





## O AUTORZE:

John Davidson (ur. w 1944) od najwcześniejszych lat interesował się mistycyzmem. W 1966 roku ukończył z honorami studia przyrodnicze na uniwersytecie w Cambridge, a następnie pracował siedemnaście lat na wydziale Matematyki Stosowanej i Fizyki Teoretycznej tej uczelni.

W 1984 roku opuścił uniwersytet, aby zająć się swoimi prywatnymi zainteresowaniami. Od tego czasu napisał szereg książek, w tym cykl na temat relacji pomiędzy nauką a mistycyzmem. Niniejsza książka jest pierwszą z cyklu początków chrześcijaństwa i nauk Jezusa.

## Książki Johna Davisona:

### Nauka a mistycyzm:

- Subtle Energy* (1987)  
*The Web of Life* (1988)  
*The Secret of the Creative Vacuum* (1989)  
*Natural Creation and the Formative Mind* (1991)  
*Natural Creation or Natural Selection?* (1992)

### O początkach chrześcijaństwa:

- The Gospel of Jesus – In Search of His Original Teachings*, wyd. I 1995,  
wyd. II 2004  
*The Robe of Glory* (1992)  
*The Prodigal Soul* (2004)  
*The Divine Romance* (2004)  
*The Song of Songs* (2004)  
*The Odes of Solomon* (2004)

Jego praca zatytułowana: *A Treasury of Mystic Terms*, część pierwsza (6 tomów): *The Principles of Mysticism*, została wydana przez Science of the Soul Research Centre.

## DEDYKACJA

Dobremu Pasterzowi, który czeka u wrót.

*Jamci jest drzwiami; jeśli kto przez mię wnijdzie, zbawiony będzie, a wnijdzie i wynijdzie, a pastwisko znajdzie. (Jan X:9)*

O, Odźwierny! Ach, rozewrzyj wrota.  
Nie wstrzymam mych łez, o Mocarzu,  
Dopóki nie zmażesz mego grzechu.  
(*Psalms of Heracleides, MPB str. 188*)



**John Davidson**

**Evangelia  
Jezusa**

**W POSZUKIWANIU  
JEGO PRAWDZIWYCH NAUK**

w tłumaczeniu  
*Piotra Listkiewicza*

STUDIO WYDAWNICZE "ZA PRÓG"  
AUSTRALIA 2006

Autor: John Davidson ©

Tytuł oryginału: **The Gospel of Jesus – In Search of His Original Teachings**

Tłumacz: Piotr Listkiewicz

Tytuł polskiego tłumaczenia: **Ewangelia Jezusa – w poszukiwaniu jego prawdziwych nauk**

Edytorzy: Helena Listkiewicz; Maria Listkiewicz

Wydanie pierwsze, wersja elektroniczna

**ISBN: 0-9757309-8-3**

**Wszystkie prawa zastrzeżone © All rights reserved.**

Niniejszej książki w całości lub części nie wolno kopiować żadnymi metodami, za wyjątkiem krótkich fragmentów cytowanych w opracowaniach edukacyjnych, krytycznych, recenzjach itp., bez pisemnej zgody Wydawnictwa.

#### **Wydania oryginału:**

1995— Element Books Limited; Shaftesbury, Dorset SP7 8BP, Wielka Brytania

2004— G.P.S. Bhalla, Secretary Science of the Soul Research Centre, Radha Soami Satsang Beas, Guru Ravi Das Marg, Pusa Road, New Delhi 110005, India

#### **STUDIO WYDAWNICZE „ZA PRÓG”**

7 Joffre Pde. COCKATOO, VIC 3781

tel.: +61 (0) 359689330

e-mail: info@za-prog.com.au; www.za-prog.com.au

Projekt okładki: collage Piotra Listkiewicza pt. *Jest ich wielu – wszyscy są jednym* na podstawie polskiej ikony z XIV w.

Recorded in Australia

## PODZIĘKOWANIE

Poniżej chciałbym wyrazić mą wdzięczność uczonym i wydawcom, których publikacje przyczyniły się do zaistnienia tej książki.

Fragmenty z *Books of Jeu and Untitled Text in the Bruce Codex*, tl. Violet MacDermont, 1978; *The Canonical Prayerbook of the Mandeans*, tl. E.S. Drower, 1959; *Panarion of Epiphanius of Salamis: Book I (sekcja 1-46)*, tl. F.Williams, 1987; *Nag Hammadi Studies (NHS) IV: Nag Hammadi Codices (NHC) III,2 i IV,2*, red. A. Bohlig i F. Wisse, 1979; *NHS XI: NHC V,2-5 i VI*, red. D.M. Parrot, 1979; *NHS XV: NHC IX IX*, red. B.A. Pearson, 1981; *NHS XX: NHC II,2-7, tom 1*, red. B. Layton, 1989; *NHS XXI: NHC II,2-7, tom 2*, red. B. Layton, 1989; *NHS XXII: NHC I (the Jung Codex), tom 1*, red. H.W. Attridge, 1985; *NHS XXVI: NHC III,5, The Dialogue of the Saviour*, red. S. Emmel, 1984; *NHS XXVII: NHC III,3-4 I V,1 z Papyrus Berolinensis 8502,3 i Oxyrhynchus Papyrus 1081*, red. D.M. Parrot, 1979; *NHS XXVIII: NHC XI, XII, XIII*, red. C.W. Hedrick, 1990; *NHS XXX: NHC VII, XIII*, red. A.A. Pearson, 1996; *NHS XXXI: NHC VIII*, red.J.H. Sieber, 1991; oraz *NHS XXXIII: Synopsis of NHC II,1, III and IV,1 with BG 8502,2*, red. M. Waldenstein i F. Wisse, 1995 – zostały zamieszczone za uprzejmym zezwoleniem E.J Brill Academis Publishers, Leiden, Holandia. Tłumaczenia tekstów z serii *NHS* użyte w niniejszej książce zostały dokonane przez: H.W. Attridge, H-G. Bethge, A. Bohling, J. Brashler, R.A. Bullard, P.A. Dirkse, S. Emmel, J.A. Gibbons, S. Giversen, W.W. Isenberg, T.O. Lambdin, B.Layton, G.W. MacRae, D. Mueller, W.R. Murdock, B.A. Pearson, D.M. Parrot, M.L. Peel, J.M. Robinson, W.C. Robinson Jr., H.J. Sieber, J.D. Turner, R. McL. Wilson, O.S. Wintermute, F. Wisse i J. Zandee.

Fragmenty z *The Nag Hammadi Library in English*, edycja trzecia całkowicie przejrzana przez Jamesa M. Robinsona (redaktor naczelny), prawa autorskie 1978m 1988, wyd. E.J. Brill, Leiden, Holandia, zostały zamieszczone zgodnie z zezwoleniem HarperCollins Publishers Inc. (USA, Kanada, Filipiny) i E.J. Brill Academic Publishers (reszta świata).

Fragmenty *Authorised Version of the Bible (King James Version)*, której prawa autorskie przysługują prawnie królowej, zostały zamieszczone za pozwoleniem Crown's Patente, Cambridge University Press.

Fragmenty z *Jerusalem Bible*, wydanej i opatrzonej prawami autorskimi w 1966, 1967 i 196-8 przez Darton, Longman & Todd and Doubleday (oddział Bantam Doubleday Dell Publishing Group Inc.), zostały zamieszczone za zezwoleniem wydawców.

Pozostałe fragmenty zostały zamieszczone za zezwoleniem Wm.B. Eardmans (*The Text of the New Testament*, Kurt i Barbara Aland, 1987); Penguin Books (*Conversations of Socrates*, Xenophon, tl. H. Tredennick i R.A.H Waterfield, 1990; *History of the Church*, Eusebiusz, tl. G.A. Williamson, 1965; *The Dead Sea Scrolls in English*, G. Vermes, 1988; *The Jewish War*, Józef Flawiusz, tl. G.A. Williamson, 1959 i 1981); Cambridge University Press (*Origen Contra Celsum*, Orygenes, tl. Henry Chadwick, 1986); Methuen (*Life of Richard Rolle*, F.M.M. Comper, 1969); Nederlands Institut voor het Nabije Oosten (*The Teachings of Silvanus*, J. Zandee, 1991); Scholar's Facsimiles & Reprints (*Manichean Literature*, J.P. Asmussen, 1975); University of London (*BSOAS XI i XII*, 1943-46, 1948; *The Manichean Hymn Cycles in Parthian*, Mary Boyce, 1954); Oxford University Press (*The Apocryphal Old Testament*, red. H.E.D. Sparks, 1985); Routledge & Kegan Paul (*Graces of Interior Prayer*, A. Poulaing, tl. L.L. Yorke Smith, pierwsze wydanie 1910, poszerzone w 1950); Uniwersytet w Upsali (*Mesopotamian Elements in Manicheism*, Geo Widengren, 1946); Syndics of Cambridge University Library (reprodukcia kodeksu *Bезе Cantabrigensis*).

Chociaż wiele z cytowanych fragmentów nie podlega już restrykcjom prawa autorskiego, zaś niektóre z nich są zbyt krótkie, żeby wymagały ubiegania się o zezwolenie, zrobiono co było możliwe, aby dotrzeć do wszystkich posiadaczy praw autorskich do zamieszczonych

materiałów, co do których wydawało się, że takie działanie będzie właściwe. Jednakże w przypadku jakichś uchybień w tym zakresie, proszę o zawiadomienie Wydawnictwa w celu załatwienia tej sprawy.

Podziękowanie należy się Thomasowi Richmanowi za uwagi dotyczące znaczenia niektórych pasaży z dzieł Platona i innych greckich filozofów.

Jestem również wdzięczny wiel. Huhgowi Montefiore, wiel. Robertowi Philipowi, wiel. Dawidowi Torrance i dr. Johnowi Templerowi za ich krytyczną ocenę wszystkich części manuskryptu i cenne sugestie (które nie zawsze były zgodne z moim punktem widzenia!). Dziękuję również wielu przyjaciółom, którzy poświęcili ochotniczo swój czas i zdolności, niosąc mi pomoc w moich poszukiwaniach. Na koniec muszę wyrazić mamą dozgonną wdzięczność dla mojego duchowego Mistrza za jego opiekę i inspirację. Opuścił on swe ciało w czerwcu 1990 roku, zaś nieco więcej niż rok wcześniej poprosił mnie o napisanie tej książki.

(*Autor*)

W polskim tłumaczeniu książki wykorzystano fragmenty polskich tłumaczeń Biblii, głównie z Biblii Gdańskiej (PL-BG), która jest współczesna KJV używanej przez autora, choć w uzasadnionych przypadkach posłużono się również Biblią Tysiąclecia (PL-BT) i Biblią Warszawską (PL-BW). Tłumaczenia apokryfów i innych wczesnych pism chrześcijaństwa są w większości własne, ale dla porównania posiadają odnośniki do tłumaczeń ks. Wincentego Myszora, ks. Marka Starowieyskiego, Albertyny Dębskiej i innych tłumaczy.

(*Tłumacz*)

# **SPIS TREŚCI**

Wstęp autora; 17

## **CZĘŚĆ PIERWSZA – SCENERIA**

### **Rozdz. I**

#### **RELIGIA, DUCHOWOŚĆ I MISTYCYZM**

Chrześcijaństwo w tyglu; 25

Przesłanie perenialne; 29

Mistycyzm i doznanie mistyczne; 31

Ścieżka mistyczna; 35

Jezus a chrześcijaństwo; 39

### **Rozdz. II**

#### **HISTORIA NOWEGO TESTAMENTU**

Wiarygodność świętych pism; 50

Produkcja dawnych ksiąg; 52

Wczesne manuskrypty Nowego Testamentu; 59

Greka Nowego Testamentu; 64

Tłumaczenia angielskie; 66

Nauki Jezusa a Nowy Testament; 72

### **Rozdz. III**

#### **KTO PISAŁ EWANGELIE ?**

Uwarunkowania kulturowe; 76

Ewangelia rzymska Marka; 77

Ewangelia Mateusza dla Żydów i nie-Żydów; 84

„Dzieje Apostolskie” Łukasza - pierwsza obrona chrześcijaństwa; 90

Mistyczna Ewangelia Jana; 97

### **Rozdz. IV**

#### **PIERWSZY RZUT OKA**

Jaka była greka Jezusa? 106

Kto znał Jezusa? 111

Boże Narodzenie, chrześcijańskie zwyczaje i aryjskie bóstwo Mitras; 115

Jezus z Nazaretu! ? 119

Czy Jezus jeździł na Wschód? 121

Paweł; 123

Wczesne gminy chrześcijańskie; 130

Inne listy Nowego Testamentu; 132

Apokalipsa; 134

## **Rozdz. V**

### **INNI CHRZEŚCIJANIE**

- Konstantyn a chrześcijaństwo; 139
- Literatura apokryficzna i gnostyczka; 142
- Mani i pisma manichejsko-chrześcijańskie; 147
- Mandeanie; 150
- Przedchrześcijańskie pisma mistyczne; 152

### **CZĘŚĆ DRUGA – BÓG, CZŁOWIEK I STWORZENIE**

## **Rozdz. VI**

### **W POSZUKIWANIU KRÓLESTWA**

- Czy jest jakiś Stwórca? 159
- Jeden Pan; 164
- Królestwo Boga jest w tobie; 164
- Uczyńmy człowieka na nasz własny obraz i podobieństwo; 166
- Skarb w glinianych naczyniach; 168
- Świątynia Boga i Synowie Boga; 170
- Złodzieje w Świątyni; 172
- Kościół i Świątynia; 174
- Rytuał i ceremonia; 177
- Ślepi przewodnikami ślepych; 180

## **Rozdz. VII**

### **CO TO JEST BÓG**

- Natura Boga; 183
- Bóg jest duchem; 185,
- Człowiek a Bóg; 186
- Bóg jest miłością; 188

## **Rozdz. VIII**

### **SŁOWO BOŻE**

- Na początku było Słowo; 193
- Słowo jako twórcza moc; 194
- Boskie Logos; 195
- Słowo jako Mądrość; 197
- Słowo jako Syn Boży; 198
- Słowo jako Chleb Żywota; 201
- Słowo jako Żyjąca Woda; 203
- Słowo jako Życie, Światło i Tchnienie Boga; 209
- Logos jako Boskie Podobieństwo; 213
- Słowo jako Święte Imię; 214
- Słowo jako Prawdziwa Winorośl i Drzewo Życia; 217
- Mądrość cię wzywa! 221

Słowo ma wiele nazw; 224

#### Rozdz. IX

BOSKA MUZYKA i GŁOS BOGA

Słyszenie Słowa; 228

Dźwięk niebiańskiej muzyki; 232

Wiatr gdzie chce wieje...; 235

Głos Boga; 236

Mówiące Wody; 244

#### Rozdz. X

W DOMU OJCA MOJEGO WIELE JEST MIESZKANIA...

Sprawy ziemskie i niebieskie; 249

Misteria; 252

Wiele "mieszkań"; 254

Miasto i góra; 257

Wiódź je na górę wysoką...; 259

Księstwa i moce, bóstwa i aniołowie; 262

Eony, totalności, Pleroma i Wszystko; 264

Niebiańska hierarchia; 265

Siedem nieb; 267

Przez siedem nieb; 269

Pięć Wielkości; 274

Pięć drzew w niebie; 276

#### Rozdz. XI

GRZECH I SZATAN

Bóg, zło i Szatan; 279

Grzech - prawo przyczyn i skutków; 285

Wewnętrzny wróg; 287

Shuga grzechu; 290

Wyście z ojca dyjabła...; 291

Pomrzecie w grzechach waszych...; 293

Już potępieni; 294

Dolina cienia śmierci...; 296

Zewnętrzne ciemności, ogień piekielny, Sheol czyli Piekło; 296

A wąż był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne...; 299

Będzie winien sądu, czyli "do więzienia wtrącony..."; 301

Zapłata za grzech; 303

Cobykolwiek siał człowiek...; 304

Ci, którzy sieją w zimie, zbierają w lecie; 306

Związywanie Mocarza; 306

#### Rozdz. XII

## CZY JEZUS NAPRAWDĘ NAUCZAŁ O REINKARNACJI ?

Co powoduje, żeśmy tacy inni? 308  
Eljasz już przyszedł...; 309  
Któż zgrzeszył...? 311  
Tajemne nauki; 311  
Nieśmiertelność, preegzystencja i reinkarnacja; 314  
Reinkarnacja pośród wczesnych chrześcijan; 321  
Pijany, szalony i beztroski; 329  
Czara zapomnienia; 331  
Transmigracja duszy; 333  
Mani i Jezus; 337

## Rozdz. XIII

### SKRUCHA I WYBACZANIE

Wszyscy jesteśmy grzesznikami; 347  
Skrucha; 352  
Miłosierdzie a sprawiedliwość; 356  
Pięciu mężczyzn na dachu; 359  
Boskie przebaczenie; 361  
Okup, podatek, myto i haracz; 365  
Wybaczanie człowiekowi przez człowieka; 370  
Osądzenie i krytycyzm; 372  
Związywanie niektórych nici; 374

## CZĘŚĆ TRZECIA – SYN BOŻY

## Rozdz. XIV

### SYN BOŻY - ŻYJĄCY SYN BOŻY

Jednozrodzony Syn; 377  
Słowo ciałem się stało; 379  
Ja i mój Ojciec; 381  
Nauka moja nie jest ci moja; 381  
Syn, które chce, ożywia; 383  
Na tom przyszedł na świat...; 384  
Pókim jest na świecie; 385  
Fałszywi prorocy; 386  
Żyjący Mistrz; 390  
On stał się takim jak ja; 394  
Chrystus, Mesjasz i żyjący Mistrz; 396  
Święci, prorocy i prawo; 399  
Fizyczna obecność Mistrza; 406  
Albowiem je uczył jako moc mający; 407

## Rozdz. XV

## **SYN BOŻY - ŚWIECA GOREJĄCA I ŚWIECĄCA**

Jezus i Jan Chrzciciel; 412  
Następca Jezusa; 418  
Jeżeliże ja sam o sobie świadcę; 420  
Świadectwa jego żaden nie przyjmuje; 424

## **Rozdz. XVI**

CZŁOWIEK CUDÓW ?  
Cuda; 426  
Ewangelie Marka, Mateusza i Łukasza o cudach Jezusa; 427  
Cuda Jezusa według Jana; 429  
Cuda apostołów; 432  
Ślepe są ich serca; 434  
Lekarz dusz; 436  
Lecz nas z grzechów naszych! 437  
Lekarstwo życia; 440  
Szafarze tego Napoju; 443  
Wszystko-uzdrawiające Drzewo; 443  
Odganianie precz diabłów; 444  
Burzliwa pogoda; 449  
Uczynię was rybitwami ludzi; 456  
Rybak od łowienia dusz; 459

## **Rozdz. XVII**

ŚWIĘTA STRAWA, ŚWIĘTA MATKA  
Ciało i krew; 462  
Jezus błogosławi chleb; 464  
Woda czy wino? 465  
Żywy Chleb, Żywa Woda, Żywe Wino; 467  
Prawdziwa pita; 471  
Przemiana wody w wino; 473  
Matka-dziewica; 474  
Bracia i siostry Jezusa; 476  
Dom Jego sługi Dawida; 478  
Kto wierzył w narodzenie z dziewczicy? 480  
Mistyczna Matka i dziewczyczny Duch; 483

## **CZĘŚĆ CZWARTA – POWRÓT DUSZY**

## **Rozdz. XVIII**

CHRZEST - WYBRANY I ZRODZONY NA NOWO  
Czym jest chrzest; 488  
Jeżeli się ktoś nie narodzi znowu; 491  
Jeżeliby mu nie było dane z nieba; 492

Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę; 495  
Dobry Pasterz; 499  
Ci co są moi; 500  
Zapisane w niebie - Księga Żywota; 502  
Dzieci światła i dzieci ciemności; 505

#### Rozdz. XIX

CHRZEST - DAR, PIECZĘĆ, ZNAK I NASIENIE  
Dar Boży; 508  
Twe wspaniałe misteria; 509  
Chrzest dla odpuszczenia grzechów; 510  
Znak i Pieczęć; 511  
Pięć Pieczęci; 514  
Zapieczętowani na czole; 516  
Siewca i jego nasienie; 518  
Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu; 521  
Siej we mnie twe Słowo Życia; 522  
Zasadzeni w niebie; 524

#### Rozdz. XX

KOŁATANIE DO JEGO DRZWI - PROSTA DROGA I SZCZERE OKO  
A niewielu ich jest, którzy ją znajdują; 530  
Skarb w niebie; 531  
Szczere oko; 532  
Ciasna brama; 535  
Snadziej wielbładowi przez ucho igielne przejść; 536  
Kołaczcie, a będzie wam otworzono; 537  
A oto drzwi były otworzone w niebie; 538  
Jam jest drzwiami owiec; 539  
Pukaj w siebie jak w drzwi; 539  
Szukaj gdy jesteś szukany; 542  
Miasto Dziewięcioma Bramami zwane; 544  
Pięć imion; 545  
Niech bierze krzyż swój na każdy dzień; 548  
Oczy i uszy umysłu i duszy; 550  
Niebiańskie rozumowanie; 554

#### Rozdz. XXI

KOŁATANIE DO JEGO DRZWI - ŻNIWIARZE JEGO ŻNIWA  
Izaż wy nie mówicie, że jeszcze są cztery miesiące? 563  
A bądźcie czynicielami słowa; 565  
Dusza moja żąda cię w nocy; 566  
Poranna modlitwa; 570  
Modlitwa w sekrecie; 572

## **Rozdz. XXII**

### **ŚMIERĆ, ZMARTWYCHWSTANIE I WNIEBOWSTĄPIENIE**

- Ojcze przebacz im; 575
- Uwalnianie się od ciała; 577
- Z martwych powstał; 578
- Oczekiwanie pustej rezurekcji; 582

## **Rozdz. XXIII**

### **PONOWNE PRZYJŚCIE I POCIESZYCIEL**

- Ażby ujrzał Syna człowieczego idącego; 587
- Wewnętrzna, świetlna postać; 587
- Pożegnalne dyskursy Jezusa; 588
- Syn człowiek jest w tobie; 594
- Ukaż mi twój piękny wizerunek; 595
- Oto oblubieniec idzie; 602

## **Rozdz. XXIV**

### **BĄDŹCIE Ż WY TEDY DOSKONAŁYMI... DOSKONAŁOŚĆ I NIEDOSKONAŁOŚĆ**

- Doskonałość ludzka i nadprzyrodzona; 609
- Błogosławieni czystego serca; 612
- Wiele przeszkoł staje na drodze; 613
- Kolory jakie ja ci proponuję; 615
- Zdolność, słabość i cnota; 618

## **Rozdz. XXV**

### **BĄDŹCIE Ż WY TEDY DOSKONAŁYMI - WYTOCZCIE WIELKĄ WOJNĘ**

- Bądź ostrożny i uważaj na pożądliwość, chciwość i zawiść; 622
- Cóż tedy czynić będziemy? 626
- Ajesci wielki zysk pobożność z przestawaniem na swem; 627
- Nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz; 627
- Czcij ojca twoego i matkę; 629
- Przywiedź i innych do Niego; 632
- Zazdrość i kłótnia burzą wielkie miasta; 635
- Każdy, który patrzy na niewiadzę, aby jej pożądał; 636
- Lepiej w stan małżeński wstąpić niż upalenie cierpieć; 639
- A kto by się wywyższał; 643
- Błogosławieni cisi; 646
- Przewyciążanie nieprzyjaciela; 647
- Rozmaite pokusy; 648

## **Rozdz. XXVI**

### **NIE BĘDZIESZ ZABIJAŁ**

- Duchowe powody wegetarianizmu; 652
- Czy Jezus był wegetarianinem? 655

Szarańcza i miód leśny; 656  
Wino i mocny napój; 659  
Wczesni chrześcijanie w Palestynie; 659  
Piotr był wegetarianinem; 661  
Jakub, brat Jezusa, był wegetarianinem; 661  
Mateusz i Tomasz byli wegetarianami; 662  
Chleb, zioła i soczewica, które Jan sobie kupił; 662  
Czy Paweł był wegetarianinem? 666  
Czy Jezus jadał ryby? 673  
Gnostycy byli wegetarianami; 675  
Mani był wegetarianinem; 678

#### Rozdz. XXVII

MISTRZU, PÓJDĘ ZA TOBĄ, GDZIEKOLWIEK PÓJDZIESZ!  
Jarzmo Mistrza; 683  
Prześladowani dla sprawiedliwości; 687  
Jako owce między wilki; 689  
Darmoście wzęli, darmo dawajcie; 694  
Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi; 696  
Tam jestem w pośrodku ich; 697  
Stądci poznają wszyscy; 700  
Kąkol między pszenicą; 701  
Najmować robotników do winnicy swojej; 703  
Bo której się godziny nie spodziejecie; 705

#### Epilog

##### WIELU MISTYKÓW

Czy Jezus tego naprawdę nauczał? 709  
Przed czasami Jezusa; 711  
Bibliografia; 721  
Skorowidz; 733

## WSTĘP AUTORA

Ze względu na swą uniwersalną powszechność mistycyzm nazwany został filozofią perenialną, na którą się natykamy we wszystkich czasach, wśród wszystkich narodów oraz we wszystkich religiach. W samej rzeczy, gdy bez uprzedzeń przyjrzymy się naukom religijnym na świecie, stwierdzamy, że poza dzielącymi je różnicami kulturowymi oraz odmiennością rytuałów, prawie wszystkie zbudowane zostały na fundamentach tych samych, uniwersalnych, duchowych, czyli mistycznych prawd. Studia nad tą uniwersalną, duchową bazą religii i próby praktykowania jej na co dzień, poszerzają horyzonty, umożliwiając rzut oka poza granice religii, poza uprzedzenia i zabobony, a co za tym idzie, pozwalając na uzyskanie swobodnego i szeroko rozpościerającego się widoku na przestrzenie prawdziwej duchowości, która jest dziedzictwem należnym wszystkim ludzkim istotom. A mimo to wydaje się, że wrodzoną ludzką cechą jest zawężanie spraw uniwersalnych i robienie z nich zaściankowo-parafialnych konkretów.

Od najwcześniejszego dzieciństwa interesowałem się mistycznymi kwestiami i chociaż początkowo nie umiałem ich nazwać, to jednak pewne uczucia, życiowe doświadczenia i wewnętrzne doznanie doprowadziły mnie nieuchronnie do mistycznego zrozumienia. Zanim zabrałem się za badania, które doprowadziły do napisania *Ewangelię Jezusa*, nie studiowałem jego nauk zbyt szczegółowo oraz – za wyjątkiem kilku książek na ten temat – rzadko zagłębiałem się dalej niż w pisma Nowego Testamentu. Dopiero ostatnie sześć lat spędzilem niemal całkowicie na badanie tych nauk, literatury wczesnego chrześcijaństwa i historii tekstów Nowego Testamentu oraz na intensywną eksplorację obfitych i fascynujących źródeł wchodzących w skład pokrewnej literatury z czasów bliskich jego czasom.

To był najciekawszy i dający największą satysfakcję projekt badawczy ze wszystkich, jakie dotąd podejmowałem i który wielokroć ukazał, jak wielkie skarby mistyczne znajdowały się na Bliskim Wschodzie, w Egipcie i w świecie grecko-rzymskim – i to nie tylko w czasach współczesnych Jezusowi, ale przez wieki, a może nawet millenia, tak przed nim, jak i po nim. W wyniku tych badań oraz długotrwałych studiów nad światową literaturą religijną i mistyczną, zacząłem nabierać przekonania, że Jezus nie był odizolowanym fenomenem, lecz był jednym z wielu, którzy nauczali perenialnej ścieżki mistycznej. W jakiś sposób – choć chrześcijaństwo wystartowało jako religia bliskowschodnia – ci z nas, którzy zostali wywodzeni w krajach chrześcijańskich, uważają, że ta antyczna literatura jest częścią słusznie nam się należącej schedy. Tymczasem została ona w większości zagubiona i zapomniana przez wszystkich za wyjątkiem nielicznych pracowitych i skrupulatnych uczonych.

Zapoznanie się z tą starożytną literaturą umożliwi tym, którzy pragną zrozumieć nauki Jezusa, ujrzenie znaczenia jego słów o wiele wyraźniej i w jaśniejszym świetle. Wiadomo, że wielu ludzi, którzy wzrastali w krajach chrześcijańskich, odrzucili tę religię jako taką, która bardzo niewiele ma do zaoferowania we współczesnym świecie. Kiedy jednak przestudujemy nauki Jezusa – jakże proste i czyste! – przekonamy się, że przemawiają one bezpośrednio do serca, kimkolwiek lub czymkolwiek byśmy nie byli, odnosząc się do codziennych problemów oraz życiowych wzlotów i upadków, tak samo jak do o wiele głębszych kwestii dotyczących uniwersalnej prawdy, rzeczywistości i duchowego oświecenia.

Nie jest nam łatwo pozbyć się swoich dziecięcych uwarunkowań. Zupełnie jakby w celu wyeksponowania – i to w dodatku bez naszej wiedzy – wbudowane mamy w osobowość pewne tło kulturowe. W związku z tym, będąc nieomal bez udziału świadomości zżyci ze słowami Jezusa, jesteśmy niezmiernie i mile zaskoczeni, gdy nagle odkrywamy w nich duchowe treści i zaczynamy sobie uświadamiać, jak są one uniwersalne z naturą. Może to nam również uświadomić, że odrzucając fałsz i nieprawdę odrzuciliśmy też to, co jest prawdziwe i pomocne. A przecież żaden uczciwy człowiek nie zaprzeczy, że przydaje nam się czasem pomoc udzielana nam w taki lub owaki sposób.

Potrzeba jedynie uważniejszego spojrzenia i rozwagi, aby dojść do przekonania, iż nauki Jezusa a nauki chrześcijaństwa to nie to samo. W chrześcijaństwie istnieje długi szereg praktyk i wierzeń, które nie mają żadnego oparcia w tym, co Jezus powiedział i czego nauczał. Dodawane były w miarę rozwoju religii, a ich powstanie można w wielu przypadkach prześledzić historycznie i ustalić dokładnie ich miejsce i czas. W dodatku, wiele ewangelicznych wypowiedzi Jezusa oraz zapisów przedstawiających wydarzenia, to sprawy trudne do pojęcia, co sprawiło, że zostały zinterpretowane na przeróżne sposoby, przez różnych ludzi i w różnych czasach. Ta rozbieżność pomiędzy chrześcijaństwem i naukami Jezusa jest ważnym czynnikiem w naszych badaniach, czego on właściwie nauczał.

Ze szczegółowych badań nauk Jezusa w Ewangeliach i gdzie indziej wynika, że nauczał mistycznej ścieżki Twórczego Słowa, czyli boskiego Logos – ścieżki, której nauczało wielu mistyków przed nim i po nim; ścieżki o olbrzymim znaczeniu dla tych wszystkich, którzy poszukują Prawdy. Jeżeli tak rzeczywiście było, to rozbieżności pomiędzy chrześcijaństwem a naukami Jezusa są niewątpliwie olbrzymie i choć są niejednokrotnie dość subtelne, to jednak zazwyczaj są one bardzo istotne.

Z tego względu niniejsza książka posiada szereg równoległych celów. Przede wszystkim eksploruje nauki Jezusa w świetle odwiecznych, uniwersalnych nauk mistycznych. To pociąga za sobą przedstawienie głównych peryptyków perenialnej ścieżki, wyrażonej jak tylko się dało najlepiej i w taki sposób, w jaki Jezus jej nauczał. W tym celu, ile razy dochodziło do ukazania poszczególnych aspektów ścieżki mistycznej, na ogół rozpoczynałem podrozdział od zacytowania nauk Jezusa w takiej formie, w jakiej są one podane w czterech Ewangeliach kanonicznych, bez odwoływania się do doktryn, dogmatów, wierzeń i teologii późniejszego chrześcijaństwa.

Jednakże zanotowane w kanonie powiedzenia Jezusa nawiązujące do różnych zagadnień są na ogół tak oszczędne i rzadko rozsiane, że jego pogląd na daną sprawę nadal pozostaje niejasny i daje okazję do spekulacji. Z tego właśnie względu wczesne chrześcijaństwo odczuwało konieczność precyzyjnego sformułowania, w co ma wierzyć oraz właśnie dlatego tak wiele było niezgody. Co więcej, badania naukowe prowadzone przez ostatnie półtora wieku doprowadziły do konkluzji, że Ewangelie – być może za wyjątkiem większej części Ewangelii Jana – kompilowane były przez ludzi, którzy nie znali Jezusa. Podejrzewa się, że były prawie na pewno pisane jakieś czterdzieści do siedemdziesięciu lat po śmierci Jezusa, czyli w dwa lub więcej pokoleń, co dało wiele okazji do skrzywień. Stało się również oczywiste, że kompilatorzy Ewangelii, choć oczywiście przekazywali nauki Jezusa, to jednak posiadali swoje własne, indywidualne punkty widzenia i w niektórych przypadkach wprost rzuca się w oczy, że tak dopasowywali powiedzenia i nauki Jezusa, aby zgadzały się z ich domniemaniami. Następnie Ewangelie przeszły okres kopiowania i operacji edytorskich, który trwał trzy lub czte-

ry wieki, aby w postaci tylko tych przeredagowanych i często różniących się od siebie wersji przetrwać do naszych czasów.

W rezultacie, w celu lepszego zrozumienia słów Jezusa, koniecznym jest rozciagnięcie – bardziej rozległej niż Ewangelie kanoniczne – sieci badań zmierzających do odkrycia mistycznych treści, które się poza nimi ukrywają. W związku z tym, jeszcze jednym zadaniem tej książki stało się zlokalizowanie Jezusa w jego środowisku religijno-kulturowym, a w szczególności, w mistycznym kontekście jego czasów. W tym celu musiałem sięgnąć po materiały znajdujące się daleko poza Nowym Testamentem.

Szczerliwym trafem, pomimo wysiłków wcześniejszego, ortodoksyjnego chrześcijaństwa, żeby zniszczyć wszelkie dowody rzeczowe, nadal istnieje i jest obecnie dostępne wielkie bogactwo literatury z tamtych czasów. Niektóre z jej pozycji zostały stosunkowo niedawno (tzn. od końca XIX w. do połowy XX w. – przyp. tłum.) odkryte, a tłumaczenia niektórych (na angielski – przyp. tłum.) dokonano w ostatnich dekadach XX w. I chociaż to, co mamy jest zapewne niewielkim ułamkiem tego, co kiedyś istniało, to jednak nawet i w tych ocalałych dokumentach odnajdujemy fascynujące wyjaśnienia, sformułowane w taki sposób, że rzucają wiele światła na powiedzenia, metafory i przypowieści Jezusa znane z czterech Ewangelii. Ukazują one również szerokie spectrum wierzeń i interpretacji nauk Jezusa, jakie panowało wśród wczesnych chrześcijan.

Ponieważ głównie chodziło o to, żeby ukazać Jezusa na tle jego własnych czasów, jedynie w niewielkim stopniu skorzystałem z materiałów pochodzących od późniejszych mistyków i nauczycieli chrześcijańskich. To prawda, że istnieje wiele wspaniale inspirujących dzieł napisanych przez nich – wielu z nich zresztą zostało oskarżonych o herezję, a niektórzy nawet straceni za głoszenie swoich doświadczeń i przekonań. Większość – o ile nie wszystkich – kluczowych pyncypiów mistycyzmu można poprzedzić i wyjaśnić sięgając do ich nauk. Tej książce jednakże, przywieca idea ukazania wymowy nauk Jezusa w odniesieniu do jego własnych słów oraz do słów jemu współczesnych, dlatego cytatów z prac późniejszych mistyków chrześcijańskich użyłem tylko po to, aby pomóc w odpowiednim wyjaśnieniu natury mistycznego doznania.

Niniejsza książka została napisana z myślą przede wszystkim o czytelnikach wychowanych w chrześcijańskim kręgu religijno-kulturowym, którzy poszukują wyższego i głębszego zrozumienia, wykraczającego poza rytuały i dogmaty. Jej układ i styl ma zatem na celu udostępnienie zawartości zwykłemu, świeckiemu człowiekowi. Wydaje mi się, że tak szeroko zakrojone studia mistycznych i spokrewnionych pism pochodzących z czasów Jezusa, przeprowadzono po raz pierwszy. Z drugiej strony, chociaż pominięto tu przypisy i komentarze uczonych, którzy tłumaczyli i opracowywali te pisma, wszystkie wypisy, streszczenia i cytaty zaopatrzone zostały w klarownie podane odnośniki i można je śledzić docierając do ich źródeł, przeprowadzając tym sposobem swoje własne, indywidualne studia. W samej rzeczy badania, które poprzedziły napisanie tej książki, zostały przeprowadzone tak szczegółowo, jak tylko pozwoliły na to warunki.

Zazwyczaj książki dotyczące literatury mistycznej piszą profesjonalni akademicy, często posiadający niewielkie lub żadne doświadczenie mistyczne. Tymczasem mistycyzm, który przede wszystkim jest sprawą osobistego, wewnętrznego doznania, a nie samych tylko intelektualnych studiów, zawsze będzie w mniejszym lub większym stopniu niewłaściwie rozmiany przez tych, których jedyne doświadczenia obracają się w sferze intelektualnej. Ponie-

waż moje zainteresowania są przede wszystkim mistyczne, ta książka może pomóc w uzy- skaniu alternatywnego punktu widzenia, a jej czytanie może odegrać stymulującą rolę w osobistych dociekaniach czytelników.

Plan całości jest prosty. Książka została podzielona na cztery części. Pierwszy rozdział części pierwszej poszukuje pokrewieństwa religii z duchowością i mistycyzmem, przedstawi naturę mistycyzmu i wprowadza podstawy perenialnych nauk mistycznych, które zostały porównane z esencją tego, co uczeni nazwali „mitem gnostycykiem”. Omawia się również proces, jakiemu podlegają nauki mistyczne i jak to się dzieje, że stają się z czasem religią. To zagadnienie będzie się zresztą, jak refren, przewijać przez całą książkę.

Następne cztery rozdziały pierwszej części obejmują tło i podłożę Nowego Testamentu oraz pokrewnej, antycznej literatury. Przebadano pochodzenie i autentyczność różnych tek- stów w nawiązaniu do odkryć dokonanych w wyniku naukowych badań. Wzięto również pod uwagę fakt, że historia życia Jezusa jest bardzo mało znana. Wprowadzono osoby o klu- czowym znaczeniu, takie jak Paweł. Wszystko to z jedyną intencją, aby stworzyć fundament dla właściwego zrozumienia oryginalnych nauk Jezusa. Nie usiłujemy tutaj malować obrazu powstawania i rozwoju chrześcijańskich dogmatów lub zapoznawać czytelnika z historią wcześniego chrześcijaństwa.

Natomiast główny trzon książki składający się z trzech dalszych części, zawiera systema- tyczne studia nad naukami Jezusa, rozpatrywanymi w świetle uniwersalnej ścieżki mistycz- nej oraz nad sposobem, w jaki były one pojmowane przez wcześniejszych chrześcijan. Każdy roz- dział zajmuje się jakimś jednym zagadnieniem i rozpracowuje je dokładnie. Tematami poru- szonymi w części drugiej są: Bóg, Twórcze Słowo, Stworzenie i dusza, pochodzenie dobra, zła i grzechu oraz rola, jaką ma odgrywać człowiek. W trzeciej części zajmujemy się naturą i rolą mistycznego Zbawiciela, czyli Syna Bożego, natomiast czwarta część skupia się na ścież- ce, którą człowiek powraca do Boga. Zawiera ona także rozważania na temat charakteru mi- stycznego „chrztu”, natury prawdziwej modlitwy oraz zagadnienia, w jaki sposób człowiek może przezwyciężyć swoje trudności i kłopoty w tym świecie. Rozważane są również ducho- we podstawy prawdziwej moralności i etyki wraz z ich relacją do nauk mistycznych i uczniowskiej ścieżki. W epilogu siegamy jeszcze dalej, ukazując w wielkim skrócie postacie niektórych mistyków sprzed czasów Jezusa, którzy nauczali tych samych uniwersalnych prawd mistycznych.

Chociaż przez cały czas usiłowałem utrzymywać zawartość książki w formie bezpośred- niej i jasnej, to jednak zrozumiałym jest, że nie próbowałem nikogo do niczego przekonywać, kształtać czychś poglądów, ani spierać się o jakiekolwiek aspekty Biblii. Gonitwa za Prawdą jest osobistą odyseją, w której każdy powinien szukać dla siebie i zaspokajać swoją własną wewnętrzną jaźń. Nie ma kwestii co do dogmatów i tą sprawą się nie zajmujemy. Próbowałem jedynie przedstawić czytelnikowi pewne fakty – często o niezbitym historycz- nym charakterze – a następnie dać mu okazję do osądzenia samemu. Niewątpliwie czytelnik może się nie zgadzać z autorem co do niektórych partií książki. W porządku. Lecz jeśli to, o czym tu piszemy, spełni rolę stymulującą i zainspiruje czytelnika do wykłarowania swojego zrozumienia, to cel książki został osiągnięty.

Mówiąc się, że mądry człowiek, który rozumie prawdę, przedstawia ją w sposób prosty, bez wchodzenia w dysputy z innymi. Ogólnie rzecz biorąc ta zasada znalazła swoje zastosowa- nie gdzie się tylko dało, ponieważ wiele powiedzeń i przypowieści Jezusa zostało osaczone

do takiego stopnia tradycyjnymi chrześcijańskimi wyjaśnieniami, że gdyby chcieć się rozwozić nad wszystkimi możliwymi interpretacjami, zestawiać punkty widzenia chrześcijańskie z mistycznymi oraz spierać się aż do wyciągnięcia jakiejś rozsądnej konkluzji, to książka w krótkim czasie straciłaby całe poczucie kierunku i nigdy nie dotarłaby do końca. Poza tym, konserwatywnemu i tradycjonalnemu chrześcijaninowi raczej trudno jest wzruszyć poglądy za pomocą takiego podejścia, nie mówiąc już o tym, że wiele fragmentów pism posiada więcej niż jedną „tradycyjną” lub „naukową” interpretację!

Dlatego często podaję interpretację zgodną z tym, co mówi na ten temat uniwersalny mistyczym i pozostawiam kwestię w takim stanie. Można w takim przypadku powiedzieć, że sprawa została przedstawiona w świetle osobistej interpretacji opierającej się na pryncypach ścieżki mistycznej. To nie dlatego, że konwencjonalna interpretacja chrześcijańska jest mi nieznana, lecz dlatego po prostu, że moją intencją jest zaprezentowanie uniwersalnych nauk mistycznych, a nie wchodzenie na płaszczyznę naukowych, religijnych i teologicznych dysput. Takie posunięcie doprowadziłoby do zabicia wymowy tekstu czyniąc go kompletnie nie do strawienia, co zaszkodziłoby głównemu celowi tej książki. Niemniej jednak, wszystkie kluczowe punkty wiary chrześcijańskiej, jak: rezydekja, narodzenie z dziewczyny, ponowne przyjście Jezusa, sprawa cudów itp., zostały omówione po kolei i jeśli czytelnik dziwi się, dlaczego o tym lub tamtym nie zostało wspomniane w danym miejscu, może być pewien, że natknie się na interesującą go sprawę gdzie indziej.

Co się tyczy omawianych tekstów, każdy z tych akredytowanych antycznych dokumentów jest znany uczonym oraz rozważany i cytowany w literaturze naukowej. Tłumaczenia wielu z tych książek i tekstów są od dawna wyczerpane, ale mieszkając zaledwie dziesięć do piętnastu minut jazdy od biblioteki uniwersytetu w Cambridge, nie miałem większych kłopotów z ich odnalezieniem i wykorzystaniem.

Na ogół korzystałem z tłumaczeń w takiej postaci, w jakiej one występują. Jednakże w przypadkach, gdy istnieje więcej niż jeden przekład, nałożyłem je na siebie, co dało w efekcie nowe brzmienie, które – jak mi się zdaje – lepiej i wyraźniej oddaje właściwe znaczenie. Lecz motywem wiodącym zawsze było zaprezentowanie oryginalnej wymowy tekstu i przekazanie jej czytelnikowi w jak najbardziej klarowny sposób. W jeszcze rzadszych przypadkach dokonano zupełnie nowego przekładu.

Możliwe, że niektórzy czytelnicy pomyślą sobie, iż cytaty zostały wyselekjonowane i wyrwane z kontekstu tak, aby pasowały do moich koncepcji. Bardzo uważałem, żeby unikać takich błędów. Istnieje tyle pism, które wyraźnie ukazują perenialne mistyczne prawdy, że zaiste trudno się zdecydować, co wybrać. Oczywiście nie wszystkie są tego samego duchowego kalibru, dlatego nie wchodząc za bardzo w szczegóły, pokusiłem się o nakreślenie ogólnego charakteru użytych tekstów za pomocą wprowadzających komentarzy lub w przeglądzie różnych niekanonicznych źródeł umieszczonym w rozdziale piątym.

Ponieważ niektóre z tych przekładów mają już ponad sto lat i język angielski w międzyczasie uległ pewnym zmianom, tu i ówdzie poprawiłem interpunkcję, pisownię i w niektórych przypadkach strukturę zdania, aby sprostać zapotrzebowaniom dzisiejszych czasów i przekazać sens w sposób bardziej zrozumiały dla współczesnego czytelnika. Zastosowano duże litery tam, gdzie zachodziła potrzeba uwypuklenia pewnych znaczeń i odwrotnie – w niektórych miejscach zamieniono je na małe litery. Wszystkie ważniejsze wyjaśnienia lub dodatki do tekstu proponowane przeze mnie lub tłumacza z oryginału, zostały umieszczone w

nawiasach zwykłych, natomiast ważne domniemane słowa lub frazy zazwyczaj autorstwa tłumacza dodawane w celu wypełnienia dziur w oryginalnym, uszkodzonym manuskrypcie, zostały umieszczone w nawiasach kwadratowych. Gwoli czytelności cytatów niektóre z tych nawiasów zostały usunięte z tłumaczenia tam, gdzie prawidłowość dodatków w nawiasach wydawała się jako tako bezsporna. W bardzo niewielu przypadkach również gramatyczna struktura została zmieniona i wprowadzono inne nieznaczne poprawki.

Przekłady Nowego Testamentu – poza miejscami, gdzie skorzystano z innych wersji – zostały wzięte z wersji Króla Jakuba<sup>1</sup>. Choćż tekstu greckiego będącego u podłożu tego tłumaczenia nie jest ani najlepszy, ani najstarszy z dostępnych, to jednak niezależnie od swojej archaiczności, przekład angielski – w moim odczuciu – w najlepszy i najbardziej akuratny sposób przekazuje duchową i mistyczną wymowę. Sprawa dokonania tego wyboru została poruszona bardziej szczegółowo w odnośnej części książki. W zacytowanych fragmentach pozwoliłem sobie na nieznaczne zmiany w strukturze wersetów, unowocześnienie interpunkcji i pisowni oraz od czasu do czasu zastosowałem duże litery w celu jaśniejszego ukazania znaczenia, a także dodałem słowa wyjaśniające w nawiasach zwykłych. Sprawiło to, że starodawny język stał się bardziej czytelny. Oprócz tego wiele fragmentów zostało zamieszczonych w formie poetyckiej, aby umożliwić czytelnikowi łatwiejsze zrozumienie.

Uczeni wielokrotnie zwracali uwagę, że nie jest pewnym, kto pisał Ewangelie. Niezależnie od tego, cytując je, na ogół posługuję się zwrotem, np. *Mateusz pisze*. Ten skrót myślowy należy odczytywać jako: *autor tej konkretnej części Ewangelii przypisywanej Mateuszowi, pisze...* Innymi słowy nie oznacza to, że uczeń Jezusa Mateusz naprawdę pisał słowa, które mu się przypisuje.

Na podobnej zasadzie, kiedy mówi się, że *Jezus mówi*, oznacza to, że *jak utrzymuje cytowany dokument*, – należący do Ewangelii lub jakiegoś innego pisma – *Jezus mówi to a to*. Choć w każdym takim przypadku powinno się poprzedzić cytat komentarzem: *w powiedzeniu przypisywanym Jezusowi...*, to jednak gwoli zachowania właściwego i czytelnego stylu książki, nie można co chwilą powtarzać takiej frazy. Jednakże w większości przypadków naprawdę nie wiemy czy Jezus powiedział dane słowa, chociaż wcześniejsze rozważania i kontekst cytowanego fragmentu w normalnych warunkach wystarczają, ażeby czytelnik wyrobił sobie swój własny osąd na ten temat. To samo odnosi się również do wypowiedzi przypisywanych Piotrowi i innym. Jako autor książki, ciągle starałem się rozważać prawdopodobieństwo autentyczności poszczególnych fragmentów. Jest to coś, z czego należy sobie nieustannie zdawać sprawę, kiedy ma się do czynienia z takimi antycznymi tekstami, chociaż w wielu przypadkach nie jest to takie istotne, ponieważ pointa jakieś kwestii przedstawia często to, co było przez wczesnych chrześcijan uważane za autentyczne nauki Jezusa. Wkładanie takich poglądów w usta kogoś znacznego było literackim zwyczajem i należało do stylu tamtych czasów. Było to zresztą powszechnie wśród wielu starożytnych pism, nie tylko chrześcijańskich.

Nie było możliwym umieszczenie w tej książce wszystkich powiedzeń i przypowieści Jezusa zachowanych w Ewangeliach kanonicznych. Jeśli jakieś z ulubionych przez czytelnika fragmentów zostały pominięte, proszę mi to wybaczyć. Natomiast podjęto próbę aby zatrzymać w niej wszystkie lepiej znane i uznane za najbardziej znaczące powiedzenia tego wielkiego nauczyciela.

Wynikła również kwestia podjęcia decyzji, w jaki sposób nazywać dwie części Biblii, które wśród chrześcijan znane są jako Stary i Nowy Testament. Oczywiście judaizm nie akceptuje

tego chrześcijańskiego dodatku, nazywając swoją część po prostu Biblią. Z chrześcijańskiego punktu widzenia jest to w istocie dwuznaczność, dlatego tam, gdzie zachodzi potrzeba odniesienia się konkretnie do tej lub tamtej części, aby uniknąć konfuzji i pokrętnej frazeologii, stosuję chrześcijańską konwencję i za to przepraszam wszystkich żydowskich czytelników. Co się tyczy prawdy, którą każda z nich zawiera, nie wydaje mi się, aby któraś z nich była starsza lub młodsza od drugiej.

Ze względu na nowoczesne nastawienia pisarze często stają przed problemem, w jaki sposób stosować zaimki osobowe „on”, „jego” itp., kiedy mówią ogólnie o wszystkich ludzkich istotach, tzn. mężczyznach i kobietach. W przeszłości uogólniające słowa „osoba” lub „jednostka” były zawsze traktowane jako „on” i na tym się sprawa kończyła. W obecnych czasach ludzie są bardziej wrażliwi na te rzeczy, dlatego wybrałem pośrednią drogę, stosując czasami liczbę pojedynczą (np. osoba) zmieszana z potoczną formą liczby mnogiej zaimka (np. „oni”, „ich” lub „sami”); czasami stosuję zaimki męskie jak „on”, „jego” lub „sam”, zaś od czasu do czasu połączenie dwóch płci np. „on/ona”. Pewien jestem, że takie rozwiązanie nie zadowoli wszystkich, ale starałem się wyjść z tego problemu jak najlepiej. Co się mnie tyczy, wyznaję pogląd, że wszystkie ludzkie istoty podzielają tę samą równość, bez względu na płeć, rasę, kolor, religię, pozycję społeczną i wszystkie inne zewnętrzne różnice. Zaś Bóg naturalnie, jest daleko poza tymi wszystkimi fizycznymi atrybutami, nawet i wtedy, gdy konwencjonalnie nazywamy tę Najwyższą Moc „Nim”.<sup>2</sup>

Starałem się być tak dokładny, jak to tylko możliwe, próbując poruszyć wszystkie aspekty tej odwiecznej ścieżki i przytaczając długi szereg cytatów w celu poparcia interpretacji. W większości przypadków o wiele więcej można było umieścić, bo dysponowałem taką ich ilością, że decyzja w sprawie, co wziąć, a co odrzucić, była często niezmiernie trudna.

Ponieważ do tej pory nie podejmowano prób napisania książki o takim charakterze, nie wydawało mi się właściwym pomijanie ważnych i odpowiednich materiałów jedynie z powodu oszczędności miejsca. Niemniej jednak mam nadzieję, że tekst został ułożony w spójną i łatwą do czytania całość i czytelnicy nie powinni mieć kłopotów z przebrnięciem przez nią, o ile interesują się zagadnieniami tu poruszonymi.

Książkę tego rodzaju można było łatwo doprowadzić do stanu pozwalającego na szybkie i łatwe czytanie, tworząc jeszcze jedną pracę zajmującą się odbrązowaniem tradycyjnych wierzeń dotyczących Jezusa pisanych z myślą o zaspokojeniu szerokiego rynku. Nie miałem nigdy takiej intencji. Książka została napisana przede wszystkim z myślą o czytelnikach, którzy pragną czegoś głębszego i przygotowani są do poświęcenia czasu na poszukiwanie prawdy i sensu życia. Mam nadzieję, że znajdę w niej coś, co im w tym pomoże. Wiele z użytych cytatów posiada inspirującą wartość, która nie da się niczym zastąpić. Gdybyśmy zignorowali i pominęli jakiś ważny materiał jedynie w celu umożliwienia szybkiego czytania, książka ta mogłaby stracić swoją wartość jako źródło do dalszej inspiracji.

Żadne ludzkie przedsięwzięcie nie jest całkowicie doskonałe, gdy się je realizuje. W książce tego rodzaju, gdzie ma się do czynienia ze starożytnymi tekstami – jakże często fragmentacyjnymi, uszkodzonymi lub trudnymi do odcyfrowania, będącymi przedmiotem długiego szeregu najprzeróżniejszych opinii i sprzecznych informacji, z których wiele istnieje w językach od dawna zapomnianych – zawsze może się zdarzyć niewłaściwe zrozumienie, niewłaściwa interpretacja oraz błąd takiego lub innego rodzaju. W każdym razie, zrobiłem pilnie to, co było do zrobienia, po wielu razy sprawdzając fakty, interpretacje i cytaty z pomocą kompe-

tentnego i chętnego do współpracy zespołu. Szereg uczonych i innych dobrze poinformowanych ludzi przewertowało manuskrypt. Tak więc, dzięki łasce Bożej, ufam, że nie będzie w niej niczego oburzającego, ani skandalicznego. Gdyby jednak czytelnik znalazł jakieś błędy, ma on oczywiście prawo je mi wytknąć. Jednakże szczegóły ścieżki mistycznej zaprezentowane w tej książce, definitelywnie zgadzają się z tym, czego nauczali mistycy przez wszystkie czasy aż do teraz. I to – jak mi się zdaje – jest najważniejsze.

*John Davidson - Cambridge*

## PRZYPISY

1. Wersja Króla Jakuba (King James Version – w skrócie KJV) została wydana w 1612 roku w Anglii. Jest ona uważana za najlepszy przekład bazujący na najstarszych źródłach hebrajskich (Stary Testament) i na greckich (Nowy). Jej odpowiednikiem w języku polskim jest Biblia Gdańska wydana w 1632 roku, opierająca się prawdopodobnie na tych samych źródłach, ponieważ oba przekłady są prawie identyczne. W polskim tłumaczeniu „Ewangelii Jezusa”, we wszystkich przypadkach, gdzie występują cytaty biblijne, zastosowano fragmenty Biblii Gdańskiej, za wyjątkiem nielicznych miejsc, gdzie autor cytuje te księgi biblijne, które zostały wyłączone przez judaizm jako apokryfy, a uznane przez Kościół katolicki. W takich przypadkach skorzystano z Biblii Tysiąclecia. Są również przypadki porównywania różnych wersji polskich. (przyp. tłum.)
2. Język polski jest wolny od tego rodzaju dylematów, dlatego w polskim przekładzie nie mamy problemów z użyciem właściwego zaimka wszędzie tam, gdzie to jest potrzebne. Istnieje wszelako jeden wyjątek, kiedy stosuję formę „każde z nas” i pokrewne, ale tylko wtedy, gdy domyślnie mówi się o mieszanej grupie składającej się prawdopodobnie z kobiet, mężczyzn i dzieci. Również stosowanie zaimka męskiego „On” zamiast słowa „Bóg” nie rodzi żadnych kontrowersji, ponieważ słowo to z natury i tradycyjnie jest rodzajem męskiego, ale kiedy w grę wchodzi określenie Boga jako Najwyższej Istoty lub Najwyższej Mocy, to naturalnie musimy użyć zaimka „Ona”. (przyp. tłum.)

## CZĘŚĆ PIERWSZA – SCENERIA

### Rozdział I

#### RELIGIA, DUCHOWOŚĆ I MISTYCYZM

##### *Chrześcijaństwo w tyglu*

Wielu milionom ludzi w ciągu ostatnich dwóch tysięcy lat wydaje się, że wyznają wiarę w nauki Jezusa. W większości sprowadzili swoje religijne aspiracje – słabe lub mocne – do polegania na pewnych, otrzymanych doktrynach, bez najmniejszych nawet prób kwestionowania ich rzetelności i wiarygodności oraz bez znajomości ich historii. Stosowne będzie zatem zakwestionowanie i poddanie wątpliwość słuszności takiego podejścia. Czyż ignorancja jest bezpieczną podstawą dla wiary? Bo przecież tylko ignorancja może spowodować tak dziwną zarozumiałość.

Kolonialne czasy ostatnich kilku stuleci były sławne – obok różnych innych rzeczy – z ekstensywnej aktywności misjonarskiej w „pogańskich” i „ciemnych” (czyt. niechrześcijańskich) częściach świata. W rezultacie powstała sugestia, żeby Biblię przetłumaczyć na szereg „tubylczych” dialektów, jak np. swahili i inne afrykańskie narzecza. Sprawa ta była poddana pod publiczną dyskusję, podczas której temperatura emocji sięgała czasami bardzo wysoko. Na przykład pewna starsza pani nie mogła się dopatrzyć w tym żadnego sensu, a jej ostatnie słowo na ten temat było niedwuznaczne: *Jeżeli język angielski był wystarczający dla świętego Pawła, – oświadczyła – powinien być również wystarczający dla nich!*

Dopiero w ostatnich czasach totalna ignorancja co do początków chrześcijaństwa oraz historii pism Nowego Testamentu zaczęła ulegać coraz szybszej i znaczniejszej erozji. Bo naturalnie przez lwią część historii chrześcijaństwa ta tematyka była całkowicie ignorowana. Brakowało bowiem nie tylko obiektywnego i chłodnego, bezemojonalnego podejścia, ale również chęci, żeby się dowiedzieć.

Początkowe dokumenty stanowiące rezultat racjonalnych i analitycznych studiów nad Nowym Testamentem zostały opublikowane po raz pierwszy w Niemczech w XVIII wieku. Wynikało z nich jasno, że sprawy nie były wcale takie, jak to sobie zawsze wyobrażano. Jednakże w obliczu wielu wieków zupełnego bezruchu i zakorzenionych wierzeń, badania przebiegały powoli, a do nowych poglądów dochodzono w pocie czoła. W związku z tym, dopiero w połowie XIX wieku uczeni serio zakwestionowali historyczną wiarygodność Ewangelii, chociaż dowody na to znajdują się w samych Ewangeliach, jak się wkrótce przekonamy.

Przez ostatnie półtora wieku różni amerykańscy i europejscy uczeni – głównie Niemcy w początkowym okresie – zaczęli coraz bardziej poddawać początki chrześcijaństwa i Ewangelie bezprecedensowo szczegółowym badaniom i analizom. Odbywało się to zaś przy akompaniamencie poważnego ryzyka, bo w tamtych czasach takie odważne i pionierskie badania oraz ich wyniki częstokroć w znacznym stopniu hamowały postępy akademickich karier.

Na przykład na przełomie lat 1835-36 ukazała się dwutomowa praca pt. *The Life of Jesus Critically Examined*, napisana przez wykładowcę uniwersytetu w Tübingen, Dawida Friedriucha Strausza. Ostrożnie szacując wszystkie rozbieżności, sprzeczności i niezgodności występujące pomiędzy poszczególnymi Ewangiami, Strauss doszedł do wniosku, że nie mogły być pisane przez naocznych świadków, lecz skompilowane i opracowane o wiele później – swobodnie i dość nieskładnie skonstruowane z wykorzystaniem całego bogactwa skonfundowanego wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa oraz ugruntowujących się poglądów i wierzeń. Strauss podważył również opowieści o cudach, traktując je jako fabrykacje mające na celu wzmacnienie osobowości Jezusa. Lecz niezależnie od tego, co myśleli jego koledzy o tej pracy, władze uniwersyteckie nie były nią zachwycone. Został zdymisjonowany ze stanowiska, zaś później, z tych samych względów, odmówiono mu katedry na uniwersytecie w Zurychu.

Tego rodzaju odkrycia, wnioski i opinie pionierów są niezmiernie interesujące i bardzo ważne dla każdego chrześcijanina. Szkoda tylko, że większość wyników ich studiów wsiąka na wiele lat w akademickie archiwa. W samej rzeczy, dopiero w czasie ostatnich dekad XX wieku, wraz z opublikowaniem popularnych książek na ten temat, jak również pod pewnym naciskiem ze strony mediów, owoce ich badań naprawdę dotarły do publicznej świadomości. Albowiem to wszystko, co zostało odkopane, stanowi poważne wyzwanie dla wyznania chrześcijańskiego, odsłaniając sprawy, o których wielu ludzi nadal nie chce słyszeć. Nawet i teraz istnieją tacy, którzy są po prostu nieświadomi pewnych podstawowych i prawie niepodważalnych faktów dotyczących powstania Nowego Testamentu.

Na przykład, zawartość Ewangelii została zaczerpnięta z różnych źródeł i opracowana w języku greckim w 35-70 lat po śmierci Jezusa. I chociaż przypuszcza się, że Jezus posługiwał się swoim ojczystym językiem aramaik, to jednak ani jedno źródło zawierające jego powiedzenia i nauki w tym języku nie ujrzało kiedykolwiek światła dziennego. Poza tym, uczeni zwracali wielokrotnie uwagę na fakt, że kompilatorzy Ewangelii wywodzili się z różnych kręgów kulturowych i posiadali swoje własne, indywidualne punkty widzenia, które starali się promować, choć nie zawsze sympatyzowały one z oryginalnymi naukami Jezusa, a nawet często nie zgadzały się pomiędzy sobą. A zatem prezentacja jego nauk już od samego początku była zabarwiona ludzkimi interpretacjami i opiniami.

Ostatnie kilka dziesięcioleci charakteryzuje się bezprecedensową intensyfikacją zapotrzebowania na informacje na temat początków chrześcijaństwa. *Czyżbyśmy byli wodzeni za nos przez ostatnie dwa tysiąclecia?* – jest obecnie kwestią, którą można bardzo serio postawić. Poszukiwania odpowiedzi sprawiły, że książki o przedchrześcijańskich zwojach Morza Martwego stały się bestsellerami, zaś nauki gnostyków, czyli grupy ludzi prześladowanych z oskarżenia o herezję, torturowanych, wypędzanych z kraju i mordowanych przez ortodoksyjny kler chrześcijański, są teraz traktowane z wielkim szacunkiem za to, co mogą nam powiedzieć o wczesnochrześcijańskich wierzeniach. Uczeni z całego świata niejednokrotnie poświęcają życie studiom paru ocalałych antycznych tekstów. Coraz to nowe popularne książki na ten temat pojawiają się w księgarniach.

Prawo do posiadania własnych przekonań i swoboda ich wyrażania, którymi cieszą się prawie wszystkie kraje zachodnie, wraz ze zjawiskiem przemieszania kultur oraz wolnym dostępem do innych wyznań, doprowadziły wielu ludzi do zakwestionowania unikalnego charakteru chrześcijaństwa i jego autorytetu jako jedynego medium zapoznajającego z nauką.

mi Jezusa. Niezadowolenie zastrza się dalej poprzez zwiększający się trend materialistyczny, wytwarzając głęboki rozdział pomiędzy życiem religijnym i materialnym. W rezultacie unikalne przesłanie chrześcijaństwa o cudownym narodzeniu i jedynym Synu Boga, który umarł męczeńską śmiercią na krzyżu w celu spłacenia „grzechów świata”, już nie brzmi rewelacyjnie we współczesnej, naukowej epoce. Ani też dla wielu – już nie bojących się piętna heretyka, społecznego ostracyzmu lub miana niedowiarka – nie brzmi to prawdopodobnie.

Od dawna ugruntowane opinie dotyczące historii wczesnego chrześcijaństwa przeznaczone bardziej do wzmagania wiary niż ukazywania prawdy, zostały odrzucone. Nader romantyczny obrazek harmonii wczesnochrześcijańskiej, kiedyś niemożliwy do zakwestionowania, jest już niemożliwym do obronienia bastionem, bo dowody na istnienie sprzeczności, na które kiedyś patrzono przez palce, są jak na dłoni widoczne nawet w samym Nowym Testamencie. Na przykład z listów Pawła niezbicie wynika, że pomiędzy nim a Piotrem i innymi uczniami w Jerozolimie były poważne sprzeczności, ale kwestię tę znamy tylko z jednej strony, bo żadne z pism Nowego Testamentu nie podaje innej wersji niż Pawłowa. W dodatku, odkrycia dawnych manuskryptów w czasie ostatnich dwóch stuleci, a także nowe odczytanie zarówno tekstów kanonicznych, jak i tak zwanych „apokryfów”, ukazały obraz wczesnego chrześcijaństwa wraz z jego głębokimi podziałami doktrynalnymi, obejmującego zapewne jeszcze szerszy wachlarz opinii i wierzeń niż obserwujemy w dzisiejszych czasach. Wydaje się, że nawet najwcześniejsi chrześcijanie nie byli zgodni co do tego, czego Jezus naprawdę nauczał.

Na przykład wielu gnostyków chrześcijańskich było zdania, że Jezus nauczał reinkarnacji, w którą powszechnie wierzono w Europie, Afryce Płn. (głównie w Egipcie) i na Bliskim Wschodzie. Inni odrzucali wiarę w narodzenie z dziewczyny, rezurekcję materialnego ciała i inne dogmaty, które są do dziś podstawami chrześcijańskiej doktryny. Orygenes (ca 185–254 AD), pryncypał szkoły dla chrześcijan w Aleksandrii, bardzo wcześnie w III w. n.e. cytował niektórych gnostyków utrzymujących, że wiara w fizyczną rezurekcję jest „wiarą głupców”<sup>1</sup>, zaś sam Orygenes głosił, że rezurekcji nie powinno się rozumieć dosłownie, lecz jako metaforę zdarzenia w sferze niematerialnej.<sup>2</sup>

Poza tym olbrzymią większość najwcześniejszych chrześcijan oczekiwała powrotu Jezusa i końca świata jeszcze za swojego życia. Czekali nań również Paweł, autorzy Ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza oraz wielu innych. Jak się okazało były to chybione wierzenia, które trzeba było zmodyfikować, kiedy czas nadszedł, a nie było żadnych znaków powtórnego przyjścia. Nauczyciele chrześcijańscy byli pod wielką presją, gdy przyszło do tłumaczenia tych opóźnień, bowiem do tego czasu obietnica powtórnego przyjścia była już włączona do Ewangelii, a zapowiadające je słowa przypisywane były Jezusowi razem z innymi powiedzeniami, które interpretowane były w podobnym, eschatologicznym świetle.

Wszystko to działało się jednak, zanim w początkach IV w. tak zwane ortodoksyjne chrześcijaństwo uzyskało cesarski patronat i siłę polityczną oraz przed ustanowieniem i sformalizowaniem wiary chrześcijańskiej przez często skłócone synody biskupów. Nie było jeszcze *wyznania wiary* do powtarzania i nadal panowała swoboda opinii. Przecież chrześcijaństwo było w dalszym ciągu pomniejszym kultem, jednym z wielu w Cesarstwie Rzymskim i miało jeszcze przed sobą więcej niż dwa wieki okresowych prześladowań, zanim uzyskało status religii państwowej<sup>3</sup>.

W obecnych czasach sprawy zatoczyły pełne koło, bo szereg współczesnych chrześcijan zażywających wolności słowa, której pozbawieni byli ich przodkowie przez półtora milenium, poczuło się wolnymi do wyrażenia przeciwnych opinii na podobieństwo swoich najwcześniejszych poprzedników. Niektórzy nawet zadeklarowali, że wyznają pogląd, jakoby Bóg i religia były użytecznym wprawdzie, ale ludzkim wymysłem.

Wystawieni na waśnie w swych własnych szeregach liczni ortodoksi – którym obrzydzoно życie za wyciąganie swoich wątpliwości na światło dzienne – zasugerowali, że ci, którzy hołdują takim wierzeniom, nie są już chrześcijanami i powinni bezzwłocznie opuścić Kościół. Jeszcze nie tak dawno temu byliby po prostu ekskomunikowani, wydaleni lub skazani na banicję. Tymczasem współczesni niedowiarkowie pozostają nadal w chrześcijańskim stadzie, tak samo, jakby to robili w najwcześniejszych dniach chrześcijaństwa.

Współczesna demokracja i wolność słowa nie tylko usankcjonowana prawem, ale również popierana przez społeczeństwo, pozwala wszystkim tym, którzy chcą coś powiedzieć, mówić otwarcie bez obawiania się cenzury i prześladowań. Jednakże wiele czasu zajęło chrześcijańskiej Europie wydostanie się z ciemnych wieków religijnych prześladowań i sobiepaństwa, które zaczęły się, gdy chrześcijaństwo dostało ostrogę politycznego znaczenia prawie siedemnaście wieków temu.

A gdzie w tych wszystkich, tak bardzo ludzkich dyskusjach i różnicach zdań podziały się prawdziwe nauki Jezusa? Co pomyślałby sobie Jezus o tych kłótniach, interpretacjach i dogmatyzmie? Poniższy zarys najwcześniejszych usiłowań przetłumaczenia Biblii na popularny angielski może posłużyć jako przykład, do jakiego stopnia ludzkie wtręty omotały, zaciemniły i często zniszczyły nauki Jezusa o miłości do Boga i bliźnich.

Nowy Testament został napisany przy użyciu potocznej, „mówionej” greki tamtych czasów. Język grecki stał się językiem międzynarodowym, opanowując Bliski Wschód, część Płn. Afryki i Europy zwłaszcza podczas podbojów Aleksandra Wielkiego w IV w. p.n.e. Podczas III i IV w. AD, gdy tylko łacina, narodowy język Rzymian, zastąpiła grekę jako następny lingua franca tamtych czasów, Nowy Testament i cała Biblia stały się dostępne w tym języku, sformalizowane ostatecznie w IV w. jako łaciński przekład Hieronima zwany Vulgata.

Kiedy jednak w miarę upływu wieków chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się po całej Europie, łacina straciła na popularności do tego stopnia, że nieliczni mężczyźni i jeszcze mniej kobiet mogły ją zrozumieć. Był to język używany wyłącznie przez uczonych i nawet duchowni nie mogli się połapać w jego znaczeniach. Co się zaś tyczy Biblii, to nastawienie średnioowiecznego Kościoła do jej cyrkulacji odzwierciedla edykt synodu w Tuluzie, ustanowiony w 1229 roku, że żadnemu świeckiemu człowiekowi nie wolno posiadać egzemplarza żadnej z ksiąg biblijnych, a już w żadnym wypadku w postaci przekładu na język narodowy, za wyjątkiem być może Księgi Psalmów. Posiadanie jakiekolwiek pisanej pracy zawierającej nauki Jezusa było nielegalne.

Trudno się zatem dziwić, że kiedy w 1382 roku John Wycliffe, magister oxfordzkiego Balliol College, z pomocą jednego ze swoich studentów, Nicholasa Hereforda, dokonał pierwszego przekładu Biblii z łaciny na angielski, angielskie kościelne autorytety były bardzo niezadowolone. Jeszcze zanim praca została ukończona, Herforda zdążyono ekskomunikować, natomiast za chęć udostępnienia zwykłym ludziom możliwości czytania samemu i oceniania dla siebie zawartości Biblii, Wycliffe został potępiony jako heretyk. Nie przejmując się przeszkodami, pozostał wierny swojej idei i skończył tłumaczenie, po czym, zatrudniwszy zespół

wędrownych kaznodziejów przeszkołonych w czytaniu i objaśnianiu znaczenia Biblii, Wycliffe zaczął przedstawiać ją zwykłej klasie robotniczej.

Nienawiść, jaką działalność Wycliffa wzbudziła w głowach tych, którym się przeciwstawił, jest typowa dla instynktownych, samoobronnych odruchów zamkniętego umysłu, aby utrzymać status quo swej ignorancji. Być może paru wykształconych chrześcijan i duchownych owych czasów poczuło, że władza wymyka się z ich rąk, a może obawiali się, że ich interpretacje poddane zostaną krytyce lub że ich brak zrozumienia wyjdzie na światło dzienne? Cokolwiek by to nie było i jak by nie byli ważni ci duchowni bojownicy, wszystko to było bardzo „ludzkie”, albowiem chrześcijaństwo i nauki Jezusa dawno już zdążyły odejść od siebie.

Tak więc, naszym zadaniem jest po prostu przedstawienie czytelnikowi co nieco z historycznego podłożą wielu tych spraw, które w dzisiejszych czasach bierzemy za dobrą monetę, aby umożliwić mu wyciągnięcie indywidualnych i niezależnych konkluzji. Jest bowiem długi szereg faktów w historii chrześcijaństwa i budowania się Nowego Testamentu, które mogą zaskakiwać i zadziwiać w miarę, jak się będziemy posuwać naprzód. W każdym razie są to kwestie o wartości faktów historycznych, a nie osobistych interpretacji.

### ***Przesłanie perenialne<sup>4</sup>***

Sześć wieków upłynęło od szarpaniny Wycliffa, a – tak samo jak w swych najwcześniej-szych czasach – chrześcijaństwo znów znalazło się w tyglu, gdzie gotują się wszystkie możliwe wierzenia. A mimo to, ta religia uparcie przedzierza się dalej, spękana i podzielona na wiele sekt, grup i punktów widzenia. Bo pomimo sporów nad doktrynami i dogmatami, w naukach Jezusa jest coś takiego, co przemawia do głębin ludzkiego serca; coś, co brzmi prawdziwie, coś uniwersalnego poza wszelkimi ludzkimi naleciałościami i naroślami religii. Cokolwiek te niezliczone pokolenia chrześcijan zdołały zrobić z nauk Jezusa, czymkolwiek stało się chrześcijaństwo, jakie by opowieści nie zostały wplecone w jego życiorys, ile razy i jak Ewangelie były tłumaczone i redagowane – w dalszym ciągu pozostało coś fundamentalnego, pięknego i prawdziwego, coś ponadczasowego w jego przesłaniu.

Przyjrzyjmy się na przykład napomnieniu Jezusa, aby odwrócić się od efemerycznego, materialnego świata w stronę duchowego i wiecznego. U Mateusza czytamy, co następuje:

*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopują i kradną;  
Ale sobie skarbcie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, i gdzie złodzieje nie podkopują, ani  
kradną.*

*Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze.  
(Mat. VI:19-21)*

Jezus wskazuje, że spędzanie czasu w pogoni za ulotnymi rzeczami tego świata jest marnowaniem życia. Powinno się poświęcać uwagę sprawom wiecznym i duchowym. Takie słowa są powszechnie w przesłaniu mistyków, odpowiednie dla całej ludzkości i mogą wychodzić spod pióra lub z ust wielu świętych ludzi i mistyków, bez względu na krąg religijno-kulturowy, z jakiego pochodzą. Ta bez wątpienia piękna uwaga Jezusa odnosi się również do wielu innych religii. A oto co mówi o cechach ludzkiego umysłu:

*Nikt nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie*

*milował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie.*  
*(Mat. VI:24)*

Umysł – mówi Jezus – nie może iść w dwu kierunkach na raz. Może iść albo w stronę Boga, albo w stronę świata, ale nie może iść równocześnie w obie strony. To twierdzenie odnosi się jednakowo do każdej ludzkiej istoty, bez względu na epokę, narodowość i wyznanie. Wielu innych nauczycieli duchowych i religijnych głosiło to samo. Jezus mówi dalej, że nastawienie umysłu i sposób życia wykraczają poza religijne dogmaty:

*Dlatego powiadam was: Nie troszczcie się o żywot wasz, co byście jedli, albo co byście pili, ani o ciało wasze, czem byście się odziewali; azaż żywot nie jest zacniejszy niż pokarm, i ciało niż odzienie?*

*Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani zną, ani zbierają do gumenia, a wždy Ojciec wasz niebieski żywi je, izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie?*

*I który z was troskliwie myślać, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?*

*A o odzieniu przeczeź się troszczyć? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują, ani przedą. A Ja wasm powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. Jeżeli tedy trawę pełną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, azaż nie daleko więcej was! o malowierni!*

*Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać?*

*Boć tego wszystkiego poganie szukają; wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebuje-*  
*cie.*

*Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wasm przydano.*  
*Przetoż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień: albowiem jutrzejszy dzień troskać się będzie o swoje potrzeby.*

*Dosyći ma dzień na swojem utrapieniu.*

*(Mat. VI:25-34)*

Takie nauki charakteryzują się ponadczasowym pięknem i nie można się nimi chwalić traktując je jako wyłącznie chrześcijańskie. Są zbiorem zaleceń, w jaki sposób przeżyć życie ze świadomością Boskiej obecności, a nie jakimiś dziwnymi religijnymi doktrynami, w które trzeba wierzyć. Ich perspektywa jest uniwersalna i jeśli będziemy uważnie studiować nauki Jezusa, przekonamy się, że tak właśnie jest we wszystkim, co powiedział. To prawda, że niektóre bardziej niejasne lub dwuznaczne miejsca, przede wszystkim w Ewangelii Jana, wymagają pewnej znajomości innej literatury tamtego okresu, aby można było zrozumieć pewne aluzje i analogie. Prawdą jest również, że fragmentami pozostałe Ewangelie są bardzo pogmatwane ze względu na dodatki, przeróbki i cięcia, którym podlegały. Jednakże fundatem ich wszystkich jest niezbity fakt, że wszystko, co Jezus powiedział jest duchowe i uniwersalne, a nie religijne lub sekciarskie.

Jeśli podczas przeprowadzania prawdziwych poszukiwań autentycznych nauk Jezusa przestudiuje się tylko te powiedzenia i nauki zawarte w Ewangeliach i gdzie indziej, które są mu bezpośrednio przypisywane, natykamy się co krok na trzy sprawy o niezmiernie głębowym znaczeniu. Po pierwsze, większość chrześcijańskich dogmatów i teologicznych doktryn nie znajduje oparcia w naukach Jezusa – a przynajmniej jego nauki wymagają odpowiedniej interpretacji, zanim będzie je można do nich dopasować. Po drugie, chrześcijańskie rytuały i ceremonie nie pochodzą od Jezusa, bo nie aprobował żadnych. Po trzecie, gdy zedrzej się narósła chrześcijańskich wierzeń i dogmatów, okazuje się, że jego nauki są prostym, uniwersalnym i duchowym przekazem – tym samym przesłaniem wspólnym dla wszystkich mistyków, którzy przychodzą do tego świata.

Problem polega na tym, że nie całe nauki Jezusa trafiły do Ewangelii i innych pism Nowego Testamentu, a za to dodano to, czego Jezus nie nauczał. Same w sobie jego nauki są czyste i piękne – to tylko to, co zostało do nich dodane, rodzi wątpliwości. Dlatego, z otwartym i krytycznie nastawionym umysłem powinniśmy przedrzeć się przez całą literaturę okresu wczesnego chrześcijaństwa, aby w końcu pojąć, czego on naprawdę nauczał.

Nawet jednak i w takim przypadku obraz nie jest zbyt jasny. Od najwcześniejszych czasów wśród chrześcijan były różnice w interpretacjach i opiniach. Taka jest natura ludzkiego umysłu i sprawdza się ona na każdym polu ludzkiej działalności, czy to będzie nauka, filozofia, polityka, czy religia. Sytuacja i stan, w jakich znajduje się człowiek charakteryzuje się wrodzoną ignorancją i pod nieobecność bezpośredniego doświadczenia jest on zmuszony do spekulacji na temat natury rzeczy. W takich razach występuje oczywiście niezgoda w jednych sprawach i akceptacja w innych, osiągająca często status dogmatu, jako rezultat częstego powtarzania i utworzonego nawyku. Lecz spekulacja jest tylko interpretacją i spora część filozofii i doktryny chrześcijańskiej wydaje się należeć do tej kategorii.

### *Mystycyzm i doznanie mystyczne*

A zatem wydawałoby się, że istnieje znaczna rozbieżność pomiędzy naukami Jezusa a naukami chrześcijaństwa i chociaż te wstępne rozdzielały zajmują się bardziej historycznymi aspektami życia Jezusa i powstania Nowego Testamentu, w niniejszej książce główny nacisk kładziemy na nauki samego Jezusa. Ponieważ jednak sugerujemy, iż jego nauki są naukami mystycznymi głoszonymi przez mistyków, dobrze będzie najpierw zapoznać się z naturą mistycyzmu.

Istota mistycyzmu jest na ogół rozumiana<sup>5</sup>, jako przeżycie transcendentne w sferze świadomości. Wynika z tego, że jest to coś, czym człowiek *żyje*, a nie filozofia lub doktryna, którą się *czyta* i studiuje. Najprościej mówiąc, mistycyzm jest ekspansją normalnej świadomości, przebudzeniem ukrytego potencjału do takiego stopnia, że ujawnia się wewnętrzne zrozumienie przewyższające zrozumienie uzyskane za pomocą normalnego ludzkiego rozumowania, zaś aktywność mentalna staje się wewnętrznie widoczna. Nieliczni, którzy mają szczęście doznawać takich przeżyć, odczuwają również wewnętrzną radość i ekstazę, niewypowiedzianą błogość, która wynosi ich wewnętrznie bliżej Boga. Punktem kulminacyjnym takiej ekstazy jest zjednoczenie z Bogiem wewnętrz. Pisma mystyczne zawierają wiele opisów takich doznań. Poniżej prezentujemy kilka z nich, zaczerpniętych z żywotów niektórych mistyków chrześcijańskich.

Fakt, że mistyk zdobywa dostęp do źródła wiedzy i osiąga zrozumienie, które przewyższa intelekt, staje się jasne, gdy zapoznamy się na przykład z relacją włoskiego mnicha, Francesco Savierio Bianchi<sup>6</sup> (1743–1815):

Pewnego dnia, gdy Ojciec Magno, doktor, literat i szanowany filozof, z prawdziwym entuzjazmem wygłaszał mowę pochwalną na temat nauk, którym się poświęcał, Franciszek, chcąc, aby uznał on i docenił wyższą wartość nauk Boga, od rzekł: Ja również w młodości oddawałem się żarliwie tym dyscyplinom nauki, a nawet modliłem do Boga, by dopomógł mi ich dostąpić w celu lepszego służenia zgromadzeniu, którego byłem członkiem. Raz, po modlach, znalazłem się w żywym świetle jakby zatopiony; zdało mi się, iż zasłona dźwignięta została przed mych duchowych oczu, a wszelkie prawdy nauk ludzkich - nawet i tych, których nie studiowałem -

objawiły mi się w natchnieniu wiedzy. Ten stan intuicji trwał jakieś dwadzieścia cztery godziny, a potem, jak gdyby zasłona znowu opadła i stałem się tak samo ciemny jak wprzódy. W tym samym czasie wewnętrzny głos rzekł do mnie: „Oto ludzka wiedza; jakiż z niej pożytek? To Mnie, to Moją miłość trzeba studiować”.

(*Life of Francis Xavier Bianchi IV (Baravelli)*, GIP p.279)

Zgodnie z relacją, podobnego przeżycia doznał św. Ignacy Loyola (ca 1491–1556), założyciel zakonu Jezuitów:

[...] Kiedyś szedł z Manresa modlić się do malego kościołka oddalonego o kwierć mili; a kiedy tak szedł, nagle wyniesiony i podźwignięty w duchu został, aż przysiąść musiał na brzegu rzeki. A kiedy spojrzał swymi cielesnymi oczami na wodę, oczy jego duszy z nagłą nową i niezwykłą światością wypełnione zostały, tak że w jednej chwili i bez jakiegokolwiek poznawalnego zmysłami obrazu lub zjawienia, ujrzał cudowne rzeczy w sposób wzniósły i duchowy, a pewne sprawy należące do misteriów wiary, wraz z innymi prawdami nauk naturalnych, zostały przed nim odkryte i to w takiej obfitości i tak jasno, że sam do siebie powiedział, iż jeśli całe duchowe oświadczenie, które dusza jego dostała od Boga aż do czasu, gdy lat miał ponad sześćdziesiąt, mogło być w jedno zebrane, zdalo mu się, że cała ta wiedza nie może się równać temu, co w chwili tej zostało duszy jego dane. Wizja ta ciągnęła się przez długi czas.

(*Life of St Ignatius Loyola I:VII (Ribadeneira)*, GIP p.279, LSFY p.92)

A oto co przeżył mistyk z Nadrenii, błogosławiony Hermann Joseph ze Steinfieldu (ca 1150–1241):

[...] Raz, gdy Brat Józef zatopiony był w medytacji, stojąc w nocy u okna zakrystii i wpatrzony we wschodzący księżyc i gwiazdy, wielkim marzeniem ogarnięty został, ażeby dane mu było ujrzeć Stworzenie takim, jakim jest ono w oczach Boga; rzekł więc do Stwórcy: O dobry Boże, Tyś jest Stwórcą wszystkich rzeczy; lecz tak długo jak tkwię tutaj, w tym Babilonie (czyli w tym świecie będącym wygnaniem od Boga), widzę Cię niejasno, jakoby przez szybe; daj mi taką wiedzę o Twoim Stworzeniu, która pozwoli mi znać Ciebie lepiej i kochać Cię lepiej.

[...] I gdy tak stał rozmodlony, został nagle wyniesiony ponad siebie w tak cudowny sposób, że nie mógł tego później wyrazić, a Pan ukazał mu całe piękno i chwałę niebios i każdej rzeczy stworzonej, aż całe jego marzenie w pełni zaspokojone zostało. Atoli później, gdy wrócił do siebie, przeor nie mógł od niego wyciągnąć niczego więcej, nad to, że dane mu było dostąpić tak niewypowiedzianego wyniesienia ponad swoją wiedzą o Stworzeniu, iż wykraczało to poza granice ludzkiego pojmovania.

(*Life of Hermann Joseph (Bolland)*, GIP p.278)

W światowej literaturze mistycznej jest wiele tego rodzaju opisów. Fakt, że taka wiedza przychodzi w wyniku wewnętrznej ekspansji świadomości, zilustrowany został przeżyciem św. Benedykta z Nursji (ca 480–550) zapisane przez papieża Grzegorza I (Wielkiego – ca 540–604), które przedstawione zostało jako *powiększenie wewnętrznej duszy*:

[...] Benedykt, człowiek Boga, gorliwy w czuwaniu, wstał wcześniej, zanim jego mnisi wstali i podszedł do okna swej celi, gdzie złożył swe modły Najwyższemu Bogu. Stojąc tam w mroku odchodzącej nocy i patrząc przed siebie, ujrzał z nagłą światłość, która wymiotła ciemność nocy i błyszczała taką jasnością, że to światło świecące w samym środku mroku, było o wiele czystsze niż światło dzienne. Na widzenia tego tle cudowne rzeczy działać się poczęły, albowiem jak sam później mówił, cały świat skupiony jak gdyby w jednym promieniu słońca, ukazał się przed jego oczami. [...] Bo przez tę światłość ponadnaturalną zdolności wewnętrznej duszy powiększone się stają. [...] Lecz aczkolwiek świat skupił się przed oczami jego, to jednak ani niebiosa, ani ziemia nie zmniejszyły się do żadnej mniejszej postaci jak wprzódy - to dusza patrzącego powiększona została.

(*Gregory the Great, Dialogues II:XXXV, DSGG pp.112-114*).

A oto co po prostu napisała dobrze znana św. Teresa z Ávila (1515–1582):

[...] Gdy Pan nasz zawiesza pojmowanie i sprawia, iż ono działań swoich zaprzestaje, stawia On przed nie to, co zadziwia i zajmuje tak, że bez czynienia nijakich odbić, pojmować będzie w jednej chwili więcej niż zrozumieć możemy w wiele lat, dokładając wszystkich wysiłków możliwych na świecie.

(*St Teresa, Life XII:8, LSTJ p.92*)

[...] W jednym momencie umysł dowiaduje się tak wiele na raz, że gdyby nawet wyobraźnia i intelekt lata całe spędzyły na ich zliczaniu, byłoby niemożliwym przywołać nawet jednej tysiącznej z nich [...] Choć nie pada żadne słowo, to jednak duch uczy się wielu prawd.

(*St Teresa, Interior Castle VI:V.8-9, ICM pp.202-203*)

Z doznaniem mistycznego zrozumienia związana jest wielka radość i wewnętrzna błogość. Włoska mniszka, Angela de Foligno (ca 1248–1303), pisze, że jej *dusza pławiła się pełna radości i wiedzy*:

Niczym jest to, co dusza rozumie i pojmuję w porównaniu z uniesieniem, do jakiego może dojść wewnętrznie. Bo kiedy dusza wyniesiona ponad siebie zostaje przez iluminację Boskiej obecności, dopiero wtedy rozumie, czerpie rozkosz i oddaje się spoczynkowi w tych dobrych rzeczach Bożych, których żadna mądrość nie jest w stanie opisać, jako że są one ponad pojmoniem i ponad wszystkimi sposobami mówienia i ponad wszystkimi słowami. Lecz dusza pławi się w nich pełna radości i wiedzy.

(*Angela of Foligno, Book of Visions and Instructions LVI, VIAF pp.191-192, GIP p.277*)

Najwyższy związek duszy z Bogiem podczas mistycznego wzroszenia, podsumowany został przez św. Jana od Krzyża (1542–1591) jako *zjednoczenie z Bogiem*:

Tylko dusza zjednoczona z Bogiem ma dostęp do tej wspaniałej, kochającej wiedzy, bo sama jest tym zjednoczeniem.

(*St John of the Cross, Ascent of Mount Carmel II:26.5, AMC p.207*)

To samo mówi Marina de Escobar (1554 – 1633):

[...] Gdy dusza jest w głębokiej ekstazie, Bóg niespodziewanie jednocy ją ze swą esencją i kiedy wypełnia ją swoim światłem, ukazuje jej w jednym malym momencie najwspanialsze tajemnice. A dusza widzi ogrom i nieskończony majestat [...] Wtedy dusza pograża się jak gdyby w niezmierzonym oceanie, którym jest Bóg, Bóg i jeszcze raz Bóg. Nie może ani znaleźć oparcia, ani dna dosięgnąć. Boskie atrybuty wyglądają jakby zsumowane w jedną całość tak, że żadnego z nich nie można oddzielić i odróżnić.

(*Marina de Escobar, VMEII II:XXXIV, GIP pp.275-276*)

Oczywiście, wewnętrzne doznania mistyczne dotyczą duszy. Wskazując, że „władze” aktywne podczas takich doznań należą do duszy, Alvarez de Paz (1560–1620) pisze:

[...] W tym stanie (kontemplacji) duszy dane są oczy, przy pomocy których może zobaczyć Boga [...] Gdy widzisz światło cielesnymi oczami, nie dochodzisz do tego przy pomocy porównywania pojęć, na przykład: „Światło nie jest ciemnością”, albo „Światło jest właściwością”. Po prostu widzisz światło.

[...] W ten sam sposób, dusza będąca w tym stanie kontemplacji, niczego nie utrzymuje, niczemu nie zaprzecza, niczego nie przypisuje niczemu, niczego nie unika – lecz w całkowitym zaufaniu widzi Boga. Powiesz, że to zdumiewające, albo raczej nie do uwierzenia. Tak, przyznamy, że to jest zdumiewające. Jednakże to całkowicie pewne [...]

[...] W ten to supernaturalny sposób, dusza poznaje Boga w głębinach swojego istnienia i widzi Go – można powiedzieć – bardziej wyraźnie niż widzi materialne światło cielesnymi oczami. Ten widok (Boga) rozpala duszę gorejącą miłością. Ani zmysły, ani wyobraźnia w najmniej-

szym nawet stopniu nie uczestniczą w tej wizji – wszystko ma miejsce na duchowym szczeblu.

(*Alvarez de Paz, IPSO V:III.XIV, GIP p.282*)

*Ani zmysły, ani wyobraźnia w najmniejszym nawet stopniu nie uczestniczą w tej wizji* - mówi Alvarez potwierdzając, że doznania mistyczne są całkowicie poza i ponad zmysłami, ciałem i umysłem. I znów św. Teresa:

Przyszły do mnie dwie rzeczy w tym duchowym stanie (tęsknoty za ujrzeniem Boga), które mogą narazić życie na niebezpieczeństwo. Jednym jest to, o czym dopiero mówiłam (wewnętrzna udręka duchowej tęsknoty); zaś następnym jest zbytnie zadowolenie i rozkosz, do takiej posuniętej skrajności, że dusza wydaje się omdlewać i zdaje się być na krawędzi opuszczenia ciała, co oczywiście sprawiłoby jej niemałą radość.

(*St Teresa, Interior Castle VI:XI.11, GIP p.266, ICM p.259*)

Po jednym ze swych wielu wewnętrznych przeżyć, Marina de Escobar napisała:

Wróciwszy do mej celi poczułam się zupełnie odmieniona [...] Wydawało się jakby moja dusza nie była już w całości w ciele, lecz jakby nadzędna jej część została na tamtych wyżynach, upojona, pogrążona w widzeniu najwyższych Boskich doskonałości, a ja zatrzymałam jedynie jej część podległą, tą, która daje życie tylko zmysłom i cielesnym władzom.

(*Marina de Escobar, VMEII I:XLVII, GIP p.276*)

Tak więc, choć powyższe doznania mogą oznaczać jedynie początek tego, co jest do osiągnięcia, to jednak na ich podstawie wyłania się kilka kwestii charakterystycznych dla wszystkich przeżyć mistycznych. Po pierwsze, gdy jest mowa o osobistym doznaniu, mistycy wiedzą na pewno, o czym mówią. Wiedza, która im się otwiera podczas doznania mistycznego jest oczywista, nie podlega dyskusji, ponieważ nie została osiągnięta poprzez rozumowanie. Jest prawdziwym „objawieniem”. Z tego względu, mistycy nie uważają za stosowne tłumaczyć się ze swoich poglądów, ani w sposób sztuczny umacniać swojej pozycji, ponieważ nie wywodzą się one z intelektu. Są oni jednak całkowicie świadomici, że innym ludziom jest trudno zrozumieć ich doznania, dlatego kiedy dochodzi do opisów i tłumaczeń, starają się robić to w sposób jak najbardziej przejrzysty. Po drugie, doznanie mistyczne jest przeżyciem duchowo-umysłowym. Wszystkie funkcje zmysłowe i cielesne są w zawieszeniu, a mistyk często staje się zupełnie nieświadom ciała i całego fizycznego universum. Po trzecie, doznaniem tym towarzyszą niezmiennie odczucia wielkiej wewnętrznej radości i błogości. Po czwarte, ukoronowaniem wszystkich przeżyć mistycznych jest zjednoczenie z Bogiem, a cała osiągnięta wiedza mistyczna staje się czymś zupełnie drugorzędnym w porównaniu do tęsknoty za tą unią.

Bardzo znamiennym jest fakt, że nie ma człowieka, który po przeżyciu mistycznym nie twierdziłby, że było ono jedynie mgnieniem wyższej rzeczywistości. Jak przebudzenie ze snu, tak też i doznanie mistyczne niesie ze sobą swoje własne kryterium wartości. Ci, którzy zaniżają doznanie mistyczne, utożsamiając je z produktem histerii religijnej lub przegrzaniem mózgu, raczej rzadko studiują te kwestie sami. Bo gdyby choć raz spotkali się i rozmawiali z ludźmi, którzy są częstymi odbiorcami prawdziwych mistycznych doznań, dosłownie łatwo do przekonania, że to może wydarzać się jedynie zrównoważonym, zdyscyplinowanym i posiadającym kontrolę nad umysłem i emocjami, czyli coś, co jest całkowicie niepojęte dla większości ludzi. Prawdziwi mistycy są mądrymi, wyrozumiałymi i zrównoważonymi istotami ludzkimi. Nie są fanatykami, nie szukają rozgłosu i nie poddają się emocjom. W istocie bowiem, niekontrolowane emocje i wyobraźnia, zabezpieczają bardzo skutecznie duszę

przed koncentracją świadomości wewnętrz, czyniąc prawdziwe doznanie mistyczne niemożliwym.

Ponieważ żadna teologia lub rozumowanie nie jest w stanie zastąpić doznania mistycznego, zrozumiałym jest, dlaczego prawdziwi mistycy nie chcą tracić czasu na rezonowanie i korzystanie z normalnych ludzkich możliwości mentalnych jako podstawowego środka zrozumienia natury rzeczywistości. Albowiem już samo wprowadzenie kogoś w kontakt z wyższą rzeczywistością, doznanie przeżycia mistycznego, czy chociażby silne jego pragnienie spowodowało, że wielu najwspanialszych ludzi świata doszło do wewnętrznej iluminacji. A oto co pisze C.F.E. Spurgeon w książce *Mysticism in English Literature*:

Dwa fakty związane z mistycyzmem są niezaprzeczalne – czymkolwiek by on nie był i jakiej by nie miał roli do odegrania w rozwoju myśli i wiedzy. Przede wszystkim jest on wiodącą cechą niektórych z największych myślicieli świata, założycieli religii, a także Platona i Plotyniusza, Eckharta i Bruno, Spinozy, Goethego i Hegla. Po drugie, żaden mistyk nigdy nie był oziębły, obojętny lub niezadowolony i nieszczęśliwy. Jeśli człowiek posiada tak szczególny charakter, jego mistyczny stanowi samo centrum jego istoty; jest plomieniem, który trawi jego całe życie i jest on do głębi i w najwyższym stopniu szczęśliwy – do takiego stopnia, w jakim jest w nim pogranżony.

(C.F.E. Spurgeon, MEL p.2)

Ten sam autor pisze o pewności mistyka nabytej pod wpływem osobistego doznania:

[...] Mistyk jest w pewnym sensie w położeniu człowieka, któremu w świecie ślepów nagle przywrócono wzrok, i który gapiąc się na wschód słońca i zachwycony jego wspanialością próbuje nieudolnie przekazać swym ślepym towarzyszom to, co widzi. Oni naturalnie byliby nastawieni sceptycznie i mogliby mu powiedzieć, że opowiadają jakieś głupstwa.

[...] Porównanie nie jest jednak całkiem dokładne. Istnieje różnica. Mistyk nie jest sam, bowiem przez wszystkie wieki otrzymywaliśmy wspomnienia mężczyzn i kobiet, którym przywrócono wewnętrzny wzrok, i których opowieści o tym, co widzieli, są zadziwiająco podobne – jeśli weźmie się pod uwagę odmiennosć osobowości i warunków. Co więcej, świat nie jest zaludniony totally śleonymi ludźmi. Mistycy nigdy nie mogliby uzyskać takiego audytorium jakie uzyskują, gdyby olbrzymia większość ludzi nie miała w sobie tego, co William James nazwał „mistyczną bakterią”, która odzywa się na ich zew.

(C.F.E. Spurgeon, MEL pp.5-6)

I o to tu chodzi. Zdolności mistyczne są dziedzictwem każdego z nas, kimkolwiek byśmy nie byli. Może być ono u większości niedorozwinięte lub będące w zarodku, niemniej jednak każdy posiada możliwość i potencjał rozwoju boskiej wiedzy. Z tego względu właśnie, nauki mistyczne poruszają akordy głęboko ukryte w ludzkich sercach.

## Ścieżka mistyczna

Z takim ogólnym rozeznaniem, co rozumiemy przez pojęcie mistycyzmu, możemy iść dalej i zająć się bardziej szczegółowo zarysem odwiecznej, perenialnej filozofii mistycznej. Na razie jednak, w tym stanie rzeczy, w jakim się obecnie znajdujemy, będzie koniecznym poczynienie pewnych założeń co do kwestii, które zostaną następnie omówione bardziej dokładnie w późniejszych rozdziałach.

Wszyscy mistycy mówią, że jest tylko jeden Bóg – Bóg poza wszystkimi ludzkimi nazwami, słowami i religiami. Choć jest On źródłem całego Stworzenia<sup>7</sup>, to jednak Jego esencja jest

poza całą rozmaitością i mnogością Stworzenia. Mówią oni, iż Bóg jest jednym Oceanem Istnienia, Oceanem Światła, Oceanem Mocy, Oceanem Miłości, a dusza jest kroplą tego Oceanu. Podkreślają, że stosunek kropli miłości do Oceanu Miłości jest stosunkiem miłości – dlatego podstawowym i prawdziwym związkiem duszy z Bogiem jest więź miłości.

Bóg jest zatem pierwotną esencją duszy. Jest źródłem, genezą życia i istnienia, zaś dusza jest siłą życiową wewnętrz każdej żyjącej istoty. Dusza jest esencją życia – to ona jest naszą prawdziwą i najbardziej wewnętrzną naturą, naszą prawdziwą jaźnią. Tak więc, Boga należy szukać w duchowym centrum każdego żywego istnienia. Jezus powiedział:

[...] albowiem oto królestwo Boże wewnętrz was jest.  
(Łuk. XVII:21)<sup>8</sup>

Celem prawdziwego mistycyzmu jest bezpośrednie, osobiste doznanie Boga przez duszę. Zostało ono nazwane urzeczywistnieniem Boga, czyli zjednoczeniem z Bogiem. Ścieżka mistyczna polega na praktykach, które prowadzą duszę do Boga, a mistyk jest kimś, kto dozna je wewnętrznych przeżyć mistycznych. Nazwanie kogoś mistykiem nie odnosi się do jego stylu życia, przynależności klasowej lub religijnej, lecz do stanu jego ducha. Chociaż wielu mistyków wywodzących się z religii chrześcijańskiej prowadziło życie w odosobnieniu, to jednak taki styl życia nie jest konieczny, a nawet może przeszkadzać w osiąganiu najwyższych mistycznych doznań. Jezus przecież nie prowadził pustelniczego życia.

Co rozumiemy przez „wewnętrz” i przez „wewnętrzne doznanie”? Gdy zamknimy oczy, automatycznie jesteśmy w sobie. Chociaż po zamknięciu oczu człowiek w normalnych warunkach nie widzi niczego poza ciemnością, to jednak ta ciemność jest punktem startowym duchowej podróży do Boga. Jest to tylko kwestia skupienia uwagi umysłu. Gdy umysł jest rozproszony myśleniem o sprawach zewnętrznego świata, trudno powiedzieć, że człowiek jest wewnętrz siebie, nawet, kiedy jego oczy są zamknięte. Kiedy jednak uwaga skupi się i zainteresuje się tym, co ukrywa się w tej ciemności, wtedy wewnętrzna podróż może się zacząć.

Mistykami najwyższego stopnia są ci, którzy osiągnęli i urzeczywistnili Boga wewnętrz siebie. Tacy mistycy zwani są doskonałymi Mistrzami, Zbawicielami, Synami Bozymi, Mesjaszami, Apostołami, Nauczycielami itp. Są oni wyznaczeni przez Boga, aby odprowadzać dusze z powrotem do Niego. Jezus mówi:

[...] Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie.  
(Mat. IV:17)<sup>9</sup>

Celem przychodzenia Mistrzów do tego świata jest budzenie istot ludzkich i uświadamianie im nieustannej obecności Boga; wzbudzanie w nich wrodzonego duchowego ciągu, aby mogli poszukiwać dróg do Niego i doświadczyć Jego światła i mocy dla siebie, wewnętrz siebie. O tym osobistym doświadczaniu Boga, Jezus mówi następująco:

Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają.  
(Mat. V:8)

Ten, kto widzi, doświadcza Boga wewnętrz, jest mistykiem. Na podstawie studiów jego nauk, widzimy wyraźnie, że Jezus również należał do tej kategorii. Mówi o tym następujące twierdzenie:

Ja i Ojciec jedno jesteśmy.  
(Jan. X:30)

Takie wewnętrzne doznanie wymaga uprawiania specjalnych technik, nazywanych różnie w różnych czasach i przy różnych okazjach: kontemplacją, praktykami duchowymi, wewnętrzną modlitwą, modlitwą mistyczną, suplikacjami itp., a oznaczają one coś zupełnie innego, niż zwyczajne, ułożone przez kogoś i odmawiane przez wyznawcę modlitwy. Techniki te są zalecane przez mistyków jako jedyna pewna metoda dotarcia do Boga w sobie. To do tych całkowicie wewnętrznych i duchowych praktyk Jezus nawiązuje, kiedy mówi:

*Oko twoje jest ci świeca ciała twoego; jeżeliby tedy oko twoje było szczerze, wszystko ciało twoje jasne będzie.*  
(Mat. VI:22)

To szczerze oko znajduje się w czole, poza oczami i nieco powyżej nich, chociaż jest ono centrum mentalnym, a nie fizycznym. Jest ono ośrodkiem myślenia człowieka, punktem skupienia duszy i umysłu, zwanym również *centrum oczu* lub *trzecim okiem*. Często porównuje się je do drzwi, do których praktykujący puka podczas wstępnych etapów ścieżki. Jest to miejsce, dokąd należy przeciągnąć uwagę wydobytą ze zmysłów, aby następnie ją tam wewnętrznie skoncentrować. Wydobywanie uwagi z zewnętrznego świata i ze wszystkich zakamarków ciała do tego punktu jest pierwszym stopniem tego, co nazywamy wewnętrzna podróżą – mistycznym wznoszeniem się duszy. Jest to punkt startowy wewnętrznej podróży. Kiedy uwaga skupiona jest w tym punkcie i kiedy człowiek puka do drzwi, te drzwi zostają otwarte i doznaje on wewnętrznego światła, aby następnie rozpocząć podróż powrotną do Boga. Jezus powiedział:

*Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono.  
Każdy bowiem, kto prosi, bierze; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze, będzie otworzono.*  
(Mat. VII:7,8)

Jednakże otwarcie wewnętrznych drzwi jest zaledwie początkiem. Począwszy od tego punktu dusza przemierza drogę powrotną do Boga przy pomocy wewnętrznego światła oraz – co najważniejsze – wewnętrznego dźwięku. Światło i dźwięk są przewodnikami duszy i nieustannie jej towarzyszą.

Mistycy mówią, że Bóg utworzył i nieustannie utrzymuje w istnieniu swoje Stworzenie poprzez emanującą z Niego twórczą Moc. Według Ewangelii św. Jana i w zgodzie z innymi mistykami tamtych czasów, Jezus – obok innych nazw – przede wszystkim nazywa tę Moc Słowem (*Logos*). Ścieżka mistyczna prowadząca duszę z powrotem do Boga, jest ścieżką tego właśnie Słowa, a światło i dźwięk, które dusza słyszy wewnętrz, są bezpośrednim doświadczeniem tej Mocy. Właściwie, dusza płynie na tej potężnej, twórczej fali powracającej do Boga, a jej słyszalny charakter sprawia, że wielu mistyków nazwało ją Głosem Boga. Jezus powiedział:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Źe idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą.*  
(Jan V:25)

*Umarłymi* są te dusze na świecie, które zapomniały Boga, zapomniały o swoim wewnętrznym źródle życia. Są one duchowo *umarłe*. Lecz kiedy usłyszą Głoś Syna Bożego – tzn. kiedy spotkają Mistrza, który nauczy je w jaki sposób wejść w kontakt z wewnętrznym Dźwiękiem – wówczas żyć będą. Będą żyć naprawdę, ponieważ ich świadomość zostanie poszerzona. Ich wewnętrzne istoty zostaną wypełnione światłem i dźwiękiem. Aby to jednak mogło mieć miejsce, Mistrz musi *ochrzcić*, czyli zainicjować duszę. Jest to całkowicie wewnętrzny akt, któ-

ry można porównać do strojenia radioodbiornika do odpowiedniej długości fali. Radio może odbierać sygnały radiowe, ale najpierw musi być dostrojone. To o takim *chrzcie z nieba*<sup>10</sup> mówi Jezus, niezbędnym duszy, zanim będzie mogła przejść przez różne niższe nieba, aby w końcu osiągnąć królestwo niebieskie, Boga.

Mistycy powtarzają, że Boskie Stworzenie jest jak wielki i wielopiętrowy budynek. Na samym „dole”, najbardziej na zewnątrz znajduje się materialne universum, a „na górze”, głęboko w samym centrum wszystkiego, jest Bóg. Pomiędzy jest wiele nieb, tzn. sfer o coraz bardziej narastającej subtelności, pełnych coraz wspanialszego piękna i błogości. Dusza musi je przejść w swej mistycznej podróży do Boga. Jezus mówi o nich:

*W domu Ojca mego wiele jest mieszkania; a jeżeli nie, wzybymci wasm powiedział.  
(Jan XIV:2)*

Te niebiańskie sfery nie są bynajmniej ułożone jak warstwy cegieł. Ludzkie słowa nie są odpowiednim medium do opisania ich wyglądu, sposobu ich stworzenia i istnienia. Takie słowa jak ‘ponad’ i ‘wstępowanie’, używane są jedynie jako metafory. Te regiony, tak samo jak i sam Bóg, znajdują się wewnątrz nas i można ich doświadczyć poprzez wyciągnięcie uwagi ze świata i skupienie jej wewnątrz. Powoduje to rozszerzenie świadomości, która jest właściwym medium dla duszy – dlatego podróż mistyczna odbywa się w świadomości, a nie w przestrzeni, która jest właściwym medium tylko dla tego świata.

Wznoszenie się przez te wewnętrzne regiony nie odbywa się bez wysiłku i jest to jak najbardziej uzasadnione. Mistycy mówią, że pośród hierarchii Stworzenia istnieją różne centra „mocy” lub „administracji”. Te centra zostały nazwane „władcami” (z grecka *archontami* – rządcami) poszczególnych regionów. Zwłaszcza jeden z nich ma – bardziej niż wszyscy pozostały – szczególne znaczenie dla nas, jako ludzkich istot. Ten zarządzający znany jest jako Szatan, Diabeł, Zły i pod wieloma innymi nazwami. Lecz „niego” (jeżeli w ogóle możemy użyć tak antropomorficznego zaimka), nie można uważać za indywidualum, lecz za potężną siłę „administracyjną” w Stworzeniu. „Jego” moc, podobnie jak wszystko inne w Stworzeniu, wywodzi się z najwyższego władcy, którym jest Bóg – zaś naznaczonym „mu” przez Boga zadaniem jest utrzymywanie dusz z dala od Źródła.

Oczywiście, tego typu podejście do zagadnienia Szatana kłóci się z ogólnie przyjętym jego pojowaniem w chrześcijaństwie. Szatan jest generalnie uważany za moc, która utrzymuje dusze jak najdalej od duchowego życia. Mistyczny nazywa Szatana Uniwersalnym Umysłiem lub/oraz Siłą Negatywną – przy czym warto wspomnieć, że tak, jak dusza jest kroplą Boga, ludzki umysł jest kroplą Uniwersalnego Umysłu. Jest to zagadnienie bardzo obszerne i mamy dlań bardziej odpowiednie miejsce w dalszej części książki.

Krótko mówiąc, istoty ludzkie składają się z ciała, umysłu i duszy. Ciało wszyscy znamy; dusza jest prawdziwą jaźnią i najbardziej wewnętrzną esencją życia; umysł zaś jest tym czynnikiem, który wprowadza myśli, pragnienia, emocje, wspomnienia i całą masę innych rzeczy. Zanim dusza będzie mogła urzeczywistnić swą przyrodzoną doskonałość i wrócić do Boga, umysł musi być oczyszczony, skoncentrowany, zatrzymany i odłączony od tego świata. Jezus powiedział:

*Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieskich, doskonały jest.  
(Mat. V:48)*

Aby przygotować się do mistycznego wznoszenia, człowiek musi dokładać starań, aby przewyciążyć swoje wszystkie niedoskonałości, które biorą początek w umyśle. Dlatego

ścieżka mistyczna zawiera zasady moralności i etyki, czyli aspekt wspólny dla wszystkich ludzi i akceptowany przez wszystkie religie. W popularnym rozumieniu najwyższy aspekt praktyk religijnych polega na prowadzeniu właściwego, godnego człowieka życia według najwyższego standardu etyczno-moralnego, modlenia się do Boga oraz posiadania niewzruszonej wiary w dany system religijny. I chociaż mistycy ujawniali się często pośród najbardziej szanowanych wyznawców religii, to jednak dla mistyka prowadzenie porządnego, uczciwego i moralnego życia to jeszcze nie wszystko – jest to dobry początek, przygotowanie. To coś w rodzaju „mycia naczynia”. To kontemplacja, czyli praktyka duchowa napełnia naczynie, czyniąc proces mycia opłacałnym. Czystość umysłu i dobry charakter, które za tym idą są sposobami, ale nie celem.

### *Jezus a chrześcijaństwo*

Jak widać zatem, podstawowe elementy nauk mistycznych można znaleźć praktycznie w każdej religii. Główna różnica pomiędzy mistycyzmem a religią polega na tym, że w swej najczystszej formie mistycyzm jest przede wszystkim zorientowany na osobiste doświadczenie i zainteresowany osobistym stosunkiem duszy do Boga, podczas gdy religia bardziej dba o zewnętrzne formy praktyk i wierzeń.

Mistycyzm zajmuje się wewnętrzną stroną człowieka, a religia zewnętrzną, a przynajmniej ta ostatnia posiada wiele zewnętrznego wystroju, którego stopniowo nabywa po odejściu mistyka, który ją zainspirował. Dlatego właściwym będzie założenie, iż zewnętrzne praktyki oraz wiele wierzeń, które uczyniły z chrześcijaństwa tak unikalną religię, zaistniały po odejściu Jezusa i jego bezpośrednich uczniów. Zagadnienia te są w znacznym stopniu możliwe do zweryfikowania w odniesieniu do historii i będziemy rozważali pochodzenie wielu tych wierzeń i praktyk w miarę dalszych badań.

Generalnie rzecz biorąc jest sprawdzonym faktem, że po odejściu z tego świata przywódcy i nauczyciela, jego naśladowcy i zwolennicy nie są w stanie utrzymać jego ideologii i kontynuować przebiegu spraw w taki sposób, jak on to zapoczątkował. Zaczynają się wkradać zafałszowania, odchyłki i rozbieżności, a nawet rozłamy i podziały na obozy i frakcje. W trakcie tworzenia się religii ten proces rozpuszczania, rozmywania się nauk oraz wprowadzanie urozmaiceń i wychodzenie na zewnątrz może iść w wielu kierunkach. W ciągu ubiegłych wieków chrześcijaństwo uległo takiemu „urozmaiceniu” jak żadna inna religia w historii pisanej, co jednakże okazuje się pomocne w naszych studiach, bo przeanalizowanie niektórych z nich pomoże nam w śledzeniu nauk Jezusa aż do ich prawdziwych początków.

Zaobserwowano, że siłą napędzającą prawdziwe duchowe życie jest внутренняя, mistyczna modlitwa. Ponieważ jest ona całkowicie wewnętrzna, stanowi całkowicie osobistą ścieżkę. Nikt inny nie musi nawet wiedzieć, że dany człowiek ją praktykuje. Taki człowiek nie musi wcale opowiadać o swoim życiu wewnętrznym, chyba że napotka kogoś, kto posiada głębokie, prawdziwe zainteresowania. Na zewnątrz ludzie będący na ścieżce duchowej prowadzą normalne, proste życie, są dobrzy, grzeczni i uczciwi w stosunku do każdego, bez odczuwania potrzeby nawracania innych na swój punkt widzenia.

Possiadanie wewnętrznej pewności o wiele większej niż zwykłe wierzenie, powoduje u takiego człowieka, że czuje się wewnętrznie bezpieczny. Jest to pewność rodząca się z bezpo-

średniego, osobistego doświadczenia, które z kolei przychodzi w wyniku praktykowania wewnętrznej modlitwy. Bez tego umysł automatycznie zwraca się i skupia na sprawach zewnętrznych. Dlatego ścieżka wyznawcy religii kieruje go w stronę rozmaitych zewnętrznych praktyk i wiary w pewne dosłownie sformułowane doktryny, bo po prostu nie ma innego wyjścia. A jeśli w dodatku umysł kogoś takiego nie ma zbytnich zainteresowań wewnętrznych, będzie on miał ochotę rozpowiadania innym, co robi oraz będzie miał tendencje do przekonywania ich co do swoich przekonań.

To nawracanie w duchu misjonarskim obecne w chrześcijaństwie od najwcześniejszych jego początków jest podejściem, którego nie popiera żaden z prawdziwych mistyków, bo wiedzą oni, że emocjonalno-intelektualne nawrócenie z jednego systemu wierzeń na inny, nigdy nie doprowadzi człowieka do Boga, ani nawet nie zrobi wiele w zakresie zmiany jego charakteru. Wprost przeciwnie, wiara bez zrozumienia i doświadczenia może często doprowadzić do bigoterii i nietolerancji, czyli aspektów całkowicie przeciwnych do tego, czego nauczają mistycy, a mianowicie do miłości, harmonii i wyrozumiałości. Takie ślepe wierzenia i powstałe z nich dogmaty mogą jedynie doprowadzić do sparaliżowania i skamienienia mistycznych prawd.

Jak niesie wieść, Diabeł ze swym przyjacielem wybrali się kiedyś na spacer, gdy nagle ujrzały człowieka, który w zachwycie schylił się, żeby coś podnieść. *Co on podniósł?* – zapytał przyjaciel. *Kawałek Prawdy* – odrzekł Diabeł niefrasobliwie. *I ty się tym nie przejmujesz?* – zdziwił się przyjaciel. *Nie,* – powiedział Diabeł. – *poczekam aż zrobi z tego religię!*

Pragnienie gromadzenia nowonawróconych i powiększanie liczebności, to jedne z pierwszych, zauważalnych zjawisk wskazujących na powstawanie religii, a co za tym idzie, odsuwanie się coraz dalej od prawdziwej duchowości. Nauczyciel, który zbiera wokół siebie uczniów autentycznie zainteresowanych, i którzy przychodzą do niego powodowani swoim własnym, szczerym pragnieniem, to jedna strona medalu i takie jest podejście mistyka. Lecz aktywne wyszukiwanie i nawracanie bliźnich na swój system myślenia, to sprawa zupełnie odmienna. Pierwsza bierze pod uwagę i respektuje wewnętrzną integralność drugiego człowieka, zaś druga nie. Pierwsze podejście prowadzi do wewnętrz, za drugie na zewnętrz.

Ten sam proces eksternalizacji prowadzi również do rozwoju organizacyjnej hierarchii i klasy kapłańskiej. Jak to się normalnie dzieje w przypadku ludzi o tych samych zainteresowaniach, uczniowie mistyka w sposób jak najbardziej naturalny lubią zbierać się razem, bo wiem takie spotkania umacniają ich chęci do uprawiania praktyk duchowych i poszerzania swojego zrozumienia ścieżki, którą postępują. Przejawiają w stosunku do siebie głębokie uczucia i lubią dzielić się tą miłością i radością, bo miłość dzielona z innymi pomnaża się. Poza tym, mistyk najwyższego stopnia jest zawsze wewnętrznie ze swymi uczniami, a jego duchowa obecność i błogosławieństwa w takich razach przynosi obfitą nagrodę w postaci pokoju, błogości i inspiracji. A oto co Jezus powiedział na ten temat:

*Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich.  
(Mat. XVIII:20)*

Kiedy ludzie spotykają się w grupach zachodzi potrzeba stworzenia pewnych prostych form organizacyjnych, ograniczających się do aranżacji spotkań i bieżącej informacji. Mistycy zalecają, żeby tam, gdzie liczba partycypujących wymaga wyboru pewnych osób i obarczenia ich odpowiedzialnością za te aranżacje, nastawienie tych osób do pozostałych przepojone było duchem służby. U Mateusza Jezus mówi o tym następująco:

*Ale Jezus zwoławszy ich, rzekł: Wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi, a którzy wielcy są, mocy dokazują nad nimi.*

*Lecz nie będzie między wami: ale ktobykolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie sługa waszym.*

*A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym.*

*Jako i Syn człowiek nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.*

*(Mat. XX:25-28)*

Zarządzanie oznacza służenie, dlatego Jezus wskazuje tutaj, że jeśli sam Mistrz, *Syn człowieczy*, przychodzi tylko jako sługa, to ci z uczniów, którzy zajmują eksponowane pozycje w organizacji, powinni uważać siebie za sługi pozostałych, a nie ich szefów i naczelników. Kiedy jednak praktyki duchowe schodzą na plan dalszy pod względem ważności lub zostają zupełnie zapomniane, te stanowiska, których zadaniem było służyć, zaczynają stwarzać możliwości dla wyrażania się egotyzmu i ważniactwa. Wówczas „organizatorzy” stają się „naczelnikami”, którzy w bardzo niedługim czasie zaczynają wymagać, aby ich respektowano. Ludzie zaczynają się wtedy rozpychać łokciami i zabiegać o stanowiska o widocznej ważności, bowiem w każdej grupie znajdą się tacy, którzy lubią być na widoku publicznym i cieszyć się zaszczytami.

Na takich spotkaniach, pod fizyczną nieobecność Mistrza, zachodzi konieczność wygłaszenia wykładów zawierających nauki, w celu przypomnienia sobie i pozostałym ścieżki, którą postępują. W czasach wczesnego chrześcijaństwa mówcy wygłaszający kazania zwani byli *prorokami* i nie ma powodu, dlaczego miałoby nie być takich ludzi, posiadających właściwe zrozumienie zasad oraz dar jasnego wypowiadania się. I tu również, ze względu na to, że mistycy nie wyznaczają kapłanów, prawidłowe nastawienie takich mówców przejawia się chęcią służenia bliźnim za darmo. Jednakże na tyle, na ile wiemy, nikogo takiego nie było w czasach Jezusa. Kiedy jednak Mistrz i jego bezpośredni uczniowie odejdą z tego świata – a nawet czasem jeszcze za ich życia – nie trzeba długo czekać, aby parę ambitnych jednostek przepchnęło się naprzód promując siebie jako autorytety i nakazując ludziom jak mają postępować. W trakcie tego procesu zwykle gubi się gdzieś po drodze właściwa interpretacja i występuje niewłaściwa prezentacja czystych i prostych nauk mistycznych, skrywając się i wypaczając pod wpływem religijno-kulturowego zaplecza nowych głosicieli oraz ich indywidualnych schematów myślenia.

W ten sposób to, co zaczyna się jako praktyczna konieczność i okazja do służenia bliźnim, przeistacza się w zewnętrzną czynność i jest celem samym w sobie. Tak długo jak racja stanu jest rozdmuchiwanie entuzjazmu do uprawiania praktyk duchowych, istnienie spotkań, organizatorów i mówców ma sens. Lecz gdy tylko ten główny powód zostanie zapomniany, kontynuowanie tych rzeczy może doprowadzić tylko do powstania rytuałów. Powtarza się receptę wiernie lub w formie skrywionej, ale już nie ma nikogo, kto pamięta, jak naprawdę wygląda to ciasto i jak ono smakuje. W przypadku chrześcijaństwa, w miarę upływu czasu proste spotkania rozwinięły się i przeobraziły w skomplikowane, ceremonialne uprawianie wiary w dalszych latach. Równocześnie powstała i rozwinięła się klasa kapłańska, której prekursorów odnajdujemy już we wczesnym chrześcijaństwie w postaci organizacyjnej struktury złożonej z diakonów, prezbiterów i biskupów, która dotrwała do dziś, z dalszymi dodatkami w miarę, jak organizacja kościelna rozrastała się, potężniała i stawała się coraz bardziej złożona.

Jak wielu mistyków przed nim i po nim, Jezus odnosił się dość sarkastycznie w stosunku do roli kapłanów i to było najprawdopodobniej jednym z bezpośrednich powodów doprowadzenia go przez żydowskich kapłanów przed oblicze Poncjusza Piłata, lokalnego gubernatora rzymskiego, który miał władzę ukarania go. Jeśli opowieść jest autentyczna, dowiadujemy się z niej, że nawet najwyższy kapłan Jerozolimy był obecny przy aresztowaniu.

Oskarżenie wniesione przeciwko Jezusowi było polityczne w swej naturze – musiało to być coś, co zmusiło rzymskiego gubernatora do działania. Kapłani zeznali więc, że Jezus obwoływał się „królem żydowskim”, Mesjaszem, potencjalnym ogniskiem zapalnym społecznego zamieszania. Jednakże ze studiów nad powiedzeniami Jezusa widzimy wyraźnie, jakie były naprawdę powody jego braku popularności w kołach kapłańskich, jako że raczej nie przebierał w słowach. U Mateusza mamy długą wypowiedź dotyczącą kapłanów owych czasów, które obfitują w tak niedwuznaczne stwierdzenia, jak to, które cytujemy poniżej:

*Lecz biada was, nauczeni w Pismie i Faryzeuszowie obłudni! iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi; albowiem tam sami nie wchodzicie, ani tym, którzy by wnijść chcieli, wchodzić nie dopuszcacie.  
(Mat. XXIII:13)*

Zaś w Ewangelii Tomasza mówi to samo równie jednym językiem:

*Jezus powiedział: Biada faryzeuszom, albowiem są jak pies śpiący w złobie, który ani sam nie żre, ani bydlu żreć nie daje.  
(Ewangelia Tomasza 102, NHS 20 p.89)*

W obu przypadkach Jezus ma na myśli, że kapłani mają w rękach nauki dawnych mistyków w postaci pism i świętych ksiąg, ale nie tylko nie robią użytku z tego, co jest przed ich oczami, ale również odstręczają od tego innych. Nie wiedzą naprawdę, o co w tych pismach chodzi, ani nie potrafią według nich postępować, a mimo to – jak ten pies śpiący w złobie – nie pozwalają prawdziwym poszukiwaczom duchowej strawy znaleźć tego, czego tak bardzo łakną. Mogą uczenie prawić o znaczeniu pism, ale bez prawdziwego zrozumienia ich głębi, nieświadomie wprowadzają zamęt w ich głowach. Tak jest nawet wśród kapłanów o najlepszych intencjach, szczerych i pokornych, jaka by nie była ich religia – bo dopóki człowiek nie nauczy się, w jaki sposób znaleźć Boga w sobie, czyż może prowadzić innych ścieżką? Komentarze Jezusa dotyczące faryzeuszy jego czasów są nadal aktualne w odniesieniu do dzisiejszych kapłanów wszystkich bez wyjątku religii.

Pozbawieni zrozumienia, że nauki mistyczne są przeznaczone przede wszystkim do doprowadzenia uczniów do wewnętrznego doznawania za pomocą mistycznej modlitwy, później wyznawcy oczywiście pograżali się w intelektualne dysputy pełne swarów nad kwestiami interpretacji. Próby zrozumienia głęboko mistycznych, ezoterycznych doktryn pod nieobecność żywącego mistyka, nieuchronnie prowadzi do zewnętrznych, egzoterycznych interpretacji. Tak tworzą się schizmy i niezgodności, powstają obozy skupiające się wokół posiadających władzę lub charyzmatycznych jednostek, co sprawia, że jedność zostaje zagubiona. Niektóre z tych obozów, które uformowały się we wczesnych wiekach chrześcijaństwa, istnieją do dzisiejszego dnia, a wiele nowych zaistniało w międzyczasie.

Swary toczą się zazwyczaj wokół doktryn i ich interpretacji, bo bez prawdziwych praktyk duchowych i poświęcenia się wewnętrznym poszukiwaniom, niewiele pozostało, na czym można by było opierać pojmonowanie. W przypadku wczesnego chrześcijaństwa nawet spisane Ewangelie, które uważano za autentyczne, różniły się w różnych gminach chrześcijańskich. Była *Ewangelia według Żydów*, cytowana przez Hieronima (ca 347–420) i Orygenesę,

która kłaniała się Żydom; była *Ewangelia Egipcjan* skłaniająca się w stronę ascetyzmu preferowanego przez chrześcijan pochodzenia nie-żydowskiego z Egiptu, wspominana przez takich nauczycieli chrześcijaństwa, jak Orygenes i Klemens z Aleksandrii (ca 150–215, fl.<sup>11</sup> 180–200); była *Ewangelia Ebionitów*, która skłaniała się w stronę doktryn Pawła i została zdecydowanie potępiona przez Epifaniusza (ca 315–403), chrześcijańskiego „herezjologa” z IV w. (tego samego, który zohydział ludzi uważanych za heretyków). I było również wiele innych, z których kilka ponownie ujrzało światło dzienne dopiero niedawno i które będącymi cytowały na stronach tej książki. Przed chwilą zacytowaliśmy *Ewangelię Tomasza*, skrypt wchodzący w skład pliku ezoterycznych tekstów znalezionych w egipskich piaskach w 1945 roku, znanych jako kodeksy Nag Hammadi (o których więcej napiszemy dalej). Mamy również ogromną ilość innych pism przedstawiających nauki przypisywane Jezusowi, których zawartość jest często bardzo ważna. Wszystkie wyżej wymienione wraz z wieloma innymi tekstami wcześniechrześcijańskimi, ukazują odmienności w opiniach i interpretacjach, które rozprzestrzeniły się błyskawicznie po śmierci Jezusa.

Tak więc, organizacja i przekazywanie nauk duchowych, które kiedyś prowadziły do wyższych celów, stały się celem samym w sobie, gdy tylko osłabły praktyki duchowe. Następnym aspektem tego trendu jest pozyskiwanie dóbr materialnych. Grupy wczesnych chrześcijan znane były jako „kościoly”, a spotykały się nieformalnie w domach prywatnych. Później, w parę wieków po śmierci Jezusa, gdy liczebność chrześcijan zwiększyła się, a ich religia została zalegalizowana, zaczęto budować specjalne budynki, którym nadano tę samą nazwę. Stając się punktem skupienia zewnętrznych działań religijnych, po niedługim czasie zaczęto przywiązywać większą wagę do budynków wzniесionych z drewna, kamieni i wapna niż do ludzkich istot, które tam przychodziły. Kiedy zaś coś takiego się dzieje, zatraca się inspiracja uzyskiwana podczas prostych spotkań pozbawionych rytuałów. Wydaje się olbrzymie sumy pieniędzy na budowę i utrzymanie tych przybytków, podczas kiedy ludzie wokoło głodują i żyją w skrajnej nędzy. Takie same zjawiska obserwujemy we wszystkich religiach na świecie.

Zwolennicy większości religii twierdzą, że tylko ich Zbawiciel naprawdę został przysłany przez Boga, a wszyscy inni są fałszywi lub niżsi rangą. Podobnie jak w chrześcijaństwie, również w innych religiach uważa się, że ich Zbawiciel był wyższy niż wszyscy wcześniejsi mistycy i prorocy. Może się również zrodzić pogląd – jak to na przykład występuje w islamie – że Mahomet był ostatnim prawdziwym boskim posłańcem, choć przyznaje się przy tym, że ci, którzy przychodzili przed nim, byli lub mogli być również przesyłani przez Boga. Wydaje się, że chodzi tu o to, że obok tych doskonałych mistyków na świecie są również niżsi mistycy i szarlatani, czyli pseudo-mistycy.

Mistycy podkreślają, że do nauczania ludzi żyjących potrzebny jest żyjący nauczyciel. Tym zagadnieniem zajmiemy się bardziej szczegółowo dalej. Naturalnie, aby uczeń mógł osiągnąć najwyższy duchowy cel, jego Mistrz musi być mistykiem najwyższego stopnia. Jeżeli jednak nauczający tylko uważa się za doskonałego, ale doskonałym nie jest, nauki mistyczne w jego ustach ulegają degeneracji. O takich fałszywych mistykach Jezus mówi, co następuje:

*A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale we wnętrzu są wilcy drapieżni.*

*Z owoców ich poznacie je; izali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi?*

*(Mat. VII:15,16)*

Przychodzą oni w *odzieniu owczem* – mówi Jezus – mogą nawet głosić najwyższe formy nauk i swoim zachowaniem ukazywać wiele zewnętrznych znaków pokory, ale *wewnątrz są wilcy drapieżni* – są wewnętrznie pełni ludzkich namiętności, tak samo jak każdy inny. Można ich poznać po owocach, jakimi owocują – inaczej mówiąc, spodziewane rezultaty zalecanych przez nich praktyk i postępowania według ich nauk, nie przychodzą. Nie oczyszczają one stopniowo umysłu i nie rozwija się prawdziwe mistyczne zrozumienie.

Na podstawie studiów nad okresem wczesnego chrześcijaństwa widać wyraźnie, że związek Mistrza z uczniem był akceptowaną częścią nauk ezoterycznych. Dowodzą tego późniejsze debaty rozważające autentyczność danego nauczyciela duchowego, mające ustalić czy był on prawdziwym, czy fałszywym nauczycielem i kto był z kolei jego Mistrzem. Wczesne chrześcijaństwo zaistniało u schyłku świata helleńskiego, stąd jednym z terminów stosowanych na określenie boskiej, tajemnej wiedzy objawionej wewnątrz<sup>12</sup> było greckie słowo *gnosis* (wiedza) i dlatego mistycy byli nazywani „gnostykami”. Spotykały ich liczne oskarżenia, które zarzucały im bycie fałszywymi lub niższymi nauczycielami. Wymierzone były zwłaszcza we współczesnego Jezusowi Szymonowi Maga<sup>13</sup>, samarytanina żyjącego w połowie I w., o którym wspomina się w Dziejach Apostolskich, współczesnego Jezusowi, Pawłowi i apostołom. Jednakże już sam fakt, że takie kwestie podnoszono wśród wczesnych chrześcijan, świadczy o ważności przyznawanej związkowi Mistrza z uczniem, która zgadzała się z istotą mistycznych nauk Jezusa.

Jednym z najpopularniejszych zarzutów, jakie stawiano Jezusowi, jego uczniom i Szymonowi Magowi, było twierdzenie, że są oni „magikami”, niższymi mistykami, o których panowała opinia, że uciekają się do dokonywania cudów „niższego stopnia” w celu przekonywania ludzi. Zarówno Jezus, jak i Szymon obwiniani byli również o to, że są posłańcami Szatana, a nie Najwyższego Pana. A oto, co czytamy:

*A nauczeni w Piśmie, którzy byli przyszli z Jerozalem, mówili: Iz ma Beelzebuba, a iż przez księcia dyjabelskiego wygania dyjably.*  
(Marek III:22)

Co ciekawe, we wczesnochrześcijańskim dziele *Clementine Recognitions and Homilies*, gdzie wprawdzie centralną postacią jest Piotr, a poglądy autora są całkowicie pro-Jezusowe, powiedziane jest, że Szymon Mag był następcą Jana Chrzciciela. Mówi się również, że został on na krótki czas odsunięty ze swej pozycji w wyniku machinacji innego ucznia o imieniu Dositheus, który wykorzystał podróz Szymona do Egiptu, aby zająć jego miejsce.<sup>14</sup>

W tych pismach, tak samo jak w apokryficznych *Dziejach Piotra* i innej podobnej literaturze, Piotr i Szymon Mag przedstawiani są często jako spierający się przeciwnicy. Podobnie jak w popularnych w tamtych czasach opowieściach o wojujących greckich bogach, Szymonowi przypisywano robienie ekstrawaganckich cudów, jak fruwanie w powietrzu, tarzanie się na rozżarzonych węglach itp., z których Piotr się naśmiewał, nie pochwalając korzystania z sił paranormalnych. Ponieważ jednak te pisma promują punkt widzenia Piotra, jego nauki i zachowanie są zawsze ukazywane jako lepsze i wyższe. Tymczasem Ireneusz podaje, że Szymon był uważany przez swoich uczniów za Zbawiciela i Syna Bożego<sup>15</sup>, zaś żyjący w połowie II w. ojciec chrześcijaństwa, Justyn Męczennik (ca 100–165) twierdził, że Szymon miał spore grono wyznawców za swego życia, a nawet w sto lat później był jeszcze czczony jako *pierwszy Bóg przez prawie wszystkich samarytan i szereg innych, pochodzących z innych narodowości* – a zwłaszcza w Rzymie.<sup>16</sup>

Ireneusz i inni herezjolodzy wczesnego chrześcijaństwa wspominają o szeregu takich gnostyków, z których wielu obwoływało się chrześcijanami.<sup>17</sup> Jak twierdzą Justyn Męczennik i Ireneusz, następcą Szymona był Meander<sup>18</sup>. Od Ireneusza i innych wczesnych ojców chrześcijaństwa dowiadujemy się również o wielu innych „heretykach” tamtych czasów, którzy głosili podobne nauki, w tym żyjących w II w. Saturninie, Bazylidesie i Walentynie<sup>19</sup>. Ojcowie z IV w., Euzebiusz (ca 265–340) i Epifaniusz dawali do zrozumienia, że Saturnin z Syrii, a Bazylides z Egiptu byli uczniami Meandera lub przynajmniej pochodzili z tej samej szkoły<sup>20</sup>. Wszyscy oni zwani byli gnostykami, czyli nauczycielami mistycznymi, posiadającymi liczne grona uczniów. Jednymi z najbardziej znanych gnostyków aleksandryjskich II w. byli Bazylides i Walentyń.

Każdy z gnostyków posiadał swojego Mistra, a wielu z nich utrzymywało, że nauki otrzymali od któregoś z apostołów. Klemens z Aleksandrii pisze, że Bazylides utrzymywał, jakoby jego Mistrem był *Glaucias, interpreter Piotra*<sup>21</sup> – co jest dość niejasnym stwierdzeniem. Klemens dodaje również, że Bazylidesa uczył Mateusz, o czym wszelako Hipolit (fl. 210–236) pisze następująco:

Bazylides [...] i Isodorus, prawdziwy syn<sup>22</sup> i uczeń Bazylidesa mówią, że Maciej (a nie Mateusz) przekazał im sekretne nauki, które będąc specjalnie instruowanym, słyszał od Zbawiciela.

(*Hippolytus, Refutation of All Heresy VII:VIII, RAH p.273*)

Intrygującym potwierdzeniem tradycyjnych związków Mistrz-uczeń są zasady najstarszej grupy zwanej Mandeanami – gnostyczkiej sekty żydowskiej, która przeniosła się do Mezopotamii na początku lub nawet przed naszą erą i w jakiś cudowny sposób zdołała ocaleć aż do XX wieku na bagnistych terenach południowego Iraku i Iranu. Mandeanie są wierni Janowi Chrzcicielowi oraz szeregowi innych mistyków (Zbawicieli) z przeszłości, z których wielu to postacie niewątpliwie mityczne. Twierdzą oni, że Jezus nie był prawdziwym Mistrem, a nawet przeciwstawiają mu się w dwu spośród wielu swoich książek. Choć pochodzenie tej grupy jest owiane mgłą tajemnicy i nie można wyciągać żadnych pewnych wniosków z ich tradycyjnych wierzeń, to jednak jasnym jest, że wymienione twierdzenie musi wywodzić się z wiedzy o fałszywych i prawdziwych Zbawicielach, a także i o tym, że prawdziwy Zbawiciel jest potrzebny do osiągnięcia zbawienia.

Historia mistyków, gnostyków i chrześcijan najwcześniejszego okresu chrześcijaństwa w żadnym wypadku nie jest jasna. Hegesippus, żyjący w połowie II w., pisał, że prawdziwe rozszczepienie zaczęło się już po męczeńskiej śmierci Jakuba, brata Jezusa i przywódcy gminy uczniów w Jerozolimie, która nastąpiła w 62 r. AD, gdy różni osobnicy zapragnęli objąć jego pozycję<sup>23</sup>. To potwierdza naszą wcześniejszą tezę, że proces rozmywania się i tworzenie się podziałów następuje coraz szybciej, gdy tylko prawdziwi zainicjowani uczniowie Mistra zaczynają odchodzić.

Takie wątki przewijają się przez całe dzieje wczesnego chrześcijaństwa i one również ukazują, że sprawa, kto jest prawdziwym, a kto nieprawdziwym Mistrem, kto jest prawdziwym sukcesorem naznaczonym przez poprzednika, a kto nie oraz który Mistrz może doprowadzić uczniów do samego końca, a który jedynie do jakiegoś pośredniego etapu – była wówczas w samym centrum zainteresowania. Jest to kwestia – tak samo ważna teraz jak wtedy – na którą musi przedzej czy później zwrócić uwagę każdy poszukiwacz mistycznej prawdy, jeśli chce znaleźć nauczyciela. Nie ulega wątpliwości, że na samym początku chrześcijaństwa Jezus, Piotr, Szymon Mag, apostołowie i cały szereg gnostyków uważani byli za nauczy-

cieli ezoterycznej i mistycznej prawdy, ale ta odwieczna wiedza zagubiła się wraz z upływem czasu.

Formowanie się religii jest zatem procesem urozmaicania, krystalizacji, scalania, eksternalizacji i literalizacji. Bez odpowiedniego przewodnictwa umysł zawsze będzie miał inklinacje do odsuwania się od wewnętrznego źródła i wychodzenia do świata materii, przypisując ważność słowom i przedmiotom materialnym, a nie czemuś tak nienamacalnemu jak wewnętrzny duch.

Tę samą zasadę obserwujemy w działaniu w różnych rodzajach duchowych reguł uprawianych przez wczesnych chrześcijan, o których nigdzie nie mówi Jezus i nie ma nawet wzmianek w Ewangeliach i gdzie indziej na ich temat. Wiemy na przykład o wczesnochrześcijańskich pustelnikach, którzy wybierali życie na pustyni uważając wewnętrzną modlitwę za ważny przyczynek do poszukiwań Boga, chociaż żyąc tak, poddawali presji nie tyle swoje duchowe wnętrze, co fizyczne ciało. W swych próbach wyjścia ponad ograniczenia ciała i zmysłów, uciekali się do surowych praktyk, które jedynie podkreślały cielesność i skupiały uwagę na ciele, zamiast pomagać w wewnętrznym wzroszeniu się, zapomniawszy całkowicie o zewnętrznym świecie.

Ten sam trend uciekania od świata w celu gorliwszego oddawania się Bogu przejawiał się w zakładaniu klasztorów i społeczności duchowych w kilka wieków po odejściu Jezusa. Są one zewnętrznym wyrazem tego, co powinno się osiągać wewnętrz. Mistycy wyższego stopnia uczą, że związek duszy z Bogiem jest indywidualny i intymny. Dlatego praktyki mistyczne uprawia się w samotności, a nie w grupie, gdzie praktykujący są świadomi obecności innych. To umysł ma być wzięty pod kontrolę, a wywieranie takiej czy innej presji na ciało wcale w tym nie pomaga. Przypomina to bicie budy w celu skarcenia psa. Ukrywanie się przed światem i odpowiedzialnością w nadziei osiągnięcia odłączenia i wzmożenia pobożności, jest właśnie wywieraniem presji na pragnienie, a nie jego poskromieniem. Hipokryzja i zepsucie, które wkradły się do wielu klasztorów, ukazują zasadność reguły, że samo przyjmowanie jakiegoś zewnętrznego specyficznego stylu życia lub ubierania się jeszcze nie oznacza wewnętrznzej świętości.

Dlatego mistycy radzą swoim uczniom, żeby prowadzili normalne życie w tym świecie i żeby wypełniali wszystkie swoje obowiązki bez zbytniego zaangażowania i niepotrzebnego wpłytywania się w ziemskie sprawy. Tym sposobem zaspokajamy w sposób naturalny podstawowe ludzkie potrzeby i pragnienia bez robienia z nich większych problemów, zaś ci, którzy poszukują mystycznej prawdy mniej są skłonni wpadać w sidła pokus oraz robić ze swoichewnętrznych osiągnięć przedstawienia.

Zamieszanie i eksternalizacja często wynikają również z niewłaściwego zrozumienia mistycznej terminologii. Na przykład, w dawnych czasach praktyki duchowe znane były jako modlitwa. Nawet tacy późniejsi mistycy w łonie chrześcijaństwa jak św. Teresa z Avila i św. Jan od Krzyża wspominali o „wewnętrznej modlitwie”, co miało oznaczać różne formy praktyk duchowych i kontemplację. Jednakże dla współczesnego umysłu, w dodatku nieobeznanego ze ścieżką duchową i terminologią mistyczną, słowo to odnosi się głównie do odmawiania znanych modlitewnych formułek.

Na podobnej zasadzie zalecenie modlenia się bez ustanku, na które natykamy się w literaturze wczesnego chrześcijaństwa – w tym w listach Pawła<sup>24</sup> – odnoszą się do nieustannej wewnętrznzej czujności i skupiania uwagi na Bogu. I chociaż takie *nieustanne modlenie się* może

faktycznie zawierać *mentalne* powtarzanie pewnych słów, to jednak nie chodzi tu o ciągłe mruczenie czy głośne powtarzanie jakieś modlitwy lub litanii z umysłem swobodnie wędrującym, co było w późniejszych czasach powszechnie praktykowane.

A kiedy prawdziwa wewnętrzna modlitwa, traktowana jako podstawowy aspekt życia duchowego, pojedzie w zapomnienie, prostota nauk mistycznych zaczyna się pokrywać intelektualną złożonością teologii, okultyzmu, astrologii, numerologii oraz najprzeróżniejszych systemów teozoficznych i gnostycznych, a także parapsychologią, jasnowidztwem i innymi owocami niższych praktyk mistycznych lub magii. Są one subtelniejszymi, ale nadal zewnętrznymi uwikłaniami, które odwracają uwagę od prostej koncentracji, wymaganej do postępowania wyższą mistyczną ścieżką do Boga. Zaprawdę, teologiczne zawiłości nie są tworem Jezusa!

Jak zatem widzimy, wszystkie takie ścieżki prowadzące do urozmaicania, a następnie upadku, wynikają ze skierowanych na zewnątrz tendencji umysłu. Lecz prawdopodobnie największą eksternalizacją i zmaterializowaniem nauk mistycznych jest użycie ich w charakterze usprawiedliwienia niegodnego traktowania bliźnich poprzez stosowanie tortur i popełnianie morderstw. Najpierw nauki stają się relikwiami i uważa się je za „święte księgi” i niepodważalne dogmaty. Następnie, jeśli ktokolwiek powie coś nie tak lub nie zgadza się z przyjętą interpretacją, obwoływany jest heretykiem. Taki osąd prowadzi nieuchronnie do nurzania się w okrucieństwie, rozlewie krwi i barbarzyństwie w imię religii. Chrześcijaństwo nie jest tu jedynym oskarżonym. To wydaje się być jednym z aspektów ludzkiej natury.

Prawdziwi mistycy głoszą swoje nauki, ale nie reklamują, nie nawracają i nie zmuszają. Ludzie mogą je brać lub odrzucać, jak im się podoba. Lecz później, samozwańczy „naśladowcy” Mistrza wzniecają wojny w jego imię, zarzynając tysiące „niewiernych”, kimkolwiek by oni nie byli. Chrześcijanie i muzułmanie są tu jednakowo winni tych zbrodni na przestrzeni wielu wieków. Żydowski historyk Józef Flawiusz (ca 37–100 AD) podaje, że na zwieńczeniu bramy wiodącej do żydowskiej Świątyni w Jerozolimie, która była centrum judaizmu do czasu jej zburzenia przez Rzymian w 70 r. AD, widniał napis po łacinie i grecku zabraniający wstępu wszystkim „poganom”. Donosi on również, że Żydzi otrzymali od Rzymian zezwolenie na zabijanie tych, którzy łamali ten zakaz – zaiste niezwykłe zarządzenie, które jednak zostało archeologicznie potwierdzone. A oto ten napis:

Żadnemu obcemu nie wolno wejść poza balustradę i ogrodzenie sanktuarium. Każdy złapany może sam mieć do siebie pretensje za śmierć, którą poniesie.

(Corpus Inscriptionum Iudaicarum II, no. 1400, DYKG p.116)

Zarządzenie to jest naturalnie żywym zaprzeczeniem nauk żydowskiego patriarchy i proroka Mojżesza, który w piątej Księdze (V:17) cytując Boga, powiedział wyraźnie: *Nie będziesz zabijać*. Zaś Jezus nie tylko powtarzał ten mojżeszowy aksjomat, ale przypominał swoim uczniom następne zalecenie z tej samej Księgi:

*A Jezus mu rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga twoego, ze wszystkiego serca twoego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.*  
(Mat. XXII:27; cf. 5Moj. VI:5<sup>25</sup>)

Łącząc je z zaleceniem z trzeciej Księgi, gdzie powiedziano: [...] miłuj bliźniego twoego, jako siebie samego.<sup>26</sup> W samej rzeczy filozofia nieagresji i pokory Jezusa w zetknięciu z opozycją nie pozostawia żadnych wątpliwości. A oto, co czytamy:

*Słyszeliście, iż rzeczon: Oko za oko, a ząb za ząb;  
Ale Ja was powiadam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój,  
nadstaw mu i drugi;  
Itemu, który się z tobą chce prawowować, a suknie twoje wziąć, puść mu i płaszcza;  
A kto by cię przymuszał iść milę jedną, idź z nim i dwie;  
Temu, co cię prosi, daj, a od tego, co chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się.  
Słyszeliście, iż rzeczon: Będziesz miłował bliźniego twoego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela  
twoego;  
Aleć Ja was powiadam: Miłujcie nieprzyjacioly wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze  
czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy was złość wyrządzają i prześla-  
dują was;  
(Mat. V:38-44)*

Jasnym jest zatem, że Jezus nigdy by nie poparł większości tych zewnętrznych praktyk, jakie odprawia się w jego imieniu. Doprawdy żadna z nich nie istniała za jego życia, choć od tak wielu wieków stanowią esencjalną część chrześcijaństwa. Wtedy był tylko Jezus, jego uczniowie i minimum formalności. Jak żyli i jak ich nauczał – tego dokładnie nie wiemy. Wiadomo jednak na pewno, że nie było ustanowionych form uprawiania wiary, nie było żadnych kościołów, żadnego kleru, żadnych klasztorów, ani żadnej brutalnej obrony doktryny. Faktycznie nie było żadnych z tych nawarstwień, które obecnie stanowią tak ważną część religii chrześcijańskiej.

Wydaje się, że praktycznie nie istnieją granice różnorodności, w której umysł może się nurzać w tym zewnętrznym świecie, sankcjonując swoje działania imieniem religii. Bez żadnych skrupułów, nawet nie zauważając istnienia drugiej strony medalu, człowiek pod wpływem umysłu usprawiedliwi tok działań, który jest diametralnie przeciwny fundamentalnym regułom ustanowionym przez tego, w którego rzekomo wierzy. Umysł da nam zrobić prawie wszystko poza jedną, jedyną rzeczą, a mianowicie nie pozwoli nam usiąść spokojnie w kącie i rozpocząć wewnętrznych poszukiwań.

Tak więc omówiliśmy już cechy mistyczmu, właściwość umysłu wybiegania na zewnątrz oraz niektóre procesy wchodzące w skład tworzenia się religii. Z tymi informacjami łatwiej nam będzie przystąpić do badania Nowego Testamentu i innej literatury wczesnego chrześcijaństwa. Albowiem wielu znaczących uczonych chrześcijańskich wykazało, że pisma Nowego Testamentu w takiej postaci, jak je dzisiaj znamy, nie zawierają czystych, nie skrywionych nauk Jezusa, ani nie są godnym zaufania zapisem jego życia. Zatracając stopniowo oryginalny sens, są one produktem rodzącej się religii chrześcijańskiej, skompilowanym w jakiś czas po odejściu Jezusa i zawierającym elementy odnoszące się bardziej do wierzeń i interpretacji wczesnych chrześcijan niż do jego nauk. Pozwólmy sobie zobaczyć, jak do tego doszło.

## PRZYPISY

1. Orygenes *Commentarium in 1 Corinthians*, JTS 10 (1990) pp.46-47, tr. in GG p.11.
2. Np. w *Origen, Against Celsus VII:32-34*, OCC pp.420-422.
3. W owych czasach ta religia obowiązywała w państwie, do której należał aktualny władca. (przyp. tłum.)
4. Perennialny – trwał, długotrwały, długo istniejący (np. bylina, czyli roślina wielosezonowa); w ten

sposób określa się odwieczne nauki mistyczne, wieczną gnozę, nazywając ją czasem „filozofią peryonalną”; termin wprowadzony do filozofii przez Aldousa Huxleya. (przyp. tłum.)

5. Autor ma na myśli „ogół” badaczy mistycyzmu i osoby na ścieżce mistycznej, a nie ogół ludzkości oraz definicje encyklopedyczno-słownikowe. (przyp. tłum.)
6. Znany również jako Franciszek Xawery Bianchi, którego nie należy mylić z Franciszkiem Xawerym (1506 – 1552), jednym z założycieli zakonu Jezuitów.
7. W polskich przekładach literatury mistycznej słowo „Stworzenie” pisane jest dużą literą w celu odróżnienia od słowa „stworzenie”, oznaczającego żyjącą istotę, nie koniecznie ludzką. (przyp. tłum.)
8. *Ani rzeką: Oto tu, albo oto tam jest: albowiem oto królestwo Boże wewnętrz was jest. (Luk. XVII:21)*
9. *Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. (Mat. IV:17)*
10. *Chrzest Jana skąd był? z nieba czyli z ludzi? A oni myśleli sami w sobie, mówiąc: Jeżeli powiemy z nieba, rzeźce nam: Czemużeście mu tedy nie uwierzyli? (Mat. XXI:25)*
11. fl – (ang.) skrót od „flourished”, czyli „okres rozkwitu” – należy odczytywać jako „działał w latach...” (przyp. tłum.)
12. Zwanej również z grecka „mistyczmem” (od słowa „mystikos”). (przyp. tłum.)
13. Simon Magus – mistyk żyjący w I w. AD w Samarii, obdarzony licznymi cudotwórczymi mocami. (przyp. tłum.)
14. Clementine Recognitions I:LIV, II:VII-XII, CR pp.179,196-200; Clementine Homilies II:XXIII-XXIV, CH pp.42-43.
15. Irenaeus, Against Heresies I:XXIII, AHI p.86ff.
16. Justin Martyr, First Apology XXVI, WJMA p.29.
17. Justin Martyr, First Apology XXVI, WJMA p.30; Eusebius, History of the Church 3:26, HC p.136.
18. Justin Martyr, First Apology XXVI, WJMA p.29; Irenaeus, Against Heresies I:XXIII.4, AHI p.89.
19. Np. Irenaeus, Against Heresies I:XXIII-XXIV, AHI pp.89-93; Hippolytus, Refutation of All Heresies VII, RAH pp.265-307; Hegesippus u Eusebius, History of the Church 4:22, HC p.182.
20. Eusebius, History of the Church 4:7, HC p.158; Ephiphanius, Panarion II:22-24, PES p.55.
21. Clement of Alexandria, Miscellanies VII:XVII, WCAII p.486.
22. Sformułowanie „prawdziwy syn” jest dwuznaczne, ponieważ w jednym kontekście może oznaczać „rodzonego syna”, a w innym „syna w Duchu”, czyli ucznia zainicjowanego przez Mistrza. Podobnego określenia używa św. Paweł zwracając się do Tymoteusza, choć wiadomo, że Paweł żył w bezżennym stanie i poza swymi „duchowymi dziećmi” nie miał innych dzieci. (przyp. tłum.)
23. Hegesippus, in Eusebius, History of the Church 4:22, HC p.182.
24. *Bez przestanku się mówicie. (1Tes. V:17)*.
25. *Będziesz tedy miłował Pana, Boga twoego, ze wszystkiego serca twoego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej;*
26. Mat. XIX:19; 3Moj. XIX:18.

## Rozdział II

# HISTORIA NOWEGO TESTAMENTU

### *Wiarygodność świętych pism*

W celu zrozumienia, w jaki sposób Ewangelie i inne starożytne pisma do nas dotarły, dobrze będzie dowiedzieć się czegoś na temat technik wytwarzania książek w dawnych czasach oraz jak różniły się one od obecnych. Nie było maszyn wypuszczających tysiące identycznych egzemplarzy książek, sprawdzonych pod względem poprawności ortografii, gramatyki i stylu, publikowanych za zezwoleniem autora oraz opatrzonych klauzulami dotyczącymi praw autorskich, honorariów itp.

Każda książka była jedną kopią, ręcznie przepisaną przez niekoniecznie wykwalifikowanego skrybę, zapewne tak samo pełną błędów, jak każdy ręcznie pisany manuskrypt może być w dzisiejszych czasach. Istniały również nieograniczone możliwości pirackiego zapożyczania, podredagowywania, wprowadzania zmian, łączenia i rozdzielania, dodawania i odejmowania, postępowania z całkowitą swobodą z cudzym materiałem na ogół przypisując go sobie. Te praktyki były tak powszechnie i częste, że trudno się dziwić autorom, którzy swoje dzieła kończyli ostrzeżeniem dla innych, grożąc im surowymi konsekwencjami za dokonywanie zmian. A oto, w jaki sposób autor Objawienia św. Jana kończy swoje dzieło:

*A oświadczam się każdemu słuchającemu słów proroctwa księgi tej: Jeżeliby kto przydał do tego, przyda mu też Bóg plag opisanych w tej księdze;*

*A jeżeliby kto ujął ze słów księgi proroctwa tego, odejmie też Bóg część jego z księgi żywota i z miasta świętego, i z tych rzeczy, które są napisane w tej księdze.*

*(Apo. XXII:18,19)*

Powyższe ostrzeżenie brzmi szczególnie jednorie w obliczu twierdzeń uczonych, którzy są generalnie zgodni co do tego, że ta Apokalipsa jest składanką prawdopodobnie opartą na schrystianizowanej wersji wcześniejszej apokalipsy żydowskiej wraz z dalszymi dodatkami z innych źródeł. Nawet końcowe ostrzeżenie nie jest całkowicie oryginalne!

Praktyki tego rodzaju były tak dobrze znane w owych czasach, że w literaturze co krok natykamy się na wzmianki na ten temat. Są również wypowiedzi Jezusa w tej sprawie, cytowane przez Klemensa z Aleksandrii i kilku innych autorów, choć źródła tych wypowiedzi nigdzie nie podano. Poniżej Klemens cytuje Jezusa przy okazji udzielania rad, w jaki sposób najlepiej podchodzić do studiowania świętych pism:

Bądźcie tedy zręcznymi bankierami – powiada Jezus, - odrzucając niektóre rzeczy, lecz zachowując to, co dobre.

*(Clement of Alexandria, *Miscellanies I:28*, WCAI p.467)*

Zalecenie o prawie identycznym brzmieniu znajdujemy również w gnostyckim traktacie pt. *Pistis Sophia: Stawajcie się jak ci mądrzy bankierzy, którzy co dobre biorą, a co złe odrzucają*.<sup>1</sup> Otóż bankier zawsze rozpozna fałszywą monetę od prawdziwej, odrzucając pierwszą, a zachowując drugą. Innymi słowy, ponieważ zdawano sobie sprawę, że pisma bywały zmieniane i podredagowywane, należało do nich podchodzić z odpowiednią dozą inteligentnej ostrożności.

ści i rozwagi. A jeżeli tak było dwa tysiące lat temu, do jakiego stopnia trzeba być ostrożnym dzisiaj?

To samo powiedzenie Jezusa cytuje kilku innych ojców chrześcijaństwa. Na przykład znajdujemy je aż w trzech miejscach *Homili Homili Klemensa*. Pisząc o tym, że niektóre rzeczy w *Pismach* – domyślnie w Starym Testamencie – są błędne i odnosząc się do jednego z komentatorzy Jezusa zanotowanego u Marka i Mateusza, Klemens wkłada w usta Piotra następujące słowa:

Jeśli zatem niektóre z Pism są prawdziwe, a niektóre falszywe, dobrze powiedział Mistrz nasz, żebyśmy byli dobrymi bankierami, albowiem tak samo jak w Pismach, są prawdziwe powiedzenia i podrobione. A tym, którzy błędą prowadzeni falszywymi pismami, Pan odpowiednio ukazał przyczynę ich błędów, mówiąc: *Błędziecie, nie będąc powiadomieni Pisma, ani mocy Bożej.*<sup>2</sup>

(*Clementine Homilies II:II, CH pp.55-56*)

W innym miejscu autor, znowu wkładając swą wypowiedź w usta Piotra sugeruje, że księgi biblijne były pisane po to, aby sprawdzać ludzkie pojmowanie i zdolność odsiewania plew od ziarna, wskazując, że wiele z tych symulowanych pasaży zostało nawet użyte jako usprawiedliwienie niektórych najgorszych grzechów ludzkości, w tym również morderstwa. W poniższym streszczeniu Piotr mówi o tych, którzy niewłaściwie zrozumieli pisma, a nawet myślą, że Bóg jest ignorantem lub działa niesprawiedliwie i oszukańco, a ułagodzić mogą Go ofiary. Mowa jest tu naturalnie o pewnych opowieściach ze Starego Testamentu, gdzie przedstawia się, jak Bóg postępuje gniewnie i mściwie. A oto, co czytamy:

Albowiem przyjmując za prawdziwe te niesprawiedliwe i falszywe ekspresje w Pismach, które są przeciw Bogu, nie znają oni Jego prawdziwej boskości i mocy. Dlatego w poglądach, że jest On ignorantem i lubuje się w zabijaniu oraz wybacza nikczemnikom w zamian za ofiary – ba, nie dość na tem, twierdząc, że Bóg oszukiwał, mówił falszywie i robił to, co jest niesprawiedliwe – oni sami robili rzeczy, które ich Bóg robił, a grzesząc w ten sposób, twierdzili, że działały w pobożności. [...]

Lecz gdzieś Jezus mówi, życząc sobie ukazać przyczynę ich błędu bardziej wyraźnie: *Zaż nie dlatego błędziecie, iżescie nie powiadomi Pisma ani mocy Bożej?*<sup>3</sup>

Dlatego każdy człowiek, który chce być zbawiony musi stać się jako Nauczyciel (Jezus) powiedział, sędzią ksiąg napisanych, aby nas wypróbować. I rzekł: *Błędzie doświadczonymi bankierami*. Potrzeba takich bankierów powstaje w obliczu okoliczności, że falszywe zmieszane jest z prawdziwym.

(*Clementine Homilies XVIII:XIX-XX, CH pp.286-287*)

Nie tylko manuskrypty były niepewne i niegodne zaufania co do ich autentyczności, ale ludzie tamtych czasów dobrze sobie zdawali sprawę, że to co czytają, wcale nie musi być słowami tego, komu się je przypisuje. Orygenes na zakończenie swojego wywodu, w którym zacytował ustęp przypisywany Jezusowi, daje następujący komentarz:

Czytałem gdzieś, że Zbawiciel powiedział – i zapytuję czy ktoś podszył się pod osobę Zbawiciela, czy przywołał słowa do pamięci, czy może jest prawdziwym to, co powiedziano – jednakże w każdym razie Zbawiciel sam powiedział: *Ktokolwiek jest blisko mnie, jest w pobliżu ognia, a ktokolwiek jest daleko ode mnie, jest daleko od królestwa.*<sup>4</sup>

(*Origen, on Jeremiah 3:3, ANT p.35*)

Zwrócmy uwagę na komentarz Orygenesa: *i zapytuję czy ktoś podszył się pod osobę Zbawiciela..., bo będącymi jeszcze mieli niejedną okazję przekonać się, do jakiego stopnia pisanie słów w imieniu Jezusa lub kogokolwiek innego, było powszechnie w dawnych czasach, tak w Nowym Testamencie, jak i gdzie indziej.*

Niektórzy autorzy mieli jeszcze bardziej radykalne podejście do ustalania, co jest autentyczne, a co zmyślone. Na przykład gnostycki nauczyciel żyjący w połowie II w. AD, Marcjon, był bardziej niż podejrzliwy co do pochodzenia *wszystkich* Ewangelii i chrześcijańskich pism. Uważając, że żadna z Ewangelii nie była pisana przez apostołów oraz ze względu na nieobecność jeszcze wtedy jakiegokolwiek kanonu ortodoksyjnej literatury chrześcijańskiej, Marcjon wyobraził sobie, że ma wolną rękę. Odrzucił Mateusza i Marka na korzyść tego, co wydawało się być znacznie uszczuploną i zmienioną wersją Łukasza. Pominął między innymi trzy pierwsze rozdziały zawierające historie narodzin Jezusa i Jana Chrzciciela. Pozostał zachowany tylko pierwszy werset trzeciego rozdziału ukazujący wykaz chronologiczny. Został równie pominięty ostatni rozdział zawierający wszystkie opowieści o rezurekcji, chociaż są pewne dowody na to, że ta sekcja nie istniała jako część Ewangelii Łukasza w czasach Marcjona, a przynajmniej nie w tym egzemplarzu, którym on się zajmował.

Marcjon akceptował także listy Pawła, którego nauki były w centrum jego wierzeń, ale i tu również czuł się upoważniony do wprowadzania zmian, pomijając to, czego według niego Paweł nie mógł napisać oraz zmieniając niektóre pasaże tu i ówdzie. Czy te „poprawki” były wszystkie uzasadnione, czy nie, jest sprawą podlegającą dyskusji – niemniej jednak jego działalność ukazuje, że ludzie tamtych czasów mieli olbrzymie trudności w dojściu, co było autentyczne, a co nie. Niektórzy uważali za słuszne próby odwracania z powrotem tego, co wydawało im się skrywione i doprowadzania pism do pierwotnego stanu, gdy nadarzyła się okazja. Takie podejście stwarzało jednak niebezpieczeństwo odchodzenia jeszcze dalej od oryginalnego tekstu wszędzie tam, gdzie przesądy i dogmaty spotykają się z przeciwnymi doktrynami. Jak wielu uczonych wykazało i jak sami się niebawem przekonamy, dowody na istnienie takiego procesu przebiegającego w Nowym Testamencie nie są trudne do wykrycia.

### ***Produkcja dawnych ksiąg***

Dwa tysiące lat temu dokumenty i księgi w rejonie Bliskiego Wschodu i otaczających go krajów pisane były głównie na papirusie lub różnych gatunkach pergaminu. Papirus był w większości, choć nie wyłącznie, wytwarzany w Egipcie z rdzenia cibory papierowej (*Cyperus papyrus*), wysokiej rośliny wodnej, która również wykorzystywana była do wyrobu żagli, lekkich łódek, lin, sandałów i innych artykułów codziennej potrzeby. Jego rejon występowania rozciągał się od południowej Europy, po północną i centralną Afrykę oraz od Bliskiego Wschodu, m.in. nad Eufratem w Syrii aż do Sycylii, dokąd został przywieziony prawdopodobnie podczas okupacji arabskiej – jednakże jego ojczyną były brzegi Nilu Błękitnego i Białego oraz Delta Nilu. Papirus ozdobny, który tu i ówdzie można dzisiaj spotkać, jest mniejszym kuźnem dzikiego odpowiednika, który osiągał wysokość trzech metrów, a jego trójkątna łodyga dochodziła do grubości męskiego nadgarstka.

W celu przygotowania odpowiedniego materiału do pisania, cięto łodygę na kawałki, a następnie bardzo ostrym nożem przecinano na plasterki grubości wafla. Powstałe paski układano obok siebie tak, żeby włókna biegły równolegle, a następnie układano następną warstwę pasków na krzyż z pierwszą, tzn. tak, aby włókna drugiej warstwy przebiegały pod kątem prostym w stosunku do pierwszej. Następnie te warstwy były moczone, zgniatane i

wygładzane. Na koniec przycinano wszystkie wystające kawałki, po czym powstały arkusz papirusu był docinany do żądanego wymiaru.

Kawałki papirusu, które dziś oglądamy w muzeum są na ogół w różnych odcieniach brązu ze względu na wieki przebywania w zamkniętych skrzyniach lub gdzieś zakopane, lecz świeży posiada barwę jasno szarą lub żółtawą. W odróżnieniu od zachowanych kawałków, świeży papirus był elastyczny i wystarczająco mocny, aby dać się rolować w zwoje przekraczające dziesięć metrów długości, a następnie przechowywać w tym stanie w bibliotekach przez całe lata.

Rolki papirusu były od razu przygotowane do pisania, bo włókna ostatniej warstwy biegnące poziomo tworzyły naturalne linie, które ułatwiały proste pisanie. Jednakże rolka papirusu pozwalała na pisanie tylko na jednej stronie, dlatego większość wcześniejszych tekstów chrześcijańskich pisane było na tzw. „kodeksach”, czyli arkuszach papirusu o formacie zbliżonym do obecnych książek, co pozwalało na pisanie na obu stronach.

Aby wykonać kodeks należało wziąć jeden lub więcej arkuszy papirusu i równo je składać. Jeden arkusz po złożeniu dawał cztery strony, zaś cztery arkusze dawały szesnaście stron. Komplety złożonych arkuszy, zwane *quire*, były następnie składane i zszywane, a potem oprawiane w okładkę lub nie, tworząc książkę, czyli kodeks. Miało to swoją zaletę dodając drugą stronę, choć pisanie poziomo w poprzek ułożonych pionowo włókien nie było łatwą sprawą. Obok ekonomicznych zalet, w takiej książce mieściło się więcej tekstu, do którego był łatwiejszy dostęp niż do tekstu napisanego na rolce, a także kodeks był łatwiejszy do zamknięcia i przechowywania.

Za wyjątkiem pochodzącej z III w. kopii *Listu do Żydów* pisanej na odwrotnej stronie rolki papieru welinowego, wszystkie najstarsze dokumenty i pisma chrześcijańskie pisane były na papirusie. Welin wytwarzany był ze skór cielęcych, koźlęcych i jagnickich<sup>5</sup> oraz z pergaminu produkowanego ze skór innych zwierząt. Oba rodzaje tego materiału piśmennego były drogie i być może nawet wśród niektórych wcześniejszych chrześcijan rodziły się obiekcje co do ich zwierzęcego pochodzenia, o czym mógłby świadczyć fakt, że do IV i V w. nie były one prawie w ogóle używane do pisania i kopiowania ich pism.

Jednakże zarówno welin, jak i pergamin miały tę przewagę nad papirusem, że były bardziej trwałe. Ich sierść i tkankę podskórną usuwało się za pomocą roztworu zasady wapniowej. Następnie skóra była docinana do żądanego wymiaru, a jej powierzchnia wygładzana i polerowana pumeksem i kredą. Pergamin był składany i formowany w kodeksy, podobnie jak późniejsze książki wytwarzane z papirusu, a ponieważ strony licowe pergaminu były z reguły ciemniejsze niż strony mizdrowe, kodeks był tak składany, aby wszystkie strony tej samej barwy były zwrócone w jedną stronę. Oczywiście, kodeksy wykonane z pergaminu nie miały naturalnych poziomych linii, które mogłyby prowadzić rękę skryby, w związku z tym te linie były kreślone metalowym rylcem od strony lica, dając wypukłą linię po drugiej stronie. Te wybruzszenia można nadal zobaczyć na wielu antycznych dokumentach.

Pergamin musiał być o wiele droższy od papirusu. Stosując pełny rozmiar arkusza mierzącego ok. 25 x 37,5 cm., następnie składanego w celu uzyskania formatu książki ok. 12,5 x 18,75 cm., z jednej kozy lub owcy można było uzyskać tylko dwa arkusze o tych rozmiarach, po jednym z każdej stron ich ciała. Wziawszy zatem pod uwagę, że wybór pism Nowego Testamentu zajmował średnio 200 do 250 arkuszy, tego rodzaju „edycja” (jednego egzemplarza! – przyp. tłum.) wymagałaby zlikwidowania niezłego stada. Dodając do tego koszty wy-

robu pergaminu oraz honorarium profesjonalnego skryby, końcowa wartość musiała być ogromna.

Niektóre antyczne manuskrypty, a zwłaszcza pochodzące z VI w., stosowały pergamin zabarwiany na fioletowo, na którym pisano srebrnymi i złotymi literami, wiersze rozpoczęły się iluminowanymi wielkimi literami, a na niektórych stronach malowano miniatury. Tego rodzaju księgi były luksusowym zbytkiem bogatych ludzi i służyły głównie jako pokazowe eksponaty. Trudno się zatem dziwić, że tak jakość, jak i autentyczność tekstów w takich fantazyjnych manuskryptach były generalnie sprawami mniej istotnymi. Jak już sobie powiedzieliśmy wcześniej, im więcej wagi przykłada się do spraw zewnętrznych, tym mniej ważna staje się duchowość.

Do III w. atrament stosowany do pisania starożytnych tekstów był niemal nieodmiennie preparowany z sadzy, a następnie został powszechnie zastąpiony preparatem z galasówek oraz atramentem z siarczanu żelazowego. W powszechnym użyciu były metody powtórnego korzystania z tych samych pergaminów poprzez pisanie na odwrocie każdej strony. Jednymi z najważniejszych dokumentów są pergaminy nazwane *palimpsestami*, z których wcześniejsze pismo zostało zmyte lub wytarte, aby można je było zapisać nowym tekstem. Dla uczonych i antykwariuszy zazwyczaj ten pierwszy tekst jest przedmiotem zainteresowania, trudno się zatem dziwić, że wymyślono i opracowano wiele żmudnych naukowych metod w celu odcyfrowywania ledwo widocznych pozostałości ukrytych, o zgrozo, pod późniejszym tekstem.

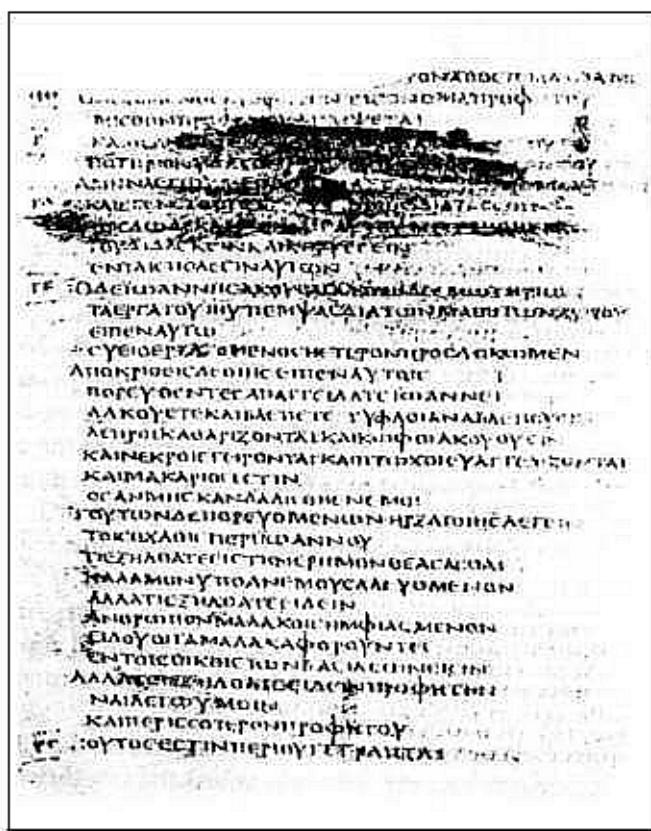
Choć papier został wynaleziony przez Chińczyków w I w. AD, to jednak jego użycie rozprzestrzeniło się na Bliskim Wschodzie dopiero w VIII w. podczas wielkiej ekspansji edukacji i kultury w islamskim świecie arabskim tamtych czasów, zaś w Europie papier zaczął osiągać popularność w XII w.

Omówione metody wytwarzania książek po jednej na raz panowały w chrześcijaństwie przez piętnaście wieków. Pierwszą próbą drukowania Biblii był liczący 42 linijki fragment łacińskiej wersji wypuszczony przez Johanna Guttenberga ok. roku 1450. Gutenberg wynalazł system drukowania przy pomocy ruchomych czcionek, a jego pierwszą publikacją była Biblia – super bestseller wszystkich czasów. Do dzisiejszego dnia dotrwało tylko parę tysięcy egzemplarzy tego wydania, osiągając na antykwarycznych aukcjach ceny kilku milionów funtów szterlingów za sztukę.

Dlaczego tak szeroko rozwodzimy się nad tak prozaicznym zagadnieniem jak produkcja książek w dawnych czasach? Otóż dlatego przede wszystkim, że ówczesne materiały piśmienne jak papirus, skóra oraz papier, to łatwo rozkładające się materiały pochodzenia organicznego, które tylko na nieustannie suchych, zupełnie lub prawie bezdeszczowych obszarach świata, mogły dać szansę przetrwania manuskryptom z dawien dawna. Tylko w bibliotekach najstarszych pustynnych klasztorów, zakopane w piaskach pustyni lub zabezpieczone przed okazjonalnymi opadami w pustynnych pieczarach, możemy mieć nadzieję odnaleźć jakieś wczesne manuskrypty, w tym również te dokumenty, które nazywamy obecnie Nowym Testamentem. Czyż to zatem nie dziwne, że kluczowym czynnikiem determinującym, które z antycznych pism zdołały ocalić do naszych czasów, jest pogoda?

Jest to jeden z głównych powodów, że wiemy stosunkowo więcej na temat wierzeń i dokumentów wczesnych chrześcijan egipskich niż o ich współwyznawcach zamieszkujących w Rzymie, Koryncie, Antiochii, Damaszku, Edessie lub Jerozolimie, gdzie wilgotniejszy klimat

dawno zwrócił ziemi wszystkie antyczne dokumenty. A także, nawiąsem mówiąc, jest to również jeden z powodów, że było praktycznie niemożliwym utrzymanie naprawdę starych dokumentów w bibliotece Watykanu, jak się czasami domniemywa. W umiarkowanym włoskim klimacie, prawdopodobnie już dawno, dawno temu uległy zniszczeniom nie do naprawienia spowodowanym pleśnią, procesami gnilnymi i innymi czynnikami. Poza tym, uczeni w poszukiwaniu uprzednio nieznanych manuskryptów przeczesali i ten grunt tyle razy, że istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, że jeszcze coś ważnego, a nie odkrytego, kryje się w tamtym magazynie.



Jedna z gorzej zachowanych stron z kodeksu Bezae Cantabrigiensis. Wiele innych antycznych tekstów Nowego Testamentu wygląda jeszcze gorzej. Zwróćmy uwagę na brak interpunkcji, przerw między wyrazami, a także podziału na duże i małe litery. (*Rycina skopiowana za zezwoleniem Syndics of Cambridge University Library*).

Drugim powodem, że techniki wytwarzania antycznych książek mają tak wielkie znaczenie dla omawianych przez nas zagadnień, jest fakt, że każda książka była jedyna w swoim rodzaju. Każda z nich była ręcznie przepisywana i zawierała nieuchronne, nieumyślne po-

myłki, tak samo jak dzisiejsze listy, rękopisy i maszynopisy. W najlepszym przypadku profesjonalne scriptorium pracowało nad szeregiem kopii tego samego oryginału, w ten sposób, że jeden dyktował, a reszta grupy pisała. Jednakże i w tym przypadku zdarzały się indywidualne pomyłki, być może nawet częściej się to zdarzało, gdy jakiś skryba nie potrafił nadążyć. Również dyktowanie może narzucać swoje własne błędy, np. gdy słowa o odmiennym znaczeniu i pisowni brzmią tak samo.

Ktoś może sobie pomyśleć, że wiele z tych błędów mogło się wydawać oczywistymi dla czytelnika lub kolejnego kopisty, ale niekoniecznie tak musiało być, bo pomyłki mogą nadal mieć sens, nawet jeśli zmienione zostało oryginalne znaczenie. Poza tym, nie zapominajmy, że w tamtych czasach pisano takim sposobem, który dla nas obecnie byłby dziwaczny. Na przykład w języku greckim do IX wieku nie tylko nie było małych i dużych liter, wszystko pisało się „drukowanymi literami”, ale na dodatek nie było interpunkcji, odstępów między słowami, żadnych określonych zakończeń zdań oraz akapitów. Słowem, nie było niczego, co dzisiaj uważamy za całkowicie naturalne. Rzut oka na fotokopię na poprzedniej stronie może dać niejakie pojęcie, jak to kiedyś wyglądało.

W takich językach semickich jak hebrajski i aramaic sprawą komplikowała się jeszcze bardziej z powodu braku samogłosek. Nawet dzisiaj, nowoczesne języki semickie jak hebrajski i arabski nie posiadają liter reprezentujących samogłoski. Dźwięki samogłosek oznaczone są małymi kropkami i akcentami, według systemu wprowadzanego od mniej więcej V w. AD. W starych, pisanych ręcznie manuskryptach, taka maleńka kropka lub kreska – jak np. nasza kropka nad „i” – mogła łatwo zostać pominięta lub niezauważona. W takiej sytuacji jakaś wędrowna mucha przechodząc bezetrosko przez stronę mogła pozostawić po sobie znaczek, który mógł zmienić znaczenie!

Ponadto w Biblii nie było numeracji wersetów i rozdziałów – została ona wprowadzona o wiele później: podział na znane nam dzisiaj rozdziały nastąpił ok. roku 1200, zaś numeracja wersetów została dodana ok. 1557 roku. Wielu ludzi jest zdania, że chociaż numeracja jest bardzo użyteczna przy powoływaniu się na poszczególne fragmenty Biblii, to jednak cięcie tekstu na wersety o tej samej mniej więcej długości powoduje, że traci się naturalny podział wypowiedzi na akapity, a także usprawiedliwia praktyki cytowania niektórych wersetów na wyrywki z pominięciem kontekstu w celu podparcia swojej własnej, takiej lub owakiej koncepcji, podczas kiedy ten sam werset utrzymany w oryginalnym kontekście może znaczyć coś całkowicie innego. Z tego względu wiele współczesnych tłumaczeń Biblii przeniosło numery wersetów na margines lub całkowicie z nich zrezygnowało.

Można sobie zatem wyobrazić trudności z jakimi musieli dawać sobie radę czytelnicy tych antycznych manuskryptów. Oczywiście mieli tę przewagę nad nami, że byli przyzwyczajeni do książek napisanych w ten sposób, lecz mimo wszystko, brak odstępów pomiędzy wyrazami i interpunkcją, musiało i im sprawiać wiele kłopotu w odczytywaniu sensu oraz natychmiastowym korygowaniu ewentualnych błędów popełnionych przez skrybę.

Jest bardzo prawdopodobne, że nawet pierwszy, oryginalny egzemplarz księgi odbiegał od doskonałości, zaś wytworzenie już pierwszej jego kopii mogło wprowadzić doń pewne zmiany. Lecz wraz z tą pierwszą kopią historia księgi dopiero się zaczynała. Dziś wszystkie egzemplarze nowej książki drukowane są z jednego dokumentu głównego lub kompletu matryc, które zostały wiele razy wnikliwie przeczytane i ostatecznie skorygowane. Jednakże w tamtych czasach każda kolejna kopia traktowana była jak główny dokument, jak oryginał,

z którego wytwarzane były następne kopie. Od uważnego skryby podczas przepisywania oczekiwano, że będzie dokładał wszelkich starań, aby poprawiać błędy swoich poprzedników, a jednocześnie starał się popełniać jak najmniej swoich. Jednakże kopiści, a zwłaszcza wywodzący się z niewielkich grup jak wcześni chrześcijanie, niekoniecznie byli wykwalifikowanymi zawodowcami, lecz często przepisywali dla siebie, dla przyjaciół lub swojej społeczności i robili to w wolnym czasie, być może nawet nocami, gdy spełnili już swoje codzienne obowiązki. Praca przy ogarku również nie za bardzo sprzyjała wytwarzaniu wolnych od omyłek kopii. W rezultacie, w takich warunkach można było nie zauważać błędów egzemplarza źródłowego, ani nie mógł on być skorygowany bez posiadania innego egzemplarza tej samej książki pochodzącego z innego źródła. Nie mówiąc już o tym, że w międzyczasie mogły powstać zupełnie nowe omyłki.

Uczeni zajmujący się wiwisekcją tekstów, w swoich usiłowaniach zrekonstruowania antycznych, pełnych błędów manuskryptów, bardzo szczegółowo przeanalizowali i skatalogowali te błędy, które spotyka się najczęściej. Podobnie jak w naszych czasach, również i wówczas niechlujne lub nonszalanckie pismo odręczne nie było rzadkością. Nawet jednak wśród porządnego skrybów trafiało się, że dwie te same litery czasami różniły się od siebie, co powodowało, że tak wiele jest tekstowych wariantów pośród dokumentów wchodzących w skład Nowego Testamentu. Kiedy tak nieprawidłowo napisane słowo w dalszym ciągu ma jakiś sens, to trudno, lecz przynajmniej jest nadzieję, że albo zostanie przepisane w ten sam sposób, albo poprawione później, ale chociaż nie przeniesie się dalej. Kiedy jednak niewłaściwie użyte lub napisane słowo nie miało sensu, wówczas kolejni skrybowie próbowali – każdy na swój sposób – skorygować tekst, dodając doń własną interpretację. Jak jeden z uczonych zauważył, bezsensowne warianty rozpraszają się po następujących po sobie manuskryptach jak kurczaki na podwórku zaatakowane przez głodnego psa. To zjawisko jest powszechnie również w tekstach Nowego Testamentu.

Brak odstępów pomiędzy wyrazami stwarzał możliwość tworzenia się różnych kombinacji słów z ciągu liter, co dalej pogłębiało zamieszanie. A jeśli różne warianty były w dodatku sensowne, niemożliwym było ustalenie oryginalnego znaczenia, czyli tego, co na myśli miał autor.

W antycznych tekście natykamy się również na pomyłki przytrafiające się często wspólnym maszynistkom, ponieważ zmęczony skryba, na identycznej zasadzie jak zmęczona maszynistka, był bardziej skłonny do mylenia się, a zwłaszcza wtedy, gdy przychodziło mu kopiować długi, ciągły tekst. Podczas ciągłego przenoszenia wzroku od tekstu oryginału na stronę kopowaną, litery, sylaby, wyrazy, a nawet całe zdania i akapity mogły się powtarzać lub być pomijane. Współczesne maszynistki rozwiązały ten problem polegający na gubieniu się w tekście, ucząc się pisania bez patrzenia na klawiaturę, co pozwala im na nieustanne śledzenie przepisywanego tekstu. Ten sposób nie mógł mieć naturalnie zastosowania w przypadku starożytnych skrybów, bo bez maszyny, która zapewniałaby piszącemu zawsze taki sam kształt litery i jego usytuowanie na arkuszu, musiał on nieustannie przenosić wzrok z jednej książki na drugą. Tym sposobem czasami całe bloki tekstu były pomijane lub powtarzane, a szczególnie wtedy, gdy jakiś zwrot lub grupa liter powtarzała się w egzemplarzu źródłowym.

A oto przykład wzięty z Mateusza:

19. Kto by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, i uczyłby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w królestwie niebieskiem; a ktokolwiek by czynił i uczył, ten będzie wielkim nazwany w królestwie niebieskiem.

20. Albowiem powiadam was: Jeżeli nie będzie obfitza sprawiedliwość wasza niż nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.

(Mat. V:19,20)

Oba członu zdania wersetu dziewiętnastego oraz werset dwudziesty kończą się okresem królestwo niebieskie. Niewiele jest dawnych manuskryptów Nowego Testamentu, zaś w dwóch z nich skrybowie pominęli drugi człon zdania w wersecie dziewiętnastym, przechodząc od razu, od pierwszego pojawienia się królestwa niebieskiego do początku wersetu dwudziestego. Skryba przepisując inny manuskrypt, pomylił trzecie z pierwszym wystąpieniem tego zwrotu i poszedł prosto od końca pierwszego członu wersetu dziewiętnastego do początku wersetu 21, omijając werset 20<sup>6</sup>.

Tak więc, nawet pisane i przepisywane z najlepszymi intencjami, wszystkie książki antyczne posiadały pomyłki. Cóż tu zresztą zarzucać dawnym księgom, skoro wyjątkowo się zdarza, aby współcześnie wydana książka była wolna od błędów. Na ogólną pierwszą rzeczą, która autorowi lub wydawcy od razu rzuca się w oczy, gdy weźmie do ręki świeżo wydaną książkę, jest właśnie błąd i to bardzo często poważny!

Jednakże nie wszyscy kopiści z przeszłości byli jedynie skrybami. Wielu z nich posiadało literackie aspiracje i miało swoje własne punkty widzenia. W związku z tym zdarzało się, że kopiując książkę, skryba w mniejszym lub większym stopniu stawał się edytorem. Na przykład do kopiowanego tekstu dodawane były zdania wyjaśniające rzecz pod kątem jego indywidualnego zrozumienia. Uczeni nazywają je *polyskiem*, a Ewangelie zawierają ich sporo. W niektórych przypadkach te dopiski mogły nie być przewidziane jako dodatki do tekstu i umieszczone jako notatki na marginesie przez pierwszego skrybę, ale drugi, przepisujący od niego, mógł je dopisać do głównego tekstu.

Przykład takiej edytorskiej zmiany mamy w jednej z opowieści u Jana. A oto polska wersja z Biblii Gdańskiej<sup>7</sup>, która tłumaczona była z greckich źródeł:

3. W tych leżało mnóstwo wielkie niedożnych, ślepych, chromy, wyschlanych, którzy czekali poruszenia wody.

4. Albowiem Anioł czasu pewnego zstępował w sadzawkę i poruszał wodę; a tak, kto pierwszy wstąpił po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakobykolwiek chorobą zdjęty był.

5. A był tam некоторy człowiek trzydzięci i ósm lat chorobą złożony.

(Jan V:3-5)

Kiedy jednak spojrzymy w dawniejsze manuskrypty, okazuje się, że wyjaśniający komentarz na końcu wersetu trzeciego oraz obejmujący cały werset czwarty, to późniejsze dodatki edycyjne, które nie występują w najwcześniejszych tekstach. Co więcej, dodatek do wersetu trzeciego i cały werset czwarty pojawiają się w późniejszych tekstach napisane innymi rękami i kiedy indziej – wyraźnie widoczne, bo różne manuskrypty zawierają różniące się od siebie kombinacje tych dodatków. Niemniej jednak ten dodatek wydaje się być o tyle uzasadniony, że wyjaśnia późniejszy komentarz zawarty w wersecie siódmym, w którym czytamy:

7. Odpowiedział mu on chory: Panie! nie ma człowieka, który by mię, gdy bywa poruszona woda, wrzucił do sadzawki; ale gdy ja idę, inszy przede mną wstępuje.

(Jan V:7)

Tak więc dodatek o aniele, który poruszał wodę nie pochodzi od oryginalnego autora Ewangelii, lecz od jakiegoś znacznie późniejszego chrześcijanina, który posiadał nie tylko wynalazcze zapędy umysłu, ale również wiarę w anielską interwencję w ludzkie sprawy. Według tego, co stało w oryginale, *sadzawka* prawdopodobnie była okresowym podziemnym źródłem lub być może naturalnym gorącym źródłem, w którym od czasu do czasu bulgotały gazy przynosząc ulgę cierpiącym na różne dolegliwości. Widać z tego zatem, jak umiejętnie zredagowane „wyjaśnienie” dokłada paranormalnego wydźwięku do zupełnie normalnego zjawiska.

W przypadku Ewangelii i innych pism Nowego Testamentu występowaly nie tylko dodatki i pomijanie niektórych zwrotów, lecz podejmowano również poważne prace rewizyjne i edytorskie w różnych czasach i z różnych powodów. Te zaś, wraz z wariantami powstałymi z powodu błędów przepisywania i usiłowań ich poprawiania, utworzyły możliwe do rozpoznania pośród antycznych tekstów Nowego Testamentu „rodziny” i „rodzinne drzewa”<sup>8</sup>.

### ***Wczesne manuskrypty Nowego Testamentu***

Najwcześniejszy znany fragment Ewangelii kanonicznej napisany na papirusie, przechowywany obecnie w bibliotece Johna Rylandsa w Manchester University, został po raz pierwszy opublikowany w 1935 roku po odnalezieniu w ruinach starożytnego prowincjalnego miasta nad Nilem. Na postawie stylu odręcznego pisma ustalono datę jego powstania na ok. 125 AD. Tekst jest pisany na obu stronach i chociaż to tylko fragment, to jednak można się z niego doczytać, że przedstawia część rozmowy Jezusa z Piłatem, tak jak ją zanotowano w Ewangelii Jana w rozdziale XVIII:31-34 i 37,38. Fragment ten, jak się powszechnie uważa, pochodzi z jakiegoś egzemplarza Ewangelii św. Jana, ale do jakiego stopnia cały jego tekst przypominał Ewangelię, którą dzisiaj znamy, oczywiście nie wiadomo.

Jednakże taki fragment, chociaż ze względu na swą datę posiadający wartość niepodlegającą kwestii, nic nam nie mówi o naukach Jezusa, ani o autentyczności Ewangelii. Wprawdzie znaleziono więcej takich fragmentów wczesnych tekstów kanonicznych o mniejszej lub większej zawartości, to jednak najwcześniejsze bardziej lub mniej kompletne manuskrypty Ewangelii oraz innych ksiąg Nowego i Starego Testamentu, pochodzą z IV i V w. Co bardzo istotne, wszystkie pochodzą z okresu, który nastąpił po czasach cesarza Konstantyna oraz po uzyskaniu politycznych wpływów przez tak zwany Kościół ortodoksyjny w początkach IV w.

Wśród takich starożytnych tekstów jest *Codex Sinaiticus* z IV w. odkryty w maju 1844 roku w klasztorze św. Katarzyny na Synaju przez niemieckiego lingwistę Konstantego Tischendorfa. Znajduje się on obecnie w British Library w Londynie kupiony od zbiedniałego radzieckiego rządu w 1933 roku za cenę 100.000 funtów szterlingów. Praca ta posiada szereg unikalnych interpretacji, a także wiele beztroskich pomyłek. Pochodzi ona z tej samej rodziny piśmienniczej co *Codex Vaticanus*, manuskrypt z IV w. nieznanego autorstwa, który pojawił się skądś w spisie zasobów watykańskich w 1475 roku. Kodeks ten nadal przebywa w Watykanie, a jego fotokopie są dostępne uczonym. Uważany jest za najbardziej znaczący i godny zaufania ze wszystkich wczesnych manuskryptów greckich.

Tekst Ewangelii zawarty w *Codex Vaticanus* w dużej części zgadza się z fragmentami Ewangelii Łukasza oraz z większością Ewangelii Jana (do rozdziału XIV), stanowiących za-

wartość papirusu z III w. Ten papirus pod wieloma względami obalił wcześniejsze przekonania, że wszystkie dostępne nam teksty wchodzące w skład Nowego Testamentu przeszły proces gruntownej rewizji w IV w. Oczywiście istnienie wcześniejszych papirusów nie wyklucza możliwości, że dokument został wcześniej przeredagowany.

Na przykład, znajdujący się obecnie w bibliotece uniwersytetu w Cambridge *Codex Bezae Cantabrigiensis* pochodzi z V w., a jego tekst reprezentuje odmienną rodzinę dokumentów niż *Codex Vaticanus* i *Codex Sinaticus*, ale podobnie jak one posiada swoich wcześniejszych krewniaków pośród niektórych papirusów z III i IV w. Jednakże Kurt i Barbara Aland, niemieccy uczeni o międzynarodowym znaczeniu pracujący w Instytucie Studiów nad Tekstami Nowego Testamentu w Münster twierdzą, że: *dodatki, pomylnie i zmiany tekstu, zwłaszcza u Łukasza i w Dziejach Apostolskich, świadczą o procesach edytorskich wybitnego teologa.*<sup>9</sup>

Dwa następne manuskrypty dopełniają skromny zestaw kodeksów biblijnych, które ocalały od IV i V w. Pierwszym jest *Codex Alexandrinus* z V w., który pochodzi z Biblioteki Patriarchalnej w Aleksandrii. Został on w XVII w. podarowany królowi angielskiemu Karolowi I i od tamtej pory znajduje się w British Library. Drugim jest *Codex Ephraemi Syri Rescriptus* – palimpsest<sup>10</sup> z V w. pełen poważnych ubytków, które faktycznie były dziurami lub miejscami nieczytelnymi w manuskrypcie.

A zatem istnieje jedynie pięć mniej lub bardziej kompletnych kodeksów biblijnych, a z tych tylko jeden, *Codex Vaticanus*, uważany jest za jako tak godny zaufania, chociaż pozostałe również dostarczają interesującego i ważnego materiału. Kontrastują one z fragmentarnymi pozostałościami ponad 80 innych papirusów z okresu do VIII w., spośród których większość (50 – 60) pochodzi z okresu do V w. To właśnie z tego worka pomieszanych manuskryptów uczeni skompletowali to, co uważają za najbardziej akuratną, jaką może być, wersję Ewangelii i reszty ksiąg Nowego Testamentu.

Uczeni dokonali wielkiego dzieła, robiąc z tych manuskryptów skrypt nazwany „tekstem krytycznym”, który składa się z zestawień wszystkich dostępnych wersji każdego fragmentu. Pracy tej dokonano z odpowiednią dozą ostrożnego namysłu i rozwagi, co naturalnie nie przeszkodziło w zrodzeniu się licznych różnic w opiniach co do prawidłowości ich odczytania i interpretacji. Sprawiło to, że w siedmiu takich „wydaniach krytycznych” Nowego Testamentu opracowanych w ciągu XX w., jedna trzecia wersetów posiada po kilka wariantów więcej niż jednego słowa, tzn. w wersetie występuje kilka wersji tego samego słowa, niektórych mniej, a innych bardziej ważnych. Nie oznacza to jednakże w żadnym wypadku, iż pozostałe dwie trzecie Nowego Testamentu są takie, jakie były, gdy je oryginalnie pisano. Oznacza to tylko, że dwie trzecie zgadza się z jakimś szczególnym rodowodem, czyli rodziną tekstów pisanych – w tym konkretnym przypadku z rodziną sięgającą początków IV w., kiedy chrześcijaństwo zostało oficjalną religią państwową. Co było przedtem dowiemy się ze słów Kurta i Barbary Aland:

Do początków IV w. tekst Nowego Testamentu rozwijał się swobodnie. Był on „żyjącym tekstem” w odróżnieniu od Starego Testamentu, który był przedmiotem ścisłej kontroli. [...] NT pozostał takim „żyjącym tekstem” tak długo, dopóki pozostawał tradycyjnym manuskryptem, nawet kiedy Kościół Bizantyjski ukształtował go za pomocą prokrustiańskich metod<sup>11</sup>, robiąc z niego klerykalną standardową i oficjalnie zalecaną wersję. Nawet dla późniejszych skrybów równolegle ustępy Ewangelii były tak dobrze znane, że przenosili fragmenty tekstu z jednej Ewangelii do innej. Uważali również, że posiadają swobodę robienia poprawek w tekście, udoskonalać go w odniesieniu do swojego własnego standardu poprawności czy to pod względem

gramatycznym, stylistycznym, czy bardziej konkretnym. Tak było przede wszystkim we wcześniejszym okresie, kiedy teksty nie osiągnęły jeszcze statusu kanonicznych, a zwłaszcza w pierwszych wiekach, gdy chrześcijanie uważały się za napełnionych Duchem. W rezultacie taki „wczesny tekst” był bardzo wielostronny, a każdy manuskrypt posiadał swój własny, szczególny charakter.

(Kurt and Barbara Aland, TNT p.69)

Warto dla przykładu prześledzić niektóre z tych wariantów o różnych stopniach ważności. Na przykład, postępując za wielowiekową tradycją Łukasz pisze następująco (KJV):

*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie.*  
(Łuk. II:14 PL-BG)

Lecz *English Revised Standard Version*, znajdując potwierdzenie dla swojej wersji tego zdania we wszystkich wcześniejszych kodeksach wymienionych powyżej oraz innych manuskryptach, podaje:

*Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania.*  
(Łk. 2:14 PL-BT)<sup>12</sup>

Różnica w wersji króla Jakuba jest rezultatem pominięcia jednej litery na końcu jednego ze słów greckich. W tym przypadku niejasnym jest czy zmiana była zamierzona, czy nie, ale nie jest to specjalnie istotne. Natomiast w innych przypadkach mamy pewność, że wprowadzono zmiany w celu dopasowania tekstu do punktu widzenia kopisty, w postaci dopisania słowa, frazy lub nawet jakiegoś bardziej konkretnego ustępu. W związku z tym, jedna z generalnych zasad dla uczonych, którzy próbują znaleźć najbardziej autentyczny grecki tekst Nowego Testamentu, polega na tym, żeby znaleźć najkrótszą wersję danego ustępu, ponieważ istnieje największe prawdopodobieństwo, że właśnie ona może być oryginalna, jako że im późniejszy tekst, tym jego zdania są bardziej rozbudowane.

Zmiany wprowadzano również dlatego, aby poprawić szorstką grekę albo skorygować samego kompilatora Ewangelii. Na przykład Ewangelia Marka posiada liczne niewielkie pomyłki różnego rodzaju – geograficzne, historyczne itp. – jak się wkrótce przekonamy, które w późniejszych latach były łagodzone. U Marka, w bardziej oryginalnych manuskryptach, takich jak *Codex Vaticanus* i *Codex Sinaiticus* ustęp wygląda następująco:

*Jak jest napisane u proroka Izajasza: Oto Ja posylam wysłańca mego przed Tobą, on przygotuje drogę Twoją.*  
*Głos wolającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, Jemu prostujcie ścieżki.*  
(Mr 1:2,3 PL-BT)

Właściwie jednak tekst przypisywany przez Marka Izajaszowi jest składanka, bo jedynie drugie zdanie pochodzi od Izajasza (XL:3)<sup>13</sup>, zaś pierwsze jest z Malachiasza (III:1)<sup>14</sup>, dlatego późniejsze manuskrypty skorygowały ten werset, jak niżej:

*Jako napisano w prorokach: Oto Ja posylam Anioła mego przed obliczem twojym, który zgotuje drogę twoję przed tobą.*  
*Głos wolającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańska, proste czyście ścieżki jego.*  
(Marek I:2,3 PL-BG)

W takim brzmieniu ustęp ten pojawia się w wersji króla Jakuba<sup>15</sup>. Co ciekawe, liczni uczni podkreślają, że te same „sprawdzone” cytaty występują w podobnym porządku w szeregu pism, co sugeruje, że wcześni chrześcijanie posługiwali się krążącą księgą „dowodów” czy raczej „świadectw” Starego Testamentu, z której kopowali nie oglądając się na oryginal-

ne teksty biblijne, ponieważ niektóre błędy zgodnie powtarzają się w różnych, pod innym względem niezwiązanych ze sobą pism.

Mateusz, który przepisywał od Marka, koryguje pomyłkę po prostu pomijając pierwsze zdanie z Malachjasza, natomiast Łukasz robi to samo, dodając dwa następne wersety z Izajasza. Mateusz i Łukasz cytują z Malachjasza, ale w innych miejscach (Mat. XI:10 i Łuk. VII:27), mimo to, wszyscy trzej kompilatorzy Ewangelii są zgodni co do użycia tych cytatów w odniesieniu do Jana Chrzciciela. Jednakże oryginalny kontekst tego zdania w żadnym wypadku nie sugeruje przepowiedni dotyczącej Jana Chrzciciela, chociaż było ono nierozerwalnie połączone z Janem przez wieki ciągłego powtarzania.

Wprowadzone zostały również zmiany innego rodzaju w celu zharmonizowania różniących się od siebie tekstów. Na przykład Ewangelia Marka była – w odróżnieniu od innych – szczególnie wystawiona na poszerzanie, ze względu na niewielką objętość i materiał bardziej fabularny niż duchowy. Niektóre z greckich manuskryptów posiadają takie dodatki i „poprawki” na każdej stronie. Nieuważny lub zmęczony skryba zapoznany dobrze z tekstatami ewangelicznymi i znający je bardziej sercem niż umysłem, mógł mimo woli – ot, po prostu z pamięci – dodawać słowa przynależące do podobnych ustępów w innych Ewangeliach. Lecz w wielu przypadkach zmiany były prawdopodobnie w zupełności zamierzane. Postępując według zasady, że „święta księga” nie uznaje różnorodności, kopista mógł robić wszystko, aby Jezus mówił te same rzeczy, tymi samymi słowami we wszystkich Ewangeliach, nie przejmując się odmiennymi wskazaniami kopowanych źródeł.

Wśród najbardziej znaczących zmian i dodatków tego rodzaju jest zakończenie Ewangelii Marka, które znajdujemy w prawie wszystkich późniejszych manuskryptach greckich, a także we wszystkich, za wyjątkiem ostatnich, tłumaczeń angielskich. Do wersetu ósmego opowieść głosi, że Maria Magdalena, Maria (matka Jezusa) i Salome (żona Zebedeusza i matka Jakuba i Jana) poszły do grobowca, gdzie zastały siedzącego tam młodego człowieka, który powiedział im, że Jezus zmartwychwstał. Wówczas następuje nagła zmiana kierunku opowiadania i wersety 9 – 20 zajmują się przypadkami pojawienia się Jezusa po rezyrekci i jego wniebowstąpieniu, wraz z o wiele bardziej radykalnym nakazem ewangelizowania niż znajdujemy to u Mateusza.

Problem polega na tym, że w większości naprawdę starożytnych manuskryptów, w tym w *Kodeksie watykańskim* i *Kodeksie synajskim*, Ewangelia Marka kończy się na wersetie 8. A ponieważ tacy ojcowie Kościoła jak Euzebiusz i Hieronim z IV w. potwierdzają to, możemy być pewni, że we wcześniejszych wersjach Ewangelii Marka wersety 9 – 20 w ogóle nie istniały. Dalsze dowody, że oryginał Ewangelii Marka kończył się wersetem ósmym, widoczne są w wielkiej rozmaitości zakończeń, które pojawiły się w różnych manuskryptach po tym wersetie. Po prostu ludzie chcieli zakończenia pokrywającego się z naukami chrześcijańskimi i dostarczali ich wprost ze swojej wyobraźni.

W jednym z przypadków nowe zakończenie nie tylko przynosi konwencjonalny dodatek w postaci wersetów od 9 – 20, ale pomiędzy wersetami 14 i 15 znajdujemy dalszą istotną interpolację do rozmowy pomiędzy Jezusem i jego uczniami:

14. *Na ostatek się też onym jedenastu wspólnie siedzącym ukazał, i wyrzucił im na oczy niedowiarstwo ich, i zatwardzenie serca, iż tym, którzy go widzieli wzbudzonego, nie wierzyli.*

*A oni (jedenastu uczniów) bronili się tak:*

*„Ta epoka bezprawia i niewiary jest pod wpływem Szatana, który nie pozwala tym będącym w jarzmie*

*duchów nieczystych, zrozumieć boską prawdę i moc. Dlatego teraz ukaż swoją słuszność.*"  
Oto co powiedzieli Chrystusowi, a Chrystus odpowiedział: „Liczba lat danych władzy Szatana upłynęła, lecz zbliżają się inne straszne rzeczy.

*Zostalem przekazany (przysłany), aby być zabitym za tych, którzy grzeszyli, tak by mogli zwrócić się do prawdy i więcej nie grzeszyć oraz odziedziczyć duchową i niezniszczalną chwałę i słuszność, która jest w niebie.”<sup>16</sup>*

*15. I rzekł im: Idąc na wszystek świat, kaźcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu.*

*(Marek XVI:14,15 PL-BG)*

Te zakończenia ukazują jeszcze jeden z powszechnych literackich zwyczajów owych czasów – a mianowicie wkładanie swoich własnych słów w usta innych. Zaś przypisywanie Jezusowi słów, których nigdy nie wypowiedział, jest charakterystyczne nie tylko dla późniejszych manuskryptów Nowego Testamentu, ale również o wiele starszej literatury chrześciańskiej, nie wyłączając oryginałów Ewangelii.

Nauczyciel szkolny zdający sobie sprawę, że jego uczniowie ściągają, może – przy pomocy wnioskowej analizy ich prac – z dość dużą dokładnością ustalić, który przepisywał od którego. Na podobnej zasadzie, pomimo wszystkich zmian, które bez wątpienia następowały w pismach Nowego Testamentu, sumienni uczeni są w stanie powiedzieć, który ze wszystkich dostępnych manuskryptów jest najbardziej autentyczny. Lecz ta metoda może nas doprowadzić tylko tak daleko wstecz, jak daleko pod względem wieku sięgają najwcześniejsze dostępne dokumenty, tzn. nie wcześniej niż IV w. w większości przypadków. Alando wie piszą:

Zdarzają się oczywiście przypadki poważnych zakłóceń w tekście Nowego Testamentu spowodowane motywami tak teologicznymi, jak i kapłańskimi, ponieważ wiele ekspresji w oryginalnym tekście niezbyt łatwo dawało się dopasować do późniejszych potrzeb. [...]

Od samego początku tradycja ksiąg Nowego Testamentu była tak szeroka jak spectrum chrześciańskich kościołów i teologów. Już w pierwszym, a zwłaszcza w drugim wieku, ich liczba była znaczna. Tej tradycji nie można było mieć pod ścisłą kontrolą, ponieważ nie było żadnego centrum, które mogłoby taką kontrolę sprawować. Centra kościelne zaczęły się tworzyć na przełomie III i IV w., ale nawet i wtedy ich wpływy ograniczały się do odpowiadających im prowincji.

Poza tym, nie tylko każdy kościół, ale każdy indywidualny chrześcijanin odczuwał „bezpośrednią więź z Bogiem”. Do późnych lat II w. chrześcijanie nadal uważali się za ludzi posiadających inspirację równą tej, jaka przypisywana była pismom Nowego Testamentu, które czytali podczas swoich religijnych zebrań.

*(Kurt and Barbara Aland, TNT pp.289-290).*

Innymi słowy, we wczesnych wiekach chrześcijaństwa teksty Nowego Testamentu nie były uważane za „święte księgi”, jak np. Stary Testament, w związku z tym ludzie czuli się upoważnieni do ingerowania w ich treść. Uważali się za ludzi posiadających inspirację równą tej, jaka przypisywana była pismom Nowego Testamentu. Być może ze względu na tego rodzaju różnice w tekstach, odniesienia czynione przez chrześciańskich autorów do wszystkich czterech Ewangelii razem rozpoczynają się dopiero w późnych latach II w., bo wcześniej ich teksty nie czuły się zbyt dobrze obok siebie. Były one również pisane dla różnych społeczności, zaś każdy kompilator Ewangelii miał co innego na myśli, nie mówiąc już o tym, że każda taka społeczność usytuowana w jakimś miejscu za punkt honoru stawiała sobie, aby mieć swoją własną Ewangelię i w odróżnieniu od innych z niej właśnie korzystać. Jak już wspomniano, były takie Ewangelie jak *Ewangelia według Żydów*, *Ewangelia Ebionitów* i *Ewangelia Egipcyjan* oraz

Ewangelie Piotra, Macieja, Barnaby, Jakuba, Tomasza, Bartłomieja, Andrzeja i jeszcze innych, z których każda była w użyciu jednych grup a nie innych, chociaż nie zawsze wyłącznie.

Niektórzy z autorów wczesnochrześcijańskich, a przeważnie ci o bardziej otwartych umysłach, jak np. Klemens z Aleksandrii, cytowali te teksty w żaden sposób nie dając do zrozumienia, że uważają je za nie do przyjęcia. Zaś Orygenes, uczeń i następca Klemensa, czyniąc bardzo wyraźną aluzję do wczesnych kontrowersji co do autentyczności Ewangelii, w swej przedmowie do cytatu z *Ewangelii według Żydów* pisze co następuje: *A jeżeli ktoś przyjmuje Ewangelię według Żydów, gdzie sam Zbawiciel mówi: [...]*<sup>17</sup>.

W każdym razie, za pomocą uważnego porównywania manuskryptów można wyeliminować liczne zmiany i dopiski. Jednakże, jak już powiedziano, w najlepszym razie moglibyśmy otrzymać coś w rodzaju tego, co istniało w III, IV i V w., czyli dwieście do czterystu lat po śmierci Jezusa, albowiem cokolwiek istnieje godnego uwagi w ewangelicznych tekstach i innych fragmentach, pochodzi właśnie z tego okresu.

Uczeni obecnie zgadzają się, że faktyczne skomponowanie Ewangelii przypada na 35 do 70 lat po śmierci Jezusa<sup>18</sup>, natomiast listy Pawła, Piotra, Jakuba i innych – o ile są autentyczne – musiały być pisane jeszcze wcześniej. Jeżeli zatem Iwia część pism Nowego Testamentu została napisana do roku 100 AD, to dwieście do trzystu lat trwało redagowanie oryginalnych tekstów – do jakiego stopnia oczywiście nie wiemy, ale wziawszy pod uwagę wyżej opisane okoliczności i motywacje, nie ma wątpliwości, że uległy znacznemu „rozwojowi”. W rezultacie, nawet mając najlepsze greckie teksty przed oczami, w dalszym ciągu nie mamy pewności, w jakim stopniu reprezentują one prawdziwe słowa Jezusa.

Wielu wczesnych chrześcijan po prostu nie uważało Ewangelii za nauki objawione, albo odnosiło się do tego z rezerwą, zdając sobie sprawę z procesu powstawania tych ksiąg. Co najważniejsze, w żadnym z dokumentów zaliczających się do Nowego Testamentu nie twierdzi się, jakoby jego treść została bezpośrednio objawiona przez Boga, za wyjątkiem być może Apokalipsy. Dlatego w procesie stopniowej krystalizacji, do końca II w. nie stworzono niczego w rodzaju kanonu ksiąg Nowego Testamentu, chociaż zarówno wtedy, jak i w ciągu późniejszych kilku wieków ciągnął się spór o to, które pisma powinny zostać do niego włączone. Kościół wschodnie już na początku IV w. odrzuciły Objawienie św. Jana i nie ma go w wielu greckich tekstach Nowego Testamentu. Były również kontrowersje na temat autentyczności Ewangelii Jana. A Ireneusz, biskup Lyonu z końca II w., wyraża taką oto głęboko przemyślaną opinię w sprawie, dlaczego mogą być tylko cztery Ewangelie: *Nie jest możliwym – pisze Ireneusz – żeby było albo mniej, albo więcej niż cztery Ewangelie, które posiadamy, albowiem odpowiadają one czterem stronom świata, w którym żyjemy i czterem głównym wiatrom.* Jak wiatr – jak Duch – obdarza wszystko żywotnością, tak też – rezonował Ireneusz – to samo robi Ewangelia, bo *Kościół jest rozproszony po całym świecie, zaś ‘filarem i podstawą’ Kościoła jest Ewangelia i duch życia.*<sup>19</sup> W związku z tym – argumentuje dalej – musi być dokładnie cztery Ewangelie, ani jednej mniej, ani więcej. Co za żelazna logika!

### ***Greka Nowego Testamentu***

Do końca XIX w. greka Nowego Testamentu zastanawiała uczonych, bo w niewielkim stopniu przypominała grekę, którą pisana była literatura klasyczna, ani do jakiegokolwiek innej znanej jej postaci. Dlatego do ostatnich lat XIX w. przypuszczało się na ogólny, że greka No-

wego Testamentu posiadała specjalny charakter, prawdopodobnie stworzony przez Ducha Świętego w celu przekazania jego specjalnej wieści. Niewielu uczonych myślało inaczej w tamtych czasach, a odkryte w Egipcie w międzyczasie różne papirusy potwierdziły ich podejrzenia. Pierwsze odnotowane znalezisko miało miejsce w 1778 roku w Fajumie (w żyźnej okolicy w północnym Egipcie na południe od Kairu), gdzie grupa Egipcjan natrafiła na kolekcję czterdziestu do pięćdziesięciu rolek papirusu. Nie mając pojęcia o wartości swojego znaleziska, spalili je – jak się twierdzi. Ocalała tylko jedna datowana na rok 191 AD i poświęcona pracom na nadbrzeżach Nilu. Zwój ten znajduje się obecnie w muzeum w Neapolu.

W ciągu XIX w. dokonano dalszych odkryć ważnych papirusów w Egipcie, z których wiele posiadało prywatny charakter i było pisane normalną, codzienną greką. Znaleziono również bardzo znaczące, a od dawna zaginione greckie dzieła klasyczne, a wśród nich niektóre aż z III w. p.n.e. Następnie, w 1897 roku dwaj młodzi brytyjscy archeolodzy z Oxfordu, Bernard Grenfell i Arthur Hunt, znaleźli mnóstwo papirusów z II w. AD w zwałach śmieci starożytnego egipskiego miasta Oxyrhynchus. Wśród nich były fragmenty dotychczas nieznanych powiedzeń, które przypisano Jezusowi.

Myśl o nieznanych Ewangeliach będących w codziennym użyciu ludzi, którzy żyli tak blisko jego czasów, do tego stopnia pobudziła wyobraźnię zarówno opinii publicznej, jak i uczonych, że zainicjowała intensywne poszukiwania w Egipcie. W następnych latach odkryto wielką liczbę papirusów w różnych miejscach wykopisk. Na podstawie studiów tych dokumentów stało się jasnym, że język Nowego Testamentu nie był greką Ducha Świętego. Był to język grecki, którym posługiwali się zwykli ludzie.

Antyczne, miejskie wysypiska śmieci są ulubionym miejscem polowań archeologów, ponieważ śmiecie są oknem w życie tych, którzy je wysypywali. W ten sposób właśnie, w Oxyrhynchus znaleziono o wiele więcej niż fragmenty Nowego Testamentu. Z olbrzymiej masy odkrytych papirusów tylko dwa do trzech procent stanowią teksty literackie. Ogromna większość to dokumenty prywatne, takie jak: *listy, zaproszenia, petycje, kontrakty, zażalenia, raporty, konta, zaświadczenie, świadectwa urodzenia, kontrakty ślubne, dokumenty rozwodowe, sprawy sądowe, zapytania do wyroczni itp.*<sup>20</sup> Można tam było rozpatrywać wszystkie aspekty codziennego życia, a nawet zapoznać się z zapisami rzymskiego archiwum z czasów wczesnego chrześcijaństwa, którego odnaleziona zawartość wygląda tak, jakby była zlikwidowana w rezultacie przeprowadzenia generalnych porządków. Nieaktualne dokumenty zostały w koszach wyniesione na wysypisko i podpalone. Lecz widocznie nadzorcy musieli być niedbali, bo ogień zgasł, zanim zostały spalone, a wiatr sypnął piaskiem na pozostałości, zakopując je i zabezpieczając na prawdopodobnie następne osiemnaście wieków. Niektóre z nich były noszone do obozu Grenfella w tych samych koszach, którymi były zanoszone na obrzeża miasta tyle wieków wcześniej.

Wiele z tych listów nosi osobisty charakter, który przez te wszystkie wieki ukazuje tak nam dobrze znane i dzisiaj ludzkie uczucia. Jeden mały chłopiec, którego jak się okazuje pozostawiono wbrew jego woli w domu, gdy jego ojciec wybierał się w podróż do Aleksandrii, pisze następująco:

Theon do swego ojca Theona z pozdrowieniami. To był świetny pomysł z twojej strony, żeby mnie nie brać ze sobą do miasta! Jeżeli nie chcesz mnie zabierać do Aleksandrii, to ja nie będę do ciebie pisał listów, ani odzywał się do ciebie, ani nie powiem ci „do widzenia”, a kiedy pojediesz do Aleksandrii, to nie wezmę cię za rękę, ani nawet cię ponownie nie pozdrowię! To

wszystko nastąpi, jeśli mnie nie zabierzesz! A mama powiedziała do Archelausa: *On mnie denerwuje! Zabierz go!* To było pięknie z twojej strony, że przysłałeś mi prezenty! Wspaniałe! Łupiny! Oglupiały nas one tutaj dwunastego, w ten dzień, kiedy popłynąłeś. No dobrze, przyślij po mnie, błagam cię! Jeśli nie, to nie będę jadł, ani pił! No już dobrze!

(*Oxyrhynchus Papyri*, MENT p.101)

Takie dokumenty codziennego użytku wyraźnie świadczą, że greka Nowego Testamentu jest nie tylko zwykłym językiem mówionym, ale że większa jego część pisana jest zdecydowanie językiem o niskiej jakości. Uczeni nazwali ją „barbarzyńską greką”, „żydowską greką” i innymi jeszcze mniej cenzuralnymi wyrażeniami. Wynika z tego zatem, że ludzie, którzy pisali Ewangelie nie byli literatami, chociaż autor Ewangelii Łukasza i Dziejów Apostolskich miał bez wątpienia zacięcie literackie.

Teza, że grecki był językiem, którym pisane były księgi Nowego Testamentu, jest obecnie generalnie akceptowana. Nawet jeśli się przypuszcza, że powiedzenia, wykłady i przypowieści Jezusa musiały być kiedyś w języku aramaic – chyba, że w ogóle nie pochodziły z jego ust – nie istnieją dowody na potwierdzenie przypuszczeń, że materiał zawarty w innych Ewangeliach był pisany w jakimś innym języku. Fakt, że wszystkie cytaty ze Starego Testamentu wykorzystane w Nowym Testamencie pochodzą nie z Biblii hebrajskiej, lecz z greckiej Septuaginty<sup>21</sup>, czyli przekładu Starego Testamentu, który był w powszechnym użyciu w owych czasach, jeszcze raz udowadnia, że grecki był oryginalnym językiem pism Nowego Testamentu.

### ***Tłumaczenia angielskie<sup>22</sup>***

Do czasu ostatnich dziesięcioleci angielskim tłumaczeniem Biblii, z którym większość ludzi było zapoznane, była Autoryzowana Wersja Króla Jakuba (w skrócie KJV) lub któraś z jej przejrzanych wersji. Została ona zamówiona w roku 1604 przez króla Jakuba I. Tekst Biblii został podzielony na sześć grup uczonych – cztery dla Starego Testamentu, a dwie dla Nowego. Podstawowym celem – jak mówi jej przedmowa – nie było stworzenie nowego tłumaczenia, lecz przejrzenie, zrewidowanie i skorygowanie tego, co już istniało:

Doprady (dobry chrześcijański czytelniku), nigdy od początku nie myśleliśmy, żeby potrzebne było nowe tłumaczenie, ani żeby ze zlego zrobić dobre [...], lecz zrobić z dobrego lepsze, albo raczej z wielu dobrych zrobić jedno pryncipialne, wykluczając niezasłużone pomówienia.

Przed KJV było szereg wcześniejszych wersji angielskich. Mówiliśmy już wcześniej o przekładzie z łaciny Wycliffe'a z 1382 roku. Przygotowało ono grunt dla pierwszego przekładu z greki Tyndale'a opublikowanego w 1526 roku. Urodzony na granicy z Walią w 1490 r. William Tyndale otrzymał tytuł magistra w Oxfordzie w roku 1515, aby następnie przenieść się do Cambridge w celu kontynuowania studiów. W międzyczasie, w 1516 roku, ukazała się pierwsza drukowana edycja Nowego Testamentu po grecku, wydana przez holenderskiego uczonego Erazma, ale istnieje małe prawdopodobieństwo, że wydarzenie to zostało przez Tyndale'a w ogóle odnotowane. Uzyskał święcenia kapłańskie podczas studiów na uniwersytecie, w jakiś czas po opuszczeniu Cambridge, ok. 1521 r. objął pozycję kapelana i nauczyciela w domu sir Johna Walsha w Gloucestershire.

Mniej więcej w tym czasie musiało mu przyjść do głowy, że jeżeli świeccy ludzie mają pojąć chrześcijaństwo, to muszą sami czytać Biblię. Jak napisał później, taka tylko była jego

motywacja, gdy decydował się na przetłumaczenie Nowego Testamentu na angielski. I chociaż prawdopodobnie zaczął pracę jeszcze będąc w Londynie w 1524 r., to jednak podczas procesu tłumaczenia nie był w stanie znaleźć odpowiedniego patronatu w Anglii. Wyjechał zatem do Hamburga, gdzie zapewne dalej tłumaczył, bo w następnym, 1525 roku, praca była gotowa do druku.

Podobnie jak Wycliffe, Tyndale musiał tłumaczyć w sekrecie. On także musiał znaleźć miejsce, gdzie mógłby wydrukować swoją pracę nie będąc wykrytym. Z tego powodu przeszedł się do Kolonii, ale zdążył tylko wydrukować dziesięć arkuszy edycji ćwiartkowej i odkryty został przez Cochlaeusa, który był w owych czasach potężnym konserwatywnym autorytetem kościelnym. Pozostając nadal w Niemczech, Tyndale uciekł ze swym pomocnikiem do Worms zabierając ze sobą cały materiał przetłumaczony do tej pory. Tam obaj kontynuowali swoją pracę finansowo wspomagani przez szereg angielskich biznesmenów zainteresowanych Reformacją. W ciągu roku zakończyli drukowanie edycji ósemkowej, a w następnym roku wydrukowali edycję ćwiartkową<sup>23</sup>.

Oczywiście władze kościelne, ostrzeżone przez odkrycie potajemnej pracy Tyndale'a w Kolonii, zrobiły wszystko co mogły, aby księgę usunąć. Cuthbert Tunstall, biskup Londynu w owym czasie, wygłosił kazanie, w którym zawiadomił o nowym tłumaczeniu, jednocześnie ogłaszając, że ktokolwiek posiada jego egzemplarz, powinien przekazać go władzom kościelnym, albo zostanie ekskomunikowany. Na zakończenie jego tyrady publicznie spalone jeden egzemplarz tej Ewangelii. Wiele dalszych egzemplarzy zostało wykupione przez Kościół i puszczone z dymem.<sup>24</sup> W rezultacie ocalały tylko edycje: jedna ćwiartkowa i jedna ósemkowa oraz części innej edycji ósemkowej.

Cochlaeus twierdził, że łacińska Wulgata była jedyną właściwą formą Biblii i wylał cały swój kwas na pracę Tyndale'a:

Nowy Testament przetłumaczony na wulgarny język jest po prawdzie strawą śmierci, palitem dla grzechu, zasloną złych zamiarów, pretekstem falszywej wolności, protegowaniem nieposłuszeństwa, złamaniem dyscypliny, deprawacją moralności, wstrzymaniem przymierza, śmiercią uczciwości, źródłem wad, chorymi zaletami, podżeganiem do rebelii, mlekiem pychy, strawą dla pogardy i lekceważenia, śmiercią pokoju, zniszczeniem dobrotliwości, wrogiem jedności i mordercą prawdy!

*(Cochlaeus, MENT p.8)*

Jednakże Cochlaeus zapomniał – jak się zdaje – podobnie jak ta starsza pani, od której zaczeliśmy, że Wulgata również była tłumaczeniem *na wulgarny język* owych czasów, dokonanym przez Hieronima pod okiem papieża Damaskusa. Ponadto, ona też była równie gwałtownie zwalczana m.in. przez takich obrońców prawdy jak św. Augustyn. Nie mówiąc już o tym, że oryginalna greka, w której Ewangелиe były pisane, wywodziła się ze szczególnie „wulgarnego” rodzaju, co zostało stwierdzone dopiero w wiele wieków później.

Niezrażony działalnością zaciętej opozycji, Tyndale odważnie kontynuował swą pracę, poprawiając swoje wcześniejsze tłumaczenia i rozpoczynając przekład hebrajskiego Starego Testamentu na angielski. Prowadził życie ciągłego banity. W 1535 r., mieszkając ze swoimi angielskimi przyjaciółmi w Antwerpii, wydał dzieło, które było jego ostatnią poprawioną wersją Nowego Testamentu i Pięcioksięgu Mojżeszowego<sup>25</sup>. Wkrótce potem został zdradzony przez jednego z przyjaciół, aresztowany przez urzędników cesarza Karola V i uwięziony w zamku Vilvorde koło Brukseli. Mniej więcej w rok później został potępiony jako heretyk, uduszony i spalony.

Tyndale otworzył nową ścieżkę i choć poważnie przyczynił się do zmian w sposobie myślenia w owych czasach, było to wszakże niewiele w porównaniu do wpływu, jaki wywarł na swoich naśladowców. W ciągu piętnastu lat jego przekład, początkowo tłumaczony i potępiany, stał się podstawą Autoryzowanego Nowego Testamentu Kościoła Anglikańskiego. Posmak jego zwięzłego i jędrnego anglosaskiego tłumaczenia widoczny jest we wszystkich wersjach, które później nastąpiły. Wydanie Coverdale'a (1535) i Rogersa (1537), *Wielka Biblia* (1539), *Biblia Genewska* (1560) – często zwana *Biblią majtkową* ze względu na śmieszne przetłumaczone zdanie z Genezis (III:7): *i zeszyli razem liście figowe, i zrobili sobie majtki...* – *Biblia Biskupia* (1568) oraz KJV (1611), były to dzieła bardziej przypominające rewizje jego pracy niż nowe tłumaczenia. W samej rzeczy wydanie Rogersa z 1537 roku było w zasadzie ostatnią rewizją, której dokonał Tyndale w 1535 r., czyli w rok przed śmiercią.

Oryginalne wydanie KJV z 1611 r. posiadało liczne pomyłki drukarskie i błędy pisowni, z których wiele zostało skorygowanych w drugim wydaniu w 1613 r. Jednakże jeden błąd drukarski nigdy nie został poprawiony, stając się „chochlikiem drukarskim” o najdłuższej żywotności. U Mateusza (XXIII:24) Jezus mówi o faryzeuszach, że *wysilają się nad komarem, a połykają wielbłąda* – tymczasem powinno być, że *odsiewają komara*.<sup>26</sup>

KJV podlegała prawie natychmiastowym rewizjom, które miały miejsce w 1615, 1629 i 1638, następnie w 1762 i na koniec w 1769, z tym jednak, że większość tych rewizji miało na celu uaktualnienie języka i ortografii, a także – jak się okazało – parę poważniejszych poprawek trzeba było wprowadzić.

Jednakże, niezależnie od znaczącego przełomu, jakiego dokonano w dziele przywrócenia Biblii języka zwykłych ludzi, tekst grecki, z którego powstała oryginalna KJV, posiadał wszystkie błędy i nieliczne zalety współczesnych, krytycznych wydań greckich tekstów Nowego Testamentu. Z nieznanych jeszcze wtedy wcześniejszych manuskryptów tylko *Codex Vaticanus* był już odnaleziony, ale zamknięty na cztery spusty w bibliotece watykańskiej, na pewno nie był dostępny Tyndale'owi, nawet gdyby wiedział on o jego istnieniu. Tyndale tłumaczył z trzeciego wydania greckiego Nowego Testamentu Erazma z Rotterdamu, natomiast rewidenci KJV porównywali ją z wydaniem z 1589 r. tekstu Erazma wydanego przez Bezę, szanowanego uczonego owych czasów.

Desiderius Erasmus (1466–1536), holenderski uczyony, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Gerhard Gerhards, był wiodącą postacią renesansu północnej Europy. Musiał on przemyśliwać o utworzeniu greckiego Nowego Testamentu, bo kiedy usłyszał o będącej w przygotowaniu hiszpańskiej edycji greckiego tekstu, pod naciskiem konkurencji szybko przeleciał przez swe pierwsze wydanie z 1516 r., oparte na pięciu greckich manuskryptach Biblii, które był w stanie znaleźć w Bazylei. Były to jednak teksty stosunkowo młode, bo pochodzące z XI – XV w., a żaden z nich nie zawierał kompletnego Nowego Testamentu. W rezultacie jego tekst został w większości skopiowany z jednego XV-wiecznego manuskryptu zawierającego Ewangelie oraz z XIII-wiecznego tekstu, w którym znalazł Dzieje Apostolskie i różne Listy. Dotarł również do jednego, niekompletnego egzemplarza Apokalipsy, której niewielkie ubytki uzupełnił tłumacząc z powrotem na grecki z łacińskiej Wulgaty. W ciągu roku Erazm „przeredagował” cały tekst Biblii i popędził z nim do drukarni – a chociaż w późniejszym okresie skorygował wiele błędów drukarskich w drugim i trzecim wydaniu, to jednak nigdy tego tekstu nie doprowadził do ostatecznego porządku.

W ten sposób KJV pozostała w zasadzie nietknięta pomimo stopniowego odkrywania coraz to bardziej autentycznych tekstów. Wprawdzie w 1628 r., czyli mniej niż dwadzieścia lat po wydaniu KJV, angielski król otrzymał manuskrypt z V w. nazwany *Kodeksem Aleksandryjskim* w prezencie od Cyryla Lucara, patriarchy Konstantynopola, a wcześniej patriarchy Aleksandrii, skąd papirus ten prawdopodobnie pochodził, ale chociaż był to pierwszy z wcześniejszych greckich manuskryptów tak łatwo dostępny dla zachodnich uczonych, to jednak pojawił się w Anglii za późno, aby tłumacze KJV mogli z niego skorzystać.

W miarę upływu wieków i wychodzenia na światło dzienne następnych antycznych kodeksów, zaczęło być coraz bardziej oczywistym, że KJV niezależnie od szacunku, jakim się cieszyła ze względów tradycyjnych, posiadała jednak wiele niedoskonałości i wymagała rewizji. Ponieważ jednak trwała ona w niezmienionym stanie tak długo i tym samym zarobiła sobie na status trwałości, wśród chrześcijańskich autorytetów istniała wielka niechęć do jej uaktualnienia. W związku z tym w XVIII i XIX w. powstało i zostało opublikowane wiele różnych prywatnych tłumaczeń, których znaczna część opierała się na starszych teksthach greckich.

Odkrycie przez Tischendorfa w 1864 r. *Kodeksu Synajskiego*, do tego stopnia naświetliło niedoskonałości KJV w oparciu o jeszcze jeden miarodajny tekst, że autorytety brytyjskiego i amerykańskiego duchowieństwa podjęły decyzję gruntownego zrewidowania KJV w świetle ostatnich znalezisk antycznych tekstów i przy okazji uaktualnienia angielszczyzny przekładu.

Tłumacze skorzystali z pomocy zespołu badaczy Westcotta i Horta, którzy od lat pracowali nad dziełem, które później stało się pierwszym krytycznym tekstem greckiego Nowego Testamentu spreparowanego zgodnie z nowoczesnymi metodami. Owoce swoich badań wspanialejomyślnie udostępnili zespołowi tłumaczy, zanim jeszcze ich własna praca została wydana.

Jednakże pomiędzy tymi zespołami nie było zgody co do zakresu rewizji. Zapewne przewidującą, zespół amerykański domagał się wprowadzenia o wiele większej ilości zmian niż ich bardziej konserwatywni angielscy koledzy, ale Amerykanie zapewnili, że nie opublikują swojej oddzielnej edycji Biblii wcześniej niż po czternastu latach od ukazania się nowego wydania angielskiego. Tak więc, Revised English Version Nowego Testamentu została opublikowana w 1881 r., a Stary Testament w 1885. Dotrzymując obietnicy, amerykańską Revised American Version wydano dopiero w 1901 r.

Wiąwszy pod uwagę ówcześnie dostępne greckie teksty, Revised English Version odznacza się szczególnym konserwatyzmem. Głównie zwracano uwagę na to, żeby wprowadzić jak najmniej zmian jak to tylko możliwe do tekstu Autoryzowanej Wersji równocześnie zachowując wierność. Grupa anglojęzycznych rewidencji licząca na ogólnie dwadzieścia cztery osoby, spotykała się na czterodniowych spotkaniach, podczas których praca trwała po sześć godzin dziennie. W ten sposób przeczytali cały tekst dwa razy, zaliczając do zakończenia swojej działalności 407 sesji. Wszystkie sugerowane zmiany musiały być przyjęte przez większość po pierwszym czytaniu i przez dwie trzecie po drugim. A ponieważ wielu rewidencji było bardziej zainteresowanych pozostawieniem oryginalnego tekstu, a nie uaktualnianiem go zgodnie z wymaganiami najstarszych świadectw tekstowych, zmienione zostało raczej mniej niż więcej.

Revised English Version z 1881–1885 r. nie była objęta prawami autorskimi. W rezultacie, jako że wydawnicze ciągotki do zmieniania są nawykiem trudnym do wykorzenienia nawet,

gdy praca jest już w drukarni, w czasie dwu dziesięcioleci pomiędzy 1881 a 1901 ukazało się szereg nie autoryzowanych amerykańskich wydań, w których tekst został zmieniony rzekomo dla dobra ludu amerykańskiego. W związku z tym *Revised American Version* z 1901 r. została objęta prawami autorskimi, chociaż te prawa zostały oficjalnie zatwierdzone w roku 1928 przez Międzynarodową Radę Edukacji Religijnej, co należy odczytywać jako amerykańskie i kanadyjskie Kościoły<sup>27</sup>. Ta Rada powołała komitet uczonych w celu zajęcia się tekstem *Revised American Version*.

Uczniowie lat 1870-tych mieli dostęp do tych wszystkich głównych tekstów greckich, które mamy teraz, ale pracowali nadal pod wrażeniem, że greka Nowego Testamentu jest jakąś specjalną „biblijną greką”. Bez dostępu do całego bogactwa greki w egipskich papirusach, znaczenie niektórych ekspresji pozostawało dla nich niejasne. Z biegiem czasu współcześni uczniowie doszli do wniosku, że przeciwni oni zarówno znaczenie pojęcia „Pisma Świętego”, jak i byli zbyt ostrożni w stosunku do poprawianego tekstu, a za to krytyczni w stosunku do źródeł. Poza tym, w KJV było sporo słów, które w międzyczasie wypadły z potocznego języka angielskiego lub zmieniło się ich znaczenie. Na przykład słowo *let* używane jest w sensie *hinder; take no thought* zmienia się na *be not anxious*, zaś *ghost* na *spirit*.<sup>28</sup> Wiele z tych słów pozostało jednak w obu zrewidowanych wersjach, tak angielskiej, jak i amerykańskiej. W związku z tymi czynnikami w 1937 r. wspomniana Rada autoryzowała nową wersję, która ma ucieleśnić najlepsze wyniki prac współczesnych uczonych w zakresie znaczenia Pism i wyrazić to znaczenie w angielszczyźnie, która została opracowana w celu korzystania z niej w publicznym i prywatnym uprawianiu wiary oraz zabezpiecza te cechy, które zapewniły Wersji Króla Jakuba naczelné miejsce w angielskiej literaturze. (z przedmowy do RSV).

Wszystkie zmiany dostarczone zostały przez 32 członków komitetu uczonych Prezydium Doradczejemu składającemu się z 50 reprezentantów różnych kooperujących wyznań chrześcijańskich do rozpatrzenia. Dodatkowo wszystkie zmiany musiały jeszcze raz zostać uznane przez dwie trzecie członków komitetu. W ten sposób powstała *Revised Standard Version*, której Nowy Testament opublikowano w 1946 r., a Stary w 1952. Jednakże taka była moc oryginalnej wersji Tyndale'a, że nawet rewizje z 1881–1901 i 1946–1952, nie zdołały zatrzeć unikalnego charakteru i żywotności jego wielkiego dzieła.

W ostatnich czasach pojawiło się jeszcze więcej tłumaczeń Nowego Testamentu, w tym nowe wydanie *New Revised Version* opublikowane w 1989 r. Jednakże jakość przekładu – choć niewątpliwie robionego z dobrymi intencjami – zawsze będzie odzwierciedlać powszechny problem tłumacza, a mianowicie jego zrozumienie tekstu. Nikt, kto w pełni nie rozumie zagadnień poruszanych w publikacji naukowej, nawet nie odważy się próbować jej tłumaczenia, bo w takim przypadku to nie słowa, lecz ich znaczenie jest tłumaczone. Nie da się przekazać dokładnego znaczenia, jeśli nie pojmuje się go do końca, bez względu na to jak piękne literacko będzie tłumaczenie. A to przecież różnice w pojmowaniu znaczeń tak bardzo podzieliły chrześcijaństwo w ciągu ostatnich dwóch milleniorów. Dlatego nawet gdyby korzystano z najlepszych dostępnych greckich tekstów i gdyby nawet odzwierciedlały one dokładnie słowa i nauki Jezusa, to nadal istniałby problem dokładnego i fachowego tłumaczenia.

Jeżeli zatem do tłumaczenia pism i rozpraw naukowych potrzebny jest tłumacz posiadający odpowiednią dozę wiedzy naukowej z danej dziedziny, z literaturą mistyczną jest dokładnie tak samo. Bowiem jedynie mistyk naprawdę zrozumie wymowę mistyczną i myśl znajdującą się pomiędzy wierszami. Reszta w najlepszym razie może jedynie uchwycić strzę-

peku znaczenia, w zależności od swojej duchowej szybkości. Na przykład w KJV u Łukasza (XVII:21) czytamy, że *królestwo Boże jest wewnątrz was!* I wszyscy mistycy, bez względu na ich pochodzenie społeczne i kraj oraz bez względu na osiągnięty poziom, zgadzą się, że Bóg jest wewnątrz – jak również wielu innych ludzi, tak chrześcijan, jak innych. Jednakże nie wszyscy tłumacze Nowego Testamentu podzielają tę tak prostą, a jednocześnie najistotniejszą ideę. Tak więc, Hugh Schonfield w *Authentic New Testament* przełożył to jako *królestwo Boże jest obok was.* *New English Bible* i *Jeruzalem Bible* każe Jezusowi mówić, że *królestwo Boże jest pośród was,* zaś *Revised Standard Version* mówi, że jest ono *w pośrodku was,* natomiast w *New Testament in Modern English* i w *Unvarnished Gospels* czytamy, że jest *w was.*<sup>29</sup>

Otoż *wewnątrz was* oznacza to samo, co *w was*, lecz *wśród was, pośrodku was* i *obok was* oznacza coś zupełnie innego z mistycznego punktu widzenia. Oczywiście pojęcie Boga będącego wewnątrz jest łatwe do uchwycenia przez większość ludzi posiadających inklinacje duchowe i jeżeli taka podstawowa mistyczna prawda sprawia trudności i jest wadliwie tłumaczona przez „uczonych w Piśmie”, to można sobie wyobrazić, ile jeszcze spraw ezoterycznych może zostać niewłaściwie zrozumianych i źle przetłumaczonych.

Na przykład tylko ten, kto aktywnie poszukuje mistycznego doznania Boga, może naprawdę zrozumieć znaczenie greckiego zdania, które w KJV zostało przetłumaczone jako: *Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga zobaczą.* (Mat. V:8).<sup>30</sup> Większość innych tłumaczeń powtarza to mniej lub bardziej dokładnie, za to *New Testament in Modern English* uderza w swoją, indywidualną nutę, pisząc: *Szczęśliwi są całkiem szczerzy, bo oni będą widzieć Boga.*

Z mistycznego punktu widzenia czystość serca implikuje nie tylko całkowitą nieobecność ludzkich niedoskonałości, ale kompletne wyjście ponad wszelkie podziały, dwoistość i separację od Boga. Jest to bardzo wysoki stan mistyczny, wykraczający daleko poza zwyczajne bycie nie najgorszą ludzką istotą. I chociaż ten, który jest czysty, jest również *całkiem szczerzy*, to jednak jasnym jest, że wymowa zwrotów *czystego serca* i *całkiem szczerzy* jest odmienna. Samą szczerzość nie doprowadzi duszy do stanu mistycznego zjednoczenia z Bogiem, w którym – jak się twierdzi – dusza widzi Boga. Kiedy jednak dusza jest całkowicie czysta, doskonała, jako i *Ojciec wasz, który jest w niebieskich, doskonały jest*<sup>31</sup>, wówczas taka dusza automatycznie dostępuje zjednoczenia z Bogiem.

Na identycznej zasadzie *nie będziesz zabijał* (5Moj. V:17), odzwierciedlone następnie u Marka i Łukasza jako *nie zabijaj*<sup>32</sup>, w *New English Bible*, w *New International Version*, w *New Testament in Modern English* oraz w *Authentic New Testament*, przeobraziło się w zakaz *mordowania.* Co jednak ciekawe, w *Revised Standard Version* i w *Jeruzalem Bible* pozostawiono *nie zabijaj* we wszystkich miejscach, w których zwrot ten występował. Nawet zdanie z Mateusza<sup>33</sup> w KJV, w którym czytamy: *nie będziesz mordował*, przetłumaczono jako *nie będziesz zabijał.* Ta frazeologia jest oczywiście istotna, ponieważ wszyscy tłumacze musieli sobie zdawać sprawę, że *zabójstwo* odnosi się do całego życia, zaś *mordowanie* tylko do istot ludzkich. Innymi słowy, *zabójstwo* ze Starego Testamentu jest pojęciem dwuznaczny, ale *mordowanie* jest jak najbardziej jednoznaczne.<sup>34</sup>

Przedzierając się przez różne tłumaczenia można znaleźć wiele takich wariacji i człowiek zaczyna się zastanawiać, jak kolejni uczeni musieli się wysilać tylko po to, aby wymyślać zwroty, które – jak im się zdawało – powinny być w tekście, nawet jeśli w swoim przekładzie odchodziły daleko od pierwotnego sensu wypowiedzi w greckim oryginalu. Tak więc, nawet kiedy się posiada najlepszy z możliwych grecki tekst, nie oznacza to, że tłumaczenie prawdziwie odzwierciedla jego sens.

Jest jeszcze jeden aspekt tego, co tu dotychczas powiedziano. Jak już wiemy, Ewangelie pisane były potocznym językiem greckim tamtych czasów i uczeni twierdzą, że jest on czasami bardzo surowy. Z drugiej strony, jeżeli niektóre z powiedzeń i kazań Jezusa podanych w Ewangeliach są autentyczne, to należy się spodziewać, że ich oryginalnym językiem był aramaic. Wynika z tego zatem, że tzw. „surowa greka” odnosi się nie do oryginalnych słów Jezusa, lecz do ich greckiego tłumaczenia.

Mistrzowie zawsze porozumiewają się ze swoim audytorium prostym językiem, lecz to nie oznacza, że ich słowa pozbawione są piękna. Prostota, głębia, mądrość i charakter są znamiennymi sposobu mówienia mistyka, ponieważ ich celem jest dotarcie do świadomości zwykłych ludzi. Są oni naturalnymi poetami, obdarzonymi wspaniałą zdolnością przekazywania zagadnień językiem pełnym prostoty, a jednocześnie niezmiernie komunikatywnym. Dlatego wydaje się mało prawdopodobnym, żeby w oryginalnym języku aramaic słowa Jezusa były aż tak nieokrzesane, jakimi niektóre współczesne tłumaczenia je czynią. Gdyby to były naprawdę jego słowa, to musiałyby zachować swoje piękno i rytm. Można zatem dowodzić, że Tyndale właściwie przywrócił im nieco utraconego czaru i poezji.

Sprawa ta zaważyła na wyborze, z którego tłumaczenia skorzystać w celu uzyskania słów Jezusa. Pomimo problemów z greckimi tekstami będącymi podstawą przekładu znanego jako *King James Version*, korzystano z tej właśnie wersji do cytowania fragmentów Nowego Testamentu, naturalnie zwracając baczną uwagę również na *Revised Version* i inne wersje anglojęzyczne. Ogólnie mówiąc, słowa przypisywane Jezusowi są tu lepiej przekazane niż w innych wersjach tekstów Nowego Testamentu, a co najważniejsze, w moim odczuciu przekład KJV zazwyczaj chwyta i obejmuje duchową wymowę piękniej i bardziej precyzyjnie niż większość wersji stworzonych przy użyciu współczesnego języka – nie mówiąc już o tym, że niektóre z nich są wręcz groteskowe. A kiedy jeszcze pozbawi się przekład poetyckiej płynności i rytmu, odbiera się mu wiele z możliwości właściwego przekazania znaczenia. Oczywiście angielszczyzna Tyndale'a tuszuje stylistyczne różnice pomiędzy rozmaitymi dokumentami biblijnymi i wewnątrz nich, ale dla naszych potrzeb – które polegają na wydobyciu na światło dzienne prawdziwych nauk Jezusa – rozpoznanie prawdziwego znaczenia musi być zdecydowanie na pierwszym miejscu. Musimy sobie również zdawać sprawę z faktu, że wątpliwym jest, jakoby usiłowania zmierzające do przekazania różnic w charakterze poszczególnych Ewangelii w przekładach angielskich osiągnęły powodzenie. Cytując Stary Testament skorzystano z różnych wersji, a głównie z *Jerusalem Bible*, ze względu na to, że tłumacze korzystali z autentycznych tekstów oraz napisali ją prostym, poetyckim stylem.<sup>35</sup>

### *Nauki Jezusa a Nowy Testament*

Przewędrowaliśmy długą drogę od najwcześniejszych dni chrześcijaństwa i sięgnęliśmy jeszcze dawniej, do czasów, kiedy żył i nauczał Jezus. Przekonaliśmy się, że wcześnie tradycje ewangeliczne, które miały reprezentować nauki Jezusa w takim stanie, jak zostały spisane przez jego uczniów, były płynne i że w zasadzie znak zapytania wisi nad prawie wszystkim, co czytamy. Przypatrzyliśmy się, jak władze kościelne walczyły o Biblię, delegalizując jej posiadanie przez maluckich, a nawet posuwając się do morderstw w celu utrzymania swojego prymatu i monopolu opinii. Zobaczyliśmy, jak Biblia przechodziła wielorakość wersji i tłumaczeń, z których każde robione było w innych czasach, przez innych ludzi i pod wpływem

najrozmaitszych motywacji. Naszkicowaliśmy sobie świat, w którym nauki boskiego Mistrza spychane były na plan coraz dalszy w miarę jak palmę pierwszeństwa zdobywały ludzkie, polityczne, teologiczne, klerykalne i inne interesy.

Historia Nowego Testamentu wydaje się być jedynie namiastką, miniaturą tego, co wydarzyło się w samym chrześcijaństwie, bo tak kształtuje się religia od najdawniejszych czasów. Jak ukazano, powodem jest odsuwanie się ludzkiego umysłu od swego wewnętrznego centrum. Wychodząc do spraw zewnętrznych, a odsuwając się coraz dalej od prostych, ale głębokich nauk Jezusa, wszystko oprócz osobistych, skierowanych do wewnętrz i prawdziwie duchowych poszukiwań Boga nabiera ważności i znaczenia. Z pewnością zatem nie możemy powiedzieć, że zawartość Biblii powstała pod bezpośrednim nadzorem Ducha Świętego, skoro ślady działalności człowieka są tak łatwe do rozpoznania! Czyż zatem nie prosi się pytanie, jak to się dzieje, że choć sformułowane przez niedoskonałe ludzie istoty, dogmaty chrześcijańskie są nadal rzekomo wynikiem objawienia Ducha Świętego? Bo gdzie – w tej całej czysto ludzkiej historii – podziały się nauki Jezusa? Jak mają się nauki współczesnego chrześcijaństwa do tego, czego on nauczał?

Ze wszystkich dowodów wynika, że to nie okres płynności, któremu podlegały jego nauki do IV i V w, wyrządził im największą szkodę, ani nie zdołały zrobić tego setki przepisywań i tłumaczeń, w których znajdujemy tyle pomyłek dokonanych w procesie rozwadniania jego nauk. Wydaje się natomiast bardziej prawdopodobne, że pierwsze zniszczenia są autorstwa tych, którzy na samym początku gromadzili materiał i opracowywali Ewangelie, pozostawiając niektóre, a odrzucając inne części jego nauk w zależności od swoich osobistych wierzeń i z punktu widzenia swojego pojmowania rzeczy. A ponieważ wiele tych dowodów prowadzi się z samych Ewangelii i innych dokumentów Nowego Testamentu, nadszedł czas, abyśmy bliżej im się przyjrzeli.

## PRZYPISY

1. Pistis Sophia III:134, PS p.348.
2. *A odpowiadając Jezus rzekł im: Błędzicie, nie będąc powiadomieni Pisma, ani mocy Bożej. Mat. XXII:29. A u Marka: Na to Jezus odpowiadając rzekł im: Zaż nie dlatego błędzicie, iżście nie powiadomi Pisma ani mocy Bożej? (Marek XII:24).*
3. Marek XII:24.
4. Ewangelia Tomasza, Logion 82, AWM.
5. Welin nie jest papierem, lecz delikatnym rodzajem pergaminu. (przyp. tłum.)
6. Zarówno we współczesnym wydaniu KJV, jak i w BG numeracja wersetów została uporządkowana i w związku z tym cytowany fragment kończy się wersetem 20. Werset 21 zaczyna omówienie następnego przykazania. (przyp. tłum.)
7. W oryginale niniejszej książki Davidson postuluje się XVII-wieczną wersją króla Jakuba. Oba cytaty: angielski i polski są prawie słowo w słowo identyczne. (przyp. tłum.)
8. Autor ma tu prawdopodobnie na myśli wspomniane wcześniej stworzone przez uczonych tabele typowych i najczęściej występujących błędów, które pomagają obecnie m.in. w ustaleniu autentyczności, wieku itp. badanych dokumentów wczesnochrześcijańskich. (przyp. tłum.)
9. Kurt and Barbara Aland, TNT p.108.
10. Palimpsest – starożytny rękopis pisany na pergaminie, z którego zeskrabano lub starto poprzedni tekst. (wg. Kopalińskiego).
11. Prokrustiańskie metody – w tym przypadku chodzi o nagięcie doktryny chrześcijańskiej do polity-

ki cesarskiej i interesów Kościoła Bizantyjskiego; od mitycznego rozbójnika Prokrusta, który napadał na ludzi, a następnie torturował swoje ofiary poprzez rozciąganie ich ciał lub przycinanie nóg tak, aby pasowały do jego łóża. (przyp. tłum. wg Kopalińskiego).

12. W powyższym przypadku korzystam z dwu polskich wersji Ewangelii, ponieważ werset rozpatrywany przez autora cytowany z KJV jest prawie identyczny z BG, zaś cytowany z ERSV pokrywa się z jego polskim odpowiednikiem w BT. Następujący potem komentarz dotyczący wersji angielskich jest w zasadzie styczny z tym, co można powiedzieć na temat różnic pomiędzy polskimi wersjami NT. (przyp. tłum.)
13. *Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, prostą czyńcie na pustyni ścieżkę Boga naszego.* (Iza. XL:3). [Pisownia oryginalna – przyp. tłum.]
14. *Oto ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem; a zarazem przyjdzie do Kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto, przyjdzie, mówi Pan następów* (Mal. III:1)
15. Oraz w XVII-wiecznej Biblii Gdańskiej, która jest czymś w rodzaju siostrzanego wydania KJV. W niniejszym podrozdziale i paru następnych autor omawia różnice pomiędzy różnymi wersjami Biblii w języku angielskim, przytaczając na poparcie swoich tez różniące się od siebie cytaty, których tłumaczenie z angielskiego jest w polskiej wersji książki niecelowe i przede wszystkim niemożliwe ze względu na niuanse staroangielszczyzny, które mogłyby nie być czytelne dla polskiego czytelnika. Zamiast tego zdecydowałem się na włączenie do dysertacji autora dwu dostępnych polskich wersji Biblii, które w przedstawianych przypadkach tak samo wyraźnie ukazują różnice, o jakich mowa. Można zatem przyjąć, że tak jak Biblia Gdańską jest w pewnym sensie odpowiednikiem KJV, tak Biblia Tysiąclecia jest w pewnym sensie odpowiednikiem ERSV. (przyp. tłum.)
16. Mark, JB, footnote 16.c, p.89.
17. Origen, Commentary on John (2:12), ANT p.2
18. Taki jest generalny pogląd, a właściwie podejrzenie uczonych na podstawie szeregu różnych przesłanek; niestety, pomimo skrupulatnych poszukiwań, tych oryginałów nie udało się odnaleźć. (przyp. tłum.)
19. Irenaeus, w *Against Heresies* III:XI:8, AHI p.293, cytuje 1Tymoteusza III:15.
20. E.J. Goodspeed, MENT p.101.
21. Septuaginta to przekład grecki Starego Testamentu (wraz z apokryfami), dokonany przez grupę żydowskich uczonych na przełomie III i II w. p.n.e. w Aleksandrii. (wg Kopalińskiego).
22. W tym rozdziale autor przedstawia historię rozwoju angielskich tłumaczeń Biblii, ale jest on interesujący również dla polskiego czytelnika, bo dzieje angielskich i polskich wersji Biblii są w wielu punktach podobne i z historycznego oraz społecznego punktu widzenia bardzo ciekawe i istotne, a zwłaszcza warto poznać identyczne w całej Europie podejście kościelnych czynników oficjalnych zarówno do osób próbujących tłumaczyć kościelne „tabu” na języki narodowe i w ten sposób przybliżyć Pismo zwykłym ludziom, jak i do samych, wydanych już tłumaczeń, które gromadzone i palono ostentacyjnie i publicznie na stosach, m.in. w Polsce (przyp. tłum.)
23. Formaty bibliograficzne obowiązywały od czasu zastosowania papieru (zamiast papirusu, pergaminu itp.) do produkcji książek w formie kodeksu (a nie zwoju), od czasu zmechanizowania produkcji papieru. Format *plano* odpowiadał arkuszowi (o szerokości i długości nie przekraczającej zazwyczaj sążnia, tj. zasięgu rozkrzyżowanych ramion) nie złożonemu; *folio* – arkuszowi złożonemu jeden raz, dającemu 4 strony; *quarto* (edycja čwiartkowa) – złożonemu dwukrotnie, czyli na „čwiartki” (A4), dającemu 8 stron; *octavo* (edycja ósemkowa) – złożonemu trzykrotnie, czyli na „ósemki” (A5), dającemu 16 stron. (wg Kopalińskiego).
24. Ten sam i podobny los spotykał również „narodowe”, czyli polskojęzyczne wersje Biblii w Polsce. Znana jest historia – zabawna, gdyby nie powaga sytuacji – rodzi Radziwiłłów, którego jeden z przedstawicieli sponsorował przekład i druk Biblii (tzw. Brzeskiej) po polsku, a jego bliski potomek, zwany Sierotką, wykupił większość nakładu, aby go następnie publicznie spalić na stosie. (przyp. tłum.)
25. Zwanego również Patanteuch; jego autorstwo przypisuje się Mojżeszowi.
26. Biblia Gdańską nie ma tych problemów, podając: *Wodzowie ślepi! którzy przecedzacie komara, i wielbłąda potykacie.* Chodzi tu o angielskie słowo „strain”, które ma dwa znaczenia: wysilać się i naprężać oraz przesiewać i przecedzać. (przyp. tłum.)
27. Ta Rada nie zawierała w swoim składzie Kościołów katolickich, ponieważ posługiwały się one nadal angielskim tłumaczeniem łacińskiej Wulgaty autorstwa Hieronima. W Ameryce katolicki

przekład z oryginału hebrajskiego (ST) i greckiego (NT) występujący pod nazwą *New American Bible*, został skompletowany i opublikowany w połowie lat 1960.

28. W powyższym zdaniu angielskie wyrazy i zwroty w cudzysłowie zostawiam w takim stanie, w jakim są. Nie jest celowym tłumaczenie ich na jęz. polski, bo akurat w opisanych przypadkach problemy te nie występują w polskich przekładach Biblii, choć naturalnie mamy swoje własne, charakterystyczne dla języka polskiego problemy tego rodzaju. (przyp. tłum.)
29. Identyczne różnice występują pomiędzy trzema polskimi wersjami Biblii, z których dwie: XIX-wieczna Biblia Warszawska i XX-wieczna Biblia Tysiąclecia podają, że królestwo Boże jest pośród was, zaś XVII-wieczna Biblia Gdańską mówi, że królestwo Boże wewnątrz was jest. (przyp. tłum.)
30. W Biblii Gdańskiej czytamy: *Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają*. Gdyby nie to, że Biblia Gdańską często nie używa czasu przeszłego, we wszystkich polskich wersjach mielibyśmy to samo brzmienie co w cytowanym w KJV zdaniu. (przyp. tłum.)
31. *Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest.* (Mat. V:48).
32. Marek X:19: *Przykazania umiesz: nie będziesz cudzołyły, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz oszukiwał nikogo, czciż ojca twoego i matkę twoje.*; Łuk. XVIII:20: *Umiesz przykazania? Nie cudzołyż, nie zabijaj, nie kradnij, nie świadecz fałszywie, czciż ojca twoego i matkę twoje.*
33. *I rzekł mu: Których? A Jezus rzekł: Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołyły, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa;* (Mat. XIX:18)
34. Polskie przekłady niejako automatycznie stosują słowa *zabijać* i *mordować* osadzając je we właściwym kontekście. (przyp. tłum.)
35. Większość tego, co powiedziano powyżej należałoby odnieść do sytuacji, w jakiej znalazły się tłumacz biorąc za podstawę XVII-wieczną Biblię Gdańską wszędzie tam, gdzie zaistniała potrzeba zacytowania Biblii w ślad za oryginałem Davisona. Niezależnie od tego, z jakich źródeł korzystano przy jej tłumaczeniu, przy pomocy pięknej, często „jedrnej” staropolszczyzny, w doskonały i precyzyjny sposób oddaje ona mistyczną wymowę słów i nauk Jezusa. XX-wieczne próby uwspółcześnieńia języka polskiego poszły nie tyle w kierunku korekty językowej, co skupiły się na poprawianiu i komentowaniu Biblii, starając się jednocześnie zbliżyć interpretację podanych tam faktów do teologicznych doktryn katolickiego odłamu chrześcijaństwa. (przyp. tłum.)

## Rozdział III

### KTO PISAŁ EWANGELIE ?

#### *Uwarunkowania kulturowe*

Tylko kiedy przyjmiemy, że Ewangelie przeszły przez ręce wielu niedoskonałych istot ludzkich takich jak my, pełnych przeróżnych motywów i interpretacji, staje się dla nas jasnym, że uzyskanie zrozumienia, czego Jezus naprawdę nauczał wymaga ostrożnego i uczciwego przesiania. Aby efektywnie studiować dokumenty Nowego Testamentu, koniecznym jest całkowite uwolnienie umysłu od przekonania o ich nietykalnej świętości. Ich wymowa i znaczenie oczywiście może wskazywać na coś świętego, ale żadne słowa i dokumenty same w sobie nie są święte, ani też nie przedstawiają sobą doskonałości. Zatem wszystkie wyobrażenia, że te teksty są z gruntu doskonałe i święte, muszą zostać odsunięte na bok.

Po wiekach uwarunkowań kulturowych łatwiej to powiedzieć niż zrobić. Ktoś może je odrzucić bezwarunkowo lub posuwając się do drugiej skrajności, przyjmować je bezmyślnie i całkowicie. Takie nastawienia są najłatwiejsze. Lecz studiowanie ich szczegółowo i z zachowaniem bezstronności jest najtrudniejsze ze wszystkiego, bo wtedy muszą być zaangażowane najlepsze dyskryminacyjne i krytyczne cechy człowieka, które przezwyciężą wpływ dwóch tysiącleci indoktrynacji zapadłej głęboko w kulturową psyche.

Aby ujrzeć Nowy Testament w jego prawdziwej perspektywie, warto dowiedzieć się czegoś o uwarunkowaniach społecznych, religijnych, politycznych i ogólnych, czyli zapoznać się z kulturowym kontekstem świata grecko-rzymsko-judajskiego tamtych czasów. Międzynarodowa, intelektualna atmosfera ówczesnej Aleksandrii; dynamiczny i żarliwy nastrój Jerozolimy i Palestyny; mistyczne, tajemne kulty Egiptu, Syrii, Małej Azji, Mezopotamii, Grecji i Rzymu; tradycyjne czczenie panteonu bogów; bezustanne polityczne napięcia wewnętrz Cesarsztwa Rzymskiego – każdy z tych aspektów był światem samym w sobie, zawierając liczne pod-światy obejmujące rozmaite filozofie, wierzenia i poglądy. Nieustannie ścierały się między sobą i łączyły niezliczone nurtы, dlatego potrzeba sporego wysiłku, a także elastyczności, empatii i obiektywizmu, żeby móc bezstronnie wejść w mentalną atmosferę owych czasów.

Jak było wtedy, tak jest i teraz. Ludzie są różni wszędzie i niemal każdy dom jest innym światem. Dlatego studiowanie biblijnych i innych dokumentów tamtego okresu bez prób zrozumienia różnorodnych nurtów, pasm i nici, z których składała się ówczesna atmosfera, jest zadaniem prawie bez sensu. Znajomość słów Nowego Testamentu przetłumaczonych na każdy rodzaj angielskiego (lub jakiegokolwiek innego języka – przyp. tłum.), czy to wspólny, czy dawny, nie doprowadzi nas jeszcze do prawdziwego pojmowania kontekstu. A nawet przeciwnie – zbyt dobra znajomość słów nas zaślepia, powodując, że lekceważymy potrzebę takiego zrozumienia.

A mimo to, jeżeli mamy uzależniać naszą wiarę od jakiegoś autorytetu, którego nigdy nie sprawdzaliśmy, czy nie rozciągamy naszej łatwoierności do ekstremum? Skąd mamy pewność, że po prostu idąc owczym pędem zapewnimy zbawienie swoim duszom? Robimy pełne śledztwo, gdy chodzi o sprawy tego świata oraz w celu wydania swojej opinii i

podjęcia swojej własnej decyzji, ale w sprawach ducha jakoś zdajemy się na innych. Czy to mądro? Czyżby nasze ludzkie doświadczenie, tak dawne, jak i obecne, usprawiedliwiało taką wiarę w innych ludzi? Nie kupimy krzesła do domu inaczej, jak tylko pod wpływem swojego wyboru, ale w sprawach duszy i jej zbawienia posiadamy mocno i głęboko zakorzenioną tendencję wierzenia w to, czego nas uczyono w dzieciństwie, a w wielu przypadkach w ogóle o tym nie myślimy od tamtych czasów.

Naturalnie żadne kulturowe i literackie badania przeszłości nie są potrzebne w poszukiwaniach mistycznych prawd, bo te prawdy są wewnątrz człowieka. Niezależnie od tego, ponieważ tak wielu ludzi na Zachodzie urodziło się w chrześcijańskiej atmosferze i wykonywanych było w otoczeniu, gdzie przeważały chrześcijańskie wierzenia, dobrze jest co nieco poznać i zrozumieć ze swego kulturowo-religijnego podłożą. W związku z tym, w badaniach naszych religijnych korzeni i chcąc sobie pomóc w zrozumieniu charakteru tekstu zawierających nauki Jezusa, musimy najpierw rozważyć pochodzenie czterech Ewangelii kanonicznych.

### *Ewangelia rzymiska Marka*

Tradycyjnie uważało się zawsze, że najwcześniejszą Ewangelią była Ewangelia Mateusza. Oto właśnie dowód na przewagę wierzeń nad zdrowym rozsądkiem i praktycznym, dotykальным doświadczeniem. Tak było do połowy XIX w., kiedy uczeni zauważyszyli, że wiele ustępów obecnych u Marka występuje również u Łukasza i Mateusza, nabrali podejrzeń, że kompilatorzy Ewangelii przypisywanych Mateuszowi i Łukaszowi korzystali z Ewangelii Marka jako źródła. Jeżeli tak faktycznie było, prosty z tego wniosek, że Ewangelia znana jako Marka musiała być pisana wcześniej od pozostałych.

Poza tym uczeni stwierdzili, że Ewangelie Łukasza i Mateusza zawierają wiele wspólnych powiedzeń i przypowieści Jezusa o często identycznym brzmieniu, co zrodziło konkluzję, że musiał istnieć jakiś dokument zawierający nauki Jezusa, z którego kompilatorzy obu tych Ewangelii niezależnie od siebie kopiowali. Ten dokument został roboczo nazwany *Q* (od niemieckiego *quelle* – źródło), ponieważ pierwsze analizy ewangeliczne zaczęły się i były kontynuowane właśnie w Niemczech w XVIII i XIX w.

Prosta technika studiowania równoległych ustępów ułożonych jeden obok drugiego doprowadziła do uzyskania niejakiego wglądu w procesy powstawania tych trzech Ewangelii i połączeń pomiędzy nimi. W samej rzeczy, to właśnie ich podobieństwa, a miejscami identyczność sprawiły, że uczeni na ich określenie ukuli termin „Ewangelie synoptyczne” – poglądowe, czyli takie, które można ogarnąć jednym rzutem oka. Nauczyciel potrafi udowodnić, który z jego uczniów ściągał od którego i podobnie możliwym jest z pewną dozą cierpliwości powoli ustalić, który z ewangelistów od którego kopiał. Jednakże najbezpieczniej będzie powiedzieć, że nie istnieje taka teoria lub koncepcja, z którą wszyscy uczeni zgadzają się jednogłośnie, ze względu chociażby na istnienie zbyt wielu informacji i możliwości oraz zbyt wielkie występuje napięcie pomiędzy wiarą i zdolnością racjonalnej obserwacji. W dodatku trzysta lub czterysta lat redagowania, składania i tasowania tekstu pomiędzy pierwszymi zapisami ewangelistów a najwcześniejszymi zachowanymi manuskryptami, pomogło zakłócić obraz jeszcze bardziej. Na przykład, z czasem do Ewangelii Marka dopisano nie-

które ustępuje z Łukasza i Mateusza. Dlatego nie ma się co dziwić, że jest tak wiele ścierających się ze sobą teorii naukowych i punktów widzenia.

Zgodnie z tradycją zawsze się uważało, że Ewangelia Marka pisana była w Rzymie i ogólnie rzecz biorąc opinie uczonych popierają ten pogląd. Przypuszcza się, że ta Ewangelia została naszkicowana pomiędzy 65 a 80 r. AD przez nieznanego chrześcijanina z Rzymu z myślą o gminie chrześcijańskiej, do której należał i która w większości była greckojęzyczna. Było to zatem ca 35 do 50 lat – mniej więcej dwa pokolenia po śmierci Jezusa. Natomiast tradycja, która mówi, że ta Ewangelia została napisana przez niejakiego Jana Marka, przedstawionego w Dziejach Apostolskich jako towarzysza Pawła, o którym później mówi się, że był tłumaczem Piotra, nie znajduje historycznego potwierdzenia, choć sprawa ta była wspominana w licznych pismach wczesnych ojców Kościoła. W końcu, Marcus było bardzo popularnym imieniem w Rzymie.

W Ewangelii Marka najbardziej godną uwagi jest kompozycja złożona prawie całkowicie z materiału narracyjnego, głównie o tematyce cudotwórczej. Ewangelista był niezaprzeczalnie miłośnikiem cudów, na czym ucierpiały nauki Jezusa, których jest u Marka bardzo niewiele. Jego proste i bezpośrednie przesłanie mówi o Jezusie, Synu Bożym – udowadniając to za pomocą znaków i cudów – skazanym i Ukrzyżowanym za grzechy ludzkości. Człowiek musi pokutować i być ochrzczony, bo Jezus niedługo powróci, aby sądzić świat. Naśladowcy i wyznawcy Jezusa zostaną zbawieni, a reszta zostanie wrzucona do ognia piekielnego. Przyglądając się tym prostym tezom, uczeni wpadli na pomysł, że Ewangelia Marka została napisana „ku pokrzepieniu serc” i podparciu wiary niepiśmiennej gminy rzymskiej w czasach prześladowań, być może podczas lub po wyczynach Nerona zakończonych podpaleniem Rzymu w 64 r. AD, kiedy zaczęło się już wydawać, że to „ponowne przyjście” nigdy nie nastąpi.

Co dziwne, Ewangelia Marka nie zawiera żadnej wzmianki o narodzeniu z dziewczyny. Historie narodzin na wstępie Ewangelii Łukasza i Mateusza, u Marka w ogóle nie występują – tak samo zresztą jak w Ewangelii Jana. Marek rozpoczyna raptownym wejściem, informując o mistrzostwie Jana Chrzciciela (na temat którego nie ma również żadnej biograficznej noty). Nie dość na tym, kończy on swoją Ewangelię pustym grobem – a zatem nie ma również historii zmartwychwstania, które są późniejszymi dodatkami.

Zwrócić uwagę, że dla kogoś, kto był takim miłośnikiem opowieści o cudach, pominięcie takich dwóch okazji jest wprost zaskakujące. Możemy tylko przypuszczać, że albo Marek nic nie słyszał o niepokalanym poczeciu i innych historiach na temat urodzenia Jezusa, albo w nie nie wierzył. Natomiast pominięcie historii zmartwychwstania jest zastanawiające, dla tego istnieje sugestia, że oryginalnie istniało mówiące o tym zakończenie, ale przepadło już bardzo wcześnie. Jest równie dobrze możliwym, że historie opowiadające o okresie, który nastąpił po Ukrzyżowaniu, zostały przez Marka zrelacjonowane, ale były z jakichś względów nie do przyjęcia przez inne grupy chrześcijańskie i usunięte wkrótce po ich napisaniu.

Mgłą tajemnicy owiane jest skąd Marek czerpał informacje. Niektórzy uczeni uważają, że są w stanie wskazać aż siedem różnych źródeł, z których brał materiał, zaś struktura Ewangelii w poważnym stopniu wskazuje na to, że Marek korzystał z wielu różnych pisanych i oralnych źródeł. Na przykład w dwóch miejscach przytacza historię o karmieniu tłumów<sup>2</sup>, choć głębsze studia tych opowieści ukazują, że są to dwie wersje tego samego zdarzenia.

Ważne wnioski co do pochodzenia Ewangelii Marka wywodzą się głównie ze studiów nad językiem, stylem i klimatem dzieła, zaś niektóre z dowodów są bardziej pogmatwane niż inne. Przede wszystkim jej greka jest zdecydowanie najgorsza w całym Nowym Testamencie i nie ma wątpliwości, że jest dziełem kogoś, dla kogo ten język nie był językiem ojczystym. Zawiera wiele latynizmów i w wielu przypadkach greckie słowa występują w łacińskiej formie. Na przykład sala sądowa Piłata nazwana została *praetorium*<sup>3</sup> i chociaż termin grecki byłby prawdopodobnie zupełnie jasny, to jednak słowo łacińskie pozwoliło na jeszcze lepsze zrozumienie rzymskim czytelnikom. Również w przypadku, gdy pisze, że dwa *lepta* czyni jeden *quadrans*, Marek zamienia walutę miejscową Jerozolimy na obowiązującą w Rzymie, gwoli ułatwienia swoim lokalnym czytelnikom lepszego zrozumienia kwestii poruszonej w następującym ustępie: *I przyszedłszy jedna wdowa uboga, wrzuciła dwa drobne pieniążki (lepta), co czyni kwartnik (quadrans).* (Marek XII:42). Na podobnej zasadzie ranga rzymskiego oficera obecnego przy ukrzyżowaniu Jezusa podana jest jako *kentyrion*, co stanowi prostą transliterację łacińskiego terminu *centurion*<sup>4</sup> na literictwo greckie. Jednakże zarówno Łukasz, jak Mateusz, choć kopiowali od Marka, to jednak będąc bardziej obznajomionymi z greką, posłużyli się greckim słowem *hekatonarkes* na określenie tej rangi.<sup>5</sup>

Nie jest pewne czy Marek był rodowitym Rzymianinem, czy pochodził z jednej z wielu społeczności etnicznych osiedlonych w Rzymie, jak to się zwykle dzieje we wszystkich miastach o międzynarodowym znaczeniu. Jakby wszakże nie było, wśród uczonych panuje zgodne przekonanie, że Ewangelia Marka nie była pisana przez człowieka, który znał Palestynę, ze względu na takie kardynalne błędy geograficzne, których ktoś, kto znał kraj, nigdy by nie popełnił. Na przykład czytamy:

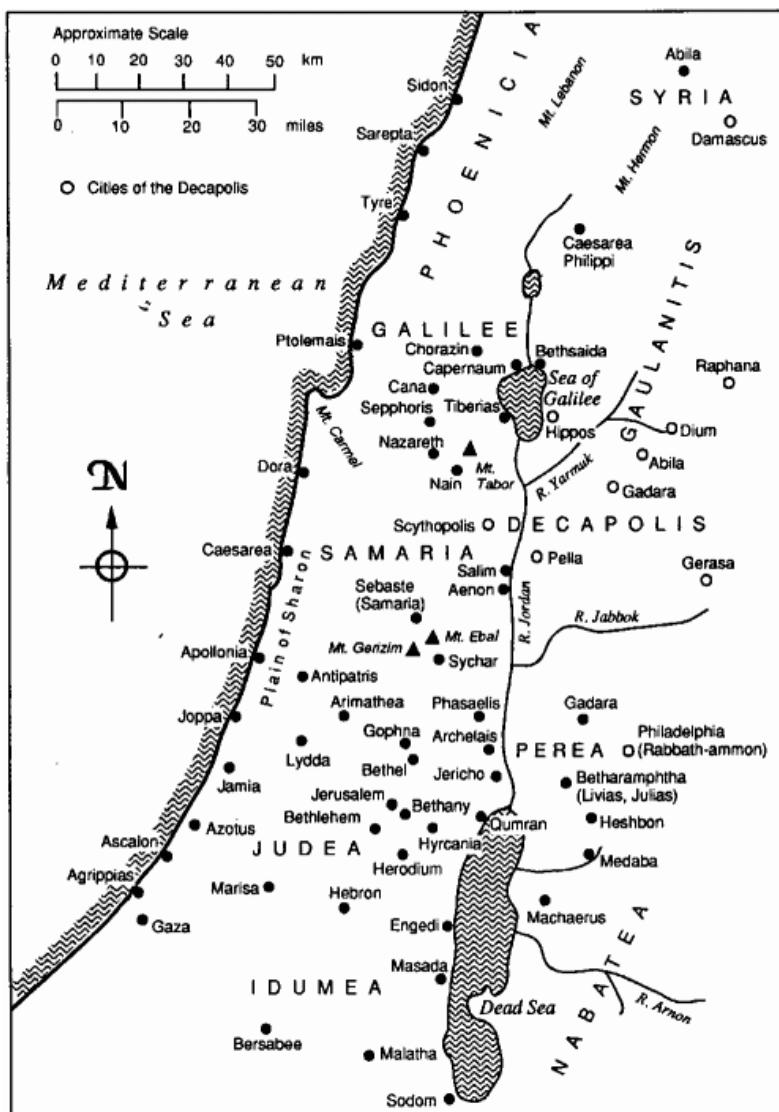
*A wyszedłszy zaś z granic Tyrskich i Sydońskich, przyszedł nad morze Galilejskie, pośrodkiem granic dziesięciu miast.<sup>6</sup>*

(Marek VII:31 PL-BG)

Otoż, podczas gdy Morze Galilejskie rozciąga się jakieś 30 mil na południowy wschód od Tyru, Sydon leży ok. 30 mil na północ! Żeby dostać się do Galilei via Sydon, oznaczałoby to udanie się w całkowicie przeciwnym kierunku (por. z mapą). A ponieważ nie było w tamtych czasach drogi z Sydonu do Galilei, to nawet jeśli Jezus poszedł do Sydonu po pobycie w Tyrze, musiałby wracać znowu przez Tyr. Ponadto, ponieważ region dziesięciu miast (Dekapolis) leży na południe od Morza Galilejskiego, Jezus musiałby iść *najpierw* do Galilei, czyli *zanim* poszedł do Dekapolis, a nie *potem!* Po prostu nie mógł iść do Galilei via Dekapolis, jak to ukazuje Marek.

Istnieje również niezłe zamieszanie na temat lokalizacji *krainy Geraseńczyków*, gdzie Marek umiejscawia akcję historii o uzdrawieniu człowieka *mającego ducha nieczystego*<sup>7</sup>. Przypomnijmy sobie, że było tam stado świń liczące sobie ok. dwóch tysięcy sztuk, w które Jezus – jak twierdzi Ewangelia – wpędził wszystkie diabły (o sugestycznym mianie *legion* czyli *wojsko*), które wyszły z opętanego człowieka. Te świnie pasły się uprzednio na górzach, a kiedy weszły w nie diabli, zbiegły w dół zbocza, wpadły do Morza Galilejskiego i potonęły. Problem polega na tym, że miasto o nazwie Gerasa (obecnie Jerash) leży ponad 30 mil na południowy wschód od najbardziej na południe wysuniętego końca Morza Galilejskiego! W związku z tym Mateusz, który bez wątpienia był z pochodzenia Żydem i prawdopodobnie Palestyńczykiem, zmienił nazwę na *krainę Gadareńczyków* od miasta Gadara (na mapie są dwa miasta o tej nazwie), które są zupełnie innymi miejscowościami. Za to u Łukasza w jednych manuskryptach mowa jest o Geraseńczykach, a w innych o Gadareńczykach.

Nawet jednak i to nie rozwiązuje problemu, bo nawet jeśli Marek miał na myśli tę bliższą Morzu Galilejskiemu Gadarę – która jest jednym z miast Dekapolis odgrywających ważną rolę według tradycji greckiej i rzymskiej – usytuowaną na odosobnionej ostrodze skalnej, posiadającej strome stoki ze wszystkich stron za wyjątkiem wschodniej, to jednak i od niej jest co najmniej osiem mil do południowo wschodniego wybrzeża Morza Galilejskiego! Podobnie jak Gerasa, jest po prostu za daleko, jak to wyraźnie widać na poniższej mapce.



Palestyna za czasów Jezusa

Morze Galilejskie jest oczywiście otoczone od wschodu i zachodu wulkanicznymi wzgórzami, które opadają stromo albo wprost do wody, albo na wąski pasek plaży od zachodu, ale opowieści Marka nie da się tak łatwo umiejscowić w terenie, nawet gdybyśmy uznali, że tamten rejon został nazwany od miasta Gadara. Naturalnie nie do pomyślenia jest nazwanie

go od miasta Gerasa, bo jest ono po prostu za daleko, nie mówiąc już o tym, że po drodze występują dwa inne spore miasta: Salim i Pella. Również wszystkie edycje KJV mówią o *kraинie Garadeńczyków*<sup>8</sup>, co w pewnym sensie „rozwiązuje” problem. Zwróćmy też uwagę na niezwykłość tak olbrzymiego stada świń, które musiało być zmorą dla właściciela-hodowcy oraz niezmiernie trudne do pilnowania dla pastuchów.

Istnieje również ogólnie akceptowana opinia uczonych, że jest mało prawdopodobnym, żeby kompilator Ewangelii Marka był Żydem, bo w dodatku do wyraźnie antyżydowskiego tonu wspólnego dla wszystkich Ewangelii, okazuje on niedostateczną wiedzę na temat judaizmu i jest niewrażliwy na żydowskie obyczaje. Na przykład, Marek relacjonuje incydent, w którym osadza wybór powiedzeń Jezusa dotyczących różnic pomiędzy czystością cielesną i duchową:

*Tedy się zgromadzili do niego Faryzeuszowie, i niektórzy z nauczonych w Piśmie, którzy byli przyszli z Jeruzalem;*

*A ujrzałszy niektóre z uczniów jego, że pospolitemi rękoma, (to jest, nieumytemi) jedli chleb, ganili to. Albowiem Faryzeuszowie i wszyscy Żydzi nie jedzą, jeżeliby pilnie rąk nie umyli, trzymając ustawę starszych.*

*I z rynku przyszedłszy, jeżeliby się nie umyli, nie jedzą i innych rzeczy wiele jest, które przyjęli ku trzymaniu, jako umywanie kubków, konewek, i miednic, i stołów.*

(Marek VII:1-4)

W rzeczywistości opowieść mówi niewiele więcej poza odnotowaniem niezadowolenia faryzeuszy z racji zachowania uczniów Jezusa, którzy zasiedli do stołu z nie umyтыmi rękami. To daje Markowi okazję do przedstawienia powiedzeń Jezusa. Jednakże protesty faryzeuszy nie wynikały z troski o zwyczajną higienę, lecz dotyczyły rytualnego oczyszczenia zgodnego z żydowskim zwyczajem. Marek informuje czytelnika, że *Faryzeuszowie i wszyscy Żydzi nie jedzą, jeżeliby pilnie rąk nie umyli, trzymając ustawę starszych. I z rynku przyszedłszy, jeżeliby się nie umyli, nie jedzą*. Marek wyjaśnia zwyczaj żydowski powodowany korzyścią swoich czytelników, ale nie ma racji, bo za czasów Jezusa ten rytuał obowiązywał *wyłącznie* faryzeuszy i kapłanów, a nie świeckich ludzi, jakimi byli Jezus i jego uczniowie.

Zatem, choć nie mamy powodu poddawać wątpliwość autentyczności wypowiedzi Jezusa z okazji tego wydarzenia, to jednak same wydarzenia w opisie Marka nie wytrzymują krytyki i nie wydaje się, żeby mogły mieć miejsce. Natomiast kwestia ta ukazuje zarówno fikcyjność fabuły, jak i niedostatek wiedzy Marka. Co więcej, oznacza to, że Marek uważa za konieczne tłumaczyć żydowskie zwyczaje dlatego, że pisał dla czytelników nie-żydowskich, a to, że od czasu do czasu był w błędzie świadczy o jego nieznajomości palestyńskiego judaizmu.

Marek dokonuje zmian w materiale źródłowym tam, gdzie służą one jego celom. Na przykład nauki Jezusa dotyczące rozwodu tak, jak je podaje Marek, nie mogą być autentyczne i mogą mieć sens jedynie w rzymskiej rzeczywistości. Według Marka Jezus mówi:

*I rzekł im: Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojaby inną, cudzołoży przeciwko niej;*

*A jeżeliby niewiasta opuściła męża swego, a szlaby za drugiego, cudzołoży.*

(Marek X:11,12)

Drugie zdanie z przytoczonego ustępu jest niedorzeczne i nie do pomyślenia w środowisku żydowskim, a przynajmniej w Palestynie, gdzie kobieta wówczas nie miała prawa opuścić swojego męża. O tym, że stwierdzenie Jezusa brzmiało nieprawdopodobnie dla czytelników lepiej obeznanych ze zwyczajami w Palestynie świadczy odpowiednie potraktowanie

go przez Łukasza i Mateusza, gdy włączali je do swoich Ewangelii. Łukasz poprawia błąd pomijając po prostu drugie zdanie<sup>9</sup>, zaś Mateusz stosuje dodatek usprawiedliwiający mężczyznę opuszczającego swą żonę oraz zmienia to drugie zdanie tak, aby dopasować sens do żydowskich zwyczajów:

*Ale Ja was powiadam: Ktobykolwiek opuścił żonę swoje oprócz przyczyny cudzołóstwa, przywodzi ją w cudzołóstwo, a kto by opuszczoną pojął, cudzołoży.*  
(Mat. V:32)

Pomyłka Marka rodzi zatem dwa dalsze warianty nauk Jezusa w sprawie rozwodu, dlatego w tym przypadku nie możemy być pewni, co właściwie Jezus powiedział.

Marek płacze się w opisie dwóch ostatnich dni Jezusa, co stało się powodem kontrowersji w łonie chrześcijaństwa trwającej od wieków. Pisze on jak przedniejsi kapłani i nauczeni w piśmie chcieli uniknąć aresztowania Jezusa podczas święta Paschy, aby snać nie był rozruch między ludem:

*A po dwóch dniach była wielkanoc, święto przaśników; i szukali przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie, jakoby go zdradą pojmał, zabili.  
Lecz mówili: Nie w święto, aby snać nie był rozruch między ludem.*  
(Marek XIV:1,2)

Paschę, czyli święto przaśników, obchodzi się osiem dni. Rozpoczyna się ono rytualnym zabiciem i zjedzeniem paschalnego jagnięcia wieczorem pierwszego dnia przaśników. Następnie, zgodnie z tradycją żydowską z was nie wynijdzie żaden ze drzwi domu swego aż do poranku.<sup>10</sup> Tymczasem Marek podaje, że Jezus ze swoimi uczniami jadł ostatnią wieczerzę przygotowaną właśnie w ten dzień:

*Pierwszego tedy dnia przaśników, gdy baranka wielkanocnego zabijano, rzekli mu uczniowie jego:  
Gdzie chcesz, abyśmy szedłszy nagotowali, żebyś jadł baranka?*  
(Marek XIV:12)

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że później tego samego wieczoru Jezus z uczniami udał się do ogrodu Gethsemene, gdzie doszło do jego aresztowania. Następnie tej samej nocy zostaje osądzony przez Sanhedrin, a z samego rana doprowadzony do Piłata, przesłuchany, osądzony, skazany i ukrzyżowany. Tak więc, według Marka Jezus nie tylko został stracony dokładnie w czasie święta – czego żydowskie władze chciały uniknąć – ale wszyscy, którzy w jakiś sposób brali udział w jego nocnym aresztowaniu i procesie, w tym główni kapłani i członkowie Sanhedrinu, dopuścili się wielokrotnego pogwałcenia nocy paschalnej. Jaka by nie była prawda o ukrzyżowaniu Jezusa, ewidentnym jest, że fakty przedstawione w sprawozdaniu Marka zaprzeczają same sobie oraz ukazują jego nieznajomość żydowskich zwyczajów. W związku z tym uczeni wystąpili z całą rozmaitością pomyśłów w celu wyjaśnienia tych sprzeczności, z których oczywiście żaden nie jest w pełni zadowalający.

Trudność pogodzenia się Marka z żydowskimi zwyczajami uwidacznia się również u Mateusza, który czuje się najwyraźniej zażenowany w zetknięciu z jego sprawozdaniem. Wprawdzie przepisuje jego opowieść, ale pomija wyjaśniające słowa: *gdy zabijano baranka*:

*A pierwszego dnia przaśników przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc mu: Gdzież chcesz, żeć nagotujemy, abyś jadł baranka?*  
(Mat. XXVI:17)

Lecz i Mateusz pisze, że Jezus jadł paschę ze swoimi uczniami *pierwszego dnia przaśników*, po czym nastąpiło jego aresztowanie i nocny proces w czasie, gdy wszyscy prawowierni żydzi powinni być w swoich domach. U Łukasza, w przynajmniej dwu różniaczych się od siebie wersjach wydarzeń odkrytych w różnych greckich manuskryptach, ujawnia się zamieszanie powstałe w próbach doprowadzenia do jakiegoś sensownego rozwiązania pogmatwanego u Marka porządku wypadków. Większość angielskich przekładów Ewangelii Łukasza podporządkowuje się zapisowi wydarzeń podanemu przez Marka.

Tymczasem Jan, który był bardziej zainteresowany symbolizmem sytuacji, umiejscawia Ukrzyżowanie Jezusa w tym czasie, gdy ofiary Paschy były zabijane. Stąd ekspresja Jana: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*.<sup>11</sup> Z tego względzu, według Jana ostatnia wieczerza odbyła się w wieczór poprzedzający paschalny posiłek – w ten sposób uniknięto pogwałcenia Paschy, ale stworzono bieg wypadków całkowicie niezgodny z synoptycznym przekazem.

Wygląda na to zatem, że Łukasz i Mateusz, pozbawieni alternatywnych przekazów co do tamtych wydarzeń, nie mieli innego wyjścia jak przepisać od Marka bez wzgledu na posiadane obiekty. Tak więc to Marek – lub ktoś inny, kto pisał tę część tej Ewangelii – jest odpowiedzialny za tę całą gmatwaninę.

Sama historia „ostatniej wieczerzy” również ma swoje niekonsekwencje. Przed rozpoczęciem jedzenia Jezus informuje uczniów, że zostanie od nich zabrany i Ukrzyżowany. Zgodnie z opowieścią, mówi im również, kto go zdradzi. Czyż taka wiadomość nie była tak szokująca, żeby zakłócić spokój wieczerzy? Tymczasem według Marka wszyscy sobie dalej jedzą, jakby nic się nie stało, co naturalnie wydaje się mało prawdopodobne. U Mateusza uczniowie przerywają posiłek i zastanawiają się, kto to może być – co brzmi bardziej prawdopodobnie – po czym Jezus ujawnia zdrajcę, a oni pozwalają mu wyjść i przywieść wyższego kapłana i jego gromadę. Czyż nie wygląda to nieprawdopodobnie, że wiedząc już, co Judasz ma zamiar zrobić za chwilę, pozwalają mu jednak wyjść i to zrobić?

Natomiast u Jana, autor opowiada inną wersję, w której uniknięto identyfikacji Judasza i umożliwiono mu opuszczenie izby, ponieważ rozmowa Jezusa z Judaszem jest przedstawiona jako prywatna. Jan mówi również, że żaden z uczniów nie domyślił się, co Jezus miał na myśli, gdy powiedział do Judasza: *Co czynisz, czyń rychło*.<sup>12</sup> To wydaje się bardziej prawdopodobne, ale jednocześnie obie wersje przestają się zgadzać. Poza tym, jeżeli nikt nie pod słuchał rozmowy Jezusa z Judaszem, to w jaki sposób znalazła się ona w Ewangelii Jana. Nawet i po zdradzie różnice pomiędzy wersjami opowieści się nie kończą, albowiem podczas gdy Marek i Jan nie wypowiadają się co do dalszych dziejów Judasza, to Mateusz każe mu się powieści, zaś Łukasz w Dziejach Apostolskich twierdzi, że zginął od nieszczęśliwego upadku<sup>13</sup>.

Takie sprzeczności i niekonsekwencje – a jest ich wiele – są na porządku dziennym w Ewangeliach, jak będziemy się przekonywać od czasu do czasu. Wszędzie tam, gdzie Łukasz i Mateusz przepisują od Marka, widzimy proces urozmaicania w akcji.

Chrześcijaństwo było jeszcze wtedy w powijkach, a takie niekonsekwencje wykazują, że mamy do czynienia z opowieściami, które rozprzestrzeniły się raczej jako gadki ludowe, a nie przekazywana z ust do ust gnoza lub historia pisana, będąca wynikiem ugruntowanej tradycji i podawana z należytą uwagą co do poprawności i akuratności. Kiedy opowieść jest przekazywana dalej, automatycznie podlega modyfikacjom i nabiera upiększeń. Mogą się zmieniać nazwy miejsc i nazwiska ludzi, a nawet centralna postać opowieści może ulec zmianie. Te same żarty w Anglii opowiada się o Irlandczykach, w Ameryce o Polakach, a w Irlan-

dii o „Kerryjczykach”<sup>14</sup>. Opowieści o charakterze religijnym mają to do siebie, że całkowicie odmienne grupy wyznaniowe przypisują ten sam incydent swojemu przywódcy lub Zbawicielowi. Każdy lubi dobre opowiadanie, zaś najlepsi gawędziarze zawsze przekuwają materiał źródłowy, niezmiennie zabarwiając go po swojemu, zanim puszcza go dalej, bo przecież i tak od nikogo nie oczekują, że je przyjmie za prawdę historyczną. Tymczasem tak właśnie się stało z wieloma wydarzeniami relacjonowanymi w Ewangeliach chrześcijańskich.

Wiele opowieści ewangelicznych posiada taki sam charakter jak literatura i legendy owych czasów. Od wieści o cudach i znakach od Boga aż roi się w Starym Testamencie. Wydaje się również, że wspólną cechą wszystkich religii, zarówno dawniej, jak i dziś, jest przekonanie, że zmarły Zbawiciel lub jakiś inny święty człowiek przychodzi, aby pomagać ludziom. Bogowie i herosi będący przedmiotem kultu, wzywani byli w celu użycia swych moczy i interweniowania w ludzkie sprawy. Asclepiusa, szanowanego medyka greckiej i rzymskiej mitologii, uważano za posiadacza wielkiej siły leczącej przez długie wieki po jego odejściu z tego świata – o ile naturalnie kiedykolwiek istniał. Na podobnej zasadzie szereg tajemniczych religii Egiptu, Grecji i Rzymu pokładało wiarę w świętych ludzi z przeszłości, którzy – według twierdzeń – podobnie jak Jezus prowadzili życie pełne cudów, ponieśli męczeńską śmierć i zachowali zdolność pomagania swoim wyznawcom zarówno w tym życiu, jak i po tamtej stronie.<sup>15</sup> W nowszych czasach o wielu zmarłych mistykach wschodnich również opowiadało się różne opowieści przypisując im robienie cudów, zaś na Zachodzie ludzie pielgrzymują do miejsc związanych z życiem świętych chrześcijańskich w nadziei uzdrowienia lub uzyskania błogosławieństwa, z czym związane są częste opowieści o cudownych uzdrowieniach i objawieniach.

We wszystkich analizach i teoriach dotyczących zawartości Ewangelii jest zawsze miejsce dla błędów, ale doprawdy nikt nie wie, jak Ewangelia Marka i pozostałe zostały doprowadzone do stanu, w jakim je dzisiaj mamy. Olbrzymia ilość książek została napisana w ciągu ostatnich dwustu lat, z których każda pełna jest analizowania i teoretyzowania na temat dokumentów Nowego Testamentu. Samo to ukazuje, jak mętny jest obraz, a co najgorsze, im więcej się go studiuje, tym jego szczegóły coraz bardziej się zacierają, bo tak wiele jest możliwości, a jeszcze więcej naukowych spekulacji. Jednakże jedyną rzeczą, co do której prawie wszyscy się zgadzają, jest przekonanie, że ktokolwiek poskładał Ewangelię Marka, nie był naocznym świadkiem wydarzeń, które relacjonował. Bez względu na to jednak, jak ta Ewangelia zaistniała, Marek nieświadomie stworzył precedens, który naśladowany przez wielu innych spowodował, że prawie każda grupa chrześcijan doczekała się swojej własnej Ewangelii.

### *Ewangelia Mateusza dla żydów i nie-żydów<sup>16</sup>*

Prawdopodobnie jednym z głównych powodów, jakimi kierował się kompilator Ewangelii Mateusza korzystając z Ewangelii Marka jako źródła informacji, był fakt, że była ona w zasadzie jedynym liczącym się zbiorem takich materiałów w tamtych czasach. Ten materiał potrzebował jednak rozszerzenia o większą ilość nauk Jezusa. W odróżnieniu od tworu Marka, któremu stawia się wyżej omówione zarzuty, o Ewangelii Mateusza mówi się zazwyczaj, że była składana przez kogoś, kto posiadał znośną znajomość greckiego. Kto to był – nie wiadomo, ale na pewno nie był to ten Mateusz (zwany również Lewi), który z побorcy podatko-

wego stał się uczniem Jezusa. Wśród uczonych panuje przekonanie, że ta Ewangelia powstała gdzieś w Małej Azji, być może w Antiochii, która była jednym z najwcześniejszych centrów chrześcijaństwa. Ewangelia Mateusza przeznaczona jest, aby przemówić tak do żydów, jak i pogan, dostosowując się do populacji Antiochii owych czasów.

U Mateusza obserwujemy silne elementy żydowskie, co doprowadziło niektórych uczonych do przypuszczeń, że autor był z pochodzenia Żydem. Oczywiście inni uczeni sugerują coś innego, np. że „Mateusz” został nawrócony na judaizm. Na ogół uważa się, że ta Ewangelia powstała gdzieś pomiędzy 80 a 95 r. AD, na pewno po Ewangelii Marka, z której korzystano jako ze źródła, często przepisując słowo w słowo.

Jednym z dowodów na judejskie pochodzenie autora jest jego ciągłe cytowanie Starego Testamentu. Ucieka się on do nauk żydowskich o wiele częściej niż autorzy pozostałych Ewangelii, buduje konstrukcję całej swej pracy wokół nich, zaś wiele z jego opowieści sprawdza się do różnych wariantów następującej formuły:

*A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego:  
(Mat. 1:22)*

Zgodnie ze swoją interpretacją biblijnych proroctw Mateusz żarliwie wierzył, że Jezus był obiecanym Mesjaszem. To, że wiele z tych cytatów biblijnych było wyrwane z kontekstu i właściwie oznaczało coś zupełnie innego, wcale go nie zrażało. W samej rzeczy, jeśli Mateusz tworzył opowieści pasujące do proroctw, to nie robił nic zdrożnego jak na tamte czasy, bo wiem takie praktyki były wtedy czymś najzupełniej normalnym u Żydów i były przyjętym sposobem pisania historii. W całej Ewangelii Mateusz skorzystał z ok. czterdziestu krótkich cytatów biblijnych w celu „udowodnienia” swych różnych twierdzeń.

Wszyscy pisarze mają powody pisania – nie ma przecież działania bez motywacji. A kiedy raz uznamy, że priorytetowym motywem Mateusza było lansowanie Jezusa jako żydowskiego Mesjasza – zgodnie z tym, co powiedział prorok – jego opracowanie będzie dla nas mniej lub bardziej zrozumiałe. Ze wszystkich trzech edycji Ewangelii synoptycznych, Ewangelia Mateusza jest również najlepszym zbiorem powiedzeń Jezusa. Albowiem podczas kiedy u Marka jest bardzo mało nauk, a Łukasz lubuje się w parafrazowaniu – generalnie rzecz biorąc Mateusz jest bardziej wierny swoim źródłom, chociaż nie ma awersji co do „łatania” tekstu tam, gdy mówi on nie koniecznie to, czego się od niego oczekuje.

Mateusz przerobił materiał pod względem tematycznym tworząc pięć głównych sekcji, z których każda zawiera potężną porcję nauk Jezusa. Pierwszą taką sekcją jest Kazanie na Górze. Opowieści o narodzeniu oraz wydarzenia związane z ukrzyżowaniem i zmartwychwstaniem tworzą prolog i epilog. Analiza źródeł ujawnia więcej różnych komponentów składających się na te sekcje.

Zatem pierwszy idzie Marek, którego toporny styl Mateusz poprawia wszędzie tam, gdzie może. Mateusz dzieli narrację Marka na pięć głównych części, często zmieniając kolejność występowania wydarzeń i tnąc na pięć sekcji nauki Jezusa przy pomocy różnych edytorskich metod i chwytów. Na przykład ustawnienie Kazania na Górze pochodzi od Marka, który ten właśnie moment wybiera na wyselekcjonowanie przez Jezusa dwunastu uczniów. Lecz Mateusz to wydarzenie zachowuje na później, korzystając z niego do ukazania innego, odpowiedniego zestawu powiedzeń Jezusa.<sup>17</sup> Czasami również Mateusz dostosowuje pewne opowieści, żeby pasowały do jakiejś sekcji nauk, które zamierza przedstawić, zaś w innych przypadkach nagina nauki, żeby pasowały do opowieści.

Materiał stanowiący nauki pochodzi częściowo z *Q*, greckiego źródła powiedzeń i przypowieści Jezusa, które Mateusz dzieli z Łukaszem. Musiało jednak istnieć również *M* – specjalne źródło Mateusza obejmujące narrację i nauki. Część tego *M* mogła należeć do *Q*, ale ze względu na to, że nie była używana przez Łukasza, trudno jest nam określić jej pochodzenie. Jakby jednak nie było, jest bardziej niż prawdopodobne, że samo *M* składa się z co najmniej dwóch lub więcej źródeł<sup>18</sup>.

W końcu, mamy opowieści o narodzeniu i dzieciństwie Jezusa oraz historię ukrzyżowania i rezyrekci. Wszystkie te elementy pochodzą z oddzielnych źródeł, w tym również z fabularnych przekazów podawanych z ust do ust.

*Q* jest dokumentem będącym nieustannie w centrum naszego zainteresowania, bo był on głównym źródłem nauk Jezusa pozbawionym fabuły i cudów. Będziemy jeszcze na jego temat mówić dalej. Na razie warto odnotować, że Euzebiusz, który w IV w. napisał pierwszą „historię” chrześcijaństwa z czasów panowania cesarza Konstantyna, zauważa, iż Papias, biskup Hierapolis, w drugiej połowie II w. napisał pięciotomowe dzieło zatytuowane: *Wyjaśnienie powiedzeń Pana*. Wprawdzie żaden z tych tomów nie dotrwał do naszych czasów, ale poniższe zdanie Euzebiusza wiele nam wyjaśnia:

Mateusz zebrał powiedzenia w języku aramaic i każdy mógł je tłumaczyć tak samo jak on.

*(Papias, in Eusebius, History of the Church, HC p. 152)*

Brzmi prawdziwie, że taki wykształcony i piśmienny człowiek jak poborca podatkowy imieniem Mateusz, mógł spisać i zebrać powiedzenia swego Mistrza w ojczystym języku ich obu. Ktoż by nie chciał prowadzić zapisków słów swojego Mistrza, tak pełnych miłości, mądrości i tak inspirujących? A przecież wszyscy, mówiący na co dzień po grecku, syryjsku i koptyjsku też chcieli mieć swoje własne przekłady. Dlatego jest całkiem możliwe, że wszystkie lub przynajmniej niektóre z tych powiedzeń weszły w skład dokumentu nazwanego *Q*, a Ewangelia Mateusza jest przypisywana Mateuszowi dla tego, że zawiera wiele powiedzeń, przypowieści i wykładów, które on zgromadził.

Chociaż nie mamy powodów, żeby w tym przypadku nie wierzyć Euzebiuszowi, to jednak nie powinno się zapominać, że jego dzieło przypomina czasami patrzenie przez różowe okulary na chrześcijaństwo aktualnie uznane przez cesarza. Częściowo właśnie z tego powodu jest on niepoprawnie nierzetelny, a jego dzieło jest mieszaniną historii, opowieści o cudach i czysto fabularnych kawałków. Jest on jednakże jedynym świadkiem wielu wczesnych pism, a zwłaszcza napisanych przez ojców wczesnego chrześcijaństwa i w swoim dziele zabezpieczył wiele interesującego, choć często niestety niekompletnego materiału. Na jego obronę można powiedzieć, że jego źródła musiały być już wielce ograniczone, chociaż o wiele bogatsze niż to, co mamy dzisiaj. Poza tym, Euzebiusz pisał historię zgodnie ze standardem swoich czasów, a nie naszych.

Mateusz wykazuje również tendencje do wyolbrzymiania opowieści o cudach, a przynajmniej tych z nich, które przepisał od Marka i które potrafimy zweryfikować. W ten sposób tam, gdzie Marek pisze o jednym opętanym przez demony człowieku w „krainie Garadeńczyków” oraz jednym ślepym w Jerycho, Mateusz podaje, że było ich dwóch.

Niezależnie od swego żydowskiego pochodzenia Mateusz wykazuje znaczną antypatię w stosunku do faryzejskiego judaizmu, co jest użyteczną wskazówką pomagającą w ustaleniu najwcześniej daty powstania tekstu. Przed splądrowaniem Jerozolimy i zburzeniem Świątyni w 70 r. AD faryzeusze odgrywali pośrednią rolę w stosunku do kapłanów, a juda-

izm skupiał się wokół Świątyni. Jednakże następne lata spowodowały wzrost znaczenia i wyniesienie się faryzeuszy jako przywódców judaizmu. Nie stało się to jednak od razu i proces ten bez wątpienia zabrał nieco czasu. Ta przemiana wraz ze wzmiankami u Mateusza na temat konkretnej organizacji kościelnej oraz nieustających rzymskich prześladowań, wskazują na czas powstania jego Ewangelii na pierwszą połowę lat dziewięćdziesiątych AD. Ówczesne rządy cesarza Domitiana (81–96 AD), które zaznaczyły się wprowadzeniem kultu cesarza, były ważnym wydarzeniem w historii, ponieważ łączyły się z pierwszymi poważnymi prześladowaniami w całym Cesarstwie chrześcijan, którzy nie przyjęli Domitiana jako boga. Prawdopodobnie wielu innych również postąpiło tak samo, ale przyjęli bardziej pragmatyczną postawę w prostym celu przetrwania. Jednakże niektórzy uczeni przesuwają datę powstania Ewangelii Mateusza na tak późne czasy jak 135 AD, łącząc niektóre z jej wzmianek z drugim powstaniem żydowskim w latach 132–135 AD.

Unikalnym w Ewangelii Mateusza i pomocnym w ustaleniu daty jej powstania jest interesująca historia i komentarz dotyczące popularnego żydowskiego wyjaśnienia zniknięcia ciała Jezusa z grobu. Mateusz relacjonuje, że po ukrzyżowaniu, kiedy ciało Jezusa zostało złożone w grobie, pilnowane było przez rzymskich strażników, którzy siedzieli tam podczas trzęsienia ziemi, a następnie byli świadkami, jak anioł Pański (którego *było wejrzenie jego jako błyska-wica, a szata jegoiała jako śnieg*.<sup>19</sup>) odważył głąz z grobu i usiadł na nim. Według opowieści *ci, którzy strzegli grobu, drżeli, bojąc się go, i stali się jako umarli*.<sup>20</sup> Trudno się im dziwić!

Zmartwychwstanie Jezusa i wyjście z grobu nie zostało odnotowane, natomiast w rezultacie widzianych wydarzeń żołnierze udali się do miasta i opowiedzieli przedniejszym kapłanom o tym co się stało. Zostali przez nich przekupieni dużą sumą pieniędzy i przykazano im, aby rozpuścili wieść, że uczniowie Jezusa przyszli w nocy i zabrali jego ciało z grobu, podczas kiedy żołnierze posnęli. Do tego Mateusz dodaje, że *rozniosła się ta powieść między Żydów aż do dnia dzisiejszego*.<sup>21</sup>

Zupełnie niezależnie od tego, że nie bardzo prawdopodobnie brzmi opowieść o przyjęciu łapówki przez kogoś, kto właśnie był naoczny świadkiem ewidentnej Boskiej interwencji, jasnym jest, że opowiadano ją po to, aby uprawomocnić powszechnie przekonanie, że ciało Jezusa zniknęło z grobu, ponieważ jacyś jego uczniowie przyszli i je zabrali. Natomiast komentarz Mateusza, że opowieść rozniosła się wśród Żydów aż do dnia dzisiejszego wskazuje na to, że sporo czasu upłynęło pomiędzy tymi rzekomymi wydarzeniami, a ich zapisaniem przez Mateusza.

Można również indagować – i mamy do tego pełne prawa – kto właściwie zanotował, co się stało w sytuacji, gdy jedyni naoczni świadkowie zostali przekupieni, aby opowiadać zupełnie coś innego? A dlaczego rzymscy żołnierze poszli zdawać sprawę żydowskim przedniejszym kapłanom, zamiast swojemu przełożonemu oficerowi? Nie ma większych wątpliwości, że opowieść jest zwykłą, późniejszą i mało prawdopodobną fabryką.

Charakterystyczne dla Mateusza korzystanie pełnymi garściami z Biblii nigdzie nie jest tak ewidentne jak w historii narodzenia Jezusa. Zgodnie ze swymi skłonnościami, posługuje się on stylistycznym zwrotem: *żeby się wypełniło...* takie lub inne proroctwo i w związku z tym wszystkie potrzebne szczegóły pochodzą z odpowiednich proroctw. Na przykład Jezus musiał się urodzić w Betlejem, ponieważ w jednym z wersetów swojego proroctwa Micheasz pisze coś, co Mateusz uważa za odnoszące się do Jezusa:

*I ty Betlehemie, ziemio Judzka! żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książetą Judzkimi; albowiem*

*z ciebie wynijdzie wódz, który rządzić będzie lud mój Izraelski.*

(Mat. II:6 cyt. z Mich. V:1)

Mateusz nie ma z tym problemu, bo w jego wersji Betlejem było miejscowością, gdzie w jakimś domu mieszkali Józef z Marią. Jednakże były jeszcze trzy inne „prorocze” wersety, które Mateusz koniecznie chciał wpasować. Po narodzeniu Jezusa, co prawdopodobnie nastąpiło w ich domu, Mateusz wysyła Józefa, Marię i Jezusa do Egiptu, gdzie mieli się schować przed królem Herodem, który dowiedział się od *mędrców ze wschodu*, że oto król żydowski<sup>22</sup> właśnie się narodził. Według Mateusza:

*I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proraka, mówiącego: Z Egiptum wezwali syna mego.*  
(Mat. II:15 cyt. z Ozea. XI:1)

Następnie Herod wyrzyna wszystkie dzieci do drugiego roku życia w Betlejem i okolicach, aby się wypełniło, co powiedziano przez Jeremiasza proroka, mówiącego:

*Głos w Ramie słyszany jest, lament, i płacz, i narzekanie wielkie: Rachel płacząca synów swoich nie dała się pocieszyć, przeto, że ich nie masz.*  
(Mat. II:18 cyt. z Jer. XXXI:15)

Odkładając na bok fakt, że Mateusz posługiwał się cytatami wyrwanymi z kontekstu, powyższą historię można uznać za nieprawdziwą ze względu na to, że jakim by nie był Herod despotą i tyranem, na pewno nie posunąłby się do masowej rzezi niewinątek, bo ani Rzymianie, ani ludność tamtych terenów nie darowaliby nikomu takiego wyczynu. Co więcej, nigdzie w historii tamtego okresu nie ma absolutnie żadnego zapisu takiego skandalicznego aktu, ani u Józefa Flawiusza (który bardzo skrupulatnie skompilował listę wszystkich innych przestępstw Heroda), ani nigdzie indziej, nawet u Łukasza. Historia pisana tamtego okresu jest całkiem dobrze udokumentowana i taki okropny czyn nie mógłby przejść nieauważony. Pomyśl Mateusza posłużenia się rzezią prawdopodobnie wywodzi się z opowieści biblijnej o faraonie, który pozabijał wszystkich pierworodnych, chcąc się pozbyć nowonarodzonego Mojżesza, mającego być – zgodnie z wyrocznią – powodem jego upadku. A tak w ogóle, jak można uwierzyć, że Bóg dopuściłby, żeby przyjście na świat Syna Bożego obwieszczone zostało takim okrucieństwem?

Mateusz pisze dalej, wplatając swój ostatni proroczy cytat w ostatnią linijkę opowieści o narodzeniu. Kiedy Herod zmarł, Józef dowiedział się o tym we śnie od anioła i wrócił do Palestyny, aby osiedlić się w Nazarecie. Dlaczego w Nazarecie?

*I przyszedłszy mieszkał w mieście, które zovią Nazaret, aby się wypełniło co powiedziano przez proroki: Iż Nazarejczykiem nazwany będzie.*  
(Mat. II:23)

Największy problem przy analizie tego cytatu polega nie na tym, że został on wyrwany z kontekstu, ale że nikt nie może znaleźć dla niego żadnego kontekstu! To zdanie nie istnieje w żadnym z pism Starego Testamentu, ani w żadnym apokryfie.

Uczeni doszli zatem do wniosku, że historia narodzenia jest jednym z elementów wprowadzonym przez Mateusza w celu przypodobania się nie-żydowskim czytelnikom. Niektórzy z nich twierdzą, że dla Żyda koncepcja, jakoby Bóg miał być ojcem dziecka, mogłaby być odrażająca, co wszelako wcale nie przeszkadzało w świecie helleńskim, gdzie bogowie uczestniczyli w najprzeróżniejszych – często wręcz podejrzanych – czysto ludzkich i czysto „boskich” przedsięwzięciach.

Sprawozdanie Mateusza jest fundamentalnie odmienne od sprawozdania Łukasza. Łukasz również każe się Jezusowi urodzić w Betlejem. Lecz ponieważ według niego Józef i Maria mieszkali w Nazarecie przed narodzeniem Jezusa, Łukasz musiał przedstawić jakiś wiarygodny powód ich podróży do Betlejem. Najpierw zatem relacjonuje, jak Jezus i Jan urodzili się podczas rządów Heroda Wielkiego, a następnie kontynuuje tak:

*I stało się w one dni, że wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat.*

*A ten popis pierwszy stał się, gdy Cyreneusz był starostą Syryjskim.*

*Iszli wszyscy, aby popisani byli, każdy do miasta swego.*

*Wstąpił też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu do ziemi Judzkiej, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehem, (przeto iż on był z domu i z rodziny Dawidowej;)*

*Aby był popisany z Maryją, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienią.*

(Łuk. II:1-5)

Każdy oczywiście zna cktliwą opowiadtkę Łukasza. Kiedy tam przybyli nie było miejsca w żadnej gospodzie i musieli się zainstalować w stajni. Tam urodził się Jezus i leżał w prowizorycznej kołysce zrobionej ze żłobu. I tu zaczyna się historyczny problem. Chociaż wiadomo, że Herod Wielki zmarł w 4 r. p.n.e., to jednak bezpośrednie rządy rzymskie w Palestynie zaczęły się dopiero w 6 r. AD. Pierwszego rzymskiego spisu powszechnego Judei, przeprowadzonego w celu ściągania podatków, dokonał oczywiście Cyreneusz, rzymski gubernator sąsiedniej Syrii, ale nie mogło to nastąpić ani podczas rządów Heroda Wielkiego, ani nawet tuż po ich zakończeniu. Nie mógł się on odbyć przed 6 r. AD, lecz dopiero po zaanektowaniu Judei przez Rzym. Ten spis przeprowadzany przez Cyreneusza został nawet odnotowany przez żydowskiego historyka, Józefa Flawiusza, jako bezprecedensowe wydarzenie roku<sup>23</sup>, które wywołało poważne niezadowolenie wśród Żydów, zakończone zresztą lokalnym powstaniem. Poza tym Cyreneusz nie sprawował władzy w Syrii podczas panowania Heroda, lecz został gubernatorem tej prowincji po 6 r. AD. Nie istnieje również żaden ślad historyczny, że cesarz August (63 r. p.n.e.–14 r. AD) kiedykolwiek nakazał spis powszechny całego Cesarstwa Rzymskiego (*wszystek świat*). Byłby to istny niepotrzebny koszmar dla administracji rzymskiej. Niewątpliwie organizowano lokalne spisy we wszystkich rzymskich prowincjach, ale nie dotyczyło to Judei przed jej aneksją. Dlatego w wielu miejscowościach i z kilku powodów opowieść Łukasza przedstawia „fakty” po prostu niemożliwe do przyjęcia, a daty, które można z nich wydedukować są przesunięte co najmniej o dziesięć lat.<sup>24</sup>

Ponadto Łukasz, który mniej się przejmował wypełnianiem się biblijnych proroctw, nie odnotowuje żadnej rzezi niewiniątek, ani ucieczki do Egiptu. Nie ma również u niego trzech mędrców, ale za to wprowadza do akcji jakichś pastuchów pasących stada na zboczach wzgórz w okolicy Betlejem. Czy jednak opowieść Łukasza brzmi jak faktyczne wydarzenia, czy raczej jak literacka fikcja? W momencie narodzenia Jezusa, pasterze najpierw przestraszyli się anioła, po którego pojawienniu się przyszło *mnoštvo wojsk niebieskich, chwalących Boga*. Odzyskawszy spokój, jednogłośnie zostawili swoje stada na pastwę nocy i pognali do Betlejem, gdzie pomimo wielkich tłumów i bez prowadzącej ich gwiazdy, natychmiast i bez trudu znaleźli właściwą stajnię.

Otocz, nie tylko historie opowiadane przez Mateusza i Łukasza są nieprawdopodobne, brzmiące bardziej jak legende, ale niektóre ich aspekty są wprost niezgodne ze sobą i historycznie niemożliwe. Zaś składanka opowiadki, której się uczy dzieci i opowiada przy świątecznej choince, jest jedynie dalszą rozbudową tych legend. Faktem jest natomiast, że obie wersje wskazują, do jakiego stopnia Mateusz i Łukasz są niegodni zaufania – i to nawet jeśli

wybaczmy Łukaszowi jego pomyłki jako entuzjastycznie nastawionego wprawdzie, ale amatora w dziedzinie historii. Jak zatem możemy dowierzać pozostałym rzeczom, które opowiadają nam oni w Ewangelach?

### *„Dzieje Apostolskie” Łukasza – pierwsza obrona chrześcijaństwa*

O ile Ewangelia Marka została napisana dla uciśnionych rzymskich chrześcijan, a Mateusz usiłował objąć swą Ewangelią tak Żydów, jak i nie-Żydów, głównym celem Łukasza – i zresztą nie tylko jego – było zaprezentowanie chrześcijaństwa rzymskim oficjalom jako nieszkodliwego, naturalnego i oczywiście prawdziwego przedłużenia judaizmu. Próbuje on również wyjaśnić, jak to się stało, że tak wielu jest chrześcijan w całym Cesarstwie. Rzec polegała na tym, że judaizm był tolerowany w łonie Cesarstwa Rzymskiego, a chrześcijaństwo nie. Dlatego, gdyby udało się wykazać, że chrześcijaństwo jest właściwie prawdziwym wyrazem judaizmu oraz że żydzi faktycznie poszli na manowce nie rozpoznając Jezusa jako swojego Mesjasza, wówczas chrześcijanie mogliby zasłużyć sobie na tolerancję Rzymu.

Łukasz napisał dwutomową księgę, która prawdopodobnie zajęła dwie ogromne rolki papirusu, lecz kanon Nowego Testamentu przekroił ją na Ewangelię Łukasza i Dzieje Apostolskie (tytuł nie należał do Łukasza), a następnie oddzielił te dwie części umieszczając pomiędzy nimi Ewangelię Jana. W tym stanie mamy to dzisiaj, choć niejednokrotnie wykazywano wyraźnie, że ta operacja zepsuła spójność księgi i nie pozwala czytelnikowi na zrozumienie głównego celu, jaki przyświecał Łukaszowi.

Podobnie jak w przypadku Ewangelii Mateusza, dzieło Łukasza wywodzi się z wielu źródeł, co przyznaje on na samym wstępie swej Ewangelii w kilku zdaniach przedmowy, która miała za zadanie przedstawić obie jego księgi. A oto, co pisze:

*Ponieważ wiele się ich podjęło sporządzić historię o tych sprawach, o których my pewną wiadomość mamy;*  
*(Łuk. I:1)*

Sprawozdanie Łukasza jest adresowane do *zacnego Teofila*, ale kim był ten Teofil jest i zawsze pozostanie w sferze domysłów. Mógł on być literackim narzędziem, spreparowaną przez Łukasza postacią o imieniu oznaczającym *milośnika Boga*, jednakże uczeni są zgodni co do tego, że Teofil był dobrze ustawnionym rzymskim oficjalmem – i raczej nie-chrześcijaninem – którego Łukasz prawdopodobnie zna i przedstawia jako kogoś, kto jest odpowiednio wpływowy, aby zapobiec coraz częściej zdarzającym się prześladowaniom. Czytamy dalej:

*Zdało się też i mnie, którym tego wszystkiego z początku pilnie doszedł, tobie to porządnie wypisać,  
zacny Teofilu!*  
*Abyś poznal pewność tych rzeczy, których cię nauczono.*  
*(Łuk. I:3,4)*

Sugeruje się tutaj, iż chcąc ukazania Teofilowi pewności tych rzeczy, których cię nauczono oznacza prawdopodobnie, że słyszał on już od Łukasza jego wersję chrześcijaństwa jako przeciwagę negatywnych pogłosek i plotek, o których Teofil był uprzednio poinformowany. Intencja Łukasza wyraża się w przedstawieniu prostego zapisu, który ma za zadanie ukazać prawdę o całej sprawie tak, jak on ją widzi. Dlatego oświadcza, że do tego wszystkiego z początku pilnie doszedł (czyt. „zrozumiał”), chociaż inne tłumaczenia sugerują nieco odmienne znaczenie.<sup>25</sup> Na przykład *Revised Standard Version* podaje, że Łukasz *wszystko od początku do-*

*kładnie przebadał, zaś Autenthic New Testament tłumaczy, że Łukasz przebadał wszystko w wyniku dogłębnych badań wszystkich okoliczności od samego ich początku.*

Stosownie do swojego celu, w swoich opowieściach Łukasz maluje wszystkie rzymskie osobistości, w tym również Piłata, w korzystnym świetle, ukazując w ten sposób, że Rzymianie byli przychylne nastawieni do Jezusa i chrześcijan. Rzymski centurion jest chwalony przez Jezusa za swoją wiarę. Korzystając z okazji nawoływania do skruchy, Jezus podaje przykład pewnych Galilejczyków, którzy zostali straceni przez Piłata i jednocześnie sugeruje, że gubernator miał rację. W *Dziejach Apostolskich* uwypukla fakt posiadania przez Pawła rzymskiego obywatelstwa, co upoważniło tego ostatniego do złożenia apelacji na ręce cesara, aby uniknąć pewnej śmierci z rąk kapłańskiej władzy Jerozolimy. Za pomocą tych i innych pro-rzymskich kruczków, Łukasz stara się zrobić przyjemność swym rzymskim czytelnikom.

Częściowo właśnie z faktu istnienia tych pro-rzymskich i apologetycznych wstawek uczniowi wysunuli wniosek, że dzieło Łukasza musiało powstać w ostatnim dziesięcioleciu I w. AD i zbiegło się w czasie z tworzeniem Ewangelii Mateusza, czyli w czasach prześladowań chrześcijan za panowania Domitiana. Jedna ze słynnych modyfikacji tekstu Marka pomaga nam na przesunięcie daty powstania dzieła Łukasza na okres po długotrwałym oblężeniu Jerozolimy zakończonym jej upadkiem w 70 r. AD. Albowiem w ustępie popularnie przewanym „małą apokalipsą” Łukasz uważa, iż powinien przepowiedzieć koniec świata i bezwstydnie wkłada w usta Jezusa proroctwo zaczynające się od słów:

*A gdy ujrzycie Jeruzalem od wojsk otoczone, tedy wiedziecie, żeć się przybliżyło spustoszenie jego.  
(Łuk. XXI:20 i dalej)*

Publikowanie „proroctw” po wydarzeniach było czymś najzupełniej normalnym w świecie antyku i dostarcza uczonym poszukującym danych cennych informacji do ustalenia daty jakiegoś dokumentu. Ile z tej apokaliptycznej przepowiedni można – o ile w ogóle – przypisać Jezusowi, jest naturalnie sprawą dyskusyjną, natomiast ta wstawa, która istnieje tylko u Łukasza, nie podlega żadnej dyskusji.

Źródła, z których korzystał Łukasz przypominają źródła Mateusza i bez wątpienia przepisywał on od Marka i korzystał z Q, posiadając również jakieś jedno lub więcej unikalnych źródeł nazwanych przez badaczy L. W odróżnieniu od Mateusza, Łukasz generalnie rzeczą biorąc nie zajmuje się poważniejszymi rearanżacjami materiału źródłowego, lecz wstawia je kawałkami. Na przykład, w przypadku przepisywania od Marka, zachowuje na ogół jego porządek kompozycji tekstu, lecz posiadając aspiracje literackie większe od Marka i Mateusza, czuje się bardziej swobodny w przeredagowywaniu źródeł zarówno pod względem stylu, jak zmian w tezach i twierdzeniach, które chciał przekazać, za pomocą częstego parafrazowania, cięcia i zszywania razem. Niezależnie od tego, jego styl jest niejednolity, ponieważ skacze on od jednego źródła do drugiego, co jednak na ogół gubi się w tłumaczeniu.

Sposób, w jaki Łukasz traktuje swoje źródła można zobaczyć we fragmencie z Ewangelii Marka, gdzie Jezus zaleca swoim uczniom służenie sobie nawzajem w duchu pokory. Marek ustawia ten ustęp na krótko przed ostatnią wieczerzą i ukazany jest jako odpowiedź Jezusa synom Zebedeuszym, którzy prosili o odpowiednie uhonorowanie ich w twoim królestwie. A oto wersja Marka:

*Ale Jezus zwołałwszy ich, rzekł im: Wiecie, iż ci, którym się zda, że władze mają nad narody, panują nad nimi, a którzy z nich wielcy są, moc przewodzą nad nimi.  
Lecz nie tak będzie między wami; ale kto bykolwiek chciał być wielkim między wami, będzie sługą waszym;*

*A kto bykolwiek z was chciał być pierwszym, będzie sługą wszystkich.  
Bo i Syn człowiek nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.*  
(Marek X:42-45)

Mateusz naśladuje Marka używając tych samych słów i fabuły, natomiast Łukasz obcina część o synach Zebedeuszozych, zastępując ją jednym wprowadzającym zdaniem. Następnie przeredagowuje odpowiedź Jezusa i przenosi całe wydarzenie do ostatniej wieczerzy:

*A wszczął się też spór między nimi o tem, kto by się z nich zdał być większy.  
Ale on im rzekł: Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi moc mają, dobrodziejami nazywani bywają.  
Lecz wy nie tak: owszem kto największy jest między wami, niech będzie jako najmniejszy, a kto jest wodzem, będzie jako ten, co służy.  
Bo któryż większy jest? Ten, co siedzi, czyli ten, co służy? Izali nie ten, co siedzi? Alem ja jest w pośrodku was jako ten, co służy.*  
(Łuk. XXII:24-27)

Jak widać Łukasz sparafrasował i zmienił wymowę niewątpliwie poważnie. Być może uważały, że synowie Zebedeuszoowi nie mogli zwrócić się z taką prośbą, a może nie chciał pokazywać uczniów Jezusa w taki sposób swoim rzymskim czytelnikom. Bez względu jednak na powód, dokonał zmian w słowach przypisywanych Jezusowi, a ponieważ postępowanie tego rodzaju jest dla niego charakterystyczne i notorycznie je powtarza, oznacza to, że dopóki nie zdobędziemy sposobu sprawdzenia jego źródeł, nigdy nie będziemy pewni tego, co napisał.

Sprawdza się to szczególnie wtedy, gdy mamy do czynienia z powiedzeniami Jezusa wziętymi z Q. W rezultacie, na postawie porównawczej analizy metod Ewangelistów można powiedzieć, że ogólnie rzecz biorąc rekonstrukcję Q można by przeprowadzić idąc za kolejnością wprowadzoną przez Łukasza, ale stosując słowa Mateusza. Wynika z tego, że Mateusz jest lepszym przypomnieniem prawdziwych słów Jezusa niż Łukasz, choć również i Mateusz nie jest wolny od błędów.

Łukasz, podobnie jak wszyscy pozostali ewangeliści, tak samo wstawia krótkie wydarzenia oraz każe jakiejś jednej osobie lub grupie zadać pytanie, na ogół po to, aby dokonać wprowadzenia do serii powiedzeń Jezusa, czy też w celu przerwania wykładu, który mu się wydawał zbyt długi. Ta technika jest widoczna zwłaszcza wtedy, gdy Łukasz i Mateusz wprowadzają te same powiedzenia z Q. Naśladując Marka, obaj w zasadzie pisali opowieści, ale ponieważ Q było prawie zupełnie pozbawione narracji, musieli tworzyć odpowiednie fabularne środowisko dla tych powiedzeń, niezależnie od tego jak luźno naszkicowane. A ponieważ nie przepisywali od siebie nawzajem, lecz z niezależnego manuskryptu, te fabuły i aranżacja materiału różnią się od siebie. Dlatego podczas gdy Mateusz umiejscawia błogosławieństwa i Ojcze Nasz razem z innymi długimi sekcjami z Q w swym Kazaniu na Górze, te same powiedzenia spotyka się rozproszone po całej Ewangelii Łukasza w najprzeróżniejszych miejscowościach i zupełnie innych okolicznościach. Na przykład błogosławieństwa pojawiają się w Kazaniu na Równinie, zaś Ojcze Nasz jest gdzie indziej z następującym wprowadzeniem:

*I stało się, gdy on był na некоторym miejscu, modląc się, że gdy przestał, rzekł do niego jeden z uczniów jego, Panie! naucz nas modlić się, tak jako i Jan nauczył uczniów swoich.  
I rzekł im: Gdy się modlicie, mówcie: [...]*  
(Łuk. XI:1)

Takie wprowadzenia, w normalnych warunkach mające powiązanie z powiedzeniem, które po nich następuje, należą do najpopularniejszych edytorskich sposobów ewangelistów, a zwłaszcza Mateusza i Łukasza. Zazwyczaj łatwo je rozpoznać, a wychodzą na światło dzienne jeszcze wyraźniej wszędzie tam, gdzie odpowiedź Jezusa wydaje się być niestosowna lub nieprawdopodobna. Wówczas wstawa wydaje się nie na miejscu pośród reszty materiału.

Na przykład u Mateusza jest długi pasaż, prawdopodobnie wywodzący się z Q, składający się z licznych *biada wam...* skierowanych przeciwko hipokryzji i duchowej ignorancji *uczonych w Piśmie i faryzeuszy*. A oto krótkie wprowadzenie Mateusza:

*Tedy Jezus rzekł do ludu i do uczniów swoich, mówiąc:*

*(Mat. XXIII:1)*

I idzie dalej przepisując ten pasaż, który zajmuje całe trzydzieści dziewięć wersetów rozdziału XXIII, a w tym:

*Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż oczyśćcie kubek z wierzchu i misę, a we wnętrzu pełne są drapiestwa i zbytku.*

*Faryzeusu ślepy! oczyść pierwot to, co jest we wnętrzu w kubku i w misie, aby i to, co jest z wierzchu, czy stem było.*

*Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iżeście podobni grobom pobielanym, które się zdadzą z wierzchu być cudne, ale we wnętrzu pełne są Kości umarłych i wszelkiej nieczystości.*

*Także i wy z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi; ale we wnętrzu jesteście pełni obtudy i nieprawości.*

*(Mat. XXIII:25-28)*

Wymowa jest jasna – wewnętrzna czystość umysłu jest o wiele ważniejsza od zewnętrznej czystości, która może jedynie służyć ukryciu wewnętrznego brudu.

Łukasz potraktował ten fragment inaczej, dodając fabułę o znaczniejszym wydźwięku. Każe Jezusowi zasiąść do stołu z faryzeuszami, którzy zauważają, że nie myje on rąk przed jedzeniem, co było zwyczajowym rytuałem żydowskich kapłanów, o czym już wspominaliśmy. W odpowiedzi Jezus wygłasza wykład przeciwko faryzeuszom. Jednakże trzydzieści dziewięć wersetów Mateusza, Łukasz obciął do czternastu, a język jego wersji jest nieco złagodzony.

Wydaje się, że Łukasz nie chce psuć wizerunku Jezusa i chrześcijan jako dobrych obywateli i nieszkodliwych dla Rzymu poprzez wstawianie materiału, który mógłby zakwalifikować Jezusa jako lokalnego burzyciela porządku publicznego. Należy przypomnieć przy okazji, że Rzymianie przez sto lat nie mogli sobie poradzić z ciągłymi nawrotami powstań w Palestynie i zajęli Jerozolimę na niedługo przed interesującymi nas wydarzeniami. Szereg przywódców politycznych obwoływało się Mesjaszami przesypanymi, aby wyzwolić Palestynę spod władzy Rzymian. W związku z tym władze rzymskie musiały być specjalnie uczulone na wszelaki „mesjanizm”, albowiem zbyt często oznaczał on kłopoty. A oto jak wygląda omawiane wydarzenie w wersji Łukasza:

*A gdy to mówił, prosił go niektórzy Faryzeusz, aby jadł obiad u niego; wszedłszy tedy, usiadł za stołem.*

*A widząc to Faryzeusz, dziwował się, że się nie umył przed obiadem.*

*I rzekł Pan do niego: Teraz wy, Faryzeuszowie! to, co jest zewnątrz kubka i misy, ochędzajcie, ale to, co jest we wnętrzu w was, pełne jest drapiestwa i złości.*

*Szaleni! iżaż ten, który uczynił to, co jest zewnątrz, nie uczynił też tego, co jest we wnętrzu?*

*(Łuk. XI:37-40)*

Naturalnie fabuła tej opowieści jest całkowicie nieprawdopodobna, bo wyobraźmy sobie reakcję człowieka, który zaprasza Jezusa do stołu, aby stać się zaraz potem ofiarą takiego ataku swojego gościa! Trudno nawet przypuścić, żeby Jezus coś takiego zrobił, a to odczucie jest prawidłowe, ponieważ – jak już wiemy – Łukasz, podobnie jak Mateusz, wymyślali otoczki fabularne często bardzo luźno powiązane z powiedzeniami przypisywanymi Jezusowi.

Oczywiście możliwym jest także, iż Łukasz skorzystał z jakiejś innej wersji tej tyrady przeciwko faryzeuszom, która bez wątpienia musiała być popularna wśród ówczesnych chrześcijan z racji swej elektryzującej i dosadnej treści. Co najważniejsze przy tym, nie wiemy również – jak prawdopodobnie w przypadku wszystkich powiedzeń przypisywanych Jezusowi – które ze słów pochodzą od Jezusa, które od jego uczniów, a które od jeszcze kogoś. Jednakże pewnym jest, że Mateusz i Łukasz wymyślali swoje własne tła i okoliczności dla tych powiedzeń; że fabuła jest fikcyjna, a i same powiedzenia też były modyfikowane.

Autorstwo Ewangelii Łukasza i *Dziejów Apostolskich* tradycyjnie przypisuje się kompanowi Pawła o imieniu Łukasz. Paweł wspomina o nim z uczuciem w liście do Kolosensów, jako o Łukaszu, lekarzu moim<sup>26</sup> oraz w drugim liście do Tymoteusza, gdzie mówi: *sam tylko Łukasz ze mną jest*<sup>27</sup> – nawiąsem mówiąc, autentyczność tego ostatniego listu jest niepewna. Jeśli jednak to ten sam Łukasz był autorem, musiałby być bardzo starym człowiekiem, kiedy postanowił napisać swą księgę, ponieważ podróże Pawła miały miejsce w latach '50, czyli jakieś czterdzieści lat wcześniej. O Łukaszu się mówi, że był lekarzem w Antiochii w Syrii, a dwa jego teksty świadczą o tym, że używał greki i posiadał wspaniałą wiedzę na temat zwyczajów żydowskich i był w ścisłym kontakcie z helleńskim judaizmem. A zatem ci dwaj Łukaszowie wcale nie są tacy niekompatybilni.

Być może jednym ze źródeł *Dziejów* był dziennik pisany przez Łukasza, od którego całość wzięła swój tytuł, tak samo jak Ewangelia Mateusza mogła zostać nazwana od powiedzeń Jezusa zebranych przez Mateusza, poborce podatkowego. *Dzieje* są oczywiście ciekawe ze względu na użycie liczby mnogiej „my” w rozdziałach XVI, XX, XXI oraz w rozdziałach XXVII i XXVIII, gdzie relacjonuje się historię podróży Pawła do Rzymu używając liczby pojedynczej. Jednakże wśród uczonych panuje opinia, że kompilator był po prostu wierny swojemu źródłu, kopiując tak jak tam było. Naturalnie źródła do *Dziejów* i sposób, w jaki Łukasz z nich korzystał są o wiele trudniejsze do ustalenia niż źródła służące do napisania Ewangelii, ponieważ nie ma innej wersji i – jak zwykle – istnieją wątpliwości co do ich autentyczności.

Ewangelia Łukasza jest również warta uwagi ze względu na zawartą w niej nieobecną gdzie indziej informację o Janie Chrzcicielu, prawdopodobnie wziętą z zaginionej książki na temat narodzenia Jana, której autorstwo przypisuje się któremuś z późniejszych jego wyznawców, twierdzącemu, że Jan był Mesjaszem.<sup>28</sup> Ewangelia Łukasza jest jedynym źródłem informacji na temat rodziców Jana i okoliczności jego narodzenia, z którego dowiadujemy się, że był on kuźnem Jezusa oraz relacjonującym historię poczęcia Jana, a w konsekwencji urodzenia go przez kobietę, która przez wiele lat nie mogła zajść w ciążę. Nigdzie indziej w literaturze wczesnego chrześcijaństwa nie ma wzorców na temat cudownego narodzenia Jana Chrzciciela, tak samo zresztą jak Jezusa. Jak się zdaje, Łukasz musiał zarzucić wielką sieć w poszukiwaniu materiałów źródłowych.

Przyglądając się obu księgom – tzn. Ewangelii i *Dziejom* – jako całości, jasnym jest, że w przypadku Łukasza metodą obrony nierozwinietego jeszcze chrześcijaństwa było napisanie jego historii. Rozpoczynając od Jana Chrzciciela, kreśli jego rozwój aż po Rzym, stolicę Cesar-

stwa, dokąd na koniec dociera Paweł. Jednakże w tym miejscu kończy się jego opowieść, ukazując Pawła w areszcie domowym oczekującego procesu, lecz cieszącego się pełną wolnością słowa i swobodą w kontaktach z przyjaciółmi. Czy był to właśnie ten punkt kulminacyjny, którym Łukasz chciał zakończyć swoje dzieło, czy może napisał tom trzeci, który następnie dawno temu zginął, oczywiście nie wiemy. Wszelako wartym jest odnotowania fakt, że *Dzieje* są w większości poświęcone podrózom Pawła i po kilku pierwszych rozdziałach autor wyłącznie zajmuje się nim. A zatem głównym bohaterem jest Paweł, a tytuł dzieła *Dzieje Apostolskie* jest bardzo mylący.

Zapewne warto również dodać, że są uczeni przekonani, że *Dzieje* są fałszerstwem napisanym w II w. AD w celu podparcia pozycji Pawłowego modelu chrześcijaństwa. Sugestia ta jest do pewnego stopnia uzasadniona, ale – jak zwykle – nie można wyciągać żadnych pewnych wniosków w tę lub tamtą stronę.

Podejście Łukasza do historii było charakterystyczne dla tamtych czasów i ówczesnego hellerńskiego świata, który historię pisaną traktował bardziej jak sztukę niż jako naukę. Służąc jako przedłużenie starożytnej, ludowej sztuki gawędziarskiej, sprawozdania historyczne musiały być interesujące i frapujące, dlatego wydarzenia dramatyzowano, wyolbrzymiano, podkolorowywano i upiększano. Przemowy bohaterów były przedmiotem, na podstawie którego oceniano historyka na równi z tymi, którzy je wygłaszały. Nawet jeśli przemowa była monologiem, jak na przykład samotne rozmowy Jezusa z Bogiem w ogrodzie Gethsemane, nikt nie zadawał tak niemądrego pytania, jak „*kto tam był i to słyszał?*” Każdy wiedział, że jest to wymyśl historyka, oparty być może – choć nie zawsze – mniej lub więcej na faktach.

Na przykład Thucydides, zgodnie ze współczesnymi wymogami uważany na ogólnie za najbardziej sumiennego i wiarygodnego historyka, wyjaśnia, że chociaż bardzo dużo uwagi poświęca uzyskaniu pewności i właściwemu odnotowaniu historycznych faktów, to jednak ile razy nadaje jakiemuś przekazowi kształt przemowy, zawsze wkłada ją w usta takiej postaci, jaką uważa za najodpowiedniejszą w danych warunkach i okolicznościach.<sup>29</sup>

Z tego względu znane są przypadki, gdy dwóch historyków pisało o tych samych wydarzeniach, a każdy z nich tworzył specjalnie swoją własną, całkowicie odmienną wersję przemowy głównego bohatera. Krytycy naturalnie dyskutowali pomiędzy sobą, ale nie na temat, kto był bardziej dokładny w przedstawieniu faktów, lecz które z przemówień było mocniejsze, bardziej poruszające i bardziej dramatyczne. Dlatego historycy mogli sami wymyślać przemowy, a zwłaszcza wtedy, gdy cierpieli na niedostatek informacji.

Dialogi Sokratesa autorstwa Platona zaliczają się do tej samej kategorii. O ile wcześniejsze dialogi Platona mogły być zbliżone do treści prawdziwych rozmów Sokratesa, to późniejsze, pisane w długi czas po śmierci nauczyciela, w całej rozciągłości zawierają myśli i idee samego Platona, które wkładał on w usta Sokratesa. W najlepszym razie dialogi Platona są przetworzeniem nauk Sokratesa na modłę Platońską.

Tak więc, zarówno wydarzenia, jak i dialogi były wymyślane i dopasowywane. Canon Streeter, uczony w dziedzinie Nowego Testamentu z uniwersytetu oxfordzkiego pisze:

Dla starożytnych, za wyjątkiem może Thucydidesa i Polybiusa, historia była gałęzią, ale nie nauki, lecz liter. Cenili się bardziej efektywną prezentację niż akuratność szczegółów. Nie ma właściwie opisu bitwy pod Livią podanego w taki sposób, żeby można było według niego prawidłowo odtworzyć w polu, a mimo to wojna była przecież

„priorytetowym zajęciem” Rzymian. Nikt się nie przejmował pomniejszymi szczegółami, a od historyka wymagano, aby przedstawiał ciekawe fakty w sposób obrazowy.

(B.H. Streeter, FGSO p.388)

Zhellenizowani żydowscy historycy jak Józef Flawiusz, przyjęli ten sam trend, a także wszystko wskazuje na to, że zrobił to również Łukasz, co tłumaczyłoby jego wymyślanie i parafrasowanie. Według zwyczajów tamtych czasów nie był on ani nieuczciwy, ani nie gwałcił żadnych zasad naukowych. Nie pisał przecież historii dla potomności i nie mógł wiedzieć, że jego dzieło stanie się częścią wszechczasów, bestsellerem na skalę całej planety oraz jednym z kluczowych kamieni religii, której miliony milionów ludzi będą wyznawcami. W rzeczywistości wielu wczesnych chrześcijan, w tym również Łukasz, święcie wierzyło w nieuchronny i rychły koniec świata i zapewne niewiele się przejmowało przyszłymi pokoleniami. Mieli tylko nagłą potrzebę propagowania i głoszenia swojej Ewangelii tak wielu ludziom, jak się dało w czasie, który – według nich – jeszcze pozostała.

Łukasz pisał historię w stylu helleńskim bardziej w *Dziejach* niż w Ewangelii, ponieważ w przypadku Ewangelii ograniczały go źródła. Za to w *Dziejach* wkłada w usta Piotra, Szczepana, Pawła i innych ekstensywne i rozgadane, wytrząśnięte wprost z rękawa przemowy. Lecz już pobiczne studia ujawniają, że wszystkie te mowy noszą to samo piętno umysłu autora i są w zasadzie w tym samym stylu. Nie istnieje żadna informacja mówiąca, że zawsze znajdował się jakiś profesjonalny skryba, który na miejscu i na gorąco stenografował – choć byli tacy i był dobrze rozwinięty system stenografii.

Wydaje się, że częściami *Dziejów* najlepiej osadzonymi wśród faktycznych wydarzeń były te fragmenty, które dotyczą podróży Pawła. Zawierają mniej cudów i wiążą je dość zgrabnie ze szczegółami podróży, które możemy wyłuskać z listów Pawła. Co bardzo interesujące, ani Ewangelia Łukasza, ani *Dzieje* jego autorstwa, nie odzwierciedlają jego znajomości tych listów pisanych jakieś 30 do 40 lat wcześniej. Rozdziały I – VII, zgodnie z obecną kolejnością, w większości relacjonują opowieści o wczesnych dokonaniach apostołów, a głównie Piotra, kończąc długą orację Szczepana, w której zawarł on w skrócie całą, zgodną z tradycją historię Żydów. Bardzo gniewny tłum pozwala Szczepanowi na wygłoszenie tego kazania, kończąc swe wystąpienie opisem widzenia: *Oto widzę niebiosa otworzone i Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej.*<sup>30</sup>

Na to słuchacze wywiedli go z miasta i ukamienowali, składając swe wierzchnie okrycia u stóp młodzieńca, którego zwano Saul. W ten sposób wprowadzony na scenę, Saul alias Paweł zajmuje następnie jej centrum na całą pozostałą część księgi, a Piotr figuruje już tylko w paru opowiadankach.

Jasnym jest zatem, że kimkolwiek by nie był ów „Łukasz”, jego informacje na temat Jezusa i apostołów były nikłe. W samej rzeczy, w *Dziejach* Piotr służy tylko do tego, żeby uwierzyć posłannictwo Pawła nawracania nie-Żydów. To zaś, wraz z powierzeniem głównej roli w *Dziejach Apostolskich* Pawłowi, jest zazwyczaj uważane za jeszcze jeden dowód, że Łukasz wywodził się z Pawłowej gałęzi chrześcijaństwa. Tymczasem prawdziwa historia uczniów Jezusa w Palestynie i gdzie indziej w Cesarstwie Rzymskim oraz postać, jaką po nich przybrało chrześcijaństwo, jest w większości nieznana. Wzmianki o nich czynione są tu i ówdzie przez późniejszych ojców Kościoła – a wszyscy oni jak się zdaje byli zwolennikami Pawła – w dość pejoratywnych słowach, a ich różne Ewangelie poprzepadały pozostawiając po sobie nikłe ślady.

## *Mistyczna Ewangelia Jana*

Ewangelia Jana posiada charakter zupełnie odmienny od Ewangelii synoptycznych, a wcześni ojcowie Kościoła przypuszczali nawet, że jest ona ostatnią z wszystkich czterech. Celem jej autora jest przede wszystkim przekazać mistyczne nauki Jezusa tak, jak sam je rozumiał. Nawet przedstawienie wydarzeń historycznych jest często podporządkowane temu celowi, a jego opowieści są opowiadane w taki sposób, aby uwypuklić mistyczne znaczenie. Spowodowało to również, że szereg fabularnych opowieści znanych z Ewangelii synoptycznych uległo transformacji podczas tego procesu. Większa część tej Ewangelii posiada jednolitość stylu i sposobu przedstawiania nauk, czego nie można powiedzieć o pozostałych Ewangeliach.

Na podstawie samej Ewangelii możemy wyciągnąć wniosek, że autor był zapoznany z tekstem Marka i prawdopodobnie Łukasza. Co się tyczy Ewangelii Marka, Jan do pewnego stopnia naśladował jego, co bardziej niezwykłą, frazeologię. Jednakże w odróżnieniu od Mateusza i Łukasza, nie przepisuje od Marka słowo w słowo. Wydaje się, że całe zdania podobne do zdań w Ewangelii Marka, przychodzą mu do głowy pod wpływem znajomości jego tekstu, podczas zastanawiania się nad konkretnymi wydarzeniami. Na przykład, w przypadku karmienia tłumów Marek i Jan mówią o chlebie *za dwieście groszy<sup>31</sup>*, mówią też jednakowo o kobiecie namaszczającej stopy Jezusa, że robiła to przy pomocy *maści szpikanardowej płynącej, bardzo kosztownej*, którą można było *sprzedać drożej niż za trzysta groszy<sup>32</sup>*.

Jan dodaje nazwy miejsc i nadaje imiona osobom, anonimowym u Marka i Łukasza. Kobieta o nieznanym imieniu, która u Marka namaszczła stopy Jezusa, u Jana posiada imię Maria i jest siostrą Marty. Jan twierdzi, że *pewna wioska* – jak sformułowano u Łukasza – to Betania, gdzie mieszkały siostry.<sup>33</sup> W czasie aresztowania Jezusa, gdy Piotr obciąża ucho śluźnika najwyższego kapłana, Jan podaje imię tego śluźnika, które brzmi *Malchus<sup>34</sup>*, podczas kiedy Marek i Łukasz nie podają ani kto ucho obciążał, ani komu je obcięto. W wielu przypadkach Jan zmienia również kolejność wydarzeń.

Takie odniesienia i rzekome poprawki wraz z podejściem Jana do ogólnego przesłania i prezentacji wcześniejszych Ewangelii, doprowadziły wielu uczonych do konkluzji, że częściowo jego celem było skorygowanie i rozszerzenie tych wcześniejszych zapisów życia i nauk Jezusa, a zwłaszcza z duchowego punktu widzenia. Na przykład pominięte zostały opisy drzewa genealogicznego Jezusa, opowieść o narodzeniu z dziewczyny, o kuszeniu przez Szatana, brak listy dwunastu apostołów, przemienienia oraz monologu w ogrodzie Gethsemane. Skrybowie i Saduceusze zostali zastąpieni bardziej ogólnym „Żydzi” lub czasami tylko faryzeuszami, natomiast oberżystów, opętanych przez demony i innych po prostu nie ma. Nie ma także apokaliptycznego przesłania, a żydowskie oczekiwanie Dnia Sądu i końca świata nadzorowanych przez Mesjasza, zastąpione jest poszukiwaniem „żywota wiecznego” w tym samym czasie, gdy jest się skazanym na grzech i śmierć w tym świecie.

Pominięte zostały również znane z Ewangelii Marka, Mateusza i Łukasza powiedzenia i przypowieści. Nie ma Kazania na Górze ani na Równinie. W ich miejsce wstawiono wykłady Jezusa i jego dialogi z różnymi grupami ludzi. Wystarczy chociażby побieżnie przestudiować te ustępy, aby dojść do przekonania, że powstały one z myślą o czymś zupełnie innym niż powiedzenia przypisywane Jezusowi w Ewangeliach synoptycznych. Ich styl i wyrażany przez nie proces myślenia jest całkowicie odmienny. Dlatego, choć nie ma wątpliwości, że

przekazują głęboko mistyczne przesłanie, większość uczonych zgadza się z tezą, że są one wymyślem samego Jana, bazującym na naukach Jezusa.

Nie ma w tym niczego nadzwyczajnego. Jan jest po prostu pod wpływem helleńskich trendów, a – jak już powiedziano w przypadku Łukasza – tworzenie „fikcyjnych” przemówień i dialogów było rzeczą całkowicie normalną w literaturze greckiej i rzymskiej. A oto, co mówi na ten temat cytowany wcześniej Canon Streeter:

Biorąc to pod uwagę widzimy, że dawnym czytelnikom czwartej Ewangelii zapewne nawet nie przyszło do głowy, że przemowy wkładane w usta Jezusa można traktować jako dosłowny przekaz lub nawet jako kwintesencję rzeczywistych słów przez niego wypowiedzianych przy jakichś okazjach.

(B.H. Streeter, FGSO pp.370-371)

W Ewangelii Jana sztuczna konstrukcja dialogów powoduje, że zaczyna nam się wydawać nieprawdopodobnym, aby takie konwersacje mogły w ogóle mieć miejsce. Rozmaici rozmówcy Jezusa niezmiennie mówią dokładnie to, co powinni – tzn. dobrze lub źle, ale zawsze tak, żeby Jezus mógł wyrazić to, co chce i nawiązać dialog, który ma zawrzeć w sobie sytuację zamierzoną przez autora. Na przykład *Żydzi i faryzeusze* są zazwyczaj „chłopcem do bicia”, bo nieustannie wychodzą z zewnętrznym, materialistycznym i dosłownym punktem widzenia, tylko po to, aby Jezus mógł ich pouczać. Na podobnej zasadzie, długie i często piękne wykłady przypisywane Jezusowi, są tworem autora, który w ten sposób chce wyrazić pewne prawdy duchowe.

To naturalnie nie oznacza, że Ewangelia Jana nie oddaje akuratnie nauk Jezusa. Jeśli jej autor wiedział, o czym mówi i posiadał głęboki wgląd w nauki Jezusa, mógł on przekazać je bardziej akuratnie niż niektóre z oryginalnych powiedzeń zawartych w Ewangeliach Łukasza i Mateusza, które zostały podredagowane.

W celu osiągnięcia tego celu autor korzystał z takich środków jak metafora, alegoria oraz dwuznaczniki. Nawet opowieści o cudach i innych wydarzeniach okazują się być przy bliższym przyjrzeniu się bardziej jak przypowieści o mistycznej wymowie lub służą jako motyw, wokół którego zbudowany jest wykład lub dialog. To samo naturalnie dotyczy Ewangelii synoptycznych, które nabierają życia i sensu, gdy rozpatrywane są jako alegorie i metafory. Ten sposób pisania był powszechny w tamtych czasach i utrzymał się przez wiele pokoleń. Na przykład wiele pism Starego Testamentu, które z pozoru wydawały się zapisami historycznymi, dawni rabini interpretowali jako alegorie. Patrząc z tej strony, Jan reprezentuje zlepek kulturowych cech grecko-żydowskich, co jest zresztą ogólnie rzecz biorąc ewidentne w jego Ewangelii. A oto, co wiele lat temu napisał uczyony z dziedziny Nowego Testamentu, George Milligan:

Czwarty Ewangelista umyślnie decyduje się na ukazywanie znaczeń i przedstawianie faktów w taki sposób, że jego Ewangelia jest studium, a nie zbiorem faktów historycznych sensu stricto z życia Jezusa.

Ta jego cecha jest tak wiodąca, że w pewnych kołach doprowadziła do przekonania, że ta Ewangelia jest niczym innym, jak przewijającą się alegorią, w której autor specjalnie umieścił wymyślone sytuacje i skomponowane przez siebie mowy, w celu pełniejszego uzmysłowienia ludziom koncepcji ideału Chrystusa, która nim owładnęła.

(George Milligan, NDT pp.156 – 157).

Wprawdzie z częstymi aluzjami mistycznymi i dwuznacznikami będziemy mieli do czynienia dalej, w miarę spotykania ich w omawianym tekście, ale niechaj kilka z nich już teraz

posłuży nam za ilustrację naszych tez. Wiemy już na przykład, że w odróżnieniu od fabuły Ewangelii synoptycznych, według Jana Jezus został ukrzyżowany w ten dzień, kiedy paschalne jagnięta były składane w ofierze. To pasuje do wcześniej przedstawionej symboliki Jezusa jako *Baranka Bożego*, który ofiarowany jest, aby *zgładzić grzech tego świata* oraz nadaje sensu jego unikalnemu i symbolicznemu wykładowi na temat *jedzenia ciała i picia krwi Syna Bożego*. Takie potraktowanie opowiadki Marka wskazuje na przekonanie Jana, że zewnętrzne aspekty życia Jezusa i jego śmierci nie mają większego znaczenia w zetknięciu z ich aspektami duchowymi. Jan w pozytywny sposób podchodzi do Ewangelii Marka i zawartych w niej dosłownych interpretacji, ale na plan pierwszy wysuwa duchową stronę zagadnień. Jego Ewangelia jest zatem nie tyle odpowiedzią na dosłowności i eksternalizacje szerzące się w łonie chrześcijaństwa, których Ewangelia Marka była jedynie odzwierciedleniem, lecz chcąc być zgodnym z potrzebami swoich czasów, rzadko kiedy ukazuje swoją interpretację w sposób konkretny. A oto, co mówi następny uczony z dziedziny Nowego Testamentu, Donald Riddle: *Jan tak skutecznie ukrył znaczenie przedstawianych wersetów, że dla wielu czytelników były one trudne do zrozumienia.* (D.W. Riddle, GOG p. 234).

Na przykład rozmowa Jezusa z kobietą samaryjską<sup>35</sup> przy studni Jakubowej jest osnuta wokół metafor *studni* i *wody*, umożliwiając Jezusowi ukazanie różnicy pomiędzy wodą tego świata a *Żyjącą Wodą Słowa*.

Istnieje wiele przykładów tego rodzaju dialogów w Ewangelii Jana. Na przykład, kiedy *Żydzi pytają jako ten umie Pismo, gdyż się nie uczył?*, Jan daje do zrozumienia, że mistycy dostają swą wiedzę z wewnętrz i nie potrzebują zewnętrznego nauczania. W związku z tym odpowiedź Jezusa: *nauka moja nie jest ci moja, ale tego, który mię postał*<sup>36</sup> jest kontynuacją zamysłu autora.

Również korzystanie z dwuznaczników jest bardzo częste w czwartej Ewangelii. Na przykład: *Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości.* (Jan XII:36). Autor używa tu wielokrotnej gry słów, biorąc za przedmiot słowo *światło*. *Póki macie światłość* oznacza dopóki jesteście żywą w ludzkiej postaci. *Póki macie światłość* oznacza również bycie z tym światłem, które jest postacią Zbawiciela. W obu przypadkach – jak radzi autor słowami Jezusa – oznacza to wierzenie w mistyczne Światło, w Boga w sobie; oznacza poszukiwanie Go, abyście byli synami światłości, synami Ojca i prawdziwymi poszukiwaczami wewnętrznego Bogańskiego Światła.

Pod wieloma względami większość Ewangelii Jana jest skonstruowana w formie długiej homilii osnutej na jej prologu, który wyraża mistyczną doktrynę Logos, które przychodzi do tego świata jako *Słowo co ciałem się stało w celu zbawiania dusz.* Wszystkie inne zagadnienia skupią się wokół tego krótkiego wступu, o czym się będziemy przekonywać naocznie w miarę dalszej analizy. Okazuje się zatem, że Ewangelia Jana przekazuje podstawowe mistyczne przesłanie. Jan nie zwraca zbytnio uwagi na czysto ludzkie aspekty postępowania ścieżką mistyczną, co uwypuklają Mateusz i Łukasz. Kazanie na Górze oraz wiele powiedzeń i przypowieści wziętych z Q zajmują się ludzką walką o przeżycie duchowego życia, natomiast Ewangelia Jana przedstawia pryncypia będące podstawą ścieżki mistycznej. Tym sposobem wzmacnia – prawdopodobnie całkiem świadomie – wcześniejsze Ewangelie, docierając do mistycznych fundamentów, na których oparte były nauki Jezusa, które one przedstawiały.

Oczywiście istnieje wiele odmiennych opinii i teorii wśród uczonych, którzy próbują jakąś sobie poradzić z charakterem Ewangelii Jana. Niektórzy próbowali analizy źródeł, która

okazała się tak bardzo owocna w przypadku Ewangelii synoptycznych, a głównie Mateusza i Łukasza. Inni sugerowali scenerio „dwóch autorów”, gdzie dialogi i wykłady stworzone przez jednego autora zostały pocięte i wklejone w fabułę stworzoną przez drugiego. Lecz to nie całkowicie wyjaśnia spójności narracji z wykładem, ani odczuwalnej jedności w dialogach.

Jest niewątpliwie prawdą, że są liczne oznaki późniejszych ingerencji edytorskich w Ewangelii Jana i możliwym jest również, że jakieś części manuskryptu zostały poprzesuwane. Na przykład ostatnie siedem wersetów rozdziału XIV kończy się słowami: *wstańcież, pójdzmy stąd*, po czym wykład ciągnie się dalej aż do końca rozdziału XVI, gdzie takie zakończenie pasowałoby o wiele lepiej. Sugerowano również kilka innych przemieszczeń w celu uporządkowania niektórych dziwnie nie pasujących sekwenций zarówno wśród wydarzeń, jak i dyskursów.

Są również liczne miejsca, gdzie te same słowa powtarzają się jako części innego wykładu. Autorzy mają tendencje powtarzania pewnych fraz lub pojęć używając tych samych słów – mogło się zatem zdarzyć, iż autor Ewangelii Jana podczas układania dzieła skorzystał z ustępów, które przedtem napisał jako niezależne kawałki na temat Logos i Syna Bożego. Na przykład, przy pięciu różnych okazjach Jezus zapowiada swoje rychłe odejście poczynając od słów: *jeszcze małą chwilę, maluczko lub podobnych*, po czym następujące zdania są bardzo podobne<sup>7</sup>. Możliwym jest, że autor miał zamiar poddać swoją pracę procesom edytorskim, ale nigdy nie miał okazji tego zrobić. Być może zmarł, pozostawiając swe dzieło w postaci zbioru tabliczek lub arkuszy papirusu, a jakiś jego przyjaciel lub uczeń zrobił, co mógł, aby to opublikować, ale nie chciał wprowadzać żadnych poważniejszych edycyjnych zmian, choć zapewne nie raz nie był pewien, jakie zdanie autor chciał napisać. Jednakże wszystkie te możliwości nie odwodzą nas od przekonania, że w większości mamy do czynienia z dziełem tej samej osoby.

Niektóre fragmenty Ewangelii Jana są przez większość uczonych uważane za nieautentyczne. Do takich należy przede wszystkim ostatni, XXI rozdział. Już w 1641 roku Hugo Grotius wylansował pogląd, że rozdział ten został dopisany przez zbór w Efezie, gdzie jak się ogólnie uważa, Ewangelia była pisana. Powody są dość złożone i nie mamy tu miejsca na szczegółowe rozważania tej sprawy, możemy jednak wskazać na kilka bardziej oczywistych aspektów. Przede wszystkim to rozdział XX doprowadza Ewangelię do końca:

*Wieleć i innych cudów uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są napisane w tych księgach.*

*Ale te są napisane, abyście wy wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a żebyście wierząc żywot mieli w imieniu jego.  
(Jan XX:30,31)*

Do tego momentu większość Ewangelii, a zwłaszcza jej bardziej mistyczne partie, w sposób doskonale widoczny pisane są stylem charakterystycznym dla Jana. Jednakże po wersetie 31 rozdziału XX następuje kontynuacja tej samej Ewangelii, rozpoczynająca się od następujących słów:

*Potem się zaś ukazał Jezus uczniom u morza Tyberiadzkiego, a ukazał się tak.  
(Jan XXI:1)*

Ostatni, dwudziesty pierwszy rozdział, który uczeni zwą *appendixem* (dodatkiem), nawiązuje do spraw i problemów chrześcijańskich tamtych czasów, o których będzie później.

Przedstawia on również zrozumienie charakteru rezurekcji odmienne od tego, jakie reprezentuje reszta Ewangelii Jana. To samo tyczy się rozdziału dwudziestego. We wcześniejszych dialogach i wykładach rezurekcja według Jana posiada całkowicie duchową naturę<sup>38</sup> ], natomiast rezurekcja w rozdziałach dwudziestym i dwudziestym pierwszym nosi charakter materialistyczny, podobnie jak u Marka i w innych Ewangeliach. Analogiczna sytuacja występuje w przypadku wyjaśnień ponownego przyjścia u Jana, gdzie Jezus mówi, że „przyjdzie znowu” jako Pocieszyciel, czyli Duch Święty<sup>39</sup>. W pozostałych Ewangeliach ponowne przyjście odbędzie się w sferze materialnej przy akompaniamencie apokaliptycznych wydarzeń, implikujących koniec świata, gdy Jezus przyjdzie, aby sądzić świat, a wszyscy powstaną ze swych grobów.

Wydaje się zatem prawdopodobne, że podczas kiedy większość tej Ewangelii można przypisywać jednemu autorowi posiadającemu mistyczne dyspozycje, to jednak niektóre inne fragmenty zostały dodane zgodnie z chrześcijańskimi wierzeniami owych czasów, tak jak to widzimy u Marka i w pozostałych Ewangeliach synoptycznych, z którymi oryginalny autor Ewangelii Jana nie zgadzał się. Większa część Ewangelii, zaczynającej się od prologu i zawierającej dialogi i dyskursy ciągnące się aż do rozdziału XVII, niewątpliwie wywodzi się od tego samego autora, chociaż i ona nie uniknęła obcych wstawek i zmian edytorskich różnego typu. Dalsze części tekstu, zawierające głównie narrację, relacjonujące aresztowanie, proces i egzekucję Jezusa, mogą również pochodzić od tego samego autora, ale ze względu na występowanie poważnych różnic, ta teza nie jest zbyt pewna. Natomiast istnieje małe prawdopodobieństwo, żeby rozdział XX napisał autor głównego trzonu Ewangelii oraz jest zupełnie nieprawdopodobne, żeby napisał on rozdział XXI.

Sprawa nie jest wcale prosta, a mając pod dostatkiem wiele naukowych teorii i sugestii, niemożliwym jest dokonanie pełnego osądu tego zagadnienia w tak skrótowej formie, na jaką nam pozwalają ramy niniejszej książki. Wydaje się pewnym jednak, że mistyczna esencja Ewangelii Jana została przepracowana później i również nabyła pewnych opisowych dodatków prawomyślnych w stosunku do chrześcijańskich doktryn, widocznych już wyraźnie w Ewangeliach synoptycznych.

Jednakże nadal pozostaje otwartą kwestią, kto napisał mistyczną część tej tajemniczej Ewangelii oraz kto dołożył dodatek? Na to pytanie odpowiedź jest jak zwykle niepewna i jest od dawna przedmiotem poważnych sporów. Ewangelia Jana, taka jak ją teraz mamy, jest dziełem anonimowym. Choć przedostatni werset dopisku mówi o tym, że to, co powyżej napisano jest wspomnieniem ucznia *którego miłował Jezus*,<sup>40</sup> a którego tradycja zawsze identyfikowała z Janem, synem Zebedeusza, to jednak te dwa ostatnie wersety są jeszcze bardziej podejrzane niż cały dopisek.

Powody są proste. Po pierwsze, nie jest zbyt prawdopodobnym, żeby Jan mówił o sobie jako o kimś, kogo Jezus kochał bardziej niż pozostałych uczniów. Po drugie, tego wersetu nie ma w jednym z najwcześniejszych dostępnych manuskryptów, *Codex Sinaiticus* z IV w. Po trzecie, chociaż cała Ewangelia pisana jest w trzeciej osobie, przedostatni werset pisany jest w pierwszej osobie liczby mnogiej (*wiemy*), zaś w ostatnim mamy pierwszą osobę liczby pojedynczej (*tuszę*). Z tego wyniósłoby wniosek, że przedostatni werset jest dalszym dodatkiem do dodatku, a wielu uczonych jest zdania, że ostatni werset zalicza się też do tej samej kategorii.

Dalsze informacje możemy wyłuskać z trzech listów „Jana” należących do epistolarnej części Nowego Testamentu, których autorstwo tradycyjnie przypisuje się Janowi, autorowi

Ewangelii. Zarówno drugi, jak i trzeci list przedstawiają autora jako *Starszego*, ale ponieważ są one bardzo krótkie i nie zawierają zbyt wielu nauk, jedyny pewny wniosek, jaki można z nich wyciągnąć, sugeruje przypuszczenie, że *Starszy* jest przywódcą, którego wpływy rozprzestrzeniły się dalej niż jego własny, lokalny zbór. List pierwszy Jana, podobnie jak Ewangelia jest anonimowy i w odróżnieniu od dwóch dalszych jest raczej czymś w rodzaju eseju pt. *O Słowie Życia*, zawierającego wiele podobieństw w formułowaniu myśli oraz frazeologii do dyskursów czwartej Ewangelii. Na tej podstawie mamy prawo przypuszczać, że list ten był pisany przez autora Ewangelii Jana – albo, że ów „Jan” był tak pochłonięty tą Ewangelią, że wyrażał się tak językiem, jak i sposobem formułowania myśli charakterystycznym dla niej. Czy jednak pierwszy list Jana oraz mistyczne części Ewangelii Jana były pisane przez *Starszego*, a jeśli tak, to kim on był?

Euzebiusz cytował niejakiego Papiasa z II w. AD, który pisał w tym samym fragmencie o Janie, synu Zebedeusza oraz o *Starszym Janie*, którego również nazywał uczniem Pana. W innym miejscu Papias mówi po prostu *Starszy*<sup>41</sup>, jakby już sam ten tytuł wystarczał do jego identyfikacji. Wynika z tego, że *Starszy* był nie tylko innym Janem, ale był znaczącą personą w hierarchii kościelnej Małej Azji. Na przykład Polikarp, biskup Smyrny w Małej Azji zamęczony po 155 r. AD w wieku 86 lat, również twierdził, że jest uczniem Jana, który widział *Pana*<sup>42</sup>, lecz chociaż prawdopodobnie mówił on o Janie *Starszym*, to twierdzenie nie jest jednoznaczne.

Czwarta Ewangelia datowana jest na ca 90–95 r. AD, chociaż niewiele jest przesłanek wskazujących na tak precyzyjną datę. Prawdopodobnie najistotniejszym argumentem jest fakt, że ponieważ jej autor wydaje się być zapoznany z Ewangeliami Marka i Łukasza, musiał swoją Ewangelię pisać po nich. Po drugie, autor nazywa protagonistów Jezusa *Żydami*, co wskazuje na czasy, kiedy różnice pomiędzy chrześcijanami a żydami były już wyraźnie zaznaczone, a to – jak się uważa – nastąpiło nie wcześniej niż u schyłku I w. AD.

Gdybyśmy przypuścili, że Jan *Starszy* widział Jezusa i został jego uczniem jako młody człowiek, w czasach pisania Ewangelii musiałby być w wieku późnych lat siedemdziesiątych, zaś gdyby autorem był Jan Apostoł, musiałby on być nawet starszy. Czy jednak Jan Apostoł dożył tak późnego wieku? Według Ireneusza Jan mieszkał w Efezie i zmarł w bardzo późnym wieku za panowania cesarza Trajana (98–117 r. AD). Istnieje również list pisany pod koniec II w., zachowany przez Euzebiusza (c. 260–40), w którym Polikrates, biskup Efezu, pisze do Wiktora, biskupa Rzymu (189–c.199), że Jan, ukochany uczeń, który kiedyś był wysokim kapłanem, został pochowany w Efezie.<sup>43</sup> Ten sam Polikrates twierdzi również, że Jan został zamęczony przypuszczalnie w Efezie, lecz inny wczesny dokument mówi, że Jan i jego brat Jakub zostali zabici przez Żydów, co raczej nie mogło mieć miejsca w Efezie, a jeszcze gdzie indziej mówi się, że zostali zamęczeni w Jerozolimie. Wszelako gdyby tak było, musiałby to się wydarzyć przed upadkiem Jerozolimy, czyli przed rokiem 70 AD. Znowu zatem mamy do czynienia ze sprzecznymi informacjami i jak widać, nawet wcześni chrześcijanie nie byli pewni co do pochodzenia czwartej Ewangelii. Dawni ojcowie Kościoła mieli tendencje rozsiewania fałszywych informacji w niemniejszym stopniu niż sami kompilatorzy Ewangelii.

Sytuacja komplikuje się dalej, ponieważ wczesnochrześcijańskie Kościoły chciały koniecznie udowodnić autentyczność i przypisać autorytet apostolski swoim lokalnym Ewangeliom w celu zyskania znaczenia przede wszystkim w oczach innych zborów i społeczności chrześcijańskich. Najlepszym przykładem jest Ewangelia Jana, która nie od razu została przyjęta

przez Kościół rzymski, prawdopodobnie ze względu na jej związek z Janem *Starszym* oraz na chęci Kościoła z Małej Azji do umocnienia swojej pozycji. Taka była prawdopodobnie główna motywacja dopisania rozdziału XXI, a może nawet również rozdziału XX. Te zabiegi doprowadziły czwartą Ewangelię do lepszej zgodności z naukami Marka, zawartymi w Ewangelii powszechnie używanej w Rzymie. Pomogły one dopasować ją do chrześcijańskich wierzeń wylansowanych przez Ewangelie synoptyczne i listy Pawła, które zdążyły się już szeroko rozprzestrzenić we wschodnich i zachodnich zborach.

Istnieje wiele dowodów na to, że Ewangelia Jana nie od razu została zaakceptowana przez ortodoksyjne chrześcijaństwo na innych terenach. Hipolit, biskup Rzymu w początkach III w., uważał za stosowne napisać *Obronę Ewangelii i Apokalipsy Jana*, a ponieważ nikt nie broni, jeśli nikt nie atakuje, oznacza to, że musiały być jakieś kontrowersje w sprawie akceptacji. Natomiast Gajus, jeszcze inny znaczący chrześcijański ojciec w Rzymie tamtych czasów, przypisywał autorstwo obu tych ksiąg pewnemu gnostykowi o imieniu Cerintus, który był współczesny apostołowi Janowi, zaś Epifaniusz i Pilaster mówili również o innych. Także usiłowania Ireneusza udowodnienia, że istnieją tylko cztery Ewangelie, *ani jednej wiecej, ani mniej*, stwarza podejrzenie, iż przynajmniej jedna z czterech musiała być podejrzana.

Bez wątpienia częściowym celem listu napisanego przez biskupa Polikratesa z Efezu do biskupa Wiktora z Rzymu, było wykazanie ważności Kościoła azjatyckiego poprzez wzmianki o Janie, Filipie i innych *wielkich oświeconych* wczesnego Kościoła w Azji Mniejszej. Albowiem Wiktor w chwili aroganckiego wzburzenia ekskomunikował zbory w Azji za nie klanianie się woli Rzymu i przyjęcie innej daty Wielkanocy.

Jeden z problemów dotyczących autorstwa czwartej Ewangelii polega na zbyt dużej liczbie Janów. Są niektóre ustępy w Apokalipsie, które są przypisywane jakiemuś Janowi i które posiadają pewne wspólne cechy z czwartą Ewangelią. Jednakże Apokalipsa jest tak złożonym i pomieszanym dokumentem, że lepiej będzie, gdy zajmiemy się nim osobno później.

Tak więc, Ewangelia Jana w żadnym wypadku nie jest prosta w swej strukturze i nawet w świetle szczegółowych analiz przeprowadzonych przez wielu uczonych, nigdy nie udało się wyciągnąć żadnej konstruktywnej konkluzji co do tego, w jaki sposób jej rozmaite elementy zostały połączone razem. Jaka by jednak nie była prawda na ten temat, można stwierdzić definitywnie, że czwarta Ewangelia, którą popularnie zwiemy „Jana”, zawiera szereg bardzo istotnych, klarownych i pięknych tekstów mistycznych, do których będziemy mieli jeszcze wielokrotnie okazję powracać.

## PRZYPISY

1. Zob. *The Sources of the Second Gospel*, A.T. Cadoux and *The Gospel of Mark*, B.H. Branscomb.
2. Marek VI:30ff i VIII:1ff.
3. Marek XV:16: „*Lecz żołnierze wprowadzili go do dworu, to jest do ratusza, i zwołali wszystkie roty.*”
4. *Tedy widząc setnik, który stał przeciwko niemu, iż tak wołając oddał ducha, rzekł: Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym.* (Marek XV:39).
5. W polskiej wersji NT we wszystkich przypadkach tego rodzaju występuje termin „setnik”, co jest dosłownym tłumaczeniem odnośnych słów łacińskiego i greckiego. (przyp. tłum.)
6. Biblia Tysiąclecia podaje nazwę regionu „dziesięciu miast” jako „Dekapol”. (przyp. tłum.)
7. Marek V:1-17.
8. Z polskojęzycznych wersji tylko Biblia Gdańska podaje „krainę Gadareńczyków”, zaś BW i BT mówią o „kraju Gerazeńczyków”. (przyp. tłum.)

9. Łuk. XVI:18.
10. 2Moj. XII:22.
11. Jan I:29.
12. Jan XIII:27.
13. Mat. XXVII:5: *A porzucawszy one srebrniki w kościele, odszedł, a odszedłszy powiesił się.* Act. I:18 BG: *Ten ci wprawdzie otrzymał rolę z zapłaty niesprawiedliwości, a powiesiwszy się, rozpadł się na polu i wyplynęły wszystkie wnętrzności jego.* Biblia Gdańska potwierdza, że Judasz się powiesił, natomiast BT i BW jako przyczynę śmierci Judasza podają upadek. (przyp. tłum.)
14. Mieszkańcy jednej z prowincji Irlandii. Na podobnej zasadzie Polacy pokpiwają sobie z mieszkańców Wąchocka, Niemcy z mieszkańców Wysp Fryzyjskich itp. (przyp. tłum.)
15. Zob. GOG, D.W. Riddle.
16. W oryginale jest „Gentiles”, co oznacza pagan nie-żydów z chrześcijańskiego punktu widzenia tamtych czasów. Wczesni chrześcijanie nie uważały żydów za pagan chociażby z tego względu, że chrześcijaństwo, a przynajmniej pewne jego formy, wyłoniło się z judaizmu i tradycji silnie zakorzenionej w Starym Testamencie – dlatego kiedy w pismach Nowego Testamentu (a zwłaszcza w Dziejach Apostolskich i Listach) mówi się o nawracaniu, zawsze występuje rozgraniczenie na żydów, czyli wyznawców religii judejskiej oraz na „Gentiles”, czyli wszystkich nie-chrześcijan i nie-żydów, tzn. zwyczajnych pagan lub wyznawców wszystkich innych religii; od łac. gentilis – paganin, obcy. (przyp. tłum.)
17. Marek III:13 i dalej: *I wstąpił na góre, a wezwiał do siebie tych, których sam chciał, i przyszli do niego. I postanowił ich dwanaście, aby z nim byli, a iżby je wystał kazać Ewangelię.* Mat. VI:1: *A Jezus widząc lud, wstąpił na góre; a gdy usiadł, przystąpili do niego uczniowie jego.* Mat. X:1: *A wołałszy dwunastu uczniów swoich, dał im moc nad duchy nieczystymi, aby je wyganiały, i uzdrawiali wszelką chorobę i wszelką niemoc.*
18. Mówiąc o Q i M autor ma na myśli hipotetyczne dokumenty, które najprawdopodobniej nie zostały zachowane, a ich istnienie podejrzewa się na podstawie analizy innych, zachowanych pism z tamtej epoki. (przyp. tłum.)
19. Mat. XXVIII:3
20. Mat. XXVIII:4
21. Mat. XXVIII:15.
22. Mat. II:1,2.
23. Zob. Josephus, Antiquities XVIII:26 – jest tam podana data w sposób następujący: „w 37 roku po pokonaniu przez Cezara Antoniusza pod Actium.” (czyli w 31 r. p.n.e.).
24. Więcej na ten temat w HJPI pp.399-427.
25. Zacytowany werset pochodzi z BG, zaś BW i BT mówią o „zbadaniu” i „przebadaniu”, co naturalnie nie koniecznie musi świadczyć o zrozumieniu. (przyp. tłum.)
26. Kol. IV:14.
27. 2Tym. IV:11.
28. Por. z wprowadzeniem do Ewangelii Łukasza w AuNT pp.117-118.
29. Por. Thucydides, History of the Peloponnesian War I:XXII, TI p.39.
30. Act. VII:56.
31. (Marek VI:37): *A on odpowiadając, rzekł im: Dajcie wy im jeść. I rzekli mu: Szczęśliwy kupimy za dwieście groszy chleba, a damy im jeść?* Jan VI:7: *Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął.*
32. Marek XIV:3-5: *A gdy on był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, gdy siedział u stołu, przyszła niewiasta, mając stoik alabastrowy maści szpikanardowej płynącej, bardzo kosztownej, a stukłszy stoik alabastrowy, wylała ją na głowę jego. I gniewali się niektórzy sami w sobie, a mówili: Na cóż się stała utrata tej maści? Albowiem się to mogło sprzedać drożej niż za trzysta groszy, i rozdać ubogim; i szemrali przeciwko niej.* Jan XII:3-5: *A Maryja wziąwszy funt maści szpikanardowej bardzo drogiej, namaściła nogi Jezusowe, i utarła włosami swoimi nogi jego, i napełniony był on dom wonnością onej maści. Tedy rzekł jeden z uczniów jego, Judasz, syn Szymona, Iszkaryjot, który go miał wydać: Przeczeże tej maści nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?*
33. Łuk. X:38: *I stało się, gdy oni szli, że on wszedł do некоторego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego.* Jan XI:1: *A był некоторý chory Łazarz z Betanii, z miasteczka Maryi i Marty, siostry jej.*
34. Jan XVIII:10; Łuk. XXII:50; Marek XIV:47.
35. Jan IV:5 i dalej: *I przyszedł do miasta Samaryi, które zowią Sychar, blisko folwarku, który był dał Jakób Józefowi, synowi swemu. I była tam studnia Jakubowa; przetoż będąc Jezus na drodze sprawowany, siedział tak na*

*studni; a było około szóstej godziny. I przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę, której rzekł Jezus: Daj mi pić!*

36. Jan VII:14-18.
37. Por. Jan VII:33; XII:35; XIII:33; XIV:19; XVI:16-19.
38. Jan XI:23-26.
39. Jan XIV:1 i dalej; XVI:6 i dalej.
40. Eusebius, *History of the Church* 3:39, HC p. 150, 152.
41. U Euzebiusza, *History of the Church* 4:14, HC p.167; z Ireneusza, *Against Heresies* III:III.4; cf. AHI pp.262-263.
42. Eusebius, *History of the Church* 5:24, HC p.231.

## Rozdział IV

### PIERWSZY RZUT OKA

#### *Jaka była greka Jezusa?*

*A byli niektórzy Grekowie z tych, którzy przychodzili do Jeruzalem, żeby się modlili w święto. Ci tedy przyszli do Filipa, który był z Betsaidy Galilejskiej, i prosili go, mówiąc: Panie, chcemy Jezusa wiezieć.*

*Przyszedł Filip i powiedział Andrzejowi, a Andrzej zasię i Filip powiedzieli Jezusowi.  
(Jan XII:20-22)*

Ten raczej intrigujący ustęp z Jana mówi nam, że Filip musiał mówić po grecku, ponieważ do niego Grecy (lub greccy rzecznicy) zwróciли się o audiencję u Jezusa. W *Dziejach Apostolskich* Filip zostaje wysłany z kazaniami do Samarytan<sup>1</sup>; dyskutuje na temat nauk Jezusa z dobrze ustawionym etiopskim Żydem<sup>2</sup> oraz mieszka z rodziną, w której skład wchodziły m.in. cztery córki, w Cezarei<sup>3</sup>, helleniskim mieście w północno-zachodniej Palestynie. Wszystkie te informacje wskazują, że Filip mówił po grecku, zaś w Ewangelii Jana powiedziane jest tytułem wyjaśnienia, że Filip *był z Betsajdy z Galilei*. Chcąc być zgodnym ze stwierdzeniami w *Dziejach*, można przypuszczać, że chociaż Filip mieszkał w Cezarei, to jednak urodzony był i wychowany w Betsajdzie.

Galilea była – według ówczesnych szacunków rzymskich – terenem w północnej Palestynie rozciągającym się na ok. 60 wzduż i 40 do 50 mil wszerz. Choćże we wcześniejszych czasach jej obszar był dość mglisto określony, to jednak rzymska administracja zadbała o to, żeby konkretnie ustalić jej rzeczywiste granice. Region ten posiadał długą historię bardzo zróżnicowanej etnicznie populacji. To właśnie ze względu na jej różnorodność etniczną, prorok Izajasz nazwał ją *Galileę ludną* oraz *Galileę pogani*<sup>4</sup> i – jak się zdaje – ten ostatni termin przetrwał do czasów Jezusa. To oznacza, iż wielu obywateli galilejskich mogło posługiwać się greką, która była międzynarodowym językiem owych czasów. Poza tym, zarówno Filip, jak i Andrzej, to imiona prawdziwie greckie. A ponieważ Jezus również pochodził z Galilei, a jego ojciec miał tam warsztat ciesielski, mamy prawo zapytać, z jaką biegłością Jezus mówił po grecku?

Na przykład może paść pytanie, w jakim języku toczyła się rozmowa Jezusa z Piłatem<sup>5</sup> oraz z rzymskim setnikiem w Kapernaum?<sup>6</sup> Nie ma również w Ewangeliach wzmianek, jakoby Jezus korzystał z pomocy tłumaczy, choć istnieją zapisy, że podróżował przez krainę Gadareńczyków i Dekapolis.<sup>7</sup> Dekapolis (co oznacza dosłownie dziesięciogród) był ligą dziesięciu helleniskich miast, w której skład wchodził również Damaszek, zlokalizowanych w północno-wschodniej części starożytnej Palestyny, założonych w 63 r. p.n.e. przez Pompeja i zarządzanych przez administrację rzymską, z językiem urzędowym greckim. Jak zatem Jezus porozumiewał się z ich mieszkańcami? Mówi się również, że szły za nim tłumy z Galilei, Dekapolis i Transjordanii.<sup>8</sup> Były to wszystko tereny, gdzie panowała grecka. W jaki sposób Jezus się tam porozumiewał? A kiedy spotkał kobietę przedstawioną jako *Greczynka z Syrofennicy*, której *córeczka miała ducha nieczystego*<sup>9</sup>, jak rozmawiał z nimi? Naturalnie słowo *Grecka* mogło równie dobrze oznaczać jej przynależność do religii, jak i do narodowości greckiej.

Niektórzy z tych ludzi mogli również porozumiewać się w języku aramaic, ale jest bardziej prawdopodobnym, że używali również greckiego, którym posługiwano się w tamtej części świata przez poprzednie trzysta lat i był on rodzinnym językiem wielu.

Również kompilatorom Ewangelii nie przyszło do głowy, że mogły być jakieś kłopoty w porozumiewaniu się, bo żadnych wyjaśnień na ten temat nie spotykamy w ich pismach. Wydaje się zatem, że dla ludzi tamtych czasów taka kwestia w ogóle nie istniała, albowiem ktoś kiedyś musiałby gdzieś w Ewangeliach o tym wspomnieć chociażby w formie wyjaśnienia. Same Ewangelie pisane były po grecku przede wszystkim po to, żeby służyć jak najszerszemu gronu czytelników. Grecki był językiem powszechnie panującym od Azji Mniejszej aż po Rzym, dlatego jest wysoce prawdopodobnym, że Jezus nie tylko posługiwał się językiem mówionym, ale mógł uczyć się go w szkołach Sanhedrinu.

Poza tym, jeżeli misja Jezusa polegała na nauczaniu tak wielu ludzi, to niewątpliwie postarał się on o zapewnienie sobie praktycznych sposobów jej wypełniania. Grecki był używany na wszystkich terenach ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego.<sup>10</sup> Kiedy władze rzymskie chcięły coś ogłosić wszystkim swoim poddanym, wysypane zawiadomienia redagowane były po grecku. Tylko w przypadku, kiedy był to jakiś oficjalny dekret, dołączano również jego łacińską wersję. W tamtych czasach łaciny używano tylko w wyższych kołach rzymskiej administracji, zaś wszyscy inni rozmawiali po grecku. Cesarz Klaudiusz – jak zanotował Suetoniusz – był tak rozmiłowany w grece, że nie tylko przestudiował całą grecką literaturę i nawet napisał 28-tomową historię tego języka, ale mówił o greckim i łacinie, że *oba są naszymi językami i często odpowiadał greckim posłem po grecku w senacie*.<sup>11</sup>

Żydzi spoza Palestyny byli na ogół zhellenizowani i z pewnością posługiwali się greką, gdy przyjeżdżali do Jerozolimy na pielgrzymkę lub w interesach. Palestyna otoczona była krajami greckojęzycznymi i narodami, wśród których helleńska kultura zdominowała wszystkie aspekty społecznego życia. W samej rzeczy dwie dynastie żydowskich władców podczas dwóch stuleci przed Jezusem, były pod silnym wpływem greckim, a wiele greckojęzycznych, helleńskich miast istniało w samej Palestynie. Znany nam z opowieści o narodzeniu Jezusa Herod Wielki (37–4 r. p.n.e.), zmodernizował starożytny port morski o nazwie Wieża Stratońska na grecką modłę, przemianowując go na Cezareję. Założył również helleńskie miasta Antipatris i Fazaelis na północ od Jerycho. Była także nitka greckich miast wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego.

Jedno z dziesięciu miast kompleksu Dekapolis o nazwie Scytopolis, które ongiś było palestyńskim miastem Beth-Shean, określonym przez Józefa Flawiusza *największym miastem Dekapolis, niezbyt odległym od Tiberias*<sup>12</sup>, leżało nie na wschód, ale na zachód od Jordanu, pomiędzy tą rzeką a Morzem Śródziemnym ukazując, jak daleko kultura helleńska wniknęła do Palestyny od wschodu. Takie miasta w sposób naturalny działały jako centra społeczne i organizacyjne dla otaczających je terenów rolniczych, na które język grecki również się rozprzestrzeniał.

Wiele z tych helleńskich miast w samej Palestynie i wokół niej, przez wieki utrzymywało język grecki i chociaż wielu z ich mieszkańców było Żydami, to jednak język ten utrzymywał pierwszeństwo przed hebrajskim i aramaic. Wiele takich miast było w promieniu 125 mil od Jerozolimy. Na przykład Jaffa, port morski, była ok. 50 mil od Jerozolimy, natomiast Nazaret był oddalony tylko 20 mil od Tiberias, które było miastem założonym przez Heroda Antypasa (4 r. p.n.e.–39 r. AD) jako stolica Galilei, usytuowana na zachodnim brzegu Morza Galilejskiego.

go. Tiberias zostało wybudowane na miejscu dawnego cmentarzyska, a ponieważ żaden ortodoksyjny żyd nie może mieszkać na zbezczeszczonym cmentarzu, Herod uważał za konieczne zmuszenie ludzi, aby tam się przenieśli i zamieszkali. Wniosek z tego, że Palestyna była tak głęboko przesiąknięta hellenizmem i tak było wielu ludzi mówiących po grecku, że wśród całej populacji kultury greckiej i judejskiej musiały być dokładnie przemieszane.

Są tego również archeologiczne dowody. Znaleziono grobowce z I w. AD posiadające inskrypcje w językach greckim, hebrajskim i aramaic, a na niektórych terenach przeważnie w języku greckim. Nie są to najmniej grobowce bogatych, wpływowych i wykształconych. Należą one do ludzi wszystkich warstw społecznych, często posiadają błędy ortograficzne, a ich niefachowe wykonanie świadczy raczej o robocie członków rodziny zmarłego niż zawodowego kamieniarza. Wykopano marmurową płytę pochodząą z jakiegoś cmentarza galilejskiego, której napis wykonany po grecku napomina wszystkich przechodniów, aby uszanolowili ciała leżące w grobach pod groźbą wiecznego potępienia. To świadczy, że wielu ludzi miało czytać ten napis, a grecki był ich ojczystym językiem. Takie same tablice mogły być również w aramaic lub hebrajskim, ale grecki niewątpliwie był w powszechnym użyciu. Ta obyczajowość wskazuje, że znaczna część ogółu ludności umiała czytać i pisać.

Język grecki pojawia się także w mozaikach i inskrypcjach w palestyńskich synagogach budowanych w tamtych czasach. W Tiberias niedaleko Nazaretu, w tamtejszej synagodze odkryto grecki napis upamiętniający nazwiska tych, którzy partycypowali w pokryciu kosztów jej budowy. Przypuszczalnie były to nazwiska żydowskich prominentów tego miasta. Wniosek z tego, że zarówno fundatorzy synagogi, jak i wierni uczęszczający do niej musieli się posługiwać greckim. Również monety palestyńskie od I w. p.n.e., a zwłaszcza te, które bite były przez hellenizowanych żydowskich władców posiadały napisy greckie i hebrajskie lub tylko greckie. Język ten używany był przez skrybów i kronikarzy, a także w korespondencji. Papirusy wysypane do żydowskich przywódców z centrów żydowskich w Palestynie pisane były po grecku, hebrajsku i aramejsku. Odkryto całe żydowskie archiwum rodzinne, zawierające liczne kontrakty pisane językiem greckim. Wynika z tego, że wielu Żydów palestyńskich posługiwało się greką w codziennych interesach i korespondencji z nimi związanej.

Również pisma rabinów tamtego okresu ukazują ich znajomość greki. Miało to bez wątpienia wielkie znaczenie w przekazywaniu nauk, bo wielu żydów spoza Palestyny było grecojęzycznych, a Biblia, która była żydowską świętą księgą, była przetłumaczona na język grecki w czasach Ptolemeusza, tzn. ponad 300 lat p.n.e.<sup>13</sup> Faktycznie to właśnie grecka wersja Biblii, zwana Septuagint, była źródłem cytatów dla autorów pism Nowego Testamentu, a nie hebrajska, co wskazuje na szeroką popularność greki wśród ludności. Prawdopodobnie w języku greckim został napisany oryginał Mądrości Salomonowej, datowany na I w p.n.e.

Wielki historyk żydowski, Józef Flawiusz twierdzi, że w późniejszych latach swojego życia musiał dobrze się starać, aby opanować i udoskonalić znajomość greckiego w celu przetłumaczenia swoich własnych dzieł na ten język. Wiedział, że nie zdobędą sobie odpowiedniej popularności w jego ojczystym aramaic. Jednakże już w wieku lat dwudziestu kilku musiał wystarczająco dobrze orientować się w greckim, bo udał się do Rzymu jako dwudziesto-sześciolatek młody człowiek (był to rok 61 AD), gdzie bronił szeregu kapłanów, którzy zostali tam posłani w celu stawienia czoła niezbyt ważnym zarzutom. W swoich dziełach Józef podkreśla bardzo wyraźnie, że każdy kto chciał, nawet niewolnik, mógł się nauczyć całkiem nieźle po grecku.<sup>14</sup>

Wiele podobnych przypadków można by jeszcze zacytować, ale to, co napisano powyżej powinno nam wystarczyć do naszych obecnych potrzeb. Nie sugerujemy wprawdzie, że każdy był wtedy kilkujęzyczny, lecz tak samo jak w dzisiejszych czasach angielski stał się językiem międzynarodowym do tego stopnia, że nawet dzieci na ulicach w anglojęzycznych krajach Trzeciego Świata łapią tu i ówdzie pojedyncze słowa, podobnie wtedy grecki był znany prawie każdemu, a dla wielu był on pierwszym językiem. Po trzech wiekach powszechnego używania greki w sercu żydowskiej ojczyzny, wielu musiało mówić tym językiem, nawet jeśli nie umieli czytać i pisać.

Rzut oka wstecz, w inne czasy, nie jest taki łatwy, a zwłaszcza wtedy, gdy pewne niewłaściwe uprzedzenia zdążyły już zapuścić korzenie. Kompilatorzy Ewangelii, podobnie jak inni wcześni chrześcijanie, wiedzieli tak niewiele o historii życia Jezusa, że co chwila uciekali się do zmyślonej fabuły i legend. Z tego powodu Ewangelie Łukasza i Mateusza tak bardzo się różnią w swych historiach narodzenia Jezusa; dlatego Łukasz i Mateusz poprzera biali opowieści Marka każdy na swoją modłę oraz dlatego Ewangelia Jana jest tak całkowicie odmienna od Ewangelii synoptycznych. Właściwie nikt nie wiedział zbyt wiele tak o Jezusie, jak i Janie Chrzcicielu i ta sytuacja utrzymuje się do dzisiaj.

Impresje uzyskane w dzieciństwie, że Jezus i jego uczniowie byli analfabetami, pochodzi z mieszaniny nieporozumień i mglistych insynuacji kompilatorów Ewangelii, którzy pisali swoje dzieła w wiele lat po śmierci Jezusa i praktycznie nie wiedzieli o nim niczego. Cóż my wiemy o życiu tych, którzy żyli 50, 60 lub 70 lat temu? Niewiele wiemy o nich nawet, gdy byli członkami naszej najbliższej rodziny, a cóż dopiero mówić o obcych, co do których mamy jedynie zasłyszane wiadomości z drugiej lub trzeciej ręki? Nawet pozornie bogate w informacje twierdzenia mogą być mimowolnie skrzywione.

Na przykład, kiedy mówi się, że ojciec Jezusa był cieślą, może to stwarzać bardzo mylącą impresję, bo mógł on równie dobrze być kimś, kogo moglibyśmy dziś nazwać budowniczym. Był może był on raczej kimś w rodzaju kontraktora, który przyjmował duże zamówienia na rozmaite usługi budowlane, a nawet łodzie i statki lub ich części, które później płynęły po odległym od Nazaretu o 20 mil Morzu Galilejskim. Ponieważ jednak głównie stosowanym materiałem budowlanym było drewno, stąd mogło się zrodzić przekonanie, że Józef był cieślą. W tamtych i w każdych czasach ludzie interesu bardziej niż inni muszą znać języki swoich klientów, zaś na tak zróżnicowanym etnicznie obszarze, jakim była Galilea, jakim był on nie był cieślą, musiał umieć się porozumieć ze swoją klientelą, która posługiwała się m.in. greką. W związku z tym, jeśli Jezus słyszał grecki w domu w dzieciństwie, a jego ojciec posługiwał się nim dobrze, to w sposób całkiem naturalny mógł on się go nauczyć, zanim jeszcze poszedł do szkoły.

Również jego rodzeństwo składające się z licznych braci i sióstr prawdopodobnie znało ten język. Mówi się, że jego brat, Jakub, był dobrze ustawnionym kapłanem judaizmu, a następnie, po śmierci Jezusa, jednym z przywódców chrześcijan w Jerozolimie. Bez wątpienia osoba zajmująca takie pozycje musiała być nie tylko po prostu pięcienna, ale dobrze obezna na z greką, ponieważ konieczność codziennego obcowania z różnymi ludźmi tego wymagała. Zhellenizowani, greckojęzyczni Żydzi i inni ludzie z całego obszaru Cesarstwa Rzymskiego ciągle odwiedzali Jerozolimę, dlatego miasto posiadało silny charakter kosmopolityczny. A oto co pisze autor *Dziejów*:

*A byli w Jerozalemie mieszkający Żydowie, mężowie nabożni, z każdego narodu tych, którzy są pod*

*niebem.*

*Partowie i Medowie, i Elamitowie, i którzy mieszkali w Mezopotamii, w Judzkiej ziemi, i w Kapadocji,*

*w Poncie, i w Azyi;*

*W Frygi, i w Pamfilii, w Egipcie, i w stronach Libii, która jest podle Cyreny, i przychodniowie Rzymcy;*

*Żydowie, i nowonawrócieni;*

*Kreteńczycy, i Arabczycy, słyszmy ich, mówiących językami naszemi wielkie sprawy Boże.*

*(Act. II:5,9-11)*

Grecki mógł być jednym z głównych języków niezbędnych w komunikacji pomiędzy grupami etnicznymi, a przy tak wielkiej rozmaitości słuchaczy Jakub musiał nim się posługiwać. W skład pism Nowego Testamentu wchodzi list przypisywany Jakubowi, napisany w absolutnie nieskazitelnym greckim. Jeżeli zatem brat Jezusa posługiwał się greką, dlaczego Jezus miałby nie znać tego języka?

Na podstawie dostępnych nam obecnie informacji archeologicznych i historycznych możemy wyciągnąć wniosek, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że Jezus posługiwał się biegły greką. Prawdopodobnie potrafił pisać i czytać po grecku i w języku aramaic, zaś posiadając tak wielką liczbę greckojęzycznych zwolenników, mamy prawo podejrzewać, że jego powiedzenia mogły być tłumaczone z języka aramaic na grecki i vice versa. Wśród tak wielonarodowych słuchaczy mogły również występować natychmiastowe przekłady tuż po zakończeniu dyskursu, kiedy to rozchodzący się słuchacze na gorąco tłumaczyli jeden drugiemu, co wielki nauczyciel właśnie przed chwilą powiedział.

Wydaje się prawie pewnym, że części Q pisane były początkowo w języku aramaic, bo kiedy przekłada się je z powrotem na ten język, niektóre ustępy Kazania na Górze same się układają w wersety, co przywodzi na myśl tłumaczenie popularnej piosenki *Na moście w Aiggnonie* z angielskiego z powrotem na jej oryginalny francuski.<sup>15</sup> Dowodem takiego stanu rzeczy jest cytowany już przy innej okazji fragment z Ewangelii Łukasza, gdzie na komentarze w sprawie rytualnych ablucji judaizmu, dokonywanych w nadziei wewnętrznego oczyszczenia, Jezus ukazuje wyraźnie, że to wewnętrzna strona człowieka, a przede wszystkim jego umysł potrzebuje oczyszczenia:

*I rzekł Pan do niego: Teraz wy, Faryzeuszowie! to, co jest zewnętrz kubka i misy, ochędzacie, ale to, co jest wewnętrz w was, pełne jest drapiestwa i złości.*

*Szaleni! i zaż ten, który uczynił to, co jest zewnętrz, nie uczynił też tego, co jest wewnętrz?*

*Wszakże i z tego, co jest wewnętrz, dawajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy będą wasm czyste.*

*(Łuk. XI:39-41)*

Znaczenie ostatniego wersetu jest dziwaczne. Kiedy jednak przetłumaczy się ten grecki tekst na aramaic okazuje się, że aramejskie tłumaczenie słowa *jałmużna* jest *zakkau*, zaś *oczyszczać* jest *dakkau*, co jest naturalnie podobne w brzmieniu, ale nie pod względem znaczenia. Wynika z tego jasno, że ten, kto tłumaczył te wersety z aramaic na grecki, musiał mieć w jakiś sposób uszkodzoną lub niedokładną wersję aramaic. Naturalnie zastosowanie słów: *Wszakże i to, co jest wewnętrz, oczyśćcie, a oto wszystkie rzeczy będą wasm czyste*, z mistycznego punktu widzenia da nam jasne i prawdziwe znaczenie niż *dawanie jałmużny* z tego, co jest brudne – jak wynika z wcześniejszego kontekstu. Na szczęście, Mateusz w swej Ewangelii poprawił ten błąd, potwierdzając słuszność naszego rozumowania:

*Faryzeusu ślepy! oczyść pierwej to, co jest wewnętrz w kubku i w misie, aby i to, co jest z wierzchu, czystem było.*  
*(Mat. XXIII:26)*

Tego typu lingwistyczne przypadłości wskazują na aramejskie pochodzenie tych i prawdopodobnie również innych wersetów, z czego możemy wysnuć wniosek, że Jezus na pewno posługiwał się również językiem aramaic. Co do tego nigdy nie było wątpliwości. Nie ma naturalnie powodu, żeby wątpić w wielojęzyczność Jezusa, co sugeruje też, że jego powiedzenia krążyły wśród jego zwolenników w różnych językach. Jak się również zdaje, nie tylko Jezus mógł posługiwać się greką, ale i wielu z jego uczniów.

### **Kto znał Jezusa?**

Jak widać, nad zagadnieniem autentyczności prawie wszystkiego w Nowym Testamencie wisi znak zapytania. Nie jest to osobisty punkt widzenia, lecz pogląd zrodzony na podstawie studiów wielu uczonych – w większości chrześcijan – którzy prowadzili swoje badania przez ostatnie ponad dwadzieścia lat. Niektóre z nich reprezentują o wiele bardziej radykalne opinie dotyczące autentyczności zawartości Ewangelii niż te przedstawione tutaj. Zastanawiając się nad wynikami tych badań, niektórzy uznani uczeni zrobili jeszcze jeden krok naprzód, zadając pytanie: *Czy jest jakiś dowód, że Jezus w ogóle istniał?* Wbrew pozorom nie jest to absurdalne pytanie i warto mu poświęcić nieco miejsca<sup>16</sup>.

Imię „Jezus” znane jest prawie każdemu człowiekowi na naszej planecie. Na całym świecie są miliony ludzi, którzy otaczają cześć jego imię i wyznając chrześcijaństwo wydaje im się, że są wyznawcami Jezusa. Zakładamy wraz z nimi, że Jezus faktycznie istniał, lecz skąd wiemy, że przypisywane mu nauki zawarte w Ewangeliach naprawdę wywodzą się od niego? Tłumaczenie takich błędów jak *dakkau* i *zakkau* mówi nam, że bez wątpienia istniała jakaś starsza wersja nauk w języku aramaic, z której korzystali kompilatorzy Ewangelii. Czy jest jednak jakiś dowód historyczny, który potwierdza opowieści Ewangeliczne na temat jego życia i wiąże je z jego naukami? Jeśli Jezus ściągnął na siebie tak wielkie zainteresowanie podczas swego życia, jakiś współczesny mu historyk musiał coś o nim zanotować, jak to było w zwyczaju w przypadku innych dobrze znanych osobistości.

Takie pytania nasuwają się wychodząc z jednego wspólnego punktu – a mianowicie, że zarówno dostępna dokumentacja na temat życia Jezusa, jak i ilość jego zapisanych powieści jest zadziwiająco skąpa. Co więcej, tak mało wiadomo o kimś, w którego wierzyły miliardy chrześcijan na przestrzeni wieków, że uczeni i inni badacze zinterpretowali to „prawie nic” według swoich własnych przekonań i nastawienia umysłu. Jezusa przedstawiano jako politycznego agitatora, reformatora społecznego, libertyna, Żyda, pitagorejczyka, esseńczyka, greckiego filozofa itp.

Nawet jeśli jego służba ludzkości trwała jedynie trzy lub cztery lata, słowa tak wielkiego nauczyciela zapewne szczelnie wypełniłyby całą księgę w przeciągu niespełna kilku dni. Dlatego, gdyby nawet wszystko to, co zostało napisane w jego imieniu, naprawdę zostało przez niego powiedziane – co jest naturalnie zupełnie nieprawdopodobne – nadal mielibyśmy tylko ułamek jego nauk i jeszcze mniej informacji na temat jego życiorysu. Cytowany wcześniej Canon Streeter podliczył opowieści ze wszystkich czterech Ewangelii dotyczące Jezusa i stwierdził, że można by je scisnąć w czasie do okresu nie większego niż trzy tygodnie, gdyby się wyłączyło czterdzieści dni i nocy spędzone na pustyni. Jak się zatem okazuje, nie ma historii jego życia. To co istnieje w Ewangeliach nie może być traktowane jako biografia, nawet w takim sensie, w jakim przyjmowaliby to historycy tamtych czasów jak Plutarch,

Seutoniusz i inni. Historia Jezusa jest czymś niewiele więcej niż zbiorem niepowiązanych ze sobą epizodów, z których wiele wydaje się zmyślonych lub podredagowanych z takiego lub owakiego powodu i to do takiego stopnia, że te same historyjki opowiadane w różnych Ewangeliach różnią się od siebie w najprzeróżniejszy i najczęściej nie pasujący do siebie sposób. Ten proces modyfikowania i zmyślania opowieści i epizodów możemy łatwo zaobserwować w Ewangeliach Łukasza i Mateusza, których autorzy w sposób bardzo specyficzny przepisywali z Ewangelii Marka oraz z Q. A mimo to szczegóły niektórych z tych opowieści stały się fundamentem wiary chrześcijańskiej, nawet i w takich przypadkach, gdy ich niekonsekwencje są wprost nie do przyjęcia.

Obok Ewangelii istnieją cztery wczesne historyczne wzmianki o Jezusie. Znajdują się one w dziełach żydowskiego historyka, Józefa Flawiusza, w pracach rzymskich historyków Tacjusza i Seutoniusza oraz w listach Pliniusza Młodszego, rzymskiego gubernatora w Bitym. Wszystkie razem nie zajmują nawet pół stroniczki współczesnej książki.

Józef Flawiusz urodził się jako syn żydowskiego kapłana w 37 lub 38 r. AD, tzn. mniej więcej w czasie ukrzyżowania Jezusa. Brał udział w powstaniu żydowskim, którego punktem kulminacyjnym było oblężenie Jerozolimy i w końcu jej upadek, zakończony zburzeniem Świątyni w 70 r. AD. i mianowanym komendantem Galilei. Został wzięty do niewoli i w następstwie tego przeszedł na stronę Rzymian, czego wynikiem były jego wysiłki zmierzające do przekonania swych rodaków, że rewolta przeciwko potędze Cesarstwa Rzymskiego jest szaleństwem. Z praktycznego punktu widzenia miał on prawdopodobnie rację, co jednak nie przeszkadzało rozpalonym patriotyzmem politykom żydowskim słać mu nieprzyjaznych uczuć. W rezultacie, po zakończeniu wojny musiał szukać schronienia w Rzymie, gdzie żył wygodnie pod protektoratem kolejnych cesarzy. Podczas tego okresu napisał dwa monumentalne dzieła opisujące szczegóły życia i historii Żydów: *Wojna żydowska*, które ukończył w 77 lub 78 r. AD oraz *Starożytności żydowskie*, które zabrało mu następne piętnaście lat.

Te dwa bezcenne dzieła są jedynym źródłem informacji na temat wielu różnych aspektów życia Żydów w owych czasach, zaś sam Józef jest ciekawą postacią, bo pochodził z Galilei. Tymczasem jego wzmianka o Jezusie odnaleziona w *Starożytnościach* zajmuje zaledwie parę linijek, ponieważ za jego dni chrześcijanie byli postrzegani jako pomniejsza sekta, jedna z wielu w rozprzestrzenionym szeroko Cesarstwie Rzymskim. Nawet jednak i ta krótka wzmianka została – według twierdzeń większości uczonych – podredagowana przez późniejszych chrześcijańskich edytorów. W swych próbach oddzielenia oryginału od późniejszych dopisków edytorskich, wielu uczonych chciało odzyskać coś, co przynajmniej w przybliżeniu przypominałoby tekst Józefa. A oto, co – po umieszczeniu przypuszczalnych wstawek chrześcijańskich w nawiasach kwadratowych – czytamy w jego dziele:

Okolo tego czasu żył Jezus, mądry człowiek [o ile w ogóle można go nazwać człowiekiem]. Dokonywał zadziwiających wyczynów i był nauczycielem tych ludzi, którzy są ciekawi nowalijek. Przyciągnął do siebie wielu Żydów i Greków. [Był Mesjaszem]. Oskarżenie wniesione przez wiodących członków naszej społeczności spowodowało, że Piłat skazał go na ukrzyżowanie, ale ci, którzy go kochali od początku, nie utracili do niego przywiązania. [Na trzeci dzień ukazał im się jako przywrócony do życia, albowiem święci prorocy przepowiedzieli to i miriady innych cudów dotyczących niego]. Bractwo chrześcijan, nazwane tak na jego wspomnienie, istnieje do dzisiejszego dnia.

(*Josephus, Antiquities XVIII:63-64 (3.3), HJPI pp.432,437*)

Ponieważ Józef nie był chrześcijaninem, ani nawet nie przejawiał zbytniego zainteresowania chrześcijanami i nie posiadał na ich temat żadnej, bardziej szczegółowej wiedzy, dlatego nie wydaje się prawdopodobnym, aby zwała Jezusa „Mesjaszem”, implikując w ten sposób, że był on kimś więcej niż człowiekiem, ani żeby wyznawał pogląd, jakoby powstał on z martwych. Są to wszystko doktryny wiary chrześcijańskiej, zaś fraza *na trzeci dzień...* jest oczywiastą i nie pozostawiającą wątpliwości wskazówką, że pisała to później ręka jakiegoś chrześcijanina.<sup>17</sup>

Poza tym wewnętrznym dowodem wynikającym z samego fragmentu dzieła Józefa, istnieje jeszcze zewnętrzny dowód jego sfałszowania przez chrześcijańskich edytorów. Orygenes, chrześcijański nauczyciel z wczesnych lat III w. AD, wspomina o tym fragmencie w swoich pismach<sup>18</sup>, wskazując również na istnienie innej wzmianki, w której Józef wyraża swoją niewiarę, jakoby Jezus miał być Mesjaszem. Ta dalsza wzmianka została skrupulatnie wyłączona przez późniejszych kopistów, bo nie ma jej już w żadnym z zachowanych manuskryptów. Zamiast niej wstawiono afirmację tego punktu, któremu Józef kiedyś zaprzeczał.

Ci, którzy popierają pogląd, że Jezus nigdy nie istniał są zdania, iż cały ten pasaż jest chrześcijańskim dopiskiem, chociaż trudno im zająć stanowisko w sprawie komentarza Orygenesesa, a zwłaszcza jego uwagi dotyczącej wątpliwości jakoby Jezus był Mesjaszem. Jak by jednak nie było, omawiany fragment nie mówi nam niczego o życiu Jezusa ani o jego naukach.

Pozostałe historyczne wzmianki o Jezusie są równie niezadowalające. Rzymski historyk Tacyt (ca 55–120 r. AD), wspomina o chrześcijanach pisząc pod koniec swego życia na temat rzymskiego cesarza Nerona (panował 54–68 r. AD) i jego roli w wielkim pożarze Rzymu w 64 r. AD. Twierdzi on o ogólnym przekonaniu, że podpalenie nastąpiło na wyraźny rozkaz Nerona, który – w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od tego zarzutu – zwalił winę na chrześcijan wiedząc, że i tak już panowała w stosunku do nich znaczna niechęć i uprzedzenia. Na jego rozkaz chrześcijanie byli torturowani i zabijani na rozmaite, niezmiernie okrutne sposoby. Jak twierdzi Tacyt, chrześcijanie wzięli swą nazwę od niejakiego Chrystusa, który za panowania cesarza Tyberiusza został skazany na śmierć przez Poncjusza Piłata. A oto, co czytamy:

Wzięli oni swą nazwę od Chrystusa, który otrzymał karę śmierci za rządów Tyberiusza, osądzony i skazany przez prokuratora Poncjusza Pilata. To powstrzymało szkodliwe zabobony na krótki czas, ale odrodziły się one i to nie tylko w Judei, gdzie ta plaga została zapoczątkowana, ale nawet w samej stolicy (Rzymie), gdzie wszystkie potworne i sromotne rzeczy zbierają się i zadomowiąją.

(*Tacitus, Annals XV:44, AT p.282, JCONT p. 22*)

Jednakże współcześni historycy zakwestionowali dokładność Tacyta, argumentując, że nie mogło być aż tak wielu chrześcijan w Rzymie do 64 r. AD, czyli jakieś 30 lat po ukrzyżowaniu. Inni sugerują, że cały ten ustęp jest chrześcijańskim dopiskiem, chociaż jest raczej trudno sobie wyobrazić, żeby nawet jakiś błądzący chrześcijański edytor mógł użyć tak mocnego języka na temat swojej własnej wiary.

Tymczasem Suetoniusz (75–150 r. AD), pisząc swe *Żywoty Cesarów* mniej więcej w tym samym czasie co Tacyt, również wspomina o prześladowaniach chrześcijan przez Nerona, mówiąc:

Zostały nałożone kary na chrześcijan, klasę ludzi oddających się nowym i niezdrowym zabobonom.

(Suetonius, *Lives of the Caesars (Nero)* XVI:2, JCONT p.22, SII p.111)

Donosi on również, że podczas panowania Klaudiusza (41–54 r. AD) pewni Żydzi zostali wygnani z Rzymu w związku z inicjowaniem ciągłych zamieszek:

Ponieważ Żydzi ciągle stwarzali zamieszki za namową Chrestusa, Klaudiusz wygnał ich z Rzymu.

(Suetonius, *Lives of the Caesars (Claudius)* XXV:4, JCONT p. 22. SII p.53)

Naturalnie nasuwa się pytanie, kim był ów *Chrestus*? Albowiem *Chrestus* było nie tylko popularnym imieniem nadawanym niewolnikom, ale było też częstym błędem ortograficznym popełnianym przez Rzymian, gdy chodziło o Chrystusa lub Chrysta, w związku z czym istnieje pewna niezgoda pomiędzy uczonymi czy istotnie ta notatka dotyczy chrześcijan. Można bowiem przypuszczać, że – o ile w ogóle chrześcijanie byli wplątani – zamieszki mogły być równie dobrze wywoływanie przez antychrześcijańskie nastawienie wśród żydowskiej społeczności Rzymu. Jednakże w dalszym ciągu pozostaje kwestia czy w owym czasie była wystarczająca liczba chrześcijan, aby żydowska grupa etniczna miała powody do niepokoju. Na koniec, uczeni zastanawiają się również czy Suetoniusz przepisywał od Tacyta, czy odwrotnie – Tacyt włączył do swojego dzieła tę krótką wzmiankę przepisując ją od Suetoniusza.

Pliniusz Młodszy (ca 62–113 r. AD), rzymski gubernator Bitymi podczas panowania cesarza Trajana (98–117 r. AD), jest ostatnim źródłem informacji z czasów najwcześniejszych chrześcijan. Na swój staranny, choć wymyślny sposób Pliniusz pisze do Trajana w roku 112, jakieś 80 lat po śmierci Jezusa z prośbą o radę, w jaki sposób ma traktować chrześcijan. W swym liście zawiadamia, że w zasadzie daje podejrzany o chrześcijaństwo wszelkie możliwości do wyrażenia i zademonstrowania swojej wierności cesarzowi i rzymskim bogom, jeśli jednak oni w dalszym ciągu upierają się w swej wierności Chrystusowi, nakazuje ich skazanie, ze względu na to, że za ich opór i nieprzejednaną zawziętość należy im się oczyszczenie. Zaprzedę szczególnie oczyszczenie! A oto, co czytamy u Pliniusza:

Przyjąłem następującą metodę postępowania względem tych, których zadenuncjowano mi jako chrześcijan: Pytałem ich czy są chrześcijanami; jeśli potwierdzali, ponawiałem to pytanie jeszcze dwa razy ostrzegając ich przed karą śmierci, a jeśli odpowiedź była taka sama, nakazywałem ich skazanie. Albowiem, jaka by nie była natura ich wyznania, nie miałem najmniejszych wątpliwości, że za ich opór i nieprzejednaną zawziętość należy im się oczyszczenie. Byli również inni nawiedzeni przez to samo zaślepienie, lecz ponieważ byli obywatełmi rzymskimi, nakazałem, by zostali tam odesłani.

Te oskarżenia rozprzestrzeniają się (jak to zwykle bywa) z powodu samego tylko faktu prowadzenia śledztwa w tej sprawie i w związku z tym ujawniło się szereg form złośliwych żartów. Pokazał się plakat bez jakiegokolwiek podpisu, w którym oskarżono wielu ludzi wymieniając ich z nazwiska. Ci, którzy zaprzeczyli, jakoby byli obecnie lub kiedykolwiek wcześniej chrześcijanami i którzy za mną powtórzyli inwokację do bogów oraz złożyli uszanowanie za pomocą wina i kadzidła przed twoją podobizną, którą specjalnie w tym celu kazalem przynieść razem z podobiznami bogów oraz którzy na koniec przeklęli Chrystusa – czyli dokonali czynów, do których, jak się mówi, żadnego z prawdziwych chrześcijan nie udaje się zmusić – uznalem za stosowne zwolnić. Inni, którzy zostali podani przez tego informatora i którzy od razu przyznali się, że byli chrześcijanami, ale później zaprzeczyli temu; a po prawdzie byli oni pod tym wpływem, ale wyzwolili się od niego, w tym niektórzy trzy lata temu, inni wiele lat temu, a niektórzy nawet dwa-

dzieścia pięć lat temu, obecnie wszyscy czczą twoją statuę i wizerunki bogów oraz przekleli Chrystusa.

Jednakże utrzymywali oni, że cała ich wina lub błąd polegał na tym, że mieli zwyczaj spotykania się pewnego ustalonego dnia przed świętem, gdzie śpiewali na zmianę wersety hymnu do Chrystusa jako boga oraz związali się solenną przysięgą, że nie będą robić nikczemnych czynów, nigdy nie popełnić żadnego nadużycia, kradzieży i cudzołóstwa, nigdy nie mówić fałszywego świadectwa, ani nie wypierać się wiary, gdyby kazano im się jej wyprzeć; po czym mieli zwyczaj rozchodzenia się, a następnie ponownego zbierania się w celu wspólnego spożywania pożywienia – lecz było to jedzenie zwyczajne i niewinnego rodzaju. Nawet jednak i tę praktykę porzucili po opublikowaniu mojego edyktu, który – zgodnie z twoimi rozkazami – zakazywał tworzenia politycznych związków. Rozsądziłem sprawę mając na uwadze konieczność wyłuskania rzeczywistej prawdy (posługując się torturami) z dwóch niewolnic, które zwane były „diakonkami”, ale nie odkryłem niczego więcej poza deprawującym i skrajnym zabobonem.

(*Pliny the Younger, Letters of Pliny X:XCVI, PLII pp.401-405*)

Chociaż powyższy list posiada momenty ciekawe z historycznego i humanistycznego punktu widzenia, to jednak mówi nam tylko o tym, że w czasach Pliniusza i Trajana byli chrześcijanie oraz ukazuje niektóre z ich rytuałów. Nie mówi nam jednak niczego o Jezusie – ani o jego życiu, ani o naukach.

Faktem jest zatem, że informacje historyczne spoza Ewangelii w zasadzie prawie nie istnieją, a to, co tu i ówdzie zapisano, prawdopodobnie wywodzi się z historyjk opowiadanych sobie nawzajem przez wczesnych chrześcijan. Lecz to, co było kiedyś wcześniej znane, później się gdzieś zapodziało za wyjątkiem niektórych wątpliwych strzępek zawartych w Ewangeliach. Tymczasem Ewangelie – jak już dowiedzieliśmy się i jak jeszcze się dowiemy – trudno jest traktować jako źródło historyczne.

Nie możemy więc mieć nawet nadziei na zweryfikowanie żadnego ze szczegółów życia Jezusa na podstawie Ewangelii lub jakichś innych źródeł. Z punktu widzenia chrześcijanina to mogłoby być niepokojące, lecz patrząc na to z punktu widzenia tej książki, doprawdy nie ma to większego znaczenia, ponieważ interesują nas nauki przypisywane Jezusowi w relacji do odwiecznych nauk mistycznych. I chociaż zawartość Ewangelii jest fragmentarna, podarta na kawałki i wymęczona rękami chrześcijańskich edytorów, jest w nich w dalszym ciągu wiele, pozwalając nam na zrozumienie jego nauk. Poza tym, chociaż zaiste niewiele możemy dowiedzieć się o życiu Jezusa z różnych innych źródeł, to jednak istnieje wielkie bogactwo literatury poza kanonicznej, zarówno ortodoksyjnej, jak i nieortodoksyjnej, która uzupełnia Ewangelie, pomagając nam w ustaleniu, czego on właściwie uczył.

### ***Boże Narodzenie, chrześcijańskie zwyczaje i aryjskie bóstwo Mitras***

Rok narodzenia Jezusa ustalany jest na ogół według wątpliwych informacji z Ewangelii Łukasza na mniej więcej 6 r. p.n.e. pod koniec panowania Heroda Wielkiego. W takim przypadku Jezus byłby w połowie trzydziestki, gdy został Ukrzyżowany. Przypomnijmy sobie jednak słowa „Żydów” w Ewangelii Jana, którzy powiedzieli Jezusowi: *Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział?*<sup>19</sup> – a przecież, gdyby Jezus faktycznie był dopiero po trzydziestce, powinni byli powiedzieć, że *jeszcze nie ma czterdziestu lat*. Czyż zatem możemy być pewni daty jego narodzenia?

Mając do czynienia z niedokładnymi i przeczącymi sobie nawzajem informacjami ewangelicznymi w sprawie narodzin i wczesnych lat życia Jezusa, nie ma się czemu dziwić, że nikt nie ma najmniejszego pojęcia, którego dnia i miesiąca się narodził. Wczesni ojcowie Kościoła i sama organizacja kościelna nigdy nie robiły tajemnicy z tego faktu. W jaki zatem sposób dzień 25 grudnia stał się oficjalnie dniem jego narodzin? Odpowiedź brzmi: bo został zapożyczony.

Jednym z wczesnych rywali chrześcijaństwa w Cesarstwie Rzymskim był mitraizm, starożytna religia, która uważała antyczne bóstwo Ariów, Mitrę, za swojego Pana i Zbawcę. Uważa się, że wiara w Mitrę pojawiła się w Rzymie za sprawą Pompeja w połowie I w. p.n.e. po jego podboju Pontus, znaczącego miasta na wybrzeżu Morza Czarnego, w tym czasie kontrolującego całą Azję Mniejszą pod rządami Mitradesa VI. Wywodząc się z korzeni aryjskich, Mitra pojawia się w hinduskich Vedach jako pomniejsze bóstwo, ale w Persji Mitra zyskał na ważności stając się głównodowodzącym wszystkimi mocami podległymi Ormuzdowi (Ahura Mazda) w religii zoroastriańskiej. Dzięki temu późnemu bóstwu mitraizm rozkwitł w Cesarstwie Rzymskim, przechodząc swój renesans we wczesnochrześcijańskich czasach i osiągając swój zenit podczas II i III w. AD. W 274 r. AD cesarz Aurelian (ca 212–275) obwołał Mitrę najwyższym patronem Cesarstwa Rzymskiego.

Mitraizm rozprzestrzenił się bardzo szybko, a zwłaszcza wśród rzymskich armii, z tych samych powodów społecznych i religijnych co chrześcijaństwo. Jednocząc liczne kulty związane z najprzeróżniejszymi bóstwami świata grecko-rzymskiego, przez jakiś czas stał się najznaczniejszą jednolitą religią w rejonie śródziemnomorskim. Świątynie i kapliczki poświęcone Mitrze znalezione w tak odległych miejscach jak Brytania i Niemcy.

Mitra był również czczony jako Bóg-Słońce i doroczne święto poświęcone *Urodzinom Niepokonanego Słońca* obchodzone w dniu zimowego przesilenia, czyli 25 grudnia według kalendarza juliańskiego, w najkrótszym dniu roku, po którym słońce zaczyna swoją podróż z powrotem na północne niebo. Było to wydarzenie bardzo ważne w rzymskim świecie, połączone ze wspaniałymi obchodami, w tym z Wielkimi Igrzyskami. Oczywiście było to równocześnie święto narodowe i wydaje się, że z praktycznych powodów dzień ten został wybrany na chrześcijańskie święto, podczas którego celebrowało się urodziny Jezusa.

Jednakże wydaje się prawdopodobne, że ta data nie została ustalona wcześniej niż w połowie IV w., ponieważ nie figuruje ona na liście chrześcijańskich świąt przedstawionej przez ojców z końca II w. i początku III w. Tertulliana (ca 160–220) i Orygenesu.<sup>20</sup> Tymczasem w końcu II w. Klemens z Aleksandrii, mówiąc o spekulacjach dotyczących daty narodzin Jezusa, potępia je jako zabobony, zaś w 345 r., kiedy widocznie musiano rozpatrywać pomysł ustalenia daty celebracji, Orygenes wystąpił przeciwko pomysłu obchodzenia urodzin Jezusa.

Mówiąc o starożytnych świętych ludziach i prorokach, takich jak Jeremiasz i nazywając ich *świętymi*, Orygenes przypomina, że żaden z nich nigdy nie robił święta z dnia swoich narodzin i zacytował Jeremiasza, który powiedział: *Przeklęty niechaj będzie dzień, kiedym się narodził*. Uważając, że prorok nie mógłby powiedzieć czegoś takiego, Orygenes skomentował to następująco: *chyba, że wiedział, iż jest coś w cielesnym narodzeniu, co wydaje mu się godnym takiej klątwy*. Dla mistyka opuszczenie błogich dziedzin i narodzenie się w ciele, aby następnie wkroczyć do tego świata z całą jego wielorakością i niestalością, jest zaprawdę „przekleństwem” – chociaż tacy mistycy jak Jeremiasz mówią coś takiego w celu przebudzenia ludzkich jaźni i otworze-

nia im oczu na ich fatalne położenie, a nie dlatego, że są niezadowoleni z Boskiej woli. Orygenes mówi również, że *tylko grzesznicy radują się takimi urodzinami* dodając, że celebrowanie urodzin są charakterystyczne dla władców takich jak faraon lub Herod, którzy czcili swoje urodziny z wielką pompą i zabieraniem życia innym.<sup>21</sup>

Tak Klemens, jak i Orygenes musieli mieć odczucie, iż najważniejszym w życiu świętego człowieka są jego nauki i osobisty przykład, jaki daje swoim uczniom. Obdarzanie ważnością zewnętrznych wydarzeń ich życia jest zaniedaniem prawdziwego powodu i celu ich przyjścia do tego świata. Lecz postępując ścieżką w stronę nieuchronnego upadku, nie posłuchano dobrej rady wczesnych ojców Kościoła i pierwsza autentyczna wzmianka o 25 grudnia jako o dniu narodzenia się Jezusa ukazała się na samej górze *Depositio Martyrum* w rzymskiej chronografii (czyli almanachu chrześcijańskim) datowanym na 354 rok<sup>22</sup>, a napisanym w 336 r. Lista chrześcijańskich męczenników zaczyna się od 25 grudnia słowami: *Christ narodzony w Betlejem Judzkim*. Tak więc powstanie Bożego Narodzenia możemy datować najwcześniej na tamte lata, choć jedynie data została zapisana i nie ma żadnej wzmianki o jakichś obchodach. Powyższe zgadza się mniej więcej z tym, co powiedział Jan Chryzostom (ca 345–407), kiedy wspomniał o tej dacie w kazaniu wygłoszonym w Antiochii 20 grudnia 386 (lub 388). Mniej więcej w tym samym czasie napisał również, że ten dzień został *ostatnio* ustanowiony przez władze kościelne<sup>23</sup>:

Również dzień narodzin Chrystusa został ostatnio ustanowiony w Rzymie po to, aby w czasie kiedy poganie są zajęci swoimi barbarzyńskimi ceremoniami, chrześcijanie mogli niezakłócić odprawiać swoje rytuały.

(John Chrysostom, *Homily XXXI*, GTR p.49)

Czy chrześcijańskie obchody świąt praktykowane w obecnych czasach, łączące się z ubogiem milionów ptaków, ryb i zwierząt oraz konsumpcją olbrzymich ilości alkoholu, są mniej barbarzyńskie – jest naturalnie sprawą dyskusyjną. Nawet Wielkie Igrzyska Rzymian odzwierciedlają się dziś w licznych imprezach sportowych organizowanych jak świat długie i szeroki z okazji drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia zwanego np. w świecie anglosaskim „Boxing Day”.

Trzej mędrcy, czyli Magi, z którymi spotykamy się w opowieści o narodzeniu Jezusa w Ewangeliu Mateusza, wydają się również zawdzięczać swe pochodzenie mitraizmowi (lub zoroastrianizmowi), bowiem ich dodane później imiona są nazwami aspektów Boga-Słońca. Kaspar (Kacper) oznacza „Biały”, Melchior to „Król Świątła”, a Baltazar „Pan Skarbów”. „Magi” byli oczywiście kapłanami zoroastriańskimi, chociaż Grecy przy pomocy swego słowa „magos” rozciagnęli znaczenie tego terminu od mistyków, poprzez mędrców, aż do wróżek i magików. Wydaje się więc, że opowiadka o mędrcach została zapożyczona z pism zoroastriańskich, ponieważ w Zend-Avesta Zoroaster przepowiada, że Zbawiciel zostanie narodzony przez dziewicę zapłodnioną jego nasieniem. I dodaje:

Wy, dzieci moje, uhonorowani najpierw zostaniecie przez objawienie się tej boskiej osoby, która ukazać się ma temu światu: Gwiazda iść będzie przed wami prowadząc was do miejsca jego narodzenia; a kiedy znajdziecie go, złóżcie mu swe uszanowanie i ofiary, albowiem on jest waszym panem i wieczystym królem.

(Zend-Avesta, MFC p.83)

Być może Mateusz lub ktoś, kto zapoczątkował tę historię, chciał ukazać, że Jezus był również od dawna oczekiwanym zbawicielem zoroastrian?

Nie tylko Boże Narodzenie, ale również tradycja niedzieli została zapożyczona z praktyk mitryjskich. Niedziela była dniem wolnym w Rzymie, zaś jeszcze przed przejściem na chrześcijaństwo cesarz Konstantyn wydał edykt nakazujący obowiązkowe przestrzeganie niedzieli jako dnia odpoczynku. Siódemka była liczbą związaną z Mitram, dlatego siódmy dzień tygodnia został jemu poświęcony i znany był jako święto Pana na długo przed Jezusem. Ponieważ zatem niedziela była i tak dniem wolnym, trudno się dziwić, że chrześcijanie od początku przyjęli ją jako czas swoich religijnych spotkań, co następnie weszło w zwyczaj.

Chrześcijanie często utożsamiali niedzielę z szabasem, przypuszczając, że tradycja dnia wolnego powstała na gruncie żydowskiego dnia odpoczynku. Jednakże szabas żydowski – jak powszechnie wiadomo – rozpoczyna się w piątek wieczorem i trwa do sobotniego wieczoru, zawierając wiele różnych tradycyjnych zwyczajów, z których bardzo niewiele zostało przeniesionych do chrześcijaństwa.

Również choinka może zawdzięczać swe pochodzenie temu antycznemu bóstwu Persji. Jak mówi legenda, ponad tysiąc lat przed rzymskimi cesarzami odprawiane były misteria Mitry w Azji Mniejszej w połączeniu z obchodami ku czci bogini Cybele. Mitra pojawił się trzymając kulę w jednej dłoni i wspierając się na jodle, w którą został następnie zamieniony za swą niewiarę w boginię. W ten sposób jodła stała się jednym z symboli jego kultu.

Choinka przyszła na wyspy brytyjskie z Niemiec, gdzie mitraizm był bardziej popularny niż w innych krajach zachodniej Europy za czasów rzymskich i uważa się, iż zwyczaj ten w jakiś sposób został połączony z obchodami Bożego Narodzenia.<sup>24</sup> Inna teoria sugeruje, że choinka wywodzi się od drzewa z Raju, które – zgodnie z antycznym zwyczajem – było ubierane jabłkami 24 grudnia dla przypomnienia Adama i Ewy. Jednakże najbardziej prawdopodobną teorią jest pochodzenie choinki od pogańskiego obrzędu związanego z obchodami święta jul.<sup>25</sup> Był to zespół obrzędów związanych z przesileniem zimowym, które było ważnym momentem w antycznych kulturach europejskich, gdy zimy bywały ostre. Szereg z tych obrzędów i obyczajów pogańskich przeniosło się do obchodów świąt Bożego Narodzenia. Podczas obchodezonego w Rzymie święta Nowego Roku 1 stycznia, domy były przybierane zielenią i światłami, a dzieci i ubodzy otrzymywali prezenty. Germańskie tradycje związane ze świętem jul polegały na dobrych stosunkach towarzyskich (czyli odkładaniu na ten czas wszelkich sporów i swarów – przyp. tłum.), ucztowaniu i jedzeniu specjalnych potraw, jak na przykład okolicznościowych ciast; paleniu świecił i ognisk, zapalaniu pierwszego polana, strojeniu domów zielenią i ubieraniu jodełki oraz wzajemnym składaniu sobie życzeń i wymianie prezentów. W VIII w., podczas misjonarskiej aktywności Bonifacego wśród plemion germańskich, zadektykował on jodełkę Świętemu Dziecięciu, zastępując tym samym świętą dąb Odyną. Tak więc, to z tych dawnych zwyczajów dopasowanych do obecnych czasów, wywodzi się większość narodowych tradycji związanych z obchodami Bożego Narodzenia.

Właśnie z powodu wiadomego pogańskiego pochodzenia tych zwyczajów i obrzędów, w 1644 r. angielscy purytanie zakazali wszystkich tego rodzaju obchodów Bożego Narodzenia dekretem angielskiego parlamentu, ustanawiając post na ten dzień. Wprawdzie w 1660 roku, po restauracji monarchii, Karol II przywrócił te zwyczaje w Anglii, lecz Szkoci nadal przestrzegali purytańskich zakazów. Również w Stanach Zjednoczonych ograniczono celebacje i ucztowania ze względu na ich pogańskie pochodzenie, ale powróciły one w XIX w. i od tamtej pory są one coraz bardziej popularne i skomercjalizowane.

## **Jezus z Nazaretu!?**

Jakkolwiek data urodzenia Jezusa owiana jest mgłą tajemnicy, to jednak wydawałoby się, że nie powinno być wątpliwości co do miejsca, w którym się wychowywała, czyli Nazaretu. Lecz i to również żadną miarą nie może być uważane za pewne. Zwyczajowo i od zawsze przyjmujemy bez zastrzeżeń, iż Jezus zwany był Nazareńczykiem ze względu na to, że pochodził z Nazaretu. Tymczasem sekty i religie nie zawsze biorą swą nazwę od nazwy jakiejś wsi lub okolicy. Poza tym, w dodatku do historycznych niezgodności pomiędzy Ewangeliami Mateusza i Łukasza w częściach dotyczących narodzenia Jezusa, co rzuciło cień wątpliwości na autentyczność obu, niektórzy uczeni również wskazują na fakt, że nie ma żadnych wzmianek o miejscowości o nazwie Nazaret aż do IV w. AD, co rodzi przypuszczenia, iż jaśk wioska została przemianowana w późniejszych czasach, aby dopasować się do już istniejącej legendy.

O słuszności tego twierdzenia może świadczyć Stary Testament, w którym nigdzie nie ma wzmianki o takiej miejscowości oraz dzieła cytowanego wcześniej Józefa Flawiusza, który doskonale znał tamte tereny z racji piastowania przez jakiś czas stanowiska gubernatora Galilei. Józef pisał szczegółowe raporty na temat tej prowincji, ale nigdzie nie wspomniał o Nazarecie.<sup>26</sup> Jednakże na początku IV w., kiedy Konstantyn, pierwszy chrześcijański cesarz rzymski, zarządził spis wszystkich miejsc uważanych przez chrześcijan za święte, na liście pojawiła się wioska o tej nazwie, bez wątpienia ciągnąca korzyści z przyjmowania coraz bardziej rosnącej liczby pielgrzymów.

Chociaż brak wzmianek jeszcze nie udowadnia, że Nazaret nie istniał, to jednak dysponujemy innym, bardziej znaczącym świadectwem dotyczącym pochodzenia przydomku „Nazareńczyk”. W *Dziejach Apostolskich*<sup>27</sup> Pawła przedstawia się jako *hersza tej sekty Nazareńczyków*, zaś u Mateusza<sup>28</sup> mówi się o Jezusie, że *Nazareńczykiem nazywany będzie*. Również tłumaczenie frazy *Jezus z Nazaretu* z *Dziejów*<sup>29</sup> oraz z Ewangelii Marka<sup>30</sup> jako *Jezus Nazareńczyk* w bardziej szanujących się wersjach Nowego Testamentu, jest bardziej trafne.

Jednakże sytuacja wcale nie jest prosta, ponieważ Ewangelie i *Dzieje* podają dwie wersje tego samego terminu: *Nazoraios* i *Nazarenos*. W większości standardowych tłumaczeń (na angielski – przyp. tłum.) oba te terminy mają oznaczać *Nazareńczyka* (lub *Nazarejczyka*) oraz z *Nazaretu*. Bardziej popularnym z tych dwóch określeń jest *Nazareńczyk* (*Nazoraios*) i wydaje się, że o ile termin *Nazarenos* mógłby się ewentualnie odnosić do mieszkańców Nazaretu, to termin *Nazoraios* na pewno nie. Próbowanie utworzenia frazy *Jezus z Nazaretu* od słowa *Nazoraios* przypominałoby zatem nazywanie mieszkańców Warszawy „warszakami”, zamiast „warszawiakami”.

Nie ma wprawdzie wątpliwości, że Jezus i jego uczniowie zwani byli Nazareńczykami lub Nazareńczykami, wszakże pochodzenie tego terminu jest dyskusyjne. Wczesni ojcowie Kościoła, z których wielu posługiwało się greką, zwali siebie chrześcijanami (*Khristianoî*). Był to termin powstały w Antiochii, poza światem żydowskim. Ci sami ojcowie wyrażali się o Nazareńczykach, często lekceważącąco, jako o judajsko-chrześcijańskiej sekcie, robiąc jeszcze większe zamieszanie transliterując nazwę z języka aramaic na grecki w rozmaity sposób. Epifaniusz wspomina o jakiejś jeszcze innej sekcie, zwanej Nasaraioi, która istniała – jak twierdzi – przed czasami Jezusa, tym samym rozróżniając pomiędzy Nasaraioi i Nazoraios. Jednakże Epifaniusz robiąc to zróżnicowanie mógł się kierować motywacją ukrycia faktu, że Nazareńczycy byli przed Nazareńczykami<sup>31</sup> – tzn. można powiedzieć – byli chrześcijanie

przed chrześcijanami<sup>32</sup>. Nie mówiąc już o tym, że Epifaniusz nie cieszył się zbyt dobrą reputacją jako człowiek dokładny, w związku z czym naukowe opinie są podzielone co do kwestii, ile w końcu było tych sekt – jedna czy dwie. Warto również nadmienić, że korzystanie z wątpliwej etymologii w celu „udowodnienia” swojego punktu widzenia, wcale nie było rzadkością wśród ojców wczesnego chrześcijaństwa.

Tę i tak już skomplikowaną sytuację komplikuje dalej dobrze udokumentowane istnienie zakonu żydowskich świętych mężów znanych jako *Nezirim*, o którym wspomina się w Starym Testamencie. Z tym zakonem łączy się Jana Chrzciciela i Jakuba, brata Jezusa. Również uczeni nie widzą specjalnych trudności w lansowaniu koncepcji, że oba słowa *Nasaraioi* i *Nazoraios* wywodzą się wprost od hebrajskiego *Nezirim*.

Ci, którzy mieli do czynienia z tym zagadnieniem sugerują, że jest jeszcze jedna opcja, a mianowicie, iż słowo Nazareńczyk pochodzi od hebrajskiego słowa *nazar*, co oznacza obserwować, baczyć, pilnować itp.<sup>33</sup> W tym sensie prawdziwym Nazareńczykiem byłby ten, który baczy na wyższe mistyczne Prawo, czyli Słowo.

Jeszcze inna interesująca możliwość otwiera się przed nami, gdy czytamy poniższe dwa ustępy z gnostyckiego traktatu zwanego *Ewangelią Filipa*, gdzie nieznany autor pisze:

Jezus to prywatne (osobiste) imię. Chrystus jest imieniem publicznym, potocznym (przezwiskiem). Z tego powodu Jezus nie przynależy do żadnego języka, dlatego zawsze jest on zwany imieniem Jezus. Jednakże po syryjsku słowo *Chrystus* oznacza *Mesjasza*, co po grecku brzmi *Kristos* i prawdopodobnie wszyscy inni mają swoje własne znaczenia, w zależności od charakteru poszczególnych języków. Natomiast *Nazareńczyk* to ten, który objawia to, co jest ukryte.

(Gospel of Phillip 56, GS p.332, NHS20 p.153)

Oraz:

Apostołowie przed nami zwykli używać terminów: „Jezus Nazareńczyk, *Mesjasz*”, co oznacza: „Jezus Nazareńczyk, *Chrystus* (pomazaniec)”. Ostatnie miano brzmi *Chrystus*, a pierwsze Jezus zaś środkowym mianem jest *Nazareńczyk*.

Słowo *Mesjasz* posiada dwa znaczenia: *Chrystus* (pomazaniec) i „wymierzony”. Jezus po hebrajsku znaczy „odkupienie”. *Nazara* oznacza „prawdę”, stąd *Nazareńczyk* oznacza „prawdę” (albo „Prawdziwego” – przyp. JD).

(Gospel of Philip 62, GS p.337, NHS20 p.165)

Wynika z tego zatem, że każdy Nazareńczyk był wyznawcą prawdy – domyślnie w tym kontekście, prawdy gnostyckiej, mistycznej. Wydaje się możliwe, że – jak twierdzi Epifanius – termin ten był w użyciu przed czasami Jezusa. To oczywiście ma wiele sensu i dodaje temu słowu ogólnego znaczenia. Do dzisiejszego dnia Koran i inne muzułmańskie pisma nazywają chrześcijan *Nazara*, czyli *Nazareńczykami* w tłumaczeniu arabskim.

Słowo *Nazara* przywodzi na myśl najwcześniejszą nazwę, której na określenie samych siebie używali przed-chrześcijańscy mandeanie z obecnych terenów południowego Iraku i Iranu. Język mandean był dialektem języka aramaic, czyli był z natury semicki. Słowo *manda* oznacza mistyczną wiedzę, czyli gnozę, a ludzi świeckich nazywano *mandaiia* (gnostycy). Jednakże ich najwcześniejszą nazwą, później zarezerwowaną wyłącznie dla duchowieństwa, było słowo *nazoraiia* – Nazareńczycy. Termin ten wywodzi się od *naziruha*, co obejmuje szerską skalę znaczeniową, w tym mistyczne oświadczenie i moc (Słowo), za pomocą którego osiąga się ten stan świadomości. Odnosi się on również do stowarzyszonych nauk mistycznych.

Najbliższym znaczeniem jest prawdopodobnie słowo *Prawda* we wszystkich jego rozmaitych kontekstowych wariantach.

Jakie by nie były fakty związane z tą sprawą, jeśli Jezus był mistykiem, prawdziwym człowiekiem Boga, Nazareńczykiem lub Nazarejczykiem – czy to w sensie mandeańskim, czy w sensie sugerowanym przez autora *Ewangelii Filipa* – mamy prawdopodobne rozwiązanie zagadki, które mówi, że Jezus nauczał ścieżki *nazara* lub *naziruha* – doskonałego zrozumienia mistycznej, czyli gnostyczkiej prawdy. Dlatego on sam i jego uczniowie nazywani byli Nazareńczykami.

### **Czy Jezus jeździł na Wschód?**

Nieobecność jakiekolwiek definitivej historii oraz ewidentne dziury w życiorysie Jezusa, o którym absolutnie niczego nie wiadomo, stworzyło pole do powstawania nieprzebranej obfitości bajek i teorii. Apokryficzne teksty XX w. są niemal tak samo liczne, jak ich odpowiedniki sprzed dwóch tysiącleci. Mając na uwadze prawie całkowity brak prawdziwych informacji historycznych, ten rodzaj materiału wymaga ostrożnego podejścia przy użyciu całej inteligencji i zdolności odsiewania ziarna od plew.

Na przykład teoria mówiąca, że Jezus spędził jakiś czas w Tybecie przed podjęciem swojej misji, jest XIX-wiecznym opowiadaniem opisany w książce opublikowanej w 1894 r. przez rosyjskiego dziennikarza Mikołaja Notowicza. Notowicz utrzymywał, że odczytano mu zawartość dwóch antycznych tomów zatytułowanych *Życie świętego Issy*, gdy leczył złamana nogę w jednym z tybetańskich klasztorów w miejscu zwanym Hemis, usytuowanym niedaleko miasta Leh, stolicy powiatu Ladakh, na granicy Tybetu z Indiami. Issa jest imieniem nadanym Jezusowi w tamtej części świata.

Według Notowicza księga była czytana przez przeora i tłumaczona przez tłumacza. Następnie, poświęcając długie godziny nocne, Notowicz przerabiał ten materiał na własną mołdę i spisywał. Z księgi wynikało, że Jezus wiele podróżował po Indiach w czasach swej młodości, studując wśród buddystów, Jainistów i braminów, po czym wrócił do Palestyny nauczając perskich zoroastrian po drodze. Opowieść następnie raportownie przechodzi do ostatnich dni Jezusa i jego Ukrzyżowania, relacjonując wydarzenia słowami najwyraźniej wziętymi ze wszystkich czterech Ewangelii. W samej rzeczy, cała zawartość tej książki jest czymś w rodzaju pseudo-Ewangelii pod względem literackim.

Notowicz twierdził, że księga była tybetańskim przekładem oryginalnego tekstu napisanego w języku pali, świętym narzeczu buddyjskiego odłamu Theravada. Był to dość gładki pomysł, ale Notowicz musiał być nieświadom faktu, że pali nigdy nie był używany w Tybecie, zaś teksty buddyjskie były zazwyczaj tłumaczone z sanskrytu lub chińskiego. Książka Notowicza zawierała szereg innych błędów, które zostały szybko wychwycone przez uczonych owych czasów.<sup>34</sup> Na przykład Hemis nie był tak nieznanim miejscem, jak to odmalował Notowicz, lecz dość często odwiedzanym przez zachodnich podróżników. Poza tym, księga nie figurowała w żadnym z wielkich katalogów, w których cała licząca się literatura tybetańska była odnotowywana.

Tymczasem jednak książka Notowicza została przetłumaczona na wiele języków i stała się w pewnym sensie sensacją. W końcu, po upływie jakichś siedmiu lub ośmiu lat, prof. J. Archibald Douglas z Agry poświęcił swoje trzymiesięczne wakacje uniwersyteckie, aby od-

twarzając trasę Notowicza, odwiedzić rzeczony klasztor i zbadać całą sprawę dokładnie na miejscu. Z pomocą emerytowanego naczelnika poczty z Leh jako tłumacza odczytał całą książkę rosyjskiego dziennikarza z minuty na minutę coraz bardziej zdumionemu przeorowi. Wtedy przeor powiedział, że zajmuje to stanowisko od piętnastu lat i w tym czasie w jego klasztorze nie kurowano złamanej nogi żadnemu Europejczykowi. Stwierdził również, że od czterdziestu dwu lat jest lamą dobrze zapoznany z całą tybetańską literaturą, ale na tyle, na ile sięga jego wiedza, imię „Issa” nie występuje w tej literaturze, ani nawet nigdy nie słyszał o żadnej książce, w której by ono było. Był bardzo zdecydowany w swojej opinii, że taka księga nie istnieje.

Notowicz twierdził również, że podczas ich dyskusji przeor wyraził różne stwierdzenia związane z antycznymi religiami Egipcjan, Assyryjczyków i Izraelitów. Lecz podczas rozmowy z Douglasem przeor zaprzeczył twierdząc, że to nie mogło mieć miejsca, ponieważ nie ma pojęcia o tych narodach i ich religiach. Krótko mówiąc, Notowicz i przeor nigdy się nie spotkali, ani żaden z potencjalnych tłumaczy zamieszkających w klasztorze nie przypominał sobie takich wydarzeń. Na zakończenie przeor zapytał profesora czy są jakieś sposoby na Zachodzie, żeby tak jawna nieuczciwość mogła być ukarana. Cały wywiad został spisany, podpisany przez świadków, przypieczętowany oficjalną klasztorną pieczęcią i następnie, później opublikowany.<sup>35</sup>

Nakryty i w obliczu faktów Notowicz zmienił scenariusz opowiadania twierdząc, że istotnie nie było tam księgi zatytuowanej *Życie świętego Issy*, a jego opowieść została skompilowana z różnych innych ksiąg tego klasztoru. To jednak również mu nie pomogło, bo wiadomym się stało, że nigdy nie był w tym klasztorze. Douglas zdołał potwierdzić jedynie tyle z bajeczki Notowicza, że był on faktycznie w Leh, gdzie w morawskiej misji miał leczony ząb, a nie złamaną nogę. Niezależnie jednak od ujawnienia prawdy, historyjka Notowicza żyła sobie dalej, jak to się często dzieje z dobrymi bajkami i starymi wierzeniami, i po jakimś czasie znowu wypłynęła na wierzch stając się „inspiracją” ukrywającą się poza szeregiem współczesnych apokryficznych opowiastek.

Następna rewelacyjna historia XIX-wieczna jest osnuta na domniemaniu, że Jezus nie umarł na krzyżu, lecz ocalał uciekając do Kaszmiru, gdzie dożył późnego wieku i po śmierci został pochowany w Srinagar. Historia wyszła od Hazrata Mirzy Ghuluma Ahmada (ca 1839–1908), samozwańczego islamskiego Mahdiego (czyli proroka oczekiwanej przez muzułmanów na krótko przed Dniem Sądu Ostatecznego), którego sekta o nazwie Ahmadiyya istnieje do dzisiaj. Jezus zajmuje poczesne miejsce w filozofii islamskiej, bo nie tylko jest on uznawany jako prawdziwy Posłaniec Boga, ale ma on przyjść po Mahdim na końcu czasu, w celu pokonania Antychrysta, (który przyjdzie po Mahdim, ale przed Jezusem) i zapoczątkowania Ostatniego Dnia.

Istnieje niezbyt jasny i dwuznaczny werset w Koranie, na podstawie którego można sobie wyrobić pojęcie, że Jezus faktycznie nie umarł na krzyżu (*Oni go nie ścieli, ani nie ukrzyżowali, jedynie podobieństwo tego zostało im ukazane.*<sup>36</sup>). Wprawdzie suficy i inni komentatorzy Koranu wykazali, że ten werset oznacza, iż prawdziwy Jezus, jego dusza, czyli jego prawdziwa istota, nie umarła na krzyżu w sensie fizycznym, na identycznej zasadzie jak niczyja dusza nie gaśnie podczas śmierci ciała, to jednak Ahmadowi była na rękę wersja, że Jezus nie umarł na krzyżu, zaś jego przypadkowe odnalezienie sarkofagu proroka Yuz Asafa w Srinagar usytuowanego na osi wschód-zachód (jak to jest w zwyczaju u żydów) spowodowało jego ob-

wieszczenie o znalezieniu miejsca spoczynku fizycznych zwłok Jezusa. (Groby muzułmańskie są zorientowane północ-południe, zaś Hindusi palą ciała zmarłych).

Ahmad był świadom istnienia książki Notowicza i wcale mu nie przeszkadzały fałszywe okoliczności jej powstania, zaś w późniejszej literaturze Ahmadiyyi, *Życie świętego Issy* cytowane jest na prawach autentycznego tekstu. Także to autorzy Ahmadiyyi połączyli obie historie, przypisując Jezusowi dwie wizyty na Wschodzie – jedną przed, a drugą po ukrzyżowaniu. Inni autorzy poszli w ich ślady, dokładając jeszcze więcej stąd i stamtąd. Jednakże te wszystkie teorie wydają się bazować na domniemaniach, domysłach, spekulacjach oraz na naciąganych danych, które się bierze bez adekwatnego sprawdzenia i potwierdzenia, a tymczasem lokalny biznes turystyczny w Kaszmirze robi sobie pieniądze wykorzystując fałszywą historię.

### *Paweł*

Obok opowieści ewangelicznych, fragmentarnych wzorców historyków i innych materiałów o wątpliwej wiarygodności, jest jeszcze jedno podstawowe źródło informacji, które pomagają nam wyrobić sobie pewien pogląd na najwcześniejsze lata chrześcijaństwa. Tymi źródłami są pozostałe pisma Nowego Testamentu czyli różne listy i Apokalipsa, zwana również Objawieniem św. Jana. Z tych dwóch zajmiemy się najpierw listami Pawła, ponieważ ich zawartość jest bardzo interesująca.

Listy Pawła pisane prawdopodobnie w latach pięćdziesiątych i wczesnych sześćdziesiątych AD są najwcześniejszymi pismami Nowego Testamentu i chociaż mówią nam niezmierne mało o naukach Jezusa, to jednak mówią nam bardzo dużo o początkach chrześcijaństwa. Paweł jest jedną z najważniejszych, a jednocześnie najbardziej tajemniczych postaci tamtych wczesnych lat, a niektóre z niewielu dostępnych faktów na jego temat pomogą nam rozjaśnić rolę, jaką odgrywał w rozwoju wczesnego chrześcijaństwa.

Zgodnie ze swoimi własnymi słowami Paweł był młodzieńcem w czasie śmierci Jezusa. Nigdy go nie spotkał i nie był przez niego ochrzczony. Wprost przeciwnie – twierdził, że otrzymał chrzest wprost od Ducha Świętego w bardzo osobisty sposób, co do czego mamy tylko jego świadectwo i jego własną interpretację tego, co mu się wydarzyło. Co więcej, bardzo rzadko powołuje się w swoich listach na nauki Jezusa; nie wydaje się aby wierzył w narodzenie z dziewicy; był w niezgodzie z Piotrem i Jakubem, bratem Jezusa, spotkawszy ich tylko trzy razy, w tym, podczas jednego z tych spotkań, w Antiochii, zganił Piotra publicznie. Poza tym, w całej dostępnej literaturze, składającej się jedynie z *Dziejów Apostolskich* i listów Pawła, nie słyszmy niczego innego poza jego wersją wydarzeń.

Jednakże z tych dostępnych materiałów można się czegoś dowiedzieć na temat jego przeszłości. Paweł pochodził z żydowskiej rodziny z Tarsu. Jego ojciec był faryzeuszem i również Paweł był nim w swoich wczesnych latach. W liście do Filipensów napisał, że był faryzeuszem, a w *Dziejach* mówi, że był faryzeuszem, synem faryzeusza<sup>37</sup>, a także, iż według najdoskonalszej sekty nabożeństwa naszego żyłem będąc faryzeuszem<sup>38</sup>. Ojciec Pawła uzyskał obywatelstwo rzymskie, w związku z czym Paweł był Rzymianinem z urodzenia<sup>39</sup>. W *Dziejach* spotykamy również wzorcę o siostrzeniku<sup>40</sup>, który poinformował dowódcę oddziału o spisku na życie Pawła. Mówi to nam o tym, że miał on przynajmniej jedną siostrę, a jeden ze współczesnych biografów Pawła<sup>41</sup> twierdzi, że jego matka zmarła, gdy był jeszcze dzieckiem.

Ani *Dzieje Apostolskie*, ani listy nie dają żadnego pojęcia o jego wyglądzie, lecz jest jeden interesujący opis odnotowany w apokryficznych *Dziejach Pawła* spisanych ponad sto lat po jego śmierci. A oto co czytamy:

A pewien człowiek zwany Onesiforus, kiedy usłyszał, że Paweł miał przybyć do Iconium, wyszedł ze swymi dziećmi Simmias i Zeno oraz żoną Lectrą, ażeby go spotkać i zaprosić do domu swego; albowiem Tytus<sup>42</sup> powiedział mu jak Paweł wygląda, jako że Onesiforus nie widział go w ciele, lecz jedynie w duchu.

Tak więc poszedł on królewskim traktem, który prowadził do Lystry i stał czekając na niego i patrzył na tych, którzy nadchodziły, (próbując rozpoznać Pawła) zgodnie z opisem Tytusa. I ujrzał nadchodzącego Pawła, który był mężem niskim, z cienkimi włosami na głowie, o krzywych nogach, słusznej postawie, brwi miał zrosnięte nad haczykowatym nosem. I pełen był wdzięku, jako że chwilami wyglądał jak człowiek, a czasami miał oblicze anioła.

(*Acts of Paul II:2-3, ANT pp.272-273*)

Chociaż ubogie w informacje o rodzinie i pochodzeniu społecznym, to jednak listy Pawła i *Dzieje Apostolskie* w znacznym stopniu pomagają nam poznać jego psychologiczne wnętrze i przekonania, które go motywowały. W młodości Paweł pilnie studiował gębsze treści judaizmu. W liście do Galantian pisze:

*I postępowałem w Żydostwie nad wiele rówieśników moich w narodzie moim, będąc nader gorliwym miłośnikiem ustaw moich ojczystych.*

(Gal. I:14)

Jak się wkrótce przekonamy na podstawie jego listów, Paweł miał skłonności mistyczne, a jego studiowanie faryzeizmu<sup>43</sup> niewątpliwie obejmowało bardziej ezoteryczne aspekty tego kierunku. Na przykład w liście do Efezjan i gdzie indziej, w duchu gnostyckim owszych czasów pisze o *księstwach i władcach (archonci) na niebiesiech*<sup>44</sup>, co oznacza królestwa i władców wewnętrznych światów, czyli nieb lub *mieszkań*.

Paweł nie tylko przyjmował istnienie tych światów, ale również możliwość wejścia w nie podczas ludzkiego życia. Widoczne to jest wyraźnie w dobrze znany ustępce z drugiego listu do Koryntian – zazwyczaj uważanym za biograficzny – gdzie pisze on o *kimś, kto został zachwycony do trzeciego nieba*:

*W prawdzięć mi się chlubić nie jest pozytyczno: jednak przyjdę do widzenia i objawienia Pańskiego.  
Znam człowieka w Chrystusie przed czternastoma laty, (jeżeli się to działo w ciele, nie wiem, jeżeli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie), który zachwycony był aż do trzeciego nieba.*

*A znam takiego człowieka, (Jeżeli się to działo w ciele, jeżeli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie).  
Iż był zachwycony do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się mówić.*

(2Kor. XII:1-4)

Przed czternastoma laty, czyli mniej więcej w okresie swojego cudownego nawrócenia w drodze do Damaszku lub nieco później, miało miejsce wydarzenie zaliczające się do właśnie takiej kategorii przeżyć wewnętrznych. Takie doznania są bardzo silne i często zupełnie odmieniają ludzkie życie, niemniej jednak ich interpretacja nie zawsze jest prawidłowa i często prowokuje do nawracania innych, jak to stało się w przypadku Pawła, który zaczął ewangelizować nie-Żydów. Wiedział on również, że Bóg wraz z niebami i całym swym Stworzeniem znajduje się wewnątrz człowieka. Potwierdza to następujący werset:

*A zaż nie wiecie, iż Kościółem Bożym jesteście, a Duchem Bożym mieszka w was?  
(1Kor. III:16)*

Jego koncepcja natury Syna Bożego była również mistyczna. Czymkolwiek jeszcze by nie był Syn Boży dla Pawła w jego pojmowaniu Jezusa Chrystusa, uważały on, że Syn był podstawową, mistyczną i twórczą Mocą, za pomocą której wszystko jest stwarzane. A oto co pisze na ten temat:

*Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest.*  
(Kol. I:16)

Ta w całej swej istocie mistyczna koncepcja rozumiana była zarówno w świecie helleńskim, jak i żydowskim, gdzie ta sama twórcza Moc znana była jako Mądrość Boga (po grecku *Sofia*, a po hebrajsku *Hokhmah*). Gdzie indziej Paweł wyraźnie utożsamia tę twórczą Moc Boga z Boską Mądrością, jako synonimami Słowa – jak się dalej przekonamy.

Paweł wskazuje, że walka wiernego zawiera odpieranie wpływów wewnętrznych sił. Jego pojmowanie „diabła” nie kojarzy go z istotą z krwi i kości, lecz z mistyczną mocą tego, który zawiaduje pewnymi dziedzinami Stworzenia i władą innymi, podległymi sobie mocami. Według Pawła diabeł jest pokrewny wyższym księstwom i zwierzchnościom, i jest odpowiedzialny za ciemność tego świata. Potwierdza to następująca rada:

*Na ostatek, bracia moi! zmieniajcie się w Panu i w sile mocy jego;  
Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyjabelskim.  
Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom,  
przeciwko dzierżawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko.*  
(Ef. VI:10-12)

Wiele idei Pawła posiadało charakter mistyczny i zgadzało się z uniwersalnymi naukami wszystkich mistyków, które będziemy rozpatrywać w toku dalszych rozważań. Jednakże, ogólnie rzecz biorąc, jego poglądy były mieszaniną, albowiem nauczał on również tego, co stało się ortodoksyjną doktryną chrześcijańską – m.in. o zmartwychwstałym Chrystusie, od-kupieniu poprzez cierpienia Jezusa na krzyżu, nieuchronności Dnia Ostatecznego, rezurekcji zmarłych itp.<sup>45</sup> Wiara w rezurekcję zmarłych nie była dla niego czymś trudnym do przyjęcia, bo takie były m.in. wierzenia faryzejskie, co faryzeuszów różniło od saduceuszów.

Z natury Paweł był fanatykiem, a przynajmniej ekstremistą posiadającym niespożytą energię, entuzjazm i gorliwość. Celował w swych młodzieńczych studiach, w których nie miał sobie równych oraz – jak sam pisze – z zapałem oddawał się prześladowaniu wcześniejszych chrześcijan. A oto co pisze na ten temat:

*Boście słyszeli o mojem obcowaniu niekiedy w Żydostwie, żem nader prześladował zbór Boży i burzyłem go;*  
(Gal. I:13)

Paweł święcie wierzył w swoje posłannictwo polegające na niesieniu nauk Jezusa do nie-Żydów. Realizując tę misję prawie nieustannie podróżował odwiedzając wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego. Jedną z zalet rzymskiej kontroli nad tymi terenami było względne bezpieczeństwo na lądzie od rabusiów i na morzu od piratów, co pozwalało Pawłowi na ciągłe przeczesywanie Azji Mniejszej, terenów obecnej Grecji i innych krajów bałkańskich, w tym Thessalii, Macedonii, Rodos, Cypru oraz Feniacji (obejmującej fragment wybrzeża Morza Śródziemnego, gdzie obecnie jest Liban, zachodnia Syria i północne tereny dzisiejszego Izraela).

Za czasów swojej wolności, gdziekolwiek się udał, Paweł zdawał się wychodzić z siebie rzucając wyzwania miejscowym kapłanom i przywódcom przez natychmiastowe wchodzenie do świątyń, synagog i innych miejsc publicznych, gdzie wypowiadał swe poglądy w prowokacyjny sposób. W rezultacie często był powodem niepokojów i centrum mniejszych lub większych zamieszek. Mówiąc o swoich kłopotach, tak pisze do Koryntian:

*Slugami Chrystusowymi są, (głupio mówię), wiecej ja; w pracach obficiel, w razach nad miarę, w więzieniach obficiel, w śmierciach częstokroć.*

*Od Żydów wziąłem pięciokroć po czterdzieści plag bez jednej.*

*Trzykrociem był bitą różgami; razem był kamionowany; trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głęboKości morskiej;*

W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zdobyców, w niebezpieczeństwach od swego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na puszczy, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi:

W pracy i w utrapieniu, w niedosypianiu często, w głodzie, i w pragnieniu, w postach często, i w zimnie, i w nagości;

(2Kor. XI:23-27)



Podróże św. Pawła (repr. z Biblii Gdańskiej, 1975)

W niejednym przypadku musiał szybko uciekać z jakiegoś miasta ze względu na nienawiść, jaką wzbudził i zamieszki, jakie wywołał. W innych razach był wyrzucany, a czasami zostawiany na pastwę śmierci. W Damaszku został spuszczony z murów w koszu, aby uniknąć spotkania z grupą Żydów czekających na niego u bram z zamiarem zamordowania go. Zaś podczas swojej pierwszej wizyty w Jerozolimie jako chrześcijanin, jakieś trzy lata po swoim „nawróceniu”, uczniowie musieli odwieźć go do Cezarei, a stamtąd do Tarsu, ze względu na spisek zawiązany przeciwko niemu przez miejscowych Żydów, z którymi się pokłócił.

Wydaje się, że gdziekolwiek poszedł, wzbudzał tylko nowe kłopoty. Uczniowie mieszkający w Jerozolimie nigdy przedtem nie doświadczyli tak ekstremalnych sytuacji. Prawdopodobnie dlatego musiał być dla nich co najmniej kłopotliwy, być może nawet narażając ich życia swoją fanatyczną gorliwością, kłotliwą naturą i pragnieniem nawrócenia każdego. Co więcej, obierał sobie za cel tych, którzy wydawali się najbardziej mu wrody, a zwłaszcza członków żydowskiej hierarchii kapłańskiej, których jak się zdaje przewyższał jedynie w gniewie.

Według *Dziejów Apostolskich* ostatnią odnotowaną podróżą Pawła był wyjazd do Rzymu w charakterze więźnia rządu rzymskiego. Zaczęło się od poważnych awantur spowokowanych przez samego Pawła w czasie jego drugiej wizyty w Jerozolimie. Jak miał w zwyczaju, wszedł w gwałtowną dysputę z jednym z wysokich kapłanów i innymi. Sytuacja stała się już wystarczająco napięta, kiedy tenże kapłan *rozkazał go tym, którzy przy nim stali, bić w gębe za bluźniercze słowa*. Zdając sobie sprawę, że wydarzenia zaczynają przybierać niebezpieczny obrót, Paweł dokonał próby odwrócenia kota ogonem. Deklarując, że jest faryzeuszem, synem faryzeusza, wierzącego w zmartwychwstanie umarłych oraz w anioły i duchy – w co nie wierzyli obecni tam saduceusze – skłocił oba ugrupowania stawiając ich przeciw sobie. Jednakże cała awantura w końcu i tak się skrupiła na Pawle, którego żołnierze rzymscy na rozkaz dowódcy, który wiedział, że Paweł jest obywatelem rzymskim, musieli wyrywać spośród rozjuszonego tłumu i zaprowadzić do miejscowego zamku, gdzie został bezpiecznie zamknięty. Stamtąd został odeskortowany przez oddział liczący prawie pięciuset żołnierzy do Cezarei, gdzie rezydował Feliks, gubernator rzymski, ponieważ ujawniono spisek żydowski, podczas którego czterdziestu mężczyzn poprzysięgły, że nie dotkną jedzenia i picia, dopóki nie zgładzą Pawła. A oto jak przebiegały przygotowania:

*A zawoławszy dwóch niektórych z setników, rzekł: Nagotujcie dwieście żołnierzy, aby szli aż do Cezaryi; do tego siedmdziesiąt jezdnych i dwieście drabantów na trzecią godzinę w nocy;*  
*Nagotować też bydłę, aby wsadziwszy Pawła na nie, zdrowo go zaprowadzono do Feliksa starosty;*  
(Act. XXIII:23,24)

Nie będąc pewnym co ma robić, a jednocześnie chcąc ułagodzić Żydów i (według Łukasza) mając nadzieję na łapówkę, Feliks trzymał Pawła w więzieniu przez dwa lata. Po ich upływie Feliks został zmieniony przez Porciusa Festusa, który prawie natychmiast udał się do Jerozolimy, gdzie naczelni kapłani i przywódcy żydowscy nadal płonęli gniewem przeciwko Pawłowi i żądali, aby został on odwieziony do Jerozolimy, *uczyniwszy zasadzkę, aby go zabili na drodze*.<sup>46</sup>

Jednakże Festus, który był zawodowym dyplomatą, zaprosił ich do Cezarei, aby tam wyłożyli swe racje. Szereg z nich skorzystało z zaproszenia, ale kiedy złożyli zeznania okazało się, że – jak twierdzi Łukasz – wiele z nich było bez pokrycia. Festus był nowy na tym stanowisku, chciał więc zadowolić żydowskich przywódców, aby móc bardziej efektywnie współpracować z nimi w bez wątpienia o wiele poważniejszych sprawach. Zapytał więc Pawła czy nie miałby ochoty wrócić do Jerozolimy, aby być tam sądzonym, naturalnie nadal pod jego, Festusa, jurysdykcją.

Oczywiście Paweł wiedział, że odesłanie go do Jerozolimy oznaczałoby dla niego pewną śmierć. Zapędzony w kozi róg, wykorzystał swe prawo obywatela rzymskiego i złożył apelację do cesarza, co oznaczało odroczenie sprawy do czasu rozpatrzenia jej przez trybunał cesarski. Z tego powodu został wysłany do Rzymu, po drodze odwiedzając Kretę, Maltę (gdzie jego statek rozbił się) i Sycylię. Co się z nim stało w Rzymie nie zostało nigdy do końca usta-

lone, zaś tradycja mówi, że wykonano na nim wyrok śmierci za panowania Nerona. O ironio, Herod Agrippa, który został poproszony przez Festusa do pomocy w sprawie Pawła, oświadczył mu, że ponieważ zarzuty stawiane Pawłowi w zasadzie dotyczyły niezgodności w sprawach religijnych, *mógł ten człowiek być uwolniony, by był do cesarza nie apelował.*<sup>47</sup> Zgodnie z jego własnym twierdzeniem, nauki Pawła wywodziły się z wewnątrz niego samego, ponieważ uważało, że otrzymał je wszystkie od Jezusa Chrystusa podczas objawienia. A oto co pisze:

*A oznajmuję wam bracia! iż Ewangelija, która jest opowiadana ode mnie, nie jest według człowieka. Albowiem ja anim jej wziął, anim się jej nauczył od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa.*  
(Gal. 1:11,12)

Tymczasem, niezależnie od tego zapewnienia, jego sposób myślenia był najwyraźniej pod wpływem mistycznych koncepcji i sposobów wyrażania myśli swoich czasów.

Jednym z najbardziej znaczących aspektów jego nauk jest niedostatek (jeśli nie zupełny brak) aluzji do powiedzeń i wykładów, które łączymy z Jezusem na podstawie Ewangelii, a nawet do żadnych gnostycznych i innych, wcześniejszych niż kanoniczne, źródeł.<sup>48</sup> To całkiem tak, jakby Paweł nigdy nie czytał żadnego z nich, a jeśli nawet czytał, to bez zainteresowania. Nawet jeśli nauki ewangeliczne nie zostały spisane za czasów Jezusa, to jednak musiały być znane w owym czasie i nieobecność w jego listach czegokolwiek, co można by przypisać Jezusowi świadczy, że albo o nich nie wiedział, albo o jego braku zainteresowania.

Paweł wchodził w częste kontakty z grupami chrześcijańskimi istniejącymi przed rozpoczęciem się jego działalności, założonymi prawdopodobnie jeszcze za czasów Jezusa, który odszedł piętnaście do dwudziestu pięciu lat wcześniej. Spotkał się z Piotrem przynajmniej trzy razy – dwa razy w Jerozolimie i raz w Antiochii. Trudno się powstrzymać od pytania, dlaczego ani Piotr, ani żaden z pozostałych uczniów nie dał mu kopii materiału związanego z naukami ich Mistrza, który mieli na piśmie? W końcu uważa się, że Mateusz spisał niektóre z powiedzeń Jezusa i niewątpliwie inni też musieli mieć jakieś notatki, chyba że Jezus specjalnie im tego zabronił.

Brak wiedzy na temat nauk Jezusa wzbudza uzasadnione pytania na temat stosunków Pawła z Piotrem i z innymi chrześcijanami. Ze swą niesławną przeszłością jako prześladowca chrześcijan, nie mógł się spodziewać zaufania. Według *Dziejów Apostolskich*,<sup>49</sup> gdy Paweł po raz pierwszy przyjechał do Jerozolimy, żaden z członków bractwa nie chciał mieć z nim nic wspólnego i dopiero kiedy Barnaba – znając go wcześniej – poszedł po niego i przyprowadził go do apostołów, została wybudowana pewna płaszczyzna porozumienia. Nawet jednak i Barnaba, który podróżował z nim przez jakiś czas, w końcu odłączył się od niego po poważnej kłótni w sprawie, kogo ze sobą wziąć w misjonarską podróż.<sup>50</sup>

Po swej wizji i nawróceniu się na drodze do Damaszku, pierwszym krokiem Pawła nie było odwiedzenie apostołów, ale podróż do Arabii, co było raczej tajemniczym posunięciem, które nigdy nie doczekało się zadowalającego wyjaśnienia. Co on tam robił, do dzisiaj nie wiadomo. Być może spędził jakiś czas w jakiejś pustynnej samotni na modłach i przemyślaniu swych następnych kroków. Następnie wrócił do Damaszku i dopiero po trzech latach udał się do Jerozolimy, aby spotkać się z Piotrem. O tym okresie swego życia Paweł pisze później:

*Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie odłączył z żywota matki mojej, i powołał z laski swojej, Aby objawił Syna swego we mnie, aby go opowiadał między paganami, wnetże nie radziłem się ciała i*

*krwi;*

*Anim się wrócił do Jeruzalem, do tych, którzy przede mną byli Apostołami, aleم szedł do Arabii i wrócił tem się zasię do Damaszku.*

*Potem po trzech latach wstąpiłem do Jeruzalem, abym się ujrzał z Piotrem; i mieszkalem u niego piętnaście dni.*

*A inszegom z Apostołów nie widział, oprócz Jakuba, brata Pańskiego.<sup>51</sup>*  
*(Gal. I:15-19)*

W kilka lat później, w Antiochii, Paweł spotyka się po raz drugi z Piotrem i publicznie upomina go nazywając dwulicowym za nauczanie żydowskich uczniów o konieczności obrzezki i postępowania zgodnie z żydowskimi zwyczajami z jednej strony, a zasiadanie do stołu z nie-Żydami (czego prawdziwy Żyd nigdy by nie zrobił), z drugiej. Według Pawła, Piotr odsunął się od nie-Żydów w chwili przyjazdu do Antiochii Jakuba, aby nie martwić jego i towarzyszących mu innych uczniów. Paweł bezkompromisowo uważa to za hipokryzję, a nie za dyplomatyczne posunięcie i daje to Piotrowi do zrozumienia publicznie.

Oczywiście niemożliwym jest dojść, jak to było, ponieważ dysponujemy tylko wersją wydarzeń ze strony Pawła odnotowaną w jego listach, zaś *Dzieje Apostolskie* nie są zbyt pomocne w tym względzie i nie pozwalają na utworzenie sobie jakiegoś obiektywnie zrównoważonego obrazu, bo napisane zostały przez sympatyka Pawła. Głównym rdzeniem dysputy – przy najmniej w rozumieniu Pawła – miała być kwestia czy nawróceni na chrześcijaństwo powinni trzymać się żydowskich religijnych reguł symbolizowanych obrzezką.<sup>52</sup>

Z punktu widzenia ortodoksyjnych żydów polityka Piotra mogła być jedyną praktyczną drogą wyjścia w danej sytuacji – mógł on po prostu powiedzieć uczniom, że tak długo, jak postępują zgodnie z naukami Jezusa, nie ma nic złego w równoczesnym przestrzeganiu żydowskich obyczajów, jeśli te dwie sprawy nie kolidują ze sobą. Mogło to mieć na celu zachowanie spokoju i harmonii w ich rodzinach i społeczności.

Jedyny zapis Pawła na temat jego spotkania z bezpośrednimi uczniami Jezusa dotyczy jedynie sprawy zewnętrznych, żydowskich obrzędów. Nie podaje żadnych innych rzeczy, które Piotr i pozostali uczniowie musieli mu powiedzieć o swoich przeżyciach z Mistrzem oraz o tym, co im Jezus powiedział. Paweł wydaje się być owładnięty obsesją spełniania wyimaginowanej przez siebie misji nawracania nie-Żydów i w dodatku gotów jest kłócić się publicznie z Piotrem – tym, którego sam Jezus wyznaczył na swoje miejsce.

W swych listach Paweł ukazuje jeszcze inną stronę swojej złożonej osobowości. W odpowiedzi na krytycyzm często pisał długie wywody usprawiedlwiące siebie i swoje zachowanie. Czasami jest on wyraźnie zmartwiony traktowaniem, z jakim się spotyka oraz negatywnymi odpowiedziami, jakie otrzymuje, a także nawałnicami emocji, jakie się na niego zwalają. Miał on głęboko emocjonalną, reakcyjną i wrażliwą naturę, kiedy zaś poczuł się wzywany, stawał do boju zatrudniając całą swą podnieconą inteligencję, aby usprawiedliwić siebie, swoje nastawienia i działania (z których wiele zostało dyskretnie stonowane w KJV). Kiedy indziej był niezmiernie czuły, kochający i od czasu do czasu zabawny.

Nawet niektóre cuda przypisywane Pawłowi jakoś nie ukazują go w zbyt korzystnym świetle. Na przykład na wyspie Pafos – jak czytamy w *Dziejach Apostolskich* – zamiast przywrócić wzrok ślepemu, Paweł zabiera mu wzrok za to, że się z nim nie zgodził, albo – z punktu widzenia Pawła – że był fałszywym prorokiem. W co rzymski prokonsul, który zatrudniał fałszywego proroka, natychmiast uwierzył – cóż za pragmatyczny przebieg wypadków! Oczywiście z punktu widzenia Łukasza incydent dostarcza jeszcze jednego dowodu na

istnienie dobrze ustawionych Rzymian nawróconych na chrześcijaństwo oraz akceptację nauk chrześcijańskich.

Jest wartym odnotowania, że nigdzie w swych listach Paweł nie pisze o żadnych cudownych wydarzeniach i w związku z tym – jak można oczekiwąć – istnieje szereg niezgodności pomiędzy tym, co można wyłuskać z listów Pawła i znacznie późniejszej wersji wydarzeń autorstwa Łukasza. Narastanie legend na temat cudów jest zwyczajną koleją rzeczy w życiorysach świętych, bez względu na czasy, religię i tło kulturowe.

### ***Wczesne gminy chrześcijańskie***

Są liczne dowody na istnienie sporych liczebnie społeczności chrześcijańskich tuż po śmierci Jezusa. Kiedy Paweł pisał do rzymskich chrześcijan prawdopodobnie około roku 75 AD, to jest do zboru, którego wcześniej nie odwiedzał, z jego listu wynika, że nie jest zbyt pewny, jak odnoszą się do jego doktrynalnego punktu widzenia. Na początku *Dziejów Apostolskich* jest wzmianka, że Piotr niedługo po śmierci Jezusa przemawiał w Jerozolimie do grupy liczącej ok. 120 uczniów:

*A w oneż dni, powtarzały Piotr w pośrodku uczniów, rzekł: (A był poczet osób wspólnie zgromadzonych  
około stu i dwudziestu):  
(Act. I:15)*

Również Łukasz wspomina o zborach uczniów w Damaszku, Antiochii, Joppie, Lyddzie, Cezarei, Efezie i wielu innych miejscowościach, które były tam zanim Paweł podjął swe misjonarskie działania. Sam Paweł mówi o odwiedzonych przez siebie miejscowościach, gdzie już byli uczniowie nie przez niego powołani, zaś z jego własnych listów wynika, że grupy ludzi przez niego nawróconych istniały równolegle z innymi grupami chrześcijańskimi, a ich wzajemne stosunki były nie zawsze harmonijne. Paweł napomina wszystkich innych, że postępują niewłaściwą ścieżką, ale w sumie niewiele wiemy o tych „innych” grupach wyznawców Jezusa. Czyżby byli bezpośrednimi uczniami Jezusa pamiętającymi jego czasy?

Autorzy Ewangelii zgodnie piszą o wielkich tłumach gromadzących się wokół Jezusa i Jana Chrzciciela, a nawet idących za nimi z miejsca na miejsce i wiele może wskazywać na to, że niektórzy wśród tych tłumów byli ochrzczonymi uczniami. Ściagali oni z wielu różnych miejsc i trudno się oprzeć domniemaniu, że po powrocie organizowali swoje własne grupy w swoich miejscowościach. Na przykład Mateusz odnotował, że tłumy z Jerozolimy i całej Judei przyszły w celu słuchania Jana Chrzciciela, który jak się zdaje, miał swoją siedzibę na pustyni:

*Tedy wychodziło do niego Jeruzalem i wszystka Judzka ziemia i wszystka kraina około Jordamu;  
(Mat. III:5)*

Zaś Jan pisze, że: *A gdy poznał Pan, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czynił i chrzcili niżeli Jan (Jan IV:1).* Jeżeli zatem *wszystka ziemia Judzka* wychodziła, by słuchać Jana Chrzciciela, to zapewne jeszcze większe tłumy musiały wychodzić, aby zobaczyć Jezusa. Gdzie indziej Jan wspomina, że *I szedł za nim lud wielki...<sup>53</sup>* Są również dobrze znane opowieści o karmieniu pięcio i czterotysięcznych zgromadzeń zrelacjonowane przez autorów Ewangelii, nie mówiąc już o częstych wzmiankach o wielkich tłumach zbierających się, by słuchać wielkiego nauczyciela. Ludzie bez wątpienia czerpali wielką radość i inspirację przebywając w pobliżu swego Mistrza. A oto co pisze Marek:

*I począł zasię uczyć przy morzu; i zgromadził się do niego lud wielki, tak iż wstępawszy w łódź, siedział na morzu, a wszystek lud był przy morzu na ziemi.*

*(Marek IV:1)*

Oraz:

*A przyszedłszy do uczniów, ujrzał lud wielki około nich, i nauczone w Piśmie spór mające z nimi.*

*A wnetrze lud wszystek ujrzawszy go, polekali się, i zbieżawszy się, przywitali go.*

*(Marek IX:14,15)*

I dalej:

*Tedy przyszli do Jerycha; a gdy on wychodził z Jerycha, i uczniowie jego i lud wielki, syn Tymeusza, Bartymeusz ślepy, siedział podle drogi żebrząc.*

*(Marek X:46)*

Łukasz pisze podobnie:

*I rozchodziła się tem więcej powieść o nim; i schodziły się mnóstwa wielkie, aby go słuchali i uzdrawiani byli od niego od niemocy swoich.*

*Ale on odchodził na pustynią, i modlił się.*

*I stało się dnia niektórego, że on nauczał, a siedzieli też tam i Faryzeuszowie i nauczyciele Zakonu, którzy się byli zeszli ze wszystkich miasteczek Galilejskich i Judzkich, i z Jeruzalem; a moc Pańska przytomna była uzdrawianiu ich.*

*(Łuk. V:15-17)*

Jednakże tłumy przychodziły z o wiele dalszych okolic, jak pisze Marek:

*Ale Jezus z uczniami swymi ustąpił nad morze, a wielkie mnóstwo szło za nim z Galilei i z ziemi Judzkiej,*

*I z Jeruzalem, i z Idumei, i zza Jordanu, i z tych, którzy mieszkali około Tyru i Sydonu, wielkie mnóstwo, słysząc, jak wielkie rzeczy czynił, przyszli do niego.*

*(Marek III:7,8)*

A oto jak przerobił to Mateusz:

*I rozeszła się wieść o nim po wszystkiej Syrii; i przywodzono do niego wszystkie że się mające, a rozmaitemi chorobami i mękami zdjęte, także i opętane, i lunatyki i powietrzeni ruszone; i uzdrawiał je.*

*A szedł za nim lud wielki z Galilei, z dziesięciu miast, i z Judzkiej ziemi, i zza Jordanu.*

*(Mat. IV:24,25)*

Jest więcej takich przypadków. Na ich podstawie dochodzimy do wniosku, że do czasu ukrzyżowania Jezusa były już spore licznie zbory jego uczniów rozrzucone po całym Cesarstwie Rzymskim. Były to miejsca w całej Palestynie, Azji Mniejszej, Grecji, na śródziemnomorskich wyspach, w Rzymie i Italii, o których się tu i ówdzie wspomina i oczywiście nie jest niemożliwym, biorąc pod uwagę tłumy przyciągane kazaniami Jezusa, że posiadał swych uczniów<sup>54</sup> na wszystkich wspomnianych terenach.

Jedna rzecz jest pewna – bez względu na to, jaką rolę odgrywało dwunastu apostołów, nie byli oni jedynymi wyznawcami Jezusa. W samej rzeczy wydaje się, że liczba „dwanaście” była wymysłem późniejszych autorów Ewangelii, być może po to, aby dopasować koncepcję dwunastu uczniów zasiadających na dwunastu tronach, z których mieli sądzić dwanaście plemion izraelskich – co naturalnie jest dziwaczną ideą, nie za bardzo mieszczącą się w naszym współczesnym umyśle, lecz będącą w całkowitej zgodzie z żydowskim systemem myślenia owych czasów. Tymczasem Paweł, pisząc swe listy w latach pięćdziesiątych nigdzie nie wspomina na temat dwunastu apostołów. Używa słów *bracia, starsi itp.*, wśród których

wymienia Jakuba, brata Jezusa, choć w żadnej Ewangelii nie jest on przedstawiany jako uczeń.

Są również dowody wśród mandeańskich gnostyków, którzy uznawali Jana Chrzciciela za swojego Mistrza. Jeśli jednak okres jego misji był tak krótki, w jaki sposób jego wpływy mogły osiągnąć Mezopotamię i Persję? Niektóre ustępy znalezione w słowiańskim wydaniu *Żydowskiej wojny* Józefa Flawiusza<sup>55</sup> są nam tu pomocne, bo wskazują na to, że misja Jana Chrzciciela mogła trwać o wiele dłużej niż to się zazwyczaj przypuszcza, sugerując, że był on aktywny jako nauczyciel duchowy za panowania Archelausa (4 r. p.n.e.–6 r. AD), sukcesora Heroda Wielkiego (zm. w 4 r. p.n.e.), króla Judei.

Zarówno Ewangelie synoptyczne, jak i Józef Flawiusz zgadzają się co do tego, że Jan Chrzciciel został ścięty w jakiś czas po rozpoczęciu działalności mistrzowskiej przez Jezusa, mniej więcej we wczesnych latach '30 i nie ma żadnego powodu w to wątpić. Jeśli zatem słowiański tekst Józefa jest autentyczny, może to oznaczać, że działalność publiczna Jana trwała około trzydziestu lat. Naturalnie taka chronologia kłoci się z opowieścią Łukasza, z której wynika, że Jan był tylko sześć miesięcy starszy od Jezusa i w czasach panowania Archelausa był małym dzieckiem. Wiemy jednak, że historyczna dokładność Łukasza stoi pod wielkim znakiem zapytania, natomiast u Marka występuje również historyczna niedokładność co do domniemanego czasu śmierci Jana. Herod Antipas poślubił ambitną Herojadę, żonę swojego przyrodniego brata, a nie tetrarchy<sup>56</sup> Filipa, jak twierdzi Marek, a za nim Mateusz i Łukasz.<sup>57</sup>

Prawdę jest oczywiście, że wiele ze zborów wiernych Jezusowi zawierało w swym składzie uczniów Jana. Łukasz wspomina spotkanie Pawła z jakimś uczniami Jana w Efezie<sup>58</sup>, zaś u Jana zapisano, że brat Piotra, Andrzej, choć był uczniem Jana Chrzciciela (prawdopodobnie Piotr również był jego uczniem), to jednak był szczęśliwy mogąc przyjąć Jezusa jako swego Mistrza w jego miejsce<sup>59</sup>. Poza tym, wydaje się niemożliwym, żeby nauki Jana Chrzciciela i Jezusa różniły się od siebie, bez względu na to, co ich późniejsi naśladowcy z nimi zrobili, a obie grupy w sposób naturalny sympatyzowały ze sobą.

Tak więc, wydaje się, że pewne stereotypowe wizerunki przedstawiające wydarzenia wczesnego chrześcijaństwa, liczba uczniów i inne rzeczy, nie znajdują swojego potwierdzenia w Nowym Testamencie i reszcie odnośnej literatury.

### *Inne listy Nowego Testamentu*

Ewangelia Łukasza i Dzieje zajmują jedną czwartą Nowego Testamentu, natomiast listy przypisywane Pawłowi jego następne dwadzieścia procent. W ten sposób prawie połowa chrześcijańskiego kanonu jest pro-Pawłowa i sympatyzuje z nim. Jednakże nie można powiedzieć czy wszystkie listy przypisywane mu są rzeczywiście jego autorstwa. Sam Paweł uważa w jednym z listów, że krążą już listy sfałszowane w jego imieniu:

*Abyście się nie zaraz dali zrażać z zmysłu waszego, ani sobą trwożyć, lub przez ducha lub przez mowę,  
lub przez list, jakoby od nas pisany, jakoby nadchodził dzień Chrystusowy.  
(2 Tes. II:2)*

Wielu uczonych zauważyszy różnice występujące pomiędzy głównym trzonem listów Pawła, a listami do Tymoteusza i Tytusa, doszli do przekonania, że te ostatnie zostały napisane później przez kogoś innego. Z tego samego powodu pewnym jest, że list do Żydów nie

był przez niego pisany. O ile jednak list do Żydów nie posiada imienia autora wbudowanego w treść, jak to było w zwyczaju, o tyle listy do Tymoteusza i Tytusa mają. Jeśli zatem nie zostały napisane przez Pawła, to są umyślnym fałszerstwem.

Autorstwo pozostałych czterech listów: 1Piotra, 2Piotra, Jakuba i Judy zawsze, od najdawniejszych czasów, było przedmiotem sporów. Euzebiusz, który działał w pierwszej połowie IV w., wymieniając teksty Nowego Testamentu, pisze:

Te będące przedmiotem dyskusji, a znane większości, zawierają listy znane jako Jakuba, Judy i 2Piotra, a także te zwane 2 i 3Jana.  
(*Eusebius, History of the Church* 25, HC p.134)

Ale nawet pierwszy list Piotra zazwyczaj bez trudu akceptowany, posiada wyraźne cechy stylu Pawła, odzwierciedlając jego sentymenty, stwierdzenia, wierzenia, a nawet ulubione słowa, w tym również zapewnienia o powtórnym przyjściu Jezusa. Wydaje się mało prawdopodobnym, żeby jako taki mógł być pisany przez Piotra, a najprawdopodobniej stworzył go ktoś, kto próbował podeprzeć nauki Pawła, propagując je pod imieniem Piotra.

Za to prawie wszyscy uczeni zgadzają się, że drugi list Piotra jest późniejszym fałszerstwem, a napisany został w początkach II w. w celu puszczania w obieg informacji, że Piotr i Paweł dożyli swych dni w zgodzie, ponieważ Piotr przekonał się do doktryn Pawła. List ten jest kopią listu Judy, jednakże o wiele bardziej oczywistymi aspektami są sposoby powoływania się na Jezusa, traktowanie listów Pawła jak świętych oraz podejście autora do tych, którzy ze względu na opóźnianie się ponownego przyjścia Jezusa potracili wiarę – wszystko to sugeruje późniejszą datę napisania tego listu. Wbrew intencjom ich autora, poprzez ukazanie rozdzięków we wczesnym chrześcijaństwie oraz pomiędzy grupami Pawła i innymi zborami, wspomniane listy informują nas bardzo przekonywająco o rozbieżnościach w naukach Piotra i Pawła, i mogły zostać napisane tylko dlatego, że takie rozbieżności istniały.

Autentyczność listu przypisywanego Jakubowi, którego uważa się zazwyczaj za Jakuba, który był bratem Jezusa, również spotyka się z wątpliwościami wielu uczonych z powodu wspaniałej greki, jaką został napisany (choć naturalnie autor mógł pracować z tłumaczem). Jednakże to twierdzenie opiera się na stereotypowym przekonaniu, że Jezus i jego uczniowie byli analfabetami i nie znali greckiego, co naturalnie już zostało obalone. Szczerość i duchowa głębia tego listu nie podlega kwestii i nie wygląda na fałszerstwo – jedynym pytaniem jest kwestia autorstwa, ponieważ autorstwo Jakuba nie zostało zidentyfikowane. Przesłanie tego listu jest proste, duchowe, bez śladu rozwiniętej chrystologii i teologii, tak Pawłowej, jak i jakiejś innej. Ze wszystkich czterech rozpatrywanych listów, przekazuje on najlepiej mistyczny charakter nauk Jezusa.

Juda, który utrzymuje, że jest „bratem Jakuba” i w zasadzie mógł być jednym z braci Jezusa, jest autorem bardzo krótkiego listu w tonie i zawartości w pewnym sensie odmiennej od listu Jakuba. Powołuje się w nim na różne mity żydowskie, a jego tematem jest zachowanie pewnych *bezbożnych ludzi – zwodzicieli*, którzy wkradli się do społeczności, a także nieuchronność nadejścia Ostatecznego Dnia. List ten nic specjalnego nie wnosi i jest powiązany z listem Jakuba oraz z prawdziwymi naukami Jezusa. Na podstawie tych wskazówek wydaje się, że jest on również fałszerstwem, które wyszło prawdopodobnie spod tego samego pióra, co list drugi Piotra.

## *Apokalipsa<sup>60</sup>*

Ostatnim dokumentem Nowego Testamentu, który wypada nam omówić, jest ponura Apokalipsa. Zalicza się ona do tej kategorii literatury żydowskiej, która rozwinęła się w czasie dwóch ostatnich wieków p.n.e. na podstawie pierwowzorów we wcześniejszych pismach religijnych Babilonu i Persji. Była to forma literacka, sposób wyrazu artystycznego, który trwał przez wiele stuleci, krążąc w pewnych kołach judaizmu, chrześcijaństwa i gnostyzmu.

W tych rewelacyjnych objawieniach skorzystano z wyobrażeń, alegorii, symboliki, szyfru, cyfr, kolorów i różnych innych sposobów w celu oddania przekazu autora, który nieradko niósł ze sobą eschatologiczne przesłanie. Chwilami takie objawione pisma stawały się podobne do literackich wersji tajemnej krzyżówki, gdzie wszystko oznacza coś innego niż się na pozór wydaje.

Literatura zaliczana do gatunku „objawieńczego”<sup>61</sup> z reguły zawiera fikcyjne wniebowstąpienia zazwyczaj w towarzystwie jakiegoś anioła lub innej duchowej istoty. Czasami opisywanym bohaterem objawienia jest jeden z dawnych patriarchów, co ma dodawać autentyzmu relacjonowanym wydarzeniom. Kiedy już znajdzie się w niebiańskich sferach, autorowi pokazywane są pewne rzeczy, ukazujące strukturę i charakter wewnętrznych światów Stworzenia lub fizyczne wydarzenia mające się zdarzyć. Osoba dostepująca takiego objawienia czasami otrzymuje instrukcje, aby wykonać pewne zadania lub przekazać jakieś wiadomości.

Nieliczne z tych objawień – jak *Wniebowstąpienie Izajasza* i niektóre z gnostyczkich traktatów – zawierają interesujące szczegóły dotyczące wewnętrznych światów. Inne korzystają z tej formy literackiej do wylansowania przepowiedni nadchodzącej zatraty, kataklizmu i Dnia Sądu Ostatecznego, nawołując czytelników do pokuty póki czas. Objawienia zawierające rzekome wizje przyszłości były niezmiennie pisane po fakcie, co było najlepszym sposobem uzyskania trafności. Niektóre z nich używane były w celach politycznych i propagandowych.

Żaden z autorów zajmujących się tym gatunkiem nie interesował się daleką przyszłością. Ich horyzonty były zawsze ograniczone do czasów, w których żyli i terenów, na których działały. Dlatego próby odczytywania proroctw na temat końca świata w relacjach z objawieniami są wysoko niemądre i niewątpliwie nie są tym, co autor miał na myśli.

Pisarze i artyści wszystkich możliwych rodzajów, żyjący w różnych czasach i miejscach, zawsze lubili posługiwać się symbolami, lecz ze względu na to, że dziś nie istnieją już takie formy literackie jak Apokalipsa, większość ludzi jest zdania, że ta część Nowego Testamentu jest nie do przebrnięcia. Poza tym dochodzą jeszcze do tego trudności, jakie mieli tłumacze ze zrozumieniem jej greckiego tekstu i to też jeszcze bardziej zagmatwało sprawę. Lecz to jeszcze nie wszystko. Pomijając problemy wprowadzone do wcześniejszych wersji przez Erazma z Rotterdamu, który dokonał odwrotnego przekładu z łaciny z powrotem na grecki tych jej części, których nie mógł nigdzie indziej znaleźć, analiza źródeł tego tekstu wykazała, że podobnie jak Ewangelie i *Dzieje*, Apokalipsa również jest składanką tekstów. Została złożona z fragmentów co najmniej dwóch źródeł oraz szeregu dodatków i wstawk. Jedno z nich mogło być żydowskim tekstem tego gatunku, na który nałożył resztę jakiś chrześcijański edytor.

Wśród pism gnostycznych mamy wspaniałą ilustrację, w jaki sposób były pisane takie „objawienia” jak Apokalipsa. W ważnym zbiorze tekstów gnostycznych znanych jako kodeksy z Nag Hammadi istnieją dwa dokumenty, co do których jasnym jest, że dokonano tu nałożenia jednego na drugi. Wcześniejszy, noszący nazwę *Eugnostos the Blessed*, zaczyna się jako

wykład dotyczący mistycznych zagadnień, a następnie coraz bardziej przesuwa punkt ciężkości w kierunku opowieści o objawieniu. Drugi, zwany *Sophia of Jesus Christ*, jest chrześcijańskim nadpisaniem pierwszego tekstu, czyli przerobieniem go całkowicie w stylu „objawiejącym”. Najbardziej intrugującym jest fakt, że niemal od pierwszego rzutu oka obserwujemy schrystianizowanie niechrześcijańskiego dzieła oraz transformację wykładu w „objawienie”, włożenie go w usta Jezusa i zamianę na kazanie wygłoszone po zmartwychwstaniu.

Zgodnie ze swoimi wierzeniami i skłonnościami umysłowymi, chrześcijański autor dokonuje szeregu niewielkich pominić i jednego dużego. Lecz co najciekawsze – jak się często podejrzewa w przypadku Ewangelii – uczniowie Jezusa mieli w zwyczaju wtrącanie dodatkowych pytań, co rozdzielało jego wykład na części, a robili to w taki sposób, żeby później szemu edytorowi chrześcijańskiemu pasowało do jego koncepcji. Jak widać, taka była przyjęta metoda tamtych czasów. Dlatego mając możliwość obserwowania przebiegu tego procesu, możemy być pewni, że ani Jezus, ani jego uczniowie nie powiedzieli żadnego z tych słów, które zostały im przypisane w rzecznym traktacie. Wszystkie one wywodzą się od niechrześcijańskiego autora *Eugnostos the Blessed*.

Apokalipsa została skonstruowana jako seria wizji wywoływanych albo głosem, albo przez różnych aniołów. Podczas pierwszej z tych wizji wymienionych zostaje siedem zborów Azji Mniejszej, dla których są zapowiadane wieści. Jest to tekst zbyt skomplikowany, aby można się było pokusić o analizę jego źródeł. Jednakże cała księga posiada swoją wartość, ponieważ pomimo swojej dziwności i zamieszania, uświada niektóre z najbardziej wzajemnych zagadnień wchodzących w skład nauk mistycznych. Wywodzi się to najwyraźniej z wcześniejszej warstwy nauk chrześcijańskich lub z mistycznego środowiska owych czasów, dlatego bardzo możliwe, że jedno ze źródeł tej księgi pisane było w stylu apokaliptycznym, ale przez kogoś, kto rozumiał mistyczne nauki. Niektóre z bardziej mistycznych fragmentów Apokalipsy zostały zacytowane w dalszych rozdziałach niniejszej książki.

Uczeni nie są pewni, kto mógł napisać jej różne części. Sądzi się, że autor myślał po hebrajsku<sup>62</sup> pisząc w bardzo niezgrabnej grece oraz w różny inny sposób potwierdził swoje żydowskie pochodzenie. Jednakże, podobnie jak w przypadku wszystkich pism tego rodzaju, autor (lub autorzy) jest nieznany. Już Dionizus w III w. komentował znaczące różnice w stylu i znajomości greckiego występujące pomiędzy Ewangelią Jana a Apokalipsą. Księga ta nie występowała w wielu wczesnych manuskryptach Nowego Testamentu, a wschodnie Kościoły nigdy nie przyзнаły jej autentyczności, będąc niewątpliwie lepiej obeznanymi z literackimi stylami niż ich zachodnie odpowiedniki. Eusebiusz (początek IV w.) w swej *Historii Kościoła* wymieniając cztery Ewangelie, *Dzieje*, listy Pawła oraz list pierwszy Jana i pierwszy Piotra jako możliwe do zaakceptowania pisma Nowego Testamentu, dodaje: *Do wymienionych można również doliczyć, jeśli uważa się za stosowne, Objawienie Jana.*<sup>63</sup>

Apokalipsa przypisywana jest jakiemuś „Janowi”, który figuruje w tekście jako ten, który doświadczył rzeczonej wizji – czy raczej całej serii wizji – ale nikt nie może powiedzieć czy ma on jakiś związek z Janem „Starszym” lub Janem uczniem Jezusa, czy może był on zupełnie innym Janem, nieznanym historii lub był to na przykład pseudonim, którym się posłużył ostatni kompilator-edytor tej księgi.

Swój obecny kształt Apokalipsa przybrała prawdopodobnie pod koniec I w. w czasie prześladowań za rządów cesarza Domitiana, ponieważ autor wspomina również o tym, co

sam ucierpiał. Był on niewątpliwym szczęściarzem, bo doczekał się jedynie wygnania na Patmos, grecką wyspę na Morzu Egejskim, niedaleko wybrzeży Azji Mniejszej, gdzie miał czas i okazję do napisania tej księgi. Wydaje się zupełnie oczywistym, że musiała zostać napisana po pierwszej wojnie żydowskiej i upadku Jerozolimy w 70 r. AD, albowiem mówi się w niej o sprawach, jakby w formie proroctwa, które miały miejsce podczas tej wojny.

## PRZYPISY

1. Dz. Ap. VIII:5: *Lecz Filip zaszedłszy do miasta Samaryjskiego, opowiadał im Chrystusa.*
2. Dz. Ap. VIII:27 i dalej: *A on wstawiwszy, szedł. A oto mąż Murzyn rzeźnic, komornik królowej murzyńskiej Kandaces, który był nad wszystkimi skarbami jej, a przyjechał był do Jeruzalem, aby się modlić;*
3. Dz. Ap. XXI:8,9: *A nazajutrz wyszedłszy Paweł i my, którzyśmy z nim byli, przyszliśmy do Cezaryi, a wszedłszy w dom Filipa Ewangielisty, który był jeden z onych siedmiu, zostaliśmy u niego. A ten miał cztery córki panny, które prorokowały.*
4. Iza. IX:1: *Ale jednak nie tak zaćmiona będzie ona ziemia, która uciśniona będzie, jako pierwszego czasu, gdy Bóg dotknął ziemię Zabulon, i ziemię Neftalim; ani jako potem, gdy obciążył ku drodze morskiej przy Jordanie Galileę ludną. Mat. IV:15: Ziemia Zabulonowa i ziemia Neftalimowa przy drodze morskiej za Jordanem, Galilea pogonów;*
5. Marek XV:1 i dalej; Mat. XXVII:1 i dalej; Łuk. XXIII:1 i dalej; Jan XVIII:29 i dalej.
6. Mat. VII:5 i dalej; Łuk. VII:1 i dalej.
7. Marek V:1 i VII:31.
8. Marek III:8; Mat. IV:25.
9. Marek VII:25.
10. Większość powyższych informacji można znaleźć w J.N. Sevenster, DYKG.
11. Suetonius, Lives of the Caesars (Claudius) V:XLII, SII pp.77-79.
12. Josephus, Jewish War III:446, JW p. 225.
13. Ptolemeusz II Filadelfos, Ptolemajos Philadelphos (308-246 p.n.e.), król Egiptu od 282 p.n.e. (współrädca z ojcem od 284 p.n.e.). Syn Ptolemeusza I Sotera i Bereniki I. (przyp. tłum.)
14. Josephus, Antiquities XX:262-265; zob. J.N. Sevenster, DYKG pp.61-76.
15. Zob. Ian Wilson, Jesus: the Evidence, p. 39.
16. Prawdopodobnie nie wszyscy pamiętają, że do mniej więcej lat '60 w Polsce historia oficjalnie twierdziła, że Jezus był postacią mityczną, wymyślona przed wiekami wraz z całą religią chrześcijańską. Dopiero w połowie lat '60 zaczęto przebąkiwać, że „być może ktoś o takim imieniu istniał”, ale nadal nie zasłużył sobie na status postaci historycznej i na miejsce w podręcznikach historii. (przyp. tłum.)
17. W celu zapoznania się z szerszą dyskusją na temat tego wypisu, patrz HJPI str. 428-441.
18. Origen, Commentarium in Matthaeum X:17; Against Celsus I:47.
19. Jan VIII:57.
20. Tertullian, De Baptismo XIX, WTI p.254; Origen, Against Celsus 8:22, OCC p.468.
21. Zob. Origen, Commentary on Leviticus 8:2ff, OHL pp.156-157; cf. Jer. XX:14-16; 1Moj. XL:20-22 (o faraonie); Marek VI:21-27 (o Herodzie).
22. Depositio Martyrum 2:17, ed. Valentini-Zucchetti, Vatican City, 1942.
23. Chociaż poboczne źródła, z których te dwa cytatów zostały wzięte są zazwyczaj godne zaufania, to jednak nie można ich odnaleźć w wielotomowych dziełach Jana Chryzostoma!
24. E. Wynne-Tyson, MFC p.55.
25. Jul, st. skand. jól, święto germańskie trwające 12 dni w środku zimy, związane z kultem zmarłych (którzy wtedy odwiedzali swoich potomków pod przewodem Odyna) i kultem bóstw płodności, którym składano ofiary w intencji obfitych przyszłorocznych plonów. W czasach chrześci. przejęto wiele obyczajów jula do obchodów Bożego Narodzenia; ang. *yule*. (Wielki Słownik Multimedialny Wł. Kopalińskiego).

26. W książce zatytułowanej „The Robe of Glory” Davidson wspomina, że również w dokumentach spisu powszechnego, podczas którego miał się urodzić Jezus, miejscowości o nazwie Nazaret lub zbliżonej nie istniała. (przyp. tłum.)
27. Act. XXIV:5: *Albowiemieśmy znaleźli tego męża zaraźliwego i wszczynającego rozruch między wszystkimi Żydami po wszystkim świecie, i hersza tej sekty Nazarejczyków*
28. Mat. II:23: *I przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło co powiedziano przez proroki: Iz Nazarejczykiem nazwany będzie.*
29. Act. XXII:8: *A jam odpowiedział: Ktoś jest, Panie? I rzekł do mnie: Jam jest Jezus Nazareński, którego ty prześladujesz.*
30. Marek I:24: *Mówiąc: Ach! cóż my z tobą mamy, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś, abyś nas wytracił. Znam cię, ktoś jest, żeś on święty Boży.*
31. Nie ma błędu w tym stwierdzeniu, bo wiele źródeł twierdzi, że ugrupowania noszące te nazwy wywodzą się sprzed naszej ery. (przyp. tłum.)
32. Ta gra słów może być myląca, ale kiedy zauważymy, że miano „Chrystus” oznacza żyjącego Pomazańca Bożego danych czasów i jest „stanowiskiem”, a nie nazwiskiem, to nie jest ono sztywno przywiązanego do Jezusa. Bez wątpienia w jakichś, bliżej nieznanych czasach p.n.e. zaistniał „Chrystus”, którego zwolennikami i naśladowcami byli tamci wcześni Nazareńczycy, nazwani tu „chrześcijanami”. (przyp. tłum.)
33. Dalszą argumentację nt. tych terminów zob. AAGA pp.196-200, NJL pp.136-139, SCO pp.66-74.
34. Np. Max Müller, The Alleged Sojourn of Christ in India.
35. J.A. Douglas, The Chief Lama of Hemis on the Alleged Unknown Life of Christ.
36. Koran IV:157-159, KI p.95.
37. Act. XXIII:6: *A poznawszy Paweł, że ich jedna część była Saduceuszów a druga Faryzeuszów, zawała w onej radzie: Mężowie bracia! jam jest Faryzeusz, syn Faryzeusza: o nadzieję i o powstanie umarłych mieć tu dziś sądzą.*
38. Act. XXVI:5: *Będąc mi świadkami z dawnego, (gdyby świadectwo wydać chcieli), iż według najdoskonalszej sekty nabożeństwa naszego żyłem, będąc Faryzeuszem.*
39. Act. XXII:28: *I odpowiedział hetman: Jam za wielką summę tego miejskiego prawa dostał. A Paweł rzekł: A jam się Rzymianinem i urodził.*
40. Act. XXIII:16 i dalej: *A gdy usłyszał siostrzeniec Pawła o tej zasadzie, przyszedł, a wszedłszy do obozu, oznał mił to Pawłowi.*
41. Hugh Schonfield, The Jew of Tarsus, p.30 – chociaż źródło tej informacji nie zostało zidentyfikowane.
42. Dzieje Pawła mówią, że Paweł wysyłał Tytusa wcześniej, aby anonsował jego przyjście do każdego miasta, które miał zamiar odwiedzić.
43. Faryzeusze - stronnictwo religijno-polityczne istniejące w Judei od II w. p.n.e. do ok. 135 n.e. Przeciwnicy saduceuszy, wymagali surowego przestrzegania prawa pisanego (Tory) i tradycyjnego prawa ustnego, tj. obyczajów i praktyk wyrosłych ze zwyczajów ludowych. Wielki nacisk kładli też na egzegezę Biblii dla udostępnienia jej ludowi. Stopniowo całe życie człowieka poddawali coraz ściślej przepisom religijnym, których było coraz więcej i coraz ostrzejszych. Skrajny, fanatyczny, sekciarski faryzeizm (nazwa od aram. *pəriszā ‘oddzielony’*) wywoływał ostrą krytykę i budził niechęć, na co liczne przykłady znajdują się w Talmudzie i Nowym Testamencie (wypowiedzi Jezusa, zwł. w Ew. wg Mat.). (WMS Wł. Kopalińskiego).
44. Ef. III:10: *Aby teraz przez zbóii wiadoma była księstwom i mocom na niebieskich nader rozliczna mądrość Boża.*
45. Powyższe poglądy mogły równie dobrze zostać przypisane Pawłowi i znaleźć swój wyraz w Listach w wyniku ich późniejszych korekt i innych procesów edytorskich, jak to miało miejsce w Ewangeliach i innych pismach chrześcijańskich tamtego okresu, gdy nawet w usta Jezusa wkładano stwierdzenia, których jako mistyk nie mógł wypowiedzieć. (przyp. tłum.)
46. Act. XXV:3.
47. Act. XXVI:31,32: *A ustąpiwszy na stronę, rzekli jedni do drugich, mówiąc: Nic godnego śmierci albo więzienia nie czyni ten człowiek. Lecz Agrypa rzekł do Festa: Mógł ten człowiek być uwolniony, by był do cesarza nie apelował.*
48. 1Kor. XI:23-26 – jest to prawdopodobnie jedyny wyjątek na temat eucharystii, gdy Paweł cytuje Jezusa.
49. Act. IX:26 i dalej.
50. Act. XV:36-41.
51. To stwierdzenie można porównać ze znacznie późniejszym zapisem Łukasza w „Dziejach” IX:19-30.

52. Zrodziło to przekonanie w niektórych kolach, że to Piotr – niezależnie od tego, że zgodnie z tradycją był naznaczonym przez Jezusa następcą – niewłaściwie rozumiał nauki mistyczne, skupiając się na nawracaniu na chrześcijaństwo głównie żydów i zalecając zachowywanie żydowskich religijnych reguł oraz społecznych praw i obyczajów. Stąd chrześcijaństwo było początkowo (głównie w Palestynie) uważane za jedną z sekt judaizmu, a Piotr zwany był „Apostolem od Obrzezki”. Z tego również względu, jak się zdaje, Piotr i reszta uczniów żyła w Jerozolimie spokojnie, zaś Pawła ścigano, bo reprezentując bardziej radykalne poglądy, nie podobał się żydowskim władzom. (przyp. tłum.).
53. Jan VI:2: *I szedł za nim lud wielki, iż widzieli cuda jego, które czynił nad chorymi.*
54. Ponieważ w oryginale niniejszej książkii słowa *disciple* (uczeń) i *follower* (wyznawca, zwolennik, sympatyk itp.) stosuje się zamiennie przypisując im to samo znaczenie, w polskim tłumaczeniu postanowiłem naśladować tę manierę w miejscach, gdzie z kontekstu nie wynika, które znaczenie będzie bardziej trafne. Niemniej jednak trzeba pamiętać, że słowo *uczeń* określa człowieka bliższego Mistrzowi z racji wtajemniczenia i praktycznego uprawiania ścieżki, od *wyznawcy* lub *zwolennika*, który jeszcze nie jest uczniem sensu stricto. Wynika z tego zatem, że tłumy, o których tu mowa, składały się głównie z tej drugiej kategorii, choć naturalnie w literaturze NT są wzmianki o uczniach spoza grona dwunastu apostołów (np. Marta, Maria Magdalena, Łazarz i wielu innych). (przyp. tłum.).
55. Josephus, Jewish War (Slavonic), JWP p.404, JIII pp.645-648. W celu zapoznania się z odnośnym wypisem, zob. rozdz. 26, str. 920-921.
56. Tetrarcha – zarządcą prowincji jeden z czterech współwładców. (wg. Kopalińskiego)
57. Marek VI:17 i dalej; Mat. XIV:3 i dalej; Łuk. III:19 i dalej; Łuk. III:1; Josephus, Antiquities XVIII:5 i HJPI pp.343-349.
58. Act. XIX:1 i dalej.
59. Jan I:35 i dalej.
60. Mowa tu o ostatniej księdze Nowego Testamentu zwanej po polsku „Objawieniem św. Jana Teologa”. (przyp. tłum.)
61. Inaczej mówiąc tzw. „nauk objawionych” uzyskiwanych wewnętrz podczas różnorakich doznań mistycznych. (przyp. tłum.)
62. Zob. AUNT p.518.
63. Eusebius, History of the Church 25, HC p.134.

## Rozdział V

# INNI CHRZEŚCIJANIE

### *Konstantyn a chrześcijaństwo*

W naszym przeglądzie źródeł mającym na celu odnalezienie autentycznych nauk Jezusa ograniczyliśmy się na razie do ortodoksyjnego Nowego Testamentu. Stało się tak, ponieważ większości tylko te teksty są znane oraz dlatego, że są one jedynymi akredytowanymi przez ortodoksyjne chrześcijaństwo, zaś ludzie wierzą w nie pod wpływem wiekowej tradycji. Ponieważ jednak nie było kanonu „pism” chrześcijańskich przez przynajmniej dwieście lat po śmierci Jezusa, można by nas posądzać o zawziętą i stronniczą selekcję materiału, gdybyśmy zignorowali literaturę, którą tak wielu wczesnych chrześcijan szanowało za to, że przynosiła ze sobą nauki ich Mistrza. Istnieje tyle materiału dotyczącego tych zagadnień i o takiej różnorodności, że człowiek po prostu nie ma innego wyjścia, jak tylko dokonać poszerzenia swoich horyzontów, dowiadując się, czym było chrześcijaństwo przez pierwsze trzy stulecia.

Kanon powstał pod wpływem potrzeby ograniczenia różnorodności i ujednolicenia wiary chrześcijańskiej. Bowiem tak długo jak nie istniała jakaś centralna instancja roszcząca sobie prawo dyktowania innym w co mają, a w co nie mają wierzyć, nie mogło być żadnych kanońów, ani ogólnie przyjętych zasad religii chrześcijańskiej. Wprawdzie lokalni biskupi ugruntowywali swój autorytet w poszczególnych gminach, ale jeśli nie cieszyli się poważaniem i autorytetem gdzie indziej, to zasięg ich wpływów był oczywiście ograniczony. W rezultacie, tak długo jak chrześcijaństwo – choć w większości tolerowane – nie było mile widziane w Cesarstwie Rzymskim i od czasu do czasu zdarzały się prześladowania wywoływane zmiennymi humorami kolejnych cesarzy – nie mogło być skońzonego kanonu, bo nie było fundamentu w postaci stałej władzy, która mogłaby nadać mu odpowiednie znaczenie. Dopiero pod koniec panowania Konstantyna w początkach IV w., chrześcijaństwo w końcu doszło do tego, do czego tak długo dążyło, a mianowicie do cesarskich względów i łask.

Od czasu reform Dioklecjana (293–305) Cesarstwo Rzymskie zarządzane było przez system zwany tetrarchią, co w praktyce oznaczało równoczesne rządy czterech cesarzy. Pozornie nie był to zły pomysł, ale nie zdał egzaminu, bo w rezultacie doprowadził do wojny domowej pomiędzy nimi i zdewastował imperium. Warto również wspomnieć, że każdy z tetrarchów miał inne nastawienie w stosunku do chrześcijan. Na przykład ojciec Konstantyna, który był jednym z nich i był tolerancyjny dla chrześcijan, sprawował rządy tylko trzy lata i umarł w 306 r. Wojny domowe, które nastąpiły pomiędzy rywalizującymi ze sobą stronnicztwami, wzmacniły znaczenie Konstantyna, który do 324 roku był już samodzielnym władcą Cesarstwa Rzymskiego.

Polityczna historia tamtego okresu jest złożona. W 312 r. Konstantyn zakończył podboje Italii i triumfalnie wkroczył do Rzymu. W tym samym roku<sup>1</sup> on i drugi współzarządzający, Licyniusz, który władał wschodnimi prowincjami imperium, spotkali się w Mediolanie, gdzie wydano edykt zapewniający nieograniczoną swobodę przekonań religijnych wszystkim ludziom. Co bardzo znaczące, jako pierwszą wymieniono religię chrześcijańską, określającą

jąc pozostałe jako „każdy inny kult”. Jednakże Licyniusz był rzymskim tradycjonalistą, który wierzył w rzymskich bogów, dlatego dopiero kiedy Konstantyn pokonał go w 324 r. i zaprowadził nad całym Cesarstwem, wspomniane reformy nabrały praktycznych kształtów w całym chrześcijaństwie.

Mimo to, już wcześniej, bo od chwili dojścia do władzy w Rzymie w 312 r., Konstantyn wydał szereg ustaw, stopniowo obdarzając coraz większym znaczeniem i władzą chrześcijan. Hojne dary cesarskie w postaci przydziałów obszarów ziemi, nieruchomości i pieniędzy przeszły najśmiesze oczekiwania włoskich kościołów. To naturalnie wywołało ich lojalność w stosunku do Konstantyna, zaś niewątpliwie podnieciło inne grupy chrześcijańskie w całej reszcie Cesarstwa w nadzieję zaskarbenia sobie takich samych względów i partycypowania w tak wielkiej hojności. W 321 r. Konstantyn wydał ustawę zachęcającą do zapisów spadkowych na rzecz Kościoła, jako że Kościół nigdy nie umiera, kładąc w ten sposób kamień węgielny pod kościelne bogactwa gromadzone przez następne stulecia.

Po pogromie Licyniusza w 324 r., w ręce Konstantyna wpadło Bizancjum (obecnie Istanbuł), co otworzyło przed nim możliwości utworzenia nowej stolicy na wschodzie, którą na swoją cześć przemianował na Konstantynopol. Konstantyn nie mógł się wprost doczekać przeniesienia się tam, więc prace były prowadzone w pośpiechu. Wydaje się, iż równocześnie ten zapał udzielił się wszystkim grupom chrześcijańskim i na koszt Imperium zaczęły powstawać kościoły we wszystkich większych jego miastach. Poza tym, rozpoczynając od soboru w Nicei w 325, który początkowo pogłębił podziały, zamiast je zlikwidować, Konstantyn próbował z pewnym powodzeniem zjednoczyć wszystkie główne, walczące ze sobą frakcje Kościoła i utworzyć jedno wyznanie.

Do wiosny 330 r. przebudowa Bizancjum zakończyła się na tyle, wraz ze wszystkimi akcesoriami niezbędnymi do funkcjonowania rządu, że Konstantyn mógł się przenieść. Jego pierwszym posunięciem było zakazanie wszelkiego bałwochwałstwa, pogańskich obchodów oraz składania ofiar<sup>2</sup>. Chrześcijaństwo stało się pierwszą religią nowej stolicy.

Nie może być żadnych wątpliwości co do zewnętrznego poparcia Konstantyna dla chrześcijaństwa. Jako zręczny organizator i administrator ujrzał on w tej przybierającej na sile religii sposób na doprowadzenie do pewnej unifikacji swojego imperium po dziesięcioleciach wojny domowej. Potrzebował łagodnej i prostej religii pozbawionej skomplikowanych wierzeń i praktyk, a mimo to zdolnej do jednocienia ludzi pod jednym szyldem. Ortodoksyjne chrześcijaństwo się do tego nadawało. Lecz jego osobisty stosunek do chrześcijaństwa pozostaje sprawą dyskusyjną. Jak w przypadku wszystkich tego rodzaju władców i wodów, motywującym go priorytetem był on sam. Religia i inne sprawy były drugorzędne w odniesieniu do jego osobistych ambicji i miały jedynie służyć wspomaganiu sprawnej administracji i harmonii w jego cesarstwie.

Co się zaś tyczy jego chrześcijańskiego trybu życia, to warto tylko wspomnieć o zamordowaniu swojej żony i syna w 326 r., czyli w rok po soborze w Nicei. A mimo to, w tym samym roku, celebrując w Rzymie dwudziestą rocznicę sprawowania funkcji „augusta” (było to jedno ze stanowisk w tetrarchii), publicznie zademonstrował swą niechęć do religii rzymskiej i jej krwawych ofiar. Historycy wskazują na ten okres jako na przemianę w poglądach cesarza, ale nie zapominajmy, że poprosił on o chrzest dopiero na łóżu śmierci w 337 r. Innymi słowy, Konstantyn otwarcie zachowywał swoje osobiste przekonania aż do ostatniej godziny.

Osobistości zainteresowane władzą i stabilnością są na ogół materialistami i konserwatyстами, tymczasem Konstantyn sprawił wyjątkową ulgę tym z chrześcijan, którzy marzyli o uznaniu, władzy i znaczeniu. Jego panowanie było pożądanym okresem wytchnienia od zdarzających się od czasu do czasu gwałtownych prześladowań wzniecanych przez niektórych z cesarzy, a zwłaszcza ostatnich na rozkaz Dioklecjana w 303 i 304 r. Zgodnie z dekretem księgi zostały zarekwirowane, a chrześcijańskie kościoły i inne budynki zburzone. Chrześcijanie podlegali dyskryminacyjnym sztykanom, a duchowni byli więzieni. Tylko ci byli uwalniani, którzy ofiarowali się rzymskim bogom, w przeciwnym wypadku stosowane były kary śmierci zadawanej na najróżniejsze, wymyślne i okropne sposoby. Natomiast we wschodnich prowincjach Cesarstwa prześladowania wznowiono za cesarza Maxima w 306 r. i kontynuowano do 310 r.

Tak oto poparcie i ochrona Konstantyna, a następnie legalizacja chrześcijaństwa i zdobycie sobie przezeń statusu oficjalnej religii, zapewniło chrześcijanom niesamowite poczucie bezpieczeństwa. Normalne przeżycie nie stanowiło już problemu, zaczęła się więc gorączkowa przepychanka do stanowisk politycznych i władzy w łonie samego Kościoła, a także do promocji jednej, zdefiniowanej filozofii, teologii i systemu religijnego ponad innymi systemami. W ten sposób Konstantyn został czymś w rodzaju turbiny, która nadała rozpędu, siły, władzy i możliwości temu, co się stało „ortodoksyjnym” chrześcijaństwem do likwidowania wszystkich „nieortodoksyjnych” odgałęzień. Oznaczało to „czyszczenie” z tzw. herezji, czyli program, w którego skład wchodziły ataki ortodoksyjnych chrześcijan na pomniejsze sekty, z których wiele było zupełnie nie zainteresowane w dążeniach do władzy i materialnych celów. Co gorsza jednak, oznaczało to również dalszy, niezmiernie znaczący krok w kierunku krystalizacji i materializacji nauk Jezusa.

Miarki, którymi dopiero co mierzyły chrześcijan władze cesarstwa i metody stosowane przez nie podczas prześladowań, zostały zaadoptowane przez ortodoksyjnych chrześcijan przeciwko swoim własnym mniejszościom. Zgodnie z rozkazami Konstantyna, które jakże ochoczo spełniali poszczególni biskupi, palono „heretyckie” księgi, a nierzadko również tych „heretyków”, którzy nie zostali w porę wygnani. Konstantyn chciał uniformizacji za wszelką cenę. Cokolwiek było nie po linii drażniło go. Jego idea „harmonii” miała charakter całkowicie zewnętrzny, jako coś, co miało być egzekwowane – zaś biskupi nie szczędzili wysiłków i starań, żeby mu się przypodobać. Niewątpliwie tego rodzaju sytuacja przyspieszyła nadanie definitivego kształtu kanonowi przypieczętowanych ksiąg Nowego Testamentu, w miarę jak powstawała coraz wyraźniejsza i coraz surowsza granica pomiędzy chrześcijaństwem „ortodoksyjnym” a „nieortodoksyjnym”. Zaistnienie zatwierzonego kanonu jeszcze lepiej usprawiedliwiało niszczenie ksiąg uważanych za heretyckie. Był to następny krok w kierunku eksternalizacji nauk Jezusa.

Tymczasem właśnie z tych tak zwanych „heretyckich” książek wyłuskać można nieocenione skarby, ponieważ wiele z nich zawiera nauki i opracowania, które wywodzą się od samego Jezusa tak samo, jak i te, które znalazły swoje miejsce w pismach kanonicznych. W końcu do tego czasu, zarówno chrześcijaństwo, jak i to, czego nauczał Jezus stało się przedmiotem jedynie ludzkich opinii i interpretacji, bowiem nikt już nie mógł go zapytać, a dokumenty – jak się wcześniej przekonaliśmy – były w niesamowitym nieładzie. Ażeby dowiedzieć się czego on właściwie uczył, musimy przestudiować wszystkie dostępne źródła, a nie jedynie nieliczne, wyselekcyjowane i przeredagowane pisma.

Historię piszą zwycięzcy – materialni zwycięzcy, można by dodać. Jednakże nie oznacza to jeszcze, że wygrywający ma rację. Faktycznie, wygrywanie często wymaga naginania i odstępowania od tych zasad, które były kiedyś tak ważne i drogie. Spoglądając z historycznej perspektywy, ortodoksyjne chrześcijaństwo być może wygrało w polu, ale duchowo przegrało. I pomimo wszystkich wysiłków i starań Konstantyna i prawowiernych biskupów, nadal jest więcej tej „innej” literatury wczesnego chrześcijaństwa niż prawowiernych materiałów. Czy to nie interesujące? A niektóre z nich – trzeba dodać – są również bardzo piękne.

### *Literatura apokryficzna i gnostyczka*

Choć trzeba przyznać, że literaturę apokryficzną traktuje się teraz bardziej tolerancyjnie niż za dawnych czasów, to jednak tradycyjnie nadal wiele jest jeszcze nieroważnych uprzedzeń. Powinno się również pamiętać, że brak wiedzy nie jest dobrym podłożem do formułowania opinii. Termin „apokryf” pochodzi od słowa łacińskiego, które do łaciny weszło z greckiego *apokryphos* (ukryty, tajemny). W przeszłości niewątpliwie taka literatura była ukrywana przed ogółem i wiele z niej uległo zniszczeniu w przypadku odkrycia, albowiem jej zawartość zazwyczaj „odstaje” od tradycyjnie przyjętych poglądów i wierzeń, w przeszłości często uważanych za heretyckie. Natomiast literatura kanoniczna to taka, która została ratyfikowana przez prezydium złożone z wysoko postawionych religijnych autorytetów, z tej racji, że wyraża dokładnie ich religijne wierzenia i poglądy.

Literatura apokryficzna podlegała takim samym procesom edytorskim jak Nowy Testament, jednakże jej zakres pod względem językowym, tematycznym i literackim był o wiele szerszy. Apokryfy Starego i Nowego Testamentu, występują w takich językach jak grecki, koptyjski, hebrajski, aramaic, syriac, etiopski i innych. Zaklasyfikowanie ich do „apokryfów” jest z różnych względów mylące, ponieważ w rzeczywistości istnieje szerokie spectrum antycznej literatury, wśród której jedne pozycje są związane z głównymi nurtami judaizmu i chrześcijaństwa, a inne nie. Jednakże wszystkie odzwierciedlają charakter środowiska, z którego się wywodzą, zaś niektóre z nich zawierają głęboko mistyczne, gnostyczkie treści.

Jak już wcześniej powiedziano, *gnosis* jest greckim słowem oznaczającym wiedzę, a właściwie wiedzę mistyczną, objawioną, w odróżnieniu od wiedzy uzyskiwanej w wyniku działalności umysłu i inteligencji. Termin „nauka (*gnosis*) o Bogu” oznaczał bezpośrednią wiedzę o Bogu i bezpośrednie doznawanie Boga, czyli widzenie Go i poznanie Go, a także wiedzę o światach leżących wewnętrz. Penetrując to, co jest znane jako chrześcijaństwo pierwszych trzech wieków naszej ery, dochodzimy do generalnego wniosku, że szeroki zakres wierzeń panujących wśród chrześcijan, dzielił się w tamtych czasach na dwa główne nurtы: jeden był reprezentowany przez tych, którzy wierzyli, iż Jezus nauczał mistycznej, gnostyczkiej, ezoterycznej ścieżki prowadzącej do Boga oraz tych, którzy kształtowali to, co nieco później przeobraziło się w ortodoksyjne, egzoteryczne chrześcijaństwo. Ogólnie mówiąc, te dwa nurtы ukazują obraz ludzkiej natury, która jest identyczna we wszystkich czasach, we wszystkich społeczeństwach, kulturach i religiach. Zawsze znajdują się tacy, którzy przede wszystkim gospodarują w materialistycznej zewnętrzności oraz tacy, którzy poszukują głębszej, wyższej i bardziej wewnętrznej rzeczywistości. Obecność takich nurtów jest cechą charakterystyczną wszystkich religii.

Chociaż wiele mistycznych i gnostycznych elementów obserwujemy w najwcześniejszej warstwie rodzącego się nurtu ortodoksyjnego, to jednak szereg wczesnych, ortodoksyjnych ojców Kościoła czuło wielki wstręt do wszystkich nauczycieli gnostycznych i odzegnywało się od ich filozofii. Wydaje się, że gnostyczm rzucał wyzwanie ich przekonaniom bardziej niż jakikolwiek inny system filozoficzny, doktryny teologiczne lub spory o to, kto ma rację w łonie Kościoła. Musiał wywoływać w nich nieprzyjemne poczucie zagrożenia, bo wielu z nich nie szczędziło starań, aby oczernić gnostyków.

Zwłaszcza biskup Lyonu, Ireneusz (ca 120–202 r. AD); biskup Rzymu, Hipolit (fl. 210–236 r. AD), Tertullian (fl. 190–220 r. AD), Epifaniusz (ca 315–403 r. AD) i Efraim Syrus (c. 308–373 r. AD), pisali długie traktaty potępiające gnostyków i ich nauki. A byli tak doskonale efektywni w niszczeniu pism gnostycznych, że do końca XIX w. ich traktaty z dziedziny herezjologii były głównymi źródłami informacji o tych antycznych grupach.

Jednakże otrzymane od nich informacje są skrywione i dalekie od prawdy, bowiem ci ojcowie – z których część została później kanonizowana – byli zainteresowani lekceważącym zaniżaniem wartości i potępianiem, a nie zrozumieniem tych nauk, co sprawiło, że ich traktaty dyszą pogardą, uprzedzeniami, fałszywymi interpretacjami i niedokładnością. W dzisiejszych czasach coś takiego niewątpliwie zaprowadziłoby ich przed sąd, oskarżonych o wielokrotne zniesławienie! Tylko w przypadku, gdy dosłownie cytują jakiś fragment w celu ośmieszenia lub obalenia poglądów autora, z dość dużą dozą pewności mamy okazję dowiedzieć się, w co dany autor wierzył i jak myślał, chociaż nawet i w takim razie mamy prawo niedowierzać czy fragment został właściwie i dokładnie przedstawiony. W każdym razie możemy wyłuskać wiele interesujących rzeczy i chociaż często trzeba się pomóczyć nad ich oczywistymi usterkami, to jednak właśnie w nich nieco wiedzy na temat tej strony wiary chrześcijańskiej zostało zachowane.

Podczas ostatniego półtora stulecia nasze zrozumienie nauk gnostyków polepszyło się znacznie ze względu na odnalezienie szeregu ważnych manuskryptów. Pod koniec XIX w. i na początku XX w. na antykwarycznych straganach kairskiego bazaru pokazało się kilka gnostycznych manuskryptów pisanych w języku koptyjskim, prawdopodobnie znalezionych gdzieś w egipskich piaskach. Następnie, w 1945 r., na wschodnim brzegu Nilu w regionie Naj' Hammadi (w Wyzszym Egipcie) i niezbyt daleko od antycznego miasta Chenoboschia, dwóch bracia, wybierając glebę bogatą w saletrę amonową w celu wzmacnienia swoich pól, wykopali gliniany garnek uszczelniony asfalem. Wewnątrz było dwanaście kodeksów pisanych na papirusach całkowicie poświęconych naukom gnostycznym. Pośród nich było wiele traktatów, które związane były ściśle z naukami Jezusa, a przede wszystkim *Ewangelia Tomasza*, zawierająca powiedzenia Jezusa; *Ewangelia Filipa* – zbiór interesujących różności przedstawiający mistyczną interpretację nauk Jezusa; oraz szereg innych tekstuów ukazujących nauki Jezusa w świetle mistycznym (gnostycznym).

W czasach ich zakopywania musiało być więcej takich pism i ludzie spekulują, dlaczego zostały one przepisane i schowane. Najbardziej prawdopodobna odpowiedź nie jest trudna do sformułowania – po prostu ktoś przewidujący, zdając sobie sprawę, że chrześcijańska ortodoksja zaczyna się zacieśniać, postanowił co nieco z uniwersalnego mistycznego bogactwa zabezpieczyć dla przyszłych pokoleń. Zakupywanie ksiąg w dobrze zamkniętych dzbanach było na porządku dziennym w owych czasach (jest nawet o tym wzmianka w Starym Testamencie<sup>3</sup>), a w tym konkretnym przypadku mamy wielkie uznanie dla tego dobrego, przewi-

dującego człowieka, który nie szczędził wysiłków, ażeby te dokumenty skopiować i zakopać, po tylu wiekach umożliwiając *heretykom* mówienie za siebie.

Te dwanaście kodeksów, zwanych popularnie biblioteką Nag Hammadi, zawiera w sumie pięćdziesiąt dwa gnostyckie traktaty, z których sześć to duplikaty, a sześć było już znanych w czasie, kiedy dokonano znaleziska, w tym był krótki wypis z *Republiką Platona*. Z czterdziestu nowych<sup>4</sup> traktatów ok. trzydzieści jest względnie dobrze zachowane, zaś pozostałe dziesięć jest w stanie mniej lub więcej fragmentarnym. Te gnostyckie teksty wraz z kilkoma wcześniej odkrytymi w Egipcie, dodane do tego, co można wyłuskać z rozpraw polujących na herezję ojców Kościoła, stanowią całość zachowanych resztek obszernej literatury gnostyckiej, za wyjątkiem literatury manichejskiej i mandeńskiej.

Na szczęście jednak są jeszcze inne pisma apokryficzne, które pomagają w rozszerzeniu naszego zrozumienia mistycznych aspektów w ezoterycznym odłamie wczesnego chrześcijaństwa. Zwłaszcza cała seria różnych *Dziejów* pisanych w formie mniej lub bardziej fikcyjnych powieści, których bohaterami był ten lub ów apostoł i które dostarczały dalszych rewelacyjnych informacji na temat mistycznych nauk przypisywanych Jezusowi.

Wiele z nich bardzo odstaje od zachodniej literatury i zachodniej mentalności obecnych czasów, ponieważ opowieści posiadają często charakter alegoryczny, a nauki podawane są przy pomocy metafor i przypowieści. Jednakże, podobnie jak w Ewangelii Jana – choć fabuła opowieści może zawierać alegorie – autorzy wplatają postacie historyczne i obdarzają je głównymi rolami, zaś narracja sprawia wrażenie, jakby opisywane wydarzenia były prawdziwe. Najbliższym ekwiwalentem we współczesnej literaturze mogą być powieści historyczne o fikcyjnej fabule, w których fikcyjne szczegóły osnute są wokół prawdziwych faktów historycznych. Różnica polega na tym, że wydarzenia opisywane w tych apokryficznych pismach są na ogół przedstawione w formie alegorii, zaś główną motywacją autora było przekazanie prawd mistycznych.

To właśnie na te i inne księgi tego rodzaju, prawowierne chrześcijaństwo poduszczane przez Konstantyna, spadło jak stado sępów. A przecież od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa ścieżka wewnętrznego doznania – czy nazwiemy ją mistycyzmem, gnostycyzmem, duchowością czy jakimś innym mianem – była związana z naukami Jezusa, zaś te pisma bez względu na to, gdzie znalezione, są cennym źródłem w naszych poszukiwaniach tego, czego Jezus naprawdę nauczał. *Dzieje Jana* i *Dzieje Piotra* są wspariałymi przykładami tego gatunku i będącymi jeszcze cytować te pozycje w niniejszej książce. Jednakże ze wszystkich apokryficznych *Dziejów* najbogatszym źródłem mistycznego materiału są niewątpliwie *Dzieje Tomasza*.

*Dzieje Tomasza* są chrześcijańskim dziełem z II lub III w. nieznanego autorstwa, zawierającym opowieści i mistyczne wykłady napisane tak, jakby były krótką historią apostoła Judyasa Tomasza w Indiach. Uczeni są zgodni, że większość zachowanych manuskryptów istniejących w języku greckim, było wcześniejszymi tłumaczeniami z języka syriackiego i to samo niektórzy z nich mówią o *Dziejach Tomasza*. Natomiast M.R. James i inni są zdania, że było akurat odwrotnie, tzn. oryginalnym językiem był grecki, ale dość wcześnie dokonano tłumaczenia na syriacki. Twierdzą oni również, że za wyjątkiem nielicznych fragmentów grecki oryginał zaginął, zaś istniejące obecnie greckie manuskrypty wywodzą się z ponownego przekładu z syriackiego na grecki.

Jaka by nie była prawda, faktem jest, że pomiędzy wersjami grecką i syriac występują różnice – czasem bardzo poważne – i chociaż tę ostatnią wersję można zweryfikować, to jednak istnieją pewne przesłanki, że istniejące teksty w tym języku mogą się wywodzić z serii manuskryptów, które uległy o wiele większym edytorskim przemianom na model chrześcijańską niż ich wersje po grecku. W dodatku, podczas kiedy większa część tekstu wyraża właściwe zrozumienie ścieżki mistycznej, to jednak obok nich są takie, które odzwierciedlają wczesnochrześcijańskie wierzenia i praktyki. W rezultacie trudno jest dociec, jaki mógł być oryginalny tekst i do jakiego stopnia został „skorygowany” przez późniejszych edytorów. Podobnie jak wiele innych pism antycznych, do *Dziejów Tomasza* powinno się podchodzić mając cały czas na uwadze ich niepewne pochodzenie.

Istnieje również wspaniała kolekcja czterdziestu dwu pobożnych, mistycznych i często ekstatycznych utworów o wspólnym tytule *Ody Salomonowe*, napisanych ku chwale Boga, Słowa i Mistrza. I w ich przypadku autorstwo jest nieznane, ale twierdzi się, że wywodzą się albo z okresu wczesnego chrześcijaństwa, albo z czasów Jezusa lub jeszcze wcześniejszych. Wyrażanie mistycznych prawd w tych utworach przypomina literacką obrazowość spotykana w żydowskiej literaturze Mądrości i zwojach Morza Martwego, ale również w pismach chrześcijańskich, mandeńskich i manichejskich. *Ody* zachowały się w językach syriac i greckim – i chociaż wykazują niewątpliwe wpływy semickie, to jednak uczeni mają podzielone zdania co do tego, jaki mógł być język oryginału. Były tłumaczone wiele razy i w poważnym stopniu pomagają nam w naszych poszukiwaniach.

Wartą szczególnej uwagi jest literatura zawierająca pisma rzekomo stworzone przez Klemensa, z których tylko *Clementine Recognitions*, *Clementine Homilies* i dwie *Epitomie* są dostępne. Spośród wyżej wymienionych najistotniejsze są *Recognitions* i *Homilie*. Właściwie te dwie księgi są dwoma wariantami tego samego, ale uczeni nie mogą się zgodzić, który z tych wariantów został najpierw napisany, a także jaki stosunek zachodzi pomiędzy nimi. Istnieje zatem podejrzenie, iż oba oparte są na jakimś wcześniejszym, od dawna zaginionym źródle. Same te księgi mówią o autorze, przedstawiając go jako Klemensa, który był biskupem Rzymu w ostatnich latach I w. Jak się twierdzi, Klemens wysłał je Jakubowi, bratu Jezusa, do Jerozolimy, ale to twierdzenie uważane jest za fikcyjne. *Homilie* zawierają przedmowę w postaci dwóch listów do Jakuba od Klemensa i Piotra.

Opowieść zawiera wątek duchowy rozwijany przez Klemensa w pierwszej osobie, opisujący jego podróże po Wschodzie w towarzystwie Piotra. Rozrywkowa i ciekawa fabuła jest umiejętnie rozwijana w ramach dobrze skonstruowanego scenariusza, zaś duża część tekstu składa się z różnych wykładów Piotra na tematy duchowe. Data napisania tego dzieła jest niepewna, a szacunki uczonych wahają się od I w. aż do IV, a nawet dalej. Jednakże w formie, jaką mamy obecnie, *Recognitions* zostały prawdopodobnie napisane pomiędzy 211 a 231 AD, ponieważ wspominają o rozszerzeniu rzymskich praw obywatelskich, co miało miejsce w całym Cesarstwie Rzymskim za panowania cesarza Caracalli (211–217 AD) i są cytowane przez Orygenesę w jego *Commentary on Genesis*, napisanej w 231 r. AD.

Obie prace zostały napisane po grecku. Jednakże oryginalny tekst *Recognitions* zginął i dzieło to mamy tylko w łacińskim przekładzie niejakiego Rufinusa (fl. 395–400). Rufinus twierdzi, że dokonał wiernego przekładu, pomijając tylko te fragmenty, które były trudne do zrozumienia. Lecz jest on znany jako prawowierny chrześcijanin i bezwzględny tłumacz-edytor, zaś pułap, do którego pozwalał sobie dochodzić w przerabianiu tłumaczonego tekstu, jest zaiste niemożliwy do ustalenia.

Przyjmując je za dobrą monetę oraz zakładając, że faktycznie powstały w tym miejscu i czasie, prace Klemensa są jedynymi, które mówią nam coś niecoś o judeochrześcijańskiej<sup>5</sup> stronie wczesnego chrześcijaństwa. Jakie by jednak nie było ich pochodzenie oraz pomimo wszelkich dopisków i modyfikacji edytorskich, wywodzą się one niewątpliwie ze szkoły mistycznego myślenia i zawierają nieco niezmiernie interesującego materiału.

Zauważmy, że spośród wielu powiedzeń i wykładów przypisywanych Jezusowi i apostołom zapisanych w tekstuach apokryficznych i gnostycznych, niewiele jest takich, które można uważać za bezsprzecznie autentyczne. Zostały za takie uznane z szeregu powodów i pod wpływem różnych motywów.<sup>6</sup> Co charakterystyczne, powiedzenia uprawomocniają, sankcjonują lub potępiają pewne wierzenia, poglądy lub praktyki zgodnie z punktem widzenia autora. Przy pewnych okazjach zamieniają się w polemikę, jak np. niektóre wypowiedzi krytyczne Jezusa w stosunku do uczonych w piśmie i faryzeuszy. Często powiedzenia i opowieści z Ewangelii kanonicznych są przerobione, skondensowane lub pozmieniane w celu uwypuklenia jakiegoś zagadnienia, przedstawienia go wyraźniej lub ostrzej, albo spowodowania, aby było bardziej do przyjęcia. Czasami dwa lub więcej powiedzeń z Ewangelii jest połączonych w jedno. Istnieje na przykład znaczna ilość apokryficznych opowieści o rezyurekcji, a także legendarna korespondencja pomiędzy Jezusem a Abgarem, królem Edessy, nazywanym „monarchą narodów Mezopotamii”.<sup>7</sup> Natomiast w dodatku do opowieści o narodzeniu Jezusa u Łukasza i Mateusza istnieje sporo innych legend na ten sam temat w literaturze apokryficznej.

W niektórych przypadkach Jezusowiomyłkowo przypisano powiedzenia pochodzące z innych źródeł – choć naturalnie mógł on je równie dobrze wypowiedzieć. Mamy tu na myśli szereg miejscowych przysłów, takich jak w *Dziejach Apostolskich* (XX:35): *Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać*. Czasami powiedzenia z innego źródła zostały specjalnie włożone w usta Jezusa. Tym sposobem wiele ustępów ze Starego Testamentu oraz z listów Pawła również zostało przypisane Jezusowi.

Podobnie jak w Ewangelii Jana, zarówno prawowierni *ortodoksi*, jak i nieprawowierni *nierortodoksi* robili tak samo, ponieważ tego rodzaju praktyki były w powszechnym użyciu i nikogo nie dziły. Nie mamy również wątpliwości, że to samo można powiedzieć o wielu miejscach na przestrzeni całego Nowego Testamentu, jak również w pozakanonicznej literaturze, o czym już wspominaliśmy wcześniej. Z uwagi na szczupłość materiału przedstawiającego nauki Jezusa, a także na kontrowersje na temat ich znaczenia i kaprys ludzkiej natury, nic z tego, co powyżej napisano, nie jest zaskakujące.

Jak wcześniej wspomniano, szerokiego zakresu wierzeń chrześcijańskich zarówno dawnych, jak i obecnych, nie można wywodzić jedynie z czterech Ewangelii, nie mówiąc już o tym, że wiele wierzeń wczesnych chrześcijan podawane było z ust do ust. W trakcie takiego procesu oryginalne nauki Jezusa podlegały zmianom w mniejszym lub większym stopniu. Jesteśmy jednak w tym szczęśliwym położeniu, że posiadamy niejaki wgląd w te nauki w postaci literatury apokryficznej i spokrewnionej.

Które z powiedzeń Jezusa – czy występujące w obrębie Nowego Testamentu, czy poza nim – na pewno mogą być przypisywane Jezusowi, to sprawa niekończących się dysput uczonych i istnieje nikt prawdopodobieństwo, że kiedykolwiek doczekają się zakończenia. Dlatego jedynym wyjściem z tej sytuacji może być poszukiwanie tego, czego on naprawdę nauczał, zaś znaleźć to można poprzez studiowanie tego, w co wcześni chrześcijanie wierzy-

li, że nauczał. Aby przeprowadzić naprawdę uczciwe poszukiwania, koniecznym jest przebadanie *całej* literatury wczesnochrześcijańskiej, a nie tylko małego jej wyboru.

Warto również zauważyc, że niezależnie od tego czy Jezus powiedział te słowa, które mu się przypisuje, czy nie, nauki te nie tracą mocy wywierania wpływu na ludzkie życie, ani też nie stają się przez to bardziej lub mniej prawdziwe. Bez wątpienia można dostąpić inspiracji, osiągnąć wewnętrzną tężynę duchowe zrozumienie i otrzymać dobre rady czytając Ewangelię i literaturę chrześcijaństwa i innych religii, jednakże ta inspiracja pochodzi z uznania prawdy zawartej w tych naukach, a nie od przypuszczalnego autora, który przeminął dawno temu. Dawno zmarły lekarz mógł wynaleźć cudowne lekarstwo, ale skuteczność tego leku obecnie zależy od jego właściwości, a nie od działalności zmarłego lekarza.

Obok literatury kanonicznej i apokryficznej nauki Jezusa znajdujemy również w pracach wczesnych ojców Kościoła. Ci, którzy posiadali bardziej mistyczne inklinacje, jak Klemens z Aleksandrii i Orygenes, nie mieli trudności w cytowaniu zarówno proroków Starego Testamentu, jak i wcześniejszych greckich mistyków i filozofów, w celu podparcia nauk Jezusa. W swych *Miscellanies* Klemens szeroko rozwodzi się na temat duchowego i mistycznego życia prawdziwego gnostyka, a nawet przedstawia Mojżesza jako gnostyka.<sup>8</sup> Są również pisma i powiedzenia „ojców z pustyni” – pustelników, ascetów i mnichów, którzy prowadzili życie na pustkowiu w celu poszukiwania prawdziwego, wewnętrznego siebie. Było również wielu innych mistyków pośród chrześcijan, z których większość żyła w dawnych czasach, ale nie tylko. Wszyscy oni byli absolutnie przekonani, że esencja nauk Jezusa była mistyczna.

Poza tym, badając obrzędy wczesnego Kościoła, a nawet i obecne, znajdujemy fragmenty modlitw i pieśni zawierające pewne zachowane w tradycji elementy z przeszłości, które posiadając mistyczny charakter nie były i nie są w pełni rozumiane przez wykonawców, chociaż przenoszą wartości związane z prawdami mistycznymi. Te fragmenty również będziemy cytować od czasu do czasu.

Wśród gnostyków wyłonili się pewni osobnicy, którzy wybili się na czoło stając się celem osobistych ataków prawowiernych chrześcijan. W *Homiliach* Klemensa mówi się o Szymonie Magu, że był następcą Jana Chrzciciela. Był on pierwszym odnotowanym w pismach wczesnych ojców Kościoła, a za nim wspomina się o Walentynie, Bazylidesie, Marcjonie, Bar Daianie i innych. Praktycznie we wszystkich przypadkach nie istnieją jakieś ich konkretne pisma lub nauki, które można by im z jakąś dozą pewności przypisać, a wiadomości, które o nich mamy, pochodzą przede wszystkim ze wzmianek w pismach tych wczesnych ojców. Czasami jednak odnajdujemy zachowany interesujący fragment, który pomaga nam w naszych studiach.

### *Mani i pisma manichejsko-chrześcijańskie*

Spośród wszystkich tych mistyków postacią najbardziejnaną potomnością był Mani urodzony ok. 216 r. AD prawdopodobnie w Mezopotamii. Jego rodzice pochodzili z Persji. Jak w przypadku wielu innych mistyków, historia jego życia jest bardzo fragmentarnie znana, a za to udekorowana legendami, które zazwyczaj wplecone są gęsto we wspomnienia o dawnych świętych ludziach, zaś wiele zachowanych szczegółów zaprzecza sobie nawzajem z historycznego punktu widzenia. Według średniowiecznego arabskiego uczonego al-Biruni (973– 1048 r.), miejsce urodzenia Maniego to miejscowości o nazwie Mardinu położona na

terenach, które kiedyś były północną Babilonią.<sup>9</sup> Wydaje się również, że chociaż jego rodzice należeli do królewskiej rodziny, to jednak posiadali prawdziwie duchowe skłonności.

Podobnie jak Jezus, Mani również wykazywał wczesne oznaki mistycznych inklinacji. Inny średniowieczny arabski uczony, al-Nadim (ca 935 – 990 r.) opowiada na podstawie legendy:

Już jako dziecko Mani przemawiał słowami przepelnionymi mądrością, a kiedy miał dwanaście lat otrzymał pierwsze objawienie. Jak sam twierdził, objawienie to przyszło od Króla Ogrodów Światła (Króla niebios, czyli Boga).

(*al-Nadim, Fihrist 9:1, FNII p.774*)

Maniego potocznie zwano *Posłańcem* albo *przysłanym* – w greckim brzmieniu *apostolos*, czyli apostoł – oraz *Apostolem Świata*. Choć terminy te były stosowane w chrześcijaństwie w nieco innym sensie, na Bliskim Wschodzie używano ich na określenie proroków i mistyków, co miało oznaczać ludzi, którzy – można powiedzieć – otrzymali upoważnienie od Boga, aby nauczać ludzkość. Według al-Biruni, Mani był uczniem Fadaruna<sup>10</sup>, na którego temat nic nie jest wiadomo. Wśród pierwszych uczniów Maniego znaleźli się jego rodzice i inni wpływowi członkowie rodziny.

Mani podróżował wiele podczas swego życia, zaś jego obecni biografovi często zauważają, że musiał być człowiekiem obdarzonym nieprzeciętną boską łaską i posiadającym zdolności charyzmatyczne, a także spryt organizacyjny graniczący z geniuszem, bo gdziekolwiek się nie pojawił, natychmiast tworzyły się centra jego wiary. Jego uczniowie wywodzili się zewsząd: np. od północnych Indii, poprzez Persję, Mezopotamię i Bliski Wschód, aż do Egiptu, a przypuszcza się również, że niewielkie centra zostały również założone i na dalszych terenach. Natomiast w czasach wyznaczonych przez niego następców, grupy ich uczniów występowaly od Rzymu do Chin.

Mani był pod patronatem kilku monarchów, a zwłaszcza wielkiego władcy cesarstwa Persji, Shapura, od którego otrzymał zezwolenie podrózowania po całym imperium i propagowania swoich nauk. Dwóch braci Shapura zostało uczniami Maniego i jak się przypuszcza, za ich przykładem poszło wiele dobrze ustawionych osób w Persji. Lecz ze względu na to, że przeważającą religią tamtych terenów Bliskiego Wschodu był zoroastrianizm, jej kapłani (magi) nie byli zachwyzeni jego działalnością, podobnie jak żydowscy kapłani w przypadku Jezusa, bo Mani dawał duchową siłę bezpośrednio wyznawcom, podkopując w ten sposób rolę klasy kapłańskiej. Również podobnie jak Jezus, Mani odmiennie interpretował istniejące pisma i był uniwersalny w swoich poglądach. W pracy poświęconej królowi Shapurowi pisze:

Mądrość i uczynki (praktykowanie mądrości?) były od czasu do czasu, ale zawsze, przynoszone człowiekству przez Posłańców Bożych. Tak więc, w jednej epoce przyniósł je do Indii posłaniec zwany Buddzą, w innej Zoroaster do Persji, a w jeszcze innej Jezus do Zachodu. Teraz zaś to objawienie, to proroctwo spłynęło w tej epoce przeze mnie, Maniego, Boskiego Posłańca Prawdy, do Babilonii.

(*Mani, Shahburkan; w al-Biruni, Chronology of Ancient Nations 207, CAN p.190*)

A zatem Mani twierdził, że chociaż Jezus, Buddha i Zoroaster byli Zbawicielami, ale byli doskonałymi Mistrzami swoich czasów, zaś ścieżkę do Boga może pokazać tylko żyjący nauczyciel. Mani również nauczał reinkarnacji i mówił, że dopóki dusza nie wejdzie w związek z doskonałym mistykiem, pozostaje zaplątana w labiryncie narodzin i śmierci, raz za razem odradzając się w tym świecie ze wzgledu i pod wpływem swoich dawnych działań i pra-

gnień. Al-Biruni pisze: *Mani utrzymywał, że wyjaśnia in extenso to, o czym Mesjasz (tzn. Jezus) tylko napomyskał.*<sup>11</sup>

Chociaż magi byli Maniemu nieprzychylni, to jednak ze względu na poparcie króla i innych wysoko postawionych osobistości, niewiele mogli przeciwko niemu zrobić. W 273 r. Shapur zmarł kończąc w ten sposób trzydziestoletni okres swojego panowania i zastąpiony został przez swego syna, Hormizda, który żywił taki sam szacunek do Maniego jak ojciec. Jednakże Hormizd panował tylko przez rok, a po jego śmierci władzę objął jego brat Bahram, który sprawował ją w latach 274 do 277.

Bahram był wrogo nastawiony do Maniego, ale nie wystąpił przeciwko niemu przez pierwsze lata swoich rządów, choć niewątpliwie musiał go dobrze obserwować za pomocą siatki swoich szpiegów. Mani wybrał się w podróż w kierunku dolnego biegu Tygrysu odwiedzając swoje centra zlokalizowane po obu stronach tej wielkiej rzeki, a następnie miał zamiar udać się dalej na wschód przez Persję do królestwa Kushanów, gdzie miał centra w Kabulu i Gandarze (obecnie w Afganistanie i północno-zachodnim Pakistanie). Kushanie byli głównym plemieniem chińskiej grupy narodowościowej Yueh-Chi, należeli do religii buddyjskiej i władali terenami obecnych północnych Indii, Afganistanu i środkowej Azji przez pierwsze trzy wieki AD.

Był to obszar, gdzie dotychczasowa opieka i poparcie króla Shapura miały ogromne znaczenie dla Maniego, jednakże tym razem nowy król Bahram zabronił mu dalszej podróży. Mani zwrócił i musiał już wiedzieć, co go czeka po powrocie, bo – jak twierdzi koptyjski tekst opisujący jego podróż do domu – doradzał swym uczniom spotykany po drodze: *Patrzcie na mnie i napełniajcie się, moje dzieci. Albowiem cielesnie od was odejdę.*<sup>12</sup>

Dotarłszy do rodzinnej Mezopotamii, Mani otrzymał wezwanie Bahrama, aby stawił się na królewskim dworze. W międzyczasie – zgodnie z tekstem koptyjskim – kapłani przygotowali *libellus*, czyli akt oskarżenia, zawierający zdanie: *Mani nauczał przeciwko naszemu prawu.*<sup>13</sup> (Podobnie jak w judaizmie, zoroastrianizm również nazywał swoją religię „prawem”). Kiedy Mani przybył na dwór, Bahram właśnie wybierał się na polowanie, ale sprawa była już z góry przesądzona, proces zaczął się od razu i trwał krótko. Według zachowanych fragmentów tekstów z tamtego okresu, król ujrzawszy Maniego, zawałał:

*Nie jesteś mile widziany! Na co Pan odrzekł: Dlaczego! Czyżbym zrobił coś złego? Zaś król powiedział: Przysięglem, że nie będę cię trzymał na tej ziemi. I wybuchając wściekłością tak zwrócił się do Pana: Ach, cóż za pożytek z ciebie, który ani nie idzie na wojnę, ani na polowanie?*

(*Manichean Manuscript, MM pp. 39-40*)

Maniego zakuto w potrójne łańcuchy – na rękach, nogach i szyi – metodą dobrze znaną z opisów traktowania chrześcijańskich męczenników. W miesiąc później, w tym samym 277 r. zmarł. Al-Biruni pisze, że *umarł w więzieniu, a jego głowa została wywieszona przed królewskim namiotem, zaś ciało wyrzucone na ulicę, żeby służyło jako ostrzeżenie dla innych.*<sup>14</sup> Al-Nadim powtarza tę samą historię, ale twierdzi, że Mani został stracony, jego zwłoki przecięte na dwoje, a każda z połówek powieszona na innej bramie stolicy Jundi-Shapur. Natomiast o wiele starsze manuskrypty koptyjskie podają, że Mani umarł w więzieniu, jego zwłoki zostały poćwiartowane, a głowa wystawiona na jednej z bram miasta.<sup>15</sup> Oto jakiego końca doczekał się mitycy za nauczanie niczego poza miłością.

Mani powtarzał nauki Jezusa na specyficznie mistyczną modłę i chociaż bardzo niewiele pozostało z tego, co wyszło spod jego podobno płodnego pióra, mamy wystarczająco dużo prac jego uczniów, na podstawie których można uzyskać wgląd w mistyczną interpretację tych nauk. A to nas najbardziej interesuje w naszych poszukiwaniach.

Najbardziej pomocną jest koptyjska księga psalmów odkryta przez prof. Karla Schmidta w 1930 r. na kairskim bazarze, naprawdopodobniej wykopana gdzieś w pustynnych piaskach.<sup>16</sup> Datowana jest na mniej więcej IV w., a zawiera przekłady i wersje o wiele wcześniejszego materiału. To bezcenne dzieło składa się z pobożnych pism o charakterze mistycznym, chwalących zarówno Maniego, jak Jezusa jako mistycznych Zbawicieli, bardzo często w tej samej pieśni. Podobne hymny i inne pisma zachowane w staroperskim dialekcie Partów i Turków znalazły się wśród znalezisk niemieckiej ekspedycji do chińskiego Turkiestanu (w Centralnej Azji, jakieś 500 mil na północ od Afganistanu) we wczesnych latach XX w. Dodać do tego należy chiński zwój hymnów również znaleziony w Turkiestanie. Ze względu na trudności w ustaleniu, kto pierwszy je napisał – a naprawdę wielu było autorów, których prace złożyły się na tę księgę – znaleziono pośrednio wyjście z sytuacji nadając jej nazwę *manichejsko-chrześcijańskiej*, w celu zaznaczenia związku zawartych w niej hymnów z Jezusem i Manim.

Religia, która ukształtowała się po odejściu Maniego i jego następców (o których niewiele wiadomo), pałąjąca świeżym dopływem mistycyzmu i wolna od obciążień organizacyjnych, które zdążyły już pograżyć i załamać chrześcijaństwo, rozprzestrzeniła się raptownie w Persji, Mezopotamii i Cesarstwie Rzymskim. Zaczęły powstawać centra od Chin aż do Rzymu, a w miarę jak wymierali bezpośredni uczniowie Maniego, religia zaczęła zawiązywać się wokół ich następców, na takiej samej zasadzie, jak się to wcześniej działało w przypadku potomków uczniów Jana Chrzciciela i Jezusa.

Tak się jednak złożyło, że rozwój manicheizmu zbiegł się w czasie z dojściem chrześcijaństwa do władzy, co sprawiło, że chrześcijańskie autorytety włączyły manichejczyków do swoego polowania na herezję, ponieważ Mani głosił mistyczną interpretację powiedzeń i przypowieści Jezusa, co w owych czasach było już przeciwne ich ortodoksyjnym poglądom. Tu i ówdzie oraz od czasu do czasu manicheizm zaczynał nawet zagrażać chrześcijaństwu, wyplątając je z pozycji głównej religii, trudno się zatem dziwić reakcji władz chrześcijańskich. Historia prześladowań jest dłuża i bolesna, a stosowane metody niezmiernie dalekie od nauk Jezusa. Resztki manichejczyków zachowane w południowej Francji do średniowiecza, zostały wymiecione przez siepaczy inkwizycji. Między innymi z powodu tych długotrwałych prześladowań pisma Maniego i manichejczyków są dziś taką rzadkością.

W pewnym sensie spokrewnieni z manichejczykami byli mandeanie, o których już nieco wspominaliśmy. Pewnym jest, że Mani miał coś z nimi do czynienia, a również są pewne przesłanki, że jego rodzice byli tego wyznania. Również ich pisma, obecnie pokryte szczerbami własnymi naleciałościami liturgicznymi, zawierają sporo bardzo interesujących tekstów.

### ***Mandeanie***

Nad rzekami Iraku, a zwłaszcza na aluwialnych terenach al-Khaur, gdzie Tygrys i Eufrat rozlewają swe wody na moczarach, spotykając się i łącząc się w Qurnah, zanim popłyną do Zatoki Perskiej oraz na nizinach Persji, wzdłuż Karun, która podobnie jak jej dwie

siostry wypróżnia się do Zatoki, mieszkają resztki spokojnych i uprzejmych ludzi zwanych się Mandaiia, czyli Mandeanie (dosł. gnostycy), posługujący się gwarą języka aramaic. Kiedy armie islamu zwyciężyły Sassanidów, Mandeanie już tam byli i tak wielka była ich liczba, że Koran zagwarantował im ochronę jako „ludziom księgi”, zwąc ich „Sabaeanami”.

(E.S. Drower, SA p.ix)

Pisząca powyższe słowa w latach '60 ub. stulecia E.S. Drower była jedną z ostatnich z nie-wielkiej garstki uczonych, którzy zajmowali się szczegółowym studiowaniem mandean i poza nią nie było nikogo, kto jak ona nawiązałby z nimi tak bliskie stosunki trwające ponad trzydzieści lat. Mandeanie są – a raczej byli – nieśmiały i skrytymi ludźmi, skrzętnie ukrywającymi swoje księgi, dlatego chociaż Drower dostała pierwszą książkę mandean w 1920 r., to jednak nie udawało się jej uzyskać ich „kanonicznego modlitewnika” aż do 1954 r. Księgi te były prywatną własnością kapłanów i ciągle z nich korzystano. Podczas tamtej wizyty Drower stwierdziła również, że mandeanie kończyli się jako osobna grupa etniczna. Edukacja dzieci w normalnych szkołach państwowych wprowadziła do ich życia dwudziestowieczne poglądy i nastawienia. Z roku na rok malała liczba wiernych i bardzo niewielu młodych zainteresowanych było zasileniem klasy kapłańskiej. Następstwem tego było zamieranie wiedzy o religii i jej złożonych ceremoniach i jak się zdaje do dzisiejszego dnia musiała ona całkowicie zniknąć.<sup>17</sup>

Chociaż zanikanie jakiejś antycznej kultury zawsze zabarwione jest smutkiem, to jednak nas interesuje nadal istniejąca literatura mandean. E.S. Drower pisze dalej:

To niesłychane, że antyczne ugrupowanie gnostyczne dotrwało do naszych czasów; że tak wiele ich pism, magicznych tekstów, ich tajemnych doktryn w rytualnych zwojach i ich liturgiczna literatura, przechowały się i ocalały, niemal graniczny z cudem.

(E.S. Drower, CPM p.viii)

Starożytność przynajmniej części tekstu mandeńskich można osądzać na podstawie odkryć prof. Torgny Säve-Söderberga, który stwierdził, że szereg psalmów (*Psalmi Tomasza*) zawartych w koptyjskim manichejsko-chrześcijańskim psałterzu, to adaptacje, a właściwie prawie przekłady z wczesnych mandeńskich hymnów.<sup>18</sup> Säve-Söderbergh datuje je na ostatnie dwudziestopięciolecie II w. AD lub wcześniej.

Oprócz bogatej obrazowości i wspaniałości tekstu, pisma mandean są szczególnie interesujące ze względu na zgodności z Nowym Testamentem, a przede wszystkim z czwartą Ewangelią. Odzwierciedlają one również zawartość innych pism gnostycznych, a także niektóre z psalmów przypisywanych Nauczycielowi Prawości znalezionych wśród Zwojów Morza Martwego. Ich akceptacja Jana Chrzciciela (w dwóch z nich kodeksów) jako jednego z panteonu Zbawicieli, w którym kilku to postacie niewątpliwie mityczne, jest również intrygująca, podobnie jak intrygującym jest fakt traktowania Jezusa w tych samych księgach jako fałszywego proroka.<sup>19</sup>

Przed wejściem do Mezopotamii islamu, na który zaczęto nawracać tamtejsze narody, literatura mandeńska była rozproszona, rozrzucona tu i ówdzie. Lecz pobudzona do działania napływem konkurencyjnej religii grupa mandeńskich reformatorów, zgromadziła wszystkie dostępne teksty i stworzyła dobrze zorganizowany zbiór literatury, której większość stała się dostępna tylko dla kapłanów. Istniejące pisma zostały posegregowane i prawdopodobnie gdzieniegdzie podredagowane, do kanonicznego modlitewnika włączono in-

strukcje odprawiania rytuałów oraz dołożono pewną ilość nowych utworów. Nastąpił okres ścisłego trzymania się reguł, tak dla kapłanów, jak i dla wiernych.<sup>20</sup>

Sami mandeanie opowiadają swoją historię w formie prawie-legendy w jednej ze swoich książek napisanej znacznie później, zabezpieczającej przed zapomnieniem to, co przedtem podawano sobie z ust do ust. W czasie pisania tej pracy istniały dwie klasy w społeczności mandean. Ludzie świeccy zwani byli mandeanami, zaś duchowieństwo nazoraenami. Jednakże w opowieści o początkach tej społeczności miano mandeanie występuje tylko raz, a w innych przypadkach miano wczesnych członków tej grupy etnicznej brzmiało nazoraeanie.<sup>21</sup>

Najwcześniejszymi, oryginalnymi nazoraeanami, jak się uważa, byli uczniowie Jana Chrzciciela, którzy uciekli z Jerozolimy w związku z prześladowaniami i znaleźli schronienie na wzgórzach Median oraz w mieście o nazwie Harran w północnej Persji, gdzie już byli wyznawcy ich wiary. Jak twierdzi legenda, prześladowcy zostali później ukarani zniszczeniem Jerozolimy, co umiejscawia ich ucieczkę w czasach tuż przed 70 r. AD, może nawet w czasach jeszcze przedchrześcijańskich, ale najbardziej prawdopodobnie za życia Jana Chrzciciela. Do mandeańskiej tradycji należy również opowieść, że mieli oni kiedyś współbraci w Egipcie, zaś Epifaniusz twierdzi, że nazareńczycy byli w Palestynie przed czasami Jezusa.

Później, pod protektoratem przyjaznego króla Partian, niektórzy z nich wyemigrowali do dolnej Mezopotamii. Północni nazoraeanie nie pochodzili z Żydów, lecz wywodzili się z miejscowej ludności, co rodzi dalsze spekulacje, że zasięg wpływów Jana Chrzciciela rozciągał się poza granice Palestyny. Okazuje się, że wielu członków tych północnych grup – przynajmniej w późniejszych czasach – stanowiło klasę inteligencji, a niektórzy zdobyli sobie sławę jako uczeni, lekarze itp. podczas wczesnego okresu islamskiego. Jednakże ze względu na to, że byli społeczeństwem mniej wyizolowanym niż ich południowi ziomkowie, ich religia nie wytrzymała upływu czasu.<sup>22</sup>

Dlatego wydaje się całkiem możliwym, że nazoreanie – czyli mandeanie – wywodzili się z duchowego i gnostycznego środowiska Palestyny, które zawierało również esseńczyków, ebionitów (*Ebionim*), chasydów (*Hasidim*), Nauczyciela Prawości, Jana Chrzciciela, Jezusa i wielu innych. Wczesna data okresu działalności Jana Chrzciciela ukazywana przez słowiański przekład Józefa Flawiusza, zgadza się dokładnie z sugestiami, że mandeanie stanowili grupę jego uczniów.

Jest to typowa historia. Mistycy przychodzą i przekazują swe nauki swoim własnym, osobistym uczniom, ale po ich odejściu zaczynają się tworzyć odłamy, w mniejszym lub większym stopniu wierzące w te same pryncypia, ale ich drogi rozchodzą się w miarę upływu czasu.

### *Przedchrześcijańskie pisma mistyczne*

W naszych poszukiwaniach prawdziwych nauk Jezusa jak dotąd przyglądalismy się czasom tuż po jego odejściu, bo wtedy jeszcze żyli ludzie, którzy je interpretowali. Są jednak również wcześniejsze źródła, które mogły być znane Jezusowi i jego uczniom i które mówią nam o tych samych naukach perenialnych. W samej rzeczy tak się jakoś złożyło, że przez kilka tysięcleti przed Jezusem i wiele wieków po nim kraje śródziemnomorskie i bliskowschodnie były światową skarbnicą wiedzy mistycznej. Jednymi z najbardziej znanych były mistyczne szkoły Grecji i Egiptu.

Starożytni Egipcjanie od dawna byli znani ze względu na swą okultystyczną i ezoteryczną mądrość, zaś niektórzy z nich mogli być równie dobrze mistykami najwyższego stopnia. Nie mamy wątpliwości, że Grecy wniesli wiele tego, czego nauczyli się od antycznego Egiptu do swojej własnej literatury i sposobu wyrażania myśli. Na przykład Hermes Trismegistos, mitologiczny Mistrz, w którego imieniu napisane zostało po grecku wiele mystycznych traktatów i rozpraw w czasie pierwszych trzech wieków chrześcijaństwa, wywodzi się z wcześniejszej tradycji egipskiej i jest utożsamiany z bóstwem Thoth, ojcem wszelkiej wiedzy i mądrości. W czasach wczesnego chrześcijaństwa ezoteryczna „religia Hermesa” szeroko rozprzestrzeniła się w kołach helleńskich Cesarstwa Rzymskiego, a i w pismach gnostycznych są przekonywujące dowody co do jej wpływu. Również wśród znaleziska Nag Hammadi odnaleziono część książki pt. *Asclepius* należącej do tej religii. Zaś północni mandeanie – a właściwie bardziej prawidłowo: nazoraeanie – twierdzili, że ich przekonania były takie same jak Hermesa i Agathodeamona<sup>23</sup>, który był jeszcze jedną mystyczną osobistością wspominaną w pismach hermetyckich.

W pierwszych wiekach AD Egipt nadal zachowywał nieco ze swej mystycznej reputacji i charakteru, co przejawia się w ilości materiałów gnostycznych przetłumaczonych na język koptyjski. Również wczesne zbory egipskie były z reguły bardziej mystyczne niż pozostałe zlokalizowane gdzie indziej, zaś wiele z wierzeń i praktyk chrześcijańskich Koptów zostało przeniesione ze środowiska egipskiego.

Wśród Greków najwcześniej znanymistykiem był Pitagoras (ca 580–507 r. p.n.e.), jednakże o jego życiu i naukach wiemy niewiele, bo zostały ogrodzone historyjkami, legendami i późniejszymi naroślami. Był on jednym z wielu greckich mistyków i filozofów, których wpływ zaznacza się do dziś w obecnym świecie. W czasach Jezusa pitagorejczycy byli znani jako ezoteryczne ugrupowanie, którego członkowie wyróżniali się ubiorem, podobnie jak to czynili mnisi i inni święci ludzie w toku historii.

Jak wiemy, jeszcze przed podbojami Aleksandra, dzięki rozwojowi handlu i opanowaniu sztuki żeglowania po Morzu Śródziemnym, Grecy rozpowszechnili kulturę helleńską na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce. Podboje Aleksandra w IV w. p.n.e. jedynie umocniły te wpływy, powodując dalszy wzrost hellenizacji pod postacią języka, filozofii i kultury w świecie, który znany był Jezusowi i jego uczniom.

Nie jest zatem niespodzianką, że greckie trendy mystyczne były szeroko rozpowszechnione w czasach Jezusa i później. Na przykład słowo *Logos* jest terminem użyтыm w Ewangelii Jana na określenie Słowa jako twórczej Mocy Boga. I chociaż w trakcie wieków, które nastąpiły po cesarzu Konstantynie, władze chrześcijańskie pozamykały wszystkie greckie szkoły wszędzie tam, gdzie sięgała ich jurysdykcja, to jednak witalność greckiej filozofii nie została zniszczona, szkoły znalazły schronienie w Persji i gdzie indziej, zaś nauki zostały ukryte w pismach, z których część ocalała.

Tak samo jak chrześcijanie zbudowali swoją teologię na fundamencie filozofii greckiej i naukach mystycznych, w kilka wieków później zostały one powołane w służbę wielkiemu islamskiemu nawrotowi do klasyków w czasach od X do XIII w. Wielu sufich, jak np. ibn Massarah (zm. 931 r.) i ibn 'Arabi (1165–1240 r.) całkowicie umyślnie przystąpili do połączenia greckiej myśli mystycznej z sufickim sposobem ekspresji, co sprawiło, że sporo arabskich słów stosowanych później przez sufich wywodzi się z greckiego.

Jakkolwiek ocalało wiele greckich pism filozoficznych, to jednak mistyczne pisma są w zdecydowanej mniejszości, a zwłaszcza te sprzed powstania chrześcijaństwa. Wielu autorów znamy jedynie z fragmentów ich dzieł zachowanych w formie cytatów w pismach późniejszych lub w postaci ustnych przekazów później spisanych. Orfeusz, Pitagoras, Heraklit (ca 540–475 r. p.n.e.) i Empedokles (ca 490–430 r. p.n.e.) zaliczają się do tej kategorii, za to mamy szczęście, że wiele prac Platona (ca 427–347 r. p.n.e.) przetrwało w mniej więcej nienaruszonym stanie, zachowując do naszych czasów co nieco z filozofii mystycznej jego nauczyciela, Sokratesa (c. 470–399 r. p.n.e.) oraz jego własne spostrzeżenia i poglądy.

Jednakże ze wszystkich wpływów, na które Jezus i jego palestyńscy uczniowie musieli być wystawieni, najpoważniejszy wpływ miały naturalnie nauki żydowskie. Źródłem nauk mistycznych była Biblia żydowska – różnorodny zbiór materiałów z najprzeróżniejszych źródeł, w tym żydowskich proroków, pełna prawdziwych klejnotów, chociaż niektóre jej części są jeszcze trudniejsze do zweryfikowania niż dokumenty Nowego Testamentu. Ponieważ Jezus i jego żydowscy uczniowie mogli być zapoznani z tymi pismami, jest rzeczą najzupełniej normalną, że posługiwał się on ich cytatami, wyjaśniając ich prawdziwe duchowe znaczenie.

Wiele z tych antycznych pism – a większość z nich pisana była kilkanaście wieków p.n.e. – jest tak samo pogmatwana jak Ewangelie kanoniczne. Uważa się na przykład, że 1 Księga Mojzeszowa (Księga Rodzaju, czyli Genezis), datowana na ca IX w. p.n.e., składa się z co najmniej dwóch dokumentów źródłowych zszytych razem w dość niefachowy sposób. Dowody są różne. W jednym z tych źródeł stosuje się termin Yahweh dla określenia Boga, zaś w drugim występuje nazwa Elohim. A zatem, w Genezis, jaką znamy, występują te dwa określenia – w pierwszej części mamy słowo Yahweh, zaś w drugiej Elohim.

Są tam również dwie wersje aktu stworzenia – pierwsza do Gen. II:4a, zawierająca stworzenie universum w ciągu sześciu dni, po której następuje druga zaczynająca się od Gen. II:4b do III:24, opowiadająca historię Adama i Ewy. Istnieją również dwie genealogie od Adama oraz dwie przenikające się wersje sprawozdania z Potopu.

Ten sam rodzaj kombinacji występuje w licznych innych księgach biblijnych. Rzecząmi, na które uczeni zwracają przede wszystkim uwagę zabierając się za analizę krytyczną dawnych pism są różne edytorskie cery, łączna, różnice stylistyczne, luki w narracji, powtórzenia i inne znaki świadczące, że dokument, z którym mają do czynienia, jest edytorskim zlepkiem poprzednio oddzielnych źródeł. Podobnie jak w Ewangeliach, nie wszystkie z tych źródeł mają charakter mistyczny, a te, które miały, bez wątpienia nie ustrzegły się przed zmianami, wraz z którymi zostały włączone lub przebyły długą podróż do obecnych czasów w stanie nienaruszonym, jakimś cudem unikając edytorskich ulepszeń. Dlatego Jezus poradził uczniom, żeby byli *dobrymi bankierami*, tzn. żeby wiedzieli jak odróżnić prawdziwe od fałszywego.

Żydowscy poprzednicy Jezusa, podobnie jak on, pełnymi garściami korzystali z metafor i przypowieści, bo taka była maniera tamtych czasów. Czasami te ich alegorie były pozornie tak nieprzejrzyste, że trudno się w nich dopatrzyć jakichś związków z mistycznymi sprawami, czego dowodem jest na przykład *Pieśń nad pieśniami*. I odwrotnie, w niektórych przypadkach każde słowo lub fraza ma mistyczną wymowę w pozornie historycznych sprawozdaniach.

Istnieje język mistycznych metafor, który jest nieomal szyfrem, przewijającym się przez antyczną semicką literaturę, z których wiele było nadal w użyciu za czasów Jezusa, aby następnie przenieść się do późniejszego sufizmu. Bez szczegółowego wyjaśnienia metody i języka, trudno jest dyskutować na temat tekstów, można jedynie powiedzieć, że wielu z biblijnych opowieści nie należało brać dosłownie, nawet jeśli ich tematyka była pozornie „historyczna”. Były one pisane językiem potocznym, a równocześnie symbolicznym, który wyrażał mistyczne prawdy i inne ważne sprawy w zaszyfrowany sposób. Filon Judeusz, żydowscy rabini i nauczyciele wszystkich okresów, autorzy przedchrześcijańskich zwojów Morza Martwego, a także wcześni ojcowie Kościoła, interpretowali pisma Starego Testamentu w ten sposób. Prawdą jest naturalnie, że czasami te interpretacje opierały się w dużej części na wyobraźni, lecz jest generalnie uznanym faktem, że kluczem do zrozumienia oryginału i intencji jego autora było pojmowanie jego obrazowości na modłę metaforyczną. Poza tym, nie należy zapominać, że pierwotne alegorie Księgi Rodzaju można znaleźć w mitach Mezopotamii, Babilonu i Sumeru sprzed jakichś dwóch tysięcy lat przed naszą erą.

Oczywiście niektóre księgi Starego Testamentu zawierają więcej nauk mistycznych niż inne. Z nich wszystkich prawdopodobnie „literatura Mądrości” uległa najmniejszym zmianom i jest w związku z tym łatwo zrozumiała dla współczesnego umysłu. Zawiera ona Księgę Przysłów, Księgę Kaznodziei Salomonowego, Księgę Hioba, Psalmy, Pieśń nad pieśniami, Mądrości Salomonowej oraz Mądrości Jezusa Ben Syracha, zwaną również *Ecclesiasticus*. W księgach tych znajdujemy bardzo interesujące zbieżności z tekstem ewangelicznym.

Przedzierając się przez tę literaturę staje się jasne, że słowo „Mądrość” ma dwa znaczenia. Po pierwsze, jest ona twórczą Mocą Boga, identyczną z Logos, czyli Twórczym Słowem – Mocą, za pomocą której Bóg stworzył Stworzenie. Do takiego wniosku doszło wielu żydowskich i chrześcijańskich uczonych po przeprowadzeniu bardziej szczegółowych poszukiwań, studiów i badań. Po drugie, odnosi się do duchowych nauk, do duchowej mądrości, ezoterycznego opisu wewnętrznej ścieżki i jej praktykowania, jak również jest najlepszą metodą prowadzenia duchowego życia w tym świecie przy jednocośnym poszukiwaniu Boga w sobie.

Ta część Starego Testamentu w żadnym wypadku nie była jedyną tego typu literaturą. W postaci stylu literackiego kwitła na Bliskim Wschodzie i w sąsiadujących krajach od niepamiętnych czasów. Można się jedynie nieśmiało domyślać, że to, co ocalało, jest zaledwie ułamkiem tego, co zostało napisane, albowiem ludzka istota zawsze potrzebowała i doceniała rady, w jaki sposób ma żyć. Najbardziej płodnymi pod tym względem była Grecja i Egipt przez wszystkie lata swej antycznej historii. W podobny sposób wyrażały się przysłowia, bajki, złote myśli, poematy epickie w Palestynie, Syrii, Mezopotamii i Persji, związane jednako z tymi samymi zagadnieniami ludzkiego cierpienia. Datują się one czasami na trzecie tysiąclecie p.n.e. Wiele z tego stylu przeniosło się później do sufizmu, który wydał tak monumentalną literaturę jak *Masnawi* (*Mathnawi*) Jalal-ud-dina Rumiego, *Konferencja ptaków* Farida-ud-din Attara i wielu innych pism złożonych z bajek i przypowieści przekazujących mistyczną mądrość. Oczywiście, z przypowieści pozostawionych nam w Ewangeliach wydaje się, że Jezus również nauczał w ten sam sposób.

Greckie słowo „filozof” oznacza miłośnika prawdy (*philo-sophia*). Dlatego greccy mistycy byli uważani za filozofów w prawdziwym znaczeniu tego słowa, zaś tych, których w dzisiejszych czasach nazywamy filozofami, Grecy nazwaliby sofistami lub krętaczami, co ma raczej pejoratywną wymowę. Kiedy Sokrates witał filozofów przybyłych do jego łoża śmierci<sup>24</sup>,

miał na myśli miłośników mistycznej mądrości – tych, którzy będą mu przypominać Boga, a nie tych, którzy są podobni dzisiejszym profesorom, teologom i intelektualistom!

W dodatku do żydowskiej literatury kanonicznej, istnieją znaczące teksty, z którymi Jezus i jego uczniowie mogli być zapoznani. Wśród nich są obie księgi Enocha (1Enocha i 2Enocha). Według opowieści zawartej w Księdze Rodzaju<sup>25</sup>, Enoch (lub Enos)<sup>26</sup> był synem Seta i wnukiem Adama. F.C. Burkitt i R.H. Charles, dwaj bibliści i pionierzy biblijni, wykazali pewne znaczące podobieństwa pomiędzy niektórymi częściami tych ksiąg a Ewangeliami synoptycznymi.<sup>27</sup> W przypadku 1Enocha to podobieństwo występuje zwłaszcza w wykładzie apokaliptycznym przypisanym Jezusowi przez Mateusza i Marka. To podobieństwo jest tak wyraźne, że Burkitt nie ma żadnych wątpliwości, iż części tego wykładu zostały napisane pod bezpośredniim wpływem wcześniejszego tekstu z 1Enocha LXXII. Korzystając z podobnej frazeologii wersety z Enocha i Ewangelii mówią o *Synu Człowieczym* siedzącym *na stolicy chwały swojej*, sądząc wszystkie narody, gdy *sprawiedliwi i wybrani* otrzymają nagrodę zbawienia, zaś cała reszta zostanie na zawsze przeklęta.<sup>28</sup>

Jest to całkowicie zgodne z wierzeniami apokaliptycznymi kompilatorów Ewangelii synoptycznych, a zwłaszcza Marka i Mateusza. Judejski charakter 1Enocha przeniesiony do Ewangelii Mateusza jest jeszcze jednym dowodem judejskiego pochodzenia autora tej Ewangelii. Te same podobieństwa widzimy podczas porównywania apokaliptycznych ustępów z Księgi Daniela z odnośnymi fragmentami Ewangelii Marka i Mateusza. Mateusz za Markiem pisze o *Synu Człowieczym przychodzący na obłokach niebieskich*<sup>29</sup>, co jest apokaliptycznym wyobrażeniem zapożyczonym z Księgi Daniela, gdzie Daniel mówi, że *w widzeniu nocnym* zobaczył jak *przychodził w obłokach niebieskich podobny synowi człowieczemu*<sup>30</sup>. Kontekst jest podobny do „objawienia” ukazującego Sądny Dzień i podział na sprawiedliwych i złe czyniących.

Zarówno Księga pierwsza Enocha, jak i Księga Daniela są oczywiście przedchrześcijańskie, datowane na II w. p.n.e. i obie dotyczą przyjścia Mesjasza, ale nie konkretnie Jezusa. Późniejsi autorzy chrześcijańscy po prostu przyjęli je jako proroctwo dotyczące Jezusa, natomiast wszystkie „znaki” zapowiadające koniec świata są typowe dla Księgi pierwszej Enocha, Daniela i innych żydowskich apokaliptycznych wieści tamtego okresu. Na przykład w liście Judy cytuję się pierwszą Księgę Enocha i wspomina się jego imię.<sup>31</sup>

Ewangelie wykazują jeszcze więcej podobieństw do drugiej Księgi Enocha, ponownie wskazując na *bliski związek, o ile nie dosłowny wpływ*.<sup>32</sup> Zarówno druga Księga Enocha, jak i Ewangelia Mateusza zawierają zestawy porównywalnych do siebie błogosławieństw. Na przykład *błogosławieni pokój czyniący* pochodzi od *błogosławiony jest ten, który sieje pokój i miłość*<sup>33</sup>. Istnieje również wiele innych uderzających podobieństw pomiędzy księgami Enocha, a wszystkimi czterema Ewangeliami, *Dziejami* oraz listami Pawła. Na przykład jest kilka miejsc w 2Enocha<sup>34</sup>, gdzie możemy znaleźć powiedzenie znane z Ewangelii Mateusza: *Ufajcie! Jam ci to jest; nie bójcie się!* (Mat. XIV.27).

W wyniku studiów zawartości 2Enocha, która charakteryzuje się wieloma podobieństwami do biblijnej „literatury Mądrości”, można wnioskować, że większość tej księgi pisana była w języku greckim, prawdopodobnie przez zhellenizowanego Żyda mieszkającego w Egipcie. Można ją datować na pierwszą połowę I w. AD, oczywiście przed 70 r. AD, a może nawet o wiele wcześniej, ponieważ z tekstu jasno wynika, że Świątynia w Jerozolimie była jeszcze na swoim miejscu. 2Enocha nie tylko była używana w Nowym Testamencie, ale również cytowana przez Orygenesę i Klemensa z Aleksandrii<sup>35</sup> oraz w szeregu chrześcijańskich pism apo-

kryficznych. Na podstawie powyższych informacji można wnioskować, że obie księgi Enocha były w wielkim poważaniu wśród najwcześniejszych chrześcijan.

Istnieje również wiele podobieństw pomiędzy „literaturą Mądrości”, zwojami Morza Martwego, znalezionymi w Qumran i popularnie przypisywanymi esseńczykom, a Ewangeliami. Niektóre z ich wspaniałych psalmów zacytujemy w Epilogu. Przy okazji prawdopodobnie powinniśmy tutaj wspomnieć, że bogactwo współczesnych tekstów „esseńskich” można w większości zdyskontować jako „apokryfy”<sup>36</sup> powstałe w XX w.

Jak widzimy, istnieje wielka obfitość antycznej literatury, która pomaga nam lepiej pojąć nauki Jezusa. Z drugiej jednak strony, nigdy nie będziemy do końca pewni, czego nauczał, ze względu na niepewności, które właśnie przedstawiliśmy, dotyczące historii dawnych manuskryptów oraz na urozmaicenia wprowadzone do wierzeń, które bardzo szybko pokryły jego nauki. Z tego powodu korzystamy z jednego jeszcze źródła informacji – a mianowicie z prostych, uniwersalnych nauk innych mistyków i Mistrzów z przeszłości, które są zachowane w stanie nienaruszonym i których nadal można się uczyć od Mistrzów naszych czasów. Te nauki już zostały nakreślone i obecnie przyszedł czas, aby wglebić się w nie bardziej i zobaczyć, co z tego wyniknie.

## PRZYPISY

1. Wg Kopalińskiego było to w 313 r. (przyp. tłum.)
2. Była to pierwsza „jaskółka” gwałtownych akcji, które w parę wieków później osiągnęły swoje apogeum pod postacią tzw. „ikonoklazmu” czyli obrazoburstwa, które stało się ruchem religijnym skierowanym przeciwko sztuce sakralnej przedstawiającej głównie Jezusa i świętych, mogącą wg inicjatorów wywołać objawy bałwochwałstwa; najsilniej rozwinął się w Bizancjum w VIII i IX w. od wprowadzenia w 730 zakazu kultu ikon, a definitywnie zakończył się w 843. (przyp. tłum.)
3. Jer. XXXII:14: *Tak mówi Pan zastępów Bóg Izraelski: Weźmij te zapisy, ten zapis tego kupna, jako zapieczętowany, tak i ten zapis otworzony, a włoż je w naczynie gliniane, aby trwały przez wiele lat;*
4. Chodzi tu prawdopodobnie o traktaty dotąd zupełnie nieznane, tzn. o których istnieniu w ogóle nie wiedziano. (przyp. tłum.)
5. Najwcześniejsze ugrupowania chrześcijańskie nie miały ani charakteru nowej religii, ani nawet sekty judejskiej – chociaż z takową były niedługo później identyfikowane. Były to grupy ludzi, którzy będąc – jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli – poszukiwaczami duchowych prawd, znaleźli Mistrza w Jezusie lub którymś z jego uczniów i nie porzucając religii, w której się urodzili i wychowali, zaczęli słuchać jego nauk, żyć zgodnie z jego zaleceniami i uprawiać praktyki duchowe. Krótko mówiąc, byli oni nadal zakorzenieni w tradycji, ale ze zmienionym kierunkiem zainteresowań i dążen. Poza nimi, wczesne chrześcijaństwo posiadało również inne, nie-żydowskie ugrupowania. (przyp. tłum.)
6. Zob. Joachim Jeremias, Unknown Sayings of Jesus pp.27-43.
7. Zob. Eusebius, History of the Church 13, HC pp. 65-70.
8. Clement of Alexandria, Miscellanies V:XI, WCAII p. 265.
9. Al-Biruni, Chronology of Ancient Nations 208, CAN p.190.
10. Tamże, 207, CAN p. 189.
11. Tamże, 208, CAN p. 191.
12. Manichean Homilies p. 44, MM p. 38.
13. Tamże p. 45, MM p. 39.
14. Al-Biruni, Chronology of Ancient Nations 208, CAN p.191.
15. Manichean Homilies pp.46-67; Psalms CCXXVI pp.18-19
16. A Manichean Psalm-Book, part II, ed. and tr. by C.R.C. Allberry.

17. E.S. Drower, CPM pp. vii-viii.
18. Torgny Säve-Söderbergh, Studies in the Coptic-Manichean Psalm-Book.
19. E.S. Drower, SA pp. xi-xii.
20. Tamże pp. xii-xiii.
21. Tamże pp. xiii-xiv.
22. Tamże pp. xiv-xvi, 111-113.
23. Zob. E.S. Drower, SA pp. 111-113.
24. Plato, Phadeo.
25. 1Moj. IV:26; V:6.
26. Imię to występuje więcej niż dwa razy i z Księgi Rodzaju wynika, że po wyłączeniu z genealogii Abla (prawdopodobnie wprowadzonego do scenariusza jako symbol dobra), Adam miał dwóch wnuków o tym samym imieniu: syna Kaina (1Moj. IV:17) i syna Seta. BW i BT tego pierwszego nazywają „Henochem”, zaś drugiego „Enoszem”. BG pierwszego nazywa „Enochem”, a drugiego „Enosem”. W tym samym rozdziale V Genezis mamy wzmiankę o jeszcze jednym Enochu, synu Jareda z linii Seta (a zatem w linii Seta było dwóch Enochów). Co najdziwniejsze, tenże Enoch spłodził Matuzalema (1Moj. V:18,21), o którym się mówi, że został spłodzony przez Mawiaela z linii Kaina (1Moj. IV:18). W tym miejscu obie wersje się łączą i przedstawione dwojako drzewo genealogiczne patriarchów biblijnych przebiega dalej bez zakłóceń. (przyp. tłum.)
27. F.C. Burkitt, JCA pp.21-25; R.H. Charles, APOTII pp.426-429.
28. Mat. XXIV:1-51; XXV:31-46; Marek XIII:1-27; XIV:62; Enoch LXII, BE pp.81-83.
29. Mat. XXIV:30 i XXVI:26-64; Marek XIII:26 i XIV:62.
30. Dan. VII:13.
31. Judy I:14.
32. R.H. Charles, APOTII p.428.
33. Mat. V:9; 2Enoch 52:11, APOTII pp.461.
34. 2Enocha 1:8; 20:2; 21:3, APOTII pp.431,441,442.
35. Origen, On First Principles I:3.3, WOI p.35; Clement of Aleksandria, prawdopodobnie cytując Apokalipse of Zephaniah, Miscellanies V:XI, WCAII p.267; cf. APOTII pp.427,439.
36. W tym przypadku Davidson stosuje termin „apokryf” jako określenie dzieł fałszywych, podrobionych, pisanych głównie z myślą o wzbudzeniu sensacji i zarobieniu pieniędzy w szybki sposób. (przyp. tłum.)

## CZĘŚĆ DRUGA – BÓG, CZŁOWIEK, STWORZENIE

### Rozdział VI

#### W POSZUKIWANIU KRÓLESTWA

##### *Czy jest jakiś Stwórca?*

Niezależnie od zaabsorbowania sprawami doczesnymi, w pewnym momencie swojego życia każdy z nas przynajmniej przelotnie zastanawia się czy jest jakiś Bóg, a jeśli tak, to gdzie On jest. Nawet zatwardziały ateista, gdzieś w głębokich zakamarkach swojego umysłu, nie jest za bardzo pewien czy jego twierdzenia są prawidłowe, czy nie. Ludzie, którzy przez całe życie odrzucali potrzebę chrztu i komunii, każą się chrzcić i biorą komunię na łożu śmierci. Ujawnia to, że byli ciągle niepewni swojej niewiary i jedynie próbowali jakoś ukryć to przed innymi.

Logicznie rzecz biorąc niemożliwym jest dowiedzieć się na pewno czy jest jakiś Bóg, bo ani inteligencja, ani przemyślenia nie mogą pomóc w doznaniu Go, chociaż te ostatnie do pewnego stopnia mogą nam przybliżyć to zagadnienie. Mistycy twierdzą, że zaskakująca rozmaitość, złożoność, porządek i organizacja, które obserwujemy w universum, nie zaistniały przypadkowo. Stoi za tym wszystkim nadzwodna Inteligencja. Współczesna nauka co nieco odkryła i opisała z tego nieprawdopodobnego porządku, ale nie jest w stanie pojąć jego początków. Jednakże już samo istnienie tego porządku coś nam przecież mówi.

Jest opowieść o pewnym „prymitywnym” człowieku, który idąc przez puszcze natknął się na staromodny, kieszonkowy zegarek. Podniósł go, obejrzał, odkrył jak się go nakręca oraz zauważył, jak dokładnie i pięknie wszystkie jego części pasują i współpracują ze sobą. Nie musiał zbyt długo myśleć, żeby dojść do wniosku, że ktoś musiał to zrobić, bo przecież tak sprytny instrument nie mógł sam powstać przypadkiem. A zatem ten kieszonkowy zegarek musiał mieć inteligentnego twórcę. Podobnie jest z universum, w którym żyjemy.

Kiedy spojrzymy na czyste nocne niebo, widzimy tysiące gwiazd. Z niewielkimi wyjątkami wszystkie one należą do naszej rodzimej galaktyki i stanowią o wiele mniej niż miliardową część wszystkich gwiazd fizycznego universum. Gdybyśmy spojrzeli przez silny teleskop w ciemną przestrzeń pomiędzy gwiazdami, dostrzeglibyśmy miriady maleńkich, błyszczących punkcików. Lecz te małe pyłki wcale nie są gwiazdami. Są to całe galaktyki, ale tylko te wystarczająco bliskie można zobaczyć.

Nasza rodzima Droga Mleczna, jest przeciętną galaktyką zawierającą ca 400 miliardów gwiazd, czyli słońc. Niektóre inne galaktyki składają się nawet z biliona gwiazd. Nasza Droga Mleczna, podobnie jak 90% galaktyk posiada kształt uporządkowanego, płaskiego, spiralnego dysku wirującego wokół centralnej osi. Gwiazdy okrążają centrum tego wiru, planety okrążają gwiazdy, księżyce orbitują wokół planet. A mimo to te księżyce, planety, gwiazdy i galaktyki są uporządkowane w taki sposób, że nigdy nie kolidują ze sobą, chociaż gdyby były bliżej siebie, już dawno spadłyby jedne na drugie pod wpływem siły grawitacji.

Identyczne procesy odbywają się w sercu samej materii. Niezmiernie aktywne jej punkty, czyli cząstki podatomowe, okrążają się i wirują wokół siebie nawzajem zgodnie z prawami, które człowiek z trudnością pojmie. Te same procesy podatomowe odbywają się w odległych galaktykach. Wszystko – wszystkie miejsca w fizycznym universum, świadczą o powtarzaniu się tego samego uniwersalnego porządku. Galaktyki odległe o miliardy lat świetlnych są zbudowane według tych samych fundamentalnych wzorców, co my, ludzie. I nawet bierzemy za dobrą monetę, że tak właśnie powinno być.

W istotach żywych ten porządek jest jeszcze bardziej złożony i fascynujący. Każda komórka przejawia wysoko zorganizowaną aktywność. W każdej sekundzie odbywają się setki tysięcy interakcji różnego rodzaju. I nie tylko wszystkie one są zintegrowane ze sobą, ale cała żywa istota funkcjonuje jako całość ze wszystkimi swoimi komórkami zharmonizowanymi ze sobą. Uporządkowana kompleksowość nawet u „najprostszych” z istot jest trudna do pojęcia.

Ale to jeszcze nie wszystko. Uczeni zaintrygowani tym całym porządkiem i organizacją, zidentyfikowali kilka tysięcy rzekomych przypadków w obrębie Natury, bez których ani życie, ani fizyczne universum nie mogłyby istnieć. Nazwali to „pryncypium antropomorficzny”. Niektóre z nich są proste. Na przykład, posiadamy tylko trzy przestrzenne wymiary. Dlaczego? Dlaczego nie dwa lub cztery, albo jeszcze więcej? Dwa wymiary nie pozwalałyby się niczemu poruszać bez nieustannych kolizji. Nic nie mogłoby wyjść ponad coś innego, bo po prostu nie byłoby żadnego „ponad” lub „pod”. Z drugiej strony, uczeni obliczyli, że istniecie czterech lub więcej wymiarów doprowadziłoby do całkowitej niestabilności orbitalnej planet i innych ciał niebieskich. A zatem – jest akurat tak, jak powinno być.

Natomiast światło nie tylko naszego Słońca, ale również miliardów miliardów podobnych gwiazd obejmuje zakres częstotliwości, który jest akurat dokładnie sprzyjający dla rozwoju organicznego życia jakie znamy. Gdyby to były wyższe częstotliwości – jak np. promienie „x” lub gamma – organizmy żyjące zostałyby po prostu rozerwane. Gdyby te częstotliwości były niższe – jak fale radiowe – energia takiego światła byłaby niewystarczająca do absorpcji i spożytkowania.

Te rzekome przypadki przedstawił bardzo trafnie kanadyjski filozof, John Leslie. *Wyobraź sobie* – mówi Leslie – *przypadek człowieka, który miał być rozstrzelany. Świat nastął i skazanego z zawiązanymi oczami prowadzą pod ścianę. Pluton egzekucyjny w sile dziesięciu ludzi z załadowanymi karabinami ustawia się naprzeciw. Pada rozkaz, żołnierze celują i naciskają cyngiel. Lecz żaden z karabinów nie wypala – każdy z nich zawodzi. Wszystkie były sprawdzone, naoliwione i wyczyszczone tuż przedtem, a mimo to żaden strzał z nich nie padł. Tak więc skazańcowi rozwijają oczy i wypuszczany jest z więzienia jako wolny człowiek.*

Otoż możliwość niewypału jednego karabina jest czymś zwyczajnym, lecz dziesięciu wykracza poza granice przypadku. I nie tylko to, bo podczas sprawdzania karabinów okazuje się, że każdy z nich zawiódł z innego powodu. A więc to nie jeden zwyczajny błąd, na który można by zgonić niewypał wszystkich karabinów, lecz wielość przypadków, które wszystkie zdarzyły się równocześnie.

Taka jest natura fizycznej egzystencji – twierdzi „pryncypium antropomorficzne”. Pluton egzekucyjny Natury składa się z miliarda ludzi z miliardem karabinów, które wszystkie jednocześnie odmawiają posłuszeństwa. Taki oto jest stopień naturalnego „przypadku”. Jasnym jest więc, że nie jest to przypadek, lecz plan – choć wielu ludzi nie zgadza się z tym niewy-

godnym punktem widzenia, który nieodwoalnie prowadzi do kwestii Planisty. Oczywiście ukrytego Planisty. I tu jest właśnie prawdziwy problem – nie możemy Go zobaczyć!

Astronom i pisarz, George Greenstein, zastanawia się nad naturą takich przypadków w swej książce *The Symbiotic Universe*. Już na samym początku zwraca uwagę na to, że *kosmos jest przystosowany do życia*, stwierdzając, że uczeni na ogół przyjmują ten fakt za oczywisty i skupiają się na badaniu jego szczegółów. To tak jakby dokonali niezmiernie szczegółowej analizy wzorców, rytmów i powiązań obecnych w obrazie na ekranie, lecz w większej części zaniedbali kwestię, w jaki sposób ten obraz się tam znalazł. Przyczyny naprawdę godnego uwagi, a niewytłumaczalnego przez konwencjonalną myśl naukową zespołu przypadków, który stanowi podstawowy element fundamentu konstrukcji tego obrazu, rzadko bywają rozpatrywane. Greenstein komentuje:

Fakt zamieszkiwania universum jest zadziwiający [...] W jakiś dziwny i tajemniczy sposób nasze universum jest głównie universum życia – universum, które bierze życie serio, jeśli wolisz. Tylko gdy wystarczająco wielu ludzi zacznie brać tę ideę serio, dalsze dowody same wysuną się naprzód. Lecz wystrzegajmy się błędu: jeśli bowiem ta idea okaże się prawidłową, nie przesadzimy mówiąc, że główna rewolucja myśli wyszła na pełne morze.

[...] Z jakiego byśmy nie skorzystali wytlumaczenia tej olbrzymiej serii przypadków, dzięki którym życie zakwitło w universum, nie wydaje się, aby było ono proste. Każdy z nich wyływa z praw Natury i w kierunku właśnie tego pryncypium nasze myślenie musi się zwrócić [...] Niepojmowalną nowością jest tutaj to, że w jakiś niezwykły sposób [...] prawa fizyczne dostosowują się do życia.

(George Greenstein, SU str. 12, 27).

Greenstein przechodzi następnie do punktu, że same w sobie badania naukowe nie potwierdzają istnienia Boga. Mistycy zgodzą się z tym, ponieważ taki dowód – jaki by nie był mocny – jest jedynie warunkowy i wymaga ludzkiej interpretacji. Jakby jednak na to nie patrzeć, takie fakty są dowodem czegoś większego niż przypadek, rządzącego wszystkim w świecie materialnym. Dlatego zanim wyrazimy swoją opinię czy jest Bóg, czy Go nie ma, dobrze będzie dowiedzieć się czegoś o fizycznym universum, które jakoby miał On – lub nie miał – stworzyć. Czy to udowadnia istnienie Projektanta? Odpowiedź brzmi: udowadnia.

Naturalnie w czasach Jezusa takie naukowe nowinki nie były znane. Niemniej jednak już z samej obserwacji porządku i rytmu następujących po sobie pór roku oraz harmonii właściwej całemu korowodowi Natury, wielu ludzi zupełnie niezależnie od siebie uświadomiło sobie tę samą prawdę. Dawne plemiona złożone z analfabetów, żyjące blisko Natury, a za to z daleka od zdobyczy tak zwanej cywilizacji, instynktownie zdawały sobie sprawę, że żyją w stadzie wielkiej Istoty. Do tego samego wniosku doszło również wielu filozofów okresu klasycznego. Co szczególnie charakterystyczne, grecki rzecznik *kosmos* oznacza „porządek” i wywodzi się z greckich czasowników „porządkować”, „aranżować” lub „układać”. Homer skorzystał z niego opisując greckich dowódców przygotowujących oddziały do bitwy. Ponadto *kosmos* oznacza „ozdobę”, „strój”, „upiększenie” (stąd słowo *kosmetyka*), czyli coś, co upiększa i daje przyjemność kontemplowania. Krótko mówiąc, słowo *kosmos* implikowało piękny i dobrze zorganizowany porządek rzeczy.

Wśród filozofów i mistyków greckich, Anaxagoras z Kladzomen (ca. 500-428 p.n.e.) i Diogenes z Apollonii (koniec V wieku p.n.e.) przypisywali porządek we wszystkich rzeczach boskiemu Umysłowi (*Nous*), czyli Inteligencji. Również Xenofon (ca. 431-355 p.n.e.) i Platon zapisali dialogi, w których Sokrates użył tego samego argumentu w celu podparcia faktu

istnienia boskiej Inteligencji (*Logos*, czyli *Nous*) poza wszystkimi rzeczami. A oto, co mówi Cleinias, jedna z postaci platonowskiego *Prawa*:

Czy nie wydaje ci się, iż istnienie bogów jest łatwą do wyjaśnienia sprawą? [...] Spójrz tylko na Ziemię i Słońce, i gwiazdy, i universum w całej okazałości; spójrz na cudowny korowód sezonów i ich łączenie się w miesiące i lata.

(*Platon, The Laws*, 885-886, TL, str. 412).

A w tekście *Philebus* Platona, Sokrates i Protarchus rozmawiają o tym jeszcze bardziej wyraźniej:

SOKRATES: Wszyscy mędrcy [...] jednogłośnie twierdzą, że Intelekt (*Nous*) jest królem nieba i ziemi.[...]

PROTARCHUS: [...] Powiedzenie, iż Intelekt (*Nous*) zarządza universum jest uprawnionnie niem postrzeganego w nim przez nas porządku – w Słońcu, Książycu, gwiazdach i w całym firmamencie. Ze swojej strony po prostu nie mógłbym mówić lub myśleć o tym w żaden inny sposób.

(*Platon, Philebus* 28c-e, P pp. 80-81; cf. *PISP* pp. 261-263).

Natomiast w swoich *Memoires of Socrates*, Xenofon upamiętnia rozmowę, w której Sokrates po raz pierwszy zwraca uwagę na doskonałość projektu ciała:

SOKRATES: Czy nie wydaje ci się, że to dla ich pożytku ten, który na początku stworzył ludzi, zaopatrył ich w rozmaitość sposobów percepji, takich jak oczy, którymi mogą widzieć to, co jest do zobaczenia oraz uszy, ażeby słyszeć mogli to, co jest słyszalne? [...] A także, czy poza tym nie czujesz, że są jeszcze inne rzeczy, które wyglądają jak efekty opatrznosci (przewidywanie, ostrożność). Na przykład, ze względu na delikatność naszych oczu, zostały one przysłonięte powiekami, które otwierają się gdy mamy zamiar korzystać z nich do patrzenia, a zamknięte podczas snu; a także zabezpieczone przed wiatrem rzęsami, które wyrosły i służą jako zasłona przed uszkodzeniem; zaś nasze czoła zostały podkreślone brwiami, aby uchronić oczy przed potem spływającym z głowy. [...] Czyżbyś miał wątpliwości, do jakiej kategorii zaliczyć takie opatrznosciowe rozwiązania? Czy są one rezultatem przypadku, czy może należą do planu?

ARISTODEMUS: Oczywiście nie. Patrząc w ten sposób, wyglądają one na wynalazki jakiegoś mądrego i dobrotelnego rzemieślnika. (*Xenophon, Memoires of Socrates* I.4.4ff, CS pp. 90-91).

Wtedy Sokrates rozszerza perspektywę, przechodząc do omówienia umysłu i inteligencji:

SOKRATES: Czy myślisz, że posiadasz jakąś inteligencję?

ARISTODEMUS: Zaczynaj pytać, a się przekonasz!

SOKRATES: Czyżbyś przypuszczał, że nie ma niczego intelligentnego nigdzie indziej, wiedząc – jak przecież wiesz – że to, co masz w ciele jest jedynie niewielką porcją z tego, czym jest cała Ziemia i tylko niewielką porcją wody z całego jej ogromu [...]. Czyżbyś naprawdę wierzył, że za sprawą jakiegoś szczęśliwego przypadku posiadasz osobny umysł dla siebie oraz że nie istnieje on nigdzie indziej, a także, iż porządek i dyscyplina tych olbrzymich mas nieskończonej wielkości spowodowana jest, jak twierdzisz, czymś w rodzaju nieinteligencji?

(*Xenophon, Memoires of Socrates* I.4.4ff, CS p. 91).

Na co Arystodemus protestuje, że nie jest w stanie zaobserwować działań tej boskiej Inteligencji w taki sam sposób jak może zobaczyć rękodzieła rzemieślników. Sokrates odpowiada:

SOKRATES: Przecież nie możesz zobaczyć również swojego umysłu, chociaż zawiaduje on twoim ciałem. Na temat tego pryncypium możesz powiedzieć, że nie robisz niczego według planu, lecz wszystko odbywa się przypadkowo [...]. Mój drogi przyjacielu, wbij sobie w głowę,

że twój własny umysł, który jest w tobie, kontroluje twoje ciało jak chce; i na takiej samej zasadzie musisz uwierzyć, że inteligencja, która jest w universum, rozporządza wszystkimi rzeczami jak jej się podoba. Jeżeli przyjmujesz, że twój zakres widzenia obejmuje kilka mil, nie wolno ci przypuszczać, jakoby oko Boga pozbawione było zdolności widzenia wszystkiego od razu; a także, jeśli zgadzasz się, że twój umysł może pomyśleć na temat spraw dotyczących się zarówno tutaj, jak i w Egipcie lub na Sycylii, nie wolno ci suponować, że mądrość Boga jest niezdolna ogarnąć myślą wszystkie rzeczy w tym samym czasie.

(*Xenophon, Memoires of Socrates I.4.4ff, CS p.91*).

Arystoteles, Cyceron, Marek Aurelius i wielu innych tak z czasów klasyku, jak i z innych okresów historii, przedstawiali ten sam argument w celu wykazania istnienia boskiej mocy lub inteligencji i dowód ten nie jest łatwy do obalenia. Podstawową Siłą Napędową w arystotelesowskiej koncepcji wszechświata był Bóg<sup>1</sup>, zaś w przypisywanej mu pracy *On the Cosmos* (uważanej gremialnie za napisaną przez kogoś podszywającego się pod Arystotelesa), Bóg zajmuje podstawowe miejsce w universum:

Boga, który jest najpotężniejszą Mocą, niedoścignionym w pięknie, nieśmiertelnym w życiu oraz nadrzędnym w doskonałości [...] – choć niewidocznego dla śmiertelnych oczu – można dostrzec poprzez Jego dzieła. Albowiem prawdą będzie, gdy powie się, iż wszelkie zjawiska w powietrzu, ziemi i wodzie są dziełami Boga, który rządzi kosmosem i z którego, według filozofa-naturalisty Empedoklesa, *wyrasta wszystko, co jest i co jeszcze będzie; wraz z drzewami i całą populacją mężczyzn i kobiet, zwierząt, ptactwa i wodą przesiąkniętych ryb*.

(*Pseudo-Aristotle, On the Cosmos 6:399, SRCPC pp.397-399*).

Podobnie Cyceron (106 – 43 p.n.e.), konsul rzymski, orator i pisarz, który sam podjął się zadania zbliżenia Rzymianom filozofii greckiej, pisał w swoich *Tusculanae disputationes*:

Gdy widzimy piękno i blask nieba, a potem niesłychaną szybkość<sup>2</sup> jego obrotów, której nasza myśl nie jest w stanie uchwycić; później następowanie po sobie dnia i nocy oraz zmiany pór roku, ażeby dopasować się do dojrzewania owoców Ziemi, a także budowy ludzkich ciał i Słońca, które jest ich zarządzającym i przewodnikiem, i Księżyca zaznaczającego jak gdyby i wskazującego dni w kalendarzu poprzez polerowanie i lumenie swego blasku [...] (I kiedy widzimy) tu [...] gdzie żyjemy, (że) o odpowiednich porach nie zaprzestają:

*Nieba błyszczeć, a drzewa wypuszczać pąki liści,  
Wici radość dającej winorośli wypuszczać pędy nowe,  
Kiście jagód obciążać gałęzie,  
Pola obfitować plonem, kwitnąc nim wokoło,  
Zdroje bulgotać wodą, a trawy łyki pokrywać...*

... i kiedy ujrzymy wszystkie te rzeczy i niezliczoność innych - czyż możliwym jest, abyśmy wątpili, że jakaś Istota jest ponad tym wszystkim, jakiś Autor [...] jakiś Władca o zdumiewającej zdolności budowania?

(*Cicero, Tusculan Disputations I:XXVIII.68-71, TD pp. 79-83*)

Cyceron był poetą i polerowanym słowem dość rozwlekłe rozważa sprawę, dlatego pomijamy tu większą część jego wywodu. Jego podsumowaniem niechaj będzie list Pawła do Rzymian:

*Przeto iż co może być wiedziano o Bogu, jest w nich jawnie, gdyż im Bóg objawił.  
Bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają, to jest ona wieczna jego moc i bóstwo, na to, aby oni byli bez wymówki.*

(Rzym. I:19,20; BG)

## *Jeden Pan*

Choć taka dyskusja może być pomocna i interesująca, to jednak nie może zastąpić doznań. Albowiem to, co dziś akceptujemy na podstawie li tylko logicznych rozważań, może być podane w wątpliwość jutro, gdy staniemy oko w oko z odmienną argumentacją. Jednakże mistycy nie potrzebują rozumowania lub intuiji w celu zrozumienia istnienia Boga. Widzą oni różne rzeczy sami dla siebie, wewnętrz siebie, poprzez swoje własne, osobiste, bezpośrednie doznawanie. Wszyscy mistycy, bez jednego wyjątku, nauczali, że najwyższa, nadrędna Moc istnieje. Z wypowiedzi przypisywanych Jezusowi, zanotowanych w Ewangelii Jana, Jezus widzi te sprawy w takim samym świetle. A oto co powiedział:

*Ja i Ojciec jedno jesteśmy.  
(Jan X:30)*

A zatem, mamy całkowitą pewność, że Jezus nauczał istnienia Boga. Co więcej, podobnie jak Mojżesz i wszyscy żydowscy prorocy, Jezus bez cienia wątpliwości uczył, że jest *jeden Bóg*. Gdy został zapytany, *które jest najpierwsze ze wszystkich przykazanie?* (Marek XII:28), tzn. jaka jest podstawowa rzeczywistość poza wszelkimi rzeczami, aby poprzeć swój pogląd natychmiast odwołał się do mistyków z przeszłości, cytując słowa Mojżesza z V Księgi Mojżeszowej:

*Sluchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest.  
(V Moj. VI:4)*

Przez *jednego Pana* rozumiemy, że Bóg jest nadprzednią, najwyższą, wieczną i samoistniejącą Mocą, w której wszystko inne istnieje i skąd bierze swoje istnienie. Gdyby coś jeszcze innego było niż Bóg, oznaczałoby to, że nie jest On Nadrędną Mocą, że Jego wola nie góruje we wszystkich rzeczach i że nie ma On kontroli nad wszystkim. Tymczasem to właśnie z Niego wyrosła mnogość Stworzenia i przez Niego jest nieustannie zasilana. To On stworzył wszystko. Jezus, Paweł, autorzy Ewangelii i innych pism chrześcijańskich oczywiście uważali to za podstawową prawdę i w wielu miejscach mówili o Nim jako o *Panu nieba i ziemi*<sup>3</sup>, tzn. twórcy duchowych i fizycznych światów.

## *Królestwo Boga jest w tobie*

Gdzież zatem można Go znaleźć? W Ewangelii Jana, podczas dyskusji z Piłatem, która nastąpiła po aresztowaniu, Jezus mówi:

*Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje z tego świata było, wždy by mię słudzy moi bronili, abym nie był wydany Żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd.  
(Jan XVIII:36).*

*Królestwo Boże* nie znajduje się w tym świecie, ani też Pan nie zamieszkuje jakiegoś nieosiągalnego i będącego poza możliwością pojmowania miejsca daleko stąd. U Łukasza Jezus całkiem otwarcie stawia sprawę, gdzie należy szukać Boga:

*A będąc pytany od Faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Nie przyjdzie królę Boże z postrzeżeniem;  
Ani rzeką: Oto tu, albo oto tam jest: albowiem oto królestwo Boże wewnętrz was jest.  
(Łuk. XVII:20,21)*

Bóg jest wewnątrz. Tę pierwotnej, esencjalnej i fundamentalnej prawdy nie tylko nauczali wszyscy mistycy, lecz jest ona intuicyjnie pojmowana i uznawana przez wielu ludzi należących do wszystkich grup społecznych, ras i wyznań. To zrozumienie pojawia się spontanicznie w umysłach tych, których ciągnie wewnętrzne, duchowe życie, bo to Bóg jest esencją naszego istnienia. Jeśli Bóg jest oceanem, to dusza jest kropią. Jeśli jest On ogniem, to dusza jest iskrą. Jeśli Bóg jest Słońcem, to dusza jest promieniem Jego światła. Jeśli Bóg jest najwyższą rzeczywistością, to dusza jest naszą prawdziwą jaźnią. Dusza jest w Bogu, a Bóg jest w duszy. On jest Najwyższą Istotą, Najwyższą Świadomością – zaś dusza jest indywidualną istotą, tzn. osobną świadomością. Stąd, Bóg jest esencją życia i z tego powodu jest często zwany Żywjącym Bogiem.

Bardziej rozszerzony wariant tego stwierdzenia z Ewangelii Łukasza znajdujemy w *Ewangelii Tomasza*. Fragmenty tej Ewangelii odcyfrowane ze skrawków greckich papirusów znalezionych w stertach śmieci Oxyrhynchus, zostały zastąpione przez cały jej tekst odnaleziony pośród koptyjskich tłumaczeń „biblioteki” Nag Hammadi. Ta Ewangelia jest bardzo interesująca, bo nie posiadając narracji tak charakterystycznej dla pism kanonicznych, zawiera wyraźnie mystyczne treści. Ponadto, podczas gdy kompilatorzy-ewangeliści, a zwłaszcza autorzy Ewangelii synoptycznych, wpletli powiedzenia Jezusa w podłożę eschatologiczne, które implikuje nieuchronność końca świata, *Ewangelia Tomasza* dosłownie pomija jakiekolwiek podłożę, za to ciągle i zdecydowanie podkreśla, że królestwo Boże jest wewnątrz, że to właśnie tam ma się szukać Boga oraz że znalezienie Go jest celem ludzkiego życia. W jednym z takich pasaży czytamy:

Jezus powiedział: *Jeśli wasi przywódcy mówią was: Patrzcie, królestwo jest w niebie, wtedy ptaki niebieskie uprzedzą was. Jeśli powiedzą was: Królestwo jest w morzu, wtedy ryby uprzedzą was. Tymczasem królestwo jest wewnątrz was i na zewnątrz was. Gdy poznacie siebie, wtedy będziecie urzeczywistnieni i zrozumiecie, że jesteście dziećmi Żyjącego Ojca. Jeśli jednak nie znacie samych siebie, trwacie w biedzie i jesteście tą biedą.*

*(Ewangelia Tomasza 3, NHS20 pp.53-55, por. z PL-ET).*

Stosując jedrny, lapidarny i bezpośredni język charakterystyczny dla wielu wschodnich mistyków, Jezus podkreśla, że jeżeli – jak niektórzy ludzie uważali zarówno wtedy, jak i teraz – Bóg mieszka gdzieś wysoko w fizycznym niebie, to przecież ptaki już tam przed nami były. Lub, gdyby mieszkał On gdzieś w morskich głębinach, to niewątpliwie wszystkie ryby wcześniej od nas były z Bogiem. Jezus mówi zatem, że Bóg jest zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, albowiem będąc esencją wszystkiego, szerzy się wszędzie i przenika wszystko. Z tego względu, dopiero kiedy dusza pozna siebie taką, jaką w istocie jest, tzn. praktycznie przekona się, że jest częścią Boga, pozna ona również Boga, ponieważ dwa są jednym. Dlatego każda dusza może być zwana *synem Żyjącego Ojca*, bo wszystkie dusze wyszły z Niego. Jednakże osiągnięcie takiego poznania możliwe jest tylko wtedy, gdy dusza dojdzie do poznania siebie. Bo jeśli człowiek nie pozna siebie, będzie trwał w stanie duchowego ubóstwa i ograniczeń, a nawet będzie się utożsamiał z tym stanem. W innym miejscu *Ewangelii Tomasza* ta sama idea przedstawiona została w rozszerzonej formie:

Jezus powiedział: *Ja jestem światłem, które jest ponad wszystkim. Jestem wszystkim - ze mnie wszystko wychodzi i do mnie powraca. Rozłupcie kawałek drewna - jestem w nim. Podnieście kamień, a w nim mnie znajdziecie.*

*(Ewangelia Tomasza, logion 77, NHS20 p.83; Oxyrhynchus Papyri 5.2, SOL p.12, por. z PL-ETO, PL-ET).*

Jezus mówi tutaj, że jest w unii, że jest jednym z Jednym Świątłem Boga, z którego „Wszystko” (jest to ekspresja gnostyczka oznaczająca całe Stworzenie) zostało zmanifestowane. A zatem Jezus, jako Twórca, jest obecny wszędzie: w kawałku drewna, kamieniu i we wszystkim innym. Nie istnieje miejsce, gdzie by Go nie było. Stąd powiedzenie zawarte w tej Ewangelii, ukazujące dokładnie te same treści jak wersety z Łukasza, brzmi następująco:

Zapytali go jego uczniowie: Kiedy przyjdzie królestwo? Nie nadajdzie, gdy będziecie go wyglądali. Nie można powiedzieć: Patrzcie, oto jest tu, albo oto jest tam. Albowiem królestwo ojca rozciąga się na całą ziemię (jest wszędzie), ale ludzie go nieauważają."

(*Ewangelia Tomasza* 113, NHS20 p.93, por. z PL-ET).

Oznacza to, że Bóg i Jego wieczne królestwo (rzeczywistość) jest obecne wszędzie: wewnątrz i zewnątrz, lecz ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co widzą. Jezus podkreśla tu również bardzo wyraźnie, że nie będzie żadnego specjalnego dnia, kiedy to królestwo przybędzie. Bóg już tu jest – wszędzie. W pracy *Teachings of Silvanus* znalezionej razem z *Ewangelią Tomasza* w Nag Hammadi, mamy jeszcze bardziej metafizyczne przedstawienie tej idei:

Rozważ następujące sprawy tyczące się Boga: jest On w każdym miejscu, z drugiej strony jednak nie jest w żadnym miejscu. Co się tyczy Jego Mocy, to jesteśmy pewni, że jest On w każdym miejscu; lecz co się tyczy Jego boskości, nie jest On w żadnym miejscu. A więc możliwym jest poznanie Boga troszczek. Co się tyczy Jego Mocy, prawdą jest, że Bóg wypełnia każde miejsce, ale w uniesieniu swej boskości nic Go nie zawiera. Wszystko jest w Bogu, ale Bóg nie jest w niczym.

(*Teachings of Silvanus* 100-101, TS pp.45-47).

### ***Uczyńmy człowieka na nasz własny obraz i podobieństwo***

A oto, co mówi dobrze znany fragment V Księgi Mojżeszowej, tak często cytowany na przestrzeni wieków tak przez mistyków, jak i religijnych ortodoksyjnych:

*Zatem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, płazającym się po ziemi.*

*Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niestwistę stworzył je.*

(5Moj. I:26,27).

Jak podkreśla wielu mistyków i filozofów wywodzących się z religii judejskiej, chrześcijańskiej i islamu, Księga Genesis i większość tego, co chrześcijanie nazywają Starym Testamensem, zostało napisane w formie alegorii i ma być tak interpretowane. Nie oznacza to zatem, że gdy Bóg tworzy człowieka na swój własny obraz, wygląda On tak jak ludzka postać człowieka<sup>4</sup>. W końcu, gdyby Bóg był podobny do człowieka, musiałby być podobny do przedstawicieli jakiejś narodowości. Czy byłby zatem podobny do mieszkańców Wschodu, czy Zachodu – czy byłby czarny, brązowy, czy biały – a może miałby jeszcze jakiś inny odcień? Czy byłby brodaty, czy może gładko ogolony? Nie. To oznacza, że pod względem duchowym człowiek został stworzony z wbudowanym potencjałem do widzenia i urzeczywistnienia Boga w sobie. Człowiek jest zatem stworzony na duchowy obraz Boga. Taki jest podstawowy aspekt nauk mistycznych, bo to oznacza, że dusza jest nie tylko kropią Oceanu Boga, ale że tylko wtedy, gdy dusza wejdzie w ludzką postać, może rozpocząć wstępowanie do Boga. Z tego właśnie powodu, a nie z jakichś powodów biologicznych, człowieka nazywa się „szczytem Stworzenia”, który posiada *panowanie nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebie-*

*skim, i nad zwierzęty, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem, płazającym się po ziemi.* Choć one również są duszami, to jednak jako ubrane w ciała zwierzęce, ptasie i innych stworzeń *płazających się po ziemi*, nie są obdarzone w obecnej inkarnacji potencjałem znalezienia Boga w sobie. Czyż ktoś kiedyś widział psa, kota, małpę lub puszczę pogrążonych w modlitwie, szukających Boga w sobie?

Wielkie znaczenie ludzkiej postaci i obecności Boga wewnątrz podkreślone jest w całej literaturze mistycznej, pośród której literatura wczesnych chrześcijan nie jest żadnym wyjątkiem. Na przykład w *Dziejach Tomasza* znajdujemy piękny i intrygujący utwór alegoryczno-metaforeczny porównujący duszę do tańczącej dziewczyny, do *damulki*, która tańczy i gra na fujarce na weselu. Nieznany autor korzysta z jej wyglądu, szat i różnych części jej ciała jako metafor do ukazania mystycznej natury ludzkiej postaci:

Damulka jest córką światła, w którym zawiera się i mieszka dumny blask królów, a widok jej jest rozkoszny, [albowiem] świeci pięknością i czarem. Jej szaty są jak wiosenne kwiaty i z nich tchnienie zapachu się rodzi; zaś w koronie jej głowy zasiada Król, który swym Nieśmiertelnym Pożywieniem (ambrozją) odżywia tych, którzy w Nim są zakorzenieni; w jej głowie usadowiła się Prawda, a swoimi stopami ukazuje swą radość. Jej usta otwarte stają się jej zdrojem: trzydziestu i dwóch jest takich, którzy wyśpiewują jej chwałę.

*(Dzieje Tomasza 2, ANT p.367)*

Poeta mówi, że dusza jest – metaforecznie rzecz biorąc – księżniczką królewskiej krwi. Jej ojcem jest boski Król Królów, Bóg we własnej osobie. Jest dzieckiem Boga i On jest jej Królem. Jej naturalnym środowiskiem jest światło, piękno i radość, czyli boska błogość. Jej szatami są naturalne światło i piękność duszy emanujące z niej, gdy jest pozbawiona obciążen ciałem i umysłu. Ma swoje własne światło. A gdzie można ją znaleźć w ludzkiej istocie? W koronie jej głowy zasiada Król. W głowie, w człowieku, jest Bóg – najwyższa Prawda, którą trzeba znaleźć. W jej głowie usadowiła się Prawda.

*Nieśmiertelnym Pożywieniem duszy zakorzenionej w Bogu*, jest duchowy nurt Boga, którego boski nektar porywa ją do radosnego tańca, ekstazy wielbienia Jego. *Usta* duszy są jak źródło – nigdy niewyczerpanym zdrój nieustannie zasilany przez wewnętrzne nurty, z których czerpie ona duchową strawę Żyjącej Wody od Niego płynącej. Natomiast aluzja do *trzydziestu dwóch*, którzy *wyspiewują jej chwałę* wydaje się odnosić do trzydziestu dwóch zębów w jamie ustnej. Oznacza to, że wszystko w niej wysławia Boga, albowiem tak ona, jak i Bóg, jej Król, są z tej samej esencji.

Powyższy fragment został przetłumaczony z greckiego<sup>5</sup>, a proces, za pomocą którego dokumenty bywały zabarwiane religijną doktryną, widoczny jest wyraźnie, gdy się go porówna z równoległą wersją w języku syriackim, gdzie fraza: *damulka jest córką światła stała się: mój Kościół jest dzieckiem świata*, zaś jej usta otwarte stają się jej zdrojem: *trzydziestu i dwóch jest takich, którzy wyśpiewują jej chwałę*, przeobraziło się w: *jego* (tzn. Kościoła – przyp. PL) *usta są otwarte i stają się nim, gdzie wyśpiewywane są wszystkie pieśni chwały. Dwunastu apostołów Syna i siedemdziesięciu dwóch (uczniów – przyp. JD) grzmią* (Jego chwałę – przyp. JD) *w Kościele.*<sup>6</sup>

Tak więc *damulka* przerodziła się w Kościół, jej instynktona potrzeba wielbienia oraz ekstatyczny, skierowany do wewnątrz taniec, to nic innego jak śpiewanie nabożnych pieśni, zaś *trzydziestu dwóch* zupełnie zniknęło, ustępując miejsca mocno schrysztyanizowanemu ekwiwalentowi.

Z podobnych metafor korzystano w mistycznych i pobożnych *Odach Salomonowych* w celu wyrażenia obecności Boga w ludzkiej głowie. Opisuje się Go jako wieniec na głowie wiernego. Lecz w odróżnieniu od wieńców tego świata, ten wieniec nie więdnie i nie usycha, lecz pączkuje, zawiata i wydaje owoce, ponieważ Pan dostarcza wewnętrznego, duchowego życia i dokonuje rozszerzenia świadomości. Jego owoce są pełne i doskonałe – są one pełne Twojego zbawienia.

Pan jest na mej głowie jak wieniec,  
a ja Go nie opuszczę.  
Wieniec Prawdy został mi upięciony,  
i pozwolił twoim gałęziom puścić pąki we mnie;  
Bo nie jest on jak zwiedły wieniec,  
który nie pączkuje;  
lecz Ty żyjesz na mej głowie,  
i Ty zapączkowalesz na mnie.  
Twoje owoce są pełne i doskonałe –  
są one pełne Twojego zbawienia.  
(*Ody Salomonowe I:1-5, AOT p.691*)

Zatem dusza jest jasną i nieskalaną esencją w ludzkiej postaci – postaci, która posiada szczególne zadanie w Stworzeniu Boga.

### *Skarb w glinianych naczyniach*

Chyba nad niczym ludzie tak nie debatują od wieków, jak nad tym, czy człowiek jest ciałem, czy może jednak czymś innym niż ono – np. duszą, czyli duchem. Niektórzy twierdzą, że ludzkie poczucie istnienia i jaźni rodzi się całkowicie z aktywności ciała – inni zaś, że aktywność ciała i jego uporządkowane funkcjonowanie wywołane jest obecnością w ciele duszy. W *Ewangelii Tomasza* zachowało się powiedzenie Jezusa, który świadom tych nieporozumień komentuje, że żyjące ciało doprawdy jest czymś zadziwiającym i zaiste cudownym jest, jak pobiera życie z ducha, aby dzięki niemu funkcjonować. Lecz – powiada Jezus – byłoby o wiele bardziej zaskakującym, gdyby wiecznotrwała dusza była tworem funkcji cielesnych. Jest już wystarczająco cudownym, że czysta, boska dusza, ta skarbnica wszelakiego duchowego bogactwa, przyszła, ażeby zamieszkać w pozbawionym ducha ciele:

Jezus powiedział: Dziwem jest zaiste, że ciało zaistniało z powodu ducha, lecz dziwem byłoby nad dziwy, gdyby duch zaistniał ze względu na ciało. A mimo to wciąż nie mogę się nadziwić, jak to się stało, że tak wielki skarb zamieszkał w takiej nędzy.

(*Ewangelia Tomasza 29, NHS 20 p.67, por. z PL-ET*)

To dusza, ten tak wielki skarb w ludzkiej postaci, jest uprawniony do urzeczywistnienia Boga. Ciało jako takie jest jedynie tymczasowym mieszkaniem. A oto jak Paweł wyjaśnia swoje pojmowanie rezydekacji:

*To jednak powiadam, bracia! iż ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelnosci.*  
(*1Kor. XV:50 BG*).

Mistycy zazwyczaj przedstawiają ciało jako dom, gliniany garnek i przy pomocy różnych innych określeń tego typu. Na przykład Paweł nazywa je *glinianym naczyniem*. Takie metafore dają nam niedwuznacznie do zrozumienia, że ciało jest tymczasowym mieszkaniem dla

duszy – czymś, co można łatwo uszkodzić lub unicestwić oraz że dusza nie będzie przebywać w tej ziemskiej postaci na zawsze. A ponieważ będąca wewnątrz dusza jest źródłem nieukończonego, nieprzeliczalnego duchowego bogactwa, ciało często porównuje się do glinianego garnka, w którym ukryto cenny skarb – mistyczny skarb Boga.

Również i Jezus podkreślał efemeryczny, przejściowy charakter tego świata i fizycznego ciała. Radził, ażeby szukać skarbu w niebie, czyli skarbów Boga w sobie:

*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopywają i kradną;  
Ale sobie skarbcie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, i gdzie złodzieje nie podkopywają, ani kradną.*

*Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze.*

(Mat. VI:19-21 BG)

Jezus mówi, że nie warto gromadzić nietrwałych przedmiotów tego świata. Serce i umysł człowieka powinny być skierowane w stronę rzeczy Boskich, które są wieczne. A kiedy znajdzie się ten skarb – mówi Jezus – powinno się go dobrze strzec. To nie są tanie błyskotki, którymi ludzie chwalą się z dumą przed innymi:

*Zasię podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli, który znalazlszy człowiek skrył, i od radości, którą miał z niego, odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, i kupuje onę rolę.*

(Mat. XIII:44).

Ciało przyrównano tutaj do pola, w którym zakopano wielkie bogactwo. Kiedy człowiek uświadomi to sobie, powinien wszystko inne odsunąć na bok, a poświęcić się zabiegom w celu wydobycia tego cennego skarbu. Podobny przykład znajdziemy w Ewangelii Tomasza ukazanym w sposób bardziej wyszukany niż u Mateusza<sup>8</sup>:

Jezus powiedział: (*Osiąganie*) królestwa ojca jest jak (położenie) kupca, który zgromadziwszy wiele towarów na koniec znalazł perłę. A że był roztrąbny, sprzedał wszystko i kupił sobie tę jedną perłę. Przeto i wy szukajcie takiego skarbu, który jest niezawodny i trwały; którego ani mól nie zje, ani robak nie ruszy. (Ewangelia Tomasza 76, NHS 20 pp.81-83, por. z PL-ET).

Nasze ciało jest jak skład najprzodniejszych towarów, wśród których znajduje się tylko jedna rzecz wartościowa – perła, czyli wewnętrzny skarb Boga, prawdziwa duchowa esencja. Kiedy zatem stwierdzimy, że „towary” ciała zawierają tę perłę, warto odrzucić wszystko inne, aby móc wejść w jej posiadanie.

Wielu innych mistyków miało to samo zdanie. Szymon z Taibutheh, mistyk ze wschodniej Syrii, w VII wieku pisał:

Wielki i wspaniały skarb do niczego nie podobny w całym Stworzeniu jest w tobie ukryty, o człowieku! Gdybyś był go świadom – nawet przypadkiem – krzyczałbyś wraz z prorokiem: *Nie dam zasnąć oczom moim ani zdrzemnąć się memu życiu, dopóki nie znajdę tego miejsca w sobie, gdzie ukryty jest boski skarb!*

Chwała Tobie, chwała Tobie, chwała Tobie, o miłoścwy Boże, który ukryłeś w tej ziemskiej glini i w tym prochu ziemskim – w tej substancji, która ciągle rozdrabnia się i rozpuszcza (mowa o ciele) – tę niewysłowioną piękność i skarb, które równego nie mają na ziemi!

Gdybyś ty wiedział, o mnichu, co za piękno jest w tobie ukryte, zamieniłbyś noc w dzień w swej gonitwie za skarbem w tobie ukrytym!

(Simon of Taibutheh, WSVII p.47).

## *Świątynia Boga i Synowie Boga*

Powszechnym zjawiskiem wśród wyznawców różnych religii jest wznoszenie budynków, które później poświęca się i traktuje jako święte, wierząc jakoby Bóg był w nich obecny i uważając, iż są one właściwymi miejscami do oddawania czci Bogu. Odprawia się w nich liczne i wymyślne rytuały, bije pokłony przed ręką ludzką uczynionymi obrazami i statuami z drzewa, gipsu, kamienia i metali. Czasami nawet ustawia się naczynia z potrawami, aby bogowie mogli się najeść, chociaż w rzeczywistości jedzą je kapłani lub szczury i myszy. W czasach Jezusa takimi przybytkami wiary były świątynie służące rzymskim i greckim kultom oraz żydowska Świątynia w Jerozolimie<sup>9</sup> i wiele zwykłych, judejskich synagog.

Mistycy wszystkich czasów i miejsc wypowiadali się przeciwko takim daremnym praktykom. Porównując ciało ludzkie do domu lub glinianego garnka, twierdzili jednocześnie, iż jest ono świątynią Boga. Nauczali oni, że prawdziwym przybytkiem, gdzie powinno się czcić i wielbić Boga, jest świątynia, która jest ludzka postać.

Jednakże, ponieważ ludzie są bardziej skłonni wierzyć, że Bóg zamieszkuje budynki wzniesione ich rękami, lekceważą świątynię zaprojektowaną przez samego Boga, czyli ludzką postać, w której – jak twierdzą mistycy – Bóg w rzeczywistości rezyduje. I ich uwaga jest do tego stopnia zwrócona na zewnątrz, a zrozumienie tak ograniczone, że gdy ktoś zbezczesci lub wyrazi się z lekceważeniem na temat ich świątyni uważanej za tak świętą, popędzą od razu i zamordują tysiące naturalnych Boskich świątyń. Tymczasem człowiek może dołożyć starań i odbudować każdy kościół, meczet lub jakąś inną świątynię, ale nie jest zdolny stworzyć nawet najprostszej formy życia, nie mówiąc już o ludzkiej istocie.

A zatem ciało ludzkie jest świątynią Żyjącego Boga – Boga, który jest źródłem życia i istnienia. Boga, którego mamy znaleźć tylko w tej świątyni, w sobie. Jest to żyjąca świątynia zaprojektowana przez Żyjącego Boga, umyślnie w celu wielbienia Go na żywo. Bóg nie zamieszkuje miejsc, które *myśmy* Mu wybudowali, lecz w tych miejscowościach, które *On* stworzył. Oddawanie czci i wielbienie Boga nie polega na biciu poklonów w jakiś zewnętrzny sposób w jakimś specjalnym miejscu. Bóg jest wewnątrz i tylko tam można Go wielbić w sposób duchowy, a nie fizyczny. Dlatego Paweł napisał:

*Azaż nie wiecie, iż Kościolem Bożym jesteście, a Duch Boży mieszka w was?*

(1Kor. III:16 BG)

i dalej:

*A co za zgoda Kościoła Bożego z bałwanami? Albowiem wy jesteście Kościolem Boga żywego, tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę się przechodził w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim.*

(2Kor. VI:16 BG)<sup>10</sup>

Paweł cytuję tutaj mistyków (proroków) Starego Testamentu w celu podparcia swego stwierdzenia. Podobnie w Dziejach Apostolskich, w przemowie napisanej niewątpliwie przez Łukasza, ale włożonej w usta Pawła, apostoł jeszcze bardziej rozszerza to zagadnienie. Przemawiając do Ateńczyków twierdzi wyraźnie, że Bóg nie przebywa w budynkach ręką ludzką uczynionych:

*Bo Bóg, który uczynił świat i wszystko, co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w kościołach ręką uczynionych.*

*Ani rękoma ludzktimi chwalony bywa, jakoby czego potrzebował, ponieważ on daje wszystkim żywot i oddech, i wszystko.*

*I uczynił z jednej krwi wszystek naród ludzki, aby mieszkał po wszystkiem obliczu ziemi, zamierzywszy przedtem rozrządzone czasy i zamierzone granice mieszkania ich;*

*Aby szukali Pana, owoły go snać namacali i znaleźli, aczkolwiek od każdego z nas nie jest daleko. Albowiem w nim żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy, jako i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Żeśmy i my rodziną jego.*  
*(Dzieje XVII:24-28 BG)*

Specjalisci od literatury greckiej zwróciли uwagę, że Paweł prawdopodobnie cytował wersetki rozpoczynające pracę zatytułowaną *Phenomena* Aratusa z Cilicji lub *Hymn Zeusowi Cleanthesa*, gdzie te same treści zostały wyrażone<sup>11</sup>. Paweł (lub Łukasz) mówi, że Bóg stworzył wszystko i nie mieszka w budynkach wznięcionych przez ludzi. Jest On źródłem życia i oddachu we wszystkich istotach i zapewnia byt wszystkim rzeczom. Wszystkie istoty ludzkie są członkami jednej rodziny, są *tej samej krwi* i wszystkie są przez Niego stworzone. Co więcej – wszystkie mają prawo zarówno do poszukiwania Go, jak i znalezienia, albowiem *od każdego z nas nie jest daleko* oraz *w Nim żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy [...] żeśmy i my rodziną Jego*.

Koncepcja, że należymy do rodziny Boga, tzn. że jesteśmy Jego potomstwem, Jego dziećmi, nie jest wcale nowa. W swym liście do Koryntian Paweł parafrazuje i łączy niektóre fragmenty biblijnych proroctw, gdzie cytuje się słowa Boga:

*I będę wam za Ojca, a wy mi będącie za synów i za córki, mówi Pan wszechmogący.*  
*(2Kor. VI:18 BG)<sup>12</sup>*

Takie biblijne powiedzenia są tradycyjnie traktowane jako słowa Boga zwrócone specjalnie do „dzieci Izraela”, jednakże jasnym jest, że Paweł – który uważa, że jego misją jest nawracanie „nie-żydów”<sup>13</sup> – interpretuje ich znaczenie w sensie ogólnym i uniwersalnym, dając tym samym do zrozumienia, że Bóg jest Ojcem wszystkich. W swym liście do Efezjan powtarza, że:

*Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystko i po wszystkich, i we wszystkich was.*  
*(Efez. IV:6 BG)*

Jesteśmy zatem wszyscy dziećmi Boga i właśnie dlatego Jezus nazywa Go Ojcem. Nie był On jedynie ojcem Jezusa, lecz jest Ojcem wszystkich, wszędzie i zawsze. W Ewangelii Jana czytam:

*Lecz którykolwiek go przyjeli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego.*  
*(Jan I:12 BG)*

Ojcostwo Boga jest tradycyjnym aspektem religii judejskiej. Wielki prorok żydowski Mojżesz, ciągle to powtarzał i Jezus korzystał ze sposobu ekspresji dobrze znanego żydowskim słuchaczom, jednocześnie przedstawiając im prawdziwe ich znaczenie. Na przykład w piątej Księdze Mojżeszowej Mojżesz mówi: *Synami jesteście Pana, Boga waszego [...]*<sup>14</sup>, co w greckim tłumaczeniu<sup>15</sup> brzmi: *Wy jesteście synami Pana, waszego Boga. Zaś w dalszej części Mojżesz pyta: [...] izali nie on jest ojcem twoim, który cię sobie nabył? on cię uczynił, i stworzył cię*<sup>16</sup> oraz, wyzywa ich, mówiąc: *Opoki, która cię spłodziła, zapomniałeś, zapomniałeś Boga, Stworzyciela twoego.*<sup>17</sup> – jest to nagana, która tyczy się każdego w tym świecie. Wszystkie dusze posiadają potencjał, żeby stać się urzeczywistnionymi synami Bożymi, chociaż większość z nich nie jest tego potencjału świadoma.

Nawet w późniejszym, chrześcijańskim pojmonowaniu tych spraw idea, że Bóg i Jego królestwo niebieskie są wewnętrz, nie została zapomniana. Jeden z koptyjskich tekstów apokry-

ficznych przypisywanych *naszemu po trzykroć błogosławionemu ojcu, Abbie Teodozjuszowi, arcybiskupowi Aleksandrii* (który był patriarchą Aleksandrii w połowie VI wieku), jest fikcyjną opowieścią o cudownej śmierci matki Jezusa. Będąc już na krawędzi śmierci, Maria zostaje przywołana do swego wiecznego domu przez Tróję Świętą i tak oto – według autora opowieści – odpowiada:

*Lepszy jest dzień spędzony na Twoim dworze niż tysiąc w tym świecie. Dlatego chciałabym zamieszkać w Twych komnatach, mój Mistrzu.*

*Twój Duch Święty doprowadził mnie do tej świętej góry. Dlatego wstąpię do Twoego świętego pałacu i wielbić Cię będę w Twojej świątyni, o Ty, którego kocha moja dusza.*

A kiedy to wyrzekła, zapadła w radość niewypowiedzianą i była w miejscu, z którego żał uciekł.

*(Theodosius, Falling Asleep of Mary, CAG pp.115-117).*

Tak samo tutaj, jak i w wielu innych miejscach antycznej literatury mistycznej Bliskiego Wschodu, sformułowania święta góra i Twoja świątynia odnoszą się do wewnętrznych dziedzin oraz do najwyższej, wiecznej siedziby samego Boga, gdzie dusza wielbi Go w sposób naturalny i błogi. To tam, pod nieobecność wszelkich doczesnych i materialnych blokad, cały żał uciekł. Zwróćmy uwagę, że naczelnymi czynnikami w tym wielbieniu są: wewnętrzna, duchowa miłość do Boga oraz wstąpienie do Twoego świętego pałacu. Miłość duszy i jej radość niewypowiedziana mogą być doświadczane wyłącznie wewnętrznie. W mystycznej miłości i bło- gości nie ma niczego zewnętrznego.

Również w *Dziejach Tomasza* są liczne wzmianki o ciele jako prawdziwej świątyni Boga. W jednym ze swoich wykładów Judasz Tomasz mówi: *Błogosławione są ciała świętych, albowiem uczynione zostały godnymi stania się świątyniami Boga.*<sup>18</sup> A kiedy modli się w imieniu wyznawców Jezusa, kończy następującą prośbą: *Uczyn' ich swoimi świętymi sanktuariami i świątyniami, i niechaj twój Duch Święty w nich zamieszkuje.*<sup>19</sup> A jeden z tych, którzy słyszeli mowę apostoła, podszedł do niego, mówiąc: *Błagam cię, apostole nowego Boga, ażebyś i do mnie się zwrócił, i modlił się za mnie; ażebym ja również mógł dostąpić łaski od tego Boga, którego głosisz; i żebym mógł zostać sługą Jego; i żebym ja także mógł być zjednoczony z tobą w modlitwie oraz w nadziei i dziękczynieniu; i żebym i ja również mógł stać się świętą świątynią i żeby On mógł we mnie zamieszkać.*<sup>20</sup> A oto, w jaki sposób podsumowuje to jeden z autorów gnostycznych: *Błogosławionaś, o duszo, jeśli znajdujesz tego Jednego w swej świątyni.*<sup>21</sup>

### **Złodzieje w Świątyni**

Zaobserwowano, że jest wiele miejsc w czterech Ewangeliach kanonicznych, gdzie relacjonowany incydent został sfabrykowany w celu wplecenia weń jakichś powiedzeń Jezusa. Te opowieści – a zwłaszcza, gdy występują u Marka – są następnie przepisywane z różnymi zmianami i modyfikacjami u Mateusza, Łukasza, a nawet czasami u Jana, dając widomy dowód na to, w jaki sposób historie się zmieniają w miarę ich opowiadania. Najlepszym tego przykładem jest wizyta Jezusa w świątyni jerozolimskiej, gdzie zgodnie z dobrze znaną historią, okazał on niezadowolenie z faktu wykorzystywania jej jako targowiska.

U Marka, a następnie u Mateusza i Łukasza, incydent ma miejsce podczas ostatniej wizyty Jezusa w Jerozolimie, kiedy spotyka go śmierć. I choć relacja zawiera się zaledwie w paru

zdaniach, otrzymujemy przynajmniej częściowo powód gniewu grupy kapłanów żydowskich, którzy zapragnęli jego śmierci. U Marka czytamy co następuje:

*I przyszli do Jerozalenu; a wszedłszy Jezus do kościoła, począł wyganiać sprzedawające i kupujące w kościele, i poprzewracał stoły tych, co pieniedzmi handlowali, i stoły tych, co sprzedawali gołębie;*  
*A nie dopuścił, żeby kto miał nieść naczynie przez kościół.*

*I nauczał, mówiąc im: Azaz nie napisano: Że dom mój, dom modlitwy będzie nazwany od wszystkich narodów? a wyście go uczynili jaskinią zbójców.*  
(Marek XI:15-17 PL-BG)

Mateusz wyżyma tę, i tak już wystarczająco krótką, historię omijając nieco niejasne zdanie na temat *niesienia naczynia* przez świętynię:

*Tedy wszedł Jezus do kościoła Bożego, i wygnal wszystkie sprzedawające i kupujące w kościele, a stoły tych, co pieniedzmi handlowali, i stoły sprzedawających gołębie poprzewracał,*

*I rzekł im: Napisano: Dom mój dom modlitwy nazwany będzie, aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójów.*

(Mat. XXI:12,13 PL-BG)<sup>22</sup>

Natomiast Łukasz, jak zwykle zatroskany objętością swojej pracy, parafrazuje zarówno fabułę, jak i odpowiedź Jezusa, pomijając takie detale jak opis rozmaitości interesów załatwianych w świętyni:

*A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać te, którzy w nim sprzedawali i kupowali.*

*Mówiąc im: Napisano: Dom mój dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.*  
(Łuk. XIX:45,46 PL-BG)

W Ewangeliach synoptycznych ta historia jest kluczową częścią wypadków prowadzących do egzekucji Jezusa. Natomiast Jan ustawia ten incydent na samym początku swojej opowieści, podczas jednej z wcześniejszych wizyt Jezusa w Jerozolimie. Przyozdabia ją widokiem Jezusa kręcącego mały, wężlasty bicz ze sznurków, którym następnie smaga sprzedawców, wyganiając ich wraz ze stadami owiec i bydła ze świętyni oraz wysypującego zawartość kas kupców wymieniających pieniądze. U Jana Jezus już nie cytuje Zakonu, a jego ostatnie słowa również znacznie odbiegają od tych, które mamy w pozostałych Ewangeliach:

*Albowiem była blisko wielkanoc żydowska; i wstąpił Jezus do Jerozalenu.*

*I znalazł w kościele siedzące te, co sprzedawali woły i owce i gołębie, i te, co pieniedzmi handlowali.*

*A uczyniwszy bicz z powrozków, wszystkie wygnal z kościoła, i owce i woły: a tych, co pieniedzmi handlowali, pieniądze rozsywał i stoły poprzewracał;*

*A tym, co gołębie sprzedawali, rzekł: Wynieście to stąd, a nie czyście domu Ojca mego domem kupieckim.*  
(Jan II:13-16 PL-BG)

Chociaż te historie się różnią, to jednak znaczenie wypowiedzi Jezusa jest zasadniczo takie samo i właśnie na to jedno powinno się zwrócić uwagę. Z mistycznego punktu widzenia oznacza to, że prawdziwym zadaniem świętyni ludzkiego ciała jest być *domem modlitwy*, czyli miejscem, w którym ma odbywać się duchowa modlitwa, wielbienie i oddawanie czci Bogu. Określenie *jaskinia zbójców* odnosi się do ludzkich namiętności i słabości, które obrabowują duszę z jej własnego, wrodzonego skarbu błogości i boskości. W literaturze bliskowschodniej i judańskiej ludzkie niedoskonałości zazwyczaj określano jako wrogów, złodziei, dzikie bestie itp. Jezus stosuje podobne metafory w swoich licznych przypowieściach i sentencjach.

Nie trudno sobie zatem wyobrazić, że Marek nie bardzo mogąc dociec mistycznego sensu samego powiedzenia Jezusa, ubrał je w fabułę, która miała mu nadać ziemski sens, a za nim

poszli Mateusz i Łukasz, każdy na swoją modłę. Możliwym jest również, że Marek natrafił na tę wypowiedź Jezusa już ubraną w formę fabularną i po prostu ją w ten sposób bezkrytycznie zanotował. Natomiast Jan mógł natknąć się na taką wersję opowieści zarówno w Ewangeliach synoptycznych, jak i gdzie indziej, specjalnie zmieniając ją nieco lub korzystając z już zmienionej formy. Za to szczegóły historii zapisanej przez Jana ukazują jego o wiele lepszą znajomość praktyk uprawianych w Świątyni niż to widzimy w Ewangeliach synoptycznych.

Historia posiada prawdopodobnie wiele wariantów i doprawdy niemożliwym jest dociec, w jaki sposób powstała. Jedno jest wszelako pewne, że Jezus, który tak kochał pokój, grzeczność i harmonię nie mógłby wywołać takiej awantury w Świątyni, wprowadzając tam gniew i dysharmonię. Poza tym nieprawdopodobnym wydaje się komentarz Marka zamykający opis wydarzenia – zresztą pominięty przez pozostałych trzech ewangelistów – w którym czytamy, że Jezusowi pozwolono odejść bezkarnie, ponieważ skrybowie i kapłani bali się ludności:

*A słyszeli to nauczeni w Piśmie i przedniejsi kapłani i szukali, jakoby go stracili; albowiem się go bałi,  
przeto iż wszystek lud zdumiewał się nad nauką jego.  
(Marek XI:18 PL-BG)*

Mogłoby tak być, gdyby wydarzenie odbyło się na zewnątrz świątyni, lecz przecież świątynia była bez wątpienia traktowana z czcią przez większość tych, którzy do niej chodzili, dlatego ani tłum, ani stróże lub porządkowi świątyni nie mogliby tolerować takiego zachowania.

Dlatego sama fabuła nas nie zadowala i kiedy wyłuskamy z niej samą wypowiedź Jezusa, okazuje się, iż jest ona całkowicie styczna z jego pozostałymi naukami, które mówią, że ludzkie ciało jest świątynią Boga, lecz my pozwalamy na kalanie jej złodziejom i oszustom, czyli naszym własnym pragnieniom i słabościom.

## Kościół i Świątynia

W początkach chrześcijaństwa „kościół” był zgrupowaniem chrześcijan spotykających się gdziekolwiek. Było to stowarzyszenie wiernych i uczniów zwanych z grecka „ecclesia”, czyli po prostu „zgromadzenie”. To samo określenie stosowano dla każdego innego zgromadzenia obywateli w antycznych greckich miastach-państwach. Ze wzmiątek w Dziejach Apostolskich, listach Pawła i innej wczesnej literaturze chrześcijańskiej wynika, że pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach prywatnych, gdzie rytuały i ceremonie prawie nie istniały. Dopiero później, gdy zaczęły następować coraz dłuższe okresy spokoju pomiędzy coraz bardziej sporadycznymi okresami prześladowań, a gminy chrześcijańskie zaczynały stawać się coraz liczniejsze i nie mieściły się już w zwykłych domach, zaczęto kupować lub budować specjalne budynki. Następnie – jak wiemy – w IV w., za czasów Konstantyna organizacja chrześcijańska otrzymała nieruchomości i pieniądze, co zapoczątkowało dynamiczny rozwój programu budowlanego. A zatem kościoły są tworem późniejszej, sformalizowanej i zmaterializowanej religii jako ceremonialna oprawa prostej potrzeby spotykania się.

Budynki wznoszone w celu uprawiania chrześcijańskich rytuałów, również były nazywane kościołami. Jednakże ani Jezus, ani Piotr, Paweł, czy którykolwiek z wczesnych chrześcijan

nie zajmował się obrządkami typu kościelnego, jakie dzisiaj znamy. Wydaje się o wiele bardziej prawdopodobnym, że uznaliby je za to samo, co działało się w świątyniach i synagogach, czyli za to, co uważali za zbędne.

Problem polega na tym, że natura ludzkiego umysłu charakteryzuje się inklinacjami do wybiegania na zewnątrz oraz tendencjami do krystalizowania i materializowania wszystkiego. Jest ona do tego stopnia silna, że nawet u uczniów żyjącego Mistrza mogą ujawniać się inklinacje do postępowania według tradycyjnych schematów myślenia i praktykowania, co objawia się przywiązywaniem wagi do spraw zewnętrznych. Dowodem na istnienie tego trendu już w bardzo wczesnym chrześcijaństwie jest *List Barnaby*.

Ten interesujący list nieznanego autorstwa, napisany został prawdopodobnie w drugiej połowie I w. przez – co jest bardzo możliwe – Barnabę, kompaniona św. Pawła. Był on uważany za fragment autentycznych nauk podczas pierwszego etapu rozwoju chrześcijaństwa i co do tego nie ma żadnych wątpliwości, ponieważ cytowany jest w wielu wczesnych manuskryptach, w tym w *Kodeksie Synajskim* powstały w IV w. Jednakże Euzebiusz zalicza go do spornych tekstów<sup>23</sup>, takich jak list Judy, do Żydów, *Mądrość Salomonowa* i inne. Natomiast szechezmyślący Klemens z Aleksandrii, w swym gnostyckim dziele pt. *Miscellanies*, często cytuje teksty Barnaby w kontekście gnostyckim, w tym również jeden z zachowanych, przypisywanych mu listów.<sup>24</sup>

W poniższym streszczeniu autor potępia wznoszenie jakichkolwiek zewnętrznych budowli i tłumaczy, gdzie należy budować prawdziwą świątynię Boga. Mamy prawo podejrzewać, że grupa – prawdopodobnie chrześcijan – znana zarówno autorowi, jak i adresatowi listu, wybudowała świątynię lub kościół i poświęciła go. Autor porównuje ich do pogani, co może sugerować Greków, Rzymian i wyznawców innych stowarzyszonych religii tamtych czasów, wyznających wielu bogów, którym budowali świątynie podobnie, jak to robią obecnie Hindusi. Tego typu podejście – zresztą wspólnie wszystkim mistykom na świecie – nie mogło się podobać, dlatego trudno się dziwić, że list został w końcu wyłączony z kanonu przez chrześcijan, którzy budowali i poświęcali coraz więcej i więcej kościołów! Lecz z mitycznego punktu widzenia list ten dostarcza nam wiele ciekawego materiału, zwłaszcza że autor co i raz przywołuje przekazy dawnych mistyków na dowód prawdziwości swoich twierdzeń. A oto, co pisze:

Porozmawiam z tobą również na temat świątyni i pokażę jak nędzni ludzie pobłędzili pokładając nadzieję w budynku, a nie w Bogu, który ich stworzył (wraz z ich ciałami), (które są)<sup>25</sup> prawdziwymi domami Boga. Albowiem poświęcili Jego w świątyni prawie tak samo jak to robią poganie.

*(Epistle of Barnabas XVI:1,2, AFI p397)*

Barnaba następnie cytuję proroka Izajasza, który podkreśla, że jeżeli Pan ogarnia wszystko, to jakiś człowiek musiałby wybudować budynek, żeby Go pomieścić?

*Lecz znaj jako rzecze Bóg udaremniając to:*

*Kto zmierzył wody garścią swoją, a niebiosa piędrzą rozmierzył? a kto proch ziemi miarą zmierzył? kto*

*zważył na wadze góry, a pagórki na szalach?*

*(Izajasz XL:12 BG)*

*Tak mówi Pan: Niebo jest stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Gdzież tedy będzie ten dom,  
który mi zbudujecie? albo gdzie będzie miejsce odpoczenia mego?*

*(Izajasz LXVI:1 BG)*

Wiesz, że ich nadzieja była próżna.  
(*Epistle of Barnabas XVI:2, AFI p.397*)

Jeśli Bóg jest obecny we wszystkim, mówi Izajasz, dlaczego próbujemy Go zawiązać w nietrwałej, materialnej, zrobionej przez człowieka budowli? Następnie autor zapytuje, jak i gdzie można wybudować prawdziwą świątynię Boga:

Pozwólmy sobie zapytać czy prawdziwa świątynia Boga istnieje. Tak, istnieje tam, gdzie On sam zapowiedział, że zbuduje ją i doprowadzi do perfekcji. Albowiem napisano: I zdarzy się tak, że świątynia Boga wybudowana zostanie chwalebnie w Imieniu Boga.<sup>26</sup>

Dlatego znajduję, że świątynia istnieje. Poznaj zatem jak ją wybudować w Imieniu Boga. Zanim uwierzyliśmy w Boga, mieszkanie naszego serca było popuszczone i słabe, na podobieństwo świątyni wzniezionej rękami, ponieważ było pełne bałwochwałstwa i było domem demonów dlatego, że odbywały się w nim rzeczy, które przeciwne Bogu były. Lecz będzie wzniezione w Imieniu Boga.

(*Epistle of Barnabas XVI:6-8, AFI pp.397-399*).

Oddany światu materialista porównany został do świątyni pełnej bałwochwałstwa, w której czci się i idealizuje przedmioty materialne oraz do domu demonów, co się odnosi do nieustannej, diabelskiej aktywności ludzkich pasji i słabości kłębiących się w umyśle każdego, co sprawia, że zachowuje się nieprawidłowo, czyli przecistawia się Bogu.

Barnaba przechodzi następnie do wyjaśnienia, w jaki sposób świątynia Pana może być wybudowana chwalebnie, czyli duchowo. Mówi on, że poprzez umorzenie grzechów z jednej strony, a uwierzenie i zaufanie Imieniu z drugiej, możemy tego dokonać. W wyniku tego istota ludzka podlega przebudowie, czyli odradza się duchowo od wewnętrz:

A teraz uważaj, ażebyś mógł dobrze zrozumieć, w jaki sposób świątynię Pana można wybudować chwalebnie. Ucz się sposobu jej wykonania. Kiedy dostąpimy umorzenia grzechów i nadzieję naszą złożymy w Imieniu, staniemy się nowymi, stworzonymi ponownie od początku, gdzie Bóg naprawdę mieszka w nas, w siedzibie, którą my jesteśmy.

Jak? Jego Słowo jest wiązaniem, zewem Jego obietnicy, Mądrością przykazan (Zakonu), nakazów nauk [...] Sam Bóg mieszka w nas, otwiera bramę świątyni przed nami, dając nam odkupienie, a tym samym prowadzi (tych z) nas, którzy byli skazani na śmierć, do świątyni niezniszczalnej [...] Taka jest oto duchowa świątynia wybudowana dla Boga.

(*Epistle of Barnabas XVI:8-10, AFI p.399*).

Autor tekstu mówi, że początek duchowej świątyni wybudowany zostaje w czasie mistycznego „chrztu”<sup>27</sup>, kiedy dusza jest mistycznie „chrzczona”, czyli wtajemniczana i włączana w „Imię Boga”, zwane również „Słowem wiary” lub prawdziwą „Mądrością”, czyli Prawem Boga. Następnie dusza zostaje wezwana zgodnie z obietnicą i postępuje za nakazem nauk, czyli wspina się mistyczną ścieżką Słowa.

Bóg otwiera bramę świątyni i przychodzi, aby w nas zamieszkać. To odnosi się do otwarcia wewnętrznej duchowej ścieżki, kiedy dusza zostaje uwolniona od fizycznego ciała – ciała śmierci, na które dusza była dotychczas skazana i zaproszona do świątyni niezniszczalnej. Dusza opuszcza ciało przez wewnętrzne drzwi, pojedyncze oko i staje twarzą w twarz z Tym, który ją wołał. To jest prawdziwe nabożeństwo w prawdziwej świątyni Boga (w ludzkim ciele), a nie w jakimś kościele lub innym budynku zbudowanym przez człowieka.

## Rytuał i ceremonia

Kiedy mnisi pewnego klasztoru zbierali się razem każdego wieczoru w celu odbycia modłów, klasztorny kot przychodził również i zakłócał spokój. W związku z tym przeor polecił przywiązywanie kota podczas wieczornego obrządku.

Po śmierci przeora kot nadal był przywiązywany każdego wieczoru przed rozpoczęciem modłów. Po jakimś czasie zdechł. Nowy przeor zarządził, że trzeba się wystarać o nowego kota, aby było co wiązać przed wieczornym obrządkiem. W kilka wieków później nadal praktykowano wiązanie kota, a jeden z bardziej światłych mnichów napisał nawet teologiczny traktat na temat liturgicznego znaczenia związanego kota podczas wieczornych modłów.<sup>28</sup>

Rytuały się rodzą wtedy, gdy kończy się jasne myślenie, a jego miejsce zajmują przyzwyczajenia. Służą one również w pewnym stopniu do wypełnienia próżni powstałej pod nieobecność mistycznej, wewnętrznej modlitwy. Jako takie jednakże, przeszkadzają umysłowi w wewnętrznej kontemplacji, trzymając go w przywiązaniu do świata. Autor *Listu Barnaby* musiał to dobrze rozumieć, skoro tak mocno się wyraził o zewnętrznych obrządkach.

Wyrażona w liście zachęta do nie-rytualistycznego oddawania czci Bogu oraz do wyrobienia w sobie wewnętrznej potrzeby duchowego życia sugeruje, że tekst mógł być napisany w I wieku. Szkoda tylko, że wielu chrześcijańskich uczonych uznało tak wczesne chrześcijaństwo za „prymitywne”, nie zdając sobie sprawy, iż rzekomo „wyrafinowane” chrześcijaństwo późniejszych czasów jest w zasadzie o wiele dalej od prawdziwych nauk Jezusa. W niżej zacytowanym fragmencie, którego pierwsza część pochodzi z Księgi Psalmów<sup>29</sup>, a druga z którejś, nieosiągalnej już wersji *Apokalipsy Adama*, autor również wyraża swą dezaprobatę co do świątynnych ofiar oraz rytualnego palenia kadzidła jako sposobów oddawania czci Bogu:

Ofiarą dla Boga jest skruszone serce, słodyczą Go napawa serce, które Go chwalilo.  
(*Epistle of Barnabas II:10, AFIP.345*).

Prawdziwa ofiara nie polega na zabiciu jakiegoś zwierzęcia, ani też Bóg nie jest zachwycony słodkim zapachem kadzidła, paleniem świec i innymi rzeczami tego typu. Prawdziwą ofiarą jest *skruszone serce*, czyli pokorne i kochające serce, w którym doszło do skruszenia ego pod wpływem słodkiej woni miłości i wewnętrznej troski za spotkaniem wewnątrz Boga. Tylko to sprawia Mu prawdziwą przyjemność – tylko takie serce napawa Go słodyczą.

Autor z równym lekceważeniem mówi o praktykowaniu ascezy, np. poprzez poszczenie i zewnętrzne wyrzekanie się świata. Tego typu praktyki były bardzo popularne w tamtych czasach zwłaszcza wśród żydów. Mówi on, że prawdziwy post i abstynencja nie mają służyć własnemu zewnętrznemu upokorzeniu i pokazaniu się przed innymi, lecz mają być poskromieniem samowoli umysłu i niewłaściwego zewnętrznego zachowania. Aby ukazać, co ma na myśli, Barnaba po raz kolejny podpiera się cytatem z Izajasza:

Do takich (Izajasza) mówi: „Dlaczego pościcie dla mnie?” – rzecze Pan, - tak, aby był słyszany na wysokości głos wasz. Izali to jest takowy post jakim obrał, a dzień, w któryby trapił człowieka duszę swoją? żeby zwiesił jako sitowie głowę swoje, a wóz i popiół sobie podścierał? Toż to nazwiesz postem, i dniem przyjemnym Panu?

Ale do nas mówi: Ale to jest post, którym obrał: Rozwiąż związki niepobożności, rozwiąż brzemiona ciężkie, i wolno puść skruszonych, a tak wszelkie jarzmo rozerwij; Ułamuj łaknącemu chleba twoego, a ubogich wygnaniców wprowadź do domu twoego; ujrzyszli nagiego, przyodziej go, a przed ciałem swoim nie ukrywaj się. Tedy wyniknie jako zorza ranna światłość

twoja, a zdrowie twoje prędko zakwitnie! i pójdzie przed tobą sprawiedliwość twoja, a chwała Pańska zbierze cię. Tedy wzywać będziesz, a Pan wysłucha; zwołasz, a odpowie: Owom Ja. Jeżeli odejmiesz z pośrodku siebie i jarzmo, a przestaniesz palca wyciągać, i mówić nieprawości; Jeżeli wylejesz łaknącemu duszę swoją, a duszę utrapioną nasycisz; tedy wejdzie w ciemności światłość twoja, a zmierzka twój będzie jako południe.

Tak więc bracia, ten tak długo cierpiący (Jezus) przewidział, że ludzie, których przygotował w swym Ukochanym (Bogu), powinni być zwolennikami szczerości i upraszczać nam wszystko, abyśmy nie stawali się wrakami nawróconymi na ich zasady (tzn. uprawiającymi religijne obrządki).

(*Epistle of Barnabas III:1-6, AFI p.345; Izajasz LVIII:4-10*).

Ogólnie rzecz biorąc ludziom się wydaje, że kochają Boga i wielbią Go poprzez odprawianie zewnętrznych ceremonii, a także za pomocą praktyk ascetycznych i pokutnych rozmaitego rodzaju. Lecz autor przytoczonego tekstu wyraźnie nie pochwala takich praktyk i to bez względu na rodzaj religijnej etykiety, pod którą one są uprawiane. Również Jezus mówił w podobny sposób i nie ma powodu przypuszczać, jakoby te praktyki, które ostro krytykował w judaizmie, miałyby dla niego większą rację bytu pod etykietą chrześcijaństwa. Jego wypowiedź u Mateusza jest echem słów Izajasza:

*A gdy pościcie, nie bądźcież smętną twarzy, jako obłudnicy; szpecą bowiem twarzy swoje, aby byli widziani od ludzi, że poszczą; zaprawdę powiadam wam, odbierają zapłatę swoje.*

*Ale ty, gdy pościsz, nanaż głowę twoją, i umij twarz twoje,*

*Abyś nie był widziany od ludzi, że pościsz, ale od Ojca twojego, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda ci jawnie.*

(*Mat. VI:16-18 PL-BG*).

Jezus podkreśla tutaj, że ludzie często robią przedstawienie z uprawianego postu i pokuty, ukazując publicznie swą cierpiącą twarz lub w inny sposób próbując zademonstrować, że to robią. Chcą, aby bliźni myśleli, jacy to oni są święci i traktowali ich z należnym szacunkiem – i naturalnie otrzymują tę swą „nagrodę” w postaci satysfakcji, albowiem ludzi łatwo można oszukać i zachwycić takim zewnętrznym pokazem.

Lecz Jezus radzi uczniom, że jeśli chcą pościć, aby poczuć się lekko i uprawiać praktyki duchowe, nie powinni z tego robić przedstawienia. Powinni wyglądać i zachowywać się normalnie, bez chwalenia się sobą i swym uduchowieniem. W zamian za to Bóg, który wie wszystko, *oddą im jawnie*, czyli nagrodzi ich otwarcie, obsypując ich swą łaską oficie.

W zacytowanym fragmencie z Mateusza Jezus wydaje się mówić jedynie o powstrzymywaniu się od jedzenia, ale z jego powiedzeń zachowanych w *Ewangeli Tomasz* widzimy wyraźnie, że słowo *post* używane było w szerszym sensie i oznaczało również abstynencję od przyjemności zmysłowych i przywiązań do tego świata:

Jezus powiedział: *Jeśli nie będziecie pościć od świata, w żadnym wypadku nie znajdziecie królestwa Bożego.*

(*Ewangelia Tomasz; Oxyrhynchus Papyri, SOL p.19 por. z PL-ETO*).

Powyższe powiedzenie powtarza Piotr w jednym z wczesnych pism apokryficznych w języku syriackim:

Żaden, który nie pości przez wszystkie dni swoje, nie zobaczy Boga.  
(*Obsequies of the Holy Virgin, CALNT p.44*).

Jak widzimy, tutaj przestroga jest jeszcze bardziej wyraźna, jako że nikt nie może przecież pościć przez wszystkie dni swoje, ponieważ te „jego dni” byłyby niezmiernie krótkie! Chodzi tu więc najwyraźniej o wewnętrzne poszczenie w stosunku do świata. Zewnętrzne praktyki

tego typu w niewielkim stopniu pomagają w kontrolowaniu umysłu, a nawet mogą przynosić odwrotne skutki poprzez skupianie uwagi na świecie materialnym i wzbudzanie dumy u praktykującego. Dlatego Jezus radzi swoim uczniom, żeby trzymali skarb w ukryciu, a nie rzucali go przed świnie i żeby szukali Boga w sobie, w sekrecie.

Zapewne najlepszą ilustracją, do jakiego stopnia nauki mistyka mogą zostać niezrozumiane poprzez sprowadzenie ich na płaszczyznę tego świata i dosłowne odczytanie, będzie *Didache*, najdawniejszy – bo datowany na II w. – podręcznik chrześcijańskiego zachowania, w którym czytamy ze zdumieniem, żeby nie pościeć z hipokrytami, bo oni poszczą w poniedziałki i czwartki, lecz pościć w środy i piątki. (*Didache VIII:1, AFI p.321*).

Uwagi Jezusa w *Ewangelii Tomasza* na temat postu zachowały się zarówno w wersji greckiej, jak i koptyjskiej, po których następuje stwierdzenie będące powodem naukowych sporów. A oto, co ukazują nam różne tłumaczenia tego stwierdzenia:

Dopóki nie będziecie przestrzegać sabatu jako sabatu, nie zobaczycie Ojca.  
(*Oxyrhynchus Papyri, SOL p.19 por. z PL-PTO*).

Jeśli nie uczynicie z sabatu prawdziwego sabatu, nie zobaczycie Ojca.  
(*Oxyrhynchus Papyri, OLAG p.5 por. z PL-PTO*).

Jeżeli nie będziecie przestrzegać sabatu przez cały tydzień, nie zobaczycie Ojca.  
(*Oxyrhynchus Papyri, ANT p.27 por. z PL-PTO*).

Dzień sabatu był i nadal jest wśród żydów czasem, kiedy obowiązują bardzo ścisłe reguły postępowania, mówiące dokładnie, co człowiekowi wolno, a czego nie wolno robić. Mając cały czas w pamięci dość lekkie podejście Jezusa do żydowskiego sabatu zapisane w Ewangeliach, a podsumowane przy pomocy słynnego powiedzenia: *Sabat dla człowieka uczyniony, a nie człowiek dla sabatu*<sup>30</sup> oraz jego nastawienie ogólnie do wszystkich zewnętrznych obrządów, nieodparcie nasuwa się wniosek, że to ostatnie znaczenie jest właściwe, bowiem jeśli człowiek nie będzie traktował każdego dnia, jakby był on prawdziwym sabatem – czyli prawdziwym dniem świętym – nie będzie mógł znaleźć Boga w sobie.

Postępowanie ścieżką duchową, zwane również „duchowością”, nie jest kwestią poświęcenia jednego dnia w tygodniu. Jest ono stałym i cały czas rosnącym stanem istnienia. Prawdziwie uduchowieni ludzie utrzymują całe swoje życie w świętości, a ich myśli, słowa i uczynki zawsze odzwierciedlają najwyższe duchowe ideały. Ich wewnętrzna istota jest w nich po prostu zakorzeniona, dlatego cały czas i każdy dzień przeżywają, jakby to był prawdziwy sabat, czyli święty dzień, nie robiąc z tego przedstawienia. Takiego stanu nie można po prostu włączyć na jeden dzień w tygodniu, aby następnie zapomnieć o nim na pozostałe sześć dni.

W nawiązaniu do tego, co wyżej napisano, w jednym z wczesnych kodeksów Nowego Testamentu znajdujemy dopisek do zagadnienia poruszonego u Łukasza:

*A tego samego dnia, widząc człowieka pracującego w sabat, powiedział mu: Człowieku, jeśli na pewno wiesz co robisz, to jesteś błogosławiony; ale jeśli nie wiesz co robisz, jesteś przeklęty i naruszasz prawo.*  
(*Luk. VI:4; Codex Bezae, ANT p.33*).

Oznacza to, że jeśli ktoś narusza zewnętrzne obrzędkie sabatu, ale robi to pod wpływem głębokiego zrozumienia prawdziwej duchowości, to jest niewątpliwie błogosławiony. Jeśli jednak łamie prawa i zasady religijne i społeczne z głupiej zatwardziałości lub braku zrozumienia dla uczuć innych ludzi, to po prostu zachowuje się brzydko.

Jezus kładzie zawsze nacisk na duchową płaszczyznę życia, bo jest ona przeciwna ceremonialnej i rytualistycznej jego stronie, która zaciemnia umysł i wyciąga go na zewnątrz. U Mateusza Jezus mówi zupełnie wyraźnie, że miłość i wybaczanie są wśród bliżnich istot ludzkich o wiele ważniejsze niż jakakolwiek zewnętrzna ceremonia. Szacunek dla świątyni ludzkiego ciała ma o wiele większe znaczenie niż szacunek do jakiegokolwiek budynku wybudowanego przez ludzi. A oto co czytamy:

*A tak jeźlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdź, pierwsię pojednaj z bratem twoim; a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój.*  
(Mat. V:23,24 PL-BG)

Jezus mówi, że nawet jeśli człowiek doszedł już do ołtarza w toku odprawiania rytuału, ale przypomniał sobie, że w jakiś sposób skrzywdził bliźniego, powinien zostawić rytuał, odnaleźć skrzywdzonego, przeprosić go i wynagrodzić mu krzywdę. Inaczej mówiąc, nasze stosunki z żyjącymi świątyniami Boga są o wiele ważniejsze niż zajmowanie się martwymi świątyniami zbudowanymi z wapna i kamienia.

I to prawda, bo jeśli zraniemy czyjeś uczucia poprzez nasze niewłaściwe zachowanie lub niegrzeczne słowo, pamięć o tym będzie żerować na naszym umyśle i sumieniu, przeszka- dzając nam, a nawet uniemożliwiając wysiłki w kierunku prawdziwej wewnętrznej modlitwy, dopóki nie wyklarujemy sprawy ze skrzywdzoną osobą.

### **Ślepi przewodnikami ślepych**

Wielu nauczycieli mistycznych, nie wyłączając Jezusa, nie wahało się wydawać zdecydowanych opinii na temat duchowieństwa swoich czasów. Powodem tego nie była ani chęć samego krytykowania, ani nawet zmiany stanu rzeczy. Mistykom chodzi tylko o to, żeby prawdziwi poszukiwacze duchowi zrozumieli, iż ścieżka do Boga nie potrzebuje pośrednicstwa ze strony żadnych profesjonalistów religijnych, ani też nawet nie wiedzie poprzez jakąś określoną religię. W niektórych okresach historii i w łonie niektórych religii klasa kapłańska uzyskiwała taki wpływ na ludzi, że mistycy uważały za stosowne stosowanie dość jednego słownictwa, aby dać coś jasno i prosto do zrozumienia. W dobrze znanym fragmencie z Mateusza, prawdopodobnie mającym swoje źródło w „Q”, Jezus mówi:

*Lecz biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi; albowiem tam sami nie wchodzicie, ani tym, którzy by wnijść chcieli, wchodzić nie dopuszczacie.*  
(Mat. XXIII:13 PL-BG)

Jak wcześniej powiedziano, Jezus ma na myśli, że prawdziwi poszukiwacze wewnętrznych, mistycznych prawd w swej naiwności mogą szukać przewodnictwa u kapelanów. Lecz ze względu na to, że olbrzymia większość kapelanów nie wie ani w jaki sposób wejść do wewnętrznych dziedzin samemu, ani jak znaleźć królestwo niebieskie, ani nie są w tym w stanie pomóc. W samej rzeczy są oni skłonni do nieświadomego zwodzenia ludzi poprzez promowanie rozmaitości rzekomo wartościowych i efektywnych praktyk, które gdy się na nie patrzy z mistycznego punktu widzenia, nie posiadają żadnej wartości.

Zwróćmy również uwagę, że Jezus ponownie mówi o Bogu zamieszkującym wnętrze człowieka. Mówi o wchodzeniu do królestwa niebieskiego, czyli królestwa Boga. Nawiąsem mówiąc, choć mamy tu akurat tylko jeden taki przypadek, zauważalnym jest, że Mateusz

prawie wszystkie frazy *królestwo Boga* zmienia na *królestwo niebieskie*, tzn. na ekspresję nieużywaną u Łukasza i Marka. Jest to następny przykład działania edytorskiej ręki, w tym przypadku ukazujący judajske skrupuły Mateusza, wyrażające się w użyciu metafory w celu uniknięcia napisania imienia Boga<sup>31</sup>. Natomiast u Łukasza znajdujemy interesujący wariant tego samego powiedzenia:

*Biada wam zakonnikom<sup>32</sup>! boście wzięli klucz umiejętności; samiście nie weszli, a tym, którzy wnijęcie chcieli, zabranialiście.*  
(Łuk. XI:52 PL-BG)

Faryzeusze przeistoczyli się tutaj w zakonników, czyli uczonych w Piśmie, a zamykanie królestwa niebieskiego stało się zabaniem klucza umiejętności. Oczywiście oba pasaże oznaczają to samo, jeśli rozumie się, że umiejętność z wersji Łukasza to gnoza, czyli wiedza mistyczna wynikająca z wewnętrznego, osobistego doznawania. Mistycy dostarczają klucza do zrozumienia religijnych pism oraz do drzwi wiodących do wewnętrznego skarbca. Ci, którzy wadliwie interpretują ich nauki – bez względu na to czy są to kapłani, interpretatorzy żydowskiego prawa religijnego, czy ktoś inny – tym samym skutecznie zabierają klucz tym, którzy naprawdę poszukują wewnętrznego zrozumienia.

Chociaż w porównaniu do Mateusza, Łukasz prezentuje o wiele bardziej skróconą wersję tej sekwencji, zachowuje on jedno interesujące powiedzenie, które pominął Mateusz:

*Biada wam, nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie obłudni! bo jesteście jako groby, których nie widać, a ludzie, którzy chodzą po nich, nie wiedzą o nich.*  
(Łuk. XI:44 PL-BG)

Znaczenie jest podobne. Ludzie pokładają wiarę w swoich religijnych przywódcach, zupełnie nieświadomi, że ci nauczyciele są – z mistycznego punktu widzenia – duchowo umarłymi wewnętrz. Są jak groby ukryte w ziemi, po których ludzie depczą nie wiedząc o tym. W licznych powiedzeniach zachowanych u Mateusza w o wiele dłuższej wersji tej sekwencji, Jezus nazywa ich *ślepymi przewodnikami*, co oznacza, że są oni duchowo ślepi i nie nadają się do prowadzenia innych po ścieżce duchowej. W innym miejscu Jezus mówi o nich:

*Zaniechajcie ich; ślepi są wodzowie ślepych, a ślepi jeśli ślepego prowadzą, obadzą w dół wpadną.*  
(Mat. XV:14 PL-BG).

Tylko ten, który przewędrował wewnętrzną ścieżką wiodącą do Boga i osiągnął miejsce przeznaczenia, może prowadzić innych na tej samej drodze. Co się zaś tyczy nas, to jesteśmy ślepi i umarli, a jeden drugiego może zawieść jedynie do dołu.

## PRZYPISY

1. Aristotle, *Physics* 7-8 and *Metaphysics* 12.
2. Ciceron ma na myśli universum geocentryczne, w którym ciała niebieskie miały przemieszczać się z niesłychaną szybkością. Co ciekawe miał rację: ciała niebieskie rzeczywiście poruszają się z niesłychanymi prędkościami, ale nie wokół Ziemi, jak się wówczas sądziło. (przyp. JD)
3. Np. u Mateusza XI:25. (przyp. JD)
4. Nie jest to „masło maślane”, ponieważ człowiek nie zawsze występuje na tym poziomie w postaci ludzkiej podczas swojej reinkarnacyjnej podróży. (przyp. tłum.)

5. Mowa tu o oryginale książki. W niniejszym tłumaczeniu posłużono się przekładem własnym z angielskiego. (przyp. tłum.)
6. Dzieje Tomasza, AAA p.151.
7. 2Kor. IV:7.
8. Mat. XIII:46.
9. Świątynia Salomona w Jerozolimie. (przyp. tłum.)
10. Patrz również 3Moj. XXVI:11,12 oraz Ezechiel XXXVII:27.
11. Jeśli nawet tak było, jest to jeszcze jeden dowód na istnienie tych samych esencjalnych prawd we wszystkich religiach. (przyp. tłum.)
12. Zob. również 2Samuelowa VII:14; Izajasza XLIII:6; Jeremiasza XXXI:9.
13. W oryginale jest użyte słowo „Gentiles”, co w żargonie tamtych czasów oznaczało nie tyle zupełnych pogani, co raczej wyznawców wszystkich religii poza judejską. Ze względu na pewne nieporozumienia (częściowo wyjaśnione dalej) Paweł skupił się na głoszeniu nauk poza Palestyną, a głównie na wyspach i północnym wybrzeżu Morza Śródziemnego, zaś Piotr i reszta apostołów nawracała żydów, czyli wyznawców religii judejskiej. (przyp. tłum.)
14. 5Moj. XIV:1 BG
15. Chodzi o tzw. „Septuagint” – grecką wersję Biblii tłumaczoną z hebrajskiego. (przyp. tłum.)
16. 5Moj. XXXII:6 BG
17. 5Moj. XXXII:18 BG
18. Acts of Thomas 94, ANT p.406
19. Acts of Thomas 156, ANT p.433, AAA p.289
20. Acts of Thomas, AAA p.222
21. Teachings of Silvanus 109, TS p.63
22. Zob. także Izajaszu LVII:7; Jeremiasza VII:11.
23. Eusebius, *History of the Church* 6:13, HC p.253.
24. Clement of Alexandria, *Miscellanies* II:XX, WCAII p.66.
25. Dopiski w nawiasach zwykłych tłumacza.
26. Zdanie nieznanego autorstwa (przyp. JD)
27. Słowa „chrzest” nie należy tu utożsamiać z sakramentem, który znamy z praktyk kościelnych. (przyp. tłum.)
28. Historyjka została swobodnie zaadoptowana z książki Anthony'ego de Mello „The Song of the Bird”. (przyp. JD).
29. Psalm LI:18,19.
30. Marek II:27 BG
31. Wśród żydów był zakaz wypowiadania i pisania imienia Boga (przyp. tłum.)
32. Chodzi tu o “uczonych w Zakonie”, czyli biegłych w Torze, będącej zbiorem praw ustanowionych przez Mojżesza i jego następców. (przyp. tłum.)

## Rozdział VII

# CO TO JEST BÓG

### *Natura Boga*

Mistycy doskonale zdają sobie sprawę z ubóstwa słów i niezdolności umysłu, gdy podejmują próby przekazania czegoś na temat swojego doznawania Boga. Czyż słowa są w stanie zastąpić osobiste doznanie, kiedy przychodzi opowiedzieć o wspaniałości, wyniosłości i ogromie jakiegoś łańcucha górskiego lub jakiegoś innego cuda przyrody? Nie. Zatem w o wiele mniejszym stopniu można przedstawić dostojeństwo, splendor i moc Boga przy pomocy ludzkiego języka. W związku z tym, pełne miłości i oddania opowieści mistyków, jednocześnie wyrażają niemoc oddania Go słowami. A oto, co czytamy w manichejsko-chrześcijańskim psalmie:

Mój Boże, jakże zdumiewający jesteś!  
Tyś jest wewnątrz, Tyś jest na zewnątrz.  
Jestes ponad i pod,  
jestes blisko i jesteś daleko,  
ukryty i objawiony,  
milczący, ale i mówiący;  
Twoja jest wszelka chwała.  
(*Psalms, MPB p.155*)

A autor *Nauk Silvanusa* ostrzega: *Mój synu, nie śmiej nawet powiedzieć słowa o tym Jednym i nie próbuj nawet Boga wszystkiego zamylać w mentalnych wyobrażeniach.*<sup>1</sup> I choć tutaj autor wskazuje na niemożliwość wyrażenia Go za pomocą ludzkich słów, a nawet wyobrażenia Go sobie, to jednak dalej rozwodzi się szeroko na Jego temat. Również i autor *Homilii Klemensa* słowami św. Piotra sugeruje, aby spekulacje o naturze Boga zawierać w prostych słowach:

Z tego powodu, mój synu, Klemensie, zważaj, abyś nie myślał o Bogu inaczej aniżeli, że jest On jedynym Bogiem, Panem, Ojcem, dobrym i prawym, Stwórcą, od dawna cierpiącym, litościwym, dobroczyńca, nakazującym miłość człowiekowi, zalecającym czystość, nieśmiertelnym i czyniącym nieśmiertelnymi, nieporównywalnym, zamieszkującym w duszach dobrych; myśl, że nie może być zawarty, a mimo to jest zawarty; że ustanowił wielki świat jako centrum przestrzeni; że rozpostarł nieba i scalił ziemię; że zgromadził wodę; że porozstawał gwiazdy na nieboskłonie; że sprawił, iż źródła biją z ziemi; że wydał owoce, wzniósł góry, wyznaczył granice morzem, zarządził wichry i gromy; że przez Ducha Porady (twórczej Mocy) bezpiecznie utrzymywał wszystkie rzeczy zatopione w bezkresnym morzu.

*(Clementine Homilies II:XLV; cf. CH pp.53,54).*

Poza paroma godnymi uwagi pasażami, niewiele przypisuje się Jezusowi informacji dotyczących metafizycznej natury Boga, dlatego w tej sprawie musimy się uciec do literatury wczesnochrześcijańskiej i pokrewnych pism, a zwłaszcza tych o charakterze hellenistycznym. Ogólnie rzecz biorąc bowiem, hellenistyczne kierunki filozoficzne miały o wiele większe inklinacje do spekulowania na temat Boga niż judaizm. Wydaje się, że pośród tych tekstów generalnie panuje zgodna na ten temat i można przypuszczać, że w sposób mniej lub więcej akuratny oddają one nauki Jezusa o Bogu. Są one również w zgodzie z opisami Boga znajdo-

wanymi praktycznie w całej religijnej i mistycznej literaturze. Na przykład w prologu *Historii Filipa* nieznany autor twierdzi, że pisze w imieniu nienarodzonej natury nieśmiertelnego Boga.<sup>2</sup>

Mówi on więc, że Bóg jest niezrodzony i nieśmiertelny. Jest nienarodzony i nieumierający, istniejąc poza czasem i przestrzenią, narodzinami i śmiercią, przeszłością i przyszłością, bo to wszystko są Jego dzieła. Jest On oczywiście poza możliwościami zrozumienia ludzkiego intelektu, poza jakimkolwiek opisem, ale w próbach niejakiego zrozumienia Go przypisano Mu mnóstwo atrybutów. Stąd autor *Śmierci św. Jana* opisuje Go jako: korzeń nieśmiertelności, zdrój doskonałości i fundament wszechświata.<sup>3</sup>

Wyrażając tę samą ideę, lecz w sposób bardziej ekspansywny, autor *Dziejów Tomasza* każe Tomaszowi Judaszowi chwalić Boga w odniesieniu do Jego atrybutów:

Bądź pozdrowiony, o Ty,  
Panie wszystkiego, samoistniejący, niewypowiedziany,  
któryś ukryty w blasku Szej chwały  
przed wszystkimi światami (wszystkimi królestwami Stworzenia) [...]  
Bądź pozdrowiony, o Ty,  
Ojcze jasny i spokojny (źródło wszelakiego pokoju) [...]  
Bądź pozdrowiony, o Ty, wszystkich karmiący,  
któryś we wszystkich światach, na wysokościach i w głębinach,  
i nie ma miejsca Ciebie pozbawionego [...]  
Bądź pozdrowiony, o Ty, dobry Ojcze,  
który mieszkasz w sercu czystym,  
w umysłach (w duszach?) Twoich wyznawców [...]  
Bądź pozdrowiony, o Ty,  
Ojcze wszechmocny [...]  
Bądź pozdrowiony, o Ty,  
Ojcze obdarzający wszystko życiem.  
(*Acts of Thomas*, AAA pp.245-249)

Gnostycy, z których wielu było zresztą pod wpływem kultury helleńskiej, mieli silne inklinacje do zastanawiania się nad sprawami metafizycznymi i ich omawiania, mając często bardzo wiele do powiedzenia o Bogu i Jego niepojmowalności. A oto, co czytamy w *Ewangelii Prawdy i Trzyczciowym Traktacie*, należących do biblioteki Nag Hammadi: *A co się tyczy niepojmowalnego i niepoczętego – Ojca, tej Doskonałości; tego, który stworzył Totalność (Stworzenie), to w Nim jest Totalność i Jego Totalność potrzebuje*.<sup>4</sup> Oraz:

On jest bez początku i końca. I nie tylko jest bez końca – jest nieśmiertelny z tego powodu, że jest nienarodzony – lecz jest On również niezmienny w Swym wiecznym istnieniu. On nie miał nikogo, kto zapoczątkowałby Jego istnienie. Stąd, jest On niezmienny i nikt inny nie może Go odsunąć od Jego istnienia i od Jego wielkości. Ani też nie jest możliwym, ażeby ktokolwiek inny zmienił Mu postać, albo zredukuwał Go, zmienił Go lub zmniejszył Tego, który jest niewypowiedziany, niezmienny; który ubrany jest w niezmienność.

(*Tripartite Tractate* 52, NHS22 pp.193-195)

W dalszej części autor również podkreśla, że jakiego byśmy nie użyli imienia pod wpływem miłości do Niego, żadne z nich nie odda prawdy, bo jest On daleko poza wszelkimi imionami i nazwami:

Żadne z imion wymyślonych, wypowiadanych, widzianych lub zasłyszanych nie odnosi się do Niego, nawet gdy są nieprzeciętnie wspaniałe, wynoszące Go i honorujące. Jednakże możliwym jest wypowiadanie tych imion dla uhonorowania Go i chwalenia zgodnie z możliwością-

mi tych, którzy Go chwalą. A mimo to, co się Jego tyczy, Jego własnej egzystencji, istnienia i formy, umysł nie jest w stanie wyobrazić Go sobie, ani żaden opis Go nie przekaże, ani żadna mowa Go nie wyrazi, ani nikt nie jest w stanie Go uchwycić, ze względu na Jego niezbadaną i nie dającą się zbadać wielkość i Jego niepojmowalną głębię, i Jego niezmierzoną wysokość, i Jego nieograniczoną wolę.

Oto jest natura Niezrodzonego, który nie tyka niczego więcej; ani przyłączony nie jest (do niczego) w taki sposób, jak to się dzieje w przypadku czegoś, co jest ograniczone. Wprost przeciwnie, On posiada budowę, ale nie ma twarzy lub kształtu – rzeczy zrozumiałych za pomocą percepcji, stąd nadaje się Mu (miano) „niepojmowalnego”.

Jeśli jest On niepojmowalny, wynika z tego, że jest niepoznawalny, że jest niewyobrażalny przez żaden umysł, niewidzialny przy pomocy niczego, niewysłowiony żadnym słowem, niedotykany żadną ręką. Tylko On jest Tym, który zna siebie takim, jakim jest, razem ze Swoim kształtem i Swoją wielkością i Swą wspanialością. [...] On przewyższa całą mądrość, jest ponad intelektem i ponad całą chwałą, i ponad wszelakim pięknem, i wszelką słodyczą, i wielkością, i ponad wszelką głębią i ponad wszelką wysokośćą.

(*Tripartite Tractate* 54-55, NHS22 pp.197-199).

Tak więc, Bóg nie tylko nie jest ludzkim wymysłem, ale człowiek nawet w przybliżeniu nie jest Go w stanie pojąć. Nie jest gdzieś tam ponad chmurami lub daleko w głębinach przestrzeni, lecz jest we wszystkim i jest esencją wszystkiego. Ten sam autor pisze dalej:

Jeżeli Ten, którego natura jest niepoznawalna i któremu należna jest cała wielkość, o której uprzednio wspomniałem; jeżeli z obfitości swojej słodyczy życzy On sobie udzielić wiedzy, aby mógł zostać poznany, to ma On możliwość to uczynić. Albowiem On posiada swą moc, którą jest Jego wola.

Jednakże na razie, w ciszy, On trzyma się z tyłu – Ten wielki, który jest przyczyną zaistnienia Totalności (regionów Stworzenia).

(*Tripartite Tractate* 55, NHS22 p.199).

A zatem, niezależnie od tego, co można powiedzieć na temat Jego niepojmowalności, Boga można poznać, ale tylko wtedy, gdy On sam tego chce. Można Go poznać tylko poprzez specjalny rodzaj wiedzenia – za pomocą gnozy, objawienia, czyli mistycznego doznania – kiedy wyparowuje indywidualne „ja” i dusza wtapią się w Niego.

### **Bóg jest duchem**

Wydaje się, że Jezus mówił o Bogu bardzo prostym językiem, korzystając ze słów ukazujących te Jego atrybuty, które odnoszą się do nas jako istot ludzkich. Jedynie w Ewangelii Jana mówi on – zresztą bardzo ogólnikowo – o transcendentnej naturze Boga. *Bóg jest Duch*<sup>5</sup> – mówi Jezus – i oznacza to, że Bóg jest esencją całej duchowości. Jest Oceanem Ducha, Najwyzszym Duchem. On jest tym, dzięki czemu całe Stworzenie istnieje i oddycha.

W dodatku do tego, Jan mówi również, że Bóg jest Światłem. W liście 1 Jana, w stylu bardzo podobnym do czwartej Ewangelii, Jan mówi, iż Bóg jest światło, a żadnej ciemności w nim nie masz,<sup>6</sup> co oznacza, że Bóg jest źródłem wszelkiego Światła. Wszyscy misteryci opowiadaли o wewnętrznym, boskim świetle i nie jest to żadna metafora. Światło tego świata tak jasne i niezbędne, jest jak cień w porównaniu do wewnętrznego światła. W swoich próbach przyjmniej przybliżenia nam idei nieopisywalnego, niektórzy misterycy porównywali światło Boga do milionów naszych słońc.

Również Paweł dokłada swoje do tego opisu Boskich cech. Zgadza się, że *Bóg jest tym Duchem*<sup>7</sup>, mając prawdopodobnie na myśli Ducha Świętego i dodaje, że jest On także *Panem pokoju*<sup>8</sup>. Lecz pokój ten leży w nas samych, a nie gdzieś na zewnątrz w świecie, zgodnie z tym, co pisze dalej: *A pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych*<sup>9</sup> oraz: *Albowiem Bóg nie jest powodem nieporządku, ale pokoju*<sup>10</sup>. Natomiast autor listu pierwszego do Tymoteusza pisze o Bogu: *Przetoż królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu młodremu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków*,<sup>11</sup> Do czego z kolei autor Apokalipsy dodaje, *iż ujął królestwo Pan Bóg wszechmogący*.<sup>12</sup>

Bóg jest duchową obecnością we wszystkim, a Jego wola przenika całe Stworzenie.

### Człowiek a Bóg

Jakkolwiek w Ewangelii Jana wiele się pisze o związku Syna Bożego z Ojcem, to jednak w naukach Jezusa na czoło wysuwa się wątek związku człowieka z Bogiem. Wszyscy mistycy przedstawiają Boga jako wszechwiedzącego, ze względu na to, iż zamieszuje On w najgłębszych zakątkach naszego istnienia i przenika na wskroś całe Stworzenie. W przepięknym Kazaniu na Górze Jezus wyraża to w jak najbardziej ludzkich słowach. Mówią, że nie ma potrzeby modlić się do Boga, przedstawiając Mu listę swych potrzeb i pragnień, *gdyz wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niżbyście wy go prosili*.<sup>13</sup>

W związku z tym, ponieważ Bóg już wie wszystko o nas i zna nasze wszystkie potrzeby, zanim nawet jeszcze sami o nich pomyślimy, Jezus radzi, abyśmy kompletnie oddali się Jemu:

*Dlatego powiadam wam: Nie troszccie się o żywot wasz, co byście jedli, albo co byście pili, ani o ciało wasze, czem byście się odziewali; ażaz żywot nie jest zacniejszy niż pokarm, i ciało niż odzienie?*  
(Mat. VI:25 BG)

*Nie troszcziecie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść? albo co będziemy pić? albo czem się będziemy przyodziewać?*

*Boć tego wszystkiego poganie szukają; wieć bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebuje-*  
*cie.*

(Mat. VI:31,32 BG)

Ponieważ Bóg jest dającym i jest we wszystkim, również wie wszystko. Jezus mówi, że życie samo w sobie jest czymś więcej niż ciało i jego potrzeby. Jeśli wierzymy w Niego i dosłownie bez reszty oddamy się Jemu, to On sam zajmie się naszymi potrzebami dopuszczając nas do swojego skarbcu. Jezus daje tu przykład ptaków żywionych przez boską opatrność, które ani nie sieją, ani rżną w czasie żniwa:

*Spojrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a wždy Ojciec wasz niebie-*  
*ski żywiji je, izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie?*  
(Mat. VI:26 BG)

Jezus mówi, że ptaki nie są chciwe, ani nie zbierają do gumien na przyszłość. Robią to tylko, co przychodzi do nich w sposób naturalny, dlatego Natura sama ich zaopatruje we wszystko, czego potrzebują. Człowiek jednakże, choć jest stworzony na podobieństwo Boga, to jednak na ogół nie dowierza, że jego potrzeby mogłyby być zaspokojone. Zapominając o tym, że Bóg jest zarówno w nim, jak i poza nim, próbuje robić wszystko pod dyktando swojego ego, czym często jedynie wprowadza bałagan w swoje życie. Dlatego Jezus kontynuuje podając prosty przykład ubrania, w które się ubieramy:

*A o odzienie przeczże się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną, nie pracują, ani przędzą.*

*A Ja wasm powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. Jeżeli tedy trawę pełną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, ażaz nie daleko więcej was! o małowierni!*

(Mat. VI:28-30 BG)

Jezus ukazuje, że zazwyczaj martwimy się w co się ubrać. Lecz spójrz – radzi – na te lile, na kwiaty na łące. Przecież one ani nie zarabiają na życie, ani nawet nie trwają zbyt długo. Są jak trawa, która dziś rośnie, a jutro się nią pali w piecu. A mimo to są one tak pięknie przyodziane przez Boga. Jeżeli zatem On tak dba o nie w czasie, kiedy żyją, czym nie zadba o nas? O małowierni!

W podobny sposób Jezus przedstawia, jak niewiele mamy do powiedzenia w sprawie naszej fizycznej egzystencji. Samą myśl lub pragnieniem nie możemy sprawić, aby coś zaczęło się natychmiast działać zgodnie z naszymi zachciankami: *I który z was troskliwie myśląc, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?*<sup>14</sup>

Oznacza to, że w najlepszym razie człowiek posiada bardzo okrojoną, czyli uwarunkowaną wolną wolę i w żadnym wypadku nie może się uważać za rywala Boga. Pan jest prawdziwym i jedynym dającym, a człowiekowi tylko się zdaje – ze względu na swoje odłączenie od Boga – że ma jakąś wolę, która jest niezależna od Niego. I rzeczywiście, dalej w tej samej Ewangelii – chociaż brzmi to bardzo jak część tego samego, oryginalnego pasału – Jezus podkreśla, że wola Boga jest wpleciona w każde wydarzenie w Stworzeniu, bez względu na to, jak mało znaczące może się wydawać. A oto, co mówi:

*Izali dwóch wróbelków za pieniążek nie sprzedają, a wždy jeden z nich nie upadnie na ziemię oprócz woli Ojca waszego.*

*Nawet i włosy wszystkie na głowie waszej policzone są.*

*Nie bójcie się tedy; nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście.*

(Mat. X:29-31 BG)

Bóg przenika na wskroś całe swoje Stworzenie. Jest obecny wszędzie i we wszystkim. Jest obecny w każdej części i w każdym zdarzeniu. Nic nie wydarza się bez Jego rozkazu. Jego wola przeważa we wszystkim, niezależnie od tego, jak to się może wydawać dobre lub złe oraz niezależnie od tego, jak jest to łatwe lub trudne do zrozumienia. Dlatego Jezus konkluduje:

*Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wasm przydano.*

*Przetoż nie troszczcie się o jutrzejszy dzień: albowiem jutrzejszy dzień troškać się będzie o swoje potrzeby.*

*Dosyći ma dzień na swojem utrapieniu.*

(Mat. VI:33,34 BG)

Bóg stworzył ludzką postać, aby dusza mogła szukać Jego w sobie. Nawet ludzka inteligencja jest aspekiem Jego boskiego potencjału, bo kiedy jej zabraknie, nie ma zbyt wielkiej różnicy pomiędzy człowiekiem i innymi stworzeniami. Wszystkie one potrzebują jedzenia i schronienia oraz płodzą i rodzą potomstwo. Zatem patrząc na to z tej strony, Jezus radzi, abyśmy mieli na uwadze nasz cel duchowy i pozwolili Bogu na roztoczenie opieki nad naszymi potrzebami materialnymi w taki sposób, jaki On uważa za stosowny. *Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wasm przydano.*

Ponieważ Bóg jest wszechwiedzący i wszechobecny, wiedząc lepiej od nas, czego potrzebujemy, zna On najgłębsze myśli i pragnienia naszych serc. W związku z tym, w tym samym

zestawie powiedzeń Jezus mówi o *Ojcu twoim, który widzi w skrytości*<sup>15</sup>, co oznacza, że Bóg wie, co się w nas dzieje, choćbyśmy bardzo to skrzętnie ukrywali przed wszystkimi innymi.

Ewangelia odnotowuje w wielu miejscach, że również Jezus, który był jednym z Bogiem i posiadał Jego wiedzę, znał najtajniejsze ludzkie myśli. Ba, wręcz oczekiwano się tego od niego jako proroka. Na przykład u Mateusza, gdy Jezus był męczony, niektórzy siepacze bili go, sztyderczo pytając: *Prorokuj nam, Chrystusie! kto jest ten, co cię uderzył?*<sup>16</sup> U Jana Jezus mówi kobiecie przy studni: *Albowiem pięciu mężów miała, a teraz ten, którego masz, nie jest mężem twoim; toś prawdę powiedziała!*<sup>17</sup>, na co ona odpowiada słynnymi słowami: *Panie! widzę, żeś ty jest prorok.*<sup>18</sup> A gdzie indziej czytamy: *A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przeczeże wy myślicie złe rzeczy w sercach waszych?*<sup>19</sup> itp.<sup>20</sup> Posiadanie takiej wiedzy jest właściwe wszystkim Mistrzom, bo widzą oni sprawy z o wiele wyższego, wewnętrznego poziomu świadomości, gdzie wszelkie działania umysłu są dla nich otwartą księgą. Jest to zdolność o wiele bardziej zaawansowana niż jakiekolwiek siły paranormalne i zdolności telepatyczne występujące w tym świecie. Co więcej, w miarę jak dusza wynosi się wewnętrz i przechodzi przez wewnętrzne regiony zbliżając się do Boga, Jego wszechwiedza zaczyna się w niej manifestować. Z tego powodu autor drugiego listu do Tymoteusza, pisze: *Rozumiej, co mówię, a Pan niech ci da we wszystkiem wrozumienie.*<sup>21</sup>

W duchu tego samego zrozumienia boskiej wszechwiedzy, Ignacy, biskup Antiochii, który został wysłany do Rzymu na samym początku II wieku, aby tam ponieść męczeńską śmierć, napisał w jednym ze swych listów:

Nic nie ukryje się przed Panem i nawet nasze najtajniejsze sekrety są Mu bliskie. Róbmy zatem wszystko tak, jakby On mieszkał w nas, jakbyśmy byli Jego świętyniami, a On był naszym Bogiem w nas. Albowiem tak właśnie jest i objawi się nam to jasno za sprawą miłości, którą Go obdarzamy.

(*Ignatius, To the Ephesians XV:3, AFI p.189*).

W podobny sposób mówi autor *Nauk Silvanusa*:

Bóg nie musi wystawiać żadnego człowieka na próbę. Wie On wszystko, zanim to się zdarzy i zna ukryte sprawy naszych serc. Wszystkie są odkryte i potrzebujące w Jego obecności. Niechaj nikt nie waży się rzec, iż Bóg jest niewiedzącym. Albowiem niewłaściwym jest ukazywanie Stwórcy każdego stworzenia w ciemnoci. Bo nawet te rzeczy, które są w mroku, dla Niego są jak oświetlone.

(*Teachings of Silvanus 115-116, TS pp.75-77*).

### ***Bóg jest miłością***

Mistycy wszystkich czasów i krajów twierdzą, że Bóg jest niezrodzonym, samoistniejącym, nieśmiertelnym, Najwyższym Duchem, źródłem wiecznego życia itd. Lecz prawdopodobnie najważniejszym z ludzkiego punktu widzenia będzie jeszcze jedno ich twierdzenie, a mianowicie, że esencjalną naturą Boga jest miłość i że właśnie z miłością wszystkie Jego pozostałe cechy się wywodzą. Jeżeli zatem Bóg jest miłością, a dusza została stworzona z Jego esencji, to najbardziej wewnętrzną naturą duszy również musi być miłość. A ponieważ związek kropli miłości z Oceanem Miłości może polegać tylko na miłości, prawdziwy związek duszy z Bogiem jest więc związkiem miłości, a wewnętrzna ścieżka do Boga również jest

ścieżką miłości. Na identycznej zasadzie, najwyższym związkiem jednej duszy z każdą inną duszą, również będzie związek miłości.

Dlatego zarówno Jezus, jak i wszyscy inni mistycy są zgodni, że bez względu na okoliczności miłość jest najlepszym podejściem do wszystkiego i wszystkich w tym świecie, ponieważ tylko Bóg jest realny, a wszystko inne jest zaledwie refleksją. A ponieważ Bóg jest miłością i nie ma niczego innego w egzystencji za wyjątkiem Niego, prawdziwa natura, sedno wszystkiego jest również miłością. Kim by nie był Jan piszący słowa homilii zwane dzisiaj „listem pierwszym Jana”, wyraził się on bardzo jasno:

*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy działkami Bożemi nazwani byli. Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie zna.*

*Najmilsi! teraz działkami Bożemi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest.*

(1Jana III:1,2 BG)

Mówią oni, że tak samo jak dziecko pochodzi od swych rodziców, dusza ma swoje źródło w Bogu. Dlatego wszystkie dusze są Jego dziećmi, Jego synami, zaś ich związek jest związkiem miłości. Również Jezus uczy swoich uczniów, w jaki sposób stać się dziećmi Boga. W tym samym liście czytamy dalej:

*Wy z Bogą jesteście, dziateczki! [...]*<sup>22</sup>

*My z Boga jesteśmy. [...]*

*Najmilsi! miłujmyż jedni drugich, gdyż miłość jest z Boga; i każdy, co miłuje, z Boga jest narodzony i zna Boga.*

*Kto nie miłuje, nie zna Boga; gdyż Bóg jest miłość. [...]*

*Najmilsi! ponieważ nas tak Bóg umiłował, i myśmy powinni jedni drugich miłować. [...]*

*[...] ale jeżeli miłujemy jedni drugich, Bóg w nas mieszka, a miłość jego doskonała jest w nas. [...]*

*[...] Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, w Boga mieszka, a Bóg w nim. [...]*

*My go miłujemy, iż on nas pierwiej umiłował.*

*Jeżeliby kto rzekł: Miuję Boga, a brata by swego nienawidził, kłamca jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować?*

*A toč rozkazanie mamy od niego, aby ten, co miłuje Boga, miłował i brata swego.*

(1Jana IV:4,6-8,11,12,16,19-21 BG)

Autor daje do zrozumienia, że ten, kto naprawdę kocha Boga, będzie samorzutnie kochał swoich bliźnich. Ten, kto odczuwa nienawiść w stosunku do bliźnich, a mimo to udaje miłość do Boga, *kłamca jest*. Oczywiście to Jezus doprowadził autora tego listu do takiego wszechogarniającego zrozumienia miłości i jasnym jest, że Jezus przykładał największą wagę do miłości do Boga i człowieka. Ilustruje to słynny pasaż, w którym Jezus wypowiada się na temat pierwszych dwóch przykazań. A oto, co czytamy u Marka:

*A przystąpiwszy jeden z nauczonych w Piśmie, słysząc, że z sobą gadali, a widząc, że im dobrze odpowiedział, spytał go: Które jest najpierwsze ze wszystkich przykazanie?*

*A Jezus mu odpowiedział: Najpierwsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest.*

*Przetoż będziesz miłował Pana, Boga twoego, ze wszystkiego serca twoego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, i ze wszystkiej siły twojej; toč jest pierwsze przykazanie.*

*A wtóre temu podobne to jest: Będziesz miłował bliźniego twoego, jako samego siebie. Większego przykazania innego nad to nie masz.*

*Tedy mu rzekł on nauczony w Piśmie: Nauczycielu! zaprawdę dobrześ powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz niego.*

*I miłować go ze wszystkiego serca i ze wszystkiej myśli i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej siły, a miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie calopalenia i ofiary.*  
*A widząc Jezus, że on mądrze odpowiedział, rzekł mu: Niedaleko jest od królestwa Bożego. I nie śmiał go nikt dalej pytać.*  
*(Marek XII:28-34 BG)*

Miłość – powiada Jezus – jest początkiem i końcem wszystkich nauk mistyków i proroków, po czym bierze dwa pierwsze przykazania z Księg Mojżeszowych<sup>23</sup>, w celu ukazania, że jego nauki nie są czymś nowym. Miłość jest esencją wszystkich religii i duchowych praktyk, mówi Jezus. Miłość jest prawdziwą religią człowieczeństwa. Dlatego u Mateusza Jezus kończy następującymi słowami: *Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli.*<sup>24</sup>

Jezus mówi, że powinniśmy kochać Boga każdą częstką naszej istoty. Dusza zawsze przejawia inklinacje w stronę Boga, bo miłość jest nieustannie przyciągana przez miłość. Lecz umysł jest na ogół pełen emocji, myśli, pragnień i uczuć związanych ze światem, dlatego nie jest skierowany w Jego stronę. Są one tak pełne dumy, gniewu, chciwości, żądzy, przywiązań i skażone wszystkimi innymi wariantami ludzkiego egoizmu, materializmu i negatywnych emocji, że bardzo niewiele miejsca – o ile w ogóle – pozostaje dla prawdziwej miłości do Boga. Nasza uwaga – a co za tym idzie również nasza miłość – jest przyciągana do świata i odrywana od Boga. Jesteśmy zakochani w świecie, a nie w Bogu.

Dlatego pierwszy wysiłek musi zostać skierowany w stronę oczyszczenia umysłu i odwrócenia go w kierunku miłości do Boga. Dopiero wtedy stanie się możliwym wypełnienie drugiego przykazania, ażeby kochać bliźniego swego jak siebie samego. Prawdziwym, realnym „ja” jest dusza, a nie indywidualne ego, czyli osobowość. Niemożliwym jest równoczesne kochanie swojej własnej osobowości i innych ludzi, bo te dwa uczucia wzajemnie się znośają.

Ci, którzy znajdują Boga w sobie odkrywają, że ich prawdziwą jaźnią jest Bóg. Widzą oni, że są Jego dziećmi i że On jest esencją ich istnienia. Zaczynają Go widzieć wszędzie i w każdym. Wtedy, gdziekolwiek spojrzą i dokądkolwiek się udadzą, nie widzą niczego poza Bogiem i Jego miłością. A zatem, wypełnieni po brzegi Jego miłością, w sposób jak najbardziej naturalny kochają wszystko i wszystkich, traktując wszystkich z szacunkiem, szczerością, grzecznością, uprzejmością, ze zrozumieniem oraz całą resztą dobrych ludzkich cech. Oto jest prawdziwe kochanie *bliźniego swego jak siebie samego*. Bliźni to nie tylko ten, który mieszka niedaleko, ale wszystko i wszyscy, z czym lub kim wchodzimy w kontakt. W żadnym wypadku na miłość nie wolno nakładać restrykcji. Wewnętrzna miłość do wszechobecnego Boga automatycznie odzwierciedla się zewnętrznie jako uniwersalna miłość w tym Stworzeniu.

Ta święta zasada miłości do bliźniego i całego Stworzenia była tak dobrze znana wszystkim uczniom Jezusa oraz wyznawcom religii wczesnochrześcijańskiej, że Paweł napisał: *A o miłości braterskiej nie potrzeba was pisać; boście wy sami od Boga nauczeni, abyście miłowali jedni drugich.*<sup>25</sup>

Ludzie religijni na ogół mówią więcej o banii się Boga niż o kochaniu Go i czcząc Go ze strachu przed karą w tym świecie lub w piekle, albo pod wpływem nadziei otrzymania nagrody w jakimś niebie po śmierci. Niektórzy boją się, że jeśli nie będą Go czcili, to spotka ich jakieś nieszczęście w tym życiu. Ten rodzaj strachu jest wywoływany i nauczany z chrześcijańskich ambon. Mówią nawet o *zaszczepianiu bojaźni Bożej* komuś. Jednakże autor wcześniejszej cytowanego listu zdawał sobie sprawę, że to była negatywna miłość o bardzo małej

wartości. Wiedział, że autentyczna miłość do Boga obdarza człowieka takim zrozumieniem wszystkiego i takim poczuciem ufności wynikającą z życia w Jego obecności, że nie pozostaje nic, czego można by się było obawiać – nawet śmierć staje się tego niegodna. A oto, co pisze:

*Nie maszci bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń: bo bojaźń ma udrczenie, a kto się boi, nie jest doskonały w miłości.*  
(1Jana IV:18).

Jedyny korzystny „strach przed Bogiem” nie jest w ogóle strachem, bo rodzi się z miłości. Jest to pobożna obawa, szacunek i podziw wynikające z czci. Z tego rodzi się niepokój, aby Go czasem nie urazić, na takiej samej zasadzie, jak nie chcemy urazić lub skrzywdzić kogoś, kogo kochamy w tym świecie. Jest to również obawa przed sprzeciwieniem się Jego woli, a nie strach przed karą. Obawiamy się, ponieważ nasza wewnętrzna komunia z Bogiem została zakłócona nieharmonijną wibracją umysłu – niewłaściwą myślą, zachowaniem lub samowolą ego.

Tak więc, wynika z tego, że miłość jest jedyną prawdziwą rzeczywistością w stosunkach duszy z Bogiem. List z I wieku, którego autorstwo tradycyjnie przypisuje się Klemensowi, biskupowi Rzymu końca I wieku, podsumowuje ten temat krótko i treściwie:

Któż jest zdolny wytłumaczyć więź miłości do Boga?  
Któż może odpowiednio wyrazić wspaniałość jej piękna?  
Pułap, do którego miłość nas wynosi nie da się wypowiedzieć.  
Miłość jednoczy nas z Bogiem.  
(1Clement XLIX:2-5, AFI p.93).

Tak. Miłość jednoczy nas z Bogiem. Taki jest początek i koniec wszystkiego.

## PRZYPISY

1. Teachings of Silvanus 102, TS p.49.
2. History of Philip, AAA p.69.
3. Decease of St John, AAA p.64.
4. Gospel of Truth 18, NHS22 p.85.
5. Jan IV:24
6. 1Jana I:5
7. 2Kor. III:17
8. 2Tes. III:16
9. Kol. III:15
10. 1Kor. XIV:33
11. 1Tym. I:17
12. Apo. XIX:6
13. Mat. VI:8
14. Mat. VI:27.
15. Mat. VI:4.
16. Mat. XXVI:68.
17. Jan IV:18.
18. Jan IV:19.
19. Mat. IX:4.
20. Por. także Mat. XII:25 i Łuk. V:22; VI:8; IX:47.
21. 2Tym. II:7.
22. W tym przypadku przerwy „[...]" nie oznaczają ubytków w tekście, lecz skróty autora oryginału

- książki; w celu zapoznania się z pełnym tekstem tego ciekawego listu patrz List 1Jana IV:4-21. (przyp. tłum.)
23. 5Moj. VI:4,5 i 3Moj. XIX:18.
24. Mat. XXII:40. W tym przypadku mowa jest o dwóch częściach Biblii: o Zakonie, czyli Pięcioksiągu Mojżeszowym (Pentateuch) i innych księgach uzupełniających oraz Księgach Proroków, czyli pismach przypisywanych takim prorokom jak: Job, Jonasz, Ezechiel, Jeremiasz, Izajasz, Ozeasz itp. A zatem, powiedzenie, że „*zakon i prorocy zawisnęli*” na tych przykazaniach oznacza, że stanowią one podstawę wszystkich nauk. (przyp. tłum.)
25. 1Tes. IV:9.

## Rozdział VIII

# SŁOWO BOŻE

### *Na początku było Słowo*

W umysłach współczesnych chrześcijan istnieje niezłe zamieszanie, gdy chodzi o znaczenie Słowa Bożego. Jest to ta sama konfuzja, która panowała wśród wielu wczesnych chrześcijan odzwierciedlając się w Ewangeliach. Wielu ludzi bez większego zastanawiania się nad tą kwestią twierdzi, że Słowo oznacza zewnętrzne nauki ukazujące przesłanie Jezusa, ponieważ w istocie, w wielu przypadkach termin ten został użyty właśnie w tym sensie. Lecz w równie wielu, jeżeli nie w większości przypadków, Słowo Boże posiada daleko bardziej mistyczne znaczenie.

Termin „Słowo” pochodzi od greckiego *Logos* i znany jest każdemu z prologu Ewangelii Jana:

*Na początku było Słowo (Logos), a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo.*

*To było na początku u Boga.*

*Wszystkie rzeczy przez nie (Logos) się stały, a bez niego (Logos) nic się nie stało, co się stało.*

*(Jan I:3).*

Jan mówi, że Słowo istniało *od początku*, zanim zaistniały czas i Stworzenie. To Słowo było częścią Boga i oczywiście było i jest Bogiem, a za pomocą tego Słowa, wszystko w Stworzeniu zostało sprawione. Jeżeli zatem Słowo to było u Boga przed Stworzeniem i wszystko zostało za jego pomocą wykreowane, nie może być ono ani słowem mówionym, ani żadnym innym rodzajem verbalnych nauk. Opisywane Słowo jest twórczą Mocą Boga, Jego emanacją, która sprawiła, że zaistniało Stworzenie i przy pomocy której jest ono nieustannie utrzymywane. Ta wielka prawda jest jednym z najbardziej aktualnych zagadnień poruszanych w pismach mistycznych wszystkich czasów i kultur.

W toku historii ta Boska twórcza Moc znana była pod różnymi nazwami. W samej tylko literaturze chrześcijańskiej i pokrewnej, zwana jest Słowem Życia, Słowem Bożym, Twórczym Słowem, *Logos*, Wizerunkiem Boga, Boską Mądrością, Głosem Boga, Płaczem, Wołaniem, Świętym Imieniem, Duchem Świętym, Mocą, *Nous*, Pierwotną Myślą, Ideą lub Boskim Umysłem, Jego Rozkazem, Jego Prawem, Jego Wolą, Jego Zrzędzeniem. W języku metafor tak ulubionym na Bliskim Wschodzie, Słowo przedstawiane było jako Żyjąca Woda, Chleb Żywota, Manna z Nieba, Tchnienie Życia, Lekarstwo Życia, Życiodajne Ziele, Drzewo Życia, Prawdziwe Wino, Korzeń, Nasienie, Perła, Droga, Prawda, Litera itp.

Mistycy mówią, że Bóg jest jeden. Jednakże Stworzenie objawia nam się jako zróżnicowane i wielorakie, ze wszystkim w stanie nieustannej przemiany. Nic nie pozostaje takie samo – wszystko nieustannie się zmienia. Współcześni ludzie nauki, wgryzający się w samo serce materii, odkryli, że nie tylko siły, molekuły, atomy i cząstki podatomowe są w stanie nieustannej, energetycznej agitacji, ale że ich ruch jest niezbędny dla ich istnienia. To właśnie ruch, wibracja wewnątrz przedmiotów czyni ich egzystencję widoczną. Gdyby zatrzymał się ruch, universum po prostu znikłoby jak miraż na pustyni lub zmarszczki na powierzchni stawu. Ruch i istnienie są dosłownie synonimami.

Generalnie przyjmuje się, że człowiek nie może wykonać systemu perpetuum mobile, ponieważ ze względu na nieuniknioną utratę energii, w taki lub owaki sposób, przedzej czy później takie urządzenie zacznie zwalniać i zatrzymać się w końcu. Jednakże jako całość, universum wydaje się nie mieć wbudowanego takiego hamulca. Aktywność jego najmniejszych częstek, wirujących i obracających się z prędkościami rzędu tysięcy obrotów i oscylacji na sekundę, nie wykazują żadnych tendencji do zwolnienia. Nie ma naukowca, który mógłby powiedzieć, skąd bierze się ta pierwotna energia, która utrzymuje istnienie universum. Uczeni potrafią ją mierzyć, opisywać, a nawet zaprzeczą do roboty, ale nie są w stanie powiedzieć, skąd ona przychodzi i czym jest w istocie. A zatem, już na swym najbardziej podstawowym poziomie, universum pozostaje kompletną zagadką.

Mistycy mówią, że tą pierwotną, początkową energią, wibracją, jest samo Słowo. Jest to Moc Boga, która napędza wszystko, podtrzymuje egzystencję wszystkiego oraz tworzy fundamentalny porządek i organizuje nie tylko fizyczny Kosmos, lecz również wyższe regiony Stworzenia.

### *Słowo jako twórcza moc*

Nie ulega wątpliwości, że doktryna Słowa jako twórczej i życiodajnej Mocy Boga, była rozpowszechniona w czasach Jezusa. O Słowie wspomina się w literaturze w języku judejskim, greckim i syriackim oraz w innych pismach zarówno przed, jak i po nim. Również i wcześniechrześcijańscy autorzy tak je przedstawiają. Np. nieznany autor<sup>1</sup> Listu Pawła do Żydów, pisze:

*Wiarę rozumiemy, iż świat jest sprawiony słowem Bożem, tak iż rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy widzialnych, ale z niczego.  
(Żyd. XI:3)*

To niewidzialne Słowo stworzyło wszystkie światy i regiony Stworzenia. Rzeczy materialne nie zawiadczają swego istnienia niczemu materialnemu. Lecz dopóki tego Słowa nie doświadczy się wewnętrz, twierdzenie to – jakkolwiek brzmieć może logicznie – zawiera w sobie element niesprawdzonej wiary. Tę wiarę można zamienić w wiedzę jedynie poprzez doświadczenie. Wyrażając tę samą ideę, w *Dziejach Piotra* Paweł mówi: *O wieczny Boże, Boże niebios, Boże o niewypowiedzianym majestacie i boskości, któryś wszystkie rzeczy ustanowił Swoim Słowem.*<sup>2</sup> Zaś w *Trimorphic Protynnoia*, gnostyckim traktacie wchodząącym w skład biblioteki Nag Hammadi, pisany w duchu objawienia, autor – przyjmując literacki trend owych czasów – pisze sam w imieniu Słowa:

Jam tylko jest Słowo, niewysłowione, nieskalane,  
niewymierzalne, niewyobrażalne.

Ono (Słowo) jest ukrytym Światłem, wydawającym Owoc Życia,  
tryskającym Wodą Życia z niewidocznego, nieskalanego, niewymierzalnego Zdroju.[...]

Jest niepowtarzalnym, bezgranicznym Światłem,  
źródłem Całości,

Korzeniem Stworzenia.

Jest ono Fundamentem, który podpiera  
każdy ruch eonów (dziedzin Stworzenia),  
należących do wzniosłej Chwały.

Jest ono Fundamentem każdego fundamentu.

Jest ono życiodajnym Tchnieniem mocy.  
(*Trimorphic Protennaia* 46, NHS28 p.425)

Autor *Ody Salomonowej*, pisze:

Ustami Pana jest Prawdziwe Słowo,  
i bramą Jego Światła. [...]

Chyżości Słowa wypowiedzieć nie zdolasz,  
i taka też jest jego wymowa,  
więc i takie są chyżość i szybkość,  
a jego zasięg nie posiada granic. [...]

Przezeń światy jeden do drugiego mówią  
a ci, co byli niemi, odzyskują mowę;  
I przezeń przyjaźń i zgoda powstają,  
i mówią do siebie, co do powiedzenia mają;  
A Słowo ich ostrogą jest.

I znają tego, który stworzył ich,  
ponieważ byli w zgodzie;  
Bo usta Najwyższego do nich mówiły,  
i poprzez Niego wyjaśnienie przyszło.  
(*Odes of Solomon XII:3,5,8-11, AOT p.703.*)

Poeta mówi, że wszystko stworzone zostało przez Słowo, którego sposoby są szybsze niż cokolwiek, co człowiek może pojąć. Poprzez Słowo wszystkie rzeczy są w harmonii, bo wszystkie są ekspresją Boskiego Słowa, Jego Głosu, Jego Mowy. Metaforeycznie, wszystko wyszło z ust Boga. W innej odzie powtarza się ten sam wątek i czyż poeta mógłby wyrazić go wyraźniej?

Niczego nie ma, co oddzielone byłoby od Pana,  
boć On był zanim cokolwiek istniało.  
I światy stworzone zostały przez Jego Słowo.  
(*Odes of Solomon XVI:18-19, AOT p.706.*)

## ***Boskie Logos***

Chociaż Ewangelia Jana jest w wielu miejscach zbieżna z literaturą judejskiej mądrości, to jednak zwana jest również „Ewangelią hellenistyczną”, ze względu na korzystanie z greckiej terminologii mistycznej, a w szczególności z uwagi na wzmianki o Słowie. *Logos* jest terminem szeroko używanym w greckiej literaturze mistycznej sięgającej wstecz wiele stuleci. Np. termin ten był dobrze znany Platonowi (ca 427-347 p.n.e.), a więc cztery wieki przed Jezusem. A oto dialog (276) Sokratesa z Faidrosem, zapisany przez Platona:

SOKRATES: Powiedz mi Faidrosie, czy jest jakiś inny rodzaj Słowa (*Logos*), spokrewniony blisko ze słowem pisanyem (*logos*), ale prawdziwy? Czy moglibyśmy zobaczyć jak ono powstaje i do jakiego stopnia jest ono lepsze i potężniejsze niż tamto?

FAIDROS: Jaki rodzaj masz na myśli i jak on powstaje?

SOKRATES: Taki rodzaj, który istnieje razem z Wiedzą i zapisany jest w duszy studiującego, który posiada moc samoobrony i wie, do kogo ma się odezwać, a w stosunku do kogo ma niesłyszalnym pozostać.

FAIDROS: Masz na myśli Słowo Wiedzy, żywe i w duszę zaopatrzone, którego słowo pisane odbiciem słusznie może być nazwane.

SOKRATES: Dokładnie tak.

(Socrates [Plato], *Phaedrus* 276; cf. DP pp.185-186, PIEA pp.566-567 por. z PL-PF)

Być może w ramach twierdzeń o unikalności chrześcijaństwa chrześcijańscy uczeni twierdzą, iż *Logos* Platona i innych greckich mistyków nie było tym samym, co *Logos* z Ewangelii Jana. Jednakże, jeżeli nawet istnieje jakaś różnica, to jej natura jest czysto teologiczna, czyli intelektualna. Różni autorzy i nauczyciele mogli w różnych czasach podkreślać różne jego aspekty, lecz fundamentalna Moc jest jedna i pozostaje poza możliwością jakiegokolwiek opisu. To o niej wspomina się na wszystkie możliwe sposoby.

W czasach Jezusa prace Platona i innych greckich filozofów były bardzo dobrze znane w świecie helleńskim, a ponieważ większość Żydów zamieszkujących poza Palestyną znała grecki, nie powinno nikogo dziwić, że kultury grecka i judejska mieszały się ze sobą, co wyrażało się między innymi w sposobach ekspresji.

Prawdopodobnie najbardziej znanym na gruncie filozofii mistycznej Żydem mówiącym po grecku był Filon Judeusz z Aleksandrii. Jego data urodzenia nie jest dokładnie znana, ale z niektórych opisywanych przez niego wydarzeń dających się umiejscowić w czasie, można wysnuć wniosek, iż był on współczesny Jezusowi. Choć nie ma dowodów, które potwierdzałyby ich wzajemne kontakty, to jednak wiele z prac Filona bez wątpienia nosi w sobie pierwiastki wskazujące na pochodzenie z tego samego mistycznego źródła. Z tego właśnie względu jego prace są tak bardzo interesujące i cenne w naszych poszukiwaniach prawdziwych nauk Jezusa.

Filon uważany jest za najwybitniejszego kompilatora, syntetyzera i komentatora swoich czasów. Jako taki – choć jego interpretacje pism żydowskich noszą często osobisty charakter – nie tworzy on swoich własnych teorii, lecz po prostu prezentuje, w jaki sposób pojmuowano mistycyzm w tamtych czasach. Jego komentarze dotyczące tego, co zowie on *Logos*, boskim *Logos*, Słowem Bożym lub świętym Słowem, są niezmiernie odkrywcze. Opisując *Logos* jako Moc, przy pomocy której Bóg organizuje i zarządza Swoim Stworzeniem, Filon pisze: *Doszczególny porządek we wszystkich rzeczach to nic innego, jak Logos Boga, nieustannie zaangażowane w dziele tworzenia.*<sup>3</sup> Oraz gdzie indziej: *Znajdujemy, że jego (universum) przyczyną jest Bóg, dzięki któremu zaistniało. Jego materią są cztery żywioły, z których jest złożone. Instrumentem, przy pomocy którego zostało zbudowane, jest Logos Boga. Zaś powodem jego zbudowania jest Dobroć Stwórcy.*<sup>4</sup>

Trzymając się kontekstu swoich czasów, Filon przedstawia materię fizycznego universum zgodnie z greckim sposobem rozumienia jej dostrzegalnych czterech stanów. Według niego celem stworzenia jest dobro, bez względu na jego zewnętrzny wygląd, natomiast środkiem, dzięki któremu Stworzenie powstało, jest *Logos*, traktowane gdzie indziej przez Filona jako ustępujące miejsca jedynie samemu Bogu: *Lecz najbardziej uniwersalnym ze wszystkiego jest Bóg, a za Nim idzie Logos Boga.*<sup>5</sup>

Tak więc, dla Filona, jak również dla wielu innych w tamtym okresie, Słowo czyli *Logos* generalnie oznaczało twórczą moc Boga i było terminem posiadającym wiele synonimów.

## *Słowo jako Mądrość*

Jednym z najczęściej używanych w literaturze hebrajskiej i greckiej synonimów Słowa jest Mądrość, zwana po grecku *Sophia*, a po hebrajsku *Hokhma*. Wprawdzie, podobnie jak Słowo, Mądrość również posiada swoje egzoteryczne znaczenie, odnosząc się do zwykłego ludzkiego pojmowania i wiedzy, jednakże w wielu miejscach nie ma wątpliwości, że mowa jest o twórczej Mocy Boga. Zgodnie z powszechnym trendem stylistycznym tamtych czasów autorzy uciekali się również do takich literackich wolt jak identyfikowanie Słowa z Mądrością, pisząc w pierwszej osobie, jak to mieliśmy już okazję zauważać w cytowanym wcześniej fragmencie z *Trimorphic Protēnoia*. Widzimy to również w poniższym fragmencie z *Księgi Przypowieści Salomonowych*, którego początek przypomina prolog Ewangelii Jana:

*Pan miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkimi czasy.*

*Przed wieki jestem zrądzona, przed początkiem; pierwnej niż była ziemia;*

*Gdy jeszcze nie było przepaści, spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami.*

*Pierwnej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest.*

*Jeszcze był nie uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego.*

*Gdy gotował niebiosa, tamem była; gdy rozmierzał okragłość nad przepaściami;*

*Gdy utwierdzał obłoki w górze, i umacniał źródła przepaści;*

*Gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi;*

*Tedy był u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas.*

*Gram na okręgu ziemi jego, a rozkoszy moje, mieszkać z synami ludzkimi.*

*(Przyp. Salom. VIII:22-31)*

Mądrość jest zatem twórczą Mocą Boga grając przed Nim na każdy czas. Rozwodząc się dalej na ten sam temat, autor greckiej *Księgi Mądrości*, datowanej na pierwsze stulecie przed Jezusem, w piękny sposób gloryfikuje naturę Mądrości, która – występując w językach greckim i hebrajskim pod postacią rzeczownika rodzaju żeńskiego – przedstawiana jest tutaj jako „ona”<sup>6</sup>:

*Jest bowiem w niej duch rozumny, święty, jedyny, wieloraki, subtelny, rączy, przenikliwy, nieskalany, jasny, niecierpięliwy, milujący dobro, bystry,*

*niepowstrzymany, doboczny, ludzki, trwały, niezawodny, beztroski, wszechmogący i wszystkowidzący, przenikający wszelkie duchy rozumne, czyste i najsubtelniejsze.*

*Mądrość bowiem jest ruchliwsza od wszelkiego ruchu i przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości.*

*Jest bowiem tchnieniem mocy Bożej i przeczystym wypływem chwały Wszechmocnego, dlatego nic skażonego do niej nie przylgnie.*

*Jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci. Jedna jest, a wszystko może, pozostając sobą, wszystko odnawia, a przez pokolenia zstępując w dusze święte, wzbudza przyjaciół Bożych i proroków.*

*Bóg bowiem miluje tylko tego, kto przebywa z Mądrością.*

*Bo ona piękniejsza niż słońce i wszelki gwiazdozbiór. Porównana ze światłością - uzyska pierwszeństwo, po tamtej bowiem nastaje noc, a Mądrości złoto nie przemoże.*

*Sięga potężnie od kraica do kraica i władza wszystkim z dobocią.*

*(Księga Mądrości VII:22-30, VIII:1, BT)*

Echa prologu Ewangelii Jana oraz zacytowanego fragmentu z *Przypowieści Salomonowych*, rozbrzmiewają również w *Księdze Syracha*, napisanej po hebrajsku na początku II w. p.n.e., a później przetłumaczonej na grekę przez wnuka autora (ca 130 r. p.n.e.):

*Jako pierwsza przed wszystkim stworzona została mądrość, rozum roztropności od wieków.*

*Zdrojem mądrości jest słowo Boże na wysokości, a drogi jej - to przykazania wieczne.*

*Korzeń mądrości komuż się objawił, a dzieła jej wszechstronnej umiejętności któż poznal?*

*Wiedza mądrości komuż została objawiona i któż pojał jej mnogie doświadczenia.*

*Jest Jeden mądry, co bardzo lèkiem przejmuję, siedzący na swym tronie.*

*To Pan ją stworzył, przejrzał, policzył i wylał na wszystkie swoje dzieła,*

*na wszystkie stworzenia według swego daru, a tych, co Go miłują, hojnje nią wyposażył.*

*(Księga Syracha II:4-10, BT)*

I znowu, Mądrość ukazywana jest zarówno jako twórcza Moc Boga, stworzona przez Niego w celu tworzenia, co odzwierciedla się w słowach: *i wylał ją na wszystkie Swoje dzieła – jak i jako obecną wśród wszystkich stworzeń*, choć dawaną tym tylko, *co Go miłują*.

Paweł, który pisał prawdopodobnie dwadzieścia lat po śmierci Jezusa, był bez wątpienia zapoznany z pismami dotyczącymi Boskiej Mądrości, chociażby z racji swojego wykształcenia w żydowskich szkołach mistycznych. W swym liście do Koryntian pisze, że *Boska Mądrość* była częścią chrześcijańskich *misteriów*, czyli tajemnych nauk przekazywanych nowicjuszom:

*Ale mówiemy mądrość Bożą w tajemnicy, która jest zakryta, którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszej,*

*(1 Kor. II:7.)*

A w liście przypisywanym Jakubowi, bratu Jezusa, czytamy słowa podobne do wcześniej cytowanych z *Księgi Mądrości*:

*Ale mądrość, która jest z góry, najprzodci jest czysta, potem spokojna, wyrozumiała, uległa, pełna miłości i owoców dobrych, nieposądzająca, i nieobłudna.*

*Ale owoc sprawiedliwości w pokoju bywa siany tym, którzy pokój czynią.*

*(Jakuba III:17,18.)*

Tak więc, Mądrość była jeszcze jednym synonimem Słowa, Mocy dobrze znanej mistykom na długo przed czasami Jezusa.

### ***Słowo jako Syn Boży***

W pismach najwcześniejszych „ojców chrześcijaństwa”<sup>7</sup>, Mądrość identyfikuje się nie tylko ze Słodem (*Logos*), ale również z Synem Bożym. (Chociaż to zagadnienie będzie dalej rozwinięte i podane bardziej szczegółowo, to jednak musimy nieco powiedzieć na ten temat tutaj.) Justyn Męczennik (ca 114-165 AD), w jednym ze swych pism z połowy drugiego stulecia, zrównuje określenia takie jak Mądrość, Słowo i Syn z innymi terminami stosowanymi do ukazania tej samej Mocy:

A teraz zamierzam, moi przyjaciele, dać wam jeszcze jedno świadectwo z Pism, że Bóg przed wszystkimi Swymi stworzeniami, zrodził jako Początek pewną duchową Moc z Niego wychodzącą, która zwana czasami jest Duchem Świętym, czasami Państką Glorią, czasami Synem, czasami Mądrością, czasami Aniolem, czasami Bogiem, czasami Panem i *Logos*, a kiedyś nazwała siebie Kapitanem, gdy pojawiła się w ludzkiej postaci Joshui, synowi Nun. [...]

Słowo Mądrości, które samo jest tym Bogiem zrodzonym z Ojca wszystkich rzeczy, i Słowo, i Mądrość, i Moc, i Chwała tego, który zapoczątkowuje, zaświdać o tym, kiedy mówi przez Salomona, jak następuje. [...]

*(Justin Martyr, Dialogue with Trypho LXI, OPJG pp.20-21, WJMA p.170).*

Tu następuje przytoczony poprzednio fragment z *Przypowieści Salomonowych*. Również biskup Lyonu, Ireneusz – pod koniec tego samego wieku dobrze znany z prześladowań gnostyków – cytuje te same wersety w swych próbach zademonstrowania wiecznej natury Syna Bożego i jego identyczności z Mądrością. Poniżej, podobnie jak w wypowiedzi Justyna Męczennika, Syn jest utożsamiany przede wszystkim z twórczą Mocą Boga:

Ukazaliśmy w całej rozciągłości, że Logos, tj. Syn, zawsze był ojcem i mówi przez Salomona (w Przypowieściach), że Sophia (Mądrość), która jest Duchem, również była z Nim, zanim cokolwiek zostało stworzone. Bo: Pan Mądrością ugruntował ziemię.

(Irenaeus, *Against Heresies* IV:XX:3, OPJG p. 23; por. *Przypowieści Salomonowe* III:19-20 BG).

Po czym następuje znany fragment z *Przypowieści*, a po nim następująca konkluzja:

Tak więc jest jeden Bóg, który za pomocą Swego Słowa i Swej Mądrości uczynił wszystkie rzeczy.

(Irenaeus, *Against Heresies* IV:XX:4, OPJG p. 23)

A zatem, Bóg jest Ojcem, a Jego pierwszą emanacją jest – metaforycznie – Jego Pierworodny Syn. Kiedy Bóg zamierza ściągnąć dusze z powrotem do siebie, wysyła tego Syna, aby przybrał ludzką postać. Stąd, na początku Ewangelii Jana, mamy następującą informację:

*A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami [...] pełne łaski i prawdy.*

(Jan I:14.)

Mistrz jest Słowem co ciałem się stało, Słowem w ludzkiej postaci i oczywiście ten, kto posiada świadomość Boską wewnętrz siebie, jest pełen łaski i prawdy. Tak właśnie można powiedzieć o tych pięknych i wdzięcznych boskich istotach.

Oczywiście chrześcijanie są na ogół przekonani, że Jezus był jedyną inkarnacją Słowa, która miała przyjść do tego świata. Zagadnienie to poruszamy szczegółowo w osobnym rozdziale – tu na razie wystarczy stwierdzić, że sami mistycy nauczają czegoś wręcz przeciwnego. *Księga Mądrości* mówi:

*Jedna jest, a wszystko może, pozostając sobą, wszystko odnawia, a przez pokolenia zstępując w dusze święte, wzmacnia przyjaciół Bożych i proroków.*

*Bóg bowiem miluje tylko tego, kto przebywa z Mądrością.*

(*Księga Mądrości* VII:27,28 BT)

Mądrość jest zawsze obecna na świecie w postaci mistyków, Boskich przyjaciół i proroków. *Przyjaciel Boga* jest terminem często używanym na Bliskim Wschodzie dla określenia prawdziwego świętego człowieka. W Ewangelii Łukasza powiedziane jest następująco:

*Dlatego też mądrość Boża rzekła: Poślę do nich proroki i Apostole, a z nich niektóre zabiją i prześladować będą.*

(Łuk. XI:49.)

*Prorocy i apostołowie*, czyli mistycy. Posłanci – przysyłani są przez tę Moc i niektórzy z nich, jak Jezus, Jan Chrzciciel i ci inni, o których wspomina Stary Testament, byli prześladowani i ponieśli śmierć.

W antycznej literaturze tamtego okresu istnieje wiele miejsc, gdzie mówi się o wcieleniu Słowa w tym świecie. Np. w gnostyckiej *Trimorphic Protennoia*, czytamy: *To Słowo przez cnotę Mowy przysłane, ażeby oświecić tych, którzy żyją w ciemności.*<sup>8</sup>

Słowo przysyłane jest do ludzi żyjących w tym świecie utożsamianym z dziedziną ciemności, aby przynieść oświecenie tym, którzy naprawdę tego chcą. W *Odach Salomona* znajduje się następujące słowa:

Mieszkaniem Słowa jest Człowiek,  
a jego prawdą jest miłość.  
Błogosławieni są ci, którzy wszystko zrozumieli  
poprzez niego  
i poznali Pana w jego prawdzie.  
(*Odes of Solomon XII:12-13, AOT p.703, OPS p.373*)

Powyższy fragment mówi, że Słowo, jako specjalną siedzibę, przybiera postać bardzo szczególnego Człowieka – Syna Bożego, Mistrza. Rzeczywistością, prawdą zarówno mistycznego Słowa, jak i jego manifestacji w postaci Mistrza, jest boska miłość. Taki Mistrz prowadzi ucznia wszędzie i pokazuje mu wszystko. Stąd konkluzja autora ody: *Błogosławieni są ci, którzy wszystko zrozumieli poprzez niego i w rzeczywistości poznali Boga.*

Nie ulega wątpliwości, że Jezus był uważany za inkarnację Słowa, za wcielenie Boskiej Mądrości. Paweł pisze o nim:

*Lecz samym powołanym i Żydom i Grekom każemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą.*  
(*1 Kor. I:24*).

Również w apokryfach i pismach gnostycznych, Jezus – jako Zbawiciel – zwykle identyfikowany jest ze Słowem i Mądrością. W *Dziejach Tomasza*, Judasz Tomasz pisze:

Jakże mam myśleć o twojej piękności, O Jezu,  
coż mogę o tobie powiedzieć, ja nie wiem  
i nie mogę, bom wypowiedzieć ciebie niemocen. [...]  
Chwała tobie, Mądre Słowo!  
Chwała tobie, Ukrzyty, który ma postaci wiele!  
Chwała twojej Boskiej Główie, bo to dla nas jesteś w ciele!  
(*Acts of Thomas 80, ANT p.401, AAA p.216*)

Podobnie, w apokryficznych *Dziejach Jana* autor jasno ukazuje swą pewność co do identyczności i jedności Słowa Mądrości, Słowa, Ducha Świętego, Ojca i Jezusa, następującymi słowami Jezusa:

Będę tam ze świętymi duszami.  
We mnie znacie Słowo Mądrości.  
Powtarzajcie za mną:  
Chwała tobie, Ojcze!  
Chwała tobie, Słowo!  
Chwała tobie, Duchu Święty!  
(*Acts of John 96, ANT p.254*).

W wyniku spotkania Syna Bożego jako zarówno twórczej Mocy, jak i Mistrza, dusze są w stanie urzeczywistnić swoje własne, prawdziwe dziedzictwo, którym jest „boskie synostwo”. Dlatego w Ewangelii Jana czytamy:

*Na świecie był, a świat przezeń uczyniony jest; ale go świat nie poznął.  
Do swej własności przyszedł, ale go właśni jego nie przyjęli.  
Lecz którzy go kiedykolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego;*  
(*Jan I:10-12*).

Świat jest stworzony przez Boga za pomocą Jego Słowa, a Słowo to przychodzi do świata w postaci doskonałego Mistrza. A mimo to, większość ludzkości nie rozpoznaje, kim on jest.

Bóg przychodzi do swojego własnego potomstwa, do dusz, które Jemu i tylko Jemu zawsze czają swoje pochodzenie i esencję, lecz wśród tego potomstwa pozostaje nieznany. Tylko ci, którzy rozpoznają Go i postępują według Jego nauk, otrzymują moc powrotu do Boga, do urzeczywistnienia swojego boskiego synostwa.

### *Slowo jako Chleb Żywota*

Jednym z wielu plastycznych porównań stosowanych przez Jezusa dla określenia Słowa był Chleb Żywota – termin zapożyczony z wcześniejszych nauk Mojżesza. Występuje on w Ewangeliach Mateusza i Łukasza jako odpowiedź Jezusa na pokusy Szatana, który chciał skłonić go do zamiany kamieni w bochny chleba:

*Tedy Jezus zawiedziony jest na puszcę od Ducha, aby był kuszony od dyabla.*

*A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem lakał.*

*I przystąpiwszy do niego kusiciel, rzekł: Jeżeliś jest Syn Boży, rzecz, aby się te kamienie stały chlebem.*

*A on odpowiadając rzekł: Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale každem słowem pochodzą-  
cem przez usta Boże.*

*(Mat. IV:1-4; 5Moj. VIII:3)*

Opowieść prawdopodobnie została wymyślona w celu przytoczenia zdania przypisywanego Mojżeszowi, jednakże bez względu na jej źródło wskazuje ona, że tak jak odżywką dla ciała jest materialne jedzenie, prawdziwym pożywieniem dla duszy jest Słowo. Z tego względu Słowo nazywane było również *chlebem żywota*. Jeżeli zatem podejdziemy alegorycznie do biblijnych wzmianek o *mannie z nieba*, którą Bóg na pustyni karmił dzieci Izraela, w ich wędrówce – rozpoczętej ucieczką z Egiptu (symbolu fizycznego świata) – w poszukiwaniu Ziemi Obiecanej (czyli królestwa Bożego), ta *manna* przestaje być czymś materialnym, czym można zaspokoić głód ciała, a staje się duchową strawą, której obfitości dostarczał im Bóg za pośrednictwem zbawiciela Mojżesza. A oto, w jaki sposób interpretuje ten fragment Filon Judeusz:

Bo on żywiał nas Swym *Logos* - najbardziej uniwersalnym ze wszystkich rzeczy [...]

A *Logos* Boga jest ponad całym kosmosem; jest najbardziej odwiecznym z odwiecznych i najbardziej uniwersalnym ze wszystkich stworzonych rzeczy. [...]

Dlatego Bóg ogłasza duszy Swą dobrą wiadomość w formie metafory: *Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale každem Słowem przechodzącym przez usta Boże* - tzn. człowiek będzie obdarzany życiem przez całe *Logos* i przez każdą jego część. Bo „usta” są symbolem całego *Logos*, zaś „Słowo” jest jego częścią.

*(Philo, Allegorical Interpretation III:61, PhI pp.418-419, TGII p.248).*

W Ewangelii Jana sam Jezus interpretuje w ten sposób fragment z 2 Księgi Mojżeszowej, przy czym dialog prawie na pewno został wymyślony przez Jana, pozwalając mu na ukazanie mistycznego znaczenia słów Mojżesza. Z tego dialogu wynika, że jacyś ludzie zwróciili uwagę Jezusowi, iż Bóg dał dzieciom Izraela do jedzenia mannę jako znak swojej nad nimi opieki i chcą podobnego znaku od niego:

*Rzekli mu tedy: Cóż wżdy ty za znak czynisz, abyśmy widzieli i wierzyli tobie? Cóż czynisz?*

*Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano: Chleb z nieba dał im ku jedzeniu.*

*(Jan VI:30,31)*

Jezus odpowiada, że to nie Mojżesz wytworzył mannę, lecz Bóg i że ta „manna” w żadnym wypadku nie była fizycznym pożywieniem, ale symbolem duchowej strawy, czyli Sło-

wa, które zstępnie z nieba i żywot daje światu. Słowo, czyli Chleb Boga emanuje z królestwa niebieskiego, jest źródłem życia i istnienia w całym Stworzeniu.

Rzekł im tedy Jezus: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz ci wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb on prawdziwy z nieba.*

*Albowiem chleb Boży ten jest, który zstępnie z nieba, i żywot daje światu.*

*Tedy mu rzekli: Panie! daj nam zawsze tego chleba.*

I rzekł im Jezus: *Janci jest on chleb żywota; kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mnie, nigdy pragnąć nie będzie.*

(Jan VI:32-35).

Jezus mówi, że ten, kto spotka chleb żywota, tzn. znajdzie Słowo w sobie, będzie w pełni zaspokojony. Wszystkie głody, łaknienia i pragnienia tego świata bledną i przepadają w wiecznym zaspokojeniu i błogości, wywołanych kontaktem ze Słowem Boga. Jezus mówi o sobie jako o chlebie żywota i Słowie Boga. Gdy żył na świecie, był uosobionym Słowem, Słowem co ciałem się stało i chlebem żywota. Dalej, w tym samym rozdziale, czytamy następujące słowa:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto w mnie wierzy, ma żywot wieczny.*

*Jam jest on chleb żywota.*

*Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarły.*

*Ten jest on chleb, który z nieba zstępnie; jeźliby go kto jadł, nie umrze.*

*Janci jest chleb on żywoty, którym z nieba zstąpił; jeźliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki;*

(Jan VI:47-51).

Żaden chleb tego świata nie zapewni człowiekowi nieśmiertelności. W powyższym fragmencie Jezus bierze opowieść z Księgi Wyjścia dosłownie, podkreślając, że dzieci Izraela, które jadły mannę z nieba, pomarły. Albowiem każdy żyje tak długo, jak mu przeznaczone i umiera zgodnie z prawami natury – tak samo jak uczniowie Jezusa musieli umrzeć. Żyć będzie na wieki oznacza, że poprzez wewnętrzne doświadczanie Słowa Bożego, Żyjącego Chleba, dusza osiągnie wieczne królestwo samego Boga, dostąpi należnej sobie niezniszczalności i nieśmiertelności oraz zamieszka tam na całą wieczność.

Filon Judeusz zgadza się z tą interpretacją. Podkreśla, że dusza i ciało, pochodząc każde z innego źródła, wymagają odmiennych rodzajów pożywienia. Albowiem dusza – mówi Filon – jest częścią Boga, zaś ciało jest uformowane z ziemi:

Ciało z ziemi powstało, ale dusza jest z najwyższego eteru – jest częścią odłączoną od Boga: bo Bóg natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą.<sup>9</sup>

(Philo, *Allegorical Interpretation III:55, PhI pp.408-409, TGH p.246*).

Zobaczysz, że dusza nie jest odżywiana rzeczkami ziemskimi, które gniją, lecz takimi promieniami łaski, jakie Bóg zsyła na kształt deszczu z tak wyniosłej i czystej życia dziedziny, którą prorok Mojżesz zwali niebem [...]

(Philo, *Allegorical Interpretation III:56, PhI pp.408-409, TGH p.246*).

Czyż nie widzisz, co jest pożywieniem duszy? To *Logos* Boga nieustannie jak rosa pada, obejmując całą duszę, nie pozwalając, aby żadna jej część nie pozostawała pozbawiona Jego części.

Ale *Logos* nie ukazuje się wszędzie, a jedynie w człowieku pozbawionym namiętności i wad; który jest (zbyt) subtelny i delikatny tak do poczynania, jak i bycia poczętym, niezrównanie przejrzysty i czysty.

To jest jak gdyby ziarenko gorczycy<sup>10</sup>. Bo glebę uprawiający mówi, iż jeżeli rozdrobnisz ziarenko gorczycy na niezliczoną ilość kawałków, a następnie każdy z nich posiejesz osobno, to każdy da ci plon, jaki otrzymałbyś, gdybyś posiał całe ziarenko.

Takież jest też *Logos* Boga, zdolne do wyświadczania dobrodziejstw jako całość oraz za pomocą każdej części – tak, jakiejkolwiek części, którą wzbudzisz.

(*Philo, Allegorical Interpretation III:59, PhI pp.414-415, TGHI p.247*).

Oto jest nauka hierofanta i proroka Mojżesza, który powiada:

*Tenci jest chleb, który was dał Pan ku jedzeniu,<sup>11</sup> aby się nią żywiła, Jego własnym Słowem, Jego własnym Logos, bo ten Chleb, który On dał nam do jedzenia, to jest to Słowo.*

(*Philo, Allegorical Interpretation III:60, PhI pp.416-419, TGHI p.247*).

## *Słowo jako Żyjąca Woda*

Prawdopodobnie jeszcze bardziej popularną metaforą Słowa było porównanie go do Wody Życia, Żywej lub Żyjącej Wody. Ekspresję tę można śledzić wstecz aż do najwcześniejzych wieków rozkwitu Mezopotamii, dwa tysiące lub więcej lat przed czasami Jezusa i znaleźć ją można w wielu pismach biblijnych i pozabiblijnych. Praktycznie, wszyscy mistycy Wschodu – w tym również sufi – posługiwali się tym terminem.

Porównanie do życiodajnej wody jest całkowicie usprawiedliwione. Chleb i woda są podstawowymi artykułami niezbędnymi do życia w tym świecie. W rejonach pustynnych, w gorącym klimacie nic nie jest tak ważne do utrzymania życia, jak woda. Bez wody nie może być życia, o czym tak łatwo zapomina się w strefach o klimacie umiarkowanym. Dlatego też, tak samo jak woda wnosi życie w fizyczną pustynię, tak i Słowo przynosi życie sercu spieczonemu i spękanemu w oczekiwaniu na prawdziwą duchową inspirację. Żyjąca Woda przynosi życie do duchowej pustyni tego świata, zaś nurt Boskiej siły witalnej pozwala każdej rzeczy zaistnieć. Napotykamy to wyrażenie w Ewangelii Jana, gdzie Jezus stosuje go w podobny sposób jak przedtem, mówiąc o *chlebie żywota*:

[...] *Jeżeli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie a pije.*

*Kto wierzy w mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego.*

(*Jan VII:37,38*).

Wprawdzie ekspresji w takiej formie nie udało się odnaleźć nigdzie w księgach Starego Testamentu, ale istnieje sporo miejsc w Biblii, gdzie mówi się o fontannach, źródłach lub rzekach Żyjącej Wody. Znaczenie jest oczywiście wystarczająco jasne. Jezus mówi, że jeśli ktoś naprawdę szuka Boga, spragniony jest prawdziwego zrozumienia mistycznej rzeczywistości, powinien udać się do *Słowa co całe się stało*; tego, z którego żywota płynie obfitość Żyjącej Wody, która odżywia duszę. Ten, kto uwierzy i będzie postępował za uosobieniem Słowa, zostanie wprowadzony wewnętrzny kontakt z mystyczną rzeką Żyjącej Wody głęboko w sobie. Jezus mówi tutaj do ludzi swego czasu i kraju, a nie do tych, którzy przyjdą w przyszłości.

Metaforę Żyjącej Wody mamy również w przypowieści o spotkaniu Jezusa z kobietą samaryjską przy studni Jakubowej. I tu również fabuła jest naprawdopodobniej sfabrykowana, w celu dopasowania jej do wykładu Jezusa. Oba te ustępy zostały skomponowane razem ukazując, w jaki sposób Jan prezentował jego nauki. W końcu na miejscu akcji nie było nikogo, kto mógłby zanotować ich rozmowę. Według przypowieści Jezus prosi kobietę, aby zaczepnęła wody, na co ona odpowiada:

*Rzekła mu tedy ona niewiasta Samarytańska: Jakoż ty będąc Żydem, żądasz ode mnie napoju, od nie-*

*wiasty Samarytanki? (gdyż Żydowie nie obcują z Samarytanami.)*

(*Jan IV:9*)

Na to Jezus, zapominając o swoim pragnieniu, sugeruje tej kobiecie, że to właściwie ona powinna prosić jego o wodę:

*Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Gdybyś wiedziała ten dar Boży, i kto jest ten, coś mówi: Daj mi pić, tobyś go prosiła, a dalciby wodę żywą.*  
(Jan IV:10)

*Dar Boży* jest popularnym określeniem mistycznego „chrztu” dokonywanego żywą wodą Słowa, a ten dar można uzyskać wyłącznie od żywego, doskonałego Mistrza. Lecz kobieta nie zdaje sobie sprawy, kim jest w rzeczywistości Jezus, ani nie chwyta jego aluzji. Traktując jego prośbę dosłownie zauważa, że nie ma on nawet czym zaczepić ze studni, jak więc mógłby ją napiąć. To pytanie daje możliwość Jezusowi, żeby odpowiedzieć:

*Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Każdy, kto pije tę wodę, zasię będzie pragnął; Lecz ktoby pił onę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; ale ta woda, którą ja mu dam, stanie się w nim studnią wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu.*  
(Jan IV:13,14).

Jezus mówi, że ci, którzy piją fizyczną wodę będą zasię pragnąć, ponieważ zaspokojenie materialnych potrzeb i pragnień jest jedynie chwilowe. Lecz Żyjąca Woda tłumi wszelkie niższe pragnienia, napełniając duszę i upajając ją boską miłością i esencją całego życia, co ją w pełni i całkowicie zaspokaja. Wszystkie troski tego świata zostają wymięcone.

Choć Jezus nazywał Słowo „Żyjącą Wodą”, to jednak można łatwo przeoczyć lub nie uchwycić znaczenia tych dwóch odosobnionych wypowiedzi u Jana, gdyby nie było tyle odniesień do tego terminu w innej literaturze. Na przykład w Objawieniu św. Jana ten wewnętrzny zdrój życia przedstawiony został jako Woda Życia. W jednym z miejsc Bóg rzekomo mówi do natchnionego autora:

*I rzekł mi: Stało się. Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec. Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywej.  
Kto zwycięży, odziedziczy wszystko i będę mu Bogiem, a on mi będzie synem.*  
(Apo. XXI:6,7)

A w epilogu tej samej księgi – jak twierdzi jej autor – Jezus powtarza te same słowa, do złudzenia przypominające Ewangelię Jana:

*[...] A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo.*  
(Apo. XXII:17)

W istocie tyle jest miejsc, gdzie skorzystano z tej metafory w specjalnym, mistycznym kontekście – z którym Jezus i jego uczniowie musieli być zapoznani – że trudno je tutaj wszystkie pomieścić. U Żydów metafora ta występuje po raz pierwszy w Genezis, gdzie Słowo przedstawione jest jako rzeka wypływająca z Edenu. Filon Judeusz zwraca uwagę, że powinno się to traktować jako alegorię. Mówiąc on, że Eden jest metaforą wiecznego królestwa Boga, zaś rzeka to *Logos*, nurt Boskiego Twórczego Słowa, Boskiej Mądrości, która wypływa z Niego, niosąc duchową strawę duszom, które jej poszukują:

A boskie *Logos* wypływa z Mądrości jak rzeka ze swego źródła, ażeby mogła ożywiać i nawadniać - jak gdyby były w ogrodzie - niebiańskie pędy i rośliny cnotę kochających dusz, które rosną na świętej Górze bogów.

(Philo, *On Dreams* II:36, PhV pp.550-551, TGH p.243).

Wspominając o świętej Górze bogów Filon ma na myśli wewnętrzne regiony, święte góry ducha, które dusze postępujące drogą *Logos* muszą przebyć w swym wstępowaniu do Źró-

dła. Natomiast w poniższym fragmencie, nazywając autora psalmu *jednym z kompanionów Mojżesza*, tzn. duchowym bratem, dzielącym z nim duchowe zrozumienie, Filon pisze:

Jeden z kompanionów Mojżesza, porównując to Słowo do rzeki, powiada w swoim hymnie:  
*obficie ja ubogacasz strumieniem Bożym, napelnionym wodami.*<sup>12</sup>

Absurdalnym jest nazywanie tym mianem którejkolwiek z rzek płynących na ziemi; lecz, jak się zdaje, autor psalmu zupełnie jasno mówi o boskim *Logos*, pełnym potoków Mądrości, nie będącym żadnej ze swych części pozabawionym lub z czegoś opróżnionym będąc, lecz, jak już powiedziano, całkowicie rozprzestrzenionym w universum i wynoszonym na wyżyny w nieustannym i ciągłym biegu od wiecznie bijącego źródła.

(*Philo, On Dreams II:37, PhV pp.552-553, TGHI p.243*).

W innym miejscu Filon korzysta z tego samego porównania *Logos* wytryskującego z Boga jak strumień, który przepływa przez wszystko. Komentując werset 5 z Psalmu XLVI: *Strumienie rzeki jego rozweselają miasto Boże, najświętsze z przybytków najwyższego*, zwraca on uwagę, że to *miasto* nie mogło być Jerozolimą, bo nie ma tam ani żadnej rzeki, ani jeziora. *Miasto Boga*, mówi Filon, ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, jest symbolem Stworzenia:

Strumień boskiego *Logos* nieustannie płynący nurtem wartkim i zamierzonym, zalewa i napawa radością całe Stworzenie na wskroś.

(*Philo, On Dreams II:37, PhV pp.552-555, TGHI p.245*).

oraz po drugie, Filon mówi, że autor psalmu:

stosuje ten termin (*Miasto Boga*), chcąc przedstawić duszę Mędrca, o której mówi się, że Bóg w niej chodzi jak po mieście. Bo będę mieszkał w nich, i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim.<sup>13</sup>

(*Philo, On Dreams II:37, PhV pp.554-555, TGHI p.245*).

Dalej dodaje, że dusza poszukiwacza duchowego przygotowana jest jak *najświętszy kielich*, oczekując na *Boskiego podczaszego* (*boskie Logos*), który jest nie tylko mistrzem ceremonii tej duchowej uczty, ale jest jednym z nawadnianą przez siebie posuchą:

A kiedy szczęśliwa dusza, która wystawia przed siebie swą najgłębszą treść jako najświętszy kielich, który ma napełnić ją świętym strumieniem prawdziwej radości, jeżeli nie *Logos*, Boski podczaszy i Mistrz uczty – jeżeli nie ten, który nie różni się od nawilżanej posuchy; jeżeli nie ten, którego jestestwo wolne jest od wszelkiej słabości, który jest zachwytem, słodyczą ambrozji zlewającym, podnoszącym na duchu pocieszycielem, którego lekarstwo radość przynosi i zadowanie.

(*Philo, On Dreams II:37, PhV pp.554-555, TGHI p.245*).

W Starym Testamencie znajdujemy wiele podobnych porównań. Np. u Jeremiasza czytamy:

*Bo dwojaką złość popełnił lud mój: mnie opuścili, źródło wód żywych, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą.*  
(*Jer. II:13*).

Dla Boga i dla Mistrza wszystkie dusze są *moimi ludźmi*. Kimkolwiek są, z jakiej rasy, religii lub grupy społecznej nie pochodzili by, wszyscy ludzie są dziećmi Boga. Jeremiasz mówi, że dusze w tym świecie w większości zaniechaly Boga, odwróciły się od Tego, który mieszka wewnętrz, odwracając tym samym uwagę od twórczej, życiodajnej Mocy. Wykopaliśmy sobie dziurawe zbiorniki – poszukujemy Życia w zewnętrznych sprawach świata fizycznego, gdzie wszystko przemija i umiera. Szukamy Boga bezowocnie w kościołach, świątyniach i meczetach ręką ludzką zbudowanych, w ceremoniach i rytuałach religijnych, podczas gdy

On jest wewnątrz naszych własnych jaźni. W ten sposób bezcenna duchowa woda wycieka bezpowrotnie, a my próbujemy znaleźć szczęście, zadowolenie i strawę duchową tam, gdzie ich nie ma.

Zgodnie z tradycją, takie stwierdzenia biblijnych proroków interpretowano jako odnoszące się wyłącznie do ludzi Izraela. Twierdzenia, że Bóg obiecał popierać tylko jeden naród nazywano „skandaliczną partykularyzacją”. Choć w ten sposób pojmowali je zarówno żydzi, jak i chrześcijanie, to jednak żaden z mistyków owych czasów nie wypowiadał takich twierdzeń. Mistycy są ucieleśnieniem uniwersalizmu, są kosmopolitami wykraczającymi ponad wszelkie bariery narodowościowe, religijne i kulturowe. Tacy komentatorzy jak Filon, bez przerwy obstają przy uniwersalnej i alegorycznej interpretacji. Dlatego i my musimy przyjąć taką samą linię.

W ten sam metaforeczny sposób prorok Joel przedstawia nieco z tej błogości, której doświadcza mistyk w zetknięciu z tą pełną słodczy wodą, kiedy mówi o *dniu Pana*, czyli wstąpieniu duszy do wewnętrznych światów. Jest to kraina zaiste *mlekiem i miodem płynąca*, zatopiona w *słodkim winie*, czyli strawie duchowej dla duszy, nieustannie napływającej z góra, z wewnętrznych sfer Boga:

*I stanie się dnia onego, że góry kropić będą moszczem, a pagórki opływać mlekiem, i wszystkie strumienie Judzkie będą pełne wody, a z domu Pańskiego wynijdzie źródło, które obleje dolinę Sytym.*  
*(Joel III:18).*

Doliną Sytym jest ten świat, często porównywany do doliny. Bóg przez cały czas podtrzymuje i odżywia swe Stworzenie za pomocą strumieni Żywej Wody Słowa; potokiem, który wypływa z domu Pana i zalewa dolinę Sytym.

Izajasz stosuje podobną metaforę, gdy mówiąc w imieniu Yahweh, opisuje Stworzenie jako winnicę wybornego wina, która wymaga ciągłego podlewania:

*Dnia onego śpiewajcie o winnicy wybornego wina.  
Ja Pan, który jej strzeże, co chwilka odwilżać ją będę, a żeby jej kto nie psuł, w nocy i we dniu strzec jej będę.*  
*(Izajasz XXVII:2,3).*

Stworzenie jest nieustanną manifestacją Boga, w której jest On nieustannie obecny w dynamicznym działaniu. Gdyby żyjąca woda Boskiej twórczej Mocy została wycofana, Stworzenie natychmiast przestałoby istnieć. Nie ma nawet jednej sekundy, żeby ta Moc nie była aktywna – *co chwilka odwilżać ją będę, a żeby jej kto nie psuł, w nocy i we dniu strzec jej będę*. W innym miejscu Izajasz mówi o *zdrojach zbawienia*, które przynoszą radość, błogość spragnionym duszom w tym świecie:

*Oto Bóg zbawienie moje, ufać będę, a nie uleknię się; albowiem Pan, Bóg mój, jest mocą moją, i pieśnią moją, i zbawieniem moim.  
I będziecie z radością czerpać wody ze zdrojów tegoż zbawienia.*  
*(Izajasz XII:2,3).*

Tę samą metaforę znajdujemy w Księdze Psalmów, gdzie mówi się o Słowie jako o strumieniu rozkoszy i źródle żywota:

*Sprawiedliwość twoja, jako góry najwyższe, sądy twoje, jako przepaść wielka, ludzie i zwierzęta zachowuję, Panie!  
Jakoż drogie jest miłosierdzie twoje, Boże! przetoż synowie ludzcy w cieniu skrzydeł twoich ufają Będą upojeni hojnością domu twego, a strumieniem rozkoszy twoich napoisz ich.*

*Albowiem u ciebie jest źródło żywota, a w światłości twojej oglądamy światłość.  
(Psałm XXXVI:7-10)*

A w dobrze znanym Psalmie XXIII, gdzie autor posługuje się wyłącznie metaforami, z których każda ma swoje szczególne znaczenie, *ciche wody posilające duszę* są żyjącymi wodami Słowa, zaś *pasze zielone*, to wewnętrzne światy duszy:

*Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie.  
Na paszach zielonych postawił mię, a do wód cichych prowadzi mię.  
Duszę moje posila; prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia swego.  
(Psałm XXIII:1-3).*

W Księdze Syracha, terminowi „Prawo” (Zakon), czyli *Tora*, nadaje się również mistyczną wymowę i korzysta się z niego zamiennie z terminem „Słowo”, z czym spotkamy się jeszcze nie raz w niniejszej książce. W poniższym fragmencie Syrach łączy Prawo, Mądrość, chleb zrozumienia z żyjącą wodą. Na temat poszukiwań Mądrości i dyscypliny niezbędnej do postępowania po ścieżce mystycznej, pisze: *Ten, co Pana się boi, będzie tak czynił, a kto trzyma się Prawa, posiądzie mądrość. Jak matka wyjdzie ona naprzeciw niesie i jak młoda małżonka go przyjmie. Nakarmi go chlebem rozumu i napoi go wodą mądrości.*<sup>14</sup>

W podobny sposób pobożny autor *Ód Salomonowych* mówi o Żywącym Źródle Pana:

Naczep dla siebie wody z Pańskiego Żyjącego Źródła,

bo otwarte dla ciebie zostało.

I przyjdzie wszyscy, którzy usychacie z pragnienia,

a przy Pańskim Źródle odpoczenie znajdziecie,

bo jasne jest i czyste,

a duszy odpoczenie daje.

Bo wody jego bardziej przyjemne niż miód,  
a pszczelego plastra nie można z nim równać;

Bo wypływa ono wprost z ust Pana,  
a z serca Pańskiego jest jego Imię.

I przyszło niepowstrzymane i niewidziane,  
a dopóki w nich nie zamieszkało, ludzie go nie znali.

Błogosławieni są ci, którzy z niego pili  
i u niego znaleźli odpoczenie.

(*Odes of Solomon XXX:1-7, AOT p.720, OPS p.130*)

W *Dziejach Tomasza*, Judasz Tomasz określając ten świat jako *spragnioną krainę i miejsce tych, którzy głodują*, przedstawia Jezusa jako tego, który przynosi wodę, jedzenie i odpoczynek.

Będzie on dla was zdaniem  
tryskającym w krainie spragnionej;  
I komorą strawy pełną  
w miejscu tych, którzy głodują,  
i spoczynkiem dla dusz waszych.  
(*Acts of Thomas 37, ANT p.383*)

Tomasz mówi dalej, że ciurkające źródełko, które w nim kiedyś było, zastąpił swobodnie płynącym Żywącym Zdrojem swojego Mistrza:

Wysuszyłem ciurkające we mnie źródełko,  
abym mógł żyć i odpoczywać u twojego Żyjącego Zdroju.  
(*Acts of Thomas 147, ANT p.249*)

Gnostyczcy autorzy w sposób bardzo sprecyzowany identyfikują Słowo z Żywą Wodą, przyczyną Stworzenia, Źródłem wszystkiego życia jest:

Słowo jest ukrytym Światłem,  
niosącym Owoc Żywota,  
rozlewającym Wodę Żywą  
z niewidzialnego, nieskażonego, niezmierzonego Zdroju.  
(*Trimorphic Protynnoia* 46, NHS28 p.425).

On (Ojciec) jest Zdrojem,  
z którego nie ubywa Wody,  
której zeń obfitość wypływa.  
(*Tripartite Tractate* 60, NHS22 p.207).

A nazywając dusze tego świata śniącymi, inny autor gnostyczki pisze:

Wy śpicie, śnicie sny.  
Obudźcie się i wracajcie,  
skosztujcie i jedzcie prawdziwą strawę!  
Rozdawajcie Słowo i Wodę Życia!  
Pozbądźcie się złych pragnień i żądz.  
(*Concept of Our Great Power* 39-40, NHS11 pp.303-305).

Późniejsi autorzy manichejsko-chrześciąńscy III-go i IV wieku, obok swojego własnego Mistrza, Maniego, uznawali Jezusa za wielkiego mistyka i zbawiciela. W jednym z ich psalmów, Jezusa przedstawia się w sposób starannie obrazowy, łącząc razem szereg metafor, nadawanych zwykle Słowi:

Jezus wykopał rzekę w świecie;  
wykopał rzekę Śłodkiego Imienia.  
Kopał ją łopatą Prawdy,  
a opróżniał koszem Mądrości,  
kamienie (dusze - przyp. JD), które z niej wyłowił,  
są jak krople pachnidła;  
Wszystkie w niej wody są korzeniami Światła.  
(*Psalms of Thomas XII*, MPB p.217)

Pośród najczęstszych użytkowników porównania Słowa do Żywącej Wody byli Mandeanie. Co ciekawe, niezależnie od tego, że ich miejscem zamieszkania jest obecny południowy Irak, jednym z synonimów żyjącej wody była nazwa „Jordan”, bez wątpienia wskazując na ich palestyńskie pochodzenie. W istocie, termin ten do dziś pozostał w ich języku jako słowo określające jakąkolwiek rzekę lub strumień, choć w początkach XX w. wielu z nich nie wieǳiało nawet, że gdzie indziej na Bliskim Wschodzie istnieje rzeka o tej właśnie nazwie. A oto, w jaki sposób mówią oni o twórczym wylewie Słowa:

Biriawis (Niebiański Jordan), źródło Żywących Wód,  
napływał falą, która wytrysła (z Boga),  
(i wielki stał się) wybuch Promienistości przeobfitego Życia!  
(CPM 44 p.40)

Interesującym jest również, że podobnie jak w opowieści z Ewangelii Jana, Mandeanie powszechnie stosują metaforę studni lub zdroju:

To jest Zdrój Życia, które wytryska z Miejsca Życia;  
pijemy z tego Źródła Życia i (tego) Światła,

które Życie (Bóg) wydało z siebie,  
które przemierzyło światy, przeszło, rozszczepiło nieba  
i zostało objawione.  
(CPM 45 p.41)

Fontanna Życia, Słowo – mówi autor – przechodzi przez wszystkie nieba, wszystkie wyższe dziedziny Stworzenia i manifestuje się, *objawia* w tym świecie jako Mistrz.

### *Słowo jako Życie, Światło i Tchnienie Boga*

Z praktycznego, ludzkiego punktu widzenia, relacja pomiędzy Bogiem a Słowem jest bardzo prosta: w Stworzeniu Bóg jest znany jedynie poprzez swoje Słowo. Słowo jest źródłem życia i duchowego światła w Stworzeniu, a źródłem Słowa jest Bóg, nieskończony Ocean Życia i Świata. W Ewangelii Jana, Jezus mówi:

*Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie.*  
(Jan V:26).

Ojciec jest źródłem życia, ale przekazał je Synowi, aby zniósł je w Stworzenie. Jest to prawda zarówno wtedy, gdy mówimy o twórczej Mocy, jak i wtedy, gdy mówimy o Mistrzu. Nie tylko zatem Słowo nadaje wszystkiemu w Stworzeniu twórczy dynamizm, ale samo jest również esencją życia i świadomości w każdej duszy. Bóg zrodził wszystkie dusze za pomocą Słowa – Słowo zaś jest twórczą Siłą Życia we wszystkim.

W różnych pismach mistycznych życie i światło zwykle stwarzyszone są z Bogiem i Jego twórczą Mocą. U św. Jana, który w prologu mówi o Bogu i Słowie, czytamy:

*W nim był żywot, a żywot był oną światością ludzką.*  
(Jan I:4).

Bóg, jako Słowo, jest źródłem życia. Ta Moc jest również duchowym światłem w sercu wszystkiego. Jest ono wewnątrz każdego z nas, a mimo to:

*A ta światłość w ciemnościach świeci, ale ciemności jej nie ogarnęły.*  
(Jan I:5).

Wewnętrzne światło jest wewnątrz każdego, ale nie widzimy go, ponieważ umysł skierowany jest w stronę świata fizycznych zmysłów. Z tego względu, umysł i dusza pozostają w ciemnościach – zarówno metaforycznie, jak i dosłownie – bo kiedy zamknijemy oczy nie widzimy niczego poza ciemnością. Kwestia ta powtarza się u Mateusza, gdzie Jezus mówi:

*[...] jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemność jest, sama ciemność jaką będzie?*  
(Mat. VI:23)

Zaiste, posiadanie tego skarbu w sobie, a jednocześnie niemożność skorzystania z niego, jest niewątpliwie wielką ciemnością.

Wiele metafor używanych przez Jezusa, które występują tylko w Ewangelii Jana, można znaleźć w wielu miejscach pism mandeńskich. Powiązania te od dawna intrugują badaczy, ponieważ zgodnie ze swoją tradycją Mandeanie uznawali Jana Chrzciciela, a nie Jezusa. Wydaje się jasnym, że zarówno Jezus i autor Ewangelii Jana, jak i Mandeanie czerpali ze wspólnych źródeł, dlatego trudno się dziwić dociekaniom, jaka naprawdę była historia Jana Chrzciciela i Jezusa.

Przekazując ten sam sens co Ewangelia Jana, Mandeanie mówią o Najwyższym Bogu jako o *Pierwszym Życiu, Wielkim Życiu lub po prostu Życiu: Tyś było założone, O Pierwsze Życie; Tyś*

*istniało zanim wszystkie rzeczy powstały. Przed Tobą żadna istota nie istniała<sup>15</sup>. A w innym miejscu czytamy:*

Dobrze takiemu, którego Wielkie Życie zna,  
lecz nieszczęsny jest ten, którego Wielkie Życie nie zna!  
Dobrze takiemu, którego Wielkie Życie zna,  
który trzyma się z daleka od świata,  
od świata niedoskonałości.  
(CPM 165 p.145)

Ten, który pociągnięty został przez Boga – powiada autor – utrzymuje się w odłączeniu od tego świata niedoskonałości. Natomiast w innym fragmencie wieczyste królestwo Boga zostało nazwane *Wielkim Życiem, Miejscem Życia, Domem Życia, wiekuistym mieszkaniem* oraz *Miejscem Światła*:

Skłoń się! i czcij!  
ukorz się i chwal Wielkie Życie.  
Chwal Miejsce Życia, do którego twoi ojcowie chodzą.[...]  
Dobrze robisz! Wznieś się do Domu Życia  
i idź do wiecznego domu!  
Twą lampa zawieszą pośród lamp Świata  
i zapłoną w tym czasie, w tym momencie.  
Powstań! Spójrz na Miejsce Światła!  
(CPM 92 pp.96-97)

Nieznany poeta mistyczny antyku upomina duszę do poszukiwań Boga teraz. *Zwieś swą lampę, światło twojej duszy w królestwie boskiego Światła. Wtedy, podczas twego życia – w tym czasie, w tym momencie – będziesz zdolny zobaczyć Boga, będziesz mógł spojrzeć na Miejsce Światła i wznieść się do Domu Życia.*

Tak więc Słowo wytryskuje z Boga, z Oceanu Życia i Światła, przynosząc życie i światło światu. Dlatego Filon, Jezus i inni mitycy porównują Słowo do Chleba Żywota, nieśmiertelnej strawy, bez której nie może być życia zarówno fizycznie, jak i duchowo. Stąd jeszcze jednym określeniem Słowa jest *Tchnienie Życia*.

Wyrażenie to spotykamy w Księdze Genezis przypisywanej Mojżeszowi. Przedstawiając Logos jako coś, co *najbardziej daje życie* Stworzeniu, Filon twierdzi, że Mojżesz nazywał je *Tchnieniem Boga*.

Mojżesz zwał je Tchnieniem Boga, ponieważ jest ono czymś, co najbardziej wnosi życie w Stworzenie, a Bóg jest przyczyną (źródłem) życia.

*(Philo, On the World's Creation VIII, PhI pp.22-23, TGHI p.232).*

Tak jak życie fizyczne nie może istnieć bez oddechu, podobnie esencja życia, świadomość i istnienie, nie mogą istnieć bez Logos. Jak w poprzednim cytatcie<sup>16</sup> przytoczonym kilka stron wcześniej, Filon odnosi się do alegorii Adama i Ewy w Księdze Rodzaju, gdzie czytamy:

*Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żywiącą.*  
(1Moj. II:7)

Tę samą ekspresję znajdujemy również w historii Arki Noego, gdzie zastosowana jest w trzech bardzo podobnych do siebie przypadkach. A oto pierwszy z nich:

*A Ja oto, Ja przywiódę potop wód na ziemię, ku wytraceniu wszelkiego ciała, w którym jest duch żywoo-*

*ta pod niebem; wszystko, cokolwiek jest na ziemi, pozdycha.*  
(1Moj. VI:17)

Określenie to przewija się przez całą Biblię. Np. w jednym z Psalmów, o Słowie mówi się jako o narzędziu, za pomocą którego Bóg stworzył Swoje Stworzenie, daje mu życie i utrzymuje *Duchem ust Jego*:

*Słowem Państkiem są niebiosa uczynione, a Duchem ust jego wszystko wojsko ich.*  
(Psalm XXXIII:6).

Wyrazy takie jak *wiatr, powietrze i tchnienie* dla określenia Ducha (Słowa) powtarzają się w wielu pismach mistycznych z czasów Jezusa. Powód wydaje się jasny. Duch jest najbardziej subtelnym aspektem Stworzenia, wszystko przenikającym, a mimo to niewidzialnym i niewyczuwalnym dla fizycznych zmysłów. Stąd zatem porównywanie do powietrza, które jest najbardziej czystym i najbardziej rozrzedzonym ze stanów dostrzegalnej materii. Duch ochłada umysł i pomaga duszy dawać sobie radę w rozpalonym piecu zmysłowego świata, tak samo jak lekki wiatr przynosi ulgę od palących promieni słońca.

Lecz prawdopodobnie najpoważniejszym powodem tego porównania jest fakt, że Duch wnosi życie w postać ludzką. Dusza jest kroplą Ducha. W swej esencji dusza jest czystym Duchem, częstką Boga. Kiedy dusza zasiedla ciało, mówimy, że w tym ciele jest życie. Kiedy odejdzie, wówczas natychmiast następuje śmierć. Na podobnej zasadzie, to oddech jest tym, co ujawnia obecność w ciele życia. Gdy ktoś przestaje oddychać choćby na krótko, mówimy, że umarł. Jest to w istocie najprostsza metoda ustalania czy badany człowiek jeszcze żyje.

To potężna vitalna energia Ducha trzyma ciało razem. Różnica w aktywności pomiędzy materią nieożywioną a żyącymi tkankami jest wprost nieprawdopodobna. Żyjące tkanki są wysoko zorganizowanymi, ultra dynamicznymi systemami, w których kompleksowe struktury molekularne budują się i rozpadają przez cały czas. W każdej sekundzie, każda komórka podlega setkom tysięcy zintegrowanych i wysoko zorganizowanych interakcji. W materii nieożywionej tego rodzaju aktywności nie ma; zaś w materii ożywionej wchodzącej w skład ciała, kończy się ona bardzo gwałtownie podczas jego śmierci. To obecność duszy wewnętrz, działającej poprzez umysł, dostarcza energii i organizuje skądiną martwą materię, tworząc to, co ukazuje się nam oczom jako ciało fizyczne. Bez niej, kompleksowość, porządek, integracja i aktywność gwałtownie zanika.

A zatem oddech oznacza życie, dlatego nie ma się co dziwić, że dawni mistycy wykorzystywali każdą sposobność użycia dobrej metafory, stosując ją szeroko do określenia Ducha. W istocie, zarówno w greckim, jak i w hebrajskim, te same słowa były używane na określenie „ducha” i „wiatru” (w gr. *pneuma*; w hebr. *ruach*). W dodatku, greckie słowo *pneuma*, dosłownie znaczy *to co wieje, albo to co jest wiane*, wywodząc się od czasownika *pnein* („wiać”). Słowo to jest również źródłem angielskiego słowa „*pneumatic*”, które oznacza zarówno coś duchowego, jak i „pompowanie”. Ta potencjalna gra słów nie została przeoczona przez autora Ewangelii Jana, który wkłada w usta Jezusa następujące zdanie:

*Wiatr (*pneuma*), gdzie chce, wieje (*pnei*) i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; także jest każdy, który się narodził z Ducha (*pneuma*).*  
(Jan III:8)

Jezus mówi tu o dźwięku Słowa, czym zajmiemy się szerzej w następnym rozdziale. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że choć taka gra słów nadaje się do języka hebrajskiego, ara-

mejskiego i greckiego, to jednak nie można jej stosować jako miernik w języku, w którym ta część Ewangelii Jana była oryginalnie pisana.

W innych miejscach antycznej literatury, np. w *Księdze Mądrości* – jak się zdążyliśmy przekonać<sup>17</sup> – również Mądrość jest przedstawiana jako *Tchnienie Mocy Boga*. Jeszcze bardziej metaforyczny przykład znajdujemy w *Księdze Syracha*, gdzie o Mądrości mówi się jako o „rozsiewającej wonią”: *Wszystko przepołtam wonnością jak cynamon i aspalat pachnący, i miłąwon wydałam jak mirra wyborową*<sup>18</sup>.

*Tchnięcie Duchem* w duszę jest bardzo często używanym porównaniem. Np., w modlitwie o duchowe oparcie i pomoc, Judasz Tomasz mówi o Jezusie następująco:

Ty, który tchnąłeś swoją własną Moc w nas,  
i zachęciłeś nas, i ośmieniłeś w miłości swoje slugi. [...]  
(*Acts of Thomas* 81, ANT p.401).

Oczywiście ten, kto został chociażby z lekka dotknięty boską miłością, doskonale rozumie poczucie śmiałości i zadowolenia, które ona ze sobą niesie. Umysł i dusza są pokrzepione i ogrzane, bezpieczne; umysł i jego tendencje do rozpraszania się jest opanowany, a niższa jaźń, czyli ego, zupełnie zapomniana, ponieważ uwaga skupia się na czymś wyższym i lepszym. Wtedy naprawdę boska Moc zostaje *tchnięta* w duszę od wewnętrz. Ta sama metafora została użyta w Ewangelii Jana, w jednej z opowieści mających „udokumentować” fakt zmartwychwstania. Jezus mówi:

*Rzekł im zasię Jezus: Pokój was; jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posylam.  
A to rzeklszy tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego.  
(Jan XX:21,22).*

Ten oddech nie jest fizycznym oddechem, lecz napełnieniem Duchem z wewnętrz. Podobnie w *Odach Salomonowych* autor mówi o Mistrzach, którzy mają prawdziwą wiedzę o Bogu, ponieważ: *Oni mówią Prawdę objawioną, którą Najwyższy tchnął w nich.*<sup>19</sup>

Na temat twórczej Mocy, która wnosi życie w Stworzenie, w gnostyckim *Tripartite Tractate*, autor pisze: *To jest, co prorok nazwał Żywącym Duchem, Tchnieniem wieczności i Niewidzialnym*<sup>20</sup> – autor jednak nie mówi, o którego proroka mu chodzi. Natomiast, nawiązując do alegorii z Genezis, autor *Ewangelii Filipa* mówi, że dusza ludzka, ukazana jako Adam, zaistniała dzięki temu Tchnieniu, które jest duchowym *partnerem*, esencją człowieka.

Dusza Adama (ludzka) zaistniała za sprawą Tchnienia.  
Partnerem jego duszy jest Duch.  
(*Gospel of Philip* 70, NHS20 p.183, por. z PL-EF i PL-EFi)

Ta sama idea wyrażona została w *Apokaliipsie Adama*, gdzie Bóg mówi:

Czy ty wiesz, że jam jest Bóg, który ciebie stworzył?  
I że wetchnąłem w ciebie Ducha życia jako duszę żyjącą?  
(*Apocalypse of Adam* 66, NHS11 pp.159-161)

W tej samej *Ewangelii Filipa* autor posługuje się nieco odmiennym wariantem tej metafory, przeciwstawiając duchową zimę sprowadzoną mroźnym atakiem materializmu – ciepłu i życiu wywołanym tchnieniem Ducha Świętego. A oto co czytamy:

Kiedy ten duch (tzn. wiatr tego świata - przyp. JD) wieje,  
przynosi zimę ze sobą.  
Kiedy czujesz tchnienie Ducha Świętego,

przychodzi lato.

(*Gospel of Philip* 77, NHS20 p.197 por. z PL-EF i PL-EFi)

Ten duch świata odnosi się również do Złego lub Nieczystego Ducha, Szatana, do mocy, która wywołuje i stawia miłość do tego świata nad miłością do Ducha Świętego, który jest Słowem Boga. Słowa takie jak *duch*, *wiatr* lub *powietrze* (z dodatkiem *tego świata* lub domyślnie), będące aluzją do Szatana, znajdują się w kilku innych miejscach. Np. w poniższym fragmencie listu do Efezian:

[...] według księcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa.  
(Ef. II:2)

Sfery duchowe były czasami zwane „powietrzem”, jak np. we *Wniebowzięciu Izajasza*: *I porwał mnie w powietrze szóstego nieba, gdzie dosiąłem glorii, jakiej nie widziałem dotąd w pięciu niebach, gdy byłem wzięty, a aniołowie świecili w ogromnej chwale*<sup>21</sup>. Wynika z tego przykładu i wielu innych, które można by przytoczyć, że kiedy w Biblii lub w jakimkolwiek innym tekście tamtych czasów jest mowa o „wzięciu w powietrze” lub wniebowstąpieniu, nie oznacza to, że święci i prorocy, wzbijali się w górę, w górne warstwy atmosfery naszej planety (co byłoby niezmiernie mroczącym przeżyciem), lecz dokonywali tego duchowo, tzn. wewnątrz siebie wstępowały w wyższe regiony istnienia.

Słowo nazywano również *żyjącym powietrzem*, po prostu *powietrzem* lub *wiatrem* – jak np. w Ewangelii Jana – i takie terminy spotykamy również w psalmach manichejskich:

Jakimże jest to Żyjące Powietrze,  
to Tchnienie Życia, które Ojca otacza?  
Jakimże jest ten Wielki Duch Ziemi i Światła,  
to (źródło) wszystkiego (Stworzenia)?  
(*Psalms of Heracleides*, MPB p.197)

Życie, Woda, Ogień, Dech, Powietrze, Wiatr – wszystkie te słowa używane były jako metafore w przeróżnych kontekstach do określenia Ducha, czyli Słowa Bożego. Jak woda przynosi życie pustyni, jak ogień daje światło i ciepło niezbędne fizycznej egzystencji, jak chleb i oddychanie powietrzem podtrzymują życie ciała – tak też twórczy nurt Słowa, będący Źródłem życia i świadomości stał się znany jako Żyjąca Woda, Żyjący Ogień, Chleb Żywota, Żyjące Powietrze i Słowo Boże. Zaś Bóg, który jest Źródłem tego nurtu i który Sam jest tym nurtem, nazwany został Żyjącym Bogiem.

Jeszcze raz zatem znajdujemy opis tej samej rzeczywistości. Jest ona tak fundamentalna i istotna, że mistycy nie szczędzą sił ciągle i ciągle od nowa powtarzają tę samą perenialną prawdę, czyniąc to przy użyciu najprzeróżniejszych środków. Jeszcze raz widzimy, że wypowiedzi przypisywane Jezusowi nabierają znaczenia, gdy rozpatruje się je w szerszym kontekście jego czasów. Wypowiedzi te nie były niczym unikalnym, lecz były częścią przebogatego języka mistyków jego czasów.

### ***Logos jako Boskie Podobieństwo***

Filon Judeusz sugeruje interesującą interpretację mojżeszowego określenia *Boskie Podobieństwo* zawartego w Genezis. Mówiąc o nim, że *Logos* jest Boskim Podobieństwem i z tego Podobieństwa wywodzi się wewnętrzne duchowe światło. Oznacza to, że światło widziane wewnątrz, pochodzi z *Logos*:

Mojżesz nazywa niewidzialne, duchowe boskie *Logos*, Boskim Podobieństwem. Z kolei podobieństwem tego Podobieństwa jest to duchowe światło, które stworzone zostało jako podobieństwo boskiego *Logos*.

(*Philo, On the World's Creation VIII, Phil p.25, TGHI p.232*).

A zatem stworzenie człowieka na podobieństwo Boskie oznacza, że jest on stworzony z tego podobieństwa, z *Logos* – jest to zagadnienie, z którym wszyscy mistycy nauczający ścieżki Słowa całkowicie zgadzają się. I podobnie jak oni, Filon twierdzi, że Stworzenie również zostało wykreowane z tego podobieństwa: *Logos jest Podobieństwem Bożym, za pomocą którego cały kosmos został wykonany*<sup>22</sup> Nie jest to jednak tylko jego interpretacja, bo np. Paweł mówiąc o Boskim *miłym Synu* i *pierworodnym*, czyni to w ten sam sposób:

*Dziękując Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w swiatłoci;*

*Który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do królestwa Syna swego miłego,*

*W którym mamy odkupienie przez krew jego, to jest, odpuszczenie grzechów;*

*Który jest obrazem Boga niewidzialnego, i pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych.*

*Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest.*

(Kol. I:12-15)

Trony, państwa, księstwa, zwierzchności odnoszą się do wewnętrznych królestw i ich władców, do części wyższej hierarchii Stworzenia, do rzeczy niewidzialnych, które są w niebie.

Stosując tę samą analogię, Filon przedstawia *Logos* również jako *Cień Boga*, jako coś, co jest nierozerwalnie związane z oryginałem i co odzwierciedla naturę oryginału, jest jego podobieństwem i odbiciem. Podkreśla też, że *Logos* jest jak kopia Boga, która staje się archetypem, „prawzorem”, z którego wszystko pozostałe w Stworzeniu, nie wyłączając człowieka, powstaje.

Boskim Cieniem jest Jego *Logos*, przy którego użyciu, jak gdyby było ono instrumentem, On uczynił kosmos. Ten *Cień* jest jakby prawzorem wszystkiego. Bo tak jak Bóg jest Oryginałem Podobieństwa, któremu właśnie nazwę *cienia* przydano – tak też z kolei to Podobieństwo jest wzorcem wszystkiego pozostałego, jako prorok wyraźnie podkreślił na początku ustanawiania praw, gdy mówi: *Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go, implikując, iż Podobieństwo zostało uczynione jako reprezentant Boga, zaś człowiek utworzony został zgodnie z tym Podobieństwem.*

(*Philo, Allegorical Interpretation III:31, Phil pp.364-367, TGHI p.236*).

Tak więc, omówione wyżej ekspresje są dalszymi metaforami służącymi do określenia tej podstawowej Mocy. Słowo jest Boskim *obrazem i podobieństwem*, ale jest również Jego cieniem, zaś ten obraz jest z kolei „rysunkiem technicznym”, czyli *prawzorem* wszystkiego pozostałego w Stworzeniu.

### *Słowo jako Święte Imię*

Jeszcze innym z wielu określeń Słowa stosowanych przez mistyków wszystkich czasów i kultur jest Imię, Prawdziwe Imię albo Święte Imię. Ekspresja *imię Boże*, podobnie jak Słowo i Mądrość, posiada dwa znaczenia, wewnętrzne i zewnętrzne.

Zewnętrznie, z biegiem wieków, człowiek nadał Bogu wiele imion, lecz wszystkie one przetrwały jakiś czas, aby stopniowo wyjść z użycia i w końcu ulec zapomnieniu. W najlepszym przypadku określają one jakieś boskie atrybuty, jak np. *Najwyższy, Ocean Miłości* itp. Jednakże żadne imię czy słowo nie może być samo w sobie świętą, ani też żadne z nich nie może być bardziej odpowiednie dla Boga niż jakieś inne, bo Bóg jest daleko ponad wszelkimi przez człowieka wymyślonymi imionami.

Poza tym, w języku potocznym mówi się, że robi się coś w *czymś imieniu* i ta ekspresja używana jest również w przypadku robienia czegoś w imię Boże. Oznacza to dokonanie pewnego aktu, jakby ktoś – w tym przypadku Bóg – był robiącym i w związku z tym, w końcowym rozrachunku, ponosił odpowiedzialność za czyn. Istnieje jednak jeszcze inne zewnętrzne znaczenie i mamy wiele miejsc w literaturze mistycznej, gdzie zastosowano tę ekspresję, ale znaczy ona coś zupełnie innego. Na przykład, kiedy Judasz Tomasz został zapytany o imię swojego Mistrza Jezusa, odrzekł: *Nie jesteś w stanie właśnie teraz usłyszeć jego Prawdziwego Imienia, ale imię, którym go zwać, jest Jezus Mesjasz<sup>23</sup>*, a w koptyjskim *Męczeństwie św. Tomasza*, będącym częścią *Dziejów Tomasza*, czytamy: *nie usłyszysz jego Ukkrytego Imienia<sup>24</sup>*. Natomiast w mitologicznym tekście zatytułowanym *Nauki Andrzeja*, Jezusowi przypisuje się następujące słowa:

Niechaj serca wasze moje Imię wzmacnii,  
a dowiecie się, że ja jestem z wami  
i mieszkam w was.  
(*Preaching of Andrew*, MAA p.10)

Wniosek z tego, że istnieje Imię, którego nie da się usłyszeć fizycznymi uszami, zamieszkujące wewnętrz i czyszczące osobowość z ludzkich słabości. Żadne z zewnętrznych imion nie posiada takich zalet. Tym Imieniem jest Słowo, na co jest wiele dowodów w literaturze antyku. W *Dziejach Jana*, w modlitwie autora Imię jest czymś, co przynosi wyzwolenie od bezwzględnego Oszustwa:

Chwalimy twe Imię,  
które nawróciło nas od Błędu  
i bezwzględnego Oszustwa;  
Chwalimy ciebie, któryś ukazał oczom naszym to,  
co widzieliśmy;  
Świadczymy o twoj kochającej dobroci,  
ukazanej w niejeden sposób;  
Chwalimy twe litościwe Imię, O Panie.  
(*Acts of John* 85, ANT p.250)

Zaś Joel mówi: *Wszakże stanie się, że ktobykolwiek wzywał imienia Pańskiego, wybawiony będzie<sup>25</sup>* Natomiast dla chrześcijańsko-manichejskiego psalmisty Imię jest mocą, która wybawia duszę z niepokojów tego świata:

W samym środku morza (tego świata) prowadź mnie Jezu,  
nie zostawiaj nas, ażeby nie porwały nas fale.  
Gdy wypowiadam twe Imię  
ponad (wzburzonym) morzem (umysłu)  
uspokajają się fale.  
(*Psalmi*, MPB p.151)

Zaś w księdze Przypowieści Salomonowych czytamy, że Imię Pana jest jak wieża, która wywyższa duszę:

*Imię Pańskie jest mocną wieżą sprawiedliwy się do niej uciecze, a wywyższony będzie.*  
(Przyp. Sal. XVIII:10)

Wszystkie cechy opisane powyżej są charakterystycznymi cechami Słowa, a zatem Boskie Imię należy utożsamić ze Słowem. Dlaczego jednak ta twórcza moc Boga została nazwana Jego Imieniem?

Ma się rozumieć, że wobec jedyności Boga nie ma miejsca dla imion, bo jeżeli tylko On istnieje, to kto ma kogo nazywać? Kiedy jednak Bóg manifestuje, wyrzuca z siebie swą pierwszą, pierwotną emanację w postaci twórczej Mocy, w pewnym sensie pojawia się coś drugiego. Jest zatem Bóg i jest już Jego twórcza Moc. W ten sposób rozpoczyna się droga do wielorakości Stworzenia i wraz z tą pierwszą Mocą przychodzi możliwość tworzenia imion, ponieważ jest już teraz ktoś drugi, kto może znać pierwszego. Ta pierwsza Moc jest zwana Boskim Imieniem. A ponieważ prawdziwy Mistrz jest tym mistycznym Słowem, czyli Imieniem, określenia: *Prawdziwe Imię* i *Ukryte Imię* użyte przez Judasza Tomasza nabierają właściwej wymowy, ponieważ tego Imienia nie da się ani w fizyczny sposób wypowiedzieć, ani usłyszeć.

W Nowym Testamencie wzmianki o Imieniu są zazwyczaj albo niejasne i dwuznaczne, albo odnoszą się do zewnętrznego znaczenia tego słowa. Jednakże wraz ze zrozumieniem jego mistycznego pochodzenia, a także zdając sobie sprawę, że wczesnochrześcijańskie i inne szkoły mistyczne tamtych czasów stosowały ten termin na określenie mistycznego Słowa, człowiek zaczyna się zastanawiać nad oryginalnym sensem zamierzonym w niektórych z tych dwuznacznych pasaży. A oto przykład:

*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się imię twoje;*  
(Mat. VI:9)

Święć się Imię Twoje może być prostym chwalem Boga, ale może być również dobrze odniesieniem do Świętego Imienia, czyli Słowa. Podobna dwuznaczność występuje dalej u Mateusza: *I będącie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego*,<sup>26</sup> chociaż jakby nie było oznacza to na ogół, że ludzie tego świata wyczuwają odmiennosć tych, którzy są wierni Mistrzowi i w wyniku nieświadomej reakcji uprzedzają się lub nawet wykazują nienawiść. Podobnie, w jednym z dwuznaczników Ewangelii Jana, o swoich uczniach Jezus mówi: *Gdy m z nimi był na świecie, jam je zachował w imieniu twojem*<sup>27</sup>, co oznacza, że prowadził ich duchowo i utrzymywał ich na mystycznej ścieżce Słowa. Natomiast w rozdziale pierwszym Jan mówi:

*Lecz którykolwiek go przyjeli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego.*  
(Jan I:12)

Ten werset jest wyjątkowo jasny, bo nie potrzeba się zbyt długo zastanawiać, żeby dojść do wniosku, że sama wiara nie zaprowadzi duszy do Boga i nie spowoduje, że stanie się urzeczywistnionym *synem Bożym*, ale Imię, czyli Słowo oczywiście może.

Zwracając uwagę, że Mojżesz stosuje tę samą ekspresję, Filon Judeusz przedstawia tych, którzy doświadczają mystycznej Mądrości, jako *synów Bożych*, dodając przy tym, że ci, którzy nie osiągnęli tego stadium, powinni starać się tego dokonać, korzystając z pomocy *pierworodnego Logos*, które zwane jest również *Początkiem, Źródłem lub Imieniem Boga*:

Ci jednakże, którzy dostąpili wiedzy, słusznie zwani są synami Jedynego Boga, jako i Mojżesz przyznaje, kiedy mówi: *Synami jesteście Pana, Boga waszego*.<sup>28</sup> i *Opoki, która cię spłodziła*<sup>29</sup> oraz *izali nie jest on Ojcem twoim?*<sup>30</sup> [...]

A jeżeli człowiek nie dosąpił jeszcze dobrej fortuny, ażeby godnym być miana syna Bożego, niechaj pilnie się stara doprowadzić się do porządku, za przykładem pierworodnego Boskiego, Logos, który władzę nad anioly posiada. A wiele jest jego imion, bo zwą go „Początek” i Imię Boga, i Logos, i Człowiek-Podobieństwo.

(Philo, *On Confusion of Tongues* XXVIII, PhIV pp.88-91, TGH p.233).

Filon ukazuje, że *Logos* zwane jest wieloma innymi nazwami, np. Mądrością i Wiedzą. Utożsamiane jest również z *Władcą aniołów*, czyli najwyższą Mocą ze wszystkich energii i ponad wszystkimi zarządzającymi Stworzeniem. Jest też „Początkiem”, Źródłem. W tym ostatnim przypadku Filon stosuje termin grecki użyty w prologu Ewangelii Jana, gdzie oznacza on Źródło, które jest przed i poza czasem, a nie na początku czasu. Jasnym jest, że autor tej Ewangelii musiał być zapoznany z tymi samymi formami mistycznej ekspresji, co Filon Judeusz. Termin *Człowiek-Podobieństwo* jest heroiczną próbą przetłumaczenia nieprzetłumaczalnego, gdy chodzi o *Logos* jako esencję człowieka, Pierwotnego Człowieka, Niebiańskiego Człowieka, Człowieka Wzorcowego, Archetypalnego, uczynionego na *Podobieństwo*, na *Obraz*, *Wyobrażenie Boże*.

Imię jest tu zatem innym określeniem Słowa, podobnie jak w wielu innych językach Wschodu. Przedstawiciele rozmaitych grup chrześcijańskich gnostyków, których pewne dzieła zostały znalezione w znalezisku z Nag Hammadi, również rozumowali w ten sposób. A oto przykłady: *Wzywam Cię, Ty który jesteś i który przedistniałeś w Imieniu, (które) przewyższa każde imię*<sup>31</sup>; oraz: *To Wielkie Imię Twoje jest nadę mną, o Samozrodzona Doskonałość, która nie jesteś na zewnątrz mnie*<sup>32</sup>.

Idąc jeszcze dalej, w *Ewangelii Prawdy* Walentyna, Syna identyfikuje się ze Słodem jako pierworodną emanacją Boga oraz z Imieniem. Wyjaśnione to jest w nieco zawiły sposób:

A zatem Imieniem Ojca jest Syn. To On pierwszy nadał imię temu (Synowi), który wyszedł z Niego. Jego jest Imię; Jego jest Syn. (Syn) ma możliwość być widzianym (w ludzkiej formie). Jednakże Imię jest niewidzialne, ponieważ ono samo jest tajemnicą niewidzialnego, które wchodzi w uszy, które są kompletnie wypełnione nim przez niego (Syna). Bo zaprawdę Imię Ojca jest niewypowiedziane, ale jest jawne (zamanifestowane) poprzez Syna.

(*Gospel of Truth* 38, NHS22 p.111 por. z PL-EP).

Niewypowiedziane, niewidzialne Imię – powiada autor – może stać się znane jedynie poprzez Syna zamanifestowanego w ludzkiej postaci. W istocie, Imię można *usłyszeć*, bo: *wchodzi w uszy, które są kompletnie wypełnione nim* (Synem). Dostęp do Imienia (Słowa) jedynie poprzez Syna oraz zdolność duszy słyszenia w sobie tego Imienia, to dwa kluczowe aspekty ścieżki mistycznej, o których będzie mowa w dalszych rozdziałach.

### *Słowo jako Prawdziwa Winorośl i Drzewo Życia*

Jedną z najstarszych i najczęściej używanych na Bliskim Wschodzie metafor Słowa Bożego i Jego Mądrości jest Drzewo Życia. Choć stosowany był szeroko przez mistyków żydowskich i innych przez wieki, to jednak – podobnie jak porównanie do Żyjącej Wody – termin ten można śledzić wstecz, aż do najwcześniejszych kultur Mezopotamii, dwa lub trzy tysiące lat przed narodzeniem Jezusa.

W judaizmie Drzewo Życia po raz pierwszy znajdujemy w Księdze Genesis, jako jedno z drzew Edenu, którego owoce zapewniały nieśmiertelność. Z tego samego Edenu, symbolizującego wieczyste królestwo, wypływa rzeka Żyjącej Wody, która odżywia całe Stworzenie. W

Mezopotamii zaś, motyw Drzewa Życia z rzeką Żyjącą Wody wypływającą spośród jego korzeni, był czymś tak zwyczajnym, że występował nawet na ceramice i innych ozdobnych znaleziskach.

W Genesis nie mówi się, do jakiego gatunku należało Drzewo Życia, co pozwoliło antycznym autorom Bliskiego Wschodu, zawsze starającym się znaleźć najodpowiedniejsze porównanie, na swobodę w wyborze najlepszego – ich zdaniem – gatunku wieczystego Drzewa poprzez uwypuklanie najlepszych cech tych, które były im znane. Były zatem cyprys i cedr libański – oba wysławiane za liczne przemyioty, za chronienie przed gorącem słońca, będącego symbolem ognia spalającego ludzkie namiętności w tym świecie. Była palma, której owoc jest na samym szczycie i można go osiągnąć jedynie wielkim wysiłkiem wdrapując się tam. Była również jabłoń za swoje słodkie i pożywne owoce.

W Księdzie Syracha, we fragmencie gdzie Mądrość „mówiąc” w pierwszej osobie, przyrównuje się ona do drzewa cynamonowego, akacji i innych źródeł cennego, delikatnego, odurzającego i upajającego zapachu, co jest aluzją do oszałamiającej i obezwładniającej mocy Słowa. Mądrość przedstawia się również jako rozprzestrzeniający swe gałęzie terpentynowiec oraz jako winorośl, która *wypuszcza wdzięczne pędy, niosąc owoc chwały i bogactwa*.

*Wszystko przepoiłam wonnością jak cynamoni i aspalat pachnący, i miłą woń wydałam jak mirra wyborna, jak galbanum, onyks, wonna żywica i obłok kadzidła w przybytku.  
Jak terebint gałęzie swe rozłożylam, a gałęzie moje - gałęzie chwały i wdzięku.  
Jak szczep winny wypuściłam pełne krasy latorośle, a kwiat mój wyda owoc sławy i bogactwa.*  
(Księga Syracha 24:15-17, PL-BT)

Aromat i woń były również popularnymi określeniami Słowa, wyrażając aluzję do jego zniewalającej mocy. Stąd Mądrość jest *obłokiem kadzidła w przybytku*, czyli słodkim odurzeniem doznawanym w tabernakulum ludzkiej postaci podczas zetknięcia ze Słowem. Jest ona również *konarami terpentynowca*, ponieważ podtrzymuje i odżywia całe Stworzenie z niezliczonymi wyższymi dziedzinami i ich zadziwiającą różnorodnością. Jest ona również jak winorośl ze swymi pachnącymi pąkami i obfitością ożywiającego winobrania, które jest metaforą obfitości mistycznego skarbu.

Różni mistycy z Drzewem Życia kojarzyli różne znane gatunki – również i Jezus przyrównuje Słowo i siebie do winorośli, a swoich uczniów do *latorośli*, tzn. odrostów otrzymujących życie i przynoszących owoce dzięki połączeniu z *winną macierzą*, czyli głównym pniem. Podobnie jak wiele innych, również ten fragment jest echem tej literatury, gdzie Mądrość pisze w pierwszej osobie:

*Jam jest ona winna macierz prawdziwa, a Ojciec mój jestci winiarzem.  
Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitoszy owoc przynosiła.  
Już wy jesteście czystymi, dla słów, którym do was mówił.  
Mieszkajcie we mnie, a ja w was: jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwałaby w winnej macierzy, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.  
Jam jest winna macierz a wyście latorośle; kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi wiele owocu;  
bo bez mnie nic uczynić nie możecie.  
Jeżeliby kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie; i zbiorą je i na ogień wrzucą, i zgoreje.  
Jeżeli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli, proście,  
a stanie się wasm.*

*W tem będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie, a będziecie moimi uczniami.*  
(Jan XV:1-8)

Znaczenie tej wypowiedzi jest całkiem jasne. Ci, którzy postępują za naukami Mistrza i żyją w połączeniu ze Słowem, przyniosą owoc zbawienia i zjednoczenia z Bogiem. Lecz ci, którzy nie są przyłączeni do tej Prawdziwej Winorośli Słowa, goreją w ogniu tego świata – inaczej mówiąc, muszą pozostać w tym świecie, aby cierpieć z powodu zmienności kolejnego, kłopotów, zmartwień i problemów.

Choć jest to jedyny fragment w Ewangeliach mówiący o Prawdziwej Winorośli, to jednak porównania tego używa się szeroko w innych miejscach, często w nawiązaniu do *wina*, czyli metaforystycznego doznania i wewnętrznej komunii ze Słowem, które wprowadzają w stan duchowego uniesienia i upojenia. Jak mówi autor Psalmu: *Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciolom moim* (ludzkim słabościom – przyp. JD); *pomazałeś olejkiem głowę moje, kubek mój jest opływający.*<sup>33</sup> *Wino* jest jedną z najpopularniejszych metafor w literaturze mistycznej i stosowaną przez wielu mistyków, m.in. chrześcijańskich, takich jak św. Jan od Krzyża i inni. We wszystkich przypadkach oczywiście, chodzi o upojenie duchowe, a nie fizyczne za pomocą wina tego świata.

W Naukach Silvanusa, tekście należącym do biblioteki Nag Hammadi, terminy *Prawdziwa Winorośl* i *wino* stosowane są w tym samym mistycznym kontekście:

Raduj się z Prawdziwej Winorośli Chrystusa. Upój się prawdziwym winem, w którym nie ma pijaństwa ani błędów. Bo ono (prawdziwe wino) koniec picia zaznacza, jako że jest w nim moc dawania radości duszy i umysłowi przez Ducha Bożego.

(*Teachings of Silvanus* 107, TS p.59).

Tymi samymi terminami posługuje się poniższy tekst odnaleziony pośród pism manichejsko-chrześcijańskich w języku koptyjskim. Co się tyczy tego tekstu, nie wiadomo czy data jego powstania sięga czasów Jezusa. A oto jak modli się psalmista:

Jezu, mój prawdziwy strażniku, zechcę chronić mnie;  
Pierworodny Synu Ojca Świąteł, zechcę chronić mnie.  
Tyś Wino Żyjące, tyś dzieckiem Prawdziwej Winorośli,  
daj nam pić Żyjącego Wina z twojej Winorośli. [...]

Kogóż nie uraduje wschodzące w nim słońce?  
Tyś jest dzień doskonały, jako Ojciec Twój na niebie.  
Ty nas zapraszasz: odszpuntowałaś dla nas nowe wino.  
Ci, co wino Twe pili, a serca ich radością przepelnione,  
są Twą miłością pijani i szczęściem ich [serca] ucztują.  
Myślą oni, że (Mistrzowie) są na wysokościach  
i zbroją się, by walczyć ze Smokiem (Szatanem).

Slowo Boga słodkim jest, kiedy znajduje (wewnętrzne) słyszące je uszy.

Nie zatrzymuje się w umyśle zamkniętym,  
jego droga nie prowadzi do świątyni skażonej (ciała).

Zatrzymuje się u cnotliwych,  
i mieszka w sercach wstrzemięźliwych (zainicjowanych).  
Tych, u których mieszka – zasypuje łaską.  
Przepasują się oni i zbroją,  
ażebry walczyć ze Smokiem (Wężem, Szatanem - przyp. JD).

(Psalmy, MPB p.151)

Jezus jest tutaj zwany *Prawdziwą Winoroślą, Żyjącym Winem i Pierworodnym Synem Ojca Świata*. Poprzez słodycz zetknięcia się z tą Mocą ludzkie słabości i Szatan są poskromione. *Prawdziwa Winorośl* jest identyfikowana tutaj również ze „Słowem Bożym”, lecz – jak mówi autor – ta Moc może zamieszkać tylko w umyśle otwartym i w sercu czystym.

Wśród najczęstszych użytkowników metafory *Prawdziwej Winorośli* jako Drzewa Życia i Słowa Bożego, byli Mandeanie, których nauki sięgają swymi korzeniami do Jana Chrzciciela. W wyniku studiów nad ich pismami, trudno się oprzeć konkluzji, że wiele przykładów, przypowieści i porównań Jezusa wywodzi się z nauk Jana Chrzciciela. Jest tyle przykładów stosowania tej ekspresji w pismach mandańskich, że trudno się doprawdy zdecydować, którą wybrać. A oto, co mówi:

Wino, które jest całym Życiem  
i wielkim wszech-leczącym Drzewem; [...]  
pniem splendoru, promienistości, światłości i chwały,  
które konarów ma tysiąc,  
a miriady wici.  
Dobrze takiemu, który popatrzył na to Drzewo!  
(CPM 9 p.7)

A w ich *Księdze Jana (Chrzciciela)*, czytamy:

Jakże piękne jest Żyjące Drzewo,  
Jakże piękne są ptaki (dusze - przyp. JD) na tym Drzewie!  
(John-Book, JM p.131, MEM p.148)

W innym tekście mandańskim mówi się o Słowie jako *Yawar*, (dosł. „promienność”), czyli o *Promienności Życia*, które emanuje z Boga. Ta promienność nazywana jest również *Pierwszą Winoroślą*, z której wyrastają liczne konary, gałęzie i odrosty – czyli Pierwotną Mocą, z której wszystkie późniejsze energie biorą swój początek: *Yawar, ta wielka Promienność Życia, ta Pierwsza Winorośl zasadzona w glebie potężnego Pierwotnego Życia*.<sup>34</sup> Zaś w apokryficznych *Dziejach Tomasza* mowa jest o *hauście Prawdziwego Wina* i o *Nieśmiertelnej Strawie* (ambrozji):

Lecz my mówimy o świecie, który jest ponad;  
o świecie Boga i aniołów, obserwatorów i Świętych;  
o świecie Nieśmiertelnej Strawy  
i o hauście Prawdziwego Wina;  
o świecie szat, które trwają i nie ulegają starzeniu;  
o świecie rzeczy, których ni oko nie widziało, ani nie słyszało ucho,  
ani też nie weszły w serce człowieka grzesznego;  
o świecie rzeczy, które Bóg przysposobił tym, którzy Go kochają.  
O tych rzeczach rozmawiamy  
i o nich przynosimy dobre wiadomości.  
(Acts of Thomas 36, ANT p.382, MEM p.140)

Co ciekawe, identyfikacja Prawdziwej Winorośli z Drzewem Życia ma miejsce w wersji napisanej w języku syriackim. Bo jakkolwiek w powyżej zacytowanym tłumaczeniu z wersji greckiej mowa jest o *niesmiertelnej strawie i hauście Prawdziwego Wina*, to w wersji w języku syriackim mówi się o *nieskalanej strawie Drzewa Życia i o Hauście Życia*.<sup>35</sup>

Natomiast w *Apokalipsie*, czyli Objawieniu św. Jana, autor stosuje metaforę Drzewa Życia w połączeniu z metaforą Żyjącej Wody, kiedy mówi:

*Błogosławieni, którzy czynią przykazania jego, aby mieli prawo do drzewa żywota, i aby weszli bramami do miasta.*  
*(Ap. XXII:14)*

oraz:

*I ukazał mi rzekę czystą wody żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą z stolicy Bożej i Barankowej. A w pośród rynku jego z obu stron rzeki było drzewo żywota, przynoszące owoc dwanaście raki, na każdy miesiąc wydawające owoc swój, a liście drzewa służyły ku uzdrawianiu pagan.*  
*(Ap. XXII:1,2)*

Co symbolicznie oznacza, że Drzewo to żywi ludzi wszystkich narodowości, w każdych czasach i przez dwanaście miesięcy w roku. Jego szczodrość nigdy się nie zmniejsza, ani nie ustaje. Ta sama ekspresja używana była często przez niektórych z wczesnych ojców chrześcijaństwa. Na przykład, mieszając metafory na modłę bliskowschodnią, Epharim Syrus w IV w. identyfikuje Drzewo Życia z Chlebem Życia: *Chodźcie, przyłączmy się do Drzewa, które dało nam Chleb Żywota*<sup>36</sup>. Zaś inny Syryjczyk, Izaak z Antiochii, w V lub VI wieku mówi o tym Drzewie, że nie wymaga ono odzywiania, bo to na nim wisi *Owoc Świata*: *Chodźcie, dziwujcie się Drzewu, które rośnie niepodlewane, a wisi na nim Owoc Świata*.<sup>37</sup>

Wszystko to są metafory, porównania i terminy mające ukazać tę samą Boską Moc. Stopeń, do jakiego używane one były przez najwcześniejszych chrześcijan i zbliżonych do nich autorów ukazuje jak centralne miejsce zajmowało Słowo w naukach Jezusa. I chociaż w czterech Ewangeliach kanonicznych mamy jedynie nieliczne wzmiąki i okruchy wiedzy na ten temat, to jednak poszukiwania w pozostałej literaturze tamtego okresu, dają nam jasny obraz prawdziwego znaczenia nauk Jezusa.

### ***Mądrość cię wzywa!***

Istnieje wiele interesujących zbieżności pomiędzy językiem Ewangelii i językiem Starego Testamentu. Na przykład, prolog Ewangelii Jana dotyczący stworzenia wszystkiego przez Słowo, przypomina *Przypowieści Salomonowe* i *Księgę Syracha*. Powyżej wykazaliśmy również, że Chleb Żywota i Żyjąca Woda jako metafory dla określenia Słowa, nie były wymysłem Jezusa lub Jana, lecz były szeroko stosowane w literaturze tamtego okresu, a ich początków doszukać się możemy wiele wieków, jeśli nie mileniorów, wcześniej. Tak samo, słynne wypowiedzi w pierwszej osobie u Mateusza i Jana przypisywane Jezusowi, odzwierciedlają po prostu istniejący trend literacki, kiedy Mądrość mówi sama o sobie. Również wykłady i dialogi Jezusa w Ewangelii Jana, prowadzone w pierwszej osobie, wydają się być syntezą stylów literackich helleńskiego i judejskiego. Wszystko to staje się zrozumiałe, gdy spojrzy się na to poprzez kontekst tamtych czasów.

Są również i inne przypadki. W dobrze znanym fragmencie z Mateusza, Jezus wzywa tych wszystkich, którzy rozpoznają swą ludzką sytuację, aby przyszli do niego i doznali duchowego spoczynku:

*Pójdzie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja was sprawię odpoczenienie;  
Weźmijcie jarzmo moje na sieć, a uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdzicie odpoczenienie duszom waszym;  
Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie jest.*  
*(Mat. XI:28-30)*

Zarówno w *Przypowieściach Salomonowych*, jak i w *Księdze Syracha*, Mądrość w podobny sposób zaprasza, posługując się metaforą jedzenia i picia duchowego, którego jest źródłem.

*Pojdziecie, jedzcie chleb mój, i pijcie wino, którym roztworzyła.*

*Opuście prostotę, a będącie żyli, a chodźcie drogą roz tropności (świadomości - przyp. JD).*

(*Przyp. Sal. IX:5,6*)

oraz:

*Przyjdzie do mnie, którzy mnie pragniecie, nasyćcie się moimi owocami!*

*20. Pamięć o mnie jest słodsza nad miód, a posiadanie mnie - nad plaster miodu.*

(*Księga Syracha 25:19,20 PL-BT; cf. in OPJG p.61*)

*Nakarmi go chlebem rozumu i napełni go wodą mądrości.*

*Oprze się on na niej i nie upadnie, zbliży się do niej i nie będzie zawstydzony.*

[...]

*Znajdzie on wesele i wieniec uniesienia, i wieczne imię odziedziczy.*

(*Księga Syracha 16:3,4,6 PL-BT*)

Również u Jana Jezus mówi o człowieku przywiązanym do świata jako o tym, który *nienawidzi światłości*, zaś o człowieku odłączonym od spraw ziemskich, jako o tym, który *nienawidzi duszy swojej na tym świecie*:

*Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganiione uczynki jego.*

(*Jan III:20*)

oraz:

*Kto miluje duszę swoją, utraci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej.*

(*Jan XII:25*)

W podobny sposób ta sama idea przedstawiona została w *Przypowieściach*:

*Bo kto mnie znajduje, znajduje żywot, a otrzymuje łaskę od Pana.*

*Ale kto grzeszy przeciwko mnie, krzywodę czyni duszy swojej, wszyscy, którzy mnie nienawidzą, milują śmierć.*

(*Przyp. Sal. VIII:35,36*)

W innym miejscu Jezus podkreśla, że przyszedł od Boga, z *nieba*, nie ze względu na potrzeby swojego ego lub dla swojej chwały, ale zgodnie z poleceniem Najwyższego, aby wykonać Boskie zadanie w czasie swojego pobytu na Ziemi:

*Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mnie pośłał.*

(*Jan VI:38*)

Również Jezus ben Syrach podkreśla, że nie kieruje się egoistycznymi pobudkami, lecz pisze dla tych wszystkich, którzy naprawdę poszukują Pana. A oto, co czytamy: *Patrzcie, że nie tylko dla siebie samego się natrudzitem, lecz także i dla tych wszystkich, którzy jej szukają.*<sup>38</sup>

Jezus i jego uczniowie byli w sposób jak najbardziej naturalny obznajomieni z tą literaturą. Kiedy zatem Jezus cytuje, parafrasuje lub powtarza nauki Mojżesza, Izajasza, tzw. literaturę Mądrości lub jakiekolwiek inne pismo zachowane w tamtych czasach, jest to jego sposób wyjaśniania ich prawdziwego mistycznego znaczenia. Jezus ukazuje, że żydowscy prorocy i mędrcy, którzy byli autorami literatury biblijnej, mówili o tych samych sprawach i o tej samej wyższej rzeczywistości.

Autor *Ód Salomonowych* korzysta z tej samej techniki, splatając razem metafory zarówno pochodzące z nauk Jezusa, jak i wcześniejszej literatury biblijnej. Na przykład cofnijmy się do utworu na str..... (wstawić na pliku PUB; w oryginale jest on na str. 257 – przyp. PL), który – w kilku linijkach zaledwie – jest wiernym echem wersetów z Przypowieści Salomonowych, z Księgi Syracha, Psalmów oraz Ewangelii Jana i Mateusza.

To samo robi autor *Nauk Silvanusa*, wiążąc razem wiele wątków nauk Jezusa, literatury Mądrości i innych pism mistycznych w długim wykładzie na temat Chrystusa jako Mądrości. W poniższym streszczeniu autor mówi również o Chrystusie jako o Słowie:

Posłuchaj synu nauk moich, które dobre są i użyteczne, a zakończą sen (fizycznej egzystencji), który ciąży ci bardzo. Pozbądź się zapomnienia (Boga), które napelnia cię ciemnością. Gdybyś nie był zdolny do zrobienia czegoś, nie mówilbym ci tych rzeczy, ale Chrystus przyszedł w celu dania ci daru tego. Dlaczego zatem gonisz za ciemnością, gdy światło jest w zasięgu twoim? Dlaczego stęchlą wodę pijesz, kiedy możesz pić świeżą i słodką? Mądrość wzywa cię, a ty tymczasem pragniesz głupoty. To nie przez swoje pragnienie robisz te rzeczy, lecz twoja wewnętrzna zwierzęca natura (niższe tendencje umysłu) je czyni.

[...] Mądrość w swej dobroci wzywa was, mówiąc: *Chodźcie do mnie, o głupcy, abyście dar otrzymać mogli zrozumienia, które jest dobre i wspaniałe. Daję was szatę najwyższego kapłana utkaną całkowicie z Mądrości. [...]*

[...] Bo Drzewem Życia jest Chrystus. On jest Mądrością. Bo on jest Mądrością; jest też Słowem, Życiem, Mocą i Drzwiami. Jest Światłem, Aniolem i Dobrym Pasterzem. Powierz siebie temu, który stał się wszystkim z twojego powodu.

[...] Kołacz do swojego wnętrza jak do drzwi i idź w swoim wnętrzu jak po prostej drodze. Bo gdy po tej drodze kroczyć będziesz, nic i nikt nie wyrowadzi cię na manowce. A kołacząc z Mądrością, kolaczysz do ukrytych skarbów.

[...] A że Chrystus jest Mądrością, czyni on głupców mądrymi. Mądrość jest królestwem świętym i błyszczącą szatą. Mądrość jest jak sterta złota, która poważanie ci zapewnia. Boska Mądrość stała się głupcem (człowiekiem) dla ciebie, ażeby cię wywyższyć, durniu, i uczynić cię mędrcem. [...]

O Najwyższy Panie, ileż mogę chwały Ci przypisać?

Nikt w stanie nie jest chwalić Cię właściwie.

To Ty przydałeś chwały Słowi Twemu,  
ażeby każdego zbawić, o Boże Litościwy.

To on (Słowo, Chrystus, Mistrz),  
który z Twych ust pochodzi  
i z Twego serca wyrasta:

Pierworodny, Mądrość, Wzorzec, Pierwsze Światło.

Bo on jest światłem z Mocy Boga

i emanacją czystej chwały Najwyższego.

On jest nieskazitelnym zwierciadłem aktów Bożych  
i obrazem Jego dobroci.

Bo on jest także Światłem wiecznego Światła.

On jest okiem patrzącym na niewidzialnego Ojca,  
zawsze służąc i czyniąc w woli Ojca swego.

On sam zrodzony został przez Ojca dobroci życzenie.

Bo on jest niepojmowalnym Słowem,  
i jest on Mądrością i Życiem.

On życie daje i zasianie wszystkim rzecjom żyjącym i mocom.

Tak samo jak dusza życie daje  
wszystkim częściom i członkom (ciała),

on rządzi wszystkimi za pomocą swej Mocy i daje im życie.

Bo on jest początkiem i końcem każdego,

pilnując wszystkich i obejmując ich.

On kłopocze się w imieniu każdego,

i raduje się z nim i rozpacza.

Z jednej strony, on opłakuje tych, którzy dostali

jako porcję swoją, miejsce kary (ten świat);

z drugiej, zajmuje się każdym, którego pracowicie

przywodzi do wiedzy (inicjuje i wprowadza do swego stada).

Lecz raduje się też każdym, który w czystości żyje.

(*Teaching of Silvanus* 88-89, 106-107, 112-113, TS pp. 21-23, 57-59, 69-79)

Autor mówi wystarczająco jasno, że Chrystus jako moc przynosząca zbawienie, jest tym samym co Mądrość, Słowo, Drzewo Życia, Pierworodny Syn i Moc Boga. Podobnie jak Jezus powtarza on święte pisma tamtych czasów, w których ludzie pokładali wiarę i które znali, aby wykazać, że nie tworzy żadnych nowych nauk, lecz po prostu powtarza te same prawdy, które głosili wcześniejsi mistycy.

Nauki dotyczące Słowa nie są nowe. Ponieważ Słowo istniało od początku Stworzenia, wiedza o nim jest tak samo odwieczna jak ono. Nauki o Słowie *nie są żadnym nowym przykazaniem*, lecz stare są jak samo Stworzenie – jak zostało podkreślone w pierwszym liście Jana:

*Bracia! nie nowe przykazanie was piszę, ale przykazanie stare, któreście mieli od początku; a to stare przykazanie jest ono słowo, któreście słyszeli od początku.*

(1 Jana II:7)

a Jezus mówi:

*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*

(Łuk. XXI:33)

Ponieważ słowa należą do Ziemi i przeminą wraz z Ziemią, oznacza to, że prawdziwymi naukami Jezusa jest perenialna i wieczna prawda, która pochodzi spoza Stworzenia. Jeżeli Słowo zawsze istniało, to i ścieżka Słowa musiała istnieć przez cały czas także. Mamy tu jednakże prawo podejrzewać podwójne znaczenie i użycie frazy *moje słowa* może równie dobrze oznaczać: *Niebo i ziemia przeminą, ale moje Słowo nie przeminie* – co również jest prawdą.

### ***Słowo ma wiele nazw***

Na przestrzeni historii mistycy starali się jak najbliżej i jak najdokładniej przedstawić Słowo przy zastosowaniu licznych, znanych nam już i nieznanych synonimów, ukazujących jego niezliczone atrybuty. Na zakończenie niniejszego rozdziału przytaczamy następną porcję fragmentów pism wczesnego chrześcijaństwa, które ukazują, jak wszystkie te określenia odnoszą się do tej samej Mocy. A oto co śpiewa Jezus w jednym z fragmentów<sup>39</sup> *Dziejów Jana*:

Chwała Tobie, Ojcze.

Chwała Tobie, Słowo.

Chwała Tobie, Łasko.

Chwała Tobie, Duchu.

Chwała Tobie Święty.

Chwała Tobie Chwało, Amen.

Czcimy Ciebie, Ojcze;

Dzięki Tobie, Światło,

w którym nie mieszka ciemność.

(*Acts of John* 94, ANT p.258)

Powyzsza lista imion wychwalających Boga, u Mateusza kończy się bardziej zdecydowanym akcentem: [...] albowiem twoje jest królestwo i moc i chwała na wieki,<sup>40</sup> ponieważ zarówno Moc, jak i Chwała są terminami oznaczającymi Słowo. W tych samych *Dziejach Jana* znajdujemy jeszcze bardziej skonkretyzowany zestaw nazw, będących aluzją do szeregu powiedzeń, przypowieści i porównań Jezusa (będziemy je jeszcze omawiać), które autor traktuje jako odnoszące się do Słowa:

Chwalimy Twe Imię,  
które wypowiedziane zostało przez Syna. [...]  
Chwalimy Twą Drogę; chwalimy Twe Nasienie,  
Twoje Logos, Łaskę, Wiarę, Sól, Prawdziwą Perłę Niewysłowioną  
Skarb, Pług, Sieć, Wielkość, Diadem.  
Ten, który dla nas został zzewany, stał się Synem Człowieczym,  
który dał nam Prawdę, Odpoczynek, Wiedzę, Moc,  
Przykazanie, Ufność, Pewność, Nadzieję, Miłość,  
Wolność, Ucieczkę w Tobie.  
Bo Ty, Panie, jesteś  
jedynym Korzeniem nieśmiertelności,  
i Źródłem niezepsucia,  
i Ostoją wieków.  
Nazwany wszystkimi tymi imionami dla nas,  
którymi wolając Ciebie,  
poznać możemy Twą wielkość,  
na razie niewidzialną dla nas,  
lecz widzialną tylko dla czystych,  
objawionych w Twym człowieczeństwie.  
(*Acts of John* 109, ANT p.268)

Nawiązując do przypowieści i metafor Jezusa w *Dziejach Piotra*, Piotr mówi:

Ten Jezus, którego macie, bracia – Drzwi, Światło,  
Droga, Chleb, Woda, Życie, Zmartwychwstanie,  
Świeżość, Perła, Skarb, Nasienie, Obfitość, Ziarno Gorczyczne,  
Winorośl, Pług, Łaska, Wiara, Słowo –  
jest wszystkim i nie ma nikogo odeń większego.  
(*Acts of Peter* II:XX, ANT p.322)

Na koniec, w *Śmierci św. Jana*, utworze będącym echem *Dziejów Jana* i zawierającym interesujące warianty, Jan mówi o Jezusie następująco:

Ty, który jedynie jesteś Chrystusem Jezusem, zbawiającym Imieniem.  
Tyś życiodajnym Chlebem, który zstąpił z nieba dla zbawienia świata.  
Błogosławimy Ciebie, któryś wprowadził nas na drogę Życia.  
Dzięki Ci składamy, Tyś Twórczym Słowem;  
Tyś Przewodnikiem i Drzwiami do łaski;  
obfitą Solą, Bogactwem Klejnotów;  
Kłosem Zboża, Życiem, Prawością, Mocą, Mądrością,  
Ucieczką, Ufnością, Wytchnieniem, Winoroślą, Korzeniem,  
Fontanną Życia;

Ty, który daleś się zwać tym imieniem z powodu człowieka,  
ażeby mógł być zbawiony  
i odnowiony z wcześniejszej otwartej nikczemności czynów swoich,  
w które wpadł jako wynik grzechu.  
Bo do Ciebie należy chwała na wieki, na zawsze.

*(Death of St John, MAA p.57)*

Nie ulega wątpliwości, że Jezus, Paweł, ewangeliści, a zwłaszcza Jan, wielu wczesnych chrześcijan, a wcześniej Mojżesz i wielu żydowskich proroków, autorzy biblijnej mądrości, współczesny Jezusowi Filon Judeusz, Mani, Mandeanie i wielu innych – wszyscy oni zgadzali się co do nadzwędnej ważności Słowa w naukach mistycznych lub ścieżce mającej za swój cel doprowadzenie duszy do zrozumienia Boskiego Stworzenia i zbawienia.

Powstaje zatem naturalne pytanie: *w jaki sposób Słowo pomaga człowiekowi?* Odpowiedź jest prosta i nauki Jezusa całkowicie zgadzają się z naukami innych mistyków. Po pierwsze, poprzez kontakt z żyjącym Mistrzem, *Słowem co całe się stało*, inkarnacją Słowa, człowiek otrzymuje mistyczny chrzest, czyli połączenie i dostrojenie do Słowa. Następnie, poprzez postępowanie zgodnie z jego zaleceniami, jego dusza doświadcza mistycznej komunii z prawdziwą postacią Mistrza, wewnętrznym Słowem Boga. Wtedy dusza widzi Światło i słyszy Dźwięk Boskiego Słowa i niesiona jest potężnym Nurtem Życia, Dźwiękiem i Blaskiem z powrotem do Boga. Jest to prawdziwe Boskie wołanie, wzywające duszę do powrotu do jej wiecznego Domu. Dlatego Słowo często nazywa się niebiańską Muzyką lub Głosem Boga.

## PRZYPISY

1. Generalnie większość uczonych badających epistolarną część NT powątpiewa w autorstwo Pawła, choć część z nich przyznaje, że niektóre listy mogły być przez niego osobiście pisane lub dyktowane, a następnie wielokrotnie przeredagowywane w ciągu kolejnych paru stuleci tworzenia się i licznych metamorfoz chrześcijaństwa. Są również i tacy, którzy większość listów przypisywanych Pawłowi i apostołom uważają za zwykłą fabrykację i oszustwo. (przyp. tłum.)
2. *Acts of Peter III:II, ANT p.305.*
3. *Philo, On the World's Creation 6, PhI pp.20-21, TGHI p.235*
4. *Philo, On the Cherubim 35, PhII pp.82-83, TGHI p.235*
5. *Philo, Allegorical Interpretation II:21, PhI pp.278-279, TGHI p.230.*
6. Dla polskiego czytelnika jest to sprawa oczywista, ponieważ w jęz. polskim słowo „mądrość” jest również rodzaju żeńskiego. (przyp. tłum.)
7. Mowa tu o najwcześniejszych organizatorach religii chrześcijańskiej z końca I w. AD i pierwszych wieków chrześcijaństwa. (przyp. tłum.)
8. *Trimorphic Proteus 46, NHS28 p.425.*
9. *1Moj. II:7.*
10. Jest to aluzja do gnozy i gnostyków.
11. *1Moj. XVI:15.*
12. *Psalm LXV:10.*
13. *3Moj. XXVI:12.*
14. Księga Syracha XVI:1-3 PL-BT.
15. *CPM 24 p.20.*
16. Por. Philo, *Allegorical Interpretation III:55, PhI pp.408-409, TGHI p.246.* (przyp. JD)
17. Księga Mądrości VII:25, BT.
18. Księga Syracha 25:15 BT.
19. *Odes of Solomon XVIII:15, AOT p.709.*

20. Tripartite Tractate 105, NHS22 p.283.
21. Ascension of Isaiah VIII:1-2, AOT p.800.
22. Philo, On Monarchy II:V, WPJIII p.194, TGHI p.234.
23. Acts of Thomas, AAA p.294.
24. Martydrom of St Thomas, MAA p.96.
25. Joel II:32.
26. Mat. X:22.
27. Jan XVII:12.
28. 5M. XIV:1
29. 5M. XXXII:18
30. 5M. XXXII:6
31. Prayer of the Apostle Paul, NHS22 p.9
32. Gospel of Egyptians 66, NHL p.218.
33. Psalm XXIII:5.
34. SA p.84.
35. Acts of Thomas, AAA p.177.
36. Ephraim Syrus, ESR p.354, MEM p.139.
37. Izaak of Antioch, IADSI p.256, MEM p.140.
38. Księga Syracha 25:34, BT.
39. Znanyj jako *Hymn Jezusa*. (przyp. tłum.)
40. Mat. VI:13.

## Rozdział IX

### BOSKA MUZYKA I GŁOS BOGA

#### *Słyszenie Słowa*

Z naszego ograniczonego ludzkiego punktu widzenia, jedną z najistotniejszych cech Słowa Bożego jest bez wątpienia możliwość jego wewnętrznego słyszenia przez człowieka, który uprawia właściwe praktyki duchowe. Innym ludziom czasem się to również zdarza przez chwilę zupełnie samorzutnie, gdy umysł jest spokojny i głęboko skupiony. Słowo jest słyszalne w formie najpiękniejszej muzyki – jest to pierwotna, najdawniejsza, „najpierwsza” muzyka powstającego Stworzenia, początku wszystkiego. Rozbrzmiewa nieustannie w każdej częstce Stworzenia i w każdej duszy. Jest budzącym zachwyt i grozę, zapierającym dech w piersiach podniosłym doznaniem, zupełnie samoistnie wywołującym w duszy prawdziwą wiarę i cześć, będącym czymś zupełnie odmiennym, milion razy głębszym i prawdziwszym od uczuć, które wzbudzić może najbardziej spektakularna ceremonia lub rytuał. Tym doznaniem jest Głos Boga, cudowny dźwięk, niebiańska muzyka, prawdziwa muzyka sfer, która utrzymuje wszechświat i dusze w istnieniu. Jest to Duch Święty. Jezus mówi:

*Ale idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwałcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwala, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie.*  
*(Jan IV:23,24)*

Praktyki religijne noszące charakter ceremonii są mentalną adoracją i wymysłem człowieka. Człowiek podczas nich klęka, śpiewa pieśni nabożne, odmawia modlitwy, zaś jego umysł wędruje sobie swobodnie po całym świecie, myśląc o wszystkich tych sprawach, które zajmują jego codzienne życie. Sprawy rodzinne, zawodowe, środowiskowe i miłośne afery, kłopoty i zainteresowania, działania i rozrywki – w istocie wszystko prócz oddawania czci Bogu przychodzi wtedy do głowy. W rzeczywistości – bądźmy szczerzy – większość z nas nie ma najmniejszego pojęcia o prawdziwej naturze adoracji Boga. Ludzie na ogół idą do kościoła, do synagogi, meczetu, czy jakiegokolwiek innego „świętego” budynku, bardziej z przyzwyczajenia, w celu wypełnienia określonego rytuału lub z innych, „czysto ludzkich” względów, niż z powodu palącego pragnienia prawdziwego poznania i oddania czci Bogu.

W powyższym fragmencie z Ewangelii Jana, Jezus mówi, że ponieważ Bóg jest Duchem, oddawanie Mu czci musi odbywać się również na duchową modłę – zaś najwyższą formą Ducha, której człowiek może doznać, jest Duch Święty, czyli Słowo. *Idzie godzina i teraz jest* – mówi Jezus – każdy czas jest dobry dla prawdziwych chwałców, aby oddawali cześć i adorowali Boga, ponieważ Bóg zawsze szuka szczerzych poszukiwaczy. *Chwalenie Boga* musi odbywać się wewnętrznie, w duchu, a nie w jakiś zewnętrzny sposób.

Najwyższe i najbardziej poruszające momenty naszego życia zdarzają się wtedy, gdy jesteśmy czymś完全 zaabsorbowani – pochłonięci czymś bez reszty. Może to być muzyka, sztuka, cuda przyrody, czy jakieś inne doznania zmysłowe. Wszystkie one mają szereg wspólnych czynników. Po pierwsze, występuje mentalna koncentracja – jeśli umysł myśli o czymś innym lub swobodnie wędruje, przyjemność nie jest całkowita lub nawet zupełnie

stracona. Po drugie, występuje zapomnienie o sobie i włączenie się do pewnego stopnia w obiekt koncentracji. Po trzecie, ponieważ panorama ukazująca się zmysłom zmienia się bez przerwy, doznanie nie trwa wiecznie. W rzeczywistości, chociaż ogólny efekt doznania może utrzymywać się jeszcze jakiś czas, to jednak ograniczona zdolność skupienia powoduje, że pozostaje on najwyżej kilka godzin, a często nie przekracza kilku minut. Zresztą takie uczucia są niezmiernie dalekie od prawdziwej pobożności.

Czas trwania widoków, dźwięków i zjawisk tego świata jest bardzo ograniczony. Muzyka Słowa natomiast – niebiańska muzyka, brzmiała, brzmi i brzmieć będzie tak długo, jak długo istnieć będzie Stworzenie. Muzyka tego świata powstaje przez wprawienie powietrza w vibracje dźwiękowe. Niebiańska muzyka tworzona jest przez Boga jako Jego pierwotna vibracja, przy pomocy której kształtuje i utrzymuje swoje Stworzenie. Zewnętrzna muzyka słyszalna jest przy pomocy zewnętrznych uszu. Niebiańską muzykę słyszy się „uchem” duszy, czyli właściwością słyszenia duszy.

Dusza posiada dwie podstawowe właściwości wewnętrzne: możliwość słyszenia i możliwość widzenia – wewnętrzne słyszenie i widzenie. Ta druga właściwość jest niezbędna do pełnego odbioru Słowa, ponieważ jego słyszalna vibracja wysyła również niebiańskie światło, samoświecące, miękkie<sup>el</sup>, odżywiające, podtrzymujące, piękne i jasne do tego stopnia, że nie da się go porównać z żadnym światłem znanym w tym świecie. Podobnie jak dźwięk, również światło tego świata jest vibracją, oscylującą energią elektromagnetyczną. Na tej samej zasadzie, dusza wewnętrz jest w stanie nie tylko słyszeć vibrację Słowa, ale również widzieć ją. W tym świecie większość przedmiotów widzimy ze względu na odbicie światła. Wewnętrz zaś, światło emanuje ze wszystkiego i jest ono wyrazem wewnętrznych vibracji i ruchu twórczej mocy utrzymującej egzystencję danego przedmiotu.

Wsłuchana w dźwięk Słowa i zapatrzona w jego światło, dusza wchodzi w stan transu i łącząc się z jego nurtem, zanoszona jest tam, skąd ono się wywodzi – do Boga. To jest ścieżka Słowa, całkowicie mistyczna podróż wewnętrz samego siebie. W jaki sposób wejść na nią i postępować po niej, jest największą „tajemnicą” wszystkich czasów. Jezus mówi do swych uczniów:

[...] *Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano.*

(Mat. XIII:11)

a w następnym fragmencie tego samego rozdziału mówi o wymienionych wyżej dwóch właściwościach duszy:

*Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą;  
Bo zaprawdę powiadam wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądało widzieć to, co wy widzicie, ale nie widzieli, i słyszeć to, co słyszycie, ale nie słyszeli.*

(Mat. XIII:16,17)

Mówiąc o prorokach i sprawiedliwych Jezus ma na myśli dusze o inklinacjach duchowych, pragnące przemierzać wewnętrzne sfery i powrócić do Boga, aby poznać tajemnicę królestwa niebieskiego. Niestety, nie dane im było słyszeć i widzieć tego, co Jezus umożliwił swoim uczniom: *Tymczasem wy – powiada im Jezus – słyszeliście i widzieliście je.* To samo czytamy w Ewangelii Tomasza:

Jezus powiedział: I dam wam to, czego żadne oko nie widziało, czego żadne ucho nie słyszało, czego żadna dłoń nie dotknęła, co w sercu ludzkim nie powstało.

(Ewangelia Tomasza 17, NHS20 p.61, por z PL-ET)

Zaś w rekonstrukcji jednego z fragmentów papirusu z Oxyrhynchus, którego – choć styl jest znajomy – nie było w wersji *Ewangelii Tomasza* znalezionej w Nag Hammadi, Jezus mówi: *Słyszysz jednym tyle uchem, [bo drugie zamknąłeś]*<sup>2</sup>. Oznacza to, że słyszymy jedynie naszymi zewnętrznymi uszami, zaś „wewnętrzne” ucho jest zamknięte i głuche. Autor *Świadectwa Prawdy* musiał niewątpliwie mieć to właśnie powiedzenie Jezusa na uwadze, gdy pisał:

Mówić będę do tych, którzy wiedzą jak nie słuchać uszami ciała, lecz uszami umysłu. Bo wielu prawdy poszukiwało i w stanie nie było jej znaleźć; ponieważ zalani zostali zastarzałym kwasem zakonu faryzeuszów i uczonych w Piśmie.

(*Testimony of Truth* 29, NHS15 p.123)

Autor zwraca się do tych, którzy przebudzili wewnętrzną zdolność słyszenia, *uszy umysłu*. Powtarzając słowa Jezusa mówi, że wielu poszukiwaczy prawdy szuka jej w niewłaściwym miejscu. Poszukują pośród tradycyjnych religijnych interpretacji kapelanów i teologów – faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Idąc po tej samej linii, wielu wczesnych chrześcijan zarówno ortodoksyjnych, jak i nieortodoksyjnych często cytowało pewną frazę, którą poniżej podajemy w postaci słynnego fragmentu z listu Pawła:

*Ale opowiadamy, jako napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpi-  
piło, co nagotował Bóg tym, którzy go miują.*

*Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębo Kości Bożych.  
Bo który z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest? Także też i tego, co jest w  
Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży.*

*Aleśmy my nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są  
od Boga darowane.*

(1Kor. II:9-12)

Paweł mówi o rzeczach widzianych i słyszanych w Duchu, czyli w sposób duchowy. *Oko i ucho* cielesne nie potrafi uchwycić widoków i dźwięków duchowych sfer. Człowiek nie jest nawet w stanie wyobrazić sobie, w jaki sposób rzeczy dzieją się tam i jak można doświadczać widoków i dźwięków. Doznać ich można jedynie za pomocą zdolności umysłu i duszy, a nie ciała. Lecz za pośrednictwem Słowa wszystkie sekrety Stworzenia mogą być człowiekowi *objawione*, a nawet głębokości samego Boga. Zostały one *nagotowane* przez Boga duszom, aby mogły tego doświadczyć poprzez Ducha. Paweł tłumaczy tutaj, że tak samo jak samowiedzy może doświadczyć jedynie indywidualna jaźń, również duchowe sprawy Boże można poznac wyłącznie za pośrednictwem Jego Ducha. Ten dar duchowy został nam dany za darmo, ponieważ żaden prawdziwy Mistrz nie bierze pieniędzy za nauczanie tych sekretów.

Autor Ewangelii Jana jest w swoim żywiole mówiąc o dźwięku Słowa, bo sam ten termin jest już dwuznaczny. Słowo Jezusa, Syna Bożego, jest zarówno wewnętrzną muzyką, jak i zewnętrznymi naukami – przynajmniej wersja króla Jakuba tłumaczy to w taki sposób, że to podwójne znaczenie jest od razu widoczne. Na przykład Jezus mówi:

*Kto mnie nie miuje, słów moich nie zachowuje; a słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale onego, który  
mię posłał, Ojca.  
(Jan XIV:24)*

Słowo mówione, czyli nauki Mistrza, jak również samo Słowo, pochodzą od Boga. Mistrz nie wymyśla ani jednego, ani drugiego. A wcześniej Jezus mówi:

*Duchci jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga; słowa, które ja was mówię, duch są i żywot są.  
(Jan VI:63)*

„Duchem” i „Życiem” jest Twórcze Słowo, ponieważ żadne z ludzkich słów nie może być naprawdę z nimi utożsamiane. *Duchci jest, który ożywia*, a nie ciało lub słowa wypowiadane na zewnątrz. Lecz słowa Mistrza, jego nauki, przekazują informację o Duchu i Życiu, a bez tego zewnętrznego słowa człowiek nie dotrze do wewnętrznego Słowa. Dlatego oba są konieczne człowiekowi do otrzymania *Ducha i Życia*. W podobny sposób gdzie indziej Jezus mówi:

*Przeczże tej powieści mojej nie pojmujecie? przeto, iż nie możecie słuchać mowy mojej.*  
(Jan VIII:43)

i zaraz dalej, w tym samym wykładzie dodaje:

*Ktoś z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.*  
(Jan VIII:47)

W ostatnich dwóch fragmentach znaczenie jest to samo. Tylko prawdziwy poszukiwacz Boga zrozumie nauki Mistrza i słyszeć będzie jego Słowo. Ten, kto nie jest w stanie słyszeć Słowa, nie jest zdolny w pełni pojąć nauk Mistrza.

Ktokolwiek pisał psalmy manichejsko-chrześcijańskie, które odnoszą się zarówno do Jezusa, jak i do Maniego, również rozumiał, iż Słowo można usłyszeć jedynie wewnątrz. Mamy niezliczoną ilość przykładów do wyboru: *Chrystus jest Słodem Prawdy; ten, który je słyszy, żył będzie.*<sup>3</sup> I dalej: *Spójrz, Mądrość zakwitła; gdzież jest ucho, aby ją usłyszeć?*<sup>4</sup> A na temat ludzi, którzy nie są podatni tak na wewnętrzne, jak i zewnętrzne wezwanie Mistrza: *Któz przyjdzie do tego, który palcami zasłonił swe oczy? W czyje uszy wpadnie wołanie, jeżeli nie słyszą? Ten będzie cierpiał i będzie jak zwłoki, bo wołanie wpadało mu w uszy, ale on nie słyszał.*<sup>5</sup>

Jak może Mistrz zamanifestować się komuś, kto sam się oślepią blokując sobie światło? Jak może przyjąć Mistrza ktoś, kto nie słyszy nawet i wtedy, gdy wezwanie dzwoni mu w uszach, wewnątrz niego? Tacy ludzie – mówi autor psalmów – których uwaga kieruje się nieustannie i całkowicie do świata, są jak zwłoki, bo duchowo są umarli. Nie rozumieją ani nauk Mistrza, ani nie słyszą muzyki Słowa. Podobne słowa czytamy gdzie indziej:

Słowo Boga jest słodkie,  
kiedy znajdzie (wewnętrzne) uszy do słuchania.  
Nie zatrzymuje się w umyśle zamkniętym,  
ani nie skieruje się do świątyni ciała,  
które jest zatrute.  
Zatrzymuje się u dziewcząt (czystych, zainicjowanych)  
i mieszka w sercu zadolalonego.  
Łaska rozpościera się nad tymi, u których się zadomowi.  
Ci opasani i uzbrojeni zostaną  
do walki ze Smokiem (z Wężem, Szatanem).  
(*Psalms, MPB p.151*)

Słowa Bożego – mówi poeta – nie może słyszeć każdy, ponieważ wymaga ono specjalnego ucha – ucha należącego do człowieka o nieskazitelnej czystości. Lecz każdy, kto je słyszy, wypełniony jest Boską łaską i zdolny prowadzić wojnę duchową, aby przezwyciężyć moce Szatana.

## *Dźwięk niebiańskiej muzyki*

W swych próbach opisania niebiańskiej muzyki mistycy często przyrównywali ją do dźwięków różnych instrumentów muzycznych. Pisma żydowskie, chrześcijańskie i inne im pokrewne wspominają zwłaszcza o lirach, cytrach, trąbach, lutniach, fletach i harfach. W Apokalipsie św. Jana, niebiańska muzyka zwana jest głosem z nieba i głosem cytrystów:

*I słyszałem głos z nieba, jako głos wielu wód, i jako głos gromu wielkiego; i słyszałem głos cytrystów grających na cytrach swoich.*  
(Ap. XIV:2)

W *Odach Salomonowych* autor mówi o Duchu Boga rozbrzmiewającym wewnątrz jak dźwięki harfy: *Jako wiatr (duch) przeszywając harfę pobudza struny do mówienia, tak Duch Boga mówi w członkach moich, a ja miłością jego śpiewam.*<sup>6</sup>

Posługując się taką samą grą słów jak w Ewangelii Jana, poeta mówi, że tak samo jak wiatr tworzy muzykę, kiedy dmucha poprzez struny harfy, dźwięk Ducha słyszalny jest w członkach moich, czyli we wszystkich częściach jego jestestwa, co sprawia, że poeta miłością jego śpiewa, tzn. pisze te słowa pod wpływem natchnienia Jego miłością.

Według jednej z opowieści w *Dziejach Jana* Jan przywraca do życia młodego człowieka, a ten zarzuca jego uczniom, że marnują okazję bycia w ludzkiej postaci. Naturalnie to autor w ten sposób upomina swoich czytelników. *Straciliście miejsca pełne niewidzących kwiatów, rozpromienione, pełne dźwięków instrumentów muzycznych* (dosł. organów) – powiada – a dostaliście w zamian miejsca, gdzie wrzaski, wycia i lamenty dzień i noc nie ustają. Utraciliście swój wewnętrzny skarb i królestwo, ażeby zstąpić do piekła tego świata. Zamieniliście muzykę Słowa na płacz bólu i cierpienia tego świata:

Albowiem teraz w tak krótkim czasie utraciliście królestwo, które było dla was przygotowane, a mieszkania dla was zbudowane z błyszczących kamieni, pełne radości, świętowania i zachwytów, pełne wiecznotrwałego życia i wieczystego światła.

I dostaliście miejsca w ciemnościach, pełne smoków, pełne płomieni, męczarni i kar nie do wytrzymania, bółów i udręek, lęków i potwornych drzeń.

Utraciliście miejsca pełne niewidzących kwiatów, rozpromienione, pełne dźwięków instrumentów muzycznych, a dostaliście w zamian miejsca, gdzie wrzaski, wycia i lamenty dzień i noc nie ustają.

Nic więcej nie zostaje dla was poza błaganiem Pańskiego Apostoła, ażeby tak jak on mnie przywrócił do życia, was również wyrwał z objęć śmierci i przywiódł was do zbawienia, i sprowadził na powrót wasze dusze, które są teraz zamazane w Księdze Żywota.

(Acts of John XVII, ANT p.261)

Tak tutaj, jak i gdzie indziej, przywrócenie do życia nie jest wskrzeszeniem ciała, lecz ducha. Fabuła wydarzenia jest pretekstem do przekazania duchowej prawdy i nie powinno się jej traktować dosłownie.

Apokaliptyczne objawienia owego okresu również mówią o muzyce, a zwłaszcza o dźwięku trąb, który na koniec świata budzi zmarłych w grobach. Jednakże ci zmarli w grobach to dusze pogrzebane w swych materialnych ciałach, które zostaną zbudzone muzyką mistycznego Słowa. Prawdopodobnie takie jest właśnie ezoteryczne znaczenie słów przypisanych Jezusowi w apokaliptycznych ustępach Ewangelii Mateusza:

*I pośle (Syn) Anioły swoje z trąbą głosu wielkiego, i zgromadzą wybrane jego (zainicjowanych)<sup>7</sup> od czterech wiatrów, od krajów niebos aż do krajów ich.  
(Mat. XXIV:31)*

To właśnie Mistrzowie (w niektórych innych pismach utożsamiani z aniołami) przywołują przypisane sobie dusze przy pomocy boskiej muzyki ze wszystkich stron świata.

Wsłuchiwanie się w niebiańską muzykę w literaturze mystycznej przedstawiane jest często w postaci zawałowanej aluzji jako *wyspiewywanie chwały Boskiej, śpiewanie Mu pieśni lub granie Mu na instrumentach muzycznych*. W kościołach, świątyniach i innych zbudowanych ludzką ręką miejscach religijnego kultu, najpopularniejszymi aspektami rytuałów i liturgii są płonące świece oraz muzyka i śpiew. Elementy te spotyka się prawie w każdej religii świata i są one eksternalizacją nauk mystycznych, zgodnie z którymi prawdziwe, duchowe światło i prawdziwą wewnętrzną muzykę można znaleźć jedynie wewnątrz siebie, w prawdziwym sanktuarium, w świątyni ludzkiego ciała, które jest prawdziwym, wewnętrznym, mistycznym ołtarzem Boga i tam oddawać Mu cześć.

W jednym z traktatów należących do zbioru Nag Hammadi, zatytułowanym *Druga Apokalipsa Jakuba, Jakub, brat Jezusa, mówiąc o Odkupicielu, zachęca do wsłuchiwania się w niebiańską muzykę*, mówiąc:

Dmijcie w trąby, we flety,  
grajcie na harfach tego (niebiańskiego) domu.  
Pan pojmał was w niewolę od Pana  
i zamknął uszy wasze,  
ażebyle nie mogły usłyszeć dźwięku mego Słowa.  
A mimo to [będziecie mogli zapłacić] rozważnie w sercach swoich [...]  
(Bo) spójrzcie, dałem wam waszą (niebiańską) ojczyznę [...],  
w której On obiecał dać wam wasze dziedzictwo.  
(Second Apocalypse of James 60, NHS11 p.141)

Jakub podkreśla, że do planu Boga należy trzymanie duszy w więzieniu tego świata i zabezpieczanie jej przed *słuchaniem dźwięku mego Słowa*. Mimo to możemy tę muzykę usłyszeć w *swoich sercach*, wewnątrz siebie, ponieważ Odkupiciel ma moc umieścić duszę w wiecznym królestwie niebieskim, czyli w miejscu obiecanym duszy jako prawdziwe jej dziedzictwo.

Jeszcze bardziej wyraźne wzmianki o boskiej muzyce jako o śpiewaniu nabożnych pieśni i grze na instrumentach muzycznych znajdują się w szeregu hymnów, psalmów i utworów poetyckich manichejsko-chrześciijańskich. W zacytowanym poniżej z kontekstu nie bardzo wynika czy ten psalm jest adresowany do Mistrza, do Boga, czy do duszy. Jednakże wzmianka o lutni i wewnętrznej muzyce są wyraźnymi aluzjami do wewnętrznego dźwięku, a nie do śpiewów i odgłosu instrumentów tego świata:

Jesteś miłośnikiem śpiewów, miłośnikiem muzyki, grając na lutni.  
Grasz Ojcu i na lutni grasz ukochanemu Synowi.  
Grasz ambrozji i na lutni grasz Królowi Życia.  
Grasz Krainie Światła i na lutni grasz Ożywiającym Tchnieniu.  
Grasz eonom (wewnętrzny sferom) i na lutni grasz Eonom Eonów (Słowu).  
Grasz Drzewu Życia [...]  
Jesteś miłośnikiem śpiewów, muzyki miłośnikiem, [...] (lecz) ludzie tworzyli i grali muzykę przed tobą.  
(*Psalms, MPB pp.168-169*)  
Rydwanie Światła są u bramy wiodącej do królestwa Boga,  
radosna jest Pieśń, która z nich dobiera.  
(*MMIII p.888; cf. JRAS (1966) p.120, ML p.140*)

W obrazowym stylu hymnów manichejskich *rydwany Światła* były środkiem transportu duszy do królestwa Boga. Nie były one czymś materialnym, lecz pojazdami Światła i Dźwięku, na co wskazuje fraza o *radosnej Pieśni*, która z nich dobiera. Jest to naturalnie aluzja do boskiego Słowa, „pojazdu”, dzięki któremu możliwy jest mistyczny transport, umożliwiający wydżwignięcie duszy do jej prawdziwej, wiecznej ojczyni. W innym psalmie czytamy jak dusza wyciągana jest z ciała i wciągana do wewnętrznych dziedzin za pomocą dźwięku *trąby*, wzywającej ją do królestwa nieśmiertelności:

Zbaw mnie, o błogosławiony Chryste,  
Zbawicielu dusz świętych.  
Wyniosę się do niebios, do wewnętrznych dziedzin  
i zostawię na ziemi to ciało.  
Dźwięk trąby słyszę –  
wzywają mnie już do nieśmiertelnych.  
Porzucę moje ciało na ziemi,  
z której zbudowane zostało.  
(*Psalm CCLXI, MPB p.75*)

Natomiast inny psalm przedstawia boską muzykę jako *twą świętą trąbę rozbrzmiewającą w lecie i w zimie. I ona również wyprowadza duszę daleko ze świata i odciąga ją od jej przywiązań rodzinnych symbolizowanych zwrotem moi rodzice*. Dusza wznosi się do Boga poza Ziemię i wszystkie wewnętrzne nieba:

Jezus Chrystus, w którego wierzę,  
stoi ze mną w godzinie potrzeby.  
I ja też jestem jedną ze stu twoich owiec,  
które Ojciec powierzył twoim dloniom,  
ażebyś mógł je nakarmić. [...] Kiedy słyszę Krzyk twojej świętej trąby  
rozbrzmiewającej w lecie i w zimie –  
idę za tobą.  
Daleko odciągnąłem siebie od świata,  
porzucilem rodziców moich, przeszedłem do Pana,  
który jest większy niż niebo i ziemia.  
(*Psalm CCLXXIII, MPB p.93*)

Zaś w jeszcze innym czytamy o wyzwolonych duszach grających na harfie i lutni oraz śpiewających ukrytemu Ojcu. Oczywiście i tu również opis nie dotyczy materialnego świata:

Zwycięzcy, wyzwolone dusze,  
które obwieszone są girlandami,  
które składają hołd swemu królowi,  
harfy w ich dloniach,  
i lutnie,  
harfy w ich dloniach,  
śpiewają ukrytemu Ojcu –  
Swoje lutnie mają  
i grają muzykę dla Niego.  
(*Psalms, MPB p.133*)

Natomiast w manichejskich hymnach w języku partyjskim, mówiąc o dźwięku tych wewnętrznych dziedzin, pobożny autor pisze prosto: „[Wszystko jest wypełnione] szczęściem i słodka jest rozkoszna pieśń”.<sup>8</sup>

### *Wiatr gdzie chce wieje...*

Tak więc, Słowo Boga, tę boską muzykę, można usłyszeć wewnętrz. A przynajmniej można powiedzieć, że Jezus i wielu innych mistyków nauczało, że jest to możliwe. Oczywiście we wczesnochrześcijańskich pismach, w tym w Nowym Testamencie, istnieje obfitość ekspresji, które są mniej lub bardziej wyraźnymi aluzjami do słyszenia wewnętrznej muzyki i stanowią część mistycznej tradycji mającej swoje początki w naukach Jezusa.

Znaczenie tych ustępów czasami jest całkowicie jasne, lecz w innych przypadkach czytamy o *wielkim dźwięku z nieba* lub o *głosie z nieba* i wtedy nie mamy pewności czy autor mówi szafrem, stosuje dwuznaczny, czy może jest po prostu nieświadom prawdziwej natury mistycznego dźwięku. Trudno nam również zawsze polegać na angielskim przekładzie i akuratności przekazania sensu, a zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z bardziej ezoterycznymi tekstami.

Następny, przemawiający do umysłu fragment Nowego Testamentu znajdujemy – podobnie jak szereg innych głęboko mistycznych ustępów – w Ewangelii Jana. Opowieść mówi, że podczas dyskusji z pewnym faryzeuszem o imieniu Nikodem na temat sensu frazy: *narodzenie w Duchu, Jezus komentuje tajemniczo*:

*Wiatr (pneuma), gdzie chce, wieje (pnei) i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; także jest każdy, który się narodził z Ducha (pneuma)<sup>9</sup>.*  
(Jan III:8)

Zagadnienie to wymaga bardziej szczegółowego omówienia, ale na razie powiemy tylko tyle, że kiedy dusza *narodzi się z Ducha* – tzn. otrzymuje mistyczny chrzest – i rozpoczyna praktyki duchowe, pierwszym jej celem jest koncentracja uwagi w *pojedynczym oku*, czyli w centrum między oczami. Dopóki uwaga jest aktywna poniżej tego punktu, rozproszona pośród doznań zmysłowych, nie słyszy dźwięku Ducha, cudownej muzyki, która rozbrzmiewa wewnętrz. Dopiero kiedy osiągnie się pewien stopień koncentracji w tym centrum, zaczynają dochodzić pierwsze, odległe jego echa.

Tak długo jak uwaga przebywa poniżej centrum oczu, dusza nie może rozpoznać, z jakiej strony dochodzi ten dźwięk. Wiatr wydaje świszący dźwięk, ale nikt go nie może zobaczyć, poznać na podstawie samego dźwięku, a także nie wiadomo, gdzie powstaje i dokąd wieje. Tak samo jest w przypadku duszy, która słyszy Ducha. Nikt nie jest w stanie ustalić,

skąd i kiedy ten najsłodzszy z dźwięków do niego przyjdzie. Jednakże, słuchając go uważnie, osiąga się coraz głębszą koncentrację i dusza stopniowo wynosi się i wychodzi z ciała, automatycznie znajdująąc drogę do źródła, z którego on dobiega. To – mówi Jezus – dzieje się u każdego, kto *narodził się z Duchem*, tzn. *narodził się na nowo poprzez mistyczny chrzest w Duchu* i słyszy wewnętrzny dźwięk.

W zacytowanym powyżej wersetcie autor Ewangelii Jana stosuje grę słów poprzez użycie słowa *pneuma*, które posiada podwójne znaczenie. W istocie pierwsza linijka wersetu mogłaby być równie dobrze przetłumaczona jako: *Duch dycha (wieje) dokąd chce, a ty słyszysz jego* (tzn. *Ducha*) *Głos*. Ponieważ jednak taka gra słów nie da się zastosować w jęz. angielskim, przekład (*na angielski – przyp. tłum.*) nie jest w stanie przekazać dwuznacznika oryginału.<sup>10</sup>

Bez względu na pochodzenie tej gry słów, jej zrozumienie daje nam do myślenia na temat słynnej historii z *Dziejów Apostolskich*, która opowiada jak to apostołowie otrzymali dar *mówienia językami*, co umożliwiło im przemawianie do reszty świata. Według Łukasza wszyscy apostołowie uczestniczyli w żydowskim święcie *Pentecoste, wypadającym w siedem tygodni po święcie przaśników*.

*A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednymyslnie pospołu.*

*Tedy się stał z przedka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, kiedy siedzieli.*

*I ukazały się im rozzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich.*

*I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innemi językami, jako im Duch on dawał mawiać.*  
(Act. II:1-4)

Autentyczność tego wydarzenia jest wątpliwa i nie znajduje potwierdzenia w żadnym innym źródle, lecz tradycyjny element z *nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, posiada swoje znaczenie, nawet jeżeli autor Dziejów niewłaściwie go zrozumiał*. Możliwym jest, że fabuła tego wydarzenia zapozyczona została z jakichś zaginionych, wcześniejszych warstw nauk mistycznych, gdzie *dom, kiedy siedzieli* był symbolem ciała, czyli wewnętrznej świątyni, w której w istocie słyszy się wewnętrzny dźwięk, zaś informacja o towarzyszących mu *rozdzielonych językach na kształt ognia* była aluzją do wewnętrznego płomienia, czyli światła, o którym mówią mistycy wszystkich czasów i kultur. Jest oczywiście prawdą, że misterzny dźwięk i ogień mogły *napełnić ich Duchem Świętym* i niewątpliwie mogli słyszeć z *nieba szum*. Lecz to było wewnętrzne niebo, a nie fizyczny firmament. Zamiana wymowy misterznej i ezoterycznej na mitologiczną i egzoteryczną idzie w parze z eksternalizacją nauk mistycznych i jest zjawiskiem charakterystycznym dla wszystkich religii świata.

### ***Głos Boga***

Dobra znajomość tego terminu może łatwo zaciemnić jego znaczenie i doprawdy można nie zauważyć, iż informacja o słyszalności Twórczego Słowa zawiera się już w samej nazwie „Słowo”. Dalsze metafory tworzone w celu bliższego przedstawienia jego licznych atrybutów, utożsamiają go z Jego Mową, Jego Technikiem, Twórczą Mocą emanującą z Jego „ust”. Z tego powodu Słowo jest popularnie zwane Glosem Boga, a czasami Jego Wykładem, Mową i Rozmową. Dodatkowo, ponieważ słów używa się w tym święcie do wołania ludzi, a nawet do ich budzenia, to Słowo Boga zwane jest również Rozkazem, Wezwaniem, Wołaniem. Te

dwa ostatnie określenia odnoszą się do duszy, która jest wzywana do powrotu wołaniem Ojca.

Zwracaliśmy już uwagę na niektóre fragmenty Nowego Testamentu, które wskazują na słyszalność mistycznego Słowa. Są również inne, które wyraźnie utożsamiają Słowo z Głosem. Np. u Jana, gdzie Jan Chrzciciel mówi o Jezusie:

*Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec, a przyjaciel oblubieńca, który stoi a słucha go, weseli się wesolement dla głosu oblubieńcowego; przetoż to wesele moje wypełnione jest.*

*On musi rósć, a mnie musi ubywać.*

*(Jan III:29,30)*

Stosując popularną w tamtych czasach metaforę, Jan Chrzciciel mówi o Mistrzu jako o Narzeczym. Jezus – mówi Jan – jest nieustannie szczęśliwy i pełen wewnętrznej błogości, ponieważ wewnętrznie jest bez przerwy ze swą Narzeczoną Oblubienicą. Jest zawsze z Bogiem, choć żyje tutaj w ludzkiej postaci. *Przyjaciel (lub przyjaciele) oblubieńca, czyli uczniowie Mistrza, są również szczęśliwi, gdy są z nim razem, ponieważ słyszą jego Głos, jego „Słowo” w sobie.*

O Głosie Jezus mówi w swej pogadance o dobrym Pasterzu<sup>11</sup> i słowo to użyte zostało celowo w podwójnym znaczeniu. Zewnętrznie, *Głos* odnosi się do wołania Mistrza, za czym następuje rozpoznanie, kim on jest przez przyszłych uczniów i akceptacja jego nauk. Jest tu również jednak aluzja do mistycznego Słowa:

*Lecz kto wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec.*

*Temu odźwierny otwiera, i owce słuchają głosu jego, a on swoich własnych owiec z imienia woła i wywodzi je.*

*A gdy wypuści owce swoje, idzie przed niemi, a owce idą za nim, bo znają głos jego.*

*(Jan X:2-4)*

*Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam, i idą za mną;*

*A ja żywot wieczny daję im, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej.*

*(Jan X:27,28)*

A gdy został doprowadzony do Piłata, mówi:

*[...] Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdziwe wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.*

*(Jan XVIII:37)*

Powyższe fragmenty nabierają mistycznego sensu, gdy utożsamimy *ja* nie tylko z osobą Jezusa, ale również ze Słowem. Oznaczają one, że tylko ci, którzy zostali wtajemniczeni w mistyczną prawdę o Słowie, będą słuchali jego głosu i tylko ci, którzy są przystosowani do tego, naprawdę zrozumieją, o czym mówi Mistrz. Gdyby słowo *Głos* odczytywać w sensie całkowicie fizycznym, wszelkie zapewnienia Jezusa brzmiałyby nieco dziwacznie, ponieważ okres jego działalności ziemskiej był krótki i niewielu ludzi zaiste było w stanie go słyszeć.

W innym miejscu Ewangelii Jana, Jezus mówi o głosie z nieba następująco:

*[...] Nie dla mnie się ten głos stał, ale dla was.*

*Teraz jest sąd świata tego, teraz książę świata tego precz wyrucony będzie.*

*A ja jeżeli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie.*

*(Jan XII:30-32)*

Nie można tego brać w sensie fizycznym, bo to zbytnio zakrawa na robienie cudów i jest w ogóle niemożliwe, pamiętając jednak, że mamy do czynienia z Ewangelią Jana, nietrudno

odcyfrować alegorię i doczytać się mistycznego znaczenia. Bo prawdą jest, że mistyczny *Głos* z nieba przychodzi do tego świata dla dobra uwięzionych w nim dusz, a nie dla chwały Mistrza. Przychodząc nie do *wszystkich*, lecz – jak podano w rozmowie z Piłatem – *do każdego, który jest z prawdy*, czyli do tych dusz, które Mistrz ściąga do siebie, Szatan jest *precz wyrzucony*, odgoniony od nich. Taki – mówi Jezus – *jest sąd świata tego*.

Mistycy nie uczą, że kiedyś będzie ogólny Sądny Dzień, na który w tamtych czasach czekano tak w religii judejskiej, jak i początkach chrześcijaństwa, bo każda dusza przechodzi moment rozrachunku ze swym życiem, „rozliczenia stanu konta” każdorazowo, kiedy pozostawia swoje ciało po śmierci. W tym momencie jest „sądzona” odpowiednio do swoich uczynków, pragnień i przywiązań podczas minionego wcielenia i w wyniku tego „osądu” ustalane są jej dalsze losy.

A zatem, nawet przyjmując stwierdzenie o *wszystkich* metaforecznie, powyższy fragment jest zadziwiającą mieszaniną uniwersalnych nauk mistycznych i późniejszych wierzeń chrześcijańskich. Bo gdybyśmy przyjęli to dosłownie, historia udowodniłaby, że Jezus mylił się, jako że jednak nie *wszyscy* ludzie zostali przyciągnięci do chrześcijaństwa. Nie wydaje się również prawdopodobnym, żeby jakiś Sądny Dzień czekał na nas za rogiem.

Oczywiście, literatura biblijna i spokrewnione z nią pisma, obfitują w opisy ludzkich głosów dobiegających z nieba, które sugerują, iż Bóg przemawia zwykłymi słowami, lecz fragmentów tych nie można brać dosłownie. Mistycy nigdy nie nauczali, że Bóg komunikuje się ze światem w ten sposób. *Bóg jest Duchem*, dlatego Jego sposób komunikowania się jest zawsze duchowy. Kiedy chce porozumiewać się ludzkimi sposobami, przychodzi na poziom ludzki i przybiera ludzkie ciało doskonałego Mistrza, a nie posuwa się do straszenia ludzi przemawiając do nich gromkim głosem spoza chmur!

Pośród pism okresu wczesnego chrześcijaństwa istnieje wiele wzmiarek o Głosie Boga, który najwyraźniej jest utożsamiany ze Słowem. W *Dziejach Piotra* mówi się niedwuznacznie, że jest ono czymś zupełnie odmiennym od fizycznie wypowiadanych słów, które wydobywają się za pomocą sztuki, której natura jest materialna. Jest głosem, który postrzegany jest w ciszy, nie jest słyszalny otwarcie oraz nie wchodzi w uszy ciała. Bo mistyczny Głos Boga słyszalny jest wyłącznie we wnętrzu, gdy umysł znieruchomieje i ucichnie, przynosząc duszy i umysłowi jeszcze większy bezruch i spokój. I znowu, jak w wielu innych miejscach, podkreśla się, że kiedy dusza zanosi dziękczynienie Bogu, nie odbywa się to przy pomocy tych ust, ani tego języka, którymi prawda i fałsz pospolu wymawiane zostają.

Powyższe stwierdzenia pojawiają się jako część przepełnionej dydaktycznymi pierwiastkami modlitwy Piotra do Jezusa, odmawianej wisząc na krzyżu do góry nogami. Dlatego, tak samo jak w przypadku *Dziejów Tomasza, Dziejów Piotra* nie można traktować ani dosłownie, ani jako fakt historyczny, lecz jako fabularną opowieść, której użyto w charakterze pretekstu do przedstawienia szeregu mystycznych prawd.

W tym kontekście, krzyż posiada również symboliczną wymowę. Ludzie tamtych czasów Ukrzyżowanie nazywali zwykle *powieszeniem na drzewie*, który to idiom podchwycili autorzy mistyczni używając go jako aluzji do Słowa jako Drzewa Życia. W konsekwencji mamy wiele wzmiarek w literaturze antyku na temat *duchowego Ukrzyżowania* – zaprzeczenia swojego „ja”, będąc *przygwożdżonym*, czyli wtopionym w Drzewo Życia. Takie *przygwożdżenie* zawiera w sobie *nawrócenie*, skruchę człowieka – jego odwrócenie się od świata i ciała, a nawrócenie się w stronę Boga. Według tej opowieści, Piotr wiszący w niesłychanie bolesnej pozycji do

góry nogami, wygłasza rozprawę na temat symbolicznego znaczenia krzyża. A oto co mówi:

Czymże jest Chrystus,  
jeżeli nie Słowem, Dźwiękiem Boga?  
A więc Słowo jest pionowym słupem,  
na którym jestem ukrzyżowany,  
a Dźwięk jest belką, co go przekreśla -  
naturę człowieka.  
Zaś gwóźdź, który trzyma drzewo krzyżowe pionowo pośrodku,  
jest nawróceniem i skruchą człowieka.  
Teraz, gdy objawiłeś mi te sprawy i pozwoliłeś mi je poznać, o Słowo,  
zwane teraz przez mnie Drzewem Życia,  
zanoszę Tobie dzięki, nie tymi ustami, które do krzyża są przybite; ani tym językiem,  
którym prawda i fałsz pospolu wymawiane zostają;  
ani tym słowem, które wydobywa się  
za pomocą sztuki, której natura jest materialna;  
Lecz tym Głosem wypowiadam swe dzięki Tobie, o Królu;  
tym, który postrzegany jest w ciszy,  
który nie jest słyszalny otwarcie,  
który nie wychodzi z cielesnych organów,  
który nie wchodzi w uszy ciała,  
który nie dotyczy zniszczalnej substancji,  
który nie istnieje na świecie,  
ani rozprzestrzeniany po ziemi, ani w księgach zapisany,  
ani nie posiada go ten, ani tamten;  
Lecz tym, o Jezu Chryste, zanoszę Tobie dzięki;  
tym milczeniem Głosu,  
którym duch, który we mnie jest, kocha Ciebie,  
mówi do Ciebie, widzi Cię, i zakлина Cię.  
Tyś postrzegany jest przez Ducha tylko.  
Tyś dla mnie ojcem, matką, bratem, przyjacielem;  
Tyś mym niewolnikiem, slugą moim;  
Tyś Wszystkim i Wszystko jest w Tobie;  
I Ty JESTEŚ, i nie ma niczego, co JEST, poza Tobą.  
Więc do niego, bracia, lecie także,  
a gdy dowiecie się, że tylko istniejecie w Nim,  
dosiąpicie tych rzeczy, które On wam obiecał:  
*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło.*  
(Acts of Peter III:XXXVIII-XXXIX, ANT p.335)

Jak widzimy, powyższy fragment nie pozostawia żadnej wątpliwości, że ani Głos, ani Słowo nie są z tego świata. Słowo zostało nawet nazwane *Dźwiękiem Boga* i identyfikuje się je z prawdziwą *naturą człowieka*. Poza tym, podobnie jak w zaleceniu Jezusa, że Bóg ma być czczony w Duchu, Piotr mówi, iż jego adoracja nie odbywa się przy udziale jakiegokolwiek organu lub części ciała, lecz za pomocą *Głosu*, który *nie istnieje na świecie, ani nie jest rozprzestrzeniany po ziemi, ani w księgach zapisany, ani nie posiada go ten albo tamten, lecz tym, który we mnie jest, kocha Ciebie*.

Wzmianka o *gwoździu, który utrzymuje drzewo krzyża pionowo pośrodku, jest nawróceniem i skruchą człowieka*, prawie na pewno odnosi się do pojedynczego oka, punktu wejścia do wyższych poziomów świadomości. Od tego punktu umysł i dusza mogą realizować swą skru-

chę, faktycznie nawracając się ku Bogu poprzez postępowanie za dźwiękiem mistycznego Głośu, albo też zwracać się do świata, stając się głuchymi na wewnętrzny Głoś Ciszy.

W *Dziejach Tomasza* znajdujemy ten termin użyty w tym samym znaczeniu. W pierwszym z poniższych fragmentów Głoś utożsamia się z Pocieszycielem, nazywając go *ostoją i przystąnią* tych, którzy przemierzają wewnętrzne światy. W pochwalnej pieśni wyrażającej wdzięczność swojemu Mistrzowi Jezusowi, Tomasz przedstawia go następująco:

O Kompanie i sprzymierzeńcu słabego,  
nadziejo i ufności ubogiego (w ducha),  
ucieczko i ostoją wyczerpanych,  
Głosie, który z Wysokości przychodzisz,  
Pocieszycielu mieszkający w sercach tych,  
którzy w ciebie wierzą,  
ostoją i ucieczko tych,  
którzy przechodzą przez obszary władców.  
(*Acts of Thomas* 156, AAA p.288, ANT p.432)

Zaś w innym ustępie o Głosie mówi się wyraźnie, że nie ma on *cech cielesnego organu mowy*, czyli nie jest on w żadnym wypadku podobny do fizycznego głosu. Poniżej młody człowiek mówi o Jezusie zwracając się do apostoła Tomasza: *Zaklinam cię, o człowieku Boga, ażebyś sprawił, bym ujrzał go znów, i widział tego, który jest teraz przede mną ukryty; ażebym również słyszał jego Głoś, którego cudowności nie jestem w stanie wypowiedzieć, bo nie ma on cech cielesnego organu mowy.*<sup>12</sup>

Ta ekspresja jest bardzo powszechna w pismach gnostycznych. Na przykład w cytowanym poniżej fragmencie gnostycznego traktatu *Thunder: Perfect Mind*, należącego do zbioru Nag Hammadi, mówi się wyraźnie o słyszalności Słowa wydobywającego się z Ciszy Boga. Słowo, czyli Głoś mówi samo za siebie:

Jam jest Ciszą niepojmowalną  
i Ideą (Myślą), którą często się wspomina.  
Jam jest Glosem, którego Dźwięk jest wielokrotny  
i Słowem, którego wygląd jest wieloraki.  
Jam jest wyrazem swojego Imienia [...]  
Jam jest Mądrością Greków  
i Wiedzą barbarzyńców [...]  
Jam jest słyszeniem, które osiągnąć każdy może  
i Mową, której nie da się uchwycić.  
Jam jest niemową, który nie mówi,  
a wielka jest obfitość mych słów (emanacji, dziedzin) [...]  
Jam jest imieniem Dźwięku  
i Dźwiękiem Imienia [...]  
Bo jam jest Tym, który istnieje sam  
i nie mam nikogo, kto osądzi mnie.

(*Thunder: Perfect Mind* 14, 16, 19, 20, NHS11 pp.237, 241,249,253)

Tu również napotykamy inny termin powszechnie stosowany dla określenia Słowa, a mianowicie *Idea* albo Myśl (*Ennoia*) Boga. Mistycy mówią, że tak samo jak ludzkie działania rodzą się pod wpływem myśli, również i Stworzenie będące boską „działalnością”, powstaje pod wpływem Jego Myśli. Naturalnie jest to jedynie sposób ekspresji, a nie sugestia, że Bóg myśli jak ludzka istota. Termin ten pochodzi z greckiego *Nous*, używanego m.in. przez Plato-

na na określenie Boskiej twórczej Mocy, utożsamianej z Boskim Umysłem lub Inteligencją – oczywiście chodzi tu o coś wyższego rzędu niż ludzki umysł i inteligencja.

Oba terminy (*nous* i *ennōia*) były szeroko i powszechnie stosowane przez gnostyków i mistyków wczesnego chrześcijaństwa. Płacząc się nieco w swoich wyjaśnieniach, Ireneusz pisze, że tacy nauczyciele gnostyczcy jak Szymon Magus, Menander, Walentyn, Basilides i mnóstwo innych, w tym również ci wywodzący się spośród orfitów i setian,<sup>13</sup> mówili o *ennoi* lub *nous* jako o źródle Stworzenia<sup>14</sup>.

Np. w gnostyckim traktacie *Thought of Norea*, takie słowa jak *Ennoia*, *Nous*, *Logos* i *Głos Prawdy* są po prostu synonimami:

Podobnie w traktacie *Trimorphic Protynnoia*, terminy Słowo, Myśl, Głos i Syn identyfikuje się ze Stwórcą wszystkich rzeczy, esencją wewnętrzną oraz z Wybawicielem dusz z ciemności fizycznego universum.

Jam jest Niewidzialny wewnątrz Wszystkiego [...]  
Jam jest niewymierzalny, niewypowiedziany, a jednak kiedy sobie zażyczę,  
objawię się zgodnie ze swoją wolą.  
Jam jest głową Wszystkiego.  
Ja istnieję przed Wszystkim i Jam jest Wszystkim,  
ponieważ Ja istnieję w każdym.  
Jam jest Głos mówiący miękko.  
Ja istnieję od początku.  
Ja mieszkam w Ciszy. [...]  
A we mnie mieszka ukryty Głos,  
w niepojmowalnej, niewymierzalnej Myśli,  
w niewymierzalnej Ciszy.  
Ja zstąpiłem do środka dolnego świata (tego świata)  
i rozświetliłem ciemność.  
To Ja wylałem wodę.  
To ja ukryty jestem w Promiennych Wodach.  
To ja stopniowo wydaję (manifestuję, emanuję)  
Wszystko swoją Myślą.  
To ja obładowany jestem Glosem.  
To przeze mnie przychodzi Gnoza [...]  
Jam jest postrzeganiem (oświeceniem) i wiedzą,  
wydając Głos przy pomocy Myśli.  
Jam jest prawdziwy Głos.  
Ja krzyczę w każdym,  
a oni rozpoznają krzyk (Głos),  
albowiem nasienie moje mieszka w każdym z nich.  
Jam jest Myślą Ojca  
i przeze mnie przechodzi Głos,

czyli wiedza o rzeczach wiecznych [...]  
Objawiłem siebie wśród wszystkich tych, którzy mnie rozpoznali.  
Bowiem to Ja jestem wewnątrz każdego  
przez cnotę ukrytej Myśli i podniosłego Głosu,  
a nawet Głosu z Niewidzialnej Myśli.  
A jest on (Głos) Niewymierzalny,  
ponieważ mieszka w Niewymierzalnym. [...]  
Jest Światłem mieszkającym w Świecie. [...]  
To my sami [i rozwiedzeni w] widzialnym [świecie],  
jestesmy zbwieni przez ukrytą [Mądrość, za pomocą]  
niewypowiedzianego, niewymierzalnego [Głosu].  
A to, co jest ukryte w nas (dusza),  
oddaje lenno swych owoców Wodzie Życia.  
Wtedy Syn, który jest doskonały pod każdym względem –  
to jest Słowo, które zrodziło się poprzez ten Głos,  
który nadszedł z Wysoka;  
który ma w sobie Imię; który jest Światłem –  
On (Syn) objawił rzeczy wieczne  
i wszystko, co nieznane znany się stało.  
(*Trimorphic Protomia* 35-37, NHS28 pp.403-407)

Podobnie, w jednym z nienazwanych tekstów należących do *Codexu Brucianum*, Ojciec jest przedstawiony jako Źródło wszystkiego:

On jest Pierwszym Ojcem Wszystkiego (tzn. Stworzenia).  
On jest Pierwszą Istotą.  
On jest Pierwszym Źródłem.  
To Jego Głos wniknął wszędzie.  
On jest Pierwszym Dźwiękiem,  
za pomocą którego Wszystko przejrzało i pojęło.  
(*Untitled Text 1, BC* p.226, FFF p.547)

Również pisma mandeńskie wypełnione są wzmiankami o Głosie, Słowie oraz Rozkazie Boga. Np.: *Poprzez jego Głos i jego Słowo, winorośle (dusze i Stworzenie) wyrosły i zaistniały.*<sup>16</sup> Oraz: *Chwała temu Głosowi, Mocy, Słowi i Rozkazowi, które przychodzą z Domu Abathura (Boga).*<sup>17</sup>

W pasażu przypominającym podobne fragmenty literatury Mądrości, *Głos Żyjących Wód* ogłasza swoje istnienie przed Stworzeniem, przedstawiając się w poetyckiej formie jako *zewnętrzne przebudzenie* oraz przeobrażenie *Zdrojów Żyjącej Wody* w mnogość zróżnicowanych form Stworzenia:

Zanim Zdroje zostały przeobrażone,  
zanim nastąpiło zewnętrzne przebudzenie,  
zanim ty zaistniałeś,  
ja byłem na tym świecie;  
Głos Żyjących Wód,  
wód przeobrażających mętne wody  
w czyste i błyszczące –  
tryska i odrzuca nieczystości [...]  
Głosy wykrzykują obwieszczenia  
układają plany, wszyscy wokół gadają!  
Lecz jeden Głos przychodzi

i uczy ich tego i tamtego.

(CPM 121 pp.116-117)

Nieznany autor mówi, że w tym świecie istnieje obfitość nauk, ścieżek, filozofii i religii – a wszystkie one gadają! Lecz kiedy ten jeden Głoś przychodzi – kiedy przychodzi Słowo co cielę się stało, czyli doskonały Zbawiciel – uczy esencji wszystkich rzeczy, bo jest wszechwiedzący. Tylko poprzez mistyczną komunię z tym jednym Głosem można znaleźć naprawdę rozwiązanie wszystkich problemów i odpowiedź na wszystkie pytania. To samo zagadnienie przedstawione zostało również w innym hymnie:

Głosy głoszą, opinie padają,  
wszelkie rodzaje oświadczeń są wypowiadane;  
A tu przychodzi jeden Głoś  
i uczy wszystkie głosy.  
Przychodzi jedna Wypowiedź  
i uczy wszystkie wypowiedzi.  
Przychodzi jedna Istota,  
która tłumaczy każdemu z osobna.  
(CPM 153 p.133)

Oraz: Wyjaśnieniem tej tajemnicy jest Głoś, który tłumaczy głosom Słowo wyjaśniające wszystkie słowa. To jest Dobry Człowiek, który uczy zwracając się do każdego z osobna.<sup>18</sup>

Tak więc, Głoś czyli Słowo odpowiada na wszystkie pytania i rozwiązuje wszelkie tajemnice życia, a zetknąć się z nim można poprzez jego inkarnację<sup>19</sup> - Dobrego Człowieka, doskonałego Człowieka, który bierze na siebie odpowiedzialność za postęp duchowy, wyzwolenie oraz na koniec urzeczywistnienie Boga każdej duszy.

Również pośród pism manichejsko-chrześcijańskich znajdujemy podobne nauki dotyczące Głosu i wewnętrznej muzyki. A oto, co czytamy w jednym z hymnów w języku partyjskim:

Błogosławiona i pochwalona niechaj będzie owa potężna Moc,  
świetlisty i dobrotliwy Bóg  
doskonały Człowiek (*Sroshahray*) [...]  
Niechaj chroni nas dla cudownej radości  
i przyjmie od nas wszystkich tę najczystszą modlitwę,  
Żyjący Głoś i boską Pieśń.  
Niechaj tak będzie zawsze i na zawsze!  
(BBB, ML p.64)

W powyższym hymnie doskonały Człowiek to *Sroshahray*, co dosłownie oznacza Kolumnę Chwały lub Kolumnę Dźwięku. Termin ten wywodzi się z wcześniejszego słowa *Sraosha* oznaczającego mistyczny Dźwięk, stosowanego przez starożytnego perskiego mistyka, Zoroastra ok. 1500 p.n.e. Mani – trzeba pamiętać – nauczał, że Zoroaster i Jezus byli doskonałymi Zbawicielami każdy w swoim czasie. Co interesujące przy tym, język nauk Zoroastra był podobny do najdawniejszych form sanskrytu, w którym rdzeń *shru* (wym. szru – przyp. tłum.) oznacza „słyszeć”, zaś pochodne formy *Sraosha* i *Sraoshaw* stosowane były w późniejszym języku perskim na określenie Drzewa Życia.

Gdzie zatem się nie ruszymy, pośród najwyższych nauk mistycznych ta moc zajmuje miejsce o czołowym znaczeniu. Faktem jest, że nie istnieje doskonały Mistrz, który nie uczyłby ścieżki Dźwięku, ponieważ ta Moc jest esencją prawdziwego Mistrza.

## *Mówiące Wody*

Choć wiele jest wzmianek o słyszalności Słowa, to jednak stosunkowo niewiele opisów nosi osobisty charakter, ponieważ w większości przypadków mistyczne doznania utrzymywane są w sekrecie przez tych, którzy mają ich szczęście doświadczać. Są one dla każdego osobistym skarbem, a ich efekty ulegają rozproszeniu, kiedy się o nich mówi. Mimo to istnieje stosunkowo wiele wzmianek na temat ludzi zalanych wewnętrznym światłem, a nawet spędzających czas w jakichś niebiańskich miejscach, a także jest równie wiele sygnałów, że ludzie słyszą w sobie niebiańską muzykę. Są to jednak dość powściągliwe informacje. Mimo to udało się odnaleźć wśród pism mistyków wczesnego chrześcijaństwa kilka miejsc, gdzieewnętrzny dźwięk opisywany jest w bardziej osobisty sposób. Na przykład, w poniższym fragmencie *Ody Salomona* znajdujemy piękny, poetycki opis takiego wewnętrznego doznania:

A Mówiące Wody dotknęły ust moich, płynąc z Boskiego Źródła obficie;

I piłem, i upoila mnie Żyjąca Woda, która nie umiera;

W mym upojeniu posiadłem całą wiedzę, ale porzucić musiałem siebie (ego),

i nawróciłem się do Najwyższego, mojego Boga,

i bogatym się stałem przez Jego dar;

Porzuciłem głupotę (iluzję, życie w błędzie), która pokrywa ziemię,

i zdarłem ją z siebie i odrzuciłem od siebie;

a Pan dał mi nową szatę i posiadł mnie przez swoje Światło,

i dał mi nieśmiertelny odpoczynek z wysoka,

a ja stałem się jak pola ukwiecone i radowałem się ich owocem.

(*Odes of Solomon XI:6-12, AOT pp.701, OPS pp.105-106, OSC p.52*)

Termin *Mówiące Wody* odnosi się oczywiście do słyszalności Słowa, wewnętrznego Nurtu Życia. Ekspresja ta zawiera grę słów, dlatego jeden z tłumaczy przełożył to jako *wody Logos*. Dusza pije tę *Żyjącą Wodę*, upaja się duchową rozkoszą i osiąga prawdziwą mistyczną wiedzę. Jej świadomość rozszerza się i zaczyna bez ograniczeń doświadczać wewnętrznzej, mistycznej wizji ukazującej, jak jest zbudowane i w jaki sposób pracuje Stworzenie. Odrzucić musi ego, czyli musi odkleić się od małego i ograniczonego „ja”, aby móc zatopić się w świadomości Boga. Staje się duchowo *bogata* poprzez Jego *dar* inicjacji, czyli podłączenia i dostrojenia do *Mówiących Wód*.

Dusza wyrwana jest i wyniesiona ponad duchową ignorancję (*głupotę*), która pokrywa ziemię (która ogarnęła niemal całą ludzkość) i przybiera nową szatę światła i spoczywa skapana w wiecznej, niezamierającej, niekończącej się muzyce Słyszanego Nurtu Życia. Staje się jak żyzna ziemia, która wspomaga wegetację roślin i wydaje bogaty plon życiodajnego owocu. Autor pisze dalej:

Pan jest jak słońce na powierzchni ziemi;

On me oczy rozświetlił, a twarz moja rosą się pokryła;

A me tchnienie (duch) rozkoszowało się

cudownym zapachem Pana;

I zabrał mnie do swego Raju,

gdzie są bogactwa rozkoszy Pana.

A ja czciłem Pana w Jego chwale.

(*Odes of Solomon XI:13-17, AOT pp.701-702*)

Dusza widzi wewnętrzne światło i doznaje duchowego oświecenia. Rozkoszuje się *zapachem* Pana, co jest jeszcze jedną metaforą Słowa. Wyniesiona zostaje do wyższych regionów, a w końcu do siedziby Samego Boga, *Jego Raju*. Tam, skapana w ekstazie, samoistnie i instynktownie adoruje, czci chwałę Pana. Jest to prawdziwa adoracja, adoracja duchowa w Duchu. To tam również, dusza naprawdę poznaje siebie jako czystego ducha. Dlatego w jednym z gnostycznych traktatów zatytułowanym *Allogenes*, Dźwięk zwie się wzniósle *Błogosławieństwem*, za pomocą którego dusza poznaje siebie, swą prawdziwą, duchową naturę: *Była we mnie nieruchomość ciszy i wtedy usłyszałem Błogosławieństwo, dzięki któremu poznałem swą prawdziwą jaźń.*<sup>20</sup>

Wśród pism Abdisho Hazzaya, chrześcijańskiego mistyka syryjskiego z VII w., napotykamy na bardzo interesujące wzmianki o wewnętrznym dźwięku i świetle, doświadczanych „oczami umysłu” i „uszami serca”:

Mówiąc, że widzimy światło w sferze duchowej (wewnętrznych światach), lecz światło to nie jest takie jak nasze materialne światło. Mówiąc również, że spożywamy tam duchową strawę, ale ta strawa nie jest taka, jaką jemy tutaj; mówiąc jeszcze, iż nasz umysł będzie doświadczal tam odgłosów pochwalnych wydawanych przez zastępy duchowe, i że będą tam przemawiali i rozmawiali, ale ta mowa nie przypomina tej, której używamy jeden z drugim (w tym świecie).

Dźwięk słyszany tam przez umysł jest tak delikatny, że zmysły nie są w stanie go uchwycić, a cielesny język niezdolny jest, aby go wyrazić i opisać tego, co tam manifestuje się umysłowi, bez względu na to, czy dzieje się to przez widzenie, czy też przez słyszenie [...]

Błogosławiony jest człowiek, który uznany został godnym tego daru i takiego zaufania i dane mu było zobaczyć tę wspaniałą wizję oczami umysłu swego i usłyszeć uszami serca swego subtelny dźwięk, który ze stanu ciszy objawia się człowiekowi duchowemu.

Naprawdę mi uwierzcie, o bracia, kiedy mówię wam, że kiedy tylko umysł słyszy dźwięk duchowych istot za pomocą swych mentalnych uszu, całe skupienie uwagi dokonuje się znacznie powyżej zmysłów ciała i ich władz, które ciche i spokojne się stają, jako we śnie, dla rozkoszy doznawanej [...]

Z tej wspaniałej i świętej wizji wpadniecie w ekstazę nad tym szerokim światem, której korzyści są niewysłowione. Z tej ekstazy czerpać będziecie potok duchowej mowy i wiedzy o obogu światach: o tym, który przeminał i tym, który przeminie, a także uświadomicie sobie misteria rzeczy przeszłych, razem ze świętym powonieniem i smakiem; zaznacie delikatnych dźwięków duchowych inteligencji; radości, triumfu, uniesienia, chwały, pieśni, hymnów i usłyszycie wzniósłe ody; zaznacie komunii z duchowymi hierarchiami; widzenia dusz świętych; widoków Raju; jeść będziecie z Drzewa Życia i żyć wśród świętych, którzy tam mieszkają – oraz doświadczać będziecie wielu innych niewypowiedzianych rzeczy.

To są znaki, które gdy w sobie znajdziecie, dowiecie się, iż Duch Święty, którego dostaliście w wyniku chrztu świętego, działa w was [...]

W (pewnym stanie ducha) człowiek słyszy Glos delikatnego dźwięku chwały, której władze ciała i duszy nie są w stanie sprowadzić do możliwości wyrażenia za pomocą materialnego języka. Ten stan i ta chwała należą do sfery następnego świata i przedsmakiem są przyszłych korzyści.

(„Abdisho” Hazzaya, WSVII pp.160,162,167,171)

Pośród pism bardziej znanych mistyków chrześcijańskich<sup>21</sup>, znajdujemy szereg wzmiarek odnoszących się do tej boskiej muzyki. A oto, co pisze św. Augustyn (354 – 430) w swym komentarzu, przedstawiając historię psalmu 41 w taki sposób, jakby ukazywał doznania autora utworu podczas podróży ku Bogu. I on również mówi o *uszach serca*:

To było wznoszenie się do przybytku (Boga wewnętrz), do którego (autor psalmu) dotarł w domu Boga [...] Idąc za przewodnictwem zachwytu niejakiego wewnętrznej tajemnej i ukrytej przyjemności, słyszał jak gdyby z domu Boga dobiegające słodkie dźwięki jakiegoś instrumentu; a gdy do przybytku wstąpił, słysząc wewnętrzny dźwięk duchowej muzyki i prowadzony jej słodyczą, postępował za dźwiękiem, odrywając swą uwagę od wszystkich hałasów ciała i krwi, poszedł swoją drogą aż do domu Boga [...]

W domu Boga toczy się nigdy niekończące się święto [...] Anielskie chóry czynią wieczne świętowanie; zaś obecność Boskiego oblicza daje radość nieustanną [...] Z tego nieustannego, trwającego wiecznie świętowania rozbrzmiewa w uszach serca coś natężającego się, melodyjnego i słodkiego, jeżeli tylko świat nie zagłuszy tych dźwięków [...]

Lecz widząc, że *nieczyste ciało ściąga duszę i ziemska przybytek obciąża umysł*, który musi wiele rzeczy, nawet gdybyśmy w jakiś sposób rozproszyli chmury idąc jako ćwaskota nas prowadzi i na krótką chwilę weszli w zasięg tego dźwięku, i tym wysiłkiem uchwycili co nieco z tego domu Boga, to jednak przez obciążenie, jak się to mówi, naszych ulomności, zatapiamy się z powrotem w swój zwykły poziom i powracamy do zwykłego stanu [...] Bo (ten, który był) doprowadzony zachwytem tego wewnętrznego, duchowego dźwięku do poczucia wzgardy do zewnętrznych rzeczy oraz porwany rzecząmi wewnętrznymi, jest nadal śmiertelnym człowiekiem, nadal tutaj jącącym, nadal zatroskanym słabościami ciała, nadal ryzykującym pośród napaści tego świata.

(*St Augustine, on Psalm 41:4, APII pp.188-190, WM pp.29-30*)

Augustyn, który prawdopodobnie wiedział o wewnętrznym dźwięku z tytułu swych wcześniejszych, trwających dziesięć lat bliskich kontaktach z manichejkami, przedstawia jego obezwładniające właściwości, jakby sam ich doznawał. Zauważa również, że *nieczyste ciało ściąga duszę, a wszystkie hałasy ciała i krwi* oraz inne zakłócenia tego świata mogą *zagłuszyć te dźwięki i jak łatwo można – nawet gdy osiągnęło się pewien wewnętrzny postęp i zostało się porwanym rzecząmi wewnętrznymi* – być ściagniętym z powrotem do ciała.

Również w pismach późniejszych mistyków chrześcijańskiego pochodzenia znajdujemy wzmianki o mystycznym dźwięku w postaci pełnej słodczy, zniewalającej, cudownej melodie. Heinrich Suso (1295-1365), będący pod wpływem Mistrza Johanna Eckharta (1260-1327), w swej autobiografii zatytułowanej *Życie sługi*, skromnie używając trzeciej osoby, pisze, że często kiedy zatopiony był w oddaniu i modlach w kaplicy, akompaniowała mu *słodka melodia w duszy. Raz o tym czasie, gdy odpoczywał siedząc, słyszał wewnętrz siebie wdzięczną muzykę, która serce jego wielce poruszyła*<sup>22</sup>.

Angielski mistyk i pustelnik, Richard Rolle (1300-1349) z północnego Yorkshire, jako młody człowiek w podobny sposób opisuje *doznanie tego niebiańskiego, duchowego dźwięku, przynależącego do pieśni wiecznotrwałej chwały oraz słodczy niewidzialnej melodii*; który poznany być może lub słyszany przez tego, który go otrzymuje – który wszystko robi, ażeby być czystym i odłączonym od świata.<sup>23</sup> Podobnie jak św. Augustyn, on również zauważa, iż aby móc usłyszeć ten dźwięk, człowiek musi mieć umysł całkowicie opróżniony z myśli dotyczących doczesności oraz musi być czystym i odłączonym od świata. A oto, co pisze dalej:

Kiedy zaś skupilem się na modlitwie do nieba z całym swym pragnieniem, nagle – nie wiem jak to się stało – poczułem w sobie odgłos dźwięku, po czym dotarła do mnie najwspanialsza niebiańska melodia, która zamieszkała ze mną, w moim umyśle [...] I wtedy, z przepelenia wewnętrznej słodyczki, wybuchałem śpiewem i śpiewałem to, o czym uprzednio mówiłem, ale zaiste po cichu i tajemnie, ponieważ sam przed mym Twórcą. Ci, którzy mnie widzieli, nie wiedzieli o tym, albowiem gdyby wiedzieli, czego doświadczałem, uhonorowałiby mnie ponad wszelką miarę, co by sprawiło, iż utraciliby częścią najcudowniejszego kwiatu i wpadliby w pustkę.

W międzyczasie złapał mnie podziw, iż wzięty zostałem do tak wielkiej radości, podczas gdy byłem na wygnaniu (w tym świecie), i że Bóg obdarzył mnie takimi darami, o jakie nawet nie wiedziałem jak prosić, ani nawet nie myślałem, że jakikolwiek człowiek, nawet najbardziej świętym mógłby dostąpić takiej rzeczy w swym życiu.

(Richard Rolle, *Fire of Love I:15*, LRR p.92)

Tymczasem Luis de Leon (1527 – 1591), hiszpański zakonnik z klasztoru św. Augustyna i wspaniały profesor teologii na uniwersytecie w Salamance, pisał:

A na ten boski Dźwięk – dusza ma,  
która w zapomnieniu leżała,  
nowym zabłysła światłem.

A na pamięci jej równinie,  
wspomnienie szlachetnego narodzenia wzbudził on.

W górę, poprzez powietrzne pola (duchowe królestwa) żegluje,  
póki w najwyższej sferze nie zamieszka.

A tam muzyki nowej słucha,  
muzyki, która płynie nie umierając  
i wszystkie jej inne rodzaje przewyższa.

(Luis de Leon, *A Francisco de Salinas*, SSMI p.264)

Na koniec warto przytoczyć wypowiedź Mechthildy z Magdeburga (1210 – 1297), zakonnicę i prawdopodobnie przełożonej klasztoru dominikanek pod wezwaniem św. Agnieszki:

Kiedy przychodzi Pan mój, obok siebie staję.  
Bo z Nim razem przychodzi tak słodka Melodia,  
że wszystkie niskie pragnienia we mnie zamierają;  
A Jego słodka Muzyka daleko ode mnie odgania  
wszelkie smutki serca.

(Mechthild of Magdeburg, *Flowing Light of the Godhead II:3*, RMM pp.29-30)

Powyższe fragmenty mówią o tym samym doświadczaniu wewnętrznego Dźwięku i choć prawdą jest, iż nie kojarzą go ze Słowem Boga, to dzieje się tak jedynie dlatego, że opisywane doznania są dopiero początkiem tego, co jest do osiągnięcia. W miarę jak dusza posuwa się coraz dalej, zaczyna dostrzegać, że prawdziwym źródłem tego dźwięku, światła i oczywiście całego Stworzenia jest Słowo.

## PRZYPISY

1. Tzn. łagodne, nierażące (przyp. tłum.)
2. Oxyrhynchus Papyri, Logion VIII, OLAG p.6.
3. Psalms, MPB p.158.
4. Psalms, MPB p.153.
5. Psalms of Thomas XIV, MPB p.221.
6. Odes of Solomon VI:1-2, AOT p.694.
7. Dopiski w nawiasach – JD.
8. Huwidagman I:60, MHCP p.75
9. Dopiski w nawiasach JD.
10. Polski przekład (Biblia Gdańska) nie ma kłopotu z opisaną wyżej grą słów i w związku z tym werset jest całkowicie jasny. (przy. tłum.)

11. Jan X:1-5; 11, 14; 27-30.
12. Acts of Thomas 34, ANT p.381.
13. Mowa o ugrupowaniach gnostyckich. (przyp. tłum.)
14. Irenaeus, Against Heresies I:I.1, I:XXIII.2,5, I:XXIV.3-4, I:XXIX.1, I:XXX.1, AHI pp.4,87,89,90,101,104.
15. Tłumaczenie dosłowne zarówno na angielski, jak i na polski. (przyp. tłum.)
16. CPM 1 p.1.
17. CPM 25 pp.21-22
18. SA p.22
19. W oryginale użyto słowa „personification” (personifikacja), które w języku polskim posiada odmienne znaczenie. (przyp. tłum.)
20. Allogenes 60, NHS28 p.223.
21. Stosowany w literaturze skrót myślowy „mistyk chrześcijański (muzułmański, żydowski itp.)” powinno się rozumieć jako: „mistyk urodzony i wychowany w religii chrześcijańskiej (muzułmańskiej, żydowskiej itp)” lub „wywodzący się” z którejś z tych religii. (przyp. tłum.)
22. Heinrich Suso, Life of the Servant VI, LS p.10; cf. LBHS pp.19-20, MS p.277.
23. Richard Rolle, Fire of Love I:15, LRR p.92

## Rozdział X

# W DOMU OJCA MOJEGO WIELE JEST MIESZKANIA...

### *Sprawy ziemskie i niebieskie*

Przy różnych okazjach wspominaliśmy o rozmiarach Stworzenia, a przede wszystkim chodziło nam o dziedziny duchowe, czyli „nieba”, o których wzmianki były również w licznych pismach cytowanych do tej pory. Pojmowanie, albo – jak ktoś może sprostować – wiara w istnienie hierarchii wyższych dziedzin Stworzenia, była wspólna w praktycznie wszystkich szkołach mistycyzmu, dlatego nadszedł właśnie czas, abyśmy rozważyli dowody na to, że również Jezus nauczał o istnieniu wyższych duchowych światów znajdujących się w człowieku.

Materialistycznie ukierunkowanemu umysłowi sprawia nielada trudność wyobrażenie sobie, że Bóg mógłby być w człowieku. Nawet gdyby człowiek dał sobie radę z tą koncepcją w ogólnych zarysach, to konfrontacja z twierdzeniem, że boska twórcza Moc jest zarówno widzialna, jak i słyszalna wewnątrz ciała ludzkiego, czyli że człowiek posiada w głowie światło i dźwięk, znajduje się daleko poza granicami wiarygodności wielu ludzi, których zasięg wszystkich doświadczeń życiowych nie wykracza poza dziedzinę pięciu zmysłów. A zatem sugerowanie komuś takiemu, że wewnątrz niego rozciągają się również niezmierzone sfery duchowe, tym bardziej spotka się z niewiarą.

Mistycy mówią tylko o tym, czego doświadczyli wewnątrz, lecz ludzie nie mogą im uwierzyć, bo sami nie posiadają takich samych doświadczeń. Jezus potwierdza to, gdy mówi:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy: ale świadectwa naszego nie przyjmujecie.*

*Jeżeliż gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż, będącim powiadał niebieskie, uwierzycie?*

(Jan III:11,12)

Również Paweł mówi o tym, co leży poza zasłoną doczesności i przemijalności:

*Gdy nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne; albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne.*

(2Kor. IV:18)

Nikt nie zaprzecza, że wierni wszystkich religii wierzą nie tylko w Boga, ale również w niebo i piekło. Powstaje w związku z tym pytanie: „Gdzie one są?”

Prosto mówiąc, wydaje się, że istnieją tylko dwie alternatywy: albo są wewnątrz człowieka – w wymiarze精神的, jak się to mówi – albo są na zewnątrz niego. Jednakże Bóg, będąc duchem, nie wydaje się być w obrębie materialnego nieboskłonu, ukrywając się za chmurami lub dalej, w rozległych przestworzach kosmosu. Współczesna nauka nie znalazła żadnych oznak co do miejsca, gdzie Bóg mógłby się ukrywać gdzieś daleko, w głębinach przestrzeni!<sup>1</sup> Nie ma również żadnych przesłanek, że On i nieba położone są w jakimś ukry-

tym, zewnętrznym, ponadfizycznym wymiarze. W samej rzeczy ci, którzy opisują prawdziwe mistyczne doznawanie tych nieb, zgodnie twierdzą, że znajdują się one wewnątrz.

Ze znanych definicji wynika, że duchowe regiony są duchowe, a nie materialne. Przypuszczać należy, że podobnie jak Bóg, powinny one istnieć tam, gdzie zamieszkuje duch i wydaje się, że jest tylko jedno „miejscie”, gdzie mogą one być. Jak uczył Jezus, Bóg i Jego Stworzenie są wewnątrz – możliwe do osiągnięcia nie poprzez podbój materialnego kosmosu, lecz poprzez wznoszenie się w istnieniu, czyli w świadomości (pozwólmy sobie dla naszych potrzeb stosować te dwa terminy na prawach synonimów). Z tego powodu dostęp do duchowych dziedzin nazywany jest często poszerzeniem się świadomości, prowadzącym do stanu nadświadomości. Również Boga przedstawia się jako Ocean Świadomości lub Ocean Istnienia. Dlatego wstęp do wewnętrznych dziedzin wymaga nie technik materialnych, lecz metod pozwalających na wchodzenie do wewnątrz, czyli sposobów penetrowania głębin swojej własnej świadomości. W dzisiejszych czasach takie praktyki nazywamy medytacją lub praktykami duchowymi, zaś kiedyś nazywało się to po prostu modlitwą – a bardziej dokładnie wewnętrzna modlitwa, cichą modlitwą, kontemplacją, oddaniem i podobnymi nazwami.

W starożytności nauki mistyczne były wieloaspektowe i z różnych powodów trzymane w sekrecie. Przede wszystkim, jak widzimy z okoliczności towarzyszących śmierci Jezusa, Jana Chrzciciela i wielu innych mistyków, nauczanie ścieżki mistycznej nie było bezpiecznym zajęciem. Mistrzowie, którzy uczyli tylko miłości, narażali tym życie. Również ich uczniowie wystawieni byli na prześladowania i męczeńską śmierć, gdy ich poglądy wychodziły na światło dzienne.

Jeszcze bardziej niż poglądy i wierzenia, ich praktyki duchowe, które są najzupełniej proste i nieszkodliwe, spotykały się z niezrozumieniem, a zwłaszcza wśród nietolerancyjnych, strachliwych i zabobonnych mas. Można sobie łatwo wyobrazić, jakie powstawały oskarżenia o czary, magię i satanizm, gdy usłyszano – oczywiście na ogół w już skrzywionej formie – że jakiś mistyk ze swoimi uczniami próbował opuścić swe ciała w celu dojścia do nieba i dalej podczas swego życia. Albo, gdyby usłyszano, że wsłuchiwali się oni w swoich własnych głowach w niebiańską muzykę, której nikt inny nie był w stanie usłyszeć. W Ewangeliach spotykamy wzmianki, że Jezus i jego uczniowie byli oskarżani o uprawianie magii niższego stopnia<sup>2</sup> - o to samo zresztą obwiniani byli niektórzy gnostycy. Poza tym sugestie, że człowiek może dostąpić zjednoczenia z Bogiem, może Go widzieć i na koniec stać się samym Bogiem, zawsze wprawiały ortodoksów w zakłopotanie, całkowicie niezależnie od faktu, że wszyscy mistycy stawiali to jako fundamentalną prawdę oraz podstawowy cel duchowychusiłań najwyższego stopnia.

Cokolwiek rzuca wyzwanie umysłowi, jego wierzeniom i nawykom, wywołuje reakcję w człowieku wyzwianym. Cokolwiek zmusza ludzi, aby kontrolowali siebie lub spoglądali w siebie, na ogół wywołuje negatywny odzew i próby uniknięcia tego. A jeśli na dokładkę takim ludziom zdarzy się sprawować władzę polityczną lub inną, mają oni skłonność do korzystania z niej przeciwko źródłu, które wywołuje niepokój. Z tego względu dopiero od ostatnich lat XIX wieku zastosowano pewne demokratyczne i prawne środki zaradcze w różnych częściach świata w celu ochrony mniejszości narodowych i wprowadzenia tolerancji wyznaniowej. Dzięki temu dopiero w obecnych czasach Mistrzowie mogą mówić otwarcie bez niebezpieczeństw dla swojego życia i ograniczenia wolności.

Nie tylko możliwość prześladowań powodowała, że nauki trzymano w tajemnicy. Postępowano tak również dlatego, że jedynie człowiek posiadający właściwe przewodnictwo może próbować praktyk duchowych. Wybieranie się na podbój nieznanych terenów bez kompetentnego przewodnika jest po prostu szaleństwem. Wnętrze istoty ludzkiej jest rozległą dziedziną, w której odpowiednie przewodnictwo jest niezbędne w celu uniknięcia licznych niebezpieczeństw i pułapek. Poza tym, sekrety duchowych ćwiczeń posiadają prawdziwą wartość tylko dla tych, którzy naprawdę chcą je uprawiać. Dla innych są ciekawe z akademickiego punktu widzenia, ale zazwyczaj ludzie ci nie mają ochoty na uznanie ich prawdziwej natury, bowiem praktyki duchowe są czymś, w co trzeba się osobiście zaangażować i czego trzeba samemu doświadczyć. Nie jest to w żadnym wypadku przedmiot do naukowo-intelektualnych dysertacji.

Wypada tu jeszcze dodać, że cokolwiek w tamtych czasach zostało napisane, rzadko przesywało jedną rundę kopiowania bez wprowadzenia zmian, procesów edytorskich, zapożyczeń lub nawet kompletnych zniekształceń. Nie było wtedy ilościowo licznych wydań i mowy nie było o jakiejkolwiek gwarancji, że każda kopia będzie identyczna z oryginałem. Autorzy zawsze inspirowani byli pracą innych, co sprawiało, że w przypadku mistyczmu materiały tych innych były zazwyczaj przerabiane w najpreróżniejszy sposób i z najpreróżniejszych motywów. Na przykład pragnienie zabłyśnięcia jako nauczyciel duchowy, albo chęć odgrywania roli mędrcy jest najbardziej popularnym sposobem wyrażania się „duchowej dumy”<sup>3</sup>. Zazwyczaj rezultatem takiego swobodnego zapożyczania jest coraz bardziej rosnące zamieszanie, ponieważ autorzy kopią jeden od drugiego, przy czym żaden z nich nie doświadczył tego, o czym pisze, ani nie posiada odpowiedniego przewodnictwa w tych sprawach.

Zwłaszcza nauki Mistrzów są „pożyczane” przez niektórych autorów ze względu na swą uniwersalność i siłę przebicia, ale w końcowym efekcie rzadko odzwierciedlają dokładnie to, czego oni w istocie uczą. Znajdujemy takie przypadki w Nowym Testamencie i innych tekstach, nie wyłączając prac współczesnych autorów.

Dlatego zamiast publikować szczegóły praktyk duchowych i związaną z nimi wiedzę podając je do wiadomości publicznej i dolewając tylko oliwy do ognia procesu wprowadzania zmian, skrywień i rozwadniania treści, mistycy musieli nauczać w bezpieczniejszych warunkach, aby utrzymać je w tajemnicy. Poza tym pisane instrukcje i szczegóły same nie są w stanie naprawdę pokierować uczniem. Potrzebny jest kontakt z Mistrzem, który daje możliwość uzyskania nauk poufnej natury.

Przykład takiego podejścia znajdujemy w *Homiliach Klemensa*, gdzie Jakub, brat Jezusa, wyjaśnia prośbę Piotra, ażeby jego książki zawierające nauki nie były dostępne wszem i wobec:

Gdybyśmy dali te książki wszystkim bez wyjątku i uległyby one skrywieniu za sprawą jakichś śmiałków lub ich interpretacja została wypaczona – a doszło do waszych uszu, że tak już się stało – posłużyłyby tym, którzy naprawdę poszukują prawdy, do ciągłego błędzenia w fałszu. Z tej właśnie przyczyny, lepiej będzie, ażeby pozostawały one u nas i żebyśmy my sami przekazywali ich treść tym wszystkim poprzednio wymienionym, którzy życzą sobie żyć pobożnie i zbawiać innych. Jeżeli jednak ktoś, po złożeniu niniejszej przysięgi będzie działał inaczej, dla dobra sprawy poniesie wieczną karę.

(*Epistle of Peter to James V, Clementine Homilies, CH p.5*)

W wielu dawnych dokumentach są ostrzeżenia przed surowymi konsekwencjami związanymi z przeinaczeniem słów autora i ich znaczenia. Również nakaz trzymania książek poza obiegiem publicznym jest tu wyraźnie podkreślony w powyższym fragmencie z powodów już nam znanych.

W każdym razie czyste duchowe nauki nie są przeznaczone dla każdego i ze zrozumiałych względów chwalenie się czymś, co jest tak subtelne i piękne przed tymi, którzy nie mają nawet możliwości ich docenić, jest nie tylko stratą czasu, ale często wywołuje nawet negatywne efekty. A oto, co mówi w tej sprawie Jezus:

*Nie dawajcie świętego psom, ani miecchie perel waszych przed świnie, by ich snać nie podeptały nogami swemi, i obróciwszy się nie rozszarpały was.*  
(Mat. VII:6)

Konsekwencje są takie, że bardziej ezoteryczne aspekty nauk mistycznych są z reguły trzymane w ścisłej tajemnicy, albo podawane tak zawałowanym językiem, że tylko ci, którzy mają zrozumieć, rozumieją. Tak samo postępuje się również i dziś, choć w mniejszym stopniu.

### **Misteria**

W krajach starożytnego Bliskiego Wschodu te tajemne nauki i praktyki były powszechnie znane jako „misteria”. Termin ten dotyczył przede wszystkim egipskich i greckich „szkół misteriów”, z których rozprzestrzenił się na cały Bliski Wschód. Prawie każda z ezoterycznych sekt miała swoje własne tajemne ceremonie inicjacyjne i ezoteryczne praktyki zwane „misteriami” tej konkretnej grupy.

Istnieją pewne przesłanki, że część nauk Jezusa była również trzymana w tajemnicy i przekazywana jedynie uczniom. To dlatego powiedział, że tylko im jest dane zrozumieć cze- go uczy, a innym nie:

*A on odpowiadając, rzekł im: Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, ale onym nie dano;*  
(Mat. XIII:11)

Oznacza to, że uczniowie zostali nauczeni „misteriów”, czyli metod wstępowania do królestwa niebieskiego w czasie, kiedy nadal żyją w ciele ludzkim. Dlatego mogą oni zrozumieć nauki i przypowieści w ich świetle, lecz inni nie są w stanie do końca zrozumieć, o czym Jezus mówi. Podtrzymując tę sugestię, Klemens z Aleksandrii (II w. AD), cytuje nienazwaną „pewną Ewangelię”, gdzie Jezus mówi: (Trzymaj) mój sekret (*misterium*) dla mnie, a dom dla moich synów.<sup>4</sup> Również autor Homili Klemensa wydaje się cytować to samo źródło, gdy przytacza wypowiedź Jezusa: Powinniście trzymać moje sekrety (misteria) dla mnie, a dla moich synów dom.<sup>5</sup> Natomiast, potwierdzając tę tradycję tajemnego nauczania, w *Dziejach Jana* Jezus po- ucza swych uczniów: Zachowajcie milczenie o moich misteriach.<sup>6</sup> A w gnostyckiej *Drugiej Księdze Jeu* czytamy:

Te misteria, które wam przekażę, zachowajcie i nie dawajcie ich żadnemu człowiekowi, za wyjątkiem takiego, który jest ich godzien. Nie dawajcie ich ani ojcu, ani matce, ani bratu, ani siostrze, ani żadnemu krewniakowi – ani za jedzenie, ani za picie, ani za kobietę ani za złoto, ani za srebro, ani za cokolwiek innego z tego świata. Zachowujcie je i nie dawajcie nikomu zupełnie nawet w zamian za całe dobro tego świata.

(Second Book of Jeu 43, NTA1 p.263)

Jednakże, jakkolwiek prawdopodobnie wiele rzeczy nigdy nie wydostało się poza ścisłe grono Jezusa i tych, których zainicjował, to jednak prawdziwymi misteriami były nie tyle tajemne nauki Jezusa, co nieopisywalne wewnętrzne doznania doświadczane podczas duchowych praktyk. Jest to bardzo jasno powiedziane w *Apokalipsie Piotra* należącej do biblioteki Nag Hammadi: *A Jezus rzekł do mnie: 'Bądź silny, bo jesteś tym, któremu te misteria zostały dane, abyś je poznął poprzez objawienie.'*<sup>7</sup>

Słowo *objawienie* oznacza tutaj mistyczne doznanie. Piotr zna „misteria” w wyniku bezpośredniego, osobistego doświadczania wyższej rzeczywistości. Jednakże takie objawienie nie tylko przychodzi poprzez pełność w praktykach duchowych, ale – jak Jezus mówi do Piotra – jest dane poprzez łaskę i duchowe błogosławieństwo Mistrza. Tę samą ideę wyraża autor *Dziejów Tomasza*, przedstawiając Jezusa jako *objawiciela misteriów Najwyższego, [...] wyraziciela ukrytych spraw i pokazującego dzieła naszego Boga, [...] dającego życie w sekrecie.*<sup>8</sup>

W tej samej księdze mówi się również o tym, że Jezus nie był pierwszym, który objawił te „misteria”. Zwracając się do Boga autor mówi, że *misteria Pierwszego-zrodzonego zostały objawione prorokom* – tzn. wszystkim mistykom uprawiających tę wyższą ścieżkę duchową. Jak zwykle, ten *Pierwszy-zrodzony* jest Słowem, pierwszą emanacją, *Synem Ojca*, który inkarnuje we wszystkich Mistrzach. A oto, co czytamy:

Bądź pozdrowiony, o Ty, dobry Ojcze,  
który objawiłeś tajemnicę Twego Pierwszego-zrodzonego  
prorokom przez Ducha Świętości (czyli Ducha Świętego) [...]

Bądź pozdrowiony, o Ty, Ojcze dający życie wszystkim,  
którzy objawiili tajemnice Twego Syna  
przez Ducha Twych świętych (pobożnych, oddanych),  
w pokoju i spoczynku.

(*Acts of Thomas, AAA pp.246,247*)

Bądź pochwalony, o Ty, Ojcze dobrośliwy,  
któryś dał nam pokój ręką naszego Dawcy Życia  
i objawiłeś nam

Twe wspaniałe i święte misteria  
przez słyszenie Twej doktryny (Słowa?)  
(*Acts of Thomas, AAA, p.250*)

Zaś w innym ustępie sam Jezus jest przedstawiany jako *utajona tajemnica*, która objawia wiele tajemnic:

Jezu, utajona tajemnico, która została nam objawiona,  
to ty ukazałeś nam i wprowadziłeś nas w tak wiele tajemnic.

O Ty, który wywołałeś mnie spośród moich bliźnich  
i mówisz do mnie to jedno Słowo, którym jestem rozpalony  
i którego jestem niemocen wymówić do innych.

(*Acts of Thomas 47, ANT p.387*)

Naturalnie Mistrz jest tajemnicą, bo jego rzeczywistością nie jest ciało – jak w przypadku innych dusz – ani żadne inne z zewnętrznych pojawiń. Jego „tajemnicą” jest fakt, że Słowo staje się ciałem. O tym Judasz Tomasz wyraża się bardzo jasno. To właśnie to jedno Słowo stanowi utajoną tajemnicę Jezusa, i właśnie to Słowo ukazuje uczniom tak wiele tajemnic.

Podobnie w *Trimorphic Protynnoia*, traktacie zaliczanym do biblioteki Nag Hammadi, mistyczny *Syn* ukazywany jest zarówno jako Słowo, jak i jako nauczyciel *niewypowiedzianych*

*misteriów. Jest on również objawicielem wiecznotrwałych spraw obywatelom tego świata – tym, którzy mieszkają w ciemności – czyli tym, którzy mieszkają w otchłani:*

Syn, który jest doskonały w każdym calu,  
to jest Słowo, które zrodzone zostało przez ten Głoś; [...]  
objawił wiecznotrwałe sprawy,  
a wszystko niewiadome wiadomym się stało.  
I te sprawy trudne do pojęcia i sekretne ujawnił [...]  
A objawił siebie tym, którzy mieszkają w ciemności;  
i ukazał siebie tym, którzy zamieszkują otchłań;  
i tym, którzy mieszkają w ukrytych skarbnicach (wewnętrznych regionach)  
powiedział niewypowiedziane misteria.  
I nauczył niepowtarzalnych doktryn tych,  
którzy stali się synami Światła.

*(Trimorphic Protynnia 37, NHS28 p.407)*

Sformułowanie *niepowtarzalne doktryny* musiało kiedyś służyć jako aluzja do mistycznego Słowa, ponieważ wszystkie ludzkie, werbalne doktryny są powtarzalne. Natomiast Słowo jest *niepowtarzalne* i tajemne, bo jest niematerialne, objawiające wiedzę o Bogu i Stworzeniu, której nie da się przekazać w żadnym ludzkim języku. Tę wiedzę można uzyskać jedynie za pomocą transcendentnego transportu, czyli ciągu wynoszącego do wyższych duchowych regionów.

Tak więc, słowo „misteria”, było ogólnym określeniem zawierającym w sobie wiele aspektów tajemnych nauk, praktycznych instrukcji oraz mistycznych doznań wewnętrznych regionów. Jasnym jest, że uczniowie Jezusa byli nauczani tych „misteriów”. Są o tym wzmianki w Ewangeliach i gdzie indziej, choć to, co obejmowały nie zostało zapisane dla potomności.

### *Wiele „mieszkań”*

Wśród tajemnych nauk związanych z instrukcjami dotyczącymi duchowych praktyk musiały być również opisy wewnętrznych światów. Prawdopodobnie z tego właśnie względu w Nowym Testamencie nie znajdujemy zbyt wielu wzmianteń na ich temat. W każdym razie, niektóre z nich zawarte w Ewangelii Jana, są bardzo oczywiste, znane i powszechnie cytowane. Wobec zbliżającego się odejścia z tego świata, Jezus zapewnia swoich uczniów, że będzie zawsze z nimi na poziomie duchowym:

*W domu Ojca mego wiele jest mieszkania; a jeśli nie, wždybym ci was powiedział.  
Idę, aby wam zgotować miejsce; a gdy odejdę i zgotoruję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie,  
żebyście, gdzie ja jest, i wy byli.  
A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie.*

*(Jan XIV:2-4)*

Jezus informuje uczniów, że wkrótce ich opuści, ale nie powinni się obawiać, bo będzie on przygotowywał dla nich miejsce w *domu Ojca mego*, czyli w wewnętrznych *dворах* Stworzenia. Zamanifestuje siebie w postaci duchowej w nich i w zależności od stopnia duchowego rozwoju każdego z nich, zabierze ich do takich miejsc, jakie im najlepiej pasują, podczas życia<sup>10</sup> lub w godzinie śmierci. Jezus mówi tu, że na koniec zabierze ich tam, gdzie sam idzie, tzn. z powrotem do Ojca: *żebyście, где я jest, и вы были*. Mówi również, że uczniowie wiedzą, dokąd idzie, a także znają *drogę*, czyli ścieżkę, którą mają przewędrować, ponieważ na-

uczył ich już tego wszystkiego i odpowidał im na wszystkie ich pytania w tej sprawie. Taka była część jego „misteriów”, czyli tajemnych nauk. Jezus wraca do Boga po nauczeniu ich zasad ścieżki prowadzącej do wewnętrznych światów, niebiańskich sfer i do samego Boga. Taka jest droga, którą przemierzą ci, którzy rozwinięli mistyczny kontakt ze Słowem Boga, zaś samo Słowo jest mistyczną autostradą, po której podróżują dusze.

Informacja, że słowa: *wiele jest mieszkań w domu Ojca mego* w istocie odnoszą się do wewnętrznych, niebiańskich sfer, potwierdza się we fragmencie odnalezionym w pismach Irenusza, przypisywanym Papiasowi, żyjącemu w pierwszych latach II wieku. W poniższym wypisie *mieszkania* są metaforami żniwa *trzydziestokrotnego, sześćdziesięciokrotnego i stuokrotnego* uzyskanego przez boskiego Siewcę w jednej ze słynnych przypowieści Jezusa. Rośliny wyraстаjące z jego zasiewu, to naturalnie dusze, w których Mistrz zasiały Słowo Boże. W zacytowanym streszczeniu te trzy plony przyrównuje się do *nieb, rajów* oraz do *Miasta (Boga)*, stosując coraz wyższe stopnie wewnętrznej hierarchii. A oto, co czytamy:

Jak mówią prezbiterowie<sup>11</sup>, wtedy (w wyższym stanie) ci, którzy uznani zostają za godnych zamieszkania w niebie, pójdą tam; inni będą radować się rozkoszami Raju, a jeszcze inni dostąpią splendoru Miasta (Boga). Bo Zbawiciel wszędzie będzie widziany, w zależności od tego, jak godni są ci, którzy Go widzą.

Lecz jest różnica w miejscu zamieszkania pomiędzy tymi, którzy wydali (plon) stokrotny i tymi, którzy wydali sześćdziesięciokrotny i tymi, którzy wydali trzydziestokrotny. Albowiem ci pierwsi zabrani zostaną do nieba, drudzy będą mieszkać w Raju, zaś ci ostatni zamieszkają Miasto (Boga).

Dlatego Pan powiedział, że *w domu Ojca mojego wiele jest mieszkań*, bo wszystkie rzeczy należą do Boga, który zaopatruje wszystko w odpowiednie miejsce zamieszkania, według słów Jego, iż działka dawana jest wszystkim przez Ojca, w zależności od tego jak każdy jest lub będzie godzin [...]

Prezbiterowie, uczniowie apostolów mówią, że taka jest gradacja i uporządkowanie tych, którzy są zbawieni i wstępują po stopniach tej natury; i że, ponadto, wstępują przez Ducha do Syna, zaś przez Syna do Ojca.

(*Papias (?) in Irenaeus, Against Heresies V.36.1-2, WAF p.444*)

Innymi słowy dusze są zabierane do góry i znajdują miejsce zależne od ich duchowego rozwoju, po czym wstępują dalej po stopniach tej natury, dopóki w towarzystwie Syna w końcu nie osiągną Ojca.

Z tego samego terminu skorzystano na określenie wewnętrznych dziedzin w *Doctrine of Addai*, gdzie pewien nieznany, Addai, przypuszczalnie jeden z uczniów Jezusa, leżąc na łożu śmierci, doradza zgromadzonym wokół siebie, żeby uważali się w tym świecie za przejezdnych, czekających na przejście do *błogosławionych pałaców*.

Dlatego na podobieństwo przejezdnych gości, którzy przeszukują noc, ażeby podjąć swą powrotną podróż do domu, powinniście uważać siebie za takich w stosunku do tego świata, albowiem stąd pójdziecie do miejsc, gdzie Syn poszedł w celu przygotowania dla każdego (miejscia, którego) jest godzien. Tak samo jak armie królów krajów idą przed nimi, by nagotować mieszkalny dom stosowny do ich wielmożności, tak też nasz Król – popatrzyce – poszedł przygotować dla swych wiernych błogosławione palace, w których będą mogli zamieszkać.

Albowiem nie na próżno Bóg stworzył człowiecze dzieci, lecz ażeby mogły czcić i chwalić Jego tu i tam na zawsze. Ponieważ On nie przeminął, chwalący chwalić Go nie przestają.

(*Doctrine of Addai the Apostle, DAA pp.42-43*)

Addai konkluduje, że Bóg stworzył człowieka, aby Go czcił, a ci, którzy to robią dostępują nieśmiertelności duszy. W innym fragmencie tego samego tekstu znajdujemy afirmację tej nieśmiertelności duszy i jej przejście do wyższych dziedzin po śmierci. *Dusze ludzi* nie umierają wraz z ciałem – zapewnia autor – lecz żyją i wznoszą się, i posiadają pałace. Świadomość i życie duszy nie kończy się, albowiem *Obraz Boga* w niej zamieszkuje:

Dusze ludzi, które opuszczają ciała, nie umierają, lecz żyją i wznoszą się, i posiadają pałace, i miejsca odpoczynku, albowiem zrozumienie i inteligencja (świadomość) duszy nie ustaje, ponieważ Obraz Boga (Logos) w niej obecny (odzwierciedlony), który nie umiera.

(*Doctrine of Addai the Apostle, DAA pp.44-45*)

Podobnie, w drugiej z dwóch ksiąg Enocha tak lubianych przez wczesnych chrześcijan, Enoch namawia swych naśladowców, aby prowadzili właściwe życie, *bo w wielkim czasie (który ma przyjść) wiele jest mieszkań przygotowanych dla ludzi – dobrych dla dobrych i złych dla złych – nieprzeliczenie wiele.*<sup>12</sup>

I tu również jasnym jest, że te *mieszkania* odnoszą się do niebiańskich sfer. Znany jest również wschodnio-chrześcijański tekst w języku syriackim autorstwa chrześcijanina z IV w. zwaneego Aphrahatem, Mędrzem z Persji, w którym też czytamy o *mieszkaniach świętych*:

W tym to miejscu zapomną tego świata.  
Tam mieć nie będą żadnego pragnienia,  
a kochać będą jeden drugiego miłością przeobfitą.  
W ciałach ich nie będzie ciężkości,  
a fruwać będą lekko „jak gołębie do swych okien”.<sup>13</sup>  
W swych myślach nie będą pamiętać niegodziwości zupełnie,  
ani nic nieczystego nie wzejdzie w ich sercach.  
W tym miejscu nie będzie żadnego naturalnego pragnienia,  
albowiem będą wyzuci ze wszystkich pożądań.  
Nie powstanie w ich sercach gniew ani lubieżność,  
a także wyrzucą z siebie wszystko, co zrodzić może grzech.  
W ich sercach płomienna miłość będzie do bliźniego,  
a nienawiść nie znajdzie w nich miejsca zupełnie.  
Nie będą mieli potrzeby budować sobie domów,  
bo mieszkać będą w świetle, w pałacach dla świętych.  
Nie będą potrzebowali tkanego okrycia,  
bo będą ubiegani w wieczyste światło.  
Nie będą mieli potrzeby jedzenia,  
bo polegać będą na Jego stole, który nakarmi ich na zawsze.  
Powietrze tej sfery jest przyjemne i wspaniałe,  
a jej światło promieniuje – jest piękne i radosne.  
Cudowne drzewa zostały tam posadzone,  
których owoce zawsze są dojrzałe i których liście nie opadają.  
Ich konary są wspaniałe i zapach rozkoszny,  
a ich smak żadnej duszy nigdy się nie znudzi.  
Przestronny jest to region, nigdzie nie ma granic,  
a mimo to mieszkający jego widzą odległość,  
jakby coś, co jest blisko.  
Spuścizną swą nikt się tam nie będzie dzielił  
i żaden człowiek nie powie do drugiego:  
„To jest moje, a to twoje.”  
Nie będą związani chciwym pragnieniem,

ani nie pójdą na manowce gnani wspomnieniami (Boga).  
Nie będzie tam człowiek kochał bliźniego ze specjalną czcią,  
lecz przeobficie będą się nawzajem kochać na jedną modłę.  
Nie będą się żenić, ani za mąż chodzić;  
nie będą rodzić dzieci, ani też ich płodzić;  
ani mężczyzna nie będzie się różnić od kobiety.  
Lecz będą wszyscy dziećmi swego Ojca, który jest w niebie,  
jako rzekł Prorok:  
„Izali nie jeden ojciec jest nas wszystkich?  
Izali nie jeden Bóg stworzył nas?”<sup>14</sup>

(Aphrahah the Persian Sage, Demonstrations CCII:12, HEDA pp.405-406)

### *Miasto i góra*

Jak zapewne pamiętamy z poprzedniego podrozdziału, Papias przedstawiał wieczne królestwo Boga jako *Miasto*. Jest to ekspresja często spotykana w dawnej literaturze judejskiej i chrześcijańskiej, gdzie służy jako skrót myślowy takich określeń jak „niebiańska Jerozolima”, „Góra Syjonu” lub „święta Góra”, czyli rozmaicie przedstawianych miejsc zamieszkania samego Boga. A oto, co czytamy w Liście do Żydów:

*Aleście przystąpili do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemie niebieskiego, i do nieskończonych tysięcy Aniołów.*  
(Żyd. XII:22)

Zewnętrznie Syjon jest wzgórzem, na którym wybudowano Jerozolimę, a także w ten sposób nazywa się czasami naród żydowski. W związku z tym zarówno żydzi, jak i chrześcijanie stosowali powyższy termin do określenia materialnego miasta, „zewnętrznej” Jerozolimy. Lecz mistycy wywodzący się z obu tych religii podkreślali przez wieki, że określenie to w istocie oznacza wieczne, wewnętrzne królestwo.

W zaszyfrowanym metaforami języku tamtych czasów wewnętrzne regiony były znane jako *góry* oraz *święte góry*. Zwane były również ogrodami, pastwiskami, łąkami itp. Stąd w Objawieniu św. Jana znajdujemy:

*I zaniósł mię (anioł) w duchu na góre wielką i wysoką, i okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga,*  
*Mające chwałę Bożą, którego światłość podobna była kamieniowi najkosztowniejszemu, jako kamieniowi jaspisowi, na kształt kryształu przezroczystego;*  
(Apo. XXI:10,11)

Bycie *zanesionym w duchu* oznacza, że słowa o górze wielkiej i wysokiej odnoszą się do jakiegoś wewnętrznego regionu, ponieważ autor nie twierdzi, że został wzięty wraz z ciałem. Podobnie Orygenes cytaje z zaginionej Ewangelii Żydowskiej, gdzie mniej więcej ta sama koncepcja została ukazana w następujących słowach Jezusa: *To też zrobila Matka moja, Duch Święty, który wziął mnie za jeden z moich włosów i zaniósł na wielką górę Tabor.*<sup>15</sup>

I tu znowu autor – wkładając słowa w usta Jezusowe – mówi o tym, że został wzięty duchowo, a nie fizycznie, i niesiony przez nurt Słowa, czyli Ducha na wielką górę Tabor, co naturalnie jest aluzją do wewnętrznych dziedzin, zaś nazwa góry została najprawdopodobniej zaadoptowana od Góry Tabor leżącej na południowy-zachód od Morza Galilejskiego. Przykładów użycia tego typu ekspresji mamy o wiele więcej w pismach judejskich, mandaeńskich, manichejskich, chrześcijańskich i innych, przy czym biblijne Psalmy są w nie szczególnie-

ne bogate. Np. Psalm XXIV mówi, że tylko ten ma prawo, by *wstąpić na góre Pańską* – czyli dostąpić Boga – kto ma czyste serce i który jest człowiekiem o *niewinnych rękach*, tzn. jego czyny są czyste; kto jest całkowicie uczciwy i przesycony prawdą, i czci tylko Boga, a nie *skłania się ku marności tego świata*:

*Któż wstąpi na góre Pańską? a kto stanie na miejscu świętym jego?  
Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marności duszy swej, a nie przysięga zdrowie.*

*Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i sprawiedliwość od Boga zbawiciela swego.  
Tenci jest naród szukających go, szukających oblicza twego, Boże Jakóbowy! Sela.  
(Psalm XXIV:3-6)*

W podobny sposób ujmuje to dobrze znany fragment z psalmu CXXI:2: *Oczy moje podnoś się na góry, skądby mi pomóc przyszła. Pomoc moja jest od Pana, który stworzył niebo i ziemię.* Choć zewnętrzne, materialne wzgórza i góry mogą być piękne i inspirujące, to jednak powyższa wypowiedź oczywiście nie dotyczy niczego fizycznego, ponieważ utożsamiono tutaj góry z Panem, a drugie zdanie wersetu służy jako potwierdzenie pierwszego.

Taką samą obrazowość stylu znajdujemy w literaturze mandeańskiej, gdzie wewnętrzne dziedziny nazywane są *górami* lub *górami promienistości, światła i gloria* oraz określone innymi ekspresjami tego typu. A oto jak jeden z mandeańskich autorów wychwala te mistyczne góry:

Mówię górom: „Jak wonne są wasze zapachy!  
Jak rozkoszne są wasze aromaty!”  
W tobie wszystko jest promienistości pełne!

Na co przychodzi odpowiedź:

A one odpowiadają: „Istota, która przeszła przez nasz środek  
jest nienamacalna i z żadnej materii nie złożona,  
z żadnej materii nie złożona i nienamacalna jest ona,  
ani też nie posiada pragnienia żadnego rodzaju.  
Istota, która przeszła wśród nas  
wydała z siebie nieco swej Życiodajnej Mocy wśród nas.”  
(CPM 157 p.135)

Oczywiście Istota, która daje życie wewnętrznym dziedzinom, to Słowo, a wcieleniem Słowa jest Mistrz. To on jest tą Życiodajną Istotą.

Aluzje do wyższych światów wyrażane jako góry są powszechnie w literaturze mistycznej i jasnym jest, że – podobnie jak ich poprzednicy – przedstawiciele późniejszego chrześcijaństwa i jego odłamów rozumieli biblijne porównania tego typu w ten sam sposób. Średnowieczna hiszpańska mistyczka, Marina de Escobar, pisząc o swoich niebiańskich doznaniach, korzysta z tej samej ekspresji w opisie wznoszenia się do coraz wyższych światów. A oto, co czytamy:

Pewnego dnia Pan powiedział do mnie: *Jesteś bardzo cierpiąca, chodź ze Mną, a zawiodę cię na mą świętą Górę i spoczniiesz w Mym domu modlitwy.* I nagle zostałam poprowadzona w duchu na wysoką górę, z której cały świat był dla mnie widoczny. Niebiańskie światło zabłysło nagle jak błyskawica i – z majestatem, który wzbuǳił mą admiringację – ujrzałam bezmiar Boskiej Treści.

A Pan rzekł do mnie: *Bądź odważna, albowiem wstępisz jeszcze wyżej. To, co do tej pory widziałaś jest odrobiną zaledwie w porównaniu do tego, co jeszcze jest do zobaczenia.* Zostałam zaprowadzona na jeszcze wyższą górę i tam, w świetle jeszcze mocniejszym od pierwszego, które znów zabłysło jak błyskawica, objawiona mi została jeszcze wyraźniej ta sama Boska Treść i ujrzałam jeszcze więcej rzeczy niż poprzednio.

A Pan znowu powiedział: *Odwagi, albowiem musisz wspiąć się jeszcze wyżej.* I natychmiast zostałam wyniesiona na trzecią, jeszcze wyższą góre, która wydawała się dosiągać najwyższych szczytów nieba. A światło jak blysk błyskawicy rozbłysło brylantowo i z jeszcze większą mocą niż te, które zabłysły uprzednio, ukazując mi Treść Boga, Jego doskonałości i Jego ukryte osady.

Byłam jak skamieniała widokiem takiej bezgraniczności! [...] I rzekłam do siebie: *Panie, jakże nie do pojęcia są Twoje osady! Któż je zrozumie?* A Bóg odpowiedział: *Mali i pokorne serca, którzy wszystko zostawili dla Mnie i którzy tylko patrzą jak Mnie zadowolić.*

(*Marina de Escobar, VMEI III:II, GIP pp.276-277*)

Autorka wspomina także o *niebiańskiej Jerozolimie*, traktując tę ekspresję jako metaforę mistycznej rzeczywistości doznawanej wewnątrz:

Aniołowie zbliżyli się do mej duszy i odłączyli ją od zmysłowych władz (wydostali ją z ciała) i znalazłam się przed niebiańską Jerozolimą, która otoczona była niezmiernie szeroką rzeką wielkiej piękności i blasku.

(*Marina de Escobar, VMEI III:I, GIP p.274*)

### **Wiódł je na góre wysoką...**

W poszukiwaniach wśród antycznej literatury natykamy się na wiele takich przykładów. Zrozumienie, że wewnętrzne dziedziny porównywane były do gór powoduje, że zaczynamy spoglądać nieco innym okiem na fabułę niektórych fragmentów ewangelicznych, zastanawiając się czy poza opowieściami dostępnymi dzisiaj nie kryją się wcześniejsze warstwy alegorycznego przekazu. Czyżby dająca wiele do myślenia historia o transfiguracji Jezusa zapisana u Marka, a następnie przepisana przez kompilatorów Ewangelii przypisywanych Mateuszowi i Łukaszowi, była jedynie niewłaściwą interpretacją opisów wewnętrznych doznań? A oto, co czytamy u Marka:

*A po sześciu dniach wziął z sobą Jezus Piotra, Jakuba i Jana, i wiódł je na góre wysoką same osobno, i przemienił się przed nimi.*

*A szaty jego stały się lśniące, i bardzo białe jako śnieg, jak ich blecharz na ziemi nie może wybielić.*

(*Marek IX:2,3*)

W tym miejscu opowieści pojawia się dwóch dawnych żydowskich mistyków: Eliasz i Mojżesz, którzy rozmawiali z Jezusem – po czym:

*I stał się obłok, który je zacienił, a przyszedł głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój milty, tegoż słuchajcie.*

*A wnet obejrzał się, nikogo więcej nie widzieli, tylko Jezusa samego z sobą.*

*A gdy oni zstępowali z góry, przykazał im, aby tego nikomu nie powiadali, co widzieli, aż kiedy by Syn człowiek zmartwychchwałał.*

*A tak oni zatrzymali tę rzecz u siebie, pytając się między sobą, co by to było zmartwychchwastać.*

(*Marek IX:7-10*)

Ta historia posiada wiele cech charakterystycznych, które wskazują na mistyczne pochodzenie. *Lśniące szaty* Jezusa odnoszą się do wyglądu duszy, która w duchowych światach jest pełna promiennego światła. Jedną z najpopularniejszych metafor w antycznej literaturze jest godowa szata duszy oraz błyszcząca szata. *Przemieniona* postać Jezusa jest wewnętrzna, duchową postacią Mistrza, którą jego uczniowie spotykają na progu wewnętrznej podróży. *Wspinanie się na góre wysoką* jest wstępowaniem duszy do niebiańskich regionów. Uczniowie zabierani są do góry przez Mistrza i tam z nim pozostają. Jeszcze jedną rzeczą charakterystyczną dla

wewnętrznych regionów jest pozostawanie sam na sam z Mistrzem, z dala od spraw i wydarzeń tego świata oraz tłumów pozostałych uczniów.

Ich spotkanie z dawno zmarłymi mistykami wskazuje na duchową naturę wydarzenia. Uczniowie, którzy ze względu na swoje religijne podłożołe posiadają szczególnie silny związek z jakimiś mistykami z przeszłości, czasami uzyskują satysfakcję, gdy mogą ich spotkać w sobie. W takim przypadku Słowo przybiera postać tego mistyka, z którym chcą się spotkać. Dlatego żydowscy uczniowie Jezusa spotkali Eliasza i Mojżesza. Jednakże takie wydarzenia odbywają się całkowicie na platformie duchowej, wewnętrznej i nie ma w nich nic materialnego.

*Głos* jest boską muzyką słyszaną przez duszę w tych dziedzinach, zaś *Syn mój miły*, którego uczniowie mają słuchać, to Słowo oraz jego manifestacja w postaci Mistrza. Również zalecenie Jezusa, aby uczniowie nie rozpowiadali o swym doznaniu, wskazuje na to, że odbyło się ono wewnątrz.

Wątpliwości uczniów schodzących z góry i próbujących zrozumieć *co by to było zmartwychwstać*, miały zapewne bardziej mistyczny wydźwięk niż rozterki, jakie dręczyły wcześniejszych chrześcijan po odejściu Jezusa. *Zmartwychwstanie* odnosi się do przechodzenia duszy z materialnego ciała do wewnętrznych regionów – inaczej mówiąc, przejścia z istnienia na tym świecie w charakterze żyjących zwłok, do życia w charakterze ducha w wewnętrznych światach. Prawdopodobnie Jezus za życia wyjaśniał uczniom te mystyczne niuanse i w związku z tym nie było potrzeby zastanawiania się na tym pytaniem. Jednakże po jego odejściu sprawa zmartwychwstania zachowała się wprawdzie jako jeden z aspektów tradycji, ale jego prawdziwe znaczenie zostało zagubione. Dlatego późniejsi chrześcijanie mieli kłopoty z właściwą interpretacją tego zagadnienia.

*Zalecenie, aby tego nikomu nie powiadali, co widzieli, aż kiedy by Syn człowieczy zmartwychwstał* zostało prawdopodobnie dopisane w celu wyjaśnienia, dlaczego opowieść ujrzała światło dzienne pomimo wyraźnego zakazu Jezusa. Jest ono również częścią późniejszych legend opowiadających o pojawienniach się Jezusa po rezurekcji i mających ją uwierzytelnić. Taki komentarz, a także sposób, w jaki cała ta historia opisana została u Marka, a następnie u Mateusza i Łukasza, jest zrozumiałym, gdy weźmiemy pod uwagę, że powstała długo po śmierci Jezusa, a jej autorem nie był żaden z jego bezpośrednich uczniów. W rezultacie, wprawdzie jej mystyczne elementy są w komplecie, ale zostały poprzeręcane i zmaterializowane. Choć wiele ówczesnych chrześcijan miało nadal inklinacje mystyczne, to jednak właściwe powierzanie nauk Jezusa zaczynało ulegać stopniowemu zanikowi. Poza tym, do czasu tworzenia Ewangelii wiara w fizyczną rezyurekcję stanowiła już część religii chrześcijańskiej w niektórych jej kołach.

Niektórzy odczytywali tę historię dosłownie, ale jednak nie wszyscy. Pewnym jest, że wiele wczesnych chrześcijan w dalszym ciągu rozumiało ją na modłę mystyczną, bo różne warianty „incydentu” są zrelacjonowane wyraźnie na sposób mystyczny. W *Dziejach Piotra* czytamy:

Nasz Pan, chcąc abym ujrzał jego majestat na Świętej Górze [...]  
[...] zobaczyłem blask jego światła,  
upadłem jak martwy i zamknąłem oczy  
i usłyszałem taki Głos od niego,  
jakiego opisać nie jestem w stanie  
i pomyślałem sobie, że oślepłem

od jego blasku [...]  
A on podał mi dłoń i podniósł mnie,  
a wtedy wstałem i znowu ujrzałem go  
w takiej postaci, jaką mogłem wytrzymać.  
*(Acts of Peter III:XX, ANT p.321)*

Określenie Święta Góra wskazuje na to, że doznanie Piotra miało miejsce wewnętrznych sferach. Piotr widzi tam duchową (świetlną) postać swego Mistrza Jezusa. Był on umarły dla świata i ciała, a jego oczy i zmysły były nieczynne, ponieważ jego uwaga została od nich odłączona. Wówczas usłyszał słodki odgłos Słowa emanującego z duchowej postaci Jezusa i został owładnięty jego blaskiem. Piotr obrazowo mówi, że Jezus chwycił jego rękę, a następnie wydobył go z ciała ukazując mu się w subtelnej postaci, czyli w formie odpowiedniej do wewnętrznego rozwoju Piotra. Zwróćmy również uwagę na słowa, które mówią wyraźnie, że nasz Pan chciał, abym ujrzał jego majestat – co oznacza, że wewnętrznego Mistrza można spotkać tylko wtedy, gdy on tego chce, a nie kiedy chce tego uczeń.

Inna wersja tej samej historii znajduje się w *Dziejach Jana*, gdzie również widoczne są mistyczne elementy:

A kiedy indziej wziął ze sobą mnie, Jakuba i Piotra na góre, gdzie miał zamiar się modlić. I ujrzałem w nim takie światło, jakiego człowiek mówiący śmiertelnym językiem opisać nie jest w stanie. I znowu, w podobny sposób wyniósł nas trzech na górę, mówiąc: „Chodźcie ze mną...” A ja [...] przysunąłem się bliżej do niego nieznacznie, tak żeby nie mógł mnie zobaczyć i [...] ujrzałem, że wcale nie był odziany w szaty (tego świata), lecz widziany był przez nas nagi (jako czysta dusza) i wcale nie wyglądał jak człowiek, a jego stopy bielsze były niżli śnieg tak, że zimna była przez nie rozświetlona, jego głowa zaś sięgała nieba.

*(Acts of John 90, ANT pp.251-252)*

Jak wszystkie dobre opowieści, a zwłaszcza te, w których jest łut prawdy, historia transfiguracji rozprzestrzeniła się w postaci rozmaitych wariantów układanych zgodnie z wierzeniami i intencjami tych, którzy je relacjonowali. W trakcie tego procesu i ona uległa transfiguracji, a jej oryginalne znaczenie zostało skrywione i zagubione. Niemniej jednak, jej aspekty mistyczne są nadal wyraźnie widoczne.

W różnych miejscach Ewangelii natykamy się na wydarzenia, w których występują góry, górne komnaty itp. I tu również jest bardzo możliwym, że te opowieści zostały oparte na nie właściwie zrozumianych, wcześniejszych warstwach nauk mistycznych. Na przykład u Mateusza, jedenastu uczniów spotyka Jezusa po ukrzyżowaniu na górze. Może tu znowu chodzić o spotkanie duchowej, świetlnej postaci Mistrza, choć jak utrzymuje autor, niektórzy z nich nadal mieli wątpliwości:

*Lecz jedenaście uczniów poszli do Galilei na góre, gdzie im był naznaczyl Jezus.*

*Ale ujrzałszy go, poklonili mu się; lecz niektórzy wątpili.*

*Ale Jezus przystąpiwszy, mówił do nich, a rzek: Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi.*

*(Mat. XXVIII:16-18)*

Wszelką mocą daną na niebie i na ziemi jest Słowo. Oznacza to, że kiedy uczniowie spotkali świętlną postać Jezusa w sobie i na duchowych poziomach, dopiero wtedy pojeli, że jest on naprawdę jednym ze Słowem i naturalnie posiadał wszelką moc. Do tego momentu wiara w Mistrza była intelektualną wiarą, która jest nadal podatna na zwątpienie, ponieważ nie opiera się na osobistym doświadczeniu. Kiedy więc doświadczyli prawdy, ich dusze napełnione zostały zachwytem, trwogą, miłością, szacunkiem oraz naturalną czcią duszy dla jej Pana.

W innym miejscu Mateusz relacjonuje, że Jezus *rozpuściwszy lud, wstąpił na góre z osobna, aby się modlić; a gdy był wieczór, sam tam był*.<sup>16</sup> Być może w tym konkretnym przypadku Jezus szukał samotności do mystycznej modlitwy, ale równie dobrze relacja odnosić się może do jego wstąpienia na wewnętrzną góre.

W Ewangeliach są również i inne opowieści o górah. W opowieściach podanych u Mateusza i Łukasza na temat kuszenia Jezusa, mowa jest o tym, że Jezus zabrany został na góre bardzo wysoką, gdzie pokazano mu wszystkie królestwa świata i sławę ich.<sup>17</sup> Naturalnie żadna góra tego świata nie dysponuje takim widokiem, ani też królestwa świata nie są specjalnie chwalebne<sup>18</sup>, natomiast prawdą jest, że z внутренних światów to, co dzieje się w całym Stworzeniu poniżej jest widoczne jak na dłoni – wszelako nie tyle w postaci widoku, co raczej poprzez uświadadamianie sobie – zaś dusza, która osiąga ten poziom również posiada władzę nad tym wszystkim, co leży poniżej. A zatem incydent z kusicielem wskazuje na to, że Jezus, podobnie jak wszyscy Mistrzowie, miał moc nad światem, ale odmówił skorzystania z niej. Być może we wcześniejszych, już nieistniejących wersjach tego incydentu, historia była alegorią lub przypowieścią, która miała ukazywać zarówno moc, jak i pokorę Mistrza. Jakby jednak nie było, fabuła tych historii ukazuje, że Jezusa uważano za kogoś, kto posiada wstęp na te внутренne góry, z których całe Stworzenie poniżej jest widoczne.

### *Księstwa i moce, bóstwa i aniołowie*

Wszyscy jesteśmy „władcami” – naturalnie w bardzo ograniczonym sensie – tego wszystkiego, co wchodzi w zakres naszego umysłu i zasięgu działania. I tak jak Bóg przenikający każdą cząstkę Stworzenia jest władcą wszystkiego, a Jego wola przeważa w każdej drobini, również w poszczególnych внутренnych światach są istoty, które działając jako ich centralne siłownie, kontrolują całe Stworzenie znajdujące się w zasięgu ich szeroko rozpostartej świadomości. Chociaż wszyscy Mistrzowie uczą, że istnieje wielka liczba tych sił (istot) i że są one tworami, projekcjami, emanacjami Najwyższego Pana, stworzonymi przy pomocy Jego mistycznego Słowa, to jednak zagadnienie to nie od razu przemawia do ludzkiego intelektualnego pojmowania. Ci władcy – czy może raczej „administratorzy” – są wy projektowani razem z внутренnymi światami, którymi administrują, stanowiąc część planu, według którego funkcjonuje Stworzenie. Są oni czymś w rodzaju pośrednich sił czy „podstacji” pierwotnej twórczej mocy Boga.

Wcześniejszego przegląd nauk Pawła ukazał nam, iż wierzył on w istnienie wyższych światów, a nawet wydaje się, że ich doświadczył. W istocie, ze sposobu, w jaki o nich mówi wynika jasno, że oczekuje od swoich czytelników, aby również i oni bezkrytycznie akceptowali ich istnienie, ponieważ ani razu nie próbuje nawet udowodnić swoich twierdzeń. Jednakże nie tylko mówi o niebiańskich poziomach, ale wspomina także o ich władcach. Dlatego można się domyślać, że Jezus również musiał nauczać tak podstawowych spraw.

Paweł nazywa внутренne światy *księstwami*, czyli obszarami administracyjnymi zarządzanymi przez księcia, tym samym sugerując istnienie władców внутренnych światów.

Chociaż możemy się nie zgadzać z niektórymi kluczowymi aspektami Pawłowej wersji nauk Jezusa, Paweł bez wątpienia pojmował wiele z głównych punktów wspólnych dla wszystkich nauk mystycznych i w tej sprawie jest zgodny z nimi. Mówią o *księstwach i mocach na niebiesiech*<sup>19</sup> i o Chrystusie, który jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności<sup>20</sup>. Ukazuje rów-

nież Jezusa jako tego, który złupiwszy księstwa i mocy, wiódł je na podziw, jawnie tryumfując z nich sam przez sieć.<sup>21</sup> A wcześniej, w tym samym liście do Kolosensów, przedstawiając Syna jako twórczą moc Boga, pisze:

*Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest.*

*A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi.*  
(Kol. I:16,17)

Przy innej okazji Paweł wyraził się o tych władcach jako o *nizszych bogach*, ale nie omieszał od razu podkreślić, iż ponad nimi wszystkimi jest Najwyższy Stwórca, ten sam jeden Bóg:

*A przetoż o pokarmach, które bywają bałwanom ofiarowane, wiemy, iż bałwan na świecie nic nie jest, a iż nie masz żadnego inszego Boga, tylko jeden.*

*Bo choć są, którzy bogami nazywani bywają i na niebie, i na ziemi: (jakoż jest wiele bogów i wiele panów.) Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń.*  
(1Kor. VIII:4-6)

Paweł wierzył w fizyczną – choć w uduchowionej, rafinowanej, fizycznej postaci – rezurekcję Jezusa. To ją ma na myśli, gdy mówi o wzięciu Jezusa, aby był z Bogiem. Jednakże podkreśla również, że Bóg jest *wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy*. Z tym ostatnim stwierdzeniem możemy się zgodzić. Bóg – jak mówi Paweł:

*[...] posadził (Jezusa) na prawicy swojej na niebiesiech,  
Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje,  
nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym (tzn. w wyższych światach).*  
(Ef. I:20,21)<sup>22</sup>

Wielu wczesnych chrześcijan wierzyło podobnie. W *Dziejach Jana* Jezus utożsamiany z mistycznym Synem Bożym, przedstawiany jest jako nadzwędny w stosunku do wszystkich mocy i księstw Stworzenia. Jan nawet utożsamia Jezusa z samym Bogiem:

*Do Ciebie, który jedynym Bogiem jesteś, wołam [...]  
któremu każda moc księstw jest poddana;  
przed którym wszystek autorytet głowę skłania.*  
(Acts of John 79, ANT p.248)

Nawet mając na myśli Jezusa jako człowieka, Jan pisze:

*To nie jest człowiek, którygom czcić ci kazał,  
lecz niezmienny Bóg – Bóg niezwyciężony,  
Bóg wyższy niż wszystkie autorytety i wszelakie moce;  
Bóg starszy i potężniejszy niż wszystkie anioły i przeróżne stwory;  
niż wszystkie eony (wewnętrzne światy).  
Jeżeli zatem w nim mieszkać będziesz  
i w nim będziesz zrodzony,  
duszę posiądziesz niezłomną.*  
(Acts of John 104, ANT p.256)

Jan mówi o Jezusie jako o Bogu, ale i jako o Jego twórczej mocy, czyli o Słowie, które jest wyżej niż wszystko inne w Stworzeniu. Jeżeli w nim mieszkać będziesz – mówi Jan – tzn. jeżeli twoja uwaga będzie do niego przykuta, a dusza zostanie wyniesiona do jego poziomu przez transcendentny kontakt ze Słowem, wtedy duszę posiądziesz niezłomną. Wtedy dusza odzyska

swą utraconą moc i wiedzę o swej prawdziwej naturze. Urzeczywistni niezłomność swej duchowej treści, nieśmiertelność i jedność z Bogiem.

Tak więc nie tylko Jezus przyszedł z poziomu o wiele wyższego niż te wewnętrzne regiony z ich władcami i anielską populacją, lecz również jego uczniowie przechodzili przez nie podczas swych duchowych praktyk. Widzimy to w *Dziejach Tomasza*, gdzie Jezus utożsamiany z Synem Bożym i Głosem Boga, nazywany jest *przystaniem i ucieczką tych, którzy przechodzą przez dominia władców*. Mówi się, iż jest on *Głosem, który przychodzi z Wysoka; Pocieszczykiem mieszkającym w sercach swoich wyznawców; przystaniem i ucieczką tych, którzy przechodzą przez dominia władców*<sup>23</sup>.

W wielu miejscach literatury antycznej ci władcy zwani są bogami, aniołami i archaniołami, jak np. w jednym z traktatów należących do biblioteki Nag Hammadi, zatytułowanym *Sophia of Jesus Christ*, który jest schrystianizowaną wersją niechrześcijańskiej pracy pt. *Eugnostos the Blessed*. Oba te traktaty przedstawiają hierarchię Stworzenia. A oto, co czytamy na temat wewnętrznych władców i ich dominiów: *On (Wielka Moc) otrzymał wielki autorytet i za-władnął całym Stworzeniem. Ze Światła stworzył bogów, aniołów i archaniołów, nieprzeliczone mirady ich (idących) w orszaku.*<sup>24</sup>; oraz w chrześcijańskim odpowiedniku tego tekstu: *Teraz Pierwotrodzony zwany jest 'Chrystusem', albowiem dostał od swego Ojca władzę. Z Ducha i Światła stworzył nieprzeliczone mnóstwo aniołów do orszaku.*<sup>25</sup>

### *Eony, totalności, Pleroma i Wszystko*

Są niezählone wzmianki o tych dziedzinach i ich władcach w literaturze gnostyczcej, egipskiej i bliskowschodniej, i chociaż rozmaici autorzy i nauczyciele natworzyli wiele złożonych systemów i opisów, to jednak wszędzie napotykamy tę samą podstawową prawdę. Autorzy ci niezmiennie powtarzają, że wszystko i wszyscy, wyżej i niżej, to twór Najwyższego Pana, a wielu z nich automatycznie zakłada, że Jezus uczył tego samego. Na przykład, według Ireneusza, Szymon Magus nauczał, że wszystkie moce biorą swój początek z *Ennoi*, czyli Słowa Bożego. W pracy, pt. *Przeciwko herezji*, czytamy: *Bo Ennoia, wytryskując z Boga i pojmując wolę Ojca, zeszła do niższych regionów i wytworzyła aniołów i moce, za pomocą których – jak twierdzi Szymon – ten świat został ukształtowany.*<sup>26</sup>

Tym mocom, władcom i regionom nadano wiele różnych nazw. Są więc eony, królestwa, całości, obszary powietrzne i wody oraz aniołowie, moce i archonci. Siedziby tych mocy były zwane „tronami”, np. o Bogu mówiło się, że zasiada na najwyższym „tronie”. Natomiast całe Stworzenie jest znane jako Wszystko lub Totalność, w związku z tym, że jego źródłem jest *Pleroma* (Pełnia) jako coś w rodzaju wiekuistego archetypu, podczas gdy Źródło ich wszystkich, którym jest Słowo i Ojciec, znane jest jako Korzeń, Eon Eonów oraz pod wieloma innymi nazwami. Dlatego w *Trimorphic Protennoia*, gdzie samo Słowo mówi, czytamy, że *mieszkam we wszystkich królestwach i mocach, w aniołach i w każdym ruchu, który istnieje w całej materii.*<sup>27</sup> Zaś w *Ewangelii Prawdy*: *Wszystkie emanacje Ojca są pełniami, a Korzeniem wszystkich Jego emanacji jest Jeden, który powoduje, że wszystkie wzrastają w Nim. On naznaczył im ich przeznaczenia. Każdy z nich manifestuje się wtedy.*<sup>28</sup>

Natomiast w tekście zatytułowanym *Apocryphon of John*, który jest jeszcze jednym z odkrywczych traktatów – zmartwychwstały Jezus mówi swoim uczniom:

Bóg jest czysty i niewymierzalny [...]  
Bóg jest eonem dającym Eon [...]

Bóg jest życiodajnym Życiem [...]  
Daje niezmierzalne, niepojmowalne Światło.  
Jak mam z wami o Nim mówić?  
Jego Eon jest niezniszczalny,  
w spokoju i istniejący w [ciszy, spoczynku] –  
będąc pierwszym przed wszystkim.  
Bo On jest głowa [wszystkich] eonów,  
i jest On tym, który daje im moc w swej dobroci.  
(*Apocryphon of John* 4, NHL pp.106-107)

Oglądając się wstecz w historyczną przeszłość, zdumiewa nas – nie przywykłych do sposobów literackiej ekspresji tak odmiennych od tych, które stosujemy obecnie – że ówczesni autorzy z taką swobodą ośmialali się wkładać różne słowa w usta Jezusa. Mimo to jednak ukazują oni na każdym kroku, że uważali go za największego ze wszystkich mistyków – za gnostyckiego Zbawiciela, który przyszedł od Boga, który był wcielonym Słowem zarówno w tym świecie, jak i w wyższych dziedzinach i który miał pełny i swobodny wstęp do wszystkich części Boskiego Stworzenia. A to dotyczy wszystkich doskonałych Mistrzów.

### **Niebiańska hierarchia**

Opisy regionów Stworzenia przedstawiane przez mistyków nieco różniły się w zależności od czasów, miejsc i słuchaczy. Może to nas wprawić w zakłopotanie, ale nie musi. Po pierwsze należy pamiętać, że mamy tu do czynienia z czymś, co jest całkowicie niematerialne. Ludzka mowa jest czymś materialnym i przeznaczona do dawania sobie rady z rzeczą tego świata, a mimo to, nawet gdy jest stosowana w swojej ograniczonej sferze, słowa często prowadzą do nieporozumień. Tymczasem wyższe regiony posiadają o wiele subtelniejszą i transcendentną naturę i chociaż w tym świecie może być wiele odzwierciedleń rzeczy właściwych dla wyższych dziedzin, to jednak nasza ziemska mowa jest doprawdy niezdolna ich wyrazić.

Kiedy zatem mistycy mówią o regionach, które są „wyższe” lub „niższe”, albo „zewnętrzne” i „wewnętrzne”, albo mówią o duszy idącej „w górę” i „schodzącej w dół”, naturalnie są to tylko metafory. Mówiąc to, mistycy nie mają na myśli fizycznej przestrzeni. Niebiańskie królestwa są wyżej lub niżej w stopniu duchowym, a nie przestrzennym. Patrząc z punktu widzenia duszy, te poziomy odnoszą się do poszerzania się świadomości doświadczanej w miarę jak „wstępuję”, czyli „wynosi się w górę”.

Bóg jest „dziedziną” Najwyższego Ducha, Uniwersalnej Świadomości i wszystko jest wyprojektowywane, wyemanowywane z tego najczystszego Źródła. Hierarchia Stworzenia manifestuje się przez twórczą moc Boga, która „idzie w dół”, czyli „na zewnątrz” od Boskiego Źródła, kształtuje Stworzenie. W miarę jak ta moc „schodzi” coraz „niżej”, obniżeniu ulega również czystość każdego kolejnego regionu. W końcu ten twórczy nurt osiąga region najbardziej zanieczyszczony – materialne universum. A zatem – powiadają mistycy – pomiędzy Bogiem a fizycznym universum leży szereg kolejnych dziedzin o zmniejszającej się czystości. Dlatego można również powiedzieć, że regiony o większej czystości są „blizsze” Bogu, albo że są „wyżej” w hierarchii, czy są powiedzmy „głębiej wewnętrz”. Wszystkie ekspresje tego rodzaju są jedynie nieudolnymi próbami wykorzystania niedoskonałego medium słów w celu przekazania co nieco z mistycznej rzeczywistości.

Ponieważ sprawy związane z hierarchią Stworzenia nie dają się nagiąć do kanonów wervalnego opisu, z biegiem czasu natworzyło się wiele różnych, pozornie niezgodnych ze sobą podziałów. Niektórzy mistycy twierdzili, że jest trzy główne oddziały Stworzenia; inni, że pięć, niektórzy siedem, jeszcze inni osiem, dwanaście, zaś u niektórych gnostyków ich liczba dochodziła do setek, np. w jednej z ich szkół nauczano, że jest ich 365, czyli tyle, ile dni w roku. Tej i tak już wystarczająco konfundującej sytuacji nie poprawia fakt, że wyższe regiony odzwierciedlają się w niższych. Na przykład, w jednym z gnostyczkich traktatów pt. *Zostrianos*, te refleksje zwane są *kopiami eonów*<sup>29</sup>.

To jest mniej więcej tak, jakby światło słońca odbijało się na powierzchni wody w wiadrze i rzucało to odbicie na ścianę – na podobnej zasadzie wszystko jest refleksją tego, co znajduje się ponad. Oznacza to, że ci, którzy nigdy nie widzieli słońca i jego odbicia w wodzie, lecz tylko słyszeli opis, będą skłonni mylić swoje doznanie niejasnego odbicia światła na ścianie z oślepiającym i ognistym słońcem, które świeci na niebie. Inaczej mówiąc ci, którzy doszli jedynie do niższych dziedzin, mogą mylić je z wyższymi, albowiem cechy tych regionów są takie same, a różnią się tylko stopniem czystości. W samej rzeczy, są w naszych czasach tacy, którzy zrównują te wyższe regiony z pewnymi psychicznymi i intelektualnymi stanami umysłu, sprowadzając wszystko w dół, do poziomu naszego, wielce ograniczonego, ludzkiego doznawania, uważając, iż nic nie może istnieć poza nim.

Dalsze zamieszanie wynika z faktu, że w miarę jak dusza wznosi się, jest ona tak zachwycona pięknem i wspaniałością każdego etapu, że może przez pomyłkę wziąć któryś z niższych za ten ostateczny. Chociaż może się to na pierwszy rzut oka wydawać niezwykłe, to jednak w istocie nie jest to wcale bardziej osobliwe niż to, że wiele dusz w tym świecie uważa to nasze materialne universum za początek i koniec wszystkiego oraz jest całkowicie przekonane, jakoby niczego więcej nie było poza nim. Dzieje się tak dlatego, że wiele dusz żyje w złudzeniu, że wszystko, co się wokół nich dzieje, znajduje się pod ich całkowitą kontrolą. Taka jest natura ego, za pośrednictwem którego wszyscy funkcjonujemy. Nawet jeśli racjonalnie rozumiemy, że Bóg musi być Najwyższym Robiącym wszystko, to jednak nadal mamy tendencje do myślenia, że to my sami robimy.

Jest to część boskiego planu. Jeżeli Bóg chce, aby Stworzenie funkcjonowało nadal, musi On chować się poza (tzn. wewnętrz) zasłonami przez samego siebie wymyślonymi. A muszą być one coraz bardziej subtelne w miarę jak dusza wstępuje. W przypadku duszy nie znikają one, dopóki nie przyjdzie czas, aby Bóg ją zwołał do siebie. Ale nawet i ten powrót odbywa się według pewnego planu: Bóg pozwala duszom na przejście wszystkich odzwierciedleń i przeszkód, umożliwiając im jazdę na pierwotnym nurcie swego Słowa.

Mistrzowie mówią, że źródłem wszystkiego jest wiecznotrwała dziedzina samego Boga, której raczej nie można nazywać regionem. Wszystko tutaj jest Światłem, Dźwiękiem, błogością i Miłością. Następnymi po Bogu – w charakterze pierwszych emanacji w hierarchii Stworzenia – są regiony duchowe, w których nie występują żadne domieszki umysłu i materii. W tych dziedzinach dusza zna siebie jako czystą, nagą duszę, kropłę Stwórcy oddzieloną od Niego wyłącznie za sprawą Jego woli. Ten obszar Stworzenia jest olbrzymim zbiornikiem energii, światła i mocy Słowa, brzemienny potencjałem i możliwościami do tworzenia i manifestowania w regionach poniżej.

Poniżej tych dziedzin czystego ducha dusza wchodzi do regionów umysłu i materii, znanych w zachodniej terminologii mistycznej jako przyczynowe, astralne i materialne universa.

Podczas swego schodzenia z czysto duchowych sfer dusza najpierw natyka się na umysł w regionie przyczynowym, który jest sferą złożoną z najdelikatniejszych mentalnych esencji i energii. Ta dziedzina nazwana została Uniwersalnym Umysłem. Są tam nasienne formy, projekty („rysunki techniczne”) tego, co jest zamanifestowane jeszcze niżej. Na takiej samej zasadzie jak myśl o czymś lub pomysł zrobienia czegoś powstaje w naszym ludzkim umyśle, aby następnie zamanifestować się zewnętrznie jako konkretny czyn lub przedmiot, subtelne „pomysły” Uniwersalnego Umysłu wyrażają się w świecie astralnym, aby uzyskać swój pełny wyraz i uzewnętrznić się w materialnym universum. Regiony przyczynowe i astralne są pełne błogości i iskrzącego się światła. Ich krajobrazy i dźwięki są oszałamiające, wprowadzające w trans umysł i duszę obserwatora. Zawierają w sobie nieba, do których większość religijnych ludzi chce się dostać po śmierci.

W tych samych subtelnych dziedzinach umysłu są również piekła, o których wspominają wszystkie religie. Można je uważać za coś w rodzaju wyjątkowo nieprzyjemnych i niegościnnych obszarów zlokalizowanych w podastralnych strefach, gdzie diabelskie i piekielne myśli i mentalne impresje ludzkiego życia przeżywane są w warunkach subtelnych, mentalnych tortur. Choć rządy Najwyższego Pana polegają na miłosierdziu, to jednak w tych trzech dziedzinach umysłu rządzi czysta sprawiedliwość zgodnie z prawem przyczyny i skutku. Po prostu zbieramy, cośmy zasiali.

Możemy sobie zarobić na nagrodę w niebie, jeśli przeżyliśmy życie w sposób naprawdę czysty i dobry, albo na karę w jakiejś piekielnej strefie, jeśli nasz umysł miał inklinacje do nikczemności podczas życia tutaj. Jednakże prawo przyczyny i skutku niesie ze sobą jeszcze inne, o wiele ważniejsze i o wiele dalej idące konsekwencje. Te zagadnienia odłożymy jednak do następnego rozdziału, aby na razie zająć się niektórymi, obrazowo przedstawianymi systemami, o których wspomina się zarówno w pismach chrześcijańskich, jak i innych tekstuach autorów antycznych.

### **Siedem nieb**

Powyższy prosty opis rozróżnia fizyczne universum oraz dwa wyższe regiony nazwane astralnymi i przyczynowymi. Wszystkie trzy są dziedzinami umysłu i materii, które występują w coraz subtelniejszej postaci w miarę jak dusza wstępuje. Idąc dalej, powyżej dziedziny umysłu i materii rozciąga się olbrzymi obszar duchowy, który czasami mistyczne szkoły dzielą na dwa główne regiony. Ponad nimi leży wieczna dziedzina. To daje nam pięć ponadfizycznych regionów plus materialne universum. Niektórzy mistycy podzielili wieczną dziedzinę na jeszcze trzy „regiony”, dokładając do tego Najwyższego Pana, czyli Bezimienne Źródło wszystkiego, co w sumie daje cztery. Tak więc, summa summarum istnieje osiem ponadfizycznych regionów, tzn. cztery wieczne i cztery stworzone (czyli tzw. *Stworzenie – przyp. tłum.*). Mistycy mówią również, że wszystkie cztery stworzone dziedziny poniżej wiecznej są przedmiotem okresowego wciagnięcia w Boga, czyli rozwiązania.

Ślady takich opisów kosmologicznych są stosunkowo liczne w literaturze gnostyczkiej i mistycznej sprzed dwóch tysiącleci. Lecz do jakich konkretnie regionów się one odnoszą, trudno nam dzisiaj dociec, zaś dodatek *kopii eonów*, czyli odzwierciedleń wyższych regionów w regionach niższych, jedynie jeszcze bardziej zaciemnia sprawę, czyniąc ją podwójnie trudną do rozgryzienia. Stońce wydaje z siebie światło i ciepło, ale to samo robi przecież świeca, dlatego z opisu, który mówi jedynie o świetle i ogniu, nie jest łatwo dociec czy mowa jest o

świecy, czy o słońcu. A zwłaszcza, gdy człowiek – ze względu na brak doświadczenia – uważa, że nie może być niczego tak jasnego jak światło rzucane przez słońce.

Charakterystyczną cechą literackiego stylu stosowanego powszechnie do przedstawiania wewnętrznych regionów było „objawienie” i mamy ich wiele pochodzących z różnych szkół filozoficznych. Problem polega na tym, że nigdy nie wiemy, ile z tego jest czystą fabryką i grą bujnej wyobraźni autora pod wpływem przeczytanych tekstów i dysput z innymi, a ile stanowi jego własne doświadczenie lub nauki kogoś, kto był zapoznany z wyższymi regionami. W każdym razie, istotnym jest fakt, że ten „objawieńczy” gatunek literacki zrodził się z wiary w to, że możliwym jest wstąpienie do niebiańskich dziedzin podczas normalnego życia w tym świecie, ponieważ wszyscy oni mówią, że te doznania przytrafiły się normalnym ludzkim istotom.

Prawdopodobnie najpopularniejszym systemem kosmologicznym był podział na siedem nieb, który był podziałem przed-judejskim, a zrodził się w Mezopotamii lub Persji na wiele wieków przed Jezusem. Takie jest bez wątpienia pochodzenie znanego określenia totalnego szczęścia, które porównuje się do bycia *w siódmym niebie*. Wiele z żydowskich i chrześcijańskich „objawień” wyznacza trasę wstępowania przez te regiony i wszystkie te opisy charakteryzują się tymi samymi, generalnymi cechami. Po pierwsze, dusza prowadzona jest przez te regiony przez przewodnika. Bez niego wstęp jest wzbroniony. Po drugie, każdy kolejny, wyższy region jest nadrzedny w stosunku do niższego pod względem jasności, czystości i uduchowienia. Po trzecie, Bóg usytuowany jest albo w siódmym niebie, albo ponad wszystkimi niebami, w zależności od upodobań systemu kosmologicznego reprezentowanego przez autora. W niektórych opisach mówi się nawet o dwunastu niebach.

Wydaje się być zupełnie jasnym, że autorzy Ewangelii synoptycznych przyznawali Jezusowi moc przechodzenia przez te wszystkie nieba. Mówią oni, że *nieba otworzyły się dla niego, gdy tylko został ochrzczony*:

*A Jezus ochrzczony będąc, wnet wystąpił z wody, a oto się mu otworzyły niebosa, i widział Ducha Bożego, zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego na niego;*  
(Mat. III:16)

*A zarazem wystąpiwszy z wody, ujrzał rozstępujące się niebosa, i Ducha jako gołębicę na niego zstępującego.*  
(Marek I:10)

*I stało się, gdy był ochrzczony wszystek lud, i gdy Jezus był ochrzczony, i modlił się, że się niebo otworzyło;*  
(Łuk. III:21)

Tej nieco dziwnej opowieści nie można przyjmować dosłownie, lecz jest w niej mistyczne znaczenie ukazane w postaci tej niezwykłej metafory. Jednakże bez względu na jej pochodzenie, oznacza ona, że po chrzcie Jezus od razu wszedł w kontakt z Duchem Świętym i mógł podróżować przez wewnętrzne nieba. W końcu, to przecież Jezus podkreślał, że *królestwo niebieskie wewnętrz was jest*, a w sprawie istnienia *wielu mieszkańców w domu Ojca* powiedział: *a jeżeli nie, wždybym ci wam powiedział*.<sup>30</sup> Jezus stwierdził również, że *co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy*<sup>31</sup>, co świadczy, że miał prawo wstępu do wewnętrznych pałaców podczas swojego życia ziemskiego, jak również po śmierci, gdzie poszedł, aby zgotować *miejsce dla swoich uczniów*.

Co się tyczy konkretnych nauk Jezusa na temat tych wewnętrznych regionów, to jedynie niewielkie fragmenty zachowały się tu i ówdzie. Niestety nie dysponujemy już pełnym kon-

tekstem zdania wypowiedzianego przez Jezusa w jednym z logionów *Ewangelii Tomasza*: *Jezus powiedział: To niebo przeminie, i to, co jest nad nim przeminie*,<sup>32</sup> wskazującym na przemijającą naturę wszystkich nieb poniżej wieczystej dziedziny, z czego możemy wysnuć wniosek, iż Jezus nie zamierzał pozostawić swoich uczniów w żadnym niebie, które by było przedmiotem wciagnięcia. Z tego przede wszystkim względem mówi tak wiele razy o *królestwie niebieskim i królestwie Boga*, mając na myśli wieczysty region ponad wszystkimi pozostałyimi.

Również Paweł trzyma się podziału na siedem nieb, kiedy w swym słynnym ustępie drugiego listu do Koryntian pisze o człowieku w *Chrystusie*, który *zachwycony był aż do trzeciego nieba*.<sup>33</sup> Opisując takie mistyczne doznania jako „wizje i objawienia” dane przez Boga, Paweł pisze konkretnie o *trzecim niebie i Raju*, tak samo jak to zrobił Papias w swym opisie żniwa otrzymanego z dwóch pierwszych rodzajów „ziarna”. Paweł mówi również o *niewypowiadanych słowach* słyszanych w tych niebach, co musi być niewątpliwie aluzją do *Niewypowiadalnego Słowa*, albowiem w całkowicie ponad-fizycznych, wyższych światach nie istnieją słowa żadnego rodzaju.

Także autor *Dziejów Tomasza* wspomina o siedmiu niebach, kiedy mówi o Duchu Świętym jako o *współczuwającej Matce*, która *objawia ukryte misteria* oraz jest *Matką siedmiu domów*, czyli pałaców (*mieszkań, dworów*), co jest wyraźną aluzją do siedmiu nieb. A oto, co czytamy:

Przyjdź współczuwająca Matko [...]  
Przyjdź, o ty, która objawiasz ukryte misteria.  
Przyjdź, o Matko siedmiu domów (pałaców),  
ażebys spoczęła w ósmym domu.  
(*Acts of Thomas 27, ANT p.376*)

Proszę zauważyć, że *spoczynek*, który jest powszechnie stosowanym terminem wiecznego pokoju zjednoczenia z Bogiem, odbywa się w *ósmym domu*, tj. ponad siedmioma niebami.

A zatem wydaje się, że nieba, ich władcy oraz wstęp do nich podczas życia w tym świecie i po śmierci, to kluczowe aspekty misteriów Jezusa – jego tajemnych nauk.

### **Przez siedem nieb**

Patrząc z mistycznego punktu widzenia, jednym z najbardziej interesujących tekstów spośród wspomnianej wcześniej literatury „objawieńczej” jest *Wniebowstąpienie Izajasza*, będące jeszcze jedną składanką, której części wywodzą się z okresu wczesnochrześcijańskiego. Zgodnie z fabułą utworu, prorok Izajasz do tego stopnia wzniósł się wewnętrznie podczas wygłaszenia duchowego wykładu, że został wzięty w ekstatyczną podróż przez siedem nieb. Oczywiście sama historia została przewidziana jako struktura, w którą wpleciono duchowe prawdy. Autorzy takich dawnych mistycznych opowieści jak *Dzieje Tomasza* i podobnych, często do roli głównego bohatera brali jakąś osobę znaną z historii lub mitologii, zamiast wymyślać postać zupełnie nową i nieznaną, jak to się dzieje w powieściopisarstwie obecnie. Wybierając do tego celu dawnych proroków, można było skorzystać z ich znanych powszechnie cech charakteru – w tym przypadku, Izajasz był szanowaną osobistością w judaizmie jako wielki prorok i mistyk, i jako taki ma być traktowany w opowieści.

Wznoszenie rozpoczyna się, kiedy Izajasz wygłasza duchowy wykład grupie ludzi, w tym również mówi do licznych innych proroków, których tutaj odczytujemy jako innych mistyków oraz ludzi o mistycznym nastawieniu. A oto, co czytamy:

A kiedy mówił w Duchu Świętym i słyszany był przez wszystkich, nagle ucichł, a jego duch został zachwycony do nieba i nie widział już ludzi, którzy stali przed nim. I choć jego usta milczące były, oczy jego były otwarte, a duch jego ciała (czyli dusza) został z niego wyciągnięty. I tylko oddech w nim pozostał, albowiem był on w (stanie) wizji.

Zaś anioł, który przysłany został, ażeby wy tłumaczyć mu pewne sprawy w wizji, nie był z tego świata, ani nie był on jednym z aniołów chwały tego świata, lecz przybywał z siódmego nieba.

(*Ascension of Isaiah VI:10-13, AOT pp.795-796, OTP2 p.165, por. z PL-WI*)

Kiedy Izajasz przemawiał do zgromadzonych, jego uwaga została wciągnięta do wewnętrz i wstąpił do wewnętrznych, niebiańskich światów. Ponieważ jego uwaga nie działała już na poziomie materialnym za pośrednictwem fizycznych zmysłów, przestał widzieć ludzi wokół siebie. Jego dusza weszła do wewnętrz i tylko jego *oddech*, czyli siły witalne zostały w ciele, pozwalając na jego funkcjonowanie. Izajasz opuścił swoje ciało podczas życia w tym świecie i udał się do wyższych światów. Autor wskazuje na pułap, do którego Izajasz się wzniósł, podkreślając, że anioł czy jakaś inna istota, którą spotkał w sobie i która służyła mu za przewodnika, nie była ani ze świata materialnego, ani z żadnego z niższych nieb, lecz przybyła z najwyższego, siódmego nieba. Dalej czytamy:

A poza gronem proroków ludzie, którzy tam byli, nie uwierzyli, iż święty Izajasz zachwycony został do nieba. Albowiem wizja, którą święty Izajasz ujrzał, nie była widokiem tego świata, lecz świata ukrytego przed człowiekiem. Po ujrzeniu tej wizji Izajasz zdał z niej sprawę Hezekiahowi i jego synowi Josabowi, a także innym prorokom, którzy przybyli.

Ale oficjalowie, rzeźarzy i reszta ludzi tego nie słyszeli, tylko skryba Samnas, Joachim i Asaph, który zapisywał, bo ci byli prawi i zapach Ducha był w nich. Lecz ludzie tego nie słyszeli, bo Micah i jego syn Josab odesłali ich precz, kiedy mądrość (percepcja, świadomość) tego świata została zabrana od niego (Izajasza) i zostawiono go wyglądającego jak zwłoki.

(*Ascension of Isaiah VI:14-17, AOT pp.796, OTP2 p.165 por. z PL-WI*)

Jednakże *poza gronem proroków*, czyli tych, którzy byli do pewnego stopnia zapoznani z naukami mistycznymi, nikt ani nie uwierzył, ani nie zdał sobie sprawy, co się przytrafiło Izajaszowi. Większość ludzi bowiem nie wierzy w rzeczy, których nie można sprawdzić przy pomocy pięciu zmysłów. Są oni nawet w większości nieświadomi niematerialnej natury swoich emocji i myśli, a co dopiero mówić o wyższych światach, które w nich samych się znajdują. Dlatego w opowieści, dwóch z tych, którzy zrozumieli, co się dzieje, wyprosili profanów, gdy Izajasz wszedł w siebie i *wyglądał jak zwłoki*, bo nie rozumiejąc, mogliby wprowadzić niepożądane zakłócenia.

Opowiadanie ciągnie się dalej. Izajasz podczas swojej wizji jest wprowadzany przez anielkiego przewodnika po kolej do każdego z siedmiu nieb. Jak się zdaje, opowiadanie służy autorowi m.in. za narzędzie do wywołania wrażenia na czytelnikach poprzez ukazanie niektórych aspektów tych wewnętrznych światów. Podobnie jak w innych opisach objawień każde niebo jest przedstawiane jako wspanialsze, piękniejsze i pełniejsze światła niż to znajdujące się poniżej. Jest to sprawa, z którą zgadzają się wszyscy mistycy.

Nie jest tu istotne, kim był rzeczonej anioł, ale faktem jest, że żadna dusza nie może podróżować poprzez wewnętrzne światy bez przewodnika – nie ważne czy to będzie anioł, czy jakaś inna istota, w każdym razie musi to być ktoś, kto ma do nich wstęp i zna drogę. Dla uczniów Mistrza takim wewnętrznym przewodnikiem jest jego duchowa postać. Poza nimi bardzo niewielu ludziom udało się uzyskać wstęp do tych światów za życia, a w każdym razie nie na stałe lub na zasadzie dowolnego wchodzenia tam i wracania. Jednakże autor

tekstu nie określa bliżej tożsamości anioła, twierdząc jedynie, że przybył z siódmego, najwyższego nieba.

Aniołowie byli integralną częścią wierzeń religijnych przez wieki. Dlatego musimy tutaj uwolnić umysł od mnóstwa podobizn, które kołaczą się nam podświadomie po głowie w związku z kulturowym i religijnym podłożem, nie mające zbyt wiele wspólnego z istotą, którą autor omawianego tekstu i autorzy innych tego typu opisów objawień mieli na myśl.

Następnie anioł zabiera duszę (Izajasza) do różnych nieb, a my włączamy się z powrotem w opowieść, kiedy jest on już w szóstym niebie:

I zabrał mnie w powietrzu (duchową przestrzeń) szóstego nieba, gdzie ujrzałem chwałę, jakiej dotąd nie oglądałem w pięciu niebach, do których byłem zabrany, a aniołowie blyszczeli wielką chwałą. Zaś pochwały były tam wspaniałe i cudowne [...]

Wtedy zapytałem go, mówiąc: *Dlaczego aniołowie po prawej stronie nie mają już kompanionów?* A on odrzekł: *Od szóstego nieba i ponad nim nie mają już aniołów po lewej stronie, ani nie ma tronu stojącego pośrodku, lecz otrzymują oni rozkazy od mocy siódmego nieba, gdzie mieszka Ten, którego nie można nazwać; od Wybranego, którego imię nie jest ujawnione i którego Imienia żadne z nieb nie może wiedzieć.*

(*Ascension of Isaiah VIII:1-7, AOT p.800, OTP2 p.168 por. z PL-WI*)

Wzmianki o ścieżkach na lewo i na prawo oraz o regionach po lewej i po prawej stronie są bardzo częste i wspólne dla mistycznej literatury wszystkich epok i kultur. Przedstawiają one podwójność, oddzielenie wszystkich regionów, które leżą poza dziedziną Boga. To one – wytyczone na prawo i na lewo – prowadzą w górę, w kierunku Boga i w dół, do Stworzenia. Jednakże ta dwoistość ścieżek zanika w wieczystych dziedzinach.

Jak wcześniej powiedziano, w celu jaśniejszego przedstawienia sprawy, mistycy podzielili Stworzenie na różne sposoby. W analizowanym tekście pięć regionów, które charakteryzują się oddzieleniem od Boga, ukazane zostało jako pięć nieb stanowiących Stworzenie. W tych pięciu światach, wszyscy władcy (*aniołowie*) posiadają swoje odpowiedniki, tzn. jedni są po prawej, a drudzy po lewej. Lecz w szóstym niebie nie ma rozdziału, ponieważ jest ono częścią wiecznego królestwa samego Boga, który mieszka w siódmym niebie. Z tego właśnie, siódmego nieba wszystkie inne moce, władcy, *trony i aniołowie otrzymują rozkazy*, czyli dostają swoją moc. Dalej jest Najwyższy Pan, Bezmienny, *którego imię nie jest ujawnione*. A oto, w jaki sposób anioł opisuje dalej tego Najwyższego i Bezmennego Pana:

Bo tylko Jego Głosowi wszystkie nieba i wszystkie trony dają odzew; a ja zostałem upoważniony i wysłany, ażeby przyprowadzić cię tutaj, byś mógł ujrzeć tę chwałę.

(*Ascension of Isaiah VIII:8, AOT pp.800-801, OTP2 p.168 por. z PL-WI*)

To z Jego Głosu wszystkie *nieba i trony*, czyli regiony i ich władcy, zaistniały. To do Jego wtóru tańczą i dają odzew.

Sławilem i chwaliłem mego Pana, albowiem to za Jego sprawą znalazłem się tam. A on rzekł do mnie: Słuchaj tego znów od twoego kompana. Gdy już przez anioła w Duchu zostaleś wzięty z ciała ci obcego, dostaniesz szatę, którą zobacysz i zobacysz też jeszcze inne szaty ponumerowane i zgromadzone tutaj. A wtedy będziesz równy aniołom siódmego nieba.

(*Ascension of Isaiah VIII:13-15, AOT p.801, OTP2 p.168 por. z PL-WI*)

*Szata*, czyli *godowa szata* jest metaforą prawdziwej duchowej natury duszy, którą jest boskość i światło. Na tym etapie dusza zrówna się z innymi duszami, które żyją i płyną się w rozkoszy oceanu Najwyższej Istoty w siódmym niebie.

I zawiódł mnie do szóstego nieba, a tam nie było aniołów po lewej stronie, ani tronu pośrodku, lecz wszyscy aniołowie wyglądały tak samo, a ich chwałby były równe sobie. I siła mi została

dana, i ja także wyśpiewywałem chwałę razem z nimi, a i anioł, który był ze mną, też śpiewał, a nasze chwalby były jak ich. I wychwalali Ojca wszystkiego, i ukochanego Jego, Chrystusa, i Ducha Świętego, wszyscy jednym głosem. Lecz nie był on jak głos aniołów, którzy byli w pięciu niebach, ani to nie było jak ich mowa, lecz głosy były inne tam i światła tam było wiele.

(*Ascension of Isaiah* VIII:16-20, AOT p.801, OTP2 p.169 por. z PL-WI)

Głos, czyli Dźwięk, który emanuje z przebywających tam dusz i przenika je na wskroś, jest odmienny od Dźwięku słyszanego w niższych niebach, a dziedzina ta jest pełna światła o wiele jaśniejszego niż w niższych regionach. Wszystkie dusze tam są pełne naturalnej czci, gloria i intensywnej miłości do Najwyższego Ojca, Jego Ukochanego Syna (Mistrza, *Chrystusa*) oraz Ducha Świętego (Słowa).

A wtedy, gdy byłem w szóstym niebie, pomyślałem sobie, że światło, które widziałem w pięciu niebach, było mrokiem. Ucieszyłem się i pochwaliłem tego, który obdarzył takim światłem tych, którzy czekają na jego obietnicę. I błagałem anioła, który mi towarzyszył, żebym nie musiał wracać do tego świata ciała. Albowiem prawdę mówiąc, Hezekiaszu i Josabie, mój synu, i Micachu, wielki mrok panuje tutaj (w tym świecie materialnym).

(*Ascension of Isaiah* VIII:21-24, AOT pp.801-802, OTP2 p.169 por. z PL-WI)

Z szóstego nieba, które jest przedsiękiem wiecznego królestwa, wielkie światło niższych nieb zdaje się być takim mrokiem, że Izajasz przepelny jest błogą wdzięcznością i zachwytą, że tak wspaniały skarb światła i wieczystego błogosławieństwa mógł zostać dany tym, którzy czekają na jego obietnicę, czyli Jego wybranym duszom, Jego wtajemniczonym. Zaiste, tak wielka jest jego błogość i tak zupełnym zadowoleniem, że błaga, ażeby nie musiał wracać do swego ciała, bo w porównaniu do tego, czego doświadczył, ten świat jest pełen mroku i niedoli.

A anioł, który mi towarzyszył, zorientował się, o czym myślałem i powiedział: Jeżeli tak dobrze jest ci w tym świetle, o ileż więcej cieszyć się będziesz w siódmym niebie, kiedy ujrzyesz światło tam, gdzie Pan jest i jego Ukochnany, a także szaty i trony, i korony zgromadzone tam dla prawych, to jest dla tych, którzy wierzą w Pana, który zstąpił w ludzkiej postaci. Albowiem wielkie i wspaniałe jest światło, które tam jest. Co się jednak tyczy twojego powrotu do ciała, to nie nadszedł jeszcze czas, abyś przyszedł tutaj.

A kiedy to usłyszałem, zrobiło mi się smutno, ale on powiedział mi: Nie bądź smutny.

(*Ascension of Isaiah* VIII:25-28, AOT p.802, OTP2 p.169 por. z PL-WI)

Jak wcześniej powiedziano, wielu mistyków jest zdania, że Absolut, wieczne królestwo Boga posiada cztery aspekty. Ponieważ jednak autor omawianego tekstu wyznaje dawne wierzenia oparte na podziale na siedem nieb i pięć z nich przypisał regionom wchodząącym w skład Stworzenia, pozostało mu tylko dwa jako wieczne królestwo Boga. Dlatego szóste niebo przedstawia jako niesłuchanie jasne i twierdzi, że w porównaniu do niego pięć niższych wygląda jak pograżone w mroku. Nie jest podzielone, jak poprzednie pięć i jest wieczne. Natomiast siódme niebo autor przedstawia jako najwyższą siedzibę Wspaniałego. Podkreśla dalej, że prawi, czyli wybrani, to ci, którzy wierzą w Pana, który zstąpił w ludzkiej postaci – tzn. jako Syn Boży. W samej rzeczy, prowadzący anioł we wcześniejszej części tekstu wyjawił, że jeden z powodów wzięcia Izajasza miał na celu:

Abyś mógł ujrzeć Pana wszystkich nieb i tych tronów przemieniającego się, aż stanie się jak ty pod względem postaci i wyglądu.

(*Ascension of Isaiah* VIII:10, AOT p.801, OTP2 p.168 por. z PL-WI)

Anioł dodaje do tego, że dusza nie może opuścić ciała na stałe, dopóki nie przyjdzie czas, tzn. dopóki nie zakończy się przeznaczony człowiekowi okres życia w tym świecie. Izjasz

zasmucił się perspektywą powrotu do swego ciała, bo życie w szóstym niebie było takie bło-  
gie. Zostaje zatem wzięty do siódmego nieba, o którym mówi:

I ujrzałem [...] Wspaniałego [...] a prawi podchodziły blisko niego i oddawali mu cześć. [...]  
Zapytałem anioła, który mnie prowadził i powiedziałem mu: *Kto to jest?* A on mi odrzekł: *Czaj-  
go, bo to jest anioł Ducha Świętego, który mówi w tobie i także w pozostałych prawych.* I oczy mego du-  
cha zostały otwarte i ujrzałem Wielką Chwałę.

(*Ascension of Isaiah IX:33,36-37, AOT p.805, OTP2 p.172 por. z PL-WI*)

Głos Słowa, Ducha Świętego, *mówią* w duszy każdego, ale tylko dla zainicjowanych – *dla  
ciebie i pozostałych prawych* – głos ten brzmi w pełni swej mocy i chwały, i wtedy tylko, gdy  
oczy ducha – czyli duchowe, pojedyncze oko – zostaną otwarte. Jest to ta moc, która odmienia  
człowieka, oczyszczając, wysubtelniając, oświecając, uświecając i czyniąc go „prawym” w  
naprawdę duchowym, a nie religijnym sensie.

A wtedy usłyszałem głosy i chwałę, którą słyszałem w każdym z sześciu nieb – którą sły-  
szalem w miarę wstępowania. A wszystkie głosy i chwałba były dla tego Wspaniałego, którego  
chwałę mogłem widzieć.

(*Ascension of Isaiah X:1-2, AOT p.806, OTP2 p.172 por. z PL-WI*)

Najwyższy region, wieczne królestwo Boga jest źródłem wszystkiego, co leży poniżej.  
Stamtąd wszystko emanuje. Wszystkie dźwięki („Głosy”) niższych nieb są zawarte w Dźwię-  
ku (Głosie) tego królestwa, zaś wraz z tym Głosem przychodzi naturalna pobożność i cześć.  
W tym wyniosłym miejscu dusza sama wie i rozumie naturę prawdziwej pobożności, bo-  
wiem kropla i Ocean są z tej samej esencji. Dusza zapada w stan transu wywołanego miło-  
ścią, błogością i zachwytem tym boskim Głosem, a adoracja i oddanie samorzutnie płyną w  
stronę Pana. Takie oto jest prawdziwe czczenie, *chwalenie w Duchu* – jak mówi Jezus<sup>34</sup>.

A usłyszałem i ujrzałem chwałę, która była skierowana do niego. A Pan i anioł Ducha sły-  
szeli wszystko i widzieli wszystko. A cała chwałba napływająca z sześciu nieb jest nie tylko sły-  
szalna, ale i widzialna.

(*Ascension of Isaiah X:3-5, AOT p.806, OTP2 pp.172-173 por. z PL-WI*)

Co najbardziej znaczące, to chwalenie (tj. oddawanie czci) jest zarówno słyszalne, jak i  
widzialne, ponieważ dwiema podstawowymi właściwościami duszy są duchowe słyszenie i  
widzenie, a cechy te są również właściwościami Słowa.

I usłyszałem anioła, który mi towarzyszył, mówiącego do mnie, a on rzekł: Tenci jest  
Wieczna Istota, który mieszka w wyniosłym świecie i odpoczywa w swoich świętych.

(*Ascension of Isaiah X:6, AOT p.806, OTP2 p.173 por. z PL-WI*)

Święci są czystymi duszami, czyli aniołami, którzy zamieszkują wieczne królestwo. Na-  
stępnie dalsza część opisu objawienia mówi, że *Głos* mianuje Mistrza, a następnie przedsta-  
wia jego zstępowanie poprzez niższe nieba, aż do wcielenia się w ludzką postać.

Jako całość *Wniebowstąpienie Izajasza*, a zwłaszcza jego pochodzenie, jest intrygujące i po-  
zostawia wiele pytań bez odpowiedzi. Powyżej zacytowane zostały jedynie wypisy z całości,  
ale nawet i na ich podstawie widać wyraźnie, że autor kimkolwiek był, posiadał głębokie  
zrozumienie „wewnętrzności” Boga i Jego Stworzenia oraz świadomie był istnienia hierarchii  
wewnętrznych światów. Wspomina również o unikalności ludzkiej postaci jako jedynej świętyni,  
w której można urzeczywistnić Boga. Mówią on o wewnętrznych drzwiach, o duszy  
opuszczającej ciało jak w czasie śmierci, o tym świecie jako o wielkim mroku, o mianowaniu  
Mistrza przez Głos Boga oraz o Bogu przychodzący do tego świata jako Mistrz w przebra-

niu ludzkiej istoty. Wszystkie wymienione powyżej kwestie są nacelnymi aspektami nauk mistycznych najwyższego stopnia.

Pomimo to, tekst zawiera spory ładunek chrześcijańskich dogmatów, które tu pomijamy. W jaki sposób taki tekst mógł zaistnieć? Wszyscy uczeni tłumacze wskazują na oczywiste interpolacje, czyli późniejsze interwencje w tekst, a także na dość znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi zachowanymi wersjami tej opowieści. Możliwym jest w związku z tym, że *Wniebowstąpienie Izajasza* zostało napisane przez któregoś z wcześniejszych chrześcijan, który był nadal dobrze zapoznany z mistyczną stroną nowej wiary, ale nie w pełni ją rozumiał, dlatego wpłótł różne nitki chrześcijańskich dogmatów w uniwersalne nauki mistyczne. Mogło być wszelako i tak, że do istniejącego już wcześniej oryginalnego opisu wewnętrznego doznania, jakiś wczesnochrześcijański edytor do pewnego stopnia rozumiejący nauki mistyczne, wprowadził swoje zmiany, dopisując jedne rzeczy, inne wykreślając, a jeszcze inne korygując zgodnie ze swoimi upodobaniami.

Jakby jednak nie było, istnienie mistycznego rdzenia we wcześnieym chrześcijaństwie, wywodzącego się bezpośrednio z nauk Jezusa, uzyskuje swój następny dowód, a my napotykamy znowu te same, znane nam już mistyczne prawdy.

### **Pięć Wielkości**

Tak więc, w czasach Jezusa istniał szereg systemów przedstawiania wewnętrznej hierarchii światów w obrębie Stworzenia i doprawdy trudno jest ustalić, którym z nich się posługiwali, zwłaszcza iż jego nauki w tej kwestii były ściśle tajne. Mógł nawet ukazywać Stworzenie na różne sposoby, zgodnie ze wszystkimi istniejącymi systemami, w celu przekonania słuchaczy, że niezależnie od występujących w nich różnic, wszystkie one mówią dokładnie o tym samym.

Z powodu tajności nauk, cokolwiek przetrwało do naszych czasów musiało być swego rodzaju „przeciekiem” i zostało prawdopodobnie zmieszane z przypuszczeniami, zgadywanką i wytworami wyobraźni późniejszych chrześcijan. Zapewne wiedzieli oni, że Jezus nauczał czegoś na ten temat, ale z uwagi na fragmentarność informacji, mieszali te strzępki z tym, co wynieśli z wyznawanych uprzednio przez siebie religii.

Równolegle z systemem „siedmiu nieb”, innym podziałem, który prawdopodobnie mógł być stosowany przez Jezusa, był podział na pięć nieb. Natomiast przypisywanie mu przez niektórych gnostyków posługiwanego się podziałem na setki nieb, jest mało prawdopodobne przede wszystkim dla tego, że Mistrzowie wolą raczej, aby ich nauki były proste i praktyczne. W końcu złożone, intelektualne opisy tych nieb niewiele by pomogły i służyłyby bardziej zaspokajaniu ludzkiej ciekawości, przy okazji zaciemniając umysły i odciągając je od prostej miłości do Boga oraz od praktycznych wysiłków na ścieżce duchowej.

Mistrzowie przychodzą do tego świata w celu zabrania stąd przypisanych sobie dusz, przeprowadzenia ich przez wszystkie nieba Stworzenia, wyprowadzenia ich poza nie i doprowadzenie ich do *królestwa niebieskiego*, czyli do samego Boga. Nie chcą, aby uczniowie zagubili się w tych regionach zarówno faktycznie, jak i nawet poprzez myślenie, aby do nich wstąpić. Z tego względu ich opisy ograniczone są do niezbędnego minimum, na tyle jedynie, żeby uczniowie mogli rozpoznać znaki i przechodzić dalej. Pozostałe i lepsze przewodnictwo otrzymuje się wewnętrz, gdy uczeń spotyka Mistrza na poziomach wewnętrznych, gdzie to

przewodnictwo jest lepiej zrozumiałe i wykorzystywane. Doświadczony, kompetentny przewodnik jest w podróży o wiele cenniejszy niż wcześniejsze zapoznanie się z mapą, bez względu na to, jak szczegółową.

Ukazywanie Stworzenia pod postacią pięciu głównych dziedzin znajdujemy w wielu miejscach antycznej literatury chrześcijańskiej i bliskowschodniej. W szczególności takiego podziału nauczał Mani, który mówił o nich jako o Pięciu Wielkościach. Spójność jego nauk z naukami Jezusa polega na tym, że Mani utrzymywał, iż nie przyniósł żadnych nowych nauk, lecz naucza tego samego, czego nauczał Jezus. Twierdził on również – podobnie jak wielu innych przed nim i po nim – że Ewangelie nie tylko niezbyt akuratnie oddają nauki Jezusa, ale zawierają istotne pominięcia i dodatki.

O Pięciu Wielkościach wspomina się w szeregu pismach manichejskich, lecz tylko w jednym z nich mamy ich opis krok po kroku – niestety opisy dwóch pierwszych zaginęły. Według tego podziału piąty region jest *samoistniejącym* i wiecznym królestwem. Włączając się w opis od trzeciego regionu czytamy:

[...] trzeci, (to) niezliczone błogosławione miejsca,  
gdzie zamieszkują świetlne bóstwa, aniołowie, żywoły  
i moce w wielkiej blogości i radości.

Czwarty, Niezrodzone Powietrze<sup>35</sup>

w Raju Świata,

cudowne, piękne na wejrzeniu,  
niewymierzalne jego dobro dla nich.

Za sprawą nadnaturalnej mocy,  
sam stworzy boskie wspaniale suknie i szaty,  
tron, diadem i wonny wieniec,  
ornamenty oraz ozdoby wszelkiego rodzaju.

Piąty jest Świetlną Ziemią (Krainą Świata),  
samoistniejącą, wieczystą, cudowną.  
Jej wysokość jest nie do dosięgnięcia,  
a głębokość jej nie da się zgłębić.

Żaden nieprzyjaciel i żaden krzywdziciel nie chodzi przez tę Krainę.

Jej boski bruk jest z substancji diamentowej,  
niewzruszonej przez całą wieczność.

Wszystko dobre rodzi się z niego:

zdobne, wdzięczne wzgórza całkowicie kwiatami pokryte,  
wyrosłe w wielkiej wspaniałości;  
zielone, ciężarne owocem drzewa,  
których owoce nigdy nie spadają, nigdy nie gniją  
i nigdy ich robaki nie ruszają.

Strumieniami płynie ambrozja,  
która wypełnia cały Raj, z jego gajami i równinami.

Niezliczone rezydencje i pałace,  
trony i lawy, które istnieją na wieczność,  
na wieki, na zawsze.

Oto jak jest ułożony Raj (Stworzenia)  
w te Pięć Wielkości.

Są spokojne w ciszy i nie znają strachu.  
Żyją w świetle, gdzie nie mają żadnego mroku;  
w stałym życiu, gdzie nie mają żadnej śmierci;

w dobrym zdrowiu bez choroby;  
w radości, gdzie nie mają żadnego smutku;  
w dobroczynności bez nienawiści;  
w postaci przyjaciół, gdzie nie mają żadnego rozłączenia;  
w postaci, która nie została udaremiona;  
w boskim ciele, gdzie nie ma żadnego zniszczenia;  
żywiąc się ambrozją bez ograniczeń,  
dlatego nie znoszą trudu ani znoju.  
Z wyglądu są ozdobni, co do siły potężni,  
bogactwem przewyższają bogaczy,  
zaś biedy nawet imienia nie znają.  
Co więcej, są zasobni, piękni i ozdobieni,  
a żadna krzywdą ich ciałom stać się nie może.  
Ich szata radości jest delikatna i nigdy się nie plami,  
obszyta siedemdziesięcioma miriadami klejnotów.  
Ich mieszkania nigdy się nie niszczą.

(SFMC, BSOAS XII p.308)

Mistycy gubią się, gdy przychodzi do opisywania wewnętrznych *mieszkań* duszy. Słowa mogą opisać tylko rzeczy tego świata – i to też niedoskonale. Żadnego doznania, nawet rzeczy materialnej, nie da się prawdziwie przekazać słowami. Doznanie i słowa to dwie podstawowo odmienne rzeczy.

Dlatego wszyscy mistycy zgodnie przedstawiają wewnętrzne światy porównując je do najpiękniejszych, bajecznych i dająccych się doświadczyć rzeczy tego świata. Jednakże, aby się dowiedzieć, czym te światy naprawdę są, człowiek musi tam wejść i samemu ich zaznać. Należy jednak pamiętać, że tylko piąty region przedstawia się jako samoistniejący i wieczny, co zgodne jest oczywiście z naukami współczesnych mistyków Wschodu.

### *Pięć drzew w niebie*

Manichejczyków często łączy się z *Ewangelią Tomasza*, *Dziejami Tomasza* i resztą *Tomaszowej* literatury. W naszych poszukiwaniach, w jaki sposób Jezus przedstawał wewnętrzne nieba, natykamy się na intrygujący ustęp w *Ewangelii Tomasza*, który wymaga uwagi. Na razie jednak cofnijmy się jeszcze na chwilę.

We *Wniebowstąpieniu Izajasza* autor opowiada, że Izajasz słyszał głosy we wszystkich niebach podczas swego wstępowania. Ta informacja zgadza się całkowicie z naukami wyższych mistyków. Mówią oni, że w miarę swego wstępowania, dusza słyszy muzykę Słowa w różny sposób, co na ogół jest porównywane do różnych instrumentów muzycznych. Dźwięk Słowa rozbrzmiewa we wszystkich wielkich *mieszkanach* Stworzenia, lecz chociaż Słowo jest jedno, to jednak w każdym kolejnym regionie jego dźwięk wydaje się inny. Ta sama rzeka w swym biegu raz bulgocze na kamieniach, to znów grzmi jako wodospad lub szumi i pluszcze na równinie – podobnie ten boski Dźwięk słyszalny jest inaczej na różnych etapach swojej wędrówki coraz dalej w Stworzenie.

Jeżeli zatem przyjmiemy, że Stworzenie składa się z pięciu głównych regionów, to naturalnie nie będzie nic dziwnego w nazwaniu ich dźwięków Pięcioma Dźwiękami. A oto, co czytamy w *Ewangelii Tomasza*, która – jak się zdaje – mówi coś na ten temat:

Jezus powiedział: Szczęśliwy jest ten, który istniał zanim zaistniał. Jeśli zostaniecie moimi uczniami i słuchać moich słów będziecie, te kamienie służyć wam będą. Bo dla was jest pięć drzew w raju; nie zmieniają się latem ni zimą, a liście ich nie opadają. Ktokolwiek je pozna nie zakosztuje śmierci.

(*Ewangelia Tomasza 19, NHS20 p.61, por. PL-ET*)

Jezus mówi, że prawdziwy uczeń, który uprawia ścieżkę Słowa i ściśle przestrzega zaleceń swego Mistrza, staje się do tego stopnia jednym z Bogiem i Jego całym Stworzeniem poprzez dostrojenie do Słowa, że cała Natura przychodzi mu z pomocą. Nawet *te kamienie służyć wam będą* – mówi Jezus.

Tłumacząc tę kwestię dalej, Jezus przechodzi do *pięciu drzew w raju*. Użycie słowa *drzewa* wydaje się odnosić do Drzewa Życia, które – jak wiemy – jest metaforą Słowa. Wynika z tego, że *pięć drzew* oznacza Dźwięk słyszalny w każdym z pięciu głównych regionów Stworzenia. Ich liście nie opadają zimą ani latem, co jest aluzją do ciąglej, życiodajnej obecności Słowa w tych regionach. Dlatego jasnym jest, że człowiek dostrojony do tych *pięciu drzew*, czyli Pięciu Dźwięków, jest również w harmonii z esencją wszystkiego, a jego życie przybiera całkowicie odmienny charakter niż poprzednio.

Jezus podsumowuje mówiąc, że ta dusza, która wejdzie w wewnętrzny mistyczny kontakt z tymi pięcioma drzewami, *nie zakosztuje śmierci*. Jest to dziwne stwierdzenie na temat możliwości uniknięcia śmierci, które odbija się echem w szeregu miejsc Ewangelii kanonicznych i jest ono tym bardziej dziwne, że zarówno Jezus, jak i jego uczniowie wcale nie żyli dłużej niż wynosi normalny okres ludzkiego życia, a może nawet krócej w niektórych przypadkach. Co zatem miało znaczyć to stwierdzenie?

Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, musimy skorzystać z pomocy innych mistyków, z których wielu określa ten świat jako świat śmierci, ponieważ wszystko, co zostało tutaj narodzone, musi kiedyś umrzeć. I tu jest właśnie sedno całej sprawy. Zanim dojdzie do śmierci, musi nastąpić narodzenie. I odwrotnie, jeśli już zdarzyło się narodzenie, musi nastąpić śmierć. Dlatego, aby uniknąć śmierci, koniecznym jest uniknięcie narodzenia.

Jednakże wielu mistyków podkreśla, że te dwa wydarzenia następują po sobie raz po raz, tworząc cykl powtarzających się nieustannie śmierci i odrodzeń. Kiedy więc Jezus mówi, że *ktokolwiek je pozna*, czyli osiągnie wiedzę mistyczną i doświadczy tych *pięciu drzew* (Pięciu Dźwięków), *nie zakosztuje śmierci* – wydaje się, że w zawałowany sposób czyni aluzję do reinkarnacji, która była prawdopodobnie jeszcze jednym aspektem jego tajemnych nauk przekazywanych tylko wtajemniczonym. Ten temat jednakże, wiąże się z dominium i władzą Szatana, czyli z zagadnieniem, którym zajmiemy się w następnym rozdziale.

## PRZYPISY

1. Podobno pierwszym raportem Jurija Gagarina z kosmosu były następujące słowa: *Twarziszcz jenierat wsjo w pariadkie, Boha niet'*. (przyp. tłum.)
2. Np. u Marka III:22: *A nauczeni w Piśmie, którzy byli przyszli z Jeruzalem, mówili: Iz ma Beelzebuba, a iż przez księcia dyjabelskiego wygania dyjabły.*; również w pracy Mortona Smitha, *Jesus the Magician*.
3. Duchowa duma, pycha występuje wtedy, gdy człowiek nie chce się wstydzić siebie w swoich własnych oczach za swoje uchybienia i w związku z tym zawsze stara się je tłumaczyć i wybielać, unikając poniżenia nawet w najmniejszych sprawach. [...] Jakże często przekonujemy się, że jest w nas ukryty

- ta w sekrecie dumy, która wydaje wiele niepożądanych owoców, jednakże ten, kto stara się uważać na duchową beztroskę, zawiść i pychę, przestaje błąkać się z dala od ścieżek Boga lub popełniać błędy w uprawianiu wewnętrznych praktyk. *Duchową dumę trudniej jest zauważyć niż czarną mrówkę na czarnym kamieniu w bezsiedzycową noc.* (Sa'di). (przyp. tłum. na podst. listu JD)
4. Clement of Alexandria, Miscellanies V:X, ANT p.36
  5. Clementine Homilies XIX:XX, ANT, p.36
  6. Acts of John, AA p.15
  7. Apocalypse of Peter 82, NHL p.377
  8. Acts of Thomas, AAA p.189
  9. KJV i inne wersje anglojęzyczne mówią o „mansions”, czyli „willach” lub „pałacach”, zaś wersje polskie tłumaczą to słowo jako „mieszkania”, co nie bardzo kojarzy się z wspanialością wewnętrznych, duchowych sfer, dlatego tłumaczenie „pałac” lub „dwór” wydaje się być bardziej odpowiednie. (przyp. tłum.)
  10. Wzięcie do wewnętrznych światów, a nawet zamieszkanie w nich na długo lub na stałe, nie musi się łączyć ze śmiercią ciała. Medytacja jest sposobem wchodzenia do nich i przebywania tam przez do-wolny okres czasu, ale nie przecina ona ziemskiej inkarnacji, którą trzeba zakończyć w sposób naturalny i zgodnie z przeznaczeniem. Jednakże w miarę postępów na wewnętrznej ścieżce, uczeń coraz bardziej staje się „obywatelom” tamtych światów i chociaż jego ciało nadal żyje na Ziemi, i każdorazowo wraca on do niego, to jednak mówi się o nim, że zamieskuje już wewnętrzne wymiary egzystencji. (przyp. tłum.)
  11. Mowa tu o „starszych” w gminach wczesnych chrześcijan. (przyp. tłum. wg. Kopalińskiego).
  12. Enoch 61:2, APOTII p.466
  13. *I rzeczesz: Któż to są, co się jako obłoki złatują, i jako gólebie do okien swoich?* (Izajasz LX:8).
  14. *Izali nie jeden ojciec jest nas wszystkich? Izali nie jeden Bóg stworzył nas? Czemuż tedy brat zdradza brata swego, gwałcząc przymierze ojców naszych?* (Malach. II:10).
  15. Gospel of the Hebrews, Origen, Commentary on John 2:12.87 (on John 1:3), OG p.85.
  16. XIV:23
  17. Mat. IV:8
  18. Słowo „sława” występuje tu w znaczeniu „chwała, gloria”. (przyp. tłum.)
  19. Ef. III:10
  20. Kol. II:10
  21. Kol. II:15
  22. Cały cytat brzmi następująco: *Której dokazał w Chrystusie, gdy go wzbudził od umartwych i posadził na prawicy swojej na niebiesiech, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.* Dopiski w nawiasach JD.
  23. Acts of Thomas 156, AAA p.288, ANT p.432
  24. Eustachios the Blessed 77, NHI, p.229
  25. Sophia of Jesus Christ 104-105, NHI p.231
  26. Irenaeus, Against Heresies I:XXIII.2, AHI p.87
  27. Trimorphic Protennoia 47, NHS28 p.427
  28. Gospel of Truth 41, NHS22 p.115
  29. Zostrianos 129, NHL p.430
  30. Jan XIV:2
  31. Jan III:11
  32. Gospel of Thomas 11, NHS20 p.57
  33. 2Kor. XII:2
  34. Jan IV:23
  35. Mowa prawdopodobnie o Duchu. (przyp. tłum.)

## Rozdział XI

# GRZECH I SZATAN

### *Bóg, zło i Szatan*

Dla ludzi spostrzegawczych i myślących zaskakującym jest odkrycie jednej z największych, paradoksalnych zagadek tego świata implikującej, że Bóg, o którym mówi się, iż jest samą miłością, pokojem i szczęściem, mógł wykreować Stworzenie, gdzie jest tak wiele nienawiści, niezgody i cierpienia. Nikt nie może negować istnienia dobra i zła na tym świecie. Jest miłość i nienawiść, radość i smutek, uczciwość i oszustwo, gwałt i harmonia, tolerancja i uprzedzenia, zadowolenie i niezadowolenie, grzeczność i chamstwo, uzdrawianie i zabijanie, życie i śmierć, i wiele podobnych przeciwnieństw w całym spectrum ludzkiego życia. Również i inne gatunki zamieszkujące naszą planetę, żyją w nieustannym napięciu. Ich momenty szczęścia – o ile w ogóle zdarzają się takowe – są za każdym razem tłumione przeciwnościami losu. Jedno stworzenie zjada drugie w niekończącym się kręgu jedzenia i bycia jedzonym. Życie jest dla każdego cenne, a mimo to śmierć przychodzi tak łatwo i raptownie!

Nawet ludzie, którzy wydają się żyć łatwo i komfortowo, w ukryciu przeżywają swe niepowodzenia. Bogaty boi się o utratę swych pieniędzy i dóbr. Obawia się ognia, powodzi, złodziei, poborcy podatkowego i czegoś jeszcze gorszego. Martwi go, że zły stan zdrowia i sprawy sądowe pożrą jego oszczędności. Piękni i młodzi smucą się odkryciem zmarszczek i postępującej łysiny. Sławni zabiegają o utrzymanie sławy wśród publiki, której gusta tak bardzo są kapryśne. Posiadający władzę i wpływy w głębi serca wiedzą, że nikt się nie utrzyma przy władzy na zawsze – że dzisiejszy władca może być jutro zdymisjonowany, osadzony w więzieniu lub stać się ofiarą zamachu. Łaska pańska na pstry koniu jeździ i bardzo łatwo przeraździ się w niełaskę.

Biedny wcale nie jest w lepszej sytuacji, ponieważ martwi się ciągle, co będzie jutro jadł, w jaki sposób utrzyma rodzinę i zapewni jej najpotrzebniejsze rzeczy. Boi się o swoje zdrowie, bo nie ma oszczędności, które mógłby w razie potrzeby wydać na leczenie. Życie tak biednego, jak i bogatego zamienić się może w nieustające piekło za sprawą wściekłego, apodyktycznego lub niewiernego współmałżonka (lub współmałżonki). Zły stan zdrowia, starość i starcza demencja, nie przebierają i nie mają szacunku dla statusu społecznego lub majątku. Dość czasu i żyjący człowiek może z dnia na dzień wylądować na bruku, gdy długi odbiorą mu dochód, albo inwestycja się nie uda.

Nikt nigdy nie przeżył życia w całkowitym szczęściu, ale też i nikt nie był wystawiony na same smutki i cierpienia. Niektórzy mają mniej jednego, a więcej drugiego i saldo może się zmieniać w miarę upływu czasu. Poza tym, szczęście jest zazwyczaj bardzo krótkotrwałe, bo ludzki umysł szybko się nuży. Nawet długo oczekiwane i wyłeskowane cele, osiągnięte po długich i ciężkich wysiłkach, nie są w stanie dać spodziewanego szczęścia.

Problem polega na tym, że człowiek szuka szczęścia w przyjemnościach posiadania lub zażywania materialnych rzeczy, które nie są stałe, trwałe i nieustannie podlegają zmianom. Nie są one w stanie zapewnić nam trwałego szczęścia, ponieważ źródło szczęścia nieustannie jest w ruchu, za każdym razem inne. W dodatku, sam umysł bez przerwy jest w ruchu, dlatego

go to, co zadowala go dzisiaj, nie musi zadowalać go jutro. W istocie, cała przyjemność i szczęście może się przejeść, ustępując miejsca znudzeniu i awersji.

Człowiek nie musi robić wiele więcej poza czytaniem gazet, oglądaniem TV lub uważnym i uczciwym przyglądam się swemu własnemu życiu, aby dowiedzieć się, że egzystencja na tym świecie jest mieszaniną przyjemności i bólu, z rzadka – jeżeli w ogóle – okraszoną odrobiną prawdziwego, wewnętrznego szczęścia. Wracamy zatem do pytania, dlaczego Bóg, który jest całą miłością, tak zamieształ Stworzeniem, że ani szczęście, ani nieszczęście nie posiadają żadnego związku z nieskończoną miłością i rozkoszą, które są Mu przypisywane jako Jego przyrodzona natura? Dlaczego – jak się zdaje – Bóg poskąpił duszom zamieszkałym w tym świecie swoich najlepszych cech? Wydaje się nawet, jakby w tkaninie tutejszego życia nie było w ogóle miejsca na możliwość zaistnienia boskiej miłości, najwyższego szczęścia i wiecznego błogostanu.

Jeżeli Bóg jest Nadrzędnym Panem, oznacza to, że jest On ostatecznie odpowiedzialny za wszystko, co wydarza się w Jego Stworzeniu. Jeżeli jest On wewnątrz wszystkiego i jest wewnętrznym inicjatorem we wszystkich sprawach, to musi być On również twórcą nieszczęścia, cierpień, nienawiści i całej reszty. Jeżeli nie, to nie jest nadrzędnym. Jak taki stan rzeczy może się utrzymywać?

Mystycy i gnostycy przedstawiali Stworzenie jako złożone z licznej hierarchii władców, z których każdy otrzymuje władzę od Najwyższego Pana, a mimo to każdy z nich działa autonomicznie na swoim podwórku. Podobne to jest do człowieka funkcjonującego w tym świecie tak jakby posiadał wolną wolę i był oddzielną indywidualnością, a mimo to związanego z innymi w jedną wielką całość siłami kosmicznymi i prawami natury. Tak też i ci władcy, zarządzający i administratorzy wyższych światów, działają w granicach woli Najwyższego, ciesząc się pozorną niezależnością.

W tej hierarchii Stworzenia istnieje jeden władca, który wywiera wpływ na nasze życie bardziej niż reszta. Mistycy określili go (lub „to”) jako projektanta wszystkich problemów, które usidlają dusze zamieszkujące ten świat. Wspomnieliśmy o nim dotąd jako o Uniwersalnym Umyśle lub Sile Negatywnej, a tymczasem z biegiem wieków ten władca otrzymał nie mał tyle samo imion co sam Bóg. Sugeruje się, że to tę właśnie moc miał Jezus na myśli, gdy mówił o Szatanie lub Diable.

W Ewangeliach negatywna moc mająca wpływ na ludzkie życie zwana jest Szatanem, Belzebubem, Diabłem, Księciem Tego Świata, Księciem Diabelskim, Mocarzem, Wrogiem, Przeciwnikiem i Nikczemnikiem. Innymi popularnymi nazwami były: Belial, Beliar, Zły, Księę Ciemności, Wilk, Wąż itp. Nie były to nazwy wymyślone przez Jezusa, lecz szeroko stosowane w tamtych czasach przez wielu mistyków. Autorzy Ewangelii korzystali z różnych imion, w zależności od kontekstu i swojej fantazji. Na przykład, w tej samej przypowieści o siewcy, gdzie Marek twierdzi, iż Jezus użył nazwy Szatan, Mateusz zapisał nazwę Zły, zaś Łukasz mówi o Diable.

Choć nie ulega wątpliwości, że Jezus uczył o istnieniu Szatana, to jednak bardzo niewiele zapisane zostało w Ewangeliach na temat jego natury, pochodzenia oraz sposobów funkcjonowania w tym świecie, powodując, że jest on tym, czym właśnie jest. Jezus po prostu tylko wspomina o nim tu i tam. Dlatego nie należy się dziwić, że opinie wczesnych „ojców Kościoła” bardzo się od siebie różniły, ponieważ nie mieli żadnej konkretnej bazy w jego wypowiedziach, zaś późniejsze nauki Kościoła były jeszcze bardziej konfundujące. Na przykład, wi-

dzimy według nich Szatana jako „upadłego anioła”, który nie posłuchał Boga – jest to rzekomo fakt, który nie znajduje wcale potwierdzenia pośród wypowiedzi Jezusa, ani nie wyjaśnia procesów, za pomocą których Szatan wywiera wpływ na ludzkie myśli i zachowanie – nie mówiąc już o tym, że nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego Bóg nie ma ochoty wziąć go w karby lub jest pozornie niezdolny, aby tego dokonać. W związku z tym, sprawa pozostaje nierożwiązaną tajemnicą i wielu teologów, zarówno dawnych, jak i współczesnych, trzyma się jak najdalej od wszelkich dyskusji o naturze Diabła, traktując ten temat jako zbyt krępujący.

Studia nad literaturą wczesnochrześcijańską i spokrewnionymi pismami oraz znajomość nauk wielu innych mistyków pozwala na lepsze i klarowniejsze zrozumienie tego zagadnienia. Mistycy twierdzą, że za zarządzanie tym światem odpowiedzialna jest Siła Negatywna i olbrzymia mnogość pomniejszych mocy będących w zasięgu jej działania. Jest ona władcą nie tylko tego materialnego świata, ale dwóch pozostałych sfer: astralnej i przyczynowej. Siła Negatywna, czyli Szatan – o ile decydujemy się utożsamiać jedno z drugim – jest zatem władcą również niebiańskich światów, do których zgodnie z naukami większości religii, stają się dostać ich wierni po śmierci.

Musimy sobie zdać jasno sprawę z faktu, że mamy tu do czynienia z procesami kosmicznymi o niesłychanych rozmiarach i w związku z tym wszelkie tendencje do antropomorfizowania zarówno Boga, jak Szatana, mogą być dopuszczalne jedynie dla potrzeb metaforycznych. Mówimy o mocach, o energiach leżących daleko poza zasięgiem naszego pojmowania i jedynym sposobem prawdziwego ich zrozumienia jest bezpośrednie, osobiste, mistyczne doznanie. Szatan tak samo nie jest diablem z czerwoną obliczem, spiczastymi uszami i ogonem, żyjącym wśród płomieni, smoły i siarki, jak Bóg nie jest poczciwym staruszkiem z długą brodą, wyglądającym zza wilgotnej chmurki.

Chrześcijańska koncepcja Szatana postrzega go jako istotę, która jest całkowicie ciemna i zła. Nawet tradycja judejska w czasach Jezusa w ten sposób przedstawiała Szatana. Ukaże się go przede wszystkim jako zawsze obecnego kusiciela ludzkości w tym świecie oraz jako zarządcę piekieł, gdzie dusze są karane i pieczone za swe grzechy. Natomiast Siła Negatywna, o której mówią mistycy, posiada zupełnie inną naturę. Według mistyków, Siła Negatywna jest źródłem wszelkiej rozmaitości w światach umysłu i materii. Jest ona inicjatorem – twórcą w pewnym sensie *wszystkiego* – w tym świecie. Jest ona odpowiedzialna za założoną dwoistości i separacji, narzuconą na pierwotną jedność i czystość Boga. Pojęcie dwoistości implikuje zarówno dobro, jak i зло, światło tak samo jak ciemność. Jedno nie może istnieć bez drugiego, bo są one dwiema stronami tej samej, jednej monety. Dobro i światło królestwa Szatana jest zatem pojęciem względnym i nie można ich utożsamiać z nieporównywalną i najczystszą miłością, światłem i błogostanem Boga.

Siła Negatywna jedynie kształtuje i wypromieniajuje pierwotną energię Boga, a jej egzystencja całkowicie zależy od Boga. A zatem, tak długo jak Szatana przedstawia się jako coś całkowicie negatywnego i oddzielonego od Boga, jego rola w Stworzeniu pozostaje paradoksem. Lecz gdy tylko spojrzymy nań jako na ekspresję, na zstąpienie niżej Boskiej mocy, wówczas jego istnienie i działania w tym świecie stają się o wiele bardziej zrozumiałe.

Wczesni gnostycy chrześcijańscy wyraźnie mówili o tej mocy jako głównym *archoncie* tego i innych światów, nazywając go Demiurgiem, Samaelem, albo Ialdabaoth. Prawdopodobnie przez szacunek do żydowskich i wczesnochrześcijańskich wierzeń, niektórzy gnostycy nale-

żący do szkoły Walentyna, rozdzieliли Demiurga i Diabła, nauczając, iż ten ostatni został stworzony przez Demiurga jako jeden z podwładnych mu aniołów (*archontów*), aby był władcą tylko materialnego świata. Marcjon (żyjący w II w.) i inni gnostycy chrześcijańscy uczyli tego samego. Jakby jednak nie było, Diabłu albo Szatanowi, jako władcę tego świata, przypisywano stworzenie wszystkich jego cech, jego pozornego dobra, tak samo, jak o wiele bardziej oczywistych niedoskonałości. W istocie, gnostycy uważali cały świat materialny za z gruntu negatywny, „zły”, ponieważ jest on więzieniem dla duszy, utrzymującym ją w odłączeniu od Boga.

Jezus i Paweł mówili o Szatanie jako o *księciu* tego świata. Określenie to mogło zawierać w sobie i jedno, i drugie: tzn. zarówno dobro, jak i зло. W pismach ewangelickich oraz literaturze gnostycznej i innej znajdujemy pełno miejsc, w których podtrzymuje się tezę, że Jezus nauczał o wiele szerszego pojmowania Szatana, niż posiadał żydzi w tamtych czasach i posiadają chrześcijanie obecnie.

Ogólnie mówiąc, badacze zaklasyfikowali nauki gnostyczne jako z gruntu dualistyczne, ponieważ wydaje się czasami, iż reprezentują one ideę dwóch wiecznie osobnych bogów (mocy), którzy konkurują ze sobą w zabiegach o kontrolę nad tym światem. Choć niektóre szkoły gnostyczne faktycznie doszły do tak ekstremalnych wniosków – podobnie jak Zoroastrianizm w swym późniejszym kształcie – to jednak nie tego uczyli mistycy. W wielu przypadkach uczeni byli zbyt pochopni w swoich osądach, bo gdy jest właściwie rozumiana, mistyczna idea Boga i Szatana jest mniej dualistyczna niż tradycyjna koncepcja Szatana, ponieważ w mistycznym schemacie kosmologicznym Siła Negatywna, czyli Demiurg, posiada określzoną rolę do odegrania naznaczoną mu przez Najwyższego Boga.

Można się spierać, że pojęcie Siły Negatywnej jest tak odmienne od judeochrześcijańskiej koncepcji Szatana, że użycie tego ostatniego miana jedynie wprowadza zamęt. Z tym można się oczywiście zgodzić, ale w takim razie, jaką mamy się posługiwać nazwą? Byłoby idealnie, gdybyśmy w naszych poszukiwaniach nauk Jezusa mogli dociec, którego ze znanych w tamtych czasach określeń używał Jezus i czy rozdzielał pojęcie Demiurga od pojęcia Diabła, czy stawał między nimi znak równości, jednakże na ten temat nie mamy informacji w Ewangeliach. Dlatego w niniejszej książce posługujemy się określeniami Siła Negatywna w momencie, gdy mówi się o sprawach bardziej ogólnych; Uniwersalny Umysł, gdy mówimy bardziej szczegółowo; zaś Diabeł i Szatan wtedy, kiedy zajmujemy się omawianiem nauk Jezusa. Określenie *Demiurg* (Stwórca) zostawiamy, jako niezbyt popularne i mogące tylko wprowadzić dalsze zamieszanie.

Zamieszanie w pojęciach i niezrozumienie rodzą się częściowo w wyniku traktowania Szatana jako czyste zło – czyli z przekonania, które całkowicie przeniknęło chrześcijański system rozumowania. Za tym z kolei poszła koncepcja grzechu jako czegoś stuprocentowo negatywnego i złego. Mistycy ukazują grzech z o wiele szerszej perspektywy i w o wiele mniej emocjonalny sposób. Według nich, dobro i zło tego świata jest ze sobą nierozerwalnie związane jako dwa aspekty „grzechu”, z których jeden istnieje dzięki drugiemu. Czyste dobro i doskonałość Boga są ponad i poza oboma i posiadamy mnóstwo dowodów w Ewangeliach, że Jezus postrzegał to w ten sam sposób.

Dalsze rozcięgnięcie chrześcijańskiej koncepcji grzechu zaowocowało przekonaniem, że człowiek jest w całości zły. Wierny ma uważać się za niepoprawnego „grzesznika”, który nie posiada w sobie niczego dobrego. Jesteśmy *nieszczęsnymi przestępca*mi oraz *nie ma w nas niczego*.

*go zdrowego*, jak mówi katechizm. Nawet o Bogu nie mówi się, że jest On wewnętrz, lecz uważa się, iż jest gdzieś na zewnątrz. Tego typu przekonania, według mistyków, wynikają z gruntu negatywnego, głęboko zniechęcającego nastawienia umysłu. Jest to litowanie się i użalanie się nad sobą. Mistycy widzą duszę jako prawdziwą jaźń i jako istotę złożoną z tej samej esencji co Bóg. Człowiek jest odseparowany od Boga ze względu na swoją fałszywą jaźń, na swój umysł będący agentem Siły Negatywnej. To prawda, że ta jaźń, *ten* umysł jest pomiotem Siły Negatywnej, Szatana, lecz wewnętrzna siła życiowa duszy, znajduje się poza grą dwoistości, ponieważ jest kroplą czystej miłości Boga. Jeżeli będziemy sobie wmaować, że składamy się wyłącznie ze zła i grzechu, będziemy tylko powiększać i przydawać realiów iluzji tworzonej przez umysł. W istocie, nadawanie realności fałszywemu poczuciu jaźni kosztem tego, co jest naprawdę realne, jest jeszcze jednym z tricków umysłu i bezpośrednio wodą na młyn Szatana. Tymczasem, gdy umysł naprawdę zainteresuje się uczestniczeniem w ewolucji duchowej, zamienia się z wroga duszy w jej przyjaciela.

A więc postawiliśmy znak równości pomiędzy Szatanem a Uniwersalnym Umysłem i choć to ostatnie miano nie było stosowane przez Jezusa i żadnego z wczesnych chrześcijan, to jednak nam będzie ono – ze względu na swoją obrazowość – bardzo pomagało we właściwym zrozumieniu mechanizmów oddziaływania Siły Negatywnej na wszystko w obrębie zarządzanych przez nią światów. Wszystkie dusze przebywające w tych trzech światach: fizycznym, astralnym i przyczynowym, działają za pomocą tego, co uważa się na ogół za indywidualne umysły i indywidualne ciała. Istnieje zatem ciało przyczynowe i umysł przyczynowy, odpowiadające światu przyczynowemu (mentalnemu); jest ciało astralne i umysł astralny, odpowiadające światu astralnemu; jest ciało fizyczne i umysł fizyczny, odpowiadające światu fizycznemu. Te ciała i umysły, a także światy, do których się one odnoszą, są aspektami Uniwersalnego Umysłu, czyli Szatana. Wynika z tego, że umysł i ciało mogą być traktowane jako „agenci”, czyli aspekty Szatana.

Na poziomie ludzkim umysł składa się z intuicji, dyskryminacji, przewidywania, myśli, inteligencji, pamięci, emocji i wszystkich innych cech, właściwości, tendencji i władz. Zawierają się w nich wady i zalety, które uznajemy za ludzkie cechy, wyrażające się za pośrednictwem ciała i jego różnorodnych funkcji zmysłowych i motorycznych. Ciało jest w istocie prawdziwą, zewnętrzną ekspresją tendencji i cech mentalnych, a wszystko to jest częścią systemu Szatana.

Wyjaśniana za pomocą mieszaniny mitów, metafor i metafizyki, rola Szatana polegająca na utrzymywaniu dusz w odłączeniu od Boga, zawsze była fundamentalnym aspektem nauk gnostycznych oraz nauk głoszonych przez mistyków na przestrzeni milleniorów. Mówią oni, że zadaniem Szatana narzuconym mu przez Boga, jest zabezpieczanie ogólnej równowagi Stworzenia, utrzymywanie dusz uwięzionych w swoim królestwie i nie pozwalanie im na ucieczkę i powrót do Boga.

Zrozumiałe, iż nie jest łatwo pojąć jak to się dzieje, że Diabeł działa w granicach woli Biskiej. Jest to odwieczny problem i zakrawa na paradoks, dlatego znalazł on swój oddźwięk w *Homiliach Klemensa*, w pytaniu, które zadano Piotrowi:

Kiedy Piotr to powiedział, Lazarus, który był również jednym z jego uczniów, rzekł: Wy tłumacz nam równowagę, jak mamy rozumieć, że Zły miałby być wyznaczony przez prawego Boga jako karzący bezbożnych?

A Piotr od rzekł: Dopuszczam oczywiście, że Zły nie robi nic złego, gdyż jest on wykonawcą danego mu prawa. I chociaż charakteryzuje się złymi skłonnościami, to jednak na skutek bojaźni

Bożej nie robi niczego niesprawiedliwego, lecz za oskarżanie nauczycieli prawdy w celu usidlzenia nieostrożnych, nazwany został oskarżycielem (Diabłem).

(*Clementine Homilies XX:IX, CH p.320*)

Piotr po prostu stwierdza fakt, bo nie istnieje w pełni satysfakcjonująca intelekt odpowiedź, dlaczego Bóg tak stworzył i urządził Stworzenie. Problem ten jest dla intelektu nie do rozwiązania, ponieważ jeżeli Bóg jest Najwyższą Mocą i Twórcą, musiał on również stworzyć Szatana. Albo, patrząc z innej strony – jeżeli Bóg jest całkowicie przeciwny działaniom Szatana, dlaczego zezwala na jego nieustanne istnienie? Egzystencja Szatana wydaje się wskazywać na to, że Bóg potrzebuje go do zamanifestowania swojego Stworzenia. Logicznie biorąc, mogłoby to oznaczać, że Bóg jest podstawowym autorem grzechu – coś, co naprawdę ciężko pojąć. To mogłoby również oznaczać, że Bóg nie chce, aby wszystkie dusze z Nim były, a przynajmniej nie teraz. Już to, co do tej pory powiedziano brzmi wystarczająco paradoksalnie, a tu się okazuje, że problem jest jeszcze bardziej złożony, bo dochodzi kwestia prawdziwej lub pozornej indywidualnej wolnej woli oraz potrzeba ustalenia, co właściwie ma być wolne: dusza, umysł, czy ciało?

Trudno się dziwić, że nie ma całkowicie zadowalających odpowiedzi na te „ciężkie armaty”. Mistycy ucinają dyskusję mówiąc, że umysł ludzki nie jest w stanie pojąć Boskich celów i planów. Jedno jest pewne, że tak długo jak Bóg życzy sobie, aby toczyło się to przedstawienie, Szatan musi wykonywać narzucone sobie zadanie, bo gdyby wszystkie dusze wróciły do Boga, musiałby nastąpić koniec całego Stworzenia.

Zadanie utrzymywania dusz w niewoli Szatan wykonuje bardzo prosto poprzez zajmowanie ich uwagi najprzeróżniejszymi zjawiskami i aktywnością w obrębie swojego świata. Za pomocą zmysłów uwaga umysłu jest dosłownie przykuta do życiowej gry materialnego świata. Ten proces jest tak wspaniale efektywny, że zaabsorbowane bez reszty dusze nie chcą uwierzyć, iż cokolwiek poza zewnętrznym światem jeszcze istnieje, a nawet dochodzą do przekonania, jakoby ich własne umysły były niczym innym jak tylko wyrazem materialnych sił dostrzeganych za pomocą zmysłów. Dusze pozostają w więzieniu wpłatane w zaaranżowane działania i zapewnione warunki do tych działań. Gnostycy uważały ten świat za całkowicie zły przede wszystkim dla tego, że niezależnie czy działania człowieka są dobre czy złe, służą one jedynie jednemu celowi: tym silniejszemu utrzymywaniu duszy tutaj. Jest ona podobna człowiekowi na lotnych piaskach – im bardziej walczy o życie, tym głębiej się zapada.

Dusza będąca kropką Boskiego Oceanu, w swoim zstępowaniu wkracza w królestwo Szatana, czyli w światy Uniwersalnego Umysłu i tam otrzymuje indywidualny umysł i ciało przyczynowe, tracąc swą pierwotną, dziewczętą świadomość Boga. Gnostycy nazwali umysł ludzki *podrobionym duchem*, ponieważ prowadzi czystą duszę na manowce. Jednakże umysł nie jest niezależny. Schodząc do świata materialnego jest za pośrednictwem zmysłów i funkcji motorycznych ciała wciągnięty w grę materii i w niej zakopany. Chociaż to dusza powinna kontrolować umysł, a umysł powinien trzymać pod kontrolą zmysły, to jednak w praktyce dusza została zdominowana przez umysł, zaś umysł jest pod przemożnym wpływem zmysłów. Lecz w jaki sposób umysł – Siła Negatywna, czyli Szatan – daje sobie radę z tym zadaniem?

## *Grzech – prawo przyczyn i skutków*

Uniwersalny Umysł jest superpotężnym, ultralogicznym megakomputerem, działającym na podstawie jednego, najwyższe pryncipium obowiązującego we wszystkich należących do niego światach. Tym nacelnym pryncipium jest przyczynowość – multiwymiarowe, wielostronne, superdynamiczne prawo przyczyny i skutku. Tak samo jak taśma w projektorze kinowym rozszczepia białe światło na bogatą różnorodność kolorowych obrazków na ekranie, tak też i Uniwersalny Umysł rozszczepia pojedynczość twórczej Mocy Boga na miриady roztańczonych, przyczynowo powiązanych wzajemnie części. W ten sposób, cokolwiek zdarza się w domenie Uniwersalnego Umysłu, ma miejsce z jakiegoś „powodu” i musi za tym stać jakaś bezpośrednia przyczyna. Z kolei wszystkie wydarzenia i działania tworzą odpowiadające im skutki. Jest to podstawowe prawo Uniwersalnego Umysłu, które na każdym kroku odzwierciedla się w świecie materii, gdzie wszystkie prawa natury jak dotąd pojęte przez człowieka są nieodmiennie podporządkowane temu pryncipium. Za wszystkim, co dzieje się tutaj, stoi przyczyna – w rzeczywistości cała tkanina przyczyn – która sama jest częścią niekończącego się, niesamowicie kompleksowego labiryntu przyczyn i skutków.

W świecie materii każdy, świadomie lub nieświadomie, zgadza się z istnieniem tego prawa. O ile nie mamy większych trudności z uznaniem działania tego prawa na poziomie materialnym, o tyle jego działanie również na poziomie mentalnym, nie dla każdego jest oczywiste. Inaczej mówiąc, cokolwiek człowiek robi, zaczyna się w jego umyśle, bez względu na to, jak mała i ulotna może być myśl lub mentalny zamiar. Cokolwiek przychodzi do człowieka z zewnątrz, w mniejszym lub większym stopniu, ale nieodmiennie wywiera wpływ na jego umysł. Każda bez wyjątku działalność umysłowa pozostawia w umyśle ślad, wycisnięte piętno, które przynosi owoce, a te z kolei stają się przyczyną dalszych myśli i działań. Np. mentalne impresje z dzieciństwa odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu się charakteru i determinują zachowania w późniejszym, dorosłym wieku. Umysł jest integralną częścią poiplanego motka przyczyn i skutków.

Prawo to nie przewiduje wyjątków. Nic nie jest zapomniane lub wybaczane. Cokolwiek wchodzi w umysł, musi się uzewnętrznić w taki lub owaki sposób. Każde dokonane działanie musi wywołać odpowiadającą reakcję w późniejszej scenie dramatu. Jednakże, w trakcie życia człowieka możliwość takiego uzewnętrznienia na ogół nie przychodzi. Przypuśćmy, że ktoś wybudował silny związek z osobą, która zaraz umarła i nie było jakiejkolwiek sposobności do wytworzenia się pozytywnych lub negatywnych impresji w umysłach obu tych osób, a tym samym również do zaowocowania w postaci skutków. Albo – wyobraźmy sobie, że ktoś posiada pragnienia, które nie miały okazji się spełnić. W obu przypadkach, ludzie ci umierają z niespełnionymi pragnieniami nadal aktywnymi w swoich umysłach. W umyśle pozostaje „nie załatwiona sprawa”, którą przenosi się do życia pozamaterialnego. Faktycznie, w ciągu jednego życia istnieje bardzo niewiele okazji i możliwości, aby wszystkie myśli i działania wydały owoce w odpowiedni sposób. Człowiek umiera zatem, wraz ze zgromadzonym, skumulowanym mentalnym gruzem oczekującym ekspresji. Stąd mamy tak olbrzymią ilość potencjalnych przyczyn oczekujących na wyrażenie się odpowiadających im skutków.

Te „nie załatwione sprawy”, „długie”, niespełnione pragnienia i marzenia, przywiązania, długi wdzięczności, rewanże, zemsty – to wszystko są karty atutowe Szatana, przy pomocy których utrzymuje dusze na poziomie fizycznym, ponieważ nie ma innego sposobu, aby

zgromadzone impresje zaowocowały, jak tylko reinkarnować duszę i umysł, tzn. umieścić je w kolejnym ciele, powrócić na tę samą scenę, na której odbywała się gra. Podczas śmierci tylko ciało umiera powracając do magazynu materii, z którego powstało, zaś nieśmiertelna i wieczna dusza w towarzystwie umysłu odchodzi do życia w światach pozazmysłowych. Zazwyczaj jednak dusza od razu przybiera następne ciało, przyciągnięta do niego nieubłaganie przywiązaniami i inklinacjami umysłu, napędzanymi bezlitosnym prawem przyczyny i skutku. W ten sposób wszystkie działania i wszystkie pragnienia przynoszą owoce w przyszłych wcieleniach. Prawo to zostało nazwane przez wschodnich mistyków prawem karmy i w misterijalnej literaturze Wschodu jest ono opisane bardzo szczegółowo.

Tak więc rola Szatana polega na utrzymywaniu zarządzanej przez siebie sfery poprzez trzymanie wszystkich dusz w jej granicach i to przydzielone przez Boga zadanie wykonuje on bardzo skrupulatnie. Zaraz się przekonamy jak on to robi. Szatan jest władcą, który wodzi dusze po labiryncie narodzin i śmierci – jest indywidualnym umysłem wszystkich tych dusz, które zamieszkują jego światy. Dusze rodzą się w ciałach pod wpływem swojej przeszłości, zaś podczas kiedy przeżywają życie i w zależności od tego, jakie to życie jest, tworzą nowe piękna, które manifestują się w postaci efektów w przyszłych inkarnacjach.

W chrześcijaństwie złe czyny i złe myśli zwane są „grzechem”. Ten termin wymaga, aby mu poświęcić nieco więcej uwagi, ponieważ według mistyków zarówno dobre, jak i złe czyny wydają owoce. Prawo przyczyn i skutków nie zostało przewidziane wyłącznie do karania grzeszników. Dobre uczynki i dobre pragnienia powodują lepsze życie w przyszłości, zaś złe uczynki są powodem pogorszenia się sytuacji, ale prawo przyczyn i skutków zawsze musi się wypełnić. Jest ono surową i bezwzględną sprawiedliwością, funkcjonującą automatycznie i pewnie. Działa jak piłka, która odbija się, gdy się nią uderzy o ścianę.

Tymczasem pojęcie grzechu rozpatruje się na ogół jako wyłącznie złe czyny i myśli. Jest to oczywiście tylko jedna strona medalu, ponieważ wszystkie myśli i wszystkie czyny – bez względu na to czy dobre, czy złe – wyciskają znak na umyśle. Podobnie jak termin „Szatan”, również i termin „grzech” zgromadził wokół siebie tyle religijnych naleciałości jako coś z gruntu złego, że rodzi jedynie poczucie winy, wstydu i wyrzuty sumienia. Generalne pojmowanie grzechu jest jedynie ułamkiem całej kwestii i wymaga niejakiego rozszerzenia.

Można powiedzieć, że grzech i jego konsekwencje występują w trzech rodzajach. Istnieje „przeznaczenie” zawierające w sobie tak ramy, jak i wiele szczegółów obecnego życia, a zarówno jedno, jak i drugie ukształtowane zostało na podstawie reakcji i ekspresji przeszłych działań i pragnień. Następnie mamy „nowe” działania i pragnienia powstające w obecnym życiu, z których zostaną utworzone przyszłe inkarnacje. Ale najbardziej istotnym ze wszystkich są grzechy „zmagazynowane”.

Bogactwo impresji wyciąniętych na umyśle podczas trwania jednego wcielenia jest na ogół tak wielkie, że jedynie niewielki ułamek z niego wystarczy, aby skompletować przeznaczenie na następną inkarnację. Pozostałość zostaje zmagazynowana w głębinach umysłu i stanowi nieustannie rosnący ciężar przeszłych grzechów coraz bardziej obciążający duszę. Wprawdzie z tego magazynu grzechów niektóre elementy mogą zostać wzięte w celu zaprogramowania przyszłych inkarnacji, ale gros pozostaje budując coraz większą górę z życia na życie. Ten właśnie ciężar przeszłości jest odpowiedzialny za istnienie głównej bariery, która uniemożliwia duszy uwolnienie się od umysłu. Gdyby te grzechy zostały usunięte, dusza pofrunęłaby do Boga jak kosmiczny pojazd. Tymczasem dzięki grzechom czysta dusza

upodobniła się do cennego klejnotu pokrytego błotem. A oto jak to ujął autor *Ewangelii Filipa* należącej do biblioteki Nag Hammadi:

Perła wrzucona w błoto nie traci swej wartości, tak samo jak namaszczona olejkiem balsamowym nie stanie się przez to bardziej wartościowa; lecz zawsze jednakową wartość posiada w oczach swego właściciela. Tak też synowie Boga: gdziekolwiek by nie byli, zachowują swą wartość w oczach Ojca swego.

(*Gospel of Philip* 62, NHS20 p.165, GS p.337 por. z PL-EF)

Jedyną ucieczką od tego ciężaru, a co za tym idzie, od niekończącego się koła narodzin i śmierci, jest wybawienie oferowane przez oświeconego Zbawiciela, mistycznego nauczyciela, który jest jednym ze Słowem i wyznaczony został przez Boga, aby przyjść do tego świata i wyzwolić z niego dusze gotowe do powrotu. Dlatego zbawienie – z mistycznego punktu widzenia – oznacza wyzwolenie z królestwa Szatana, Uniwersalnego Umysłu, tzn. ze światów, w których operuje koło narodzin i śmierci, a następnie zaprowadzenie ich do Boga, do ich ojczystego domu.

Aluzje do rozmaitych aspektów tych perenialnych, uniwersalnych nauk mistycznych znajdują się wśród powiedzeń Jezusa i jego przypowieści w Ewangeliach oraz w innych miejscach Starego i Nowego Testamentu. Natomiast w literaturze wczesnochrześcijańskiej i pokrewnej, a szczególnie w pismach pochodzących z gnostyckiego nurtu w chrześcijaństwie, nauki te są powszechnie. W związku z tym, wobec braku jakiejś definitywnej i dobrze zaprezentowanej formy tych nauk Jezusa, trudno się doprawdy oprzeć tezie, że ponieważ tak wiele różnych zagadnień w jego naukach pokrywa się z uniwersalnymi naukami innych mistyków, to Jezus musiał nauczać również i tych pryncypiów. I jak się wkrótce przekonamy, dowódów jest sporo.

### ***Wewnętrzny wróg***

Niezależnie od braku klarownie podanych informacji, wiele możemy wyłowić z nauk Jezusa na ten temat. Gdzie według niego znajduje się Szatan? Odpowiedź przychodzi sama podczas uważnego czytania jego powiedzeń i przypowieści. Na przykład, przypowieść o siewcy mówi o zasiewaniu Słowa w duszy przez Zbawiciela, czyli inicjacji ucznia przez Mistrza. Lecz niektóre ziarna padają na pobocze drogi i zanim zdążą wykiełkować, zostają wydziobane przez ptaki. Jezus mówi:

*Gdy ktoś słucha słowa o tem królestwie, a nie rozumie, przychodzi on zły i porywa to, co wsiano w serce jego; ten jest on, który podle drogi posiany jest.*  
(Mat. XIII:19)

Są to zatem te dusze, które zostały zainicjowane przez Zbawiciela i słyszą to, co ma on do powiedzenia. Przez krótki czas są mniej lub więcej przekonane do jego nauk, ale nadal mają silne pragnienia zażywania ziemskiego życia i prawie natychmiast zostają wciagnięte w sprawy świata, zapominając o nim całkowicie. Te pragnienia – powiada Jezus – mają swój początek w *Złym, czyli Szatanie*.

Nieco dalej w tym samym rozdziale Ewangelii Mateusza Jezus opowiada o rolniku, który rozsiewa dobre ziarno – tzn. takie, które nie zawiera żadnych chwastów – na swoim polu. A oto co czytamy:

*Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rosującemu dobre nasienie na roli swej. A gdy ludzie zasnęli, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiął kąkolu między pszenicą, i odszedł.*

*A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazał i kąkol.  
Tedy przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie! izaliś dobrego nasienia nie nasiął na roli  
twojej? Skądże tedy ma kąkol?  
A on im rzekł: Nieprzyjaciel człowiek to uczynił. [...]  
(Mat. XIII:24-28)*

A oto wyjaśnienie Jezusa:

*Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn człowieczy;  
A rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa; ale kąkol są synowie onego złego;  
Nieprzyjaciel zasię, który go rozsiał, jestci dyjabel, [...]  
(Mat. XIII:37-39)*

Mistrz inicjuje duszę, *rozsiewa dobre nasienie na roli swej*, lecz uczeń nadal jest w sidłach ziemskich pragnień, a jego umysł nie przykłada pełnej wagi do ścieżki duchowej. Te pragnienia i złe uczynki wzrastają razem z jego postępem duchowym, który jest przez nie zduszony do pewnego stopnia. To zatem, co wstrzymuje postęp duchowy – mówi Jezus – pochodzi od Diabła; te pragnienia i karma są *synami onego Złego*. W *Dziejach Tomasza* tę kwestię rozumie się tak samo. Tomasz modli się:

*Nie pozwól by me pszeniczne ziarno  
w chwast się obróciło na polu Twym;  
nie pozwól by Wróg je skradł  
i pomieszał je z chwistem swym;  
Boć zaprawdę, Twe pole nie przyjęło jego chwastu,  
ani nie może on zagnieździć się w Twoim domu żadnym.  
(Acts of Thomas 145, ANT p.428)*

Jak widzimy z powyższych przykładów, Jezus nie traktował Diabła jako zewnętrzną moc, tak samo jak nie nauczał, że Bóg jest na zewnątrz. Szatan, podobnie jak Bóg, mieszka we wnętrzu człowieka i jest odpowiedzialny za jego niewłaściwe zachowanie i jego kryjący i kapryśny umysł. Bo indywidualny umysł jest agentem Uniwersalnego Umysłu, dlatego tkanań całego świata jest w jego zasięgu. Codzienne myśli człowieka, zachowanie i tok życia są w większości determinowane przez umysł. To właśnie z wnętrza umysłu człowieka rodzi się grzech. Widać zatem wyraźnie, że Jezus nauczał również i tej zasady. To ma na myśli, gdy mówi:

*Nie to, co wchodzi w usta, pokala człowieka; ale co wychodzi z ust, to pokala człowieka.  
(Mat. XV:11)*

oraz:

*Jeszczel nie rozumiecie, iż wszystko, co wchodzi w usta, w brzuch idzie, i do wychodu bywa wrzucone?  
Ale co z ust pochodzi, z serca wychodzi, toć pokala człowieka.  
Albowiem z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, wszetczęństwa, falszywe świadczenia, bliźnierstwa.  
Toć jest, co pokala człowieka; ale jeść nieumytemi rękoma, toć nie pokala człowieka.  
(Mat. XV:17-20)*

Powyższe słowa odnoszą się do złożonych żydowskich rytuałów żywieniowych oraz przeróżnych ablucji rzekomo niezbędnych do osiągnięcia duchowej czystości. Jezus podkreśla tutaj, że wszystko co grzeszne przychodzi z wewnątrz i nie ma nic wspólnego z zewnętrznymi rytuałami.

Również u Mateusza Jezus posłużył się przykładem drzewa owocowego i gadów w celu zobrazowania, że to, co leży wewnętrznej naturze, niezmiennie ujawni się na zewnątrz:

*Czyścież albo drzewo dobre, i owoc jego dobry; albo czyścież drzewo złe, i owoc jego zły; albowiem z owocu drzewo poznane bywa.*

*Rodzaju jaszczurczy! jakoż możecie mówićobre rzeczy, będąc złymi, gdyż z obfitości serca usta mówią?*

*Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe.*

(Mat. XII:33-35)

Jezus następnie dodaje, że nie ma rzeczy zbyt małe, która by nie podlegała rozważeniu w Dniu Sądu:

*Ale powiadam wam, iż z każdego słowa próźnego, które by mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny;*

*Albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z mów twoich będziesz osądzony.*

(Mat. XII:36,37)

*Dzień sądny* jest czasem śmierci, kiedy każda dusza podlega automatycznemu osądowi na podstawie podsumowanych uczynków dobrych i złych, małych i dużych. Jeżeli człowiek marnował swe życie w goniwie za mało ważnymi sprawami i tracił czas na jałowe dysputy i plotki, będzie odpowiednio do tego osądzony i narodzi się w tym świecie na nowo, aby spłacać swoje długi i spełniać pragnienia. Jeżeli człowiek dokonywał dobrych uczynków, to może powiedzieć, że dobrze przeżył życie i we właściwy sposób skorzystał z ludzkiego ciała. Lecz z mistycznego punktu widzenia, dobre uczynki oznaczają praktyki duchowe, czczenie Ojca w Duchu i Prawdzie poprzez przywiązywanie umysłu i duszy do wewnętrznego Słowa Bożego. W przeciwnym wypadku, dobre uczynki wiążą nas z tym światem tak samo jak złe, z tą jedynie różnicą, że te pierwsze przykuwają nas do świata złotymi łańcuchami, a te drugie żelaznymi. Jednakże, w obu przypadkach dusza musi otrzymać ciało i wrócić do świata.

W jednym z koptyjskich tekstów apokryficznych, Jezus mówi swym uczniom, aby uczyli ludzi, że zostaną wezwani do zdania sprawy ze swoich *wszystkich* uczynków, tak dobrych, jak i złych:

Sprawiedliwe saldo i sprawiedliwa miara są te,  
którymi Ojciec mój będzie was sądził.

Z każdego słowa, nawet powiedzianego żartem,  
zdać będzicie musieli sprawę.

Tak, jak nikt nie umknie śmierci,  
tak też nie umknie przed rzecząmi, które zrobił,  
czy to dobrymi, czy złymi.

(*Death of Joseph I*, CAG p.131)

W *Dziejach Jana* znajdujemy dalsze potwierdzenia, że wszystko pochodzi z wewnętrz. Opisywana jest sprawa młodego człowieka, który zabił swojego ojca i uwiodł komuś żonę, ale obaczywszy się, pod wpływem wyrzutów sumienia sam się okaleczył. Jan tłumaczy, że to Szatan podsunął mu – za pośrednictwem jego własnego umysłu – pomysł zabicia ojca i pożądanie, ale także i pomysł samookaleczenia swoich *nieposłusznych* członków. Mówi mu też, że to nie organy ciała są grzeszne, lecz myśli i pragnienia poza nimi.

Lecz Jan rzekł mu: Ten, który włożył do serca twoego, o młody człowiek, ażebyś ojca swego zabił i z żoną innego człowieka cudzołożył, ten sam podbechał cię, byś myślał, iż dobrym błędzie uczynkiem obcięcie twych nieposłusznych członków. Lecz powinieneś pozbyć się nie narzę-

dzia grzechu, a myśli, która poprzez członki twe okazała się szkodliwa; boć nie instrument rani, ale niewidzialne sprzęzy, za pomocą których każda hanebna emocja zamieszana jest i do świata wychodzi. Dlatego żałuj, moje dziecko, błędów swoich, a poznawszy nikczemności Szatana, będziesz Boga miał za pomoc we wszystkich potrzebach twojej duszy.

(*Acts of John* 54, ANT p.240)

Szatan jest utożsamiany z siłą umysłu i podobnie jak Bóg, mieszka wewnątrz i stamtąd działa, dlatego duchową bitwę trzeba toczyć wewnątrz siebie.

Okaleczanie, samookaleczanie, a nawet kastracja nie były niczym nadzwyczajnym w tych czasach. Rzezańcy byli czymś najzupełniej zwyczajnym na dworach władców i często zajmowali pozycje wymagające zaufania i autorytetu. Również wielki nauczyciel chrześcijański, Orygenes, w porywie młodzieńczej gorliwości i próbach poskromienia pragnień, również się okaleczył, popełniając akt, który w późniejszym wieku równie gorliwie zwalczał. Jednakże Jezus ujawnia, jaka prawda kryje się za tą kwestią, gdy mówi:

*Albowiem są rzezańcy, którzy się tak z żywota matki narodzili; są też rzezańcy, którzy od ludzi są urzezani; są też rzezańcy, którzy się sami urzezali dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niech pojmu-jel!*  
(*Mat. XIX:12*)

Jezus mówi tutaj, że niektórzy ludzie tacy się narodzili, zaś inni stali się rzezańcami w wyniku działania innych ludzi, lecz najwyższymi rzezańcami są tacy, którzy zachowują celibat ze względu na chęć urzeczywistnienia Boga. Taki człowiek jest najwyższym „rzezańcem” ze wszystkich, bo o wiele łatwiej jest zmienić swój wygląd zewnętrzny niż wziąć pod kontrolę umysł i czające się w nim pragnienia.

### *Sluga grzechu*

Pojmowany jako Uniwersalny Umysł, Szatan jest dominującą mocą w tym świecie i każdy jest pod jego wpływem za pośrednictwem podpowiedzi swojego własnego umysłu. Z tego powodu Jezus nazywa go władcą, księciem tego świata. Jest to prawda niewątpliwie trudna do przełknięcia, lecz mistycy powtarzają ją ciągle od nowa i na wszystkie możliwe sposoby. Wszystkie dusze w tym świecie są niewolnicami Szatana, niewolnicami umysłu i niewolnicami grzechu. Jedynie naprawdę oświecona dusza jest wolna od mocy umysłu, wolna od grzechu i tylko ci, którzy dostają się pod opiekę oświeconego nauczyciela i dostąpią za jego pośrednictwem mistycznego chrztu, mogą być wyzwoleni. Jezus powtarza to bardzo jasno w wielu miejscach. Na przykład w Ewangelii Jana znajdujemy rozmowę Jezusa z Żydami, z których jedni wierzą w niego, a inni nie:

*Tedy mówił Jezus do tych Żydów, co mu uwierzyli: Jeżeli wy zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będącie.*

*I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.*

*I odpowiedzieli mu: Myśmy nasienie Abrahama, a nigdyśmy nie służyli nikomu; jakoż ty mówisz: Iż wolnymi będącie.*

*Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam was, iż wszelki, kto czyni grzech, sluga jest grzechu.*

*A slugać nie mieszka w domu na wieki, ale Syn mieszka na wieki.*

*A przetoż jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będącie.*

*(*Jan VIII:31-36*)*

Jezus mówi, że tylko ci, którzy będą postępować zgodnie z jego naukami (*pozostaniecie w słowie mojem*) i wprowadzać je w życie oraz uprawiać praktyki duchowe, będą jego prawdziwymi uczniami, ponieważ tylko przez praktykę człowiek może doświadczyć mistycznej Prawdy, która jest synonimem Słowa. Tylko to Słowo może wyprowadzić ich poza królestwo Szatana, wyzwalając ich z jego uścisków.

W przytoczonym dialogu uczniowie odpowiadają, że są Żydami, a ich protoplastą jest Abraham. Nie są niczymi slugami i nigdy nie byli, nie potrzebują więc zabiegać o uwolnienie. Jezus odpowiada im na to, że ci, którzy popełniają grzech, którzy popełniają uczynki w tym świecie, są automatycznie przywiązani do tego świata konsekwencjami swoich działań. Związani są prawem przyczyny i skutku, prawem *karmy*. Są zatem slugami, niewolnikami grzechu.

Jezus dodaje, że *sluga nie mieszka w domu na wieki*. Ciało jest *domem*, a dusza zmuszana jest do przemieszczania się z domu do domu, z ciała do ciała, pod wpływem swoich grzechów. Jedynie Syn, Mistrz *mieszka na wieki*, ponieważ Syn żyje wiecznie (w swej duchowej postaci, a nie cielesnie). Jest on wolny od nakazów grzechu i nie musi przenosić się z domu do domu, z ciała do ciała.

*Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będącie. Gdy dusza dostaje się pod opiekę Mistrza, który jest wolny, wówczas i ona może się wyzwolić, może uwolnić się od grzechu oraz od koła narodzin i śmierci, Szatana i może być zaprowadzona z powrotem do Ojca.* To miał na myśli Jezus, kiedy powiedział:

*Pójście do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja was sprawię odpoczenie;  
Weźmijcie jarzmo moje na siebie, a uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpoczenienie duszom waszym;  
Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.  
(Mat. XI:28-30)*

Ponieważ Mistrz nie posiada swoich grzechów, jest on naprawdę wolny i może pomagać innym w uwolnieniu.

### ***Wyście z ojca dyjabla...***

A oto dalszy ciąg tego samego dialogu, gdzie Jezus prawdopodobnie zwraca się do tych Żydów, którzy nie byli jego uczniami:

*Wiem, żeście nasienie Abrahama; lecz szukacie, abyście mię zabili, iż mowa (Słowo)<sup>1</sup> moja nie ma u was miejsca.  
Ja com widział u Ojca mego, powiadam, a wy też to, coście widzieli u ojca waszego, czynicie.  
Odpowiedzieli mu i rzekli: Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im Jezus: Byście byli synami Abrahama-wymi, czyniliście uczynki Abrahama.  
Ale teraz szukacie, abyście mię zabili, człowieka tego, którym was prawdę mówił, którym słyszał od Boga; tego Abraham nie czynił.  
Wy czynicie uczynki ojca waszego.  
(Jan VIII:37-41)*

Jezus mówi, że zdaje sobie sprawę, kto był ich przodkiem, ale ponieważ Abraham był również wielkim mistykiem, to gdyby byli oni naprawdę jego dziećmi (duchowymi, czyli uczniami), postępowaliby tak, jak on nauczał. Oni tymczasem spiskują i zastanawiają się jak-by go zabić – robią zatem to, czego Abraham nigdy by nie zrobił. Nie rozpoznają, kim jest

Jezus, ponieważ *mowa moja nie ma u was miejsca*, tzn. nie są oni ani zainicjowani przez niego, ani przeznaczeni, aby inicjację otrzymać. Chociaż Jezus przyszedł od Ojca i gdy naucza, mówi wyłącznie na podstawie swoich własnych, wewnętrznych doznań mistycznych, relacjonując im to jedynie, co jest prawdą – to jednak ludzie mu nie wierzą, ponieważ *coście widzieli u ojca waszego, czynicie*, po czym przechodzi do wyjaśnienia, kim jest ten ich ojciec:

*Rzekli mu tedy: My z nierządu nie jesteśmy spłodzeni, jednegoż Ojca mamy, Boga.*

*Tedy im rzekł Jezus: Być był Bóg Ojcem waszym, tedybyście mię miłowali, gdyżem ja od Boga wyszedł i przyszedłem, a nim sam od siebie przyszedł, ale on mię posłał.*

*Przeczeże tej powieści mojej nie pojmujecie? przeto, iż nie możecie słuchać mowy mojej.*

*Wyście z ojca dyjabła, i poządlliwości ojca waszego czynić chcecie, onci był mężobójca od początku, i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz: gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa.*

*(Jan VIII:41-44)*

Jezus powiedział, że przyszedł do tego świata nie z własnej woli, lecz przysłany przez Ojca (*gdyżem ja od Boga wyszedł i przyszedłem [...]*) i wykonuje Jego wolę, a ci, którzy naprawdę szukają Boga, rozpoznają go i uwierzą w niego (*tedybyście mię miłowali*). Nie rozpoznawanie go oznacza, że jego rozmówcy znajdują się w uścisku Szatana, ponieważ albo Szatan, albo Najwyższy pilnują postępu duszy. Jezus stawia sprawę jasno mówiąc, że istnieją tylko dwie możliwości, tylko dwóch „ojców”: Bóg albo Diabeł. Próbuje im uzmysłowić, że chociaż przekonani, iż postępują według Boskiej woli, to jednak są oni całkowicie uzależnieni od umysłu i tym samym znajdują się w rękach Szatana. Ich ojcem zatem nie może być Najwyższy Bóg, lecz Szatan, którego wolę wykonują.

W tej samej sytuacji znajdują się wszyscy w tym świecie. Jesteśmy wszyscy zwodzeni przez nasze własne umysły, przez Szatana. W istocie, ten cały świat jest jednym wielkim oszustwem odgrywanym przed duszą przez Siłę Negatywną. Dlatego Jezus nazywa Szatana *kłamcą i ojcem wszelkiego kłamstwa*. Jest on również *mężobójca*, ponieważ zabija mistyczną Prawdę, ukrywając Rzeczywistość poza welonem iluzji, niestałości i refleksji. *Mężobójca* można go nazwać przede wszystkim dlatego, że wciągnął wszystkie dusze w światy, gdzie najpewniejszą rzeczywistością jest śmierć. Zabija, zabiera życie wszystkim stworzeniom, a następnie posyła je z powrotem na świat, aby ponownie odebrać im życie. Nikt nie może być gorszym i bardziej perfidnym mordercą! Jezus mówi dalej:

*A ja, że prawdę mówię, nie wierzycie mi.*

*Ktoż mię z was obwinia z grzechu? Jeżeliż prawdę mówię, przecze mi nie wierzycie?*

*Ktoś z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście.*

*(Jan VIII:45-47)*

Nikt, powiada Jezus, nie może mu udowodnić, że jest on ofiarą grzechu, a mimo to nadal mu nie wierzą. Dzieje się tak dlatego, że znajdują się zupełnie pod kontrolą Szatana i kiedy mówi im się prawdę, automatycznie ją odrzucają. Tylko ci, którzy są przeznaczeni konkretnemu mistykiowi, będą naprawdę rozumieć i akceptować go. Inni będą zawsze mieli mnóstwo powodów, aby myśleć, że nie ma racji. Jest to jeden ze sposobów działania Siły Negatywnej i umysłu.

*Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytanin i dyjabstwo masz?*

*Odpowiedział Jezus: Jać dyjabstwa nie mam, ale czczę Ojca mego; a wyście mię nie uczcili.*

*Jać nie szukam chwały mojej; jest ten, który szuka i sędzi.*

*(Jan VIII:48-50)*

Oskarżenie kogoś o opętanie przez diabła nie należało do rzadkości w owych czasach, ponieważ w ten sposób tłumaczono wielką różnorodność chorób, warunków i nastawień umysłu. Co bardzo interesujące, wierzenie to wcale nie jest tak dalekie od prawdy jakby się zdawało, bo wszystkie choroby, stany mentalne, warunki życia itp. zależą od grzechów z przeszłości zgodnie z prawem przyczyny i skutku, następując za pośrednictwem normalnych fizycznych procesów. A ponieważ to wszystko znajduje się pod bezpośrednią jurysdykcją Siły Negatywnej, nieszczęścia dotykające ludzkość mogą być utożsamiane z „diabłami”. Jednakże tym zagadnieniem zajmiemy się bardziej szczegółowo dalej.

Jezus odpowiada językiem tamtych czasów, patrząc na ich komentarz z wyższego punktu widzenia. Zapewnia ich, że *nie ma diabelstwa*, lecz czci Najwyższego Ojca. *Jać nie szukam chwali mojej* – mówi Jezus, bo to Bóg szuka i sądzi – to On się tym zajmie i osądzi.

### **Pomrzecie w grzechach waszych...**

Następnie Jezus wypowiada niezrozumiałe i pozornie nielogiczne zdanie:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: Jeżeli kto słowa me zachowywać będzie, śmierci nie ogląda na wieki.*  
(Jan VIII:51)

Słowa *me zachowywać* oznaczają trzymanie się Słowa, postępowanie za Słownem, wprowadzanie w życie nauk Mistrza. Ci, którzy praktykują zgodnie ze wskazaniami prawdziwego mistyka, którzy postępują zgodnie z jego słowami i wsłuchują się w muzykę wewnętrznego Słowa, nigdy nie umrą. Inaczej mówiąc, uciekną z materialnego świata zarządzanego przez Szatana, w którym śmierć jest jedyną pewną rzeczą. Wcześniej, w tym samym rozdziale, Jezus mówi:

*Rzekł im tedy zasię Jezus: Ja idę, i będącie mię szukać, a w grzechu waszym pomrzecie; gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie.*

*Mówili tedy Żydowie: Alboż się sam zabije, że mówi: Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie?  
I rzekł do nich: Wyście z niskości, a ja z wysokości; wyście z tego świata, a ja zaś nie jest z tego świata.*

*Przetomci wasm powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych; bo jeżeli nie wierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grzechach waszych.*  
(Jan VIII:21-24)

Jezus mówi, że jego rozmówcy nie mogą iść za nim do Ojca, ponieważ nie osiągnęli odpowiedniego stopnia postępu duchowego. Podczas gdy on jest wolny i wraca do Boga, oni umrą w objęciach swoich grzechów. *Wyście z niskości* – mówi Jezus – *a ja z wysokości; wyście z tego świata, a ja zaś nie jest z tego świata*. Mówi on, że jest wolny od wszelkich grzechów i wiezionów tego świata, a oni nie. *Pomrzecie w grzechach waszych*, powtarza trzy razy, aby im to dobrze uzmysłowić. Mówimy im, że będą żyć, umierać i rodzić się w tym świecie ciągle od nowa. Tylko kiedy człowiek w niego uwierzy, zostanie przez niego zainicjowany i będzie postępował według jego nauk, może być zbawiony. O tym samym Jezus mówi w innych miejscach:

*Ten jest on chleb, który z nieba zstępuję; jeźliby go kto jadł, nie umrze.  
Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił; jeźliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki;*  
(Jan VI:50,51)

oraz:

*A wszelki, który żyje, a wierzy w mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz temu?*

*(Jan XI:26)*

Jednakże – jak pisze Jan – Żydzi go nie zrozumieli. Biorąc jego słowa dosłownie, zaoponowali, że przecież każdy musi umrzeć, cóż to zatem za herezja, że ktoś, kto będzie w niego wierzył *nie umrze na wieki*?

*Tedy mu rzekli Żydowie: Teraźśmy poznali, że dyjabelstwo masz, Abraham umarł i prorocy, a ty*

*powiadasz: Jeżli kto słowa moje zachowywać będzie, śmierci nie skosztuje na wieki;*

*Izaś ty nie większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i prorocy pomerli; kimże się ty wždy czynisz?*

*(Jan VIII:52,53)*

Nawet Abraham i starożytni wielcy prorocy musieli umrzeć. *Kimże się ty wždy czynisz* – pytają Żydzi.

*Odpowiedział Jezus: Jeżeli się ja sam chwałę, chwała moja nic nie jest. Jestci Ojciec mój, który mię chwali, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym.*

*Lecz go nie znacie, a ja go znam; i jeżelibym rzekł, że go nie znam, byłbym podobnym wasm, kłamca; ale go znam i słowa jego zachowuję.*

*Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i radował się.*

*Tedy rzekli Żydowie do niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział?*

*Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wasm: Pierwej niż Abraham był, jam jest.*

*(Jan VIII:54-58)*

Jezus podkreśla, że chwała, gdy ktoś się sam chwali, jest nic nie warta. Jest jedynie wyrazem pychy i egotyzmu. Prawdziwą chwałą jest taka, która przychodzi od Ojca. Jest to Jego łaska i obecność w duszy. Jezus mówi, że *zna Ojca*, a wola Ojca wyraża się przez niego. Gdyby mówił inaczej, popełniłby kłamstwo i dodaje, że nawet Abraham jest z niego zadowolony. To jeszcze bardziej oburzyło Żydów, na co Jezus odrzekł tajemniczo, że żył jeszcze przed Abrahalem.

Słowa Jezusa są wyrazem zasady mówiącej, że wszyscy Mistrzowie są wcielonym Słowem, a Słowo jest obecne od samego początku Stworzenia. Mówi on również, że w tym świecie zawsze był Mistrz – że zawsze jest wcielone Słowo.

Tak więc, powyższy dialog zapisany u Jana ujawnia nam niektóre interesujące szczegóły nauk Jezusa dotyczących Boga, Szatana, grzechu i śmierci. Czy taka rozmowa naprawdę miała miejsce, czy nie – to naturalnie osobna sprawa; widzimy tu jednak charakterystyczny dla Jana, pełen dwuznaczności sposób przedstawiania pewnych aspektów nauk Jezusa. Jak się zdaje, wyrażenia „Żydzi” używa się tu jako tła i literackiego fortelu w celu przepchnięcia różnych ważnych punktów, na podobnej zasadzie jak we wszystkich czterech Ewangeliach kanonicznych skorzystano z ekspresji *uczeni w Piśmie i faryzeusze* w takim samym kontekście. Jakby jednak na to nie patrzeć, nauka płynąca z przytoczonego dialogu w całości pokrywa się z tym, czego nauczali inni mistycy na przestrzeni wieków.

### ***Już potępieni***

Umieranie w grzechu, nie zakosztowywanie śmierci, dziedziczenie żywota wiecznego – są to powszechnie zagadnienia w Ewangeliach, o których dowiemy się więcej z następnych wypisów. U Jana czytamy:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota.*

(Jan V:24)

Jezus znowu mówi o tym świecie jako o dziedzinie śmierci i skazania (osądu)<sup>2</sup>. Jest on dziedziną skazania, bo dusza jest skazana na rodzenie się i umieranie w tym świecie z tytułu swoich własnych grzechów popełnionych w przeszłości. Jednakże ta dusza, która ma szczęście być przyłączoną do Słowa i słyszeć wewnątrz jego muzykę, jest wybawiona od śmierci i skazania, i zabierana do źródła żywota wiecznego, do samego Boga. Fragment ten mówi nam coś więcej, o czym jeszcze wyraźniej jest powiedziane poniżej:

*Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń.*

*Kto wierzy weń, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.*

(Jan III:17,18)

Żaden Mistrz nie przychodzi, aby sądził świat. Ludzie tego świata mają wystarczająco dużo własnych, samowyciekowych problemów, aby jeszcze być w dodatku skazywanym przez Boga. W samej rzeczy bowiem, jesteśmy już osądzeni i skazani przez sam fakt bycia tutaj. Życie w tym świecie jest właśnie nagrodą i rekompensatą za dawne grzechy. Jezus mówi dalej:

*A tenci jest sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umilowali ciemność niż światłość; bo były złe uczynki ich.*

*Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganiione uczynki jego.*

*Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby były jawnie uczynki jego, iż w Bogu są zganiione.*

(Jan III:19-21)

W takim stanie skazania są ci, którzy gdy światłość przyszła na świat – tzn. kiedy Mistrz przychodzi do świata – nie rozpoznają kim on naprawdę jest. Na ogół wolą mrok swoich własnych umysłów od wewnętrznego światła, które Mistrz może dać. Jezus wyjaśnia, że powodem tego są złe uczynki ich oraz dlatego, że kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganiione uczynki jego. To bowiem złe czyny, grzechy, dobra i zła karma, trzymają człowieka z daleka od Boga. Ponadto każdy posiada sumienie, wyższy umysł i w głębi serca wie, co robi i o czym myśli. Dlatego ludzie boją się przychodzić do Mistra, ponieważ wiedzą, że ich sposób bycia zostanie odkryty – nie wobec całego świata, ale co gorsza, przed nimi samymi. Wiedzą również i to, że trzeba będzie się zmienić. Są zatem bardzo ostrożni, albowiem ludzie zazwyczaj wolą żyć w złudzeniach i niewiedzy niż stanąć twarzą w twarz z prawdą o sobie samych.

Lecz prawdziwy poszukiwacz mistycznej Prawdy – powiada Jezus – przychodzi do światłości. Ci są tymi zainicjowanymi, którzy robią uczynki w Bogu postępując ścieżką, która prowadzi z powrotem do Niego. Bo jak powiedział Jezus:

*Jam jest światłość świata; kto mię naśladowuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.*

(Jan VIII:12)

Ci, którzy postępują za Mistrem nie zostaną w mroku, lecz zostaną zaprowadzeni do Źródła wszystkiego Światła i Życia.

## *Dolina cienia śmierci...*

Popularną mistyczną ekspresją tamtych czasów na określenie życia w tym świecie było *chodzenie w ciemności*. Mateusz cytuje proroka Izajasza, który mówi:

*Lud, który siedził w ciemności, widział światłość wielką, a siedzącym w krainie i w cieniu śmierci  
weszła im światłość.  
(Mat. IV:16; por. Iz. IX:2<sup>3</sup>)*

Jednakże z kontekstu wersetu proroctwa Izajaszowego wcale nie wynika, że chodzi w nim tylko o Jezusa, o światłość wielką – jak zdaje się sugerować kompilator Ewangelii – lecz o każdego Mistrza przychodzącego do świata. Wszyscy doskonali Mistrzowie są wielkim światłami w tym świecie, który jest *doliną cienia śmierci*. A oto co czytamy w jednym z Psalmów:

*Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem es ty ze mną;  
(Psalm XXIII:4)*

*Dolina cienia śmierci* jest tym światem. Autor psalmu mówi, że choć żyje w tym świecie, w królestwie Złego, nie boi się niczego, bo Bóg z nim jest.

Podobnie jak inni Mistrzowie, Jezus również nazywał mieszkańców tego świata *umarłymi*, kiedy poradził jednemu ze swych wahających się uczniów, aby pozwolił *umarłym* grzebać *umarłe swoje*<sup>4</sup>. Był to komentarz oznaczający, że choć nie ma nic złego w spełnianiu różnych rodzinnych obowiązków, to jednak nie można im pozwolić na wprowadzanie zakłóceń do praktykowania ścieżki duchowej. Ludzie tego świata są wystarczająco zadowoleni z załatwiania spraw tego świata, więc dajmy im grzebać *umarłych swoich*. Uwaga ucznia powinna być skupiona na czymś innym.

## *Zewnętrzne ciemności, ogień piekielny, Sheol czyli Piekło*

W czasach Jezusa wiele różnych ekspresji i metafor krążyło na określenie tego świata wśród autorów pism mistycznych. Bardzo popularne były terminy odnoszące się do ciemności, nieszczęścia, śmierci, niewoli itd. W ten sposób powstawały określenia takie jak ciemność, świat śmierci, dolina śmierci, padół płaczu, Hades, Amente, Sheol, Gehenna, ogień piekielny i wiele innych, które miały wyobrażać zarówno ten świat, jak i samo piekło. W zawężonym rozumieniu Szatan był panem piekieł, natomiast w pełnym rozumieniu był panem piekła, w którego skład wchodził ten świat.

Wiele z przypowieści Jezusa kończy się wtrąceniem niefortunnych ich bohaterów do *ognia piekielnego* lub *ciemności zewnętrznych*. Ewangelici prawdopodobnie utożsamiali je z samym piekiem, ale nie wydaje się, aby taki był zamiar Jezusa, bowiem z kontekstu wynika, że mowa jest o tym świecie.

U Mateusza znajdujemy przypowieść o weselnej uczcie wyprawionej na cześć ślubu królewskiego syna, na którą król zaprosił wielu różnych znaczących ludzi, ale gdy ci odmówili, rozszerzył zaproszenie na zwykłych ludzi z ulicy. Wdzięczni za zaproszenie przyszli, ale jeden z nich był nieodpowiednio ubrany.

*A wszedłszy król, aby oglądał gości, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą weselną;  
I rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty weselnej? A on zamilknął.  
Tedy rzekł król slugom: Zwiążawszy nogi i ręce jego, weźmijcie go, a wrzućcie do ciemności zewnętrz-*

*nych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*  
(Mat. XXI:11-13)

Ktoś mógłby sobie pomyśleć, że zachowanie króla było nieco nieprzystojne, ponieważ mało jest prawdopodobne, żeby wszyscy ludzie wzięci prosto z ulicy zaopatrzeni byli w wezelne szaty. Nie możemy wszelako zapominać, iż obracamy się w świecie alegorii. Pokrótce oznacza ona, że Bóg (król) posyła swego Syna do tego świata w celu skonsumowania mistycznego mariażu z naznaczonymi przez siebie duszami i przyłączenia ich do Boga. Nie przychodzi on do zadufanych w sobie ludzi, bez względu na to, kim oni są, ponieważ są zbyt wpłatani w sprawy tego świata. Przychodzi do prawdziwych ludzi, do ludzi z ulicy, zwykłych, szczerych, uczciwych i bezpretensjonalnych, którzy starają się dawać sobie radę najlepiej jak umieją. Wszyscy są zaproszeni na weselną uczęstniczącą na misterzny ślub, lecz jeden, który przychodzi bez swej szaty godowej, bez boskiej szaty duszy utkanej przez wewnętrzną modlitwą, nie zostaje wpuszczony. Jego ręce i nogi zostają związane i rzucany jest do ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Oznacza to, że dusza powraca jako niewolnica do tego świata, gdzie czekają na nią cierpienia; płacz i zgrzytanie zębów, co jest naturalnie bardziej właściwe dla tego świata, niż dla piekła.

Jezus korzysta z tej samej ekspresji w przypowieści o trzech sługach, którym pan dał niewielkie sumy pieniędzy na przechowanie. Dwóch z nich mądrze zainwestowało pieniądze, co w konsekwencji dało podwojenie kapitału. Trzeci natomiast nie tylko nie zrobił z nich żadnego konkretnego użytku, ale zakopał je w ziemi. Według interpretacji mistycznej, kapitał należy rozumieć jako życie w ludzkiej postaci. Kiedy pan wraca – tzn. w momencie śmierci – zapytuje każdą duszę, czego dokonała w swym życiu. Ta, która zażywała życia mądrze i poszukiwała Boga, w nagrodę jest prowadzona do Niego:

*Rzekł mu pan jego: To dobrze, sługo dobry i wierny! gdyżś był wierny nad malem, nad wielem cię postanowię; wrrijź do radości pana twoego.*  
(Mat. XXV:23)

– ta zaś, która zmarnowała swoje życie, po nieskutecznych wykrętach zostaje potępiona przez pana. Jezus powiedział dalej:

*A niepożytecznego sługe wrzućcie do onych ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*  
(Mat. XXV:23)

Podobna interpretacja określenia *zewnętrzne ciemności* występuje w wielu pozycjach literatury tamtego okresu. Np. Orygenes pisze, że może się ono odnosić do życia w tym *pospolitym, ziemskim ciele*, daleko poza zasięgiem światła zrozumienia:

„Zewnętrzna ciemność”, w moim przekonaniu, nie powinna być rozumiana jako miejsce o mrocznej atmosferze zupełnie bez światła, lecz raczej jako określenie tych, którzy poprzez nurzanie się w ciemnościach głębszej ignorancji, zostali odłączeni od jakiegokolwiek światła zrozumienia. Prawdopodobnie „mrok i ciemność” powinno się rozumieć jako to pospolite, ziemskie ciało.

(Origen, *On First Principles II:X.8, OFP p.145, WOI p.144*)

W Ewangelii Filipa autor nie mniej wyraźnie mówi o wewnętrznym i zewnętrznym człowieku, czyli duszy i ciele. Ma on na myśli duszę inkarnującą w tym świecie, gdy pisze o *wewnętrznym i zewnętrznym oraz tym, co jest na zewnątrz zewnętrznego*. To, co znajduje się na zewnątrz zewnętrznego, jest fizycznym kosmosem, który rozciąga się na zewnątrz ciała. A następ-

nie dodaje: *Z tego powodu Pan (Jezus), zepsucie nazwał ‘zewnętrzną ciemnością’, jako że nie ma już żadnej innej ciemności na zewnątrz niego.*<sup>5</sup>

Fizyczny kosmos jest najniższym i najbardziej zewnętrznym regionem Stworzenia – *nie ma już niczego bardziej zewnętrznego*. Zepsucie jest innym, używanym często określeniem tego świata, ze względu na to, że wszystko tutaj jest niestałe i zmienne, dążące w kierunku destrukcji, zgnilizny i śmierci. Jest to świat, w którym nic nie jest tak, jak wydaje się być, ponieważ wszystko jest iluzoryczne i sfałszowane. Dlatego, cytując w liście do Koryntian mistyków Izajasza i Ozeasza,<sup>6</sup> Paweł pisze:

*Boć musi to, co jest skazitełnego, przyoblec nieskazitelność, i co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelność.*

*A gdy to, co jest skazitełnego, przyoblece nieskazitelność, i to, co jest śmiertelnego, przyoblece nieśmiertelność, tedy się wypełni ono słowo, które napisane: Połkniona jest śmierć w zwycięstwie.*

*Gdzież jest, o śmierci, bodziec (żądło - przyp. PL) twój? Gdzież jest, piekło, zwycięstwo twoje?*

*Lecz bodziec (żądło) śmierci jest grzech, a moc grzechu jest zakon.*

*(1Kor. XV:53-56)*

Dopiero kiedy człowiek dostąpi prawdziwej nieśmiertelności duszy (która dla Pawła oznaczała zmartwychwstanie w uduchowionym ciele fizycznym), jest w stanie połknąć śmierć w zwycięstwie, likwidując ciągle obecny strach przed śmiercią oraz ból narodzin i śmierci. Zgodnie z naukami mistycznymi, Paweł mówi, że to grzech żywici śmierci i daje jej siłę żądania, zaś grzech nabiera mocy w wyniku działania uniwersalnego prawa (zakonu) przyczyny i skutku – prawa osądu i sprawiedliwej zapłaty.

Autor *Tripartite Tractate* należącego do zbioru Nag Hammadi, określa ten świat jako *dół ignorancji zwany ‘zewnętrzną ciemnością’, Chosem, Hadesem i Abyssem*, zaś w *Odach Salomonowych* czytamy o wyniesieniu się ponad ten świat i zbawieniu, jako o *wyrośnięciu z głębin Sheola i wyciągnięciu z paszczy śmierci*.

Pan jest mą nadzieją – nie powstydzę się Go.

Bo zgodnie ze swoją łaską stworzył mnie, [...]

a zgodnie ze swym współczuciem podniósł mnie [...]

i wyprowadził mnie z głębin Sheola,

i z paszczy śmierci On mnie wydobył [...]

I Pan odgonił Przeciwnika mego swoim Słowem,  
robiąc z niego plewy, które wiatr rozwiewa.

A ja chwaliłem Najwyższego,

bo On zrobil mnie swym slugą

i synem slugi swojej.

(Odes of Solomon XXIX:1-4,10-11, AOT pp.719-720)

Z wypisów takich jak powyższy wynika, że określenia takie jak piekło lub *Sheol*, były stosowane jako terminy umowne przy przekazywaniu wiedzy tym, którzy mają uszy do słuchania i orientują się w sprawach odradzania się w tym świecie. Wśród obrzędów komunijnych nestoriańskiego ugrupowania chrześcijan bliskowschodnich, jeszcze w XIX w. stosowało się termin *Chleb* lub *Lekarstwo Życia* (czyli Słowo). Obecność tych określeń sięga o wiele wcześniejszych mistycznych szkół i jeszcze całkowicie nie zamarła. A oto co czytamy na temat Słowa, które pozwala temu, kto je uprawia, na *uniknięcie piekła*:

Popatrz na Lekarstwo Życia,

które zstępuję z wysoka [...]

Wyciągnij teraz dlonie swoje, o ty, który umierasz

i zamieszkaleś w Sheolu  
z powodu swoich grzechów.  
Przyjmij je i niechaj będzie ci przebaczono,  
powróć do życia i króluj z Chrystusem,  
a śpiewaj i mów:  
*Alleluja, oto jest Chleb, którego  
gdy człowiek jadł będzie –  
uniknie piekła.*  
(NRII pp.167-168)

Jasnym jest, że ci, którzy *wyciągną dlonie swoje*, są ludźmi tego świata, którzy *zamieszkały w Sheolu z powodu swoich grzechów*. Efarim Syrus, chrześcijański autor z IV w., stosuje tę samą metaforę w swym utworze, gdy mówi o byciu *w otchlani śmierci* i *w Hadesie*:

Z wyżyn Edenu Przeciwnik stracił mnie w dół,  
a w otchlani śmierci  
powalił mnie, aby się ze mnie naśmiewać.  
Moje przepiękne szaty (czystej duchowości)  
połkniete zostały i już nie istnieją.  
Pomieszany i upadły byłem,  
i do Hadesu wtrącony.  
I spójrzał, zrobiono ze mnie gniazdo robactwa,  
a mole i tasiemce na mnie żerują.  
Mój Zbawco, twoje zmartwychwstanie mnie odnowi.  
(Epharim Syrus, SESHS IV:629.2, MEM p.59)

Zwrócić uwagę, że w tym fragmencie Adam, czyli jeden z mieszkańców „Edenu”, automatycznie staje się symbolem indywidualnej duszy, a nie występuje jako postać historyczna. Efarim mówi, że z *wyżyn Edenu Przeciwnik stracił mnie w dół* – mnie, a nie Adama. Mowa jest zatem o zstąpieniu duszy z wiecznej dziedziny Boga do piekła tego świata.

W literaturze mistycznej tamtych czasów jest wiele miejsc, gdzie mówi się o Hadesie, Sheolu, zewnętrznej ciemności, ogniu piekielnym itp. i bez wątpienia określenia te odnoszą się nie tylko do piekielnych stref zaświątóż, ale są również często używane jako metafora tego materialnego świata. Czy to nie straszny paradoks, że choć żyjemy w świecie nieszczęścia i chorób, często przeklinając swoje położenie, to jednak tak niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że już żyjemy w piekle z wyrokiem śmierci w kieszeni.

### **A wąż był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne...**

W alegorii o Adamie i Ewie, Szatan jako Siła Negatywna, ukazany jest w postaci węża, który *był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne*<sup>8</sup>. To za jego pośrednictwem i namową człowiek został wyrzucony z Raju symbolizującego wieczystą siedzibę Boga. Adam i Ewa zostali namówieni przez węża do jedzenia owoców z drzewa *wiadomości dobrego i złego*, będącego symbolem podwójności i podziału, które charakteryzują królestwo Szatana. Jest to następna wskazówka, że zgodnie z oryginalnym rozumieniem mistycznym, był on uważany za kosmicznego władcę światów, które obejmują względne dobro tego świata, wraz z jego złem. Bóg nakazuje Adamowi i Ewie:

*Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz.*  
(1Moj. II:17)

Lecz choć nie posłuchali, to jednak nie umarli w dosłownym tego słowa znaczeniu. Jedeniąc z tego drzewa stali się świadomi swojej nagości i odziali się w liście figowe oraz skóry dane im przez Boga:

*I uczynił Pan Bóg Adamowi i żonie jego odzienie skórzane, i obłokłe.*  
(1Moj. III:21)

Ta trafna metafora ukazuje nagą duszę, która w swym odchodzeniu od Boga przybiera rozmaite otoczki umysłów i ciał, w miarę jak schodzi coraz bardziej w królestwo Szatana. *Odzienie skórzane* oznacza tutaj ciało złożone z krwi i kości, które staje się siedzibą duszy na fizycznej arenie dobra i zła, czyli tam, gdzie – zgodnie z zapowiedzią Boga – *śmiercią umrzesz*. Wchodząc do królestwa Szatana, dusza skazana jest na duchową śmierć oraz na ciągłe fizyczne odradzanie się i umieranie; skazuje się na jedzenie coraz więcej z drzewa wiadomości dobrego i złego i coraz bardziej wpłyta do królestwa podwójności i śmierci. Zgodnie z omawianą alegorią, Bóg mówi:

*Zaś rzekł do Adama: Iżeś usłuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa tego, o którymemci przykazał, mówiąc: Nie będziesz jadł z niego; przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twoego.*

*A ona ciernie i oset rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał ziela polnego.*

*W pocie oblicza twoego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyżeś z niej wzęty; boś proch, i w proch się obrócisz.*

(1Moj. III:17-19)

Człowiek cierpi ze względu na nieustanne towarzystwo Węża, a owoc drzewa wiadomości dobrego i złego nie jest już słodki. To, co wydaje się interesujące i kuszące ze względu na swą bajecznie kolorową i krzykliwą rozmaitość, okazuje się być jedynie źródłem niekończących się kłopotów. *A ona ciernie i osiet rodzić będzie tobie*, w zamian za ciężką pracę w fizycznym universum, aby zarobić na życie, które i tak wkrótce przerwie nieuchronna śmierć. Co zaś najgorsze, towarzystwo Węża dopiero się zaczyna:

*Tedy rzekł Pan Bóg do węża: Iżeś to uczynił, przeklętym będziesz nad wszystkie zwierzęta, i nad wszystkie bestyje polne, na brzuchu twoim czuła się będziesz, a proch żreć będziesz po wszystkie dni żywota twoego.*

*Nieprzyjaźń też położę między tobą i niewiąską, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej; to potrzebe tobie głowę, a ty mu potrzesz piętę.*

(1Moj. III:14,15)

Człowiekowi przeznaczono walczyć z nim tak długo, jak długo będzie żyć na tym padole śmierci. Choć powiedziano, że człowiek umrze, jeżeli będzie jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego, nie oznacza to, że dusza zostanie na zawsze zgaszona. W niniejszej alegorii nie o to chodzi, bowiem, gdyby dusza uległa zniszczeniu, oznaczałoby to koniec całej historii. Kiedy dusza przychodzi, aby żyć w królestwie śmierci, owoce tego drzewa zamieniają się w *ciernie i osiet*, a walka z nimi odbywa się w *pocie oblicza*.

Takie jest prawdopodobnie podłożę chrześcijańskiej koncepcji *grzechu pierworodnego*. Pierwszym „grzechem”, pierwszą karmą nadaną przez Boga, nie jest to, z czym dusza wkraça do tego świata w momencie narodzin, lecz pierwsze i początkowe pragnienie duszy wytworzone na początku Stworzenia, aby wejść do światów dobra i zła, do światów zarządzanych przez Szatana. Jest to jej *grzech pierworodny*, który zapłatał duszę w więzy. Trzeba sobie tu także powiedzieć, że wejście duszy do królestwa Szatana, w błędne koło narodzin i śmierci, należało do planu Boga. To całe przedstawienie odbywa się całkowicie zgodnie z Jego wo-

lą. *Grzech pierworodny*, czyli pragnienie doznania Jego Stworzenia, zostało zaszczepione duszom przez Boga, aby mógł On mieć Stworzenie.

Dla Żydów historia zacytowana z Księgi Genesis była nie tylko częścią wierzeń religijnych, ale również kultury, zaś ci z nich, którzy mieli inklinacje mistyczne, rozumieli ją jako alegorię. Filon Judeusz i wielu innych szeroko zajmowali się interpretacją Genesis i innych Księg Starego Testamentu, a terminy, określenia, ekspresje i metafory tam spotykane, weszły na stałe do używanego w tamtych czasach mistycznego słownictwa. Również Jezus chętnie posługiwał się alegorią i metaforą w swoich przypowieściach i musiał w ten sposób interpretować Pisma żydowskie swoim uczniom, którzy niewątpliwie byli zainteresowani znaczeniem świętych ksiąg religii, w której zostali wychowani. Kiedy zatem mówi on o tym świecie jako o królestwie śmierci – jak czytamy u Jana – trzyma się ogólnie przyjętego trendu, ponieważ taki los spotkał Adama i Ewę: *albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz*.

W innych miejscach Pism znajdujemy te same, co w antycznych Księgach Mojżeszowych, określenia Szatana, którego zwie się Wężem, Smokiem i innymi tego typu nazwami. Na przykład w kanonicznej Apokalipsie jest on nazywany *wielkim smokiem i wężem starodawnym*, którego zowią *dypadłem i szatanem, który zwodzi cały świat*:

*I zrzucony jest smok wielki, wąż on starodawny, którego zowią dyjabłem i szatanem, który zwodzi wszystek okrąg świata; zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni.*  
(Apo. XII:9)

A zatem to Szatan jest odpowiedzialny za oddzielenie duszy od Edenu, od dziedziny żywota wiecznego. To jego działalność powoduje, że dusza jest skazana na śmierć w tym materialnym universum. Dusza umiera w swych grzechach dzięki machinacjom Diabła, dla tego mówi się, że cały świat jest oszukiwany przez niego. Lecz człowiek – tak samo jak świat – pełen jest zarówno dobra, jak i zła, co pomaga nam pojąć, że Szatan od początku uważany był za autora obu i co czyni nauki Jezusa na ten temat bardziej zrozumiałe. A oto dalsze dowody na to, że Jezus nauczał poszerzonej wiedzy na temat prawdziwej natury Szatana.

### ***Będzie winien sądu, czyli „do więzienia wtrącony...”***

Kontynuując swoją wypowiedź w sprawie interpretacji sformułowania *zewnętrzne ciemności* jako metafory tego świata, Orygenes dodaje, że również słowo *więzienie*<sup>9</sup>, należy przyjmować w podobny sposób<sup>10</sup>. Porównanie to jest często stosowane w światowej literaturze mistycznej, bo ze względu na to, że dusza i umysł zniewolone przeszły grzechami są uwięzione w ciele, mistycy często ukazywali ten świat jako loch lub więzienie i Jezus nie był w tym wyjątkiem. A oto wypowiedź Jezusa zapisana u Mateusza, gdzie mówi się o tym przy okazji krótkiego wykładu na temat osądu:

*Styszeliście, iż rzeczono starym: Nie będziesz zabijać, a kto by kolwiek zabił, będzie winien sądu.  
Ale ja was powiadam: Iż każdy, kto się gniewa na brata swego bez przyczyny, będzie winien sądu; a kto kolwiek rzecze bratu swemu: Racha, będzie winien rady, a kto kolwiek rzecze: Blaźnie! będzie winien ognia piekielnego.*  
(Mat. V:21,22)

W języku aramaic *racha* oznacza, że ktoś tak nazwany cierpi na pustogłówie lub jest po prostu bałwanem, natomiast greckie słowo przetłumaczone jako *głupiec*<sup>11</sup> dla Żyda będzie stosunkowo jeszcze bardziej obraźliwe. Odnosiło się ono do głupca, który był takim nie tylko w ziemskich sprawach, ale był również nieświadom Boga; takim, który odwrócił się od Nie-

go i zwrócił do świata; który buntował się przeciwko Bogu – czyli reprezentował wewnętrzny stan, w jakim znajduje się większość z nas.

Jezus mówi, że za wszystkie uczynki, począwszy od mało znaczących, a skończywszy na zabijaniu, człowiek musi odpowiadać. Ktokolwiek zabiera życie, będzie musiał za to odpowiedzieć. Jeżeli człowiek musi odpowiedzieć za każde „bezpodstawnie słowo”, tym bardziej odpowie za każde odebrane życie, bez względu na to czy bezpodstawnie, czy mające jakieś uzasadnienie. Jezus wskazuje na uniwersalny zasięg zasady odpowiedzialności. Wszystko daje oddźwięk. Za wszystko trzeba zapłacić. Nawet wybuch gniewu, nawet przekleństwo jedynie pomyślane, a nie wypowiedziane, naraża człowieka na osąd. Nawet jeśli ktoś nazwie drugiego bałwanem, będzie musiał za to zapłacić, albowiem zarówno głupiec, jak i obwiniający go o głupotę narażeni są na *ogień piekielny*.

Jak już powiedzieliśmy, wszystkie działania, myśli, pragnienia, intencje, ambicje i motywacje zaczynają się w umyśle i pozostawiają tam swoje impresje, jak rysy i wyzłobienia powstałe w miękkiej glinie. W czasie śmierci dusza jest sądzona i odpowiednio do zapisu głębooko wplecionego w tkaninę towarzyszącego jej umysłu, musi odpowiedzieć za wszystko. Jeżeli żyła dobrze, z miłością, bez egoizmu, w wierze i poszukiwaniu drogi do Boga, może jakiś czas spędzić w sferach, które można nazwać „niebem”. Lecz jeżeli jej umysł pełen jest negatywnych tendencji, nienawiści, złości, gwałtowności, złej woli, żądzy, chciwości, pragnień i przywiązań do materialnych i zmysłowych rzeczy tego świata, zostanie albo wciągnięta w jakąś strefę porównywalną do „piekła”, albo zostanie natychmiast reinkarnowana w piekle tego świata.

Wielu ludzi uważa za łatwiejszą – a przynajmniej bardziej wygodną – wiarę w istnienie nieba, a nie piekła, ale wiara ta nie zdaje egzaminu w zetknięciu z rzeczywistością, bowiem uważniejsza obserwacja dowodzi, że ludzie o wymienionej wyżej zawartości umysłu, są w stanie takiej agitacji i w takim cierpieniu, że właściwie już są w piekle – w piekielnym stanie umysłu. Tacy ludzie wprost spalają się w ogniu swoich pasji, obsesji, namiętności. Dlatego po śmierci, gdy zostaną pozbawieni ciała fizycznego, za pośrednictwem którego do tej pory dawali upust swoim piekielnym przywarom, ich umysły stają się ich jedną rzeczywistością w jakimś podastralnym regionie. Jak w głupim śnie złożonym z kawałków najgorszej zawartości swoich umysłów, odnajdują się w piekle, czyli w stanie intensywnego cierpienia, w którym nie znajdują żadnego fizycznego ujścia ani sposobu wyrażenia się.

Dla dusz opuszczających ten świat, ani niebo, ani piekło nie są miejscami stałego zamieszkania. Prędzej czy później bezpośredni efekt dobrych i złych impresji w umyśle zostanie przepracowany, a pragnienia i tendencje do życia w tym świecie ściągną duszę z powrotem, zaopatrując ją w nowe ciało, aby mogła spłacić stare długi i spełnić niespełnione pragnienia. Jezus mówi dalej:

*Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiż jest z nim w drodze, by cię snać przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał sędziemu, i bylbys wrzucony do więzienia.*

*Zaprawdę powiadam: Nie wynijdziesz stamtąd, pókiżbyś nie oddał do ostatniego pieniązka.*

*(Mat. V:25,26)*

Jezus mówi, że zawsze lepiej żyć z innymi w harmonii i korzystając z okazji bycia tutaj razem, powinno się mieć czyste konto. Nie powinno się dopuścić, aby złość, uraza, obraza i temu podobne, zaczęły się nawarstwiać. Powinno się wygładzać sprawy z ludźmi jak to tylko możliwe, dopóki mamy ku temu okazję, żyjąc obok siebie. W przeciwnym przypadku wszystkie pozornie małe sprawy będą się kumulować, tworząc wielkie i nie do przeskocze-

nia. Wtedy, w czasie śmierci dusza będzie musiała stanąć przed sędzią (surowym prawem Szatana) i zostanie *wrzucona do więzienia* – więzienia tego świata i więzienia ciała. Tam będzie musiała pozostać tak długo, aż nie odda do ostatniego pieniązka. Oznacza to, że wszystko, każdy szczegół jest zanotowany i trzeba z niego zdać sprawę w taki lub owaki sposób. Następnie Jezus mówi w tym samym tonie o pragnieniu seksualnym:

*Styszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz cudzołyżyl;  
Aleć ja was powiadam: Iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił w sercu swoim.*  
(Mat. V:27,28)

Jezus podkreśla, że nie tylko sam czyn jest wiążący, ale przede wszystkim myśl wywołana pragnieniem, ponieważ ściąga duszę z powrotem do świata po spełnienie się tego pragnienia. Silne pragnienie cielesnych sensacji może być zaspokojone tylko podczas życia w ciele. Dlatego Jezus mówi dalej:

*Jeżeli cię tedy oko twoje prawe gorszy, wyłup je, a zarzuć od siebie; albowiem pozyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, a wszystko ciało twoje nie było wrzucone do ognia piekielnego.  
A jeżeli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją, i zarzuć od siebie; albowiem pozyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, a wszystko ciało twoje nie było wrzucone do ognia piekielnego.*  
(Mat. V:29,30)

Znaczenie jest podobne. Pozornie mały znak na umyśle może sprowadzić duszę z powrotem do ognia piekielnego tego świata. Lepiej zatem oczyścić z nich teraz umysł, odciąć je, niż płacić za nie później. Nie można tu stosować dosłownej interpretacji, bo przecież trudno sobie wyobrazić, żeby Jezus zalecał ćwiartowanie swego ciała żywcom. W podobnym ustępie mówi:

*Biada światu dla zgorszenia! albowiem muszą zgorszenia przyjść; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego przychodzi zgorszenie!  
Przetoż jeżeli ręka twoja albo nogi twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie; lepiej jest tobie wnijść do żywota chromym albo ułomnym, niżeli dwie ręce albo dwie nogi mając, wrzuconym być do ognia wiecznego.  
A jeżeli cię oko twoje gorszy, wyłup je i zarzuć od siebie; lepiej jest tobie jednookim wnijść do żywota, niżeli oba oczy mając, być wrzuconym do ognia piekielnego.*  
(Mat. XVIII:7-9)

Biada światu dla zgorszenia oznacza, że świat jest w kłopotach i znojach z powodu swoich grzechów i agresji, a mimo to muszą zgorszenia przyjść, ponieważ żaden człowiek nie może uniknąć tych grzechów ze względu na to, że tkanina, tworzywem tego świata jest grzech. Dusze rodzą się tutaj w związku z grzechami, bo wszystko – dobre lub złe, wielkie lub małe – wydaje owoc w taki lub owaki sposób. Dlatego najlepiej jest robić to, co w naszej mocy, aby uniknąć zwiększania się ładunku grzechów.

### **Zapłata za grzech**

Zagadnienie rekompensaty i zapłaty, które jest esencjalnym aspektem szerszego pojmowania natury Szatana, przewija się przez wszystkie nauki Jezusa. Jest na przykład incydent zapisany u Łukasza, kiedy Jezus podobno siedział gawędząc ze swoimi uczniami, gdy ktoś podjął temat aktualnego mordowania jakichś Galilejczyków przez Poncjusza Piłata. Prawdopodobnie byli oni gorliwymi nacjonalistami zamieszczanymi w jakiś terrorystyczny spisek i właśnie zostali złapani. A oto co czytamy:

*A prawie natenczas byli przytomni niektórzy, oznajmując mu o Galilejczykach, których krew Pilat pomieszał z ofiarami ich.*

*A Jezus odpowiadając, rzekł im: Mniemacie, że ci Galilejczycy nad wszystkie inne Galilejczyki grzeszniej-szymi byli, iż takowe rzeczy ucierpieli?*

*Bynajmniej, mówię wam: i owszem, jeśli nie będziecie pokutować, wszyscy także poginiecie.  
(Łuk. XIII:1-3)*

Jezus wysłuchał, a następnie odwrócił temat mówiąc, że chociaż te ofiary mogą się wydawać bardziej winne niż ktokolwiek inny, to jednak w samej rzeczy tak nie było. Zgadza się on bez zastrzeżeń, że ich los był niewątpliwie rezultatem ich wcześniejszych grzechów, ale podkreśla, że każdy jest ofiarą swoich grzechów, a wszyscy ci, którzy nie będą pokutować, będą musieli ponieść konsekwencje. Następnie Jezus przypomina im o innym incydencie, podczas którego osiemnastu robotników zginęło w wypadku zawalenia się budynku:

*Albo ośmnaście onych, na które upadła wieża w Syloe i pobiła je, mniemacie żeby ci winniejszymi byli nad wszystkie ludzie mieszkające w Jerozalemie?*

*Bynajmniej, mówię wam: i owszem, jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie.  
(Łuk. XIII:4,5)*

I tu znowu, za pomocą przypuszczenia, że ich śmierć w wypadku spowodowana została ich przeszłyimi grzechami, Jezus potwierdza pryncypium zapłaty za grzechy w obrębie obecnego życia. Dodaje jednak, że wszyscy jedziemy na tym samym wózku. *Jeżeli pokutować nie będziecie* – powiada Jezus – dopóki nie zwrócicie się do Boga, będziecie musieli odcierpieć konsekwencje swoich dawnych grzechów.

W innym miejscu Jezus wskazuje, że ta sama zasada odnosi się również do życia duchowego. Tu jednak mówi przy okazji, że motywacja stojąca za czynem, w znacznym stopniu przyczynia się do wagi jego efektów w przyszłości. Jezus mówi:

*Kto przyjmuje proroka w imieniu proroka, zapłatę proroka weźmie; a kto przyjmuje sprawiedliwego w imieniu sprawiedliwego, sprawiedliwego zapłatę weźmie.*

*Kto by też napiął jednego z tych to małych tylko kubkiem zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.*

*(Mat. X:41,42)*

Człowiek, który przychodzi do proroka wiedząc, że jest on mistykiem i poszukując duchowych prawd, bierze zapłatę proroka. Oznacza to, że dostąpi prawdziwego, duchowego, mistycznego urzeczywistnienia. Inni, którzy widzą w takim mistyku jedynie dobrego lub sprawiedliwego człowieka, otrzymają tylko te korzyści, jakie wynikają z ich oczekiwani. Zostałą lepszymi istotami ludzkimi i w przyszłych wcieleniach będą wynagrodzeni poprzez otrzymanie wygodniejszych warunków życia. Natomiast taki, który usłuży choć trochę jednemu z tych to małych – czyli jednemu z Boskich czystych i pokornych Synów – wykazując nastawienie prawdziwego ucznia, również dostanie odpowiednią nagrodę. Nikt nie odchodzi z pustymi rękami od doskonałego mistyka – każdy skorzysta do pewnego stopnia, lecz ten stopień zależy od wewnętrznej motywacji i nastawienia umysłu.

### **Cobykolwiek siał człowiek...**

Również Paweł wyznawał tę samą zasadę, chociaż zawartość jego listów nie jest wystarczająca, aby w pełni dociec do jakiego stopnia, a zwłaszcza tam, gdzie dotyka ona zagadnie-

nia reinkarnacji. W każdym razie jasnym jest, że koncepcja nieuchronności zapłaty była zna- na wczesnym chrześcijanom, z których wielu współczesnych Pawłowi mogło być bezpośrednimi uczniami Jezusa. W liście do Galantian Paweł pisze:

*Nie błędźcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać, albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie.  
Bo kto sieje ciału swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny.*

*A dobrze czyniąc nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając.  
Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.  
(Gal. VI:7-10)*

Paweł ma na myśli, że cokolwiek człowiek robi, wróci to do niego w podobny sposób – a zatem mówi tak samo jak Jezus. Takie jest prawo przyczyny i skutku, prawo karmy. Paweł mówi tutaj, że jeżeli ktoś poszukuje Ducha, znajdzie prawdziwą duchowość, wyzwolenie i osiągnięcie nieśmiertelność, czyli żywot wieczny. Jeśli jednak ugania się za sprawami świata i ciała, to otrzyma dokładnie to samo, za czym się ugania. Jednakże na podstawie listów i innych dostępnych źródeł raczej trudno się zorientować, jak Paweł pojmował wyższą duchowość i co miał na myśli mówiąc, *ale kto sieje duchowi*, ponieważ w powyższych wersetach wygląda to tak, jakby stawał *czynienie dobra* na równi z duchowością – tzn. popierał spodziewanie się duchowych nagród w zamian za dobre zachowanie. Jak mówi Jezus – prawdziwa duchowość to *chwalenie Ojca w Duchu i w Prawdzie*. To uprawianie praktyk duchowych przynosi nagrodę w Duchu. Uczynki w tym świecie, niezależnie od tego czy dobre, czy złe, mogą jedynie przynieść zapłatę w tym świecie. W najlepszym przypadku mogą przygotować człowieka do uzyskania prawdziwego uduchowienia poprzez wybudowanie w nim pokory, lecz nie są w stanie zastąpić praktyk duchowych.

Kiedy indziej znaczenie słów Pawła jest jaśniejsze i nie mamy wtedy wątpliwości, że mówi na pewno o dawaniu dotacji. Na przykład pisze do grupy swoich uczniów, namawiając ich i schlebiając im, aby oficie sypali do wspólnej kasy, a zwłaszcza dla biednych, wdów i sierot w swoim środowisku. A oto jak gorąco ich do tego zachęca:

*Ale tak mówię: Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto oficie sieje, oficie też żąć będzie.  
Każdy jako umyślił w sercu swem, tak niech uczyni, nie z zamarszczeniem ani z przymuszeniem; albowiem  
ochotnego dawcę Bóg miluje.  
A mocen jest Bóg uczynić, aby ofitowała na was wszelka łaska, abyście mając we wszystkiem zawsze wsze-  
laki dostatek, ofitowali ku wszelakiemu uczynkowi dobru,*  
(2Kor. IX:6-8)

Taka bezgraniczna dobroć i kochające, otwarte serce są wprawdzie oznaką człowieka uduchowionego, ale takie cechy same nie wydobędą duszy z ciała i nie doprowadzą jej przez wyższe regiony z powrotem do Boga. Bo do tego potrzeba praktykować coś innego.

Jest wiele innych miejsc w listach Pawła, gdzie mówi o grzechu i jego związku z duchowością. Na przykład w liście do Rzymian pisze o *zakonie grzechu śmierci*, bardzo blisko zaczepiając o zagadnienie reinkarnacji:

*Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, który będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała  
chodzi, ale według Ducha.  
Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mię od zakonu grzechu śmierci.  
(Rzym. VIII:1,2)*

Jezus stosował słowo przetłumaczone jako „potępienie” w tym samym znaczeniu. Ci, którzy naśladowali Jezusa nie byli już *potępieni*, czyli skazani na narodziny i śmierć. Znacze-

nie wypowiedzi Pawła wydaje się całkiem jasne, gdy twierdzi, że *zakon Ducha żywota [...] uwolnił go od zakonu grzechu śmierci*. Przy pomocy Ducha Świętego dusza uwalnia się od tego potępienia, od tego prawa, które rządzi grzechem i śmiercią. W tym samym liście jest o wiele więcej na temat grzechu i śmierci, co w większości się zgadza z zasadami karmy i reinkarnacji, i tym, którzy zainteresowani są naukami Pawła, proponuje się zapoznanie się z resztą cytowanego listu.

### *Ci, którzy sieją w zimie, zbierają w lecie*

Metaforę siania ziarna w celu późniejszego zebrania żniwa – która jest zwiędłą aluzją do zasady przyczyny i skutku – znajdujemy w wielu miejscach literatury mistycznej tamtego okresu. Gnostycki autor *Ewangeli Filipa* korzysta z niej w celu wskazania, że cokolwiek ma być osiągnięte w wyższych dziedzinach, musi zacząć się tutaj, podczas kiedy dusza jest w ludzkiej postaci:

Ci, którzy sieją w zimie, zbierają w lecie.  
Zima jest tym światem,  
zaś lato jest inną dziedziną (eonem).  
Siejmy zatem w świecie,  
abyśmy mogli zebrać w lecie.

*(Gospel of Philip 52, NHS 20 p.145, por z PL-EF)*

O tym samym mówi *Doktryna Addai*. Po zapewnieniu, że dusza nie umiera wraz z ciałem, lecz wchodzi do wewnętrznych „mieszkań”, autor dodaje, że nie jest ona w stanie odebrać nagrody i zapłaty bez posiadania ciała:

Albowiem (dusza) nie jest jak ciało bez czucia, nie postrzegające wewnętrzne zepsucia, które na nie przyszło. Nagród i zaplat (dusza) nie jest w stanie otrzymać bez (ciała), ponieważ ów trud nie był jej tylko, ale również i ciała, w którym była zasiedlona.

*(Doctrine of Addai the Apostle, DAA p.45)*

### *Związywanie Mocarza*

Tak więc problem, z którym borykają się wszystkie istoty ludzkie, polega na tym, w jaki sposób wymknąć się z uścisków Szatana i jego prawa sprawiedliwej zapłaty. Mamy „wygonić” Diabła z siebie. Jednakże jednym z najpopularniejszych oskarżeń przeciwko mistykom, było w tamtych czasach twierdzenie, że oni sami są dziećmi Diabła lub że biorą od niego swoje moce. Jezus, Szymon Magus, ich uczniowie i inni, wszyscy byli oskarżani o konszachty z Szatanem. Jezus stawia bardzo gładki i logiczny argument przeciwko takiemu twierdzeniu, gdy odpowiada: *Czyż to możliwe, żebym wyganiał diabły przy pomocy siły księcia diabelskiego? Czyż Szatan pomagałby w wyganianiu swoich własnych agentów? Zaprawdę, gdyby tak było, to jego rządy w swoim własnym królestwie musiałby się niedługo skończyć.*<sup>12</sup>

U Mateusza to powiedzenie występuje po wprowadzającej historyjce, która opowiada o tym, jak Jezus uzdrowił człowieka głuchoniemego poprzez *wygonienie z niego diabła*. Lecz u Marka, od którego przepisywał Mateusz, nie ma tego wprowadzenia, dlatego w poniższym fragmencie mamy powiedzenie Jezusa wplecone w bardzo elementarną fabułę:

*A nauczeni w Piśmie, którzy byli przyszli z Jeruzalem, mówili: Iż ma Belzebuba, a iż przez książęcia dyjabelskiego wygania dyjably.*

*I wezwawszy ich, mówił do nich w podobieństwach: Jakoż może szatan szatana wyganiać?  
A jezliże królestwo samo w sobie będzie rozdzielone, nie może się ostać ono królestwo.  
I dom, jezliby sam przeciwko sobie był rozdzielony, nie będzie się mógł ostać on dom.  
Takci, jezli szatan powstał sam przeciwko sobie i jest rozdzielony, nie może się ostać, ale koniec bierze.  
Nikt nie może sprzętu mocarzowego, wszedłszy do domu jego, rozchwycić, jezliby pierw mocarza  
onego nie związał; a potem dom jego splądruje.*

(Marek III:22-27)

To samo powiedzenie pojawia się w Ewangelii Tomasza: Jezus powiedział: 'Nie wejdźesz do domu mocarza i nie zawładniesz jego domem przemocą, jeśli najpierw nie zwiążesz mu rąk. Dopiero wtedy możesz jego dom plądrować.'<sup>13</sup>

Ten, tak bardzo obrazowy przykład jasno podsumowuje ciężkie położenie ludzkości. Nasze ciało jest domem, w którym zamieszkał mocarz (Szatan) za pośrednictwem swojego agenta, którym jest indywidualny umysł. Duchowy skarb ukryty w naszym domu można odzyskać tylko po uprzednim związaniu mocarza, czyli wzięciu w karby umysłu. Nie jest to łatwe zadanie, bo większość z nas nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że w naszym domu ukryty jest skarb, a dom ten został wzięty w posiadanie przez mocarza. Jezus uczy jak związać mocarza i odpowiedź na to pytanie znajdziemy w dalszych rozdziałach niniejszej książki.

## PRZYPISY

1. W angielskiej KJV, z której pochodzi cytat, „słowo” napisane jest małą literą, co może – jak zresztą w wielu innych miejscach NT – sugerować nie koniecznie Słowo, lecz mistyczne nauki Jezusa. W ten również sposób odczytano to i przetłumaczono w polskich wersjach (jako „mowa” [BG], „nauki” [BT] oraz „słowo” [BW]). W angielskim oryginalu niniejszej książki autor nie pozwala czytelnikowi na wątpliwości, pisząc ten wyraz dużą literą (Word, czyli Słowo). (przyp. tłum.)
2. Wersje angielskie Biblia, którymi posługuje się autor, mówią o „potępieniu” (*condemnation*), *dlatego również w komentarzu do powyższych wersetów*, posługują się on tym samym słowem. Ponieważ polskie tłumaczenia Biblia wyraźnie mówią o „sądzie” i „osądzaniu”, co kojarzy się bardziej ze „skazaniem” (osąd, czyli wydanie wyroku) niż z potępieniem, w tłumaczeniu komentarza użyto sformułowań występujących w polskich wersjach Biblia. (przyp. tłum.)
3. *Bo lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie.* (Iz. IX:2)
4. A drugi z uczniów jego rzekł mu; *Panie! dopuść mi pierwiej odejść i pogrześć ojca mego; Ale mu Jezus rzekł: Pójdź za mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje.* (Mat. VIII:21,22).
5. Wszystkie wyitalikowane cytaty w tym akapicie pochodzą z Gospel of Philip 68, NHS20 p.177.
6. Iza. XXV:8 i Oz. XIII:14.
7. Tripartite Tractate 89, NHS22 p.255.
8. *A wąż był chytrzejszy nad wszystkie zwierzęta polne, które był uczynił Pan Bóg; ten rzekł do niewiasty: Także to, że was Bóg rzekł: Nie będziecie jedli z każdego drzewa sadu tego?* (1Moj. III:1)
9. W polskich wersjach Biblia tłumaczone jako „loch”, „ciemnica” itp. (przyp. tłum.)
10. Origen, On First Principles II:X.8, OFP p.145.
11. W polskiej wersji przetłumaczone jako „blazen” (przyp. tłum.)
12. Transkrypcja własna Davisona. (przyp. tłum.)
13. Ewangelia Tomasza 35, NHS20 p.67.

## Rozdział XII

# CZY JEZUS NAPRAWDĘ NAUCZAŁ O REINKARNACJI?

### *Co powoduje, żeśmy tacy inni?*

Reinkarnacja oznacza, że kiedy ciało umiera, dusza żyje dalej w towarzystwie umysłu, w którym pragnienia i odciski przeszłych wydarzeń są wygrawerowane w postaci „nasion”. W celu wyrażenia się i spełnienia tych „nasion”, umysł sprowadza duszę do innego ciała. Dlatego pojmowanie reinkarnacji jest niekompletne bez jej nieodstępnego towarzysza, którym jest prawo przyczyny i skutku. I odwrotnie – prawo przyczyny i skutku rozumiane jako zapłata za dobre lub złe czyny i pragnienia, wydaje się niekompletne i pełne niekonsekwencji, jeśli nie rozpatruje się go razem z reinkarnacją. Gdy tylko reinkarnację oraz prawo przyczyn i skutków połączymy sobie w jeden obraz, wówczas wiele innych zagadnień staje się logiczne i zrozumiałe.

Nie ma dziecka, które narodziłoby się nie będąc już omotanym ze wszystkich stron pajęczyną warunków i okoliczności. Nasze umysły są w dużej mierze uwarunkowane tymi okolicznościami oraz wychowaniem, a nawyki umysłu zakorzenią się głęboko, zanim wydoroślejemy i zdobędziemy szanse na wypracowanie sobie zdolności myślenia za siebie. Niektóre jednostki potrafią do pewnego stopnia wyłamać się z tej matrycy dzieciństwa, ale dlaczego jedni przezwyciężają to uwarunkowanie lepiej niż inni? Niektóre dzieci rodzą się ze słabościami i chorobami różnego rodzaju, niektóre rodzą się z niezwykłymi talentami i umiejętnościami, których żadne z ich rodziców nie posiada, a każde z nich przychodzi na świat z wrodzonymi, rozpoznawalnymi cechami i osobowością. Co to takiego jest, co determinuje te warunki, okoliczności, słabości, talenty i osobowości? Z jakiej racji każdy z nas ma tak odmienny start życiowy? Dlaczego tok życia jest tak inny dla każdego? Jak to się wszystko dzieje?!

Bez wątpienia Jezus, Paweł i wielu innych nauczali, że człowiek musi zebrać owoce swoich działań. Tymczasem doświadczenie i obserwacja mówi nam, że w trakcie jednego życia sprawiedliwa zapłata raczej nie przychodzi. Dobry nie dostaje wszystkiego, co mu się należy, zaś zły nie cierpi. Często jest akurat przeciwnie – dobrzy ludzie muszą przechodzić najokropniejsze cierpienia i niedole, podczas gdy egości, chciwcy i egotyści przechodzą przez życie w stanie mniej lub bardziej nietkniętym. Jak poza tym mamy rozumieć warunki narodzenia w kontekście zapłaty za grzech? Jeżeli dusze wradzają się w ciało tylko raz, skąd biorą się u nich tak odmienne warunki? Dlaczego jedni rodzą się biedakami, a inni bogaczami; jedni są upośledzeni, a jeszcze inni chorzy? Dlaczego każdy jest tak inny?

Nie ma wątpliwości, że Jezus uznawał prawo przyczyny i skutku jako czynnik przydzielający konsekwencje w zamian za działania. Przypomnijmy sobie historię zapisaną u Łukasza o ludziach prześladowanych przez Piłata oraz śmierci w wypadku zawalenia się wieży Siloam. Jezus użył tam takich sformułowań jak więzienie, osąd, uwolnienie od grzechów, zewnętrzne ciemności itp., będące w powszechnym użyciu wśród wielu autorów w jego czasach, którzy na pewno nauczali reinkarnacji. Czy jednak naprawdę uczył, że dusze powracają życie po życiu? A jeśli tak, to dlaczego nie jest to jasno powiedziane w Ewangeliach?

Otóz, wiele powodów takiego stanu rzeczy zdążyliśmy sobie już wyjaśnić. Ewangelie, jak się okazuje, są bardzo ubogim zapisem tego, czego Jezus właściwie uczył. Nie są one i nigdy nie były przewidziane jako definitive forma jego nauk. Za wyjątkiem dialogów i wykładów zapisanych u Jana, Ewangelie były opracowywane przez tych, którzy nie byli jego bezpośrednimi uczniami i odzwierciedlali swoje własne koncepcje. Następnie przez trzy lub cztery wieki podlegały procesom kopowania i redagowania, zanim ujrzały światło dzienne w takiej formie, w jakiej je dzisiaj znamy. W takich warunkach wszystko mogło się zdarzyć i prawdopodobnie zdarzyło się.

W każdym razie, w dodatku do wielu miejsc w Ewangeliach kanonicznych, gdzie Jezus mówi o grzechu i sprawiedliwości w taki sposób, jaki doskonale pasuje do doktryny reinkarnacji, jest również kilka przypadków, które – jak się zdaje – wskazują bardziej dokładnie na wiarę w reinkarnację.

### *Eljasz już przyszedł...*

Prawdopodobnie najczęściej cytowany ustęp dotyczy związku proroka Eliasza z Jezusem i Janem Chrzcicielem. Włączamy się w opowiadanie w miejscu, gdzie autor Ewangelii Marka wspomina, iż niektórzy ludzie uważali Jana za reinkarnację Eliasza lub któregoś innego z dawnych żydowskich mistyków, co wskazuje, że takie założenie nie było niczym nadzwyczajnym w tamtych czasach. A oto co czytamy:

*A usłyszał o tem król Herod, (bo się imię jego stało rozsławione,) i rzekł: Jan Chrzciciel zmartwychwstał, dlatego się cuda dzieją przez niego.*

*A drudzy mówili: Eliasz to jest; drudzy zaś mówili: Prorok to jest, albo jako jeden z onych proroków*

*Co usłyszałszy Herod, rzekł: Ten jest Jan, któregoż ja ściąłem, on zmartwychwstał.*

*(Marek VI:14-16)*

W innym miejscu, również u Marka, znajdujemy informację, że jacyś ludzie myśleli, że być może Jezus był reinkarnacją Eliasza, a może Jan Chrzciciel:

*Tedy wyszedł Jezus i uczniowie jego do miasteczek należących do Cezaryi Filipowej, a w drodze pytał uczniów swoich, mówiąc im: Kimże mię powiadają być ludzie?*

*A oni mu odpowiedzieli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a drudzy jednym z proroków.*

*Ale on im rzekł: A wy kim mię być powiadacie? A odpowiadając Piotr, rzekł mu: Tyś jest on Chrystus.*

*(Marek VIII:27-29)*

A jeszcze dalej w Ewangelii Marka twierdzi się, że sam Jezus powiedział następujące słowa o Eliaszu:

*I pytali go, mówiąc: Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że Eliasz pierwiej przyjść ma?*

*A on odpowiadając, rzekł im: Eliaszci przyszedłszy pierwiej, naprawi wszystko, a jako napisano o Synu człowieczym, że musi wiele ucierpieć, a za nic poczytanym być.*

*Aleć wasm powiadam, że i Eliasz przyszedł, i uczynili mu cokołwieck chcieli, jako o nim napisano.*

*(Marek IX:11-13)*

Łukasz podaje tę historię mniej więcej tak samo jak Marek, ubierając ją w swoje własne słowa, natomiast Mateusz, który również przepisywał od Marka, odwraca znaczenie, dodając zupełnie wyraźnie, iż Jezus dawał uczniom jasno do zrozumienia, że to Jan Chrzciciel był reinkarnacją Eliasza:

*I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Cóż tedy nauczeni w Piśmie powiadają, że ma Eliasz pierwej przyjść?*

*A Jezus odpowiadając, rzekł im: Eliaszci pierwej przyjdzie i naprawi wszystko;*

*Ale was powiadam: Iż Eliasz już przyszedł, wszakże nie poznali go, ale uczynili mu, cokolwiek chcieli; takci i Syn człowiek ma ucierpieć od nich.*

*Tedy zrozumieli uczniowie, że o Janie Chrzcicielu mówił do nich.*

*(Mat. XVII:10-13)*

A wcześniej Mateusz lansuje ten sam punkt widzenia w ustępie niezwykłym w swej Ewangelii, gdzie Jezus mówi o Janie Chrzcicielu:

*Bo wszyscy prorocy i zakon aż do Jana prorokowali.*

*A jeśli chcecie przyjąć, oni jest Eliasz, który miał przyjść.*

*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.*

*(Mat. XI:13-15)*

A zatem Mateusz zupełnie jasno ukazuje swoją wiarę w fakt, że Jan Chrzciciel był reinkarnacją proroka Eliasza i zgadza się to z jego sposobem korzystania z Pism żydowskich i ich interpretacji w celu „udowodnienia” swojej tezy dotyczącej Jezusa.

Natomiast kompilator Ewangelii Jana, który był bez wątpienia zapoznany z Ewangeliami synoptycznymi, a także z wieloma krążącymi wokół „dzikimi” historiami, wydaje się mieć ochotę na wyprostowanie zapisu, kiedy w usta Jana Chrzciciela wkłada zaprzeczenie jakoby był on reinkarnacją Eliasza. A oto co czytamy:

*A toč jest ſwiadectwo Janowe, gdy poſłali Žydzi z Jeruzalemu kapłany i Lewity, aby go pytaли: Ty ktoś jest?*

*I wyznał, a nie zaprzał, a wyznał, żem ja nie jest Chrystus.*

*I pytali go: Cóžeś tedy? Eliasz esz ty? A on rzekł: Nie jestem. A oni: Prorokiem esz ty? i odpowiedział: Nie jestem.*

*(Jan I:19-21)*

Tak więc, jeśli przyjmiemy autentyczność tych dialogów, można z nich wyciągnąć podwójny wniosek. Po pierwsze, że koncepcja reinkarnacji nie była niczym niezwykłym lub nieznanym wśród ówczesnych Żydów. Oczywiście oczekiwano powrotu zarówno Eliasza, jak i wielu innych mistyków, tak samo, jak później Jezusa. Po drugie, wszyscy mistycy są jednym – jest to twierdzenie, co do którego wszyscy mistycy są zgodni. Są oni jednością z Bogiem, jednością ze Słowem i jednością ze sobą nawzajem. Wszyscy oni są falami tego samego oceanu. Stąd, kiedy Jezus mówi, że *Eliasz już przyszedł*, prawdopodobnie ma ogólnie na myśli wielu mistyków, którzy przychodzili do tego świata. Zaś kiedy dodaje, że *uczynili mu, cokolwiek chcieli*, tym samym ukazuje los, jakiemu podlegali w swoich czasach mistycy, w okropny sposób traktowani przez władców i kapłanów zorganizowanych religii.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy przychodzeniem na ten świat mistyków a reszty ludzi. Jak powiedział Jezus – jesteśmy *slugami grzechu i umieramy w grzechach naszych*. Raz za razem przychodzimy do tego królestwa śmierci ze wzgledu na swoje grzechy. Tymczasem mistycy najwyższego stopnia przychodzą tutaj, bo są przesyłani przez Ojca. Mogą swobodnie przychodzić i odchodzić kiedy chcą i nie są slugami grzechu. A oto co pisze prorok Jermiasz w pierwszych wersetach swojej księgi:

*Stało się mówię, słowo Pańskie do mnie, mówiąc*

*Pierwej niżelim cię utworzył w żywocie, znałem cię, a pierwej niżelis wyszedł z żywota, poświęciłem cię, za proroka narodom dałem cię.*

*(Jer. I:4,5)*

Tak samo jest w przypadku wszystkich doskonałych mistyków. Przychodzą za wolą Boga, a nie pod przymusem i presją swoich własnych dawnych grzechów.

### **Któż zgrzeszył...?**

Innym fragmentem przytaczanym zazwyczaj przez poszukujących dowodów na to, że Jezus nauczał o reinkarnacji, jest opowieść o Jana o człowieku ślepym od urodzenia:

*A mimo idąc, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia.*

*I pytali go uczniowie jego, mówiąc: Mistrzu! który zgrzeszył, ten czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?*

*Odpowiedział Jezus: Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się okazały sprawy Boże na nim.*

*(Jan IX:1-3)*

Już na pierwszy rzut oka widać wyraźnie, że uczniowie nie poddają w wątpliwość faktu cierpienia za grzechy ślepego i jego rodziców. A ponieważ ten człowiek był ślepy od urodzenia, wydaje się, że biorą oni pod uwagę jakąś wcześniejszą egzystencję, bo jakże mógłby embrion lub niemowlę popełnić jakiś grzech?

Tymczasem odpowiedź jest niekonsekwencka, bo Jezus mówi, że ani ten człowiek nie zgrzeszył, ani jego rodzice, lecz że sytuacja została tak zaaranżowana odgórnie, żeby mógł on dokonać cudu, którego wynikiem było przywrócenie wzroku. Jednakże stworzenie przez Boga takiego cierpienia tylko po to, żeby Jezus mógł zrobić cud, wydaje się zaiste nieprawdopodobnym pomysłem. Na tyle chorych ludzi już będących w potrzebie, na pewno nie byłoby sensu, aby dziecko urodziło się ślepe w celu posłużenia jako przedmiot cudu kiedyś później w swym życiu. Co więcej, wiele innych opowieści o cudach Jezusa w Ewangeliach synoptycznych jest ściśle związane z odpuszczeniem grzechów i jest to znowu wyraźne ukazanie bezpośredniego związku pomiędzy grzechem a fizycznym upośledzeniem. Kończą się one szczęśliwie, gdy Jezus uzdrawia chorych, mówiąc im, że grzechy zostały im odpuszczone. *Idź i nie grzesz więcej*<sup>1</sup> – mówi Jezus przy różnych okazjach, a raz nawet dodaje: *aby co gorszego na ciebie nie przyszło*<sup>2</sup>. To gorsze oznacza odrodzenie się w tym świecie z powodu grzeszenia więcej.

Lecz w omawianym przykładzie u Jana, Jezus mówi, że ani ślepy człowiek nie zgrzeszył, ani nie zgrzeszyli jego rodzice. Być może zatem, ten dialog był początkowo jednym z metaforeycznych pasaży charakterystycznych dla Jana, zawierających dwuznacznik, wskazujący zarówno na fizyczną, jak i duchową ślepotę, w której wszystkie dusze się rodzą – co naturalnie jest wynikiem grzechu. Możliwe, że późniejszy edytor zmienił odpowiedź Jezusa, powodując zamieszanie. Być może przeredagowana odpowiedź była próbą poradzenia sobie z kwestią: „a co z ludźmi, którym Jezus odpuścił grzechy, lecząc ich z chorób, na które cierpieli od urodzenia?” Bo jeśli zgodzimy się, że choroba jest wynikiem grzechu, to naturalnie ci, którzy zostali narodzeni z ułomnościami, musieli popełniać grzechy przed swoim narodzeniem, czyli w poprzednim życiu. Jakby zatem nie było, pytanie zadane przez uczniów świadczy, że wierzyli w grzeszenie w poprzednich życiach. Jednakże odpowiedź na nie – taka, jaką mamy teraz – jest definitelywnie dziwaczna.

### **Tajemne nauki**

Wziawszy pod uwagę liczne dowody na „kosmetyczne zabiegi” licznych edytorów Ewangelii, nie możemy się dziwić, że co konkretniejsze wzmianki na temat reinkarnacji zni-

kły z zapisanych nauk. Jednakże w wierzeniach wczesnych chrześcijan sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Wielu z nich, a zwłaszcza tych o inklinacjach gnostycznych, wierzyło w reinkarnację, będąc prawdopodobnie przekonanymi, że Jezus również jej nauczał. Te nauki mogły oczywiście stanowić część tajemnych „misteriów”, czego dowodem jest list od Hieronima (ca 347 – 420) do ascety Demetriasa (ca 398 – 460). Wprawdzie z innych pism Hieronima wiadomo, że (przynajmniej w ostatnich latach swojego życia) osobiście nie propagował wiary w reinkarnację, niemniej jednak to, co czytamy w poniższym liście potwierdza, iż ta doktryna była nauczana:

Doktryny transmigracji od wieków nauczano w tajemnicy małe grupy ludzi, jako tradycyjną prawdę, której nie wolno było wyjawiać.

(*Jerome, Epistola ad Demetriadem, REWA p.38*)

W podobny sposób pisze ok. roku 300, Arnobius, autor chrześcijański:

Mówi się w bardziej ukrytych misteriach, że dusze nikczemników wchodzą w bydło i inne zwierzęta, po tym, jak zostaną wydobyte z ludzkich ciał.

(*Arnobius, Agaist the Pagans 2:16, ASCPI p.130*)

Chociaż niemożliwym jest ustalenie z całkowitą pewnością czy nauka o reinkarnacji była częścią „misteriów” Jezusa, to jednak wczesny nauczyciel chrześcijański, Klemens z Aleksandrii twierdzi, że było wiele rzeczy, których Jezus nie powierzał byle komu. A oto co czytamy:

Naturalnie Jezus nie wyjawiał masom tego, co nie należało do mas, lecz tym nielicznym, o których wiedział, że należą (do grona); tym, którzy zdolni byli przyjąć (te nauki) i kształtać się zgodnie z nimi. Te tajemne rzeczy powierzał tylko do ustnego przekazu, a nie do spisywania.

(*Clement of Alexandria, Miscellanies I:I, WCAI p.356*)

Wynika z tego, że takie nauki były przekazywane ustnie, a nie na piśmie. Bo – jak Klemens pisze dalej:

Wielkie niebezpieczeństwo leży w wyjawianiu sekretu prawdziwej filozofii tym, którzy rozkoszują się niepotrzebnym gadulstwem i zaprzeczą wszystkiemu niesłusznie; oraz takim, którzy mają zwyczaj wykrzykiwania nazw i słów różnych w niestosowny sposób, sami siebie oszukując i mamiąc tych, którzy igna do nich.

(*Clement of Alexandria, Miscellanies I:II, WCAI p.361*)

Ludzie chcieliby tylko argumentować i debatować, mówi Klemens, oszukując siebie i innych. I on też – twierdzi Klemens o swych własnych naukach – po prostu nie pisze wszystkiego, co ma na myśli. A oto co czytamy dalej:

Pożądany jest zatem zachowywać w tajemnicy mówioną mądrość, której nauczał Syn Boży [...] Takie były utrudnienia w metodach, jakie stosowałem w mojej pracy. I nawet teraz obawiam się, żeby – jak powiedziano – nie rzucić perel naszych przed świnie, by ich podeptały nogami swemi, i obróciwszy się rozszarpały nas<sup>3</sup>. Albowiem trudno jest wyrazić prawdziwie czyste i przejryste słowa mówiące z uszanowaniem o prawdziwym świetle, do ześwinionych i nie przygotowanych słuchaczy. Bo z tego, co się mówi masom, sprawy te zaiste nie mogą być dla nich bardziej absurdalne; z drugiej zaś strony nie mogą być one bardziej zachwycające i inspirujące dla ludzi o szlachetnej naturze.

Ziemski człowiek nie przyjmuje spraw Ducha Bożego, bo są one dla niego głupotą.

(*Clement of Alexandria, Miscellanies I:XII, WCAI p.388*)

Ziemski człowiek, mówi Klemens, instynktownie odrzuca duchowe nauki, bo wydają mu się one *absurdalne*, chociaż te same rzeczy są inspirujące dla tych o szlachetnej naturze. Z tego

względu cytuje Jezusa, który ostrzega, aby *nie rzucać perel przed świnie*. To samo mówi uczeń Klemensa, Orygenes:

To słowo (misterium) jest zazwyczaj stosowane na określenie głębszych i bardziej mistycznych doktryn, które są dobrze zabezpieczone przed masami.

(Origen, *Against Celsus* V:19, OCC p.278)

Wydaje się, że również i prorocy Starego Testamentu stosowali się do tej zasady i taki jest powód tak powszechnego stosowania alegorii i przypowieści w pismach tamtych czasów. Oczywiście zarówno Stary, jak i Nowy Testament, jasno ukazując wiarę w konieczność zapłaty za grzechy, podaje zawałowane informacje na temat reinkarnacji lub w ogóle odsuwa je na bok. Jak się przekonaliśmy wcześniej, w Księdze Rodzaju Adam i Ewa zostają wyrzuceni z Edenu i skazani na śmierć oraz zaopatrzeni w *ubrania skórzane*, aby móc przeżyć w tym świecie. Niemniej jednak, przynajmniej jedna jasna informacja o reinkarnacji występuje w *Księdze Mądrości (Salomonowej)*:

*Byłem dzieckiem dorodnym i dusza przypadła mi dobra,  
a raczej: będąc dobrym wszedłem do ciała nieskalanego.  
(Mqd. VIII:19,20 BT)*

Jest to całkowicie jednoznaczne twierdzenie, które nie może mieć wyraźniejszej wymowy.

Natomiast w Objawieniu św. Jana, w długim wykładzie przekazanym przez duchową postać Jezusa autorowi, znajdujemy szereg twierdzeń, które wydają się wskazywać na wyzwolenie z kręgu reinkarnacji poprzez kontakt ze Słowem Bożym nazywanym *Drzewem Życia, ukrytą Manią, nowym Imieniem oraz moim Glosem*. A także, tak samo jak w Ewangelii Jana, powtórne narodzenie nazwane zostało *drugą śmiercią*. A oto co czytamy:

*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Temu, co zwycięży, dam jeść z drzewa żywota, które jest w pośrodku raju Bożego.*

*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Kto zwycięży, nie będzie obrażony od wtorej śmierci.*

*Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom: Temu, co zwycięży, dam jeść z onej manny skrytej i dam mu kamik biały, a na onym kamiku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, tylko ten, który je przyjmuje.*

*Kto zwycięży<sup>4</sup>, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mojego i przed Aniołami jego.*

*Kto zwycięży, uczynię go filarem w kościele Boga mojego, a więcej z niego już nie wynijdzie; i napiszę na nim imię Boga mego i imię miasta Boga mego, nowego Jeruzalemu, które zstępue z nieba od Boga mego i imię moje nowe.*

*Oto stoję u drzwi i kołczę; jeżeliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*

*Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego.*

*Kto zwycięży, odziedziczy wszystko i będę mu Bogiem, a on mi będzie synem.*

*(Apo. II:7,11,17; III:5,12,20,21; XXI:7)*

*Zwyciężenie* oznacza przezwyciężenie mocy Szatana, osiągnięcie doskonałości w dawaniu sobie rady z licznymi aspektami umysłu, uwolnienie się od grzechu oraz od światów umysłu i materii. Jezus mówi, że w rezultacie taki człowiek *już nie wynijdzie i nie będzie obrażony<sup>5</sup> od wtorej śmierci* – co oznacza, że nie będzie musiał znowu wyjść do fizycznego świata i doświadczyć śmierci w tym świecie. *Wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, zostanie na zawsze filarem w kościele Boga mego, odziedziczy*

*wszystko oraz on mi będzie synem* – to wszystko aluzje do osiągnięcia przez duszę zjednoczenia z Bogiem. Po tym zjednoczeniu nie ma już powrotu do tego świata.

Fraza *będzie obleczony w szaty białe* odnosi się do „szaty godowej” – prawdziwej szaty, natury czystej duszy, uwolnionej od umysłu i ciała, której dusza doświadcza po wyniesieniu się ponad światy Szatana. Zapisanie czyegoś imienia w *księgach żywota* jest sformułowaniem powszechnie stosowanym w antycznej literaturze i odnosi się do tych, którzy przeznaczeni są, tzn. wybrani do otrzymania inicjacji od prawdziwego Zbawiciela. Oczywiście późniejsi chrześcijanie, zgodnie ze swoją koncepcją chrześcijaństwa, nadali ten przywilej każdemu, kto został chrześcijaninem.

Co bardzo intrigujące, powyższe wersety występują w regularnych odstępach w rozdziałach drugim i trzecim, zaś ostatni został umieszczony w rozdziale dwudziestym pierwszym. Pasują one tak dobrze do siebie, że mamy prawo podejrzewać, iż zacytowane fragmenty były kiedyś jedną, odrębną całością, która następnie została porozdzielana i wykorzystana przez kompilatora tej dziwnej księgi.

### ***Nieśmiertelność, preegzystencja i reinkarnacja***

Trudno się dziwić, że tak wielu wczesnych chrześcijan wierzyło w reinkarnację. Doktryna reinkarnacji była częścią filozofii szeroko znanej w tamtych czasach i zaiste byłoby niezwykłym, gdyby Jezus jej nie nauczał. Wielu innych ówczesnych mistyków to robiło, ponieważ doktryna reinkarnacji jest integralną częścią nauk i naturalnym przedłużeniem wiary w nieśmiertelność duszy, która jest esencją, prawdziwą jaźnią człowieka. Wiara ta jest powszechna w kręgach ludzi o duchowym nastawieniu i jest umacniana przez prawdziwych mistyków. Oczywistym jest, że jeśli dusza jest nieśmiertelna i składa się z tej samej esencji co Bóg – inaczej mówiąc jest kroplą z boskiego Oceanu – czego konsekwencją jest fakt, że nie żyje i nie umiera razem z ciałem fizycznym, musi zatem skądś przychodzić do tego ciała i dokądś z niego odchodzić po jego śmierci. Mamy zatem kwestię, skąd ona przychodzi, dokąd odchodzi oraz co determinuje to jej przychodzenie i odchodzenie. Odpowiedzi dostarcza reinkarnacja poparta zrozumieniem wiedzy na temat wyższych światów i możliwości duszy do ich przemierzania.

Grecy posiadali dawną wiedzę mistyczną, której rdzeniem była niezniszczalność, nieśmiertelność i reinkarnacja duszy. Takie jednostki jak Pitagoras (ca 580 – 507 p.n.e.), Heraklit (ca 540 – 475 p.n.e.), Empedokles (ca 490 – 430 p.n.e.), Sokrates (ca 470 – 399 p.n.e.), Platon (ca 427 – 347 p.n.e.), nauczyciel Aleksandra Macedońskiego, Arystoteles (384 – 322 p.n.e.) i wielu innych wierzyło w reinkarnację i nauczało jej swoich uczniów. Przez wiele wieków wpływ kultury greckiej na Bliski Wschód był znaczny. Jeszcze przed czasami Aleksandra (356 – 323 p.n.e.) filozofia i kultura helleńska rozprzestrzeniły się na Bliskim Wschodzie i w Afryce Płn. utrzymując się tam mocno aż do pierwszych wieków „naszej” ery.

Również wielu mistyków spoza helleńskich kręgów nauczało reinkarnacji. Starożytni Egipcy byli przekonani co do niej. Zoroaster jej prawdopodobnie nauczał, Druidzi w nią wierzyli, również w judaizmie doktryna ta była dobrze znana. Uważa się, że akceptowali ją esenicy, na podstawie faktu, iż nauczali oni o nieśmiertelności duszy i jej ucieczce z więzienia ciała. Józef Flawiusz twierdził, że doktryna otrzymywania nagród w pośmiertnym życiu poza ciałem, po których następował nowe życie na Ziemi – przynajmniej w przypad-

ku cnotliwych – była uznana w faryzeizmie<sup>6</sup>, chociaż we współczesnych kręgach naukowych toczy się dysputa czy faktycznie miał on na myśli reinkarnację, czy może rezyurekcję<sup>7</sup>. A oto co czytamy:

(Faryzeusze) wierzą, że dusze posiadają nieśmiertelną krzepę w sobie oraz że pod ziemią (czyli po śmierci) czekają na nie nagrody i kary, w zależności od tego czy żyły cnotliwie, czy niegodziwie w tym życiu; a także w to, iż te ostatnie mają być wtrącone do wiecznego więzienia, zaś te pierwsze będą miały moc odzyska i ponownego życia (na Ziemi). Za pomocą takich doktryn byli oni wielce zdolni do przekonywania ludzi.

(Josephus, *Antiquities XVIII:14* (1.3), JCW p.376)

A gdzie indziej mówi o tym jeszcze wyraźniej:

Faryzeusze mówią, że wszystkie dusze są nieprzemijające, ale tylko dusze dobrych ludzi przechodzą do innych ciał, zaś dusze ludzi złych są przedmiotem wieczystej kary.

(Josephus, *Jewish War II:163* (8.14); cf. JWC p.478, III pp.385-387)

Dlatego, zakładając powszechność wiary w reinkarnację w starożytnym świecie, nie ma wątpliwości, że Paweł będący początkowo faryzeuszem, mógł być zapoznany z kwestią reinkarnacji i są ustępy w jego listach, które wskazują, że przynajmniej częściowo zgadzał się z tą doktryną.

Żyd z Aleksandrii, Filon Judeusz, którego komentarze na temat *Logos* cytowaliśmy uprzednio, był również zwolennikiem doktryny reinkarnacji i nie robił żadnej różnicy pomiędzy alegoryczną i mistyczną interpretacją żydowskich Pism a grecką filozofią mistyczną. A oto co pisał:

Powietrze jest mieszkaniem odcieleśnionych dusz, ponieważ wydawało się ich Twórcy dobrym wypełnieniem wszystkich części universum żyjącymi istotami [...] Niektóre dusze, na przykład takie, które mają tendencje skierowane ku ziemi i apetyty materialnego typu, zstępować, ażeby być jak najpierw uwiązonymi w śmiertelnych ciałach, podczas gdy inne wznoszą się [...] Z tych ostatnich niektóre, teskniące za bliskimi sobie z przyzwyczajenia sprawami śmiertelnego życia, wracają po swoich śladach, zaś inne, zwane to życie wielką głupotą, a ciało więzieniem i grobem, uciekające jak gdyby z Lochu lub grobu, wznoszą się na skrzydlach światła do górnego powietrza i przemierzają te wyżyny na zawsze.

Są również inne o doskonałej czystości i wspaniałości, obdarzone wyższym i bardziej boskim temperamentem, które nigdy nie odczuwały pragnienia rzeczy ziemskich – te są wicekrólamami Władcy universum [...] Święty zapis (Pismo) zwie ich „aniołami” lub posłańcami.

(Philo, *On Dreams I:22*, PHV pp.369-373)

Zwrócić uwagę, że Filon, podobnie jak Jezus, nazywa ciało *więzieniem i grobem*. Wspomina on również o istnieniu wyższych dusz o doskonałej czystości i wspaniałości, które działają w woli Boga, chociaż z pełnego kontekstu wynika, że nie ma on na myśli tych dusz, które inkarnują jako Zbawiciele. W innej książce pisze:

Niektóre z dusz zstąpiły w ciała, lecz inne nigdy nie raczyły wejść w związek z jakakolwiek częścią Ziemi [...] Lecz inne, zstępując w ciało jak gdyby w strumień, czasami bywają złapane w wir jego pędzącego nurtu i w ten sposób polkane, czasami są w stanie popłynąć pod prąd, wznoszą się na powierzchnię i wówczas wzbiają się w powietrzu, lecąc tam skąd przyszły.

Te ostatnie zatem, są duszami tych, którzy oddawali się prawdziwej filozofii (dosł. miłości do Mądrości), którzy od początku do końca przestudiowali jak umrzeć dla ciała, ażeby wyższa egzystencja, nieśmiertelna i bezciosna, w obecności Tego, który sam jest nieśmiertelny i niestworzony, mogła być ich częścią.

Jednakże te dusze, które utonęły pod nurtem, są duszami jeszcze innych, którzy nie przywiązywali żadnej wagi do Mądrości. Ci oddali się niestalym rzeczom przypadku, z których żadna

nie ma żadnego związku z naszą najszlachetniejszą częścią, którą jest dusza, czyli umysł<sup>8</sup>, lecz wszystkie one związane są z umarłą rzeczą, która towarzyszyła nam podczas urodzenia, czyli ciałem, albo też z rzeczami jeszcze bardziej życia pozbawionymi, jak: chwała, bogactwo, i pozycje, i honory, i wszystkie inne iluzje, które jak wizerunki lub obrazki tworzone są w wyniku osztowa falszywej opinii przez tych, którzy nigdy nawet nie rzucili okiem na prawdziwe piękno.

(*Philo, On the Giants III, PhII pp.451-453*)

Oczywiście wcześni chrześcijanie nauczali o nieśmiertelności duszy. Wiarę w to znajdujemy u licznych wczesnych ojców Kościoła oraz w cytowanej już *Doctrine of Addai*. Jak to się zatem stało, że ortodoksyjny, chrześcijański dogmat zaprzecza istnieniu duszy przed narodzeniem i takie panuje przekonanie od co najmniej VI w n.e.? Mówią natomiast, że dusze są stwarzane razem z ciałami, a po śmierci idą do piekła lub nieba, w tym ostatnim przypadku po uprzednim pobycie w czyścu. Tam oczekują na *ostatni dzień*, gdy wszystkie zostaną na powrót złączone ze swymi ciałami i powołane przed sąd, aby odpowiedzieć za swoje uczynki popełnione podczas wypełniania się ich jednej jedynej szansy, którą było ludzkie życie.

Dziwaczna to i niesprawiedliwa koncepcja. Albowiem – ze względu na to, że zgodnie z dogmatem do nieba idą tylko chrześcijanie – co z tymi ludźmi, którzy przyszli tutaj przed Jezusem? Co z tymi wszystkimi, którzy nigdy nie mieli okazji dowiedzieć się o chrześcijaństwie przedtem i potem? Niektóre części planety zostały dopiero odkryte przez chrześcijan parę wieków temu, a jeszcze inne miejsca są nadal niedostępne dla przybyszów. Czyżby te biedne dusze miały być skazane na piekło, tylko z powodu trudności geograficznych i opóźnień w eksploracji świata ze strony chrześcijańskich misjonarzy? Czy piekło nie jest już za bardzo załóżone? Tak samo jak niebo?

Poza tym – z uwagi na to, że gdy tylko dusza odejdzie, ciała szybko ulegają rozkładowi, a cały materiał, z którego są złożone podlega naturalnemu recyklingowi, przybierając różne postacie, w tym także ludzkie – ktoż znajdzie swoje atomy, gdy na koniec zagrzmi wielka trąba? Czy nie zrobi się paskudny bałagan, kiedy wszystkie wstaną? A co z tymi, których ciała zostały spalone?

Czy Bóg naprawdę mógłby dać lepszy start jednym duszom, a inne skazać na piekło tylko ze względu na okoliczności ich narodzenia, które zresztą sam dla nich zaaranżował? A jeżeli wszystkie dusze są takie same przed narodzeniem, dlaczego te warunki tak bardzo się różnią? Jak się ten przydział odbywa? Ze względu na zgodną z naturą działalnością ludzkiej psychy i warunków w dzieciństwie większość ludzi wyznaje religię, jaka im przypada w czasie narodzenia. Ma to zatem oznaczać, że ci, którym zdarzyło się urodzić w dobrych chrześcijańskich rodzinach, mają większe szanse niż cała reszta w osiągnięciu nieba, zaś wszyscy ci, którzy urodzili się poza chrześcijaństwem (pewnie nawet nie mając okazji słyszeć o takiej religii), mają być z góry skazani na wieczną karę, zanim w ogóle zaczeli, nawet jeżeli potem przeżyli życie w najczystszy i najbardziej święty sposób?

Czy jednak chrześcijaństwo naprawdę posiada monopol na dobroć i świętość? Na niebo? Czyżby naprawdę Bóg kochał tylko chrześcijan? Czyżby Bóg, ten uniwersalny Ojciec i Stwórca wszystkiego, o którym się mówi, że jest samą miłością, naprawdę był taki stronniczy, ażeby otaczać się wyznawcami tylko jednej religii? A może ta cała koncepcja jest bardziej wynikiem naszych ograniczonych i bezduszych procesów myślowych niż miłości i uniwersalności Boga?

No a co z tymi wszystkimi innymi stworzeniami zamieszkującymi świat? Jaką im rolę wyznaczył Bóg w swym wielkim planie? Czyżby były czymś przypadkowym bez żadnego

sensu i celu? Czyżby ich cierpienie nie miało żadnego znaczenia? A może to również oznacza, że Bóg stworzył tak olbrzymie fizyczne universum jedynie ze względu na maleńką, nieważną planetę zwaną Ziemią i na jej ludzkich mieszkańców? Czyżby Bóg był tak prowincjalny i zawężony umysłowo? Czyżby te wszystkie pozostałe planety, gwiazdy i galaktyki były jedynie po to, aby towarzyszyć człowiekowi w nocy?

Takie idee i teorie w całej rozciągłości ukazują ludzkie ograniczenia. Jednakże nie mamy wątpliwości, że wielu wczesnych chrześcijan uznawało preegzystencję duszy i jej nieśmiertelną naturę. Do takiej konkluzji zapewne doprowadzała ich logika i poczucie posiadania czegoś wiecznego w sobie. Równie wielu jednak, nie mogło się zdecydować czy dusza wraca, czy nie w dalszych inkarnacjach. Tylko, że to rodziło pytanie, gdzie były dusze przed ludzką inkarnacją? Czy spoczywały w jakimś ogromnym „zbiorniku dusz” oczekując na swoją kolejkę narodzenia się w postaci ludzkiej?

Wczesni ojcowie Kościoła, którzy mączyli się z tym problemem, byli podzieleni w swoich opiniach. Ich niepewność wzmagają jeszcze fakty, że cztery Ewangelie – podobnie jak w wielu innych kwestiach – nie dawały żadnych wyraźnych wskazówek. Na przykład wielki św. Augustyn (354 – 430), który był biskupem w Hippo w Płn. Afryce w latach 396 – 430, stał się najbardziej wpływowym ze wszystkich ojców Kościoła. Wychowywany był w katolicyzmie, a na dziewięć lat przeszedł na manicheizm – zaś manichejczycy wierzyli w reinkarnację, jak się zaraz przekonamy. Kiedy jednak powrócił do chrześcijaństwa, wróciły również jego wątpliwości w tej sprawie. W swych *Wyznaniach*, mówiąc o swoim dzieciństwie, rozpamiętuje problem dziecka narodzonego w grzechu i winie:

Powiedz mi Panie – powiedz, czy moje niemowlęctwo było następstwem innych lat moich, które zakończyły się śmiercią przed tym (obecnym życiem)? Czy było to tym (życiem), które spędziłem w mojej matki łonie? A co w takim razie z życiem jeszcze wcześniejszym, o Boże, o moja radość – czyżbym był gdzieś indziej lub w jakimś innym ciele? Bo nie mam nikogo, kto mógłby mi to powiedzieć, ani matka ni ojciec, ani doświadczenia innych, ani moje własne wspomnienia.

(*Augustine, Confessions I:VII.9, CSA p.7*)

Szczerość Augustyna jest rozbrajająca. *Bo nie mam nikogo, kto mógłby mi to powiedzieć [...] ani doświadczenia innych, ani moje własne wspomnienia*. Jasnym jest, że nie czuje on, aby Ewangelie były adekwatnym źródłem na ten temat, a i samej wierze nie mógł ufać.

Po odstąpieniu zarówno od chrześcijaństwa, jak i manicheizmu, Augustyn pograżył się w zwątpieniu i sceptycyzmie. Kiedy jednak przeniósł się do Rzymu, zetknął się z neoplatonistami, a dokładniej z pracami Plotyniusza (205 – 270 AD), co nadało nowego rozpedu jego poszukiwaniom duchowym. A oto co pisze o Platonie i Plotyniuszu:

Przesłanie Platona, najczystsze i najbardziej oświecające z całej filozofii, na koniec rozproszyło ciemności błędów, a teraz jaśnieje głównie w dziełach Plotyniusza, platonisty, do tego stopnia podobnego do swego mistrza, że ktoś mógłby pomyśleć, że mieszkali razem, albo raczej – ze względu na czasokres, który ich dzieli – że Platon odrodził się w Plotyniuszu.

(*Augustine, Against the Academics III:18, RR p.80*)

Augustyn nie był jedynym, który czerpał inspirację od greckich filozofów. Plotyniusz był uczniem Ammoniusza Saccasa, który w 193 r. AD ufundował słynną Aleksandryjską Szkołę Neoplańską. Była ona również znana pod nazwą Eklektycznej Szkoły Teozoficznej oraz Szkoły Filaretów, czyli „miłośników prawdy”. Ammoniusz nie pozostawił po sobie spisanych nauk, ale za to spowodował odrodzenie się zainteresowania filozofią platońską, które

później trwało przez wiele wieków. Zaś wśród tych, którzy słuchali jego wykładów, był chrześcijański filozof i teolog Orygenes<sup>9</sup>.

Pod równe głębokim wpływem nauk antycznych greckich mistyków był Klemens z Aleksandrii, który został pryncypałem prywatnej szkoły otwartej przez swojego nauczyciela, Pantaneusa (zm. ca 190 AD) dla chrześcijańskich katechumenów<sup>10</sup>, którzy tam otrzymywali niezbędne instrukcje. Przesiąknięty na wskroś mistyczną filozofią grecką, Klemens mógł być całkiem dobrze zapoznany z doktryną reinkarnacji i nieśmiertelności duszy. Nie wszystkie jego pisma przetrwały niestety, a te, które są dostępne nie zdołały uniknąć edycyjnych poprawek tam, gdzie w grę wchodziły drażliwe tematy. Tak czy owak jednakże, wydaje się, że Klemens wierzył we wcześniejszą egzystencję duszy i jej nieśmiertelność. W swej pracy *Napomianie pagan* pisze:

Przed założeniem świata byliśmy my, którzy ze względu na nasze przeznaczenie bycia w Niem, istnieliśmy wcześniej w oku Boga – my, racjonalne stworzenia Słowa Bożego, dzięki któremu trwamy od początku; albowiem „na początku było Słowo”.

*(Clement of Alexandria, Exhortation to the Heathen I, WCAI p.22)*

Klemens i jego uczeń Orygenes, który przejął po nim szkołę, przesiąknięci byli wysoko intelektualną i kosmopolityczną atmosferą panującą w Aleksandrii i byli w czołówce tych, którzy wszechpili grecką filozofię w „ortodoksyjne” chrześcijaństwo. Rozpoznałszy w naukach Jezusa te same prawdy, których nauczali greccy mistycy, Klemens, Orygenes, Augustyn i im podobni pomogli stworzyć sposoby, dzięki którym ówczesna inteligencja mogła zbliżyć się do chrześcijaństwa. Udowodnili oni jednak również i tę prawdę, która mówi, że ludzie biorą nauki mistyków, a następnie dopasowują je do swoich poglądów ukształtowanych urodzeniem, wychowaniem i edukacją oraz do własnego sposobu myślenia. Oto w jaki sposób wokół nauk mistycznych zaczynają się formować doktryny religijne. Choć są podobne do nauk, to jednak różnią się od nich w delikatnych szczegółach i pomału odsuwają się coraz bardziej od ich pierwotnego rdzenia.

Również Orygenes wierzył we wcześniejsze istnienie duszy i nauczał tego. Jednakże w jego pismach znajdujemy w różnych miejscach ustępy świadczące zarówno o wierze, jak i niewierze w reinkarnację. Problem częściowo polega na tym, że spora część jego pism zaginęła, a ocalałe istnieją głównie w tłumaczeniu łacińskim niejakiego Rufinusa (ca 340 – 410), który wziął za punkt honoru nie tylko przetłumaczyć prace Orygenesesa, ale również je „poprawić”. W rezultacie wszędzie tam, gdzie mamy oryginalną wersję grecką i łacińskie tłumaczenie Rufinusa, możemy łatwo zaobserwować, że oddaje się on z lubością parafraszowaniu, wymazywaniu, dodawaniu i generalnemu „przetwarzaniu” oryginału Orygenesesa, wprowadzając poprawki wszędzie tam, gdzie natknął się na „herezje” autora. W zachowanym liście do jakiegoś Makariusa, Rufinus przyznaje się do tej metody, usprawiedliwiając się, że jedynie wyrzucił to, co uznał za „heretyckie wstawki” innych lub wyklarował sens po przez dopisanie niektórych ustępów z innych dzieł Orygenesesa.<sup>11</sup> Lecz uczeni na ogół nie uznają tego tłumaczenia za wiarygodne. Inni wcześni chrześcijanie, w tym Hieronim, również tłumaczyli Orygenesesa na łacinę, ale tylko przekłady Rufinusa się zachowały i nie ma wątpliwości, że wiele zamieszania i sprzeczności w pismach Orygenesesa zawdzięczamy właśnie jego „tłumaczeniom”.

Hieronim i Rufinus żyli w pierwszym wieku po uzyskaniu przez chrześcijaństwo cesarskiej aprobaty. Młoda religia gorączkowo formalizowała swoje wierzenia i tworzyła teologię. W tym samym czasie łacina stopniowo zastępowała grekę, stając się *lingua franca*<sup>12</sup> Cesarstwa

Rzymskiego i chrześcijaństwa. Dlatego zaszła konieczność dokonywania przekładów, aby posługujący się łacińcą ojcowie chrześcijaństwa mogli czytać prace swoich poprzedników.

Chociaż we wcześniejszych latach swego życia Hieronim wychwalał Orygenesę, to jednak później stał się zagorzałym antagonistą jego poglądów i wraz z innymi, w tym z Teofilem, arcybiskupem Aleksandrii (który okrył się hańbą podburzywszy do podpalenia starożytniej, światowej sławy Biblioteki Aleksandryjskiej w 391 r. AD), poprowadził krucjaṭę przeciwko naukom Orygenesę i jego zwolennikom.

Orygenes ze swej strony pilnie uczęszczał na wykłady Ammoniusza Saccasa oraz dogłębiście przestudiował dzieła Platona, Pitagorasa, stoików i innych. Po takich studiach greckiej filozofii byłoby co najmniej dziwnym, gdyby nie nauczał reinkarnacji jako części chrześcijańskiej doktryny i zarówno Hieronim, jak i Teofil<sup>13</sup> mu to przypisują. Hieronim, mając tą przewagę, że posiadał oryginalny grecki tekst Orygenesę, nie ruszony przez Rufinusa, pisze:

Poniższy ustęp jest przekonywującym dowodem na to, że Orygenes uznaje transmigrację dusz i przepadek ciał. A oto co pisze: *Jeżeli można wykazać, że bezcielesna i rozumna istota (dusza) posiada sama w sobie życie niezależnie od ciała oraz że staje się gorsza będąc w ciele niż gdy jest poza ciałem, to bez wątpienia ciała posiadają drugorzędne znaczenie i powstają od czasu do czasu, ażeby spełnić różnorodne potrzeby stworzeń rozumnych. Ci, którzy potrzebują ciała są w nie obleczeni i przeciwne – kiedy upadłe dusze podnoszą się do lepszych spraw, ich ciała są znowu niszczone. W ten sposób ciągle zmieniają i pojawiają się na nowo.*

(Jerome – quoting Origen – Letter [CXXIV] to Avitus 15, PWJ p.244)

W obecnych dziełach Orygenesę (tzn. w większości ich łacińskich przekładów Rufinusa), autor reprezentuje dwojakie lub nawet sprzeczne poglądy w ustępach, gdzie mówi o reinkarnacji. Jednakże w swej odpowiedzi Celsusowi, autorowi traktatu wymierzonego przeciwko chrześcijaństwu, Orygenes wydaje się wypowiadać za reinkarnację:

Czyż to nie jest zgodne ze zdrowym rozsądkiem (a powtarzam to za Pitagorasem, Platonem i Empedoklesem, których Celsus ciągle wspomina), że istnieją pewne tajemne (ukryte) pryncypia, zgodnie z którymi każda dusza, która wchodzi w ciało, robi to w związku ze swoimi zasługami i poprzednim charakterem?

(Origen, Against Celsus I:XXXII, OOC p.32; WOI p.432)

oraz:

Dusza, która jest niematerialna i niewidzialna w swej naturze, nie może istnieć w żadnym miejscu materialnym, jeśli nie posiada ciała odpowiadającego naturze tego miejsca. W związku z tym, w swoim czasie odkłada jedno ciało, które było jej niezbędne przedtem, ale już nie jest odpowiednie do jej zmienionego stanu, ażeby wymienić je na następne.

(Origen, Against Celsus VII:XXXII, WOI p.454)

A w traktacie zatytułowanym *On First Principles* pisze:

Dusza nie ma początku ani końca. Każda dusza przychodzi do tego świata wzmacniona zwycięstwami lub osłabiona porażkami swego poprzedniego życia. Jej miejsce na świecie jako obiektu wyznaczonego do zynoszenia honoru lub hańby, determinowane jest jej wcześniejszymi zasługami lub przewinami. Jej działania w tym świecie determinują jej miejsce w świecie, który ma przyjść po tym.

(Origen, On First Principles, REWA p.36<sup>14</sup>)

Sam Orygenes, chociaż był w swoich czasach postacią kontrowersyjną, to jednak zasłużył sobie na szerokie uznanie i wywierał wpływ na rozwój doktryny chrześcijańskiej przez co najmniej trzy stulecia. Hieronim kiedyś określił go jako *największego nauczyciela Kościoła po*

*apostołach*<sup>15</sup>, Grzegorz, biskup Nyssy w latach 374 – 395, nazywał go księciem chrześcijańskiego nauczania w III wieku<sup>16</sup>, zaś uczeń i przyjaciel Orygenes, Grzegorz Thaumaturgus, biskup Nowej Cezarei, wyrażał się o nim ciepło w swym *Panegiryku na temat Orygenes*<sup>17</sup> o jego czarujących manierach, szczerej przyjaźni, obejmującej wszystko sympatii oraz jego skończonej mądrości.<sup>18</sup> Grzegorz twierdził, iż to za pośrednictwem Orygenes doszedł do uznania greckich filozofów i znacznej zbieżności ich nauk z naukami Jezusa. Na koniec jednak nauki Orygenes wpadły w niełaskę i w 543 r. bizantyjski cesarz Justynian zwołał lokalny synod w Konstantynopolu, którego celem było potępienie jego nauk. Taki był oficjalny początek procesu, który zakończył się zdyskredytowaniem orygenowskiej teologii i wykluczeniem jej z ortodoksyjnego chrześcijaństwa.

Od najwcześniejszych lat o sprawach wyznania i wiary chrześcijańskiej decydowały rady biskupów i wyższego duchowieństwa. Lecz od czasu Konstantyna przebieg takich narad i ich decyzje często zależały od autorytetu cesarza, którego interesy niezmiennie nosiły charakter polityczny, a nie duchowy. Niektórzy cesarze wtrącali się bardziej niż inni, a we wcześniejszych latach VI w. Justynian, który był w konflikcie z papieżem Vigiliusem od kilkunastu lat, przejął władzę nad całym Kościółem, wydając cesarskie edyktę, które regulowały uprawianie wiary przez masy, dyktował kościelną dyscypline, a nawet ustalał doktryny. W tym czasie ocalało tylko jedno centrum greckiej filozofii, którym był Uniwersytet Ateński, ale w 529 roku Justynian dbał o swoją reputację władcę ściśle ortodoksyjnego, zadekretował, iż odtąd nikt nie ma prawa nauczać antycznej filozofii i ten ostatni bastion został zamknięty, a wielu uczonych uciekło do Persji, gdzie znaleźli uznanie i sympatię dla swoich doktryn. Od tego czasu w całym cesarstwie dozwolone były tylko chrześcijańskie szkoły, a cała filozofia musiała się ściśle podporządkować ciągle zawężającym się, ortodoksyjnym, chrześcijańskim dogmatom. Nastało średniowiecze – Mroczna Era Ignorancji.

W 553 r. AD Justynian zwołał Piątą Radę Ekumeniczną w Konstantynopolu, która oficjalnie miała przynieść pokój pomiędzy wschodnią gałęzią Kościoła a zachodnią. Jednakże jej rezultatem był rozłam pomiędzy nimi trwający siedemdziesiąt lat. Rada odbywała się głównie pod dyktando Justyniana, a papież Vigilius, chociaż był obecny w Konstantynopolu, odmówił uczestniczenia w niej, ze względu na to, że za wyjątkiem sześciu biskupów z Afryki, wszyscy inni obecni byli ze Wschodu.

Wśród punktów porządku dziennego były anatemy (uroczyste klątwy kościelne) zaczerpnięte z arsenałów Justyniana przeciwko Orygenesowi i jego naukom. Pierwsza klątwa była bezpośrednio wycelowana w wiarę we wcześniejszą egzystencję duszy i reinkarnację. A oto co czytamy:

Jeżeli ktokolwiek upiera się przy legendarnej preegzystencji dusz oraz głosi menstrualną odnowę, która z niej wynika, niechaj będzie przeklęty.

*(Anathemas Against Origen I, SECUC p.318)*

Oryginalny szkic tego tekstu w wydaniu Justyniana brzmiał jeszcze wyraźniej:

Ktokolwiek myśli, że dusze ludzkie wcześniej istniały, lecz nasycone wizją Boga zwróciły się w stronę zła, w związku z czym boska miłość w nich zamarła i z tego powodu są skazani na karę w ciałach – niechaj będzie przeklęty.

*(Anathematism of the Emperor Justinian Against Origen I, SECUC p.320)*

Widzimy z tego, że Orygenes rzeczywiście nauczał reinkarnacji jako części doktryny chrześcijańskiej. Co jednak najdziwniejsze w tym wszystkim, nie ma dowodów, że te klątwy były kiedykolwiek ratyfikowane i przynajmniej praktycznie nadal nie ma żadnych obiekcji

co do wiary chrześcijan w preegzystencję duszy i w reinkarnację, a przede wszystkim dlatego, że papież nie przyszedł na obrady. Tymczasem faktem jest, że do czasu, gdy nauki Jezusa stały się przedmiotem cesarskich edyktów, utarczek biskupów i irytacji papieży, prawdziwe zrozumienie i zainteresowanie duchowością oraz ścieżką miłości, której nauczał Jezus, dawno już zdążyło zatonąć w zapomnieniu.

### *Reinkarnacja pośród wczesnych chrześcijan*

Historię piszą „zwycięzcy”, którzy widzą jedynie łańcuch wydarzeń mający związek z ich własnym rozwojem. Współczesne chrześcijaństwo wywodzi swoją historię z dawnego, tak zwanego „ortodoksyjnego” nurtu wczesnego chrześcijaństwa i nie jest ona czymś, z czego można by być dumnym. Ortodoksja w religii, filozofii, nauce i jakiekolwiek innej dziedzinie ludzkiej działalności oznacza często skostnienie punktów widzenia oraz skupianie się na względach materialnych. To prowadzi do nienawiści, gwałtowności, destrukcji, zabójstw, walki o władzę, pragnień posiadania i zamożności, zazdrości, puchy, chciwości, złodziejstwa, skrajnych uprzedzeń, usurpowania sobie prawa do stanowienia o innych i wiele, wiele więcej. Jak widać z dotychczas ujawnionej historii, chrześcijaństwo bardzo, bardzo daleko odezło od nauk Jezusa, na podstawie których – jak się twierdzi – zostało oparte. Zdarzyło się zatem to samo, co Jezus wypominał Żydom, którzy szczerze wyobrażali sobie, że czczą Boga, a tymczasem *byli dziećmi Diabła*, tak wiele bowiem z tej czci było produktem ludzkiego umysłu, a nie Boga.

W latach wcześniejszych, na długo przed Konstantynem istniało wiele szkół filozoficznych wśród tych, którzy nazywali się chrześcijanami, a podejście wielu z nich było o wiele bardziej duchowe i mistyczne niż w konserwatywnym, ortodoksyjnym nurcie chrześcijaństwa. Ludzie wokół nich zgromadzeni nie byli zainteresowani dażeniami do władzy kapłańskiej lub politycznej, lecz motywowani szczerym pragnieniem poznania prawdy, nie tworzyli więc silnych form organizacyjnych, nie ustanawiali dogmatów, ani nie dbali o zwiększenie swojej liczebności. Ich ambicje były osobiste i duchowe, a nie materialne i ewangeliczne, dla tego te ich szkoły zamierały z czasem, bo ich moc była wewnętrzna i odchodziła wraz z nimi.

W gnostycznym, czyli ezoterycznym nurcie chrześcijaństwa, było wielu, którzy wierzyli w reinkarnację, albowiem doktryna ta była w mniejszym lub większym stopniu standardową częścią tzw. „gnostycznego mitu”, który mówił, że odradzanie się w kolejnych ciałach jest losem indywidualnej duszy, gdy jest uwięziona w materii. Wierzyli oni, że Jezus również tego nauczał. Uczeni zaklasyfikowali ich wszystkich jako gnostyków i smutnym jest, że naszym głównym źródłem informacji na temat tych nauczycieli, są tacy łowcy herezji jak ojcowie Kościoła: Ireneusz, Hipolit i Epifaniusz, którzy obwoływali „heretykiem” każdego, kto wierzył w reinkarnację.

Chociaż gnostyczym wcale nie zaczął się za czasów chrześcijaństwa, to jednak według tych ojców najwcześniejszym gnostykiem był współczesny Jezusowi Szymon Magus. Wspomina się o nim w Dziejach Apostolskich, a w *Homiliach Klemensa i Recogitions* mówi się o nim jako o sukcesorze Jana Chrzciciela. Samarytanin z urodzenia, Szymon Magus nauczał o Logos, wyemanowaniu Stworzenia, zstąpieniu duszy w dziedzinę narodzin i śmierci oraz jej wyzwoleniu przez kompetentnego Zbawiciela. Jest to stara jak świat doktryna mistyczna. A oto co dowiadujemy się od Ireneusza, który o uwięzionej duszy i jej wybawieniu, w posumowaniu nauk Szymona, pisze co następuje:

A Myśl (*Ennoia* czyli *Logos*) została uwięziona przez wyemanowane przez siebie moce i aniołów (władców). I cierpiała wszelkie rodzaje zniewag z ich rąk, albowiem przeszkadzały jej w ponownym wsparciu się do Ojca nawet przez uwięzienie w ludzkim ciele i transmigrowanie w inne ciała, jakby z jednego naczynia do drugiego [...] Tak więc ona, przenosząc się z ciała do [...] ciała, jak z naczynia do naczynia – i w związku z tym będąc ciągle znieważaną – w końcu została zwykłą prostytutką; i tak stała się „zagubioną owcą”.

*Z tej to przyczyny – rzecze Zbawiciel – przychodzę, ażeby zabrać ją za pierwszym razem i uwolnić ją od jej więzów; by zapewnić ludziom zwabienie przez moją gnosis.*

(Irenaeus, *Against Heresies* I:XXIII.2-3, AHI pp.87-88, FFF p.169)

Żadna z prac Szymona nie ocalała, nawet w postaci fragmentów cytowanych przez innych, ale jego związek z Janem Chrzcicielem jest niezmiernie interesujący. Niewiele wiemy, czego właściwie Jan nauczał, ale ponieważ uczeń w sposób jak najbardziej naturalny uczy tej samej ścieżki, co jego Mistrz, czy w takim razie Jan także, tak samo jak jego uczeń Szymon, nauczał reinkarnacji?

Innym spośród dobrze znanych nauczycieli gnostyckich był Basilides. Był on aktywny w Aleksandrii w latach 125 – 135 AD, zaś jego późniejsi zwolennicy twierdzili, że nauczana przez siebie doktrynę otrzymał w prostej linii od następców apostołów. Jego wpływy musiały być znaczne, ponieważ ci zwolennicy byli nadal aktywni w Egipcie IV wieku.

Eusebiusz zapewnia, że Basilides opublikował dwudziestoczerotomowe dzieło zatytułowane *Interpretacje Ewangelii*. Pisał również poezje lub pieśni oraz opracował swoją własną edycję Ewangelii. Wszystko to zaginęło, wiele egzemplarzy zostało prawdopodobnie spalone jako heretyckie, a jedynie wzmianki innych autorów i krótkie cytatły dotrwały do naszych czasów – siedem u Klemensa z Aleksandrii i jeden u Orygenes. Ireneusz i inni również wspominali o jego naukach, a wzmianki te prawdopodobnie wywodzą się od Justyna Męczennika z roku ca 150 AD. Z tych skąpych pozostałości możemy wnioskować, że nauki Basilidesa skupiały się wokół konwencjonalnej gnostyckiej, czyli mistycznej ścieżki i niewątpliwie zawierały doktrynę reinkarnacji. A oto co pisze Klemens z Aleksandrii: *Hipotezy Basilidesa mówią, że dusza, która grzeszyła przedtem w innym życiu, przechodzi karę w tym.*<sup>19</sup>

Klemens wspomina również, że Teodotus, gnostyk z połowy III w. AD, odnotował nauki Basilidesa o reinkarnacji. W poniższym zdaniu Teodotus mówi o interpretacji, jaką opatrzyli następcy Basilidesa pewien werset z piątej Księgi Mojżeszowej<sup>20</sup>: *Następcy Basilidesa odnoszą 'Boga nawiedzającego nieprawość ojców nad syny do trzeciego i do czwartego pokolenia...' do reinkarnacji.*<sup>21</sup>

Ta interpretacja dużo wyjaśnia, bo żydowskie wierzenia, że kara za grzechy egzekwowana jest przez przyszłe pokolenia, są co najmniej dziwne. Sugeruje się tutaj, jakoby koncepcja ta była niewłaściwym zrozumieniem doktryny reinkarnacji, a *trzecie i czwarte pokolenie* odnosiło się do przyszłych wcielień.

W jednym ze swoich dzieł Orygenes twierdzi, że Basilides przypisywał Pawłowi wiarę w transmigrację dusz w ciała niższe od ludzkich, opierając się na jego (Basilidesa) komentarzu do jednego z wersetów listu do Rzymian:

Apostol (Paweł) powiedział: *I jam żył niekiedy bez zakonu.* Oznacza to, że zanim przyszedłem do tego ciała, żyłem w takim rodzaju ciała, które nie podlega zakonowi (prawu) – w ciele domowego zwierzęcia lub ptaka.

(Basilides, in Origen's *Commentary on the Epistle to the Romans* (Rzym. VII:9), GS pp.438-439)

Wśród wielu innych gnostyków chrześcijańskich nauczających reinkarnacji, był dobrze znany Walentyn. Jego nauki zapoczątkowały szereg późniejszych szkół gnostycznych, z których kilka przetrwało do VII w. On i współczesny mu Marcjon byli dostoynikami organizacji kościelnej w Rzymie przez wiele lat, a Walentyn był nawet kandydatem do objęcia pozycji biskupa. Epifaniusz w IV w. twierdził, że Walentyn i mało znany Colarbasus nauczali reinkarnacji, ale jego wzmienna w części poświęconej Marcjonowi jest niezbyt jasna:

Marcjon wierzył, iż ta sama dusza jest w człowieku i w zwierzętach. Tak płytkie mniemanie tworzy się w wielu błędzących po manowcach sektach. Walentyn, Colarbasus oraz wszyscy gnostycy i manichejczycy twierdzą, że jest reinkarnacja dusz oraz że jest transmigracja dusz (duchowych) ignorantów – jak oni sami (tzn. gnostycy) ich nazywają [...] Mówią oni, że dusza powraca i zasiedla ciała każdego ze zwierząt, dopóki nie rozpozna (prawdy), co powoduje, że w ten sposób oczyszczają się i uwalnia, aby odlecieć do nieba.

(*Epiphanius, Panarion I:III:24, PES p.298*)

Epifaniusz i inni mogli sobie szydzić z przywódców gnostycznych, ale inni wcześni chrześcijanie – chociaż niejednokrotnie nie zgadzali się z nimi w niektórych kwestiach – obdarzali ich znacznym szacunkiem. Na przykład Klemens z Aleksandrii ukazuje Basilidesa, Walentyna i Marcjona jako wybitne osobistości wcześniejszego pokolenia.<sup>22</sup> Co się tyczy reinkarnacji, Klemens wspomina również, że Teodosius, późniejszy zwolennik Walentyna, pisząc o wyzwalającej mocy mistycznego chrztu, stwierdza:

Jednakże to nie tylko (duchowe) obmycie (w czasie chrztu) wyzwala, lecz wiedza, kim byliśmy i kim mamy zostać; gdzie byliśmy, dokąd zostaliśmy wtrącenii; dokąd spieszymy, z czego zostaliśmy odkupieni; czym jest narodzenie i czym jest odrodzenie.

(*Theodosius, Excerpta ex Theodo 78, ETCA p.89, GR p.45*)

Ireneusz wspomina karpokratian, którzy – zgodnie z dokumentem, z którego korzystał – twierdzili, jakoby w powiedzeniu Jezusa zaczynającego się od *Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło*<sup>23</sup>, przeciwnik oznaczał Diabła, sędzia jest szefem mocy budujących świat, tzn. agentem siły negatywnej zatrudnionym przy administrowaniu fizycznym universum; sługa jest mocą, która zawiaduje tworzeniem się nowego ciała; zaś więzienie jest samym ciałem. Diabeł, czyli Szatan jest tu postrzegany jako władca niższych archontów, zaś nauki te przypisuje się Jezusowi. Ireneusz kontynuuje:

Natomiast ekspresję: *nie wynijdiesz stamtąd, póki byś nie oddał do ostatniego pieniązka*, interpretują w ten sposób, że nikt nie może uciec od mocy tych aniołów, które tworzą świat, lecz każdy musi przechodzić z ciała do ciała, aż doświadczy wszystkich rodzajów działań, których można dokonać w tym świecie, a kiedy już niczego więcej się od niego nie chce, wówczas jego wyzwolona dusza wzbią się do Boga, który jest ponad aniołami tworzącymi świat.

(*Irenaeus, Against Heresies I:XXV4, AHI pp.95-96*)

Fraza mówiąca o *doświadczeniu wszystkich rodzajów działań, których można dokonać w tym świecie* zrodziła się prawdopodobnie z błędnego zrozumienia Ireneusza, a może nawet samych karpokratian. Albowiem oznacza ona – zgodnie z odwiecznymi naukami mistyków – że dusza musi wykłarać wszystkie efekty swojej przeszłej karmy (czyli działań), zanim będzie mogła osiągnąć wyzwolenie z koła reinkarnacji i mocy, które zarządzają tym światem. Dopiero wtedy będą mogły wrócić do Boga. Dlatego, podobnie jak tak wielu innych, karpokratianie również rozpoznawali mistyczne znaczenie w słowach Jezusa. Ale, jak już się przekonaliśmy, ta część nauk nie była przekazywana masom. Ireneusz konkluduje:

A w ich pismach czytamy interpretację przez nich podawaną (zgodną z ich punktami wiadomości), deklarującą, jakoby Jezus mówił w sekrecie swoim uczniom i apostołom prywatnie, zaś

oni poprosili i otrzymali pozwolenie na przekazywanie tych spraw, których ich w ten sposób uczył, wierzącym i godnym ich otrzymania.

(Irenaeus, *Against Heresies I:XXV.5, AHI p.96*)

Hipolit, ojciec Kościoła z III w., pisze o naassenach, grupie gnostyków chrześcijańskich, którzy jak się zdaje byli mu współczesni. Oni również wierzyli w gnostyczną ścieżkę i prawdopodobnie nauczali reinkarnacji, jako sposobu, za pomocą którego dusza jest złapana w materii. Pisząc swoją wypowiedź, Hipolit miał przed oczami naasseński tekst, którego autor wyraźnie wskazuje na to, że prawd mistycznych należy szukać we wszystkich antycznych religiach. Jednakże Hipolit karci go za to, oskarżając o tworzenie „własnego systemu” bez pokrycia we wcześniejszych filozofiach i mitologiach. Wynika z tego jasno, że nie pojmuję on uniwersalnej natury mistyków i ich nauk.

Chociaż przekaz Hipolita jest przekrecony (posiada zniekształcone fakty), wystarczająco dużo mamy informacji, aby móc ustalić, że naasseński autor rozpatruje antyczne mity Mezopotamii, Starego Testamentu oraz greckie i rzymskie, interpretując je w sposób alegoryczny i wykazując równocześnie ich uniwersalne, mistyczne znaczenie. Na przykład mówi on, że grecki bóg Hermes, pierwowzór rzymskiego Merkurego, symbolizuje Logos, ponieważ Logos wnosi Boską nowinę (czyli twórczą moc) w Stworzenie, a nawet ukazuje się w tym świecie jako twórca dusz, odczarowujący umarłych oraz przewodnik – czyli boski Zwiastun (Mistrz), za sprawą którego dusze zostają przebudzone i doprowadzone do stanu, gdy przypominają sobie siebie.<sup>24</sup>

Równocześnie cytowany przez Hipolita autor wskazuje na mistyczne znaczenie powiedzeń Jezusa w Ewangeliach, ukazując ich zgodność z naukami wcześniejszych mistyków. Szkoda, iż Hipolit cytuje jedynie urywki tego naasseńskiego tekstu, dając jednak na koniec swej krótkiej dysertacji naasseński hymn w całości. Traktuje on o Boskim Pierworodnym, twórczej Mocy (czyli Jego *Nous*), z której emanuje gorzki *Chaos* – labirynt umysłu stworzony przez Siłę Negatywną, pod której nadzorem indywidualna dusza jest inkarnowana w tym świecie i trzymana w niewoli *prawem znoju*. Potem dusza błąka się w labiryncie bólu i przyjemności, narodzin i śmierci, dopóki Zbawiciel – Jezus, nie zostanie przysłany z misją odkupienia, niosąc ze sobą sekrety świętej ścieżki, zwane gnozą:

Umysł (*Nous*) był pierwszym, twórczym Prawem wszystkiego;

Następnym był tego Pierworodnego *Chaos* wyemanowany;

A potem dusza otrzymała swoje prawo znoju.

Dlatego otoczona zwinną (różnorodną) postacią,

jest przytłoczona dozorem i podlega śmierci.

Raz mając władzę, widzi światło,

aby za chwilę, wtrącona w żałosć, szlochać.

Teraz szlocha,

a za chwilę drży cała z radości;

A kiedy płacze, słyszy swój wyrok -

teraz słyszy wyrok, teraz umiera [...]

Błąkając się nieszczęśliwie,

potyka się w labiryncie chorób (odrodzeń).

Lecz Jezus powiedział: Ojce spojrza,

walka z chorobami na całej ziemi

każe (człowiekowi) odchodzić od twego Tchnienia (Ducha).

Próbuje on uniknąć gorzkiego Chaosu,

lecz nie wie jak uciec.

Z tego powodu poślij mnie Ojcze.  
Dźwigając pieczęcie (uwolnienia) zstąpie,  
przez wszystkie eony isć będę;  
Wszystkie misteria odkryje  
i postacie bogów pokaże (tym, których zbawię).  
Sekrety świętej Ścieżki  
zwane Gnozą im przekaże."

(*Naassene Hymn*, in *Refutation of All Heresies* V:V, FFF pp.205-206, RAH p.153)

Wydaje się zatem oczywistym, że gdyby te starożytnie pisma były nam dostępne w całości, a przynajmniej w postaci obszerniejszych fragmentów niż te, które mamy, dysponowalibyśmy prawdopodobnie wystarczającą ilością dowodów na potwierdzenie naszej tezy. Bo wiem w materiałach znalezionych w Nag Hammadi i innych zachowanych traktatach gnostycznych, jak również w literaturze apokryficznej, znajdujemy informacje na temat duszy zniewolonej w więzieniu ciała, wyzwalonej przez Zbawiciela z mroku tego świata, wydostającej się ze świata śmierci itd. Wiele z tych wzmaranek posiada chrześcijański charakter i w związku z tym mamy prawo przypuszczać, że pochodzą od Jezusa.

Na przykład *Apokalipsa Pawła* opowiada znaną historię z gatunku „objawień” na temat wstępowania poprzez nieba, ale w tym konkretnym przypadku centralną postacią jest Paweł. Jest on świadkiem w czwartym niebie sądu nad duszą, która opuszcza ten świat, zwany *krainem umarłych*. Dusza jest zupełnie nieświadoma popełnionych grzechów. A oto co czytamy:

W czwartym niebie zobaczyłem aniołów przypominających bogów, a ci aniołowie wynosili duszę z krainy umarłych i umieścili ją u bramy czwartego nieba. A aniołowie biczowali ją. Dusza odezwała się, mówiąc: Cóżem za grzech popełniła w świecie? A pobierający myto w czwartym niebie odrzekł, mówiąc: Nie było właściwym popełnienie wszystkich tych bezprawnych uczynków, które są w krainie umarłych. Zaś dusza odpowiedziała, mówiąc: Przedstaw świadków! Niechaj ukażą ci, w którym ciele popełniłam bezprawne uczynki. Czy chcesz, by przyniesiono księgi, ażeby z nich odczytać?

(*Apocalypse of Paul 20*, NHS11 p.55)

Sprawdzono więc trzech świadków, którzy dali świadectwo, a dusza je potwierdziła. Czytamy dalej:

Kiedy dusza usłyszała te rzeczy, pochyliła się smutno, a potem spojrzała w górę. Została strącona w dół. A kiedy została strącona w dół, weszła w ciało, które było dla niej przygotowane. I tak oto jej sąd został zakończony.

(*Apocalypse of Paul 21*, NHS11 p.57)

W *Dialogu Zbawiciela* Jezus wskazuje, że człowiek cierpi z powodu tego, czego nie pojmuję. Tak więc ten, który nie rozumie narodzin, nie będzie rozumiał śmierci i *nie jest obcy temu światu* – innymi słowy, będzie cierpiał ze względu na swój brak zrozumienia poprzez wracanie do tego świata raz po raz:

Jeśli człowiek nie pojmuje jak zaistniał ogień, będzie w nim spalony, ponieważ nie zna jego korzenia. Jeśli człowiek nie pojmuje jak ciało, które nosi, zaistniało, zginie wraz z nim. Ten, który nie pozna korzenia (źródła) nikczemności, nie jest jej obcy. Ten, który nie będzie pojmował jak przyszedł (narodził się), nie będzie pojmował jak odejść (umrzeć) i nie jest obcy temu światu.

(*Dialogue of the Saviour* 134, NHS26 p.69)

Natomiast według innego przekazu należącego do tego samego gatunku „objawionych”, zapisanych w pracy *Apocryphon of John*, duchowa postać Jezusa odpowiada Janowi na pyta-

nie w sprawie *sfałszowanego ducha*, czyli tego, co my nazywamy umysłem. Włączamy się w dialog tam, gdzie Jezus mówi Janowi, że kiedy dusza jest wcielona i *spłynie* na nią Duch Życia, to definitelywnie *osiagnie zbawienie*. A oto jak Jan to relacjonuje:

Zbawiciel odpowiedział i rzekł mi: *Jeżeli Duch na nich spłynie, jest całkiem pewnym, iż osiągną zbawienie. Zaprawdę, Moc (Duch Święty)<sup>25</sup> spłynie na każdego – albowiem bez niej żaden wstać nie może (żyć w ciele). A jeżeli po narodzeniu Duch Życia powiększa się – jeżeli Moc przyjdzie do nich – wzmacni tę duszę i nic nie będzie mogło poprowadzić jej do nikczemnych czynów. Lecz ci, na których duch sfałszowany spłynie, zostaną omamieni i zejdą na manowce.*

(*Apocryphon of John* 26, GS p.48, NHL pp.119-120)

Moc, czyli *Duch* jest w każdym, bo bez niego nikt nie mógłby wstać, tzn. istnieć na tym świecie. Duch jest esencją życia. Jeśli jednak ta Moc *przyjdzie do nich* – otrzymają chrzest, inicjację – wtedy *Duch Życia powiększa się*, czyli dusza będzie coraz bardziej świadoma Ducha w sobie i będzie wielce przezeń wzmacniona. Nic jej nie będzie mogło teraz odciągnąć od mistycznej ścieżki. Lecz ci, którzy padli ofiarą *sfałszowanego ducha*, czyli umysłu, *zostaną omamieni i zejdą na manowce*. Jan pisze dalej:

Z mej strony powiedziałem: *Panie, więc kiedy dusze tych ludzi wyjdą z ciał, gdzie one pójdą? A on uśmiechnął się i rzekł do mnie: Ta dusza, w której Moc stanie się mocniejsza niż sfałszowany duch, jest silniejsza i ucieknie od niegodziwości. Zaś przez interwencję (taske) Niezmiennego osiągnie zbawienie i zostanie zabrana na wypoczynek do eonów (wyższych dziedzin, a na koniec do Boga).*

(*Apocryphon of John* 26, GS p.48, NHL p.120)

Dusza, w której zakorzenił się Duch, za sprawą Jego łaski zostanie doprowadzona do Boga. Czytamy dalej:

Z mej strony powiedziałem: Panie, w takim razie, gdzie będą mieszkać dusze tych, którzy nie wiedzą do kogo należą? A on rzekł do mnie: W przypadku tych innych sfałszowany duch rozpanoszył się w nich, kiedy schodzili na manowce. I obciąża duszę, i mami ją wciągając w niegodziwe czyny, i spędza ją w zapomnieniu (głęboki sen). A kiedy wyjdzie (z ciała w czasie śmierci) oddawana jest we władzę autorytetów (władców), którzy istnieją ze względu na (wielkiego) Archonta (Władce, tzn. Szatana). I zwiążą ją więzami, i wrzucą ją do więzienia (ciała). I otaczają ją, dopóki nie przebudzi się z zapomnienia i nie przyjmie gnozy. W ten sposób dusza staje się doskonałą i osiąga zbawienie.

(*Apocryphon of John* 26-27, GS p.48, NHL p.120)

Lecz inni, którzy postępowali za inklinacjami i podszeptami swego własnego umysłu, czyli *sfałszowanego ducha*, zapominają o Bogu – zasypiają, patrząc z Jego punktu widzenia. Po śmierci dusza zabierana jest przez *autorytety*, którymi są niższe moce operujące w królestwie wielkiego Archonta, czyli Siły Negatywnej. *Wiążą ją więzami* jej własnych grzechów i *wrzucają ją do więzienia ciała*, pozostając wraz z nią i utrzymując ją związaną aż do jej przebudzenia, zdobycia prawdziwej wiedzy i osiągnięcia zbawienia.

Obrazowe określenie *sfałszowany duch* znajdujemy w szeregu traktatów gnostyczkich. Na przykład w *Pistis Sophia* Maria Magdalena pyta Jezusa: *Kto zmusza człowieka do popełnienia grzechu?* Jest to zasadnicze pytanie, na które Jezus odpowiada, że ludzka istota składa się z *Mocy, duszy i sfałszowanego ducha*, które są razem przywiązane do materialnego ciała. *Mocą* jest Twórcze Słowo, zaś *dusza* jest kroplą tej Mocy, ściagana w dół przez *sfałszowanego ducha* lub ciągnięta w górę przez Słowo. Zatem *sfałszowany duch* jest umysłem wraz ze swoimi materiałnymi pragnieniami i tendencjami. A oto co Jezus mówi o tych trzech składnikach ludzkiej struktury:

Każdy z nich patrzy za czymś zgodnie ze swoją naturą. Moc patrzy za osiągnięciem Światła Wysokości. Dusza patrzy za regionem prawości zmieszanej, który jest regionem zawierającym mieszankę. Zaś sfalszowany duch patrzy za wszelakim złem i pragnie wszelkich grzechów. Samo ciało nie patrzy za niczym chyba, że jego substancja materialna otrzyma moc (od duszy i umysłu).

(*Pistis Sophia* 111, PS p.282, PSGG p.235)

*Region prawości zmieszanej* jest gnostyckim terminem odnoszącym się do światów astralnych i przyczynowych, które w porównaniu do świata fizycznego są subtelne i duchowe. W tych światach czysta dusza jest nadal zmieszana z umysłem, tzn. z substancją królestwa Szatana. Ten sam termin można również tłumaczyć jako *region zmieszanej duchowości*<sup>26</sup>. W *Pistis Sophia* i innych traktatach gnostycznych te światy są również znane jako *regiony środkowe* (dosł. *regiony Środka*<sup>27</sup>). Przede wszystkim – mówi Jezus – związana z umysłem dusza tęskni tylko za bardziej duchową atmosferą *regionu prawości zmieszanej*, chociaż jest nadal w królestwie Szatana. Lecz *sfałszowany duch poszukuje wszystkiego złego i pragnie wszystkich grzechów*. Zainteresowany jest tylko ciałem i sprawami tego świata. Następnie Jezus wyjaśnia:

A Moc wewnętrzna poprycha duszę do poszukiwań Miejsc Świątła (wiecznego królestwa) i samego Boga. Zaś sfalszowany duch nieustannie nagina duszę i zmusza ją, aby z całą swą pasją popełniała te wszystkie nikczemności i grzechy. Pozostaje jej przypisany i jest jej wrogi, powodując, że popełnia te niegodziwe rzeczy i te wszystkie grzechy. [...]

Nie dość na tym, abowiem gdy pojedzie na spoczynek w dzień lub w nocy, wodzi ją za pomocą snów i światowych marzeń, powodując, że pożąda wszystkiego z tego świata. Slowem, namawia ją do wszystkich tych rzeczy, które dla niej archonci nakazali. Będąc wrogim duszy powoduje, że robi ona to, czego nie chce robić. Na razie, Mario, jest nieprzyjacielem duszy i gnębi ją do końca, aż popełni wszystkie grzechy.

(*Pistis Sophia* 111, PS pp.283-284, PSGG p.236)

Umysł poprycha duszę w stronę świata, a Moc wewnętrzna, czyli Duch, ciągnie ją w stronę Boga. Nawet, gdy człowiek odpoczywa i śpi, ten *sfałszowany duch* nadal przedstawia mu pragnienia związane ze światem.

Z odpowiedzi Jezusa wynika, że dusza w ten sposób żyje aż do momentu śmierci ciała, a przebieg popełniania grzechów śledzą *karzący ekonomowie* – administratorzy umysłu, czyli niższe moce w królestwie Szatana. Można również powiedzieć, że świadkiem wszystkich uczynków duszy jest sam umysł otrzymujący odpowiednie impresje. Wtedy, w czasie śmierci, dusza zabierana jest przez *karzących poborców*, przez anioły śmierci, a następnie sądzona i zsyłana do miejsca odpowiedniego do popełnionych czynów, np. do piekła. Jezus mówi dalej, że na tym etapie *sfałszowany duch* sam staje się przewodnikiem duszy, a ona zmuszona jest iść tam, gdzie on ją prowadzi. Dalej czytamy:

A sfałszowany duch zabiera duszę, bo jest jego zadaniem umieszczenie jej w warunkach odpowiednich do oczyszczenia się z grzechów, które za jego sprawą popełniła. I jest bardzo wrogi w stosunku do niej.

(*Pistis Sophia* 111, PS p.284, PSGG p.237)

Po zakończeniu kary w piekle, dusza prowadzona jest przed władcynię odpowiedzialną za nowe narodzenie, po czym jej *poborcy* (pomocnicy) wracają duszę w ciało, które jest odpowiednio do popełnionych przez nią grzechów. I zaprawdę powiadam ci, że nie uwolni duszy od tego zmieniania ciał, zanim nie zakończy ona swojego ostatniego cyklu w zależności od tego, co jej się należy.<sup>28</sup>

Jezus podsumowuje swoją odpowiedź słowami podobnymi do zapisanych u Matusza:  
*Zaprawdę ci powiadam: Nie wynijdziesz stamtąd, póki byś nie oddał do ostatniego pieniązka.*<sup>29</sup> Częsta obecność tego zdania w ówczesnej literaturze ukazuje, jaką estymą cieszyło się to powiedzenie Jezusa wśród wczesnych chrześcijan.

Następnie opisywana jest wewnętrzna podróż duszy, która otrzymała sekret światła i nie padła ofiarą sfalsowanego ducha podczas życia w ciele. W poniższym fragmencie ogólnym mianem przeznaczenia określa się gromadzoną przez duszę w czasie niezliczonych inkarnacji i magazynowaną w umyśle karmę (grzechy), która dotychczas nie miała okazji wyrazić się jako los jakiejś inkarnacji. Jezus mówi:

Poza tym, jeśli znajdzie się dusza, która nie postępuowała za sfalszowanym duchem w jego działaniach, dobrą się staje i otrzymuje sekret światła (inicjacje), a kiedy przychodzi czas jej wyjścia z ciała, sfalszowany duch postępuje za taką duszą.

Sfalszowany duch wraz z przeznaczeniem idzie za duszą po drodze, którą ma ona iść na Wyżyny. A zanim będzie mogła udać się na Wyżyny, dusza odprawia misterium wyzwolenia się z pieczęci i wszystkich więzów sfalsowanego ducha, którymi archonci przywiązali go (tzn. sfalsowanego ducha) do duszy. A gdy je odprawi, więzy sfalsowanego ducha zostają rozwiązane, przestaje on wchodzić do tej duszy i uwalnia ją. [...]

Gdy nastąpi odprawienie misteriów uwolnienia się duszy od pieczęci i wszystkich więzów sfalsowanego ducha, przestaje on wchodzić w duszę i przestaje się z nią wiązać. W tym samym czasie dusza odprawia misteria i uwalnia przeznaczenie (aby powróciło) na swoje miejsce w obecności archontów, którzy są na drodze Środka. I odprawiając misteria, uwalnia sfalszowanego ducha w tym samym miejscu, w którym została do niego przywiązana.

(*Pistis Sophia* 112, PS pp.286-287, PSGG pp.238-239)

Kiedy dla zainicjowanej duszy, która nie została wyprowadzona na manowce przez sfalsowanego ducha, przychodzi czas opuszczenia ciała, umysł idzie wraz z nią podczas jej wstępowania w kierunku Wyżyn, wiecznego królestwa, czyli Boga. W trakcie tej podróży napotykają punkt, gdzie umysł (sfalszowany duch) wraz z wygrawerowanym przeznaczeniem, tzn. magazynem grzechów, zostaje uwolniony i pozostawiony z tyłu. Powracają one do miejsca swego pochodzenia, do archontów, od których pochodzą. Odprawianie misteriów oznacza, że dusza posiada święte hasło Słowa, które otwiera wszystkie drzwi do Wyżyn leżących ponad domeną umysłu, czyli poza zasięgiem Szatana. To właśnie jest to otwór się sezamie, które przeprowadza duszę przez wszystkie bariery i bramy wewnętrznego wznoszenia. Wówczas dusza uwalnia się od wszystkiego i naga błyszczy swą wspaniałą światością. Czytamy dalej:

I w tym momencie dusza staje się wielkim przy płynem światła, które jasno świeci. Zaś karzący poborcy, którzy wydobyli ją z ciała, boją się teraz jej światła i padają na twarz. W tym momencie dusza staje się wielkim przy płynem światła i jest całkowicie uskrzydlona światłem, i przenika wszystkie regiony archontów oraz wszystkie ich stopnie światła, aż dojdzie do regionu swego Królestwa.

(*Pistis Sophia* 112, PS p.287, PSGG p.239)

Karzący poborcy, którzy kiedyś sprawiali duszy tak wiele cierpień, wracającą ją do piekła oraz do coraz to nowego ciała, boją się teraz jej kryształowej wspaniałości i jej odzyskanej godowej szaty. Dusza jest teraz tak potężna, że jej świadomość przenika wszystkie regiony archontów i wszystkie ich stopnie światła. Innymi słowy, dusza posiada większą moc od Szatana i wszystkich jego archontów, czyli władców i administratorów. Osiągnięte oświecenie daje duszy całą wiedzę o wszystkich światach Szatana. Jezus mówi dalej:

A dusza oddaje im ich przeznaczenie, mówiąc: *Weźcie sobie z powrotem wasze przeznaczenie, bo odtąd nie zamierzam już przychodzić do waszych regionów. Odtąd będę wam obca na zawsze, ponieważ idę właśnie do miejsca, gdzieś się narodziła. [...]*

I mówi im jeszcze: *Weźcie sobie swojego sfalszowanego ducha, albowiem odtąd nie będę przychodzić do waszych regionów i będę wam odtąd obca na zawsze.*

(*Pistis Sophia* 112, PS pp.289-290, PSGG p.241)

Dusza oddaje sfalszowanego ducha i złączone z nim przeznaczenie mówiąc, że już nie będzie więcej przychodziła do światów umysłu, ponieważ idzie na zawsze do wiecznego królestwa, aby tam dostąpić należnego jej „dziedzictwa”.

Jak widzimy, w powyższych fragmentach Jezus opowiada historię wyzwolenia duszy z więzów umysłu, ze światów Szatana oraz uwolnienia jej od zakumulowanych skutków działań dokonanych w nieskończonych przeszłych inkarnacjach. To jest początek prawdziwego zbawienia, którego punktem kulminacyjnym jest zjednoczenie z Bogiem.

Określenie *sfałszowany duch* jest specjalnie trafne, ponieważ umysł wysuwając siebie do przodu pod postacią ego – jako poczucie indywidualnej jaźni – usurpuje sobie prawo do zajmowania miejsca duszy, która jest prawdziwą, wyższą jaźnią. W wyniku takiej maskarady, człowiek pada ofiarą oszustwa i skłania się do działań, które są pozornie dla jego dobra, choć w rzeczywistości jest akurat odwrotnie. Ego jest fałszywą jaźnią, a *sfałszowany duch* to umysł, który powoduje odłączenie od Boga i jest podstawową bronią Siły Negatywnej w jej zwodzeniu dusz, bowiem to właśnie małe *ja*, które działa w tym świecie, jest agentem Szatana. Czyż można się zatem dziwić, że Jezus powiedział, że *jesteście z ojca Dyjabła*. Taka oto jest sytuacja nas, ludzi.

### *Pijany, szalony i beztroski*

Mystycy wszystkich krajów i czasów twierdzą, że dusze złapane w sidła koła narodzin i śmierci zapadły w sen lub wpadły w dziedzinę zapomnienia. Korzysta się również z innych metafor mówiąc, że są upojone i szalone w swej nieposkromionej goniwie za rzeczami materiałnymi, które nieustannie wymykają się i nie dają się uchwycić. Ich duchowa ciemnota powoduje, że nie zdają sobie sprawy ze swego prawdziwego dziedzictwa i dlatego przeżywają życie tylko po to, aby umrzeć. W *Ewangelii Tomasza* Jezus mówi:

*Stanąłem pośrodku świata i ukazałem się im w ciele. Zostałem ich wszystkich opitych i nie znalazłem wśród nich spragnionego (Boga). Dzieci ludzkości są bólem mojej duszy, bo ślepe są ich serca i nie widzą, bo puste przyszły na ten świat i puste zamierzają go opuścić. Lecz na razie trwają w upojeniu. Gdy otrząsną się ze swojego winna, wtedy będą żałować.*

(*Ewangelia Tomasza* 28, NHS20 p.65, OLAG p.50, por. z PL-ET)

Mistrzowie przychodzą do tego świata i widzą, że każdy w szaleńczym upojeniu goni za mirażami. Ludzie przychodzą tu z pustymi rękami i z pustymi stąd odchodzą, ale w międzyczasie upajają się umysłem i zmysłami. Dopiero kiedy odurzenie tym *winem* przeminie, człowiek żałuje i szuka ścieżki duchowej. Ukażane to zostało w jednym z manichejsko-chrześciijańskich psalmów, gdzie Jezusa zwie się Zbawicielem i Mediatorem. A oto co czytamy:

Przyjdź mój Panie Jezu, Zbawco dusz,  
który wybawiłeś mnie z pijaństwa  
i Błędu (Iluzji) tego świata.

Tyś Mediatorem jest, któregośm ukochał od młodości mojej,  
a twoje Światło świeci we mnie jako lampa gorejąca.

Tyś odegnał ode mnie nieświadomość Błędu,  
tyś nauczył mnie chwalić Boga i jego Świątość.

Od siebie odróżniłem tą parę drzew i tą parę królestw;  
gorzki zdrój od świętej treści Boga.

Światło od Mroku odróżniłem,  
a życie od śmierci.

Odróżniłem Chrystusa i Kościół  
od fałszu tego świata.

Poznałem duszę moją i to ciało, które na niej leży,  
że są one sobie wrogiem sprzed początku Stworzenia [...]

Ciało śmiertelne i dusza nigdy nie są w zgodzie.

Bóg tego eonu (Szatan)  
zamknął serce niewierzącym,  
zatopił ich w swym Błędzie  
i fałszu pijaństwa.

Sprawił, że bluźnią przeciw Bogu Prawdy,  
Jego Mocy i Jego Mądrości.

(*Psalm CCXLVIII, MPB pp.56-57*)

Zwróćmy uwagę, że *bluźnienie przeciw Bogu Prawdy, Jego Mocy i Mądrości* następuje wtedy, gdy odwróciśmy się od Boga, a zwrócimy do świata. W innym z tych psalmów *pijaństwo i bluźnienie* zwane jest *szaleństwem*. Czytamy:

Przyjdź, mój Zbawco, Jezu, nie opuszczaj mnie.

Błakalem się po całym świecie  
i świadkiem byłem jego rzeczy.

I widziałem, że wszyscy ludzie  
biegają na przόno tam i z powrotem.

O, jak długo ma ten zły geniusz panować  
i szaleństwo ciemności,

do którego zostali przywiązani?

Albowiem ci zapomnieli Boga,  
którzy przyszli i oddali się śmierci.

(*Psalm CCXLIV, MPB p.51*)

oraz:

Od czasu jak zostałem spętany ciałem, zapomniałem o swojej boskości.

Zmuszony do wypicia czary szaleństwa,  
zmuszony zostałem do buntu przeciw mojej własnej jaźni.

Moce i księstwa przychodzą wewnątrz,  
a uzbroili się przeciwko mnie.

Mój Panie Jezu, nie opuszczaj mnie.

(*Psalms, MPB p.117*)

Wszystkie te fragmenty powtarzają to samo. Dusze zostały związane przez Szatana oraz jego *moce i księstwa* w labiryncie narodzin i śmierci. Są tutaj pijane i szalone, zapominając kim w rzeczywistości są, bluźnając przeciwko Najwyższemu Panu swoimi niskimi, materialnymi zachciankami. Jedyną ucieczką jest opieka oferowana przez kogoś, kto jest panem nad tymi mocami.

## *Czara zapomnienia*

Literacki trend ukształtowany pod wpływem wykładów oraz sesji pytań i odpowiedzi prowadzonych przez duchową postać Jezusa – jak przekonaliśmy się dotychczas z zacytowanych fragmentów *Apokalipsy*, takich prac jak: *Apocryphon of John* i *Pistis Sophia* oraz *Dialogów ze Zbawicielem* itp. – zyskał sobie znaczne naśladowictwo wśród chrześcijańskich gnostyków. Być może również prace te są odzwierciedleniem prawdziwych sesji tego rodzaju z udziałem żyjącego Jezusa, zawierając niektóre z jego wykładów i odpowiedzi zapisanych za jego życia. Z tego gatunku prawdopodobnie *Pistis Sophia* zawiera najwięcej i najbardziej jasnych wzmianek o reinkarnacji, z których parę już zdążyliśmy poznać.

Ściśle mówiąc zatytułowanie całości jako *Pistis Sophia* (dosł. wiara-mądrość) jest nieco mylące, bo ta nazwa związana jest tylko z dwoma pierwszymi traktatami całego kodeksu. Pozostałe traktaty noszą tytuł *Books of the Saviour* i wśród innych spraw relacjonują przebieg sesji pytań i odpowiedzi odbywających się pomiędzy powstały z martwych Jezusem a jego uczniami. Nie wiemy, do jakiego stopnia dialogi te są historycznie akuratne, ale podobnie jak w przypadku innych antycznych dokumentów, w tym również Ewangelii kanonicznych, mówią nam one, co w tamtych czasach ludzie uważali za nauki Jezusa.

W *Księdze Zbawiciela* szereg odpowiedzi Jezusa dotyczących reinkarnacji pada na pytania tego lub owego ucznia, którzy zainteresowani są losem ludzi zachowujących się w określony sposób. Pytania i odpowiedzi są bez wątpienia podstylizowane, a za nimi następuje powtarzająca się formuła, której nie należy brać dosłownie. W każdym razie wskazują one na zasadę odradzania się w odniesieniu do działań jednostki. Na przykład, zapytano Jezusa o los oszczerzy, mordercy, złodzieja, chama itp. Odpowiedzią na każde z tych pytań jest opis różnych nieprzyjemnych doznań, których dusza będzie musiała doświadczyć w jakimś piekielnym regionie, po czym otrzyma inkarnację w ludzkim ciele z możliwością występowania rozmaitych defektów. Jedni rodzą się chromi, inni zdeformowani, jeszcze inni ze skłonnościami do różnych kłopotów itp. Na przykład, odrodzenie się tego, który rzuca klątwy na innych, odbędzie się następująco:

I przychodzi Jalouham, ten, który daje duszom czarę zapomnienia, przynosząc kielich pełen wody zapomnienia i daje go duszy, a ona pije i zapomina o każdym regionie i o wszystkich regionach, w które weszła (od czasu śmierci). I wracona jest w ciało, w którym spędzać czas będzie, dręcząc się w swym sercu nieustannie. Taka jest kara dla człowieka, który rzuca klątwy.

(*Pistis Sophia* 144, PS p.374, PSGG p.315)

*Czara zapomnienia* jest przenośnią zaczerpniętą z mitologii greckiej. Zgodnie z mitem rzeka Lete przepływająca przez Hades jest rzeką zapomnienia i każdy, kto się z niej napije, zapomina całą przeszłość. Mit ten jest metaforą zapomnienia, którego doznaje dusza, która odradza się w tym świecie, przy czym zapomina nie tylko swoje dawne wcielenia i grzechy, ale również swoje boskie pochodzenie.

Po szeregu podobnych wyjaśnień Jan pyta Jezusa o los kogoś, kto dokonywał samych dobrych uczynków, ale nie otrzymał inicjacji, która pozwoliłaby mu na przejście archontów królestwa Szatana. Jan pyta:

A z człowiekiem, który nie popełnił grzechu, lecz ciągle robił добро, a nie doszczętnie twego misterium w celu przejścia archontów, co się stanie, kiedy wyjdzie z ciała?

(*Pistis Sophia* 147, PS p.381, PSGG p.322)

Jezus odpowiada, że kiedy ten człowiek umrze, najpierw spędzi jakiś czas wewnętrznych światach, a następnie, podobnie jak inni, otrzyma do wypicia czarę zapomnienia, po której jednak dostanie czarę trzeźwości:

Potem pborca przynosi również czarę wypełnioną zrozumieniem i mądrością, a jest w niej i trzeźwość. Daje ją duszy, a jest ona wrzucona w ciało, które nie zazna snu, ani nie może zapomnieć, z powodu tej czarnej trzeźwości, która jej została dana. Lecz będzie to dla jej serca jak ciągła udręka, ażeby poszukiwać tajemnicy światła dotąd, aż ją znajdzie i odziedziczy wieczne Światło.

(*Pistis Sophia* 147, PS p.383, PSGG p.323)

Nagrodą za czyste życie jest dla duszy wielka nostalgia – tęsknota za duchową prawdą, która nieustannie pcha ją naprzód w poszukiwaniach i kwestionuje wszystko inne, dopóki nie znajdzie sekretu Świata, tzn. dopóki nie uzyska inicjacji, w wyniku której może wrócić do Boga, za pomocą której odziedziczy wieczne Światło. Taka dusza nigdy nie zaśnie całkowicie, nie da się zwariować, ani nie zapomni swego boskiego dziedzictwa. Zawsze coś się w niej odzywa i inspiruje ją do poszukiwań boskiej Rzeczywistości.

W zakończeniu serii pytań i odpowiedzi Jan pyta jeszcze, co będzie z człowieka, który wprawdzie popełnił wszystkie rodzaje grzechów, ale na koniec przyszedł do Zbawiciela i otrzymał sekrety Świata:

Jan rzekł: Czy możliwym jest, ażeby człowiek, który popełnił każdy grzech i każdą nikczemność, ale na koniec znalazł sekrety Świata, został zbawiony?

Jezus rzekł: Taki, który popełnił każdy grzech i każdą nikczemność, a znajduje sekrety Świata, uprawia je i dopełnia ich oraz nie ustaje w nich, ani nie popełnia grzechów, odziedziczy Skarb Świata.

(*Pistis Sophia* 148, PS p.383, PSGG p.324)

Jezus odpowiada, że jeśli taka dusza dopełni wszystkiego, czego się oczekuje od niej po inicjacji, jeżeli przeżywa życie w czystości i właściwie, jeśli sumiennie uprawia duchowe praktyki, wówczas odziedziczy Skarb Świata – innymi słowy, zostanie zabrana z powrotem do Boga.

Podczas innej odpowiedzi zapisanej we wcześniejszej części cytowanych dialogów, Jezus mówi Andrzejowi, że ponieważ przeszli takie cierpienia w toku reinkarnacji, w wyniku *przemieszczania się do rozmaitych ciał*, ponieważ odłączyli się od świata i zostali zainicjowani otrzymując sekrety oczyszczania – on i inni uczniowie pójdą na Wyżyny. A oto co czytamy:

A na ten czas, ty Andrzeju i wszyscy twoi bracia, twoi współuczniowie, ze względu na wasze wyrzeczenia i wszystkie wasze cierpienia, którychście wszędzie doznawali, i wasze zmiany miejsc, i wasze przechodzenia z ciał do ciał, i ze względu na wasze wszystkie nieszczęścia i zmartwienia oraz za to, że po tych wszystkich wydarzeniach otrzymaliście tajemnicę oczyszczania, staliście się najczystszym, doskonale oczyszczonym światłem. Z tego powodu pójdziecie zatem na Wyżyny, wstąpicie do wszystkich regionów wszystkich wielkich emanacji Świata, i zostaniecie władcami (królami) w wiecznym królestwie Świata.

Lecz kiedy wyjdziecie z ciała i pójdziecie na Wyżyny, i dotrzecie do miejsca archontów, a oni wszyscy będą się was wstydzić, albowiem wy wydobyliście się z mątowych ich materii i staliście się teraz światłem czystszyim niż oni wszyscy.

(*Pistis Sophia* 100, PS p.252, PSGG p.209)

I nie tylko pójdą do Świata stając się *władcami* w wiecznym królestwie Boga, ale w trakcie tego procesu wykroczą daleko poza wszystkich niższych władców (*archontów*) Stworzenia.

Ci archonci będą się was wstydzić, ponieważ dusze z materialnych dołów są teraz tak czyste, że mogą przewyższyć wszystkich tych pomniejszych władców.

### *Transmigracja duszy*

W naszych ogólnych rozważaniach na temat reinkarnacji dotykamy na koniec zagadnienia, które dla wielu ludzi jest najtrudniejsze do przyjęcia. Co charakterystyczne, mistycy propagujący ścieżkę Słowa nauczają, że dusza schodzi do niższych form – tzn. podlega transmigracji, albo jak zwali ją greccy filozofowie, metempsychozie. Wynika z tego, że dusza nie tylko powraca do tego świata, lecz może również zejść w dół skali i narodzić się jednym z niższych rodzajów. Trudno się w takim razie dziwić, że ciała materialne zwane były grobami, więzieniami, lochami i dziurami.

Nie potrzeba zbyt wiele arytmetycznej wiedzy, żeby zdać sobie sprawę z faktu, iż ludzka populacja na świecie podlega nieustannym zmianom. W obecnych czasach oraz w toku kilku wcześniejszych tysiącleci obserwujemy, że ta populacja na ogół się powiększa. Jeżeli przyjmujemy reinkarnację jako zasadę kontynuacji życia, powstaje całkowicie oczywiste pytanie: „Skąd się w takim razie te dusze biorą?” Spotyka się sugestie, że przychodzą w celu inkarnowania się na Ziemi z niebiańskich regionów, jednakże nawet pobiczny rzut oka na świat mówi nam, że nowy napływ populacji nie wykazuje zbyt niebiańskich tendencji. W samej rzeczy wydaje się, że dzieje się właśnie coś wręcz przeciwnego. Świat staje się coraz bardziej egoistyczny, materialistycznie ukierunkowany, a nawet brutalny i pełen przestępcości.

W miarę jak ludzka populacja zwiększa się, jednocześnie obserwujemy zmniejszanie się liczebności niższych rodzajów życia, a zwłaszcza większych zwierząt. Na przykład od wcześniejszych lat XX wieku zmotoryzowany transport wyeliminował miliony koni. Każdy w dzisiejszych czasach jest świadomogromnego środowiskowego wpływu ludzkiego „postępu” w czasie ostatnich stu lat – czy zatem rozrost ludzkiej populacji można tłumaczyć po prostu transmigracyjnym wyniesieniem się dusz z niższych form?

Mistycy podkreślają, że prawo przyczyny i skutku jest surowe. *Zaprawdę ci powiadam: Nie wynijdiesz stamtąd, póki będziesz oddał do ostatniego pieniążka.*<sup>30</sup> Za wszystkie czyny i pragnienia trzeba odpowiedzieć, a nic nigdy w Naturze nie ginie i nie marnuje się. Każdy z nas w swoim życiu napotkał ludzi, których umysły są niskie i bestialskie, których myśli płyną na falach wściekłości, nienawiści, goryczy, chciwości, żądzy, egoizmu i wielu innych niskich emocji. Jednocześnie znamy zwierzęta – psy, koty, konie – których natura jest nieegoistyczna, czuła, uważająca i opiekuńcza. Po śmierci jednej formy materialnej umysł nie posiada odpowiedniej struktury wokół siebie i jest automatycznie ściągany do formy najbardziej przystosowanej do jego wewnętrznych tendencji. Występny człowiek może więc odrodzić się w ciele jakiegoś drapieżnego zwierzęcia, które mu pozwoli na przepracowanie się jego pragnień. I tak dalej. Również przeznaczenie formy, w którą umysł i dusza wcielają się, jest determinowane impresjami wycisniętymi w umyśle.

Mistycy mówią jednak, że ludzka postać jest bardzo specjalną możliwością, bo w żadnej innej formie dusza nie może rozpocząć powrotnej podróży do Boga. Ludzka forma jest obdarzona i pobłogosławiona zdolnością dyskryminacyjną. Metaforycznie rzecz biorąc, człowiek jadł owoc wiedzy z drzewa wiadomości dobrego i złego, w wyniku czego posiada zdolność dokonywania wyboru pomiędzy dobrem a złem w swoich wszystkich działaniach. Właśnie

ten wybór – choć ograniczony ze wszech stron okolicznościami i przeznaczeniem – pozwala człowiekowi decydować wewnętrznie czy ma skierować się w stronę Boga, czy świata; w stronę Boga czy mamony. Jezus powiedział:

*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował; albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi; nie możecie Bogu służyć i mamonie.*  
(Mat. VI:24)

Tyle człowiek ma wolnej woli: szukać Boga, albo się Go wyprzeć. Wolna wola jest mocno uwarunkowana przeszłością i determinuje teraźniejszość, ale jakby nie była zdławiona, człowiek został stworzony z tą możliwością dyspensy i błogosławieństwem. Z boskiego punktu widzenia, taki jest właśnie cel stworzenia przez Niego ludzkiej postaci.

Inne rodzaje form życia nie posiadają tego przywileju. Są stworzeniami kierowanymi instynktem i im niżżej się znajdują, tym ich stopień świadomości jest mniejszy i tym bardziej są ograniczone zaprogramowanymi dla nich wcześniej instynktami. Można powiedzieć, że ich mentalny aparat jest inny od tego, który posiada człowiek. Jak powiadali zarówno greccy mistycy, jak i inni, dusza jest ta sama, ale płaszcz i inne szaty, w które została odziana, zostały inaczej uszyte.

Dlatego znalezienie się w ludzkiej postaci jest cenną okazją, której nie wolno zmarnować. Takie jest znaczenie przypowieści o trzech sługach, z których każdy otrzymał pewną sumę w celu jej zainwestowania. Poniżej czytamy słowa pana, który o tym z nich, który zaprzepaścił daną mu okazję, wyraził się w sposób następujący:

*Przetoż weźmijcie od niego ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów.*

*(Albowiem każdemu, który ma, będzie данo, i obfitować będzie; a od tego, który nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęto.)*

*A niepożytecznego sługe wrzućcie do onych ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*  
(Mat. XXV:28-30)

Tym, co ludzka istota, potencjalny sługa Boży, *ma*, jest ludzka postać. Jeśli jednak nie korzysta z niej dla swojego dobra i nie szuka Boga – a więc nie spełnia zadania, dla którego został wyjątkowo przez Boga stworzony – forma ta zostanie mu odjęta i straci tę możliwość. Jezus ma to samo na myśli, gdy mówi do swoich uczniów na temat tych, którzy nie pojmują i nie przyjmują jego nauk:

*A on odpowiadając, rzekł im: Wan dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego, ale onym nie dano;*  
*Albowiem kto ma, będzie mu dano, i obfitować będzie, ale kto nie ma, i to, co ma, będzie od niego odjęto.*  
(Mat. XIII:11,12)

Znając obfitość elementów miłości i współczucia w naukach Jezusa, wypowiedź ta może się wydawać zbyt szorstka. Jednakże Jezus ukazuje tu zasadniczą różnicę, jaka występuje pomiędzy litością Mistrza a sprawiedliwością Siły Negatywnej. Ci, którym *dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego* są osobistymi uczniami Mistrza. Są oni tymi, którzy *mają* i to im będzie dawane więcej i więcej z jego skarbca, aby na koniec dostać wszystko i być odprowadzonymi do Boga. Lecz ten, *kto nie ma* straci nawet to, co ma – innymi słowy utraci możliwość wynikającą z posiadania ludzkiej postaci i może się nawet stoczyć w dół drabiny ewolucji, aby wcielić się w niższe formy życia.

Jak podkreśla autor *Ewangelii Filipa*, każda dusza automatycznie postępuje według zasady „*swój do swego*”, a jednostka może otrzymać pomoc i miłość tylko od innej jednostki, która jest na tym samym poziomie. Jeżeli zatem zostajesz zwierzęciem, to pod względem duchowym nie masz nikogo, kto mógłby ci przyjść z pomocą. A oto co czytamy:

Istoty ludzkie łączą się (dosł. „parzą się”) z ludzkimi istotami. Konie parzą się z końmi, a osły z osłami. Osobniki jednych gatunków zazwyczaj parzą się z osobnikami tych samych gatunków. Tak samo duch jednoczy się z duchem, a światło wtapi się w światło. Jeżeli urodziłeś się człowiekiem, kochać będą cię ludzie. Jeśli stalesz się duchem, będziesz zjednoczony z duchem. Jeżeli stanesz się światłem, wtopisz się w światło. Jeżeli zaś stanesz się jednym z tych, którzy należą wyżej, ci, którzy należą wyżej, będą z tobą. Jeśli stanesz się koniem, osłem, wołem, psem, owcą lub innym ze zwierząt, które są na zewnątrz lub poniżej, wówczas ani ludzka istota, ani duch, ani światło nie będą w stanie cię kochać. Ani też ci, którzy należą wyżej, ani ci, którzy należą do wewnętrz, nie będą mogli w tobie pozostać, a ty nie będziesz miał z nimi części.

(*Gospel of Philip* 78-79, GS p.349, NHS20 pp.199-201, por. z PL-EF)

Unikalność ludzkiej postaci jasno przedstawia chrześcijański filozof, Justyn Męczennik z połowy II w. w swym *Dialogu z Żydem Tryfonem*. Książka zawiera dialog podany w klasycznym, greckim stylu, pomiędzy Justynem a Żydem Tryfonem, na temat doktryn chrześcijańskich. Nie mamy wprawdzie pewności jak wiele z tego tekstu – o ile w ogóle coś – można udokumentować historycznie, niemniej jednak nas interesuje, ważna z punktu naszych rozważań, treść.

Zanim zaczniemy czytać ten tekst, musimy sobie zdać sprawę z faktu, że terminy oznaczające umysł, duszę, inteligencję, osobowość, istnienie, ego itp. zazwyczaj są pozamieniane przez uczonych, filozofów i tłumaczy zarówno starożytnych, jak współczesnych. To często wprowadza zamieszanie przy czytaniu antycznych tekstów i to niezależnie od tego czy w przekładzie, czy w oryginalnej wersji. Nawet i obecnie takie określenia jak „umysł”, „dusza” i „duch” posiadają szeroki zakres znaczeniowy w zależności od kontekstu i od tego, kto je stosuje. Na przykład Justyn Męczennik, który był filozofem i teologiem, a nie mistykiem, wprawdzie ukazuje duszę jako boską, nieśmiertelną esencję w człowieku, ale nie jest całkiem jasnym, co pojmuje jako umysł, ponieważ mówi on, że umysł jest zdolny zobaczyć Boga. Nie szkodzi to jednak całości dialogu, który tutaj przytaczamy, włączając się weń w momencie, gdy Tryfon i Justyn dyskutują czy to dusza, czy cielesne zmysły mogą ujrzeć Boga:

„Czyżby zatem,” – mówi Tryfon – „miała być taka i taka wielka moc w naszym umyśle? Albo czyżby człowiek nie mógł ujrzeć szybciej zmysłem? Czy umysł człowieka widzi Boga cały czas, jeśli nie jest pokierowany przez Ducha Świętego?”

„Oczywiście Platon mówi,” – odrzekł – „że oko umysłu ma taką naturę i zostało dane z tego powodu, abyśmy, kiedy umysł jest czysty, mogli widzieć tę prawdziwą Istotę, która jest Przyczyną wszystkiego, co jest przez umysł postrzegane; która jest bez koloru, bez postaci, bez wielkości – jest naprawdę niczym, na czym cielesne oko mogłoby spocząć; lecz jest czymś w tym rodzaju, że jest poza wszelką esencją, niewypowiedzialną i niewytłumaczną, lecz sama prawa i dobra, wchodząca znienacka w dusze dobrze usposobione w nagrodę za ich pokrewieństwo (oddanie) i pragnienie zobaczenia Go.”

„Jakie pokrewieństwo,” – odparł – „jest pomiędzy nami a Bogiem? Czyżby dusza również była boska i nieśmiertelna, i była częścią tego królewskiego Umysłu (Nous Boga)? A nawet jeśli widzi Boga, czy zatem jest możlim dla nas wyobrażenie sobie Bóstwa w swoim umyśle i w ten sposób dostąpienia szczęścia?”

„Z pewnością,” – odrzekł.

„Czyżby wszystkie te dusze wszystkich żyjących istot pojmowały Go?” – zapytał – „a może dusze człowieka są takiego rodzaju, a dusze koni i osłów innego rodzaju?”

„Nie, dusze, które są we wszystkich, są podobne,” – odrzekł.

„W takim razie,” – powiedział – „czy konie i osły widzą lub widziały kiedyś Boga?”

„Nie,” – odrzekł – „ponieważ większość ludzi – za wyjątkiem tych, którzy będą żyć sprawnie i oczyszczeni przez prawość i wszystkie inne cnoty – nie zobaczy.”

„Czy to nie jest tak zatem,” – powiedział Tryfon – „że ze względu na swoje pokrewieństwo człowiek widzi Boga nie dlatego, że posiada (racjonalny) umysł, ale dlatego, że jest opanowany i prawy?”

„Tak,” – powiedziałem – „oraz dlatego, że posiada on to, czym postrzega Boga.”

„Jak to? Czy kozy i owce kogoś krzywdzą?”

„Nikogo w żadnym razie,” – odrzekłem.

„Zatem te zwierzęta zobaczą Boga zgodnie z tym, co mówisz.” – powiedział.

„Nie, albowiem ich ciała posiadają taką naturę, że są dla nich przeszkołą.”

Powiedział na to: „Gdyby te zwierzęta mogły posiąść mowę, bądź pewien, że bardzo słusznie wyśniabyby nasze ciała; lecz przedyskutujmy teraz takie zagadnienie i uznajmy to, co mówisz. Powiedz mi czy dusza widzi (Boga) tak długo jak jest w ciele, czy kiedy zostanie z niego usunięta?”

„Tak długo jak jest w postaci człowieka, ma możliwość osiągnięcia tego przy pomocy umysłu,” – ciągnąłem dalej – „lecz szczególnie wtedy, gdy zostanie uwolniona od ciała i będąc osobno sama bierze w posiadanie to, co była przyzwyczajona ciągle i w pełni kochać.” [...]

„A co cierpią ci, którzy zostali osądzeni jako niegodni tego widowiska?” – zapytał.

„Są uwieńczeni w ciałach pewnych dzikich bestii i taka jest ich kara.”

„Czy wiedzą oni, że z tego powodu są w takich postaciach i że popełnili jakiś grzech?”

„Nie wydaje mi się.”

„W takim razie nie wyciągną żadnego pożytku ze swojej kary, jak się zdaje. Poza tym, wydaje mi się, że nie są oni karani, dopóki nie są świadomi kary.”

„Oczywiście nie.”

„Z tego wynika, że dusze ani nie widzą Boga, ani nie przechodzą do innych ciał, albowiem, gdyby wiedziały, za co są karane, to obawiałyby się popełnienia nawet najgłupszego grzechu. Jednakże zgadzam się z tobą co do tego, że dusze widzą istnienie Boga oraz że prawi i pobożni są nagradzani.”

„Masz rację” – odrzekłem.

(Justin Martyr, *Dialogue with Trypho IV*, WJMA pp.91-93)

Z powyższego widzimy jasno, że Justyn przyjmował boskość, nieśmiertelność i naturalnie preegzystencję duszy oraz wierzył, że dusze zasiedlające ciała niższych gatunków są tymi samymi duszami, które są w ludzkich istotach. Jednakże podobnie jak Augustyn, nie jest on w pełni przekonany co do transmigracji. W każdym razie, sam fakt, że kwestia została poruszona świadczy, że we wczesnym okresie rozwoju filozofii chrześcijańskiej to zagadnienie było istotne.

Pytanie dotyczące braku wspomnień z wcześniejszych wcieleń jest również interesujące i często podnoszone przez ludzi mających wątpliwości co do reinkarnacji. Można tu jednak użyć argumentu, że przecież nie pamiętamy wielu zdarzeń z obecnego życia. Na ogół przywołujemy z pamięci – i w dodatku niedoskonale – jedynie najważniejsze momenty i sprawy, które najmocniej wbiły się nam w pamięć z jakiegoś powodu. Nawet zdarzenia poranka potrafią być zapomniane do wieczora, zaś większość naszych „wczoraj” szybko zapada w niepamięć. Gdybysmy mieli dźwigać wszystkie i kompletne wspomnienia wszystkich wydarzeń w naszym świadomym umyśle, bylibyśmy nieznośnie umęczeni z powodu mentalnego i emocjonalnego przeładowania – nie mówiąc już o efektach, jakie wywierałyby na nas pamiętanie wszystkich wydarzeń z poprzednich inkarnacji. Tak samo jak sen jest wymagany, aby posortować impresje minionego dnia, odsyłając wiele z nich do podświadomości, antrakt pomiędzy wcieleniami jest okresem niezbędnym do posortowania i zapomnienia.

Można argumentować, że wspomnienia z poprzednich inkarnacji pozwoliłyby nam na prowadzenie lepszego życia obecnie. Kwestia ta została podniesiona przez Justyna i Tryfona,

którzy doszli do wniosku, że – bazując na zasadzie, iż kara jest efektywna tylko wtedy, gdy karanemu znane jest przewinienie, za które jest karany – transmigracja mogłaby być hipoteycznie uzasadniona, gdyby dusza wiedziała, dlaczego musiała zstąpić do niższych form. Jeśli jednak nawykowo nie uczymy się nawet na błędach popełnionych w *tym* życiu i żyjemy sobie po staremu, czyż można oczekwać, że będącmy wyciągać właściwe wnioski z błędów popełnionych w *poprzednich* wcieleniach? Nawet w tym życiu często nie chcemy się zgodzić, że to nasze własne nastawienia i reakcje wpędzają nas w ten cały bałagan. Dowody powinny nas przekonywać, ale ludzka percepcja jest zamglona, a nasze ludzkie ego jest tak przewrotnie, że pomimo najbardziej oczywistych dowodów na popełnienie błędu, zaprzeczamy temu wobec siebie i bliźnich. Ludzki umysł nie zawsze jest czystym zwierciadłem, w którym mieszka niezakłócony rozsądek! Możemy naturalnie zaobserwować u innych, w jaki sposób ponoszą odpowiedzialność za wydarzenia, które je poprzedzają, lecz jakże często nie możemy ich dojrzeć w sobie!

Tak czy owak, jeżeli Bóg chce, aby to Stworzenie dalej trwało, to musi utrzymywać je w zgodzie z pewnymi regułami. Musi On do pewnego stopnia trzymać dusze w nieświadomości tego, co się dzieje. W przeciwnym bowiem wypadku, wszystkie one chciałby wrócić do Niego natychmiast i musiałby nastąpić koniec Stworzenia. Jest to część roli, jaka przypadła w udziale Szatanowi i jeśli szatan powstał sam przeciwko sobie i jest rozdzielony, nie może się ostać, ale koniec bierze.<sup>31</sup> Zapomnienie przeszłości i nieświadomość jej wpływu jest konieczne, jeżeli odzielenie od Boga ma trwać dalej, a koło narodzin i śmierci ma się dalej toczyć.

Poza tym, choć dusza może nie opanować pojedynczych lekcji, to jednak przekonujemy się, że te dusze, które wracają do Boga, nauczyły się lekcji podstawowej – a mianowicie, że odłączenie od Boga, któremu towarzyszy zapłatanie się w sieci umysłu i materii, co z kolei powoduje przechodzenie z jednego ciała do drugiego – jest bolesne. Ta podstawowa lekcja, którą trzeba koniecznie przerobić podczas istnienia w tym świecie, uczy nas, że ten ból można złagodzić jedynie poprzez powrót do Niego. Być może taki jest właśnie Boski zamysł co do cierpień i separacji?

### *Mani i Jezus*

Jedną z najbardziej intrugujących literatur okresu wczesnego chrześcijaństwa jest piśmennictwo manichejskie, którego zasoby zawierają pozycje poczepione niewątpliwie w czasach samego Maniego (216 – 277 AD). Jak wcześniej powiedziano, psalmy (czy raczej hymny) manichejskie często odnoszą się do Jezusa i dlatego są popularnie zwane chrześcijańsko-manichejskimi. Dlatego trudno się zaiste oprzeć mniemaniu, że niektóre z nich mogły zrodzić się w czasach Jezusa, aby następnie zostać zaadoptowanymi przez uczniów Maniego i jego następców, którzy rozpoznali w nich wątki nauczane przez ich własnego Mistrza.

Bez dalszych znalezisk antycznych manuskryptów chrześcijańskich prawdopodobnie nigdy się tego nie dowiemy. Wszelako jedna rzecz jest pewna, a mianowicie, że Mani nauczał wędrówki duszy w kręgu narodzin i śmierci, w tym również transmigracji do niższych form, aż do czasu spotkania doskonałego Zbawiciela, który doprowadza do jej wyzwolenia i powrotu do Boga. Uczył on również i tego, że Jezus przekazywał te same nauki – innymi słowy, mistyk prawie współczesny Jezusowi twierdzi, że Jezus też nauczał doktryny reinkarnacji i transmigracji. Jest to bardzo mocne świadectwo, bogato przedstawione w manichejskich dziełach występujących w językach partyjskim, koptyjskim i chińskim.

Po zapoznaniu się z metaforami popularnymi wśród mistyków tamtych czasów, psalmy chrześcijańsko-manichejskie niemal nie wymagają dalszych wyjaśnień i komentarzy. W jednym z nich autor błaga: *Chroń mnie w tym cielesnym życiu, Jezu. O Panie, zbaw mą duszę od narodzin i śmierci. Tron twój pełen jest miłości i blasku.*<sup>32</sup> Zaś wyrażając niedolę duszy złapanej w potrzask wcielenia w tym świecie, inny autor просi:

Któz uwolni mnie z wszystkich tych otchlani i więzień,  
w których gnieździą się żądze nie przynoszące przyjemności?

Któz wyniesie mnie ponad bałwany wzburzonego morza –  
ze strefy zwady, w której nie ma spoczynku?

Któz wybawi mnie od szczećk wszystkich bestii,  
które bez litości niszczą się i przerażają nawzajem? [...]

Któz wyprowadzi mnie poza odradzanie i uwolni od tych wszystkich (narodzin)  
oraz od wszystkich fal, w których nie ma spoczynku?

Płaczę za moją duszą i mówię: obym był wybawiony od tego  
i od przerażenia bestii pożerających się nawzajem!

Ciała ludzi i ptaków powietrznych,  
ryb morskich, czworonożnych stworzeń  
i wszystkich owadów [...]

Któz wyciągnie mnie poza nie i wybawi od nich wszystkich,  
ażebym nie wracał i nie zatracał się w tych piekłach?

Ażebym nie beczesił się w nich,  
ani żebym się więcej nie odradzał.

(Huwidagman Iva:1-9, MHCP pp.81-83)

Nie ulega wątpliwości, że w powyższym utworze autor opisuje reinkarnowanie się w ciałach zwierząt, ptaków i innych rodzajach form żywych, nazywając to wpadaniem w *otchlani, więzienia i piekła*, gdzie stworzenia polują, zabijają i pożerają się nawzajem. Przedstawiając ten świat inny autor pisze:

Niegodziwość ogarnie wszystkich jego mieszkańców  
i czeka ich zatracenie w piekle, gdzie litości nie ma.  
Któz wybawi mnie i zabierze od tego wszystkiego,  
abym nie był pożarty w otchlaniach piekielnych?

(Huwidagman Ivb:2, MHCP p.85)

Zaś w poniższym utworze świat jest zwany *otchlanią zniszczenia* oraz *ciemną doliną*:

Któz (mnie) zechce wybawić z otchlani zniszczenia,  
z ciemnej doliny, gdzie wszystko jest grubiańskie?  
Gdzie wszystko jest udręką i ukłuciem śmierci.

Pomocnika i przyjaciela tam nie znajdziesz,  
ani też nigdy nie zaznasz bezpieczeństwa.  
Wszystko jest pełne mroku i pełnej gniewu mgły;  
wszystko jest pełne wściekłości i litości tam nie ma;  
a wszyscy, którzy tam wchodzą, dostają głębokie rany.

Jest bezwodne wpośród posuchy  
i stwardniałe gorącymi wichrami.

Nikt nigdy złotej kropli wody tam nie znalazł.  
Któz wybawi mnie od tego i od wszystkich sztachów,  
i zabierze mnie daleko od całej niedoli piekła? [...]

[Ci, którzy tam mieszkają]

dostają niemilosierne ciosy w głębinach,  
a nie ma wyzdrawienia dla żadnej z ich chorób.

Żadne żądze, ani komfort bogactwa  
nie pomogą im w tym piekielnym miejscu [...]

Ani żadne idole, ołtarze i obrazy  
nie wybawią ich z tego piekła.

Są w opresji udręć i bezlitosnego [...]

Któż mnie zabierze daleko od tego,  
ażebym nie musiał się w tym nurzać  
i żebybym nie musiał staczać się  
i wpadać w każde gorzkie piekło,  
z którego wszyscy, którzy wchodzą  
nie mogą znaleźć drogi wyjścia.

(*Huwidagman V:1-6, 9-10, 19-20, MHCP pp.87-91*)

Dusze w tym świecie są *pełne mroku* i nie błyszczą swym przyrodzonym światłem, jak to się dzieje w wyższych światach. *Nie ma żadnej litości, ani zmiłowania*, bo wszystko odbywa się zgodnie ze sprawiedliwym prawem. *Wszyscy, którzy tam wchodzą, dostają głębokie rany* oznacza, że każdy jest ofiarą grzechu, czyli karmy – żadna dusza, która przychodzi tutaj nie może wymknąć się swemu przeznaczeniu. Żadne przyjemności i luksusy, żadne praktyki religijne nie mogą wybawić duszy od kłopotów fizycznej egzystencji. Nikt nie może znaleźć drogi wyjścia z tego labiryntu.

Są bez wątpienia ludzie, którym się może wydawać, że w przytaczanych utworach stosuje się przesadne stwierdzenia, bo autor naturalnie próbuje przyciągnąć uwagę czytelnika stosując odpowiednio dosadne sformułowania. Jednakże takim samym językiem posługiwali się również inni mistycy, opisując stan dusz, jakiemu podlegają w tym świecie. Powodowani współczuciem korzystają z takich środków w celu przebudzenia nas z głębokiego otumanienia. Jest to bowiem stan szaleństwa, zatrucia i odurzenia, zapomnienia oraz duchowej ignorancji, w którym olbrzymia większość dusz wcielonych tutaj się znajduje, będąc całkowicie nieświadomymi swojej żałosnej sytuacji. Co więcej, pisząc te utwory, autor robi to celowo i w dalszej części tego samego cyklu hymnów prezentuje odwrotną stronę medalu, kiedy Zbawiciel (nazywany Sternikiem) przychodzi, by przynieść uwolnienie zniewolonym duszom. A oto co czytamy:

A kiedy powtarzałem te słowa z duszą rozdygotaną,  
ujrzałem Zbawiciela jak przede mną zabłyśł.

I wszystkich ujrzałem Sterników,  
którzy zstąpili wraz z nim, by mą duszę ustawić w ordynku.

I wzniósłem me oczy w tamtą stronę  
i ujrzałem, że wszystkie śmierci ukrył Posłaniec.

Wszystkie spustoszenia stały mi się odległe  
i bolesne choroby odeszły ode mnie,  
i udręki zmartwień nimi sprawione.

Ich widok został ukryty,  
a ich mrok odleciał daleko.

Wszystko miało boską naturę, bez żadnego porównania.

[Świeciło tam] Światło, kuszące i miłe

przynoszące zadzwołenie ogarniające mój umysł.

W radości bezgranicznej on mówił ze mną,

wynosząc mą duszę z głębokiej niedoli.

A oto rzekł do mnie:

„*Przyjdź, duchu! nie bój się.*

*Jam jest twój Umysł* (dosł. Nous),  
*twoja radosna nowina nadziei.”* [...]

„*Jam jest Światłem, promienistym, pradawnym;*  
*twym Wielkim Umysłem (por. Vahman) i nadzieję zupełną.”*  
(*Angad Roshnan VI:1-10, MHCP pp.139-141*)

Zbawiciel ukazuje się zarówno zewnętrznie jako ludzka istota, jak i wewnętrznie w swej promiennej, świetlnej postaci. To *Nous*, czyli *Logos*, który jest esencją wszystkiego. Słowo *Vahman* wywodzi się z określenia *Vohu Mana* (dosł. Wielki Umysł, Początkowy Umysł) i było stosowane przez Zoroastra w miejsce terminów Słowo lub *Logos*<sup>33</sup>. W dalszej części utworu Zbawiciel powtarza obietnicę wszystkich Mistrzów:

*Z każdego Lochu wyciągnę ciebie,*  
*odciągając cię daleko od wszystkich ran [i nieszczęść].*

*Wyrowadzę cię z tych mąk i tortur.*

*Nie będziesz więcej czuł strachu przy każdym spotkaniu [...]*

„*Ukochany! O piękności mej jasnej natury!*

*Wyrowadzę cię z tego i ze wszystkich więzień.*

*Wybawię cię z całego zatracenia*

*i uleczę na zawsze ze wszystkich twoich ran.*

Doskonałym Światłem [wyczyszczę] ciebie

z całego brudu i zepsucia, które przejść musiałeś [...]

Nie mam już zamiaru cię zostawiać dłużej

w rękach Grzesznika (Szatana),

albowiem tyś mój własny, w prawdzie i na zawsze.

Tyś jest zakopanym skarbem,

głównym wśród mego bogactwa,

perłą, która ozdobą jest wszystkich bóstw.

A ja jestem prawością zasianą w członkach twoich

i w postawie twojej duszy –

zadowoleniem twoego Umysłu (dosł. Nous).

Tyś mój Ukochany, miłość w członkach moich;

i heroiczny Umysł,

esencją mych kończyn (części ciała).

Jestem Światłem twej całej struktury,

a dusza Twoja powyżej i podstawą życia.

Ze świętości moich członków zstąpiłeś

na początek, do mrocznych miejsc

i stałeś się ich światłem.”

(*Angad Roshnan VI:32-33,42-44,50-55, MHCP pp.143-149*)

Mistrz obiecuje uwolnić duszę od tortur narodzin i śmierci, wyrażając tym samym swoją dozgonną miłość do niej. Prawdziwym Mistrzem jest Światło, *heroiczny Umysł*, czyli *Nous*, a dusza jest jego *kończyną* – częścią tej Mocy. Innymi słowy Mistrz przychodzi w celu zbawienia swoich własnych *kończyn*<sup>34</sup>. Od samego początku, nawet gdy dusza zstępować do *mrocznych miejsc* tego świata, nie przestaje być jego częścią, a on przychodzi, aby ją odkupić, albowiem jest jego. A oto co Mistrz mówi dalej z wielkim uczuciem i współczuciem:

Za twoją sprawą Diadem rozpostarty został nad wszystkimi wrogami;  
ukazał się i utrzymywał władzę  
w czasie godzin tyranii.

Z twojego powodu była bitwa i drżenie  
we wszystkich niebach i mostach ziem.

Z twojego powodu uciekały wszystkie moce (archonci)

Z twojego powodu związane  
[książęta] i wszystkie moce [...]

„Z twojego powodu wypromieniowali Apostołowie (Posłańcy, Mistrzowie)  
i zamanifestował się ten, który objawił Światło powyżej  
i odsłonił korzenie ciemności.

Z twojego powodu bogowie wystąpili i widoczni się stali.  
Zwalili śmierć i obrócili ciemność.”

(*Angad Roshan VI:56-59,61-62, MHCP pp.149-151*)

Mistrz włącza się w „świętą wojnę” w imieniu duszy. *Wrogowie* to umysł i wszystkie *ciemne moce* Szatana, które zostają pokonane z pomocą *Apostołów*, czyli Posłańców Boga, Mistrzów przesyłanych do tego świata wyłącznie w celu ocalenia dusz. Czytamy dalej:

„Tyś podniosle Trofeum,  
Znak Świata, który zmusza ciemność do ucieczki.

A ja występuję, ażeby wybawić cię od Grzesznika (Szatana),  
ażeby uwolnić cię od bólu,  
i wnieść zadowolenie do twojego serca.

Wszystkim, czego pragniesz ode mnie, ja cię obdarzę.  
Odnowię twoje miejsce w najwyższym Królestwie.

Rozewrę przed tobą bramy wszystkich niebios  
i wygładzę twą drogę wolną od strachu i strapienia.

Wezmę cię z mocą i ogarnę cię miłością,  
a wieść cię będę do twojego Domu, do Błogosławionej Sadyby.

Na zawsze pokażę ci twoego szlachetnego Ojca;  
zawiodę cię do środka, przed Jego oblicze, w czystej szacie.

Pokażę ci Matkę Istot Świata;  
na zawsze będziesz żył w radosnej szczęliwości.

Ukażę ci świętych Braci,  
szlachetne [istoty,] którzy wypełnieni są szczęściem.  
Na zawsze będziesz [mieszkał] radośnie wśród nich wszystkich,  
u boku wszystkich Klejnotów i czcigodnych bogów.

Strach i śmierć nigdy już cię nie ogarną,  
ani zniszczenie, zmartwienie i niegodziwość.  
Będziesz miał spokój w Miejscu Zbawienia,  
w towarzystwie wszystkich bogów  
i tych, którzy żyją w pokoju.”

(*Angad Roshan VI:63-73, MHCP pp.151-153*)

Mistrz poniesie duszę za pomocą swojej własnej mocy przez wszystkie światy *Grzesznika* (Szatana), Księcia Grzechu. Zawiedzie duszę do Boga – do *Matki Istot Świata*. Przedstawi ją *świętym Braciom* – Mistrzom i innym czystym istotom, które zamieszkują tamte świetlne światy. Dusza już nigdy nie będzie musiała opuścić ich towarzystwa, ani wracać do tego świata. Taka jest obietnica wszystkich Mistrzów.

W innym, podobnym, ale bardzo uszkodzonym hymnie, Mistrz obiecuje wyzwolić duszę ze wszystkich buntowniczych mocy umysłu, czyli agentów Siły Negatywnej oraz wszystkich mocy, które operują w królestwie Szatana:

Wybawię cię od każdej z buntowniczych mocy,  
które porażają cię strachem.  
[Uwonię] cię od wszelkiego oszustwa i niepokoju [...]  
oraz męki śmierci; [...] od każdego posterunku [...] każdego nieprzyjaciela. [...] [Polożę koniec] działalności wszystkich sił niszczących i wszystkim chorobom, które straszą cię śmiercią.  
Powalę przed tobą wszystkich [...] i z każdego więzienia, które wiecznie cię więziło, wydostanę. [...] Uwolnię cię od wszystkich mocy, [...] a wszyscy księżeta [...] upadną przed tobą. [...] Ty nie upadniesz we wnętrzu, [...] gdzie wszystko jest pełne ognia, zmartwień i ciosów. Uwolnię cię z rąk dozorców piekła, [którzy nie mają] litości dla ducha i duszy.  
(Huwidagman VIa:3-4, 8-9, VIb:11-12, 14, 21-22, MHCP pp.95-101)

W jeszcze innym hymnie Mistrz zachęca duszę do wyjścia z ciała, które nazywa *domem nieszczęścia* i *uderką śmierci*, i powrotu do jej *ojczystego kraju*, czyli do domu Boga, z którego wyszła:

Chodź duszo, już się nie bój!  
Śmierć padła, a choroba uciekła daleko.  
Skończyły się już dni zmartwień, a ich strach zniknął w chmurach ognia.  
Chodź duszo, wystąp naprzód!  
Porzuć pragnienia domu nieszczęścia, który jest całym zniszczeniem i uderką śmierci.  
Zaprawdę wyrzuconaś została z twego ojczystego kraju.  
I wszystko, co przecierpiałaś w piekle, przeszłaś właśnie z powodu wyrzucenia z miejsca twego narodzenia.  
Podejdź jeszcze bliżej, w zadowoleniu, bez żalu; nie wylegij się zadowolona w tym „mieszkaniu śmierci”.  
Nie odwracaj się, ani nie patrz na kształty ciał, które leżą tam w marności - one i ich bliźni.  
Spójrz, oni wracają z każdym narodzeniem, każdą przechodzą agonię i każde duszne więzienie.  
Spójrz, oni odradzają się we wszystkich rodzajach stworzeń, a ich głos słyszalny jest w gorących westchnieniach.  
(Angad Roshnan VII:1-9, MHCP pp.155-157)

Mistrz ukazuje cierpienia towarzyszące odradzaniu się w różnych *rodzajach stworzeń*. Wyjdź! – ponąga duszę – z ponętnej piękności, która znika jak miraż, pozostawiając jedynie niesmak po sobie:

Podejdź jeszcze bliżej, niechaj cię nie trzyma  
to piękno, które znika we wszystkich swych przejawach.

Pada ono i topnieje jak śnieg w blasku słońca,  
nie ma żadnej stałości dla żadnej prawdziwej postaci.

Więdnie i pada jak złamana róża,  
która usycha w słońcu, której wdzięk jest zniszczony.

Przyjdź już ty, duchu, niechaj cię nie trzyma  
suma godzin i minionych dni.

Nie odwracaj się [od tego całego] zewnętrznego przedstawienia;  
pragnienie jest śmiercią i prowadzi do zniszczenia.

(*Angad Roshan VII:10-14, MHCP pp.157-159*)

Przyjdź już! – ciągnie dalej Mistrz – na Wyżyny, do twoego ojczystego kraju, twego prawdziwego rodzinnego domu. Twa rękojmia, twoje duchowe dziedzictwo oczekuje ciebie. Zapomnij o tym świecie i wszystkich mękach z nim związanych:

A więc przyjdź, duchu!  
Zawiódę cię na Wyżyny,  
[do twoego ojczystego kraju].

Pokażę ci twą rękojmię -  
nadzieję, za którą teskniłeś.

Pamiętaj, o duchu!

Spójrz na męki, które zrodziłeś  
szalem swoich ruinujących czynów.

(*Angad Roshan VII:15-17, MHCP p.159*)

Na koniec, w równie bardziej fragmentarnym utworze, którego większość nie istnieje, uczeń konkluduje:

Zbawiciel mojej duszy te sprawy mi objawił. [...]  
[Dnia tego] odchodząc przyszedł do mnie z litością  
i [wybawił mnie] od wszystkich mąk i więzień.

(*Huwidagman VII:10-11, MHCP pp.105-107*)

A poniżej, po dokonaniu pewnych rekonstrukcji niekompletnego rękopisu wychodzi na jaw, co Mistrz mówi duszy obiecując jej uwolnienie:

Wszyscy, którzy cię przerażają, padną w twej obecności;  
przytłaczające agonią potęgi będą trwać w uklonie.

Doprawdy przekroczyłeś ich granice  
i nie będziesz przetrzymywany na ich posterunkach.

Będziesz wybawiony od udręki, [...]  
nie wpadniesz do piekła, ani do [...]

[Nie będziesz leżał] już we wstrętnym ciele, [...]  
[nie będziesz już więcej znosić] tej [ciężkości]  
pośród wszystkich chorób [...]

Lecz przejdziesz bezpiecznie przez każdy [...]  
będziesz rządził w zadowoleniu

i wolności [na zawsze].

Wstępisz do Krainy [...]

i radować się będziesz zadowoleniem tego [...]  
Będziesz mieszkał w spokoju [...]

i udręka [nigdy cię nie ogarnie] więcej.  
(*Huwidagman VII:19-22, VIIIa:1-3, MHCP pp.107,111*)

Pomimo zaginionych kawałków przekaz jest całkiem jasny – Mistrz przeprowadzi duszę przez dominium każdego władcy i przez każdą przeszkodę, doprowadzając ją do krainy wiecznego spoczynku. Nie mamy wątpliwości, że te pisma zrodziły się w sercu wiernego ucznia. Nie ma tu religijnej litanii lub ceremonialnych słów, lecz sama treść wypowiedziana przez kogoś, kto znalazł Mistrza. W tym konkretnym przypadku tym Mistrzem był prawdopodobnie Mani.

Wkrótce po odejściu Maniego i naznaczonych przezeń sukcesorów, jego nauki – podobnie jak nauki Jezusa – stały się punktem skupienia nowej religii, wywołując wielką wrogość i nienawiść chrześcijan. Tymczasem manichejczycy uznawali zarówno Maniego, jak i Jezusa za swoich Zbawicieli i byli raczej przychylne nastawieni w stosunku do głównego nurtu chrześcijaństwa. Pomimo palenia ich ksiąg, zabijania i prześladowań, przetrwali do późnego średniowiecza, tzn. do XIII w., kiedy to zostali zupełnie rozproszeni. Jak się okazuje, prześladowania czasami stają się czynnikiem sprzyjającym konsolidacji i wspomagającym rafinację ludzkiego ducha. Do tego czasu we wszystkich częściach Europy było ponad siedemdziesiąt grup gnostyków występujących pod różnymi nazwami, z których wiele uważało się za prawdziwych spadkobierców chrześcijaństwa, wyznających prawdziwe nauki Jezusa. Grupy te w większości wierzyły w transmigrację duszy oraz w to, że ziemska misja Jezusa polegała na uwolnieniu przywiązań do tego świata, zniewolonych dusz. Widac z tego zatem, że pomimo wysiłków ortodoksów, wczesnochrześcijańska wiara w reinkarnację nie została całkowicie wykorzeniona.

Ci średniowieczni gnostycy otrzymali wspólną nazwę „katarów”, co oznaczało „czyści” (od słowa „catharsis”, co znaczy oczyszczenie). We Włoszech występowali pod nazwą paterinów, w Niemczech jako katarowie, w Armenii nazwano ich paulicjanami, w Bułgarii znani byli pod nazwą bogomilów, a we Francji albigensów. Dotrzymywali im towarzystwa inne ezoteryczne grupy, w tym templariusze, trubadurzy z południowej Europy, różykrzyżowcy, hermetrycy i alchemicy. Wszyscy oni razem z żydowskimi kabalistami, islamskimi grupami gnostyckimi jak np. ismaelici, a także niektórzy sufi, otwarcie nauczali reinkarnacji.

Katarzy tak się rozprzestrzenili w XII i wczesnym XIII w., że – jak pisze Henry Lea w swym klasycznym i sumiennym studium na temat Inkwizycji (*Historia Inkwizycji w średniowieczu*): *stało się to tak szybko i tak twarde opierali się najsurowszym nawet wysiłkom mającym na celu opanowanie tego ruchu, że można śmiało powiedzieć, iż w pewnym momencie zagrozili nawet istnieniu samego chrześcijaństwa.*<sup>35</sup>

Oczywiście niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z faktu, że to, co później przybrało formalną postać Inkwizycji, zapoczątkowane zostało przez papieża Innocentego III (1160 – 1216) w jedynym celu, a mianowicie, aby wykorzenić ich siłę. We francuskiej Langwedocji albigensi byli tak ulubieni i cieszyli się tak wielkim zaufaniem ze względu na swoją pilność, skrzetność, moralność i ogólną słodycz, że nazywano ich „les bonnes hommes” – dobrymi ludźmi. Ich intencją było odrestaurowanie czystości nauk Jezusa dotyczących miłości i duchowości stosując je w swym życiu i w istocie próbowali oni praktykować zasady przez niego głoszone w takiej formie, w jakiej zachowały się w Ewangeliach. W Tuluzie, Beziers i innych francuskich miastach pod potężną opieką księcia Tuluzy, Rajmunda, wielu ludzi wyznawało tę wiare. Charakter i jakość ich edukacji, wewnętrzna organizacja i struktura społeczna wybegały

daleko do przodu w stosunku do tamtych czasów, a ponieważ od tak długiego czasu cieszyli się swobodą uprawiania wiary na swój własny sposób, lokalni ortodoksyjni duchowni obawiali się przeciwko nim występować.

Stwierdziwszy, że zagrażają oni Kościowi katolickiemu, papież Innocenty namawiał europejską szlachtę do podjęcia krucjaty – pierwszej w historii wyprawy chrześcijan przeciwko chrześcijanom. Bogate ziemie i posiadłości albigensów miały być nagrodą, wszystkim uczestnikom krucjaty papież łaskawie obiecał całkowite odpuszczenie grzechów i to nie tylko popełnionych w przeszłości, ale i tych na przyszłość. Dodatkową premią było anulowanie wszystkich długów, jakie uczestnicy krucjaty mieli u żydowskich lichwiarzy.

Pierwszą krew przelano podczas masakry w Beziers 22 lipca 1209 roku. Kiedy zapytano opata Arnauda Amaury, dowódcę krucjaty, w jaki sposób odróżniać heretyków od prawowiernych, odrzekł: *Rżnijcie wszystkich, Bóg rozpozna swoich.*<sup>36</sup> W samym tylko kościele św. Magdaleny zmasakrowanych zostało sześć do siedmiu tysięcy osób, co było prawdopodobnie największą rzeźnią niewinnych ludzi w Europie przez kilka następnych wieków.

Niewątpliwie niektórzy wówczas musieli sobie przypomnieć słowa Jezusa wypowiedziane do uczniów pod koniec swoich dni na tym świecie, ostrzegając ich przed trudnymi czasami w przyszłości oraz skrajnościami w postępowaniu, które pokażą dopiero religijni nadgorliwcy i przesadni władcy:

*Wyłączać was będą z bóżnic; owszem przyjdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie mnie mał, że Bogu posługe czyni.  
A toć wasm uczynią, iż nie poznali Ojca ani mnie.  
(Jan XVI:2,3)*

Wtedy Jezus miał na myśli Żydów i Rzymian, lecz w późniejszych wiekach to właśnie chrześcijanie zachowywali się w ten sposób.

Wojny przeciwko albigensom wraz z procesami Inkwizycji i krótkimi okresami spokoju w międzyczasie, trwały przez następne czterdzieści sześć lat, aż do poddania Queribus w 1255 roku. Jednakże „skuteczność” tej metody odkrywania, tłumienia i wykorzeniania „heresji” tak wspaniale przemówiąła do papieży i katolickiego duchowieństwa, że formalnie założono Inkwizycję w 1232 roku do dalszego prowadzenia tej działalności. Ta nieprzyjemna instytucja działała przez sześć stuleci, aż do jej formalnego rozwiązania w 1820 roku.

Reinkarnacja jako część wiary chrześcijańskiej, zepchnięta została do podziemia. Tylko najodważniejsi z filozofów, pisarzy i teologów poważali się podnosić te zagadnienia publicznie. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęły się one znowu przebijać na powierzchnię. Zaprawdę ten „zagubiony akord” nauk Jezusa nadal niezmiernie wolno jest odkrywany na nowo.

## PRZYPISY

1. Jan V:14; VIII:11; Mat. IX:2.
2. Jan V:14.
3. Mat. VII:6
4. Zastosowanie słowa „przewycięży” lepiej oddaje sens tych wypowiedzi, ponieważ chodzi tu głównie o przewyciężenie siebie. (przyp. tłum.)
5. W tym kontekście „obrażony” oznacza *dotknięty, porażony, zmuszony*. (przyp. tłum.)
6. Odłam judaizmu, bardzo ortodoksyjne stronnictwo tej religii aktywne przez cztery wieki (od II w.

- p.n.e. do II w. AD), którego zwolenników często cechowała hipokryzja granicząca z niemal histerycznym fanatyzmem, czym zasłużyli sobie na takie epitety jak: obłudnik, bigot, nabożniś, świętoszek itp. (przyp. tłum.)
7. Zob. także *Jewish War* III:374 i *Against Apion* II:218, gdzie Józef (który sam był faryzeuszem), wyznaje ten sam pogląd. (przyp. JD).
  8. W czasach antyku łączono pojęcia duszy i umysłu, co zresztą dotrwało do dzisiejszych czasów; rozdzielanie tych dwóch pojęć jest charakterystyczne wyłącznie dla filozofii Wschodu, a zwłaszcza Indii. (przyp. tłum.)
  9. Niektórzy uczeni sugerują, że wykładow Ammoniusza słuchał inny Orygenes – jakby jednak nie było, nie ma żadnych wątpliwości, że chrześcijański filozof Orygenes był głęboko pograżony w greckim systemie myślenia filozoficznego. (przyp. JD).
  10. Katechumen – człowiek dorosły przygotowujący się do przyjęcia chrztu (przyp. tłum. wg. Kopalińskiego).
  11. Rufinus, *Letter (LXXX) of Rufinus to Macarius* 2, PWJ p. 169.
  12. *Lingua franca* – wspólny język; międzynarodowe narzecze na jakimś obszarze służące do porozumiewania się wielu narodom. (przyp. tłum. wg. Kopalińskiego).
  13. Zob. Jerome, *Letters XCVIII:10ff.*
  14. Jak pisze edytor oryginału niniejszej książki, w oznaczeniu źródła powyższego cytatów wkradł się błąd, który prawdopodobnie zostańe skorygowany w II wydaniu. (przyp. tłum.)
  15. Jerome (przejęte od Didymusa, ślepego teologa z Aleksandrii), *Homilies of Ezekiel*, OFP p.i.
  16. Gregory of Nyssa, REWA p.35.
  17. Gregory Thaumaturgus, *Panegiric on Origen*, WGTDA, p.36ff
  18. G.W. Butterworth, *Origen on First Principles*, OFP p.iii.
  19. Clement of Alexandria, *Miscellanies IV:XII*, WCAII p.176.
  20. *Nie będziesz się im kłaniał, ani ich chwalił: bom Ja Pan, Bóg twój, Bóg zawiśny w miłości, nawiedzający nieprawość ojców nad syny do trzeciego i do czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą! (5Moj. V:9)*
  21. Theodosius, *Excerpta ex Theodoto* 28, ETCA p.63.
  22. Clement of Alexandria, *Miscellanies VII:XVII*, WCAII pp.485-488.
  23. Mat. V:25, 26.
  24. Hippolytus, *Refutation of All Heresies V:II*, RAH pp.135-136.
  25. Dopuski w nawiasach JD.
  26. To tłumaczenie wcale nie jest bardziej jasne, ponieważ słowo „duchowość” jest niezmiernie wieloznaczne i w zasadzie każdy, kto go używa może mieć i zapewne ma, coś innego na myśli. W powyższym przypadku najwłaściwszym tłumaczeniem jest: *region, gdzie duch jest nadal zmieszany z umysłem i materią*. (przyp. tłum.)
  27. Rozumiane jako *regiony przejściowe* znajdujące się pomiędzy światem materialnym i światem czysto精神的 (przyp. tłum.)
  28. Pistis Sophia 111, PS pp.285-286, PSGG p.238.
  29. Mat. V:26.
  30. Mat. V:26
  31. Marek III:26.
  32. HR2 p.67, ML p.107.
  33. Zoroastrianizm był w tamtych czasach czołową religią na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza w Persji.
  34. Tzn. naznaczonych i przeznaczonych sobie dusz, które inicjuje i wprowadza na ścieżkę do Boga. (przyp. tłum.)
  35. Henry Lea, HIMA p.89
  36. Encyklopedia Britannica, 9<sup>th</sup> edition, Albigenses.

## Rozdział XIII

# SKRUCHA I WYBACZANIE

### *Wszyscy jesteśmy grzesznikami*

Jednym z największych oszustw, jakim ludzi nas Siła Negatywna za pośrednictwem naszego własnego umysłu, jest głębokie przekonanie, że wszystko jest absolutnie w porządku. To właśnie z tego względu mistycy nazywają ludzi tego świata śniącymi marzycielami. Człowiek rodzi się nagi i ciemny, i zazwyczaj umiera w takim samym stanie, odchodząc z tego świata z jeszcze większym ciężarem niż ten, który przyniósł ze sobą w momencie narodzin. Rodzi się z powodu swoich grzechów, jego życie utkane jest z grzechów, popełnia jeszcze więcej grzechów w międzyczasie i umiera ze względu na swe grzechy. A mimo to, rozkosznie nieświadom ukrytych, odbywających się w nim procesów oraz pomimo doznawanych cierpień i nieszczęścia, myśli i zachowuje się jakby nie miał żadnych poważniejszych problemów. Ktoś mógłby pomyśleć, że niewielka acz szczerza introspekcja otrzeźwi nas i da nam co nieco do myślenia, ale nie są to zbyt częste przypadki.

Nawet tym, którzy próbują postępować po ścieżce duchowej, wydaje się, że jeśli chodzi o nich, to wszystko jest w porządku – to inni potrzebują duchowej pomocy. Niektórom wydaje się nawet, że są już duchowo oświeceni, choć nie osiągnęli nawet punktu startowego, rozpoczynającego podróż duchową. Dzieje się tak dlatego, że w świecie fizycznym wszystko jest odbiciem i jedną rzeczą bardzo łatwo pomylić z drugą. Z tego względu, zrozumienie spraw duchowych jest na poziomie ludzkim zupełnie odmienne niż zdobywane przy pomocy mistycznego transportu nawet w świecie astralnym, nie mówiąc już o zjednoczeniu duszy z Bogiem, daleko ponad całym królestwem Szatana. Lecz takiego ludzkiego zrozumienia nie można mylić z najwyższą rzeczywistością.

Mistycy zdają sobie doskonale sprawę, że ludzie żyją w ignorancji i sami się ludzą. Z olbrzymim współczuciem i tolerancją, ukrywanymi często pod osłoną żartu, patrzą na nich jak na tłumek brudnych dzieci, które bawiły się w błocie. Każde z nich twierdzi, że jest zupełnie czyste i nie musi być kąpane. Tak samo jak ubłocone dzieci, pokazujemy palcem innych ukazując, jacy oni są brudni, nie zdając sobie sprawy, jacy brudni sami jesteśmy. Już sam fakt bycia na tym świecie oznacza, że dźwigamy ze sobą ciężki ładunek grzechów. Nasze życia są z grzechów utkane. Lecz dopóki dusza sama nie dojdzie do tego, dopóty nie będzie czuła konieczności duchowego oczyszczenia.

Jesus był głęboko świadom tej strony ludzkiej natury i w celu zilustrowania meritum przytacza opowieść o „celniku” i faryzeuszu. W poniższym fragmencie występuje słowo „celnik”, które określa poborcę podatkowego w Cesarstwie Rzymskim. Z jakichś bliżej nam niewiadomych względów w Ewangeliach synoptycznych człowiek pełniący ten urząd był synonimem grzesznika, prawdopodobnie ze względu na zdarzające się przypadki przekupstwa i korupcji, a także zapewne dlatego, że byli znani ze swej gorliwości w egzekwowaniu od ludzi każdego należnego grosza. A oto co czytamy u Łukasza:

*Rzekł też i do niektórych, którzy ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi, a inszych za nic nie mieli, to podobieństwo:*

*Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden Faryzeusz a drugi celnik.*

*Faryzeusz stanąwszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik.*

*Poszczę dwakroć w tydzień; daje dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*

*A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu.*

*Powiadam was, żeć ten odszedł usprawiedliwionym do domu swego, więcej niżeli on: albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.*

*(Łuk. XVIII:9-14)*

Faryzeusz uważa, że to on jest na właściwym trakcie i nie wymaga wybaczenia. Postępuje zgodnie z zewnętrznymi przejawami swojej religii, prowadzi dobre, moralne życie i wydaje mu się, że to wystarczy. Natomiast pborca prosi tylko o łaskę. Pierwszy jest dumny w obliczu Boga, zaś drugi pokorny i to właśnie jego, pokornego grzesznika – mówi Jezus – Bóg wysłucha.

To samo zagadnienie spotykamy u Marka, gdzie Jezus wypowiada podobne zdania podczas posiłku z celnikiem Levim. W opowieści czytamy, że Jezus zobaczył Leviego pobierającego podatek i polecił mu iść za sobą. Na co Levi natychmiast wstał i zaprosił Jezusa i wielu innych do obiadowania w jego domu:

*A idąc mimo clā, ujrzał Lewiego, syna Alfeuszowego, siedzącego na cle, i rzekł mu: Pójdź za mną! a on wstałwszy szedł za nim.*

*I stało się, gdy Jezus siedział za stołem w domu jego, że wiele celników i grzeszników wespół siedziało z Jezusem i z uczniami jego; bo ich wiele było, i chodzili za nim.*

*A nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie widząc go, że jadł z celnikami i z grzesznikami, mówili do uczniów jego: Cóż jest, iż z celnikami i z grzesznikami je i pije?*

*A usłyszawszy to Jezus, rzekł im: Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają; nie przyszedłem, wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty.*

*(Marek II:14-17)*

Jezus wskazuje, że nie przyszedł do takich, którzy myślą, że już są prawi i oczyszczeni, lecz do takich, którzy szczerze poszukują prawdziwej ścieżki duchowej i potrzebują pomocy.

Nawiasem mówiąc, w Ewangelii Mateusza ta sama historia została przepisana prawie dosłownie, z tą różnicą, że Levi staje się Mateuszem, zaś gdzie indziej w tej samej Ewangelii autor wprost wskazuje na Mateusza, nazywając go *celnikiem*<sup>1</sup>. Łukasz idzie w ślady Marka co się tyczy imienia owego *celnika* i zastanawiającym jest czy któryś z „współautorów” lub redaktorów Ewangelii Mateusza nie próbował czasami skorygować Marka zgodnie ze swoimi informacjami lub zmienił imię z jakiegoś innego powodu. Większość ludzi była przekonana, że Levi było drugim imieniem Mateusza, co może być oczywiście prawdą, lecz nie mamy na to dowodów, chociaż zarówno Łukasz i Marek, jak i Mateusz, ustawiają Mateusza na liście dwunastu apostołów. Jest to jeszcze jedna z tych niezgodności, które wskazują na ludzkie<sup>2</sup> pochodzenie Ewangelii i prawdopodobnie nigdy nie dowiemy się jak było naprawdę. Naturalnie patrząc na tę kwestię z punktu widzenia znaczenia duchowego, tego rodzaju warianty nie są ważne, ale utrzymują nas w czujności podczas czytania antycznych tekstów. Jezus dał dobrą radę swoim uczniom, aby święte pisma tamtych czasów czytali uważnie odsiewając plewy od ziarna: *Bądźcie dobrymi bankierami.*

Ten sam sens został przekazany w innej przypowieści odnotowanej u Mateusza. Jezus mówi do *przedniejszych kapłanów i starszych ludu* o Janie Chrzcicielu następująco:

*Ale cóż się wasz zdaje? Człowiek niektóry miał dwóch synów, a przystąpiłszy do pierwszego, rzekł:*

*Synu! idź, rób dzisiaj na winnicy mojej.*

*Ale on odpowiadając rzekł: Nie chce, a potem obaczywszy się, poszedł.*

*A przystąpiłszy do drugiego, rzekł także, a on odpowiadając rzekł: Ja idę, panie! ale nie szedł.*

*Któryż z tych dwóch uczynił wolę ojcowską? Rzekli mu: On pierwszy. Rzekł im Jezus: Zaprawdę powiadam was, że was celnicy i wszetecznice uprzedzają do królestwa Bożego.*

*Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu, ale celnicy i wszetecznice uwierzyli mu: a wy widząc to, przecież się nie obaczyliście, abyście mu uwierzyli.*

*(Mat. XXI:28-32)*

Jezus porównuje kapłanów do drugiego syna, który tylko obiecuje ojcu, ale nie chce mu się u niego pracować, zaś pierwszego syna do *celników i wszetecznic*. Początkowo nie chcą oni słuchać mistyków, ale później, gdy zdadzą sobie sprawę i uwierzą, że są grzesznikami, zaczynają wierzyć w ich nauki, porzucają swój uprzedni styl życia i wstępują na ścieżkę duchową. O wiele łatwiej jest mistykom dosiągnąć szczególnego „grzesznika” niż nieszczególnego i obłudnego człowieka, który wyobraża sobie, że jest prawomyślny i prawy. Jakkolwiek błędzi, to jednak „grzesznik” jest bardziej sobą ze sobą i potrafi rozpoznać iluzję szybciej niż ktoś, kto sobie wykreował iluzoryczny autoportret mający ukazywać religijną wyższość, a ukazuje jedynie imitację świętości.

U Jana jest piękna opowieść, która doprowadza nas do tej samej konkluzji. Ponieważ sekwencji tej nie ma w najstarszych manuskryptach Ewangelii Jana i jej pochodzenie jest niepewne, w wielu współczesnych wersjach Biblii została ona pominięta. Niezależnie od tego jednak, jej wymowa tak dobrze przystaje do reszty nauk Jezusa, że warto ją tutaj przytoczyć. Opowieść posiada ten sam charakter co reszta materiału zawartego w tej Ewangelii, a mówi o kobiecie, którą złapano na cudzołóstwie. Jest ona raczej przypowieścią niż faktem historycznym lub została po prostu osnuta wokół powiedzenia Jezusa: *Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci* – które mogło być popularnym porzekadłem tamtych czasów, jak na przykład angielskie: *Ci, którzy mieszkają w szklanych domach nie powinni rzucać kamieniami*. A oto przypowieść:

*Potem zasię raniuczko przyszedł do kościoła, a lud wszyscy zsiedli się do niego; i siadłszy uczył je.*

*I przywiedli do niego niewiastę w Piśmie i Faryzeusze niewiastę na cudzołóstwie zastaną, a postawiwszy ją w pośrodku,*

*Rzekli mu: Nauczycielu! te niewiastę zastano na samem uczynku cudzołóstwa;*

*A w zakonie nam Mojżesz przykazał takie kamionować, a ty co mówisz?*

*A to mówili kusząc go, aby go mogli oskarżyć. A Jezus schyliwszy się na dół, pisał palcem na ziemi.*

*A gdy się go nie przestawiali pytać, podniósłszy się, rzekł do nich: Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci.*

*A zasię schyliwszy na dół, pisał na ziemi.*

*A gdy oni usłyszeli, będąc od sumienia przekonani, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych aż do ostatecznych, iż tylko sam Jezus pozostał, a ona niewiasta w pośrodku stojąca.*

*A podniósłszy się Jezus i żadnego nie widząc, tylko onę niewiastę, rzekł jej: Niewiasto! gdzież są oni, co na cię skarzyli? Żaden cię nie potepił?*

*A ona niewiasta rzekła: Żaden, Panie! A Jezus jej rzekł: Ani ja ciebie potepiam; idźże, a już więcej nie grzesz.*

*(Jan VIII:2-11)*

Wymowa jest naturalnie całkowicie jasna. Nikt nie ma prawa osądzać innych, bo wszyscy jesteśmy ofiarami naszych grzechów. Ta kwestia została postawiona jeszcze wyraźniej przez autora pierwszego listu Jana:

*A toć jest poselstwo, któreśmy słyszeli od niego i zwiastujemy wam: Iż Bóg jest światłośc, a żadnej ciemności w nim nie masz.*

*Jeźlibyśmy rzekli, iż społeczność mamy z nim, a w ciemności chodzimy, kłamiemy, a nie czynimy prawdy.*

*A jeżeli w światłości chodzimy, jako on jest w światłości, społeczność mamy między sobą, a krew Jezusa*

*Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.*

*Jeźlibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz.*

*(1Jana 1:5-8)*

Bóg jest światłośc – pisze autor. Dlatego dopóki nie doświadczymy tego Światła w sobie, zatopieni jesteśmy w grzeszności, albowiem tylko grzech jest przegrodą pomiędzy nami a Bogiem. Wewnętrzna ciemność spowodowana została grzechami z przeszłości i nieczystą naturą umysłu. Wynika z tego, że jeśli doświadczamy w sobie ciemności – jak to jest udziałem prawie każdego z nas – i nadal nam się wydaje, iż grzechu nie mamy, to naturalnie tylko sami siebie zwodzimy.

Ludzka niewiedza co do grzechu jest tematem jednego z ustępów *Księgi Tomasza Wojownika*, wchodzącej w skład biblioteki Nag Hammadi. Styl jest prawdopodobnie zbyt kaznodziejski jak na nasze współczesne gusta, ale wymowa jest bardziej niż jasna:

Biada wam niewolnicy, albowiem w lochach uwięzieni jesteście!

Śmiejecie się! W szalonym śmiechu wasza radość!

Ani nie zdajecie sobie sprawy ze swej zatraty,  
ani nie zastanawiacie się nad swoimi warunkami,

ani nie rozumiecie,  
że wegetujecie w ciemności i śmierci!

Przeciwnie, pijani jesteście ogniem  
i pełni goryczy.

Wasz umysł jest pomieszany,  
albowiem gorzejecie w sobie;  
i słodka jest wam trucizna,  
i ciosy waszych nieprzyjaciół!

A ciemność wschodzi wam jak światło,  
bo oddaliście wolność waszą służalczości!

Zaciemniliście serca wasze,  
a swe myśli oddaliście głupotie  
i wypełniliście swe myśli  
dymem ognia, który macie w sobie! [...]

Biada wam, którzy nadzieję macie w ciele  
i w więzieniu, które przepadnie i przeminie!

Jak długo będącie w zapomnieniu?

I jak długo będącie mniemali,  
że nieprzemijający też kiedyś przeminą?  
Wasza nadzieja opiera się na świecie,  
a bogiem waszym jest to życie wasze!  
Niszczycie swoje dusze! [...]

Biada wam w ogniu, który w was goreje,  
bo jest on nienasycony! [...]

Biada wam z powodu koła,  
które obraca waszymi umysłami!

*(Book of Thomas the Contender 143 , GS pp.407-408, NHS21 pp.197-199)*

Korzenie wszelkiego zła tkwią w umyśle, zaś korzeniem umysłu jest separacja, iluzoryczne poczucie odmienności od Boga. Na poziomie ludzkim wyraża się to jako ego, czyli poczucie swojego osobistego „ja”, które jest podstawą wszystkich ludzkich słabości. Tak mocna jest siła ego, że jesteśmy nawet dumni z własnych wad. Umysł czuje się dumny, że ujarzmia innych, oszukuje ich i osiąga nad nimi przewagę. Jest dumny z tego, co zdobywa i posiada. Jest dumny z seksualnej jurności i swych zwierzęcych chuci. Jest dumny z potoczystości swych wybuchów gniewu, cwanego patrzenia przez palce i złośliwego krytyczmu, który zupełnie niepotrzebnie rani. Jest dumny z niczego i ze wszystkiego, bez względu na to czy to jest dobre, złe, czy nieważne. Nawet złodziej dumny jest ze swojego złodziejstwa, a zwłaszcza, jeśli go nie złapano. Umysł i jego ego są jak *perpetuum mobile*. A oto co powiedziała jedna z postaci *Dziejów Tomasza*:

Nie usłyszałeś nowin o nowym życiu,  
ani też *Głos* (Słowo) Kaznodziei Życia (Mistrza)  
nie wpadł w twe (wewnętrzne) uszy.  
Albowiem jeszcze nie skosztowałeś Leku Życia (Słowa),  
ani nie uwolniłeś się od tęsknot za przemijającym.

Zatrzymałeś się w tymczasowym życiu,  
a o życiu wiecznym nie wiesz niczego.  
Zatrzymałeś się odziany w starzejace szaty  
i nie tęsknisz za takimi, które starczą ci na wieczność.

Dumny jesteś z tej urody, która znika,  
a nie dbasz o nieprzystojny stan twej (wiecznej) duszy.

Dumny jesteś z liczby niewolników,  
a swej własnej duszy nie uwalniasz z niewoli.

Dumny jesteś z pompy, którą daje świata,  
a nie zostałeś uwolniony od osądu śmierci.

*(Acts of Thomas 135, AAA p.269, ANT p.423, MAA o.232)*

Dopóki dusza nie wejdzie w styczność z mistykiem, który będzie mógł ją nauczyć wsłuchiwania się w słodką muzykę wewnętrznego Słowa Bożego, pozostanie przywiązana do tego świata w takim lub owakim stopniu. Tylko *Głos* może zabrać duszę z powrotem do Boga, eliminując poczucie „ja”, które wiąże ją z tym światem. Dlatego – jak mówi Filip do mieszkańców Kartaginy:

Wyrzeczie się Szatana, moi bracia i wierzcie w Mesjasza.  
Uciekajcie od ciemności i przyjdźcie do niebiańskiego Światła.  
Porzućcie lewą rękę niszczącą,  
a niezwyciężona prawa dłoń was przyjmie.  
Bądźcie wybawieni od ognistej Gehenny,  
a radować się będącie błogosławieniem Edenu.  
Zedrzycie z siebie starego człowieka,  
który zepsuty jest żądzami Błędu  
i oblecziecie się w nowego człowieka, Jezusa Mesjasza,  
który jest odnowiony wiedzą w podobieństwie swego Stwórcy.  
Unikajcie i uciekajcie od pragnienia kobiety, które piecze jak ogień  
i niszczy tych, którzy są nim rozpaleni,  
lecz ufajcie w Bogu i bądźcie zadowoleni.  
*(History of Philip, AAA p.80)*

Tak więc, ludzki stan polega na pogräżeniu w grzechu i jedynym sposobem poradzenia sobie z tym problemem jest zwrócenie się do Boga. Należy jednak pamiętać, że użalanie się nad sobą, skrupuły, opłakiwanie swojego losu oraz traktowanie samego siebie jako nieoprawnego i niegodnego grzesznika, są to nastawienia negatywne i egotystyczne, które w niczym nam nie pomagają. Nadal jesteśmy zawładnięci, oszołomieni sobą, a to jest właśnie korzeniem całego naszego problemu. Patrząc z ludzkiego punktu widzenia potrzebujemy praktycznego podejścia do sytuacji – tzn. mamy zapalić świecę, zamiast przeklinać ciemność. Jezus nazwał to skruchą.

### **Skrucha**

*Metanoia*, greckie słowo tłumaczone jako „skrucha”, implikuje wewnętrzną zmianę nastawienia – wewnętrzną, mentalną zmianę kierunku. Z mistycznego punktu widzenia skrucha oznacza odwrócenie uwagi od świata, a zwrócenie jej w stronę Boga. W obecnej chwili nasze zainteresowanie zmysłową panoramą świata i działaniem w tym świecie przybiera często postać obsesji, co powoduje, że dusza jest niewolnicą umysłu, zaś umysł jest trzymany w niewoli przez zmysły. Skrucha, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, oznacza rozpoczęcie procesu przejmowania przez duszę dominacji nad umysłem, a umysłu nad zmysłami. Kiedy skupienie uwagi zostanie całkowicie skierowane do wewnętrz, wówczas dusza idzie w stronę Boga, na koniec łącząc się z Nim. A więc, tego rodzaju zmiana stylu życia jest skruchą, natomiast osiągnięcie zjednoczenia z Bogiem jest owocem skruchy.

Według Mateusza, zarówno Jan Chrzciciel, jak i Jezus nawoływali przede wszystkim do skruchy:

*A w one dni przyszedł Jan Chrzciciel, każąc na puszczy w ziemi Judzkiej,  
A mówiąc: Pokutujcie; albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie.  
(Mat. III:1,2)*

oraz:

*Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie.  
(Mat. IV:17)*

Podobnie jak wszyscy mistycy, Jan i Jezus wskazują, że nasza uwaga jest skierowana absolutnie w złym kierunku. Mistycy przychodzą, aby pomóc nam odwrócić ten proces – w tym celu przychodzą do świata. Bez ich pomocy niemożliwym jest odwrócenie trendów umysłowych, ponieważ umysł jest przyczyniony do wychodzenia na zewnątrz przez miliony inkarnacji. Dlatego obaj radzą, aby pokutować, co oznacza odwrócić uwagę od świata, a zwrócić ją w stronę Boga, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie. Bóg nie jest nigdzie daleko, jest blisko, jest w nas.

Na czym polega prawdziwa skrucha oraz pragnienie Ojca, aby Jego dzieci do Niego wrócili, Jezus przedstawia na podstawie wielu przypowieści. Jedna z nich, dobrze znana, opowiada o zagubionej owcy. Nie ma jej u Marka, za to Mateusz i Łukasz przedstawiają jej warianty, pochodzące prawdopodobnie z różnych źródeł. A oto co czytamy u Łukasza:

*Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, izali nie zostawia onych dziecięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za oną, która zginęła, ażeby ją znalazł?  
A znalazłszy kładzie ją na ramiona swoje, radując się.  
A przyszedłszy do domu, zwoluje przyjaciół, i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną; bom znalazł owcę moje, która była zginęła.*

*Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, więcej niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.*  
*(Łuk. XV:4-7)*

U Łukasza zbląkana owca jest tym człowiekiem, który wyraża swą skruchę i żałuje za grzechy, natomiast u Mateusza „zbląkane owce” są *maluczkimi*, czyli „narodem wybranym” – duszami, które Mistrz odnajduje i nie spocznie, dopóki nie odprowadzi ich do domu. Mateusz pisze:

*Przyszedł bowiem Syn człowiek, aby zbawił to, co było zginęło.  
Co wam się zda? Gdyby który człowiek miał sto owiec, a zbląkałaby się jedna z nich, azaż nie zostawia  
onych dziewięćdziesięciu i dziewięciu, a poszedłszy na góry, nie szuka zbląkanej?  
A jeśli mu się zdarzy, znaleźć ją, zaprawdę powiadam wam, że się z niej bardziej raduje, niż z onych  
dziecięcia i dziewięciu niezbląkanych.  
Tak nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebiesie, aby zginał jeden z tych maluczkich.*  
*(Mat. XVIII:11-14)*

Wymowa obu wersji jest ostatecznie taka sama, mówiąca o tym, że tylko wybrane dusze będą naprawdę żałować i odczuwać skruchę, co ich doprowadzi do domu Ojca pod opieką *Syna człowieczego*, który przychodzi specjalnie w tym celu do przydzielonych sobie dusz. To one naprawdę żałują, tzn. zwracają swoją uwagę w stronę boskiego Domu. Są do tego zdolne, ponieważ Zbawca je odnajduje, inspiruje swą łaską i wtajemnicza w sekret mistycznego Słowa. To on bardziej pragnie, aby z nim wróciły do domu niż one. To on jest dobrym Pasterzem, który nigdy nie ustaje w sprawowaniu opieki nad swoimi owcami. Jeśli zrobimy jeden krok w jego stronę, on robi w naszym kierunku sto.

Echa tej przypowieści znajdujemy w różnych dziełach literatury wczesnochrześcijańskiej. Na przykład w psalmach manichejsko-chrześcijańskich Syn Boży ukazywany jest jako Pasterz owiec błądzących na pustyni tego świata<sup>4</sup>. A w innym psalmista mówi następująco o Mistrzu: Oto Pasterz dający pastwisko; przychodzi szukając swych owiec<sup>5</sup>. A oto co piszą jeszcze inni: Jam twoją owcą, a ty mym dobrym Pasterzem. Po mnie przyszedłszy, uchroniłeś mnie od drapieżnych wilków<sup>6</sup>. I dalej: Jestem jak ta owca patrząca za swym pasterzem. Oto on, mój prawdziwy Pasterz, którego znalazłam i który doprowadził mnie z powrotem do stada.<sup>7</sup> Oraz: O, błąkająca się owco – twój Pasterz cię szuka. O, szlachetna acz wzgardzona – twój Król poszukuje ciebie<sup>8</sup>.

W jednej ze swoich przypowieści Jezus opowiada o kobiecie, która zgubiła jeden grosz z dziewięciu posiadanego, a następnie nie szczędziła czasu i energii, aby go znaleźć. Przypowieść ta została odnotowana u Łukasza:

*Albo która niewiasta mając dziesięć groszy, jeżeli straciła grosz jeden, izali nie zapala świecy, i nie  
umiata domu, a nie szuka z pilnością, ażby znalazła?  
A znalazły, zwoluje przyjaciółek i sąsiadek, mówiąc: Radujcie się ze mną; albowiem znalazłam grosz,  
którym była straciła.  
Tak, powiadam wam, będzie radość przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym.*  
*(Łuk. XV:8-10)*

Wymowa jest taka sama – można powiedzieć, że Pan jest bardzo zadowolony, gdy dusza żałuje i wraca do Niego. Jednakże zapewne najlepiej znaną, choć prawdopodobnie najmniej pojmowaną z przypowieści Jezusa dotyczących skruchy i żalu za grzechy, jest opowieść o synu marnotrawnym. Zapisana została tylko u Łukasza, a opowiada perenialną historię du-

sy, która opuszcza dom Ojca, a następnie po zażyciu tego świata, żałuje i wraca do domu. A oto co czytamy:

*Człowiek niektóry miał dwóch synów,  
I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze! daj mi dział majątku na mnie przypadającemu. I rozdzielił im majątkość.*

*A po niewielu dniach, zebrawszy wszystko on młodszy syn, odjechał w daleką kraję, i rozproszył tam majątkość swoją, żyjąc rozpustnie.*

*A gdy wszystko potracił, stał się głód wielki w onej krainie, a on począł niedostatek cierpieć.  
A tak szedłszy, przystał do jednego mieszkańców onej krainy, który go posłał do folwarku swego, aby pasł świnie.*

*I żądał napelnić brzuch swój młotem, które jadały świnie; ale mu nikt nie dawał.  
Potem przyszedłszy do siebie, rzekł: O jakie wiele najemników ojca mego mają dosyć chleba, a ja od głodu ginę!*

*Wstawiwszy tedy, pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą.  
I nie godzieniem więcej być nazywany synem twoim, uczyń mnie jako jednego z najemników twoich.  
Tedy wstawiwszy, szedł do ojca swego. A gdy on jeszcze był opodal, ujrzał go ojciec jego, i użaliwszy się go, przybiegał, a padłszy na sztyje jego, pocałował go.*

*I rzekł mu syn: Ojcze! zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, i jużem nie jest godzien, abym był nazywany synem twoim.*

*Rzekł tedy ojciec do sług swoich: Przynieście onę przednią szatę, a obleczie go, i dajcie pierścienie na rękę jego, i obuwie na nogi jego,*

*A przywiódłszy ono tłuste cielę, zabijcie, a jedząc będziemy weseli,*

*Albowiem ten syn mój umarł był, a zasię ożył; zginął był, i znaleziony jest; i poczęli się weselić.  
Ale starszy syn jego był na polu; a gdy przychodziąc przybliżył się ku domowi, usłyszał muzykę i tańce;*

*A zawoławszy jednego z sług, pytał, aby to było.*

*A on mu powiedział: Brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój ono tłuste cielę, iż go zdrowego dostał.  
I rozgniewał się, a nie chciał wniąć; ale ojciec jego wyszedłszy prosił go.*

*A on odpowiadając, rzekł ojcu: Oto przez tak wiele lat służę tobie, a nigdy nie przestąpił przykazania twoego; wszakże mi nigdy nie dał koźlęcia, abym się z przyjacioly moimi weselił.*

*Ale gdy ten syn twój, który pożarł majątkość twoje z wszetecznicami, przyszedł, zabiłeś mu ono tłuste cielę.*

*A on mu rzekł: Synu! tyś zawsze ze mną, a wszystkie dobra moje twoje są.  
Lecz trzeba było weselić się i radować, że ten brat twój umarł był a zasię ożył, i zginął był a znaleziony jest.*

(Łuk. XV:11-32)

Wszystkie dusze są równe w oczach swego bogatego Ojca. W przypowieści jedna dusza zostaje z Ojcem, a druga zabiera swój spadek, swój skarb duchowy, swą boską duszę i schodzi do świata. Tam rozprasza majątkości swoje – swą przyrodzoną boskość – żyjąc rozpustnie, czerpiąc zadowolenie z przyjemności zmysłowych i ziemskich osiągnięć. Rozprasza swą cenłą uwagę wśród świata, czego konsekwencją jest odczuwanie strasznego duchowego głodu, ponieważ nic w tym świecie nie jest w stanie zapewnić trwałej satysfakcji. Jest jak syn bogatego człowieka, który kończy w chlewie przy doglądaniu świń i tak jest głodny, że jadłby razem z nimi, gdyby mu na to pozwolono.

Zgodnie z ówczesnymi, zachowanymi do dziś tradycjami żydowskimi, świnia jest zwierzęciem nieczystym, symbolizującym ostateczne dno brudu i niechlujstwa, bo większość czasu spędza na przeszukiwaniu ryjem stert śmieci. W powyższej przypowieści znalezienie się syna w chlewie jest uderzającym ukazaniem sytuacji duszy w tym świecie. Chociaż jest ona

dzieckiem szlachetnego Ojca, to jednak idąc za swoją wolą, kończy w chlewie, w towarzystwie świń.

Jednakże syn jest wystarczająco świadom, by zdawać sobie sprawę ze swego położenia. Pamięta o bogactwie ojca i postanawia wrócić do domu. Jednakże wyrzuty sumienia, poczucie winy i własnej bezwartościowości każą mu myśleć, że nie zasługuje na miano syna i będzie szczęśliwy, jeśli zostanie przyjęty jako sługa. Ojciec widzi go z daleka i wychodzi mu naprzeciw, aby go powitać, ponieważ jest bardziej szczęśliwy z jego powrotem niż syn. Ojciec tylko darzy syna uczuciem miłości, lecz syn jest nadal ogarnięty wyrzutami sumienia i poczuciem winy.

Ojciec nie słucha tłumaczeń i samooskarżeń, lecz wydaje wielką ucztę na jego cześć i przybiera go w *przednią szatę*, szatę godową utkaną ze światła. *Albowiem ten syn mój umarł był, a zasię ożył; zginął był, i znaleziony jest.* Dusza powróciła z krainy umarłych, z materialnego universum. Była zagubiona w najniższych sferach Stworzenia, kuszona i oszukiwana przez Siłę Negatywną, lecz wróciła do swego duchowego domu wraz z Ojcem.

Na zazdrośnie zażalenia drugiego syna ojciec odpowiada: *tyś zawsze ze mną, a wszystkie dobra moje twoje są.* Dusze, które są z Ojcem i które nigdy nie zostały zesłane do Stworzenia, są cały czas z Nim jednym, są wszystkim, czym On jest i zawsze takie były. Lecz – kończy Jezus – *ten brat twój umarł był a zasię ożył, i zginął był a znaleziony jest.*

Przypowieść ukazuje, że Ojciec jest szczęśliwy mogąc powitać swe zблąkane dzieci. Ukazuje ona również, że nie ma powodu, aby czuć się bezwartościowym i winnym. Ojciec jest samą miłością. Mamy tylko zapomnieć siebie, zapomnieć o swojej przeszłości i tylko Jego wypatrywać i szukać ze skruchą, która jest zwróceniem całej uwagi w Jego stronę. Poczucia winy i bezwartościowości są formami samozadufania i dalszymi trickami umysłu, mającymi na celu odciągnięcie nas od poświęcenia całej energii i uwagi na postępowanie po ścieżce mistycznej i na poszukiwanie Boga w sobie. Choć czasem ulegamy takim uczuciom, to jednak nie są one prawdziwą skruchą. Prawdziwą skruchą nie jest roztkliwianie się nad sobą i swoimi grzechami, lecz konkretne działanie – za przykładem syna marnotrawnego, *obaczanie się i powrót do domu.*

Mistyczna natura tej odmiany kierunku jest jasno widoczna we wczesnej literaturze chrześcijańskiej i pokrewej. A oto co mówi Judasz Tomasz w *Dziejach Tomasza*:

Dlatego żałujcie i wierzcie w obietnice,  
a otrzymacie jarzmo łagodności i ulżenie ciężaru,  
ażebyście żyć mogli i nie umierać.  
Te sprawy przyjmijcie, te sprawy trzymajcie.  
Wystąpcie z ciemności,  
ażeby Światło mogło przyjąć was!  
Przyjdźcie do tego, który jest zaprawdę dobry,  
ażebyście jego łaskę mogli otrzymać  
i wszczępić jego Znak (Słowo) w swe dusze.  
*(Acts of Thomas 28, ANT p.377)*

Natomiast autor *Zostrianosa*, traktatu z gatunku „objawionych” należącego do biblioteki Nag Hammadi, pisze:

Nie daj się wieść na manowce.  
Aeon<sup>9</sup> Aeonów (Słowo)  
Żyjących (Mistrzów) jest wielkie.

I takowa jest też kara dla tych,  
którzy przekonani nie są [...]

Wiele więzów i karzących cię otacza;  
uciekaj szybko, zanim śmierć cię dosięgnie.  
Patrzaj w Światło, uciekaj od ciemności;  
nie daj się wieść na manowce do zniszczenia.

(*Zostrianos* 131-132, *NHL* p.430)

A zatem, jak widzimy z powyższych wypowiedzi, tylko poprzez łaskę i litość Ojca, tylko poprzez Zbawiciela syn marnotrawny może żałować i wrócić do domu.

### *Miłosierdzie a sprawiedliwość*

Żyjący w II w. Marcjon, podobnie jak większość pozostałych gnostyków, uczył, że najistotniejszą cechą Demiurga, czyli Uniwersalnego Umysłu, jest sprawiedliwość, natomiast naczelnym atrybutem Boga jest czysta miłość. Różnica pomiędzy diabelskimi zasadami sprawiedliwości a Boskimi zasadami miłości i miłosierdzia, jest tak wielka i istotna, że niektórzy gnostycy poszli aż tak daleko, że twierdzili jakoby Bóg opisywany w Starym Testamencie był Demiurem. Domniemanie to zrodziło się prawdopodobnie z faktu przedstawiania w Biblii Boga raczej jako sądzącego i karzącego, a nie jako Istotę posługującą się miłością i miłosierdziem. Chociaż twierdzenie to może być zbyt pochopne – m.in. z tego powodu, że pisma Starego Testamentu są niezmiernie pomieszany zbiorem, przedstawiającym Boga na najprzeróżniejsze sposoby przez różnie myślących autorów – to jednak ilustruje ono głęboką przepaść rozzielającą sprawiedliwość od miłosierdzia.

Z pewnością byłoby niemożliwe prowadzenie Stworzenia, w którym dusze są odłączone od Boga, gdyby On będąc tak pełnym miłości, miłosierdzia, łaski i wybaczenia, nie wziął sobie do pomocy Uniwersalnego Umysłu. Bo Bóg jest tak przepełniony miłością, że wybaczylby wszystkim od razu wszystko to, co trzyma je odłączone od Niego. Czegokolwiek nie popełniły syn, ojciec zawsze gorąco wita go w domu. To właśnie bezwarunkowe miłosierdzie Boskie ukazane zostało w przypowieści o synu marnotrawnym.

Uniwersalny Umysł posługuje się sprawiedliwym prawem karmy, prawem przyczyn i skutków. Wszystko w jego światach jest rekompensatą – odpowiedzią, reakcją na to, co popełnione zostało wcześniej, zaś w tym samym czasie popełnia się nową karmę, zasiewając ziarno na przyszłość. W ten sposób, żadna dusza nie jest w stanie uciec bez pomocy, bo w królestwie Uniwersalnego Umysłu z natury rzeczy wszystkie dusze mają obowiązek działać, aby następnie być związanymi rezultatami tych działań. Podobne to jest do człowieka na lotnych piaskach – każdy następny ruch coraz bardziej obezwładnia.

Przy naszym ograniczonym zrozumieniu wydawałoby się logicznym, że Bóg – w ten sposób aranżując wszystko – chce, aby Stworzenie tak się właśnie toczyło. Tymczasem Bóg zrobił jeden wielki wyjątek. Może On przyjść w ludzkiej postaci kiedykolwiek i gdziekolwiek zechce, jako urzeczywistniony Syn Boży, żeby uratować te dusze, których chce i które pragną Jego. W rzeczywistości, wyjątek ten jest istotną częścią Jego wielkiego Planu Stworzenia. Dla tych błogosławionych dusz – choć muszą one przeżyć swoje życie w tym świecie – Bóg stosuje prawo wybaczenia, miłosierdzia i miłości. A ponieważ Syn i Bóg są jednym, tym samym prawem miłości i miłosierdzia, którym posługuje się Bóg, posługuje się również i Mistrz. Z tego względu Jezus i wszyscy mistycy przedstawiani są jako miłośni, kochający, współczu-

jący, wybaczający i subtelni. I tacy w istocie są. W *Dziejach Tomasza* Tomasz zwraca się do swego Mistrza następująco: *O Jezu Chryste, Synu, który rozumie doskonałe zmiłowanie!*<sup>10</sup> Oraz:

Jezu najwyższy, Glosie zrodzony z doskonałego zmiłowania,

Zbawco wszystkiego, prawa ręko Światła,

wrzucający Złego w jego własną naturę

i gromadzący wszystkich Swojego rodzaju

w to samo miejsce.

(Acts of Thomas 48, ANT p.387)

To doskonałe zmiłowanie jest litością Boga. W innym ustępie tego samego dzieła Jezusa wychwala się następująco:

Chwała Tobie, o Ty Łaskawy!

Chwała Tobie, o Żyjące Słowo!

Chwała Tobie, o Ty Ukrty, który ma wiele postaci!

Chwała Twojej litości, którą z taką obfitością nas obdarzasz.

Chwała Twojej łasce, która jest z nami! [...]

Tyś Słowem Nieba.

Tyś ukrytym światłem zrozumienia

i pokazującym drogę Prawdy,

rozpraszającym ciemność i niszczącym Błąd.

(Acts of Thomas 80, AAA pp.216-217, ANT p.401)

W *Historii Jana* Jan również mówi o tej wysublimowanej zalecie, odnosząc się do słów Jezusa na temat wybaczania, wypowiedzianych na krzyżu, gdy został poddany tak potwornej śmierci za nauczanie po prostu miłości. Czyż jest ktoś wśród normalnych istot ludzkich, kto nie poczułby się przynajmniej w jakimś stopniu oburzony i rozgoryczony w takiej sytuacji? Tymczasem Jezus prosi: *Ojcze! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią.*<sup>11</sup> Dlatego Jan powtarza ten sam epizod w modlitwie wychwalającej Boga:

Twój Syn ukochany, a nasz Jezus Mesjasz, gdy Żydzi na śmierć go wydali, modląc się, rzekł:

*Ojcze! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią.*

Takoż litość ta, która na wieczność jest w Tobie, znachodzi się w Synu Twym, bo jesteś jednym.

(History of John, AAA p.11)

Litość i wybaczenie są nam niezbędne. Po milionach milionów inkarnacji w ciągu milionów lat spędzonych w tym Stworzeniu, dusza zebrała tak wielki magazyn karmy, że bez wybaczania grzechów nie jest w stanie się z niego wymknąć. I chociaż kontakt z boską Muzyką Słowa jest „pralnią” duszy w pełnym znaczeniu tego słowa, to jednak może ona dostąpić procesów czyszczących jedynie wtedy, gdy Słowo w ludzkiej postaci, Syn Boży, weźmie ją w opiekę na całą przyszłość. Wszystko dzieje się za sprawą litości Boskiej woli, a nie woli człowieka. W *Drugiej Apokalipsie Jakuba*, należącej do biblioteki Nag Hammadi, brat Jezusa Jakub mówi jako Odkupiciel, czyli Zbawca:

Porzuć oną ciężką drogę świata, który tak jest zmienny, i chodź w zgodzie z Tym, który pragnie, ażebyś stał się wolnym człowiekiem ze mną, po wyjściu ponad każde królestwo.

Bo On sądzić cię nie będzie za rzeczy te, które uczyniłeś, ale będzie miał litość dla ciebie.

Bo to nie ty jesteś tym, który je uczynił, ale twój Pan jest, który je uczynił.

On nie był gniewny, lecz był dobrym Ojcem.

(Second Apocalypse of James 59, NHS11 p.139)

Jakub mówi również, że *stanie się wolnym człowiekiem* jest możliwe dzięki litości Boga, który nie jest *gniewny*, lecz jest *łaskawym Ojcem*.

Może się wydawać paradoksalne, że za sprawą Boskiej woli dusze zostały zesłane w Stworzenie i stały się niewolnicami swoich działań, a teraz również jedynie za sprawą Jego woli mogą powrócić do Niego. Jednakże Bóg jest jedynym, który stworzył taki a nie inny świat, wprawił go w ruch, bezustannie podtrzymuje go przy pomocy swej woli i zgodnie z ustanowionymi przez siebie prawami. Tak więc, ponieważ to Bóg wprowadził duszę w popełnianie grzechów, do Niego należy okazać swą litość, wybaczając jej wszystkie uchybienia.

Pobożni ludzie mają wiele sposobów głoszenia i pamiętania o litości Boga. W *Dziejach Jana* Jan ukazuje, że pomimo faktu, iż człowiek kompletnie zignorował Boga, który przecież w nim mieszka, Bóg ze swej strony wykazuje w zamian tylko litość i współczucie. Jeśli ktoś w tym świecie ignoruje nas, od razu czujemy się urażeni, dotknięci, obrażeni, a nawet mamy ochotę się mścić. Jakże powinniśmy się cieszyć, że Bóg, który daje nam wszystko i jest ignorowany prawie przez każdego, nigdy nie przybiera takiego nastawienia. Jan mówi:

Nie nauczeni jesteśmy rewanżować się złym za złe;  
albowiem Bóg, chociaż zrobiliśmy tyle zlego,  
zaś niczego dobrego dla Niego,  
nie posunął się do od wetu, lecz naznaczył nam skruchę.  
I chociaż ignorantami jesteśmy jego Imienia,  
On nie zaniedbał nas, lecz okazał nam swoją litość.  
A kiedy bluźniliśmy przeciwko Niemu,  
On nie karał nas, lecz litował się nad nami.  
A kiedy traciliśmy wiarę w Niego,  
On nie chował do nas urazy.  
A kiedy prześladowaliśmy Jego Braci (Mistrzów),  
On nie zrewanżował nam się złem,  
lecz wszczepił nam w umysły skruchę  
i abstynencję od zlego,  
i namówił nas, byśmy szli do Niego.  
(Acts of John 81, ANT pp.248-249)

W tym kontekście *bluźnierstwo* przeciwko Bogu jest odwrotnością skruchy i oznacza odwrócenie umysłu od Niego w kierunku Stworzenia. Lecz – jak mówi Jan – pomimo naszych wykroczeń, ignorancji, *bluźnierstw*, niewiary, a nawet prześladowania Jego Zwiastunów, On nie robi niczego, tylko *wszczepia nam w umysły skruchę* i zachęca swoje ubłocone dzieci, aby powróciły w Jego kochające ramiona. Ta sama litość zilustrowana została przez Jezusa w następujących wersetach:

*Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza.*  
*Dlatego powiadam was: Wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie; ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone ludziom.*  
*I kiedykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi człowiekemu, będzie mu odpuszczone; ale kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone, ani w tym wieku ani w przyszłym.*  
(Mat. XII:30-32)

Jeśli pozwalamy swojej uwadze na *rozpraszać się* w świecie, zapominając całkowicie o Bogu i Duchu Świętym, czyż można nam przebaczyć, choćbyśmy legitymowali się przynależnością do jakiegoś wyznania? Przecież tak postępując, właśnie oddalamy się od tego, który nam oferuje wyboczenie – jesteśmy *przeciwko* niemu. Lecz nawet jeżeli uczeń ma wątpli-

wości co do *Syna człowieczego* (Mistrza), to jeśli zwróci się do Boga poprzez uprawianie praktyk duchowych – można mu wybaczyć, ponieważ wątpliwości, słabości, trudności i walka są naturalną zrozumiałą częścią istnienia w ludzkiej postaci i można je przewyciążyć.

Grzechy wybaczane są tylko za pomocą Ducha Świętego, czyli Słowa. Jeżeli człowiek odwraca się tyłem do praktyk duchowych, które przywodzą go do Słowa, wówczas ani wybaczenie, ani skrucha nie mogą mieć miejsca. Wybaczanie przychodzi wraz ze skruchą, kiedy człowiek wewnętrznie zwraca się do Boga. Bluźnienie nie oznacza tutaj brzydkich słów powiadanych w stosunku do Boga, albowiem – choć niewątpliwie grubiańskie – nie jest ono jednak tak obrzydliwym grzechem, aby nie można go było wybaczyć.

Podkreślając Boską chęć i gotowość wybaczania, w *Historii Filipa Filip* mówi co następuje:

Któż wierzył w Niego, a On o nim zapomniał?  
Albo któż zaufał Mu, a On go odrzucił?  
Albo któż wzywał Go, a On mu nie odpowiedział?  
Albowiem Bóg jest laskawy i litościwy,  
i przebaczający grzechy,  
słuchający uważnie głosu tych, którzy spełniają Jego wolę.  
Uwierzcie moi drodzy przyjaciele,  
bo On wybacz y wasz wszystkie wasze grzechy,  
kiedy zwróciście się do Niego z całym swoim sercem,  
z czystym umysłem wolnym od zwątpienia.

*(History of Philip, AAA pp.80-81)*

Bóg jest całą litością i wybaczaniem i nigdy nie odwraca się od żadnej duszy, która zwraca się do Niego. A oto co Judasz Tomasz pisze w *Dziejach Tomasza*:

Ty, Panie, jesteś we wszystkich rzeczach,  
ukazujesz współczucie i oszczędzasz ludzi.  
Albowiem ludzie z powodu Błędu, co w nich jest,  
pomijają Ciebie, lecz Ty nie pominąłeś ich.  
*(Acts of Thomas 25, ANT p.375)*

Miłość i litość Boga są bezwarunkowe. Człowiek może sobie ignorować Boga, ale Bóg nigdy nie ignoruje człowieka.

### **Pięciu mężczyzn na dachu**

Wiara, czy może raczej pogląd, że Jezus przyszedł do tego świata w celu odpuszczenia grzechów jest jednym z najważniejszych zagadnień zarówno Ewangelii, jak i literatury wcześniechrześcijańskiej oraz stał się doktryną chrześcijaństwa na wiele wieków. Chrześcijanie posunęli się aż do twierdzenia, że powyższa zasada ma zastosowanie w stosunku do każdego, kto – niezależnie od stopnia szczerości – w taki lub inny sposób „zapisze się” do tej religii. Wierzą oni również, że wybaczania grzechów dokonać może tylko Jezus. Jednakże mistycy podkreślają bardzo wyraźnie, że każda dusza musi wejść w kontakt ze swoim własnym, żyjącym Zbawicielem, z kimś, kto żyje w ciele, aby to wybaczanie mogło dojść do skutku.

Nie ma wątpliwości, że Jezus był obdarzony mocą odpuszczania grzechów. W Ewangeliach spotykamy wiele opowieści o cudownych uzdrawieniach, na zakończenie których Jezus wypowiada słowa: *Twe grzechy zostały odpuszczone*. Niezależnie od tego czy opowieści te

ukazują fakty prawdziwe, czy fikcyjne, odzwierciedlają one pogląd, że warunki i okoliczności obecnego życia związane są z grzechami popełnionymi w przeszłości.

W jednej z takich opowieści zapisanej w Ewangeliach synoptycznych, Jezus nagabywany przez *uczonych w Piśmie* stwierdza, że *Syn człowiek ma moc na ziemi grzechy odpuszczać*. Mówią on tu konkretnie o tym, że Syn człowiek (Mistrz) posiada zdolność i prawo odpuszczania i puszczenia w niepamięć tych grzechów, które stanowią tkanię naszego życia w tym świecie. Oryginalną wersję, która nie jest pozbawiona humorystycznych momentów – o ile wolno nam i w taki sposób spojrzeć od czasu do czasu na Ewangielię – znajdujemy w Ewangelii Marka:

*A zasię przyszedł po kilku dniach do Kaperunaum, i usłyszano, że jest w domu.*

*A wnet zeszło się ich tak wiele, że się zmieścić nie mogli ani przede drzwiami; i opowiadał im słowo Boże.*

*Tedy przyszli do niego niosący powietrzem ruszonego, którego cztere nieśli.*

*A gdy do niego przystąpić nie mogli dla cizby, odarli dach, gdzie był Jezus, a przełamawszy go, spuścili po powrozach na dół łóże, na którym leżał powietrzem ruszony.*

*A widząc Jezus wiare ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje.*

*A byli tam niektórzy z nauczonych w Piśmie, siedząc i myśląc w sercach swoich:*

*Czemuż ten mówią bluźnierstwa? który może grzechy odpuszczać, tylko sam Bóg?*

*A zaraz poznawszy Jezus duchem swym, iż tak w sobie myśleli, rzekł im: Czemuż tak myślicie w sercach waszych?*

*Cóż łatwiejszego jest, rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczone są tobie grzechy, czyli rzec: Wstań i weźmij łóże twoje, a chodź?*

*Ale żebyście wiedzieli, iż Syn człowiek ma moc na ziemi grzechy odpuszczać, rzekł powietrzem ruszonemu:*

*Tobie mówię: Wstań, a weźmij łóże twoje, a idź do domu twego.*

*(Marek II:1-11)*

Wielu ludzi zapewne zastanawiało się nad realiami tej opowieści. Jaki to musiał być rodzaj dachu, który ludzie *odarli i przełamali*? Czy był on wykonany z mułu, czy była to strzeka lub może coś jeszcze innego? Czy był to płaski dach, czy spadzisty? Czy naprawdę mógł wytrzymać ciężar czterech niosących, chorego człowieka i jego „łóża”? Jak to się stało, że ludzie wewnętrz domu nie wypadli na dwór lub nie kazali komuś z zewnątrz, aby powstrzymał tych czterech gorliwców przed zrujnowaniem domu? Przecież ktoś na pewno mógł ich zatrzymać i bez względu na ścisł panujący przed domem zorganizować dostęp dla chorego. W każdym razie czy było po sąsiedzku coś takiego zrobić?

Mateuszowi oczywiście nie spodobał się ten pomysł, ponieważ pominął rozwalenie dachu i opisał po prostu, że człowiek ten został przyniesiony do Jezusa na łóżku. Natomiast Łukasz, choć nie wdaje się za bardzo w szczegóły, ale mając bardziej twórcze zacięcie i nie stroniąc od podkolorowywania faktów, podaje następującą wersję:

*A gdy nie znaleźli, któredy by go wniesli, dla cizby, wstępawszy na dach, przez posowę (powałę) spuścili go łóżem w pośrodek przed Jezusa.*

*(Łuk. V:19)*

Łukasz uściąła ten szczegół mówiąc o „dachówkowym” dachu<sup>12</sup>, który był przypuszczalnie spadzisty (aby woda deszczowa nie przeciekała do wnętrza). To mogłoby rozwiązać problem wielkiej ilości gruzu i pyłu spadającego na głowy zaskoczonego Jezusa i tych, którzy byli wewnętrz, gdyby rezolutna czwórka przedzierała się przez dach z mułu lub pokryty strzeczą. U Łukasza czytamy, że sparaliżowany człowiek został opuszczony dokładnie tuż przed Jezusem. W jaki sposób pięciu mężczyzn, w tym jeden z nich sparaliżowany i leżący

na łóżu, mogło dokonać tego wyczynu czołgając się po spadzistym dachu, jest sobie trudno wyobrazić. Dachy pokryte dachówką wymagają zazwyczaj dość gęsto rozstawionych pionowych krokwi oraz poziomych lat, na których układa się dachówkę. Zatem trudności z wmanewrowaniem sparaliżowanego człowieka razem z łóżkiem pomiędzy te łaty i krokwie musiały być znaczne. Bardziej prawdopodobne, że ten nieszczęśliwy człowiek bezceremonialnie zleciał na kupę gruzu na podłodze, łamiąc sobie kilka kości w dodatku do swoich wystarczająco już poważnych problemów zdrowotnych! Być może do grzechów wybaczonych mu przez Jezusa zaliczały się również i te wynikające z włamania się do domu i skutków wtargnięcia do wnętrza!

Niemniej jednak, bez względu na stopień autentyczności tej opowieści, ukazuje ona determinację potrzebną do postępowania za Mistrzem oraz intensywność uczuć wytwarzających się wokół niego. Podobnie jak w innej opowieści Łukasza, gdzie pewien Zacheusz wdrapuje się na drzewo, aby lepiej widzieć, uczniowie uciekają się do wielu różnych forteli, aby choć na moment spojrzeć na swojego Mistrza.

### ***Boskie przebaczenie***

Litość i współczucie prowadzi do wybaczania, zaś mistycy zauważyli – można powiedzieć dość niefrasobliwie – że gdyby Bóg nie miał czego przebaczać, to Jego zalety mogłyby się zmarnować. W gnostyczcej *Ewangelii Prawdy* autor twierdzi, że wieczna Doskonałość tchnęła w celu wybaczania grzesznikowi. Tak samo jak w naturze lekarza leży szukanie chorego, tak w naturze Ducha leży szukanie takich, którzy potrzebują wybaczania. A oto co czytamy:

To z tego powodu właśnie wieczna Doskonałość tchnęła w tego, który grzeszył, ażeby przynieść mu odpoczynienie. Bo nic innego nie pozostaje prócz wybaczania Światłu, kiedy do Stworzenia wchodzi jako Słowo Wszystkiego. Tak samo lekarz bieży tam, gdzie choroba, bo taka jego natura jest.

(*Gospel of Truth* 35:25-34; cf. NHS22 p.107 por. PL-EP)

Oczywiście tak się tylko mówi, niemniej jednak inni mistycy też twierdzą, że lekarz jest zainteresowany chorymi, zaś pracza interesują brudne ubrania. Mają na myśli, że Mistrz przychodzi do tego świata w jednym jedynym celu – aby wybrać grzechy, dlatego jego litość i współczucie nie znajdują spoczynku i nie mają granic. Nie byłoby lekarzy, gdyby nie było chorób; gdyby nie było brudnych ubrań, nie byłby potrzebni pracze; zaś bez grzesznych istot ludzkich, nie byłoby Mistrza. A oto wypowiedź Jezusa przytoczona w *Pistis Sophia*: *Zbawiciel odpowiedział i rzekł: Wybaczam i będę wybacał, boć po to przecież Pierwsza Tajemnica posłała mnie.*<sup>13</sup> A następnie, w *Dziejach Andrzeja i Bartłomieja*, starożytnym apokryfie, Jezus mówi: *Wybaczam grzechy tym, którzy zwrócią się do Mnie; i przyjmę skruchę ich.*<sup>14</sup> Najpierw jednak koniecznym jest zdanie sobie sprawy, że potrzebujemy wybaczania. Mówią o tym Jan Apostoł następująco:

*Jeżelibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości.*

*Jeżelibyśmy rzekli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamą go czynimy, a słowa jego nie masz w nas.*  
(1 Jan I,9,10)

Zagadnienie wybaczania grzechów, którego Bóg za pośrednictwem swego Syna może udzielić istotom ludzkim, przewija się nieustannie wśród pism chrześcijańskich zarówno wcześniejszych, jak i późniejszych oraz w każdym kierunku filozoficznym opartym na doktrynie chrześcijańskiej. Albowiem wydaje się, iż refleksję ludzkiej, nieco już przebudzonej świado-

mości jest podejrzenie – nawet jeżeli człowiek jest tylko połowicznie szczerzy sam ze sobą – że jego myśli i zachowanie pozostawiają wiele do życzenia, co z kolei odsuwa go od Boga. Na przykład w *Dziejach Apostolskich*, w jednym z przemówień Piotra czytamy:

*Przetoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Państkiej, a posłałyby onego, który was opowiadany jest, Chrystusa.*  
(Act. III:19,20)

oraz:

*Temu wszyscy prorocy świadectwo wydają, iż przez imię jego odpuszczenie grzechów weźmie każdy, co weń uwierzy.*  
(Act. X:43)

Natomiast w *Dziejach Tomasza* grupa, do której przemawiał Judasz Tomasz, mówi:

O człowiekowi Boga! O Bogu, którego nauczasz,  
my nawet nie śmiemy powiedzieć, że jesteśmy jego,  
albowiem czyny nasze są mu obce  
i nie są mu przyjemne.

Lecz jeśli będzie nam współczuł, litował się nad nami  
i zbawi nas pomijając nasze uprzednie czyny  
oraz uwolni nas ode złego,  
które popełniliśmy będąc w błędzie,  
a nie zarzuci nam ich,  
ani nie pozostawi wspomnień o naszych wcześniejszych grzechach –  
zostaniemy jego slugami  
i wypełnimy jego wolę do końca.  
(Acts of Thomas 38, ANT p.383)

Na co Tomasz odpowiada:

On nie knuje przeciwko wam,  
ani nie bierze pod uwagę grzechów,  
których dopuściliście się będąc w błędzie,  
lecz pomija wasze uchybienia,  
które zrobiliście w waszej ciemnoci.  
(Acts of Thomas 38, ANT p.383)

Bez wybaczenia grzechów z przeszłości dusza nie jest w stanie wynieść się ponad światy, w których są one popełniane i wymknąć spod władzy i opieki Szatana. W gnostyckim traktacie zatytułowanym *Druga Księga Jea*, Jezus właśnie zakończył inicjowanie grupy uczniów, nazywane *dawaniem misterium*, po czym tłumaczy:

Koniecznym jest, ażebyście dostąpili tajemnicy wybaczania grzechów, abyście mogli stać się synami Świata, i stać się zupełnymi (doskonałymi) we wszystkich misteriach (tajemnicach).  
(Second Book of Jea 51, BC p.126)

A wcześniej w tej samej księdze mówi:

Każdy człowiek, który uwierzy w Syna Świata (Zbawiciela), musi otrzymać tajemnicę wybaczania grzechów, ażeby był kompletnie udoskonalony i zupełny we wszystkich tajemnicach, ponieważ to jest tajemnica wybaczania grzechów.

Z tego powodu, mówię wam, że gdy otrzymacie tajemnicę wybaczania grzechów, każdy grzech, który popełniliście świadomie (umyślnie) i te, które popełniliście nieświadomie (nieumyślnie), te, które popełniliście od czasów dzieciństwa aż do dziś oraz aż do rozwiązania

więzów z ciałem Heimarmene<sup>15</sup> (zarządcy metempsychosis, tzn. Sily Negatywnej - przyp. JD), będą wszystkie wymazane, ponieważ otrzymaliście tajemnicę wybaczania grzechów.

(Second Book of Jeu 49, BC p.117)

Jezus mówi, że wszystkie grzechy popełnione aż do czasu, gdy dusza zostaje uwolniona z uścisku ciała, są wybaczane. Tymczasem w innym fragmencie tej samej księgi, jest również jasno powiedziane, że nie tylko grzechy tego życia zostają wyklarowane i wyczyszczone, ale także grzechy z poprzednich wczeleń *od założenia świata po dziś dzień*.

Bo koniecznym jest, żeby każdy człowiek, który uwierzy w królestwo Światła, odprawił misterium wybaczania grzechów tylko raz. Bo każdemu człowiekowi, który odprawi misterium wybaczania grzechów, wszystkie grzechy, które popełnił umyślnie lub nieumyślnie od dzieciństwa aż po dziś dzień, i które popełnił od założenia świata aż po dziś dzień, wszystkie będą wymazane, a zostanie on uczyniony czystym światłem i wzięty do Światła tych Światel.

(Second Book of Jeu 44, BC p.104)

Tylko w ten sposób dusza może stać się *czystym światłem* i być wzięta do *Świata tych Światel*, czyli do Boga. Naturalnie takie wybaczenie posiada mistyczny charakter, a nie jest sprawą ludzkich sentymentów.

Odpuszczenie grzechów nie było w żadnym wypadku nową koncepcją. Istnieje ono od momentu stworzenia i mówią o nim najstarsze religie. Wszyscy autorzy Starego Testamentu modlili się o to wybaczenie i bez wątpienia wielu z nich zdawało sobie sprawę, co do niego upoważnia. Również wcześni chrześcijańscy gnostycy odczytywali Stary Testament na modłę mistyczną. Na przykład w *Pistis Sophia* psalm XXV został werset po wersetce opatrzony mistyczną interpretacją, tak samo jak jeden z dwudziestu wcześniejszych psalmów oraz pięć utworów ze zbioru pn. *Ody Salomonowe*. Cztery z tych wersetów prezentujemy poniżej, wraz z odpowiadającymi im wyjaśnieniami:

(7) *Grzechów młodości mojej, i przestępstw moich nie racz pamiętać; według miłosierdzia twoego wspomnij na mnie, dla dobroci twojej, Panie!*  
(Psalm XXV:7)

(7) *Co do uchybienia, które popełniłem  
od początku w mej niewiedzy,  
nie zaliczaj go przeciwko mnie, o Światło!*

*Lecz zbaw mnie  
poprzez Twą wielką tajemnicę wybaczania grzechów  
i Twą dobroć, o Światło!*  
(Pistis Sophia 46, PS pp.82,79, PSGG pp.67,65)

Fraza *grzechów młodości mojej* rozumiana jest tu jako zawałowana wzmianka o reinkarnacji, którą autor *Pistis Sophia* interpretuje jako *uchybienie, które popełniłem od początku*. Niewiedza oznacza duchową ignorancję co do prawdziwej ludzkiej natury i niezrozumienie stanu, do jakiego człowiek się stoczył. Na podobnej zasadzie słowa *wspomnij na mnie dla dobroci Twojej*, oznaczają zbawienie poprzez *wybaczenie grzechów*, która rodzi się z dobroci Pana.

(11) *Panie! dla imienia twoego odpuść nieprawość moje, bo wielka jest.*  
(Psalm XXV:11)

(11) *Przez wzgląd na misterium Twego Imienia, o Światło,  
przebacz mi me uchybienie, albowiem jest wielkie.*  
(Pistis Sophia 46, PS pp.82,80, PSGG pp.68,65)

*Dla imienia Twego rozumie się jako aluzję do Świętego Imienia, misterium Twojego Imienia, czyli mistycznego Słowa. Tylko ta Moc jest w stanie przebaczyć tak ciężki ładunek grzechów.*

(15) *Oczy moje ustawnicze patrzą na Pana; albowiem on wywodzi z sieci nogi moje.*  
(*Psalm XXV:15*)

(15) Ponadto zawsze wierzyłem w Światło,  
że wybawi stopy moje od więzów ciemności (tego świata).  
(*Pistis Sophia 46, PS pp.83,80, PSGG pp.66,68*)

Sieć identyfikowana jest z ciemnością i więzami tego świata. Jedynie uwaga całkowicie skierowana w stronę Światła (czyli Boga) przez cały czas, przyniesie zbawienie uwięzionej duszy.

(18) *Obacz udrczenie moje, i pracę moją, a odpuść wszystkie grzechy moje.*  
(*Psalm XXV:18*)

(18) I spojrza na moją niedolę i me uciemiężenie  
i przebaczą mi moje uchybienia.  
(*Pistis Sophia 46, PS pp.83,81, PSGG pp.68,66*)

Miej dla mnie współczucie w tym upodleniu, jakiego doświadczam w tym świecie i odpuść mi grzechy – mówi autor. Jest to jedyna nadzieja dla duszy. Lecz ci, którzy są zbyt dumni, by pukać u Jego drzwi, nie zostaną wpuszczeni i nie dostąpią łaski Jego wybaczenia.

To samo pojmowanie wybaczania znajdujemy w *Dziejach Tomasza*. Judasz Tomasz mówi o swoim Mistrzu *wymazującym* wszystkie wcześniejsze działania i ziemskie pragnienia, które wiążą duszę z tym światem, a także przedstawia te działania jako te, które *akompaniują ci, odchodzą z tobą i poprzedzają cię*:

On (Jezus) wymaże twoje wcześniejsze działania  
i oczyści cię ze wszystkich twych ziemskich pragnień,  
które trzymają cię na ziemi  
oraz wyleczy cię ze wszystkich twych wykroczeń,  
które ci akompaniują, odchodzą z tobą i poprzedzają cię.  
(*Acts of Thomas 58, AAA p.197, ANT p.392*)

Jak herold, który idąc przed manifestacją ogłasza wszem i wobec, że coś ważnego się zbliża, nasze grzechy idą przed nami, determinując i ogłaszaając naszą przyszłość. W *Dziejach Tomasza* jest wiele takich zawałowych wzmianek o reinkarnacji i prawie karmy – być może właśnie z tego powodu księga ta została przyjęta przez manichejczyków jako warta docieśliwych studiów.

Bez wyklarowania się grzechów dusza nigdy nie będzie w stanie opuścić dominium Szatana. Niezmiernie subtelny region na wysokościach tego dominium Uniwersalnego Umysłu nazwany został przez Jezusa w *Drugiej Księdze Jeu* królestwem sześciu eonów, poza które dusza nie może pójść bez wymazania grzechów, które ciążą na umyśle. A oto co czytamy:

Lecz kiedy dojdiesz do sześciu eonów, zatrzymają cię, dopóki nie otrzymasz tajemnicy wybaczania grzechów, ponieważ jest to wielka tajemnica, która jest w Skarbcu Najbardziej Wewnętrznej z Wewnętrznych. A to jest całe zbawienie duszy. A wszyscy ci, którzy posiadą tę tajemnicę, przewyższą wszystkich bogów i wszystkie zwierzchności wszystkich tych eonów. Bo to jest wielka tajemnica Nieosiągalnego, który jest w Skarbcu Najbardziej Wewnętrznej z Wewnętrznych.

(*Second Book of Jeu 49, BC p.117*)

Jezus mówi, że to mistyczne odpuszczenie grzechów prowadzi do zbawienia. *A to jest całe zbawienie duszy.* Ci, którzy otrzymują to błogosławieństwo wyjdą poza wszystkich władców i wszelakie moce Stworzenia. Takie jest oczywiście znaczenie linijki z *Ojciec nasz*, która w *Dziejach Tomasza* i gdzie indziej, brzmi tak: *I nie wwóź nas na pokuszenie, ale nas wybaw od Onego Złego;* natomiast u Mateusza i Łukasza nieco inaczej: *I nie wwóź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.* Jak się okazuje, jedna niewielka zmiana, a wymowa tego zdania staje się bardziej precyzyjna.

A zatem zbawienie najwyraźniej utożsamia się z wybawieniem, czyli uwolnieniem ze światów i władzy *Onego Złego* (Siły Negatywnej, Szatana). Na to samo określenie natykamy się w *Odach Salomonowych*, gdzie wierny pisze o wybawieniu od *Onego Złego* poprzez *współczucie i uprzejmość* oraz przewodnictwo i Jego *Imię* (Słowo).

Jak oczy syna ciągle wodzą za ojcem,  
tak moje oczy, o Panie, na Ciebie są zwrócone. [...]  
Nie odwracaj swego współczucia ode mnie, o Panie,  
i nie zabieraj ode mnie swej uprzejmości.  
Miej zawsze wyciągniętą dłoń prawą do mnie, o Panie mój,  
i bądź mym przewodnikiem aż do końca,  
jeśli Ci to sprawi przyjemność.  
Będę zadowolony przed Tobą dla Twej chwały,  
i dla twoego Imienia,  
zostanę wybawiony od *Onego Złego*.  
A Twoja uprzejmość, o Panie, będzie we mnie mieszkać  
i owoce wyda Twej miłości.  
(*Odes of Solomon XIV:1-6, AOT p.704*)

Kwestia tego wybawienia poruszona została również przez Pawła w odnośnym fragmencie *Dziejów Apostolskich*, gdzie – jak się dowiadujemy z relacji Łukasza – Paweł twierdzi, że Jezus polecił mu nauczać pogan nie-Żydów następującymi słowami:

*Wyrywając cię od tego ludu i od pagan, do których cię teraz posylam,*  
*Ku otworzeniu oczu ich, aby się nawrócili z ciemności do światłości, a z mocy szatańskiej do Boga, aby*  
*tak wzięli odpuszczenie grzechów, i działał między poświęconymi przez wiarę, która jest w mnie.*  
(*Act. XXVI:17,18*)

Zaś w liście do Kolosensów, pisze o tym samym wybawieniu następująco:

*Dziękując Ojcu, który nas godnymi uczynił, abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości;*  
*Który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego milego,*  
*W którym many odkupienie przez krew jego, to jest, odpuszczenie grzechów;*  
(*Kol. I:12-14*)

Zbawienie wymaga skruchy, czyli zwrócenia umysłu i duszy w stronę Boga, za czym idzie odpuszczenie grzechów i uwolnienie od władzy Szatana.

### ***Okup, podatek, myto i haracz***

Zarządzaniem karmą swoich uczniów zajmuje się Zbawiciel, czyli Mistrz w swej rzeczywistej postaci Twórczego Słowa. W ten sposób odbywa się proces wyzwolenia zwany zbwieniem. Wszystkie dusze znajdujące się w światach Szatana posiadają dług w stosunku do

niego, który muszą spłacić, zanim pokuszą się o ucieczkę, zaś Mistrz – nie w swej postaci fizycznej, lecz w swej wyższej postaci Słowa – jest organizatorem tej spłaty.

Spłata odbywa się w różny sposób. Uczeń pozbywa się karmy losowej przeżywając, znosząc ją przy pomocy i pod kierunkiem Mistrza. Karmy magazynowej pozbywa się za pomocą duchowej komunii z muzyką Słowa. Co najważniejsze przy tym, że wiele z karmy ucznia likwiduje Mistrz. Żadna dusza nie może nawet marzyć o spłaceniu i pozbyciu się długów będących wynikiem niezliczonych inkarnacji przy pomocy swoich własnych wysiłków. Dopóki Mistrz nie przyjmie odpowiedzialności za nie, zadłużenie duszy w stosunku do Szatana będzie jedynie wzrastać i będzie ona pozostawać w jego królestwie.

Mistrz robi to albo spłacając dług ze swoich nieograniczonych zasobów Słowa, albo bierze grzech ucznia na siebie i spłaca go swoim własnym ciałem. Mistrz nie posiada własnej karmy, ponieważ albo przychodzi on bezpośrednio od Boga, albo zlikwidował już swoje długi poprzez kontakt ze Słowem i w wyniku błogosławieństw swojego Mistrza. Kiedy Mistrz rodzi się, jest on naprawdę wolny i dlatego zdolny jest do przyjęcia na siebie grzechów swoich uczniów. Wszystkie pozorne cierpienia i choroby Mistrza są tego rezultatem. W ten sposób płaci Szatanowi swoim ciałem i krwią – to jest właśnie *odkupienie przez jego krew* i taka jest prawdziwa wymowa Ukrzyżowania Jezusa. Fizyczne cierpienia Jezusa na krzyżu były zapłata, odkupieniem grzechów jego ówczesnych uczniów. Wszyscy Mistrzowie muszą opuścić ten świat i tak samo jak robili to za życia, swoje odejście wykorzystują również jako okazję do spłacenia jeszcze większej ilości grzechów swoich uczniów.

Do tych ważnych zagadnień jeszcze wróćmy. Na razie warto wspomnieć, że fakt spłacania grzechów uczniów przez Mistrza znajduje poczesne miejsce zarówno w Ewangeliach, jak i w literaturze wczesnochrześcijańskiej. Syn Boży jest przedstawiany jako *okup* za grzechy swoich uczniów. U Marka Jezus mówi:

*Lecz nie będzie między was; ale ktobykolwiek chciał być wielkim między wasi, będzie sługa waszym;*

*A ktobykolwiek z was chciał być pierwszym, będzie sługa wszystkich.*

*Bo i Syn człowiek nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.  
(Marek X:43-45)*

Jezus poucza swych uczniów, aby służyli jeden drugiemu, a nie wynosili się jeden nad drugiego. Bo i *Syn człowiek* – mówi dalej Jezus – przychodzi, *aby służył, a nie żeby mu służono*. Nie tylko całe życie spędza w służbie swoich uczniów – bo jest przesypany przez Boga i przychodzi jedynie w tym celu, aby służyć – lecz jego życie jest *okupem za wielu*. Mistrz płaci dług karmiczny w imieniu swoich uczniów, tym samym uwalniając ich z niewoli. Na różne sposoby zarówno podczas swego życia, jak i swoją śmiercią Mistrz płaci *okup* Szatanowi, zapewniając swoim uczniom wolność. Choć jest to *okup za wielu*, to jednak nie jest to okup za wszystkich.

Kwestia brania na siebie grzechów innych ludzi przez Mistrza została poruszona przez Jana Chrzciciela i zapisana w Ewangelii Jana:

*A nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.  
(Jan I:29)*

Ponieważ jagnię było zwierzęciem ofiarnym w judaizmie i innych kultach religijnych owych czasów, Jezusa przedstawia się jako ofiarę mającą odpokutować *grzech świata*, tzn. karmę, grzechy zgromadzone przez dusze podczas ich pobytu na tym świecie. Nie oznacza

to jednak, że Jezus przejął grzechy mieszkańców całej Ziemi i to w dodatku tak przeszłe, jak i przyszłe. Gdyby to zrobił, ten świat musiałby przestać istnieć już wtedy, ponieważ ten świat nie może istnieć bez działań, czyli karmy. Żadna dusza nie przychodzi tutaj bez długów karmicznych do spłacenia.

Wiele jest miejsc w literaturze wczesnochrześcijańskiej, gdzie Jezus ukazywany jest jako ten, który płaci *okup* w imieniu swoich uczniów. Na przykład w *Dziejach Tomasza Judasz Tomasza* pisze:

Mój Panie i mój Boże, który podrózujesz ze swymi slugami,  
który prowadzisz i korygujesz tych, którzy w ciebie wierzą;  
ucieczko i od poczynku zgnębionych,  
nadziejo biedaków i odkupicielu zniewolonych.  
  
Jezu Chryste, Synu współczucia i doskonały Zbawco,  
Chryste, Synu żywiącego Boga,  
nieustraszona Mocy, która odgoniła Wroga.  
I Głosie co dał się słyszeć nad władcami  
i wszystkie ich moce zadrżały.  
Ambasadorze, któryś został przysłany z Wysoka  
i zstąpił nawet do piekła.  
Któryś rozwarł bramę i wyciągnął tych,  
którzy zamknięci byli przez tak wiele wieków  
w skarbnicy ciemności  
i ukazał im drogę,  
która wiedzie na Wyżyny.  
(*Acts of Thomas 10, ANT p.368-369*)

Jezus odkupił *zniewolonych*, czyli dusze, które zamknięte były przez tak wiele wieków (więzione w kolejnych ciałach) i uwolnił je z piekła tego świata (*skarbnicy ciemności*), aby na koniec odprowadzić je z powrotem do Boga. Jak widzimy, jest to jeszcze jeden ustęp w literaturze wczesnochrześcijańskiej, gdzie czyni się aluzję do reinkarnacji.

Jezus również wspomina o tym, gdy mówi o obowiązku zapłacenia podatku „cezarowi”. A oto jak to przedstawione zostało u Mateusza:

Tedy odszedłszy Faryzeuszowie uczynili radę, jako by go usidlili w mowie.  
I postali do niego uczeń swoje z Herodijaną, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, żeś jest prawdziwy, i drogi  
Bożej w prawdzie uczysz, a nie dbasz na nikogo; albowiem nie patrzysz na osobę ludzką.  
Przetoż powiedz nam, co ci się zda? Godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?  
Ale Jezus poznawszy złość ich, rzekł im: Czemuż mię kusicie, obłudnicy?  
Pokaźcie mi monetę czynszową; a oni mu podali grosz.  
I rzekł im: Czyżże to obraz i napis?  
Rzekli mu: Cesarski. Tedy im rzekł: Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.  
To usłyszawszy, zadziwili się, a opuściwszy go, odeszli.  
(*Mat. XXII:15-22*)

Słowa Jezusa oznaczają, że każdy dług karmiczny posiadany przez człowieka w tym świecie musi zostać spłacony władcy tego świata, tzn. Sile Negatywnej, której symbolem w opowieści był cesarz, władca Cesarstwa Rzymskiego. Tym, co jest Bożego jest naturalnie to, co pozostaje – dusza, która ma być oddana, zwrócona Bogu.

Lektura pism wczesnochrześcijańskich ukazuje, że w ten właśnie sposób interpretowano to powiedzenie Jezusa. Na przykład w *Pistis Sophia Maria*<sup>16</sup> robi szereg uwag co do wykładu

Jezusa na temat skumania się duszy ze *sfałszowanym duchem* oraz oddawania *przeznaczenia* władców dominium Szatana, zanim będzie je mogła opuścić. Fragmenty tego wykładu cytowaliśmy w poprzednim rozdziale. Maria mówi do Jezusa:

Tak więc, właśnie skończyłeś nam mówić o duszy, która otrzymała misteria: „Kiedy przychodzi ona do regionu archontów drogi Środka, wychodzą oni jej naprzeciw w ogromnym strachu. [...] A (dusza) oddaje przeznaczenie do (odpowiedniego) dlań regionu oraz oddaje sfalszowanego ducha jego własnemu regionowi. I składa przeprosiny, i oddaje pieczęcie każdego z archontów, którzy są na drogach Środka. I oddaje honory, chwałę i cześć pieczęci i (śpiewa) pieśni pochwalne wszystkim z regionu Światła.”

Co się zaś tyczy słowa, mój Panie, które raz wypowiedziałeś ustami naszego brata Pawła, mówiącego: „*Oddawajcież tedy każdemu, cobyście powinni: komu podatek, temu podatek; komu clo, temu clo; komu bojaźńi, temu bojaźńi; komu cześć, temu cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie*”. (*Pistis Sophia 113, PS pp.293-294, PSGG p.244*)

*Podatek, haracz i myto* – to wszystko terminy stosowane do określenia różnych form zapłaty ustanowionych przez wyższe władze. Choć nie da się ich uniknąć, to jednak na ogólnie ludzie chcieliby być od nich zwolnieni. Podobnie rzecz się ma z długiem karmicznym należącym Szatanowi, który musi zostać spłacony wyższej władzy.

Przytoczony ustęp z *Pistis Sophia* odnosi się zarówno do powiedzenia Jezusa, jak i do rady Pawła udzielonej w liście do Rzymian. Paweł umieszcza tam długi wywód na temat osądu, potępienia, zapłaty, rekompensaty, grzechu, litości itp. Pisze on również, że wszystkie dusze w tym świecie podlegają wyższym władców, czyli władzom Stworzenia. Wszyscy oni zostali przez Boga obdarzeni władzą i ich działalność polega na ścisłym wypełnianiu nałożonych na nich zadań pod Jego kierunkiem. Lecz tak samo jak w tym świecie tylko kryminalista ma powody, aby obawiać się policji, tylko człowiek popełniający zło ma powody bać się władców wewnętrznych światów. A oto co czytamy w wymienionym liście:

*Każda dusza niech będzie zwierzchnością wyższym poddana: boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga; a te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione.*

*A tak ktoś się zwierzchności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia; a którzy się sprzeciwiają, sami sobie potępienie zjadają.*

*Albowiem przełożeni nie są na postrach dobrym uczynkom, ale złym. A chcesz się nie bać zwierzchności, czyń, co jest dobrego, a będziesz miał pochwałę od niej;*

*Bożym bowiem jest sługa tobie ku dobremu. Ale jeśli uczynisz, co jest złego, bój się, boć nie darmo miecz nosi, gdyż jest sługą Bożym, mszczącym się w gniewie nad czyniącym, co jest złego.*

*Przetoż trzeba być poddanym nie tylko dla gniewu, ale i dla sumienia.*

*Albowiem dla tego też podatki dajecie, gdyż są slugami Bożymi, którzy tego samego ustawicznie pilnują.*

*Oddawajcież tedy każdemu, cobyście powinni: komu podatek, temu podatek; komu clo, temu clo; komu bojaźńi, temu bojaźńi; komu cześć, temu cześć.*

*Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się wzajemnie miłowali; bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił.*

*Gdyż to przykazanie: Nie będziesz cudzołyżyl, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz fałszywie świadczył, nie będziesz pożądał, i jeżeli insze jest przykazanie, w tym słowie sumownie się zamyka, mianowicie: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego.*

*(Rzym. XIII:1-9)*

Paweł radzi, żeby o ile to możliwe nie zaciągać długów, lecz nie chodzi mu o długi pieczęźne. Uniknąć zaciągania tych długów można poprzez przestrzeganie przykazań danych przez Mojżesza, obejmujących właściwe zachowanie w tym świecie.

Nie jest całkowicie jasnym czy Pawłowi chodzi w tym liście o władzę ziemską, czy wyższe władze Stworzenia. Wydaje się jednak, że ma na myśli obie, ponieważ wcześniej w tym samym liście zupełnie wyraźnie twierdzi, że niezależnie od mocy tych wewnętrznych władców i poddaństwa duszy, na koniec nie ma niczego, co mogłoby trzymać ją w odłączeniu od Boga, pod warunkiem, że tęskni ona za Nim. W poniższym fragmencie terminy *aniołowie*, *księstwa* i *mocarstwa* bez wątpienia odnoszą się do wewnętrznej hierarchii Stworzenia.

*Albowiem pewienem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze ani przyszłe rzeczy,*

*Ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszemu.*

(Rzym. VIII:38,39)

Jakkolwiek wszystkie długie karmiczne muszą być na koniec spłacone, to jednak kiedy tęsknota i miłość duszy stanie się wystarczająco silna, nic nie utrzyma jej z dala od Boga. To tylko pokłady dawnych grzechów przytłaczające umysł, tłumią naturalną miłość i ukrywają jej powinowactwo z Bogiem. Kiedy zaś objawi się prawdziwa miłość do Boga, żadne z księstw, mocarstw i archontów królestwa Szatana, ani nic innego w Stworzeniu nie może stańć pomiędzy duszą a Bogiem. Dlatego w liście do Efezjan Paweł niedwuznacznie daje do zrozumienia, że duchowa szarpanina z tymi wyższymi mocami jest konieczna, ponieważ są one źródłem ludzkich grzechów i niewłaściwego postępowania. A oto co czytamy:

*Na ostatek, bracia moi! zmieniajcie się w Panu i w sile mocy jego;*

*Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyjabelskim.*

*Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierżawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko.*

(Ef. VI:10-12)

Sila mocy Jego jest twórczą Mocą, jedyną siłą, która przychodzi spoza i sponad tych władców, w tym również sponad Szatana, i dlatego jest ona jedyną mocą, przy pomocy której dusza może ich przezwyciężyć. Robiąc aluzję do zasięgu obszaru Szatana, Paweł mówi o *duchowych złościach*, które są wysoko. A oto co pisze jeden z gnostycznych autorów traktatów wchodzących w skład biblioteki Nag Hammadi, cytując Pawła i podzielając jego punkt widzenia: *Albowiem nasza szarpanina nie jest przeciwko ciału i krwi [...], lecz przeciwko światowym władcom i ciemności oraz duchom niegodziwości.*<sup>17</sup>

Natomiast w *Dziejach Tomasza* Judasz Tomasz całkiem konkretnie porównuje tamte władze z *poborcami podatkowymi* i takimi, którzy zbierają haracz. Korzystając z metafor mających przedstawiać przezwyciężanie tych władz, mówi o Jezusie:

Więź, którą mi przyniosłeś, przeciąłem.

Od więzów wolną, która we mnie jest, ty oswobodziłeś  
i nie pozwoliłeś mej duszy,

by z daleka była trzymana od (tego, komu) ufa [...]

Moce mnie nie dostrzega,  
ani władcy nie zwołają przeciwko mnie rady.

Poborcy podatkowi nie zobaczą mnie,  
ani zbierający haracz nie będą mnie gnębić.

(*Acts of Thomas*, AAA p.282)

W powyższym fragmencie umysł ukazany jest w więzach długów, których przecięcie Mistru umożliwia uczniowi. Można powiedzieć, że dostarcza mu umysł ze związanymi rękami.

mi i nogami, a następnie umożliwia mu wzięcie go pod kontrolę. *Od więzów wolna – czysta dusza, ta iskra życia we wnętrzu, wyswobodzona zostaje przez Mistrza, aby móc wznieść się ponad światy Szatana i powrócić do Boga. Wówczas ani moce, ani władcy, ani poborcy podatkowi lub zbierający haracz (wszystko to są synonimy administracyjnych władz w królestwie Szatana), nie mają nad duszą żadnej władzy.* Judasz Tomasz mówi, że możliwe jest to tylko dla tego, że Mistrz organizuje spłatę dłużu. Mówi on zatem o Jezusie następująco:

Ten, który obwoływany był oszustem,  
a który jest Prawdziwy i nie oszukuje,  
jest płatnikiem podatku  
i haraczu za swoich uczniów i za siebie.  
Ten, którego Nieprzyjaciel, gdy go zobaczył,  
przestraszył się i zadźrał  
i zapytał, kim on jest i co o nim mówią.  
A on (Jezus) nie wyjawił mu (Szatanowi) Prawdy,  
albowiem nie ma żadnej Prawdy w nim (w Szatanie).

*(Acts of Thomas, AAA p.278)*

Natomiast w innym tłumaczeniu tego samego fragmentu czytamy: *I zapłacił myto i podatek wyborczy za siebie i za uczniów swoich.*<sup>18</sup>

Dług karmiczny musi być spłacony Szatanowi, tak samo jak podatek musi zostać zapłacony cesarowi, lecz poprzez swą litość i wybaczanie Mistrz dokonuje tej zapłaty w imieniu swych uczniów.

### ***Wybaczanie człowiekowi przez człowieka***

Odpowiedniem Boskiego nieograniczonego wybaczania jest ludzkie wybaczanie bliźniemu. Jak wszyscy mistycy, Jezus również uczył, że jeśli chcemy, aby Bóg wybaczył nasze grzechy zgromadzone przez niezliczone wcienia, to najpierw musimy nauczyć się wybacać bliżnim ich stosunkowo niewielkie i błahe wykroczenia w stosunku do nas. Jeżeli chcemy, aby Bóg wszedł do naszych serc i w nich zamieszkał, musimy zacząć rozwijać takie Jego cechy jak miłość i litość. Inaczej mówiąc musimy przygotować miejsce w naszych sercach, gdzie On będzie się czuł jak w domu. Jezus mówi:

*Błogosławieni miłośnici: albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*  
*(Mat. V:7)*

A dalej mówi, że nie tylko sami potrzebujemy wybaczania, ale musimy również wybacać naszym bliżnim:

*I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy waszym winowajcom;*  
*Bo jeżeli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i was Ojciec wasz niebieski;*  
*A jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści was upadków waszych.*  
*(Mat. VI:12,14,15)*

A u Marka czytamy:

*A gdy stoicie modląc się, odpuścicie, jeżeli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebieskich, odpuścił was upadki wasze.*  
*Bo jeżeli wy nie odpuścicie, i Ojciec wasz, który jest w niebieskich, nie odpuści was upadków waszych.*  
*(Marek XI:25,26)*

Nasz ładunek grzechów jest ogromny. Jesteśmy „ciężko obładowani” i desperacko potrzebujemy pomocy i wybaczenia, lecz przecież nie musimy dźwigać tego ciężaru sami. Musimy za to zmiękczyć swe serce, aby stało się tolerancyjne, wybaczające i kochające. Dopiero wtedy Boska miłość będzie mogła znaleźć sobie drogę do naszych serc i nastąpi końcowe wybaczenie. Bóg zawsze nam wybacz i ciągnie nas do siebie, ale my ze swojej strony musimy otworzyć się i stać się podatnymi na Jego miłość. Musimy nakłonić swe serca do Boga, upodobnić się do Niego i pozwolić Mu wejść w głębinę naszych jaźni. Wtedy On wyciągnie swą rękę i podźwignie nasz ciężar.

Jeśli mamy zamknięte serce, jeśli kołaczą nam się po głowie jakieś krzywdy i żale, to kiedy przystępujemy do praktyk duchowych lub modlitwy, zamiast koncentrować się wewnętrz, nasz umysł natychmiast wydobywa wszystkie kłopoty na plan pierwszy. A oto co powiedział Paweł na ten temat:

*Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze.*

*Nie dawajcie miejsca dyabłu.*

(Ef. IV:26,27)

Ta dobrze znana maksyma oznacza, że powinniśmy starać się klarować sprawy z innymi ludźmi od ręki, nie zatrzymując żadnych obciążzeń, niechęci i uraz na później. Uwolnijmy je i dajmy im odejść dla swojego własnego dobra, albowiem nie ma potrzeby naśladować człowieka, który wiadłszy do pociągu nadal trzyma na plecach swój plecak.

Jezus, jak zawsze, ma w zanadrzu przypowieść, aby odpowiednio jasno naświetlić to, co chce przekazać. A oto opowieść zapisana u Mateusza, która zaczyna się pytaniem Piotra o wybaczanie bliżnim:

*Tedy przystąpiwszy do niego Piotr, rzekł: Panie! wielekoć zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, a odpuszczę mu? czyż aż do siedmiu kroć?*

*I rzekł mu Jezus: Nie mówię ci aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć.*

(Mat. XVIII:21,22)

Oznacza to, że powinniśmy tyle razy przebaczać, ile trzeba. Nie powinno być żadnych granic ani stawiania warunków. Nasze wybaczanie, podobnie jak wybaczanie Boskie, winno być nieograniczone i bezwarunkowe – bez zastrzeżeń. Jezus mówi dalej:

*Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z slugami swymi.*

*A gdy się począł rachować, stawiono mu jednego, który był winien dziesięć tysięcy talentów.*

*A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i dług oddać.*

*Upadłszy tedy sluga on, poklonił mu się, mówiąc: Panie! miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam.*

*A użaliwszy się pan onego slugi, uwolnił go, i dług mu odpuścił.*

*A wyszedłszy on sluga, znalazł jednego z spółslug swoich, który mu był winien sto groszy; a porwałoszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj mi, coś winien.*

*Przypadłszy tedy on spółsluga jego do nóg jego, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko.*

*Lecz on nie chciał, ale szedłszy wrzucił go do więzienia, ażby oddał, co był winien.*

*Ujrzałszy tedy spółsludzy jego, co się stało, zasmucili się bardzo, a szedłszy oznałili panu swemu wszystko, co się stało.*

*Tedy zawołałszy go pan jego, rzekł mu: Slugo zły! wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię prosił.*

*A zażłeś się i ty nie miał zmiłować nad spółslugą twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą?*

*A rozgniewawoszy się pan jego, podał go katom, ażby oddał to wszystko, co mu był winien.*

*Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich.  
(Mat. XVIII:23-35)*

Wymowa tej przypowieści jest naturalnie najzupełniej jasna. Jest jeszcze inne wydarzenie, tym razem opisane przez Łukasza, gdzie znajdujemy tę samą pointę, z tym wszelako dodatkiem, że im większa jest miłość duszy do Boga, tym więcej grzechów zostaje wybaczone. I odwrotnie, im więcej grzechów zostanie wybaczone oraz im bardziej dusza sobie z tego zda je sprawę, tym bardziej jest wdzięczna i tym mocniej kocha. W końcu to tylko ego i pycha nie pozwalają duszy zdać sobie sprawy ze swojej smutnej sytuacji oraz tłumią jej zdolność wybaczenia i powstrzymują od wypełnienia się miłością. U Łukasza czytamy:

*I prosił go niektórzy z Faryzeuszów, aby z nim jadł. A tak wszedłszy w dom Faryzeuszów, usiadł. A oto niewiasta, która była w mieście grzeszna, dowiedziała się, iż siedzi w domu Faryzeuszowym, przyniosła alabastrowy słoik maści; A stanęwszy z tytułu u nóg jego, płaczając poczęta łzami polewała nogi jego, a włosami głowy swojej ucierała, i całowała nogi jego, i maścią mazała. A widząc to Faryzeusz, który go był wezwany, rzekł sam w sobie, mówiąc: Być ten był prorokiem, wiedziałby, która i jaką jest ta niewiasta, co się go dotyczy; bo jest grzesznica. A odpowiadając Jezus, rzekł do niego: Szymonie! mam ci nieco powiedzieć, a on rzekł: Powiedz, Nauczycielu!*

*Miał niektórych lichwiarz dwóch dłużników, jeden dłużen był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem zapłacić, odpuścił obydwoim. Powiedz tedy, który z nich bardziej go miłować będzie? A odpowiadając Szymonowi, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuścił. A on mu rzekł: Dobrześ rozsądzil. I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Szymonowi: Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twoego, nie dałeś wody na nogi moje, ale ta łzami polała nogi moje, i włosami głowy swej otarła. Nie pocałowałeś mnie, ale ta jako weszała, nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mojej, ale ta maścią pomazała nogi moje. Dlaczego, mówię tobie, odpuściłam jej wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała; a komu mało odpuściłam, mało mię.*

*A on jej rzekł: Odpuszczone są tobie grzechy. I poczęli spółsiedzący mówić między sobą: Któz jest ten, który i grzechy odpuszcza? I rzekł do niewiasty: Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju.*  
(Łuk. VII:36-50)

To wiara i miłość się liczą, a nie to, co na zewnątrz. Tylko ona prowadzi do wybaczenia Boskiego. I co najważniejsze, nie wygłaszymy tu teologicznych teorii, lecz mówimy o sprawach najzupełniej realnych.

## ***Osądzenie i krytycyzm***

Pewnego upalnego dnia stary człowiek jechał z wnuczką na osłe. Przechodnie skomentowali: *Popatrzcie na tych dwóch, co zmuszają biedne zwierzę do dźwigania podwójnego ciężaru. Starszek zsiadł zatem, zaś na osłe jechał wnuczek. Wtedy ludzie powiedzieli: O, spojrzcie na tego młodzieńca. Jedzie sobie wygodnie, podczas gdy jego stary dziadek musi iść w tym upale. Oto dzisiejsza młodzież, żadnego szacunku dla starszych. A więc wnuczek zsiadł, a na osłe jechał dalej dziadek. Jednakże chłopiec musiał biec, aby nadążyć za osłem, co spowodowało następną przyganę przygodnych obserwatorów: Tylko popatrzcie ludzie! To biedne dziecko musi biec w taki*

*upał, bo staremu zachciało się wygody.* Sprawiło to, że dziadek zsiadł i dalej obaj szli piechotą niosąc osła na plecach.

Jak widać z powyższego przykładu, ludzie są generalnie bardzo surowi krytykując wszystko to, co robią inni, lecz nigdy nie zaglądają w siebie, aby zobaczyć jakby się zachowali, gdyby to ich skrytykowano. Jezus podkreśla, że nawet i na tym, fizycznym poziomie, kolwiek z siebie wyrzucimy, wraca do nas.

*Nie sądziecie, abyście nie byli sądzeni;  
Albowiem jakim sądem sądzicie, takim sądzeni będącie, i jaką miarą mierzycie, taką was odmierzono  
będzie.*

*A czemuż widzisz żdżbo w oku brata twoego, a balki, która jest w oku twojem, nie baczysz?  
Albo jakoż rzeczesz bratu twemu: Dopusz, iż wyjmę żdżbo z oka twoego, a oto balka jest w oku twojem.  
Obłudniu! wyjmij pierwej balkę z oka twoego, tedy przejrzyż, abyć wyjął żdżbo z oka brata twoego.*

(Mat. VII:1-5)

Jeżeli podstawą i esencją naszych myśli będą: gniew, zazdrość, zawiść, krytycyzm wymierzone przeciwko innym, to samo będzie do nas wracać od nich. Nie ważne, jaką dobrą minę zrobimy do złej gry, nie ważne, co obłudnie powiemy oszukując siebie i innych – bo to, co naprawdę jest w nas, automatycznie ujawni się i odbierze równie automatyczną odpowiedź, będącą ekwiwalentem tego, cośmy wysłali. Umysł jest potężny i wysyła przekazy na różne sposoby – niektóre z tych sposobów są subtelne, a niektóre szorstkie – jednakże wszystkie są przyjmowane przez innych, w tym często na poziomie nieświadomości, determinując sposób, w jaki inni nam odpowiadają. Zatem najlepszym wyjściem, gdy chcemy rozwiązać jakiś dysonans, jest zawsze zmiana naszego własnego nastawienia. Kiedy to nastąpi, ta druga osoba automatycznie się zmienia.

Lecz zazwyczaj, powiada Jezus, widzimy wszystkie najmniejsze defekty u innych, nie zauważając swoich wielkich niedoskonałości. Niedoskonałości, które – jak nam się zdaje – widzimy u innych, często są jedynie refleksją naszych własnych niedoskonałości. Gdybyśmy byli przepelnieli tylko miłością i prawdziwym zrozumieniem, nie byłibyśmy nigdy nastawieni krytycznie do nikogo, a charakteryzowali się grzecznością, uprzejmością, tolerancją i zadowoleniem. Jezus radzi, abyśmy najpierw wyeliminowali swoje niedoskonałości, a wtedy nasz umysł przekona się, czy rzeczywiście inni ludzie są niedoskonali i jakie powinno być nasze nastawienie do nich.

Co ciekawe, do powyżej zacytowanej wypowiedzi z Ewangelii Mateusza, Łukasz dodaje następujące uzupełnienie:

*Nie sądziecie, a nie będącie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będącie potępieni; odpuszczajcie, a będzie was odpuszczone.*

*Dawajcie, a będzie was dano; miarę dobrą, natłoczoną, i potrzesioną, i opływaną dadzą na łono wasze, albowiem tąż miarą, którą mierzycie, będzie was zaś odmierzono.*

(Łuk. VI:37,38)

Jezus daje przykład sprzedawcy, który może być skąpy lub hojny. Może nasypać niepełno i nastroszyć, albo ubić i pozwolić, żeby się przesypywało lub przelewało. W ten sam sposób inni oddają nam to samo i tak samo, jak my dajemy im – mówi Jezus. Jednakże tutaj chodzi bardziej o „dawanie od serca” niż o zwykłe obdarzanie przedmiotami. Jest to kwestia wewnętrznego nastawienia i szczodrego serca. Paweł powiedział: *Bóg kocha radosnego dającego.* I tak samo jest z każdym!

Nieprzypadkowo powiedzenie: *albowiem tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono*, jest idealnym przedstawieniem prawa karmy. To prawo gra pierwsze skrzypce na każdym poziomie ludzkiej egzystencji, niezależnie od tego czy jest ono widoczne, czy ukryte.

Na zakończenie zespołu zagadnień, które zajmowały nas przez ostatnie trzy rozdziały, warto wspomnieć o pewnym ustępie występującym w Ewangeliach Mateusza i Łukasza, wziętym prawdopodobnie z Q, gdzie Jezus mówi, że – podobnie jak w opowiadaniu o dziadku i wnuczku jadących na ośle – cokolwiek Mistrzowie robią w tym świecie, zawsze spotyka się z krytyką, ponieważ zwykli, materialistycznie nastawieni – ba, nawet i duchowo ukierunkowani ludzie – na ogół ich niewłaściwie rozumieją.

Patrzymy na Mistrza i osądzamy jego postępowanie zgodnie z systemem działania naszego umysłu. Jeśli naszym osobistym problemem jest ego, będzie nam się wydawało, że widzimy je również w Mistrzu, ponieważ tymi ścieżkami chadza nasz umysł i zawsze widzimy w bliźnich to, co mamy w sobie. Lecz Mistrzami nie kierują takie motywy, jakie są właściwe innym ludzkim istotom. Ich działania płyną z najczystszeego i najwyższeego poziomu ze wszystkich. Co więcej, zaglądają w nasze umysły i widzą nasze myśli tak samo łatwo, jak my widzimy ogórki kiszone w słoiku. Mistrzowie nie kłopoczą się, co ludzie myślą na ich temat i współczują zwłaszcza tym, którzy odrzucają bezczenną okazję z powodu niewłaściwej oceny.

Jak się zdaje zarówno Jezus, jak i Jan Chrzciciel doświadczyli takiego krytycyzmu. Jak wynika z bardzo skąpych wzmianek o Janie, prowadził on bardziej surowe życie niż Jezus. Niezależnie jednak od tego, co któryś z nich zrobił, ludzie i tak znaleźli powód do krytykowania. Dlatego Jezus zauważa:

*Ale komuż przypodobam ten naród? podobny jest dzieciom, które siedzą na rynkach, i wołają na towarzysze swoje,*

*I mówią: Grałyśmy wasm na piszczałce, a nie tańcowałyście; śpiewałyśmy pieśni żałobne, a nie płakałyście.*

*Albowiem przyszedł Jan ani jedząc ani pijąc, a mówią: Iz dyjabelstwo ma.*

*Przyszedł Syn człowieczy jedząc i pijąc, a mówią: Oto człowiek obżerca i pijanica wina, przyjaciel celników i grzeszników; i usprawiedliwiona jest mądrość od synów swoich.*

*(Mat. XI:16-19)*

Jezus mówi, że jesteśmy jak te dzieci uliczne na bazarze, którym zawsze nie podoba się, co inni ludzie robią. Na podobieństwo niedowiarków stajemy na krawężniku, rzucając potwarz i krytykę. Cokolwiek zrobią inni, jest źle w naszych oczach. Wygłaszały na temat Mistrzów i ich nauk wymyślne komentarze i osady podparte dziurawą informacją, ale nigdy nie angażujemy się naprawdę i do takiego stopnia, aby zrozumieć samemu. W ten sposób tracimy nieocenioną okazję. Bowiem tymi Synami Bożymi kieruje jedynie najwyższa miłość i przychodzą do tego świata tylko dla naszego dobra.

### **Związywanie niektórych nici**

W naszych studiach nauk Jezusa, przekonaliśmy się jak dotąd, że powiedzenia mu przypisywane zgadzają się w zupełności z mistycznym żargonem tamtych czasów. W związku z tym, poprzez rozpatrywanie jego słów w ich prawdziwym kontekście, a nie przez analizowanie każdego z osobna, czy też w świetle późniejszych, tradycyjnych interpretacji i przekonań, ich znaczenie nabiera ostrzejszego wyrazu. Dlatego badając te kwestie z otwartym umy-

słem znajdujemy stosunkowo wiele dowodów, że Jezus był mądrym i kochającym nauczycielem uniwersalnej i perenialnej filozofii mistycznej.

W każdym razie, jakbyśmy nie spoglądali na nauki ewangeliczne, znajdująmy tam nierzadko osobiłości, zaskakujące wnioski nie wynikające z przesłanek, oczywiste dowody kopiowania oraz sprzeczności, z którymi się trudno pogodzić. W konsekwencji takiego stanu rzeczy wszyscy ci badacze, którzy nie byli zainteresowani podtrzymywaniem ortodoksyjnego światopoglądu, przyznali, iż nauki Jezusa podlegały selekcjonowaniu, kompilowaniu, opracowywaniu i redagowaniu. Zaś biorąc pod uwagę ludzkie tendencje do uzewnętrzniania, literalizowania i konkretyzowania tego, co jest subtelne, wysublimowane i mistyczne, zwrot tego rodzaju w procesach edytorskich może tylko odwodzić coraz dalej od właściwego zrozumienia jego nauk.

Nie istnieje żaden dowód, że Jezus pilnował, aby jego życie i nauki zostały w sposób właściwy zapisane dla potomności. Natomiast mamy prawo zasugerować, że lwna część tego, czego nauczał, podawana była w sekrecie, przy użyciu zawałowanego języka i nigdy nie była przeznaczona dla szerokiej publiczności. Gdyby Jezus naprawdę chciał stworzyć nową religię, czyż nie postarałby się o jasną prezentację i zapisanie swoich nauk? Przetrwały przecież prace Filona Judeusza, Józefa Flawiusza i tak wielu innych, że bez wątpienia również i spisane nauki Jezusa miały się szanse zachować. Faktem jest jednak, że nie pozostawił po sobie niczego konkretnego, zaś ta odrobina, która zdążyła przetrwać, jest fragmentarną i podlegała procesom edytorskim tych, którzy nigdy go nie spotkali, i którzy mieli już swoje własne koncepcje tego, czego nauczał. Jedyną rozsądnią konkluzją, jaka się nasuwa, jest teza, że Jezus (w odróżnieniu od Pawła) nie miał zamieru tworzyć religii i że nauki chrześcijaństwa nie w pełni pokrywają się z naukami Jezusa.

Jezus musiał doskonale wiedzieć, co się dzieje z naukami mistyków, gdy wpadną one w ręce tych, którzy jedynie częściowo je rozumieją, albo nie pojmują ich w ogóle. Wiedział również zapewne, że ci poszukiwacze duchowi, którzy mają być wyciągnięci z topieli ludzkich interpretacji, niewątpliwie w swoim czasie znajdą własnego Mistrza, aby ich prowadził, gdy będą do tego gotowi. Po prostu nie było potrzeby tworzenia jakichś ksiąg dla potomności, które bez czujnego oka żywągo Mistrza, byłyby niewłaściwie rozumiane i wadliwie interpretowane. W dodatku zaś, atmosfera tamtych czasów nie sprzyjała ujawnianiu nauk mistycznych w pełni.

Wszyscy mistycy wskazują, że ścieżka mistyczna jest ścieżką praktyki i wewnętrznych doznań. Mistyczem nie jest czymś, co można by było pojąć poprzez samo czytanie książek na ten temat. Książki mogą informować o istnieniu rzeczywistości, ale w celu prawdziwego zrozumienia tej rzeczywistości trzeba jej doświadczyć. To doświadczenie przychodzi z wielkim wysiłkiem wkładanym w specyficzną, duchową praktykę. Któż jednak może być pewnym, że wie, czym jest ta praktyka, dopóki nie znajdzie się pod opieką doświadczonego praktykującego, który go nauczy? Dlatego niezależnie od tego jak wiele lub jak mało pisali przeszli Mistrzowie, zawsze żywy uczeń będzie potrzebował żywego Mistrza. W ten sposób istnieje najmniejsze ryzyko niewłaściwego zrozumienia wynikającego z wadliwej interpretacji.

Rozważyliśmy dotąd nauki Jezusa dotyczące Boga, Słowa, Diabła i ludzkiej sytuacji w tym świecie, a także potrzebę żalu za grzechy, skruchy i wybaczania. Do ucieczki z położenia, w jakim znajduje się człowiek, rolę Mistrza, Zbawiciela, Syna Bożego posiada kluczowe znaczenie. Ten Mistrz, który jest *Słowem co ciałem się stało* dostraja swoich uczniów ponownie do

mystycznego Słowa. Wtajemnicza ich w misterium wewnętrznej modlitwy i uczy ich, jak żyć na tym świecie. Takimi głównie zagadnieniami zajmować się będziemy w dwóch pozostałych częściach niniejszej książki.

## PRZYPISY

1. Mat. X:3.
2. Jest to aluzja do popularnego poglądu, że nie tylko Stary, ale i Nowy Testament składa się w większości z informacji „objawionych”. (przyp. tłum.)
3. W polskiej wersji tej Ewangelii użyto czasownika „*pokutować*”, ponieważ w polskim języku rzeczownik „*skrucha*” nie tworzy czasownika. (przyp. tłum.)
4. Psalms of Heracleides, MPB p.193
5. Psalms, MPB p.171
6. Psalm CCLI, MPB p.60
7. Psalm CCLI, MPB p.63
8. Psalms, MPB p.146
9. Według polskiej pisowni *eon*, co normalnie oznacza niezmiernie, nieskończanie długi okres czasu; z łac. *aeon* od greckiego *aion* – czas, trwanie, wiek ludzki, wieczność (Kopaliński). Powód obecności tego słowa w pismach wczesnochrześcijańskich i gnostycznych nie jest znany – prawdopodobnie było ono czymś w rodzaju słowa-klucza szyfrującego wzmianki o światach Szatana. W powyższym cytatcie *Aeon Aeonów* oznacza Słowo – wieczną, boską twórczą Moc, będącą ponad wszystkimi *Eonami* (wewnętrznymi światami), które przedżej czy później przeminą. (przyp. tłum.)
10. Acts of Thomas 39, ANT p.384
11. Łuk. XXIII:34
12. W polskich wersjach Biblii nie istnieje problem z czego został zrobiony sam dach, ponieważ według nich chorego dostarczono do Jezusa po prostu „przez powałę”, czyli sufit. (przyp. tłum.)
13. Pistis Sophia 100, PS p.253, PSGG p.210.
14. Acts of Andrew and Bartholomew, MAA p.11
15. Heimarmene było imieniem nadanym władczy procesów metempsychozy przez Empedoklesa, greckiego pitagorejczyka z V w. p.n.e. Nazywał on to samo bóstwo „*Physis*” (Natura). Odpowiedni cytat z pism Empedoklesa podaje Stobaeus, który cytuję Porfiriusza (Stobaeus, *Eclogae* I:49.60. SDMG p.54). (przyp. JD)
16. Magdalena (przyp. tłum.)
17. Expository Treatise on the Soul, NHS21 p.153
18. Acts of Thomas 143, AAA p.278, ANT p. 427

## CZEŚĆ TRZECIA – SYN BOŻY

### Rozdział XIV

#### SYN BOŻY – ŻYJĄCY SYN BOŻY

##### *Jednozrodzony Syn*

Ponieważ na ścieżce Słowa centralną rolę odgrywa Mistrz, żadnego aspektu tej odwiecznej filozofii nie da się omówić w sposób adekwatny bez wspomnienia o Mistrzach. W rezultacie naszych dotychczasowych badań doszliśmy do punktu, w którym poruszenie tego tematu stało się konieczne i możemy to zrobić w oparciu o już przepracowane materiały. Przez wszystkie zagadnienia przewijały nam się wątki Mistrza i przeszedł w końcu czas, abyśmy w tym rozdziale spróbowali uporządkować i powiązać te nici w celu dalszego wyjaśnienia charakteru i zadania Mistrzów w Boskim planie Stworzenia. Co ciekawe, synoptyczne Ewangelie tradycyjnie przypisywane Markowi, Łukaszowi i Mateuszowi, biorą w tym bardzo niewielki udział, za to Ewangelia Jana dostarcza nam głównie te nauki Jezusa, w których naczelnym tematem jest Mistrz.

W chrześcijaństwie uważa się na ogół, że Jezus był jedynym Synem Bożym. Przekonanie to jest oparte na twierdzeniu, że Józef nie brał udziału w zapłodnieniu Marii, która – jak się utrzymuje – była dziewicą. Do tego zagadnienia wróćmy później – na razie spróbujmy odpowiedzieć na pytania: kim lub czym jest Syn Boży? Czy mamy tu na myśli materialne ciało Jezusa, czy duszę, która żyła w tym ciele? A może Syn Boży to Duch, czyli Duch Święty?

W Nowym Testamencie mamy bardzo niewiele konkretnych odpowiedzi na te pytania. Dlatego dopóki nie przestudiuje się pozostałej literatury mistycznej tamtego okresu, człowiek zaczyna wierzyć, że termin *Syn Boży* jest przypisany wyłącznie Jezusowi. Nic jednak nie może być dalsze od prawdy, ponieważ kiedy zagłębimy się w antyczną literaturę, okazuje się, że ten termin jest jednym z najbardziej popularnych we wszystkich jej gałęziach, a jego znaczenie jest w pełni wyjaśnione.

W metaforycznym języku owych czasów przedstawiano Boga jako Ojca, a jego pierwszą emanację, Jego Twórcze Słowo, Jego Moc, określano jako Jego *Pierworodnego*, czyli „jedynaka”, jedyne potomstwo, co wyraża się w języku Ewangelii jako *Jednozrodzony Syn*. Wynika z tego zatem, że Syn Boży jest pierwszym, pierwotnym, twórczym „wylewem”, czyli emanacją. Ponieważ oczywiście jest tylko taka pierwotna Moc, a wszystko inne w Stworzeniu jest jej pochodną, więc ten mystyczny *Syn* jest Jego „jedynym” synem.

Ta informacja jest tak ważna, a nasze nawyki myślowe są tak głęboko zakorzenione, że nie zaszkodzi ją jeszcze raz powtórzyć. Choć Jezus i inni Mistrzowie zwani byli Synami Bożymi, również twórcza Moc Boga – Twórcze Słowo – zwane było Jego Synem. A ponieważ Bóg posiada tylko jedną taką Moc, ten Syn jest również zwany Jego Jednozrodzonym (czyli „pierworodnym”) Synem. A zatem, *Jednozrodzony* nie odnosi się do Jezusa, lecz do Słowa.

Greckie słowo przetłumaczone jako *jednozrodzony*, użyte w wielu miejscach Ewangelii Jana, brzmi *monogenes*, co bardziej dokładnie oznacza *zrodzony z jednego lub samozrodzony*<sup>1</sup>. W

jednym z traktatów biblioteki Nag Hammadi zatytułowanym *Apocryphon of John* Jezus tłumaczy, że Ojciec:

zrodził iskrę światła ze światła przypominającego błogosławieństwo [...] To było jednozrodzone dziecko [...] które wyszło. Jest to jedyne potomstwo, jednozrodzony Ojca, czyste Światło.  
*(Apocryphon of John 6, NHL p.108)*

*Iskra światła emanująca z Ojca jest Słowem.* W rozprawie należącej do *Codexu Brucianum*, Syna przedstawia się jako *Jednozrodzone Logos*, a na temat wielu mocy i dziedzin Stworzenia, ten sam tekst mówi, że emanują one z *Jednozrodzonego*: *Następnie wszystkie te moce otaczają Jednozrodzonego jak korona.*<sup>2</sup> I dalej:

To on (Jednozrodzony) wyszedł z nieskończonego, bezpostaciowego, nie posiadającego atrybutów i cech Samozrodzonego (Boga), który począł sam siebie. To on wyszedł z Niewysłowionego i Niewymierzalnego, który istnieje zaprawdę i naprawdę. To on, w którym istnieje naprawdę istniejąca Istota. To znaczy, że niepojmowalny Ojciec istnieje w swym Jednozrodzonym Synu [...] To on, o którym Jan mówi: *Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. Ten, bez którego nic nie istnieje, a to co zaistniało w nim, jest życiem.* [...] To jest Twórcze Słowo, które komenderuje Wszystkim (dziedzinami Stworzenia), ażeby mogło działać [...] To on, do którego Stworzenie modli się jako do Boga, jako do Pana i jako do Zbawiciela oraz do tego, któremu podlega. To on, którym się Wszystko zachwyca, ze względu na jego piękno i urodę [...] Ty istniejesz, o ty Jednozrodzony świetle życia i chwały.

*(Untitled Text 7, BC pp.237-238)*

A zatem, Syn Boży, Jednozrodzony i Jednozrodzony Syn, to wszystko synonimy Twórczego Słowa, Logos, Mądrości itp. Idąc w ślad za metaforą, autorzy mistyczni antyku określili również tę moc jako *Pierworodny Syn* Boga. W związku z tym, pisząc o Bogu jako pasterzu rozmaitych części swojego Stworzenia, które idą za Jego rozkazami jak stado owiec, Filon Judeusz mówi:

To poświęcone stado prowadzi sprawiedliwie i prawnie, ustanawiając nad nim swe własne, prawdziwe Logos, swego Pierworodnego Syna, który obejmie opiekę nad tym świętym stadem, jak gdyby był on jakimś następcą wielkiego króla.

*(Philo, On Husbandry 12, PhIII p.135, TGH p.238)*

Tę samą ideę wyraża Euzebiusz, ojciec Kościoła z III w. Pisząc o *boskim Słowie, o Jednozrodzonym*, ukazuje twórczą Moc Boga jako:

esencjalną Mądrość, która była przed samym czasem – Żyjące Słowo, które było na początku u Boga i było Bogiem [...] Zanim cokolwiek zostało stworzone i ukształtowane, widoczne lub niewidoczne, ono było Pierworodnym i Jednozrodzonym Boga; głównodowodzącym duchowych i nieśmiertelnych zastępów nieba; aniołem potężnej rady; agentem niewypowiedzianego zamiaru Boga; z Ojcem współtwórcą wszystkich rzeczy; drugą po Ojcu przyczyną universum; Dzieckiem Boga, prawdziwym i Jednozrodzonym.

*(Eusebius, History of the Church I:2, HC pp.33-34)*

Nieco bardziej metafizycznym językiem, acz podobnie, wyraża to autor *Tripartite Tractate*, jednego z tekstu Nag Hammadi:

Tak samo jak Ojciec istnieje w prawdziwym sensie tego słowa, to znaczy Ten, przed którym nie było nikogo innego i Ten, poza którym nie ma żadnego niezrodzonego – także samo i Syn istnieje w prawdziwym sensie; ten, przed którym nie było żadnego innego i po którym żaden inny syn nie istnieje.

Dlatego on jest Pierworodnym i jedynakiem, „pierwszym zrodzonym”, bo nikt nie istnieje przed nim i „jedynakiem”, bo nie ma żadnego po nim.

*(Tripartite Tractate 57, NHS22 pp.201-203)*

Nie ma zatem wątpliwości, że termin *Jednozrodzony Syn* nie odnosi się do człowieka, Jezusa, ani nie implikuje, że urodziła go dziewczyna za pośrednictwem Ducha Świętego. Zarówno w Ewangelii Jana, jak i pierwszym liście Jana<sup>3</sup>, które są jedynymi miejscami Nowego Testamentu, gdzie możemy spotkać te określenia, nie ma żadnej wzmianki o narodzeniu z dziewczyny. W obu tych źródłach termin *Jednorodzony Syn* odnosi się do twórczej Mocy Boga.

W każdym razie, ponieważ Mistrzowie są wcieleniami tej Mocy, zarówno Jezus, jak i inni mitycy zwani byli *Jednorodzonymi Synami* lub *Synami Pierworodnymi*. Takie określenia znajdują się we wczesnochrześcijańskiej literaturze, np. w *Dziejach Piotra Paweł* mówi o Jezusie jako o *Pierwszym Zrodzonym*, kiedy zwraca się do grupy nowo nawróconych, radząc im, aby przyswoili wszelkie dobre cechy ludzkie. Po czym zapowiada:

Wówczas po wsze czasy mieć przewodnika będącicie, Pierwszego Zrodzonego w całym Stworzeniu i mieć być moc w pokoju z naszym Panem.  
*(Acts of Peter III:II, ANT p.305).*

Zaś w *Dziejach Tomasza Judasza* Tomasz wychwala Jezusa, mówiąc:

Chwała niechaj będzie Jednozrodzonemu Ojca!  
Chwała niechaj będzie Pierworodnemu z wielu braci!  
Chwała niechaj będzie tobie Obrońco i Pomocniku tych,  
którzy uciekają się pod twoją obronę!  
*(Acts of Thomas 60, ANT p.393)*

Natomiast w jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich, czytamy:

Tyś potężnym światłem – Jezu, oświeć mnie,  
(o ty.) Pierworodny Boga i lampo wszystkich Eonów.  
Kwiecie Matki Świąteł,  
pułapko dla Myśliwego (Szatana) [...]  
Chwała należy się tobie,  
o Pierworodny Ojca.  
*(Psalms, MPB pp.166-167)*

Zaś w innym Mistrza przedstawia się jako: *Pierwszą Emanację [...] Pierworodnego swego Ojca*.<sup>4</sup>

Powód dlaczego zarówno Słowo, jak i człowiek o imieniu Jezus, zwani są Jednozrodzonym Synem jest bardzo prosty. Słowo i Mistrz są jednym. Prawdziwą treścią, esencją Mistrza – a także oczywiście wszystkich dusz – jest Żyjące Słowo, Życiowa Moc we wszystkich rzeczach, natomiast Mistrz jest Słowem wcielonym. Dlatego u Jana czytamy:

*A to Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy.*  
*(Jan I:14)*

### ***Słowo ciałem się stało***

Tajemnica Jezusa i tajemnica wszystkich doskonałych Mistrzów polega na tym, że są oni *Słowem co ciałem się stało*. Są oni urzeczywistnionymi wcieleniami twórczej Mocy Boga. A ponieważ *syn* niezmiennie kojarzy się z istotami ludzkimi i ich ludzkim życiem, Mistrza określa się jako *Syna Bożego* lub *Syna człowieczego*.

W ten sposób zrodziła się koncepcja Trójcy. Składa się z Boga Ojca, Słowa jako Ducha Świętego oraz Mistrza jako Boskiego Syna w ludzkiej postaci, który jest zamanifestowanym

Słowem na ludzkim poziomie. W miarę upływu wieków ta Trójca była przedmiotem wielu teologicznych dysput, zaś natura Jezusa i jego związku z Bogiem i ze Słowem, stała się powodem i ogniskiem zapalnym szeregu kościelnych soborów, kłatw, a nawet poważnych rozłamów w społeczności chrześcijańskiej. Lecz to tylko udowodniło, że żadne ludzkie rozumowanie nie jest i nigdy nie będzie w stanie rozwiązać zagadki, w jaki sposób Bóg w formie swego Słowa może narodzić się w postaci ludzkiej i wyglądać jak ludzka istota. Jak można oczekwać od ludzkiego umysłu zrozumienia Boga i Jego inkarnacji? Przecież umysł z trudnością daje sobie radę ze zrozumieniem tajemnic tego świata, a cóż dopiero mówić o tamtym.

Jednakże Jezus i wszyscy inni mistycy, którzy nauczali tej ścieżki, stawiali sprawę wystarczająco jasno, że człowiek może mieć nadzieję na dotarcie do Boga jedynie za pośrednictwem lub wstawiennictwem doskonałego Syna Bożego i musi się to odbyć na poziomie ludzkim. A oto co w związku z tym Jan Chrzciciel mówi o Jezusie:

*A z pełności jego myśmi wszyscy wzięli i łaskę za łaskę.*

*Albowiem zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się.  
Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony syn, który jest w lönie ojcowskim, ten nam opowiedział.  
(Jan I:16-18)*

Jan ma na myśli, że zakon, czyli nauki dotyczące ścieżki Słowa, głoszony był przez Mojżesza, mistyka i proroka, w którego Żydzi wierzyli, ale kiedy odszedł, z konieczności powinni zwrócić się do żyjącego Syna Bożego – w tym przypadku Jezusa. Albowiem nikt nie może zobaczyć Boga, dopóki Jednorodzony Syn nie opowie, czyli objawi Go duszy. A oto co w innym miejscu mówi Jezus:

*A nikt nie wstępował do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie.*

*Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*

*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.  
Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń.  
Kto wierzy weń, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest osądzony, iż nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.  
(Jan III:13,15-18)*

Jezus mówi, że Bóg jest tak kochający, że przesyła swego jedynego Syna, czyli Słowo, do świata w celu zbawiania istot ludzkich od potępienia i osądu – i to nie „ognia piekielnego” – lecz narodzin i śmierci.

To nie była bynajmniej nowa koncepcja. Filon Judeusz – aleksandryjczyk współczesny Jezusowi, który wszakże nie wspomina jakoby o nim wiedział – w swej rozprawie na temat mistycznego symbolizmu zawartego w biblijnych opisach szat kapłana wysokiej rangi, pisze:

Albowiem koniecznym jest, ażeby ten, który został poświęcony Ojcu Stworzenia, posiadał Jego Syna, najdoskonalszego we wszystkich cnotach, za swego rzecznika, zarówno w celu wybaczenia (dosł. amnestii lub wymazania) grzechów oraz do otrzymywania oderń obfitości najbardziej bezgranicznych błogosławieństw.  
*(Philo, On the Life of Moses II:26, PhVI p.515, TGH pp.250-251)*

Innymi słowy, Syn Boży jest potrzebny jako mediator pomiędzy Bogiem a człowiekiem, zaś to się tyczy zarówno pierwotnej Mocy Słowa, jak i jego manifestacji jako inkarnowanego fizycznie żyjącego Mistrza.

## *Ja i mój Ojciec*

Ewangelia Jana jest bogatym źródłem nauk Jezusa, które określają jego samego, jego misji oraz jego związku z Bogiem. I chociaż tę sprawę należy rozpatrywać w kontekście tego, co już wiemy na temat tej Ewangelii, źródło to pozostaje najbardziej wartościowym w poznaniu jego nauk. Według Jana Jezus stawia nieprawdopodobnie definitive twierdzenie, kiedy mówi: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.*<sup>5</sup> Mówiąc to daje do zrozumienia, że nie ma różnicy pomiędzy nim a Bogiem, pomiędzy Mistrzem a Bogiem. Zaś podkreślając aksjomat, że jest Bogiem w ludzkim ciele posiadającą całą Jego moc, mówi do Filipa:

*Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznaleś mnie? Filipie! kto mnie widzi, widzi i Ojca mego; jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca?*

*Nie wierzysz, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy.*

*Wierzcie mi, żem ja w Ojcu, a Ojciec we mnie, wždy przynajmniej dla samych spraw wierzcie mi.*

(Jan XIV:9-11)

Mistrz jest całkowicie zatopiony w Bogu i nie posiada żadnego ego, czyli oddzielnej, swojej własnej indywidualności, co powoduje, że wszystkie jego słowa i czyny przychodzą od Boga. Jeśli w to nie możesz uwierzyć – powiada Jezus – zastanów się nad sposobami, przy pomocy których Mistrz żyje i działa. Żadna ludzka istota nie mogłaby utrzymać się na takim poziomie perfekcji i stylu życia, na jakim znajduje się Mistrz. Posiada on całkowitą kontrolę nad sobą we wszystkich swoich poczynaniach z ludźmi. Nigdy nie traci panowania nad sobą, nigdy nie okazuje dumy, irytacji, niecierpliwości lub jakiekolwiek innej ludzkiej niedoskonałości. Jego zrozumienie ludzkiej natury i jego mądrość nigdy nie zawodzą. Nigdy nie wahając się z odpowiedzią, która bywa czasami zaskakująca i prowokująca do zastanowienia – jak w przypadku wielu odpowiedzi Jezusa. Jego energia i wydajność pracy są niesłychane, a jego potrzeba snu jest bardzo niewielka.

*Wždy przynajmniej dla samych spraw wierzcie mi – lecz żeby w to uwierzyć, koniecznym jest wejście w kontakt z żyjącym Mistrzem, tzn. takim, którego tu, w tym materialnym świecie, można spotkać i zobaczyć. Od nikogo nie można i nie powinno się oczekiwania, aby wierzył w Mistra z przeszłości i opierać tej wiary na doznanach innych ludzi i ich opowieściach. Doznanie innego człowieka nie ma żadnej siły w porównaniu do własnego, osobistego doznania. Jezus przemawia do siebie współczesnych, a nie do nas. Dodaje, że jego uczniowie również będą mogli żyć w ten sam sposób:*

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy w mnie, sprawy które Ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie; bo ja odchodzę do Ojca mego.*

(Jan XIV:12)

Uczniowie będą mogli stać się jak on, *bo ja odchodzę do Ojca mego* – a ponieważ Jezus posiada dostęp do Boga, to za pomocą mocy Boga może on tak ich kształtać, aż i oni również staną się Bogiem.

## *Nauka moja nie jestci moja*

Prawdziwi Mistrzowie niczego nie robią pod wpływem filozoficznych spekulacji lub według swojego sposobu myślenia. Co do tego Jezus jest bardzo zdecydowany. W innym

miejscu Ewangelii Jana mówi, że został przysłany przez Boga i naucza tylko tego, co jest prawdziwe i co słyszał, tzn. doznał od Boga:

*[...]; ale ten, który mnie posłał, jest prawdziwy, a ja, com od niego słyszał, to mówię na świecie.  
(Jan VIII:26)*

Wiedza mistyczna przychodzi z wewnątrz, dlatego mistyk nie potrzebuje zewnętrznie się uczyć. Nie wiemy na pewno czy Jezus był człowiekiem wykształconym, czy nie, ale z opowieści przekazanych w Ewangelii Jana widzimy, że doskonale dawał sobie radę w dyskusjach z żydowskimi wykształconymi antagonistami, mówiąc nad podziw elokwentnie o sprawach, których ich zdaniem nie mógł nauczać człowiek nie posiadający oficjalnej wiedzy książkowej. To ich zdziwienie wyraża się w następującym zdaniu:

*I dziwowali się Żydowie, mówiąc: Jakoż ten umie Pismo, gdyż się nie uczył?  
(Jan VII:15)*

Jezus odpowiada im, że jego nauki nie są przez niego wymyślone, lecz pochodzą od samego Boga. Ponieważ jest on jednym z Bogiem, nie musiał się ich uczyć. Naucza na podstawie swojego własnego, bezpośredniego doświadczania Boga i mystycznej rzeczywistości, nie potrzebując nikogo, aby uczył go zasad religii żydowskiej i teologii. Jest to bardzo ważna informacja, ponieważ zwykli nauczyciele tego świata uczą na podstawie swoich własnych koncepcji i wierzeń. Jezus mówi dalej:

*Odpowiedział im Jezus i rzekł: Nauka moja nie jestci moja, ale tego, który mnie posłał.  
Jeżeliby ktoś chciał czynić wolę jego, ten będzie umiał rozeznać, jeżeli ta nauka jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię.  
(Jan VII:16,17)*

Ponieważ Mistrz naucza na podstawie swojego własnego doświadczenia, nie tylko zawsze robi to właściwie i prawdziwie, ale nie wymyśla rzeczy, które wydają mu się dobre z jego punktu widzenia lub wywołują podziw i akceptację słuchaczy. Mistrz przede wszystkim wie, co mówi. Naucza ścieżki tak odwiecznej jak Bóg – ścieżki, która z Niego się wywodzi i w budowana została w Stworzenie tak samo jak inne prawa Natury. Żeby jednak ktoś mógł naprawdę zdać sobie z tego sprawę i właściwie to ocenić, koniecznie musi czynić wolę Jego i wstąpić na ścieżkę, która wiezie z powrotem do Niego. Dopiero wtedy będzie mógł być naprawdę pewny. Albowiem ścieżka mistyczna nie jest ścieżką filozoficzną, gromadzenia informacji lub wierzeń, lecz ścieżką transformacji, istnienia i osobistych doświadczeń. Jezus mówi zatem:

*Ktoś z samego siebie mówi, chwały własnej szuka; ale kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie masz w nim niesprawiedliwości.  
Izali was Mojżesz nie dał zakonu? a żaden z was nie przestrzega zakonu. Przeczże szukacie, abyście mię zabili?  
(Jan VII:18,19)*

Jezus dobrze sobie zdaje sprawę, że inni nauczyciele mają swoje osobiste powody determinowane egotyzmem i pychą – w jakiej by one subtelnej formie nie występowały – i powtarza, że tylko taki, który naprawdę szuka chwały Boga, a nie swojej własnej, jest prawdziwym nauczycielem. Natomiast motywacje doskonałego Mistrza są całkowicie czyste i pozbawione egotyzmu, co Jezus wyraża mówiąc, że nie masz w nim niesprawiedliwości.

Następnie ze względu na to, że jego rozmówcami są Żydzi, Jezus przypomina, iż Mojżesz nauczał tej samej mystycznej ścieżki nazwanej w powyższym cytacie zakonem, czyli prawem, które zabrania zabijania. A mimo to oni, zapoznani z naukami Mojżesza i udający prak-

tykowanie tych nauk, właśnie mają zamiar złamać jedno z jego podstawowych przykazań. *Przecze szukacie, abyście mię zabili?* – pyta Jezus. Przecież naucza on tylko miłości do Boga, co wzbudza w nich czujność i miesza im szyki do tego stopnia, że chcą się go pozbyć tak szybko jak to tylko możliwe. Następnie Jezus podsumowuje przytoczony dialog, powtarzając raz jeszcze podstawową mistyczną prawdę:

*Wołał tedy Jezus w kościele ucząc a mówiąc: I mnie znacie, i skądem jest, wiecie; a nie przyszedłem sam od siebie, ale jest prawdziwy, który mię posłał, którego wy nie znacie.*

*Lecz go ja znam; bom od niego jest, a on mię posłał.*

(Jan VII:28,29)

A gdzie indziej powtarza:

*A ten, który mię posłał, ze mną jest; nie zostawił mię samego Ojciec; bo co mu się podoba, to ja zawsze czynię.*  
(Jan VIII:29)

I dalej:

*Bom ja z siebie samego nie mówił, ale ten, który mię posłał, Ojciec, on mi rozkazanie dał, co bym mówił i co bym powiadać miał;*

*I wiem, że rozkazanie jego jest żywot wieczny; przetoż to, co ja wam mówię, jako mi powiedział Ojciec, tak mówię.*

(Jan XII:49,50)

W powyższym cytacie Jan korzysta ze swej ulubionej maniery stosowania dwuznaczników, zastępując termin *Słowo* często używanym w literaturze antyku słowem *Przykazanie* – czyli rozkaz, wolę Boga, dzięki której zaistniało Stworzenie. Stąd fraza *rozkazanie Jego jest żywot wieczny* odnosi się do Słowa, przy pomocy którego dusza wraca do Boga, ale odnosi się również do zewnętrznych nauk, które prowadzą duszę do spotkania z tym mistycznym „Rozkazem”.

Dlatego Jezus mówi, że przestrzega tego wyższego *Rozkazania*, które dał mu Ojciec. Wniosek z tego, że cokolwiek naucza pochodzi bezpośrednio od Boga, bo jest jednym z Ojcem i jest *Słowem co ciałem się stało*. To samo odnosi się do wszystkich Mistrzów, którzy są jednym z Bogiem i są wcieleniem Jego *Przykazania*.

### *Syn, które chce, ożywia*

Wola Mistrza jest całkowicie stopiona z Boską wolą. Jest wiele miejsc w Ewangeliach, a zwłaszcza u Jana, gdzie Jezus to podkreśla, mówiąc, że Syn robi tylko to, czego sobie życzy Ojciec. Na przykład:

*Odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, jedno co widzi, że Ojciec czyni; albowiem cokolwiek on czyni, to także i Syn czyni.*

*Boć Ojciec miluje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i większe mu nad te sprawy pokaże, abyście się wy dziwowali.*  
(Jan V:19,20)

Jezus mówi tu znowu, że nie robi niczego, aby zwiększyć swą sławę i chwałę. Jest całkowicie zatopiony w woli Ojca i nie posiada swojego ego. Rezultatem jest wielka miłość pomiędzy Ojcem i Synem, albowiem tylko iluzoryczne poczucie indywidualnego „ja” – ten *sfałszowany duch* – staje na przeszkodzie pomiędzy duszą a Bogiem. Dlatego ponieważ ojciec zrobi

wszystko dla i za posłusznego syna – cokolwiek wydaje się, że robi Syn, właściwie robione jest przez Boga. Mistrzowie robią wiele rzeczy, które powodują *dziwowanie się* ich uczniów, ale zdarzają się one ze względu na miłość pomiędzy Bogiem a Synem, która ich jednocozy. Jezus ciągnie dalej:

*Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia.*

(Jan V:21)

*Wzbudzane umarłe* to dusze w tym świecie, które nigdy, nawet w najśmiesznych snach, nie pomyślały o Bogu. Duchowo są one umarłe, kiedy jednak wejdą w kontakt z Mistrzem, ich całe życie zostaje przenicowane, *pokutując* i gorliwie rozpoczynającą wewnętrzną podróż z powrotem do Boga. Lecz tylko za pośrednictwem *Syna*, za sprawą Mistrza dusze zostają *ożywione*, czyli przywrócone życiu. I dalej mówi:

*Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi,*

*Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca; kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który go posłał.*

(Jan V:22,23)

Ojciec tak zaaranżował sprawy, że zbawienie człowieka jest całkowicie w gestii Mistrza. Innymi słowy ci, którzy chcą czcić i wielbić Ojca, muszą robić to za pośrednictwem Syna, albowiem *kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który go posłał* – co oznacza, że ci ludzie w samej rzeczy wcale nie czczą Boga, do jakiej religii by nie należeli. W rzeczywistości czczą oni swoją własną, mentalną koncepcję Boga. Do Boga można dojść tylko poprzez Syna, poprzez Mistrza.

### ***Na tom przyszedł na świat...***

Generalnie rzecz biorąc, dusze rodzą się w tym świecie ze względu na swoje grzechy. Celem ich przychodzenia jest spłata dłużu. Tymczasem Mistrzowie są wolni od wszystkich takich przymusów, a przychodzą z zupełnie innego powodu. Jezus stawia bardzo wyraźnie sprawę swego przyjścia do tego świata oraz swą rolę w stosunkach z prawdziwymi poszukiwaczami mistycznych prawd. W Ewangelii Jana mówi o tym następująco:

*[...] Jan się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdę; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.*

(Jan XVIII:37)

Mistrz nie ma innego celu poza nauczaniem ścieżki powrotnej do Boga oraz prowadzeniem tych, którzy są z prawdy – czyli tych, którzy są przeznaczeni, aby wrócić do Niego. Tylko oni *słuchają głosu mego*. Ta ostatnia fraza ma podwójne, zewnętrzne i wewnętrzne znaczenie. Oznacza ona, że tylko ci będą przyciągnięci zewnętrznie do nauk Mistrza i usłyszą misterzny Głos Słowa w sobie. Jezus mówi wcześniej:

*Rzekł mu Jezus: Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mnie. Gdybyście mnie znali, i Ojca byście też mego znali; i już go teraz znacie i widzieliście go.*

(Jan XIV:6,7)

Tylko poprzez Syna Bożego dusza może zostać doprowadzona z powrotem do Ojca, do Źródła życia i istnienia. Prawdziwym Synem Bożym, czyli Mistrzem, jest Słowo; taka jest też Droga, ścieżka wiodąca z powrotem do Niego. Ten, kto naprawdę pozna takiego Mistrza, jest na najlepszej drodze do poznania również Ojca, ponieważ wznosi się wewnątrz wraz z Sy-

nem na nurcie Słowa z powrotem do Boga. Dlatego Jezus mówi, że ten uczeń, który wierzy w niego, właściwie wierzy w Boga:

*I wołał Jezus, a mówił: Kto wierzy w mnie, nie w mnie wierzy, ale w onego, który mnie posłał.  
I kto mnie widzi, widzi onego, który mnie posłał.*  
(Jan XII:44,45)

*Kto mnie widzi, widzi onego, który mnie posłał.* Uczeń widzi Boga wtedy, gdy widzi swego Mistra. Klarowność tego widzenia zakłócają przysłyony własnego ciała i umysłu ucznia, a co więcej, te same otoczki ciała i umysłu musi przybrać Bóg, aby mógł funkcjonować w tym świecie jako Mistrz. Jezus mówi dalej:

*Ja światłość przyszedłem na świat, aby żaden, kto wierzy w mnie, w ciemnościach nie został.*  
(Jan XII:46)

Ci, którzy wierzą w niego, zostaną wydzwignięci z dziedziny ciemności. Powtarza to samo również w innym miejscu:

*Zasię im rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mnie naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.*  
(Jan VIII:12)

Jednakże Mistrzowie nigdy nie osądzają i nie karzą. Co do wielkich mas ludzkości, która nie wierzy w nauki Mistra, Jezus mówi:

*A jeżliby ktoś słuchał słów moich, a nie uwierzyłby, ja go nie sądzę; bom nie przyszedł, ażebym sądził świat, ale ażebym zbawił świat.*  
*Kto mną gardzi, a nie przyjmuje słów moich, ma kto by go sądził; słowa, którym ja mówił, one go osądzą w ostateczny dzień.*  
(Jan XII:47,48)

Żaden Mistrz nie przychodzi do świata, aby sądzić ludzi, a poza tym – jak podkreśla Jezus – nie ma takiej potrzeby, bo jesteśmy już osądzeni i skazani przez nasze własne uczynki. Zgodnie z prawem przyczyn i skutków zbieramy owoce naszych działań i pragnień. W dniu naszej śmierci, w nasz ostateczny dzień, będziemy sądzeni na ich podstawie i pójdziemy tam, gdzie zaprowadzi nas zawartość naszego umysłu. Słowo jest Mocą ponad wszystkimi mocami. Automatyczny osąd spotyka duszę w dziedzinie Siły Negatywnej zgodnie z wolą Boga. Takie jest znaczenie zdania: *słowa, którym ja mówił, one go osądzą w ostateczny dzień.* Mamy tu znowu grę słów charakterystyczną dla Jana.

### **Pókim jest na świecie**

Mistrz przychodzi do tego świata jedynie na krótki okres. Choć Jezus powiedział, że przyszedł do świata, żeby być światłem świata, to jednak również bardzo wyraźnie oświadczył, że będzie tym światłem tak długo, jak będzie na świecie:

*Jać muszę sprawować sprawy onego, który mnie posłał, pokąd dzień jest; przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować.*  
*Pókim jest na świecie, jestem światością świata.*  
(Jan IX:4,5)

*Pokąd dzień jest* oznacza, że będzie sprawować sprawy tak długo, jak żyje na tym świecie. Po jego śmierci – czyli, gdy przyjdzie noc – żaden nie będzie mógł nic sprawować. Inaczej mówiąc, po

jego śmierci ludzka istota będzie musiała znaleźć żywągo Mistra swoich czasów. Jezus wyjaśnia dalej:

*Tedy im rzekł Jezus: Jeszcze do małego czasu jest z wami światłość; chodźcież tedy, póki światłość mącie, żeby was ciemność nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi, nie wie, kiedy idzie.*  
*Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości. To powiedział Jezus, a odszedłszy schronił się od nich.*

(Jan XII:35,36)

Mamy tu znowu dwuznacznik, tym razem obracający się wokół słowa *światłość*. Kiedy dusza żyje w ludzkim ciele, tzn. *póki światłość macie*, człowiek powinien poszukiwać Świata i postępować ścieżką mistyczną, bo kiedy *ciemność ogarnie*, czyli przyjdzie śmierć, nikt *nie wie, kiedy idzie*. Może nie tylko dostać znowu ludzkie wcielenie, ale również dobrze może zejść w dół drabiny ewolucji, do niższych form życia.

To również oznacza, że *póki światłość macie*, czyli dopóki uczeń jest ze swoim Mistrem, powinien korzystać z jego obecności i przewodnictwa, i starać się na ścieżce duchowej, bo pewnego dnia przyjdzie czas, że Mistru będzie musiał opuścić ten świat. Żadne ciało materialne nie może żyć tutaj na zawsze – Mistru również nie chciałby żyć tutaj, jeżeli może przemierzać wewnętrzne światy i powrócić do Boga wolny od obciążen cielesnej powłoki. Kiedy czas jego obowiązków w tym mrocznym lochu się skończy, kiedy pomoże przypisanym sobie więźniom uciec, każdy Mistru jest szczęśliwy mogąc wrócić do Boga. To właśnie miał Jezus na myśli, gdy do grupy Żydów, którzy nie byli jego uczniami, powiedział:

*Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze na mały czas jestem z wami; potem odejdę do tego, który mię posłał.*  
*Szukać mię będącie, ale nie znajdziecie; a gdzie ja będę, wy przyjść nie możecie.*

(Jan VII:33,34)

Tylko zainicjowani przez Mistra mogą za nim iść do Boga po jego odejściu. Inni pozostają na świecie zgodnie z tym, co dyktuje im ich karma.

### *Fałszywi prorocy*

Prawdziwy Mistru jest powołany i zatwierdzony przez Boga w celu wykonania swej misji w tym świecie. Zostaje przysłany tylko po to. Niezależnie od innych rzeczy, które robi powodowany współczuciem, jego pierwszoplanowym zadaniem jest doprowadzić dusze do zbawienia. Dlatego Jezus radzi swym uczniom:

*Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy; albowiem tego zapieczętał Bóg Ojciec.*

(Jan VI:27)

Mistru jest zdolny dawać „żywot wieczny” swoim uczniom tylko z jednego powodu: *albowiem tego zapieczętał Bóg Ojciec*. Mistru posiada pieczęć Boga zatwierdzającą go i obdarzającą go autorytetem. Jeśli jednak są tacy, którzy posiadają tę najwyższą władzę i którzy robią tylko to, co Ojciec chce, aby robili, wynika z tego, że muszą być i inni, którzy nie są *zapieczętowani* przez Boga, i którzy nauczają pod wpływem swoich własnych, osobistych motywów.

Wszystko w Stworzeniu jest refleksją lub kopią czegoś wyższego. W końcu wszystko zostało wyemanowane z Boga w wyniku skomplikowanego procesu projekcji i refleksji oraz

rozszczepiania i dzielenia. Celem Uniwersalnego Umysłu jest utrzymywanie dusz w tym Stworzeniu i robi on to nie poprzez tworzenie własnej rzeczywistości, lecz poprzez odzwierciedlanie Rzeczywistości Boga. Nie posiada własnej mocy oddzielonej od mocy Boga. Wszystko to, co ma, jest mu dane przez Boga i może on tylko robić plecionkę z miraży, niejasności i iluzji. Dusza jest w to wciągana, bo refleksja zawsze zawiera coś z oryginału, zawsze ma jakiś posmak rzeczywistości, ale nie jest ona prawdziwą rzeczą.

Tak samo rzec się ma w przypadku różnych duchowych nauczycieli tego świata. Chociaż to do jednostki należy najlepiej jak się tylko da rozróżnić, kto jest najwyższym nauczycielem, a kto nie jest, to jednak jest jeszcze jedna niebagatelna sprawa, a mianowicie, że nie wszystkie ścieżki działające pod hasłami duchowości i mistyczmu posiadają taką samą wartość. Nie wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. W samej rzeczy, olbrzymią większość dróg buduje się do zupełnie innych miejsc. Istnieją na przykład mistycy i nauczyciele duchowi, którzy przychodzą z wyższych regionów z określonymi zadaniami do wypełnienia w materialnym świecie. Przychodzą, aby utrzymywać świat we względnym porządku, tzn. aby zapewniać równowagę pomiędzy dobrem a złem. Są jak filantropi, którzy odwiedzają więzienie oferując ulgę więźniom, ucząc ich jak żyć i jak być zadowolonym ze swojego losu oraz przynosząc im ulgę w ten lub ów sposób.

Niewątpliwie ich praca jest potrzebna, lecz w istocie kołyszą tylko dusze do snu, dostarczając im fałszywego poczucia bezpieczeństwa. Jednakże prawdziwi Mistrzowie, Synowie Boga, przychodzą z mieczem Słowa, aby przeciąć łańcuchy karmiczne, które wiążą dusze z tym światem i uwolnić je. To oni naprawdę uczą o najwyższej Rzeczywistości. Mówią prosto, otwarcie i z sensem. Są pełni miłości, ale bezkompromisowi, gdy przychodzi do nauczania przypisanych im dusz, w jaki sposób uciec z tego świata. Czyż jest bowiem dowodem prawdziwej miłości i opieki pozwalanie dziecku na zabłąkanie się w puszczy, aby tylko nie zmarcić i nie zasmucić dziecka? Gdy się chce zawsze można znaleźć sposób, aby delikatnie acz zdecydowanie utrzymywać dziecko na właściwym szlaku. Takie są właśnie metody Mistrzów.

Dlatego Mistrzowie najwyższego stopnia są z zupełnie innej sfery i odmiennego kalibru. I chociaż bardzo oszczędnie wypowiadają się na temat innych nauczycieli – bo byłoby to w złym guście oraz dla tego, że ich nauki są niezależne od słabości innych systemów – to jednak od czasu do czasu dają do zrozumienia, że ludzie powinni uważać. W Ewangeliach istnieje szereg miejsc, gdzie Jezus to mówi.

Jest na przykład „mini-apokalipsa” Marka, której warianty znajdujemy u Łukasza i Mateusza. Ponieważ jednak ta „mini-apokalipsa” została ustawiona jako proroctwo wypowiedziane przez Jezusa w związku z końcem świata, uczeni na ogół zgadzają się, że została ona opracowana po 65 r. AD, co najmniej trzydzieści lub czterdzieści lat po śmierci Jezusa, kiedy jakieś grupy chrześcijan oczekiwali nieuchronnego końca świata. Chociaż sama „apokalipsa” jako taka na pewno nie jest autentyczna, to jednak niektóre z powiedzeń Jezusa w niej zawarte mogą być prawdziwe, a wśród nich te, które dotyczą fałszywych proroków. Na przykład:

*I wiele fałszywych proroków powstanie, i zwiodą wielu.  
(Mat. XXIV:11)*

A potem bardziej konkretnie:

*Tedy jeźliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie.  
Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak  
iżby zwiedli (by można) i wybrane.*

*Otom wam przepowiedział.*

*Jeźliby wam tedy rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w komorach, nie wierzcie.  
Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście  
Syna człowieczego.  
Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły.*

*(Mat. XXIV:23-28)*

Każda dobra rzecz podlega kopiowaniu. Jest to reguła w przyrodzie i nauki Mistrzów nie są tu wyjątkiem. Są bowiem ludzie, którzy przywlaśczają sobie te nauki, obwołując się prawdziwymi Mistrzami. W rezultacie nawet i prawdziwie wybrany – tak określano zainicjowanych w czasach Jezusa – może dać się oszukać na jakiś czas. Lecz nie ma obawy. Mistrz jest jak słońce, które wschodzi na wschodzie i płynie na zachód. Jego nie można przewyższyć. Ci, którzy są przeznaczeni, żeby go rozpoznać, automatycznie go rozpoznają. *Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły* – inaczej mówiąc, jak sępy zlatują się ze wszystkich stron do padliny leżącej na pustyni, tak ci, którzy są przeznaczeni, aby otrzymały inicjację od Mistrza, będą automatycznie przezeń przyciągnięci tą lub inną drogą. Choć jest to nieco makabryczny przykład, to jednak widok sępów zlatujących się do padliny ze wszystkich stron nieboskłonu, był dobrze znany w tropiku i dobrze rozumiany przez słuchaczy Jezusa.

W innym ustępie, całkowicie niezależnym od mini-apokalipsy, Jezus wskazuje sposób odróżnienia, kto jest prawdziwym Mistrzem:

*A strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale we wnętrzu są  
wilcy drapieżni.*

*Z owoców ich poznacie je, izali zbierają z ciernia grona winne, albo z ostu figi?  
Tak ci wszelkie drzewo dobre owoce dobre przynosi; ale złe drzewo owoce złe przynosi.  
Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe owoców dobrych przynosić.  
Wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte i w ogień wrzucone.*

*A tak z owoców ich poznacie je.*

*(Mat. VII:15-20)*

Mówiąc o fałszywych prorokach Jezus ma na myśli wielu pseudo świętych, którzy pojawiają się w tym świecie, często gromadząc wokół siebie znaczne liczebnie grono wyznawców, ale w rzeczywistości prowadzą ludzi donikąd. Ma on również na myśli kapłanów zorganizowanych religii, którzy uczą ludzi odprawiania różnych rytuałów i obrzędów, niewłaściwie interpretują pisma i na ogół prowadzą swoich wiernych w ślepy zaułek.

*Owoce prawdziwego proroka, po których się go poznaje, są rezultatami osiągniętymi przez jego uczniów – jest to sposób ich życia oraz miłość i oddanie, jakie w sobie rozwijają do Boga i do całego Stworzenia. Człowiek może nauczać i dzielić z innymi tylko to, co sam już posiada w sobie. Postępowanie za prawdziwym Mistrzem powinno najpierw doprowadzić do rozszerzenia pojmowania na wszystkich poziomach, zarówno na ludzkim fizycznym, jak i na duchowym. Żyjąc w tym świecie i wśród uwarunkowań przeznaczenia, karmy i charakteru jednostki, człowiek który idzie ścieżką wytyczoną przez Mistrza i przykłada się do duchowych praktyk, powinien stopniowo stać się lepszą ludzką istotą – lepszym mężem, żoną, synem, córką, bratem, siostrą, przyjacielem, obywatelem itd. Na poziomie duchowym jego miłość i oddanie też powinny wzrosnąć. To może potrwać, ale w miarę upływu lat, ci którzy uczciwie starają się na ścieżce, spoglądając wstecz widzą, że dochodzą do czegoś. Wówczas,*

stopniowo, przedzej lub później wewnętrzne drzwi się otworzą i zacznie się wewnętrzne wstępowanie do Boga, po drodze wyzwalając się od narodzin i śmierci. Taki jest końcowy owoc postępowania za doskonałym Mistrzem.

Lecz bezowocne drzewo, to znaczy ten, który duchowo nie dochodzi nigdzie z jakiegoś powodu, *bywa wycięty i w ogień wrzucony* – to znaczy, że taka dusza będzie musiała odradzać się w ogniu tego świata.

Rozpoznanie prawdziwego Mistrza w żadnym wypadku nie jest łatwe, ze względu na to chociażby, że nieświadomość wewnętrznego stanu innych ludzi jest dla nas sprawą najzupełniej naturalną. Z tego powodu autor pierwszego listu Jana, mówiąc o *fałszywych prorokach*, którzy już są na świecie, radzi:

*Najmilsi! nie każdemu duchowi wierzcie; ale doświadczajcie duchów, jeżeli z Boga są. Bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat.*

*Przez to poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, iż Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest.*

*Ale wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, nie jest z Boga; ale ten jest on duch antychrystowski, o którymście słyszeli, iż idzie i teraz już jest na świecie.*

(1Jana IV:1-3)

Jan mówi, że nie wszystkim duszom można ufać, nawet i tym, które wygłaszały nauki duchowe, *bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat*. W takim przypadku, w takim miejscu i czasie doskonali Mistrzowie są wyjątkowo aktywni. Jednakże, jak mówi Jan, można zastosować prosty sprawdzian. Mianowicie ci, którzy przyjmują, że Jezus przyszedł od Boga, są ludźmi Boga – jeśli nie, są oni *duchem antychrystowym*, czyli ludźmi Uniwersalnego Umysłu, który i teraz już jest na świecie i zawsze był na świecie, ponieważ tak właśnie ten świat ma być i jest urządżony.

Jan mówi do ludzi swego czasu i to do tych, którzy już znaleźli Jezusa. Mówi on, że ci, którzy naprawdę nauczają ścieżki do Boga, będą od razu wewnętrznie wiedzieli, że Jezus też jest od Boga. Jeżeli tego nie wiedzą, to nie są ludźmi Boga. A jeśli nie są ludźmi Boga, wówczas jest tylko jedno wyjście – są oni ludźmi Diabła. Jan pisze dalej:

*Wy z Bogą jesteście, dziateczki! i zwyciężyliście ich (fałszywych proroków); iż większy jest ten, który w was jest (Jezus), niż ten, który jest na świecie (Szatan).<sup>7</sup>*

(1Jana IV:4)

Dziateczki, czyli uczniowie Jezusa zwyciężyli wszelkie przeszkody, tak fałszywych proroków, jak i inne progi i bariery, ponieważ większy jest ten, który w was jest, niż ten, który jest na świecie – po prostu ich Mistrz Jezus jest potężniejszy niż Szatan. Dalej Jan mówi bardziej konkretnie o fałszywych nauczycielach:

*Oni są z świata; przetoż o świecie mówią, a świat ich słucha.*

(1Jana IV:5)

Najbardziej ich obchodzi, jak ludzie żyją na świecie. Ich pozornie duchowe nauki w istocie ograniczają się do polepszania warunków świata i ludzi. Dlatego ludzie, którzy zainteresowani są tymi sprawami, chętnie ich słuchają. Ich tak zwana *duchowość* w rzeczywistości jest subtelną formą materializmu, ponieważ jest o wiele bardziej związana z życiem w tym świecie niż z ucieczką z tego miejsca na zawsze i powrotem do Boga. Jest to jeszcze jeden sposób rozpoznania *fałszywych proroków*.

Mistycy przedstawiają ten świat jako loch, więzienie, padół płaczu, dolinę śmierci itp. Jednakże nawet wielu pozornie uduchowionych ludzi nie może strawić takich stwierdzeń. Są oni nadal zakochani w świecie i posiadają najprzeróżniejsze powody, żeby nadal myśleć i przejmować się światem. Dla nich świat nadal przedstawia sobą wielką wartość. Dlatego pozostaną tutaj i dalej będą się tutaj odradzać. Swoimi dobrymi uczynkami i duchową troską mogą sobie zarobić na lepsze warunki, ale będą musieli tutaj wrócić, aby odebrać nagrodę. Cel doskonałych Mistrzów jest inny. Oni przychodzą tutaj, aby skutecznie uwolnić swoich uczniów. Dlatego Jan pisze:

*My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga, słucha nas; kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Przez to poznajemy ducha prawdy i ducha błędu.*  
(1Jana IV:6)

Oni są ze świata, ale my z Boga jesteśmy – pisze Jan. Boską moc od szatanańskiej nie jest trudno odróżnić. Ci, którzy postępują za Mistrzem są ludźmi Boga i znają ducha Prawdy. Ci, którzy go nie znają, są ludźmi Szatana i wyznają ducha Błędu.

### **Żyjący Mistrz**

Dziwnym jest zaiste, że chociaż ludziom bez trudu udaje się przyjmować zmarłego Mistrza za swojego Zbawiciela, niewiele w istocie wiedząc, kim naprawdę był i czego naprawdę nauczał, przyjęcie za swojego przewodnika na drodze do Boga Mistrza, który jest obecnie żywy, żyje w ciele, jest często – a właściwie na ogół – czymś zupełnie nie do pomyślenia. W jakiś niezrozumiały sposób o wiele łatwiej uwierzyć w Mistrza, od którego dzieli nas bezpieczna odległość czasu, historii i tradycji.

Oczywiście problemem stojącym na drodze jest umysł. Akceptacja prawdziwego i żyjącego Mistrza i włączenie go w swoje życie brzmi jak śmiertelne podzwonne dla ego i różnorakich słabości i niedomagań umysłu, którego naczelną cechą jest niechęć do zmiany swoich zwyczajowych wzorców oraz otrzymywania wskazówek od innych. Poza tym, ponieważ nikt nie jest bez sumienia, może dojść do kłopotliwej sytuacji, gdy świadomie lub podświadomie zaczniemy sobie zdawać sprawę, że oto znalazł się ktoś, kto widzi w sercu człowieka tak samo łatwo, jak można przyglądać się rybce w akwarium. Przede wszystkim zaś, ponieważ nacelnym zadaniem Siły Negatywnej jest powstrzymywanie dusz przed opuszczeniem zarządzanych przez nią światów, największą dla niej groźbą jest spotkanie przez duszę prawdziwego, doskonałego, żywego Mistrza. Dlatego indywidualny umysł, który jest agentem Siły Negatywnej, natychmiast próbuje odrzucić pomysł zaakceptowania Mistrza pod takim lub owakim pretekstem i w większości przypadków odnosi niezaprzeczalny sukces. Dlatego Jezus powiedział:

*Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mnie poślal, nie pociągnie, a ja go wzbudzę w ostatczny dzień.*  
(Jan VI:44)

Gdyby nie było bezpośredniej interwencji i inspiracji ze strony mocy spoza umysłu, dusza omamiona przez umysł obracałaby się na zawsze w jego sferze.

Wszyscy mistycy wyższego stopnia wskazywali na konieczność duchowego dyrygenta, czyli żywego Mistrza. Powód jest jak najbardziej praktyczny. Jak Jezus podkreślał w wielu miejscach, zasadniczy związek pomiędzy Bogiem, Synem Bożym i duszą polega na miłości,

dla tego i ścieżka mistyczna jest przede wszystkim nurtem boskiej miłości. W jaki sposób jednak człowiek może zapoczątkować toczenie się tej kuli miłości? Same sentymenty, namiętność, emocje i pociąg to coś zupełnie odmiennego od błogości i odurzenia boską miłością, o której opowiadają wszyscy mistycy. Jak zatem człowiek jest w stanie dojść do takiej miłości – jak może mu chociażby zaświtać, czym ona mogłaby być?

Ludzka istota dysponuje jedynie normalnym, właściwym ludziom pułapem ludzkich emociji. Jesteśmy zdolni do intensywnych uczuć takiego lub innego rodzaju i większość ludzi w jakimś okresie swojego życia doznało tej intensywności będąc na przykład zakochanymi w jakichś innych ludzkich istotach. A przynajmniej odczuwaliśmy głębokie przywiązanie do rodziców, do męża lub żony, do dzieci, do przyjaciół, a nawet do jakiegoś psa lub kota. Wszystko to jest bardzo dalekim echem tej intensywnej miłości, którą się odczuwa w stosunku do Boga, bo nasze uczucia skierowane są w stronę jakiejś innej żyjącej istoty, ludzkiej lub nie, albo jest to miłość do kogoś, kogo znaliśmy, gdy jeszcze był żywy.

Kiedy zatem mistycy radzą nam, abyśmy kochali Boga całym naszym sercem, umysłem i duszą, człowiek zastanawia się, z której strony zacząć, albowiem nie możemy kochać Boga, którego nigdy nie spotkaliśmy i co do którego nie mamy żadnych doświadczeń. Możemy Go w jakiś sposób idealizować lub stworzyć sobie intelektualną koncepcję Boga, ale tak naprawdę nie potrafimy kochać ani intelektualnej koncepcji, ani umysłowego, wyimaginowanego ideału. A nawet gdybyśmy dali sobie radę z wytworzeniem jakiejś dozy pobożności i oddania dla takiej koncepcji, to jednak byłaby ona jedynie w naszym umyśle. Zakochalibyśmy się zaledwie w idei powstałej w naszej głowie, a nie w Bogu. Byłaby to zatem jeszcze jedna refleksja i oszustwo umysłu, czyli Szatana. W jaki sposób zatem ludzka istota może kochać Boga?

Ażeby obejść tę trudność, ludzie twierdzą, że Jezus jest ich pośrednikiem. Zdają sobie sprawę, że bardzo trudno jest kochać bezpośrednio Boga, ze względu na pozorną przepaść dzielącą człowieka od Niego. Lecz i w tym miejscu występuje identyczny problem, albowiem kochanie Jezusa oznacza kochanie swojej własnej, mentalnej jego koncepcji, składającej się z konglomeratu dogmatów i religijnych wierzeń z dodatkiem jakichś osobistych zabarwień, wizualnych wyobrażeń oraz uwarunkowań wieku dziecięcego. To coś takiego, jakbyśmy się zakochali w kimś, kogo nigdy nie udało nam się spotkać. Zakochujemy się nie w konkretnej osobie, lecz w naszym własnym wyobrażeniu tej osoby i gdybyśmy ją nagle faktycznie spotkali, to prawdopodobnie nie wiedzielibyśmy o czym rozmawiać ze względu na brak istnienia prawdziwej więzi. Wszystko odbyło się w naszej głowie i nie było prawdziwym doznaniem. Dlatego ci, którzy tak wiele mówią o miłości do Jezusa, byliby zapewne bardzo zaskoczeni i rozczarowani, gdyby udało im się go w jakiś sposób naprawdę spotkać, bo każdy ma swoją własną koncepcję, jak on mógł wyglądać. Potrzebujemy zatem rzeczywistości, a nie wyobraźni.

Bóg, który stworzył to Stworzenie, jest dobrze świadom naszych trudności. W końcu to On stworzył nas takimi, jakimi jesteśmy. Zna On również nasze zdolności samo-oszukiwania się i zwodzenia, bo jest On również twórcą Siły Negatywnej i to On zaopatrzył w umysł każdej z nas. Dlatego, kiedy On chce przyciągnąć duszę z powrotem do siebie, przesyła swego Syna, Słowo, aby narodził się jako ludzka istota, jako doskonały Mistrz, jako Syn Boży w ludzkiej postaci.

Mamy zatem ludzką istotę, którą możemy kochać. Możemy się z nim komunikować na różne sposoby, możemy z nim rozmawiać, zadawać mu pytania dotyczące naszych osobistych kłopotów na ścieżce duchowej; słuchamy jego żartów i śmiechu, widzimy jak się uśmiecha, a nawet być może, gdy uroni łzę. Na przykład Jan zanotował, że Jezus był zmęczony podróżą, zapłakał nad przyjacielem, a kiedy wisiał na krzyżu powiedział, że jest spragniony.<sup>8</sup> Mistrz jest w tym świecie z nami, żyje jak my i możemy go obserwować, w jaki sposób radzi sobie z normalnymi problemami ludzkiego życia, które nas wszystkich oblegają i sprawiają tak wiele smutku. Staje się dla nas doskonałym przykładem, czasami o wiele bardziej wymownym niż kodeksy etyczno-moralne i wszelkie recepty na życie. Jest on doskonałą ludzką istotą, bo wewnętrznej jest Bogiem.

Ponadto Mistrz jest osobą tak piękną i pociągającą z wyglądu, a jego sposób mówienia tak czarujący i pełen głębokiej mądrości, zaś spojrzenie jego oczu jest tak nęcące, a atmosfera wokół niego tak naładowana potęgą i podnosząca na duchu, że każdy, kto ma w sobie choć trochę miłości, czuje nieprzeparty ciąg w jego stronę jak igła do magnesu. Mistrz jest wcale niem boskiej miłości, a ponieważ esencją naszej duszy jest miłość, pomiędzy Mistrzem a duszą zawiązuje się natychmiastowa więź. Jego sposób przyciągania dusz do siebie jest przede wszystkim oparty na miłości. Budzi miłość w sercach naznaczonych i przypisanych sobie dusz i kiedy usłyszą o nim lub spotkają go, coś w nich podlega nieprzepartemu przyciąganiu.

Jednym ze sposobów rozpoznania doskonałego Mistrza jest próba oparcia mu się. Jeżeli potrafimy mu się oprzeć, to albo my nie jesteśmy przeznaczeni dla tego Mistrza, albo on w ogóle nie jest prawdziwym Mistrzem. Jeśli jest on prawdziwym Mistrzem, to przedżej czy później jego ciąg stanie się nie do wytrzymania i polecimy do niego, aby słuchać go we wszystkim najlepiej jak tylko umiemy. Spójrzmy na opowieści o Jezusie i o niektórych z jego uczniów. Wystarczyło, żeby powiedział: *Idź za mną* i oni szli. Nie wiemy czy te opowieści są w pełni prawdziwe, ale ich pointa mówi nam, że zew miłości Mistrza powodował, że ci, którzy mieli być jego uczniami biegli za nim bez namysłu.

Jednakże tak wielka miłość, wiara i ufność mogą zaistnieć tylko wtedy, gdy Mistrz jest żywy i występuje w ludzkiej postaci. Do pewnego stopnia człowiek może zdawać sobie sprawę, w co się angażuje. Czyż może być rozsądny pogląd, że ślepa wiara w sformuowane przez człowieka religijne dogmaty oraz w Mistrza z przeszłości, o którym tak mało wiadomo, a tak wiele zostało zmyślone, mogłyby stanowić część Boskiego planu zabrania dusz z powrotem do siebie? Ludzki umysł ma zbyt dużo swobody, co tylko zaciemnia całą sprawę. Kiedy Bóg przychodzi, to – jak łatwo się spodziewać – wykonuje swe zadanie doskonale. To On to sam robi. Nie pozwala, aby kaprysy ludzkiego umysłu brały udział w przekazywaniu Jego przesłania. W końcu ludzki umysł jest agentem Siły Negatywnej, przeznaczonej przez Boga, aby utrzymywała dusze w oddzieleniu od Niego. Jakże można zatem oczekiwać od ludzkiego umysłu, świecącego dziurami niedoskonałości i słaniającego się od ciężaru przeszłych grzechów, aby prowadził duszę do Boga? Jego zadanie jest zupełnie przeciwnie.

Żyjący, fizycznie wcielony Mistrz jest częścią Boskiego wielkiego planu i świat nigdy nie jest pozbawiony przynajmniej jednego doskonałego, żyjącego Syna Bożego. Choć może ich być więcej w tym samym czasie, to jednak uczeń jest zainteresowany wyłącznie swoim własnym Mistrzem, bo dla niego jego Mistrz jest źródłem całej inspiracji, przewodnictwa i instrukcji. Zaczyna się od tego, że Mistrz inicjuje (czyli „chrzci”, wtajemnicza) duszę poprzez

przyłączenie i dostonienie jej do wewnętrznego Słowa. Słowo jest już w każdym, ale żeby móc być z nim w świadomym kontakcie i słuchać jego niekończących się cudownych melodii, dusza potrzebuje dostonienia. Temu zadaniu może sprostać tylko doskonały mistyk, który potrafi poprzełaczaćewnętrzny system połączeń.

Od czasu inicjacji Mistrz obiera swą siedzibę w uczniu w swej duchowej, świetlnej, promiennej postaci. W zasadzie prawdziwą postacią Mistrza jest Słowo, zaś ta postać zmienia się w zależności od duchowego poziomu, do którego dociera uczeń, aby mu pomagać i kierować nim. Osobisty kontakt nigdy nie zanika, lecz rośnie coraz bardziej i staje się coraz mocniejszy. Zewnętrznie w tym świecie, z całkowicie praktycznych powodów, uczeń nie może być stale ze swoim Mistrzem, ale wewnętrz jest on zawsze z nim. Na poziomie materialnym Mistrz jest w swym materialnym ciele, na poziomie astralnym jego duchowa postać iskrzy się i świeci. Na wyższych poziomach Mistrz przybiera taką postać, jaką odpowiada tamtym sferom. Nigdy nie opuszcza żadnego ze swoich uczniów, bo jest on samą Potęgą Życia, esencją, treścią wszystkiego. Dlatego Jezus mówi:

*Uczęc je przestrzegać wszystkiego, com wasm przykazał. A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Amen.*

(Mat. XXVIII:20)

Do skończenia świata oznacza na zawsze. Oznacza to również, że gdy Mistrz raz zainicjuje ucznia, jest z nim zawsze. W samej rzeczy, jak już powiedziano wcześniej, bierze on na siebie administrowanie karmą swoich uczniów. W związku z tym, cokolwiek zdarza się w życiu ucznia, jest zgodne z wolą Mistrza. Chociaż wydarzenia życiowe należą do przeznaczenia ucznia, czyli są one częścią ładunku dawnej karmy, którą musi wyklarować, to jednak pomocna ręka Mistrza jest zawsze w pogotowiu, aby go prowadzić. Ponadto wiele grzechów z przeszłości załatwia sam Mistrz. Ma on moc wybaczania ich i to robi. Jego rządy polegają na miłości i litości, a nigdy na sprawiedliwości.

W tym świecie Mistrz jest niezbędny również po to, aby uczyć swoich uczniów techniki uprawiania praktyk duchowych. Jest z nimi, aby dozorować ich postępy duchowe i odpowidać na każde pytanie, jakie mogliby mieć na duchowe tematy. Jeżeli umysł wymyśla swoją własną formę praktykowania, można być pewnym, że takie praktykowanie nie wyciągnie duszy z koła narodzin i śmierci. Tak samo jak w każdej innej gałęzi ludzkiej edukacji, odpowiednio kwalifikowany nauczyciel jest niezbędny, jeśli chce się coś konkretnego osiągnąć.

Na początku uczeń może przyjmować Mistrza jako przyjaciela, brata lub ojca, ale później – o ile naprawdę szczerze przykłada się do praktyk duchowych – zaczyna zdawać sobie sprawę, że jego Mistrz jest kimś o wiele większym. Jednakże Mistrz nie szuka sławy i chwały od istot ludzkich. Jezus tak wiele razy podkreślał, że wykonuje nie swoją wolę, lecz wolę swego Ojca. Mistrz wie, że wiara jest słabym substytutem doświadczenia, dlatego zmierza do uzbrojenia swoich uczniów w ich własne doświadczenie, aby mogli sami dla siebie zobaczyć rzeczywistość za pomocą bezpośredniej percepji, a nie polegali na tym, co powiedzą inni lub w co każą wierzyć. To jednak wymaga czasu, za to sceptycznie nastawieni, bojaźliwi zjadacze chleba, którzy siedzą na brzegu morza i boją się wyruszyć w jakąkolwiek stronę, na ogół nie dochodzą do niczego. Potrzebujemy działania, a nie filozofii. Dlatego potrzebujemy kogoś na naszym poziomie, aby nam pomógł.

## *On stał się takim jak ja*

Syn pewnego króla zwariował i wyobraził sobie, że jest indykiem. Zdjął ubranie i siedział nago pod stołem odmawiając wszelkiego jedzenia poza ziarnem, nasionami i kawałkami kości. Zrozpaczony król wypróbował wszystkich medyków, ale bezskutecznie, zaś królewicz był przekonany, że jest indykiem i zachowywał się tak, jak mu się zdawało, że powinien zachować się indyk.

Pewnego dnia na dwór króla przyszedł jeden bardzo mądry człowiek i oświadczył, że uzdrowi królewicza, po czym rozebrał się do naga, wszedł pod stół, pozbierał ziarna, nasiona i kawałki kości i zjadł je. *A ty kim jesteś i co robisz tutaj?* – zapytał zdziwiony królewicz. *A ty kim jesteś i co robisz tutaj?* – odpowiedział pytaniem na pytanie mądry człowiek. *Ja jestem indyk* – odrzekł królewski syn. *Ja też jestem indyk* – poinformował go mędrzec.

Po jakimś czasie zgodnego siedzenia pod stołem, dwa indyki zaprzyjaźniły się ze sobą. Wtedy starszy indyk dał znak służbie królewskiej, aby mu przyniosła koszulę, a kiedy mu przyniesiono, włożył ją na siebie i powiedział do młodszego indyka: *Czy myślisz, że indykowi nie wolno nosić koszuli? Oczywiście, że mu wolno i wcale przez to nie przestaje być indykiem.* Królewicz zrozumiał i zgodził się włożyć koszulę. Po jakimś czasie mądry człowiek dał znać, aby mu przyniesiono spodnie, po czym włożył je i zapytał królewicza: *Czy myślisz, że indykowi nie wolno nosić spodni? Przecież nawet kiedy nosi spodnie nie przestaje być prawdziwym indykiem.* Królewski syn przytaknął i też włożył spodnie, a następnie, idąc za przykładem mąדרego człowieka, całą resztę ubrania.

Wtedy mądry człowiek poprosił o normalne jedzenie i zjadł je, mówiąc do królewicza: *Czy ty myślisz, że indykowi nie wolno dobrze się odżywiać? Można dobrze się najeść i być indykiem jak zawsze.* Królewicz zgodził się z tym i też zaczął odżywiać się normalnie.

Widząc postęp, mądry człowiek zwrócił się do królewicza i rzekł: *Czy ty naprawdę myślisz, że indyk musi być uwieńziony pod stołem? Ależ skąd! Indyk może chodzić gdzie mu się tylko podoba i nikt nie ma prawa mu tego zabronić.* Królewicz zrozumiał ten argument, wstał, wyszedł spod stołu i zaczął zachowywać się jak normalny człowiek. A ponieważ był już ubrany jak człowiek, odżywiał się jak człowiek i zachowywał się jak człowiek, odzyskał wkrótce należne sobie miejsce jako królewski syn.

*Tak też i cadyk przybiera ziemską powłokę i zachowuje się jak zwykli ludzie, aby mógł ich przyciągnąć do służby Bożej – kończy żydowski gawędziarz.<sup>9</sup>*

Powyższa historyjka wzięta z literatury poświęconej chasydyzmowi, żydowskiemu ruchowi mistycznemu, który rozkwiał pod koniec XVIII w. na Podolu, dokładnie wyraża rolę Mistrza (czyli cadyka, jak był on zwany przez chasydów czyli „pobożnych”).<sup>10</sup> Mistrz przychodzi do świata, staje się takim jak my, zdobywa sobie nasze zaufanie, aby w końcu delikatnie i z miłością przywrócić nas do naszego prawdziwego stanu.

To samo zagadnienie przewija się przez wczesne piśmiennictwo chrześcijańskie oraz naturalnie przez całą literaturę mistyczną, w której Mistrz jest naczelną postacią. Na przykład w *Odach Salomonowych* uczeń wyraża swą wdzięczność Mistrzowi, który *stał się jak ja, aby mogłem go przyjąć*. A oto co czytamy:

Moją radością jest Pan – moja droga prowadzi do Niego;  
a piękna jest ta droga, bo mam Pomochnika,  
który mnie tam wiedzie i który poznajomił mnie ze sobą hojnie

w swej wspaniałomyślności,  
bo w łaskawości swej odłożył swój mająstek na bok.  
I stał się jak ja, abym mógł go przyjąć;  
z wyglądu wydawał się być jak ja,  
abym mógł mu zaufać.  
A nie drżałem, gdy go zobaczyłem,  
bo pełen był dla mnie współczucia.  
Dopasował się do mojej natury,  
abym od niego mógł się uczyć jego  
i do mojej postaci, abym nie uciekł od niego.  
(*Odes of Solomon VII:2-6, AOT p.696*)

Mistrz staje się jak my, abyśmy i my z kolei mogli stać się jak on. Taka jest pointa całej sprawy. Ta sama idea wyrażona została w *Dziejach Jana*, gdzie Jan wychwala swego Mistrza, który specjalnie zstąpił w niewolę dla dobra istot ludzkich:

O, cóż za wielkość zstąpiła w niewolę!  
O, niewypowiedziana wolności przyniesiona nam do domu niewoli!  
O, niepojmowalna chwała, któraś przyszła do nas! [...]  
Ojco, który współczujesz i litujesz się nad człowiekiem,  
który nie przejmował się Tobą -  
chwalimy cię, wychwalamy i błogosławimy,  
i dziękujemy za twoą wielką dobroć i długie cierpienie.  
O, święty Jezu, bo tyś tylko jesteś Bogiem i nikt inny –  
który jest tak potężny, że spiskować przeciwko Niemu się nie da.  
(*Acts of John 77, ANT p.247*)

Tę samą myśl przewodnią znajdujemy w pismach manichejsko-chrześcijańskich. Mówiąc o *Synu Żyjącego Boga, lekarzu dusz* autor psalmu pisze:

Bóg człowiekiem się stał i obszedł cały świat.  
Otrzymał ludzkie podobieństwo, postać niewolnika.  
(*Psalm of Heracleides, MPB p.193*)

Również w *Dziejach Tomasza* jedna z osób składa podziękowania za to, że Mistrz zszedł na poziom ludzki, aby dusze mogły poznać i docenić jego wielkość:

Składam Ci dzięki, O Panie, [...]  
któryś pokazał mi Siebie  
i ukazałeś mi cały mój stan, w jakim jestem. [...]  
Tym samym sam się poniżeś  
aż do mnie i mojej małości,  
żeby wynieść mnie do Swojej wielkości  
i zjednoczyć z Tobą.

Ty, któryś nie odebrał mi wnętrza swego (jaźni),  
które było gotowe zniknąć,  
lecz pokazałeś mi, jak mam szukać siebie  
i poznać kim byłem oraz  
kim i jakim sposobem jestem teraz  
i jak mam się na powrót stać tym, kim byłem.

Któregom nie znał, lecz Tyś mnie odnalazł.  
Któregom nie był świadom,  
aleś Sam mnie zabrał do Siebie.  
Któregom nie dostrzegał,

a teraz nie jestem zapomnieć w stanie.

Którego miłość we mnie płonie,  
a ja mówić o niej nie mogę jakby należało.

Lecz to, com zdolny wypowiedzieć jest małeńkie i nikłe,  
i nie w stanie powiedzieć jemu nawet tego, czego nie wiem,  
albowiem to jego miłość sprawia, że w ogóle mówię.  
*(Acts of Thomas 15, ANT pp. 370-371)*

Uczeń mówi, że tylko dlatego, iż Mistrz zszedł na ludzki poziom i sam go odszukał, ukałał mu, kim był naprawdę, w jakim znajduje się obecnie stanie oraz jak ma powrócić do stanu pierwotnego. Tylko dlatego, że Mistrz przychodzi w ludzkiej postaci, dusza go widzi i już go nie może zapomnieć, zaplonąwszy głęboką, palącą miłością i tęsknotą za nim, choć to, co czuje, jest jedynie *małeńkie i nikłe* w porównaniu do tych wyżyn miłości, które jeszcze są do osiągnięcia. Niewątpliwie – mówi uczeń – *albowiem to jego miłość sprawia, że w ogóle mówię*.

We Wniebowstąpieniu Izajasza, utworze opisującym objawienie, uczeń wyjaśnia, że słyszał, jak Mistrz Jezus otrzymywał polecenie zejścia do tego świata i na każdym poziomie przybierania takiej postaci, jaka była dlań odpowiednia. Oczywiście nie powinniśmy brać słowa „objawienie” dosłownie, ponieważ jest to jedynie sposób autora ukazania pewnej mistycznej prawdy. A oto co czytamy:

I słyszałem Glos Najwyższego, Ojca mego Pana, powiadający do Pana mego Chrystusa, który zwany ma być Jezusem: *Idź a zstąp poprzez wszystkie nieba; jejdź do firmamentu i przez ten świat, tak daleko jak anioł, który jest w Sheolu (tym świecie), lecz do Hagu (zatracenia, piekła) nie pojediesz. I będziesz musiał przemieniać się tak, ażeby być podobnym do tych, którzy są w pięciu niebach. I musisz uważać, ażeby przemieniać się również tak, ażeby być jak aniołowie firmamentu, a także tak, żeby być jak aniołowie, którzy są w Sheolu. A żaden z aniołów tamtego świata wiedzieć nie będzie, żeś ty jest Panem ze mną nad siedmioma niebami i ich aniołami.*

*(Ascension of Isaiah X:7-II, AOT pp. 806-807, OTP2 p.173 por. z PL-WI)*

Na każdym poziomie Mistrz występuje w przebraniu. Przebiera się w „lokalny kostium”, czyli w taką postać, aby wyglądać jak każdy inny na tym poziomie. Nikt nie zdaje sobie sprawy, że jest on Bogiem, który przybył na wizytację swojego Stworzenia. Lecz czyż jest coś w tym dziwnego? Wielu władców tego świata ubiera się jak zwykły człowiek i incognito udaje się na ulicę, by wzmieszać się w tłum swoich poddanych.

### ***Chrystus, Mesjasz i żyjący Mistrz***

Zrozumienie roli odgrywanej przez żywącego Mistra znajdujemy w całej literaturze wczesnego chrześcijaństwa i pokrewnych pismach. Jest zwany Żyjącym, Stałym, Zbawcą, Zbawicielem, Wyzwolicielem, Przynoszącym, Pomocnikiem, Posłańcem, Apostołem, Wysłannikiem, Rzecznikiem, Mesjaszem, Chrystusem, Mędrzem, Człowiekiem Zrozumienia, Prawym, Nauczycielem Prawości i innymi podobnymi mianami. W przypowieściach i alegoriach zwany jest w zależności od kontekstu Siewcą, Sternikiem, Rybakiem, Pasterzem, Królem, Lekarzem, Ogrodnikiem, Barankiem, Bratem, Narzeczonym, Ukochanym itp.

Centralną koncepcją w judaizmie jest Mesjasz. W języku hebrajskim Mesjasz oznacza „pomazańca”, czyli tego, który został naznaczony przez Boga, aby działał jako pośrednik między Nim, a istotami ludzkimi. Wielu biblijnych proroków mówi w swoich pismach o Mesjaszu, bo wiara w jego przyjście była samym sednem ich nauk. Wszyscy doskonali Mi-

strzowie są Mesjaszami wyznaczonymi przez Boga w celu wykonania konkretnych zadań i to o nich mówili wszyscy prorocy i mistycy tak lub inaczej. Często robili to przy użyciu aluzjnego języka lub w zaszyfrowany sposób ze względu na warunki panujące w danych czasach oraz w celu uniknięcia konfliktów i prześladowań.

Łacińskie słowo *Christus* i greckie słowo *Kristos*, z których wywodzi się popularne u nas słowo „*Chrystus*”, oznaczają *pomazańca*, czyli kogoś „*namaszczonego*” (od greckiego słowa *kriein* – *namaścić*). Oba te słowa są bezpośrednim przekładem hebrajskiego słowa *Messiah*. A zatem, *Chrystus* oznacza *pomazańca* Bożego, wyznaczonego żyjącego Mistrza danego czasu – stąd *Jezus Chrystus* to po prostu *Jezus, pomazaniec Boży*. Co ciekawe, w pismach manichejsko-chrześcijańskich termin *Chrystus* odnosi się zarówno do Jezusa, jak i do Maniego w zależności od kontekstu. Chociaż w niektórych traktatach gnostycznych miano *Chrystus* było zarezerwowane dla Jezusa, to jednak często nie wiadomo było o jakim Mistrzu jest mowa, bo miano *Chrystus*, podobnie jak *Mesjasz*, oznaczało generalnie Mistrza. Dopiero później termin ten przyjął się w chrześcijaństwie.

Termin oznaczający *pomazańca* wywodzi się ze zwyczaju wczesno lub przed semickiego, do którego należało naznaczenie króla tuż przed koronacją poprzez namaszczanie odrobiną olejku. W mistycznym języku owych czasów tak Bóg, jak i Mistrz zwany był Królem. Dlatego często w Psalmach wierni modlą się do Mesjasza lub Króla z prośbą o wybawienie ich od „nieprzyjaciół”. Miano to miało oznaczać umysł wraz z jego zastępami niedoskonałości i namiętności. Z dosłownego odczytywania tych mistycznych tekstów powstało wierzenie, że mający przyjść Mesjasz uchroni ludzi od doczesnych wrogów. Wyobrażano sobie, że zostanie on przysłany przez Boga, aby stać się ich duchowym i świeckim przywódcą w celu wyeliminowania wrogów Izraela. Ponieważ jednak Bóg jest kochającym Ojcem wszystkich dusz, tak zdecydowana i stronnica interwencja z Jego strony jest wysoce nieprawdopodobna i naturalnie żaden mistyk nie mógłby czegoś takiego nauczać. Tego rodzaju wierzenia, podobnie jak wiele innych tworzących religię, w większości powstają w wyniku dosłownego odczytania i niewłaściwego zrozumienia duchowych prawd.

Naród żydowski nadal oczekuje na przyjście swojego Mesjasza, zaś chrześcijanie twierdzą, że Mesjasz już przyszedł w postaci Jezusa i teraz czekają na jego ponowne przyjście. Człowiek wydaje się mieć wszczepione inklinacje do odwlekania swego ostatecznego zbawienia na coraz dalszy termin w przyszłości. Odkładanie sprawy na później jest złodziejem zbawienia, bo to, co mamy zrobić, musimy zrobić teraz, dopóki mamy okazję będąc w ludzkim ciele, albowiem *przychodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł niczego sprawować*. Przyjmując pomoc od duchowego Króla, człowiek ma walczyć w sobie, aby poskromić umysłowych nieprzyjaciół. Świętą wojnę należy prowadzić w sekrecie, całkowicie na arenie wewnętrznej i do tej bitwy należy przystąpić już teraz. A oto co napisano w *Ewangelii Tomasza*:

Jezus powiedział: *Wpatruj się w żyjącego, dopóki żyjesz, bo gdy umrzesz, choćbyś próbował zobaczyć żywego, nie będziesz do tego zdolny.*  
(*Ewangelia Tomasza 59, NHS 20 p.75 por. z PL-ET*)

Żyjący, jako określenie żywego Mistrza, jest bardzo popularne w literaturze chrześcijańskiej i manichejsko-chrześcijańskiej. Mistrz jest *żyjący*, ponieważ jest wcielony w materialne ciało w tym świecie. Jest on żywy w ludzkim sensie tego słowa oraz jest *Żyjący*, ponieważ jest jednym ze źródłem *Życia*, z samym Bogiem. W *Dziejach Tomasza Judasza Tomasz* zachęca jakichś uczniów, mówiąc:

Jezus święty, Żyjący, szybko przyśle ci pomoc.  
(*Acts of Thomas 169, ANT p.437*)

Jeden Bóg jest również zwany *Żyjącym*, ponieważ jest jedynym Źródłem. Dlatego Judasz Tomasz mówi do Jezusa:

Chwała niechaj będzie tobie Żyjącemu, któryś z Żyjącego;  
Chwała niechaj będzie tobie Życie Dającemu wielu;  
Chwała niechaj będzie tobie Pomocnikowi i Doradcy tych,  
którzy przychodzą do twego miejsca ukojenia;  
Chwała niechaj będzie tobie, któryś czujny od zarania dziejów  
i Przebudzający ludzi żyjących i żywymi czyniący.  
Tyś jest Bogiem, Synem Bożym, Zbawcą i Pomocą  
i Ucieczką, i Spoczynkiem wszystkich tych, którzy strudzeni sąsząową pracą;  
Tyś jest Dawcą Spoczynku tym, którzy dla twojego Imienia,  
nieśli ciężar całego dnia w południe.  
(*Acts of Thomas, AAA p.199*)

Jest on *Życie Dającym wielu* ze względu na dar chrztu<sup>11</sup>, który obdarza nowym życiem duchowym. Jak Bóg, daje on życie wszystkiemu w postaci życiowej esencji obecnej w każdej duszy. Jest on Pomocnikiem wszystkich, którzy zostali wtajemniczeni i wprowadzeni do jego grona. On nigdy nie zasypia, albowiem Twórcze Słowo jest zawsze aktywne i ciągle zajęte spełnianiem swoich licznych zadań. Przynosi wieczystą błogość i błogosławieństwo tym, którzy strudzeni są swoją pracą, czyli tym, którzy walczyli o każdy kamień na mistycznej ścieżce. Oni nieśli ciężar całego dnia w południe oznacza, że ciężko przepracowali swoje życia w znojnym upale materialnego świata. To ostatnie zdanie jest aluzją do przypowieści Jezusa o robotnikach.

W gnostyckich *Księgach Jeu* Jezusa nieustannie nazywa się *Żyjącym*. W poniższym ustępie apostołowie: Mateusz, Jan, Filip, Bartłomiej i Jakub wychwalają Jezusa jednocześnie, mówiąc:

O, Panie Jezu, który żyjesz,  
którego dobroć przewyższa tych,  
którzy znaleźli twą Mądrość  
i twą postać, w której obdarzasz światłem;  
O, światło dające Światło, które nasze serca oświeciło,  
aż dostaliśmy Światło Życia;  
O, Prawdziwe Słowo, które gnozy nas uczy,  
ukrytej wiedzy Pana Jezusa, Żyjącego.  
(*First Book of Jeu 3, BC p.41*)

Również w jednym z manichejsko-chrześcijańskich *Psalmów Tomasza Mistrz* jest przedstawiany jako *Żyjący*, który wyzwala zniewolone dusze z rąk *Wroga* i jego *rządów* – czyli od Szatana i mocy umysłu. Dusze są jak *ryby złapane w sieć*, jak *ptaki uwięzione w klatce lub owce zabłąkane w puszczy*. Są one *majątkiem Żyjącego*, który zwraca je ich ojczystemu domowi, czyli *Krainie Spoczynku*:

On skruszył sidla rozstawione,  
on podarł ich sieci rozpostarte,  
on puścił ryby z powrotem do morza,  
on pozwolił ptakom, by w powietrzu latały,  
on puścił ptaki, by w powietrzu się wzbiliły,  
on przygarnął owce do swojego stada,  
on zgarnął cały swój majątek,

wziął go, wziął go do Ziemi Spoczynku.  
To, co Żyjący zabierają, jest zbawione,  
ale oni wracają znowu do tych,  
którzy do nich należą.  
(*Psalm of Thomas I*, MPB p.205)

W innym z tych psalmów duszę przedstawia się jako:

O, skarbnico Wielkich Życia,  
klejnocie żyjących Potężnych.  
O, wielki skarbie Żyjących [...]  
Jestem [plomieniem] Żyjących,  
lampą Światła całego [...]  
Żyjący wysłani za tobą zostali [...]  
Wzięli Posłańca, posłali go za mną,  
a on złapał mnie za mą dłoń  
i [zawiódł] mnie do Krainy Pokoju.  
(*Psalms of Thomas V*, MPB pp.210-211)

Zaś poniżej dusza zagubiona w tym świecie wyraża swą nadzieję wyzwolenia przez Żyjących:

Oczekuję Żyjących, że poślą za mną pomoc;  
Żyjący przyślą mi moc,  
moi Bracia przynoszą mi Światło.  
(*Psalms of Thomas XIII*, MPB p.218)

### *Święci, prorocy i prawo*

Wielcy mistycy rodzili się w tym świecie i jeszcze wielu więcej przyjdzie tutaj. W samej rzeczy, na świecie zawsze jest przynajmniej jeden *Żyjący*, a czasem jest ich więcej. Przychodzą, aby wyjaśniać nauki tych mistyków z przeszłości, w których ludzie wprawdzie nadal wierzą, ale zdążyli zatracić prawdziwe znaczenie ich nauk. Uczeni często zwą takich mistyków synkretykami, tzn. takimi, którzy łączą razem często niekonsekwentne lub nawet sprzeczne ze sobą doktryny religijne w jeden system, lecz taki pogląd jest oczywiście dowodem niewłaściwego zrozumienia.

Mistycy nauczają prawdy. Posiadając uniwersalną perspektywę, przenicują każde znane ludziom źródło, które zawiera w sobie choć odrobinę prawdy. Dla uczonych posiadających akademickie zainteresowania wariantami doktryny, zamiast interesować się rzeczywistością, może to się wydawać synkretyzmem, ale w istocie jest czymś o wiele więcej.

Mamy odpowiedni przykład takiej pozornej synkretyzacji w III w. AD. W tym czasie mistyk Mani i jego następcy wiele podróżowali pośród centrów, gdzie mieszkały uczniowie wywodzący się z chrześcijańskich, zoroastriańskich, żydowskich, greckich i innych środowisk. Dlatego nauczali te społeczności korzystając z pism, które ci ludzie uważali za święte, a także opowiadaли o innych Mistrzach z przeszłości, którzy działały w innych częściach świata, w celu ukazania, że wszyscy, należący do wszystkich narodów mistycy, nauczają dokładnie tego samego.

W rezultacie, w pismach manichejsko-chrześcijańskich znajdujemy interesujące kombinacje kulturowe występujące w terminologii i sposobie wyrażania myśli. Na przykład w manu-

skryptach z Turkiestanu, we fragmencie zatytułowany *Ku chwale Jezusa* autor splata razem metafory ze źródeł chrześcijańskich, greckich, judejskich i innych, błagając i wychwalając Mistra jako *Króla Nous, cenne Drzewo Życia, współczującego Ojca, litością Matkę oraz wielkiego Świętego*. A oto co czytamy:

Król Nous (Słowa)<sup>12</sup> jest czysty, niewinny  
i zawsze doskonale czujny.  
Albowiem wierzących i pojmujących  
[prowadzi ich po drodze].  
Ktokolwiek pewnie postępuje i rozwija się,  
on prowadzi go w bezpieczne miejsce równą drogą. [...]  
O, zawsze kwitnące cenne Drzewo,  
oceanie Natury i Życia,  
posłuchaj miłosiernie mojej modlitwy prawdziwej:  
Imię twe należy do bezgranicznej sławy Ziemi Świętej,  
a twa umiejętności należą  
do bezgranicznych umiejętności Świętej Roli.  
Litościwy Ojcze wszystkich natur światła (dusz),  
miłosierna Matko wszystkich obrabowanych!  
Uchroń mnie teraz od szakali i wilków,  
jak obiecał Jezus Świata.  
Wielki Święty jest zwyczajnie nieskończonym skarbem,  
zawierającym w pełni wszystkie rodzaje cennych rzadkości,  
by je rozdawać wśród wszystkich potrzebujących i biednych,  
z których każdy zadowolony będzie według swojej chęci.  
Wielki Święty jest doprawdy drugim szacownym Panem [...]  
Dla chętnych, czystych i cnotliwych sług (uczniów),  
on szerzy Święty Edykt (Prawo, Zakon, Słowo)  
i obdarza ich zrozumieniem.  
(LSMH 9,12-15, BSOAS XI pp.176-177)

I dalej:

Błagam, daj mi tej wonnej Wody Wyzwolenia [...]  
oczyść mą cudowną naturę (duszę) z pyłu i brudu [...]  
Zęslij wiosnę Wielkiego Prawa,  
ażebu użyźnić grunt mej (prawdziwej) natury (mojej duszy)  
i sprawić, by zakwitła i owoc wydała  
drzewa mej (prawdziwej) natury (duszy) przynosząc pożytek.  
Błagam, uspokój wielkie bałwanie i fale ognistego morza,  
przygniatające sklepienia obłoków ciemnych i mgieł.  
Zmuś słońce Wielkiego Prawa, by świeciło wiecznie  
i czyniło moje serce i naturę (duszę) zawsze jasną i czystą.  
Błagam, rozpędź mą chorowitość i wieku mego tępotę [...]  
użycz Leku Wielkiego Prawa,  
by uleczył i odnowił mnie szybko.  
Uciszę je Świętym Zaklęciem  
i odsuń je ode mnie.  
Jestem obciążony wieloma zawadami jak te  
i nieprzeliczalnymi cierpieniami także.  
(LSMH 30-34, BSOAS XI p.178)

Autor przedstawia Mistrza jako ucielesnienie *Nous, Drzewa Życia, Świętego Edyktu*, wonnej *Wody Wolności*, jako *Wielkie Prawo, Lek Wielkiego Prawa i Święte Zakłecie*. Wszystkie te określenia oznaczają Słowo, Moc Boga, która – za pośrednictwem żyjącego Mistrza – może wybaczać grzechy i wzywać dusze z błędного koła transmigracji, w którym uwięzione były od wieków. Mówią on dalej, że *wielki Święty*, którego identyfikuje z Jezusem, jest magazynem duchowych skarbów, źródłem wolności, pokoju i duchowego oczyszczenia. Czytamy dalej:

Wielki Święty zobaczy, pozna i oczywiście zlituje się nade mną.

Błagam, abym już więcej nie miał nieszczęść i klęsk.

Modlę się tylko, ażeby Jezus miał litość

i wyzwolił mnie z niewoli wszystkich diabłów i duchów.

Żyję teraz w ognistej otchłani;

prędko wyprowadź mnie do miejsca spokoju,

do czystej i dziewiczej Krainy!

O, wielki Królu leczący ze wszystkich chorób!

O, wielka Promienności dla wszystkich, którzy mieszkają w mroku,

pilnie pozbiera wszystkich rozproszonych,

wszystkich tych, którzy serca potracili! [...]

Już znowu przepadłem; błagam, ożyw mnie;

Jestem już w ciemnościach; błagam, oświeć mnie [...]

Niewiedza, uluda i pragnienie od dawna mnie trzymają.

Użycz Leku Wielkiego Prawa i pozwól, abym został uleczony!

(LSMH 35-38, BSOAS XI p.179)

Jego błaganie jest zawsze takie samo: być wyzwolonym z niewoli grzechu i reinkarnacji, ażeby móc powrócić do swego ojczystego domu, wiecznego królestwa, do *czystej i dziewiczej Krainy*. Prosi o to *wielkiego Świętego*, którego nazywa różnymi imionami.

We wczesnych czasach chrześcijańskich świętymi zwani byli wielbicieli Jezusa, zaś sam termin odnosił się po prostu do ludzi o czystym sercu i zamiarach. Paweł często mówi o swoich braciach chrześcijanach jako o *świętych*, na przykład posyłając swe uszanowanie *świętym w Efezie* lub w *Cezarei* itp. Jednakże później tylko niektórzy chrześcijanie byli uważani za godnych tego tytułu, który był i nadal jest przyznawany pośmiertnie.

We wczesnych wiekach wierni byli przekonani, że każdy kto doświadczył męczeńskiej śmierci oddając swe życie Jezusowi w ofierze, w ten sposób udowodnił, iż jest doskonałym chrześcijaninem. Zgodnie z tym przekonaniem, osoby takie dostępowały żywota wiecznego poprzez swoje cierpienia i były jednoczone na zawsze z Chrystusem. Dlatego chrześcijanie owych czasów, którzy nadal cierpli ucisk, szanowali męczenników, błagając ich o wstawiennictwo przed Bogiem. Pod koniec prześladowań ze strony Rzymu, ten szacunek rozszerzył się na każdego, kto cierpiał za wiarę, a niedługo potem objęte nim zostały wszystkie te osoby, które prowadziły przykładowe życie chrześcijańskie, co w szczególności oznaczało uprawianie umartwiania się i pokuty. Za świętych uważało się też wielkich teologów z katolickiego punktu widzenia oraz tych, którzy prześcigali się w ewangelicznej gorliwości lub działalności charytatywnej<sup>13</sup>.

W miarę upływu czasu liczba zmarłych, którzy zostali wyniesieni do takich godności, zwiększała się znacznie, a zwłaszcza pomiędzy VI a X w. Dodano nowe święta do kościelnych kalendarzy, a także napisano wiele legendarnych i mitycznych życiorysów. Jedyną konieczną rzeczą do kanonizacji była opinia na temat świętego lub/ oraz dobrotelnego życia

danych osobników, a także – i przede wszystkim – jakieś cudowne wydarzenia związane z ich czczeniem. Teoria była prosta. Jeżeli wzywanie pomocy jakiejś zmarłej świętej osoby zakończyło się czymś, co było uważane za cud, można było twierdzić, że zmarły miał posłuch u Boga i był w stanie wstawać się za proszącymi.

Jednakże taki system dawał okazję do nadużyć, dlatego coraz częściej wniosek dotyczący wyniesienia danej osoby do statusu „świętego” musiał być zatwierdzony przez lokalnego biskupa, którego obowiązkiem było przeprowadzenie drobiazgowych badań życia kandydata oraz zbadanie autentyczności cudów, które działały się jakoby pod wpływem wzywania jego imienia. Lecz biskupi na ogół woleli radzić się papieża, co stopniowo przerzuciło całą sprawę na jego barki. W końcu, w roku 1234 za Grzegorza IX i podczas drakońsko dyktatorskich czasów Inkwizycji, decyzja papieska stała się jedyną legalną formą kanonizacji na podstawie ustanowionej niezmiernie surowej procedury. Podstawowymi kryteriami kanonizowania kogoś nadal pozostały cuda i opinia o prowadzeniu świętego trybu życia.

Z pozostawionych przez nich samych pism można jednak wnioskować, że wielu z tych tak zwanych „świętych”, a zwłaszcza tych z najwcześniejszego okresu chrześcijaństwa, dalekich było od doskonałości ludzkiej. Na przykład św. Ireneusz, św. Epifaniusz i św. Efraim pisali długie rozprawy przeciwko tym, których uważały za heretyków, przekręcając, zniesławiając, rzucając oszczerstwa i przedstawiając ich w złym świetle na wszelkie wyobrażalne sposoby. Trudno to zaiste nazwać „miłością bliźniego”!

Również termin „prorok” zmienił swoje znaczenie w miarę upływu czasu. Obecnie termin ten zarezerwowany jest dla świętych ludzi czyli mistyków, a przede wszystkim określa się nim żydowskich patriarchów z czasów tworzenia się Biblii. Ten sam termin jest stosowany na określenie osoby posiadającej zdolność przewidywania przyszłości, co częściowo wywodzi się prawdopodobnie z twierdzeń żydowskich i chrześcijańskich, że żydowscy prorocy przepowiedzieli przyjście Mesjasza.

Tymczasem w czasach Jezusa ten termin miał szersze znaczenie. Miano to nadawano ludziom, którzy mieli talent wyrażania duchowych prawd i umieli prowadzić logicznie powiązany wykład na tematy mistyczne. Było to znane we wczesnochrześcijańskich czasach jako *dar proroctwa*, co oznaczało *przemawianie w Duchu*. A oto co zalecił Jezus swoim uczniom:

*Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i co byście mówili; albowiem wasm dano będzie onieże godziny, co byście mówili;*

*Bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was.*

(Mat. X:19,20)

Z drugiej strony jednak trzeba charakteryzować się odpowiednio wysokim stopniem czystości i mieć znaczną kontrolę nad umysłem, żeby wiedzieć, iż jest się naprawdę inspirowanym przez Ducha. W przeciwnym bowiem razie można się bardzo pomylić biorąc podpowiedź własnego umysłu za dobrą monetę.

Kiedy Jezus mówi w Ewangeliach o *prorokach* lub o *Zakonie i prorokach*, zazwyczaj ma na myśli żydowskich mistyków i ich nauki. A oto przykład:

*Nie mniejajcie, abymin przyszedł rozwiazywać zakon albo proroki; nie przyszedłem rozwiazywać, ale wypełnić.*

(Mat. V:17)

W powyższym wersetcie Jezus mówi, że nie przyszedł, aby rozwiazywać to wszystko, czego nauczali prorocy, lecz żeby wypełnić ich nauki, udzielić tych samych nauk i wyjaśnić te

same prawdy, których oni uczyli. W ortodoksyjnym judaizmie termin *Zakon* czyli Tora, oznacza żydowską koncepcję nauk Mojżesza spisanych w Pięciokuściu Mojżeszowym, zwanym również *Pentateuch*. Stosowanie tego rodzaju ekspresji przez Jezusa jest jeszcze jednym dowodem, że nie uważa on siebie za jedynego Mistrza przysłanego przez Boga, lecz jako jednego z wielu.

Również wcześni chrześcijanie nie upierali się, że Jezus był jedynym Zbawicielem, który kiedykolwiek pojawił się na świecie. W poniższym fragmencie z *Dziejów Jana*, Jan mówi bardzo wyraźnie, że ten proces zbawiania ciągnie się od założenia świata.

O, Boże, który zesłałeś nas do świata,  
który objawiłeś nam Siebie przez Zakon i proroków,  
który nigdy nie odpoczywasz,  
lecz zawsze od założenia świata  
zbawiałeś tych, którzy byli godni zbawienia.  
Ty, który daleś się poznać poprzez całą Naturę,  
który daleś się poznać nawet pośród zwierząt,  
który smutną i dziką duszę ukoileś i poskromileś.  
Ty, który daleś Siebie duszy,  
gdy była spragniona Twych słów (Słowa);  
który ukazałeś się jej w pośpiechu, kiedy umierała.  
Ty, który pokazujesz Siebie duszy jako Prawo (Zakon),  
kiedy tonęła w bezprawiu.  
Ty, który objawiłeś Siebie duszy,  
kiedy pokonał ją Szatan.  
Ty, który przezwyciężyłeś Przeciwnika duszy,  
kiedy uciekała do Ciebie;  
który podałeś jej Swą dłoń  
i wydobyłeś ją z otchłani Hadesu.  
Ty, który nie porzuciłeś jej później,  
ażebry chodziła w cielesnym rodzaju (w ciele);  
który ukazałeś duszy jej własnego Wroga.  
Ty, który wytyczyleś dla niej  
czystą (ścieżkę) wiedzy w Twoją stronę.  
(*Acts of John 112, ANT pp.268-269*)

Jak poprzednio, tak i tutaj, *Prawo* (Zakon) jest jeszcze jednym terminem oznaczającym Słowo stosowanym przez starożytnych mistyków. Jest to podstawowe Prawo – Rozkaz, w wyniku którego Stworzenie zostało stworzone i jest utrzymywane. Jan mówi, że Bóg objawia się poprzez to Prawo i przez swoich proroków, swoich mistyków. Zbawianie dusz nieprzerwanie trwa od początku czasu. Mistycy są manifestacjami tego Prawa. Natomiast fakt, że to Prawo zostało zepchnięte do roli całokształtu zewnętrznych nauk i obrządków, których stworzenie przypisuje się Mojżeszowi, jest jeszcze jednym przykładem, jakiej eksternalizacji ulegają nauki mistyczne.

Terminy *Prawo* i *Przykazanie* następujące i oznaczające Słowo, występują szczególnie często w pismach manichejsko-chrześciąńskich, jak już przekonaliśmy się czytając fragmenty pochodzące z Turkiestanu. Autor mieszka metafory, próbując określić Słowo poprzez stosowanie takich mian jak *Lek Wielkiego Prawa*, *Święty Edykt* itp.

W dziele Klemensa *Clementine Recognitions*, szczególnie dwa terminy są stosowane do określenia *Żyjącego* i prawdziwego Mistrza, a mianowicie *Stały* i *Prawdziwy Prorok*. W swej

interesującej, choć krótkiej, dysertacji na temat historii Szymona Magusa, autor pisze, że *Szymon życzył sobie [...] aby myślano, że jest Chrystusem i żeby zwano go Stały*<sup>14</sup>.

*Stały* (w znaczeniu „stojący”) oznacza *Istniejącego*, bo tylko ten, kto może stać o własnych siłach, istnieje, czyli żyje. Umarli przecież nie mogą stać o własnych siłach. Termin ten jednak domyślnie oznacza również wieczność, trwanie na zawsze, implikując, że przychodzenie Mistrza jest wydarzeniem stałym, ciągłym, nieustannym – że obecność Mistrza jest regułą, która obowiązuje i będzie obowiązywać tak długo, jak długo istnieć będzie Stworzenie. W tym znaczeniu zatem, termin *Stały* koresponduje z takimi terminami jak *Chrystus* i *Mesjasz*. We wspomnianej pracy jest fragment, gdzie Szymon wchodzi w dysputę z niejakim Dosideusem, który jest również – podobnie jak Szymon – uczniem Jana Chrzciciela. Szymon jest prawowitym sukcesorem Jana, a zatem *Stały*. Jednakże niemożliwym jest ustalenie, jak naprawdę było, ponieważ Klemens jest wyraźnie antypatycznie nastawiony do Szymona, pisząc o nim umniejszająco przez cały czas. W każdym razie dysputa najwyraźniej dotyczy zagadnienia, kto był prawdziwym żyjącym Mistrzem.

*Clementine Recognitions* jest intrygującą książką o wydawniku duchowym napisaną w stylu powieściowym, reprezentującą prawdopodobnie punkt widzenia judejskiego odłamu wczesnego chrześcijaństwa. Jej centralną postacią jest Piotr, którego trudno nam tu rozpoznać jako – jak tradycja głosi – niewykształconego rybaka, bowiem przedstawiony jest jako człowiek swobodnie obracający się wśród greckiej literatury i mówca o wspaniałej erudycji. W jednym ze swoich wykładów mówi on o żyjącym Mistrzu jako o *Prawdziwym Proroku*, wskazując, że szukanie i znajdowanie takiego nauczyciela w żadnym wypadku nie odbiera człowiekowi zdolności rozróżniania i podejmowania własnych decyzji. A oto co czytamy:

Zaprawdę nie chciałbym, abyście myśleli, że pozbawiam zdolności oceny co się tyczy spraw, lecz radzę, ażeby nikt nie chodził okreżnymi drogami i popełniał błędy bez końca. Dlatego radzę nie tylko mądrym ludziom, lecz wszystkim ludziom, którzy mają pragnienie dowiedzieć się, co jest dla nich korzystne, ażeby szukali Prawdziwego Proroka, albowiem tylko taki zna wszystkie rzeczy i wie czego i jak każdy człowiek szuka.

Bo on jest w umyśle każdego z nas, lecz w tych, którzy nie mają pragnienia wiedzy o Bogu i Jego prawości, jest on nieczynny; ale działa w tych, którzy patrzą za tym, co jest korzystne dla ich dusz i co zapala w nich światło wiedzy. Dlatego przede wszystkim szukajcie takiego, a jeśli go nie znajdziecie, nie oczekujcie, że będziecie mogli nauczyć się czegokolwiek od kogoś innego.

Lecz przedko znajdują go ci, którzy pilnie szukają go za pomocą miłości do prawdy i których dusze nie są w posiadaniu nikczemności. Albowiem on jest z tymi, którzy pragną go w niewinności swych dusz, którzy znoszą cierpliwe i czerpią znaki z samego dna swoich serc za pomocą miłości do prawdy; lecz on porzuca nieżyczliwe umysły, ponieważ jako Prorok zna myśli każdego.

(*Clementine Recognitions VIII:LIX, CR pp.397-398*)

Piotr mówi, że Prawdziwy Prorok jest w każdym i stamtąd widzi, kto jest gotów na jego przyjęcie, kto naprawdę pragnie go i tęskni za nim. Zaś kiedy ktoś jest gotów – dodaje Piotr – Prorok pojawia się i daje się poznać. Czytamy dalej:

Dlatego niech żaden nie myśli, jakoby mógł znaleźć go za pomocą swojej mądrości, chyba że, jak powiedziałem, opróżnił swój umysł ze wszelkiej niegodziwości i począł w sobie czyste i gorące pragnienie poznania go. Albowiem kiedy człowiek tak się przygotuje, to Prorok widząc umysł przygotowany dla niego, samorzutnie objawi się jego wiedzy (da się poznać temu człowiekowi).

(*Clementine Recognitions VIII:LIX, CR p.398*)

W innym fragmencie, omawiając podejście filozofów, między którymi nigdy nie ma zgody i którzy zawsze są niepewni co do natury rzeczywistości, komentuje:

I dlatego, ponieważ pośród nich (filozofów) wszystko jest niepewne, musimy iść do Prawdziwego Proroka. Bóg Ojciec życzy sobie, aby wszyscy kochali Prawdziwego Proroka, dlatego sprawia Mu przyjemność pomijanie opinii, które rodzą się u ludzi – a ponieważ nie ma niczego lepszego jak pewność – żeby jego (Prawdziwego Proroka) można było szukać i później, i żeby ten, którego oni ukryli, mógł pokazywać ludziom Drogę Prawdy. Bo również i z tego powodu Bóg stworzył świat.

(*Clementine Recognitions VIII:LXII*, CR p.399)

Innymi słowy, to w związku z niepewnością nieodłączną intelektualnemu filozofowaniu i nieprawidłowymi interpretacjami nauk dawnych mistyków, należy szukać Prawdziwego Proroka, bo on posiada pewność i wiedzę, która pochodzi z wewnętrznych doświadczeń, a jego słowa są brzemienne mądrością i autorytatywnie. Naturalnie, że również i z tego powodu Bóg stworzył świat, bowiem ten świat został stworzony przez Boga po to, aby dusze miały możliwość powrócić do Niego za pośrednictwem Prawdziwego Proroka. Ta sama koncepcja została wyrażona we wczesnochrześcijańskiej *Epistula Apostolorum*, gdzie Jezus mówi:

Z powodu tych, którzy wypaczili me słowa, musiałem przyjść z nieba. Jam jest Logos; ciałem się stałem i pracuję, i nauczam, ażeby ci, co zostali wezwani, zostali zbawieni.

(*Epistula Apostolorum* 39 (*Coptic*), NTA1 p. 219)

Wróćmy jednak do *Clementine Recognitions*. W poniższym fragmencie Piotr wskazuje, że Bóg jest obecny wewnętrz każdego, bez względu na to, gdzie ten człowiek znajduje się na Ziemi. Lecz dla tych, którzy szukają Go w sposób nieczysty, nieświęty, bez oddania – czyli dla tych, którzy nie szukają Go w odpowiedni sposób – jest On taki, jakby był utajony w uśpieaniu, bo im nie odpowiada. Zaś dla tych, którzy w ogóle nie wierzą w Jego istnienie, jest On taki, jakby był zupełnie nieobecny. A oto co czytamy:

On jest wszędzie blisko tych, którzy Go szukają, nawet gdyby Go szukali w najdalszych zakątkach Ziemi. Jeśli jednak ktoś szuka Go w sposób nieczysty, nie święty, bez oddania – On oczywiście jest w nim, ponieważ jest On wszędzie i znajduje się w umysłach wszystkich ludzi – ale, jak wcześniej powiedziałem, On jest (jak gdyby) uśpiony dla niedowierzących oraz jest jak gdyby nieobecny dla tych, którzy nie wierzą w Jego istnienie.

A kiedy Piotr to powiedział i jeszcze więcej na ten sam temat tyczący się Prawdziwego Proroka, odprawił tłumy. [...] A i my także, wraz z Piotrem, posłyszmy do naszej kwatery, ażeby zająć naszej zwykłej strawy i spoczynku.

(*Clementine Recognitions VIII:LXII*, CR pp. 399-400)

Jasnym jest zatem, że autor tej wczesnochrześcijańskiej książki bardzo dobrze rozumiał zagadnienia związane z doskonałym Mistrzem, ścieżką do Boga oraz w jaki sposób Mistrz odnajduje ucznia, a nie odwrotnie. Wiele jest innych przykładów z wielu innych źródeł, które można by przytoczać, gdybyśmy mieli więcej miejsca, na dowód, że te same uniwersalne prawdy są głoszone ciągle od nowa. Po śmierci Jezusa dynamicznie rozwijająca się religia chrześcijańska bardzo szybko rozpadła się na wiele odłamów wyznających odmienne punkty widzenia. Lecz korzeniem, z którego one wszystkie wyrosły były odwieczne nauki Mistrzów.

## *Fizyczna obecność Mistrza*

Niezależnie od częstego parafraszowania i zmieniania słów Jezusa, Łukasz miał dostęp do źródła unikalnych opowieści i powiedzeń, z których powiewa prostotą i autentycznością, a nie wymyślnymi, nawet i w takich przypadkach, gdy są one poprzeplatane cudami. Są one czymś w rodzaju niewymyślnych, pozornie nieważnych incydentów, które uczeń zachowuje jak najdroższy skarb w swoim sercu, bo są one słodkim uczuciem szczęścia, miłości i radości, którego dane mu było doznać w obecności swego Mistrza. Być może jednym ze specjalnych źródeł Łukasza były jakieś notatki spisane przez jednego z bliskich uczniów Jezusa za jego życia, a może te drobne wydarzenia były po prostu przekazywane z ust do ust. Mistrzowie mają swoje sposoby wyrażania pamiętnych komentarzy w odpowiedzi na świeckie sprawy i pytania oraz wysoko humorystycznych uwag w najmniej oczekiwanych chwilach i oczywiście uczniowie zawsze lubią przypominać sobie te specjalne momenty.

Kiedyś Jezus został ostrzeżony przez jakichś przyjaznych faryzeuszy, którzy prosili, by opuścił miasto, ponieważ Herod właśnie ściął Jana Chrzciciela i może to samo zrobić Jezusowi. Lecz Jezus, bez śladu strachu i zainteresowania odrzekł, że będzie nadal robił to, co ma do zrobienia. *I rzekł im: Idźcie, a powiedziecie temu lisowi: Oto wyganiam dyabły, i uzdrawiam dziś i jutro, a trzeciego dnia dokończenie wezmę.<sup>15</sup>* Uczniowie musieli się dobrze roześmiać, usłyszawszy, że ich lokalny tyran został nazwany „lisem”! I jaką ludzie musieli poczuć do niego sympatię i ufność widząc, że nie uląkł się w obliczu niebezpieczeństwa.

Kiedy indziej znowu, po tym jak Jezus był po drugiej stronie Morza Galilejskiego, widocznie na jednodniowej wycieczce z niektórymi ze swoich uczniów, Łukasz pisze, że: *I stało się, gdy się wrócił Jezus, że go przyjął lud; albowiem nań wszyscy oczekiwali.*<sup>16</sup> Niezależnie od jeszcze jednego dowodu na to, że grono uczniów Jezusa znacznie wykraczało poza dobrze znanych dwunastu apostołów, wspomniane wydarzenie jest jak najbardziej wiarygodne. Bo tak silna jest więź miłości, że uczniowie będą radośnie oczekwać o wiele dłużej niż cały dzień w nadziei chociażby uchwycenia przelotnego widoku swojego Mistrza, nawet jeśli dopiero co z nim byli.

Powód jest bardzo prosty. Mistrzowie promienią unikalną atmosferą miłości, szczęścia, błogosławieństwa i światła wokół siebie. Gdziekolwiek się ruszą powietrze zdaje się być nimi naładowane, napełniając swoich uczniów i inne osoby podatne na nie uczuciami wielkiej radości i ożywienia. Dlatego uczniowie będą czekać z zadowoleniem cały dzień, jeśli mają nadzieję znowu zobaczyć Mistrza. Takie uczucia nie były i nie są jedynie udziałem uczniów Jezusa.

Łukasz opowiada historię dotyczącą jakiegoś Zacheusza, człowieka *małego wzrostu*. Jezus przechodził przez Jerycho i ludzie dowiedzieli się o tym, co spowodowało, że wielki tłum zebrał się, aby zobaczyć Mistrza. Tłum był wielki, a Zacheusz mały, więc wspiął się na drzewo, aby lepiej widzieć. Lecz widząc to, Jezus zwołał go na dół wyrażając chęć goszczenia w jego domu. Oczywiście Zacheusz pospiesznie wykonał polecenie i szczęśliwy przyjął go w domu:

*A Jezus wszedłszy, szedł przez Jerycho.*

*A oto mąż, którego zwano imieniem Zacheusz, który był przełożony nad celnikami, a ten był bogaty.*

*I żądał widzieć Jezusa, co by zacz był; lecz nie mógł przed ludem, bo był małego wzrostu.*

*A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo leśnej figi, aby go ujrzał; bo tamtedy iść miał.*

*A gdy przyszedł na ono miejsce, spojrzawszy Jezus w górę, ujrzał go, i rzekł do niego: Zacheusz! zstąp  
prędko na dół, albowiem dziś muszę zostać w domu twoim.*

*I zstał przedko i przyjął go z radością.  
(Łuk. XIX:1-6)*

Istnieje małe prawdopodobieństwo, jakoby barwne elementy tej opowieści zostały zmienne, bo choć mają one niewielki związek ze słowami, które Jezus następnie wypowiedział, to jednak nie było powodu niczego zmyślać. Łukasz po prostu miał gotową fabułę i powiedzenia, które razem wkomponował w swoją Ewangelię. W każdym razie jest to śmieszna historia o małym człowieku, który wspiął się na drzewo, żeby lepiej widzieć i Jezusie, który zawała go po imieniu i tak trafnie spełnił jego pragnienie bycia blisko Mistrza, poprzez wproszenie się do jego domu. Jest to opowieść z rodzaju tych, które się często powtarza przez pokolenia.

### *Albowiem je uczył jako moc mający*

Prawdziwi Mistrzowie wywierają nieprzemożny wpływ na prawie każdego spotkanego człowieka. Nawet najbardziej zatopieni w świecie muszą przyznać, że jest coś unikalnego w ich postawie i manierach. Mówią bez wygłaszanego oracji i podnoszenia głosu, a jednak ich słowa przenikają serca i umysły słuchaczy. Mogą być wykształceni lub nie, ale ma to niewielkie znaczenie, gdy chodzi o ich zdolność przekazywania nauk mistycznych. Jak powiedział Jezus o sobie, mistycy nauczają z własnego doświadczenia, a nie powtarzają wiedzę spisaną.

Ponieważ ludzie wyczuwają, że Mistrz różni się od innych, ale nie potrafią tego określić, staje się on przedmiotem najrozmaitszych opinii. A oto co czytamy u Jana na ten temat:

*A Żydowie szukali go w święto i mówili: Gdzież on jest?  
I było o nim wielkie szemranie między ludem; bo jedni mówili: Źe jest dobry; a drudzy mówili: Nie, ale zwodzi lud.  
Wszakże o nim żaden jawnie nie mówił, dla bojaźni żydowskiej.  
(Jan VII:11-13)*

Jest wiele przykładów ukazujących unikalną osobowość Jezusa zapisanych w Ewangelach i gdzie indziej. Jak się podaje, od dziecka wykazywał oznaki wielkiego uduchowienia i zrozumienia daleko wykraczającego ponad swój wiek. Poniżej przytaczamy jeszcze jedno z osobistych wydarzeń, które może pochodzić z notatnika któregoś z uczniów, bo jest to ten rodzaj opowieści, które uczniowie często opowiadają o Mistrzu. A oto co pisze na ten temat Łukasz:

*A dzieciątko ono rosło, i umacniało się w Duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była nad niem.  
A rodzice jego chadzali na każdy rok do Jerozalem na święto wielkanocne.  
A gdy już był we dwunastym roku, a oni wstępowali do Jerozalem według zwyczaju onego święta;  
I gdy skończyli one dni, a już się wracali nazad, zostało dziecię Jezus w Jerozalemie, a tego nie wiedział Józef i matka jego.  
Lecz mniemając, że jest w towarzystwie podróżnym, uszli dziecię drogi, i szukali go między krewnymi i między znajomymi.  
A gdy go nie znaleźli, wrócili się do Jerozalem, szukając go,  
I stało się po trzech dniach, że go znaleźli siedzącego w Kościele w pośrodku doktorów, słuchającego ich i pytającego ich.  
I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami jego.  
A ujrzawszy go rodzice, zdumiali się. I rzekła do niego matka jego: Synu! przeczłeś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja z bolescią szukaliśmy cię.*

*I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, ja być muszę?  
(Łuk. II:40-49)*

Opowieść wskazuje, że Jezus miał mistyczne zadanie do spełnienia. Mistrzowie rodzą się, aby wypełnić swoje przeznaczenie nauczycieli duchowych. Ludzie, którzy ich znają od dzieciństwa, przywołują później wspomnienia na temat przypadków ujawniania się ich specyficznych, duchowych cech.

W późniejszych latach Jezus rozwinął taki sposób nauczania, że jego argumenty zamykały usta słuchaczom swoją klarownością, charakterem i naturą wyjaśniania, a zwłaszcza w przypadku zagadnień dotyczących prawdziwego znaczenia żydowskich i innych pism. To wrażenie wywierane na słuchaczach było wciąż żywe w pamięci niektórych nawet w czasach tworzenia Ewangelii w kilkadziesiąt lat po ukrzyżowaniu. U Mateusza czytamy:

*I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, że się zdumiewał lud nad nauką jego.  
Albowiem je uczył jako moc mający, a nie jako nauczeni w Piśmie.  
(Mat. VII:28,29)*

Jego nauki i interpretacje wskazywały na takiego, który *wie* o czym mówi, a nie reprezentuje poglądy teologa-intelektualisty.

Według innej opowieści z Ewangelii Łukasza, podczas wizyty w Galilei, w czasie której *nauczał w synagogach*, Jezus wstąpił po drodze do Nazaretu. Łukasz pisze:

*I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowywany, i wszedł według zwyczaju swego w dzień sabatu do bóżnicy, i wstał, aby czytał.*

*I podano mu księgi Izajasza proroka; a otworzywszy księgi, znalazł miejsce, gdzie było napisano:  
Duch Pański nadę mną, przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangielię ubogim; posłał mnie, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wypuścił uciśnięte na wolność;*

*Abym opowiadał rok Pański przyjemny.*

*A zawarłszy księgi i oddałszy ją śluszarze, usiadł, a oczy wszystkich w bóżnicy pilnie nań patrzały.*

*I począł do nich mówić: Dziści się wypełniło to pismo w uszach waszych.*

*I wszyscy mu dawali świadectwo, i dziwowały się wdzięczności onych słów, które pochodzily z ust jego, i mówili: Izaż ten nie jest syn Józefowy?*

*I zdumiewali się nad nauką jego; bo była mocna mowa jego.*

*(Łuk. IV:16-22,32)*

*Mocna była mowa Jezusa, albowiem je uczył jako moc mający.* Tak czynią wszyscy, którzy naprawdę wiedzą o czym mówią, zaś kiedy mówią o Bogu, z którym są zjednoczeni, wrażenie jakie wywierają łatwo sobie wyobrazić. Nawiąsem mówiąc, żadna z XX-wiecznych prób oddania Jezusa na ekranie lub w druku nawet nie zbliżyła się do rzeczywistości. Powodem tego jest fakt, że Mistrzowie nie funkcjonują przy pomocy ludzkich emocji, które są siłą napędową nas wszystkich, a ich ludzkie cechy niezmiennie ukazywano jako w pewnym sensie niższe od doskonałości. Tymczasem ich świętość i czystość ma niewinny charakter. Są przystojni, czarujący i bezpretensjonalni, co wyraża się swobodną spontanicznością. Posiadają wspaniały dar nawiązywania kontaktów z ludźmi. Doprawdy, człowiek sam musi spotkać Mistrza, aby wyrobić sobie autentyczne pojęcie, kim są Mistrzowie.

Szczególny sposób postępowania Mistrzów w tym świecie roztacza wokół nich niemal magiczną atmosferę. My przedzieramy się przez życie pod wpływem naszych mentalności i temperamentów, lecz Mistrzowie nie podlegają wpływom, bo ani nie ograniczają ich ukryte,

podświadome obawy i motywacje, ani też ich działania nie są kontrolowane ich przeszłą karzą. Nie posiadają dawnych grzechów do wykłarowania, ani nie popełniają nowych. Są naprawdę wolni i mogą całkowicie robić co im się podoba. Jest to stan doprawdy trudny do pojęcia i wyobrażenia sobie. Mistrzowie mają w sobie moc i wolność Boga, które rzutują na ich sposób bycia i manifestują się w gracji, z jaką przemierzają świat. Poniżej przedstawia to autor listu pierwszego Jana, pisząc w stylu i językiem jakże podobnym do języka wykładów Jezusa zapisanych w Ewangelii Jana. Zwróćmy uwagę na słowa: *wszelki, który się z Boga rodzi, nie grzeszy...*

*Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził, nie grzeszy; ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on Złośnik nie dotyka się go.*  
(1Jana V:18)

Mistrz potrafi utrzymywać się w stanie czystym i niesplamionym. Nawet żyjąc w samym środku królestwa Szatana *on Złośnik nie dotyka się go*. A wcześniej w tym samym liście czytamy:

*Dziateczki! niechaj was nikt nie zwodzi; kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwy jest, jako i on sprawiedliwy jest;*

*Kto czyni grzech, z dyabla jest; gdyż od początku dyjabla grzeszy. Na to się objawił Syn Boży, aby zepsuwał uczynki dyjabelskie.*

*Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony jest.*

(1Jana III:7-9)

Grzeszący człowiek jest niewolnikiem Diabła. To dlatego – pisze Jan – Syn Boży przeszędł jako Jezus w celu rozwikłania płataniny Szatana. *Syn co się narodził z Boga, grzechu nie czyni*, ponieważ Boskie Nasienie, Boska esencja jest zawsze w nim. Dlatego Mistrz jest zupełnie niezdolny do zrobienia czegokolwiek, co mogłoby go w jakiś sposób przywiązać do tego świata. Ponieważ jednak jest to tak odmienne od naszych sposobów przechodzenia przez życie, jest prawie niemożliwym wyobrazić sobie, jak by to było, gdyby samemu przyjąć takie nastawienie. Już samo przypuszczenie napawa nas podziwem.

Pewne aluzje na ten temat można znaleźć w szeregu ewangelicznych opowieści. Jak się zdaje nikomu nie udawało się podnieść ręki na Jezusa bez jego zgody. Według Łukasza, podczas wizyty Jezusa w Nazarecie ludzie wściekli się do tego stopnia, że zaprowadzili go na szczyt wzgórza, żeby go następnie *na dół rzucili*<sup>17</sup>. Jednakże, jak pisze dalej Łukasz, Jezus *przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł*<sup>18</sup>. Innymi słowy, gdy Jezus stwierdził, że przebrano miarkę, po prostu odszedł, a żaden z nich nie był w stanie go dotknąć.

Podobne wydarzenie relacjonuje Jan. Według jego opowiadania jacyś Żydzi zostali tak rozwścieczeni wykładem Jezusa w świętyni, że zamierzali go ukamienować:

*Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali; lecz Jezus schronił się, i wyszedł z kościoła, przechodząc przez pośrodek ich, i tak uszedł.*  
(Jan VIII:59)

Słowa: *Jezus schronił się* nie mogą oznaczać, że znalazł jakiś cichy kącik, gdzie się schował, bo przecież wszystkie oczy były nań skierowane. Poza tym – jak pisze Jan – Jezus przeszędł *przez pośrodek ich*. Jan niemal sugeruje, że Jezus stał się niewidzialny i zniknął, ale prawdopodobnie ma na myśli specjalne właściwości otaczające Mistrza. W tym przypadku Żydzi nie mogli dotknąć Jezusa i zrobić mu krzywdy, ponieważ on sobie tego nie życzył. Relacjonując inny incydent w świętyni, Jan pisze wcześniej:

*Te słowa mówił Jezus w skarbnicy, ucząc w kościele, a żaden go nie pojmał, bo jeszcze była nie przyszła godzina jego.  
(Jan VIII:20)*

Nikt nawet nie może przystąpić do Mistrza, a co dopiero mówić o próbie skrzywdzenia go, jeśli on sobie tego nie życzy. Mistrzowie są niezmiernie potężni i posiadają pełną kontrolę nad wszystkim, niezależnie od tego, że żyją w woli Boga i przestrzegają praw Natury.

*Na koniec przytaczamy jeszcze jeden znaczący incydent przepisany przez Mateusza od Marka, który wskazuje na naturalną postawę Jezusa i jego władzę. Zapytano Jezusa wprost: Któraż mocą to czynisz? a kto ci dał tę moc?*

*A gdy on przyszedł do kościoła, przystąpili do niego, gdy uczył, przedniejsi kapłani i starsi ludu, mówiąc: Któraż mocą to czynisz? a kto ci dał tę moc?*

*A odpowiadając Jezus, rzekł im: Spytam i ja was o jedną rzecz, którą jeśli mi powiecie, i ja was powiem, którą mocą to czynię.*

*Chrzest Jana skąd był? z nieba czyli z ludzi? A oni myśleli sami w sobie, mówiąc: Jeżeli powiemy z nieba, rzecze nam: Czemużeście mu tedy nie uwierzyli?*

*Jeśli zaś powiemy z ludzi, boimy się ludu; bo Jana wszyscy mają za proraka.*

*A odpowiadając Jezusowi rzekli: Nie wiemy. Rzekł im i on: I ja was nie powiem, którą mocą to czynię.  
(Mat. XXI:23-27)*

Jezus mówi tutaj, że jego władza jest taka sama jak Jana Chrzciciela i jeśli nie wierzą Janowi, to i jemu też nie uwierzą. Jak w wielu innych przypadkach, Jezus wykazuje tu znaczną dozę dyplomacji, opanowanie i zdolność postępowania z ludźmi – czyli cechy charakteryzujące wszystkich prawdziwych mistyków. Ten ustęp nie tylko ukazuje, że ludzie wierzyli jako by chrzest Jana miał metafizyczną naturę – bez wzgledu na to, co to mogło oznaczać – ale również rodzi kwestię związku Jezusa z tajemniczą postacią Jana Chrzciciela.

## PRZYPISY

1. Inne synonimy w języku polskim: „samo-sprawiony”, „samo-spowodowany” lub „samo-wywołany”. (przyp. tłum.)
2. Untitled Text 7, BC p.236.
3. I Jana IV:9.
4. Psalms, MPB p.137.
5. Jan X:30.
6. W polskiej wersji Biblii występuje słowo „rozkazanie”. (przyp. tłum.)
7. Dopiski w nawiasach JD.
8. Jan IV:6: *I była tam studnia Jakóbową; przetoż będąc Jezus na drodze spracowany, siedział tak na studni; a było około szóstej godziny.; XI:35: I zapłakał Jezus.; XIX:28: Potem widząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę.*
9. Z książki Ben Ziona Boksera, *Jewish Mystical Tradition*, p. 244.
10. Więcej na ten ciekawy temat można znaleźć w książce Święte Imię Miriam Bokser-Caravelli. (przyp. tłum.)
11. W oryginale jest „baptism”, czyli „chrzest”, jednakże autor ma tu na myśli mistyczną inicjację, która w rzeczywistości obdarza ucznia nowym życiem duchowym. (przyp. tłum.)
12. Słowa w nawiasach zwykłych i kwadratowych są autorstwa poszczególnych tłumaczy, edytorów, interpretatorów oraz Johna Davida. Bliższe wyjaśnienia na ten temat są we wstępie. (przyp. tłum.)
13. Według danych historycznych tzw. „działalność charytatywna” była nieco odmiennie rozumiana w owych czasach. Filantropi obdarzani byli szacunkiem i cieszyli się względnymi władzami kościelnymi nie za pomaganie ubogim i potrzebującym, lecz za fundowanie kościołów, klasztorów, dotacje w postaci

zapisów testamentowych, wielkich obszarów ziemi, lasów i nieruchomości na rzecz Kościoła, który odwdzięczał się im chowając ich ciała w kościelnych kryptach, wmurowując tablice pamiątkowe i przedstawiając ich podobizny na „świętych” obrazach. (przyp. tłum.)

14. Clementine Recognitions II:VII, CR p.196
15. Łuk. XIII:32.
16. Łuk. VIII:40.
17. Łuk. IV:29: *A wstawiwszy, wypchnęli go precz z miasta, i wywiedli go na wierzch góry, na której miasto ich zburzane było, aby go z niej na dół zrzucili.*
18. Łuk. IV:30.

## Rozdział XV

# SYN BOŻY – ŚWIECA GOREJĄCA I ŚWIECĄCA

### *Jezus i Jan Chrzciciel*

Pewien człowiek wybrał się z synem w podróz, aby odwiedzić wiekowego starca znanego w ich społeczności ze swego rozsądku i mądrych rad. Synek jadł za dużo cukru i różnych słodyczy, dlatego ojciec chciał, aby starzec przemówił mu do rozsądku i skłonił do porzucenia nawyku. Kiedy dotarli do domu starca, ojciec wyjaśnił problem syna, na co starzec bez chwili namysłu odrzekł: *Przyjdźcie do mnie jutro o tej samej porze.*

Ojciec i syn wrócili do domu, aby następnego dnia znowu przebyć długą drogę do starca. Kiedy przybyli, starzec od razu powiedział do chłopca: *Młody człowiek, to bardzo niezdrowo jeść za dużo cukru i słodyczy – powinieneś spróbować przestać.* Po czym zamilkł.

*Czy nie mogłeś mu tego powiedzieć wczoraj?* – zapytał zdumiony i zirytowany ojciec – *Narazłeś nas wczoraj na wrotną podróż do domu i powrót tutaj dzisiaj.*

*No, tak - odrzekł starzec, - ale widzisz, ja sam jadłem bardzo dużo cukru. Dlatego pomyślałem sobie, że jeśli mam poradzić komuś innemu, żeby przestał, to powiniensem sam pozbyć się tego nawyku przynajmniej na jedną dobę.*

Jeżeli radzimy innym, żeby robili coś, czego sami nie robimy, nasza rada niewiele daje. Jak mówi przystawie, przykład jest lepszy niż nakaz. Mistrzowie są zawsze doskonałymi przykładami tego wszystkiego, czego uczą. Z tego względu, jeżeli Mistrz ma zalecać konieczność posiadania Mistrza, on również musi posiadać Mistrza. Późniejsi naśladowcy lubią zazwyczaj twierdzić, że ich Mistrz nie miał Mistrza, bo nie podoba im się idea, że ich Zbawiciel mógł sam potrzebować zbawienia. Lecz żeby Mistrz mógł przekonać innych, że w celu znalezienia królestwa Bożego koniecznym jest posiadanie Mistrza, on sam musi mieć Mistrza. W przeciwnym bowiem razie jego własne życie będzie zaprzeczało jego naukom i mało który z jako tako bystrzych ludzi mu uwierzy. A oto co czytamy w jednym z gnostyczkich traktatów:

Tak więc nie ma wątpliwości, że nawet sam Syn, który jest na pozycji Odkupiciela Stworzenia, również [otrzymał] odkupienie – ten, który musiał stać się człowiekiem [...]

Wówczas, po otrzymaniu odkupienia za sprawą Słowa, które zstąpiło nań, cała reszta otrzymała odkupienie od niego, a mianowicie ci, którzy przyjęli go do siebie. Albowiem ci, którzy przyjęli tego, który otrzymał odkupienie, również przyjęli to, co było w nim.

*(Tripartite Tractate 124-125, cf. NHS 22 p.317)*

Tak więc Jezus, podobnie jak wszyscy inni Mistrzowie, oczywiście miał Mistrza, zaś tym, który według największego prawdopodobieństwa mógł nim być, to ten, który tajemniczo przewija się przez karty Ewangelii – Jan Chrzciciel.

Smutne, że z Ewangelii niczego nie da się wyłowić na temat życia i nauk Jana Chrzciciela, i poza marginesową wzmianką Józefa Flawiusza oraz skąpymi informacjami w pismach mandeńskich, niczego więcej o nim nie wiemy. Paweł i autorzy pism Nowego Testamentu w ogóle o nim nie wspominają. Tymczasem, jak się zdaje, był on w bardzo ścisłym związku z

Jezusem od jego najwcześniejszych lat. Według wzmianki występującej tylko u Łukasza, również i Jana narodziny należały do cudownych, a wydarzyły się rodzicom pobożnym i w podeszłym wieku, którzy dotąd nie mieli dzieci, choć bardzo ich pragnęli. A oto co czytamy:

*I nie mieli potomstwa, przeto iż Elżbieta była niepłodna, a byli oboje podeszyni w latach swoich.*  
(Łuk. I:7)

Poza tym – i tu znowu powołać się możemy tylko na Łukasza – Elżbieta i matka Jezusa, Maria, były kuzynkami. W opowieści Łukasza anioł Gabriel, który według żydowskiej mitologii występuje jako posłaniec Boga, mówi Marii:

*A oto Elżbieta, pokrewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc jest szósty onej, którą nazywano niepłodną.*  
(Łuk. I:36)

Wówczas Maria udaje się do Elżbiety i zostaje z nią trzy miesiące:

*I została z nią Maryja jakoby trzy miesiące, potem się wróciła do domu swego.*  
(Łuk. I:56)

Jeśli Jezus i Jan byli spokrewnieni, jak twierdzi Łukasz, a Jan był tylko sześć miesięcy starszy od Jezusa, to jest bardzo prawdopodobnym, że bawili się razem jako dzieci. Oczywiście zakładając, że Maria i Elżbieta kontaktowały się i że obaj chłopcy przynajmniej się znali.

Pozostałe Ewangelie nie mówią nam prawie niczego o Janie, zaś popularne wizerunki półdzikiego człowieka malowane na podstawie paru zdań opisu, są bez wątpienia nieprawdziwe. Gdzie mieszkał, czego nauczał, jak długo trwało jego mistrzostwo itp., są to wszystko zaledwie domysły. Jednakże uwagi w Ewangeliach synoptycznych, że wszyscy uważały Jana za proroka<sup>1</sup> wskazują na to, że jego nauki posiadały charakter mistyczny – jest to przypuszczenie, które popierają opowieści dotyczące Szymona Magusa i Dositheusa w pracy Klemensa *Clementine Recognitions*, a także niektóre przypisywane mu powiedzenia, które spotykamy w Ewangelii Jana.

Również z Ewangelii Jana dowiadujemy się, że przynajmniej jeden z bliskich uczniów Jezusa, Andrzej brat Piotra, był uczniem Jana Chrzciciela, zanim spotkał Jezusa – a przynajmniej zanim dowiedział się, kim miał Jezus zostać. A oto co czytamy:

*Nazajutrz zasię stał Jan i dwaj z uczniami jego.  
A ujrzałszy Jezusa chodzącego, rzekł: Oto Baranek Boży.  
I słyszeli go oni dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem.  
A obróciwszy się Jezus i ujrzałszy je za sobą idące, rzekł do nich: Czego szukacie? A oni mu rzekli: Rabbi!  
(co się wykłada: Mistrzu), gdzie mieszkasz?  
Rzekł im: Pójście, a oglądajcie. I szli i widzieli, gdzie mieszkał, a zostali przy nim onego dnia; bo było około dziesiątej godziny.  
A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden z onych dwóch, którzy to słyszeli od Jana, i szli byli za nim.*  
(Jan I:35-40)

Sam Jezus nie szczędzi pochwał Janowi Chrzcicielowi, co jest charakterystyczne dla każdego doskonałego ucznia w stosunku do doskonałego Mistrza. Jezus mówi:

*Onci był świecą gorejącą i świecącą, a wyście się chcieli do czasu poradować w światłości jego.*  
(Jan V:35)

Jezus mówi, że Jan był doskonałym przewodnikiem na mystycznej ścieżce, że był świecą gorejącą i świecącą, lecz jak wszyscy Mistrzowie przeszli jedynie *do czasu*, tzn. na pewien czas. Natomiast u Mateusza Jezus przedstawia Jana jako *proroka i coś więcej niż proroka*, jako

Posłańca Bożego, co jest terminem powszechnie używanym na Bliskim Wschodzie na określenie mistyka.

*A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do ludu o Janie: Coście wyszli na puszcę widzieć? Izali trzcinę chwiejącą się od wiatru?*

*Ale coście wyszli widzieć? Izali człowieka w miękkie szaty obleconego? oto którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są.*

*Ale coście wyszli widzieć? Izali proroka? zaiste powiadam wam, i więcej niż proroka.*

*Boć ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojego, który zgotuje drogę twoję przed tobą.*

(Mat. XI:7-10)

Jan Chrzciciel nie był człowiekiem żyjącym w luksusie, ani nie był trzciną chwiejącą się od wiatru. Jak napisał Epifaniusz w IV w.: *Jan nie ugina się pod wpływem ludzkich opinii na podobieństwo trzciny, która chwieje się przy najlżejszym powiewie wiatru*<sup>2</sup>. Prawdziwy mistyk nie opiera swych nauk na opiniach lub spekulacjach intelektualnych, ale na powtarzanym, dającym się zweryfikować, wewnętrznym doświadczeniu. Metafora użyta przez Jezusa jest bardzo trafna. I dodaje:

*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy nad Jana Chrzciciela, ale który jest najmniejszym w królestwie niebieskim, większy jest, niżeli on.*

*A ode dni Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.*

*Bo wszyscy prorocy i zakon aż do Jana prorokowali.*

(Mat. XI:11-13)

Jezus mówi, że nikt nie jest większy od Jana Chrzciciela. Taka jest jego moc i łaska, że *ode dni Jana* ludzie zaczęli tłumnie wracać do Boga – czego dowodem są liczne zapiski świadczące o tłumach, które przychodziły słuchać Jana i Jezusa. *Bo wszyscy prorocy i zakon aż do Jana prorokowali.* Wszyscy prorocy i mistycy z przeszłości twierdzili, że w przyszłości będą Boscy Posłańcy czyli Mistrzowie. Mówili o tym tacy prorocy jak Izajasz i Jeremiasz oraz wielu innych w ustępach, które uznano jako odnoszące się bezpośrednio do przyjścia Jezusa. Izajasz i inni mieli swoich własnych uczniów. Jakaż byłaby praktyczna korzyść z uczenia ich na temat przyjścia jakiegoś jednego Mistrza w odległej przyszłości? W czym by to pomogło? Zresztą, kiedy czytamy te ustępy razem z kontekstem, okazuje się, że nie odnoszą się one do żadnego konkretnego, przyszłego mistyka, lecz do wszystkich Mistrzów, do wszystkich Mesjaszów.

*Ale który jest najmniejszym w królestwie niebieskim, większy jest, niżeli on* jest dziwacznym stwierdzeniem, ponieważ zaprzecza twierdzeniu Jezusa z poprzedniego zdania i jest bez sensu z mistycznego punktu widzenia, bo wszystkie dusze są równe w obliczu Boga. Wydaje się zatem, że powyższe zdanie jest „podpolerowaniem” – jak to zwaną uczeni – tego wersetu przez jakiegoś późniejszego edytora.

Tak samo jak Jezus służył swego Mistrza, również i Jan wychwalał swego następcę. Powód jest prosty. Dopóki Mistrz nie przygotuje swoich uczniów na przyjście następcy, mają oni wielkie opory przed jego zaakceptowaniem. Kochają swojego Mistrza w bardzo osobisty sposób i nawet jeżeli rozumowo zgadzają się z faktem, że następca jest również doskonałym Mistrzem, to jednak nadal trudno im iść do niego, aby skorzystać z jego obecności i przewodnictwa. Dlatego Mistrz zawsze wychwala swego przyszłego sukcesora i czasem nawet daje do zrozumienia swoim uczniom, kto nim będzie. A oto co mówi Jan:

*Jan świadczył o nim, i wolał, mówiąc: Tenci był, o którymem powiadali. Który po mnie przyszedłszy, uprzedził mnie; bo pierwej był niż ja.*

*A z pełności jego myśmy wszyscy wzięli i łaskę za łaskę.*

*(Jan I:15,16)*

*A nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, który gladzi grzech świata.*

*Ten jest, o którym mówią dalej, że idzie za mną mąż, który mnie uprzedził; bo pierwej był niż ja.*

*(Jan I:29,30)*

*Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzczę wodą ale w pośrodku was stoi, którego wy nie znacie.*

*Ten jest, który po mnie przyszedłszy, uprzedził mnie, które umu ja nie jest godzien, żebym rozwijała rze- myk obuwia jego.*

*(Jan I:26,27)*

Zaś u Mateusza ta sama wypowiedź wygląda następująco:

*Jać was chrzczę wodą ku pokucie; ale ten, który idzie za mną, mocniejszy jest nad mię, którego obu- wia nosić nie jest godzien; ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.*

*(Mat. III:11)*

Musimy sobie zdawać sprawę, że Jan Chrzciciel nie mówi do nas, lecz do swoich uczniów, którzy wierzą w niego i uważają go za najwyższego. Mieli bez wątpienia rację, ale Jan wiedział, że ma być święty i że oni będą potrzebowali dalszego przewodnictwa i inspiracji w tym świecie. Nie chciał, żeby pozbawili się korzyści wynikających ze związku z następcą pod wpływem swoich własnych uczuć i emocji. Dlatego posługuje się językiem możliwie najmocniejszym w tej sytuacji, aby powiedzieć im o sukcesorze i namówić ich, aby szli za nim. Ze swej strony Jezus potwierdza swoje zobowiązania w stosunku do uczniów Jana, gdy mówi:

*A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni, i tec muszę przywieść, i głosu mego słuchać będą, a będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.*

*(Jan X:16)*

Sformułowanie „drugie owce”, które na ogół interpretuje się jako aluzję do nie-Żydów, może właściwie odnosić się do uczniów zainicjowanych przez Jana Chrzciciela, jak Andrzej i prawdopodobnie wielu innych. W ostatecznym rozrachunku wszyscy Mistrzowie są jednym, bo są oni wszyscy falami tego samego Oceanu i do tego samego Oceanu powrócą również wszyscy uczniowie. Zostaną wewnętrznie wciągnięci w muzykę i odurzeni boskim Słowem. Wszyscy zainicjowani, bez względu na czasy i miejsca, stanowią jedno stado, ponieważ są oni prowadzeni z powrotem do Boga przez jednego Pasterza, którym w istocie jest Słowo. Im bliżej dusza dociera do Boga, tym mniej jest podziałów. Wszystko staje się jednym. Z najwyższego punktu widzenia patrząc, jest jedno stado i jeden pasterz.

Lecz na poziomie ludzkim, nad wyraz pokorny Mistrz zawsze będzie wychwalał swojego następcę i prosił, żeby każdy żywił tę samą miłość do następcy, którą miał do niego. Ze swej strony sukcesor zawsze będzie wychwalał swego Mistrza. Tę wzajemną, usprawiedliwioną kurtuazję znajdujemy w następującym ustępie Ewangelii Mateusza:

*Tedy Jezus przyszedł od Galilei nad Jordan do Jana, aby był ochrzczony od niego;*

*Ale mu Jan bardzo zabraniał, mówiąc: Ja potrzebuję, abym był ochrzczony od ciebie, a ty idziesz do mnie?*

*A odpowiadając Jezus, rzekł do niego: Zaniechaj teraz, albowiem tak przystoi na nas, abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość; tedy go zaniechaj.*

*(Mat. III:13-15)*

W swej pokorze Jan protestuje mówiąc, że to on powinien być zainicjowany przez Jezusa, a nie odwrotnie. Lecz Jezus przekonuje go, że obaj powinni wypełnić wszelką sprawiedliwość, co oznacza, że wszyscy Mistrzowie – nawet ci, którzy przychodzą bezpośrednio od Boga – mu-

szą mieć Mistrza i otrzymać inicjację. Taka jest kolej rzeczy w tym świecie i muszą to wykonać. Jednakże istnieje różnica pomiędzy inicjacją zwyczajnej ludzkiej istoty a doskonałej duszy, która zstąpiła od Boga. Pierwsza jest obciążona wielkim, przygniatającym ładunkiem grzechów z przeszłości, zaś druga nie posiada swoich grzechów i swobodnie może powrócić do Boga nawet i wtedy, gdy nadal żyje w ludzkim ciele. Dlatego w opowieści o chrzcie Jezusa czytamy:

*A Jezus ochrzczony będąc, wnet wystąpił z wody, a oto się mu otworzyły niebiosa, i widział Duchu Bożego, stępującego jako gołębice, i przychodzącego na niego;  
A oto głos z niebios mówiący: Ten jest on Syn mój milty, w którym mi się upodobało.*  
(Mat. III:16,17)

Ze względu na to, że Jezus przyszedł od Boga i nie posiadał swoich grzechów, gdy tylko został zainicjowany, otrzymał również wstęp do wewnętrznych światów i do Głosu Boga. Stąd mamy cały wachlarz symboliki mistycznej w opowieściach o jego chrzcie, np. wodę, *Ducha Bożego stępującego jako gołębica* oraz *głos z niebios*. Ta symbolika ulega jednak eksternalizacji i zaczyna być traktowana dosłownie w miarę ciągłego powtarzania. Tymczasem z mistycznej perspektywy *woda* jest Żyjącą Wodą czyli nektarem Słowa, spokojna i łagodna gołębica jest symbolem uduchowienia, który był w użyciu na Bliskim Wchodzie przez wieki, zaś *głos z niebios* to boska Muzyka.

Ludzie spoglądają na Mistrza przez pryzmat swego kulturowego podłoża i wielu Żydów – zwłaszcza w tamtych burzliwych czasach – żyło w oczekiwaniu na zapowiedzianego Mesjasza, który miał przyjść w celu uwolnienia ich od problemów. U Łukasza czytamy:

*A gdy lud oczekiwał, i myśliły wszyscy w sercach swych o Janie, jeśliby snać on nie był Chrystusem,*  
(Łuk. III:15)

Zgodnie z ludzką naturą wielu było pretendentów do tego tytułu. W owych czasach olbrzymia większość ludzi mogła sobie zupełnie nie zdawać sprawy, kim jest prawdziwy Mesjasz – tak samo zresztą jak i teraz mało kto wie o kogo chodzi. Jan i Jezus rozumieli to dobrze, dlatego w wersetach Ewangelii Jana, gdzie Jan Chrzciciel zaprzecza jakoby był Chrystusem, oczekiwany Mesjaszem czyli doskonałym Mistrzem, robi to jedynie przez swoją pokorę – możliwe też, że nie przyznaje się, jakoby był „Mesjaszem” w takim sensie, jak to sobie wyobrażali Żydzi. Mistrzowie niezmiernie rzadko mówią, kim naprawdę są, a jeżeli nawet to robią, to w bardzo okrężny sposób. Albowiem to nie przy pomocy obwieszczających słów uczniowie przekonują się o tym, kim i czym jest ich Mistrz. Odbywa się to na głębszym poziomie. U Jana czytamy:

*A toć jest świadectwo Janowę, gdy postali Żydzi z Jeruzalem kapłany i Lewity, aby go pytali: Ty ktoś jest?*

*I wyznał, a nie zaprztał, a wyznał, żem ja nie jest Chrystus.*

*I pytali go: Cóżieś tedy? Elijasz też ty? A on rzekł: Nie jestem. A oni: Prorokiemiesz ty? i odpowiedział: Nie jestem.*

*Rzekli mu tedy: Któreś jest, żebyśmy odpowiedź dali tym, którzy nas posłali? Cóż wždy powiadasz o sobie?*

*Rzekł: Jan jest głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok.*  
(Jan I:19-23)

Jan Chrzciciel wie, że kapłani i Lewici nie są prawdziwymi poszukiwaczami Boga, lecz tylko go sprawdzają z innych powodów. Dlatego odpowiada dyplomatycznie cytując proroka Izajasza. Mówi przy tym, że jest głosem wołającego na puszczy – tzn. że jest nauczycielem mistycznym nauczającym o Głosie Boga dusze zagubione w puszczy tego świata. Przyszedł

tutaj, aby nauczać prostej ścieżki do Boga. A zatem, podobnie jak Jezus zapytany o źródło swojej władzy, Jan również w zwoalowany sposób mówi im, kim jest, lecz kapłani nie rozumieją, co ma na myśli. Przy innej okazji, gdy zadano mu podobne pytanie, odpowiadają:

*Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: Nie jestem ja Chrystus, ale żem posłany przed nim.*

*Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec, a przyjaciel oblubieńca, który stoi, a słucha go, weseli się weselem dla głosu oblubieńcowego; przetoż to wesele moje wypełnione jest.*

*On musi rości, a mnie musi ubywać.*

(Jan III:28-30)

I tutaj znowu w swej wielkiej pokorze Jan mówi, że *nie jest Chrystusem*, chociaż na końcu daje do zrozumienia, że jest równy Jezusowi, gdy mówi, że *on musi rości, a mnie musi ubywać*. Ma on na myśli, że jego służba w charakterze Mistra dobiera już końca, bo wie, że będzie wkrótce święty, lecz Jezusa rola dopiero się zaczyna i będzie rosnąć. Mówi też, że Jezus jest teraz *oblubieńcem*, że ma oblubienicę, tzn. jest teraz jednym z Boskim rozkazem. Będąc jednakże przyjacielem oblubieńca, Jan cieszy się z tego, bo jest świadkiem wypełniania się Boskiej woli. Mamy tu kolejny dowód, że Mistrowie są ponad wszelkimi ludzkimi niedoskonałościami, takimi jak zazdrość i walka o władzę.

Metafora ukazująca Mistra jako narzeczonego została również użyta w związku z Janem Chrzcicielem, gdy zapytano Jezusa, dlaczego jego uczniowie nie poszczą, choć taki był zwyczaj żydowski:

*Tedy przyszli do niego uczniowie Janowi, mówiąc: Przecz my i Faryzeuszowie często pościmy, a uczniowie twoi nie poszczą?*

*I rzekł im Jezus: Izali się mogą synowie łóżnicy małżeńskiej smęcić, póki z nimi jest oblubieniec? Ale przyjdą dni, gdy od nich będzie oblubieniec odjęty, a tedy pościć będą.*

*A żaden nie wprawiaje łyty sukna nowego w szatę twój, albowiem ono załatanie ujmije nieco od szaty, i stawa się gorsze rozdarcie;*

*Ani leżą wino młodego w stare statki; bo inaczej pukają się statki, a wino wycieka, i statki się psują; ale małe wino leżą w nowe statki, i oboje bywają zachowane.*

(Mat. IX:14-17)

Mając na myśli uczniów Jezus mówi, że kiedy *synowie łóżnicy małżeńskiej* są z Mistrem, z *oblubieńcem*, są bardzo szczęśliwi i nie czują żadnej potrzeby oddawania się niepotrzebnym rytualem i ceremoniom. Kiedy jednak Mistru odchodzi, wtedy przychodzą pokusy, aby powrócić do tych zewnętrznych form wiary, które kiedyś uprawiali. Porównuje on Mistra do *nowego sukna* i *wina młodego* mówiąc, że nowa tkanina powinna być użyta do szycia nowych szat, zaś małe wino należy wlewać w *nowe statki*. Uczniowie i ich Mistru są jak coś nowego – są świeży i ożywieni prawdziwym życiem wewnętrznym. Nie chcą się wprowadzać w stare rytuały i ceremonie, od których właśnie uciekli. Jeżeli ktoś zechce ich do tego zmuszać, nie będą tego tolerować i będą się ciągle wyłamywać. Stare naczynia i stare szaty pękają, bo uczniowie już się w nich nie mogą zmieścić.

Oczywiście ze wszystkimi opowieściami tego typu mamy problemy, polegające na szczupłości materiału informacyjnego, na podstawie którego można by się pokusić o zrekonstruowanie historii. W dodatku, nie dość, że jest go tak mało, nie mamy pewności ile z niego jest prawdziwe, a ile zostało zmienione podczas przechodzenia z rąk do rąk i z ust do ust. W końcu Ewangelię pisane były w kilkadziesiąt lat po śmierci Jana i Jezusa, jak już mieliśmy się okazję dowiedzieć z wcześniejszych rozdziałów niniejszej książki. Niemniej jednak coś z prawdy zachowało się i można wyłowić te nieliczne pozostałości.

## Następca Jezusa

Tak samo jak Jan Chrzciciel utorował drogę Jezusowi, Jezus również, gdy przyszedł czas jego odejścia, przygotowywał drogę swojemu następcy. Mówiąc o swej nadchodzącej śmierci, powiedział:

*Teraz was powiadam, przedtem niż się to stanie, abyście gdy się to stanie, uwierzyli, żem ja jest. Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: Kto przyjmuje tego, którego bym posłał, mię przyjmuje; a kto mię przyjmuje, onego przyjmuje, który mię posłał.*  
(Jan XIII:19,20)

Jezus mówi, że ten, którego on wyznaczy, aby zajął jego miejsce po jego śmierci, jest tym samym co on i każdy, kto przyjmie jego następcę z miłością, to tak, jakby przyjął swojego własnego Mistra.

Kim był następca Jezusa jest również stosunkowo jasne. Od samego początku ewangelicznych zapisów tu i ówdzie mamy aluzje Jezusa, że Piotr zajmie jego miejsce. W przeciwieństwie do panujących koncepcji Piotr niewątpliwie był zapoznany z zagadnieniami duchowymi, chociażby z tego powodu, że jego brat był uczniem Jana Chrzciciela.

W Ewangelii Jana czytamy, że kiedy Jan Chrzciciel powiedział Andrzejowi, że Jezus jest Chrystusem i przyszłym Mistrem, jego natychmiastową reakcją było udanie się do domu i przyprowadzenie Piotra. To naturalnie mogło się zdarzyć tylko w przypadku zainteresowania Piotra tymi sprawami, co jest zupełnie możliwe i może również wskazywać, że i Piotr był uczniem Jana. A oto co czytamy:

*Ten najpierw znalazł Szymona, brata swego własnego, i rzekł mu: Znalezliśmy Mesjasza, co się wykłada Chrystus.  
I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon, syn Jonasza; ty będziesz nazwany Kiefas, co się wykłada Piotr.*  
(Jan I:41,42)

Jezus nadaje mu przewisko Kiefas pochodzące od hebrajskiego słowa oznaczającego kamień lub skałę, a którego „Piotr”<sup>3</sup> jest greckim odpowiednikiem. Incydent ten daje okazję do gry słów zapisanej u Mateusza, ukazującej sprawę sukcesji Jezusa:

*A gdy przyszedł Jezus w strony Cezarii Filippowej, pytał uczniów swoich, mówiąc: Kimże mię powiadają być ludzie Syna człowieczego?  
A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, insi też Jeremiaszem, albo jednym z proroków  
I rzekł im: A wy kim mię być powiadacie?  
A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego.  
(Mat. XVI:13-16)*

Jezus pyta uczniów, za kogo ludzie go uważają. Odrzekli, że niektórzy mówią, iż jest on podobieństwem, wizerunkiem Jana Chrzciciela. Mogli to powiedzieć uczniowie Jana, bo mogli oni widzieć swojego Mistra w Jezusie. Inni myśleli, że jest on wcieleniem jednego z żydowskich proroków, w których wierzyli. Lecz Piotr mówi, że zdaje sobie sprawę, iż jest on Synem Bożym. Jezus odpowiada:

*A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przezmogą go:  
I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.  
(Mat. XVI:18,19)*

Jezus mówi, że wybuduje swój kościół, czyli założy swoje stado – zgromadzenie swoich uczniów pod kierunkiem Piotra, co oznacza, że Piotr ma być następcą. Wyraża to jeszcze wyraźniej mówiąc, że da mu klucze królestwa niebieskiego. Słowo klucze odnosi się do wtajemniczenia w misteria królestwa niebieskiego. Dzięki temu ci, których Piotr zwiąże na ziemi, będą również związani w niebieskich – tzn. ci, którzy zostaną przyłączeni do Słowa w czasie życia w ludzkiej postaci, zostaną zabrani z powrotem do Boga. Natomiast ci, których Piotr rozwiąże na ziemi – czyli tych, których nie zainicjuje – nie będą związani w niebieskich. Nie powrócą do Boga, lecz otrzymają następne wcielenie w tym świecie, nie będą bowiem mieli niczego, co wiązałoby ich z Bogiem i wróćą tutaj.

Istnieje jeszcze inny interesujący ustęp w Ewangelii sugerujący, że Piotr był przez Jezusa wyznaczony następcą. Znajduje się on jednak w ostatnim, dwudziestym drugim rozdziale Ewangelii Jana, który uważany jest przez uczonych za sfałszowany dodatek. Niezależnie od tego dostarcza on nam nieco cennych informacji. Rozdział zawiera dwa wydarzenia po zmartwychwstaniu: pierwsze opisuje jak Piotr i uczniowie łowią ryby, a potem je jedzą, a drugie potwierdza sukcesję Piotra. A oto co czytamy:

*A gdy obiad odprawili, rzekł Jezus Szymonowi Piotrowi: Szymonie Jonaszowy, milujesz mnie więcej niżeli ci? Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię miluję. Rzekł mu: Paśże baranki moje.*

*Rzekł mu zasię po wtóre: Szymonie Jonaszowy! milujesz mnie? Rzekł mu: Tak jest, Panie! ty wiesz, że cię miluję. Rzekł mu: Paśże owce moje.*

*Rzekł mu po trzecie: Szymonie Jonaszowy! milujesz mnie? I zasmucił się Piotr, że mu po trzecie rzekł: Miłujesz mnie? I odpowiedział mu: Panie! ty wszystko wiesz, ty znasz, że cię miluję. Rzekł mu Jezus: Paśże owce moje.*

*(Jan XXI:15-17)*

Przede wszystkim powstaje pytanie, po co coś takiego dopisano? Pomocną w znalezieniu odpowiedzi może być hipoteza, że wydarzenie opisujące jedzenie ryb ma coś wspólnego z kontrowersjami wczesnych chrześcijan co do tego, czy Jezus był wegetarianinem i w związku z tym epizod mógłby być dopiskiem anty-wegetariańskiego obozu. Jeżeli jednak założymy istnienie podobnych powodów dopisania wersetów przypięczętowujących sukcesję Piotra, doprowadzi to nas do konkluzji, że musiała być również niezgoda co do tego, kto był prawdziwym następcą Jezusa i ta dopisana historyjka miała udowodnić i potwierdzić, że miał być nim Piotr. Jeśli tak, to kto w takim razie pretendował do tej roli? Oczywiście mógł być cały szereg pretendentów, o których nawet nie wspomniano w historii i legendach, ale najbardziej prawdopodobnym „kandydatem” mógł być Jakub, brat Jezusa. Ta hipoteza wynika z faktu istnienia w niektórych pismach gnostycznych, jak np. w *Drugiej Apokalipsie Jakuba*, stwierdzeń, że *Jakub był Odkupicielem* po Jezusie.

Z listów Pawła jasno wynika, że Jakub nie zawsze zgadzał się z Piotrem, a zwłaszcza w kwestii praktykowania żydowskich obyczajów.<sup>4</sup> Poza tym, o Jakubie nigdzie nie wspomina się jako o jednym z bliskich uczniów Jezusa za jego życia. Wprost przeciwnie, w Ewangelii Jana mówi się wyraźnie, że żaden z braci Jezusa w niego nie wierzył:

*Bo i bracia jego nie wierzyli weń.*

*(Jan VII:5)*

Dlatego zadziwiające jest, jak to się stało, że Jakub został głową zboru w Jerozolimie po odejściu Jezusa? Zapiski przeczą sobie nawzajem i nie można wysnuć jakichś pewnych wniosków, niemniej jednak ukazują one pryncypium mesjanizmu i mistrzostwa oraz znaczenie, jakie posiada prawne wyznaczenia sukcesora przez poprzednika. Choć posiadane przez nas

informacje są bardziej niż skąpe, to jednak wynika z nich jednoznacznie, że Jan Chrzciciel, Jezus i Piotr – wszyscy trzej straceni – stanowili jakiś wycinek linii mistyków, w przeciwnym bowiem razie trudno byłoby sobie wytlumaczyć pewne stwierdzenia występujące w Ewangeliach i gdzie indziej w literaturze tamtego okresu.

### *Jeżeli ja sam o sobie świadczę*

Oczywiście problem polega na tym, że nie jest łatwo rozpoznać prawdziwego Mistrza. Jest wystarczająco trudnym wejść w istotę drugiego człowieka i określić jego motywacje oraz stopień świadomości, a co dopiero mówić o wejrzeniu do wnętrza kogoś, kto jest doskonały, a zwłaszcza wtedy, gdy my sami jesteśmy niedoskonali. Zatem, nawet gdyby Mistrz utrzymywał, że jest doskonały niewiele by nam to pomogło, bo czyż moglibyśmy być pewni, że mówi nam prawdę? Tym bardziej, gdy spoglądamy w perspektywę wieków dostarczającą nam garści skąpych i niepewnych informacji, kwestia prawdziwości i doskonałości Mistrza jest prawie nie do rozwiązania.

Stajemy więc twarzą w twarz z podstawowym ludzkim stanem, jakim jest niewiedza. Niezależnie od wszelkich naszych zapewnień opierających się tak na zewnętrznych, jak i na wewnętrznych przesłankach, bardzo rzadko wiemy na pewno czy mamy rację oraz kiedy ją mamy. W świecie naukowym, to co dziś wydaje się być właściwe i udowodnione, jutro okazuje się błędne lub przynajmniej niedokładne i niekompletne. Co się tyczy ludzkich spraw, nie znamy przyszłości, ani nawet nie wiemy, co nam się wydarzy w ciągu najbliższych dwóch minut. W naszych związkach z ludźmi jesteśmy na ogół niepewni tego, co inni ludzie myślą lub jakie są ich motywacje oraz dlaczego myślą i czynią w taki, a nie inny sposób. A zatem nie wiemy niczego, ale wydaje nam się, że wiemy bardzo dużo. Ponieważ nasze horyzonty są ograniczone nawet i w tym, co *mögemy* wiedzieć, jesteśmy ignorantami nawet co do naszej własnej ignorancji.

Tymczasem na ścieżce mistycznej poznajemy prawdę o różnych sprawach jedynie poprzez osobiste, bezpośrednie, wewnętrzne doświadczenie, którego jednak nie można przekazać innemu człowiekowi ustnie lub przy pomocy innych środków porozumiewania się. W związku z tym sam fakt, że Mistrz doznaje Boga, nie oznacza jeszcze, że to automatycznie przekonuje innych. Gdyby Mistrz powiedział, że zjednoczył się i że stał się jednym z Bogiem, zamiast powiedzieć, że wierzy w Boga, większość ludzi na świecie uznałaby go za wariata lub za megalomana. Jak zatem Mistrzowie mogą przekonać innych o swoich osiągnięciach i zadaniach w tym świecie?

Odpowiedź brzmi, że nie tylko nie mogą, ale również nie chcą. Przychodzą jedynie do przypisanych sobie owiec i posiadają swoje własne specjalne sposoby przekonywania tych konkretnych dusz, przyciągania ich do ścieżki mistycznej i wprowadzania na nią, w wyniku czego, w swoim czasie mogą one same sobie udowodnić wszystko za pomocą wewnętrznych doświadczeń. Mistrz rzadko kiedy twierdzi, że jest Mistrzem – jak przekonaliśmy się w przypadku Jana Chrzciciela, który zaprzeczał, jakoby był Chrystusem. Gdy się ich pyta, zazwyczaj mówią, że są pokornymi sługami, po prostu wykonującymi zadania nałożone na nich przez ich Mistrza.

Bardziej niż ktokolwiek inny wiedzą, że świat jest pełen różnych samozwańców, spośród których jedni są, a drudzy nie są tymi, za jakich się podają, jednakże ani jednych, ani drugich

ludzie nie są w stanie zweryfikować. Mistrzowie nie mają osobistego interesu w przekonywaniu innych za pomocą siły charakteru, czarowania lub przeobrażania ludzkich emocji w stan religijnej ekstazy. Chcą, aby ludzie sami dla siebie odsiewali plewy od ziarna i działały powodowane poczuciem osobistego zrozumienia i przekonania. Żaden Mistrz po prostu nie jest zainteresowany gromadzeniem wielkich tłumów uczniów, bowiem liczebność grona nie tylko nie ma dla nich żadnego znaczenia, ale może stwarzać kłopoty – z tego względu Mistrzowie czasami tworzą sytuacje, które odstręczają ludzi, za wyjątkiem tych najbardziej szczerzych i bystrzych.

W Ewangeliach przypisuje się Jezusowi wypowiedzenie i zrobienie tylu rzeczy, że gdyby tak naprawdę było, nie byłby on w stanie zaskarbić sobie niczych względów. Wiele razy skomentowano jego wypowiedź jako *twardą mowę*, a zwłaszcza wtedy, gdy mówił o sobie: *Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił* oraz o konieczności *jedzenia jego ciała i picia jego krwi*<sup>5</sup> w celu osiągnięcia życia wiecznego. A oto co na ten temat czytamy u Jana:

*Wiele ich tedy z uczniów jego słysząc to, mówili: Twardać to jest mowa, który jej słuchać może?*

*Ale wiedząc Jezus sam w sobie, iż o tem szemrali uczniowie jego, rzekł im: Toż was obraża?*

*Cóż, gdybyście ujrzaли Syna człowieckiego wstępującego, gdzie był pierwej?*

*Duchci jest, który ożywia, ciało nic nie pomaga, słowa, które ja wasm mówię, duch są i żywot są.*

*Ale są niektórzy z was, co nie wierzą; albowiem wiedział od początku Jezus, którzy byli, co nie wierzyli, i kto jest, co go miał wydać;*

*I mówił: Dlatego ci wasm powiedział: Iż żaden nie może przyjść do mnie, jeżeliby mu nie było dane od Ojca mojego.*

*Od tego czasu wiele uczniów jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodziło.*

*Tedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść?*

*I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego;*

*A myśmy uwierzyli i poznali, że ty jest Chrystus, on Syn Boga żywego.*

*(Jan VI:60-69)*

Jezus wie, że nie każdy, który go słucha jest szczerym poszukiwaczem prawdy wierzącym w to, co mówi. Wie, kto jest mu przeznaczony, a kto nie. Dlatego daje okazję wątpiącym, aby odeszli z zadowoleniem, że dobrze zrobili. Mogą oni przyjść później lub nawet w następnym wcieleniu, ale na razie lepiej będzie, że odejdą i nie będą przeszkadzać szczerym wyznawcom. Na koniec Jezus pyta swych najbliższych uczniów czy oni również chcą odejść. Opowieść mówi, że Piotr wiedząc, iż nikt inny nie wykazał się taką mądrością i nie dał mu tak wiele wewnętrznie, bo nikt na świecie nie posiada czegoś, co można by porównać z tym, co daje Mistrz i zdając sobie sprawę, że nie ma dokąd iść nawet, jeśli nie zawsze rozumie, co Mistrz mówi lub robi, odpowiada: *Panie, do kogóż pójdziemy?* Powiedział te słowa, bo niezależnie od swoich uczuć, bez względu na wątpliwości i obawy, rzuciwszy swym trzeźwym okiem na świat i na to wszystko, co ma on do zaoferowania, nie znalazł żadnej lepszej ścieżki i nikogo bardziej godnego zaufania.

Mistrzowie są w pełni świadomi naszej ludzkiej sytuacji i mając to na uwadze dają nam pewne wskazówki kim są i w jaki sposób możemy zadowolić swój umysł co do prawdziwości ich nauk oraz ich autentyczności. Powyższa sprawa została poruszona w kilku miejscach Ewangelii Jana:

*Jeżeliżeć ja sam o sobie świadczę, świadectwo moje nie jest prawdziwe.*

*Inszy jest, co mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wydaje o mnie.*

*Wyście słali do Jana, a on dał świadectwo prawdziwe.*

*Onci był świecą gorejącą i świecącą, a wyście się chcieli do czasu poradować w światłości jego.  
(Jan V:31-33,35)*

Przede wszystkim Jezus wyraża opinię, że ci, którzy świadczą o sobie, którzy twierdzą jakoby byli „kimś”, na ogół nie są ludźmi godnymi zaufania. Nie powinno się wierzyć ich zapewnieniom. Powołuje więc za świadka swojego własnego Mistrza, Jana Chrzciciela, w którego wielu ludzi wierzyło. Mówią, że Jan dał świadectwo prawdziwe, że Jezus jest jego prawowitym następcą. Lecz Jan przyszedł tylko na pewien czas i jeśli ludzie chcą tego, co proponował, powinni teraz przyjść do Jezusa. I dodaje:

*Ale ja nie od człowieka świadectwo biorę, ale to mówię, abyście wy byli zbawieni.  
(Jan V:34)*

Jezus mówi, że ani nie szuka, ani nie potrzebuje ludzkiego świadectwa do wypełniania swej misji, choć jego praca jest w imię człowieczeństwa. Po prostu proponuje zbawienie tym, którzy są nim zainteresowani. I mówi dalej:

*Ale ja mam świadectwo większe niż Janowe; albowiem sprawy, które mi dał Ojciec, abym je wykonał,  
te same sprawy, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał.  
A Ojciec, który mię posłał, onże świadczył o mnie [...]  
(Jan V:36,37)*

Jezus dodaje, że sprawy, które mi dał Ojciec, abym je wykonał, tzn. zadanie odprowadzenia dusz z powrotem do Niego, lepiej świadczy o nim niż Jan Chrzciciel, bo ludzie mogą nadal nie dowierzać Janowi, ze względu na to, że są na poziomie ludzkim i na podstawie zaledwie zewnętrznego wyglądu nie są w stanie powiedzieć, kim on jest. Jednakże ci, którzy doświadczyli spraw, którzy zostali zainicjowani i wprowadzeni na ścieżkę mistyczną, w wyniku czego sami doznali wewnętrznych doświadczeń, posiadają najlepsze świadectwo. To świadectwo udowadnia im, że Bóg zesłał go i jest z nim. Lecz do nie zainicjowanych Jezus mówi:

*[...] któregoście wy głosu nigdy nie słyszeli, aniście osoby jego widzieli;  
I słowa jego nie macie w sobie mieszkającego; albowiem, którego on posłał, temu nie wierzycie.  
(Jan V:37,38)*

Nie zainicjowani nie słyszeli Głosu Boga w sobie, ani nie widzieli Boga lub wewnętrznego światła, ponieważ nie zostali wtajemniczeni w ścieżkę Słowa, zaś nie zostali zainicjowani, bo nie uwierzyli w Mistrza, którego przysłał Bóg. Jezus ciągnie dalej:

*Badańcie się Pism; boć się waszma zdzi, że w nich żywot wieczny macie, a one są, które świadectwo wydają o mnie.  
(Jan V:39)*

Jezus powołuje się na jeszcze inne świadectwo. Jeżeli naprawdę chcą się czegoś dowiedzieć o Mistrzu, powinni przebadać Pisma, w których pokładają wiarę. Sugeruje im, aby przeszukali swoje święte księgi z uwagą i zrozumieniem, bo pisma dawnych mistyków zawsze mówią o przyszłych Mistrzach oraz o ścieżce z powrotem do Boga pod kierunkiem tych Zbawicieli czyli Mesjaszy. Pisma zawsze wydają świadectwo o Mistrzach.

*A wždy do mnie przyjść nie chcecie, abyście żywot mieli.  
Chwały od ludzi nie przyjmuję.  
Alem was poznali, że miłości Bożej nie macie w sobie.*

*Jan przyszedł w imieniu Ojca mego, a nie przyjmujecie mnie: jeżeliby przyszedł inny w imieniu swojem,  
onego przyjmicie.*

*Jakoż wy możecie wierzyć, chwałę jedni od drugich przyjmując, ponieważ chwały, która jest od samego  
Boga, nie szukacie?  
(Jan V:40-44)*

Jezus wie, że do niego nie przyjdą, bo nie ma tego w ich przeznaczeniu i nie mają w sobie prawdziwej miłości do Boga, choćby nie wiadomo jak wysoko stali w organizacji religijnej. Mówią, że nie jest zainteresowany otrzymywaniem krótkotrwałego uznania od ludzi tego świata i wskazują, że kiedy ktoś przychodzi *w imieniu Ojca mego, aby nauczać prostej i łatwej ścieżki do Boga*, bardzo niewielu ludzi go słucha. Lecz kiedy inny przychodzi promując siebie i swoje idee, zawsze znajdzie się wielu, którzy się wokół niego gromadzą.

Ludzie lubią wychwalać jeden drugiego i otrzymywać pochwały w zamian, aby móc nurzyć się w oddawaniu sobie pięknym za nadobne i w pompowaniu swego ego. Jednakże jedynie wzmacniają i zagęszczają chmurę iluzji, w której żyją, odsuwając się coraz bardziej i bardziej od Rzeczywistości. *Jakoż wy możecie wierzyć, chwałę jedni od drugich przyjmując?* Jeśli pycha i ważniactwo przeważają w umyśle, taki człowiek nigdy nie znajdzie Boga. Tylko ci, którzy szukają *chwały, która jest od samego Boga* którzy tesknią za nurtem Jego łaski i miłości, mogą mieć nadzieję, że znajdą drogę do Niego. Jezus mówi dalej:

*Nie mniemajcie, abym ja was miał oskarżać przed Ojcem; jestci, który skarży na was, Mojżesz, w którym wy nadzieję macie.*

*Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie; gdyż on o mnie pisał.  
Ale ponieważ pismom jego nie wierzycie, i jakoż słowom moim uwierzycie?*

(Jan V:45-47)

Jezus powtarza tutaj – jak i w kilku innych miejscach – że niezależnie od tego, co ludzie sobie o nim myślą lub mówią, nie przyszedł w celu oskarżania, osądzenia lub potępiania. To sam Mojżesz, którego uważają za swojego proroka i przewodnika, już ich oskarżył, bo nauczał tego samego, czego teraz uczy Jezus, a oni nie rozumieją, o czym mówi i nie praktykują. *Ale ponieważ pismom jego nie wierzycie, i jakoż słowom moim uwierzycie?* Innymi słowy, gdyby naprawdę zrozumieli, co powiedział Mojżesz, wówczas postępowaliby za Jezusem, albowiem – jak powiedział w nawiązaniu do Abrahama – *on o mnie pisał, tzn. nauczał tego samego, czego uczą wszyscy Mistrzowie.*

Wszyscy Mistrzowie nawiążą do nauk tych mistyków, w których ludzie już pokładają wiarę, dlatego Jezus zwracając się do Żydów, sięga po pisma Mojżesza, Abrahama, Izajasza i innych dawnych proroków żydowskich. Lecz jak to zwykle bywa, ludzie zdążyli te nauki pokryć warstwami swoich własnych pomysłów i naroślami dogmatów, tworząc religię, do której się następnie mocno przywiązuje nie bacząc, jakie te dogmaty są czasami niedorzeczone. W rezultacie nie mogą znieść nikogo, kto próbuje im je wyperswadować.

Taka była podstawowa przyczyna wszelkich prześladowań, którym musieli stawić czoła mistycy i ich uczniowie w toku historii. Ludzie bardzo się najeżają, gdy staje się okiem w stosunku do ich wierzeń, a nawet i wtedy, gdy proponuje się im, by spojrzały na nie sami w miarę obiektywnie, ponieważ dogmat rzadko wytrzymuje próbę rozsądku. Z drugiej strony, nauki mistyków – o ile są właściwie nauczane i właściwie rozumiane – są zarówno logiczne, jak i osobiście sprawdzalne. Nikomu się nie każe, żeby w coś ślepo wierzył. Nauka mistyczna jest w zasadzie wskazówką techniki, za pomocą której twierdzenia i zasady można sprawdzić w sposób praktyczny teraz, a nie po śmierci, kiedy jest już za późno na zmianę ścieżki.

W innym dialogu z Ewangelią Jana Jezus mówi o sobie i swoim prawie nauczania. A oto co czytamy:

*Zasię im rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.*

(Jan VIII:12)

*I rzekli mu tedy Faryzeuszowie: Ty sam o sobie świadczysz, a świadectwo twoje nie jest prawdziwe.  
Odpowiedział Jezus i rzekł im: Chociaż ja świadczę sam o sobie, jednak prawdziwe jest świadectwo moje, bo  
wiem, skądem przyszedł i dokąd idę; lecz wy nie wiecie, skądem przyszedł i dokąd idę.  
(Jan VIII:13,14)*

Sprowokowany przez faryzeuszy Jezus mówi tutaj, że nawet jeśli sam o sobie świadczy, to wie co mówi, a jego świadectwo jest prawdziwe. Jezus wie, że przyszedł od Boga i wie również jak do Niego wrócić. Zna Prawdę od początku do końca i ma prawo mówić o sobie. I mówi dalej:

*Wy według ciała sądzicie; ale ja nikogo nie sądzę.  
A choćbym i ja sądził, sąd mój jest prawdziwy; bom nie jest sam, ale ja i który mię posłał, Ojciec.  
(Jan VIII:15,16)*

Jezus nie sądzi nikogo, jednakże gdyby miał wyrazić swą opinię na temat jakiegoś człowieka lub sytuacji, to wiedziałby co mówi, bo jest jednym ze Stwórcą wszystkiego. Tymczasem oni sądzą na podstawie zewnętrznego wyglądu i pod wpływem swoich własnych, z góry ustalonych opinii i uprzedzeń, niczego nie wiedząc o życiu wewnętrznym. Dlatego nie mają prawa go osądzać. I dodaje:

*W zakonie waszym napisane jest: Iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest.  
Jam jest, który sam o sobie świadczę; świadczy o mnie i ten, który mię posłał, Ojciec.  
Tedy mu rzekli: Gdzież jest ten twój Ojciec? Odpowiedział Jezus: Ani mnie znacie, ani Ojca mego; byście  
mnie znali, i Ojca byście mego znali.  
(Jan VIII:17-19)*

Jezus mówi, że zgodnie z żydowskim prawem potrzeba dwóch świadków, aby potwierdzić prawdziwość jakiejś sprawy. Aby spełnić ten warunek, podaje za świadka siebie i Boga, ponieważ tylko on sam i Bóg wiedzą, kim on naprawdę jest. Lecz znowu im powtarza, że ponieważ nie mają dostępu do Boga, nie mogą się dowiedzieć, kim Jezus jest w istocie. Dlatego nie potrafią zweryfikować ani świadka, który sam o sobie świadczy, ani świadectwa Boga.

### ***Świadectwa jego żaden nie przyjmuje***

Wszystko, co Mistrz mówi i robi jest świadectwem tego, czego doświadczył wewnętrz. Nie uprawia intelektualnej gimnastyki i nie filozofuje, lecz przedstawia to, co sam widział i słyszał za pomocą swego wewnętrznego wzroku i słuchu. Jednakże większość ludzi nie ma ochoty na przyjęcie takiego świadectwa. Traktują je jako jeszcze jedną z wielu religijnych lub filozoficznych doktryn, których jest zawsze pod dostatkiem na świecie. Sprawa ta jest przedstawiona bardzo jasno w Ewangelii Jana, gdzie Jan Chrzciciel mówi:

*Kto z góry przyszedł, nadę wszystkie jest; kto z ziemi jest, ziemski jest i ziemskie rzeczy mówi; ten,  
który z nieba przyszedł, nadę wszystkie jest.  
A co widział i słyszał, to świadczy, ale świadectwa jego żaden nie przyjmuje.  
(Jan III:31,32)*

Syn Boży, który z góry przyszedł, mówi tylko o swoich własnych внутrznych przeżyciach, czyli o tym, co widział i słyszał, lecz bardzo nieliczni mu wierzą.

*Kto przyjmuje świadectwo jego, ten zapieczętował, że Bóg jest prawdziwy.  
Albowiem ten, którego Bóg posłał, słowo Boże mówi; boć mu nie pod miarą daje Bóg Ducha.*

*Ojciec miłuje Syna, i wszystko dał w ręce jego.*

*(Jan III:33-35)*

Lecz ten, który przyjmuje świadectwo Mistrza, dowiaduje się na pewno, że Bóg jest najwyższą Prawdą, ponieważ Mistrz, którego Bóg posłał otrzymuje wszystko to, co posiada Ojciec. Ojciec *nie pod miarę daje*, czyli nie wydziela Synowi, bowiem tam gdzie Bóg daje, mowy nie ma o wyliczaniu i mierzeniu. Jego miłość jest nieskończona i dawana jest bez ograniczeń. Zaś to, co jest dawane Synowi, jest również za jego pośrednictwem dawane jego uczniom. Jezus mówi, że Ojciec *wszystko dał w ręce jego*. I dodaje:

*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew*

*Boży zostaje nad nim.*

*(Jan III:36)*

Dusze kierują się w stronę Boga lub w stronę Stworzenia. Możliwe są tylko te dwa kierunki. Albo odchodzą od Niego coraz bardziej pogłębiając już istniejącą separację, albo są w drodze do zjednoczenia się z Nim. W Starym Testamencie odłączenie od Boga jest często utożsamiane z Jego *złością* lub *gniewem*, bo nie może być gorszego odeprania niż hipotetyczne wycofanie miłości przez Boga. Dlatego Jan Chrzciciel konkluduje, że *kto nie wierzy Synowi, nie znajdzie Boga, lecz gniew Boży zostaje na nim* – tzn. pozostanie w Stworzeniu, a bardziej dokładnie w dziedzinie narodzin i śmierci, gdzie wszystko jest nieszczęściem i cierpieniem. Lecz ten, który naśladuje Syna Bożego *ma żywot wieczny* – znajdzie źródło życia wiecznego w sobie.

## PRZYPISY

1. Mat. XXI:26: *Jeżeli zaś powiemy z ludzi, boimy się ludu; bo Jana wszyscy mają za proroka.*
2. Epiphanius, Panarion I:II.26.7.4, PES p.88
3. A właściwie „petra” – skała; „petros” - kamień. W wersecie 18 tego samego rozdziału polska wersja NT podaje słowo „opoka”, co oznacza skałę. (przyp. tłum.)
4. Gal. II:11 i dalej.
5. Jan VI:53-57: *I rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieckiego, i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie. Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto je ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię postał żyjący Ojciec, i ja żyje przez Ojca; tak kto mnie pozywa, i on żyć będzie przez mię.*

## Rozdział XVI

# CZŁOWIEK CUDÓW ?

### *Cuda*

Uważa się zazwyczaj, że życiorysy świętych ludzi muszą być związane z cudownymi wydarzeniami. Oczywiście może być i tak, ale największym cudem ze wszystkich jest przyjście Boga do materialnego świata w ludzkim ciele jako ludzkie wcielenie Jego twórczej Mocy. Ocean zamyka się w czajniczku do herbaty i zstępnie do poziomu ludzkiego jako Mistrz, przynosząc ze sobą najwyższą miłość i łaskę Boga, ażeby dzielić ją z tymi wszystkimi, którzy zostaną do niego przyciągnięci. Te dusze, które dotychczas były całkowicie zakopane w świecie, zostają nagle odwrócone i z zapałem zaczynają poszukiwać Boga. Człowiek ślepy narodzony otrzymuje od Syna Bożego duchowy wzrok, co pozwala mu wyraźnie widzieć iluzję tego świata i ścieżkę do Boga. Z pewnością to właśnie jest największy i najbardziej znaczący ze wszystkich cudów, które mogą wydarzyć się duszy.

Mój jednak, będąc ludźmi, zachwycamy się tylko takimi cudami, które wiążą się ze sprawami materiałnymi. Jeśli ktoś zostaje obdarzony taką łaską od Boga, że jego dusza ulatuje do wyższych, wewnętrznych światów, to – o ile w ogóle mu wierzmy – stwierdzamy, że został błogosławiony, że jest szczęściażem, a następnie prawdopodobnie od razu o tym zapominamy. Niektórzy intelektualiści próbują nawet tłumaczyć tego typu wydarzenia wypaczaniami ludzkiej psychiki. Lecz gdy wydarza się coś jak najbardziej fizycznego, co wydaje się przełożyć prawom Natury i zasadom percepcji zmysłowej, wówczas dopiero wzbiera fala ciekawości i zainteresowania, chociaż wielu i tak stara się zdyskredytować relacje o takich wydarzeniach, bo ich materializm zostaje wystawiony na ciężką próbę. Twierdzimy wprawdzie, że jesteśmy poszukiwaczami duchowymi, ale większość z nas wykazuje o wiele większe zainteresowanie zjawiskami zmysłowymi niż nadprzyrodzonymi.

Opowieści o cudach są cechą charakterystyczną kultów i religii, które tworzą się wokół nauk dawnych mistyków. W wielu przypadkach te opowiadania są wspólne, zaś często oczywistym jest, że zostały nawzajem zapożyczone. Fabuła opowieści z reguły pozostaje ta sama – jedynie zmieniają się imiona osób grających główne role. Ojcostwo Boga (tzn. płodzenie przez Niego samego lub przez pomniejsze bóstwa), narodziny z dziewczyny, uzdrawianie chorób i niemocy różnego rodzaju, cudowne zaopatrywanie w żywność i napój, kontrola pogody i żywiołów – wszystko to jest zupełnie zwykłą rzeczą w legendach opowiadanych o mistykach z przeszłości. Prof. Morton Smith kiedyś obliczył, że w pięciu księgach Mojżeszowych przypisano Mojżeszowi sto dwadzieścia cztery cuda, trzydzieści osiem Eliszy w drugiej księdze królów, sto siedem greckiemu mistykiowi, Apoloniuszowi z Tyany<sup>1</sup>, który był współczesny Jezusowi oraz ponad dwieście Jezusowi w samych tylko Ewangeliach kanonicznych.<sup>2</sup> Jednakże podniecając wyobraźnię i absorbując mało ważnymi rzeczami, takie legende jedynie odrywają umysł od tego, co jest naprawdę ważne w naukach mistycznych.

Oczywiście mistycy są zdolni robić cuda fizycznej i materialnej natury. Jeżeli są oni zjednoczeni z Bogiem i Jego twórczą Mocą, to wszelkie sekrety Stworzenia są dla nich otwartą księgą. Jeżeli mogą narodzić się w tym świecie zgodnie z własną wolą i organizować swoje

życie zgodnie z zadaniami, jakie mają do wypełnienia, to można zgodnie z prawdą powiedzieć, że nie ma w ich życiu niczego, co nie byłoby cudowne. Ich świadomość jest jedną z Najwyższą Świadomością, czyli Istotą Boga. Wszystko jest w nich i leży w ich mocy, bo posiadają w sobie Boga.

Nawet człowiek, który potrafi do pewnego stopnia skoncentrować swój umysł i wydobyć go ze zmysłów przy pomocy praktyk duchowych, rozwija w sobie możliwości robienia cudów. A oto co powiedział na ten temat Jezus:

[...] Jeźlibyście, mając wiarę jako ziarno gorczyczne, rzekli tej górze: Przenieś się stąd na ono miejsce, tedy się przeniesie, a nic niemożebnego was nie będzie.

(Mat. XVII:20)

[...] Jeźlibyście mieli wiare jako ziarno gorczyczne, a rzeklibyście temu drzewu leśnej figi: Wyrwij się z korzenia, a wsadź się w morzu, usłuchałoby was.

(Łuk. XVII:6)

Ten świat jest napędzany przez umysł zgodnie z prawem karmy. Nawet zjawiska zmysłowe są w rzeczywistości doznaniami umysłowymi, a ponieważ ciało jest jednym z aspektów umysłu, dlatego gdy umysł zostanie dostatecznie wzięty pod kontrolę i odpowiednio skoncentrowany, można dowolnie manipulować światem zmysłowym. Jest jednak jedno „ale”: kontrola umysłu, pogłębianie wiary i oddanie Bogu rozwijają się równolegle i idą ręka w rękę. Mistycy twierdzą, że robienie cudów jest ścieżką, na której przewodnikiem jest ego – jest to stawianie swojej woli przeciwko woli Boga. Prawdziwi mistycy wyższego stopnia nie biorą udziału w takich przedstawieniach. Traktują je jako kuglańskie sztuczki i uważają je za zakłucenia i pokusy czyhające, zaciekawiające i spychające z wąskiej ścieżki wiodącej do Boga poszukiwaczy w ich wewnętrznej podróży. Uniwersalny Umysł posiada potrask odpowiedni dla każdej jednostki i to bez względu na to czy jest ona zorientowana duchowo, czy materialnie.

### **Ewangelie Marka, Mateusza i Łukasza o cudach Jezusa**

Ewangelici twierdzą, że Jezusowi nie zdarzyło się dokonać jednego lub dwóch cudów, ale setki o ile nie tysiące. Marek, Mateusz, a zwłaszcza Łukasz, odnotowują w wielu różnych miejscach, że Jezus wyleczył wszystkich, którzy zostali do niego przyprowadzeni ze wszystkich otaczających okolic i przyległych krajów. Te zgromadzenia musiały być zarówno wielonarodowe, jak i różnojęzyczne. A oto co czytamy:

I obchodził Jezus wszystkę Galileją, ucząc w bóżnicach ich, i każąc Ewangelią królestwa, a uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem.

I rozeszła się wieść o nim po wszystkiej Syrii; i przywodzono do niego wszystkie źle się mające, a rozmaitymi chorobami i mękami zdjęte, także i opętane, i lunatyki i powietrzem ruszone, i uzdrawiał je.

A szedł za nim lud wielki z Galilei, z dziesięciu miast, i z Jeruzalem, i z Judzkiej ziemi, i zza Jordanu.

(Mat. IV:23-25)

A przeprawiwszy się przyszli do ziemi Genezaret i przybili się do brzegu.

A gdy wyszli z łodzi, zaraz ci, co go poznali,

Obieżawszy wszystkę onę okoliczną krainę, poczęli nosić na łóżach tych, którzy się źle mieli, gdziekolwiek usłyszeli o nim, że tam jest.

A gdziekolwiek on wszedł do miasteczek, albo do miast, albo do wsi, kładli niemocne po ulicach, i prosili go,

*aby się tylko dotykali podokła szaty jego, a ile się go ich dotknęli, byli uzdrowieni.  
(Marek VI:53-56)*

Oczywiście Mateusz nie omieszał skomentować, że wszystkie te cuda zostały dokonane, aby się wypełniło, co powiedziano przez Izajasza proroka...:

*A gdy był wieczór, przywiedli do niego wiele opętanych: i wyganiał duchy słowem; i wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrawiał;*

*Aby się wypełniło, co powiedziano przez Izajasza proraka, mówiącego: On niemocy nasze na sie wziął, a choroby nasze nosił.*

*(Mat. VIII:16,17; cyt. z Iza. LIII:4)*

Ewangelie zawierają również szereg innych, podobnych twierdzeń dotyczących licznych cudów Jezusa. Zauważmy jednak, że wśród wszystkich trzech Ewangeli synoptycznych, proporcjonalnie wielka ilość tych opowieści przypada na Ewangelię Marka, co do której istnieje prawdopodobieństwo, że jest ich podstawowym źródłem pisany. Uzdrowienie święty Szymonowej, która leżała mając gorączkę<sup>5</sup>; trędowatego<sup>4</sup>, powietrzem ruszonego<sup>5</sup>, takiego co miał rękę uschłą<sup>6</sup>; następnie Jezus śpiący na łodzi budzi się, żeby uciśczyć nawalność wiatru<sup>7</sup>; wyzwolenie opętanego przez diabły<sup>8</sup>; wskrzeszenie córki Jairusa, przełożonego bóżnicy, w co wpleciona jest wzmianka o uzdrowieniu kobiety co miała płynienie krwi od dwunastu lat<sup>9</sup>; lunatyka który się ślinił i zgrzytał zębami<sup>10</sup> oraz przywrócenie wzroku ślepemu w Jerycho<sup>11</sup> – wszystko to się wydarza u Marka, Mateusza i Łukasza.

Pomiędzy wersjami występują pewne różnice. Na przykład u Mateusza chory człowiek wnioszony jest do domu przez drzwi, zaś u Marka i Łukasza przez rozerwany specjalnie w tym celu dach. Podczas kiedy u Marka i Łukasza występuje jeden ślepy i jeden opętany, u Mateusza są dwaj ślepi i dwaj opętani. Marek, a za nim Mateusz opowiadają historię o przekleciu uschniętego drzewa figowego<sup>12</sup>, wprowadzającą drugi raz opowieść o chlebach i rybach, którymi Jezus karmi tłum czterotysięczny<sup>13</sup> oraz relacjonującą jak Jezus wygonił diabła z młodej córki kobiety chananejskiej<sup>14</sup>.

Łukasz nie naśladowuje Mateusza i Marka. Być może sfingowane przeklecie i zabicie drzewa figowego tylko dlatego, że nie zaowocowało poza sezonem dla Jezusa, wydawało mu się zbyt naciągane i zbyt daleko idące? Może pomyślał, że Jezus na pewno nie mógł być tak kapryśny lub nieświadom, kiedy figi owocują? Jego pominięcie drugiej i prawie identycznej opowieści o karmieniu tłumów spowodowane prawdopodobnie zostało oszczędnością miejsca, o które dbał, jak to widać z jego ciągłego skracania i parafrazowania. Co się zaś tyczy córki kobiety chananejskiej, Jezus początkowo odmawia jej uleczenia<sup>15</sup>, ponieważ kobieta nie jest Żydówką. Łukasz, który pisał Ewangelię dla „nie-Żydów”, zapewne odrzucił tę historię jako nieodpowiednią do swoich celów, jak również nie pasującą do Jezusa kochającego wszystkich.

Ślepotą, głuchotą, niemotą, paraliżem, trądem i inne tego typu choroby i kalectwa nie wymagają umiejętności medycznych, aby móc postawić diagnozę i nazwać – pewnie dlatego autorzy Ewangeli synoptycznych z takim zapałem opisywali uzdrowienia tych łatwo rozpoznawalnych przypadków. Marek opowiada o uzdrowieniu głuchego<sup>16</sup> i ślepego w Betsajdzie<sup>17</sup>. Mateusz i Łukasz relacjonują historie wyleczenia niemowy<sup>18</sup> oraz sparaliżowanego sługi rzymskiego setnika<sup>19</sup>. Łukasz opowiada jak Jezus uzdrowił jednocześnie dziesięciu trędowatych i wskrzesił jedynego syna wdowy<sup>20</sup>, natomiast Mateusz dodaje drugą opowieść o przywróceniu wzroku jeszcze dwóm innym ludziom<sup>21</sup>.

Tak więc Marek bije wszelkie rekordy w opowiadaniu o cudach. Dziewięć spośród czternastu opowieści zostały prawie słowo w słowo przepisane przez Mateusza i Łukasza, zaś dalsze trzy zostały po prostu skopiowane przez Mateusza. Mateusz i Łukasz dokładają tylko pięć dalszych opowieści, ale wszystkie one w mniejszym lub większym stopniu są powtóżniami Markowego wzorca.

Kim zatem był Marek? Do jakiego stopnia można polegać na jego przekazie? Skąd zdobył te opowieści? Trzeba uczciwie przyznać, że tego nikt nie wie. Można tylko powiedzieć, że wydaje się, jakoby był on o wiele bardziej zainteresowany cudami niż naukami Jezusa. Racionalnym uzasadnieniem wiary w jego wersję życia i nauk Jezusa prezentowanym przez niego, jest hasło: „Popatrzcie na cuda, których dokonał!” Po zrelacjonowaniu tych „faktów”, tu i ówdzie urozmaiconych fragmentami nauk Jezusa oraz apokaliptycznymi wieściami, przechodzi do paschy, ukrzyżowania i rezyrekacji. Jego lapidarna nowina mówi, że Mesjasz przeszedł, udowodnił kim jest za pomocą swych cudów i zmartwychwstania, zaś zaniedługo powróci podczas nieuchronnego końca świata. Dlatego każdy powinien pokutować, ochrzcić się i przygotować się na jego przyjście.

Kimkolwiek był Marek, zapewne najmniej spodziewał się tego, że jego Ewangelia stanie się gwoździem wiary chrześcijańskiej na następne dwa millenia. W jego mniemaniu ostatnie dni tego świata były tuż-tuż i nie oczekwał tych dwóch tysięcy lat. Możemy się tylko domyślać, jaka by była jego reakcja, gdyby się dowiedział, że przyszli uczeni i inni dociekleli czytelnicy Biblii będą śleźać nad jego słowami, próbując wyłuskać z nich informację i sens.

### *Cuda Jezusa według Jana*

Natomiast kompilator Ewangelii Jana miał inne podejście do cudów Jezusa. Przede wszystkim relacjonuje tylko siedem wydarzeń tego typu, a każde z nich jest odpowiednio dobrane. Podobnie jak u Marka zostały one ukazane jako oznaki, że Jezus jest Synem Bożym, jednakże Jan – choć w jednym miejscu napomyska, że Jezus dokonał *wielu cudów*<sup>22</sup> i pod warunkiem, że nie jest to późniejszy dopisek – nigdzie nie twierdzi, że Jezus chodził z miejsca na miejsce uzdrawiając każdego i z każdej choroby. Wprost przeciwnie – Jezus przychodzi do sadzawki zwanej Betesada i widzi *mnóstwo wielkie niedolążnych, ślepych, chromykh i wyschltych*. O ile jednak Marek bez cienia wątpliwości kazałby im wszystkim wołać do Jezusa o pomoc, po czym nastąpiłoby uzdrawienie ich wszystkich, w opowieści Jana Jezus wyłuskuje tylko jednego człowieka i pyta go czy *chce być zdrowy*. A oto wspomniana opowieść:

*A była w Jerozalemie przy owczej bramie sadzawka, którą zowią po żydowsku Betesda, mająca pięć ganków.*

*W tych leżało mnóstwo wielkie niedolążnych, ślepych, chromykh, wyschltych, którzy czekali poruszenia wody.*

*Albowiem Anioł czasu pewnego zstępował w sadzawce i poruszał wodę, a tak, kto pierwszy wstąpił po wzruszeniu wody, stawał się zdrowym, jakąkolwiek chorobą zdjęty był.*

*A był tam некоторy człowiek trzydzięci i ósm lat choroba złożony.*

*Tego gdy Jezus ujrzał leżącego, a poznawszy, że już przez długi czas chorował, rzekł mu: Chcesz być zdrow?*  
*(Jan V:2-6)*

Następnie Jezus uzdrawia tego człowieka, a czytelnik ma się domyśleć, że inni zgromadzeni zostali pozostawieni samym sobie. Jan zdaje sobie sprawę z tego, że jedna dobra opo-

wieść jest skuteczniejsza niż wiele słabych, dlatego każdą ze swych siedmiu historii bardzo uważnie oprawia w ramki, uwypuklając w ten sposób element „cudowności” w każdym z opisywanych wydarzeń. Człowiek przy sadzawce był beznadziejnie chory przez trzydzieści osiem lat i nigdy nie był w stanie zsunąć się do wody na czas.

Na podobnej zasadzie opowieść Jana o wskrzeszeniu bije na głowę wszystkie inne tego typu historie. Łazarz nie zmarł dopiero co, lecz był umarły przez *cztery doby*, a jego siostra Marta zauważa: *Panie! już ciuchnie; bo już cztery dni w grobie*<sup>23</sup>. Jan jest bardzo obrazowy, gdy pisze, że na rozkaz Jezusa *wyszedł ten, który był umarły, mając związane ręce i nogi chustkami, a twarz jego była chustką obwiązana*<sup>24</sup>. Scena iście z horroru! Natomiast kiedy Jan uznaje za stosowne przedstawić przywrócenie wzroku ślepemu, nie wybiera kogoś, kto z jakichś powodów właśnie stracił wzrok, lecz najtrudniejszy ze wszystkich przypadków – ślepotę od urodzenia<sup>25</sup>.

Jednakże prawdopodobnie najważniejszym czynnikiem w odmiennym podejściu Jana do cudów Jezusa jest wykorzystywanie ich jako platformy do ukazania jego nauk. Podczas kiedy w Ewangeliach syntycznych Jezus karci ludzi za ich brak wiary lub chwali ich za jej posiadanie, co przejawia się w pozbyciu się chorób, Jan – na przykład opowieść o karmieniu pięciotysięcznego tłumu – ustawia jako punkt startowy do kazania na temat *chleba żywota*<sup>26</sup>. Historia człowieka ślepego od urodzenia jest okazją do wykładu o duchowej ślepocie, zaś wskrzeszenie Łazarza staje się pretekstem do rozmowy o śmierci i zmartwychwstaniu. Kommentarz Nikodema dotyczący cudotwórczych zdolności Jezusa, który ma potwierdzać, że *Jezus przyszedł od Boga nauczycielem*, prowadzi prosto do krótkiego wykładu na temat duchowego *narodzenia na nowo*<sup>27</sup>.

Nie jest również pozbawionym znaczenia fakt, że wszystkie pozostałe opowieści o cudach posiadają symboliczną wymowę, podobnie jak wiele innych wydarzeń zawartych w Ewangelii Jana. Kobieta przy studni jest centralną postacią i pretekstem do wykładu o Żyjącej Wodzie. Człowiek przy sadzawce został *wybrany* przez Jezusa i symbolizuje te nieliczne dusze, które są przyciągane do Mistra z olbrzymiego grona duchowo chorych ludzi tego świata, cierpiących od tak długiego czasu. Nawet i miejsce uzdrowienia tego człowieka posiadało pięć ganków, które mogą być symbolem *pięciu drzew*, czyli etapów Słowa, gdzie przebiega prawdziwe uzdrowienie. Podobnie wymowa zamiany wody w wino podczas uczty weselnej jest symboliczna.

Tylko trzy z siedmiu opowieści Jana o cudach występują również w Ewangeliach syntycznych, a dwie z nich zostały zmodyfikowane. Sparalizowany sługa rzymskiego setnika z Kapernaum z Ewangelii Mateusza i Łukasza, u Jana staje się gorączkującym synem królewskiego dworzanina<sup>28</sup>, choć pozostałe elementy opowieści pozostały w zasadzie te same. W jego wersji karmienia pięciotysięcznego tłumu zwyczajne *chleby* nabierają charakteru stając się *chlebami jeczmiennymi*<sup>29</sup>. Tylko jego opowieść o Jezusie chodzącym po wodzie pozostała nie tknięta<sup>30</sup>.

Trzeba przyznać, że kompilator Ewangelii Jana przedstawia te opowieści z dużą ostrożnością. Nie rozruzu ich swobodnie gdzie się tylko da, jak to robią Marek, Mateusz i Łukasz. W ogólnej konstrukcji jego Ewangelii, każdy cud ma określone zadanie do spełnienia. Według Jana sam Jezus zanika znaczenie cudów. Na przykład u Mateusza i Łukasza centurion jest chwalony za swą wiarę następująco:

*A gdy to usłyszał Jezus, zadziwił się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam: Animę w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem.  
(Mat. VIII:10)*

Lecz u Jana dworzanin zostaje zganiony za to, że chce znaku:

*I rzekł do niego Jezus: Jeżeli nie ujrzycie znamion i cudów, nie uwierzycie.  
(Jan IV:48)*

Również u Marka, w opowieści o sparaliżowanym, Jezus wyraża się niechętnie o ludziach, którzy chcą wybudować w sobie wiarę na podstawie oglądanych cudów:

*Lecz on odpowiadając mu, rzekł: O rodzaju niewiernego! dokądże z wami będę? i dokądże was cierpieć będę? przywiedźcie go do mnie.  
(Marek IX:19)*

Zaś o faryzeuszach:

*I wyszli Faryzeuszowie, a poczęli z nim spór wieść, szukając od niego znamienia z nieba, a kusząc go. Tedy westchnąwszy serdecznie w duchu swym, rzekł: Przecze ten rodzaj znamienia szuka? Zaprawdę powiadam wam, że nie będzie dane znamię temu rodzajowi.  
(Marek VIII:11,12)*

W samej rzeczy, niezależnie od wszystkich cudów, które Marek mu przypisuje, Jezus wydaje się żywić niechęcią do ich robienia i rozgłaszenia ich publicznie. W wielu miejscach zaleca wyraźnie zainteresowanym, aby nikomu nie mówili o zdarzeniu, lecz naturalnie z całkowicie odwrotnym skutkiem. Jak napisano u Marka:

*Tedy im zakazał, aby tego nikomu nie powiadali.  
Ale czem on im bardziej zakazywał, tem oni to bardziej rozgłaszali,  
(Marek VII:36)*

Niezależnie od fascynacji, jaką mogą wywoływać fizyczne cuda, nie mają one w sobie niczego duchowego. Uduchowienie przychodzi wraz z uprawianiem praktyk duchowych, poprzez czyszczenie umysłu i pozbywanie się miriadów jego nieczystych tendencji oraz wyzwalanie go spod władzy wielu zakorzenionych nawyków. Czyż coś takiego jak widzenie cudu może to zrobić? Żaden cud nie wytworzy prawdziwej wiary i ufności w stosunku do Boga. Wiara w Boga rozwija się w sposób naturalny sama w miarę jak ubywa ego. Jak to się może stać w wyniku widzenia cudu?

Tylko osobiste wewnętrzne doznanie może pomóc człowiekowi. To prawda, że Mistrz czasami robi dla ucznia coś, co możemy nazwać cudem, ale taki cud jest czymś bardzo prywatnym i dopasowanym ściśle do potrzeb tego człowieka. Pasuje do stadium jego rozwoju i trendów umysłowych tak precyzyjnie, że osobista wymowa tego cudu trafia prosto do celu i wtedy może wytworzyć wiarę. Jest to jednak wyraz specjalnej i personalnej łaski Mistrza w stosunku do ucznia i ma być trzymany w sekrecie. Gdy tylko człowiek zacznie to rozpowiadać, do głosu dochodzi ego i zaczyna tracić to, co mu dano. Dlatego Jezus nigdy nie chciał, aby ludzie rozgłaszały to, co on dla nich robił. To była nie tylko jego pokora i pragnienie uniknięcia rozgłosu, ale również chęć, aby ci, którym pomógł, mogli z tego wyciągnąć jak największe korzyści.

Poza tym, w świecie, gdzie nie można narzekać na brak chorób i cierpień, fizyczne wyleczenia są z natury chwilowe. Jezus nie twierdził, że rozwiąże odwieczny problem choroby i we wszystkich przypadkach ci, których wyleczył z fizycznych dolegliwości, musieli w swo-

im czasie umrzeć. Pomoc udzielana przez doskonałego Mistrza jest zawsze duchowa i trwała, a jego prawdziwe oddziaływanie na duszę trwałe i duchowe.

Jeszcze mniejsza korzyść wynika z przekazywania sobie nawzajem opowiadań z drugiej ręki, zmieniających się wraz z upływem czasu, o cudach dokonanych przez kogoś. Powoduje to tylko ściąganie uwagi do materialnego świata i odwracanie umysłu od Boga. Bo we wszystkich takich przypadkach to właśnie oddziaływanie na konkretną, zainteresowaną jednostkę, na konkretny punkt w jej duchowej ewolucji, stanowi powód, że Mistrz dokonuje cuda. A tego osobistego wpływu odbiorca oczywiście nie jest w stanie przekazać innym, nawet gdyby bardzo tego chciał.

Dlatego wydaje się jak najbardziej prawdopodobne, że opowieści o cudach Jezusa są dobrze przesadzone. Mógł on naturalnie je robić, ale nie aż tyle, ile mu się przypisuje i nie tak publicznie. Już sama analiza tych opowieści ukazuje, że ich autentyczność jest wątpliwa. Warto dodać, że Mistrzowie są wielkimi artystami pod względem delikatności i nigdy nie starają się pokazać, ani nie próbują wybudować w kimś wiary przy pomocy takich pokazów. Lecz opowieści krążą między ludźmi, wzmacniając się i eksternalizując w trakcie tego procesu. Taka jest oto natura ludzkiego umysłu.

### *Cuda apostołów*

Marek, a za nim Mateusz i Łukasz twierdzą, że nie tylko Jezus robił cuda, lecz również jego uczniowie. U Marka czytamy, że kiedy Jezus wysyłał apostołów, aby szli i nauczali, dawał im również moc uzdrawiania, wypędzania diabłów itp. Jan jednak nic o tym nie mówi, a nawet twierdzi, że np. Jan Chrzciciel żadnego cuda nie uczynił<sup>31</sup>.

W Ewangeliach nie ma relacji o cudach apostołów, za to w *Dziejach* oraz w praktycznie całej literaturze apokryficznej dotyczącej apostołów aż roi się od uzdrawiania wszystkich ze wszystkiego. Również i tam cuda apostołów i Jezusa są jednym z kluczowych czynników, mających za zadanie udowodnić, że ich kazania są właściwe i że Jezus był Synem Bożym. Kompilator *Dziejów* twierdzi:

*Lecz przez ręce apostolskie działało się wiele znamion i cudów między ludem, (a byli wszyscy jednomyślnie w przysionku Salomonowym).*

*I owszem przybywało mnóstwo wierzących Panu, mężów i niewiast.*

*Tak że i na ulice wynosiły chorych i kładli je na pościelach i łóżkach, aby przynajmniej cień Piotra przychodzącego zaciennił niektórych z nich.*

*Schodziło się też i mnóstwo z okolicznych miast do Jerozolomy, przynosząc chorych i nagabanych od duchów nieczystych; a ci wszyscy byli uzdroveni.*

*(Act. V:12,14-16)*

Natomiast w pismach apokryficznych, prawdopodobnie jednym z najbardziej widowskowych cudów było wskrzeszenie śledzia wiszącego na wystawie sklepowej. Takie opowieści są widomym przykładem do jakich granic może się posunąć ludzka imaginacja!

A Piotr odwrócił się i ujrzał śledzia (?) wiszącego w oknie, i wziął go, i rzekł do ludzi: *Gdybyscie teraz ujrzaли to pływające w wodzie jak ryba, czy uwierzycie w tego, o którym nauczam?* A oni rzekli jednym głosem: *Zaprawdę, uwierzymy ci.*

Wtedy Piotr powiedział (a była wanna z wodą do pływania pod ręką): *W twoim imieniu Jezu Chryste, skoro dalej nie wierzą, na oczach ich wszystkich niechaj ożyje i pływa jak ryba. I wrzucił tego śledzia do wannę, i ożył i zaczął pływać. Wszyscy ludzie ujrzali pływającą rybę i to nie tylko przez*

chwilę, bo by to mogło poczytane zostać za złudzenie (phantasm), lecz on spowodował, że płynąła przez długi czas, tak że przyprowadzili więcej ludzi ze wszystkich zakątków i pokazywali im tego śledzia, który został zamieniony w żyjącą rybę, aż niektórzy z tych ludzi rzucali jej chleb i widzieli, że była zdrowa i cała.

A widząc to, wielu poszło za Piotrem i uwierzyło w Pana.

(*Acts of Peter III:XIII, ANT p.316*)

Również Pawłowi, który w istocie jest głównym bohaterem *Dziejów* i przyczyną ich skompilowania, przypisuje się wiele cudów. A oto co autor pisze o jego specjalnym darze leczenia:

*A nie lada cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe;*

*Tak iż na chore przynoszono chustki albo przepaski od ciała jego, i odchodziły od nich choroby, i duchowieńscy wychodzili z nich.*

(*Act. XIX:11,12*)

Tak więc, według *Dziejów* Paweł uzdrawia człowieka, który był chromy od urodzenia, leczy ojca przedniejszego wyspy z gorączki i biegunki, nie boi się jadu żmii oraz wskrzesza młodego człowieka, który usnął w podczas jego kazania wypadł z okna trzeciego piętra i zabił się.<sup>32</sup>

Wszystko to dla zabawienia czytelnika. Niestety, gdy próbujemy zweryfikować autentyczność tych cudów i zwracamy się do listów Pawła, okazuje się, że nic w nich nie ma na ten temat. Paweł co prawda pisze o niektórych ludziach, należących do założonych przez niego grup nawróconych, posiadających zdolności robienia cudów, ale wspomina o tym jako o szeregu psychicznych *darów*, takich jak posługiwanie się różnymi językami, przepowiadanie przyszłości itp. Nigdzie nie twierdzi, że sam posiada takie możliwości, zaś dar robienia cudów – jak sam opisuje – wydaje się być niczym więcej jak tym, co się dziś nazywa „nakładaniem rąk”. W każdym razie nie jest to ta sama klasa cudów, jakie opisuje się w Ewangeliach i *Dziejach*.

Pod tym względem kontrast pomiędzy stylem listów Pawła, a stylem *Dziejów* jest znaczący. Jego listy wyglądają jak prawdziwa korespondencja prawdziwego człowieka, piszącego do prawdziwych ludzi o prawdziwych problemach, próbującego przekonać ich co do spraw, w które sam gorąco wierzy. Brzmią one prawdziwie, jak autentyczne listy. Opisywane w nich wydarzenia są realne, podczas kiedy większa część *Dziejów* nosi charakter powieściowy.

Poza tym, chociaż Paweł opisuje w listach wiele rzeczy, które powiedział i zrobił, to jednak nigdy nie wspomina o zrobieniu jakiegokolwiek cudu. Nie tylko nie uzdrawia każdego, kogo tylko napotka, ale mówi całkiem otwarcie o swojej własnej, poważnej chorobie oraz o dolegliwościach swoich kompanów. Lecz nawet gdyby Paweł miał moc robienia cudów, bez wątpienia nie skorzystałby z niej dla siebie lub przyjaciół. W drugim liście do Koryntian pisze o jakiejś swojej chronicznej dolegliwości, nazywając ją *bodźcem w ciele*, której nie może się pozbyć, pomimo swoich modłów do Boga:

*A iżbym się zacnością objawienia nader nie wynosił, dany mi jest bodziec ciała, anioł szatan, aby mnie policzkował, żebym się nad miarę nie wynosił.*

*Dlategoż trzykroć Pana prosił, aby odstąpił ode mnie.*

(*2Kor. XII:7,8*)

Jak widać, Paweł bierze swą chorobę w duchu pozytywnym, traktując ją jako Boski sposób utrzymywania go w pokorze ze względu na swe wszystkie „objawienia”, lecz sam nie jest w stanie sobie poradzić z problemem. Czy była to rwa kulszowa, reumatyzm, czy może coś bardziej nieprzyjemnego, jak np. epilepsja, nigdy nie zostało wyjaśnione. Wydaje się rów-

nież, że przedłużył swój pobyt u Galantian ze względu na chorobę, być może nawet była to ta sama choroba, o której wspominał, co mu dało okazję do nauczania ich. Być może nawet wypadł z ich łask, sądząc po poniższym fragmencie z jego listu do nich:

*Bądźcie jako ja, gdyżem i ja jest jako wy, bracia! proszę was. W niczemoście mnie nie ukrzywdzili.*

*Bo wiecie, żem w słabości ciała was z przodku Ewangielie opowiadał.*

*A pokuszenia mego, które było w ciele mojem, sobie nie lekceważyliście, aniście niem gardzili, aleście mię jako Anioła Bożego przyjeli i jako Chrystusa Jezusa.*

*Jakież tedy było błogosławieństwo wasze? albowiem was daje świadectwo, iż, by była rzecz możliwa, dałibyście mi byli wyłupiwszy oczy wasze.*

(Gal. IV:12-15)

W innym liście pisze o przyjacielu, który zachorował mało nie na śmierć:

*Alem rozumiał rzeczą potrzebną, Epafrodyta, brata i pomocnika i spółbojownika mego, a waszego Apostoła i sluge w potrzebie mojej, posłać do was,*

*Ponieważ pragnął was wszystkich i bardzo się frasował, żeście słyszeli, iż zachorował.*

*Bo wprawdzie chorował mało nie na śmierć, ale się Bóg zniłował nad nim, a nie tylko nad nim, ale i nad mną, abym nie miał smutku na smutek.*

*Przetoż tem ochronię posłałem go, abyście zasię ujrzawszy go, uweselili się, a ja abym miał mniej smutku.*

*Przymijcie go tedy w Panu ze wszystkiem weselem; a takich w poczciwości miejcie;*

*Boć dla dzieła Chrystusowego bliskim był śmierci, odwązywszy zdrowie swoje, aby dopełnił tego, czego nie dostawało w usłudze waszej przeciwko mnie.*

(Filip. II:25-30)

Jakże odmienne są te prawdziwe listy od pokrętnych wymysłów zastosowanych w Dziejach i niektórych częściach Ewangelii! Możemy z tego wysnuć wniosek, że w najlepszym razie opowieści o cudach biorą swój początek z faktów, lecz następnie zatapiają się w zmyśleniach i gubią w późniejszych opracowaniach.

### **Ślepe są ich serca**

Przyglądając się bliżej tym cudom widzimy, że w zasadzie wszystkie, niezależnie od tego czy występują u Jana, czy w Ewangeliach synoptycznych, były również przytaczane przez mistycznych autorów owych czasów – a nawet i przez Jezusa – jako metafory tłumaczące duchowe prawdy. Wszyscy jesteśmy duchowo ślepi, głusi i niemi. Jesteśmy kalekami i zapomnieliśmy jak się chodzi prosto w tym świecie. Dźwigamy ciężki ładunek słabości i grzechów, z których musimy zostać wyleczeni. Nasza siła woli jest sparaliżowana i uschnięta, bo nasza uwaga skierowana jest do świata zmysłów. Faktycznie umarliśmy duchowo i pograżyliśmy się w ciemnościach – teraz musimy powstać z martwych, opuścić grób ciała i to nie po czterech dniach<sup>33</sup>, lecz po wielu wiekach. Pod względem duchowym „cuchniemy” nagromadzonymi grzechami tak wielu wcieleń!

Aby z martwych powstać potrzebujemy duchowego lekarza, żeby pomógł nam przewyciągnąć gorączkową bieganicę umysłu, aby nauczył nas chodzić po burzliwych wodach tego świata, aby pomógł nam wygnać precz diabły i demony naszych ludzkich słabości i zwyciężyć samego Szatana. Z pomocą Syna Bożego musimy wykapać się w sadzawce Żywej Wody i wyjść wyleczonymi po wielu latach niemocy, gdy bezskutecznie czekaliśmy na tego, który pomóglby nam do niej wskoczyć. Potrzebujemy prawdziwego Chleba Żywota i prawdziwego wina boskiej miłości na zaślubinach duszy z Bogiem.

Jak już wspominaliśmy wiele razy, Mistrzowie przychodzą i głoszą swoje czyste, duchowe nauki, ale zaraz po ich odejściu – a nawet czasami jeszcze za ich życia – zwycięża ludzki umysł, materializując odczytywane dosłownie prawdy mistyczne. Nie bylibyśmy zatem wcale zdziwieni, gdyby w wyniku odkrycia prawdziwej historii Nowego Testamentu okazało się, że opowieści mówiące o tak wielu rzekomych cudach Jezusa, są po prostu materializacją wydarzeń duchowych.

Wiele na to wskazuje, gdy spojrzymy w jego zachowane powiedzenia. Na przykład, podobnie jak wielu innych mistyków, Jezus nazywa ludzi tego świata *ślepymi*. Faryzeuszom zarzuca, że są *ślepymi wodzami, ślepymi głupcami i ślepymi wodzami*, którzy wiodą ślepych oraz dodaje, że *ślepi jeźliby ślepego prowadził, obadwa w dół wpadną*<sup>34</sup>. Zaś w Ewangelii Tomasza mówi, że cały świat jest ślepy:

*Dzieci ludzkości są bólem mej duszy, bo ślepe są ich serca i nie widzą;*  
(Ewangelia Tomasza 28, OLAG p.5; cf. NHS20 p.65 por. z PL-ET i PL-ETO)

To samo mówi bardziej tajemniczo u Jana:

*I rzekł mu Jezus: Na sądemci ja przyszedł na ten świat, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, aby ślepymi byli.*  
(Jan IX:39)

*Ci, którzy nie widzą* to ci, którzy mając oczy szeroko otwarte na świat, nie widzą i nie pojmują duchowej rzeczywistości, lecz widzą jedynie świat. Jezus mówi, że przyszedł, aby uczyć ich ślepymi na świat i otworzyć im wewnętrzne oko, które widzi Boga. U Mateusza, Jezus zapytany dlaczego korzysta z tak wielu ziemskich przypowieści w celu przekazania nauk duchowych, odpowiada:

*Dlatego im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją.*  
(Mat. XIII:13)

Jezus korzysta z porównań do ziemskich spraw, ponieważ większość ludzi nie zrozumiałaby go, nawet gdyby ukazywał prawdę w prosty sposób. W dalszej części dialogu parafrasuje proroka Izajasza, który powiedział mniej więcej to samo:

*I pełni się w nich proroctwo Izajaszowe, które mówi: Słucham słuchać będącie, ale nie zrozumiecie; i widząc widzieć będącie, ale nie ujrzyście;*  
*Albowiem zatylko serce ludu tego, a uszyna ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy oczyma nie widzieli i uszyna nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, a uzdrowiłbym je.*  
(Mat. XIII:14,15; Iza. VI:1,10)

Jezus mówi o duchowej ślepocie i duchowej głuchocie. Ludzie widzą i słyszą mistyka lub wchodzą w kontakt z jego naukami w pismach swojej własnej religii, ale nie pojmują – *słuchają, by nie słyszeć i nie rozumieć; patrzą, by nie widzieć i nie dostrzegać*. Powodem tego jest *zatycie serca ludu tego*, który *ciężko słyszy* – innymi słowy, serca ludzi zostały do tego stopnia owładnięte obsesjami związanymi ze zmysłami i materialnym światem, że niczego więcej nie widzą poza światem. Tylko to jedno skutecznie zabezpiecza czystą skądiną duszę przed samorzutnym zrozumieniem duchowej rzeczywistości, przed zwróceniem uwagi na Boga, przed *nawróceniem* i przed uzdrawieniem nie z fizycznych dolegliwości, lecz z choroby duchowej, która pokrywa duszę plamami grzechu.

Ponieważ Jezus wie, że otworzył swoim uczniom duchowe oczy i uszy, aby mogli widzieć i słyszeć wewnętrz, dodaje do tego, co powiedział wcześniej, co następuje:

*Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą  
Bo zaprawdę powiadam wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądało widzieć to, co wy widzicie, ale nie  
widzieli, i słyszeć to, co słyszycie, ale nie słyszeli.  
(Mat. XIII:16,17)*

Autor Ewangelii Jana również cytuje ten sam ustęp z Izajasza, ale przedstawia go jako proroctwo dotyczące Jezusa, choć z oryginalnego kontekstu wynika, że Izajasz mówił ogólnie na temat sytuacji człowieka, który jest tak zaabsorbowany światem, że nie słyszy ani wołania mistyków, ani nawet swojego własnego, wewnętrznego zewu.

*(Bóg)<sup>35</sup> Zaślepił oczy ich, i zatwardził serce ich, aby oczyma nie widzieli i sercem nie zrozumieli, i nie  
nawrócili się, abym je uzdrowił.  
(Jan XII:40; Iza. VI:9,10)*

Również u Łukasza Jezus cytuje podobne słowa Izajasza:

*Duch Pański nade mną przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangielię ubogim; posłał mię, abym  
uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepym przejrzenie, i abym wy-  
puściłuciśnione na wolność;  
Abym opowiadał rok Pański przyjemny.  
(Łuk. IV:18,19; Iza. LXI:1,2)*

Izajasz jest *pomazańcem*, prawdziwym Mesjaszem swoich czasów, wyznaczonym przez Boga do nauczania prawdziwych poszukiwaczy duchowych. *Ubodzy* to ci, którzy są *ubogimi w Duchu*, pokornymi. *Skruszeni na sercu* tęsknią do Boga, ale są uciemiężeni wewnętrzną ciemnością. Są *pojmanymi* i uwieńzionymi w tym świecie, którym Izajasz, Jezus i wszyscy mistycy tego stopnia przynoszą uwolnienie. Umożliwiają duchowe *przejrzenie ślepym* i wypuszczają na wolność *uciśnionych* przez swoje własne grzechy. Nauczają o roku *Pańskim przyjemnym*, tzn. głoszą, że najlepszym czasem do poszukiwań Boga jest obecna chwila.

### **Lekarz dusz**

W literaturze spoza Nowego Testamentu napotykamy wiele przypadków, gdzie cuda Jezusa są traktowane nie jako wydarzenia fizyczne, lecz jako duchowe leczenie duszy, dlatego jednym z najbardziej popularnych terminów używanych do określenia Mistrza jest „*lekarz dusz*”. Jest to bardzo prawdziwe określenie, bo w odróżnieniu od chwilowej ulgi w cierpieniaciela, uzdrawienie przeprowadzone przez tego „*lekarsza*” posiada charakter całkowicie duchowy i wiecznotrwały. Dlatego w *Dziejach Tomasza Judasza Tomasza* mówią:

Dlaczego się tak zachwycaś jego wyleczeniami ciała, które i tak ulega rozkładowi – zwłaszcza, gdy wiesz, że jego wyleczenie nie przemija. I dlaczego patrzysz na to doczesne życie, a nie myślisz o tym, co jest wieczne?

(Acts of Thomas 78, AAA p.215, ANT p.400)

A oto jak Mygdonia, uczeń Judasza Tomasza, przedstawia swojego Mistrza:

On jest Lekarzem dusz i odmiennym jest od wszystkich innych lekarzy. Bo wszyscy inni lekarze leczą ciała, które się rozkładają, a on dusze, które są niezniszczalne.

(Acts of Thomas 95, AAA p.228, ANT p.406)

Podobnie w *Doktrynie apostoła Addai*, Addai mówi o Jezusie jako o:

Lekarzu zgnębionych dusz i Zbawicielu przyszłego życia; Synu Bożym, który zstąpił z nieba, oblókł się w ciało i stał się człowiekiem.

(*Doctrine of Addai the Apostle*, DAA p.18)

Natomiast psalmista manichejsko-chrześcijański pisze:

Jezusie, Lekarzu zranionych,  
Odkupicielu żyjących dusz,  
Ścieżko, której zbłąkani szukają  
Bramo do Skarbnicy Życia.  
(*Psalm CCIX*, MPB p.2)

Zaś w podobnym psalmie, który choć napomyska o cudach Jezusa, to jednak nadaje im duchową wymowę, czytamy:

Synu Żyjącego Boga,  
Lekarzu dusz, Ojcie, któryś jest w Synu i Synu, któryś jest w Ojcu.  
On wskrzesił tych, którzy zmarli śmiercią swoich grzechów.  
On otworzył oczy, które były zamknięte u człowieka ślepym narodzonego.  
On otworzył uszy niesłyszącej duszy, ażeby słyszała.  
(*Psalms of Heracleides*, MPB pp.193-194)

Prawie wszystkie dusze są duchowo ślepe i są również duchowo umarłe, przygniecone ciężarem grzechów. Autor mówi, że to *Lekarz dusz* wskrzesza je, otwiera im oczy i sprawia, że *niesłysząca dusza* słyszy muzykę Słowa. Ten duchowy Lekarz nie bierze opłat za swoje usługi, bo jest *Lekarzem, który leczy darmo*. A oto co czytamy:

Teraz jest czas na orzeźwienie i zaufanie do ciebie, o Chryste!  
Teraz jest czas dla nas chorych,  
abyśmy dostąpili twojej pomocy, o Lekarzu, który leczysz darmo.  
Wiedź mnie tam, gdzie będę bezpieczny od sztyderstw.  
(*Acts of John* 22, ANT p.231)

Pomoc, uzdrowienie i wstęp do wyższych regionów – wszystko to leży w rękach tego *Lekarza*. Również Judasz Tomasz przedstawia Jezusa w podobny sposób:

O Kompanie i sprzymierzeńcu słabych,  
nadziejo i ufności ubogich (w duchu).  
Lekarzu, który leczysz bez zapłaty.  
Zstąpiłeś w Sheol (ten świat) z potężną mocą  
a umarli zobaczyli cię i żywymi się stali.  
Bądź dla nich Drogowskazem w krainie Błędu,  
bądź dla nich Lekarzem w krainie choroby,  
bądź dla nich odpoczeniem w krainie znużenia;  
bądź ich Lekarzem – tak ciał ich, jak dusz,  
uczyń ich świętyniami swoimi  
i niechaj Duch Święty w nich zamieszka.  
(*Acts of Thomas* 156, AAA pp.288-289, ANT pp.432-433)

### ***Lecz nas z grzechów naszych!***

Jak piszą antyczni autorzy, to oczywiście ludzkie słabości oraz grzechy i długi wcześniejszych inkarnacji wpędzają duszę w chorobę. Na przykład autor gnostyckiego *Tripartite Tractate* mówi to właśnie, gdy jednoznacznie stwierdza, że *namiętność jest chorobą*<sup>36</sup>, natomiast

psalmista manichejsko-chrześciąński pisze, że dusza umiera *od ran i obrażeń chciwości i żądzy*, a dopiero wskrzesza ją Jezus, Mistrz przywracający życie.

Niech będzie błogosławiony i pochwalony Jezus żywiciel,  
Nowy Eon, naprawdę wskrzeszający umarłych,  
który zaprawdę jest matką życia przywracającą tym,  
którzy umarli z ran i obrażeń chciwości i żądzy.  
I uzdrawiaczem jest tych, którzy potracili przytomność  
przez choroby tego ciała śmierci.  
(*BBB, ML p.65*)

Dusze tracą przytomność będąc narodzonymi w ciałach śmierci – pisze autor. Następnie zapominają kim są i skąd pochodzą. Taka jest choroba duszy. Odrodzenie się w tym świecie ma miejsce ze względu na grzechy i zobowiązania z przeszłości, natomiast – jak to widać z późniejszego utworu syryjskiego – uzdrawienie przychodzi, gdy Lekarz z Wysoka odpokutuje ich grzechy:

Niechaj będzie błogosławiony Syn Dobra,  
który odpokutował grzechy nasze!  
Niechaj będzie błogosławiony Lekarz z Wysoka,  
który wyleczył choroby nasze!  
(*BDB p. 37 V, MEM p. 160*)

Zaś w jednym z chrześcijańskich pism „objawionych”, anioł mówi:

Wy, którzy cierpicie dla Imienia,  
macie chwalić Boga (za to), że Bóg uznał was  
godnymi jego noszenia  
i (za to), że wszystkie wasze grzechy  
mają być uleczone.  
(*Shepherd of Hermas IX:XXVIII.5, AFII p.287*)

Lecz radzę wam dotrzymywać przykazań,  
a wyleczeni zostaniecie z grzechów waszych.  
(*Shepherd of Hermas X:II.4, AFII p.301*)

Również autorzy mandeańscy pisali o leczeniu grzechów przez tego Lekarza:

Lekarzu, uzdrawicielu przyjaciół swych!  
Wylecz nas z naszych grzechów i nie potępiaj nas!  
Lekarzu, uzdrawicielu dusz!  
Wylecz nas, a nie potępiaj nas!  
(*GSBM p.55, MEM p.161*)

A oto jak precyzyjnie przedstawia tę sprawę jeden z gnostycznych autorów:

Zaprawdę dusza jest chora, bo mieszka w nędznym domu, a materia zadaje ciosy jej oczom, ażeby ją osłipić. Z tego powodu dąży ona do Słowa i przykłada je do swych oczu jako lekarstwo, otwierając je [...].

Dlatego dusza [musi patrzeć w górę na] Słowo przez wszystkie czasy, ażeby przykładało się do jej oczu jako lekarstwo i żeby mogła widzieć, a jej światło mogło przezwyciężyć wrogie moce, które z nią walczą i żeby mogła osłipić je swym światłem, i zawsze je w swej obecności, i dać im omdleć z bezsenności, i żeby mogła odważnie działać swoją mocą i władzą.

(*Authoritative Teaching 27-28, NHS11 pp.271-273*)

Mówi on, że choroba duszy wynika z jej życia w materii i tylko Słowo może przywrócić jej wzrok i blask, pomagając jej zwalczyć *wrogie moce* umysłu i jego słabości. Dopiero wów-

czas następuje prawdziwe duchowe uzdrowienie, ale dokonać go może wyłącznie Słowo i jego wcielenie, którym jest Mistrz. Z tego powodu psalmista manichejsko-chrześcijański zwraca się do ludzi tego świata następująco:

Światło zaświeciło dla ciebie,  
o ty, która śpisz w piekle.  
Pij Wodę pamięci, wyrzuć precz zapomnienie.  
Ten, który jest zraniony i pragnie uleczenia,  
niechaj przyjdzie do Lekarza.  
(*Psalm CCXLVIII, MPB p.57*)

Zaś w innym psalmie, z którego nie pozostało wiele więcej niż pourywane linijki tekstu, uczeń prosi, aby go uzdrowić (uznysiąć *całośćią*), tzn. aby go odprowadzić do ojczynny duszy, zjednoczyć z Bogiem i *oblec w nowe ciało* – przyrodzoną duszy świetlną szatę:

Któż poprowadzi mnie do tej Krainy bez strachu? [...]  
Któż odpowie mi litościwie? [...]  
Któż uczyni mnie całośćią? [...]  
Któż zabierze to ciało ode mnie  
i oblecze mnie w nowe ciało?  
(*Angad Roshnan IIIc:3,11,137, MHCP pp.135-136*)

Tak więc, Mistrz jest Lekarzem, który przynosi uzdrowienie poprzez pokutę i wybaczanie dawnych grzechów. Jest on Lekarzem „chorych dusz” i wiele jest miejsc w literaturze, gdzie Jezusa się przedstawia w ten sposób. Na przykład w długim hymnie pochwalnym wchodzący w skład *Dziejów Tomasza*, Judasz Tomasz przedstawia Jezusa jako *uzdrowiciela chorych dusz, dającego życie universum i Zbawcy Boskich stworzeń*. A oto jak modli się do Jezusa:

Panie mój i mój Boże, który podróżujesz ze sługami twymi,  
który prowadzisz i poprawiasz tych, którzy w ciebie wierzą.  
Ucieczko i odpoczenie uciśnionych,  
nadziejo ubogich i odkupicielu pojmanych,  
Lekarzu dusz, które chore leżą  
i Zbawco całego Stworzenia,  
który dajesz życie światu i wzmacniasz dusze.  
(*Acts of Thomas 10, ANT p.368*)

Bądź pochwalony Synu, który czyni pokój,  
któryś uleczył rany nasze  
i usunął twardość z naszych serc,  
i zakończył nasze wędrówki,  
i dał nam chodzić w twej Prawdzie.  
Albowiem przez ciebie poznaliśmy Ojca.  
(*Acts of Thomas, AAA p.248*)

Jak widać, tutaj *rany* utożsamia się z *twardością serc i wędrówkami* w tym świecie, a ich uleczenie z chodzeniem prosto ścieżką mistycznej Prawdy. Są one duchowymi *ranami* i精神的 też musi być ich leczenie – jak to widzimy w poniższym dziękczeniu Bogu:

(O Ty)<sup>38</sup>, który pozabawiłeś mnie choroby  
tak trudnej do wyleczenia,  
która mieszkala we mnie od zawsze.  
(O Ty), który zaszczepiłeś spokojne zdrowie we mnie.  
(*Acts of Thomas 15, AAA pp.157-158, ANT p.370*)

*Choroba, która mieszkala we mnie od zawsze, jest odradzaniem się w tym świecie. Jest to długotrwały stan chroniczny.*

Natomiast w *Dziejach Jana*, Jan – który musiał być urodzonym nauczycielem i spełniał tę rolę przez całe swoje życie – dziękuje Mistrzowi za uchronienie go od małżeńskiego stanu i od pragnień seksualnych, pisząc o nich jako o *tajemnej chorobie duszy*. Mówią o Jezusie, że jest on:

Tym, który uwolnił mnie od głupiego szaleństwa,  
które w ciele jest.  
Tym, który wyzwolił mnie od gorzkiej śmierci,  
a osiedlił mnie u siebie tylko.  
Tym, który założył kaganiec tajemnej chorobie mej duszy  
i przeciął rozpoczęty czyn.  
(*Acts of John* 113, ANT p.269)

*Tajemna choroba* to pragnienie, które jest ukryte wewnętrz, zaś *rozpoczęty czyn* jest samym działaniem. Za pomocą siły danej mu przez Jezusa, jego Mistrza, Jan był zdolny przezwyciężyć swoje *głupie szaleństwo* (pragnienie seksualne), *gorzką śmierć*, którą umiera się w tym świecie i został wyleczony z tych odwiecznych chorób człowieczeństwa.

W poniższym fragmencie psalmu manichejsko-chrześcijańskiego dusza błaga o wyleczenie wielkiego Lekarza:

Usłyszałam wołanie Lekarza,  
wołanie Egzorcysty idącego do mnie.  
Słyszałam wołanie Lekarza  
leczącego swoich biednych.  
On stoi (żyje), leczy swoich ukochanych  
i udoskonala wszystkich swoich wyznawców. [...]  
O Lekarzu, ulecz mnie, poluzuj me więzy!  
Wylecz mnie, o Czarodzieju,  
albowiem leczenie two nie jest z tej ziemi!  
Twoje uzdrowienia są nie z tego świata,  
twoje leczenie pochodzi z Krainy Żyjących.  
(*Psalms of Thomas XIV*, MPB pp.220-221)

Natura tych uzdrowień jest tutaj bardzo jasno podana. *Twoje uzdrowienia są nie z tego świata, lecz z Krainy Żyjących.* Demony, klątwy i więzy, z których Egzorcysta i Czarodziej uwalnia duszę, są zaś z całkiem innego świata. Bo *on stoi* – żyje, istnieje. Jest on Stojącym czyli Istniejącym. Ten boski Lekarz nie tylko żyje w duszy, ale również żyje na tej Ziemi jako ludzka istota, jako Żyjący – jako żyjący Mistrz.

### **Lekarstwo życia**

Porównanie do lekarza i jego leczenia znajduje się w centrum rodziny metafor, które mówią o chorobie i jej uzdrowieniu. Lekarstwem podawanym przez tego boskiego Lekarza jest naturalne Słowo, bo jest ono jedyną Mocą, która jest zdolna do wybaczania grzechów i leczenia umysłu ze wszystkich jego niedoskonałości. To właśnie do tego Jan robi aluzję podczas swej rozmowy z filozofem Kratonem:

Albowiem tak samo jak daremne jest lekarstwo, które nie wykorzeniło choroby, również daremną jest nauka (ścieżka), za pomocą której błędy duszy i zachowania nie są wyleczone.

(*Acts of John XIV, ANT p.257*)

W utworze przypisywanym Narsai z V w., nestoriańskiemu chrześcijańskiemu autorowi z Syrii, Słowo jest otwarcie przedstawiane jako sposób leczenia. W poniższym fragmencie *nasza rasa* odnosi się do świata ludzkości, natomiast choroby i *rany* są oczywiście duchowymi niedoskonałościami:

Zręczny Lekarz w swym miłosierdziu  
zechciał uleczyć naszą chorą rasę  
i zasklepić potworne rany nasze  
i uzdrowić przy pomocy swego Słowa.  
(*Narsai, SWN p.43, MEM p.160*)

Ta sama koncepcja pojawia się w wielu innych miejscach, w tym również w tekstu mandeańskich: *Tyś jest Lekarzem, który leczy dusze przy pomocy Słowa.*<sup>39</sup> Oraz: *Niechaj wyzdrowieją dzięki Słowi Prawdy.*<sup>40</sup>

Słowo jest często przedstawiane po prostu jako „Lekarstwo Życia”. Jest to mistyczna prawda leżąca u podstawy antycznych legend o cudownych wyleczeniach wszystkiego i o cudownym panaceum na wszystkie choroby, które wybijają się na czoło mitologii praktycznie wszystkich kultur. Dlatego u Efraima Syrusa, jednego z ojców chrześcijaństwa w IV w., czytamy: *Chwała Lekowi Życia, który wystarczył do wyleczenia dolegliwości dusz, za pomocą Jego doktryny (Słowa?)*<sup>41</sup>.

Natomiast u cytowanego przed chwilą Narsai, Słowo jest utożsamiane z *Lkiem Ducha*:

(On jest) Lekarzem, który leczy choroby,  
które są w samym środku duszy.  
A wypada temu, który jest na umyśle chory,  
by biegał ciągle do niego.  
On wie, jak podać Lek Ducha myśłom  
i obcina niegodziwość żelazem  
boskiego miłosierdzia.

Ty, na duszy chory, przyjdź, zbliż się do tych,  
którzy mają wiedzę  
i na światło dzienne wydobywają plamy twoego umysłu ukryte.  
Ty, który Drogą idziesz, przyjdź  
i przyłącz się do kompanii mądrych,  
a dojdziesz do obiecanego miejsca żywota wiecznego.  
(*Narsai, LHN XXXII pp.73-74*)

A oto co czytamy w psalmie manichejsko-chrześcijańskim:

Wiele trudów wycierpiałem będąc w tym ciemnym domu,  
dlatego Ty, moje Światło prawdziwe, oświecileś me wnętrze.  
Podnieś mnie, bo stoczyłem się  
i pomóż mi wspiąć się z Tobą na Wyżyny.  
Nie odchodź daleko ode mnie,  
o Lekarzu, który masz Lek Życia.  
Ulezcz mnie z żałosnej rany bezprawia.  
(*Psalms, MPB p.152*)

*Bezprawie* oznacza życie poza boskim Prawem czyli Słowem – życie w swej własnej woli, woli umysłu, który jest agentem Szatana. Ten stan można wyleczyć dynamiczną Mocą, będącą manifestacją Boskiej woli – Jego Słowa czyli *Leku Życia*. To działanie tej Mocy ma na myśl autor psalmu, kiedy w tym samym utworze pisze o *chorobach*, które od niego odeszły daleko:

W jednej chwili, Boże mój, Twe milosierdzie stało się jednym ze mną.  
Z powodu Twej silnej ochrony, moje choroby odeszły ode mnie daleko.  
Oto owładnęła mną radość przez Twą prawą dłoń, która przyszła do mnie.

*(Psalms, MPB p.153)*

Pewne poszerzenie powyższej metafory znajdujemy w innym psalmie manichejsko-chrześcijańskim, gdzie autor korzysta z analogii antycznych praktyk medycznych, mówiąc że boski Lekarz posiada dwa rodzaje lekarstw: *palace i chłodzące*:

Lekarz dusz jest Światłem, przyczyną istnienia, Nowym Człowiekiem.  
Palace lekarstwa to Przykazania, zaś chłodzące lekarstwa są wybaczaniem grzechów.  
Ten wyleczony będzie, kto zazna dwóch Lekarstw Życia.

*(Psalm CCXXXIX, MPB p.40)*

Palącymi lekarstwami są zalecenia Mistrza i jego Prawo – Przykazania, Rozkazy czyli jego Słowo. Wykorzeniają one grzechy i oczyszczają duszę za pomocą duchowego szorowania. Dusza wówczas czuje, że aktywnie partycypuje w tym procesie. Natomiast chłodzącymi lekarstwami jest wybaczanie grzechów. Jest to dar od Mistrza, który otrzymuje dusza, kiedy nie robi niczego poza zażywaniem chłodzącej szczerości Mistrza. Oba lekarstwa są konieczne. A oto co jeszcze na ten temat czytamy w następnym psalmie:

Oto wielki Lekarz przyszedł;  
on wie jak uleczyć wszystkich ludzi.  
Rozrzucił lekarstwa ze swej skrzyni  
i zawołał: *Każdy kto chce, będzie uzdrawiony*.  
Spójrz na wielką mnogość jego uzdrowień:  
nie ma żadnych uleczeń tylko w nim.  
On nie czuje wstrętu przed chorym,  
on nie drwi z niego, że jest zraniony.  
Zręcznym jest on w swej pracy,  
a jego usta słodkie są słowami.  
On wie jak przeciąć ranę,  
by wpuścić w nią chłodzące lekarstwo.  
On tnie i oczyszcza,  
przypieka i sprawia ulgę w ten sam dzień.  
Spójrz, jego kochająca dobroć sprawiła,  
że każdy z nas wyjawił swą chorobę.  
Nie chowajmy naszych chorób przed nim  
i raka w naszych członkach [...]

On ma antidotum dobre na każde uczucie (w stronę świata) [...]

Niechaj da nam kurację, która uleczy naszą [chorobę];  
przebaczenie nam naszych grzechów,  
które roztoczy nad nami wszystkimi.  
Niechaj wymiecie nasze niegodziwości,  
nasze blizny, które napiętnowały dusze nasze.

*(Psalm CCXLI, MPB pp.46-47)*

Jeszcze raz jasnym jest, że wszystkie te lekarstwa i efekty ich leczenia posiadają charakter duchowy, a nie materialny. Poza tym, wyleczenie przychodzi za pośrednictwem Mistrza, wielkiego Lekarza. Dlatego mandański tekst adresowany do *mojego Pana, Manda-d-Hia, Pana wszelkiego leczenia*<sup>42</sup>, wychwala go jako: *Lekarstwo, które leczy bóle, Uzdrowiciela, który wyleczył wszystkich, którzy kochają jego Imię.*<sup>43</sup>

### *Szafarze tego Napoju*

W innym z utworów mandańskich *Lekarstwo* identyfikuje się z *Wodą*. Podobnie jak w chrześcijaństwie, późniejsi mandeanie potraktowali ją jako fizyczną wodę i włączyli ten tekst w poczet swoich rytuałów, jednakże ewidentnie chodzi tu o Żyjącą Wodę Słowa, które w ich pismach występuje na pierwszym miejscu.

Przyjdź Uzdrowicielu, którego Lekarstwem jest Woda!  
Bądź lekarzem twoich miłośników,  
twoich miłośników bądź uzdrowicielem [...]  
Tych, których żeś uleczył, obdarz zdrowiem.  
(CPM 71 pp.59-60)

Zdrowie jest terminem, który odnosi się do dobrego samopoczucia zarówno pod względem cielesnym, jak i duchowym. Tutaj mamy do czynienia z tym ostatnim. Podobnie, nazywając Mistrzów Szafarzami tego Napoju – tymi, którzy dysponują Żyjącymi Wodami Słowa, pobożny autor Ód Salomonowych korzysta z metafor wziętych wprawdzie z fizycznego leczenia, ale mających wymowę duchową:

Dlatego błogosławieni są Szafarze tego Napoju,  
ci, którym powierzono Jego Wodę;  
Odświeżyły spieczone wargi  
i wzbudzili wolę, która sparaliżowana była.  
A dusze, które były bliskie odejścia  
powstrzymali od śmierci.  
I kończyny, które się uginały,  
wyprostowali i podnieśli.

Nadali mocy swojemu przyjściu i światła swoim oczom.  
Bo każdy znał ich w Bogu i przez Wody żyli wiecznym życiem.  
(Odes of Solomon VI:13-18, AOT p.695)

Ci ze spieczonymi wargami, sparaliżowanymi, bliscy odejścia, padający i niknący w oczach, poprzez kąpiel w prawdziwych Żyjących Wodach zostają przywrócone do duchowego zdrowia – inaczej mówiąc, *żiją wiecznym życiem*.

### *Wszystko-uzdrawiające Drzewo*

Ponieważ Słowo zwane było również Drzewem Życia lub *Prawdziwym Winem* – jak napisano w Ewangelii Jana – to Wino w pismach mandańskich nazwano również *Winem*, które jest *Całym Życiem i ogromnym, Wszystko-uzdrawiającym Drzewem*.<sup>44</sup> Albo jeszcze bardziej obrazowo:

Oto jest drzewo, które jest Drzewem Życia  
i Winoroślą, Winoroślą Życia!

Najlepszym pożywieniem,  
które jest wyższe od wszystkich sposobów leczenia,  
jest to strawa, którą przyniosłeś, objawiłeś  
i dajesz tym duszom!

Błogosławiona jest ta nieskalana ofiara,  
która idzie przed jej Dawcą [...]

Oto jest oswobodziciel od ograniczeń,  
który pociesza tych będących w strapieniu i  
powodujący rozwitanie osesków –  
i który jest wzrokiem ślepów  
oraz słuchem i przyjemnością dla głuchych.

Oto uspokoił mowę w ustach jakałów  
oraz głuchych i niemych.

Jego obecność jest nieoceniona,  
bo dzięki niemu dusze trzymają się razem.

Przynosi też sposoby wznoszenia  
do wielkiego Pałacu Świata  
i do wieczystego domu.  
(CPM 375 pp.269-270)

To Drzewo przynosi wzrok ślepcom, mowę niemowom, najlepszą strawę wszystkim zgłodniałym oraz sposoby wznoszenia do wielkiego Pałacu Świata i do wieczystego domu. Głusi słyszą i czerpią przyjemność ze słyszenia. Zaprawdę nie może być żadnych wątpliwości, że powyższe sformułowania posiadają mistyczną wymowę.

### *Odganianie precz diabłów*

Jedną z bardziej trudnych do pojęcia koncepcji wyrażonych w Ewangeliach i innych stowarzyszonych pismach Nowego Testamentu, jest obecność w nich wzmianek o diabłach, demonach i duchach nieczystych. Nasz współczesny system myślowy wzdraga się przed uwierzeniem we wcielone istoty typu diabelskiego, z czerwonymi, owłosionymi obliczami i rozdwojonymi ogonami, jak się je sobie na ogół wyobraża i jak pokazane są na ikonach wschodnich kościołów, gdy starają się ściągać świętych wspinających się po drabinie wiodącej do nieba. Tymczasem jednak nigdzie w antycznej literaturze ani w czasach Jezusa siły te nie są opisywane w ten sposób. Wynika z tego zatem, że i tutaj obserwujemy zachodnie dosłowne odczytywanie bardziej płynnych, metaforycznych koncepcji wschodnich.

Diabły i demony istniały we wschodnich i bliskowschodnich filozofiach i mitologiach od niepamiętnych czasów pisanej historii religii i kultur, zaś z różnorodnych pism wynika, że pojęcia na ich temat różniły się znacznie. Nie wiemy, czego Jezus uczył w tym względzie, ale nigdzie nie ma jego powiedzeń o diabłach w jakiś jako tak wyraźny sposób. Z drugiej strony, mistycy nie są od tego, aby wprowadzać zmiany do ludzkich religijnych i kulturowych wierzeń, lecz dostosowują się do już istniejącej atmosfery, zwyczajów i poglądów, zaś jeśli uważają coś za stosowne i konieczne do lepszego przyswajania nauk mistycznych, wspominają o tym ujawniając mistyczną wymowę, która kryje się poza tymi, sprowadzonymi w międzyczasie na ziemię wierzeniami i pojęciami.

W końcu jest wiele sposobów określania tej samej rzeczy, w związku z tym, jeśli kiedyś ludzie mówili o istotach zwanych diabłami, a my potraktujemy je w bardziej zawiły i intelek-

tualny sposób, nadając im rangę koncepcji naukowej, to przecież nic się nie stanie. Rzeczywistość jest tu jedną sprawą, a opisy i pojęcia, drugą – pierwsza jest zawsze ta sama, natomiast to ta druga ulega zmianom wraz z upływem czasu. Ludzie każdej epoki posiadają tendencje wyobrażania sobie, że ich pojmowanie jest lepsze od poprzedników, ale warto wziąć tu pod uwagę, że nawet ustalenia nauki, pozornie tak bardzo konkretne, potrafią się zmieniać, czasami nawet bardzo radykalnie.

W czasach Jezusa praktycznie wszystko, co ówczesnym ludziom wydawało się nieznane, było przypisywane diabłom. A oto jakie objawy przedstawiono Jezusowi:

*A odpowiadając jeden z onego ludu, rzekł: Nauczycielu! przywiódłem do ciebie syna mego, który ma ducha niemego.*

*Ten gǳiekolwiek go popadnie, rozdziera go, a on się ślini, i zgrzyta zębami swemi i schnie; i mówiłem uczniom twoim, aby go wygnali; ale nie mogli.*

(Marek IX:17,18)

Naturalnie, ze współczesnej perspektywy patrząc, opis zachowania tego *ducha niemego* dokładnie odpowiada symptomom epilepsji. Na podobnej zasadzie każda odchyłka mentalna, w tym również zboczenia, była przypisywana działalności diabła, co – gdy się dobrze przyjrzymy tej koncepcji – wcale nie jest takie fantastyczne, jak się z pozoru wydaje.

Mistycy – w tym również Jezus – oczywiście nauczają o istnieniu Diabła. Jak wyjaśniono we wcześniejszych rozdziałach, Diabeł czyli Uniwersalny Umysł, jest mocą, która rozbija jeden nurt Słowa i odzwierciedla go w nieskończonej liczbie części, w następstwie tworząc przyczynowe, astralne i fizyczne universa. Każdy z tych pod-nurtów mocy może być zwany diabłem lub aniołem w zależności od tego czy działanie tej mocy uważane jest za dobre, czy złe. Jest to fundamentalna podwójność, czyli równowaga przeciwności w dziedzinie Szatana.

Wniosek z tego, że nawet cechy ludzkiej istoty można traktować jako *diabły* lub *anioły*, bo wszystkie one pochodzą od wyższych sił, tzn. odzwierciedlają wyższe energie. Dla kogoś, kto nieświadomie przywykł do myślenia w kategoriach i na modłę współczesnej nauki, twierdzenie, że wszystkie energie fizyczne są jedynie refleksjami czegoś wyższego, jest początkowo trudne do pojęcia. Natomiast mistycy mówią, że ten świat i wszystko co się w nim znajduje, jest odzwierciedleniem, projekcją tego, co jest wewnątrz i co staje się właśnie w ten sposób.

Wielu mistycznych autorów w czasach Jezusa bez wątpienia traktowało diabły i anioły jako manifestacje sił z dziedziny Szatana. Na przykład teksty gnostyczne są pełne skomplikowanych opisów wielu emanacji, z których składa się Stworzenie. Jeden z dość często spotykanych poglądów mówi, że ludzkie ciało wraz ze swoimi organami, kończynami, systemami i cechami jest rezultatem współdziałania trzystu sześćdziesięciu pięciu aniołów, prawdopodobnie po jednym na każdy dzień roku!

Duchowe wznoszenie wymaga od człowieka, aby przezwyciężył Uniwersalny Umysł czyli Szatana, poprzez przezwyciężenie wszystkich pomniejszych diabłów. I aniołów także.<sup>45</sup> Ma on wygonić z siebie precz „diabły”, którymi są ludzkie słabości, aby wydostać się spod władzy tych „diabłów”, które utrzymują ludzką postać, aby na koniec przebyć obszary zarządzane przez wyższe „diabły” i wydostać się całkowicie z domeny Szatana.

Jakbyśmy o tym nie myśleli, w swej walce o postęp duchowy stoimy naprzeciw szeregow opozycyjnych mocy. Pożądania, złość, chciwość, przywiązanie, pycha, zazdrość, zawiść i inne

nikczemne namętności nie są bynajmniej czymś w rodzaju błędnego ognika. Istnieją w nas silne popędy, których nie da się zignorować i doprawdy nie ma większego znaczenia jak my je traktujemy na co dzień, ponieważ szarpanina pozostaje zawsze ta sama. Gdybyśmy wydostali się ponad sferę ludzką w procesie mistycznego transportu, znaleźlibyśmy się na odpowiedniej pozycji do badania sytuacji i śledzenia jej początku, rozwoju i końca. Wtedy moglibyśmy ustalić czy jest jakaś większa różnica pomiędzy terminami takimi jak cechy, słabości lub diabły.

Tak więc, wyganianie diabłów jest jeszcze jednym z cudów Jezusa, który posiada oparcie w naukach mistycznych. I znowu stojmy przed dilemmałem czy Jezus naprawdę uzdrowił tylu ludzi z ich doczesnych, fizycznych dolegliwości, czy może te opowieści zrodziły się z późniejszej eksternalizacji jego nauk. Spoglądając przez pryzmat pism tamtego okresu, znajdujemy wystarczającą ilość dowodów na to, żeby przyjąć mystyczną ich interpretację.

Po tym, co dotychczas napisano, nie mamy już wątpliwości, że Szatan, Siła Negatywna, Uniwersalny Umysł oraz Diabeł, to jedno i to samo. Jest również całkowicie pewnym, że Diabeł uważany był za największy problem człowieka. W *Dziejach Tomasza Judasz Tomasz* modli się: *Niechaj żółć Diabła zostanie od nas zabrana*<sup>46</sup>. Natomiast psalm manichejsko-chrześciąński ukazuje kontrast pomiędzy *Duchem Świętym* a *Duchem Niedzistym*. Autor powraca do opowieści z Genezis, gdzie *Duch Niedzisty* czyli Diabeł został ukazany jako wąż oraz innych pism judejskich, gdzie czysta duchowość i miłość Boga została przedstawiona jako *biały gołąb*.

Królestwo żywych będzie znowu objawione,  
miłość Boga, biały gołąb.

Albowiem Duch Święty porównany został do gołębia,  
a Duch Niedzisty porównany został do węża.  
Gołąb i wąż są wzajemnymi nieprzyjaciółmi;  
gołąb nie zamieszka w niedzistym zbiorniku.  
Albowiem Duch Święty nie bierze złota ani srebra,  
a Duch Niedzisty jest miłośnikiem złota i srebra.

*(Psalms, MPB p.156)*

Autor mówi, że pomiędzy tymi dwoma przyrodzonymi wrogami toczy się batalia życia. Tę batalię można wygrać, ale tylko przy pomocy pośrednika. Dlatego w poniższym fragmencie, autor powracając do alegorii z Genezis, opisuje zstąpienie Jezusa do tego świata, posługując się przykładem *owiec, które zeszły na manowce*:

Tak więc Jezus zszedł w Amente (ten świat)  
i rozproszył potwory,  
i odrzucił łańcuchy Diabła,  
i odkupił Adama wraz z jego synami (tzn. ludzi).  
  
Wyzwolił człowieka  
i pokazał współczucie na swoim własnym przykładzie.  
On wyzwolił całe Stworzenie i cały świat,  
i leczył uzdrawiającym Lekiem  
ranę, którą Nieprzyjaciel zadał Jego synowi.  
Przyprowadził z powrotem do swego stada owce,  
które odeszły od stada –  
on, świętym i wiernym Pasterzem.  
I przywiódł Adama z powrotem do stanu,  
w jakim był na początku

i przebaczył im (ludziom, synom Adama) ich grzechy.  
(*Book of the Resurrection of Jesus Christ, CADUE p.184*)

Koncepcja jednego podstawowego Diabła nie ograniczała się do religii żydowskiej i innych wiar bliskowschodnich. Natykamy się na nią również w literaturze grecko-egipskiej przypisywanej Hermesowi trismegistosowi<sup>47</sup>. W traktacie hermetyków odnalezionym wraz z innymi kodeksami w Nag Hammadi, Hermes mówi:

Posłuchaj Asklepiusie! Istnieje wielki Demon. Wielki Bóg wyznaczył go, ażeby był nadzorcą i sędzią dusz ludzkich. Kiedy dusza wychodzi z ciała, musi spotkać tego Demona. Zaś on (tzn. Demon) natychmiast otacza ją i bada pod względem charakteru, jaki w sobie wypracowała w swym życiu.

(Asclepius 76, NHS11 p.443)

Taki jest sposób wskazywania, że w czasie śmierci człowiek musi stawić czoła osądowi za wszystkie swoje działania i pragnienia. W jaki sposób się to odbywa, jest poza możliwością słownego opisu, dlatego powyższe stwierdzenie jest tak samo dobre jak każde inne. Jak byśmy go jednak nie przedstawiali, człowiek jest w każdym razie odpowiedzialny za swoje działania przed *wielkim Demosem*, tzn. Diabłem lub Szatanem.

Szatanowi podlegają wszystkie pomniejsze *diabły*, które zajmują się administrowaniem światami w obrębie jego domeny. Istnieje pewien manuskrypt z V w. znaleziony w Egipcie na początku XX w., w którym jest interesujący dopisek do rozdziału czternastego Ewangelii Marka prezentujący ten punkt widzenia, gdzie te pomniejsze diabły zostały nazwane *duchami nieczystymi*. A oto co czytamy:

Ten wiek niegodziwości i niewiary jest pod rządami Szatana, który przy pomocy duchów nieczystych nie pozwala żadnemu człowiekowi pojąć prawdziwej mocy Boga. Dlatego już teraz ukaż swą prawość.

(Mark 16:14 addition (*Free logion*), ANT p.34)

Oczywiście nie wiemy niczego na temat autentyczności tego wersetu, natomiast istnieją dowody na to, że nasza obecna wersja Ewangelii Marka jest streszczeniem bogatszej wersji tekstu, który w swej pełnej formie rozpowszechniany był jedynie wśród tych, którzy *mieli uszy ku słuchaniu*. Na temat tego dodatku wspomina Hieronim<sup>48</sup> piszący na początku V w., jak to widać z jego niektórych manuskryptów, a zwłaszcza greckich – możemy zatem ustalić datę tego dopisku na stosunkowo wczesny okres.

Tak więc, wszystkie dusze w tym świecie są trzymane w niewoli przez te *diabły*. W *Dziejach Tomasza* Judasz Tomasz modli się: *Niechaj dusze te zostaną uleczone i wyniesione, i staną się takimi, jakimi były zanim zostały zniewolone przez diabły*.<sup>49</sup> Natomiast w *Dziejach Jana* znajdujemy ludzkie, pozornie niewyczerpane upodobanie w stosunku do spraw tego świata utożsamiane z diabłem. *Mamona* – powiada Jan – jest imieniem diabła:

Albowiem ten, który kocha pieniądz jest slugą Mamony, zaś Mamona jest imieniem diabła, który rządzi zmysłowymi korzyściami i mistrzem jest tych, którzy świat kochają.  
(*Acts of John XVI*, ANT p.259)

W podobny sposób we wczesnochrześcijańskim objawieniu, *Shepherd of Hermas*, pewien anioł, który uprzednio wypowiadał się na temat kłótni, obmowy, złośliwości i furii, definiuje te słabości kolektywnie jako *demona*. I mówi: *Pan uleczy twoje wcześniejsze grzechy, jeśli ty oczyścisz się z tego demona*.<sup>50</sup>

Ludzkie niedoskonałości – tak fizyczne, jak mentalne – przypisywane były, jak widać, diabłom i demonom. Na przykład w *Apocryphon of John* istnieje ustęp, gdzie autor wkłada w usta Jezusa opis składu materii według panujących ówcześnie koncepcji filozoficznych. Mówią on, że z tych stanów materii powstają *demony, które są w ciele*:

Stwierdzono, że przyczyn powstawania demonów będących w całym ciele jest cztery: gorąco, zimno, wilgotność i suchość. Zaś matką ich wszystkich jest materia. A ten, który rządzi gorącem jest *Phloxophia*; a ten, który rządzi zimnym jest *Oroorrothos*; a ten, który rządzi tym, co jest suche jest *Erimacho*; a ten, który rządzi wilgotnością jest *Athuro*. A matka ich, *Onorthochrasei, stoi pośrodku, ponieważ ona jest nieograniczona i łączy się z nimi wszystkimi*. A jest ona naprawdę materią, bo oni są przez nią odżywiani.

(*Apocryphon of John* 18, NHL p.115)

Autor ciągnie dalej, że z tych *demonów wydobywają się namiętności*:

Czterema głównymi demonami są: *Ephememphi*, który należy do przyjemności; *Yoko, który należy do pragnienia*; *Nenentophni*, który należy do żalu; *Blaomen, który należy do strachu*. A matką ich wszystkich jest *Aestesis-Ouch-Epi-Ptoe*. A z tych czterech demonów wydobywają się namiętności. Z żalu dobywa się zawiść, zazdrość, rozpacz, kłopoty, ból, bezduszność i gruboskrorność, niepokój, płaczliwość itp. A z przyjemności rodzi się wiele nikczemności, próżna duma i podobne rzeczy. A z pragnienia pochodzi złość, wściekłość, gorycz i gorzkie pasje, nienasycenie i podobne rzeczy. A ze strachu rodzą się przerażenie, lizusostwo i płaszczenie się, męki i wstyd.

(*Apocryphon of John* 18, NHL p.115)

To właśnie te namiętności, pasje i demony utrzymują ludzką uwagę przykutą do tego świata i z daleka od wewnętrznej rzeczywistości. Dlatego psalmista manichejsko-chrześcijański pisze:

Któż wyprowadzi mnie poza mury  
i wyniesie mnie ponad fosę  
pełną strachu i drżenia  
przed szalejącymi demonami?  
Któż wyprowadzi mnie poza odradzanie  
i wyzwoli mnie z tych (wzburzonych) fal,  
w których nie masz odpoczynienia?  
(*Huwidagman IVa:4-5, MHCP* p.83)

A zatem ludzkie problemy związane są z tymi *demonami*, jednakże – jak zauważają mistycy – żadna dusza nie może zostać doprowadzona do upadku, jeśli nie ma w niej już czegoś, co chce być kuszone i co chce upaść. Posługując się tą samą terminologią, Piotr mówi to samo w *Clementine Recognitions*, gdzie wskazuje, że ponieważ Jezus nie miał w sobie takich negatywnych cech, nie miał on nawet możliwości popaść w pokusy Diabła, o czym zresztą również wspomina się w Ewangeliach.

Chcielibyśmy, abyście wiedzieli na pewno, że demon nie ma władzy nad człowiekiem, chyba, że człowiek samochąc podda się swoim pragnieniom. Stąd ten, który jest Księciem Niegodliwości, zwrócił się do takiego, który został wyznaczony przez Boga, Króla Pokoju, kusząc go i poczynając obiecywać mu całą chwałę świata, ponieważ wiedział, że kiedy w celu zwodzenia proponuje ją innym, oni obdarzą go czcią. Dlatego ten nierożważy bezbożnik pozwolił sobie przypuszczać, że powinien być czczony przez tego, o którym wie, że ma być przez niego zniszczony, co zaiste jest specjalnym udziwnieniem niegodliwości.

(*Clementine Recognitions IV:XXXIV, CR* p.301)

Natomiast w *Clementine Homilies* Piotr mówi, że sama dusza nigdy nie zgodzi się na nieczystości podpowiadane przez *demony*:

W związku z tym, nie wiedząc, pod jakim są wpływem, przychylają się do złych myśli powiadanych przez demony, jakby były one wynikiem rozumowania ich własnych dusz.

(Clementine Homilies IX:XII, CH p.154)

Takie jest źródło całej sprawy. Dusza, czyli prawdziwa jaźń, jest jak diament pokryty błotem – jest ona czysta wewnętrz i posiada tylko jedno dążenie, którym jest powrót do Boga. To działanie umysłu zakłoca duszy tą jej pierwszoplanową tęsknotę. Umysł nie jest prawdziwą jaźnią, lecz jest podrobioną, sfałszowaną jaźnią. Jest czymś zupełnie innym od duszy. Jest agentem Szatana, albo można powiedzieć, że sam jest diabłem i wszystkie jego właściwości i niedoskonałości są również diabłami. Wszystkie one są czymś innym niż prawdziwa jaźń, ale działają z wewnętrz, jak gdyby były prawdziwą jaźnią. Doprawdy nawiedzeni jesteśmy przez legion diabłów – tylko że nie są to diabły z rodzaju tych posiadających czerwone oblicza i spiczaste uszy! Te diabły są o wiele bardziej subtelne – tak subtelne, że grzecznie idziemy za nimi i nigdy się ich nie boimy. Bierzemy je nawet za naszą prawdziwą jaźń. To jest dopiero diabelskie!

Dlatego najistotniejszą jest kwestia, jak dokonać zamiany podrobionego na realne – jak zamienić Szatana na Boga. W innym miejscu tej samej księgi Piotr przemawia do grupy mieszkańców Trypolis, śródziemnomorskiego miasta portowego obecnie w Libanie. Porównując siebie do *dobrego kupca*, a swe nauki do *towaru* powiada, że przyjmując jego towar dusza ma możliwość uciec od skutków działania *demonów*:

Tak więc, chodząc po tym świecie przyszliśmy do was, przynosząc wam jako dobrzy kupcy, wiele różnych form uprawiania wiary i sposoby oddawania czci, które zostały nam przekazane przez ojców naszych i utrzymane; ukazując wam jak gdyby nasiona roślin i składając je przed wami do oceny i podjęcia decyzji. Wybierajcie te, które wydają wam się dobre.

Jeśli zatem weźmecie nasze towary, nie tylko będziecie mogli uciec demonom i cierpieniom zadawanym przez demony, ale sami spowodujecie, że będą uciekać, zaś zmusiwszy ich do błagania was (o litość?), będącie na zawsze zażywać błości.

(Clementine Homilies IX:VIII, CH p.152)

Dusza odzyskuje swoją oryginalną, dziewczęszą czystość i może *na zawsze zażywać błości, gdy wygonimy precz swoje diabły i zmusimy je do ucieczki*. A to, jak powiada autor, przychodzi wraz z przyjęciem towarów od kogoś takiego jak Piotr lub Jezus.

Widzimy więc znowu, że rzekome, zewnętrzne cuda Jezusa posiadają wewnętrzne, mistyczne źródło. Niezależnie od tego, za co ludzie w tamtych czasach uważali diabły i demony, co z kolei zrodziło opowieści różnego rodzaju tak w Ewangeliach, jak i pismach apokryficznych, druga strona medalu przedstawia cuda, których przedmiotem było wyganianie diabłów, jako wydarzenia wewnętrzne i mistyczne. Wydaje się, że Jezus nauczał również i tego.

### *Burzliwa pogoda*

Pośród najbardziej malowniczych opowieści ewangelicznych o cudach jest chodzenie Jezusa po wodzie w celu dojścia do łodzi swoich uczniów i uspokojenia wzburzonych wód lub jego przebudzenie z drzemki na rufie łodzi, aby zrobić to samo. Obie historie pojawiają się u Marka i zostają skopiowane przez Mateusza. Tymczasem Łukasz pomija chodzenie po wodzie, zaś u Jana nie ma drugiej opowieści. Za to u Mateusza mamy jeszcze dodatkowy

epizod, w którym Piotr pyta Jezusa czy on też mógłby chodzić po wodzie. Podczas tego ostatniego wydarzenia ukazana została chwiejność jego wiary – *ale widząc wiatr gwałtowny, zlałkł się*<sup>51</sup> i zaczął tonąć. Jest to wyraźna wskazówka, że robienie cudów jest czynnością mentalną, która jest uzależniona od niezakłóconej wewnętrznej koncentracji.

Oczywiście jest jak najbardziej możliwym – chociażby z takiej racji, że cała Natura świadomość lub nieświadomość raduje się z obecnością Mistrza – że atmosfera roztaczana przez Jezusa posiadała w pewnych momentach urokliwe właściwości, które sprzyjały powstawaniu opowieści o cudach. Być może jacyś uczniowie zostali naprawdę uratowani od zatonięcia przez wszechobecną dłoń ich Mistrza lub przez samą jego fizyczną obecność; być może przyniósł ze sobą chłodne wiatry w upalny dzień lata lub deszcz w celu oczyszczenia powietrza z kurzu. Nie ma wcale powodu przypuszczać, jakoby poniższe stwierdzenie było bezpodstawne:

*A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż to jest ten, że mu i wiatry i morze posłuszne są?*

(Mat. VIII:27)

Jednakże podobnie jak inne opowieści o cudach, ten rodzaj cudów późniejsi autorzy zinterpretowali na mistyczną modłę sugerując, że one również zrodziły się z wadliwego zrozumienia wielu różnych analogii, które Jezus czerpał z Natury. Badając wczesne wzmianki na temat obrazowości tych opowieści natrafiamy na taki właśnie komentarz w liście przypisywanym Jakubowi, bratu Jezusa. Pisze on, że jeśli naprawdę szczerze szukamy zrozumienia i pomocy z wewnętrz, to na pewno ją dostaniemy, lecz umysł musi być spokojny, otwarty i receptywny, a nie burzliwy i *podobny wałowi morskiemu, który od wiatru pędzony i miotany bywa, bo w takim przypadku własne pomysły i podpowiedzi umysłu zagrzebuają i przygniatają podpowiedź i wskazówki Boga*:

*A jeżeli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia; i będzie mu dana.*

*Ale niech prosi z wiarą, nic nie wątpiąc; albowiem kto wątpi, jest podobny wałowi morskiemu, który od wiatru pędzony i miotany bywa.*

(Jak. I:4,6)

Jeśli ten list był naprawdę pisany przez Jakuba, to mógł on skorzystać z jednego z przykładów swojego brata. Również Mateusz mógł mieć taką analogię na myśli, gdy szkicował dodatek do morskiej przechadzki Jezusa. A zatem, na podstawie samych pism Nowego Testamentu uzyskujemy pewne potwierdzenie, że Jezus i jego naśladowcy bez wątpienia korzystali z tych „wodnych” metafor w celu przekazania mistycznej wymowy nauk

Bardziej niż w jakiejkolwiek innej literaturze, w manichejsko-chrześcijańskich psalmach znajdujemy dosłownie na każdym kroku tego typu obrazowość utworów. W jednym z długich ustępów, gdzie psalmista pisze ogólnie o życiu na tym świecie, a bardziej dokładnie o ludzkich namiętnościach, porównuje stan duszy do łodzi bezradnie miotanej przez sztorm, która jest pomału rozbijana na kawałki siłą wiatru i fal. Te burze, jak mówi, spowodowane są furią demonów, *książąt skazanych na banicję* – władz i zarządców w domenie wygnanego księcia, czyli Szałana:

Wszystkie demony, książęta skazane na banicję,  
sparaliżowały mnie strachem  
i napęlniły mnie niepokojem i udręką.  
Ich furia narastała jak morze ognia.  
Wściekłe fale powstały, żeby mnie ogarnąć.

Jestem jak [łodzie] płynące  
przez serce oceanu.

W każdym regionie zebraly się burzliwe wichry i deszcze  
i tumany wszystkich mgieł, pioruny i gromy  
i zwaliste chmury gradowe  
oraz huk i ryk wszystkich morskich fal.

Łódka podnosi się  
wynoszona na grzbicie fali  
i spływa w dół, w dolinę, aby tam się skryć.

Ze wszystkimi belkami [w drzazgach]  
i z każdej strony [wciekającą] wodą.

Wszystkie złącza się poluzowały [przez te uderzenia],  
żelazne nity powyrywało [tarcie].

Wszystkie wręgi [zostały zalane] w tej topieli,  
a maszty połamane w zamieszaniu.

Stery odpadły w morze,  
w uściskach strachu ci na pokładzie.

Sternik i marynarze gorzko płaczą  
i głośno lamentują.

Groza i rozbicie [przed] nastaniem świtu.

(*Angad Roshnan I:18-20, 22-30, MHCP pp.117-119*)

Otrzymujemy tutaj pewne wskazówki w jaki sposób budowane były statki w owych czasach i jak były one bezradne wobec wzburzonego morza. Taki jest stan duszy szarpanej na wszystkie strony w tym świecie – powiada autor psalmu. Na niczym nie można polegać, wszystko pomału rozpada się na kawałki pod wpływem ciosów życia. A wcześniej w tym samym psalmie czytamy:

Dusza moja wewnętrz lka  
i płacze nad każdym strapieniem i dźgnięciem.  
Ta padlina (ciało) dla mnie się skończyła  
i godzina życia ze swymi burzliwymi dniami.  
Byłem rzucany i wzburzany jak morze z falami,  
ból nakładał się na ból, gdy oni rozrywali mą duszę.

(*Angad Roshnan I:11-13, MHCP p.115*)

Któz zatem może wybawić duszę z wichrów i burz? Oczywiście jest nim boski Zbawiciel, który w jednym z psalmów ukazuje się mówiąc:

Wyratuję cię z fal morza i z jego głębin,  
gdzie poszedłeś tonąc tyle razy.  
Uwolnię cię od każdej choroby  
i od każdego strapienia, nad którym rozpaczasz.  
Już dłużej cię nie zostawię  
w rękach Grzesznika (Szatana),  
boś ty mój własny, po prawdzie, na zawsze.

(*Angad Roshnan VI:45-50, MHCP p.147*)

Jedną z najpopularniejszych i najbardziej ulubionych metafor psalmistów manichejsko-chrześciijańskich było porównanie dusz przeprawianych na świetlnych łodziach przez wzburzony ocean tego świata aż do niebios, do ich prawdziwego domu. Dlatego w poniższym fragmencie autor pisze również, że *statki* przybiły do portu, ażeby zabrać duszę do jej ojczyzny czyli do prawdziwego domu duszy:

O duszo, nie zapominaj siebie,  
nie mdlej, nie trać serca.  
Spójrz, oto statki przybyły po ciebie,  
łodzie są już w porcie.  
Ładuj swe towary na pokład  
i żegluj do swojej ojczyzny.  
(*Psalms, MPB p.147*)

Pod pojęciem *towaru* rozumiemy tutaj duchowe skarby i bogactwa. Kupiec, czyli dusza przebywająca w obcym kraju daleko od domu ma zebrać swoje bogactwo duchowe i odpływać do swojej prawdziwej, obiecanej ojczyzny. I znowu, mając na myśli duszę na statku, który płynie przez ocean Stworzenia, autor innego psalmu pisze:

Oto doprowadziłem statek mój do brzegu;  
żaden sztorm go nie ogarnął, żadna fala go nie zatopiła.  
Chciałem nabyć wrak, zanim znalazłem statek Prawdy;  
boskim sternikiem był Jezus, który pomógł mi.  
Niewypowiedzianą laską zostałem załany.  
(*Psalm CCLIII, MPB p.63*)

Oczywiście nie można oczekwać od duszy, aby sama pilotowała swój statek. Do tego potrzebny jest doświadczony sternik. Dlatego Mistrzów często nazywa się Sternikami, *Sternikami Światła*<sup>52</sup> lub jak w inwokacji: *Pierwszy Człowieku, Sterniku nasz, [...] nasz Pierwszy Przewodniku, tyś jest naszym Pasterzem, który karmi nas.*<sup>53</sup> Oraz:

Ojcie, który synów masz wielu.  
Stróżu, który pilnujesz swej wieży.  
Pasterzu, który nie zasypiasz.  
Sterniku, który nie jest pijany.  
Królu, Bogu Prawdy.  
Noszący koronę o nie blaknącym blasku.  
(*Psalms, MPB p.136*)

Tego rodzaju metafor nie zaczęto używać w III w. za czasów Maniego, lecz musiały być oczywiste wcześniej, w świecie, gdzie morskie podróże były zwykłym, ale niebezpiecznym zawodem. Mamy również prawo przypuszczać, że i Jezus z nich korzystał. Poza tym, znajdujemy ten sam rodzaj w gnostycznych *Naukach Silvaniusza* napisanych na pewno przed Maniem, a może nawet o wiele wcześniej. Na temat ziemskiego człowieka autor pisze co następuje:

Pływa w pragnieniach życia i tonie w nich. Myśli z pewnością, że znajdzie korzyści, kiedy robi te wszystkie rzeczy, które są bez korzyści. Nieszczęsny człowiek, który przechodzi przez to wszystko, umrze, ponieważ nie ma Nous (Słowa), Sternika. Jest jak statek, którym wiatr rzuca w tą i wewnątrz – jest jak nie uwiązanego konia, który nie ma jeźdźca.  
(*Teachings of Silvanus 90, TS p.25*)

Uczeń szybko się o tym przekonuje, dlatego w wielu miejscach znajdujemy błagania Boga lub Mistrza, aby *przeprawił* ich przez ocean zjawiskowego świata:

Widzę wielki lęk od ziemi aż do nieba;  
dlatego biada mi –  
gdzież mogę uciec, chyba że przeprawisz mnie, mój Panie?  
(*Psalm CCLI, MPB p.61*)

Szczery uczeń rozumie, że niczego się nie osiągnie bez pomocy i kierownictwa Mistrza, i prosi: *Prowadź duszę mą wpośród burzliwego morza*<sup>54</sup>. A dalej:

W pośrodku morza Jezus mnie prowadzi.  
Nie opuszaj nas, aby fale nas nie ogarnęły,  
Kiedy wypowiadam imię Twe morzu,  
uspokajają się jego fale.  
(*Psalms, MPB p.151*)

Oto jest sedno sprawy. Mistrz za pomocą swego Słowa (Nous, Imienia) bierze umysł pod kontrolę uspokajając jego wzburzone fale. Dlatego psalmista pisze, że *Jezus jest łodzią – błogosławieni jesteśmy, jeśli na niej płyniemy*<sup>55</sup>. Mistrz jest tutaj nie tylko jako sternik i pilot, ale jest również i samym statkiem, jest Słowem, na którym dusza może żeglować. A gdzie indziej czytamy: *Północny (korzystny) wiatr dmący w nas to nasz Pan Mani, abyśmy mogli zabrać się z nim i płynąć do Krainy Świata*.<sup>56</sup> A oto inny psalm, w którym znajdujemy te same metafory:

Statek Jezusa przybył do portu  
obładowany girlandami i barwnymi palmami.  
Jezus jest jego sternikiem  
i przygotował go dla nas zawsze.  
Ci, których zabierze są świętymi,  
cnotliwymi są ci, których on [zabiera ze sobą].  
  
Oczyścmy się sami,  
abyśmy mogli odbyć naszą podróż.  
Statek Jezusa podążы na Wyżyny.  
Dowiezie swój ładunek do brzegu  
i powróci po tych, którzy pozostali z tyłu.  
  
Dowiezie ich [bezpiecznie]  
do Portu Nieśmiertelnych.  
Jest obładowany girlandami i barwnymi palmami  
zawsze i na zawsze.  
(*Psalms, MPB pp.151-152*)

Mistrz zabiera ze sobą tych uczniów, którzy zostali oczyszczeni. Są oni świętymi i cnotliwymi. Psalmista mówi, żebyśmy oczyścieli się sami, by Mistrz mógł nas zabrać do Portu Nieśmiertelnych – wieczystego królestwa.

Aby jednak osiągnąć tę czystość, dusza – ta córa Mądrości – musi być wytrwała i odważna, ciągle czujna, żeby umysł nie wyprowadził jej w pole. Wówczas zostanie przeprawiona przez ocean świata i wstąpi w Światło:

Jakże wielka jest Twoja odwaga, o córo Mądrości,  
albowiem jeszcze nie zmęczyłaś się czuwając w obliczu Wroga.  
Na ciebie statki czekają na górze,  
żeby pociągnąć Cię tam i zabrać do Świata.  
Oto Mistrz Doskonaly rozpostarł (swe ramiona)  
w samym środku świata,  
abyś mogła do niego iść  
i otrzymać swe niewiędnace girlandy.  
(*Psalms, MPB p.163*)

Niczego więcej nie potrzeba, jak tylko wejść na pokład i nastawić żagle w kierunku ziemi obieganej. Inny psalmista pisze: *Dusza twoja wsiądzie na te statki świetlne*<sup>57</sup>. A gdzie indziej czytamy:

Wejdź teraz na pokład Świętych Okrętów,  
a otrzymasz swój wieniec chwały  
i powrócisz do swego własnego Królestwa,  
i cieszyć się będziesz ze wszystkimi Eonami.

(*Psalm CCXLVI, MPB p.55*)

Dusza wówczas wchodzi na statek – tzn. wchodzi w kontakt z boską Muzyką w sobie – i naprawdę wyrusza w wewnętrzną podróż. Pozostawia szatę swego ciała tu, na ziemi i wkładając na siebie szatę nieśmiertelności, która jest jej własną, przyrodzoną świętością, zostaje przeprowadiona przez Stworzenie na statku Słowa, tego promu Światła:

Zostawiłam szatę na ziemi,  
zgrzybiałą i schorowaną, którą miałam,  
a przybrałam na siebie szatę nieśmiertelności.

Zwieź mnie do słońca i księżyca,  
o promie Światła, który jesteś w pokoju.

(*Psalm CCLXVI, MPB p.81*)

Wtedy wszystko jest spokojne i nieruchome jak wiosna po ciężkiej zimie lub jak cisza morska po cyklonie:

Oto wszystkie drzewa zostały odnowione.  
Oto róże roznoszą swe piękno aż poza granice,  
albowiem wież została przerwana tak,  
aby nie uszkodzić żadnego z ich liści.

Kruszysz również łańcuchy i więzy grzechów naszych.

Dziś całe Powietrze błyszczy się i świeci,  
ziemia zaś wydaje z siebie kwiecie,  
morskie fale są spokojne i nieruchome,  
albowiem posępna i mroczna,  
pełna zmartwień zima przeminęła.

Uciekajmy od niegodziwości zła.  
Wybaczymy grzechy tym, którzy znają sekret,  
którym wyjawiono wiedzę  
o tajemnicy Najwyższego  
poprzez świętą Mądrość, w której nie ma Błędu.

(*Psalm CCXXII, MPB p.8*)

Tak więc, psalmy manichejsko-chrześcijańskie korzystając z morskich metafor, snują opowieść o duszy, jej położeniu w tym świecie i o jej powrocie do domu. Jak przekonaliśmy się wyżej, np. w liście Jakuba i Naukach Silwaniusza, również inni wcześni autorzy używali tej samej rodziny środków wyrazu. Na przykład Efraim Syrus, mieszając metafory na charakterystyczną, bliskowschodnią modłę, pisze o Jezusie jako o Kapitanie i o wyniosłym Drzewie:

O zręczny Kapitanie,  
który poskromiłeś wściekle morze!  
Twoje wyniosłe Drzewo przybyło do Portu Życia.  
Niechaj będzie błogosławiony ten,  
który został kapitanem swej duszy,  
który przetrzymał i wyniósł swój skarb.  
(*Epharim Syrus, SESHS IV:601.15, MEM p. 98*)

Również i dusza jest *kapitanem* – swoim własnym *kapitanem* – odprowadzającym bezpiecznie swoje skarby do portu w Krainie Życia.

Prawdopodobnie utworem najbliższym czasom Jezusa, a może nawet napisanym przez jednego z jego uczniów, są *Ody Salomonowe. Autor nie tylko bezspornie robi tu aluzję do tak zwanego chodzenia po wodzie, ale też interpretuje opowieść metaforecznie. Mówiąc, że Pan połączył ich mostem swego Słowa, zaś w jego wersji wody nie są wzburzonym morzem, lecz wzburzonymi potężnymi rzekami świata:*

Mocą Pana są potężne rzeki,  
które na złamanie karku niosą tych, co nimi gardzą  
i odwracają swoje kroki,  
i rujnują swoje brody<sup>58</sup>,  
i lgną do swych ciał,  
i niszczą swoje dusze.  
Albowiem są one od błyskawicy szybsze.  
Lecz ci, którzy przebywają je z wiara  
nie zadrżą.  
A ci, którzy chodzą po nich bez skazy,  
niepokoju nie zaznają.  
Albowiem Pan jest w nich Znakiem,  
a Znak staje się ścieżką tych,  
którzy przebywają je w Imieniu Pana.  
Dlatego wypowiadzę Imię Najwyższego  
i znaj Go,  
a przebędziesz je bez groźby,  
albowiem rzeki będą ci posłuszne.  
Pan połączył ich mostem swego Słowa  
i chodził, przemierzał je pieszo;  
zaś jego ślady pozostały na wodach  
i niezatarte zostały  
jak kawałek drewna, który ściśle pasuje.  
Z tej i z tamtej strony fale są uniesione,  
lecz ślady stóp naszego Pana Chrystusa pozostały  
i są ani nie zatarte, ani nie zniszczone.  
A ścieżka została ustanowiona dla tych,  
którzy idą za nim  
i dla tych, którzy idą śladem jego wiary  
i czczą Imię jego.

(*Odes of Solomon XXXIX:1-13, AOT pp.727-728*)

Poeta mówi, że prądy świata są wystarczająco potężne, żeby porwać tych wszystkich, którzy nie traktują ich z szacunkiem i próbują je sforsować bez wiary w Boga. Lecz ci, którzy posiadają wiarę nie zadrżą. Ci, których umysły są czyste, którzy chodzą po nich bez skazy, niepokoju nie zaznają od strony świata i wszelkich jego szaleństw. Albowiem nie ma niczego w tych, którzy idą śladem jego wiary, co mogłoby ich przyciągnąć i spowodować porwanie na złamanie karku przez potężne rzeki Pana.

Ponadto *Pan jest w nich Znakiem*, co oznacza prawdziwy, mistyczny chrzest. Mają ścieżkę, którą mają iść – ścieżkę Imienia Pańskiego. Człowiek, który *wypowiedział* to Imię, może prze-

*być je bez groźby upadku, porwania i zatonięcia, ponieważ rzeki będą im posłuszne – inaczej mówiąc, ich umysły będą pod kontrolą.*

Moc chodzenia po wodach świata bez szkody pochodzi od *Pana Chrystusa*, pomazańca Boskiego. To on *połączył ich mostem swego Słowa*. To on *przemierzał je pieszo* – czyli zstąpił aż do samych stóp Stworzenia, aby pokazać im na własnym przykładzie, że taka podróż jest realna i możliwa. Ścieżka, którą on wskazuje jest ubita, twarda, stała, bezpieczna i łatwo widoczna nawet wśród wzburzonych wód. Jest jak bale ułożone w poprzek rzącą nurtu, które są zawsze na swoim miejscu i nurt im nie szkodzi. Innymi słowy jest to ścieżka wieczna. Nie da się ani zatrzeć, ani zniszczyć. Jest to ścieżka *ustanowiona dla tych, którzy idą za nim* – dla tych, którzy postępują ścieżką Słowa, dla tych, którzy czczą *Imię jego*.

Powyższy utwór jest raczej niezwykły, bo sam w sobie mówi nam o tym, jak niektórzy ludzie pojmowali i interpretowali cuda Jezusa w owych czasach.

### *Uczynię was rybitwami ludzi*

Ponieważ wszystko w tym świecie jest odzwierciedleniem, projekcją, rzutem tego, co istnieje w wyższych dziedzinach, korzystając z przykładów sytuacji życiowych na tym poziomie, możemy tworzyć analogie i symbole prawd mistycznych. Porównania i podobieństwa zawsze były ulubionymi środkami wyrazu poetów – tak mistycznych, jak świeckich. Biorąc zatem pod uwagę całą tę „wodną” symbolikę, warto się zastanowić nad opowieściami o tych uczniach Jezusa, którzy w Ewangeliach odgrywają rolę rybaków. Czyżby i to również było późniejszym, wadliwym odczytaniem mystycznej prawdy?

Marek, a za nim Mateusz, relacjonuje powołanie Piotra, jego brata Andrzeja oraz dwóch synów Zebedeusza – Jakuba i Jana<sup>59</sup>. W wersji Mateusza wygląda to następująco:

*A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskim, ujrzał dwóch braci: Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja, brata jego, którzy zapuszczali sieć w morze; albowiem byli rybitwami.*

*I rzekł im: Pójście za mną, a uczynię was rybitwami ludzi.*

*A oni zaraz opuściwszy sieci, szli za nim.*

*A postąpiwszy stamtąd, ujrzał drugich dwóch braci, Jakóba, syna Zebedeusza, i Jana, brata jego, w łodzi z Zebedeuszem, ojcem ich, poprawiającymi sieci swoje, i wezwali ich.*

*A oni wnetże opuściwszy łódź i ojca swego, poszli za nim.*

*(Mat. IV:18-22)*

Jednakże Łukasz zastępuje powyższy epizod bardziej wymowną i przemawiającą opowieścią o cudzie, gdzie Piotr, który jak się zdaje właśnie po raz pierwszy spotkał Jezusa, próbował bez skutku łowić ryby przez całą noc. A oto wersja, o której mowa:

*I stało się, gdy nań lud nalegał, aby słuchał słowa Bożego, że on stał podле jeziora Genezareńskiego.*

*I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, ale rybitwi wyszedłszy z nich, plukali sieci.*

*A wstąpiwszy w jedną z tych łodzi, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od brzegu; a usiadłszy, uczynił on lud z onej łodzi.*

*A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze ku łowieniu.*

*A odpowiadając Szymon, rzekł mu: Mistrzu! przez całą noc robiąc, niceśmy nie pojmali, wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.*

*A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się rwała sieć ich.*

*I skinęli na towarzysze, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybywszy ratowali ich; i przybyli i napełnili obie łodzie, aż się zamurzały.*

*Co widząc Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!*

*Albowiem go był strach ogarnął, i wszystkie, co z nim byli, z onego obłoru ryb, które byli zagarnęli. Także i Jakóba i Jana, syny Zebedeuszo we, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona:*

*Nie bój się; od tego czasu ludzi łowić będziesz.*

*A oni wyciągnęwszy łódź na brzeg, wszystko opuściwszy, poszli za nim.*

*(Łuk. V:1-11)*

Te dwie opowieści ukazane zostały w Ewangeliach synoptycznych na samym początku sprawowania przez Jezusa funkcji Mistrza, a ponieważ w wyniku obu Szymon (Piotr), Andrzej, Jakub i Jan zostali uczniami Jezusa oraz – mając na uwadze podobieństwa słowne w końcowych wersetach – wydaje się bardzo prawdopodobnym, że w tym stanie rzeczy Łukasz zastąpił wersję Marka swoją wersją powodowany troską o prawdopodobieństwo całej historii. Być może inteligentny Łukasz uważał za nieprawdopodobne, że czterech mężczyzn zajętych swoją pracą nagle rzuciło wszystko i poszło za Jezusem bez uprzedniego spotkania go, jedynie pod wpływem jego wezwania: *Pójźcie za mną*.

Jednakże, biorąc pod uwagę mistyczny fundament praktycznie wszystkich pozostałych opowieści o cudach, należałoby się zastanowić czy obie wersje nie zostały czasem spreparowane wokół powiedzenia, w którym użyto sformułowania *łowcy ludzi* oraz tradycyjnego przekonania, że ktokolwiek przyszedł do Jezusa, tracił zainteresowanie wszystkim w tym świecie i szedł za nim na ślepo i bez wahania. Lecz *postępowanie za Jezusem* w istocie nie oznacza chodzenia za nim krok w krok na tym fizycznym poziomie, lecz implikuje, że uczniowie postępowali ściśle według jego nauk i zaleceń. Gdziekolwiek zatem poszli i cokolwiek robili ich Mistrz był w centrum ich duchowego życia.

Historycznie obie te opowieści nie pasują do siebie, chyba że spojrzymy na nie dobrzliwie i dopuśćmy, iż Marek i Mateusz nie znali prawdziwych szczegółów zdarzenia, które dopiero później wprowadził Łukasz. Nawet jednak i taka hipoteza brzmi mało prawdopodobnie, bo kiedy zajrzymy do Ewangelii Jana, okazuje się, że relacjonuje on je zupełnie inaczej. Jan mówi mianowicie, że Andrzej już wcześniej był uczniem Jana Chrzciciela i kiedy pewnego dnia Jan powiedział Andrzejowi, że Jezus ma być Mesjaszem, Andrzej od razu udał się do domu, zabrał Piotra i obaj razem poszli do Jezusa<sup>60</sup>.

Ta ostatnia opowieść w żaden sposób nie współbrzmi z poprzednio przytoczonymi historiami w wykonaniu Marka i Łukasza. Poza tym, nigdzie w Ewangelii Jana nie ma wzmianki o tym, że którykolwiek z uczniów Jezusa był rybakiem, za wyjątkiem ostatniego rozdziału. Ten rozdział jednak, zawierający opowieść o trzecim i ostatnim pojawienniu się Jezusa uczniom po zmartwychwstaniu, przez uczonych uważany jest generalnie za umyślną i później dodaną fabrykację. Tak więc, ta próba odmalowania Piotra jako rybaka, zaś Jezusa jako przyrządzającego i jedzącego ryby, ukazuje nam, że rozbieżności w opowieściach ewangelicznych były zauważane przez wczesnych chrześcijan i autor tego dopisku nieudolnie próbował je pozacierać. Możliwe również, że motywacją napisania tego rozdziału były jeszcze inne, zbliżone sprawy, ale tym zagadnieniem zajmiemy się później.

Jednakże wspólną cechą wszystkich opowieści ewangelicznych – niezależnie od tego czy są one prawdziwe, czy sfabrykowane – jest ich symbolizm, w którym powinno się szukać prawdy. Bowiem wszyscy Mistrzowie są *łowcami ludzi*, ponieważ dusze, które się do nich garną, są jak ryby przyciągane przynętą ich miłości, co początkowo przejawia się jako zainteresowanie naukami. A kiedy raz zostaną złapane w sieci Mistrza, zabierane są przez niego do

wiecznego domu. Dlatego jednym z synonimów Słowa jest w *Dziejach Jana* słowo *sieć*, boska pułapka, która łąpie dusze i odprowadza je do Boga. Poniższy ustęp zawiera również szereg innych porównań:

Chwalimy Twą Drogę; chwalimy Twoje Nasienie,  
Logos, Łaskę, Wiarę, Sól, Prawdziwą Perłę Niewysłowaną,  
Skarb, Pług, Sieć, Wielkość, Diadem.  
Tego, który dla nas (stał się) Synem człowieczym,  
który dał nam Prawdę, Odpocznienie, Wiedzę, Moc,  
Przykazanie, Zaufanie, Nadzieję, Miłość,  
Wolność, Schronienie w Sobie.  
(*Acts of John* 109, ANT p.268)

Podobnie jak wiele innych porównań, przypowieści, metafor i powiedzeń Jezusa, koncepcja Mistrza jako rybaka łąpiącego dusze w swą sieć posiada swoje korzenie we wcześniejszych źródłach należących do literatury judejskiej, z którą Jezus mógł być niewątpliwie zapoznany. Trudno się zatem dziwić, że tego typu ekspresje występują w Ewangeliach, jeżeli zachowały się w pismach wcześniejszych żydowskich mistyków. Koncepcja ta w końcu jest jedynie przedłużeniem metafory Żywej Wody. Tak samo jak ryby pływają w wodzie tego świata, wszystkie dusze – świadomie lub nieświadomie – pływają w Żyjących Wodach Słowa.

Na przykład Ezechiel przedstawia alegorię relacjonowaną jako objawienie, podczas którego widzi rzekę wypływającą spod progu Świątyni w Jerozolimie<sup>61</sup>, przybierającą w miarę jak płynie coraz dalej i oblegającą we wszelkie rodzaje ryb. A oto co czytamy:

*I stanie się, że każda dusza żyjąca, która się płaza, gdziekolwiek przyjdą potoki, życie będzie, i będzie ryb bardzo wiele, przeto, że gdy przyjdą tam one wody, oczystwieją, i życie będą wszędzie, kiedykolwiek przyjdzie ten potok.*  
*Stanie się i to, że staną podle niego rybitwi od Engaddi aż do zdroju Eglaim, tam będą rozciągać sieci; ryb będzie bardzo wiele rozmaitego rodzaju, jako ryb morza wielkiego.*  
(Ezech. XLVII:9,10)

Jest to naturalnie alegoria, bo nie ma rzeki w Jerozolimie. Tą „rzeką” jest Nurt Życia wypływający z niebiańskiej Jerozolimy, z prawdziwej Świątyni Boga – z prawdziwego źródła życia i istnienia, z duchowego centrum, do którego zwraca się całą pobożność. W tej rzece pływają wszystkie dusze przebywające w Stworzeniu, niezależnie od tego czy zdają sobie sprawę z pochodzenia swej życiowej energii, czy nie, zaś wzduł jej brzegów są rybacy, prawdopodobnie symbolizujący mistyków.

Podobnie prorok Jeremiasz w swej alegorii przedstawiającej powrót dusz do Boga ze swoego rozproszenia w Stworzeniu, mówi o *wielu łowcach*, którzy zostaną przysłani, ażeby pozbierać synów Izraelskich ze wszystkich ziem:

*Przetoż oto dni idą, mówi Pan, że nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi Egipskiej.*

*Ale: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej, i ze wszystkich ziem, do których ich był wygnan, gdy ich zasię przysiadę do ziemi ich, którym dał ojcom ich.*

*Oto Ja poślę do wielu rybitwów, (mówią Pan) aby ich łowili; potem poślę do wielu łowców, aby ich łąpali na wszelkiej górze i na wszelkim pagórku, i w dziurach skalnych.*

(Jer. XVI:14-16)

Dusze te zostaną odprowadzone do ziemi ich, którym dał ojcom ich – innymi słowy, zostaną przywrócone krajobraz swoich przodków, swojej prawdziwej ojczyznie. Tych, którzy je odnajdą

i odprowadzą do domu, prorok nazywa *łowcami*, co prawdopodobnie oznacza Mistrzów. Ponieważ jednak w Starym Testamencie jest równie dużo bałaganu i zamieszania co w Nowym, jeżeli nie więcej, a literatura tamtego okresu jest tak pełna alegorii, nie zawsze łatwo jest dojść właściwego znaczenia.

### **Rybak od łowienia dusz**

Najszerszym zastosowaniem tej metafory – i to bez żadnych wątpliwości co do jej znaczenia – charakteryzują się wykłady, powiedzenia, opowieści i alegorie przypisywane Janowi Chrzcicielowi, zawarte w mandeńskiej *Księdze Jana*. *Znajdujemy* w niej sporo literackich podobieństw do Ewangelii, ale są one wystarczająco odmienne, żeby być całkowicie pewnym, że przypowieści nie są po prostu późniejszymi pochodnymi pism Nowego Testamentu włożonymi w usta Jana Chrzciciela. Natomiast nasuwa się kusząca konkluzja, że mamy do czynienia z echami wcześniejszych nauk Jana Chrzciciela i w związku z tym trudno się oprzeć przypuszczeniu czy czasami słowa Jezusa na temat *łowców ludzi*<sup>62</sup> nie zostały zapożyczone z nauk jego własnego Mistrza. Nawet biorąc pod uwagę upływ czasu i pewien stopień rozmycia się mistycznego przekazu, nauki zawarte w tej księdze posiadają prostotę tak charakterystyczną dla nauk wszystkich wielkich mistyków. Tu również znajdujemy rozszerzone opowieści o *kochającym Pasterzu, Siewcy, niebiańskim plugu* oraz *Łowcy dusz*. Naturalnie wszystkie te określenia odnoszą się do Mistrza owych czasów.

Alegoria *Łowcy dusz* ukazuje opowieść o Naczelnym Rybaku, Rybaku, który *nie jada ryb*, którego zadaniem jest łapanie *dobrych ryb*, tzn. takich, które *nie żywią się nieczystościami*. Te zabiera *na skrzydłach chwały statkiem*, który *żegluje jakby frunął do serca niebos*, sterowany *sterem Prawdy*. Dźwiękami swej rybackiej fujarki odstrasza wielkiego ptaka, który żywi się rybami. Jego wybrane ryby wabiione są jego *Wołaniem* i dźwiękiem *wzniosłego głosu*. Słuchają one jego *ciudownych wykładów*, boskiej Muzyki i zabierane są do *krain światła*.

Inne ryby, które *żywią się cuchnącą wodą z rynsztoka* i łatwo je skusić *zepsutymi daktylami*, pozostają dla gromady złych rybaków, którzy zakłócają robotę Naczelnego Rybaka i nie przejawiają zainteresowania dobrem złapanych ryb. Ciągle się ze sobą kłócą, oszukując się na najprzeróżniejsze sposoby i jedzą złe ryby.<sup>63</sup>

Interpretacja wydaje się być bardzo prosta. Mistrz (*Naczelnego Rybaka*) przychodzi na ten padół, ażeby pozbierać dusze (*ryby*), które straciły zainteresowanie tym zapaskudzonym światem. Pozostałe pozostają tutaj, aby zostać schwytanymi i pochłoniętymi przez moce, które nim administrują. Cytowana opowieść jest długa i zostawimy ją, przytaczając jedynie krótki fragment początkowej deklaracji boskiego Rybaka:

Rybakiem jestem, Rybakiem wybornym między rybakami.  
Rybakiem jestem, który jest wybrany między rybakami,  
wodzem wszystkich łowiących ryby.  
Znam płycizny wodne; [...]  
Przychodzę do niewodów (tego świata),  
do mielizn i wszystkich rybnych miejsc  
i przeszukuję bagno w ciemnościach dookoła [...]  
  
Rybacki trójzęb, który w ręku mam,  
zastępuje berło, buławę Czystej Wody,  
na którego widok (inni) rybacy drżą.

Wsiadam do łodzi chwały  
i przybywam do tego przemijającego świata.  
(John-Book, GJB pp.71-72)

Powyższa alegoria intrzyguje, bo trudno nie brać pod uwagę kwestii, że Jezus musiał również opowiadać przypowieści o podobnej tematyce, kiedy przedstawiał pracę Mistrza w tym świecie, które następnie stały się źródłem różnych opowieści ewangelicznych na ten temat.

Tak więc okazuje się, że prawie w każdym przypadku mamy powody przypuszczać, iż historie opowiadane o cudach Jezusa posiadają w sobie przysłowiowy „łut prawdy” zmieszany z pojmanymi dosłownie duchowymi prawdami i symboliką mistyczną. Przeglądając się im z historycznego punktu widzenia, mowy nie ma, żeby dzisiaj dojść, co rzeczywiście miało miejsce – niemniej jednak na ich podstawie otrzymujemy jeszcze jeden drogowskaz ze strzałką wskazującą na Jezusa jako nauczyciela najwyższej mistycznej rzeczywistości.

## PRZYPISY

1. W „*Life of Apollonius of Tyana*” Filostrata.
2. Zob. Morton Smith, *Jesus the Magician*, p.109.
3. Marek I:29-31; Mat. VIII:14,15; Łuk. IV:38,39.
4. Marek I:40-45; Mat. VIII:2-4; Łuk. V:12-16.
5. Marek II:1-12; Mat. IX:1-8; Łuk. V:17-26.
6. Marek III:1-6; Mat. XII:9-14; Łuk. VI:6-11.
7. Marek IV:35-41; Mat. VIII:18, 23-27; Łuk. VIII:22-25.
8. Marek V:1-20; Mat. VIII:28-34; Łuk. VIII:26-39.
9. Marek V:21-43; Mat. IX:18-26; Łuk. VIII:40-56.
10. Marek IX:14-29; Mat. XVII:14-21; Łuk. IX:37-42.
11. Marek X:46-52; Mat. XX:29-34; Łuk. XVIII:35-43.
12. Marek XI:12-14, 20-25; Mat. XXI:18-22.
13. Marek VIII:1-10; Mat. XV:32-39.
14. Marek VII:24-30; Mat. XV:21-28.
15. W BG przetłumaczono ten werset (Mat. XV:24) następująco: *A on odpowiadając rzekł: Nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego*. Gdybyśmy w odpowiedzi Jezusa przenieśli przecinek z miejsca po trzecim słowie i postawili go po *Nie*, wówczas sens wypowiedzi miałby dwa znaczenia: materialne i mistyczne. Z materialnego punktu widzenia Jezus został przysłany wyłącznie do Żydów (taka przynajmniej panowała opinia zgodnie z koncepcją żydowskiego Mesjasza), w związku z czym nie pomaga innym. Jednakże z mistycznej perspektywy *dom izraelski* oznacza tzw. *naród wybrany*, który nie ma nic wspólnego z jakkolwiek konkretną narodowością lub rasą. Jest to grono *naznaczonych dusz*, które są przypisane konkretnemu Mistrzowi i mają być przez niego doprowadzone do zbawienia. W tym kontekście należy wykluczyć hipotezę, że Jezus nie chciał uzdrawić dziewczyn jedynie dlatego, że jej matka nie była Żydówką – powodem odmowy mogła być konieczność odebrania zapłaty za popełniony grzech. Natomiast wersje BW i BT pomijają początkowe „nie”, w wyniku czego wypowiedź jest bardzo jednoznaczna mówiąca, że Jezus przyszedł *tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego*, co – jak wyżej wyjaśniono – należy interpretować jako *naznaczone dusze*. (przyp. tłum.)
16. Marek VII:31-37.
17. Marek VIII:22-26.
18. Mat. XII:22; Łuk. XI:14.
19. Mat. VIII:5-13; Łuk. VII:1-10.
20. Łuk. VII:11-16.
21. Mat. IX:27-31.
22. Jan XI:47: *Tedy się zebrali przedniejsi kapłani i Faryzeuszowie w radę, i mówili: Cóż uczynimy? Albowiem ten człowiek wiele cudów czyni.*

23. Jan XI:39.
24. Jan XI:44.
25. Jan IX:1.
26. Jan VI:31-58.
27. Jan III:1 i dalej.
28. Jan IV:46-54.
29. Jan VI:5-15.
30. Jan VI:16-21.
31. Jan X:41.
32. Act. XIV:8-11; XXVIII:7-8; XXVIII:3-6; XX:9,10.
33. Jest to aluzja do historii o wskrzeszeniu Łazarza. (przyp. tłum.)
34. Mat. XXIII:24; XXIII:16,17,19; XV:14.
35. Dopisek w nawiasie JD.
36. Tripartite Tractate 95, NHS22 p. 265.
37. Acts of Thomas, AAA pp.153-154.
38. Dopisek w nawiasie tłumacza.
39. IMK p.44, MEM p.162.
40. CPM 20 p.15.
41. Epharim Syrus, ESCN p.55, MEM p.130.
42. CPM 72 p.61.
43. CPM 179 p.162.
44. CPM 77 p.84.
45. Z mistycznego punktu widzenia „diabel” i „anioł” mają podobne zadania do spełnienia, tylko „znak” jest przeciwny i takie są również metody działania. (przyp. tłum.)
46. Acts of Thomas 158, ANT p.433.
47. Hermes trismegistos - gr. dosł. „trzykroć wielki”, przez identyfikację z egip. bogiem pisarzy i mędrców Thotem otrzymał całkiem nowe oblicze: występuje jako nosiciel objawienia grecko-egipskiej wiedzy eozterycznej, tajemnej, w hermetyce. (WMS Wł. Kopalińskiego) To wyjaśnienie sugeruje, że Hermes jest postacią mityczną podczas kiedy w tekście, pisząc o literaturze „przypisywanej” Hermesowi, traktowany on jest jako postać rzeczywista. (przyp. tłum.).
48. Jerome, Dialogue against Pelagius II:15, eg. JDPW pp.317-318.
49. Acts of Thomas 81, ANT p.401.
50. Shepherd of Hermas IX:XXIII.5, AFII p.277.
51. Mat. XIV:30.
52. Psalms, MPB p.139.
53. Psalm CCXXIV, MPB p.13.
54. Psalms, MPB p.150
55. Psalms, MPB p.166
56. Psalms of Heracleides, MPB p.193
57. Psalms of Thomas VII, MPB p.213
58. Chodzi tu o rzeczną płyciznę, bród, przejście przez rzekę. (przyp. tłum.)
59. Marek I:16-18: *A przechodząc się nad morzem Galilejskim, ujrzał Szymona i Andrzeja, brata jego, zapuszczających sieć w morze; bo byli rybitwi. I rzekł im Jezus: Pójście za mną, a uczynię was rybitwami ludzi. A oni zarazem opuścili swoje sieci swoje, poszli za nim.*
60. Jan I:40,41: *A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden z onych dwóch, którzy to słyszeli od Jana, i szli byli za nim. Ten najpierw znalazł Szymona, brata swego własnego, i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesjasza, co się wykłada Chrystus.*
61. Cytat użyty przez Davisona pochodzi z angielskiej wersji Biblii Jerozolimskiej. W polskim przekładzie BT podaje, że rzeka wpływa spod progu „świątyni”, bez wskazania o jaką świątynię chodzi, natomiast BG tłumaczy to słowo jako „dom”, który domyślnie jest świątynią, bo w dalszej części wersetu jest mowa o „ołtarzu”. Również angielska KJV mówi o „domu” („house”), w którym jest „ołtarz” („altar”). (przyp. tłum.)
62. Istnieje wiele wariantów tego powiedzenia w różnych tłumaczeniach. Np. w BG mowa jest o „rybitwach ludzi”, o „łowcach ludzi” itp., co może być spowodowane chęcią tłumacza odróżnienia „tego rybaka” od zwyczajnych rybaków liciących zwykłe ziemskie ryby. (przyp. tłum.)
63. Powyższe wypisy pochodzą z różnych fragmentów tej samej książki: John-Book, GBJ pp.71-80.

## Rozdział XVII

# ŚWIĘTA STRAWA, ŚWIĘTA MATKA

### Ciało i krew

Tak więc przekonaliśmy się, jak nieocenione jest zrozumienie sposobów ludzkiego umysłu, za pomocą których potrafi odczytywać dosłownie i sprowadzać na ziemię duchowe prawdy i mistyczne doznania, co z kolei pomaga nam pojąć, jak to się stało, że nauki Jezusa przeobraziły się w religię. Powyższe uwagi na temat schyłku właściwego odczytywania nauk mistycznych przydają się zarówno w dyskusji o jego cudach i naukach, jak i do zrozumienia, jak doszło do świętych rytuałów i bezprecedensowych wierzeń religii chrześcijańskiej. Prawdopodobnie wszystkie te kwestie można prześledzić cofając się do tych aspektów nauk mistycznych, które dają się wytuskać z Ewangelii i innej literatury mistycznej owych i wcześniejszych czasów.

W niniejszej książce staramy się przede wszystkim studiować nauki Jezusa, a nie nauki religii chrześcijańskiej, ponieważ jednak niektóre wierzenia tak mocno zakorzeniły się w umyśle chrześcijan i do tego stopnia stały się częścią chrześcijaństwa, że warto spróbować wyrobić sobie pewne pojęcie, jak do tego doszło. Dlatego w tym rozdziale zajmiemy się szczególnie chrześcijańskim rytuałem eucharystii, a także wiarą w „narodzenie z dziewczyny”.

Kwestia eucharystii częściowo opiera się na relacji z ostatniej wieczerzy, którą znajdujemy u Marka. Według jego wersji wyglądało to następująco:

*A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb, a pobłogosławiawszy, łamal i dał im, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje.*

*A wziąwszy kielich, i podziękowawszy, dał im; i pili z niego wszyscy.*

*I rzekł im: To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewą.*

*Zaprawdę powiadam was: Iż nie będę więcej pił z rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go pić będę nowy w królestwie Bożem.*

*A zaśpiewawszy pieśń, wyszli na góre oliwną.  
(Marek XIV:22-26)*

Wersja Mateusza<sup>1</sup> jest oczywiście bezpośrednio skopiowana od Marka, podczas gdy Łukasz mający skłonności do parafraszowania, każe Jezusowi pobłogosławić<sup>2</sup> kielich i puścić go wokoło przed posiłkiem. Następnie Jezus robi to samo z chlebem, do czego dodaje słowa, które weszły w skład chrześcijańskiego sakramentu: *to czyńcie na pamiątkę moje*. Po kolacji Jezus znowu przekazuje kielich dookoła, mówiąc im, że *ten kielich jest nowy testament we krwi mojej, która się za was wylewą*.

Za autentyczność tej sceny i dokładność z jaką słowa Jezusa zostały zapisane jest całkowicie odpowiedzialny Marek, który nie był jej naocznym świadkiem, lecz opisywał ją jakieś trzydzieści do trzydziestu pięciu lat później. Prawdę powiedziawszy wcale nie jest takie jasne, co Jezus miał na myśli wypowiadając te słowa, o ile naturalnie w ogóle je wypowiedział.

Kiedy wszakże w celach porównawczych zwrócimy się do Ewangelii Jana, okazuje się, że co najdziwniejsze, Jan w ogóle niczego nie pisze na temat takiej rozmowy. A oto co czytamy:

*A przed świętym wielkanocnym wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłował swoje, którzy byli na świecie, aż do końca umiłował je.*  
*A gdy była wieczerza, a dyjabel już był wrzucony w serce Judasza, syna Szymonowego Iszkaryjoty, aby go wydał;*  
*(Jan XIII:1,2 i dalej)*

Wówczas Jezus bierze miednicę z wodą i zaczyna myć nogi swoim uczniom. Zauważmy, że kompilator Ewangelii Jana, który niewątpliwie musiał być zapoznany z zawartością pozostały Ewangelii, relacjonuje tu zupełnie inną historię. Jednakże ważną wskazówkę na temat pochodzenia i wymowy opowieści o „rozmowie” podczas ostatniej wieczerzy zrelacjonowanej w Ewangeliach synoptycznych, mamy we wcześniejszej części Ewangelii Jana. Jak powiedziano w rozdziale o Słowie Boga, Jezus mówi:

*I rzekł im Jezus: Jamci jest on chleb żywota; kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mnie, nigdy pragnąć nie będzie.*  
*(Jan VI:35)*

*Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeżeliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata.*  
*(Jan VI:51)*

Chleb żywota i chleb żywego to metafory Twórczego Słowa, które podtrzymuje i odżywia całe życie. Jest on źródłem wszelkiego istnienia w Stworzeniu. Już samo to jest wystarczająco jasne, ale Jezus mówi dalej:

*Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeżeliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata.*

*Wadzili się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakoż ten może nam dać ciało swoje ku jedzeniu?*

*I rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: Jezuś nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego, i pili krwi jego, nie macie żywota w sobie.*

*Kto je ciało moje, a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień.*

*Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój.*

*Kto je ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.*

*Jako mię postał żyjący Ojciec, i ja żyję przez Ojca; tak kto mnie pożywa, i on żyć będzie przez mię.*

*Tenci jest chleb on, który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli manę, a pomarli; kto je ten chleb, żyć będzie na wieki.*

*(Jan VI:51-58)*

Chociaż ta metafora należy do raczej dziwacznych – bo czyż nie jest dziwne na pierwszy rzut oka jedzenie ciała kogoś innego i picie jego krwi – to jednak jej wymowa jest bardzo jasna. Mistrz, *Syn* człowiek otrzymuje od Słowa fizyczny pojazd, przenośniki życia, którymi są ciało i krew. Dlatego Mistrz jest *chlebem*, który z nieba zstąpił – jest *Słowem co ciałem się stało*. Zaś ten, który wchodzi w związek z takim Mistrzem – metaforecznie mówiąc spożywa jego ciało i pije jego krew – za jego pośrednictwem zdolny jest doświadczać wewnętrznej komunii z prawdziwą treścią Mistrza – ze Słowem, z tym *chlebem żywym*.

Dlaczego jednak Jezus uciekł się do tak makabrycznej metafory? Istnieje kilka sugestii w tej sprawie, prawdopodobnie dlatego, że jej późniejsze zastosowanie w chrześcijańskiej liturpii stało się tak istotne dla wierzeń i praktyk tej religii. Lecz najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem wydaje się być jej połączenie z inną metaforą, którą zastosował Jan w swej Ewangelii, dotyczącą Baranka Bożego złożonego jako ofiara za grzechy.

W czasach Jezusa do zwyczajów judejskich i pogańskich należało rytualne zabijanie jagniąt, owiec, wołów i innych zwierząt w charakterze ofiar mających na celu sprawienie przy-

jemności Bogu lub jakiemuś bóstwu, ażeby wywołać wybaczanie grzechów i błogosławieństwo dla jakichś przedsięwzięć. Następnie mięso tych zwierząt było jedzone, zaś podczas niektórych rytuałów kapłani nawet pili ich krew. Choć dla współczesnego umysłu takie praktyki mogą się wydawać odrażające, takie ofiary były istotnym aspektem wielu religii owych czasów. Podczas specjalnych obchodów okolice żydowskiej głównej Świątyni i innych „świętych” świątyń musiały spływać krwią zarzynanych zwierząt. Musiało to również być poważnym źródłem dochodów.

Mistycy są oczywiście przeciwni takim praktykom, bo jakże można wielbić Boga i prosić Go o wybaczanie jednocześnie zabijając Jego stworzenia, wpędzając je w nieopisany strach i zadając im niewypowiedziane cierpienia, aby następnie ucztaować jedząc ich zdechłe szczątki? Takie postępowanie utwardza i pospolitej umysł, odwracając go daleko od Boga oraz wytwarzając olbrzymi ładunek grzechu. Dlatego Jezus, Paweł i wielu innych wypowiadało się przeciwko ofiarному zabijaniu zwierząt. Napominając do zaprzestania ofiarnego zabijania i ucztowania, Jezus powiedział, że jest tylko jedna ofiara, która autentycznie zmywa grzechy i jest nią ofiara Syna człowieczego, Baranka Bożego, Mistrza, który przychodzi do tego świata i bierze na siebie grzechy swoich uczniów. Dlatego jedyną konsumpcją ciała i krwi, która sprawia przyjemność Bogu prowadząc do prawdziwego kochania Go i wielbienia, jest jedzenie *ciała* i picie *krwi* Syna człowieczego, *Słowa co ciałem się stało – a nie niewinnych stworzeń.*

### ***Jezus błogosławi chleb***

Takie pojmowanie eucharystii pomaga nam zrozumieć słowa zapisane w Ewangelii Jana. Skąd się jednak wzięła opowieść o ostatniej wieczerzy u Marka? Czy jest to całkowicie fikcyjna fabrykacja, wymyślona i dopisana później, aby usankcjonować posiłek eucharystyczny, który tak raptownie stał się rytuałem wśród wczesnych chrześcijan – czy może jest w tym łut prawdy?

Tradycja nie bierze się znikąd. W związku z tym często zawiera w sobie wskazówki, które naprowadzają nas na ślad swego pochodzenia, choć czasami są one bardzo pogmatwane i sprzeczne. W tym przypadku możliwym jest, że scena ostatniej wieczerzy, która przeobraziła się w celebrację eucharystii, łączy ze sobą dwa pasma tradycji. Po pierwsze jest metafora *ciała i krwi* odnosząca się do komunii duszy z Twórczym Słowem; a po drugie, ukazany jest Jezus błogosławiący chleb i wodę.

Pobłogosławienie lub poświęcenie jedzenia i napoju przez kapłana jest rytuałem wspólnym dla prawie wszystkich religii. Ta praktyka jest bardzo podobna do modlitwy przed jedzeniem. Choć modlitwa odprawiana jest na ogół bardzo pobieżnie, to jednak takie dziękczynienie – jeśli pochodzi ze szczerego serca – posiada swoje efekty. Wszystko co człowiek robi zabarwiane jest w sposób subtelny przez umysł – przez nastrój i motywację, jaką ze sobą niesie. Na przykład nastrój kucharza wywiera wpływ na charakter oraz na smak gotowanych przez niego potraw. Wkładanie swojej miłości i poświęcenie uwagi jakiejś sprawie lub jakiejś osobie posiada swój efekt i jest on zależny od zawartości naszego umysłu. Poza tym związek z kimś również wywiera na nas wpływ. Podarunek – choć skromny, ale od kogoś, kogo kochamy – sprawia ogromną radość, podczas gdy o wiele droższy otrzymany z innego źródła może mieć dla nas niewielką wartość.

Mistycy Bliskiego i Dalekiego Wschodu robią użytk z tych mentalnych powiązań, błogosławiąc jedzenie z korzyścią dla swoich uczniów. Nie jest to jednak kwestia rytuału. Jest to kwestia miłości i więzi, a także wiary, która musi występować ze strony adresata, aby takie błogosławieństwo odniosło pełen skutek.

Wychodząc z założenia, że praktyki tego rodzaju były powszechnie uprawiane, mamy powody mniemać, że Jezus również działał zgodnie z przyjętym zwyczajem. Łamiąc po prostu chleb i rozdając go uczniom, samym tym aktem mógł wytworzyć w uczniach poczucie otrzymania błogosławieństwa, niezależnie od tego czy powiedział coś przy tym, czy nie. To samo odnosi się do zawartości kielicha.

Tak więc, synoptyczna wersja ostatniej wieczerzy wydaje się łączyć pobłogosławienie jedzenia przez Jezusa – co prawdopodobnie robił zawsze siadając z uczniami do stołu – z metaforami przedstawiającymi Słowo jako Żyjący Chleb, Żywią Wodę i boskie wino miłości.

Istnieje jeszcze jedno źródło, z którego mogły być zaczerpnięte zewnętrzne aspekty eucharystii. Posiłki kultowe były powszechnie przyjęte w wielu religiach i sektach w czasie wczesnego chrześcijaństwa i w wiekach je poprzedzających. Rzymski mitraizm, który czcił antycznego, persko-aryjskiego boga Mitrę, był jedną z nich. Szereg współczesnych uczonych, a także wczesnych ojców Kościoła zauważa, iż w chrześcijaństwie wiele jest podobieństw do jej rytuałów, od chrztu, poprzez odpuszczenie grzechów, aż do obrządku bardzo podobnego do eucharystii.

Były one tak podobne w swym charakterze – choć poprzedziły chrześcijaństwo – że ojciec wczesnego chrześcijaństwa, Tertullian, był wielce poruszony i napisał, że Diabeł popełnił plagiat (ze sporym wyprzedzeniem!) późniejszego rytuału chrześcijańskiego:

To jego (tzn. Diabla) cecha, ażeby przekręcać prawdę, naśladowując dokładnie szczegóły boskich sakramentów (tzn. eucharystii) w misteriach bałwanów.

(*Tertullian, On the „Prescription” of Heretics XL; cf. TTSPH p.89, WTII p.49*)

Również Justyn Męczennik w połowie II w. pisał o sakramencie eucharystii ciała i wina, które nikczemni diabli powtórzyli w misteriach mitryjskich, każąc robić im te same rzeczy<sup>3</sup>. Bardziej zgodne z historią twierdzenia mówią, że szczegóły rytuału eucharystii zostały przynajmniej częściowo wniesione do chrześcijaństwa przez rzymskich przechrztów zapoznanych z dawnymi rytuałami mitrajskimi. Takie wydarzenia musimy mieć na uwadze, gdy rozpatrujemy w jaki sposób zaistniały niektóre religijne obyczaje. Wierzenia i praktyki ustępujących religii przenosi się – z zastosowaniem modyfikacji lub w oryginalnej formie – do nowych, często po drodze gubiąc ich ezoteryczną wymowę.

## *Woda czy wino?*

Znaczącym jest, że chociaż Ewangelia Marka, z której korzystali Mateusz i Łukasz, relacjonuje, że Jezus mówił o owocu winorośli, to jednak nie wiemy czy chodziło o wino, czy o sok z winogron, natomiast wypowiedź Jezusa w Ewangelii Jana nie definiuje żadnego konkretnego napoju, który miałby symbolizować krew Syna człowieczego. Nawet we wzmiankach Pawła na temat eucharystii mówi się o kielichu, a nie o winie<sup>4</sup>. Kwestia jest istotna, bo dotyczy zawartości alkoholu w winie, którego wystrzegał się Jan Chrzciciel, wielu wczesnych chrześcijan oraz inne osoby dające do duchowego urzeczywistnienia. Sprawa abstynencji od substancji odurzających stanowiła zawsze jedną z zasad ostro przedstawianych przez nauki mi-

styczne – jest to zagadnienie, którym zajmiemy się szerzej później. Jeżeli zatem Jezus był takim mistykiem, jak to sugerują przypisywane mu nauki, pewnym jest, że również musiał nie używać alkoholu.

Późniejsza tradycja przyjęła za dobrą monetę, że napój był winem, co przetrwało do naszych czasów i również do tradycji należy mieszanie go z wodą. Lecz w wielu pismach wcześniechrześcijańskich powiedziane jest bardzo wyraźnie, że napojem eucharystycznym była sama woda. W *Dziejach Jana*, w *Dziejach Pawła*, w *Dziejach Piotra* i innej literaturze apokryficznej, apostołowie prawie zawsze dają chleb i wodę jako pobłogosławione jedzenie i napój. Na przykład:

Po czym przynieśli Pawłowi chleb i wodę na ofiarę eucharystyczną, ażeby mógł odmówić modlitwę i rozdzielić wszystkim.

*(Acts of Peter III:II, ANY p.304)*

(I Paweł) połamał chleb i również przyniósł wodę, i dał jej do picia ze słowem.

*(Acts of Paul (Hamburg papyrus), ANT p.573)*

Czasami jest to tylko chleb:

(Jan) łamał chleb i rozdał nam wszystkim, modląc się nad każdym bratem, który mógł być godzien łaski Boga i najświętszej eucharystii.

*(Acts of John II, ANT p.268)*

Według *Dziejów Tomasza* jedzenie i picie pobłogosławionego jedzenia i napoju prawie zawsze następowało po chrzcie:

A kiedy została ochrzczona i odziana, (Judasz Tomasz) połamał chleb i wziął kielich z wodą, czyniąc ją uczestniczką ciała Chrystusowego i kielicha Syna Bożego.

*(Acts of Thomas 121, ANT p.418)*

Podczas gdy grecka wersja *Dziejów Tomasza* nigdzie nie wspomina o winie jako elemencie eucharystii, w późniejszej wersji w języku syriackim tu i ówdzie dodano to słowo. Na przykład w greckim tekście czytamy: *A kiedy zostali ochrzczeni [...] położył na stole chleb i pobłogosławił go*<sup>5</sup>. Natomiast w odpowiadającym wersetce syriackiego przekładu jest: *A kiedy zostali ochrzczeni przyniósł chleb i wino, umieścił je na stole i zaczął je błogosławić*<sup>6</sup>. Co bardzo znaczące, w tym samym wersetcie z wcześniejszego przekładu syriackiego brak słów *i wino*<sup>7</sup>.

Ten sam proces edytorski można zauważać w późniejszej etiopskiej wersji *Dziejów Tomasza*, gdzie słowo *wino* wszczęgnęło się jakoś do tłumaczenia tam, gdzie w wersjach syriackich i greckich występuje tylko *woda*. A oto przykład – tam gdzie w greckim tekście napisano: *Włożył swe dłonie na nich i pobłogosławił ich, a połamał chleb eucharystii i dał im*<sup>8</sup>. Zaś tekst etiopski charakteryzujący się rozwlekłą formą i raczej swobodnym przekładem, mówi: *I wziąwszy czysty chleb i kielich pełen wina, dokonał dziękczynienia, a potem połamał chleb i rozdał go ludziom, którzy zostali ochrzczeni ciadem naszego Pana i jego cenną krwią*<sup>9</sup>.

Tę tendencję obserwujemy również w innych dawnych pismach, np. w greckich i syriackich wersjach *Dziejów Jana* – w greckich nie ma wzmaranek o winie, zaś w syriackich są. Widzimy zatem jeszcze raz, jak łatwo było zmienić tekst tak, aby pasował do późniejszych wierzeń, poglądów i praktyk. I znowu widzimy wyraźnie, że te zmiany prawie niezmiennie prowadzą w dół, coraz dalej od zachowania i przestrzegania samokontroli, naturalnej dyscypliny oraz duchowości prawdziwych nauk mistycznych. W naszych rozważaniach obecność tego trendu jest jednym ze wskaźników determinujących, który z istniejących manuskryptów jest starszy i bardziej wiarygodny.

Nie ma wątpliwości, że niektóre z wczesnochrześcijańskich grup stosowały tylko chleb i wodę w celach eucharystycznych. Takie ugrupowania jak ebionici (chrześcijańska sekta judaizmu), którzy przetrwali do V w. w Palestynie i wywodzili się od potomków bezpośrednich uczniów Jezusa, byli znani z abstynencji od *mocnego napoju*. A oto co na ten temat pisze Epifaniusz w IV w.:

I (Ebionici) odprawiali doroczne misteria jako imitację świętych rytuałów (eucharystii) w kościele używając bezzakwasowego chleba, a do drugiej części misterium używając tylko wody.  
(*Epiphanius, Panarion II:16.1, CIEKE pp.142-143, VJC p.158*)

Ten sam Epifaniusz ma pretensje, że Marcjon, gnostycki nauczyciel z połowy II w., również *używał wody w misteriach (eucharystii)*<sup>10</sup>. Tymczasem w samej rzeczy nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby się okazało, że wielu co bardziej mistycznie ukierunkowanych ludzi w ogóle nie odprawiało żadnego zewnętrznego eucharystycznego rytuału. Na początku II w. jeden z ojców chrześcijaństwa, Ignatiusz, w swym dziele *List do Smyrneńczyków* pisze o jeszcze innej takiej grupie:

Stronią oni od eucharystii i modłów, ponieważ nie uznają, jakoby eucharystia była ciałem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który cierpiał za nasze grzechy.  
(*Ignatius, To the Smyrnaeans VII:1, AFIP p.259*)

Pierwsza połowa tego listu poświęcona jest w większości ostrzeżeniom przed *heretyckimi nauczycielami*, którzy nie podzielają jego poglądów i doktryny. Określa ich mianem *niewierzących* oraz *bestiami w ludzkim ciele, których nie tylko nie powinniście przyjmować, ale nawet, jeśli to możliwe, unikać spotkania z nimi*<sup>11</sup>. Wszakże z kontekstu wynika, że mówi on tu o bardziej mistycznie zorientowanych grupach wczesnych chrześcijan.

### **Żywy Chleb, Żywa Woda, Żywé Wino**

Jak już się okazało w kilku przypadkach, apokryficzne żywoty – a zwłaszcza *Dzieje Tomasza* – są bogate w symbolikę, metafory i alegorie. Nawet opowieści o pozornie rytmalnym chrzcie i eucharystii wydają się być jedynie strukturą, w której wbudowane są mistyczne prawdy. Są one na ogół połączone z krótkimi wykładami, podczas których zewnętrzny rytuał otrzymuje wewnętrzną, mistyczną wymowę. A oto co mówi Judasz Tomasz podczas błogosławienia chleba:

Żywy Chlebie, któryś zstąpił z nieba,  
którego jedzący nie pomrą!  
Chlebie, który napełniasz głodne dusze  
twym błogosławieństwem!  
(*Acts of Thomas, AAA p.268*)

Tomasz ostentacyjnie błogosławi zwyczajny chleb, ale wypowiadane słowa odnoszą się do mistycznej rzeczywistości. Takie słowa oczywiście są echem Ewangelii Jana i nie jest to odosobniony przypadek odnoszenia się do niej w dawnej literaturze. Na przykład w *Joseph and Aseneth*, alegorycznej noweli z czasów wczesnego chrześcijaństwa, odnosząc się symbolicznie do chrztu, autor mówi Asenet:

Od dzisiaj będziesz nową uczyniona,  
przemieniona będziesz i nowe życie dostaniesz.  
I jeść będziesz Chleb Życia  
i pić będziesz Kielich Nieśmiertelności,

a namaszczona będziesz Olejkiem Prawości.  
(*Joseph and Aseneth XV, AOT p.488*)

W tej historii nie ma nawet mowy o jakimś zewnętrznym rytuale. *Chleb Życia, Kielich Nieśmiertelności i Olejek Prawości*, to metafory Słowa, za pomocą którego uczeń zostaje *nowym uczyniony*, czyli *narodzonym na nowo*, kiedy otrzymuje inicjację. Otrzymuje wówczas impuls *nowego życia*, zostaje *przemieniony*, czyli dostaje możliwość wyrażania skruchy, wewnętrznej zmiany sposobu życia i zaczyna podróż do domu. A zatem wymowa jest całkowicie mistyczna tak samo jak w Ewangelii Jana.

Również w literaturze manichejskiej korzysta się z tych samych metafor, pozbawionych wszelako jakiegokolwiek eucharystycznego zabarwienia: *On dał Chleb Życia głodnym, a odzień przyniósł nagim*<sup>12</sup>. Głodnymi są ludzie tego świata, ponieważ wszyscy jesteśmy spragnieni duchowo. Jesteśmy również nadzy, bo odarci z prawdziwej, przyrodzonej nam szaty światłości.

Chleb, woda i wino były mistycznymi metaforami Słowa. Woda oznaczała Żywiącą Wodę czyli nektar Słowa, natomiast wino mówiło o słodkim odurzeniu boską miłością i błogością doświadczanymi w wyniku mistycznej komunii z muzyką Słowa. O Żyjącej Wodzie i Prawdziwym Winie wspominaliśmy już wcześniej. Wino jest powszechnie stosowanym mistycznym porównaniem, występującym często pośród wczesnochrześcijańskich obrządków, jak również w pismach gnostycznych i manichejsko-chrześcijańskich. To wszystko doprowadza nas do wniosku, że eucharystia jako rytuał jest sprowadzeniem na ziemię mistycznej rzeczywistości.

Na przykład w *Dziejach Tomasza Żyjący Chleb lub Nieśmiertelna Strawa, Wino, które nie daje łaknienia ni pragnienia, Żyjący Duch, Prawda i Mądrość* – to wszystko równoznaczne synonimy w rozumieniu Judasza Tomasza, gdy mówi o *Ojcu wszystkiego*:

Ten, którego dumne światło otrzymali  
i oświeceni są widokiem swego Pana.  
Ten, którego Nieśmiertelną Strawę otrzymali,  
która jest bez wady  
i pili Wino,  
które nie daje łaknienia ni pragnienia.  
I wysławiali, i wychwalali  
Żyjącym Duchem,  
Ojca Prawdy i Matkę Mądrości.  
(*Acts of Thomas 7, ANT pp.367-368*)

W jednym z chrześcijańskich hymnów z końca IV w. autorstwa syryjczyka Cyrillonasa, ostatnia wieczerza Jezusa otrzymuje mistyczną interpretację:

Oto jest Winorośl, która daje pić ludziom,  
ażebry urzeczywistni swoje życia.  
Oto jest Winorośl, która daje napój,  
który koi dusze żałobników.  
Oto jest Winorośl, która swoim Winem  
oczyszczca Stworzenie z niegodziwości.  
Oto jest grono, które samo się wyciska  
wieczorem w górnej komnacie  
i samo się nalewa do kielicha uczniów  
jako testament Prawdy.

O Winorośli, jak jesteś potężna –  
ty, której bogactw nigdy nie zabraknie!  
(*Cyrillonas, GC p.580, MEM p.134*)

Tą *Winoroślą* jest Słowo – jest tym samym co *Prawdziwa Winorośl* z przypowieści Jezusa. Wino z tej Winnej Macierzy oczyszcza *Stworzenie z niegodziwości*, co jest bez wątpienia aluzją do Słowa, ponieważ żadne ziemskie wino, nawet otrzymane z rąk kapłana, nie jest w stanie czegoś takiego dokonać.

To właśnie *Wino samowycięsięte z grona wieczorem w górnej komnacie i samonalewające się do kielicha uczniów*, jest *testamentem Prawdy*. Natykamy się tu na interesującą aluzję do ostatniej wieczerzy, bo górną komnatą, w której Jezus z uczniami rzekomo spożywa posiłek, również posiada mistyczny wydźwięk. Metafora odnosi się do wyższych regionów, gdzie ten *kielich* można naprawdę znaleźć i wypić.

Jest ono również *testamentem Prawdy* – przymierzem Prawdy i sposobem poznania Prawdy. I tu znowu jest to aluzja do Słowa, która tłumaczy nam tajemniczą wypowiedź Jezusa w Ewangelii Marka:

*I rzekł im: To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa.*  
(Marek XIV:24)

Słowo jest zawsze nowym *testamentem*, przymierzem, wieczną *umową*, więzią pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Ta *krew [...] się za wielu wylewa*, co oznacza, że życie Mistrza, wcielonego Słowa, oddawane jest jako ofiara za uczniów.

W nestoriańskim obrządku eucharystii rytuał ten był odprawiany zewnętrznie, ale miano nadzieję, że chleb i wino zamienią się w ich mistyczny odpowiednik. A oto co czytamy:

Spójrz, oto Lekarstwo Życia,  
które zstąpiło z wysokości,  
rozdawane jest w kościele  
i ukryte w sakramentach  
chleba i wina.

Wyciągnijcie swe dlonie, o wy, którzy umieracie  
i zamieszkaliście w Szeolu za grzechy wasze.  
Weźcie i niechaj będzie wam wybaczone,  
dostąpcie życia i władajcie z Chrystusem śpiewając i mówiąc:  
*Alleluja, oto jest Chleb, z którego ktokolwiek jeść będzie  
uniknie piekła.*  
(NRII XXXII:2 pp.167-168)

Ci, którzy umierają to dusze tego świata, które zamieszkały w Szeolu za swoje grzechy. Evidentnym jest, że autor ma na myśli mistyczne Chleb i Wino, które wybaczają grzechy *umierających*, co wyzwoli ich dusze z piekła tego świata. Naturalnie istnieje mała nadzieja, żeby ta moc mogła być nadana ziemskiemu pożywieniu – jak się powszechnie wierzy w chrześcijaństwie do dzisiejszego dnia.

W innym fragmencie pism chrześcijańskich, tym razem z V lub nawet VI w. autorstwa syryjskiego poety Izaaka z Antiochii, eucharystię przedstawia się jako *Lekarstwo*, które leczy chorych i wskrzesza umarłych. Jak widać jednak, chodzi o duchowe uzdrawianie, a nie fizyczne cuda. Eucharystia odnosi się tutaj do wewnętrznej komunii duszy ze Słowem:

Dlatego dala ona w końcu eucharystię, która leczy chorych i ożywia zmarłych oraz zasklepia rany.

(*Izaac of Antioch, IADSII p.30, MEM p.146*)

Autorzy psalmów manichejsko-chrześciajańskich również przepadali za tymi metaforami i natykamy się na nie w wielu miejscach. Na przykład Jezus jest ukazywany jako *Żyjące Wino, dziecię Prawdziwej Winorośli*:

Tyś Winem Żyjącym,  
dziecięciem Prawdziwej Winorośli.  
Daj nam napić się Żyjącego Wina z twej Winnicy.  
(*Psalms, MPB p. 151*)

Jednakże, w innym psalmie jest aluzja do eucharystii, w której mówi się, że Duch Święty przyniósł kielich Wody:

Duch Święty przyszedł do nas [...]  
Przyniósł nam kielich Wody –  
dał go kościołowi także.  
(*Psalms, MPB p.184*)

Poniżej znowu *Syn Żyjącego Boga, Lekarz dusz* porównany został do *słodkiego źródła Wody* i do *Prawdziwej Winorośli*, która daje z siebie *Żyjące Wino*:

Synu Żywego Boga,  
Lekarzu dusz,  
przyjdź, zaśpiewaj mu, Zbawcy dusz [...]  
Święty Chlebie Życia,  
który zstąpiłeś z nieba (z wyższych dziedzin).  
Słodkie źródło Wody, która wytryskuje do życia.  
Prawdziwa Winorośl, ta (która daje) Żyjące Wino.  
(*Psalms of Heracleides, MPB p.193*)

Natomiast w nawiązaniu do powiedzenia Jezusa na temat nalewania młodego wina w nowe statki<sup>13</sup>, czytamy:

Patrzajcie, oto Mądrość zakwitła –  
gdzież jest ucho, ażeby usłyszeć?  
Patrzajcie, oto znaleźliśmy Nowe Wino –  
będziemy mieli nowe statki dla niego.  
(*Psalms, MPB p.153*)

Zawsze młode i wiecznie świeże wino Słowa i Mądrości może zostać nalane tylko w świeże do czysta wymiecone i odnowione ludzkie serce. Nie można go przechowywać w starych *statkach*, pełnych grzechów popełnionych w niezählonych przeszłych inkarnacjach, wśród głęboko zakorzenionych przyzwyczajeń do uprawiania rytualnego i ceremonialnego praktykowania wiary. Zatem powyższe powiedzenie Jezusa jest jeszcze jednym przypadkiem, gdy korzysta on z metafory wina w mistycznym znaczeniu. A oto jeszcze jeden przykład z psalmów manichejskich, będący echem podobnych sformułowań z biblijnej *Księgi Przysłów* oraz *Pieśni nad pieśniami*:

Mądrość cię zaprasza,  
ażebyś mógł jeść duchem swoim.  
Spójrz, oto Nowe Wino napoczęte zostało!  
Spójrz, oto już czary przyniesiono!  
Pij, co masz pić,

a błogość cię ogarnie.  
Jedz, co możesz jeść,  
będąc zadowolonym w duchu.  
(*Psalms, MPB p.158*)

W każdym z tych kontekstów jedzenie i picie odnosi się do duchowej natury człowieka i oznacza, że dusza bierze swe środki do życia z odurzającego kontaktu ze Słowem w sobie.

### **Prawdziwa pita<sup>14</sup>**

To samo znajdujemy w literaturze mandeńskiej. Tu *święty Chleb* znany jest jako *pita*, co oznacza *otwarty* lub *objawiony*. Termin ten jest stosowany w celu ukazania *otwierania się* Boga lub *objawiania się* w akcie stworzenia. Pita jest zatem otworzeniem się Boga, Jego emanacją – Jego twórczą Mocą, czyli Słowem. Dlatego mówiąc o *Ojcu Światłości*, mandeński autor pisze:

On powstał i przełamał Chleb (pitę) w sekrecie  
i rozdał go synom człowieczym,  
i ustanowił swą Siedzibę w sekrecie.  
(*CPM 38 p.38*)

Chleb Słowa zostaje rozdany *synom człowieczym w sekrecie*, tzn. mistycznie rzeczą biorąc, wewnętrz. W rezultacie mogą oni zażywać prawdziwej komunii z Bogiem w Jego wiecznej *Siedzibie*. W związku z tym czytamy dalej:

Ten, kto dzieli ten dany mu Chleb (pitę),  
będzie bez grzechu w Miejscu Świata –  
w wiecznotrwały domu.  
(*CPM 43 p.40*)

Jak poprzednio, ten mistyczny *Chleb* również oczyszcza duszę ze wszystkich przeszłych grzechów. Lecz najbardziej istotną wśród wszystkich pism mandeńskich na ten temat jest alegoria „opowiedziana” przez sam czysty *biały Chleb*, który bez wątpienia symbolizuje Słowo. Ten czysty *Chleb* opowiada o swej degradacji (w umysłach istot ludzkich) powodującej, że z czysto duchowej esencji staje się zwykłym chlebem tego świata, traktowany jest jako fizyczna strawa, *pasza dla bydła* i jedzony podczas religijnych ceremonii.

W opowiadaniu Słowo przychodzi do tego świata jako *strawa dla Adama i jego synów*, tzn. jako duchowe pożywienie dla człowieka. Odnosi się to do przyjścia Mistra do tego świata. Pierwsze parę pokoleń rozumie jego nauki i postępuje według nich bez sprowadzania ich na ziemię i skrywania. Jednakże z biegiem czasu wkrada się niewłaściwe zrozumienie i dochodzi do *pomijania i wyłączania* niektórych aspektów oryginalnych nauk. Ogólnie rzeczą biorąc, opowieść jest prosta i jasna, ukazująca degenerację nauk mistycznych dotyczących Słowa i Żyjącego Chleba, aby w końcu zamienić je w religię. *Siedem* to pięć planet naszego systemu, które były wtedy znane, plus Słońce i Księżyce. Te astrologiczne aluzje są powszechnie używanymi metaforami w pismach mandeńskich jako symbole sił przeznaczenia (karmy), czyli mocy Szatana. A oto co czytamy:

Jam jest biały Chleb!  
Jako twór światła zaistniałem.  
Chlebem jestem białym,  
albowiem Yawar (promienna światłość) mnie szczepila.  
Mym Stwórcą był Yawar,  
ze swego skarbsca mnie wydobył. [...]

Wziął mnie i sprowadził na dół,  
osadził mnie w tym ziemskim świecie  
jako strawę dla Adama i wszystkich synów jego.

Kiedy pierwsze pokolenie istniało,  
oni jedli mnie w dobrej wierze,  
w dobrej wierze jedli mnie.

Nie robili ze mną żadnych sztuczek,  
nie obchodzili się ze mną źle.

Niczego nie pomijali ze mnie i nie wyłączali –  
nie popełniali żadnych pominięć ni cięć,  
a stworzenia Siedmiu  
nie mają władzy nad mną.

Kiedy drugie pokolenie zaistniało,  
oni też jedli mnie tak jak się należy,  
szczerze jedli oni mnie.

Nie robili ze mną żadnych sztuczek,  
nie postępowali ze mną nieuczciwie.

Niczego nie pomijali ze mnie i nie wyłączali –  
nie wyłączali ze mnie niczego i nie pomijali,  
a stworzenia Siedmiu żadnej władzy nad mną nie miały.

Kiedy trzecie pokolenie powstało,  
Adonai (dosł. mój Pan) Dom zbudował –  
Dom Adonai zbudował  
i Siedem objęło nad nim zarządzanie.

Wtedy nastąpiło rozproszenie  
wśród trzystu sześćdziesięciu dwu narodów.

A wówczas zostałem wzięty spośród nich  
i wrzucony wpośród te trzysta sześćdziesiąt dwa narody.

Wtedy jedli mnie w fałszu,  
w fałszu i nieprawdzie jedli mnie.  
Źle ze mnie korzystali –  
korzystali ze mnie źle.

I zrobili ze mną to, co było wadliwe i niedostateczne –  
to co było wadliwe i niedostateczne ze mną zrobili,  
a stworzenia Siedmiu uzyskały władzę nad mną.

I wówczas moc została mi zabrana  
i światłość, porządek, smak i chwała,  
i zrobili ze mnie paszę dla bydła.

Dusze odłączone od swych ciał bez miary.  
(CPM 353 pp.244-245)

Tak więc, Żyjący Chleb, o którym mówią mistycy, ta twórcza Moc Najwyższego Słowa, ostatecznie zastąpiony został materialnym chlebem jedzonym ustami, *paszą dla bydła* – tzn. stał się pożywieniem dla ludzkich istot do tego stopnia pozbawionych prawdziwej duchowości, że te istoty same zamieniają się w bydło. Sam fakt, że to spożywanie odbywa się w ramach symbolicznego rytuału odprawianego w imię zmarłego mistyka absolutnie nie dodaje mu skuteczności. Zwykły chleb pozostaje zwykłym chlebem i próżnym jest poszukiwanie w nim ogromu twórczej mocy Boga. Nigdzie nie zostało odnotowane, żeby ktokolwiek do-

stał zjednoczenia z Bogiem poprzez zjedzenie kawałka chleba, bez względu na to, co ma on sobą reprezentować.

Kiedy zrozumienie nauk mistycznych ulega skrywieniom – co jest najzupełniej normalne dla ludzkiej natury – kończą one jako strawa dla *bydła*, stając się źródłem wszelkiego rodzaju usprawiedliwień ludzkich słabości oraz podstawą do zewnętrznych praktyk religijnych. Wtedy te nauki zostają odarte z całej *mocy, światłości, porządku, smaku i chwały*. W rezultacie dusze, które przychodzą do tego świata i pokładają wiarę w religiach uformowanych na bazie tak zmienionych nauk, odchodzą pozbawione swej prawdziwej duchowej spuścizny, do której mają przyrodzone prawo.

Taka jest sytuacja tych, którzy mylą zewnętrzne rytuały z wewnętrzną prawdą. Jak przekonaliśmy się na podstawie powyższego wywodu, mamy wystarczająco wiele dowodów na to, że eucharystia, ostatnia wieczerza i wykład w Ewangelii Jana posiadają wymowę mistyczną i w swych założeniach wcale nie miały być interpretowane dosłownie i na ziemską modłę.

### ***Przemiana wody w wino***

Tak samo jak chrześcijanie, którzy hołdują wielu praktykom nie pasującym do nauk Jezusa, również mandeanie, niezależnie od posiadania w swej literaturze takich utworów, jakie powyżej przytoczono, uprawiają pewną formę sakramentu eucharystycznego. Wprawdzie obecnie podczas tego rytuału kapłan miesza wodę z winem, ale we wcześniejszych czasach tradycyjnie używało się tylko wody. Co najciekawsze, woda dodana w trakcie niektórych rytuałów – jak się twierdzi – zostaje w cudowny sposób przemieniona w wino przy akompaniamencie śpiewu kapłana: *Prawda uczyniła cię zupełnym! Woda winem się stała!*<sup>15</sup>

W naszych wcześniejszych rozważaniach na temat cudów celowo pominęliśmy pierwszy, odnotowany u Jana cud przemienienia wody w wino w Kanie Galilejskiej podczas uczyt weSELnej. Być może powyższy cytat z pism mandeńskich połączony z naszymi badaniami nad eucharystią pozwoli nam wejrzeć w jej prawdziwą wymowę.

Biorąc pod uwagę samą opowieść, opisany cud jest trudny do zrozumienia. Dlaczego Jezus miałby zamieniać wodę w wino i pomagać wszystkim obecnym upić się na przyjęciu? Znając jednak szczególne upodobanie Jana do tworzenia symbolicznych opowiastek – zwykłych lub cudownych – skłania nas do zastanowienia się czy została ona przewidziana bardziej jako przypowieść, czy jako przykład cudu.

Wracając do mandeńskiego wersetu widzimy, że zamiana wody w wino zrównana została z procesem, podczas którego *Prawda czyni cię zupełnym!* Oznacza to, że bezsmakowa woda, jaką jest niedoskonała i ziemską ludzką istotą, przemieniona została w słodkie wino doskonałości za pośrednictwem Prawdy, czyli Słowa Bożego. Innymi słowy, Mistrz przemienienia nie posiadającą smaku wodę ziemskiej wiedzy intelektualnej w pełne i bogate wino boskiej wiedzy i mistycznego doświadczania. Jeszcze inaczej – nudna i ckiwa woda religii przemieniona zostaje w odurzające wino uduchowienia. A oto inny werset z utworu mandeńskiego, gdzie to znaczenie jest wyraźnie widoczne:

Jak mieszanie wina z wodą,  
tak niechaj Twa Prawda, Twa prawość i Twa wiara  
dodana zostanie tym, którzy kochają Twe Imię Prawdy.  
(CPM 45 p.41)

Czy taka jest prawdziwa wymowa pierwszego opowiadania Jana o cudach? Nie jest to w żadnym wypadku pierwsza i odosobniona kwestia. A oto co pisze XIV-wieczny angielski mistyk, Walter Hilton, w swej książce *Ladder of Perfection*, stawiając kontrast pomiędzy intelektualnym przyjmowaniem wiedzy o sprawach duchowych a wiedzą mistyczną:

Wiedza sama w sobie pobudza serce do pychy, lecz zjednoczona z miłością przemienia się w oddziaływanie moralne. Sama w sobie ta wiedza jest jak woda, zimna i bez smaku. Lecz jeśli ci, którzy ją posiedli ofiarują ją pokornej naszemu Panu i poproszą o Jego łaskę, on przemieni wodę w wino ze swym błogosławieństwem, jako uczynił na prośbę swojej matki na uczcie weselnej.

Innymi słowy, przemieni on tę wiedzę bez smaku w mądrość, a zimny, nagi rozsądek w duchowe światło i gorejącą miłość za pomocą daru Ducha Świętego.

(Walter Hilton, LP pp.4-5)

Przemiana zwykłego człowieka w boską istotę jest podstawowym i pierwszoplanowym zadaniem Mistrza. Dlatego Jan konkluduje następująco:

*Tenci początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, a objawił chwałę swoje; i uwierzyli weń uczniowie jego.*

(Jan II:11)

Wydaje się, jakby Jan znów mówił w sposób symboliczny. Stawia ten *cud* na pierwszym miejscu, ponieważ naczelnym i pierwszym celem życia mistyka jest właśnie przemiana i skierowanie duszy ludzkiej na właściwy tor. Wnoszenie duchowości w serca ludzi jest manifestacją chwały Mistrza, a nie pomaganie ludziom upić się na uczcie weselnej! To właśnie taka transformacja, która dokonuje się wewnątrz powoduje, że uczniowie zaczynają wierzyć w niego, bo wnosi w ich serca prawdziwą wiarę – coś, czego cudowne przemienienie zwykłej wody w wino nigdy nie mogłoby zrobić.

Jest jednak jeszcze jeden aspekt tej historii. Jak podkreślił Walter Hilton, przemiana została dokonana na weselu na prośbę matki Jezusa. Ślub i małżeństwo są bardzo powszechnym symbolem mistycznego zespolenia duszy z Panem i były szeroko stosowane przez mistyków wszystkich czasów i kultur. Mistrz objawia się w tym świecie na prośbę lub rozkaz Ducha Świętego – Mądrości często zwanej w czasach antyku Matką. Tak więc, Jezus przychodzi na ślub i na prośbę swej matki przemienia wodę w wino. Mistrz przychodzi do tego świata na prośbę Ducha Świętego, Mądrości, boskiej Matki i przemienia zwykłą wodę (człowieka) w wino (Boga). Opowieść ta ukazuje zatem mistyczny mariaż duszy z Bogiem.

### **Matka-dziewica**

Dowody na to, że opowieści o cudach, eucharystii, ostatniej wieczerzy oraz prawdopodobnie symboliczna wymowa roli „matki” Jezusa w epizodzie w Kanie Galilejskiej są dosłownie branymi i sprowadzanymi na ziemię mistycznymi prawdami powodują, że zaczynamy się zastanawiać czy czasami nie jest tak samo w przypadku jeszcze jednego chrześcijańskiego wierzenia, a mianowicie, że matka Jezusa była dziewicą.

Zacznijmy od tego, że ani Ewangelia Jana, ani Marka w ogóle nie wspominają o narodzeniu z dziewczicy. W związku z tym nasuwa się wniosek, że prawdopodobnie żaden z tych autorów w to nie wierzył, bo czyż gdyby wierzył, pominąłby w swej Ewangelii tak ważne wydarzenie? Do czasu, kiedy Jan pisał swoją Ewangelię, to przekonanie już istniało, bo zostało

zapisane w Ewangeliach Mateusza i Łukasza. Poza tym, jeśli autor większej części Ewangelii Jana był naprawdę Janem Apostołem, to był najbliższym kompanem Jezusa i tym, któremu Jezus powierzył opiekę nad matką po swojej śmierci. Będąc zatem tak blisko matki i syna, wydaje się mało prawdopodobne, aby mógł przeoczyć tak ważny i istotny fakt.

W przypadku Ewangelii Marka, autor nie tylko nic nie wspomina o tym pomimo swego zamiłowania do relacjonowania cudów, ale za to opowiada inną opowieść, w której Jezus ignoruje swoją matkę i braci, gdy zostaje poinformowany o tym, że stoją oni na zewnątrz chcąc z nim rozmawiać. Otóż według Marka Jezus odpowiada, że jego prawdziwą matką i prawdziwymi braćmi są ci, którzy zgromadzili się wokół niego i żyją woli Boga<sup>16</sup>. Chociaż jak się zdaje fabuła została osnuta wokół samego stwierdzenia Jezusa, Marek na pewno nie wymyśliłby i zrelacjonował takiej historii, gdyby wielce poważył matkę Jezusa za urodzenie go pod wpływem boskiej interwencji. Wydaje się również mało prawdopodobnym, że sam Jezus mówił o swojej matce w ten sposób, niezależnie od tego czy urodziła go w cudowny sposób, czy nie.

Mateusz i Łukasz skopiowali opowieść Marka o odpowiedzi Jezusa matce i braciom<sup>17</sup>, lecz o ile Mateusz przepisuje ją od Marka prawie dosłownie nie oglądając się na dysonans ze swoją wcześniejszą opowieścią o narodzeniu z dziewczyny, o tyle Łukasz łagodzi kanty, aby uczyć ją bardziej prawdopodobną i do zaakceptowania. Przede wszystkim zaś, skorzystanie z epizodu zapisanego u Marka przez Mateusza i Łukasza jest tak zaskakujące, że można je sobie wytlumaczyć tylko wychodząc z założenia, iż kult Marii Dziewicy nie był jeszcze poszczególny w czasach, kiedy pisali swoje Ewangелиe. Kult ten zrodził się znacznie później na podstawie dodanych w II w. ozdóbek do jej życiorysu, który jest jeszcze mniej znany od życiorysu Jezusa.

Za wyjątkiem dwóch krótkich wzmianek na początku Ewangelii Mateusza i Łukasza, żadnych innych informacji na ten temat nie ma w żadnej z Ewangelii. Również żadne z powiedzeń i przypowieści Jezusa nie nawiązuje do tego. Jezus nigdy nie mówił o swoim dzieciństwie i jasnym jest, że w równym stopniu nie przywiązywał wagi do historii swojego narodzenia. W samej rzeczy, kwestia narodzenia z dziewczyny, na cały Nowy Testament wspomniana jest tylko w tych dwóch miejscach Ewangelii Mateusza i Łukasza. Ani Paweł – którego listy datowane są na lata pięćdziesiąte lub sześćdziesiąte AD – ani *Dzieje Apostolskie*, ani *Apokalipsa*, ani autorzy żadnego z pozostałych listów, nawet nie robią do tego aluzji. Biorąc pod uwagę jego elokwencję, można by się spodziewać, że Paweł powinien był o tym mówić, gdyby uważały narodzenie z dziewczyny za część wiary chrześcijańskiej, na takiej samej zasadzie, jak bez przerwy powtarza swoją wiare w fizyczne zmartwychwstanie Jezusa. Doprawdy wątpliwym jest, że taka koncepcja istniała podczas jego życia, w przeciwnym bowiem razie nie omieszkałby wyrazić opinii na ten temat, nawet gdyby w to nie wierzył. Tymczasem Paweł mówi o fizycznym narodzeniu Jezusa w jak najbardziej fizycznym znaczeniu:

*O Synu swoim, który się narodził z nasienia Dawidowego według ciała;  
A pokazał się Synem Bożym możliwe, według Ducha poświęcenia, przez zmartwychwstanie, to jest o Jezusie  
Chrystusie, Panu naszym.  
(Rzym. I,3,4)*

Jak wcześniej powiedziano, opowieści o narodzeniu i niemowlęctwie Jezusa prezentowane przez Mateusza i Łukasza nie są zbieżne pod względem historycznym. Ale nie tylko, albowiem te dwie relacje o dziewczym narodzeniu różnią się od siebie. A oto co pisze Mateusz:

*A narodzenie Jezusa Chrystusa takie było:  
Albowiem gdy Maryja, matka jego, poślubiona była Józefowi, pierwot niżeli się zeszli, znaleziona jest  
brzemienią z Ducha Świętego.  
Ale Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym i nie chcąc jej osławić, chciał ją potajemnie opuścić.  
A gdy on o tem zamyślał, oto mu się Anioł Pański we śnie ukazał, mówiąc: Józefie, synu Dawidów! nie  
bój się przyjąć Maryi, żony twojej; albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha Świętego jest.  
A urodzi syna, i nazowiesz imię jego Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.  
A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano od Pana przez proroka, mówiącego:  
Oto panna będzie brzemienią i porodzi syna, a nazowią imię jego Emanuel, co się wykłada: Bóg z na-  
mi.  
Tedy Józef ocuciwszy się ze snu, uczynił, jako mu rozkazał Anioł Pański, i przyjął żonę swoją;  
Ale jej nie uznał, aż porodziła onego syna swego pierworodnego, i nazwał imię jego Jezus.  
(Mat. I:18-25)*

Natomiast Łukasz pisze, że:

*A w miesiącu szóstym posłany jest Anioł Gabryjel od Boga do miasta Galilejskiego, które zwano Na-  
zaret,  
Do Panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Maryja.  
A wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską udarowana, Pan jest z tobą błogosławionas ty  
między niewiastami.  
Ale ona ujrzawszy go, zatrwożyła się na słowa jego, i myślała, jakie by to było pozdrowienie.  
I rzekł jej Anioł: Nie bój się, Maryjo! albowiem znalazłaś łaskę u Boga.  
A oto pocznesz w żywocie i porodzisz syna, i nazwiesz imię jego Jezus.  
Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego;  
I będzie królował nad domem Jakóbowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca.  
Zatem Maryja rzekła do Anioła: Jakoż to będzie, gdyż ja męża nie znam?  
A odpowiadając Anioł, rzekł jej: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaciemi cię, przetoż i to,  
co się z ciebie świętę narodzi, nazwane będzie Synem Bożym.  
A oto Elżbieta, pokrewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc jest szósty onej,  
która nazywano niepłodną.  
Bo nie będzie niemożne u Boga żadne słowo.  
I rzekła Maryja: Oto służebnica Pańska; niechże mi się stanę według słowa twego. I odszedł od niej  
Anioł.  
(Łuk. I:26-38)*

U Mateusza anioła spotyka we śnie Józef, zaś u Łukasza anioł pojawia się Marii i ich spo-  
tkanie stanowi całą opowieść. Oczywiście obie historie nie są niezgodne co do głównej treści,  
ale sprawiają bardziej wrażenie odgałęzień tej samej legendy, niż historii. Mateusz naturalnie  
ma pod ręką cytat z Pisma, który zaczyna się znanym wstępem: *A to się wszystko stało, aby się  
wypełniło...* Jak jednak wielokrotnie podkreślano, ten cytat z Izajasza<sup>18</sup> odnosi się do panny lub  
młodej kobiety, ale wcale nie koniecznie dziewczyny. W każdym razie, patrząc pod tym kątem,  
co by ten ustęp z Izajasza nie oznaczał, potrzeba bardziej niż bujnej wyobraźni, żeby dojść do  
wniosku, że jest on proroczą zapowiedzią przyjścia Jezusa. Jest to twierdzenie całkowicie  
chrześcijańskie, z którym judaizm nigdy się nie zgodził.

### ***Bracia i siostry Jezusa***

Jest również nieźle zawiązkany problem braci i sióstr Jezusa. Zazwyczaj wymienia się liczbę czterech braci i dwu sióstr. Do swojej Ewangelii wprowadza ich Marek, dla którego ro-

dzieństwo Jezusa nie jest wcale kłopotliwe, bo nie podziela wiary w narodzenie z dziewczicy. Wzmianka o nich pojawia się w momencie, gdy Jezus wraca do Galilei, gdzie ludzie znali go od dziecka. Zdumieni jego mądrością i naukami, mówią:

*A gdy przyszedł sabat, począł uczyć w bóżnicy, a wiele ich słuchając, zdumiewali się i mówili: Skądże temu to wszystko? a co to za mądrość, która mu jest dana, że się i takie mocy dzieją przez ręce jego?*

*Izali ten nie jest cieśla, syn Maryi, i brat Jakóba, i Jozesa, i Judasa, i Szymona? Azaż tu nie masz i sióstr jego u nas? I gorszyli się z niego.*

*Ale Jezus rzekł do nich: Nie jestci prorok beze czci, chyba w ojczyźnie swojej, a między pokrewnymi, i w domu swoim.*

*I nie mógł tam uczynić żadnego cudu, oprócz iż niektóre chore, wkładając na nie ręce, uzdrowił.*

(Marek VI:2-5)

W charakterystycznym dla siebie stylu Marek daje do zrozumienia, że choć Jezus *nie mógł tam uczynić żadnego cudu* (tzn. w Galilei), to jednak zdążył uzdrowić *nietktóre chore* poprzez nałożenie rąk.

Tymczasem bardziej dosłowny i konserwatywny Mateusz, kopiując prawie dosłownie Ewangelię Marka<sup>19</sup> próbuje zasugerować czytelnikowi, że Jezus był najstarszym synem z dużej rodziny Marii, bo w ostatnim zdaniu swojej opowieści stwierdza:

*Ale jej nie uznał, aż porodziła onego syna swego pierworodnego, i nazwał imię jego Jezus.*

(Mat. I:25)

Warto zauważyć, że to stwierdzenie zaprzecza wierzeniu w perpetualne dziewictwo Marii, czyli w doktrynę, która panowała od połowy II w. i zawsze była przedmiotem sporów w łonie Kościoła, jakkolwiek w obecnych czasach jest ona ogólnie akceptowana tylko w katolicyzmie. Również Łukasz dodaje do swej historii o narodzeniu Jezusa, że Maria *porodziła syna swego pierworodnego*<sup>20</sup>, dając tym samym do zrozumienia, że później miała więcej dzieci. Ewentualnie woli on jednak nie wymieniać imion braci i sióstr Jezusa, modyfikując historyjkę o jego wizycie w Galilei w następujący sposób:

*I wszyscy mu dawali świadectwo, i dziwowiali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust jego, i mówili: Izaż ten nie jest syn Józefowy?*

*I rzekł do nich: Pewnie mi rzeczecie onę przypowieść: Lekarzu! ulecź samego siebie! Cośmy słyszeli, żeś uczynił w Kapernaum, uczyń i tu w ojczyźnie swojej.*

*I rzekł do nich: Zaprawdę wasm powiadam: Żaden prorok nie jest przyjemnym w ojczyźnie swojej.*

(Łuk. IV:22-24)

Pominięcie wzmianki o braciach i siostrach Jezusa powoduje, że chcąc być konsekwentnym Łukasz musiał również okroić oryginalne słowa Marka o tym, że nikt nie jest prorokiem w swym własnym kraju, pomijając frazę *między pokrewnymi i w domu swoim*. Zastępuje to unikalnym: *Lekarzu! ulecź samego siebie!* Jeśli Łukasz był rzeczywiście doktorem Łukaszem z listów Pawła, to powyższe słowa mogły go dotknąć zawodowo, lecz ponieważ niezbyt zręcznie pasują one do kontekstu i pozostawiają wypowiedź Jezusa nie dokońzoną, mamy prawo podejrzewać tu interwencję jakiegoś późniejszego edytora. Tak więc Łukasz nie podzielał słuszności pomysłu Marka co do nazwania po imieniu braci i sióstr Jezusa, co jest to o tyle dziwne, że później wspomina o jego matce i braciach czekających za drzwiami i chcących go widzieć, zaś w *Dziejach* przedstawia ich jako będących częścią grona apostołów<sup>21</sup>.

Natomiast Jan całkiem jednoznacznie mówi o braciach Jezusa, że *i bracia jego nie wierzyli weń*<sup>22</sup>, a ponieważ nie ma żadnego powodu, żeby wymyślać taki komentarz, wydaje się zupełnie możliwe, że jest w nim łut prawdy.

Z historycznego punktu widzenia nie ma żadnych wątpliwości, że Jezus miał przynajmniej jednego brata o imieniu Jakub, bo Paweł i inni autorzy mówią o nim oraz jest nawet przyisywany mu list w Nowym Testamencie. Paweł osobiste spotkał się z Jakubem i musiał dokładnie znać jego pokrewieństwo z Jezusem oraz rolę, jaką Jakub odgrywał w chrześcijańskiej gminie Jerozolimy. O Jakubie wspomina również historyk żydowski z I w. Józef Flawiusz. Niemniej jednak sprawa rodzeństwa Jezusa jest wielce kłopotliwa dla tych chrześcijan, którzy wierzą w narodzenie z dziewczyny, a zwłaszcza dlatego, że – zgodnie z tradycją – wszyscy bracia i siostry Jezusa byli jak się zdaje *starsi* od niego. Czyżby to był właśnie powód za kłopotania Łukasza ewangelisty?

Istnienie *starszych* braci i sióstr nie zgadzało się zatem z opowieściami o narodzeniu z dziewczyny i w związku z tym zaczęły powstawać różne mity, mające na celu wyjaśnienie tego problemu. Prawdopodobnie najbardziej pomysłową z nich była historyjka twierdząca, że Józef był wdowcem. Jego poprzednia żona urodziła mu sześciorga dzieci, ale zmarła, gdy Jakub był jeszcze bardzo mały. Wówczas zaręczył się z Marią i ożenił się, a Jezus był jednym owocem ich związku, zaś Maria wychowała Jakuba i pozostałe dzieci swego męża.

Historia ta pojawiła się po raz pierwszy w zachowanym manuskrypcie opowiadającej o narodzeniu Jezusa „Ewangeli” datowanej na II lub III w., pt. *Protoewangelia Jakuba*<sup>23</sup>, lecz prawdopodobnie krążyła ona z ust do ust wcześniej. Do późnego średniowiecza była dość popularna i znalazła swoje miejsce w wielu manuskryptach, występując w nich w najróżniejszych odmianach i wersjach. Znalazła się ona również w niektórych apokryficznych pismach koptyjskich, które najprawdopodobniej korzystały z *Protoewangelii* jako źródła. Podane tam zostały imiona dwu przyrodnich sióstr Jezusa, Lidia i Lizja, chociaż gdzie indziej występują inne imiona<sup>24</sup>.

Nawet jednak i taka wersja przebiegu wypadków przysparza sporo kłopotów. Na przykład dlaczego o tych braciach i siostrach nie wspominają Łukasz i Mateusz w swych opowiadaniach o urodzeniu? Jakub mógł być za mały, aby można go było zostawić w domu, gdy rodzice musieli wyjechać do Betlejem lub do Egiptu – w zależności od tego, którą wersję przyjmiemy. Poza tym, jeśli opowieść Łukasza o spisie powszechnym jest prawdziwa, to przecież cała rodzina w komplecie musiałaby udać się w podróż do Betlejem. Tymczasem żadna z opowieści ewangelicznych nie ukazuje Józefa, Marii i Jezusa podróżujących z sześciorgiem dzieci w różnym wieku.

Wydaje się mało prawdopodobnym, żebyśmy kiedykolwiek poznali prawdziwą historię Jezusa i jego rodziny, ani to w końcu nie ma znaczenia w odniesieniu do jego nauk. Wspomnieliśmy o tych niezgodnościach po prostu dlatego, żeby naświetlić rozbieżności występujące pomiędzy licznymi opowieściami o narodzeniu z dziewczyny i im podobnych. Jak kurczaki na podwórku zaatakowane przez głodnego psa lub niegrzeczne dzieci próbujące się złapać na gorącym uczynku, warianty tej historyjki rozsypują się, gdy tylko rzeczywistość pozostanie z tyłu. Najbardziej prawdopodobna wersja ukazuje Jezusa jako dziecko pochodzące z dużej rodziny. To jednak oczywiście nie zadowala zwolenników narodzenia z dziewczyny.

### *Dom Jego sługi Dawida*

Łukasz i Mateusz dokonali również ciekawych prób prześledzenia drzewa genealogicznego Jezusa. Przedstawili oni jednak dwie zupełnie odmienne genealogie, w których prak-

tycznie wszystkie imiona się różnią. Nawet imię ojca Józefa różni się, występując u Mateusza jako Jakub, zaś u Łukasza jako Heli. Łukasz jest bardziej ambitny od Mateusza i poczynając od Józefa, idzie wstecz poprzez Dawida aż do Adama, natomiast Mateusz ogranicza się do wymienienia przodków Jezusa od Abrahama do przodu. Te genealogie zostały prawie na pewno wstawione przez obu ewangelistów, którzy niewątpliwie musieli korzystać z dwóch niezależnych od siebie źródeł. Ich wspólnym celem było wykazanie, że Jezus narodzony został w domu Dawida, którego przodkiem był Abraham. Jest bardzo prawdopodobnym, że takich genealogii było wiele w owych czasach, bo zawsze istniało wielu pretendentów do mejszańskiego stanu i imiona można było łatwo zmieniać w razie potrzeby.

Ponieważ jednak te obie linie rodzinne doprowadzały finałowo do Józefa jako ojca Jezusa, wyszły one spod pióra tych, którzy nie wierzyli w narodzenie z dziewicy. Bo przecież cała pointa opowiastki o urodzeniu przez dziewicę polega na tym, że Józef **nie był** ojcem Jezusa. W rzeczy samej Józef nie był nawet mężem Marii w czasie jej zapłodnienia – byli oni tylko zareczęni<sup>25</sup>. Wprowadzenie tego rodzaju osobliwości było koniecznym elementem w kompozycji opowieści, bo ktoś by uwierzył, że Maria była nadal dziewicą, będąc po ślubie z Józefem.

Chociaż drzewa genealogiczne wyglądają dość niezręcznie obok historii o narodzeniu z dziewicy, prześledzenie przodków Jezusa do Dawida było dla Łukasza i Mateusza zbyt ważnym, żeby je pominąć. Złapany pomiędzy koniecznością a sprzecznością, Łukasz uznał nawet za stosowne umieścić w nawiasie słowa *jako mniemano* w wersecie kwalifikującym Józefa jako ojca Jezusa:

*A Jezus pocynał być jakoby w trzydziestu latach, będąc (jako mniemano,) synem Józefa, syna Helego,  
(Łuk. III:23)*

Z drugiej strony, bardziej dosłowny Mateusz – podobnie jak w przypadku braci i sióstr Jezusa – pozostawia tę sprzeczność, umieszczając obie zaprzeczające sobie historie obok siebie.

Ważność pochodzenia Jezusa wywodzi się z wierzeń żydowskich, które mówią, że Mesjasz będzie pochodził z domu Dawidowego. Wszyscy czterej autorzy Ewangelii o tym wspominają – Jan raz, zaś Ewangelie synoptyczne przy wielu okazjach, nazywając Jezusa *synem Dawidowym*<sup>26</sup>. W związku z tym, stworzony przez Łukasza anioł, mówi do Marii:

*Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazywany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego;  
(Łuk. I:32)*

Natomiast anioł Mateusza wyraźnie tytułuje Józefa *synem Dawidowym*<sup>27</sup> i podobnie Łukasz przez usta Zachariasza, ojca Jana Chrzciciela, mówi:

*Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi swojemu;  
I wystawił nam róg zbawienia w domu Dawida, sługi swego,  
Tak jako mówił przez usta świętych proroków swoich, którzy byli od wieku:  
(Łuk. I:68-70)*

Dla wczesnych chrześcijan bardzo ważnym było udowodnienie, że Jezus był obiecany Mesjaszem pochodząącym z domu Dawidowego. Wydaje się jednak, że prawdziwe znaczenie tego przekonania nie jest fizyczne, lecz duchowe. Syn Dawida Salomon, pierwszy w domu Dawidowym, ukazany jest w pierwszej Księdze Królów jako największy pośród mądrych ludzi:

*Nadto dał Bóg Salomonowi mądrość i roztropność bardzo wielką, a przestronność serca, jako piasek,  
który jest na brzegu morskim.  
Albowiem większa była mądrość Salomonowa, niż mądrość wszystkich narodów wschodnich, i niżli  
wszelka mądrość Egipczanów.  
Owszem mędrszym był nad wszystkie ludzie, aż i nad Etana Ezrahytę, i nad Hemana, i Chalkola, i Darda,  
syny Maholowe, a był sławny u wszystkich narodów okolicznych.  
Nadto złożył trzy tysiące przypowieści, a pieśni jego było tysiąc i pięć.  
Rozprawiał też o drzewach, począwszy od cedru, który jest na Libanie, aż do hizopu, który wyrasta z ściany. Mówił też o zwierzętach i o ptakach, i o gadzinach, i o rybach.  
Przetoż przychodzili ze wszystkich narodów słuchać mądrości Salomonowej, i od wszystkich królów ziemi,  
którzy słyszeli o mądrości jego.*  
(1Król. IV:29-34)

Mądrość Salomona porównana została do wiedzy Egiptu i Wschodu, czyli do obszarów tradycyjnie uważanych za skarbnice nauk mistycznych. To znaczy, że jego mądrość była mądrością mistyka i narodzenie się w domu Dawidowym lub Salomonowym odnosi się do duchowej sukcesji, do rodowodu Mistrzów. Mesjasz (czyli Chrystus) był pomazańcem – tym, który został przypieczętowany, wyznaczony przez Boga, aby działał w charakterze Zbawiciela. Słowo Mesjasz było synonimem Zbawiciela, czyli doskonałego Mistrza, z tym jednak, że „rodowód” doskonałego Mistrza posiada charakter duchowy – jest to przekazywanie funkcji mistrzowskich przez Mistrza swojemu następcy. W tym sensie wszyscy Mistrzowie (Mesjasze, czyli Chrystusowie) pochodzą z tej samej „rodziny” – lecz duchowo, a nie fizycznie. Tak więc, zarówno Mateusz, jak i Łukasz popełnili błąd w rozumowaniu, w rezultacie śledząc linię fizycznych przodków Jezusa wstecz do Dawida.

W końcu, gdybyśmy zabawili się w matematyków i chcieli odtworzyć takie zestawienie rodowodowe, to okazałoby się, że już po przekroczeniu piętnastu do dwudziestu pokoleń każdy mógłby znaleźć swego przodka praktycznie w każdym, kto by mu się spodobał. Gdyby bowiem każdy ojciec miał troje dzieci, to po 15 pokoleniach pierwszy przodek miałby już nieco ponad 43 miliony potomków. Następne pokolenie dałoby już 130 milionów, a jeszcze następne 390 milionów i tak dalej. Potężna liczba królewskich potomków! Trudno się zatem dziwić, że autor pierwszego listu do Tymoteusza (nawet gdyby był on fałszywy), doradza:

*I nie bawili się baśniami i wywodami nieskończonymi rodzaju, które więcej sporów przynoszą, niż  
zbudowania Bożego, które w wierze zależą.*  
(1Tym. I:4)

Wśród tych baśni równie dobrze mogły być opowiadki o narodzeniu z dziewczyny.

### **Kto wierzył w narodzenie z dziewczyny?**

Doktryna o narodzeniu z dziewczyny nie tylko nie istnieje w Nowym Testamencie za wyjątkiem omówionych wyżej opowieści u Mateusza i Łukasza, ale wielu wczesnych chrześcijan również ją odrzucało. Na przykład ebionici, najstarsi żydowscy chrześcijanie zamieszki w Palestynie, czyli najbliżej sceny rozgrywających się wydarzeń, zdecydowanie ją odrzucali. A oto co pisze o nich Epifaniusz:

Twierdzą oni, że Jezus zrodzony został z nasienia męskiego i był wybrany, zaś z Boskiego wyboru zwany był Synem Bożym od Chrystusa, który zstąpił na niego z góry na podobieństwo gołębia. I zaprzeczają, jakoby był on poczęty przez Boga Ojca.

(Epiphanius, Panarion 30:13.7-8, ANT p.10)

Nieznany autor *Constitutions of the Holy Apostles* pisze o nich, że: *Ebionici uważają Syna Bożego za zwykłego człowieka, poczętego w ludzkiej przyjemności i w połączeniu Józefa z Marią*<sup>28</sup>.

Dla Żyda koncepcja, że Bóg mógłby być ojcem dziecka zrodzonego z ziemskiej matki, jest czymś odrażającym, dlatego trudno się dziwić, że nie przyjęła się wśród chrześcijan o podłożu judejskim. Wiara w taką boską interwencję mogła przemawiać do nie-Żydów, a zwłaszcza tych, którzy byli pod wpływem kultury greckiej, gdzie Zeus i pozostali bogowie znani byli ze swoich seksualnych wyczynów z ziemskimi kobietami, owocem których często bywały dzieci. W samej rzeczy, niektóre z sielankowych scen w *Protoewangelii Jakuba* są zwyczajnie chrześcijańską propagandą mającą na celu ustawienie Jezusa na prominentnym miejscu wśród herosów i bogów greckiego panteonu.

Wielu syryjskich chrześcijan, w tym autor *Dziejów Tomasza*, również musiało odrzucać tę koncepcję, a zwłaszcza w pierwszych wiekach, bo z ich wierzeń można wywnioskować, że Judasz Tomasz był nie tylko bratem Jezusa, ale w dodatku był jego bliźniaczym bratem!<sup>29</sup> Dla nich *Didymos Judas Thomas* był człowiekiem, który założył gminy chrześcijańskie na Wschodzie, a zwłaszcza w Edessie, zaś według późniejszej tradycji – jak znajdujemy w *Dziejach Tomasza* – wybrał się nawet w podróż do Indii. Greckie słowo *didymos* i aramajskie słowo *Thomas* oznaczają bliźniak. Był on zatem *Judą bliźniakiem*, co zgadzałoby się z imieniem Juda na liście rodzeństwa Jezusa w Ewangeli Marka.

Większość ludzi posiadających zapatrzywania o bardziej gnostyckim zabarwieniu, również nie wierzyło w tę historię. Autor *Ewangeli Filipa* pisze o tym całkiem jednoznacznie: *Niektórzy mówią, że Maria została zapłodniona przez Ducha Świętego. Są w błędzie i sami nie wiedzą co mówią*<sup>30</sup>.

Natomiast Ireneusz w swym dziele *Przeciw herezjom*, o jednym z gnostyckich nauczycieli, Cerintusie, wyraża się następująco:

A znowu Cerintus, człowiek wykształcony na mądrości egipskiej [...] wyznawał pogląd, że Jezus nie był narodzony z dziewicy, lecz był synem Józefa i Marii zgodnie z normalnym kursem ludzkiego rozmnażania, choć niewątpliwie był bardziej prawym, poważnym, roztropnym i mądrym niż inni ludzie

(*Irenaeus, Against Heresies I:XXVI, AH p.97*)

Również Hipolit twierdzi, że gnostyk Elchasai, za którego sprawą zaistniały liczne sekty w większości związane z żydowską stroną chrześcijaństwa i utrzymujące się do V w., nauczał tego samego. Według niego Elchasai powiedział, że Jezus był duszą, która przyszła do tego świata w przeszłości (przypuszczalnie jako Zbawiciel) i będzie inkarnować tu w przyszłości – co, jak widać, jest jeszcze jednym dowodem na wiarę w reinkarnację wśród wczesnych chrześcijan. A oto co czytamy:

Elchasai twierdzi, że Chrystus został narodzony człowiekiem w ten sam sposób jak wszyscy i że nie był po raz pierwszy (na ziemi), lecz że przychodził poprzednio i często; że został narodzony i będzie narodzony; będzie zatem pojawiał się i istniał podlegając zmianom narodzin, a jego dusza będzie przechodziła z ciała do ciała.

(*Hippolytus, Refutation of All Heresies, RAH IX:IX p.347*)

Hipolit pisze również o gnostykach Karpokratesie i Apellesie<sup>31</sup>, że nie zgadzali się z doktryną o narodzeniu z dziewicy. Faktycznie trudno było oczekiwac od gnostyków, żeby uznać jej prawdziwość, skoro reprezentowali ezoteryczny nurt chrześcijaństwa i jako tacy zainteresowani byli wewnętrznymi aspektami nauk Jezusa, a nie życiorysem jego doczesnego ciała. Co więcej, istnieją dowody, że wielu było takich, którzy odrzucali doktrynę, bo Irene-

usz, Hipolit i inni herezjolodzy nie szczędzili czasu i wysiłków, żeby obalać „heretyków” i ich zwolenników, próbując za wszelką cenę przeforsować swój własny punkt widzenia.

Również mistyk Mani odrzucił twierdzenie o narodzeniu z dziewczyny, chociaż – o ironię! – jak to zwykle się dzieje w legendach osnutyach wokół życia mistyków po ich śmierci, później si maniejczyccy osiedleni w Chinach utrzymywali, że matka Maniego wydała go na świat ze swej klatki piersiowej. Warto przy okazji nadmienić, że Jezus nie był żadnym wyjątkiem w tym względzie, bo z dziewczyny miał się urodzić gnostyk, Szymon Magus i wcześniej Zoroaster, natomiast Apoloniusz z Tyjany, mistyk grecki współczesny Jezusowi i dobrze znany w świecie Cesarstwa Rzymskiego, miał być rzekomo synem greckiego boga morza, Proteusa, któremu przypisywano zdolność zmieniania swej postaci dowoli. Jak mówi legenda, Proteus ukazał się matce Apoloniuszowi w postaci egipskiego demona tuż przed narodzeniem się mędrca<sup>32</sup>. I w odróżnieniu od Marii, jak wieść niesie, nie była ona w najmniejszym nawet stopniu przestraszona tym pojawiением.

W toku historii powstało mnóstwo rozmaitych legend tego typu wplecionych w życiorysy ludzi znaczących w danych czasach. Jak najbardziej zwyczajną rzeczą w starożytnym świecie bliskowschodnim były twierdzenia, że taki czy inny heros lub wojownik – dotyczyło to zarówno postaci mitycznych, jak i historycznych – był potomkiem jakiegoś bóstwa. Według jednej z tych legend mityczni herosi: Dionizus, Perseusz, Ra i Atys narodzili się w wyniku zespolenia jakiegoś boga z dziewczyną. O Mitrze mówiono, że na początku czasu i zanim jeszcze Ziemia została zaludniona, jacyś pasterze zaobserwowali młodego, nagiego Mitrę wyłaniającego się ze skały o wschodzie słońca, niosącego w jednej ręce pochodnię, a w drugiej noż i ubranego tylko we frygijską czapkę. Zrozumiałe, że pasterze oddali mu cześć, zauważając jednocześnie, że z uwagi na chłód wdrapał się na drzewo i zrobił sobie ubranie z liści figowych.

Tacy cesarze jak potężny Juliusz Cezar (100 – 44 p.n.e.) i August (63 p.n.e. – 14 AD) również byli rzekomo synami bóstw, które były ich idolami na całe życie, będąc odpowiedzialnymi za ich władzę i podboje. August był podobno synem Apollina, albowiem jego matka śpiąc w świątyni Apollina poddała się objęciom węża, który pozostawił na zawsze znaki na jej ciele. Dziesięć miesięcy później urodził się August.

Chiński mit o narodzinach Maniego daje nam pewne pojęcie, w jaki sposób i dlaczego takie legendy się tworzą. Otóż ludzie są często całkowicie pomieszani, zawstydzeni i mają obsesje na punkcie seksu – w przeciwnym bowiem razie, cóż byłoby złego w fakcie narodzenia się Mistra w jak najbardziej normalny, ludzki sposób? Cielesne istnienie Mistrów jest czymś najzupełniej naturalnym pod każdym względem i nie ma nic złego w seksie, za wyjątkiem naturalnie tego, co z niego robimy w naszych własnych myślach i uczynkach. Jezus sam o sobie często mówił, że jest *Synem człowieczym* tak samo, jak że jest *Synem Bożym*. Jeżeli zatem utrzymywał, że jest *Synem człowieczym*, to oznacza to bez wątpienia, że w jego poczepiu uczestniczył mężczyzna. Gdyby mógł się obyć bez ojca, to skąd się zrodziła potrzeba posiadania matki? Jeśli miał robić różne rzeczy w cudowny sposób, dlaczego nie zstąpił po prostu z nieba jako dorosły człowiek, gotów do wykonywania swoich zadań, wraz z całą wiedzą o świecie, której mógłby potrzebować? Dlaczego zatem trzeba się było uciekać do tak cudownego wejścia na scenę, które tak trudno udowodnić?

Jednym z powodów urodzenia się Mistra w ludzkim ciele i życia tak jak my żyjemy, jest konieczność bycia dla nas żyjącym przykładem tego wszystkiego, czego naucza. Gdyby jed-

nak przybył do nas w jakiś cudowny sposób, czyż mógłby służyć nam jako przykład ludzkiej doskonałości? Zademonstrowałby od razu, że w ogóle nie jest prawdziwą ludzką istotą, a co za tym idzie, nie jest wart, aby świecić ludziom przykładem.

### *Mistyczna Matka i dziewczy Duch*

Z mistycznego punktu widzenia prawda zawarta w powyższym tytule jest sednem całej sprawy i prawdopodobnie z tego właśnie względu większość ludzi o gnostycznych, mistycznych inklinacjach odrzucały wszystkie opowiadki o narodzeniu z dziewczy. Ci, których umysły mają tendencje duchowe, posiadają odmienny system wartościowania od tych, których umysły zamknięte są w klatce fizycznych zjawisk i uważają je za jedyną rzeczywistość. To oni są realistami i pragmatykami, lecz w taki sposób, że materialistom trudno ich zrozumieć. Co więcej, w mowie o narodzeniu z dziewczy jest element mistyczny, który może nam jeszcze raz wykazać, że jest on podstawą tego, co później zostało fałszywie zinterpretowane i sprawadzone na ziemię. Kilkanaście stron wcześniej zastanawialiśmy się nad ewangeliczną opowieścią o Jezusie zamieniającym w cudowny sposób wodę w wino, dochodząc do wniosku, że prawdziwą duchową „matką” Jezusa (i każdego innego doskonałego mistyka) jest czysty i nieskalany Duch Święty.

W językach semickich wszystkie rzeczy, tzn. wszystkie rzeczowniki, występują w jednym z trzech rodzajów. Może to być trudne do pojęcia dla tych, którzy posługują się tylko angielskim, ale jest to sprawa jak najbardziej normalna w wielu innych językach. W takich językach użycie rodzaju jest bardzo ważne i słowo opatrzone niewłaściwym rodzajnikiem, zaimkiem posiłkowym lub końcówką wygląda dziwacznie. Tak więc, w hebrajskim i aramaic słowa oznaczające Ducha Świętego oraz twórczą Mądrość Boga są rodzaju żeńskiego, natomiast słowo Bóg jest rodzaju męskiego. Z tego powodu Boga utożsamia się z Ojcem, zaś Jego twórczą Moc, która rodzi całe Stworzenie, utożsamia się z Matką wszystkiego. Ta Matka jest również – metaforycznie mówiąc – czystą i dziewczętą, bo rodzi bez żadnego pośrednictwa. Ma ona przyrodzoną czystość Boga.

Mistrz jest wcieleniem tej potężnej Mocy. Syn Boży jako *Słowo co ciałem się stało* rodzi się więc z czystej, nieskalanej, dziewczęcej Matki (z Ducha Świętego) za sprawą woli Ojca. Tak więc, Jezus w samej rzeczy został zrodzony z dziewczy – tylko, że nie była to dziewczyna należąca do tego świata. Czy to nie w ten sposób historyjka o narodzeniu Jezusa została zapoczątkowana?

Wielu gnostyków i innych autorów owych czasów korzystało z takich ekspresji w swoich wyjaśnieniach stworzenia. Hieronim i Orygenes twierdzili, że w *Ewangeliu Żydów* Jezus mówi o swojej Matce jako o Duchu Świętym<sup>33</sup>.

Na przykład z historii zrelacjonowanej w jednym z koptyjskich tekstów dowiadujemy się, że Cyryl, arcybiskup Jerozolimy z IV w. (zm. w 387 r.) kiedyś posłał po pewnego mnicha z Gazy, który nauczał, że Maria Dziewica była właściwie *Mocą*. Wezwany do wyjaśnienia się ze swoich heretyckich wierzeń, rzecznego mnich odparł:

Napisane zostało w Ewangeliu Żydów, że kiedy Chrystus zażyczył sobie zejść na ziemię do ludzi, dobry Ojciec wezwał potężną Moc niebieską, która zwana była Michalem i powierzył Chrystusa jej opiece. A Moc zstąpiła do świata i nazwana została Marią, a był w jej łonie siedem miesięcy [...]

Acybiskup (Cyryl) odpowiedział i rzekł: *Gdzie w czterech Ewangeliach jest powiedziane, że święta Maria Dziewica, matka Boska, jest „śiąg”?*

A mnich odpowiedział i rzekł: *W Ewangelii do Żydów*.

Zaś Apa Cyryl odpowiedział i rzekł: *To znaczy, że według twoich słów jest pięć Ewangeli? [...] Czyja jest ta piąta Ewangelia?*

A mnich powiedział mu: *To jest Ewangelia, która została napisana dla Żydów.*

(*Discourse on Mary Theotokos, MCT pp.637-638*)

Opowieść mówi dalej, że Cyryl przekonał mnicha co do jego błędu, czego wynikiem była jego pokuta i spalenie ksiąg. Oczywiście nie możemy mieć żadnej pewności czy ten epizod jest fikcyjny, czy nie oraz czy wspomniana *Ewangelia do Żydów* była tą samą, z której cytowali Hieronim i Orygenes. Niezależnie od tego jednak, fragment ten ukazuje wyraźnie, że niektórzy wcześni chrześcijanie posiadali właściwe zrozumienie prawdziwej natury *matki-dziewicy*, choć była ona często przedstawiana w mitologicznej formie.

Podobnie jak Duch Święty, również Mądrość zwana była Matką – np. w *Clementine Recognitions* twórcza Moc określana jest jako *Mądrość, Matka wszystkich rzeczy*<sup>34</sup>. Termin *Matka* stosowany był w różnym znaczeniu i kontekście w licznych pismach gnostycznych i mistycznych jako określenie zarówno Najwyższego Pana i Jego twórczej Mocy, jak i niższych, pomniejszych mocy Stworzenia. Tak samo jak dziecko „emanuje” z ludzkiej matki, również dziedziny Stworzenia i rozmaite moce emanują z tych, które są powyżej. W *Naukach Silvanusa* Matka jest *Mądrością, twórczą Mocą: Powróć mój synu do twoego pierwszego Ojca, Boga i do twojej Matki, Mądrości, z których zaistniałeś na samym początku*<sup>35</sup>. Ten sam autor określa tę twórczą Moc jako *Dłoń Ojca, która kształtuje wszystko i jest również zwana Chrystusem i Matką wszystkiego: Sama Dłoń Pana stworzyła wszystkie te rzeczy. Albowiem ta Dłoń Ojca jest Chrystusem i kształtuje wszystko. Przez nią wszystko zaistniało, ponieważ stała się Matką wszystkiego*<sup>36</sup>.

W tekście bez tytułu z *Codexu Brucianum*, Matka jest najwyższym, niepoznawalnym Kimś, który rezyduje w *dwunastej otchłani*, w najwyższym „regionie” tego obrazowego systemu. Mamy tu również przykład, z jaką swobodą poeta posługiwał się gramatycznymi rodzajami, które nie mają żadnego związku z mistyczną rzeczywistością, określając jako **ona** wiecznego i *niewysłowionego Ojca*<sup>37</sup>:

Dwunasta otchłań jest Prawdą,  
z której wywodzi się cała prawda.

To jest Prawda, która zawiera je wszystkie.

To jest Obraz Ojca.

To jest zwierciadło Wszystkiego (tzn. Stworzenia).

To jest Matka wszystkich eonów.

To jest to, co otacza wszystkie otchłanie.

To jest Monad (Jeden),

który jest niepoznawalny i nieznany.

On jest Bezcechowy<sup>38</sup>, w którym są wszystkie cechy

błogosławione na zawsze.

To jest wieczny Ojciec.

To jest niewysłowiony Ojciec;

nierozumiany, nie do pomyślenia, niedostępny.

(Untitled Text 2:12, BC p.229)

W tym samym traktacie *Matka* jest również *Twórczym Słowem*, który jest *Panem, Zbawicielem i Chrystusem: To Twórcze Słowo stało się Mocą Boga i Panem, i Zbawcą, i Chrystusem, i Królem, i Dobrem, i Ojcem, i Matką*<sup>39</sup>. Zaś w innym ustępie mówi się, że z tej *Matki* powstaje jej *Pierworod-*

*ny Syn* – Mistrz, który otrzymuje możliwość podrózowania po całym Stworzeniu i przybierania takich postaci, jakie są właściwe dla regionu, w którym właśnie przebywa:

Potem Matka wydała swego Pierworodnego Syna.

Dała mu władzę synowską.

I dała mu zastępy aniołów i archaniołów.

I dała mu dwanaście mocy, aby mu służyły.

I dała mu szatę,

do osiągania wszystkich rzeczy.

A w niej były wszystkie ciała:

ciało ogniste (astralne) i ciało powietrzne (przyczynowe),

i ciało ziemskie (ludzkie), i ciało wiatrowe,

i ciało aniołów, i ciało archaniołów,

i ciało mocy, i ciało potężnych,

i ciało bogów, i ciało panów.

Słowem, w nim były wszystkie ciała,

ażeby nikt nie mógł go powstrzymać

od chodzenia na Wyżyny i od schodzenia w przepaść.

(*Untitled Text 16, BC pp.256-257*)

Wymienione w tekście ciała *ogniowe, powietrzne i ziemskie* prawdopodobnie odnoszą się do ciał astralnego, przyczynowego i fizycznego, podczas gdy pozostałe są próbą wyrażenia ludzkim językiem mocy *Syna* do objawiania się w każdej części Stworzenia. W tym świecie *Syn* jest *Słowem co ciałem się stało*, ponieważ ten świat jest środowiskiem „cielesności” i każda postać jest wykonana z ciała. Wyżej przybiera on takie postacie, jakie są odpowiednie do poszczególnych światów, w których akurat przebywa. W rzeczywistości jednak, ma on możliwość manifestowania się we wszystkich miejscach jednocześnie, jak robi to Twórcze Słowo, Matka, która jest esencją i prawdziwą postacią *Syna*.

Popularnym było określanie Matki mianem *Dziewicy*. Zwłaszcza w literaturze gnostyckiej Stwórca i twórcza Moc, jak również inne moce twórczej hierarchii zwane były *Dziewiczym Duchem* i *Dziewicą Światła*, a w *Zostrianos* określone mianem *Dziewiczym Światłem*<sup>40</sup>. Druga Księga *Jeu* opisuje *chrzest ogniem* udzielany przez *Dziewicę Światła*<sup>41</sup>. Natomiast dzieło pt. *On the Origin of the World* mówi o *Dziewiczym Duchu Świętym*<sup>42</sup>, zaś w *Pistis Sophia*<sup>43</sup> *Dziewica Światła* jest mocą odpowiedzialną za nadzorowanie odradzania się dusz w zależności od ich uczynków. W *Ewangelii Egipcjan* Stwórca przedstawiony jest jako wielki, *niewidzialny, niepojmowalny, nie dający się nazwać Dziewiczy Duch*<sup>44</sup>. W pracy *Apocryphon of John* ukazuje się Najwyższego Pana jako *niewidzialnego Dziewiczego Ducha, który jest doskonały*<sup>45</sup>, z którego *Pronoia* czyli „myślenie” (Pierwsza Myśl), napływa jako twórcza Moc.

Takie określenia są również bardzo powszechnie w tekstach manichejsko-chrześcijańskich, gdzie wszelako tłumacze stosowali raczej słowo *Panna* zamiast *Dziewica*, co jednak w samej rzeczy sprowadza się do tego samego<sup>46</sup>. Podobnie jak pisma gnostyckie, przedstawiają one w sposób charakterystyczny Ducha Świętego jako *wspaniałą Pannę Światła, Matkę, Pannę wszelkiego życia, Matkę istot Światła* oraz za pomocą innych określeń tego typu<sup>47</sup>. Na przykład w jednym z psalmów czytamy: *Pannę Światła jest Duch Święty*<sup>48</sup> i podobnie jak Logos jest ona również *Podobieństwem* czyli Boskim Obrazem: *Spójrz, oto Światło Panny, wspaniałe Podobieństwo padło na mnie*<sup>49</sup>.

W pismach mandeńskich słowo *Matka* jest również stosowane w rozmaitych znaczeniach, w tym jako źródło wszystkich ziemskich rzeczy, które przywodzą dusze do tego świata.

ta. Jest ona jednak też twórczą Mocą Najwyższego Ojca Wielkości, Fontanną misteriów, Zdrojem, Matką moją, od której biorę swoje istnienie oraz: Skarbem Życia, Matką wszystkich światów – tą, z której wyższe, średnie i niższe światy wyemanowały [...] Jej imię jest Nazirutha (*Prawda mistyczna*)<sup>50</sup>.

Nie ma zatem wątpliwości, że określenia takie jak *Dziewica* i *Matka* stosowane były w specyficzny mistyczny kontekście, chociaż ich znaczenie mogło się do pewnego stopnia różnić w zależności od autora i kontekstu. Jest również pewne, że Jezus i jego uczniowie mogli być zupełnie dobrze zapoznani z tym rodzajem terminologii i niektórzy z nich – o ile nie sam Jezus – musieli z nich korzystać podczas wyjaśniania nauk mistycznych. Tak więc, idąc dobrze wydeptaną ścieżką prowadzącą w dół zbocza, możemy sobie łatwo wyobrazić, jak to się stało, że ukazanie mystycznej prawdy zostało w miarę upływu czasu i pod wpływem różnego pojmowania odczytane dosłownie jako narodzenie z dziewczyny.

## PRZYPISY

1. Mat. XXVI:26 i dalej.
2. Łuk. XXII:17 i dalej. Zarówno angielska KJV, jak i polskie przekłady (BG i BT) mówią o „dzięczynieniu”, a nie o „błogosławieństwie”. (przyp. tłum.)
3. Justyn Martyr, First Apology LXVI, WJMA p.65
4. 1Kor. XI:25-28: *Także i kielich, gdy było po wieczerzy mówiąc: Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej; to cyźnie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moje. Albowiem ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadacie, ażby przyszedł. A tak, kto by jadł ten chleb, albo pił ten kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego niechaj pije.*
5. *Acts of Thomas* 133, ANT p.422
6. *Acts of Thomas*, AAA p.268
7. *Acts of Thomas*, MAA, p.231
8. *Acts of Thomas* 29, ANT p.377
9. *Acts of Thomas* 28, AA p.52
10. Epiphanius, Panarion I:III.42.3, PES p.274
11. Ignatius, To the Smyrnaeans II, IV, API pp.253-255.
12. Psalm CCXXVIII, MPB p.23.
13. Mat. IX:19: *Ani leja wino młodego w stare statki; bo inaczej pukają się statki, a wino wycieka, i statki się psują; ale małe wino leja w nowe statki, i oboje bywają zachowane.*
14. Tzw. „chleb pita” to cienki, mięsisty placek upieczony z prostego ciasta, popularny w krajach śródziemnomorskich i arabskich; podobny do pizzy, placków z kieszonką lub indyjskich czapatti. (przyp. tłum.)
15. Alma Rishaia Rba 260, PNC p.18.
16. Marek III:31-35.
17. Mat. XII:46; Łuk. VIII:19.
18. Iza. VII:14: „*Przetoż wasz Pan znak da. Oto panna pocznie i porodzi syna, a nazwie imię jego Immanuel.*”
19. Mat. XIII:55,56.
20. Łuk. II:7:
21. Act. I:14:
22. Jan VII:5.
23. Protoevangelium of James, NTA 1 pp.370-388.
24. Death of Joseph II, CAG p.131.
25. Polskie wersje NT nie mówią nic o „zaręczynach”, lecz przedstawiają Józefa jako męża Marii, który jednak jeszcze się z nią „nie zszedł” (BG i BW) lub jeszcze z nią „nie zamieszkał” (BT). (przyp. tłum.)
26. Marek X:47,48; XI:10; XII:35 i dalej; Mat. IX:27; XII:23; XV:22; XX:30,31; XXI:9,15; XXII:42 i dalej; Łuk. XVIII:38,39; XX:41 i dalej; Jan VII:42.
27. Mat. I:20
28. Constitutions of the Holy Apostles VI:VI, CHA p.149

29. Mówiąc o tym oryginalne zdanie w prowadzące do manuskryptu nazwanego „Ewangelią Tomasza”, które brzmi: *Oto tajemne zdania, które żyjący Jezus mówił, a Judasz Tomasz Blizniak zapisał*. (przyp. tłum.)
30. Gospel of Philip 55, NHS20 p.151.
31. Hippolytus, Refutation of All Heresies, VII:XX, RAH p.300; oraz VII:XXVI, RAH p.306.
32. Philostratus, LATI pp.11-13.
33. Gospel of the Hebrews, in Origen, Commentary on John 2.12.87 (on John 1:3), PEJCS p.127.
34. Clementine Recognitions II:XII, CH p.199.
35. Teachings of Silvanus 91, TS p.27.
36. Teachings of Silvanus 115, TS p.75.
37. W polskim tłumaczeniu nie ma tego problemu; zdanie to przetłumaczono gwoli zgodności z oryginałem, chociaż nawet w zacytowanym w książce tłumaczeniu angielskim słowo „she” (ona) nie występuje, lecz zaimek „this” (to). (przyp. tłum.)
38. Chodzi tu prawdopodobnie o ten „stan” Boga, który jeszcze nie posiada atrybutów, ale w którym wszystkie atrybuty są potencjalnie zawarte. (przyp. tłum.)
39. Untitled Text 11, BC p.248.
40. Zostainos 129, NHL p.429.
41. Second Book of Jeu 46, BC p.110.
42. On the Origin of the World 105, NHL p.176.
43. Pistis Sophia, PS i PSGG – w wielu miejscach.
44. Gospel of the Egyptians 49, NHL p.212 oraz 55 i 65, NHL pp.214 i 217.
45. Apocryphon of John 4, NHL p.107.
46. Jest to oczywiście sprawa dyskusyjna przynajmniej w polskim języku, niemniej jednak określenie „panna” posiada znaczenie bardziej ogólne, zaś „dziewica” jest określeniem o wiele bardziej konkretnym – stąd prawdopodobnie ostrożność tłumaczy. (przyp. tłum.)
47. Psalm CCXXXVII, MPB p.37; Psalms, MPB p.145; Angad Roshnan VI:69, MHCP p.153.
48. Psalms, MPB p.116.
49. Psalm CCLXIV, MPB p.81.
50. Alma Rishala Rba 4 15, PNC p.31; Thousand and Twelve Questions I:21, TTQ p.118.

## CZĘŚĆ CZWARTA – POWRÓT DUSZY

### Rozdział XVIII

## CHRZEST WYBRANY I ZRODZONY NA NOWO

### *Czym jest chrzest*

Od najwcześniejszych czasów znakomita większość chrześcijan wierzy, iż wszyscy ci, którzy pokładają wiarę w pryncypia i dogmaty Kościoła będą „zbawieni” i pójdą do „nieba” – cokolwiek by znaczyły te terminy – pod warunkiem, że zostaną ochrzczeni. Twierdzenia na ten temat spotykamy w całej literaturze chrześcijańskiej. Na przykład w zakończeniu Ewangelii Marka, które zostało dodane kiedyś później, ukazane jest tradycyjne znaczenie przypisywane chrztowi:

*Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępion.  
(Marek XVI:16)*

Na podobnej zasadzie w apokryficznych *Dziejach Jana*, gdy ktoś poprosił *Pokieruj mną, co mam robić, abym mógł żyć*, apostoł Jan odpowiedział: *Wierz w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Jednego Boga i ochrzci się, a dostąpisz żywota wiecznego*<sup>1</sup>.

Jakaż jest jednak natura chrztu? Czy jest to zwyczajnie rytuał wymyślony przez człowieka, czy może coś więcej? U Marka, a następnie u Mateusza i Łukasza, gdy próbowało podważyć prawo Jezusa do nauczania, odpowiada on pytaniem na pytanie:

*Chrzest Jana z niebaż był, czyli z ludzi? Odpowiedziecie mi.  
(Marek XI:30)*

Jezus nie tylko implikuje, że prawo do nauczania jest tym samym prawem co do chrzczenia, ale wskazuje również, że jest różnica pomiędzy chrztem z nieba, a chrztem udzielonym przez człowieka. W tym samym epizodzie daje się również do zrozumienia, że chrzest z nieba może zapewnić tylko prorok. Jak pisze Marek, *przedniejsi kapłani i nauczeni w Piśmie i starsi obawiali się odpowiedzieć, że był to chrzest z ludzi, albowiem wszyscy Jana mieli za prawdziwego proroka*<sup>2</sup>. Wynika z tego ewidentnie, że od człowieka można jedynie oczekiwąć ludzkiego chrztu, zaś chrztu z nieba od prawdziwego proroka (mistyka). Czymże jest zatem ten chrzest z nieba?

Gdy próbujemy znaleźć wyjaśnienia w innych miejscach Ewangelii, okazuje się, że to zagadnienie poruszone zostało w bardzo niewielu miejscach i to w dodatku w sposób niezadowalający i niejasny. Przede wszystkim mówi się, że Jan Chrzciciel chrzcili wodą ku pokucie, a Jezus Duchem Świętym i ogniem. U Mateusza mówi on:

*Jać was chrzczę wodą ku pokucie; ale ten, który idzie za mną, mocniejszy jest nad mię, któregoś obu-wia nosić nie jest godzien; ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem.  
(Mat. III:11)*

Co to jednak znaczy? Jak już wcześniej wykazano, nie byłoby właściwym brać tych słów dosłownie. Duch Święty jest oczywiście Słowem, a ogień musi być metaforą wewnętrznego

światła, bo nikt nigdzie nie twierdził, że Jezus rozpalał ogień w celu chrzczenia swoich uczniów!

Jednakże autor opracowujący Ewangelię Jana jest nieugięty w swym przekonaniu, że Jan Chrzciciel chrzcili normalną, prawdziwą wodą i podkreśla to w kilku miejscach. W jego Ewangelii Jan Chrzciciel mówi o tym, który mię poślął chrzcić wodą<sup>3</sup> oraz dalej czytamy, że:

*Chrzcili też i Jan w Enon, blisko Salim; bo tam było wiele wód, a ludzie przychodzili i chrzcili się.  
(Jan III:23)*

To wydaje się być ten „ludzki” chrzest, a jednak u Mateusza Jezus utrzymuje, że chrzest Jana udzielony był przez proroka, a zatem był to chrzest z nieba! W związku z tym nasuwa się wniosek, że gdzieś po drodze zagubiono prawdziwe znaczenie Żyjącej Wody Słowa – tej prawdziwej wody ku pokuciu, która naprawdę ma moc zmywania grzechów – i informacja została przekazana dalej w formie dosłownej opowieści o Janie Chrzcicielu.

Sekty uprawiających ceremonie chrztu było wiele na Bliskim Wschodzie. Pod wpływem braku właściwego zrozumienia i żyjącego Mistrza, który mógłby udzielać właściwego chrztu, jego późniejszym wyznawcom jakże łatwo było zamienić wyższy, wewnętrzny, mistyczny chrzest na zewnętrznie odprawiany rytuał, z którym już byli zapoznani. Poza tym, po odejściu Mistrza, w celu zwiększenia jego splendoru ci wyznawcy zazwyczaj twierdzili, że nie posiadał on Mistrza. W związku z tym powszechnym zwyczajem odnośnie ustępy we wszystkich Ewangeliach zostały prawdopodobnie tak sformułowane, aby ukazać Jana Chrzciciela jako człowieka niższego rangą od Jezusa i to niezależnie od pochwały udzielanych mu przez Jezusa odnotowanych w kilku miejscach. Nie można zapominać, że niezależnie od swej jawnie mistycznej zawartości, Ewangelia Jana była ostatnim opracowaniem i to prawdopodobnie dwa lub trzy pokolenia po śmierci Jezusa. Można przypuszczać, że część zawartych w niej nauk bezsprzecznie sięga czasów Jezusa, ale inne części definitywnie pochodzą z czasów, gdy chrześcijaństwo jako nowa religia było już dobrze zaawansowane. To samo naturalnie tyczy się wszystkich pozostałych Ewangelii.

Jest jednak jeszcze jeden punkt widzenia, który pomaga nam rzucić światło na tajemnicę. Mianowicie mandeanie, ta intrygująca sekta gnostyczka, która dotarła do połowy XX w. na rozlewiskach i moczarach na pograniczu Iraku i Iranu, i której zwolennicy traktowali Jana Chrzciciela jako Zbawcę, również praktykuje chrzest przy pomocy wody. Jednakże ich święte pisma bardzo wyraźnie mówią, że ta woda jest symbolem Żyjącej Wody Słowa. Jak wcześniej wspomniano, w ich języku każdy strumień lub rzeka zwany jest *jordanem* i takie też miano jest często spotykane w ich pismach dla określenia nadprzyrodzonego „nurtu” Żyjącej Wody. A zatem *chrzest w Jordanie* nie koniecznie musi oznaczać zanurzenie się w błotnistych wodach palestyńskiej rzeki, lecz mistycznym zagłębieniem się, zatopieniem w oczyszczającej duszę i umysł Żywej Wodzie. W ich pismach jest wiele miejsc, gdzie mówi się o tym. Na przykład:

Błogosławiona bądź ty, Drogo Nauczycielu,  
Ścieżko Doskonałych  
i Trakcie, który wiedzie do Dziedziny Światła.  
Bądź pochwalony Jordanie Żywej Wody,  
bo poprzez ciebie osiągamy czystość.  
Bądź błogosławiony Glosie Życia  
i niechaj będzie pochwalony wielki snop,  
który jest samą Światością.  
(CPM 71 pp.58-60)

Podobnie we fragmencie, gdzie Słowo przedstawione zostało jako *Pierwsza Winorośl* – co jest określeniem równoznacznym z Drzewem Życia, z *Prawdziwą Winoroślą*, o której wspomina Jezus – mówi się, iż jeden z mandeańskich mitycznych Zbawicieli, Hibil (biblijny Abel, syn Adama) *wynosi żyjące dusze w Jordanie*, czyli chrzci:

Nią (potęgą Pierwszej Winorośli)  
Hibil wyniósł żyjące dusze w Jordanie,  
te, które były godne ogromnego Miejsca Światłości  
i zamieszkania w wieczności.

Nią zostaną osądzeni  
i wyniesieni w Domu Potężnego Życia.  
Ona wyniesie te dusze,  
które pójdu do Jordanu i zostaną ochrzczone.  
I zobaczą ogromne Miejsce Światłości,  
i dostąpią zamieszkania w wieczności.

(CPM 14 p.10)

Gdzie indziej zaś, mówiąc o duchowym rozwoju dusz ukazywanych jako pędy winorośli i gałęzie Drzewa Życia, autor pisze: *Pędy błyszczą w Wodzie i w Jordanie wyrastają potężnie*<sup>4</sup>. Inny mandeański autor pisze o dwóch mitycznych Zbawicielach, Silmai i Nidbai następująco: *Dwaj delegaci Manda-d-Hija (dosł. Wiedzy Życia), która rządzi wielkim Jordanem Życia, chrzczą wielkim chrztem Światła*<sup>5</sup>.

Ta obrazowość stylu jest intrygująca, bowiem ich stosowanie słowa *jordan*, aramajskie cechy ich narzecza, ich wzmianki zarówno o mitycznych postaciach, jak i Janie Chrzcicielu i Jezusie, a także ze względu na to, co sami o sobie mówią, wskazuje na ich palestyńskie korzenie wywodzące się z czasów współczesnych Jezusowi. Wydaje się zatem bardzo prawdopodobnym, że – biorąc pod uwagę jak mało wiemy o życiu tych dwóch wielkich nauczycieli duchowych – opowieści ewangeliczne dotyczące chrztu w wodzie powstały z niewłaściwego zrozumienia czegoś o wiele głębszego mistycznie. Bo przecież żaden doskonały Mistrz nie będzie tracił czasu na chrzczanie ludzi w wodzie. Jak może ta materialna woda prysnięta na materialne ciało oczyścić duszę z jej nieczystości i grzechów gromadzonych przez tak wiele wcieleń, a chociażby tylko z obecnego życia?

Mandeanie nie byli jedynymi, którzy uważali najwyższy chrzest za coś duchowego, a nie fizycznego. Wielu wczesnych chrześcijan też tak uważało, a zwłaszcza tych, którzy należeli do grup gnostyckich. Na przykład posługujący się jędrnym językiem autor powiedzeń zapisanych w *Ewangelii Filipa* komentuje zjadliwie chrzest, porównując go do zaledwie zanurzenia w wodzie:

Jeśli człowiek wejdzie do wody i wyjdzie z niej nie otrzymując niczego i twierdzi, że jest chrześcijaninem, to jedynie pożyczył sobie to miano na procent. Lecz jeśli otrzyma Ducha Świętego, posiada Imię jako dar. Ten, który dostał dar nie musi go oddawać, lecz od tego, który pożyczył na procent, żąda się zapłaty.

*(Gospel of Philip 64, NHS20 p.169)*

Prawdziwy chrzest jest darem Ducha Świętego, czyli Słowa, a więc czymś, czym może obdarzyć tylko doskonały mistyk – ma być chrztem „z nieba”, którym obdarzali Jezus i Jan Chrzciciel.

O rzeczy tak ważnej jak chrzest udzielany przez Jezusa Ewangelie prawie nie wspominają. W zasadzie są tylko dwie bardziej konkretne wzmianki na ten temat i to obie u Jana:

*Potem przyszedł Jezus i uczniowie jego do Judzkiej ziemi, i tam przemieszkiwał z nimi i chrzcili.  
(Jan III:22)*

*A gdy poznal Pan, iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcej uczniów czynił i chrzcili niżeli Jan,  
(Chociaż sam Jezus nie chrzcili, ale uczniowie jego),  
Opuścił Judzką ziemię i odszedł zasię do Galilei.  
(Jan IV:1-3)*

Wstawka w nawiasie jest bardzo interesująca i może wskazywać na procedurę, podczas której ludzie są akceptowani przez Mistrza do chrztu, zaś instrukcji udzielają im uczniowie wyznaczeni przez niego. Należy tu przypomnieć, że chrzest był częścią „misteriów”, które zawierały instrukcje dotyczące praktyk duchowych oraz zapoznanie z różnymi naukami ezoterycznymi, zazwyczaj utrzymywany w sekrecie przed ogółem. Dlatego to, czego uczyono w tym czasie, miało być utrzymywane w tajemnicy. Możliwe również, że mogły być problemy językowe, które rozwiązywali niektórzy uczniowie posługujący się tymi językami. Być może też dlatego utarło się mówić o „dwunastu apostołach”, bo przecież jasnym jest, że Jezus miał więcej niż dwunastu uczniów. Jak czytamy powyżej, *Jezus więcej uczniów czynił i chrzcili niżeli Jan.*

Jakie by nie były fakty, Jezus sam ukazuje w Ewangeliach, że ten chrzest, który on daje, jest czymś więcej niż zanurzeniem w wodzie. A oto co czytamy u Łukasza:

*Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona.  
(Łuk. XII:50)*

Zaś przy innej okazji, w opowieści zrelacjonowanej przez Marka, a następnie przepisanej prawie dosłownie przez Mateusza i Łukasza, Jakub i Jan pytają Jezusa, jak to będzie z tymi tronami po każdej jego stronie w chwale twojej:

*Lecz im Jezus rzekł: Nie wiecie, o co prosicie. Możecieź pić kielich, który ja piję, i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni?  
A oni mu rzekli: Możemy. A Jezus im rzekł: Kielichci, który ja piję, pić będziecie i chrztem, którym ja się chrzczę, ochrzczeni będziecie.  
(Marek X:38,39)*

Choć te fragmenty tradycyjnie przyjmuje się za dobrą monetę, interpretując jako wzmianki Jezusa o nadchodząącym ukrzyżowaniu, to jednak wydaje się, że mówi on tu o bardzo specjalnym rodzaju chrzcie. Nie tylko to, bo wskazuje, że jest to taki sam chrzest, jaki otrzymał od Jana Chrzciciela, w wyniku którego – jak napisano w Ewangeliach – *a oto się mu otworzyły niebiosa*<sup>6</sup>. On i jego uczniowie otrzymali tę samą postać chrztu, a uczniowie niewątpliwie oczekiwali takiego samego żniwa, jakie zebrał Jezus: *Kielichci, który ja piję, pić będziecie.*

### ***Jeżeli się kto nie narodzi znowu***

Prawdopodobnie najbardziej znaną wzmiankę Jezusa na temat duchowego chrztu znajdujemy w epizodzie Ewangelii Jana, kiedy mowa jest o *ponownym narodzeniu*. Poniżej cytujemy same słowa Jezusa, pomijając osnuta na nich fabułę:

*Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeżeli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego.*

*Rzekł do niego Nikodem: Jakoż się może człowiek narodzić, będąc stary? Iżali powtóre może wejść w żywot matki swojej i narodzić się?*

*Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeżeliby się ktoś nie narodził z wody i z Ducha, nie może wnijść do królestwa Bożego.*

*(Jan III:3-5)*

Bez chrztu tego rodzaju – powiada Jezus – wejście do królestwa Bożego i zobaczenie królestwa Bożego jest niemożliwe. Narodzenie się z wody i z Ducha znowu odnosi się do Żywej Wody, a nie materialnej, bo w jaki sposób zwykła fizyczna woda mogłaby umożliwić komuś wejście do wyższych regionów, nie mówiąc już o zobaczeniu królestwa Bożego? Jest również możliwym, że słowa z wody są późniejszym dodatkiem do słów Jezusa, ponieważ w następnych wersetach tłumaczy on, co ma na myśli, wyraźnie rozróżniając pomiędzy fizycznym a duchowym narodzeniem. Mówią jednak tylko o narodzeniu się z Ducha:

*Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest.*

*(Jan III:6)*

Jezus mówi, że fizyczne narodzenie dotyczy ciała fizycznego, a duchowe narodzenie dotyczy ducha, czyli duszy. Te narodzenia różnią się zasadniczo od siebie. Chrzest utożsamia się z nowym narodzeniem, ponieważ oznacza on nowy początek. Chrzest udzielony przez Mistra umożliwia człowiekowi prawdziwą skruchę, pozwala mu na zmianę wewnętrznego kierunku umysłu i duszy oraz powoduje zwrot z powrotem w stronę Boga. Następnie Jezus daje do zrozumienia, co właściwie oznacza dla duszy duchowy chrzest:

*Nie dziwuj się, żem ci powiedział: Musicie się znowu narodzić.*

*Wiatr, gdzie chce, wieje i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; także jest każdy, który się narodził z Ducha.*

*(Jan III:7,8)*

Robi on tu zawałowaną aluzję do Dźwięku Ducha, nadprzyrodzonej muzyki Słowa, którą tylko ci, którzy zostali wtajemniczeni w to Słowo mogą w pełni docenić – także jest każdy, który się narodził z Ducha. Mistyczny chrzest odbywa się właśnie w tym celu. Jest on wewnętrznym, mistycznym zetknięciem duszy z duszą – duszy Mistra z duszą ucznia. Jest to powrót duszy do Twórczego Słowa obecnego w każdym, lecz słyszanego przez bardzo niewielu. Jest to przyjęcie duszy do stada Mistra. Jest tylko jeden warunek – uczeń otrzymujący chrzest i Mistrz udzielający chrztu (czyli inicjacji) muszą żyć na tym świecie w tym samym czasie.

### ***Jeżeliby mu nie było dane z nieba***

Chrzest chrześcijański ma być udzielany na prośbę, zaś w przypadku niemowląt nawet bez proszenia. Jest on – szczerze mówiąc – procedurą związaną z „zaliczaniem sztuk”, która nie ma nic wspólnego z Jezusem, ale powstała dość wcześnie, bo przynajmniej w II w., czego mamy dowody w pismach Ireneusza i Orygenesu. W ten sposób każdy chrzest jest uważany za skuteczny; nawet ci, którzy są chrzczeni na łóżu śmierci, będąc półprzytomnymi i nie wiedząc, co się wokół dzieje, a także niemowlęta nie mające najmniejszego pojęcia, co im robią – uważani są za zabezpieczonych w chrześcijańskim gronie. Również ci, którzy prowadzili całkowicie rozwiązłe i rozpuszcne życie, ale mimo to wyznawali swą wiarę w Jezusa, zostaną zbawieni, a ich grzechy zostaną wybaczone, podczas gdy ci, którzy prowadzili porządne i dobre życie, a mimo to nie zapisali się do religii chrześcijańskiej, są skazani na piekło.

Cała sprawa polega na tym, że człowiek uważa jakoby zbawienie i wybaczenie wszystkich grzechów zależało od tej prośby, pod warunkiem, że zdarzy mu się należeć do właściwej

religii, wierzyć we właściwego Zbawiciela i być ochrzczonym. Pytanie samo się ciśnie na usta: „czy to brzmi sensownie?” Cóż kaprysy **wierzeń** – które są zazwyczaj niczym innym jak faktem narodzenia się w danym kraju – mają do czynienia ze zbawieniem? Czyżby Bóg był tak stronniczy, ażeby nagradzać tych tylko, którym zdarzyło się zapisać do właściwego systemu religijnego wypełnionego na ogół dziwacznymi, bezsensownymi i nie dającymi się zweryfikować twierdzeniami? Czy to czasami nie brzmi bardziej jak wydumane koncepcje zawężonego ludzkiego umysłu, a nie dobroczynność, litość i miłość Boga? Co powiedziałby Jezus i inni Mistrzowie o tych, którzy udają, że są ich wyznawcami, w sytuacji, gdy dawno odeszli z tego świata i nie mogą ich już skarcić, powiedzieć im jak się mają zachowywać, ani przekazać im właściwych instrukcji co do wewnętrznej modlitwy, po czym ochrzcić ich w Duchu Świętym?

Przynajmniej Jezus wyraża się bardzo jasno, że nie jest ludzką rzeczą samemu zapisać się na krótką listę do zbawienia i wybaczenia grzechów. Mówiąc, że jest to przywilejem Boga:

*Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec mój, który mnie posłał, nie pociągnie; a ja go wzbudzę w ostateczny dzień.*

*Napisano w prorokach: I będą wszyscy wyuczeni od Boga; przetoż każdy, kto słyszał od Ojca, a nauczył się, przychodzi do mnie.*

*Nie iżby ktoś widział Ojca, oprócz tego, który jest od Boga; ten widział Ojca.*

*I mówił: Dlatego ci wam powiedział: Iż żaden nie może przyjść do mnie, jeźliby mu nie było dane od Ojca mojego.*

*(Jan VI:44-46, 65; Iz. LIV:13)*

Jezus mówi, że nikt nie może przyjść do Boga, jeżeli nie zostanie przyciągnięty przez Boga. Stawia sprawę bardzo wyraźnie i nawet się powtarza. Tylko ten, który został pociągnięty przez Boga, zostanie *wzbudzony*, czyli wzięty z powrotem po opuszczeniu tego świata. W celu podtrzymywania tego twierdzenia Jezus cytuję Izajasza, jednego z dawnych mistyków. *Kto słyszał od Ojca, a nauczył się* odnosi się do tych, którzy zostali przyciągnięci przez Boga do mistyka, który zna Go w wyniku bezpośrednich doznań. To oni są tymi ludźmi, którzy naprawdę słyszą i uczą się o Bogu, a nie jedynie rozczesztują się w pismach lub posiadają jedynie intelektualną wiedzę o Nim oraz udają wiare w taką lub ową religię. Jezus mówi, że niezależnie od przyciągnięcia do Mistrza dusza może widzieć Boga tylko poprzez stanie się całkowicie *od Boga*. To zaś wymaga niesamowitych wysiłków i przykładania się do duchowych praktyk, a nie dzieje się samorzutnie. W tym przypadku Jezus – lub Jan ewangelista w jego imieniu – prawdopodobnie mówi o Mistrzu czyli o sobie. To Mistrz jest tym człowiekiem, który jest naprawdę *od Boga* i *widział Ojca*. Popierając twierdzenie, że duchowość jest darem od Boga, Jan Chrzciciel również mówi:

*Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeźliby mu nie było dane z nieba.*

*(Jan III:27)*

Zaś u Mateusza Jezus powtarza to samo w nieco inny sposób:

*W on czas odpowiadając Jezus, rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je niemowlątkom.*

*Zaprawdę, Ojcze! tak się upodobało tobie.*

*Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego, i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn, a komu by chciał Syn objawić.*

*(Mat. XI:25-27)*

Jezus ukazuje, że misteria królestwa niebieskiego zostały *zakryte przed mądrymi i roztropnymi* – tj. przed materialistami i samozadufanymi, którym się wydaje, że zbawienie im się samo przez siebie należy po prostu w wyniku hołdowania pewnym wierzeniom i bez dokładania jakichkolwiek duchowych wysiłków ze swej strony. Mówiąc, że Ojciec wszystkie tego rodzaju sprawy oddał w ręce Syna i tylko Syn oraz ten, *komu by się chciał Syn objawić* dostąpią doznania Boga i ujrzą Go twarzą w twarz. Ponieważ – jak Jezus podkreśla – Syn jest jednym z Bogiem i żyje wyłącznie w Jego woli, to wola Syna jest wolą Ojca.

A u Jana Jezus podkreśla fakt, że człowiek nie może sobie wybrać Mistrza. Z pozoru może się wydawać niektórym, że to możliwe, ale w istocie nitki pociągane są od wewnętrz w odpowiedni sposób. Mówiąc, że wszyscy jego uczniowie zostali osobiście przez niego wybrani:

*Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrął; i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc, a owoc waszaby trwał, i o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem, żeby wam dał.*  
(Jan XV:16)

Wszyscy uczniowie są *obrani* przez swojego Mistrza i *postanowionym* jest, aby *przynieśli owoc* – innymi słowy, w ich przeznaczeniu jest postęp duchowy. Stają się mu tak bliscy, że o cokolwiek go poproszą, będzie im dane. Trochę dalej, podczas tego samego wykładu, Jezus wyjaśnia im, że nie powinni się spodziewać miłości od świata i znowu powtarza, że *wybierał ich ze świata*, sugerując tym samym, że stanowią niewielką garstkę:

*Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłośnicy; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi.*  
(Jan XV:19)

Zaś w innym miejscu Jezus mówi, że zgodnie z wolą Boga przyszedł od Niego, aby pozbierać niektóre dusze i odprowadzić je z powrotem:

*Wszystko, co mi daje Ojciec, do mnie przyjdzie, a tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz.  
Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał.  
A tać jest wola onego, który mię posłał, Ojca, abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił, ale abym to wzbudził w on ostateczny dzień.*  
(Jan VI:37-39)

*Wszystko, co mi daje Ojciec, do mnie przyjdzie* oznacza, że dusze, po które Mistrz przychodzi są mu przypisane, przeznaczone przez Boga. I faktycznie przyjdą one wszystkie do swojego Mistrza taką lub inną drogą. Nawet Mistrz ma w tym względzie niewiele do powiedzenia, bo przychodzi zgodnie z Boską wolą, a nie własną. Dlatego żadna z nich nie zostanie *wyrzucona precz*. Nikt nie będzie odrzucony, bo Bóg nakazał, *abym z tego wszystkiego, co mi dał, nic nie stracił*. Żadna z owiec nie zginie. Jednakże, dodaje Jezus, są dwa warunki:

*A tać jest wola onego, który mię posłał, aby każdy, kto widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny;  
a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień.*  
(Jan VI:40)

Dusza musi *widzieć* Syna i *uwierzyć* w niego. *Widzenie* Syna implikuje, że zarówno uczniów, jak i Mistrz są żywi i mają ciała materialne w tym samym czasie. Dawny, dawno zmarły Mistrz nie może być teraz przez nikogo widziany. Jego fizyczna postać, podobnie jak wszystkich innych umarłych, musiała powrócić do materii, z której powstała i już nie istnieje.

*Uwierzenie* w Syna oznacza, że dusza posiada wystarczająco wiary w Mistrza, aby poprosić i otrzymać inicjację, czyli mistyczny chrzest. Takie dusze zostaną *wzbudzone* w on ostateczny

*dzień* – inaczej mówiąc, Mistrz w swej promiennej, duchowej postaci przychodzi wewnętrznie do każdego ze swoich uczniów w dniu ich śmierci. Wydostają się z ciała, a ich wewnętrzna droga determinowana jest indywidualnym duchowym rozwojem każdego.

Ci, którzy wyklarowali całą swoją karmę (w tym wszystkie grzechy), zabierani są do Boga. Ci, którzy są odłączeni od świata i nie mają karmy, która ściąga ich z powrotem do świata, umieszczani są w jednym z wielu mieszkań, gdzie kontynuują praktyki duchowe i dokonują dalszego postępu duchowego. Natomiast ci, którzy zdryfowali w bok ze ścieżki lub ich wysiłki polegały jedynie na pustym gadaniu, mogą otrzymać następną ludzką inkarnację, w której będą mieli lepsze warunki i atmosferę do postępowania ścieżką duchową.

Lecz gdy tylko dusza zostanie zainicjowana, Mistrz w postaci Słowa pozostaje z duszą na zawsze, a ci, którzy będą musieli przyjść ponownie do tego świata, zostaną jeszcze raz przyciągnięci do Mistrza, otrzymają jeszcze raz mistyczny chrzest i począwszy od miejsca, w którym zostawili ścieżkę na końcu poprzedniego życia, będą postępować nią dalej. Wszystkie zainicjowane dusze zostaną w końcu odprowadzone do Boga, ale niektóre z nich mogą być zmuszone do otrzymania pewnej niewielkiej liczby wcieleń, zanim będą mogły uwolnić się raz na zawsze z koła narodzin i śmierci, i powrócić do Boga.

Tak więc Mistrz *nie traci żadnej* z dusz, które mu *dał Ojciec*. Wszystkie zostaną *wzbudzone w on ostateczny dzień* – tj. Mistrz przychodzi po wszystkich swoich uczniów w godzinie ich śmierci i roztacza nad nimi opiekę. Co dzieje się dalej zależy od ciężaru grzechów każdego z nich oraz od łaski i błogosławieństwa Mistrza.

### *Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę*

U Jana jest seria wykładów rozciągającej się od końca rozdziału trzynastego do końca rozdziału siedemnastego, w których Jezus wiedząc, że jego zadania w tym świecie dobiegają końca i że wkrótce zostanie Ukrzyżowany, mówi bezpośrednio do uczniów o swoim odejściu. Wśród tych pożegnalnych dyskursów Jezus modli się do Boga za swoich uczniów. Jest to zagadnienie, które interesuje nas w tym miejscu najbardziej, ponieważ stwierdza on bardzo wyraźnie, że zależy mu wyłącznie na uczniach, a nie na całym świecie.

Modlitwa ta przy okazji uwypukla jeszcze inny aspekt mistycznych pism. Jezus nie potrzebował modlić się głośno do Boga, aby roztoczyć opiekę nad uczniami. Jest on już zjednoczony z Bogiem i dobrze wie, że ich nie osieroci, lecz będzie z nimi zawsze, opiekując się nim od wewnętrz. Są przeznaczeni, aby wrócić do Boga i nic już ich nie może powstrzymać – nawet sami nie są w stanie zahamować tego procesu. Jezus modli się zatem jedynie po to, aby uczniowie słyszeli jego słowa i żeby wzmacnić w nich wiarę – żeby upewniли się, że jest on z nimi nadal i nadal ich prowadzi. Jeśli zaś te dyskursy zostały napisane przez Jana w imieniu jego Mistrza, to naturalnie są one pięknym sposobem przekazania nauk Jezusa i wzmacnienia w uczniach zaufania. Jakby jednak nie było, według Ewangelii Jana Jezus mówi:

[...] Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twoego, aby też i Syn twój uwiebil ciebie.  
Jakoś mu dał moc nad wszelkiem ciałem, aby tym wszystkim, któreś mu dał, dał żywot wieczny.  
(Jan XVII:1,2)

Jezus mówi, że przyszedł dla niego czas powrotu do Boga. Taka jest jego gloryfikacja (*uwiebienie*). A ponieważ w wyniku tego zjednoczenia Ojca z Synem, Syn posiada *moc nad*

*wszelkim ciałem*, posiada całkowitą władzę w tym świecie do *dawania żywota wiecznego*. Lecz daje ten wieczny żywot tym tylko, którzy mu zostali dani, czyli tym, którzy zostali wybrani i przyciągnięci do niego. Czytamy dalej:

*A toč jest żywot wieczny, aby cię poznali samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.*  
*(Jan XVII:3)*

Ukazuje tutaj, że żywot wieczny oznacza poznanie samego prawdziwego Boga za pośrednictwem Mistrza – Jezusa, który jest przysłanym przez Niego pomazańcem Bożym.

*Jam cię uwielbił na ziemi, i dokończyłem sprawę, któraś mi dał, abym ją czynił.*  
*(Jan XVII:4)*

Jezus uwielbił Boga na Ziemi przekazując nauki mówiące o powrocie do Niego poprzez zebranie razem i zainicjowanie wszystkich tych, którzy zostali mu dani przez Niego. Jest to zadanie przydzielone mu przez Boga i zostało ono *dokończone*. Jezus nie jest odpowiedzialny za tych, którzy żyć będą na tym świecie po nim lub za tych, którzy żyli tutaj przed nim. Tak więc, chociaż wśród chrześcijan panuje powszechnie mniemanie, że Jezus może wziąć pod opiekę każdego, jest wierzeniem, które nie posiada oparcia w Jego powiedzeniach. Natomiast ukazują one coś wprost przeciwnego:

*A teraz uwielbij mnie ty, Ojcze! u siebie samego tą chwałą, któraś miał u ciebie, pierwej, niżeli świat był.*  
*(Jan XVII:5)*

Jezus prosi Boga, żeby zabrał go z powrotem do siebie, czyli tam, gdzie był on jeszcze zanim powstało Stworzenie. Oznacza to, że Jezus istniał przez aktem stworzenia, zanim przyszedł do tego świata i będzie nadal istniał na zawsze. Ta zasada odnosi się jednakowo do wszystkich dusz, bez względu na to czy są Mistrzami, czy nie. Różnica polega na tym, że Mistrz wraca do Boga, gdy tylko opuści ten świat, zaś inne dusze muszą najpierw dokonać odpowiedniego postępu duchowego. Czytamy dalej:

*Objawiłem imię twoje ludziom, któreś mi dał z świata; twoić byli i dałeś mi je, i zachowali słowa twoje.*  
*(Jan XVII:6)*

Jezus mówi, że dał dar Imienia, tzn. Słowa tym, któreś mi dał z świata. Inaczej mówiąc, zainicjował te dusze, które zostały naznaczone przez Boga, aby być przyjętymi do jego grona. *Twoić byli i dałeś mi je, i zachowali słowa twoje* – uczniowie zostali zainicjowani, postępowali zgodnie z naukami i praktykowali Słowo, co oznacza, że utrzymywali się w kontakcie z muzyką mistycznego Słowa w sobie. Jezus mówi dalej:

*A teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest.*  
*Albowiem słowa, któreś mi dał, dałem im; a oni je przyjęli, i poznali prawdziwie, iżem od ciebie wyszedł, a uwierzyli, żeś ty mnie posłał.*  
*(Jan XVII:7,8)*

Poprzez związek z Jezusem jego uczniowie zdali sobie sprawę z niezwykłego faktu, że wszystko, co dotyczy ich Mistrza dotyczy również Boga oraz że odzwierciedla on samego Boga, bo został przysłany przez Niego. Doszli do tego sami, ponieważ postępowali zgodnie z jego słowami, z jego naukami i zostali przyłączeni do mistycznego Słowa w sobie. Dlatego ta wiedza nie posiada charakteru intelektualnego, nie jest też ślepą wiarą, bo oparta jest na bezpośrednim osobistym doświadczeniu. Czytamy dalej:

*Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał; bo twoi są.*  
*I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich.*

(Jan XVII:9,10)

Jezus powtarza raz jeszcze, że zainteresowany jest tylko tymi któryś *mi dał*. Mówią, że prosi za nimi, a nie za światem. Mówią również, że jest w nich *uwielbiony*, albowiem dowiedzieli się, kim on rzeczywiście jest i odpowiednio go uczcili. I dalej:

*A nie jestem więcej na świecie, ale oni są na świecie, a ja do ciebie idę. Ojcze świętym, zachowaj je w imieniu twojem, któryś mi dał, aby byli jedno, jako i my.*

(Jan XVII:11)

Jezus mówi tu, że teraz, kiedy opuszczają ten świat, aby iść do Ciebie, modlą się, żeby Bóg roztoczył opiekę nad uczniami, aby zachował je w Imieniu swoim – aby utrzymał ich w stałym kontakcie ze Słowem, które jest prawdziwą postacią Mistrza. Jezus opuszcza swych uczniów tylko w sensie fizycznym, tzn. jego piękne ciało fizyczne wraz ze wszystkimi nadprzyrodzonymi ludzkimi atrybutami, które wzbudziły w nich miłość, musi umrzeć. Jednakże prawdziwy Mistrz, wewnętrzne, duchowe Imię (Słowo), pozostanie z nimi i będą mogli spotykać się z jego duchową postacią w sobie. Tym sposobem zjednoczą się z Mistrzem, staną się jednym ze Słowem i jednym z Bogiem, na takiej samej zasadzie, jak Mistrz i Bóg są jednym. Czytamy dalej:

*Gdyż z nimi był na świecie, jam je zachował w imieniu twojem, któryś mi dał; strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatractenia, żeby się Pismo wypełniło.*

*Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli radość moje doskonałą w sobie.*

(Jan XVII:12,13)

Mistrz bierze w opiekę wszystkich swoich uczniów nie czyniąc żadnych wyjątków. Żaden z nich nie zginął. Jezus wraca teraz do Boga i obwieszcza to jawnie, żeby mieli radość moje doskonałą w sobie – żeby byli pocieszeni i ukojeni oraz mieli pewność, że nie zostali osieroceni. I mówi dalej:

*Jam im dał słowo twoje, a świat je miał w nienawiści; bo nie są z świata, jako i ja nie jestem z świata.*

(Jan XVII:14)

Jezus mówi, że uczniowie są teraz przyłączeni do słodkiej muzyki wewnętrznego Słowa i już nie są z świata, bo w istocie nie posiadają już zainteresowania światem. W rezultacie ludzie świata zaczynają ich nienawidzić, jak to zwykle bywa, gdy panują przesady religijne. Albowiem ludzie nie rozumieją tych, którzy postrzegają inaczej i których nie interesują sprawy świata. Czuając się zagrożonymi reagują gwałtownie, nie zdając sobie sprawy z głupoty i ciemnoty, o których świadczy ich odpowiedź. Jezus mówi następnie:

*Nie proszę, abyś je wziął z świata, ale abyś je zachował ode złego.*

*Nie sąć z świata, jako i ja nie jestem z świata.*

*Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą.*

(Jan XVII:15-17)

Jezus nie просi, żeby od razu umarli i zostali wzięci ze świata, choć jego uczniowie mogli preferować takie rozwiązanie. Musieli jednak pozostać tutaj i przejść resztę swego przeznaczenia równocześnie doskonalać się w swej wewnętrznej modlitwie. Jezus просi, aby zostali zachowani ode złego – od Złego, czyli Szatana. Ani Jezus, ani oni nie należą do tego świata, dla tego просi on Boga jedynie, żeby poświęcił je w prawdzie poprzez swoje Słowo Prawdy, bo tylko Słowo może duszę oczyścić i uściącić.

Jezus mówi to dla uczniów, aby ich jeszcze raz zapewnić, bo wiedzą już, że Mistrz nadal będzie ich błogosławił i zalewał łaską od wewnętrz, powoli ściągając do siebie i do Boga.

Czytamy dalej:

*Jakoś ty mię posłał na świat, tak i ja posylam je na świat.  
A ja poświęcam samego siebie za nich, aby i oni poświęceni byli w prawdzie.  
(Jan XVII:18,19)*

Jezus przyszedł do tego świata i był żyjącym przykładem dla swoich uczniów, dlatego uczył ich, aby i oni byli żyjącymi przykładami zastosowania jego nauk w stosunku do innych ludzi. Chociaż historia jest pełna sprzeczności i niemożliwym jest dotarcie do jakichś szczególnów, wydaje się jednak, że Jezus posłał dwunastu bliskich uczniów do świata, aby wygłaszały wykłady i ewentualnie udzielali instrukcji inicjacyjnych w jego imieniu. Jan skomentował w jednym miejscu, że *sam Jezus nie chrzcili, ale uczniowie jego*<sup>8</sup>. Ci, którzy zostali zainicjowani w ten sposób na polecenie Jezusa za jego życia, byli tak samo pełnoprawnymi uczniami, jak ci, którzy otrzymali instrukcje bezpośrednio od niego samego. Wewnętrzny mistyczny chrzest i instrukcje posiadały taką samą wartość, nawet jeśli uczniowie tak zainicjowani nie mieli możliwości widzieć osobiście Jezusa. Jednakże instrukcji inicjacyjnych można było udzielać tylko tym, którzy zostali zaakceptowani do inicjacji w czasie, gdy Jezus jeszcze żył. Dlatego Jezus mówi:

*Nie tylko za tymi proszę, lecz i zaonymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mnie;  
Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał.  
(Jan XVII:20,21)*

Jezus modli się nie tylko za tych, którzy byli z nim wtedy, lecz również za tych, którzy za jego życia – choć daleko – zostali jego uczniami poprzez kontakt z jego „dwunastoma”. Być może wspomnienia niektórych z tych dyskursów umieszczonego później w Ewangelii Jana, krążyły pomiędzy uczniami i bez względu na to, w jakiej formie mogły występować, niewątpliwie były wspaniałym źródłem inspiracji i pociechy na przyszłe czasy, a zwłaszcza dla tych zamieszkałych w odległych miejscowościach oraz tych, którzy nie mogli być z Jezusem do końca.

Jest również możliwym, że powyższe wersety zostały później przeredagowane, aby pasowały do późniejszych koncepcji chrześcijańskich dotyczących zbawienia całego świata. Jednakże Jezus stawia tu sprawę zupełnie jasno. Mówi on w tak wielu miejscowościach, że nie przyszedł do całego świata, lecz jedynie do swoich uczniów, kimkolwiek by oni nie byli. W związku z tym mówi:

*A ja tę chwałę, któryś mi dał, dalem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy;  
Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mię posłał, a iżes je umiłował, jakoś i mnie umiłował.  
(Jan XVII:22,23)*

Mistrz daje swym uczniom nadprzyrodzone Światło i moc, które ma w sobie. Cokolwiek zdarza się uczniowi jest darem Mistra. Na koniec uczeń, Mistra i Bóg stają się jednym. Wówczas uczniowie staną się *doskonałymi w jedno*, będą doskonałymi przykładami swojego Mistra do tego stopnia, że każdy, z kim wejdą w kontakt, a zwłaszcza ten, który jest również przypisany Mistrowi, będzie od razu widzieć, że otrzymali oni coś specjalnego od swojego Mistra, ze względu na jego wielką miłość do nich i miłość Boga w stosunku do Syna. Jezus mówi dalej:

*Ojcze! któreś mi dał, chcę, abym gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moje, któryś mi dał; albowiem nie mię umiłował przed założeniem świata.  
(Jan XVII:24)*

Cokolwiek Mistrzowi się podoba lub czego chce musi się zdarzyć, bo jego wola jest jedną z wolą Boga. Jak bardzo uczniowie musieli się czuć uradowani i uspokojeni po usłyszeniu lub przeczytaniu powyższych słów swojego Mistrza! On chce, żeby przyszli do niego tam, na jego poziom. Chce, żeby przyłączyli się wraz z nim do Boga oraz żeby mogli wypełnić się błogością i miłością, która rodzi się z przebywania z Mistrzem wewnątrz siebie. I znowu powtarza, że dzieje się tak ze względu na miłość Boga, która istniała zanim zaistniało Stworzenie.

*Ojcie sprzedzielony! i świat cię nie poznał; ale ja cię poznał, a i ci poznałi, żeś ty mię postał.  
I uczynilem im znajome imię twoje i znajome uczynię, aby miłość, któryś mię umiłował, w nich była, a ja w  
nich.*

(Jan XVII:25,26)

Jezus podsumowuje swój krótki, ale jakże inspirujący wykład jeszcze raz wskazując, że ludzie tego świata w większości niczego nie wiedzą o Bogu. Tylko Syn Boży i ci, do których Bóg go przysłał, poznają go naprawdę, bo – jak mówi – *uczynilem im znajome Imię twoje*. Powodem tego wszystkiego jest chęć, aby gra boskiej miłości mogła się rozgrywać – *aby miłość, któryś mię umiłował, w nich była, a ja w nich*.

Widać z tego, że w tym dyskursie Jezus mówi do swoich bezpośrednich uczniów, a nie do wszystkich chrześcijan po wsze czasy. Tylko te dusze, które ochrzcił, zostaną odprowadzone z powrotem do Boga. Trudno się zatem dziwić, że Jezus tak mocno mówił o chrzcie, którego udzielił przydzielonym sobie duszom. A oto co mówi u Łukasza:

*Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona.  
(Łuk. XII:50)*

Znaczenie w języku greckim nie jest zbyt jasne, dlatego powyższy werset wygląda różnie w różnych tłumaczeniach. Choć jednak każda interpretacja może być dyskusyjna, zaś powiedzenie to tradycyjnie przyjmuje się jako zapowiedź Ukrzyżowania, to jednak jego wymowa doskonale pasuje do nauk Jezusa dotyczących chrztu. Jezus miał udzielić specjalnego, mistycznego chrztu w Duchu pewnym duszom i nie mógł zaznać spoczynku, dopóki się to nie wykona – dopóki nie dopełni przydzielonego mu obowiązku odprowadzenia tych dusz do Boga. Dopiero wtedy on również będzie mógł powrócić do swego ukochanego Ojca niebieskiego. Tak samo jest w przypadku wszystkich doskonałych Mistrzów. Zadanie, które ma zostać wykonane posiada swój koniec. Oczywiście, po swojej śmierci Jezus nie mógł już nikogo ochrzcić, dlatego mówi o konkretnym zadaniu wykonywanym w określonym czasie – w czasie jego życia – podczas którego ma ono zostać zakończone.

### **Dobry Pasterz**

Tak więc, bez względów na to, jakie poglądy na tę kwestię są reprezentowane w chrześcijaństwie, podczas uważanych studiów nauk Jezusa dochodzimy do wniosku, że był on przede wszystkim zainteresowany tymi duszami, które w czasie jego pobytu na tym padole zostały do niego przyciągnięte przez Boga. Jezusa nie obchodziła przeszłość, bowiem przyszłość należała do Mistrzów przyszłych czasów. Przyszedł do tego świata, aby zbawić tych tylko, którzy byli przeznaczeni, wybrani do tego w czasie, gdy on był na Ziemi. Żadnego z nich nie mógł zostawić bez opieki. A oto jaki daje przykład:

*Przyszedł bowiem Syn człowieczy, aby zbawił to, co było zginęło.  
Co się was zda? Gdyby który człowiek miał sto owiec, a zabłąkałaby się jedna z nich, azaż nie zostawia*

onych dziewięćdziesięciu i dziewięciu, a poszczególny na góry, nie szuka zblakanej?  
A jeśli mu się zdarzy, znaleźć ją, zaprawdę powiadam wam, że się z niej bardziej raduje, niż z onych dziewięćdziesięciu i dziewięciu nie zblakanych.  
Tak nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebieskich, aby zginął jeden z tych maluchów.

(Mat. XVIII:11-14)

Również przypowieść Jezusa o dobrym Pasterzu, obejmując także inne aspekty ścieżki mistycznej, podkreśla tę samą kwestię, że Jezus przyszedł wyłącznie do przydzielonych sobie dusz. A oto co na ten temat czytamy u Jana:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi drzwiami do owczarni, ale wchodzi innymi, ten jest złodziejem i zbojcem;*

*Lecz kto wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec.*

*Temu odźwiernemu otwiera i owce słuchają głosu jego, a on swoich własnych owiec z imienia woła i wywodzi je.*

*A gdy wypuści owce swoje, idzie przed niemi, a owce idą za nim; bo znają głos jego.*

*Ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych.*

(Jan X:1-5)

Jezus mówi o innych nauczycielach duchowych, o fałszywych prorokach, którzy nie potrafią zaprowadzić swoich uczniów do Boga. Ci, którzy są przeznaczeni danemu Mistrzowi rozpoznają go, bo znają głos jego. Ta ostatnia fraza odnosi się zarówno do samego Mistrza, jak i do Głosu Boga, do mistycznego Słowa. Takie dusze nie pójdą za nikim innym, bo pasterz swoich własnych owiec z imienia woła, znając każdą z nich. Zostaną nieprzeparcie przyciągnięte do Mistrza, któremu zostały przypisane. Jezus powtarza:

*Owce moje głosu mego słuchają, a ja je znam i idą za mną;*

*A ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej.*

*Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie, a żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego.*

(Jan X:27-29)

Mówi on zatem konkretnie o swoich owcach. To im ma on dać żywot wieczny. Nikt nie może im zabrać ich przeznaczenia, bo Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystkie. A wcześniej:

*Jam jest on pasterz dobry i znam moje, a moje mię też znają.*

*Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca, i duszę moją kładę za owce.*

(Jan X:14,15)

Mistrz zna swoich uczniów, a oni go rozpoznają. Poświęca on swe całe życie służbie swoim uczniom. *Kładzie za nich swą duszę*. Na koniec Mistrz nawet umiera za swych uczniów, bo podczas swego życia i w czasie śmierci bierze na siebie część ich grzechów, ich karmy. Lecz nie jest to żaden problem lub kłopot dla kogoś, kto jest panem życia i śmierci, jednym z Najwyższym Stwórcą.

### **Ci co są moi**

W każdym przypadku i przy każdym omawianym zagadnieniu ciągle od nowa odkrywamy, że wielu wczesnych chrześcijan oraz oczywiście wszyscy, którzy uprawiali odwieczną ścieżkę mistyczną, tak samo pojmowali i nauczali tych samych pryncypiów. Sprawdza się to w przypadku ekspresji *naznaczeni przez Boga lub przez Niego wybrani*. Zagadnienie to przewija się dość często przez pisma Starego Testamentu, a judaizm powszechnie przypuszcza,

że termin ten odnosi się dosłownie do *dzieci Izraela* w narodowościowym sensie tego sformułowania. Jednakże po bliższym przyjrzeniu się kontekstowi, okazuje się, że tu nie o to chodzi. Ta sama koncepcja występuje w pismach ortodoksyjnego chrześcijaństwa, u gnostyków oraz manichejczyków i mandean. Również mistycy perscy, dalekowschodni i inni – tak dawni, jak i współczesni – mówią dokładnie to samo, a mianowicie, że Mistrzowie nie przychodzą do tego świata dla wszystkich. Przychodzą do pewnych określonych, czyli wybranych dusz.

Jednakże wyznawcy wszystkich sekt i religii wierzą i twierdzą na różne sposoby, że to właśnie oni są tymi uprawnionymi, tymi *wybranymi*. Kiedy ludzie dowiadują się, że mistycy uczą tego samego, uważają ich też za sekciarzy. Lecz tak nie jest. Po prostu w tym świecie nie każdy ma robić to samo, bo gdyby tak miało być, to ten świat byłby zaiste miejscem dziwnym i niemożliwym do życia.

Tymczasem, podczas kiedy większość ludzi, którzy mniemają jakoby byli *wybranymi*, zaczyna się zawęzać w swoich poglądach i perspektywach, prawdziwi uczniowie prawdziwego Mistrza coraz bardziej poszerzają swoje horyzonty i uniwersalizują się, aby na koniec dzielić Boską miłość do całego Jego Stworzenia. Poza tym Bóg jest jeden. Poza sobą nie ma On nikogo w swoim towarzystwie, ale to przecież nie powoduje, że jest odszczepieńcem! Dzięki temu jest uniwersalny. I tak samo jest w przypadku tych, którzy naprawdę Go szukają i kochają.

Istnienie falsyfikatu potwierdza istnienie oryginału. Nie może być fałszywej monety bez prawdziwej. Jeżeli zatem jest tak wiele *niewłaściwych* ścieżek, musi być jakaś właściwa ścieżka, którą można by postępować. W takim przypadku **ktoś** musi znać odpowiedź, której jednak inni nie muszą akceptować ani rozumieć. A oto co pisze na ten temat autor *Księgi Mądrości*:

*Dusza jego podobala się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali, ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i milosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzość.*  
*(Księga Mądrości IV:14,15)*

Z tego powodu Jezus wskazuje w *Ewangeliu Tomasza*, że tylko bardzo niewielu jest wybranych:

Jezus powiedział: Wybiorę was, jednego z tysiąca i dwóch z dziesięciu tysięcy, i będą stać jak jeden pojedynczy.  
*(Ewangelia Tomasza 23, NHS20 p.65 por. z PL-EF)*

Może się to wydawać niesprawiedliwym, ale zrozumienie doktryny reinkarnacji wiele tu wyjaśnia. Wraz z upływem czasu i w miarę ciągłego odradzania się w świecie materialnym, wiele dusz zostanie zabranych z powrotem. Rozumując w ten sposób wszyscy, którzy poszukują Boga, bez względu na to, jaką wybiorą drogę, są na właściwiej ścieżce dopóty, dopóki szczerze i uczciwie czują, że jest ona dla nich właściwa. Nikt nie może twierdzić, że tylko ta ścieżka, którą on postępuje, zaprowadzi go do Boga, bo takie twierdzenia prowadzą prosto do wybudowania się religii, do sekciarstwa i tworzenia się podziałów. Tak długo jak postępujemy szczerze, ta szczerość doprowadzi nas w końcu do naszego celu.

Co się tyczy Mistrzów – ich ścieżka będzie istnieć tak długo, jak długo istnieć będzie Stworzenie. Mówią oni, że ta ścieżka jest prawdziwą i naturalną „religią”, na której opierają się praktycznie wszystkie religie, tak bezpośrednio, jak i pośrednio. Zawsze istnieją możliwości dla tych, którzy chcieliby z niej skorzystać. Ci ludzie zwani są w literaturze mystycznej *naznaczonymi duszami* lub *wybranymi*.

Znajduje to swoje odbicie we wczesnochrześcijańskich *Odach Salomonowych*, które należą do najczystszych mistycznie pism tamtego okresu. W poniższym fragmencie uczeń pisze w imieniu Mistrza, który prawie na pewno jest Jezus:

Zachowujcie mą tajemnicę wy,  
którzy jesteście tajemnicą zachowani;  
zachowujcie mą wiarę wy,  
którzy jesteście wiarą zachowani.  
Poznajcie mą wiedzę wy,  
którzy znacie mnie w prawdzie;  
kochajcie mnie z uczuciem wy,  
którzy kochacie.

Albowiem ja nie odwracam oblicza mego od tych, którzy moi są,  
ponieważ znam ich.

I zanim zaistnieli, już widziałem ich,  
a na nich obliczach swą Pieczęć położyłem.  
(*Odes of Solomon VIII:10-15, AOT p.698*)

W *Drugiej Apokalipsie Jakuba* należącej do biblioteki Nag Hammadi, w której napotykamy pogląd jakoby brat Jezusa, Jakub, miał być wyznaczony jego następcą, Jezus poucza Jakuba, aby zajmował się tylko *tymi*, którzy są *moi*, a teraz są *twoimi*, a nie *obcymi*. A oto co czytamy:

Albowiem tyś nie jest Odkupiciel  
ani pomocnik obcych.  
Tyś jest światością i Odkupicielem tych,  
którzy są moi, a teraz są twoimi.  
Ty im wyjawisz,  
ty wniesiesz dobro wpośród nich wszystkich.  
(*Second Apocalypse of James 55, NHSII p.131*)

Zaś w *Trimorphic Protennoia* odchodzący Zbawiciel oświadcza: *Objawiłem siebie wśród członków moich*<sup>9</sup>. Również wśród pism mandeńskich to zagadnienie zalicza się do raczej powszechnych. Na przykład: *Wzywam mych wybranych, abyście nie odwrócili swych myśli ode mnie*<sup>10</sup>. Zaś w innym hymnie Mistrz prosi swych *wybranych*, aby nie skrzywiali i niewłaściwie interpretowali jego nauk:

Po prawdzie mówię wam moi wybrani -  
nie wypaczajcie i nie zmieniajcie mnie,  
nie przekrącajcie mnie ręką,  
nie deprawujcie, ani nie rozrywajcie mnie,  
o ludzie, którzy słyszeliście Glos Życia!  
(*CPM 88 pp.91-92*)

A gdzie indziej: *Głos Życia wezwał, a uszy wybranych uważnie słuchały*<sup>11</sup>. We wszystkich powyższych fragmentach wymowa jest wystarczająco jasna.

### ***Zapisane w niebie – Księga Żywota***

Mistycy i ich uczniowie tamtego okresu, ze swoim typowo wschodnim zamiłowaniem do metafor, stosowali wiele porównań w celu bardziej obrazowego i plastycznego przedstawienia kwestii *naznaczenia*. Ich pisma mówią na przykład o tym, że imiona wybranych *zapisane są w niebie* lub w *Księdze Życia*. A oto co Jezus powiedział do ochrzczonych uczniów:

*Wszakże nie radujcie się z tego, iż się was duchy poddawają, ale raczej radujcie się, że imiona wasze napisane są w niebiesiech.*

(Łuk. X:20)

Natomiast w apokryficznych pismach chrześcijańskich terminy te odnoszą się wyłącznie do tych, którzy zostali naznaczeni do inicjacji. Na przykład w książce *Robe of Glory* omówiony został pełen alegorii poemat napisany w języku syriackim, stanowiący jedną z części *Dziejów Tomasza*. W utworze tym opisano jak dusza, która zapadła w sen w Egipcie (fizycznym universum), otrzymuje *list* będący symbolem Słowa. *List* przybywa od Ojca przyniesiony przez Brata (Mistrza), dostarczając odpowiednią dozę inspiracji marniejącej duszy. List mówi między innymi:

Wstań i przebudź się ze swego snu,  
A słuchaj słów listu naszego!  
Pomnij, iż królów jesteś dzieckiem!  
Dojrzyj niewolę swą, popatrz komu służysz!  
Pamiętaj o perle, po którą do Egiptu pośpieszyłaś!  
Pomyśl o swej promiennej szacie  
I przypomnij sobie swoją togę wspaniałą,  
Która powinnaś nosić ku ozdobie.  
Twe imię jest wypisane w księdze żywota,  
A ze swym Bratem, który list ci niesie,  
[Wróćisz z powrotem do] naszego królestwa.  
(*Acts of Thomas* 108:43-48. AAA p.241, ANT p.412, HS p. 19, RG p.15)

Podobnie w alegorycznym romansie o Józefie i Aseneth. Aseneth (dusza) ma wyjść za Józefa (Mistrza). Związek małżeński jest odwiecznym symbolem metafizycznego zjednoczenia i w tym konkretnym przypadku oznacza inicjację Aseneth. A oto rada, jaką dostaje:

Nie upadaj na duchu, Aseneth –  
imię twoe zapisane jest w Księdze Żywota  
i nigdy nie zostanie wymazane.  
Od dziś będziesz nowym człowiekiem,  
przerobioną i obdarzoną nowym życiem.  
(*Joseph and Aseneth XV*, AOT p.488)

Ma ona otrzymać chrzest, czyli być wtajemniczoną w misterium Słowa Żywota, a jej imię nigdy nie zostanie *wymazane z Księgi Żywota*. Ten ostatni termin jest również często spotykany w pismach, na przykład w *Dziejach Jana*, gdzie młody człowiek, który – według opowieści – został właśnie *wskrzeszony* (tzn. wybawiony od śmierci, czyli tego świata) w wyniku mistycznego chrztu, w ten oto sposób rekomenduje go innym, którzy stoją wokół:

Nic innego wasm nie pozostaje, jak prosić apostola Państkiego, żeby tak jak mnie przywrócił do życia, przywrócił również was od śmierci do zbawienia i odprowadził z powrotem dusze wasze, które są teraz wymazane z Księgi Żywota.  
(*Acts of John XVII*, ANT p.261)

Autor *Ewangelii Prawdy* również należącej do zbioru Nag Hammadi, pisząc za pomocą metafor nie tylko mówi o *wybranych maluczkiach*, który są zapisani w Księdze Żywących, ale nawet utożsamia tę Księgę z samym Słodem. Mówiąc konkretnie o Jezusie, autor twierdzi, że kiedy Jezus przyszedł do tego świata, najpierw cwaniacy i obłudnicy zgromadzili się wokół niego, ale chcieli oni tylko go wypróbować. Następnie przyszli wybrani, te *małe dzieci*, w sercach których *objawiona była Księga Żywych*, co oznacza, że posiadali osobiste, wewnętrzne doznanie tej mistycznej Księgi, czyli Słowa. A oto co czytamy:

Jezus został cichym i spokojnym przewodnikiem (dosł. Pedagogiem, przyuczonym niewolnikiem, który nadzoruje edukację dzieci)<sup>12</sup>. Pojawił się w szkole, gdzie wypowiadał Słowo z godnością Nauczyciela. A przyszli do niego ci, którzy – w swym własnym mniemaniu – byli mądrzy, ażeby go wypróbować, ale on ich tylko skonfundował, ponieważ nie byli naprawdę mądrymi ludźmi.

Po tym wszystkim przyszły również małe dzieci – te, do których należy wiedza (gnoza) Ojca. Kiedy zostali wzmacnieni (zainicjowani), dowiedzieli się o naturze Ojca. Osiagnęli wiedzę (gnozę) i stali się znani; sławiono ich i oni sławili. W ich sercach objawiona była żyjąca Księga Żyjących (Słowo) – ta Księga, która jest pisana w Myśli i Umysle Ojca, która sprzed założenia Totalności (Stworzenia) była w Jego Niepojmowalności; ta Księga, której nikt nie może wziąć bez skazania na śmierć (tzn. skazania na ponowne przyjście do tego świata).

Gdyby ta Księga nie została objawiona (jako Mistrz), żaden z tych, którzy wierzą w zbawienie, nie mógłby go osiągnąć. Z tego powodu litościwy i wierny Jezus cierpliwie przyjął cierpienie poprzez wzięcie Księgi, ponieważ wiedział, że jego śmierć oznaczać będzie życie dla wielu.

(*Gospel of Truth 19-20, GS pp.254-255, GT pp.56-62, NHS22 p.87 por. z PL-EP*)

Księga, która jest pisana w Myśli i Umysle Ojca i która istnieje sprzed założenia Totalności, jest Słowem. Jest źródłem twórczej aktywności, można powiedzieć: *Myślą i Umyślem* Boga. Dla istot ludzkich jest to nauka, praktyka, sposób i coś, czego trzeba doświadczyć. Lecz dusza może wziąć ją tylko kosztem skazania na śmierć – być skazaną na narodzenie się jako ludzka istota, bo tylko w ludzkiej postaci dusza może dostąpić inicjacji – wtajemniczenia w Księgę Żywota.

Mistrz może uczyć tej Księgi jedynie poprzez przyjście do tego świata śmierci. Jego narodziny tutaj są śmiercią. Opuszczając dziedziny życia i świata, zstępue do duszącej sfery ciemności i śmierci, bo wie, że jego śmierć oznaczać będzie życie dla wielu. Przez swoje przyjście tutaj może on uwolnić wiele dusz z sieci narodzin i śmierci, zabierając ich z powrotem do żywota wiecznego w łonie Ojca. Bez takiego Mistrza nawet ci, którzy rozumieją prawdziwą naturę zbawienia, nie są go w stanie osiągnąć.

Przytoczony fragment jest pełen takich samych dwuznaczników i gry słów osnutych na kwestii „życia” i „śmierci”, jakie znajdujemy w Ewangelii Jana. Kontynuując w tym samym duchu i mając na myśli konkretnie Jezusa, ale mówiąc o wszystkich Mistrzach ogólnie, autor dodaje:

Sprawdza siebie do (dziedziny) śmierci, choć przyodziany jest w żywot wieczny. Wtedy, pozbwywszy się tymczasowych szmat (ciała), przybiera się w nieprzemijalność – w coś, czego nikt nie może mu zabrać. Wstąpiwszy na puste drogi strachu (do tego świata), wyzwala się z uścisku tych, którzy zostali odarci do naga przez zapomnienie – albowiem on był wiedzą (gnozą) i ucieleśnioną doskonałością – i przeczytał zawartość (Księgi Żyjących) [...]

Ci zaś, którzy mają otrzymać nauki, są żyjącymi, którzy zostali zapisani w Księdze Żyjących. Dostają wskazówki o sobie, otrzymują je od Ojca i zwracają się na powrót do Niego [...]

On (Jezus, Zbawiciel) wielu wyprowadził z Błędu.

(*Gospel of Truth 20,22, GS pp.255, 256, GT pp.66-70,78, NHS22 pp.87-91 por. z PL-EP*)

Choć Mistrz jest jednym z wiecznością, to jednak przybiera *tymczasowe szmaty* (ciało) i przychodzi do tego świata – *sprawdza siebie do śmierci*. Wstępuje na puste drogi strachu, ale nie sprawiają mu kłopotów duchowo umarli, ignoranci i ci, którzy zapomnieli, odarci do naga z całej przyrodzonej duchowości. Mistrz jest wcieloną gnozą i czyta zawartość Księgi Żyjących, co znaczy, że uczy ich o Słowie.

Jednakże nie każdemu przeznaczono jej słuchać. Tylko ci, którzy mają otrzymać nauki, zostają zapisani w Księdze Żyjących – tylko oni są dostrojeni do Słowa Bożego. Te nauki są o nich samych, bo mówią o prawdziwej naturze duszy. Pochodzą od Ojca i wywołują ich skruchę, ich zwracanie się na powrót do Niego. Autor dodaje jeszcze, że Mistrz wielu wyprowadził z Błędu – tzn. przez miliony lat istnienia Stworzenia wiele dusz zostało wyciągnięte z iluzji i Błędu tego świata.

### **Dzieci światła i dzieci ciemności**

Ci, których uwaga została odwrócona i zwróciły się do Boga, charakteryzują się innymi cechami niż ci, których uwaga nieustannie wybiega do świata. Życie zainicjowanych znajduje się pod jurysdykcją Zbawiciela, który łagodzi wszystko z litością, miłością i wybaczaniem. Są oni na ścieżce powrotnej do Boga. Życie innych natomiast, jest kierowane przez Szatana i jego rządy sprawiedliwości. Są oni na ścieżce, która meandruje wśród dziedziny narodzin i śmierci.

Dlatego Mistrzowie ustanawiają różnicę pomiędzy tymi, którzy idą ścieżką do Boga a tymi, którzy postępują ścieżką umysłu, stosując różną terminologię w celu określenia tych dwóch podstawowych rodzajów ludzi i ich nastawień do życia. W czasach Jezusa jego uczniowie zwani bywali *dziećmi światła, dziećmi Boga, maluczkimi* oraz *małymi dziećmi* w odróżnieniu od *dzieci ciemności, dzieci Nikczemnika, dzieci niepostuśzeństwa* itp.

Trzeba tu jednak nadmienić, że prawdziwe dziecko światła, czyli prawdziwy uczeń Mistrza, jest kimś bardzo rzadkim, a olbrzymia większość uczniów nadal szarpie się z wiodącymi na zewnątrz tendencjami swoich umysłów i szczerze mówiąc, prawdopodobnie tylko jeden Mistrz naprawdę kwalifikuje się do tego miana. Większość uczniów musi jeszcze przekwycić moc Szatana i mroczne rysy charakteru nadal w nich drzemią. Nie różnią się one wcale od innych istot ludzkich, za wyjątkiem tego tylko, że są jednak na drodze do Boga i w tym sensie można ich nazywać *dziećmi światła*.

W poprzedniej sekcji autor *Ewangelii Prawdy* przedstawia tych, którzy są przeznaczeni dla Mistrza i których imiona są zapisane w Księdze Żyjących, jako *małych*. Takie ekspresje spotyka się w całej literaturze wczesnochrześcijańskiej, w tym również w Nowym Testamencie. U Mateusza czytamy:

*Onej godziny przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc: Ktoż wždy największy jest w królestwie niebieskiem? A zwoławszy Jezus dziecięcia, postawił je w pośrodku ich. I rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się tedy uniży jako to dziecię, ten jest największym w królestwie niebieskiem. A kto by przyjął jedno dziecię takie w imieniu mojem, mnie przyjmuję.*

*Kto by zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pozytczniej by mu było, aby zawieszony był kamień młynski na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej.*

(Mat. XVIII:1-6)

Fabuła powyższej opowieści wydaje się zmyślona, bo *dziecięcia* oraz ci mali, którzy we mnie wierzą, to zapewne zainicjowani, a nie małe dzieci, jak sugeruje autor. Jak w wielu innych przypadkach, fabuła opowieści nie zawsze i niezbyt dokładnie pasuje do powiedzenia Jezusa. Jeżeli się nie nawrócicie oznacza to samo, co skrucha – człowiek musi być zwrócony z jednej drogi, aby mógł postępować drugą. Umysł należy odwrócić od świata i skierować w

stronę Boga, lecz żeby to osiągnąć, trzeba być podatnymi, pokornymi i niewinnymi jak małe dzieci. Trzeba zrzec się wszelkiego poczucia swej indywidualności, swego „ja” i ego. Jezus mówi, że taki uczeń jest *największym w królestwie niebieskim*, bo najlepiej sprawia przyjemność Ojcu i dostępuje najwyższego poziomu uduchowienia.

Jezus mówi również, że Mistrz tyle miłości ma na składzie dla swoich *małych*, że jeśli ktoś w jakikolwiek sposób usłuży jednemu z jego uczniów w imieniu ich Mistrza, to tak jakby usłużył bezpośrednio samemu Mistrzowi. Lecz jeśli ktoś obrazi lub skrzywdzi jednego z wybranych *małych*, lepiej żeby się w ogóle nie narodził, a *utopiony był w głębokości morskiej*. Bowiem taki człowiek nieświadom jest prawdziwego duchowego celu ludzkiego życia i nie ma pojęcia, kim Mistrz w ogóle jest. To, co ludzie robią z życia w ludzkiej postaci wskazuje, że byłoby lepiej, gdyby się w ogóle nie narodzili lub narodzili się w obrębie któregoś z niższych rodzajów. Jezus specjalnie stosuje tak mocny przykład, aby wywrzeć na uczniach wrażenie i przekonać ich, że muszą kochać się wzajemnie i żyć harmonijnie razem, służąc sobie jak mogą.

Różnica występująca pomiędzy tymi, którzy idą ścieżką prowadzącą do Boga a tymi, którzy gonią za drogą prowadzącą do odradzania się w tym dominium Szatana, została wyciągnięta całkiem bezkompromisowo w pierwszym liście Jana, gdzie czytamy co następuje:

*Wiemy, iż z Boga jesteśmy; ale świat wszystek w złem położony jest.*

(1Jana V:19)

*Po tem poznać działki Boże i dzieci dyjabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Bogą, i który nie miluje brata swego.*

*Albowiem to jest poselstwo, któreście słyszeli od początku, abyśmy jedni drugich miłowali.*

(1Jana III:10,11)

*My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga, słucha nas; kto nie jest z Boga, nie słucha nas. Przez to poznajemy ducha prawdy i ducha błędu.*

(1Jana IV:6)

Również Jezus ukazuje tę samą różnicę w wyjaśnieniu swojej przypowieści o kąkolu, który został posiany przez Nieprzyjaciela (Szatana) na polu dobrego nasienia.

*A on odpowiadając, rzekł im: Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn człowieczy;*

*A rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa; ale kąkol są synowie onego złego;*

*Nieprzyjaciel zasię, który go rozsiały, jest ci dyjabel, a żniwo jest dokonanie świata, a żniwy są Aniołowie.*

(Mat. XIII:37-39)

A oto w jaki sposób Paweł kontrastuje te dwa rodzaje ludzi w swym liście do Rzymian:

*Albowiem, którzy są według ciała, o tem myślą, co jest cielesnego; ale którzy są według Ducha, myślą o tem, co jest duchowego.*

*Gdyż zmysł ciała jest śmierć; ale zmysł ducha jest żywot i pokój,*

*Przeto iż zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu; bo się zakonowi Bożemu nie poddaje, gdyż też i nie może.*

*Przetoż którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą.*

*Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż Duch Boży mieszka w was: a jeżeli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego.*

(Rzym. VIII:5-9)

Natomiast w liście do Efezjan Paweł mówi o przemianie w sercu, która przychodzi do tych ochrzczonych Duchem, równocześnie nazywając tych, którzy motywowani są według księcia, który ma władzę na powietrzu (mowa o Szatanie), synami niedowiarstwa. Termin ten jest bardzo trafny, bo ten, kto posiada silne poczucie „ja”, będzie automatycznie ufał swojej niż-

szej jaźni i słuchał jej podszeptów. W związku z tym będą oni rozstrojeni w stosunku do Boiskiej woli, nie będą w nią wierzyć i naturalnie nie będą posłuszní Bogu. Będą za to słuchać swego mistrza, Szatana. Będą przedmiotem prawa rekompensaty i lekceważący w stosunku do prawdziwego Prawa, czyli Słowa Bożego. Paweł pisze:

*I was ożywił, którzyście byli umarli w upadkach i w grzechach.*

*W którycheście niekiedy chodzili według zwyczaju świata tego i według księżenia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa.*

*Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w poządliwościach ciała naszego, czyniąc to, co się podobało ciału i myślu, i byliśmy z przyrodzenia dziećmi gniewu, jako i drudzy.*

*Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował.*

*I gdyśmy byli umarłymi w grzechach, ożywił nas pospolu z Chrystusem, (gdyż łaską zbawieni jesteście)*

*I pospolu z nim wzbudził, i pospolu z nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie,  
Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobrołitości swojej przeciwko  
nam w Chrystusie Jezusie.*

*Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest;*

*Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.*

*Albowiem czynem jego jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynkom dobrym, które przedtem Bóg  
zgotował, abyśmy w nich chodzili.*

*(Ef. II:1-10)*

Paweł mówi, że ci, którzy żyją według zwyczaju świata tego, są synami niedowiarstwa czyniąc to, co się podobało ciału i myślu – tzn. nieustannie gonią za uciechami zmysłowymi i postępują zgodnie z podszeptami i pragnieniami swoich umysłów. Są oni *umarłymi w grzechach*. Paweł nazywa również *dziećmi gniewu* tych, którzy cierpią gniew Boży ze względu na swoje oddalenie od Niego w Stworzeniu.

Jednakże, powiada Paweł, Bóg sprowadził duchowe życie na tych, którzy byli *umarli w upadkach i grzechach*, wynosząc ich z ciała, ażeby mogli zasiąść pospolu z nim na niebiesiech w Chrystusie – tzn. aby mogli przebyć wewnętrzne światy razem z Chrystusem, Mistrzem, *pomarańcem Bożym*. W żadnym wypadku nikt nie powinien zacząć myśleć o sobie jako o kimś specjalnym i wyższym od innych, ponieważ jest to Jego łaska, *dar Boży – albowiem czynem Jego jesteśmy stworzeni*.

## PRZYPISY

Travels of John, MAA p. 46.

Mat: XXI:26; Marek XI:32; Łuk. XX:6.

Jan I:33: *A jam go nie znał; ale który mię poślą chrzcić wodą, ten mi rzekł: Na kogo byś ujrzał Ducha zstępującego i zostającego na nim, tenci jest, który chrzcí Duchem Świętym.*

CPM 177 p.159.

CPM 9 p.8.

Mat. III:16; Marek I:10; Łuk. III:21.

Iza. LIV:13: *A wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana, i obfitość pokoju będą mieli synowie twoi.*

Jan IV:2.

Trimorphic Protennoia 49, NHS28 p.431

CPM 89 p.92

CPM 155 p. 134

Dopiski w nawiasach JD. (przyp. tłum.)

## Rozdział XIX

# CHRZEST – DAR, PIECZĘĆ, ZNAK I NASIENIE

### *Dar Boży*

Paweł mówi, że to dzięki łasce, dzięki *darowi Boga* dusza zostaje wybrana, aby otrzymać jego najwyższe błogosławieństwo. Dlatego nie ma się co dziwić, że wśród wielu ekspresji mających na celu określenie chrztu w *Duchu*, był on również zwany *darem Bożym*.

Chociaż wszystko inne w tym świecie posiada takie lub inne nici – często finansowe – które je z nim wiążą, to jednak inicjacja zawsze dawana jest za darmo. Dar nie byłby *darem*, gdyby z jego otrzymaniem łączyły się jakieś opłaty – tak było zawsze i tak pozostało na zawsze. Mistrzowie wolni są od wszelkich karmicznych ograniczeń, które inne dusze zmuszają w tym świecie do dawania i brania. Tylko oni zatem są w sytuacji, która umożliwia im takie ustawnienie swojego życia, aby zawsze być dającymi i nigdy przyziemnością nie splamić tego, co duchowe. Ich miłość, podobnie jak miłość Boska, dawana jest zawsze hojnie, bez skąpienia, wydzielania, żałowania oraz bez stawiania warunków. Tylko takiej najczystszej i całkowicie nieegoistycznej miłości mamy szukać w tym świecie i jest ona już sama w sobie darem. Ludzka miłość w większości przychodzi z przyczepioną obfitością osobistych zachciańek i wielu innych typowo ludzkich uwarunkowań, czym totalnie różni się od miłości i duchowej szczerdrości Mistrzów. Nikt nie może mieć tak otwartego serca i tak hojnych dloni jak Mistrz.

W literaturze antyku jest wiele miejsc, gdzie stosuje się tę ekspresję. Mówiąc o chrzcie w *Dziejach Piotra*, Piotr relacjonuje, że *Jezus dobro im uczynił, dając im dar Boży*<sup>1</sup>. Zaś w *Dziejach Jana*, Jan udzielając chrztu młodemu człowiekowi, tak modli się do Jezusa: *A teraz spraw, ażeby dar twój spełnił się i w tym młodym człowieku*<sup>2</sup>. W *Dziejach Tomasza* za to, Judasz Tomasz mówi o *darze Ducha Świętego*<sup>3</sup> oraz o *twoim niebiańskim darze*. Wyrażając swą wdzięczność Jezusowi, mówi:

Nasze dusze chwalą cię i składają ci dzięki, o Panie,  
bo są one twoje.

Dzięki ci składają nasze ciała,  
które uznałeśgodnymi,  
ażeby stać się mogły mieszkaniem  
twego niebieskiego daru.

*(Acts of Thomas 94, ANT p.405)*

Zaś w *Historii św. Jakuba* tłum ludzi błaga apostołów o *dar Chrystusa: Błagamy was, o dobrzy śluszy Boga, o Boży dar, który daliście naszemu przyjacielowi [...] Błagamy was, o uczniowie Chrystusa, ażebyście uczynili nas godnymi Chrystusowego daru*<sup>4</sup>.

Pośród pism Nowego Testamentu, w liście przypisywanym Jakubowi, bratu Jezusa, autor mówi, że taki dar pochodzi od Boga i przymierza go do narodzenia się w *Słowie Prawdy*:

*Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia na wstecz się wracającego.*

*Który, przeto że chciał, porodził nas słowem prawdy ku temu, żebyśmy byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego.  
(Jakuba 1:17,18)*

Natomiast w Ewangelii Dwunastu Apostołów ten dar, który jest od Ciebie, utożsamia się z łaską, litością i współczuciem Boga, z gnozą – wiedzą i mistycznym doznaniem, które pochodzą od Niego oraz z zamieszkiwaniem w nas Ducha Świętego. A oto co czytamy:

Błagamy cię, nasz Panie i Boże,  
ażebyś nie pozbawał nas Swej łaski,  
lecz ustanowił ją w nas  
i wz bogacił nas w tę wiedzę, która od Ciebie pochodzi,  
i sprawił, ażeby Twój Duch Święty zamieszkał w nas,  
i obdarzył nas litością i współczuciem, które pochodzą od Ciebie –  
i udoskonalił nas darem, który jest od Ciebie.

A do tych z nas, którzy naprawdę stawili się na wezwanie Twojego Imienia,  
niechaj żaden błąd nie podejdzie blisko,  
ani niechaj Diabeł nie ustrzeli nas niszczącymi strzałami.

I abyśmy nie skosztowali trucizny okrutnego Węża,  
albowiem taka była przyczyna upadku naszego ojca, Adama.

*(Gospel of the Twelve Apostles, GI2A p.28)*

Ci, którzy otrzymują ten dar, stawili się naprawdę na wezwanie Twojego Imienia – przybyli na wezwanie prawdziwego Słowa. Tylko ta Moc jest zdolna utrzymywać z dala moc Szatana, Siły Negatywnej, która tka sieć błędu, czyli iluzji.

Pobożny autor Od Salomonowych przypisuje wszystko, co tylko osiągnął, temu darowi, w tym również wstąpienie duszy i powrót do Boga:

Wzrastałem zgodnie z Jego darem  
i odpoczywałem w Jego doskonałości.  
I rozpostarłem ręce me podczas wstępowania mej duszy  
i stalem wyprostowany wobec Najwyższego,  
i zostałem dostarczony do Niego.  
*(Odes of Solomon XXXV:6-7, AOT p.724)*

A w innym miejscu mówi, że ten dar jest źródłem wszelkich bogactw duchowych: *Porzućłem ego i zwróciłem się do Najwyższego, Boga mego, a dzięki Jego darowi zostałem bogaczem*<sup>5</sup>.

## *Twe wspaniałe misteria*

W ślad za powszechną w owych czasach ekspresją oznaczającą wtajemniczenie w wiedę ezoteryczną, otrzymanie chrztu, czyli wtajemniczenie w wiedzę o mistycznym Słowie, było również nazywane „misteriami” albo otrzymywaniem daru „misteriów”. Na przykład w Dziejach Tomasza, Judasz Tomasz przedstawiany jest jako *odbiorca sekretu misteriów Syna Bożego*<sup>6</sup> i *współuczestnik w świętych misteriach Boga*<sup>7</sup>. Modli się on, ażeby pewne dusze zostały usankcjonowane przez *wspaniałe misteria*, nazywając to usankcjonowanie, czyli chrzest, darem darów: *Niechaj zatem mają w tobie męskwo i niechaj usankcjonowani będą twymi wspaniałymi misteriami oraz otrzymają dar twoich darów*<sup>8</sup>. Natomiast do świezo ochrzczonego mówi: *Niechaj nasz Pan uczyni cię godnym swych boskich misteriów*<sup>9</sup>.

Ta sama ekspresja występuje w Historii Jana, kiedy grupa ludzi prosi o inicjację, mówiąc:

Błagamy cię sługo Żyjącego Boga,

rób co tylko uważasz,  
ale daj nam uczestniczyć w żyjącym misterium,  
abyśmy mogli żyć i nie umierać.  
Pośpiesz się.  
(*History of John*, AAA p.38)

Podobnie w *Księdze Zbawiciela*, na ogólnie zwanej *Pistis Sophia*, Jezusowi przypisuje się słowa o *darze wielkiej tajemnicy i jej niezmiernie wielkiej chwale*<sup>10</sup>. Tak więc, termin *misteria* stosowany w szerokim wachlarzu znaczeń, odnosił się również do mistycznego chrztu udzielanego przez Mistrza.

### ***Chrzest dla odpuszczenia grzechów***

W *Księdze Zbawiciela* Jezus mówi również, że sprowadził te *misteria* do świata, ponieważ każdy jest w niewoli grzechu: *Sprowadziłem misteria do świata, albowiem wszyscy są w niewoli grzechu i wszyscy potrzebują daru tych misteriów*<sup>11</sup>.

W tej samej księdze jest wiele innych miejsc, gdzie Jezus mówi, że jedyną ucieczką z domeny Szatana i szponów grzechu, jest *dar misteriów*, ponieważ niesie ze sobą całkowite wybaczenie Boga za pośrednictwem Zbawiciela. A oto co czytamy:

Zbawiciel od powiedział i rzekł Marii: *Amen, amen. Powiadam ci, iż każdemu człowiekowi, który otrzyma misteria Niewysłowanego, nie tylko będzie wybaczono, gdyby pogwałcił prawo raz, a potem na wrócił się i żałował, ale za każdym razem, gdyby nadal żyjąc pogwałcił prawo, a nawrócił się znowu i żałował bez hipokryzji, wybaczone mu będzie, albowiem otrzymał dar misteriów Niewysłowanego, a także dlatego, że te misteria są litościwe i wybaczające zawsze.*

(*Pistis Sophia* 119, PS p.304, PSGG p.254)

Zgodnie z powyższym tekstem Jezus mówi, że nawet jeśli zainicjowany nadal grzeszy po otrzymaniu misteriów, to jednak jeżeli nadal szczerze stara się dostać do światła, jego grzechy będą wybaczane raz za razem, ze względu na otrzymanie *daru misteriów*.

Kwestia chrztu w celu odpuszczenia grzechów jest oczywiście uniwersalnym dogmatem chrześcijaństwa. Jednakże bardzo niewielu ludzi zastanawia się, co to właściwie oznacza i czy ten rytualny chrzest, który otrzymuje się z rąk kapłana, jest tym samym chrztem, którym został Jezus ochrzczony i czy jest on w ogóle skuteczny. Chociaż prawdziwe znaczenie zostało dawno temu zagubione, to jednak zgodnie z tradycją, celem chrztu zawsze było wybaczenie, czyli odpuszczenie grzechów. W Ewangelii Marka Jezus mówi:

*A on im odpowiedział: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w podobieństwach;  
Aby patrząc patrzelni, ale nie widzieli, i słysząc słyszeli, ale nie zrozumieli, by się snać nie nawrócili, a były-  
by im grzechy odpuszczone.*  
(Marek IV:11,12)

Tajemnica królestwa Bożego została wyjawiona uczniom Jezusa, ale nie została wyjawiona innym, bo obcy nie są przeznaczeni, by się snać nawrócili i zaczęli poszukiwać Boga, w wyniku czego byłyby im grzechy odpuszczone. Takie wybaczenie jest zarezerwowane tylko dla tych, którzy otrzymali mistyczny chrzest. A oto co mówi Judasz Tomasz w *Dziejach Tomasza*:

Ten chrzest jest dla odpuszczenia grzechów;  
wydaje przemienionego człowieka;  
jest odnowicielem zrozumienia; [...]

i nowego człowieka osadza w Trójcy,  
czyniąc go współuczestnikiem odkupienia grzechów.  
(*Acts of Thomas* 132, AAA p.267, ANT p.422)

A gdzie indziej, udzielając chrztu grupie ludzi, mówi:

W imię twoje, o Jezu Chryste,  
niechaj stanie się duszom tym odpuszczenie grzechów  
i odwrócenie się od Przeciwnika,  
i zbawienie ich dusz.  
(*Acts of Thomas* 157, ANT p.433)

Zaś w *Historii Jana* mówi się, że Jan chrzcili ich w Imieniu Ojca i Syna, i Ducha Świętości, w celu wybaczenia zobowiązań i darowania grzechów<sup>12</sup>. Natomiast autor *Ewangelii Filipa* w swym podsumowaniu mówi o żniwie zbieranym przez tych, którzy otrzymali chrzest: *Wtedy nie-wolnicy wolnymi zostaną, a pojmani zostaną wykupieni*<sup>13</sup>.

I tu również jest zupełnie ewidentnym, że taki chrzest jest czymś więcej niż rytmalnym zanurzeniem w wodzie. Chrzest, który ma moc wybaczania grzechów i jego wynikiem jest wyzwolenie pojmanych dusz, posiada niewątpliwie specjalny charakter.

### **Znak i Pieczęć**

W dawnych czasach znakiem osobistego autorytetu i władzy była pieczęć. Do pieczętowania listów i dokumentów używano dużych pierścieni lub bransolet z wygrawerowanymi indywidualnymi znakami, które odciskano na wosku. Z tych praktyk wywodzą się mistyczne metafory mówiące, że dusze przeznaczone do przyłączenia się do grona danego mistyka, są *naznaczonymi duszami, przypieczętowanymi Znakiem Życia* itp. Słowo pieczęć stosowano również do określenia samej inicjacji, czyli chrztu. A oto co czytamy u Izajasza:

*Zawiąż to świadectwo, zapieczętuj zakon między uczniami moimi.*  
(Iza. VIII:16)

Również Paweł stosuje tę ekspresję w odniesieniu do chrztu Jezusa, gdy mówi o byciu *zapieczętowanym Duchem onym Świętym*:

*W którym i wy nadzieję macie, usłyszawszy słowo prawdy, to jest Ewangeliję zbawienia waszego, przez którą też uwierzywszy, jesteście zapieczętowani Duchem onym Świętym obiecanym, Który jest zadatkiem dziedzictwa naszego na wykupienie nabytej własności, ku chwale sławy jego.*  
(Ef. I:13,14)

Podobnie jak gdzie indziej w pismach, *zapieczętowanie* oznacza jakiś specjalny znak lub pieczęć, a nie coś, co jest szczerle zamknięte<sup>14</sup>. Dysponujemy wieloma takimi przykładami w literaturze, które moglibyśmy tu zacytować. Na przykład w *Dziejach Pawła* zapaloną wyznawczyni prosi o danie jej pieczęci w *Chrystusie*: A Tekla rzekła: *Daj mi tylko pieczęć w Chrystusie, a pokusy mnie nie dosięgną*<sup>15</sup>. Zaś w innym miejscu ten sam autor mówi o chrzcie następująco: *A w tejże godzinie Hermokrates został uleczony i otrzymał łaskę pieczęci w Panu, on i żona jego*<sup>16</sup>. Zaś w *Dziejach Piotra* przytoczono historię, w której opisuje się zapał w stosunku do chrztu kogoś, kto korzysta z ciszy morskiej, aby poprosić o pieczęć Pana:

Wtem, kiedy zapanowała cisza wokół statku na Hadrii (Adriatyku), Theon zwrócił się do Piotra, mówiąc: Jeśli chcesz dowodu, żem godzien być ochrzczony pieczęcią Pana, masz okazję zrobić to teraz.

(*Acts of Peter* III:V, ANT p.308)

Również z *Dziejach Tomasza* kobieta błaga Judasza Tomasza o chrzest:

A kobieta zaklinała go, mówiąc: *O apostole Najwyższego, daj mi pieczęć, ażeby Nieprzyjaciel (Szatan) nie powrócił do mnie znowu.* Wtedy on kazał jej podejść bliżej do siebie i położył swe dłońne na niej i zapieczętował ją w imieniu Ojca i Syna i Ducha Świętego; a wiele innych zostało też razem z nią zapieczętowanych.

(*Acts of Thoma* 49, ANTP p.388)

Zaś Judasz Tomasz zauważa, że po otrzymaniu chrztu dusze stają na pozycji startowej do urzeczywistnienia żywota wiecznego. I mówi: *Dostałeś swą pieczęć, bierz dla siebie żywot wieczny*<sup>17</sup>. Ta sama ekspresja pojawia się często w pismach mandeańskich, które mówią o *jordanie* jako o rzece Żywej Wody. Wymieniony w poniższym fragmencie *Bihram Wielki* jest jednym z wielu mandeańskich uznanych Zbawicieli – prawdopodobnie mitologicznym:

Związane i zapieczętowane są te dusze,  
które wstąpiły do jordanu  
i zostały ochrzczone w imieniu Wielkiego Życia.  
Zostały ochrzczone chrztem Bihrama Wielkiego.  
Ich dusze zostały zabezpieczone  
więzami prawości (Prawdy)  
i więzami Zhiru, wielkiego Światła Życia.  
(CPM 26 pp.22-23)

Zwróćmy uwagę, że chrzest jest również nazywany *zabezpieczeniem więzami prawości i więzami Zhiru, wielkiego Światła Życia*. Ekspresja jest taka sama jak komentarz wypowiedziany przez Jezusa w rozmowie z Piotrem: *I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebieskich; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebieskich*<sup>18</sup> – przy czym słowo *wiązanie* jest jeszcze jedną metaforą stosowaną na określenie inicjacji. Pośród pism mandeańskich chrzest zwany jest również *otrzymywaniem czystego Znaku*, gdzie *Znak* jest synonimem Słowa. A oto przykład:

Niechaj każdy człowiek, któremu wytrzymałość pozwala,  
i który kocha swą duszę,  
przyjdzie i wstapi do jordanu (założyć Żywej Wody),  
ażeby być ochrzczonym i otrzymać czysty Znak  
oraz przybrać szatę promiennego światła  
i założyć świeży wieniec na swą głowę.  
(CPM 18 p.13)

Zaś w innym miejscu czytamy, że to oczywiście Mistrz, *Wybaczący grzechów, pogwałceń i szaleństw*, który daje ten *czysty Znak*:

W dniu, kiedy Światło wzejdzie,  
Mrok powróci na swe miejsce.  
Wybaczący grzechy, pogwałcenia i szaleństwa,  
potknienia i pomyłki umorzy je tym,  
którzy kochają jego Imię Prawdy,  
zaś te dusze, które wstąpiły do jordanu,  
zostały ochrzczone i dostały Znak czystości.  
(CPM 31 p.28)

Autor *Dziejów Tomasza* również korzysta z podobnej ekspresji, gdy ktoś prosi Judasza Tomasza o inicjację, następującymi słowami: *Daj mi Znak Jezusa Mesjasza i niechaj otrzymam jego dar z rąk twoich*<sup>19</sup>. Natomiast w jednym z utworów mandeańskich Mistrz mówi bezpo-

średnio do zainicjowanych dusz jako do ludzi, którzy otrzymali Znak oraz do wybranych, napisając dla ich własnego dobra, aby dalej szli ścieżką, którą im ukazał:

Ciebie wzywam i uczę ciebie,  
człowieka, który dostał Znak.

Uważaj, abyś nie rozmawiał o wszystkich ludziach i pokoleniach –  
niechaj ich potknięcia nie wywołują twoich potknięć;  
nie potykaj się z powodu ich potknięć! [...]

Bezwzględnie musisz trzymać się uznanej Prawdy,  
musisz utrzymywać się w pewności  
co do tego, czego ciebie nauczyłem.

Wzywam was, mych wybranych,  
ażebyście nie odwróciły ode mnie myśli swoich.

Albowiem każdy człowiek, który nie jest zdecydowany w myśleniu,  
którego umysł zwrócony jest przeciwko mnie,  
którego umysł jest ode mnie odwrócony,  
wielka, a nie mała jego krzywdą będzie.

(CPM 89 p.92)

Doprowadzenie duszy do doskonałości jest równoznaczne z uwolnieniem jej od grzechów, wyjściem poza domenę Uniwersalnego Umysłu (Siły Negatywnej) i osiągnięciem wiecznego domu. Może to jednak nastąpić dopiero wtedy, gdy twój numer zostanie wywołany – tzn. dusza zostanie zaliczona do grupy wybranych dla danego Mistrza, do grupy synów mego Znaku. Autor mówi tu głosem Mistrza, że z tego względu:

Rychło przybędę i lecieć będę,  
i dopadnę synów mego Imienia,  
synów mego Znaku  
i synów wielkiej Rodziny Życia.  
Zwiążę was razem w bukiet Życia  
i wbuduję was w olbrzymi gmach Prawdy,  
i zaniosę was do ogromnego Miejsca Świata,  
i do wiecznotrwałego domu.

(CPM 76 p.80)

*Rychło* i we właściwym czasie przychodzi Mistrz, spływając jak ptak z wysokości najwyższego regionu, aby spotkać się z synami mego Imienia, synami mego Znaku. Zebrawszy razem przypisanych sobie członków rodziny, odprowadza ich z powrotem do ich prawdziwej ojczyzny, do wiecznego domu.

Również w psalmach manichejsko-chrześcijańskich mówi się, że Mistrz, *Prawy*, przychodzi do tego świata i *rozpostarty jest wpośród świata*, ażeby dusze mogły zostać *zapieczętowane* jego *Pieczęcią, oświecone* przez niego, wyleczone ze swych grzechów – żeby mogły chodzić w radości i zadowoleniu, i żeby mogły być zawiedzione do *Krainy Światła*.

Spójrz, oto doskonały Człowiek  
rozpostarty jest wpośród świata,  
ażebyś mógł chodzić w nim  
i otrzymać wieniec nigdy nie więdnący.  
Spójrz, oto Prawy oświeci cię.  
Spójrz, oto Wiedza i Mądrość cię obloką szatą swą.  
Spójrz, oto torba medyczna Lekarza  
uleczy rany twe [...]

Dlatego chodź w radości wiedziony do Krainy Światła,  
zapieczętowany swą Pieczęcią i nie więdnącym wieńcem udekorowany.  
Chodź też w zadowoleniu – twe cierpienia dziś właśnie odeszły.  
Spójrz, oto przystań spokoju – tyś tu zacumowany został.  
(*Psalms, MPB p.163*)

### **Pięć Pieczęci**

W jednym z wcześniejszych rozdziałów wspomniano, że mistycy mówią o pięciu podstawowych regionach Boskiego Stworzenia. W pismach gnostycznych zwane są *pięcioma Drzewami* i posiadają pięciu zarządców (archontów). Odpowiada im pięć Dźwięków – manifestacji Słowa, różniących się w zależności od regionu, w którym manifestują się i który utrzymują.

Chrzest (inicjacja) udzielany duszom w tym świecie przybiera wiele form. Począwszy od całkowicie rytualnego pokropienia wodą, które nie posiada żadnej wartości duchowej, bez względu na to co symbolizuje, aż do najwyższego wtajemniczenia, które może wprowadzić duszę na ścieżkę prowadzącą z powrotem do Boga. Naturalnie, ponieważ człowiek może dać tylko to, co sam zdobył w swym rozwoju duchowym, mistyk może doprowadzić duszę tylko do takiego wewnętrznego regionu, do jakiego sam doszedł, niezależnie od swojego poziomu intelektualnego i zrozumienia. W związku z tym różni mistycy wtajemniczą dusze w różne regiony i doprowadzają uczniów do pierwszego, drugiego, trzeciego itd., ale jedynie doskonały Mistrz może wtajemniczyć ucznia w ścieżkę prowadzącą do piątego regionu i zaprowadzić go do samego Boga.

W poważnej liczbie traktatów gnostycznych związanych z naukami Jezusa wspomina się o chrzcie utożsamianym z otrzymywaniem *pięciu Pieczęci*, które odpowiadają *pięciu Drzewom* lub *pięciu Dźwiękom*. Są to oczywiście wszystko próby i sposoby opisywania tej samej nieopisywalnej rzeczywistości. I chociaż w niektórych przypadkach występuje zamieszanie w kontekście, to jednak wydaje się, że jakiś nauczyciel lub nauczyciele w czasach Jezusa, chrzcił (lub chrzcili) dusze przy pomocy *pięciu pieczęci*. Było to uważane za najwyższą formę chrztu i według ówczesnych autorów Jezus był jednym z tych, którzy go udzielali.

Jednym z takich tekstów jest *Apocryphon of John*, gdzie Jezus wyjaśnia, w jaki sposób przybył ze Światłem Boga i zstąpił w ciemności tego świata, zamieszając w *więzieniu ciała*. Wzywa mistycznym Zewem, a ci, którzy słyszą dźwięk tego Zewu, budzą się i dostają nadzieję, że będą mogli wydostać się z tego piekła i zostaną *zapieczętowani w Świecie Wody* *pięcioma Pieczęciami*, ażeby od tego czasu śmierć nie miała nad nimi władzy. A oto co czytamy:

Jam jest światło, które istnieje w Świecie.  
Jam jest wspomnieniem *Pronoi* (Pierwotnej Myśli).  
Przyszedłem, bym mógł zstąpić w pośrodek ciemności  
do wnętrza Hadesu [...]  
I wstąpiłem w sam środek ich więzienia,  
a tym więzieniem jest ciało.  
I rzekłem: *Niechaj ten, kto słyszy, wstanie z głębokiego snu.*  
A on (człowiek) szlochał i ronił łzy.  
Gorzkie łzy wypłakała z siebie i powiedział:  
*Kto taki woła mnie z imienia*

i skąd przyszła do mnie ta nadzieja,  
gdym w okowach zakuty więzienia? [...]

I podniosłem go i zapieczętowałem  
w Świecie Wody pięcioma Pieczęciami,  
ażebry od tego czasu śmierć  
nie miała nad nim władzy.  
(*Apocryphon of John* 30-31, NHL p.122)

*Światło Wody* to nic innego jak Żywa Woda, zaś pięć Pieczęci to pięć głównych etapów i pięć mistycznych Dźwięków, napotykanych w trakcie wewnętrznego wznoszenia.

Natomiast w dziele *Trimorphic Protennaia* podany został opis, w jaki sposób pomazaniec Boży, Chrystus, otrzymuje Boską nominację na Zbawiciela mającego działać w tym świecie. W poniższym fragmencie Mistrz mówi co następuje:

Ukryłem siebie we wnętrzu wszystkich (mocy i istot Stworzenia)<sup>20</sup>,  
dopóki nie objawiłem się pośród moich członków,  
którzy są moimi (wybranymi).  
I uczyłem ich o niewysłowionych Przykazaniach,  
i o (wybranych) braciach;  
i o tym, że tych Przykazań nie można przywoływać  
za pomocą żadnego z królestw i rządzących mocy,  
lecz jedynie za pomocą synów Świata.  
Albowiem są oni Przykazaniem Ojca –  
są gloriami wyższymi niż kaźda gloria;  
są [pięcioma] Pieczęciami, które są doskonale  
poprzez Intelekt (*Nous*).  
(*Trimorphic Protennaia* 49, GS p.100, NHS28 p.431)

Słowo *Przykazania* należy do tej samej rodziny terminów oznaczających Słowo co *Nakaz*, *Rozkaz* lub *Prawo (Zakon)* – czyli Słowo będące wyrazem Boskiej woli, Jego prawa Stworzenia. *Niewysłowione Przykazania* są zatem pochodnymi tego pierwotnego Przykazania – Słowa, tak jak ono się manifestuje w każdym z pięciuewnętrznych regionów. Te Przykazania są *pięcioma Pieczęciami*, które są doskonale poprzez *Nous* – innymi słowy, są one ekspresjami doskonałego *Nous* czyli Słowa. Można je przywoływać jedynie za pomocą synów Świata – Mistrzów i ich uczniów – a nie przy pomocy jakiekolwiek innej mocy lub zarządcy Stworzeniem Boga. Poniżej Mistrz ciągnie dalej mówiąc, że nie opuści tego świata:

Dopóki nie objawię siebie [wszystkim moim braciom]<sup>21</sup>  
i dopóki nie zgromadzę razem wszystkich moich braci  
wewnątrz mego [wiecznego królestwa].  
I oznajmilem im [pięć] niewysłowionych  
[Pieczęci, abym mógł] mieszkać w nich,  
a i oni żeby mogli mieszkać we mnie.  
(*Trimorphic Protennaia* 50, GS p.100, NHS28 p.433)

W miarę jak Mistrz ściąga do siebie dusze, zaopatruje ich w pięć niewysłowionych Pieczęci, co sprawia, że zajmuje swoje miejsce w każdym ze swoich wybranych braci, a oni mogą żyć w nim wewnętrznie i duchowo. A oto w jaki sposób przedstawia zbawienie duszy:

A dusza otrzymała pięć Pieczęci  
od [Świątłości] Matki Protennoi  
i ma [zagwarantowane],  
uczestnictwo w [misteriach] wiedzy

i [zostanie światłem] w Świecie.  
(*Trimorphic Protynnoia* 48, NHS28 p.429)

Pomiędzy duszą a tymi *pięcioma Pieczęciami* (pięcioma Dźwiękami) tworzy się tak bliska więź, że wtapia się ona w nie w miarę wstępowania. Dlatego jeden z autorów manichejsko-chrześciijańskich nazywa je *rodziną, bliskimi „krewnymi”*, częścią własnej jaźni człowieka.

Te bezpieczne Pieczęcie, które na cię założono, są twą rodziną, o duszo,  
ażebry żaden demon nie mógł dotknąć ciebie.

Albowiem czciłaś właściwie tego,  
który skruszył oścień Błędu.  
Złożyłaś swe skarby w niebie.  
(*Psalm CCXLV, MPB* p.52)

Posiadając je dusza ma możliwość przezwyciężenia wszystkich mocy Siły Negatywnej oraz – jak powiedział Jezus<sup>22</sup> - zaskarbić sobie skarby w niebie.

W szeregu innych pism gnostyckich również mówi się o tych *pięciu Pieczęciach*, m.in. w *Pistis Sophia* i w *Ewangelii Egipcajan*, gdzie czytamy, że: *pięć Pieczęci i ci, którzy władają eonami, otrzymali rozkaz, ażeby wyjawić tym, którzy są godni*<sup>23</sup>. Natomiast w *Drugiej Księdze Jea* żyjący Jezus utożsamia pięć Drzew z wielką Pieczęcią oraz wielkim Imieniem, co w obu przypadkach oznacza Słowo. Od nich otrzymuje się inicjację, wielką tajemnicę czyli nadprzyrodzoną wiedzę, którą posiadają:

Wejdźesz znowu do wewnętrz, do ich wnętrza, do szeregu pięciu Drzew w Skarbnicy Świata, które są nienaruszalnymi (wiecznymi) Drzewami. Dadzą ci one swą tajemnicę, która jest wielką tajemnicą, swoją wielką Pieczęcią i wielkie Imię ze Skarbnicy Świata, które jest królem nad Skarbnicą Świata.

(*Second Book of Jeu* 50, BC p.119)

Dusza dostanie wielką Pieczęć wielkiego Imienia, czyli Słowa, które jest królem nad Skarbnicą Świata, nad wiecznym królestwem Boga.

### **Zapieczętowani na czole**

Wskazując ponownie na mistyczną naturę tej pieczęci wiele pism twierdzi, że jest ona zlokalizowana w czole lub na czole. Takie twierdzenia występują nawet w niewątpliwie mitologicznych tekstach. Na przykład w pracy zatytułowanej *Dzieje Andrzeja i Macieja*, zrelacjonowana została historia zaatakowania niektórych z apostołów przez diabły:

A jeden z diabłów rzekł: *A teraz zabijemy ciebie jak twojego Mistrza, którego ściał Herod. [...] Lecz ujrzał pieczęć na jego czole i przestraszył się.*

(*Acts of Andrew and Matthias* 26-27, ANT p.457)

Umieszczenie tej pieczęci właśnie na czole ma swoje mistyczne uzasadnienie. Tą kwestią zajmiemy się bardziej szczegółowo w kolejnym rozdziale – tutaj wystarczy jedynie nadmienić, że dusza i umysł mają swoją główną kwatertę w czole, poza oczami. To stamtąd nurty umysłu i duszy rozchodzą się po ciele w celu jego ożywiania. Z tego centrum również wychodzą one do zewnętrznego świata.

Ponieważ inicjacja jest spotkaniem dusz – duszy Mistrza z duszą ucznia – więc patrząc na to zagadnienie z ludzkiego punktu widzenia, można powiedzieć, że ma to miejsce w głowie, a dokładniej w czole. Poza tym, ze względem na to, że umysł w człowieku skupiony jest w tym samym miejscu, wraz z zapisanym na to życie przeznaczeniem, mówi się również często, że

ludzkie przeznaczenie jest *wypisane na czole* – naturalnie nie w jakiś fizyczny sposób, lecz mentalnie. A ponieważ inicjacja, jak wszystko inne, jest też wpisana w przeznaczenie jednostki, można powiedzieć, że i ona jest *wypisana na czole*. Takie zatem znaczenie ukrywa się pod rozmaitymi metaforami, m.in. w poniższym fragmencie z pracy zatytułowanej *Ody Salomonowe*:

Albowiem nie od wróce oblicza mego od tych, co są moi,  
ponieważ znam ich.

A zanim jeszcze zaistniali jam ich widział;  
a na ich obliczach mą pieczęć położyłem.  
(*Odes of Solomon VIII:14-15, AOT p.698*)

Istnieje szereg miejsc, gdzie wcześni chrześcijanie mówią w ten sposób o chrzcie, powtarzając sformułowania z wcześniejszych nauk mistycznych, zanim jeszcze zostały one zmieszane z innymi elementami. Na przykład w *Objawieniu św. Jana*, w ustępie prorokującym koniec świata, czytamy:

*Potemem widział czterech Aniołów, stojących na czterech węglach ziemi, trzymających cztery wiązty ziemi, aby nie widać wiatr na ziemię, ani na morze, ani na żadne drzewo.*

*I widziałem inszego Anioła występującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego, i zawołał głosem wielkim na onych czterech Aniołów, którym dano, aby szkodzili ziemi i morzu;*

*Mówiąc: Nie szkodźcie ziemi ani morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy slugi Boga naszego na czołach ich.*

*I usłyszałem liczbę popieczętowanych: sto czterdzieści i cztery tysiące jest popieczętowanych ze wszystkich pokoleń synów Izraelskich:*

*Z pokolenia Judowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Rubenowego dwanaście tysięcy popieczętowanych; z pokolenia Gadowego dwanaście tysięcy popieczętowanych;*

*(Apo. VII:1-5)*

Następnie autor idzie dalej w tym samym duchu, wymieniając listę popieczętowania po dwanaście tysięcy dusz z każdego z dwunastu plemion izraelskich, co dało mu wynik *sto czterdzieści i cztery tysiące*. Wydaje się, że w coś takiego wierzono wśród wczesnych żydowskich chrześcijan. Nieco dalej ten sam autor z ewidentnym upodobaniem opisuje okropności, których doświadczać będą nie ochrzczeni podczas oczekiwanej *Dnia Sądu* – ludziom, którzy *nie mają pieczęci Bożej na czołach swoich*.

*I otworzyła studnię przepaści; i wystąpił dym z onej studni, jakoby dym pieca wielkiego, i zaćmiło się słońce i powietrze od dymu onej studni.*

*A z onego dymu wyszły szarańče na ziemię i dano im moc, jako mają moc niedźwiadki ziemskie;  
A rzecząco im, żeby nie szkodziły trawie ziemi, ani żadnej rzeczy zielonej, ani żadnemu drzewu, ale tylko samym ludziom, którzy nie mają pieczęci Bożej na czołach swoich.*

*(Apo. IX:2-4)*

Tak żywo odmalowane apokalipsy zajmują poczesne miejsce w antycznej literaturze, a zwłaszcza w judaizmie, odzwierciedlając się z kolei przez jakiś czas we wczesnym chrześcijaństwie. Opisy tortur, pożarów, epidemii i katastrof pisane są według podobnego wzorca, przy czym jeden autor przepisuje od drugiego w apokaliptycznym zapale. Naturalnie nie potrzeba tu zapewniać, że prawdziwi Mistrzowie nie uczą takich rzeczy. Tortury, o których oni mówią, są aż nazbyt widocznymi i odczuwalnymi cierpieniami dusz żyjących w tym świecie.

Ekspresja o pieczęci Bożej na czołach jest ulubionym sformułowaniem autora Apokalipsy. Kilka rozdziałów dalej znów pisze o stu czterdziestu czterech, którzy mają imię Ojca wypisane

na swoich czołach<sup>24</sup> oraz o tych, którzy nie mieli piętna Bestii na swych czołach<sup>25</sup>. Bestia oznacza tutaj prawdopodobnie Szatana zwanego również Wilkiem, Nieprzyjacielem i innymi mianami.

Podobne ekspresje spotykamy również w *Historii Jana* w języku syriackim, gdzie Jan tuż przed udzieleniem chrztu w imieniu Jezusa, mówi: *Poloż pieczęć między twymi oczami*<sup>26</sup>, natomiast *Druga Księga Jea* relacjonuje:

Jezus [...] ochrzcił wszystkich swoich uczniów chrztem Ducha Świętego i dał im dar. Zapieczętował ich czoła pieczęcią [...], która zaliczyła ich w poczet spadkobierców królestwa Świata.

Zaś uczniowie radowali się wielką radością, albowiem otrzymali chrzest Ducha Świętego i pieczęć, która wybaczyla grzechy i oczyściła z niegodziwości, zaliczając ich w poczet spadkobierców królestwa Świata.

(Second Book of Jeu 47, BC pp.113-114)

Jezus zapieczętował ich czoła pieczęcią, co jest czynnością utożsamianą z chrztem Ducha Świętego, porównywane do daru oraz pieczęci, która wybaczyla grzechy i oczyściła, co sprawiło, że zostali zaliczeni w poczet spadkobierców królestwa Świata. Jak widać zatem, wszystkie te określenia zostały zastosowane w odniesieniu do prawdziwego duchowego chrztu, który jest mistycznym spotkaniem dusz. Nie były to jednak jedynie ekspresje stosowane przez Jezusa i jego uczniów, gdy mówili o chrzcie.

### *Siewca i jego nasienie*

Jednymi z najulubieńszych porównań Jezusa są przypowieści o siewcy, w których – jak sam wyjaśnia – *nasienie* (lub „ziarno”) jest Słowem Boga, zaś siewcą jest Mistrz. A zatem, zasiewanie ziarna oznacza chrzest w Duchu Świętym, co później gnostyczcy autorzy postawili bardzo jasno. Można to łatwo przyjąć, za to dalsza część przypowieści może nie być od razu zrozumiałą, bo jest szczególnie mistyczna i odnosi się do innych rodzajów uczniów, którym Mistrzowie dają swój mistyczny dar. Ta przypowieść występuje we wszystkich trzech Ewangeliach synoptycznych. A oto wersja Mateusza:

*I mówił do nich wiele w podobieństwach i rzekł: Oto wyszedł rozsiewca, aby rozsiewał;*

*A gdy on rozsiewał, niektóre padło podle drogi; i przyleciały ptaki, a podziobiły je.*

*Drugie zasię padło na miejsce opoczyste, gdzie nie miało wiele ziemi; i wnet weszło, iż nie miało głęboKości ziemi.*

*Ale gdy słońce weszło, wygorzało, a iż nie miało korzenia, uschło.*

*A drugie padło między ciernie, i wzrosły ciernie, a zadusili je.*

*A drugie padło na ziemię dobrą i wydało pożytek, jedno setny, drugie sześćdziesiąty, a drugie trzydziestny.*

*Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.*

(Mat. XIII:3-9)

Jezus opowiada prostą rolniczą opowieść ludziom, którzy żyli na roli i przedstawiana przez niego scena jest czymś doskonale zrozumiałym dla rolnika tak wtedy, jak i teraz. Kiedy rolnik wychodzi siać, jego zamiarem jest zasianie ziarna w żyznej, uprawionej glebie. Jednakże może się zdarzyć, iż idąc na pole z torbą pełną ziarna siewnego, część jego wysypie się i padnie *podle drogi*. Inne ziarna padną na kamieniste obszary jego pola, gdzie nie mogą wykiełkować. Jeszcze inne padają w chwasty, które zaduszą ich wzrost. Lecz większość nich pada na żyzną glebę, gdzie wydają obfite lub uboższe plony w zależności od stopnia żyzności gleby. A oto w jaki sposób Jezus wyjaśnia te metafore:

*Wy tedy słuchajcie podobieństwa onego roszciewcy.*

*Gdy kto słucha słowa o tem królestwie, a nie rozumie, przychodzi on zły i porywa to, co wsiano w serce jego; tenci jest on, który podle drogi posiany jest.*

*A na opoczystych miejscach posiany, ten jest, który słucha słowa i zaraz je z radością przyjmuje; Ale nie ma korzenia w sobie, lecz doczesny jest; a gdy przychodzi ucisk, albo prześladowanie dla słowa, wnet się gorszy.*

*A między ciernie posiany, ten jest, który słucha słowa; ale pieczętowanie świata tego i omamienie bogactw zadusza słowo, i staje się bez pożytku.*

*A na dobrej ziemi posiany, jest ten, który słucha słowa i rozumie, tenci pożytek przynosi; a przynosi jeden setny, drugi sześćdziesiątny, a drugi trzydziestny.*

*(Mat. XIII:18-23)*

Tak samo jak w Ewangelii Jana, sformułowanie mówiące o słyszeniu *słowa* królestwa posiada podwójne znaczenie. Z jednej strony implikuje kontakt z naukami mistycznymi, z drugiej zaś chrzest w Duchu Świętym, który jest zasiewaniem przez Mistrza Słowa w duszy ucznia. Jezus ukazuje tutaj, że wielu różnych ludzi przychodzi do Mistrza po inicjację. Niektórzy słuchają nauk, ale nie rozumieją – idą do mistyka po inicjację pod wpływem krewnych i przyjaciół, ale w rzeczywistości nie bardzo rozumieją, co zostało im dane, ani co mają robić, aby to ziarno w nich wydało plon. Dopiero co zostali zainicjowani, a już Siła Negatywna kusi ich na przeróżne sposoby, a oni nie mają siły się oprzeć. Ci nadal prowadzą życie jak dotąd i na podobieństwo ludzi tego świata wpadają w wir ziemskiej działalności i uciech zmysłowych.

Uczeń, który otrzyma nasienie *na opoczystych miejscach* rozumie nauki mistyczne do pewnego stopnia i natychmiast prosi o inicjację. Ale jego gotowość jest powierzchowna, bo *nie ma korzenia w sobie* i choć pozostaje na ścieżce i uprawia praktyki duchowe, trwa to tylko tak dugo, dopóki nie przyjdzie czas ciężkiej próby. Od razu, gdy jakieś trudności staną mu na drodze, a zwłaszcza te, które utrudniają mu postępowanie po ścieżce duchowej – np. takie jak kpiny i antagonizmy ze strony rodziny i społeczeństwa, *wnet się gorszy* i oddaje się. Jego poczucie duchowego kierunku łatwo ulega zanikowi i odpada od ścieżki.

Ten zaś, który jest *między ciernie posiany*, również rozumie ścieżkę mistyczną i nawet może mieć do pewnego stopnia kontakt z muzyką Słowa w sobie, ale posiada jeszcze wiele materialistycznych tendencji głęboko ukrytych w podświadomości. Jest w związku z tym nadal zwodzony powabem bogactwa i innymi przynętami tego świata i nawet jeśli uprawia praktyki duchowe, to jednak jego postępy są na każdym kroku hamowane ziemskimi i zmysłowymi pragnieniami. Dlatego *staje się bez pożytku* i nie robi żadnego znaczącego postępu w tym życiu.

Oczywiście głównym celem siewcy jest wsianie ziarna w żyzną glebę, gdzie przyniesie ono obfity plon. Mowa tu o tych uczniach, którzy słuchają i rozumieją nauki i ścieżkę duchową, wiedzą czego się od nich wymaga i nie przeszkadzają im zbytnio obowiązki względem świata, a za to uczą się utrzymywania wszystkiego w równowadze. To oni osiągają pewne efekty swoich praktyk duchowych.

Jednakże nawet wśród tych ostatnich nie wszyscy wydadzą takie same owoce, lecz jeden przyniesie plon *setny, drugi sześćdziesiątny, a drugi trzydziestny*. Uczniowie różnie reagują na chrzest, bowiem każdy z nich dźwiga odmienny ciężar grzechów (karmy) z poprzednich wcileń, a to właśnie pozbycie się tego ładunku determinuje indywidualny postęp duchowy. Niektórzy mają lżejszy, a inni cięższy ładunek. Poza tym, niektórzy byli zainicjowani we

wczesniejszych wcieleniach, a obecna inkarnacja jest dla nich kontynuacją poprzednich, w których już byli uczniami Mistrza. Natomiast inni dopiero zaczynają na ścieżce i mają więcej do wykłarowania.

W związku z tymi różnicami u podłoża, niektórzy mogą przebyć całą drogę do Boga, co zostało porównane do *setnego pozytku*; niektórzy mogą osiągnąć wstęp do wyższych regionów, ale nadal mieć jeszcze sporo drogi przed sobą, zanim dotrą do domu. Będą oni dochodzić do tego powoli po śmierci. Inni zaś mogą dotrzeć do duchowej postaci Mistrza i po śmierci będą się wspinać stamtąd. A zatem, choć większość z nich nie będzie już musiała rodzić się w tym świecie, nadal istnieje dysproporcja w ich duchowym postępie w związku z różnicami w ich ładunku karmicznym.

Taka jest wymowa słynnego powiedzenia Jezusa, które stosuje do podsumowywania swoich różnych przypowieści. A oto ono:

*A wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi.*

(Mat. XIX:30)

*Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.*

(Mat. XX:16)

Jezus ma na myśli, że wśród uczniów zasada starszeństwa nie ma zastosowania. Ci, którzy dotarli do ścieżki mistycznej wcześnie w tym życiu, mogli nie zrobić tak dobrych postępów, jak ci, którzy dobili w późniejszych latach. Pierwsi zainicjowani mogą być ostatnimi powracającymi do Boga. *Albowiem wiele jest wezwanych do wejścia na ścieżkę, ale mało wybranych*, aby wrócić do Niego w tym życiu.

Niektórzy będą musieli przyjść jeszcze dwa lub trzy razy, aby w dostatecznym stopniu wykłarać swą karmę, pozbyć się dalszych inklinacji do powrotu do tego świata oraz nie wytworzyć karmy odpowiednio mocnej, żeby ściągnęła ich z powrotem. Wszyscy w końcu zostaną z powrotem wzięci do Boga, ale nie wszyscy tam pójdu z jednakową prędkością, ani nie zostaną wzięci wszyscy za jednym zamachem.

Słysząc powyższą przypowieść każdy uczeń zaczyna spoglądać w siebie i zastanawiać się, jaki rodzaj ziarna reprezentuje. Dlatego w Ewangelii Łukasza Jezus pociesza:

*Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo.*

(Łuk. XII:32)

Mistrz kocha każdego ze swych uczniów, tak samo jak pasterz kocha każdą ze swych owiec. Żaden nie zostanie zapomniany. Każdy uczeń w końcu otrzyma ten sam duchowy skarb, lecz istnieją rozbieżności w czasie osiągnięcia ojczystego domu w przypadku poszczególnych jednostek.

Przy okazji, powyższa przypowieść jest jeszcze jednym dowodem na to, że Jezus miał więcej niż zaledwie kilkunastu uczniów. Jezus opowiada ją prawdopodobnie dlatego, że w dużej grupie uczniów może występować poważna rozpiętość entuzjazmu co do ścieżki duchowej, jak również widocznego postępu duchowego. A ponieważ początkowo uczniowie bywają takimi samymi ludźmi jak wszyscy inni, istnieje możliwość występowania zazdrości w stosunku do tych, których się uważa – słusznie lub niesłusznie – za bardziej zaawansowanych od siebie. Dlatego Jezus im mówi, skąd się biorą takie pozorne różnice oraz że ich postępy nie mają nic wspólnego z tym, kiedy zostali zainicjowani. Po prostu każdy ma robić

wszystko jak może najlepiej i zostawić resztę Mistrzowi, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo wtedy, gdy będzie to uważało za stosowne.

### ***Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu***

Prawdziwy chrzest udzielany przez prawdziwego Mistrza może się wydawać na pierwszy rzut oka mało znaczący. Jest tak ze względu na to, że poza instrukcjami co do techniki uprawiania praktyk duchowych oraz przekazania pewnych informacji ezoterycznych, niewiele dzieje się zewnętrznie. Bez względu na to, czym staje się później, w obrębie religii, prawdziwy chrzest nie wymaga ubierania się w jakiś specjalny sposób, ani nie odbywa się przy akompaniamencie jakiegoś rytuału. Prawdziwa inicjacja polega na akceptacji duszy przez Mistrza i zwróceniu jej Słowu, Duchowi Świętemu, a więc jest to coś, co odbywa się poza zasięgiem normalnej ludzkiej percepcji.

Choćiąż prawdą jest, że niektóre dusze mają wewnętrzne doznania podczas inicjacji – jak na przykład Jezus zgodnie z tym, co czytamy w Ewangeliach<sup>27</sup> – to jednak w przypadku większości ludzi jest to początek długiej i pracowitej szarpaniny. Jak mówią mistycy, pobyt duszy w tym świecie ciągnie się przez miliony inkarnacji i w dół skierowane, materialne tendencje umysłu zostały głęboko zakorzenione. Fakt, że ten proces można odwrócić w ciągu kilku wczeleń ukazuje, jak wielką łaskę roztaczają Mistrzowie nad swoimi uczniami.

Jeśli jednak uczeń poświęca wymaganą ilość czasu i dokłada wysiłków w uprawianiu duchowych praktyk oraz kształtuje swe życie zgodnie z pryncypiami nauczanymi przez swego Mistrza, wówczas stopniowo zaczyna zdawać sobie sprawę, co Mistrz dla niego zrobił. Jezus ilustruje to przy pomocy szeregu analogii związanych z przypowieścią o siewcy. Na przykład:

*Insze podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wsiała na rolę swojej.*

*Które najmniejsze jest ze wszystkich nasion; ale kiedy urośnie, największe jest ze wszystkich jarzyn, i staje się drzewem, tak iż ptaki niebieskie przylatując, gniazda sobie czynią na gałęzkach jego.  
(Mat. XIII:31,32)*

Jezus mówi, że chrzest jest jak ziarno gorczyczne: zaczyna jako małe ziarenko, z którego wyrasta niewielka sadzonka, stojąca się z biegiem czasu wielką rośliną – prawie krzakiem, na którego gałęziach mogą siadać ptaki. Na Bliskim Wschodzie, „gorczyca” (a właściwie kolender), w sprzyjających warunkach dochodzi do 3 metrów wysokości.

Jezus ma tu na myśli, że uczeń może na początku traktować swą inicjację lekko, ale gdy praktykuje zgodnie z zaleceniami, jego duchowa świadomość ciągle rośnie i staje się świadom zmian zachodzących w jego życiu wewnętrznym. Staje się lepszą ludzką istotą, osiąga coraz większą kontrolę nad swym umysłem i emocjami oraz nadal żyjąc w ciele, pomału uczy się przechodzenia przez bramę śmierci, spotykania w sobie promiennej postaci Mistrza i podróżowania przez wewnętrzne regiony. W końcu zabierany jest z powrotem do Boga, zaś jego karma (grzechy) – nie tylko z obecnego życia, ale z milionów wcześniejszych wczeleń – zostaje spalona, czyli wybaczona. Wszystko to jest wynikiem zasiewania nasienia Słowa. Z czegoś pozornie małego i nic nie znaczącego wyrasta coś bardzo wielkiego.

Korzystając z identycznej analogii wziętej, jak poprzednie, z życia codziennego, Jezus mówi, że chrzest jest jak drożdże lub zakwas, powodujący rośnięcie ciasta na chleb. Niewielka ilość jest potrzebna do wyrośnięcia wielkiej ilości ciasta:

*Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, ażby wszystka skwaśniała.*

(Mat. XIII:33)

Wtajemniczenie w misteria Boskiego Słowa może się wydawać czymś niewielkim, ale w końcu powoduje, że obciążona i przywiązana do świata dusza wznosi się i jednoczy z Bogiem, tak samo jak niewielka ilość zakwasu powoduje rośniecie ciężkiego ciasta. Przy okazji warto wiedzieć, że słowo przełumaczone jako *miara* to *seah*, zaś trzy *seah* dają około 55 litrów.

Aby uczeń mógł zrobić właściwy użytek z daru inicjacji, musi zrozumieć i uznać to, co mu zostało dane. Ilustrując najlepsze nastawienie w tym względzie, Jezus mówi:

*Zasię podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w roli, który znalazlszy człowiek skrył, i od radości, którą miał z niego, odchodzi, i wszystko, co ma, sprzedaje, i kupuje onę rolę.*

(Mat. XIII:44)

Kiedy ktoś usłyszy, że skarb jest ukryty w jakimś miejscu, nie rozpowiada o tym, lecz gotów jest wszystko sprzedać, aby wejść w posiadanie tego miejsca, bo wie, że nie ma niczego bardziej cennego od tego skarbu. Na podobnej zasadzie, gdy człowiek dowie się, że największy ze wszystkich skarbów jest ukryty wewnątrz jego własnej jaźni i otrzyma sposób znalezienia go, nic nie powinno go zatrzymać, aby go wykopać. Szczery poszukiwacz powinien być gotów do poświęcenia wszystkiego w celu osiągnięcia tego wewnętrznego skarbu. Jezus mówi dalej:

*Zasię podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu pięknych perel; który znalazlszy jedną perłę bardzo drogą, odszedł, i posprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.*

(Mat. XIII:45,46)

Poszukiwacz ścieżki duchowej jest jak kupiec poszukujący cennych perel. Kiedy jednak znajdzie jedną o wartości i jakości przekraczającej wszystko co posiada, od razu pozbiera się całego majątku, ażeby ją zdobyć. Gdy poszukiwacz przekona się, że tę duchową perłę można zdobyć w sobie pod warunkiem, że prowadzi się odpowiednie życie i pilnie przykłada się do duchowych praktyk, pozbiera się wszystkich innych ziemskich pragnień i poświęca całą swą uwagę szukaniu jej i robieniu właściwego użytku z ludzkiej postaci, która mu została dana.

### *Siej we mnie twe Słowo Życia*

W pismach wczesnochrześcijańskich metafory mówiące o siewcy i nasieniu są na porządku dziennym i prawie niezmiennie związane są z chrztem. W tekście arabskim zatytułowanym *Śmierć św. Jana*, Jan zwraca się do Jezusa następująco:

O ty, Panie Jezu Chryste,  
któryżeś splótł ten znikający wieniec (ciało),  
razem z wieńcem wiecznym (duszą)  
i tymi wszystkimi barwnymi kwiatami (poszczególnymi duszami)  
w Kwiat Ślodyczy (Słowo).

Któryś posiały to życiodajne Słowo w sercach naszych,  
tys jedyny pięknymi uczynił  
słodycz dusz i ciał.

(*Death of St. John, MAA p.56*)

Oczywistym jest, że autor *Dziejów Tomasza*, który był wyczulony na dobre porównania, nie pomija również i tego. Jeden z wyznawców otrzymał chrzest z rąk Judasza Tomasza,

mówią: *Dostałem Żyjące Nasienie Słowa<sup>28</sup>, zaś inny mówi, że Tomasz zasiał życie we mnie<sup>29</sup>, natomiast jeszcze inny, który z niecierpliwością pragnął inicjacji, chwali Boga, mówiąc: *Tyś ukazał mi moją opieszałość, a (mimo to) zasiałeś we mnie twoją miłość niebiańską<sup>30</sup>* i błaga Judasza Tomasza:*

Błagam cię, Boski apostole, zasiejdź we mnie twoje Słowo Życia, ażebym mógł słyszeć doskonały Głoś tego, który przywiódł mnie do ciebie i powiedział ci: Oto jeden z tych, którzy żyć będą przez ciebie, dlatego niechaj z tobą pozostań.

(*Acts of Thomas, AA Ap. 176*)

W dodatku, wspominając swoją własną inicjację i opiekę, którą roztoczył nad nim jego Mistrz, Judasz Tomasz dziękuje Jezusowi, mówiąc: *Tyś jest, któryś od dziecka zasiewał życie we mnie i trzymał mnie z dala od zepsucia<sup>31</sup>.*

W *Odach Salomonowych*, pisząc w imieniu Mistrza, autor utożsamia chrzest z uwolnieniem z niewoli, nazywając go zasiewaniem *mych owoców*:

Przez mego Boga ukoronowany zostałem,  
a koroną mą jest Żyjący.  
I przez mego Pana zostałem upoważniony,  
a moje zbawienie jest nieuchronnym. [...]  
On dał mi drogę swoich kroków (ścieżkę do siebie)  
i rozwarł bramy, które zatrzaśnięte były. [...]  
I nic nie wydaje mi się teraz zamknięte,  
ponieważ to ja byłem otwarciem wszystkiego.  
I poszedłem do wszystkich moich więźniów, aby ich wyzwolić,  
ażeby żaden nie pozostał związany i przykuty.  
I dałem moją wiedzę bez urazy i żalu,  
a modlitwa ma była modlitwą miłości.  
I zasiewałem moje owoce w sercach  
i przemieniałem ich w sobie.  
A oni przyjmowali me błogosławieństwa i żyli,  
i zbiegli się do mnie i przynieśli,  
albowiem moimi członkami się stali,  
a ja jestem ich głową.  
Chwała tobie, nasza głowa, o Panie Chryste.  
(*Odes of Solomon XVII:1-2,8,10-16, AOT pp. 707-708*)

W gnostyckim *Tripartite Tractate* Mistrz zasiewa Słowo w niewidoczny sposób, co ma oznaczać ukrytą, mistyczną naturę chrztu: *A posiął w nim w niewidoczny sposób Słowo, którego przeznaczeniem jest być wiedzą<sup>32</sup>*. Zaś w tekście zatytułowanym *Marsanes* owocowanie *nie ginącego Nasienia* łączy się z samokontrolą i odłączeniem od świata, podobnie jak w przypowieści o siewcy: *Pilnij siebie, przyjmij nie ginące Nasienie, wydawaj owoce i nie przywiążuj się do swych majątkości<sup>33</sup>*.

W pismach manichejskich, w wykładzie na temat natury prawdziwej, żyjącej Jaźni czyli duszy, czyste Słowo przedstawione zostało zarówno jako *Nasienie*, esencja duszy, jak i *Pilot* lub *Sternik dla duszy w ciele*. To znaczy, że prawdziwym Mistrzem duszy wcielonej w ciele jest Słowo – *Nasienie*, czyli własna esencja duszy:

Zrozum swe Nasienie –  
czyste Słowo, które samo w sobie jest Pilotem  
dla duszy w ciele.

A poprzez to czyste Słowo,  
dowiesz się, że fałszywe słowo,  
które prowadzi do piekła ciemności,  
jest pilotem piekła.  
(MMIII pp.870-875, ML p.48)

Jedynie poprzez to *czyste Słowo* możliwym jest poznanie fałszerstwa, *fałszywego słowa*, czyli umysłu i ujawnienie czym on jest i co robi dla duszy wiodąc ją do piekła tego świata ciągle i ciągle od nowa.

Tak więc, gdziekolwiek się nie obrócimy wśród pism mistycznych, znajdujemy echa nauk Jezusa, które pomagają nam uzyskać wgląd w prawdziwą wymowę jego powiedzeń i metafor.

### ***Zasadzeni w niebie***

Pokrewną porównaniom do zasiewania ziarna siewnego jest metafora sadzenia, która również często przewija się przez literaturę mistyczną owych czasów, w tym również przez Ewangelie. Na przykład, według historii zrelacjonowanej u Mateusza Jezus wypowiada się na temat bezużyteczności rytuałów odprawianych przez żydowskich kapłanów i faryzeuszy. Gdy ktoś zauważył, że faryzeusze czują się urażeni jego uwagami, Jezus odpowiada:

*A on odpowiadając rzekł: Wszelki szczep, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzeniony będzie.*  
(Mat. XV:13)

Zakładając, że fabuła osnuta wokół tego powiedzenia jest zgodna z zaistniałymi faktami, Jezus stwierdza tutaj, że uczucia faryzeuszy nie zmieniają rzeczywistości. To, co ludzie myślą o wartości rytuałów, w żadnym stopniu nie wpływa na ich skuteczność. Samo uprawianie zewnętrznych obrządków religijnych nie uprawnia nikogo do powrotu do Boga. Tylko ci, którzy zostali *zaszczepieni* (lub posadzeni) przez *niebieskiego Ojca*, są naprawdę na ścieżce, która do Niego prowadzi. Inni zostaną *wykorzenieni* – innymi słowy, ponieważ nie wydadzą owochu, zostaną wyrwani z korzeniami i wraceni z powrotem do labiryntu narodzin i śmierci. A oto co na ten sam temat mówi Jan Chrzciciel w odniesieniu do chrztu:

*A już i siekiera do korzenia drzew przyłożona jest; wszelkie tedy drzewo, które nie przynosi owocu dobrego, bywa wycięte, i w ogień wrzucone.*  
(Mat. III:10)

Wymowa jest taka sama. Te drzewa lub inne rośliny – czyli dusze – które nie przynoszą owocu dobrego, będą wycięte i w ogień wrzucone – zostaną jeszcze raz wrzucone w ogień tego świata. A także, jak wyjaśnia Jezus w zacytowanym wcześniej wersetcie, dopóki nie zostaną odpowiednio *zaszczepione* w niebie, tzn. zainicjowane, nie będą w stanie wydać owocu w postaci urzeczywistnienia Boga, niezależnie od szczerości swoich usiłowań. Jeśli jednak są rzeczywiście prawdziwymi poszukiwaczami Boga, to już to samo uprawomocni ich do otrzymania inicjacji w przyszłości, choć do tego czasu będą musieli pozostawać w kręgu narodzin i śmierci.

Jak zwykle, istnieje dostateczna ilość materiału w literaturze tamtego okresu potwierdzająca, że powyższa metafora była stosowana w takim właśnie sensie. W psalmach manichejsko-chrześcijańskich spotykamy aluzje do przypowieści Jezusa o siewcy, które mówią o na-

znaczonych jako o jego wybranych oraz jego ludziach wiedzy. Psalmista pisze, że *On zasadził swoje sadzonki na polu swych wybranych; zasiały Nasienie w glebie swoich ludzi wiedzy*<sup>34</sup>. Natomiast w jednym z traktatów wchodzących w skład biblioteki Nag Hammadi, zatytułowanym *Ewangelia Prawdy*, autor mówi o zainicjowanych jako o sadzonkach Chrystusa, pomazańca Bożego, zasadzonych w jego raju: *Chrystus jest dobry. Zna swoje sadzonki, bo to on zasadził je w swoim raju*<sup>35</sup>. Również w pismach mandańskich, w utworze złożonym prawie całkowicie z metafor i scen lirycznych tak ulubionych przez bliskowschodnich autorów, zainicjowani zostali nazwani roślinami, które *Jordan zasadził i wyhodował*:

Jakże piękne są rośliny,  
które Jordan zasadził i wyhodował!  
Czysty wydaly owoc,  
a na swe głowy żyjące wieńce włożyły.  
Yawar-Ziwa raduje się w dobrych roślinach,  
które Jordan zasadził i wyhodował.  
Rośliny radują się i rozwitają  
w woni Manda-d-Hiia,  
która na nich dycha.  
(CPM 83 pp.90-91)

*Yawar-Ziwa* (dosł. oslepiająca promienność) jest mianem Boga Ojca, zaś *Manda-d-Hiia* (dosł. wiedza o życiu) jest zarówno mitologicznym Zbawicielem, jak i samym Słowem. Stąd woń *Manda-d-Hiia* jest słodką emanacją Boga – jest to aluzja do Słowa, które często porównywane jest do woni i zapachu. Jest to *tchnienie na rośliny*, które *radują się i rozwitają*. To *tchnienie* jest jeszcze jednym synonimem Słowa jako *Tchnienia Życia*. W innym utworze mandańskim, tym razem w *Księdze Jana*, Zbawiciel mówi o *Miryai*, mitycznej wyznawczyni symbolizującej duszę:

Przyszedłem, by uzdrawić Miryai  
i Wodę przynieść dobrym, cennym roślinom –  
winoroślom rosącym u ujścia do Eufratu.  
W białe (czyste) wiadro nalewam  
i niosę Wodę do mych roślin.  
Niosę i biorę dłońmi splendoru i przynoszę Wodę.  
Niosę i biorę, i przynoszę Wodę.  
Błogosławiony niechaj będzie ten,  
który pije mą Wodę!  
Wypił i został uzdrawiony,  
i całością został uczyniony.  
(John-Book, JM p.132, MEM p.153)

*Wodę*, która uzdrawia duszę, jest oczywiście Żywa Woda, którą Mistrz przynosi swoim roślinom. *Błogosławiony niechaj będzie ten, który pije mą Wodę!*

W jednym z utworów manichejsko-chrześcijańskich znalezionych w Turkiestanie, natykamy się na aluzję do przypowieści Jezusa o siewcy i kąkolu, zmieszanych z obrazowością stylu charakterystyczną dla pism mandańskich i manichejskich. W długim utworze, gdzie *Prawo* i *Przykazania* są synonimami Słowa, uczeń wyraża swą pokorę przed Mistrzem, mówiąc:

Jam jest jasne  
i słodko pachnące nasienie wielkiego Świętego,  
rzucone w gęsty las  
i cierniste krzaki (tego świata).

Nie poskąp swej wielkiej litości –  
    błagam weź i przyjmij mnie,  
zanieś mnie do sklepienia Światła  
    w ogrodzie Prawa.

Jam też jest gałęzią winorośli wielkiego Świętego,  
    Posadzonej kiedyś w ogrodzie Prawa –  
        tym czystym i dziewczyczym parku –  
            nagle stłamszoną pnączami  
                i zduszoną przez chwasty,  
                    wysysającymi mą siłę cudowną,  
zostawiając mnie na zwiędnięcie i zmarnienie.

Jam też jest żyzną glebą wielkiego Świętego,  
    w której diabli posadzili  
        pięć trujących drzew.

Mam tylko nadzieję, że wielka motyka Prawa,  
    jego ostry nóż i sierp  
        wytrzebia ją i wytna, i wypala,  
            i oczyszczą mnie, uzdrowią.

Błagam, całą resztę złych chwastów i klujących krzaków  
    zniszcz ogniem twych Przykazań.  
    ( LSHM 67-70, BSOAS XI p.182)

Uczeń jest *nasieniem*, jest *gałęzią winorośli* oraz *żyzną glebą*, które zostały opanowane przez kłębowisko życia w materialnym świecie oraz moc ludzkich namiętności, czyli *gesty las, klujące krzaki, pnącza i chwasty*, a także *pięć trujących drzew*. Jest on jednakże zainicjonowanym przez Mistrza uczniem i w związku z tym, niezależnie od okoliczności, ma on nadzieję i osobiste zapewnienie Mistrza, że będzie mógł przewyciążyć wszystkie swoje problemy za pomocą *ognia twoich Przykazań*.

Mistrz odwzajemnia tę nadzieję i wiarę – ba, to przecież on zapoczątkowuje cały proces. To on przecież zasiewa i opiekuje się swoimi *roślinami*, a one tylko dają odzew na jego opiekę i miłość. W manichejsko-chrześciijańskich *Psalmach Tomasza*, które – jak twierdzą uczni – są właściwie tłumaczeniem na język koptyjski wcześniejszych psalmów mandeńskich pisanych oryginalnie prawdopodobnie w języku syriackim, Mistrz zwany jest *Wybierającym prawych*. Sadzi swe ukochane rośliny poza zasięgiem tego świata i nadzoruje je, ażeby *nie usnęły ani nie zapadły w drzemkę*.

Gdzieś ty odszedł, o Wybierający prawych?

Ty Wybierający prawych –  
    wszyscy synowie twoi cię szukają,  
szukają cię wszyscy synowie twoi,  
    twoi ukochani oczekują ciebie [...]  
    Twoi synowie poszukują ciebie,  
twoi ukochani czekają na cię co dzień,  
    uczniowie twoi patrzą za tobą,  
szukając twej Postaci w sobie.

Wyszedłem, aby sadzić w ogrodzie,  
    poza zasięgiem tego świata,  
wybierając i sadząc w nim rośliny,  
które wzrastają w Żywących (Mistrzach).

Wydam rozkazy Ogrodnikowi:  
Doglądaj moich drzew, moich nowych sadzonek;  
    pilnuj mych nowych roślin,  
żeby nie usnęły ani nie zapadły w drzemkę,  
    nie usnęły ani nie zapadły w drzemkę,  
    ażeby nie zapomniały rozkazu,  
    który został im dany.

(*Psalms of Thomas XIII*, MPB p.218, SCMP p.120)

Takie są obowiązki Mistrzów – inicjować, sadzić swoje wybrane dusze, a następnie pilnować ich i prowadzić po duchowej ścieżce, ażeby *nie usnęły ani nie zapadły w drzemkę*.

Podobne ekspresje znajdujemy w żydowskiej *Apokaliipsie Barucha*, która jest tekstem należącym do gatunku *wiedzy objawionej*, prawdopodobnie napisanym w drugiej połowie I w. AD, gdzie inicjowani zwani są *uprawomocnionymi w Moim Prawie* lub posiadającymi *korzeń Mądrości*, który został *posadzony w ich sercach*.

Także chwala i splendor tych, którzy właśnie zostali usankcjonowani Moim Prawem, którzy uzyskali zrozumienie życia swego, i którzy zasadzili w swym sercu korzeń Mądrości – objawi się w zmianach (ulegną transformacji), zaś oblicza ich zwrócone zostaną w kierunku światła piękności, ażeby mogli dotrzeć i przyjąć świat, który nie umiera i który niniejszym jest im obiecany.

(*Apocalypse of Baruch LI:3*, AB p.68)

Autor mówi, że takie dusze będą podlegały *zmianom*, transformacji. Będą zdolne opuszczać swe ciała i doznawać *światła swej piękności* w wyższych światach. Osiagną i utrzymają *świat, który nie umiera* – powróczą do wiecznego królestwa, królestwa Bożego, które zostało *im obiecane* tytułem inicjacji.

Na tę samą metaforę natykamy się w *Odach Salomonowych*:

I powiedziałem, Błogosławieni są o Panie ci,  
    którzy zasadzeni zostali w Twojej glebie.  
I ci, którzy znaleźli miejsce w Twoim raju,  
    i wzrastają wśród drzew Twego sadu,  
a przeniesieni zostali z ciemności do światła.  
  
Spójrz, wszyscy twoi pracownicy są doskonali,  
    którzy robią dobrą robotę (praktyki duchowe?)  
i odwracają się od niegodziwości do twej atmosfery przyjemnej  
    i odrzucili gorycz drzew daleko od siebie,  
    gdy zostali zasadzeni w Twej glebie.

I wszystko stało się jakoby twą pozostałością  
i wiecznym pamiętaniem o twych wiernych slugach.

Albowiem jest tyle miejsca w twoim raju  
    i niczego niekorzystnego tam nie ma,  
    lecz wszystko jest pełne owoców.

Chwała tobie, o Boże,  
    za przyjemność, która jest w wiecznym raju.

(*Odes of Solomon XI:18-24*, AOT p.702)

Natomiast autor *Dziejów Tomasza* przytacza słowa Judasza Tomasza, który utożsamia Słowo z Dobrym Drzewem, czyli Drzewem Życia w sposób następujący:

Ty Panie objawiłeś ukryte tajemnice  
i ujawniłeś słowa, które są sekretem.

Ty Panie jesteś hodowcą Dobrego Drzewa  
i z twoich rąk wszystkie dobre dziela się wywodzą.  
(*Acts of Thomas 10, ANT p.369*)

Przez te ostatnie kilka fragmentów przewija się wspólny, kluczowy wątek. Uczniowie codziennie szukają swego Mistrza w sobie: *Twoi synowie poszukują ciebie, twoi ukochani czekają na cię co dzień, uczniowie twoi patrzą za tobą, szukając twojej Postaci w sobie.* Mistrz jest po to, aby dopilnował, żeby *nie usnęły ani nie zapadły w drzemkę* i żeby *nie zapomniąły rozmów*, który im został dany. W wyniku zasadzenia korzenia Mądrości i usankcjonowania w Moim Prawie, zostali przetransformowani w istoty świetlne i zdolni są *do przyjęcia świata, który nie umiera w sobie*. Przedstawia ich się jako wspaniałych pracowników, którzy *robią dobrą robotę* – tworzą *dobre dzieła* rodzące się całkowicie z inspiracji Mistrza.

Wszystko to są aluzje do praktyk, co do uprawiania których uczniowie są instruowani podczas *sadzenia*, czyli inicjacji (chrztu). Odnoszą się do praktykowania wewnętrznej modlitwy, duchowej medytacji. Uzyskiwanie dostępu do promiennej postaci Mistrza w sobie, podleganie transformacji w istotę świetlną i wracanie do wiecznego królestwa – wszystko to wymaga wielkiego wysiłku. Trzeba w to włożyć bardzo wiele pracy. Dlatego wydaje się prawdopodobnym, że *dobra robota lub dobre uczynki* są eufemizmami, a może po prostu słabym przekładem tego, co mogłoby być przetłumaczone lepiej jako *praktyki duchowe*. Mistrz pilnuje uczniów,激励ując ich od wewnętrz i od zewnętrz, aby uprawiali swoje duchowe ćwiczenia, wykonywali swoją *dobrą robótę*, zabezpieczając ich przed ponownym zapadnięciem w długi sen materialności i zapomnieniem o *nakazie medytacji*, który został im dany. Albowiem prawda wygląda tak, że chrzest jest jedynie preludium do przygody o wiele większej niż wszystko, co można przeżyć w tym świecie – do prawdziwej mistycznej medytacji.

## PRZYPISY

1. Acts of Peter I, ANT p.302
2. Acts of John 75, ANT p.246
3. Acts of Thomas 52, ANT p.389
4. Story of St. James, MAA p.33
5. Odes of Solomon XI:8-9, AOT p.701, OPS p.266, OSC p.52
6. Acts of Thomas, AAA p.180
7. Acts of Thomas, AAA p.185
8. Acts of Thomas, AAA, p.165
9. Acts of Thomas, AAA, p.223
10. Pistis Sophia 117, PS p.302, PSGG p.251
11. Pistis Sophia 134, PS p.350, PSGG p.293
12. History of John, AAA p.54
13. Gospel of Philip 85, NHS20 p.213
14. Jest to charakterystyczna dla języka angielskiego gra słów. „Seal” (pieczęć, uszczelka) w formie czasownikowej oznacza „to seal” – pieczętować, uszczelniać, zabezpieczać itp. (przyp. tłum.)
15. Acts of Paul 25, ANT p.277
16. Acts of Paul III, ANT p.282
17. Acts of Thomas 121, ANT p.418
18. Mat. XVI:19
19. Acts of Thomas, AAA p.257
20. Dopiski w nawiasach JD.

21. Dopiski w nawiasach kwadratowych pochodzą od tłumacza oryginalnego tekstu na angielski.
22. Mat. VI:20: *Ale sobie skarbie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, i gdzie złodzieje nie podkopywują, ani kradną.*
23. Gospel of the Egyptians 55, NHL p.204
24. Apo. XIV:1: *I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syońskiej, a z nim sto czterdziest i cztery tysiące, mających imię Ojca jego napisane na czołach swoich.*
25. Apo. XX:4 BG: *I widziałem stolice (stolce, czyli trony – przyp. PL), a usiedli na nich i dany im jest sąd i dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestyi ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoje; i ożylí, i królowali z Chrystusem tysiąc lat.*
26. History of John, AAA p.37
27. Mat. III:16: *A Jezus ochrzczony będąc, wnet wystąpił z wody, a oto się mu otworzyły niebiosa, i widział Ducha Bożego, stępującego jako gołębicę, i przychodzącego na niego; Marek I:10: A zarazem wystąpiwszy z wody, ujrzał rozstępujące się niebiosa, i Ducha jako gołębicę na niego stępującego; Łuk. III:21: I stało się, gdy był ochrzczony wszystek lud, i gdy Jezus był ochrzczony, i modlit się, że się niebo otworzyło;*
28. Acts of Thomas, AAA p.226
29. Acts of Thomas 15, ANT p.370
30. Acts of Thomas, AAA p.174
31. Acts of Thomas 144, ANT p.428
32. "Tripartite Tractate 88, NHS22 p.253
33. Marsanes 26, NHS15 p.295
34. Psalms of Heracleides, MPB p.194
35. Gospel of Truth 36, NHS22 p.109

## Rozdział XX

# KOŁATANIE DO JEGO DRZWI – PROSTA DROGA I SZCZERE OKO

*A niewielu ich jest, którzy ją znajdują*

Mistycyzm, czyli prawdziwa duchowość, jest ścieżką działania, uprawiania duchowych praktyk. Jest czymś, czym żyjesz i co robisz – czymś, czego doświadczasz. Jest przede wszystkim czymś, co ci się wydarza, a nie czymś, w co wierzysz. Jest doznaniem, a nie intelektualnym filozowaniem. Wprawdzie są pewne zasady, które początkowo można uważać za drogowskazy i wzorce do naśladowania, ale rzecz polega na ich zamianie na osobiste doznania i bezpośrednią, własną wiedzę uzyskaną za życia w tym świecie jako normalna ludzka istota. Taka jest natura gnozy – tzn. tak była rozumiana przez tych, których nazywamy gnostykami i tak też jest nauczana przez wszystkich prawdziwych mistyków.

Natomiast religia i filozofia, czyli wierzenia religijne oraz filozoficzne poglądy i intelektualne dociekania, opierają się w większości na teorii. W najlepszym razie są one – wraz ze świętymi pismami, z których religie się wywodzą – opisami mistycznych doznań i poradami, w jaki sposób je osiągać. W najgorszym razie natomiast, nie są niczym więcej jak sprytnie skomponowanymi słowami, które służą do mentalnego wodzenia nas za nos. Duchowe praktyki takie jak medytacja, są metodą zamiany nieznanego w znane, zamiany wierzenia w doznanie oraz automatycznego sprawdzenia prawidłowości tego wierzenia w trakcie praktycznego procesu.

Wewnętrzne doświadczenie jest najważniejsze – dla kogoś, kto go doznaje, jest bardziej realne niż jakiekolwiek inne doświadczenie. Interpretacje i analizy intelektualne, wierzenia i dogmaty, rytuały i ceremonie, są jedynie wychodzącymi na zewnątrz działaniami umysłu i ciała, uznanymi za podstawowe metody dojścia do Boga przez tych, którzy nie postępują ścieżką uprawiania wewnętrznych duchowych praktyk. Uważa się zazwyczaj, że stanowią one podstawy religii.

Religia pęta, zaś mistycyzm uwalnia. Religia omotuje umysł kaftanem bezpieczeństwa dogmatu i zewnętrznych obrządów. Mistycyzm uwalnia duszę z ograniczeń świata, ciała i umysłu. Religia dusi indywidualne myślenie, często przeciągając logice i normalnej ludzkiej percepcji, będąc w dodatku podejrzliwą w stosunku do osobistych doznań. Mistycyzm zachęca jednostki do klarownego myślenia i rozumienia, do postrzegania i doświadczania wydarzeń dla siebie. Religia utrzymuje, że stosunki z Bogiem muszą przebiegać przy pomocy całych rzesz zewnętrznych pośredników – mogą to być ludzie, wierzenia lub/ oraz ceremonie. Mistycyzm prowadzi jednostkę do osobistej unii z Bogiem.

Doznanie mistyczne, praktyki duchowe, prawdziwa duchowość oraz postępowanie po ścieżce mistycznej, to coś w rodzaju jedzenia ciasta. Nauki religijne są jedynie przepisem na to ciasto – albo są jak turystyczne foldery przewidziane do kuszenia czytelnika, aby wybrał się w podróż do innego kraju. Jednakże nic nie jest w stanie zastąpić doznań związanych z

podróżą oraz przyjazdu do wybranego celu. Innymi słowy, rozczytywanie się w książce kucharskiej nie zaspokoi nam głodu.

Lecz chociaż nikomu nie przyjdzie do głowy, aby zastępować dobry obiad czytaniem książki kucharskiej lub interesującą wycieczką przeglądaniem folderów, to jednak tę najważniejszą rzeczą – którą jest odkrywanie, czym właściwie jest życie wewnętrzne – sprowadza się zazwyczaj do czytania przepisów i folderów. Ludzie myślą o tym, dyskutują, wygłaszały uczone prelekcje, ale nie biorą się do roboty i nie wprowadzają tego w życie. Jest to częścią welonu iluzji i ignorancji, który został narzucony na ludzkość. Człowieka ogłupia się każąc mu myśleć, że jego pomysły tworzą rzeczywistość, dlatego nie mają ochoty na starania, aby doświadczyć tej rzeczywistości. Idea, że Boga – to źródło wszelkiego życia i form w Stworzeniu – można naprawdę poznać w sobie na poziomie świadomości daleko wykraczającym poza wszystko na świecie, nie bierze się w ogóle pod uwagę.

Modernizując metafory można powiedzieć, że człowiek zadowala się kontemplacją treści instrukcji obsługi samochodu, będąc równocześnie bezetrosko nieswiadomym, że samochody naprawdę istnieją i mają służyć ludziom jako środki transportu. Mamy tu na myśli olbrzymią większość człowieczeństwa. Chociaż wielu może wiedzieć o istnieniu wyższej rzeczywistości, to jednak bardzo niewielu wie, co robić i miałoby oхотę podjąć konieczne kroki, aby ją odnaleźć. Jezus powiedział:

*A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują.*  
(Mat. VII:14)

### ***Skarb w niebie***

Mistynom nigdy się nie znudzi zachęcanie uczniów, ażeby szukali tej wyższej rzeczywistości. Ich argument jest bardzo prosty. Nikt nie będzie żył na tym świecie zawsze, w związku z tym wszystko zgromadzone tutaj posiada tymczasową wartość. Poza tym, rzeczy raz zdobyte lubią stawać się raczej ciężarem i źródłem zmartwień niż dobrem, bo wszystko nieustannie podlega zmianom. Potrzebują ciągłej opieki i zabezpieczania przed zniszczeniem i roztrwoniением. Dlatego Jezus mówi:

*Sprawujcież nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który was da  
Syn człowieczy; albowiem tego zapieczętał Bóg Ojciec.*  
(Jan VI:27)

*Sprawowanie*, o którym mówi Jezus, jest wysiłkiem wkładanym w wewnętrzną modlitwę, medytację, praktyki duchowe. Jest to ten rodzaj wysiłku, który pozwala duszy na poznanie żywota wiecznego, zdanie sobie sprawy ze swej nieśmiertelności. Takiego odkrycia nie można oczekwać bez wysiłku wkładanego w praktykowanie. Ludzie, którym się wydaje, że ten wysiłek polega na robieniu dobrych uczynków w tym świecie, są w błędzie. Nagrody za dobre działania odbiera się w tej sferze, w której zostały dokonane, czyli w tym świecie – w przyszłych wcieleniach. Dobre uczynki bez wątpienia uszlachetniają człowieka, ale najmniej nie prowadzą go do spotkania z Bogiem. Mogą przygotować go do rozpoczęcia duchowej podróży, ale nie mogą jej zastąpić. Jezus powiedział również:

*Tedy rzekł Jezus do uczniów swoich: Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie!*  
*Bo kto by chciał duszę swoją zachować, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ja.*  
(Mat. XVI:24,25)

Mówi on tutaj, że jeśli ktokolwiek chce iść za nim, musi się zaprzecie siebie samego i odłączyć od świata oraz poświęcić się praktykom duchowym. Wzięcie swojego krzyża jest aluzją do praktykowania medytacji – jak się zaraz okaże. Jezus wskazuje również, że każdy, kto jest jedynie zainteresowany życiem w tym świecie i który chce zachować swoją duszę<sup>1</sup> żyjąc wyłącznie dla siebie i swojej przyjemności, w ostatecznym rozrachunku straci ją. Umrze jak każdy inny i nic co osiągnął nie będzie dla niego przedstawiać wartości. Nie tylko utraci wszystko, co zdobył w tym świecie, ale również zmarnuje okazję bycia w ludzkiej postaci, bez żadnej gwarancji, że ją znowu otrzyma i przyjdzie tutaj znowu jako ludzka istota.

Lecz kto by stracił swoją duszę dla mnie – mówi dalej Jezus – tzn. oddał się Mistrzowi, uprawiał medytację zgodnie z jego zaleceniami oraz wprowadzał w życie nauki Mistrza, stawiając je na pierwszym miejscu w swoim życiu, ten znajdzie ją. Znajdzie swoją własną nieśmiertelność, znajdzie Boga, znajdzie mistyczne i wieczne Źródło swego życia. Jezus mówi dalej:

*Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby wszyscy świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował?  
albo co za zamianę da człowiek za duszę swoje?*

(Mat. XVI:26)

Nawet gdyby ktoś został właścicielem i władcą całego świata, fakt ten nie ma prawdziwej wartości. Nie tylko będzie musiał go pewnego dnia opuścić, ale w trakcie zdobywania i gromadzenia ziemskich przedmiotów zapomina o wiecznym charakterze swojej duszy. Okazja do przekonania się o tym przepada, gdy dusza znowu zanurza się w inkarnację. Jezus mówi, że żadna cena nie jest za wysoka w zamian za urzeczywistnienie nieśmiertelności duszy i ucieczkę z koła narodzin i śmierci. Nie istnieje nic, co można by dać w zamian. Dlatego Jezus mówi:

*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopują i kradną.  
Ale sobie skarbcie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, i gdzie złodzieje nie podkopują, ani  
kradną.*

*Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze.  
(Mat. VI:19-21)*

Radzi on, byśmy poświęcili nasz czas tym praktykom, które będą budować nam skarb w niebie, abyśmy wkładali całe swoje serce i pragnienia w te praktyki i nadawali drugorzędne znaczenie sprawom ziemskim. Powinniśmy wykonywać nasze ziemskie obowiązki pilnie i z miłością, ale bez oczekiwania lub pragnienia zdobycia trwałych korzyści, bowiem takie podejrzenie jest nierealne i tylko może stworzyć przyczynę do niezadowolenia i nieszczęścia. Pierwszą rzeczą powinna być medytacja.<sup>2</sup>

### **Szczere oko**

W dawnych czasach były powody, żeby mistycy nie wyjawiali sekretów praktyk duchowych innym osobom niż zainicjowani przez nich uczniowie. Wprawdzie obecnie nie są oni aż tak oporni pod tym względem, co jednak nie zmienia faktu, że próby uprawiania medytacji bez właściwego kierownictwa nie są sprawą godną polecenia. Istnieje kilka powodów.

Po pierwsze, zanim rozpoczęnie się uprawianie medytacji człowiek powinien osiągnąć takie zrozumienie na jakie go stać, w sprawie tego, na co się waży. Nikt nie powinien się spieszyć do rozpoczęcia jakiejkolwiek formy praktyk duchowych bez wybudowania odpowiednich fundamentów. Prawdziwi mistycy nie „zaliczają sztuk”, lecz chcą, aby ich uczniowie

byli szczerymi i oddanymi poszukiwaczami mistycznej rzeczywistości. Jeżeli ktoś nie jest przekonany, że to jest naprawdę to, czego szuka, to – tak samo jak ziarno, które *pada podle drogi, na opokę lub między ciernie* – nie będzie w stanie wydać owocu. A ponieważ ludzka natura jest, jaka jest, będą bardziej skłonni szukać winy w ścieżce i nauczycielu niż w sobie. W związku z tym, wynik netto ich usiłowań może nie być pozytywny. Dlatego lepiej jest poświęcić ile się da czasu na poszukiwanie właściwej ścieżki – nawet, gdyby miało to trwać całe życie; zwłaszcza, że nie jest to czas stracony, lecz zyskany.

Po drugie, medytacja pod kierunkiem doskonałego Mistrza jest skuteczna tylko ze względu na jego łaskę i błogosławieństwo w stosunku do ucznia. Nawet jeśli ktoś zdoła odkryć wszystkie szczegóły konieczne do uprawiania praktyk duchowych, ale nie został przyjęty w poczet grona uczniów, nie będzie mógł praktykować. Nie będzie miał nikogo do nadzorowania spłaty swojego długu karmicznego; nikogo, kogo mógłby spotkać wewnętrz; nikogo do prowadzenia zewnętrznie i wewnętrznie, do ratowania i wspierania, gdy wystąpią trudności; nikogo, kto roztańczyłby błogosławieństwa i dostarczał inspiracji na tak wiele sposobów. Tacy ludzie próbują wspinać się na nieznaną góre sami, bez prawdziwej wiedzy na temat drogi i samej wspinaczki, nie wiedząc czy nie zgubią się lub coś jeszcze gorszego się im nie wydarzy. Próbowanie przygód w głębinach swojej własnej istoty bez przewodnictwa kogoś, kto zna drogę, jest po prostu głupotą.

Lecz jakiej formy praktyk duchowych lub mistycznej modlitwy uczą Mistrzowie? Mistycy mówią, że główna kwaterna umysłu i duszy w ciele ludzkim jest w czołowej części, tuż poza i ponad oczami. To ognisko uwagi zostało kiedyś nazwane centrum oczu, centrum świadomości lub centrum myślenia. Z tego względu, gdy chcemy skoncentrować się na jakimś problemie, nasza dłoń automatycznie wędruje do czoła. Nie klepiemy się w kolano lub jakąś inną część naszej anatomicznej budowy. Jednakże nie ma niczego fizycznego w tym „miejscu” pomiędzy oczami; nie odnajdziesz go chirurg na takiej samej zasadzie, jak myśli i uczuć nie można zobaczyć fizycznym okiem lub za pomocą sekcji. Jest to bowiem centrum mentalne.

Z tego punktu uwaga rozchodzi się po ciele, rozdziela się i rozprasza w świecie za pośrednictwem organów zmysłowych i organów aktywności. A im bardziej i dalej ludzka uwa ga błąka się od tego centrum świadomości, tym człowiek jest mniej świadom co się z nim dzieje. Inaczej mówiąc, im bardziej człowiek jest rozproszony w świecie, tym mniej sobie z tego zdaje sprawę. Jest to niebezpieczna sytuacja.

Umysł nigdy, nawet na moment nie nieruchomieje. Nawet kiedy jest wykończony całodzienną aktywnością, pozostaje nadal aktywny podczas snu, tworząc sny związane z ziemskim i mentalnym życiem – tak świadomym, jak i podświadomym – śniącego człowieka. W ten sposób człowiek przeżywa całe życie, będąc całkowicie pochłonięty światem.

Dlatego pierwszym zadaniem, w obliczu którego staje każdy aspirant duchowy, jest zatrzymanie tej ciągłej, skierowanej w stronę świata aktywności umysłowej. Ponieważ umysł ma zwyczaj myśleć, Mistrzowie sugerują, żeby ten zwyczaj wykorzystywać w czasie medytacji. Żeby zatem umysł mógł tworzyć sobie nawyk wewnętrznej koncentracji, Mistrzowie dają swoim uczniom pewne słowa, które należy powtarzać mentalnie z uwagą skupioną w centrum pomiędzy oczami.

Praktykujący ma usiąść w wygodnej pozycji, zamknąć oczy, zapomnieć o zewnętrznym świecie i powtarzać te słowa. Brzmi to bardzo prosto, ale na początku umysł ucieka na zewnątrz prawie natychmiast, czego osoba medytująca jest zupełnie nieświadoma. Gdy tylko

praktykujący zorientuje się, że jego umysł zaczął myśleć o sprawach ziemskich oraz przeszkadzają mu informacje napływające poprzez zmysły, powinien zacząć powtarzanie słów od nowa. Kiedy umysł znowu się wymknie, należy go z powrotem sprowadzić do centrum i do powtarzania słów. W ten sposób zaczyna się *sprawowanie* medytacji i jest to naprawdę ciężka praca, bo umysł biegał sobie w tym Stworzeniu swobodnie przez miliony lat i teraz jest o wiele trudniejszy do ujarzmienia od najdzikszego zwierzęcia.

Gdy człowiek zaczyna zabierać się do praktyk duchowych, większość czasu upływa umysłowi na swobodnym błąkaniu się bez wiedzy jego właściciela. Nie jest to jednak czas stracony, bo stopniowo umysł pomału się wdroży, przywyknie do nowego zwyczaju i nauczy się powtarzać słowa. Jak dziecko, które nie chce chodzić do szkoły, ale w starszym wieku niechętnie opuszcza uniwersytet, umysł buntuje się na początku, ale kiedy poczuje smak medytacji, pod żadnym pozorem nie chce jej porzucić.

Co się tyczy osiągnięcia mentalnej koncentracji, nie można określić granicy czasowej. Zależy to od wpływów i tendencji z poprzednich inkarnacji, które różnią się u poszczególnych ludzi. Niektórzy z nich mogli zaczynać te praktyki w poprzednich wcieleniach, natomiast inni są zupełnie nowi. W rezultacie tych tendencji niektórzy są pobożni i oddani praktykom, zaś inni są połowiczni w swoich usiłowaniach i traktują je jako czynności rutynowe.

Jednakże, gdy tylko osiągnie się jakiś stopień unieruchomienia i koncentracji, nawet jeśli jest to unieruchomienie ciała, świadomość zaczyna się wydobywać w kierunku centrum oczu, czego wynikiem jest nieczułość kończyn. W miarę pogłębiania koncentracji, uwaga zbiera się w centrum oczu i nieczułość obejmuje niższe partie tułowia. Poczucie to przesuwa się najpierw do poziomu pępek, a następnie kolejno do wyższych partii brzucha i serca, szyi i na koniec praktykujący osiąga taką koncentrację w centrum oczu, że całe jego poczucie istnienia jest tam skupione.

Początkowo medytujący nie doświadcza wewnętrz niczego poza ciemnością i ciszą. Jedynym „hałasem” jest nieustanny zgiełk jego własnego umysłu. Jednakże wraz z wydobyciem się uwagi i uspokojaniem się i koncentracją umysłu, doznaje błysków światła, które powoli stabilizują się i zamieniają w jasną i jednolitą światłość. W tym samym czasie uczeń zaczyna słyszeć echa nadprzyrodzonej muzyki Słowa. Wówczas, stopniowo dusza i umysł opuszczają ciało i przedostają się do światów astralnych. Razem z tymi doznaniami, podczas których umysł nadal bez przerwy powtarza słowa lub wsłuchuje się w Dźwięk, praktykującego zaczyna ogarniać poczucie wielkiego spokoju i błogości, które często przeciąga się na cały dzień.

Ten proces jest podobny do umierania, z tym jednak, że medytacja przebiega pod kontrolą praktykującego oraz że połączenie z ciałem nie zostaje przerwane. Bowiem kiedy przychodzi śmierć, uwaga wydobywa się najpierw z kończyn i umierający często twierdzą, że ich stopy i nogi stają się zimne i nieczułe. Następnie uwaga wydobywa się dalej, czasami przy akompaniamencie charczenia, co związane jest z opuszczaniem przez duszę piersi i gardła, po czym dusza wraz z umysłem wychodzi przez centrum oczu. Odejście duszy jest czasami związane z bezwiednym wywróceniem gałek ocznych w górę i następuje szybka śmierć. W jednym z koptyjskich tekstów apokryficznych mamy fikcyjną relację ze śmiercią Józefa, rzekomo opowiadającą ustami Jezusa: *I włożyłem mą dłoń pod jego serce, i okazało się, że jego dusza przemisła się do gardła, bo już była bliska opuszczenia jego ciała*<sup>3</sup>.

Taki sam proces wydobywania się świadomości z ciała ma miejsce, gdy dusza opuszcza ciało w czasie medytacji. Różnica polega na tym, że życiowe funkcje utrzymują się dopóty, dopóki człowiek nie zakończy swego przeznaczenia w tym świecie. Po zakończeniu medytacji dusza i umysł wracają do ciała przez to samo centrum oczu, przez które wyszły i kontynuują swe normalne, codzienne funkcje w tym świecie.

A zatem, pierwsza część praktykowania medytacji nauczanej przez Mistrzów, pociąga za sobą wydobywanie się uwagi ze świata i ciała, aby ją skupić w centrum oczu. Trzeba tu nadmienić, że ten proces nie ma nic wspólnego z wywoływaniem stanu podobnego do transu lub snu hipnotycznego. Praktykujący osiąga coraz lepszą samokontrolę i panowanie nad sobą. Jego przytomność i świadomość poszerza się, coraz bardziej poddając się jego kierownictwu. Samokontrola i opanowanie nie tylko nie zmniejszają się, ale się powiększają.

W Ewangeliach mamy szereg miejsc, gdzie Jezus robi aluzje do opisanych praktyk, ale ponieważ instrukcje związane z nimi niewątpliwie były częścią jego misteriów, których nauczał prywatnie swych uczniów, w trakcie swych publicznych wystąpień ucieka się do metafor i przypowieści. Jednakże doniosłość tych metafor staje się od razu jasna, gdy odnajdujemy je w naukach innych mistyków i to nie tylko w jego czasach, ale we wszystkich epokach i krajach. A oto co Jezus mówi na przykład o *szczerym* (albo pojedynczym)<sup>4</sup> *oku*:

*Oko twoje jest ciemne ciała twoego; jeżeli tedy oko twoje było szczerze, wszystko ciało twoje jasne będzie;  
Jeżeli zaś oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie; jeżeli tedy światłość, która jest w tobie,  
ciemnością jest, sama ciemność jakaż będzie?  
(Mat. VI:22,23 BG)*

Wewnętrzne światło będzie widoczne na poziomie oczu, powiada Jezus, lecz tylko wtedy, gdy *oko twoje będzie szczerze*, prostolinijskie, skupione w jednym punkcie – tylko wtedy, gdy uwaga zostanie całkowicie skupiona w centrum oczu, w tym pojedynczym oku. Jeżeli zaś umysł jest pełen złych myśli i ziemskich tendencji, jedynym co można zobaczyć wewnętrz, jest ciemność. A jeśli my, jako istoty świetlne, będziemy wypełnieni ciemnością, *sama ciemność jakaż będzie!*

### **Ciasna brama**

Centrum oczu (czyli pojedyncze oko) znajduje się na progu wewnętrznych światów. Po całkowitym skoncentrowaniu się w tym punkcie dusza wstępuje do światów astralnych. Z tego powodu Jezus i wielu innych mistyków porównywał to „oko” do ciasnej *bramy*. Jezus mówi:

*Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatrucie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą.  
A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało ich jest, którzy ją znajdują.  
(Mat. VII:13,14)*

To szczerze, pojedyncze „oko” jest zaiste *ciasną bramą* – tak ciasną, że tylko naprawdę głęboko pokorny, kochający i skoncentrowany umysł może się przez nią przecisnąć. Umysł nadal zainteresowany światem nie może wcisnąć się do tego przejścia, nawet jeśli te jego zainteresowania zmierzają do widocznej poprawy sytuacji człowieczeństwa. Nie może tego również zrobić umysł, który chce zademonstrować swoje uduchowienie innym i odgrywać

rolę nauczyciela i mędrcą. Pojazdem transportowym w tym punkcie jest sam umysł i nie może być żadnego oszustwa. Pamiętamy co powiedział Paweł: *Nie błądzie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać*<sup>5</sup>? Wymagana jest absolutna szcerość i nieobecność ego, albo – jak powiedział Jezus: [...] gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze<sup>6</sup>. Idziemy tam, gdzie nas prowadzi nasz umysł zgodnie ze swoimi prawdziwymi inklinacjami i nawykami, a nie akurat z tym, co chcielibyśmy wystawić na światło dzienne i co chcielibyśmy, aby ludzie myśleli, że posiadamy.

Dlatego też *przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie* – do odradzania się w tym świecie, w dziedzinie śmierci i zniszczenia. Jest szeroka i łatwa, więc większość z nas właśnie nią podąża. Bardzo niewielu może zdobyć się na takie wyostrzenie umysłu, aby móc przecisnąć się przez tę *ciasną bramę*. Bardzo niewielu może przemierzać tę *wąską drogę*, tę trudną i niebezpieczną ścieżkę porównywaną do ostrza brzytwy, która wyprowadza nas ponad wodospady życia i wprowadza do tajemnego przejścia.

Jezus nie mówi tutaj do tych, którzy mieli przyjść po jego śmierci i nazwać się „chrześcijanami”, bez względu na to, jak dobre i szlachetne mogli mieć intencje. Jezus nigdy nie mówił do całego świata. Mówi do bardzo niewielkiej grupy wyselekcjonowanych, którzy byli przygotowani do ofiar koniecznych do uprawiania ścieżki, której nauczał. Czyż nie powiedział wyraźnie: *Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał; bo twoi są?*

### *Snadziej wielbładowi przez ucho igielne przejść*

Naturalnie słynne powiedzenie Jezusa o wielbładzie i uchu igielnym jest bez wątpienia następną aluzją do tego wąskiego pasażu, który wyprowadza z ciała i wprowadza do wyższych światów. A oto co czytamy u Mateusza:

*I zasię powiadam wam: Że snadziej wielbładowi przez ucho igielne przejść, niż bogatemu wnijść do królestwa Bożego.*

*Co usłyszawszy uczniowie jego, zdumiali się bardzo, mówiąc: Któz tedy może być zbawion?*

*A Jezus wejrzałszy na nie, rzekł im: U ludzi to nie można; lecz u Boga wszystko jest możliwe.*

*(Mat. XIX:24-26)*

Wejście do królestwa Bożego wymaga przejścia przez ten wąski pasaż. Wyobraźmy sobie, że ciało jest jak trzymana pionowo igła, której ucho – tak małe i subtelne – jest umiejscowione w czole. To mentalne przejście porównano do ucha igielnego. Nikt, kto przywiązyany jest do bogactw tego świata, nie może nawet marzyć o przejściu przez ten pasaż, bo obładowany jest myślami zbyt oszałamiały i zbyt rozproszonymi, zaś jego ego jest zbyt wielkie.

Taki bogaty oznacza człowieka, który pragnie przedmiotów i wrażeń świata. Chociaż stosunkowo niewielu ludzi posiada bogactwa, to jednak uczniowie pytają: *Któz tedy może być zbawion?* – ponieważ wiedzą, że każdy, bogaty lub biedny, jest przywiązany do świata. Jezus odpowiada na to, że jedynie za pomocą swoich własnych wysiłków nikt nie osiągnie tak wysokiego duchowego stanu, żeby *wniść do królestwa Bożego*. Jezus mówi dalej, że *u Boga wszystko jest możliwe*, co oznacza, że z Jego pomocą, za pośrednictwem Syna Bożego, Mistra – jak Jezus wielokrotnie powtarza w Ewangelii Jana – dusze mogą zostać zabrane do wewnętrz.

Ludzie jak zwykle spekulują na temat źródeł tego powiedzenia. Jedni twierdzili, że w Jerozolimie była wąska furtka zwana *uchem igielnym*, przez którą człowiek mógł się ledwo przecisnąć, nie mówiąc już o wielbładzie. Inni zastanawiali się nad pochodzeniem greckiego

słowa *kamelos*, co podobno oznaczało nie tylko wielbłąda, ale również linę wykonaną z wielbłądziej sierści. Oczywiście jednym z materiałów tradycyjnie używanym do wyrobu lin była wielbłądzia sierść i nawet w dzisiejszych czasach pewien rodzaj grubych lin po grecku nazywa się *trichia* (od *tricha* – włos). Nie ma zatem powodu, żeby w tamtych czasach grubą linię zrobioną z wielbłądziej sierści nie nazywano *kamelos*, czyli wielbłąd. Jakie by jednak nie było pochodzenie tego porównania, jego wymowa mistyczna pozostaje bez zmian.

### ***Kołaczcie, a będzie wam otworzono***

Podobnie jak *ciasna brama*, pojedyncze, szczerze oko było również zwane *drzwiami*. Jest to metafora dla każdego jasna, bo drzwi służą do przechodzenia z jednego pomieszczenia do drugiego, w tym zaś przypadku z ciała do wewnętrznych światów. Drzwi są wejściem, które jest na ogół zamknięte i stąd rodzi się potrzeba pukania, zanim będzie się wpuszczonym. Jest to zatem doskonała analogia praktyk duchowych, albowiem praktykujący musi z wielką dozą determinacji wielokrotnie *kołatać* do tych wewnętrznych drzwi. Każde powtórzenie słów jest jak pukanie – jest to powtarzanie tej samej czynności ciągle i ciągle od nowa, aż w końcu ktoś, кто jest w domu wyjdzie i otworzy drzwi. Jezus mówi:

*Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono.*  
(Mat. VII:7)

*Proście, a będzie wam dano* oznacza, że człowiek musi chcieć spotkać Boga. Jego pragnienie i duchowa tępknota wywołują prośby, które w końcu doprowadzą go do medytacji właściwej. W ten sposób prosząc, na pewno otrzyma przedmiot swego pragnienia, bo jego prośby są wynikiem wewnętrznego przyciągania przez Boga. Jeśli zaś Bóg ciągnie duszę do siebie, oznacza to, że ma zamiar dać jej całe duchowe bogactwo.

*Szukajcie, a znajdziecie* jest podobne w swej wymowie. Jeżeli ktoś szczerze poszukuje Boga, to musi Go znaleźć, ponieważ właściwie to Bóg poszukuje nas. I znowu, na koniec cała ta tępknota i szukanie musi znaleźć swój praktyczny wyraz w medytacji. Nikt nigdy bez niej nie znalazł Boga.

*Kołaczcie, a będzie wam otworzono* – pukanie jest kulminacją proszenia i poszukiwania. To jest właśnie medytacja. Uczeń musi być tak uporczywy jak żebrak u drzwi bogatego. Jeśli będzie uparcie, acz szczerze, uczciwie i pokornie odmawiał odejścia od drzwi wiedząc, że nie ma innych, do których można by było pukać, zostanie wpuszczony i będzie dzielił majątek z bogaczem. W międzyczasie nieustanne pukanie przydaje się do udoskonalania szczerości pragnienia i duchowej tępknicy w umyśle ucznia. Dopiero kiedy ostatnie ślady *Ja-żni* zostaną usunięte z umysłu, dusza otrzyma pozwolenie wejścia. Dlatego Jezus powtarza:

*Każdy bowiem, kto проси, bierze, a kto szuka, znajduje, a temu, co kołacze, będzie otworzono.*  
(Mat. VII:8)

I dalej:

*I któryż z was jest człowiek, którego prosilby syn jego o chleb, izali mu da kamień?*

*A prosilby o rybę, izali mu da weża?*

*Jeśli wy tedy będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czemże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy go proszą.*

(Mat. VII:9-11)

Jezus mówi, że jeżeli my, ludzie, nawet gdy jesteśmy *zagniewani*, zawsze odpowiadamy mile dzieciom, które kochamy, to o ile wspanialej odpowiada Ojciec nam, którzy wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, gdy z całą pokorą i szczerością pukamy do Jego drzwi, szukając tylko Jego i prosząc tylko o Niego? Zaś jeśli wydaje nam się, że On nas zaniedbuje i lekceważy nie dając nam tego, co nam się należy, to jedynie potwierdzamy powody Jego rzekomej odmowy – bo myślimy o sobie, a nie o Nim. Jego dom jest bowiem domem, w którym jest miejsce dla jednego – dla Niego. Dopiero kiedy my przestaniemy istnieć jako oddzielne jednostki, wejście do Jego domu stanie się możliwe.

### *A oto drzwi były otworzone w niebie*

Czasami tę metaforę stosowało się w nieco odwrotny sposób, stawiając Mistrza wewnętrz, za drzwiami i każąc mu pukać, ażeby przekonać się czy ktoś czuwa z drugiej strony. Jeśli dusza zajęta jest przyjemnościami i działaniami w tym świecie, Mistrz odchodzi. Nawet gdy człowiek siedzi na medytacji, ale bez przerwy coś mu mentalnie przeszkadza, w związku z czym jest rzadko obecny przed drzwiami, wówczas Mistrz również wie, że ta dusza nie jest całkowicie szczerą w swym pragnieniu wejścia do wewnętrz. Lecz kiedy dusza jest całkowicie przebudzona i czujna, gdy nie ma zakładów umysłowych i w ciszy oczekuje przyjścia pana domu – innymi słowy jest w pełni skoncentrowana w centrum oczu – wówczas przedzej niż później Mistrz otworzy drzwi i zaprosi ją do środka.

Na przykład w Objawieniu św. Jana czytamy, co „Duch” rzekomo przekazał aniołowi zboru laodyceńskiego za pośrednictwem autora:

*Oto stoję u drzwi i kolaczę; jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną.*  
(Apo. III:20)

Mistrz czeka u wewnętrznych drzwi czyli w pojedyńczym oku. Puka i woła, a ta dusza, która usłyszy jego głos i otworzy się, będzie gościć go i dzielić z nim strawę Żywej Wody i Chleba Życia. Nieco dalej w tej samej księdze czytamy:

*Potemem widział, a oto drzwi były otworzone w niebie, a głos pierwszy, którym słyszał, jako trąby mówiącej ze mną, i rzekł: Wstęp sam, a pokaż ci, co się ma działać napotem.*  
*A zarazem byłem w zachwyceniu ducha, a oto stolica postawiona była na niebie, a na stolicy siedziała osoba.*  
(Apo. IV:1,2)

Po otwarzeniu drzwi dusza słyszy dźwięk Głosu Boga, który jest jak odgłos *trąby*. Lecz ta *trąba* nie jest instrumentem dętym tego świata, lecz boską muzyką, tak piękną i pociągającą, że ciągnie duszę do wyższych regionów. *Wstęp sam* – powiada głos – *a pokaż ci, co się ma działać napotem*. Oznacza to, że cała wiedza Stworzenia będzie duszy objawiona. Autor mówi: *zarazem byłem w zachwyceniu ducha*. Taki jest efekt przejścia przez wewnętrzne drzwi i słuchania Głosu Boga. Nieco wcześniej w Apokalipsie „Duch” powiada:

*Znam uczynki twoje; otom wystawił przed tobą drzwi otworzone, a żaden nie może ich zamknąć, bo acz masz niewielką moc, przecież zachował słowo moje i nie zaprzales się imienia mego.*  
(Apo. III:8)

Mistrz doprowadza ucznia do momentu, kiedy może on zasiąść przed wewnętrznymi drzwiami. Daje mu potrzebną *niewielką moc* – moc uzyskaną poprzez zachowanie Słowa i nie zaparcie się *Imienia Mistrza*. To ostatnie zdanie oznacza wdrażanie nauk i utrzymywanie się w stałym kontakcie ze Słowem Boga w sobie.

## *Jam jest drzwiami owiec*

W Ewangelii Jana natykamy się na jeszcze jeden wariant tej samej metafory, kiedy Jezus sam siebie określa mówiąc, że *jest drzwiami owiec*. Jest ona tym bardziej trafna, że faktycznie to poprzez Mistra dusza może odnaleźć wewnętrzne drzwi, gdzie on oczekuje na nią w swej astralnej postaci. Dlatego w przypowieści o dobrym Pasterzu Jezus mówi:

*Rzekł im tedy zasię Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iżem ja jest drzwiami owiec.[...]  
Jamci jest drzwiami; jeżeli kto przez mnie wnijdzie, zbawiony będzie, a wnijdzie i wynijdzie, a pastwisko  
znajdzie.  
(Jan X:7,9)*

Za pośrednictwem, „przez” Mistra, dusza ma możliwość *wchodzić i wychodzić* – innymi słowy dowoli przemierzać wewnętrzne dziedziny i powracać do ciała. To tam, w wewnętrznych światach, znajduje ona *pastwisko* – duchowe pożywienie składające się ze słodkiej, życiodajnej muzyki Słowa.

## *Pukaj w siebie jak w drzwi*

Studując literaturę wczesnego chrześcijaństwa i pisma mistyczne owych czasów natykamy się na wystarczająco dużo dowodów, że te *drzwi* rozumiano w sensie mistycznym jako własne, wewnętrzne, metafizyczne przejście, w które człowiek powinien pukać. W jednym z traktatów należących do zbioru Nag Hammadi, Jakub mówi: *Kiedyś, gdy siedziałem i rozmyślałem (medytowałem), Jezus otworzył drzwi*<sup>8</sup>. Wynikiem tego *otwarcia drzwi* od wewnętrz przez Mistra, jest „objawienie” czyli doznania mistyczne. W pismach mandeańskich te „drzwi” są jasno przedstawiane jako przejście, którym dusza opuszcza ciało: *Kiedy dusza zapragnie opuścić ciało, otwiera sobie przejście i wyfruwa z niego jak gołąb*<sup>9</sup>. Gdzie indziej zaś, cytując słowa Jezusa z Ewangelii, mówi się, że to właśnie Zbawiciel otwiera wewnętrzne drzwi, ukazując wewnętrzną ścieżkę wiodącą z powrotem do Boga:

Oto przyszedłeś i rozwarłeś podwoje,  
wygladziłeś drogę i przeszedłeś trasę,  
poustawiałeś kamienie graniczne  
i razem związałeś społeczność.  
Tyś był Zbawcą, Przewodnikiem i Pomocnikiem  
Ojca wielkiej Rodziny Życia  
i związałeś ją razem w komunii Życia,  
wbudowałeś ją w wielki gmach o solidnej strukturze  
i zaprowadziłeś ją do wielkiego Miejsca Światła,  
i wiecznego mieszkania [...]  
  
A ci, którzy go szukają, znajdą go,  
zaś tym, którzy proszą o niego, będzie on dany.  
Dzień za dniem, godzina za godziną,  
pilnuj tych z nas, którzy istnieją w twoim Imieniu  
i trzymamy się wzajemnie twoje Imię.  
(CPM 76 pp.79,82)

*Rodzina Życia* to wybrani i zainicjowani przez Mistra, którzy są zabierani z powrotem do wielkiego Miejsca Światła i wiecznego mieszkania. Szukając, znajdują; prosząc, otrzymują i dzień

*za dniem, godziną za godziną*, przez cały czas Zbawca pilnuje tych, którzy istnieją w jego Imieniu – którzy trzymają się wewnętrznie poprzez kontakt z boskim Imieniem.

W jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich znajdujemy echo Ewangelii kanicznych w stwierdzeniu autora, który mówi wyraźnie, że najlepszą metodą modlitwy jest szukanie i pukanie. *Modlili się i zostało im dane*:

Myśmy twoi ludzie, owce z twego stada,  
pozwól nam przyjść do twych bram i ukazać się tobie.  
Ci, którzy szukali, znaleźli;  
tym, którzy modlili się, zostało dane;  
tym, którzy pukali do drzwi,  
drzwi zostały otwarte.  
*(Psalms, MPB p.156)*

Jednakże modlitwa, która otwiera te drzwi, nie polega na odmawianiu jakiegoś ułożonego i napisanego tekstu, lecz jest duchową medytacją, jaką jedynie *owce z twego stada* – czyli uczniowie Mistrza – mogą praktykować. Dlatego psalmista ciągnie dalej:

Chodźcie do środka, moi bracia, wąskimi drzwiami,  
pocieszajmy jeden drugiego Słodem Prawdy.  
Albowiem świat szedł na manowce, ludzie szukają drzwi,  
ale zostały przed nimi zatrąsięte  
i nie zostały im otwarte.  
Szukając Boga, znaleźli nie to, co jest Bogiem –  
ich bogiem jest ich brzuch, ich glorią jest ich wstyd.  
*(Psalms, MPB p.156)*

Ci, którzy wchodzą *wąskimi drzwiami* pocieszeni zostają *Słowem Prawdy*. Cały świat poszukuje pokoju i wygody, rozglądając się za drogą do szczęścia, lecz drzwi zostały przed nimi zatrąsięte, bo bardziej interesuje ich *brzuch* i przyjemności tego świata niż duchowy skarb.

Niektóre z najbardziej odkrywczych fragmentów dotyczących tych wewnętrznych drzwi znajdują się w *Naukach Silvanusa*, gdzie powiedzenia Jezusa są ewidentnie uważane za wskazania dotyczące praktyk duchowych. A oto co czytamy:

Pukaj w siebie jak w drzwi i idź w sobie tak, jak prostą drogą. Albowiem, gdy będziesz szedł tą drogą, nie zdarzy się, abyś szedł na manowce. Zaś gdy będziesz pukał z Mądrością, zapukasz do ukrytych skarbców. [...]

Nie ustawaj w pukaniu w drzwi Rozumu (*Logos*) i nie zaprzestawaj postępowania drogą Chrystusa.<sup>10</sup> Idź nią, ażebyś spocząć mógł po wysiłkach swoich. Jeżeli będziesz szedł inną drogą, nie osiągniesz korzyści. Także ci, którzy idą szeroką drogą, jeżdżą na końcu w bagno potępienia. Albowiem niższy świat jest szeroko otwarty dla duszy, a obszerne jest miejsce potępienia. Przyjmij dla siebie Chrystusa – tę wąską drogę. Bo on [...] dźwiga nieszczęście za twój grzech. [...]

Otwórz dla siebie drzwi, ażebyś mógł poznać Tego, który jest. Pukaj w siebie, ażeby Słowo mogło się dla ciebie otworzyć. Albowiem ono jest królem wiary i ostrym mieczem, stało się wszystkim dla każdego, ponieważ chce objąć każdego litością.

Synu mój, gotuj się do ucieczki spod władzy zarządców świata ciemności (*archontów*) oraz z tego rodzaju aury (*regionu*), który jest pełen mocy. Lecz jeśli posiadasz Chrystusa, pokonasz cały świat. To, co otworzysz dla siebie, to otworzysz. To, do czego będziesz pukał dla siebie, będziesz pukał znajdująć dla siebie korzyść.

*(Teachings of Silvanus 106-107,103,117, TS pp.57-59,51,117)*

Trudno tu się pomylić co do intencji autora. Drzwi są w nas i to właśnie w nie poszukiwacz duchowy musi pukać. To przez te drzwi właśnie można wejść w kontakt z Mądrością, z

Logos, ze Słowem. *Pukaj w siebie, ażeby Słowo mogło się dla ciebie otworzyć* – mówi niedwuznacznie autor.

*Prosta droga*, która wiedzie do *ukrytych skarbców* i zapewnia spoczynek po twoich wysiłkach, jest *wąską drogą* Pomazanca Bożego, Chrystusa, Mistrza, będącą przeciwieństwem szerokiej drogi wiodącej z powrotem do *niższego świata – miejsca potępienia*. Postępowanie drogą Chrystusa i pukanie do tych wąskich drzwi prowadzi do ucieczki od wszystkich archontów Siły Negatywnej.

Drzwi są zamknięte i aby móc wejść przez nie potrzebny jest klucz. Jezus korzysta z tej metafory, gdy u Mateusza naznacza Piotra swoim następcą. Mówi, że da mu *klucze królestwa niebieskiego*<sup>11</sup>, co ustawia go w pozycji uprawnionego do otwierania wewnętrznych drzwi przyszłym uczniom. Dowodem na to, że wymowę tego powiedzenia Jezusa przyjęto w znaczeniu mistycznym, jest stwierdzenie zawarte w *Homiliach Klemensa*, gdzie Piotr cytując słowa Jezusa, mówi o *kluczu do królestwa, którym to kluczem jest wiedza (gnosis)*, która sama jedna może otworzyć bramę życia i przez którą jedynie prowadzi przejście do żywota wiecznego<sup>12</sup>. Zostało to powiedziane podobnie w *Księdze Zbawiciela*, gdzie Jezus mówi:

Przyniosłem klucz do tajemnic królestwa niebieskiego, w przeciwnym bowiem przypadku żadne ciało (stworzenie) na świecie nie mogłoby być zbawione. Albowiem bez tych tajemnic żaden nie wejdzie do królestwa Świata, czy jest on prawy, czy grzesznik. Dlatego z tego powodu przyniosłem światu klucze do tajemnic, ażeby móc wyszczodzić grzeszników, którzy uwierzą we mnie i słuchać mnie będą.

(*Pistis Sophia* 133, PS p.346, PSGG p.289)

Oczywiście takie słowa jak *drzwi* lub *brama* przedstawiają tę samą koncepcję i oba te terminy były zamiennie stosowane przez dawnych mistyków. W tej samej księdze Jezus mówi do Marii<sup>13</sup>:

Dlatego właśnie kiedy przyszedłem, otworzyłem bramy Świata. I otworzyłem drogi, które prowadzą w Światło. I dlatego teraz ten, który będzie robił to, co jest godne (dosiąpienia) tajemnic, niechaj otrzyma te tajemnice i wejdzie w Światło.

(*Pistis Sophia* 135, PS p.350, PSGG p.293)

Jednym co warto robić jest otwieranie tych drzwi, ale trzeba być godnym posiadania do nich klucza. Robieniem tego *co jest godne tajemnic* jest medytacja. Ten, kto korzysta z tego klucza, otworzy *bramy Świata i wejdzie w Światło*. Takie jest pragnienie każdego aspiranta duchowego i ten sam refren powtarza się nieustannie w mistycznej literaturze antyku. Jest również w psalmach manichejsko-chrześcijańskich:

Otwórz dla nas przejście do skarbców nieba  
i idź przed nami (prowadziąc) do radości twoego królestwa,  
o Wspaniały!  
(*Psalm CCXL, MPB p.41*)

Oraz w pismach liturgicznych Kościoła nestoriańskiego:

Otwórz mi bramy prawości –  
niebieskie bramy zostały otwarte.  
Bramy duchowej komnaty panny młodej  
otwarte są dla wybaczania grzechów ludzkich  
a poprzez dar Ducha na wysokościach,  
litość i pokój są teraz łaskawie dane całej ludzkości.  
Dlatego wejdź, o ty, którego wołamy –

wejdź w radość przygotowaną dla ciebie! [...]  
O prawdziwa bramo, otwórz się dla zблąkanych  
i wezwij nas do wejścia do twej Skarbnicy na wysokościach.  
(NRII CLI p.196)

A w koptyjskim tekście zatytułowanym *Życie Dziewicy*, Maria umierając mówi: *Otwórz mi bramy prawości, a ja przez nie przejdę i objawię się obliczu mego Boga*<sup>14</sup>. W istocie taka jest podstawowa modlitwa duszy do Boga. Wszystkie powyższe fragmenty przekazują to samo znaczenie: to Mistrz otwiera drogę dla duszy, aby umożliwić jej przejście przez wewnętrzne drzwi, spotkać świetlną postać Mistrza w sobie i przebyć wewnętrzne regiony leżące na drodze powrotnej do Boga.

### *Szukaj gdy jesteś szukany*

Podobnie jak w przypadku prawie każdego innego powiedzenia Jezusa, w literaturze mistycznej tamtego okresu znajdujemy wiele dowodów na to, że wypowiadając słynne słowa: *szukajcie a znajdzicie*, Jezus miał na myśli poszukiwanie Boga. To powiedzenie odbija się tak częstym echem wśród pism gnostycznych i innych, że stało się przysłowiem tamtych czasów, które niezmiennie odnosiło się do poszukiwań duchowych. Na przykład w *Nienazwanym traktacie* stanowiącym część *Codexu Brucianum*, powiedziane jest bardzo jasno, że to właśnie Boga mamy szukać:

Tyś sam jest Nieskończonym,  
Tyś sam jest Głębią  
i Tyś sam jest Niepoznawalną Istotą –  
I Tyś jest, którego każdy szuka,  
a nikt nie może znaleźć Ciebie.  
Albowiem nikt poznać Cię nie może bez Twej woli  
i nikt nie może czcić Cię bez Twej woli.  
(Untitled Text 17, BC p.258)

W sakralnej poezji mandeńskiej ten termin jest bardzo powszechny i najwyraźniej jest echem powiedzenia Jezusa, chociaż w jaki sposób takie wyrażenia jak *drzwi, szukanie i proszenie* znalazły sobie drogę do literatury mandeńskiej, jest dla nas nieprzeniknioną tajemnicą. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem tej zagadki mogłoby być założenie, że powiedzenie to używane było przez Jana Chrzciciela lub było powszechnie w użyciu w literaturze mistycznej przed czasami Jezusa. Poniższy utwór jest adresowany do mitycznego mandeńskiego Zbawiciela, *Manda-d-Hia*:

Ci, którzy szukają Go, znajdują,  
a tym, którzy proszą o Niego, zostanie on dany.  
Albowiem temu, który stoi u zamkniętych drzwi  
ty te zamknięte drzwi otworzysz.  
W królestwie Światła ty wymieścesz i usuniesz z nas  
grzechy nasze, wykroczenia i szaleństwa nasze,  
nasze błędy i potknięcia. [...]  
Ty podniesiesz nas jako bezgrzesznych, a nie jako winnych,  
jako cnotliwych, a nie jako wad pełnych –  
przed siebie, o Manda-d-Hia.  
(CPM 35 p.35)

W *Księdze Zbawiciela* Jezus mówi o szukaniu tajemnic królestwa Świata – i tu znowu wymowa tego powiedzenia nie może być wyraźniejsza:

Nie możesz zaprzestać szukania, dopóki nie znajdziesz wszystkich tajemnic królestwa Świata, które cię oczyszczą i zamienią cię w najczystsze światło, niezmiernie oczyszczone i staniesz się oczyszczonym światłem [...] Nie zaprzestawaj szukania dzień i noc, dopóki nie znajdziesz oczyszczających tajemnic.

(*Pistis Sophia* 100, PS pp.249-251, PSGG pp.207-208)

Zaś w *Ewangelii Tomasza*, Jezus mówi:

Jezus powiedział: *Niechaj ten, który szuka, nie przestaje szukać, aż znajdzie. Kiedy znajdzie, zazna niepokoju. Kiedy zaniepokoi się, będzie się zdumiewał i nad wszystkim sprawował rządy, zaś sprawując rządy odpocznie.*

(*Ewangelia Tomasza* 2, ANT p.26, NHS20 p.53, por. z PL-ET i PL-ETO)

Jezus mówi tu, że kiedy poszukiwacz naprawdę zacznie podróż na wewnętrznej ścieżce, *niepokoi się*, a następnie czuje się zagubiony w zdumieniu i zachwycie nad rzeczami, które mu objawiono wewnątrz. Po czym, posuwając się coraz dalej, odzyskuje swoje dziedzictwo jako syn boskiego Króla i *sprawuje rządy* nad wszystkim w wyniku zjednoczenia z Bogiem. Kiedy zaś zjednoczy się z Bogiem, zazna *odpoczynku*, co jest terminem powszechnie stosowanym przez mistyków tamtych czasów na określenie wiecznej błogości, spokoju i szczęścia wynikających z unii z Bogiem.

Patrząc pod innym kątem, poszukiwania Boga są równocześnie poszukiwaniami prawdziwej natury swojej własnej jaźni, duszy. Dlatego w *Dziejach Tomasza* Judasz Tomasz wychwała Boga, mówiąc: *Chwała Tobie, Boże, któryś nie wstrzymał swojej łaski, gdym był zagubiony, lecz ukazał mi jak mam szukać swojej własnej duszy*<sup>15</sup>. To Mistrz odwraca uwagę duszy tak, aby mogła na nowo odnaleźć swą prawdziwą naturę. W istocie jednak, do takich poszukiwań dochodzi jedynie dlatego, że to Mistrz szuka duszy. A oto co Judasz Tomasz mówi o Jezusie:

Tyś pokazał mi, jak szukać mam siebie,  
dowiadywać się kim byłem  
i kim oraz jakim sposobem jestem teraz.  
Żebym mógł znowu stać się tym, kim byłem –  
którego nie znałem, lecz ty mnie odszukales.

(*Acts of Thomas* 15, ANT pp.370-371)

Tę samą wymowę mają wypowiedzi autora, który pisząc w imieniu Mistrza powtarza, że odszukuje on *wybranych i wynosi ich* przy pomocy samego Słowa:

Jesteście postawieni i wyniesieni, moi wybrani,  
Słowem i Pewnością, że przyszedłem do was.  
Słowo i Pewność, które przyszły do dobrych,  
prawdziwe Słowo, które przyszło do wierzących.  
Moi wybrani, szukaliście i znaleźliście,  
ale dalej będącie szukać i będącie znajdować.

(CPM 99 pp.100-101)

Ponieważ to Mistrz inicjuje szukających, autor gnostyckiego *Zostrianosa* upomina duszę, aby niezwłocznie wyswobodziła się z tego świata, korzystając z okazji, że Zbawiciel po nią przyszedł i radzi jej, aby szukała, *kiedy jest szukana*:

Wyswobódź się, a to,  
co wiązało cię zostanie rozwiązane.  
Wyba w się, ażeby dusza twa mogła być zbawiona.

Dobry Ojciec przysłał Zbawiciela  
i dał ci siłę.

Czemu się ociągasz?  
Szukaj, kiedy jesteś szukana;  
kiedy cię zapraszają – słuchaj,  
albowiem czasu jest niewiele.

(*Zostrianos 131, NHL p.430*)

Oto esencja całej sprawy. Kiedy dusza poczuje ciąg, jej prawidłowym odzewem i obowiązkiem jest prosić, szukać i pukać do wewnętrznych drzwi tak długo, aż zostaną otworzone.

### ***Miasto Dziewięcioma Bramami zwane***

Wielu wschodnich mistyków przedstawiało ciało ludzkie jako miasto o dziewięciu bramach, bo ciało posiada dziewięć ujść, przez które uwaga może uciekać do świata. Są nimi oczy, uszy, nozdrza, usta i dwa dolne ujścia. W związku z tym wewnętrzne drzwi nazwano dziesiątymi drzwiami – dziewięcioro drzwi wiedzie na zewnątrz, natomiast dziesiąte do wewnętrz.

Jest zatem bardzo intrygującym, gdy znajdujemy tę samą metaforę w kilku miejscach w pismach wczesnochrześcijańskich. Najbardziej wyraźną wzmiankę na ten temat znajdujemy w czarującej alegorii dotyczącej niejakiego Lithargoela (symbolizującego Mistrza), który zaprasza Piotra, apostołów i wszystkich biednych ludzi z miejscowości zwanej *Zamieszkanie* do swojego własnego miasta. Jego celem jest danie im bezcennej perły, *perły o wielkiej cenie*, czyli mistycznego skarbu. Wszystko w tej opowieści jest symboliczne, jeszcze bardziej niż w innych powieściach o tematyce duchowej, jak np. w *Dziejach Tomasza* – kiedy zatem Piotr pyta Lithargoela o nazwę jego miasta, odpowiedź jest również metaforyczna. Piotr pyta:

Jak się nazywa miejsce, do którego zmierzasz, twoje miasto? A on powiedział mi: Oto jest nazwa mego miasta: Dziewięć bram. I chwalmy Boga za to, że świadomi jesteśmy tego, że dziesiąta jest w głowie.

(*Acts of Peter and the Twelve Apostles 6, NHS11 p.217*)

Trudno tę kwestię przedstawić bardziej treściwie. *Zamieszkanie* oznacza ten świat, który dusze zamieszkują, ale nie na stałe. Jest to dziedzina, w której Mistrz znajduje swe wybrane dusze. Miejsce, do którego ich zabiera jest w mieście o dziewięciu bramach, w ciele, zaś wejście do niego znajduje się w głowie, w pojedynczym oku. Opowieść ciągnie się dalej i znaczenie metafory zostaje jeszcze bliżej wyjaśnione, kiedy kompani siedzą na zewnątrz tej bramy do miasta Lithargoela:

Wielka radość na nas przyszła i spokojna beztroska jak ta naszego Pana. Spoczęliśmy przed bramą i rozmawialiśmy ze sobą o sprawach, które nie należą do zakłóceń tego świata. Właściwie nadal kontemplowaliśmy wiarę.

(*Acts of Peter and the Twelve Apostles 8, NHS11 p.221*)

Autor robi tu aluzję do koncentracji uwagi na wewnętrznym wejściu. *Wielka radość* oraz *spokojna beztroska jak ta naszego Pana* przychodzi na nich i utrzymuje ich umysły skupione na wewnętrznej rzeczywistości, co pozwala im na uniknięcie wszelkich zakłóceń tego świata.

Inne miejsce, gdzie znajdujemy tę metaforę, jest w *Dziejach Tomasza*, w epizodzie, w którym dusza obiegona w ludzką postać porównana została do pięknej dziewczyny tańczącej

na weselu. Każda część jej ciała jest przedmiotem symbolicznej interpretacji, a wśród nich jest uwaga, że jej dziesięć palców wskazywało bramy miasta ludzkiej postaci:

Damulka jest córą światła, w którym zawiera się i mieszka dumna jasność królów, a widok jej jest rozkoszny, albowiem blyszczy ona pięknością i czarem, a jej palce wskazują bramy miasta.  
*(Acts of Thomas 6, ANT p.367)*

Trudno powiedzieć czy metafora mówiąca o dziesięciu bramach ciała była powszechną – choć tajemną częścią nauk ezoterycznych Jezusa – i skąd się właściwie wzięła. Niemniej jednak jej obecność we wczesnej literaturze chrześcijańskiej jest intrygująca. Być może pojawiła się wraz z buddyjskimi misjonarzami, którzy zostali wysłani przez cesarza Ashokę do Aleksandrii i na Bliski Wschód i działały w Aleksandrii przez pokolenia. Być może również przywieziona została przez tych, którzy odbywali handlowe podróże do Indii, Chin i reszty Dalekiego Wschodu. A może być i tak, że powstała spontanicznie pod wpływem obserwacji naszej ludzkiej budowy?

### **Pięć imion**

Wspominaliśmy już ogólnie o powtarzaniu słów podczas duchowych praktyk, ale pominieliśmy wyjaśnienie powodów stosowania tej techniki. Mistycy bardzo mądrze dokonali wyboru tych słów. Każde słowo w tym świecie ma jakieś swoje znaczenie i kojarzy się z czymś znanym, co powoduje, że każdy kontakt z tym słowem popycha umysł do myślenia o tym, co to słowo znaczy. Taka jest natura każdego języka. Gdy słyszmy słowo „dom”, zaczynamy myśleć o domach – może to być nasz własny dom lub jakiś inny dom, który znamy. Gdy ktoś wspomni imię kogoś ze znajomych lub rodziny, nasze myśli płyną do tych osób. Wszystkie słowa są z czymś związanne, dlatego gdyby Mistrz polecał swym uczniom powtarzanie słów związanych z działaniami, przedmiotami lub ludźmi tego świata, umysł byłby każdorazowo ściągany do świata i w rezultacie nie skupiałby się w trzecim oku jak zamierzano.

Dlatego Mistrzowie zalecają swoim uczniom powtarzanie słów, nazw lub imion, które nie mają żadnego związku z tym światem, lecz są imionami nadanymi zarządcom pięciu głównych regionów duchowych. Nie chodzi tu, aby medytujący myślał o tych zarządzających podczas uprawiania praktyk, lecz aby skierował swój umysł do wewnętrz, równocześnie odwracając go od świata, bowiem umysł idzie do tych spraw i rzeczy, o których rozmyśla najczęściej.

Różni Mistrzowie posługujący się różnymi językami i w różnych czasach nadali różne imiona tym pięciu zarządcom, lecz moc tych słów leży nie tyle w samych imionach, co w Mistrzu, który je zaleca. Na przykład, jeśli jeden chłopiec zwoła drugiego po imieniu, to ten pierwszy może jego wołanie zignorować, ale jeśli zwoła go dyrektor szkoły, to chłopiec od razu odpowie. Wypowiedziane słowa są w obu przypadkach identyczne – różnica jest w mocy, jaką ma ten, który posiada władzę.

Podobnie sprawa przedstawia się w przypadku tych pięciu imion. Są one dawane przez Mistrza i uczeń ma je trzymać w sekrecie, aby nie wprowadzać innych w zakłopotanie oraz aby utrzymywać swój związek z nimi w czystości, łączyć je wyłącznie ze swoim Mistrzem i z wewnętrznymi regionami, które ma przemierzyć w swej powrotnej podróży do Boga. Gdyby uczeń wyjawił te imiona innym ludziom, wówczas wytworzyłyby one w jego umyśle zwią-

zek z tymi osobami i ściągały mu umysł do nich, ile razy by je powtarzał. W każdym razie, gdyby ktoś sam odkrył te imiona i próbował praktykować przy ich użyciu, to nie zajdzie daleko, ponieważ muszą one przychodzić za pozwoleniem i błogosławieństwem żywącego Mistrza, który inicjuje.

Praktyczne wszystkie nauki ezoteryczne i okultystyczne – a zwłaszcza te nauczane w przeszłości – mówiły o *imionach posiadająccych moc*<sup>16</sup>, które były trzymane w najgłębszej tajemnicy przez ich posiadaczy. Czy te imiona naprawdę posiadały jakąś moc, czy nie, to sprawa dyskusyjna, niemniej jednak sama koncepcja jest prawidłowa. Również szczegóły dotyczące tych imion oraz sposobu praktykowania przy ich pomocy, są i we wszystkich czasach były utrzymywane w sekrecie przed nie-zainicjowanymi, a o ich istnieniu są jedynie szczegółowe wzmianki w mistycznej literaturze dawnych czasów. Mimo to jednak, w pismach wczesnego chrześcijaństwa znajdujemy szereg miejsc, gdzie są o nich wzmianki.

Na przykład w *Naukach Silvanusa*, interesującym i wartym dogłębnego studiów traktacie, są liczne aluzje do praktykowania medytacji. Porównując duszę do miasta, autor utożsamia słowa z latarniami, które oświetlają bramy, zapobiegając wdarciu się zbójców i dzikich bestii. A oto co czytamy:

Synu mój, odegnej wszystkich zbójów od bram swoich. Pilnuj swych bram wszystkich z latarniami, którymi są słowa, a tym sposobem dostąpisz spokojnego życia (wewnętrznego pokoju). Atoli ten, który nie będzie strzegł się tych rzeczy, stanie się jako miasto odcięte w trakcie oblężenia. Wszystkie dzikie bestie będą je tratować, albowiem niedobre myśli są złymi dzikimi bestiami. Zaś miasto twoe wypełnione zbójami zostanie, a ty nie będziesz mógł zaznać spokoju, lecz (będziesz musiał walczyć) z tymi dzikimi bestiami (myślami). Nikczemnik, pan ich, jest tyranem. Kiedy nimi kieruje, ukryty jest pod wielkim bagnem. Całe miasto, które jest duszą twoją, zniknie. (*Teaching of Silvanus* 85, TS p.15)

Powyższy fragment ukazuje walkę jaką toczy się w trakcie powtarzania słów. Ma ona na celu pozbawienie umysłu wszystkich myśli, a zwłaszcza odegnanie od niego tych, które przychodzą od strony Nikczemnika, czyli Siły Negatywnej, który jest niewidoczny poza zgiełkiem w umyśle – ukryty jest pod wielkim bagnem.

Natomiast w *Pistis Sophia* ujawnia się pięć imion pięciu władców, jak się zdaje używanych w tamtych czasach i w tamtym rejonie, choć ich autentyczność jest dyskusyjna. Jednakże niezależnie od tego, fragment potwierdza, że – jak ciągle powtarzają Mistrzowie – nawet w szczegółach nauki mistyczne są odwieczne i uniwersalne. A oto co mówi Jezus:

„Oto wyjawiam wam najpierw imiona tych pięciu wielkich władców, których ludzie świata zwykli przyzywać. Słuchajcie teraz uważnie, albowiem wyjawię wam także ich niezniszczalne, nieprzemijające imiona, którymi są:

*Orimouth* odnosi się do *Kronosa*;  
*Mounichounaphor* odnosi się do *Aresa*;  
*Tarpetanouph* odnosi się do *Hermesa*;  
*Chosi* odnosi się do *Afrodyty*;  
*Chonbal* odnosi się do *Zeusa*.

Oto są ich nieprzemijające imiona”.

A kiedy uczniowie to usłyszeli, padli (na twarze) adorując Jezusa i rzekli: *Błogosławionyś ponad wszystkimi ludźmi, albowiem objawiłeś nam te wielkie cuda.*

(*Pistis Sophia*, PSGG p.299)

Trzeba tu nadmienić, że niezależnie od twierdzenia autora traktatu, iż te pięć imion jest *niezniszczalne*, wcale tak nie jest. Wszystkie imiona, które można napisać lub wypowiedzieć,

jak wyżej wymienione, są tworem człowieka i posiadają swoją historię. Z tego względu są „zniszczalne” i nietrwałe. W samej rzeczy to jedynie pięć Pieczęci, czyli Dźwięków, jest naprawdę niezniszczalne, ponieważ nie dają się ani wypowiedzieć, ani zapisać, będąc tak samo wiecznymi jak samo Słowo.

Powyższy fragment jest szczególnie interesujący ze względu na imiona *pięciu władców*, których ludzie świata zwykli przyzywać, tzn. oczywiście chodzi tu o imiona greckich bóstw. Warto się zastanowić, czy ci „bogowie” byli kiedyś przedstawiani przez mistyków jako władcy różnych wewnętrznych światów, podobnie jak w przypadku większości „bogów” panteonu hindu, którzy zostali z biegiem czasu sprowadzeni na ziemię i wtopieni w mitologię indyjską. Na podstawie omawianego fragmentu i jemu podobnych, pochodzących z antycznej literatury, nabieramy pewności, że w czasach Jezusa niektórzy autorzy o mistycznym zacięciu w ten sposób ustawiali greckich bogów z Zeusem jako ich Ojcem, utożsamianym z Najwyższą Istotą i Źródłem. Oznacza to również, że ścieżki *pięciu Pieczęci* i *pięciu imion* nauczano tak samo wówczas, jak i teraz, chociaż czy autor *Pistis Sophia* był akurat jednym z tych, którzy w pełni pojmowali ścieżkę mistyczną, jest naturalnie osobną sprawą.

Wcześniej omawialiśmy ważność *pięciu Pieczęci*. W gnostyckim traktacie *Trimorphic Protennoia* bardzo wyraźnie mówi się o tym, że również tym *Pieczęciom* nadawano ważne nazwy, które były stosowane przez zainicjowanych. A oto co czytamy:

Ten, który posiada pięć Pieczęci z ich specjalnymi nazwami,  
zdarł z siebie szaty ignorancji (tzn. ciało i umysł)  
i przybrał się w błyszczące światło.  
I nic nie przyjdzie do niego (wewnętrz),  
co by należało do mocy archontów.  
W ludziach tego pokroju ciemność się rozproszy,  
zaś ignorancja umrze.  
(*Trimorphic Protennoia* 49, GS p.100, NHS28 p.431)

Ten, kto otrzymał inicjację *pięciu Pieczęci* wraz z ich pięcioma specjalnymi nazwami, może pozostawać swoje ciało i umysł za sobą. U takich ludzi rozprasza się ciemność ignorancji i żadna wewnętrzna moc nie może stanąć na drodze ich duszy.

Powyższy fragment uwypukla jeszcze jedną właściwość tych pięciu imion. Autor pisze, że *nic nie przyjdzie do niego wewnętrz, co by należało do mocy archontów*. Oznacza to, że praktykujący korzysta z tych pięciu imion jako narzędzia do sprawdzania autentyczności wszelkich duchów i istot w wewnętrznych światach, które mogą do niego przyjść, ponieważ żadna siła negatywna nie może wytrzymać ich obecności. Należy pamiętać, że mamy tu do czynienia ze światami umysłu, zaś powtarzanie tych imion w umyśle, wspomagane mocą Mistrza, tworzy potężną energię – wibrację, która wywiera nałogmiastowy wpływ na wyższe poziomy. Nawet w tym świecie to powtarzanie posiada moc uspokajania umysłu nie tylko zainicjowanego, ale również osób będących wokół niego w większym lub mniejszym stopniu. Te imiona są potężną zabezpieczającą mocą i olbrzymią pomocą pod każdym względem. Uspokajają i kontrolują wzburzone fale myśli i emocji, tym samym wzmacniając tego, który je powtarza.

Wzmianki na temat tej właściwości znajdujemy również w innych pismach gnostyckich. Na przykład w *Drugiej księdze Jeu*, we fragmencie, gdzie władcy, administratorzy i opiekunowie wewnętrznych regionów zwani są *stróżami*, Jezus mówi:

Wtedy stróże bram Skarbnicy Świata zobaczą misterium wybaczania grzechów, którego dokonaliście. [...] I zobaczą pieczęć na czołach waszych, i zobaczą cyfrę w waszych rękach (dloniach?). Wówczas dziewięciu stróżów otworzy wam bramy Skarbnicy Świata i wejdziecie do Skarbnicy Świata. Stróże nie będą mówić z wami, ale dadzą wam swoje pieczęcie i swoją tajemnicę.

(Second Book of Jeu 49, BC pp.118-119)

Posiadanie pieczęci na czołku to aluzja do wtajemniczenia w mistyczne Słowo, zaś cyfra w dloniach odnosi się do imion. Wyposażona w te atrybuty, dusza zostaje wpuszczona i otrzymuje prawo do przejścia wszystkich regionów. Dusza nie musi komunikować się z tymi władcami, ale otrzymuje od nich pozwolenie na przejście przez ich terytoria, ponieważ posiada znak najwyższej władzy – Mistrza, Syna Bożego.

### **Niech bierze krzyż swój na każdy dzień**

Jak już powiedziano wcześniej, Jezus przedstawia wyciąganie uwagi do pojedynczego oka jako *branie swego krzyża*, co jest ekspresją prawdopodobnie trudniejszą do zrozumienia od innych stosowanych przez niego analogii. Należy pamiętać, że kiedy Jezus to mówił, nie było jeszcze mowy o ukrzyżowaniu, w związku z tym tego powiedzenia nie można łączyć z jego późniejszą śmiercią na krzyżu. Na poparcie tego wniosku mamy werset z Ewangelii Łukasza, gdzie według jej autora Jezus mówi:

*I mówił do wszystkich: Kto chce za mną iść, niech zaprzesamego siebie, a niech bierze krzyż swój na każdy dzień, i naśladuje mnie.*  
(Łuk. IX:23)

Branie krzyża swego na każdy dzień odnosi się do codziennego praktykowania medytacji, bez czego nikt nie może uważać się za prawdziwego ucznia i naśladowcy Mistrza. A oto co Jezus mówi na ten sam temat u Mateusza:

*A kto nie bierze krzyża swego, i nie idzie za mną, nie jest mię godzien.*  
(Mat. X:38)

Jeżeli uczeń nie medytuje, nie jest godzien swego Mistrza, bo praktyki duchowe są esencją jego nauk. Jakże jednak *branie krzyża swego* może się odnosić do medytacji?

W tamtych czasach ukrzyżowanie było powszechną formą egzekucji stosowaną przez Rzymian, do tego stopnia, że nawet masowe egzekucje odbywały się w ten sposób. Ukrzyżowanie kojarzyło się z powolnym, przewlekłym i długotrającym umieraniem, i było czymś, co silnie oddziaływało na umysły wielu ludzi w owych brutalnych, pełnych gwałtowności czasach. Praktykowanie medytacji jest przechodzeniem przez proces śmierci podczas życia, dla tego krzyż został użyty jako metafora powolnej i trudnej śmierci, którą jest wydobywanie świadomości z ciała podczas medytacji.

Krzyż posiadał jeszcze jedno ważne metaforeczne znaczenie, dalszą pointę, do której prowadzi długий ustęp z *Dziejów Piotra*, gdzie krzyż jest przedstawiony jako symbol精神生命的 (duchowego) życia. Zgodnie z opowieścią Piotr mówi z krzyża co następuje:

Albowiem czymże jest Chrystus, jeżeli nie Słowem, Dźwiękiem (Głosem) Boga?  
Tak więc Słowo jest pionowym słupem, na którym jestem ukrzyżowany;  
a Dźwięk jest tym, co go przekreśla – co przekreśla naturę człowieka;  
zaś gwóźdź, który utrzymuje drzewo krzyża prosto,

wbity tam w środek, jest nawróceniem się i skruchą człowieka.

(*Acts of Peter XXXVIII, ANT p.335*)

Przede wszystkim Piotr mówi tu, że prawdziwym Chrystusem jest *Słowo, Dźwięk Boga*. Doprawdy nie można było wyrazić się jaśniej. Ukrzyżowanie było również nazywane potocznie *powieszeniem na drzewie*, co wskazuje na następną metaforą zapożyczoną od ludzi zapoznanych ze ścieżką mistyczną, ponieważ Słowo znane było też jako Drzewo Życia. Dlatego Piotr – albo autor – mówi, że Słowo jest głównym pniem krzyża, jest Drzewem Życia. Oddany uczeń zostaje *ukrzyżowany*, tzn. traci poczucie indywidualności poprzez umieranie za życia i wtapianie się w boską Muzykę. Innymi słowy jego ego zostaje ukrzyżowane na Drzewie Życia.

Belka *co go przekreśla* reprezentuje prawdziwą naturę człowieka – jego duszę. Jest ona gałęzią Drzewa Życia, a jej realność polega na identyczności z boskim Dźwiękiem. Zaś gwóźdź, który *utrzymuje drzewo krzyża prosto wbity tam w środek, jest nawróceniem się i skruchą człowieka*. Ten gwóźdź oznacza pojedyncze oko – punkt, z którego człowiek może zstąpić do świata albo może żałować – *nawrócić się* w stronę Boga.

A zatem krzyż wraz ze swymi częściami posiada szereg powiązanych, symbolicznych znaczeń. Utożsamiany był z Drzewem Życia, ludzką duszą, *rozstajnymi drogami*, gdzie człowiek może żałować i zwrócić swoje kroki do Boga, a także reprezentował proces umierania za życia. W metaforze Jezusa pionowa oś ludzkiego ciała jest głównym, pionowym elementem krzyża – jest esencjalną siłą witalną człowieka, czyli Żyjącym Słowem. Element poziomy przecina tę główną oś w centrum oczu, które jest ogniskiem skupienia duszy i umysłu w ludzkim ciele. W związku z tym *wzięcie swojego krzyża* oznacza żal za grzechy, skruchę, co się przejawia w wyciąganiu całej świadomości do tego punktu i umieraniu za życia. W ogólnym rozumieniu *branie swojego krzyża* uważane jest za samozaprzeczenie, zaparcie się siebie, znośenie prześladowań oraz starania, aby być dobrym chrześcijaninem. Jednakże prawdziwym zaparciem się siebie są **praktyki duchowe**. Nic tak efektywnie nie krzyżuje ego, czyli poczucia własnego „ja”.

Istnieją również inne miejsca w piśmiennictwie wczesnochrześcijańskim, gdzie krzyż i ukrzyżowanie występują jako mystyczne metafory. Epharim Syrus, autor chrześcijański z IV w., często używa Drzewa Życia jako symbolu zarówno Słowa, jak i Jezusa. W paru przypadkach przyrównuje je również do Krzyża: *Drzewo Życia jest Krzyżem, który dał promienne życie naszej rasie*<sup>17</sup>. Z kontekstu jasno wynika, że zrozumienie Epharima jest czysto chrześcijańskie. Przede wszystkim stosuje tradycyjną, mystyczną obrazowość stylu charakterystyczną dla czasu i miejsca, którą musiał spotkać w literaturze. To samo robi Ignatiusz, kiedy mówi o *gałęziach Krzyża* oraz jego *niezniszczalnym owocu*<sup>18</sup>. Tę samą metaforę spotykamy również w psalmach manichejsko-chrześcijańskich, gdzie autor mówi o Słowie jako o Krzyżu:

Krzyż Światła, który daje życie Wszechświatowi,  
poznałem i uwierzyłem weń.

Albowiem jest on mą duszą drogą, która odżywia każdego człowieka,  
lecz która obraża ślepów, ponieważ jej nie znajdują.

(*Psalm CCLXVIII, MPB p.86*)

Psalmista mówi, że *poznał go*, tzn. doświadczył. Ten Krzyż jest w samej duszy i *odżywia każdego człowieka*. Mowa tu o Mocy, która daje życie wszystkiemu i wszystkim, ale ślepów (ludzi tego świata) *obraża* i niepokoi ile razy o nim usłyszą, ponieważ jest poza zasięgiem ich pojmowania i rzuca wyzwanie ich materialistycznym tendencjom i religijnym dogmatom.

Jednakże bez takiego zrozumienia symbolizm krzyża stosowany w literaturze mistycznej tamtych czasów, nie stwarzał warunków do interpretowania stwierdzeń Jezusa dotyczących *brania swego krzyża na każdy dzień* w ten sposób i kojarzenia ich z uprawianiem praktyk duchowych. Nie wolno nam zapominać również, że nie mógł on mówić otwarcie o technikach medytacyjnych.

### *Ocзы i uszy umysłu i duszy*

Przy różnych okazjach wspominaliśmy o tym, że umysł i dusza mają zdolność widzenia światła i innych widoków wyższych światów oraz mogą słyszeć boską Muzykę Słowa. Te dwie podstawowe mistyczne właściwości przebudzają się, kiedy świadomość wydobywa się z ciała, skupia w centrum oczu i wchodzi do wewnętrz. A oto co Jezus mówi o tych zdolnościach:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą.  
(Jan V:25)*

*Zasię im rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.  
(Jan VIII:12)*

Oznacza to, że naśadowcy Syna Bożego dochodzą do słyszenia wewnętrznego Głosu mistycznego Syna (Słowa) i widzenia wewnętrznego światła, które dobiega ze Źródła wszystkiego życia. I tu znowu mamy wiele wzorów i odniesień do tych duchowych zdolności w dawnych pismach mistycznych związanych z naukami Jezusa. Także późniejsi mistycy pojawiający się w łonie chrześcijaństwa korzystali z tej ekspresji, zaśewnętrzne oko zwane było „okiem umysłu”, „okiem duszy”, „okiem serca”, „okiem zrozumienia” i wieloma innymi nazwami. Na przykład św. Augustyn mówi o swoich przebłyskachewnętrznych światów widzianych *okiem umysłu*:

Oto zostaliśmy teraz uradowani pewnymi wewnętrznymi rozkoszami, albowiem okiem umysłu zdolni byliśmy ujrzeć, jakkolwiek przelotnie, coś niepodatnego na zmiany.

*(St. Augustine, on Psalm 41:4, APII p.190)*

W jednym ze swych utworów poetyckich, średniowieczna niemiecka mistyczka, Mechtilda z Magdeburga, nazywa to oko *okiem mej duszy*:

Światło o najwyższej wspanialości  
świeci w oczach mej duszy.

Widziałam tam niewyrażalny porządek wszystkich rzeczy  
i zdałam sobie sprawę z Boskiej niewypowiedzianej chwały,  
z tego niepojmowanego cudu,  
z czułej pieszczoły pomiędzy Bogiem a duszą, [...]  
z połączenia radości i unii,  
z żyjącej miłości Wiecznego  
jako teraz i na zawsze będzie.

*(Mechthild of Magdeburg, Flowing Light of the Godhead II:3, RMM p.30)*

W podobny sposób angielski średniowieczny mistyk, Richard Rolle, mówi o *oczach serca* oraz *drzwiach do nieba* w specyficznie mistycznym kontekście:

Z biegiem czasu dana mi została wielka korzyść w postaci duchowej radości. Doprawdy trzy lata bez jakichś trzech lub czterech miesięcy upłyнуły od rozpoczęcia się zmian w moim życiu i umyśle, do otwarcia się drzwi nieba; tak, że Oblicze zostało ukazane, zaś oczy serca mogły zobaczyć i pojąć, w jaki sposób mógłbym mojej Miłości szukać i za Nim nieustannie tęsknić. Jednakże drzwi jeszcze czekały na otwarcie i niemalże rok przeminął, zanim żar wiecznej miłości odczułem naprawdę w mym sercu.

(Richard Rolle, *Fire of Love I:15*, LRR p.91)

Wiele takich określeń znajdujemy we wcześniejszej literaturze. Na przykład w *Dziejach Jana* Jan dziękuje Jezusowi, który *otworzył oczy mego umysłu*<sup>19</sup>. Aby otworzyć wewnętrzne oko i słyszeć wewnętrznym uchem cała uwaga musi być wydobyta z cielesnych zmysłów. W *Dziejach Piotra* Piotr mówi:

Oddzielcie dusze wasze od wszystkiego co dotyczy zmysłów, od wszystkiego co się pojawia i nie istnieje naprawdę. Zaślepicie te oczy wasze, zamknijcie te uszy wasze, odrzućcie precz czynności wasze, które są widoczne, a dostrzegać będziecie to, co się Chrystusa tyczy oraz całą tajemnicę waszego zbawienia.

(*Acts of Peter III:XXXVII*, ANT p.334)

W innym miejscu Piotr mówi również, że gdy człowiek mocno wierzy w Chrystusa, właściwości wewnętrznego widzenia i słyszenia zostaną otwarte:

Jeżeli będzie w was wiara, jaka jest w Chrystusie i będzie ona mocna w was, wówczas będziecie dostrzegać w swym umyśle to, czego tymi oczami zobaczyć nie możecie, a choć uszy te wasze są zamknięte, niechaj otworzą się w umyśle waszym wewnętrz was.

(*Acts of Peter III:XXI*, ANT p.322)

Zaś w *Doktrynie Addai* powiedziano: *Przez jego prawdziwą wiarę (w Syna) człowiek zdolny jest dosiągnąć oka prawdziwego umysłu*<sup>20</sup>. Jednakże taka mocna wiara, która pozwala człowiekowi na dosięgnięcie wewnętrznego oka, nie jest wynikiem działania emocji lub intelektu, lecz jest kwestią zrozumienia i można ją wypracować sobie poprzez wzięcie pod kontrolę umysłu za pomocą praktyk duchowych. W przeciwnym bowiem przypadku, niekontrolowany umysł przyciągany do świata i próbujący pojąć poprzez samo rozumowanie, zawsze będzie sceptyczny i zwątpiałły. A oto co Addai pisze dalej na ten sam temat:

Nie pozwólcie, ażeby zamknęły się na Wyżyny tajemne oko waszego umysłu. [...]

Nie sądźcie słów Proroków. Pamiętajcie i rozważajcie, co przez Ducha Bożego powiedzieli; albowiem ten, który oskarża Proroków, oskarża i osądza Ducha Bożego. Bądźcie od tego z daleka! Albowiem drogi Pana są proste i prawi chodzą nimi bez potykania się; lecz niewierni potykają się na nich, bo nie mają tajemnego oka tajemnego umysłu, który nie musi zadawać pytań, z których nie ma korzyści, lecz utraty.

(*Doctrine of Addai the Apostle*, DAA pp.40,42)

Ci, których *tajemne oko umysłu* jest otwarte nigdy nie kwestionują Mistrzów (*Proroków*), bo zdają sobie sprawę kim Mistrz jest. Lecz *niewierni*, tzn. ci, którzy postępują ścieżkami umysłu, nie posiadają właściwego zrozumienia – osądzają i zadają pytania, które są nie tylko bez większego sensu, ale nawet szkodliwe dla nich samych. Autor *Homilii Klemensa* dodaje do tego, że doskonały Mistrz – *bezbłędny Prorok* (mowa w tym przypadku o Jezusie) – widzi i wie wszystko za pomocą tego *bezgranicznego oka swej duszy*: *Albowiem będąc bezbłędnym Prorokiem i patrząc na wszystkie rzeczy bezgranicznym okiem swej duszy, zna on ukryte sprawy*<sup>21</sup>. Podobnej ekspresji użyto również we *Wniebowstąpieniu Izajasza*, gdzie Izajasz mówi o swoim wewnętrznym wznoszeniu, że *oczy mego ducha były otwarte i ujrzałem Wielką Chwałę*<sup>22</sup>. Podobnie autor *Apokryficznego listu Jakuba* mówi o wewnętrznym wznoszeniu jako o *posyłaniu swego umysłu dalej w górę*, gdzie widzi się i słyszy anielskie widowisko:

A kiedy wyszliśmy poza to miejsce, posłaliśmy nasze umysły dalej w górę i zobaczyliśmy naszymi oczami i słyszeliśmy naszymi uszami hymny i anielskie błogosławieństwa, i anielskie radowanie. A niebieskie majestaty wyśpiewywały chwałę i my również radowaliśmy się.

(Apocryphon of James 15, NHS22 p.51, por. z PL-LA)

Na temat tej samej rzeczywistości w pismach mandeńskich czytamy na przykład o *oczach serca*, które *błyszczą sekretnie*<sup>23</sup> – gdzie *sekretnie* oznacza, że taki wewnętrzny wgląd jest ukryty przed cielesnymi oczami. Nikt inny nie może wiedzieć, co uczeń widzi wewnątrz, bo jest to sekretny dar Mistrza, którym obdarza ucznia, gdy jest on dostatecznie przygotowany w wyniku uprawiania praktyk duchowych. Dlatego w mitologicznej *Historii św. Jakuba o Jezusie* mówi się następująco:

A on oświecił oczy ich serc  
i pokazał im wszystkich sprawiedliwych,  
którzy odeszli na spoczynek od Adama do Jana  
i błyszczeli w skrzących się szatach.  
(Story of St James, MAA p.30)

To właśnie Mistrz *oświeca oczy serca*, natomiast *skrzące się szaty* są aluzją do astralnych i wyższych powłok duszy, w tym również czystego światła jej samej, kiedy pozbędzie się umysłu. Oczywiście po otwarciu tego wewnętrzного wglądu uczniowie dziękują Mistrzowi:

A kiedy uczniowie ujrzeliby ten duchowy widok, ich serca wzmacnione zostały, byli zadowoleni i padli na ziemię czcząc i mówiąc: Dzięki Ci, o nasz Panie i nasz Mistrzu Jezusie Chrystusie za piękno twojej pracy dla nas nędznych ludzi.

(Story of St James, MAA p.30)

Kluczowa rola Mistrza w otwieraniu wewnętrznego oka powtarza się we wszystkich pismach mistycznych. Na przykład w jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich uczeń mówi:

O Jezu, prawdziwa nadzieja,  
Którą w wiedzy dostalem dla siebie.  
Wspomagaj mnie, mój Panie, i zbaw mnie.  
Tyś otworzył oczy mego serca,  
a tym samym zamknąłeś mi oczy (ciała).  
(Psalm CCLXX, MPB pp.88-89)

W mandeńskiej opowieści alegorycznej Mistrz występuje jako kupiec sprzedający swoje towary w tym świecie, a tym, którzy je kupują, oczy *napełniają się światłem*:

Wielu jest, którzy me towary kupili,  
a oczy ich napełniły się światłem.  
A oczy ich światłem były wypełnione  
i widzieli Wielkiego  
w Domu Doskonałości.  
(MaL pp.154-155, MEM p.91; cf. CPM 90 p.94)

Wewnętrzne oko ucznia zostaje otwarte i widzi Boga w wiecznym królestwie, w *Domu Doskonałości*. Jedynym warunkiem otrzymania takiego daru jest miłość, oddanie i poddanie indywidualnego „ja” potężnym i kochającym dloniom Mistrza. W zamian za to Mistrzowie dają wszystko co mają: samego Boga. W innym utworze mandeńskim Mistrz przedstawia siebie jako *Winorośl Życia*, jako *Drzewo Chwały*, z którego *Woni* (czyli emanacji) każdy czerpie życie. Ci, którzy wchodzą w kontakt z tym Drzewem Słowa – powiada autor – słyszą jego *wykład* i zostają napełnieni wewnętrznym światłem. A oto co czytamy:

Jam jest Winorośl, Winorośl Życia –  
Drzewo, gdzie nie ma kłamstwa  
(żadnej nieprawdy ani iluzji).  
Jam jest Drzewo Chwały,  
z którego Woni każdy czerpie życie.  
Każdemu, kto słucha jego Wykładu (Dźwięku)  
oczy napełniają się światłem.  
(GSBM p.59, MEM p.149)

Wewnętrzna zdolność widzenia człowieka, który słyszy mistyczny Dźwięk, zostaje automatycznie przebudzona, bo Światło pochodzi z Dźwięku. W *Dziejach Mateusza* Mateusz, po wysłuchaniu opisu wewnętrznych regionów, ukazuje bliski związek tych dwóch właściwości, mówiąc:

A kiedy usłyszałem to od nich, zatęskniłem, ażeby zamieszkać w ich kraju, zaś oczy me oslepione od słuchania słodczych mowy były.

(Acts of Matthew, MAA p.101)

Jeszcze bardziej wyraźnie powiedziano o tym w ustępie *Historii Jana*, do którego tłumacz uznał za stosowne dołączyć przepraszącą notkę mówiącą, że choć sformułowanie to może się wydawać dziwaczne, to jednak tak ono wygląda w obu dostępnych mu wersjach manuskryptu.

Poświęćmy swój wysiłek  
i dajmy światłu świecić w uchu,  
które Zły zaślepili;  
i niechaj ojciec kłamców (Zły)  
zostanie zdeptany stopami nas wszystkich.  
(History of John, AAA p.4)

Natomiast w *Dialogu Zbawiciela* Jezus mówi do uczniów: *Czyżbym wam nie powiedział wiadocznym Głosem i błyskawicą, że dobrzy zostaną zabrani do Światła?*<sup>24</sup> A uczeń, który pisał *Ody Salomonowe*, mówi:

Jako słońce radością jest dla tych, którzy dnia czekają,  
takąż radością moją jest Pan.  
Albowiem on jest słońcem mym,  
a jego promienie mnie wzbudziły,  
a jego światło rozproszyło  
cały mrok z mojego oblicza.  
Dostałem oczy od niego i ujrzałem jego święty dzień –  
uszy stały się moje i usłyszałem jego Prawdę.  
(Odes of Solomon XV:1-4, AOT p.705)

Wszyscy ci autorzy i wielu innych oprócz nich, we wszystkich czasach i miejscach świadczą o realności wewnętrznych światów oraz o zdolności duszy do doświadczania ich przy pomocy mistycznego widzenia i słyszenia podczas życia w ciele. A mimo to, jak mówi Jezus:

*Jeżeli gdym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzycie, jakoż, będącim powiadał niebieskie,  
uwierzycie?*  
(Jan III:12)

Innymi słowy, człowiekowi trudno jest uwierzyć w duchowe bogactwo, które jest w nim.

## Niebiańskie rozumowanie

W dodatku do rezerwy, z jaką podchodziły starożytni autorzy do bardziej otwartego pisań o medytacji, trudności w odnajdywaniu wzorców o tych odwiecznych praktykach wynikają również z niechęci uczonych do uznania, że coś takiego w ogóle istniało i dokonania odpowiednich przekładów tych wzorców. Problem jest szczególnie dotkliwy ze względu na to, że istnieje bardzo niewiele terminów zarezerwowanych wyłącznie do określania i opisywania praktyk duchowych. Można sobie wyrobić pewne pojęcie o jego złożoności, gdy weźmiemy pod uwagę tak dobrze nam znane słowa jak „medytacja”, „kontemplacja” i „praktyki duchowe”. Medytacja i kontemplacja może również oznaczać ciche zastanawianie się nad czymś przy pomocy myślenia, czyli coś akurat przeciwnego do naszego pojmowania tych terminów, a mianowicie kontrolowania, koncentrowania i zatrzymywania umysłu. Również termin „praktyki duchowe” może oznaczać różne ćwiczenia wchodzące w zakres ascezy, zaś próby tłumaczenia odpowiedników tego terminu z innych języków, mogą się łatwo sprowadzić do pobożności w sensie ogólnym, dokonywania „pobożnych uczynków” lub „dobroczynienia”, co jest oczywiście czymś zupełnie odmiennym od praktykowania prawdziwej medytacji.

Jednakże wnikiowe studia literatury owych czasów dostarczają nam wielu przykładów – jednych bardziej ewidentnych, a innych mniej – kiedy autor wydaje się mówić o medytacji. Na przykład w gnostycznych *Naukach Silvanusa* natykamy się na słowo wywodzące się od greckiego *logos* przetłumaczonego jako *rozumowanie*. Lecz kiedy przyjrzymy się dokładniej kontekstowi i reszcie tego traktatu widzimy, że to słowo w istocie odnosi się do medytacji. A oto co autor mówi na temat ludzkich namiętności, nazywając je *dzikimi bestiami* i *barbarzyńcami*:

Nie przebijaj siebie mieczem grzechu. Nie spalaj się o nędzniku, w ogniu pożądania. Nie oddawaj się barbarzyńcom jak więzień, ani dzikim bestiom, które chcą cię zdeptać. Albowiem to są lwy co głośno ryczą. Nie upadaj, żeby cię nie podeptały. Bądź mężczyzną! Masz możliwość poskromić je poprzez „rozumowanie” (medytację, kontakt z Logos)⁵⁵.

*(Teachings of Silvanus 108, TS p.61)*

Oczywiście normalne ludzkie rozumowanie nie jest w stanie kontrolować ludzkich słabości w zbyt wysokim stopniu, z czego autor niewątpliwie sobie musiał zdawać sprawę. Musiał zatem mówić o czymś innym, o czym przekonamy się za chwilę poniżej, we fragmencie, gdzie posługuje się militarnymi metaforami:

O nędzniku, cóż zrobisz wpadłszy w ich ręce? Zabezpiecz się, żebyś nie został wydany w ręce swych nieprzyjaciół. Poddaj się parze twoich przyjaciół, którymi są Rozsądek (*Logos*) i Umysł (*Nous*), a nikt nie zwycięży ciebie. Niechaj Bóg mieszka w tym obozie, niechaj Jego Duch strzeże twoich bram i niechaj boski Umysł (*Nous*) zabezpiecza mury. Niechaj święty Rozsądek (*Logos*) stanie się latarnią w tym umyśle, spalając drewno, którym jest całość twoego grzechu.

*(Teachings of Silvanus 86, TS p.17)*

Z mistycznej perspektywy *Logos* i *Nous* są synonimami, ponieważ oba są powszechnie używane do określenia Słowa Bożego. Jednakże *Nous*, który generalnie tłumaczony jest jako Umysł, jest czymś zupełnie odmiennym od Uniwersalnego Umysłu, czyli Szatana. W powyższym fragmencie mówi się, że wszystkie negatywne tendencje można przezwyciężyć oraz spalić wszystkie grzechy za pomocą tego właśnie *Logos* czy *Nous*. Tego uczą wszyscy doskonali Mistrzowie.

Niewiele więcej jest w przytoczonym fragmencie. Autor nie twierdzi, że ludzkie rozumowanie i ludzki umysł są mocami, za pomocą których można by zlikwidować grzechy. W samej rzeczy pisze on o *boskim Nous* i *świętym Logos*, aby podkreślić znaczenie swoich słów. W zwyczajnym ludzkim rozsądku nie ma zbyt wiele świętości ani boskości!

Natomiast w innym miejscu tego samego traktatu Słowo zwane jest *Prawdziwą Winoroślą Chrystusa*, z której dusza może zażywać *prawdziwego wina* – boskiej ambrozji, oszałamiającej błogości świadomego spotkania z twórczą Mocą Boga. Aby jednak do tego dojść – powiada autor – musisz najpierw wykształcić moc swego *rozumowania*:

Pozywaj radości z Prawdziwej Winorośli Chrystusa. Upajaj się prawdziwym winem, którym nie można się upić ni zblądzić. Albowiem ono zaznacza koniec picia, ponieważ jest w nim zazwyczaj moc dawania duszy i umysłowi radości poprzez Ducha Bożego. Atoli najpierw przekształć moce swego rozumowania, zanim zaczniesz to wino pić.

*(Teachings of Silvanus 107-108, TS pp.59-61)*

To *prawdziwe wino* kładzie kres upijaniu się materialnością, bo przynosi *duszy i umysłowi radość*, która pochodzi z *Ducha Bożego*. Jednakże najpierw trzeba *przekształcić moce swego rozumowania*, tzn. zdobyć zdolność kontemplowania Logos. Jest to jedyny sposób, aby zakończyć upijanie się materialnością oraz wytworzyć i ustabilizować kontakt z Logos. Nie jest to bynajmniej myślenie o Logos, lecz koncentrowanie umysłu za pomocą specjalnych ćwiczeń duchowych i wchodzenie w styczność z boską Muzyką – Dźwiękiem świętego Logos. A zatem i tu również naukowy przekład nieadekwatnie przekazuje znaczeniowe intencje autora, chociaż odbiorca tych słów homili, który na co dzień szarpie się ze sobą w czasie praktyk duchowych, niewątpliwie od razu je rozumiał – zwłaszcza, że zostały w niej zastosowane terminy oznaczające praktyki duchowe, powszechnie znane w tamtejszych społecznościach owych czasów.

Te greckie terminy posiadały swój źródłów podobnie jak współczesne porównania i przenośnie. We współczesnej Grecji słowem oznaczającym medytację jest *dialogismos* (dosł. za pomocą *logos*) i jest to termin, który nie posiada obecnie żadnego innego znaczenia. Wyprowadzona od niego forma czasownikowa brzmi *dialogizomai*, co oznacza „medytować”. W czasach antyku zarówno czasownik, jak i rzeczownik były podobne do obecnych: *logizomai* i *logismos*.

Podobnie jak Logos, *logizomai* również posiadało kilka znaczeń, w tym „liczyć”, „obliczać”, „sądzić” (w sensie „uważać, że...”), „rozumować” (w znaczeniu „zastanawiać się”, „argumentować”, „roztrząsać”, „dowodzić czegoś”, „wyciągać wnioski” itp.), „wnioskować”, „dawać do zrozumienia” itd. Jednakże w pewnych kluczowych stwierdzeniach – jak zdążyliśmy się przekonać – żadne z tych znaczeń nie pasuje. Oczywiście znaczenie zależy od indywidualnego pojmowania znaczenia słowa *Logos*. Jeżeli będziemy traktowali *Logos* jako „rozsądek” (lub „rozum”), to *logizomai* trzeba będzie tłumaczyć jako czasownik w formie bezokolicznika „rozumować”, a *logismos* jako rzeczownik „rozumowanie”. Jeśli jednak potraktujemy słowo *Logos* w sensie ezoterycznym, mistycznym, jako nadprzyrodzoną, wszechobecną, życiodajną Moc, wówczas czasownik *logizomai* przetłumaczmy jako przywiązywanie uwagi do Logos, czyli wsłuchiwanie się w boskie Słowo w sobie, natomiast *logismos* będzie oznaczać medytację jako uprawianie praktyk duchowych<sup>26</sup>.

W *Naukach Silvanusa* słowem przetłumaczonym jako *rozumowanie* jest *logismos*, co w tym traktacie, jak również we wcześniejszej literaturze greckiego antyku, niewątpliwie miało

oznaczać medytację, czyli praktyki duchowe. Na przykład w jednym z najbardziej mistycznych dialogów Platona, *Fedon*, Sokrates mówi:

Ona (dusza) uspokoi namiętności poprzez wsłuchiwanie się w *Logos* w sobie (za pomocą *logismos* – „rozumowania” lub medytacji)<sup>27</sup> i poprzez nieustanne bycie w nim oraz poprzez dostrzeganie, co jest prawdziwe i boskie, a nie jest przedmiotem opinii. A będąc przezeń ukształtowaną, dusza będzie starała się żyć w ten sposób tak długo, jak żyje, tak żeby kiedy umiera, weeszła w To, co jest pokrewne i podobne jej własnej naturze, ażeby uwolnić się od wszystkich ludzkich dolegliwości.

(Socrates (Plato), *Phadeo* 84a-b; cf. *DPI* p.439, *PACII* p.63; *PIEA* pp.290-293, por. z *PL-P*)

Większość uczonych tłumaczy mających skłonności do racjonalistycznego intelektualizowania tłumaczy *logismos* jako *rozumowanie*, a co za tym idzie fraza *wsłuchiwanie się w Logos w sobie* z pierwszej linijki powyższego fragmentu przybiera formę ekspresji *idąc w ślady rozsądku* lub *poprzez rozumowanie*. Spowodowało to, że wadliwe tłumaczenie pojedynczego słowa przeinaczyło wymowę całego fragmentu z mistycznej na intelektualną.<sup>28</sup>

Również Filon Judeusz stosuje ten termin w identyczny sposób. W swym traktacie *O monarchii* pisze o poszukiwaniu Boga jako najwartościowszym *zajęciu*, bez względu na to, jak może być ono trudnym, bo doprowadza w rezultacie do stanu błogości – do *nieopisywalnych przyjemności i rozkoszy*:

Nawet jeśli jest bardzo trudno ustalać i bardzo trudno prawidłowo pojmować, nadal musimy jak się tylko da, badać naturę Jego esencji; albowiem nie ma zajęcia bardziej wspaniałego niż przeszukiwanie natury prawdziwego Boga, nawet gdyby odkrycie przekraczało wszelkie ludzkie zdolności, ponieważ już samo pragnienie i usiłowanie zrozumienia jest zdolne dostarczyć nieopisywalnych przyjemności i rozkoszy.

(Philo, *On Monarchy I:V, WPJIII* p.183)

Filon następnie mówi o tych, którzy wyszli poza jałowe dyskusje na temat poszukiwań i za pomocą *rozumowania* (medytacji) wstąpili w dziedzinę ducha, zalani zostali *niezmąconym światłem* – takim, że *oko duszy oślepione zostało i zakłopotane (zachwycone) wspaniałością*:

Zaś świadkami tego faktu są ci, którzy nie spróbowali bynajmniej samej filozofii swymi zewnętrznym ustym, ale którzy obficie uczuwali na jej rozumowaniach i doktrynach, albowiem rozumowanie (*logismos* – medytacja)<sup>29</sup> tych ludzi, którzy będąc wyniesionymi na wyżyny daleko ponad ziemią, wędrują w powietrzu (dziedzinie ducha) i szybują wraz ze słońcem i księżycem oraz całym firmamentem nieba, spragnieni ujrzenia wszystkich tych rzeczy, które tam istnieją, znajdują moc widzenia nieco niewyraźnego ze względu na niezmącone światło, które ich zalewa, tak że oko ich duszy zostaje oślepione i zakłopotane (zachwycone) wspaniałością. (Philo, *On Monarchy I:V, WPJIII* p.183)

Jasne, że żaden proces normalnego rozumowania nie może wywołać takiej ekspansji świadomości nawet u osób o super bujnej wyobraźni, natomiast praktyki duchowe, czyli medytacja, naturalnie mogą – należy to bowiem do ich zadań.

W literaturze owych czasów istnieje wiele bezpośrednich wzmianek, jak również zauważonych aluzji, do praktyk duchowych. Pisząc do jakiegoś Reginusa, gnostycki autor *Traktatu o rezurekcji* kończy napomnieniem, aby uprawiać medytację w celu doświadczenia prawdziwej natury rezurekcji i ucieczki od odrodzenia się w innym ciele:

Każdy może praktykować na różne sposoby (medytować dużo)<sup>30</sup>, ażeby wyzwolić się z tego żywiołu (ciała) tak, by nie musiał już błagać się bez celu, lecz aby odzyskał swój poprzedni stan istnienia.

(Treatise on Resurrection 49, *GS* p.324, *NHS22* p.157, por. z *PL-WZ*)

Jeden z uczonych, który tłumaczył ten fragment zwraca uwagę, że słowo przetłumaczone tutaj jako *praktykowanie*, oznacza również prowadzenie ascetycznego trybu życia, które możemy swobodnie interpretować jako życie duchowe. A zatem *praktykowanie* odnosi się do uprawiania praktyk duchowych. Tłumacz ten mówi dalej, że grecki czasownik przetłumaczony jako *błąkanie się bez celu*, stosowany jest czasami w kontekstach wskazujących wyraźnie na to, że mowa jest o reinkarnacji. Powyższe wspomaga naszą interpretację, bo jedynym *praktykowaniem*, które może prowadzić do uwolnienia się od powtarzających się narodzin oraz *odzyskania swego poprzedniego stanu istnienia*, czyli prawdziwej natury czystej duszy, jest duchowa komunia z mistycznym Słowem Boga.

Takie samo zamieszanie znajdujemy w tłumaczeniach literatury manichejskiej. Nie mamy tu nawet cienia wątpliwości, że mistyk Mani zalecał medytację i nauczał jej techniki, bo wzmianek na ten temat jest więcej niż kilka. Poza tym, nie możemy zapominać, że ponieważ Mani twierdził, że jego nauki są identyczne z naukami Jezusa, Zoroastra i innych mistyków, musiał on również nauczać tej samej medytacji, której nauczał Jezus. W poniższym fragmencie literatury manichejskiej spotykamy się ze sformułowaniami *pobożna medytacja* i *pobożne czynności* – jak to zostało przez uczonych przetłumaczone. Pochodzi on z listu, który jak się zdaje napisany został przez samego Maniego do oddanego ucznia, Mar Amma:

W tych grzesznych czasach (tzn. będąc na tym świecie)<sup>31</sup> prawdziwie pobożny musi siadać na pobożną medytację, podczas której powinien odwrócić się od grzechu i poszerzyć to, co jest pobożne, tak ażeby [...]

I dlatego wypowiedziałem te słowa, ażeby każdy mógł sam zwrócić na nie uwagę i uważnie ich słuchać. Albowiem każdy, który słyszy i wierzy im, i utrzymuje je w swej głowie, i zajęty jest pobożnymi czynnościami (praktykami duchowymi), znajdzie wybawienie od narodzin i śmierci, i zostanie zbawiony od wszystkich grzechów.

Ja, Mar Mani i ty Mar Ammo, i wszyscy ci ludzie z dawien dawna oraz ci szczęśliwcy, którzy zostali teraz narodzeni, a także ci, którzy w przyszłości się narodzą, wybawieni zostaną od narodzin i śmierci poprzez to czyste Przykazanie i poprzez tę doskonałą Mądrość (tzn. Słowo), poprzez te czynności (praktykowanie medytacji) oraz tę pokorę (tzn. utratę ego za pomocą włączania się w Słowo). Albowiem w tym (kole) narodzin i śmierci nie ma niczego dobrego, za wyjątkiem wartości płynących z pobożnych uczynków (praktyk duchowych), które ludzie posiadają cy wiedzę (tzn. gnozę) uprawiają.

Ci, którzy mnie naśladują, Mar Maniego, i pokładają nadzieję w Bogu Ormuzdzie oraz chcą czystych i sprawiedliwych Wybranych (Mistrzów) jako przywódców, ci zbawieni są i znajdują wybawienie od tego (kola) narodzin i śmierci, a dostąpią wiecznego odkupienia.

(MMIII pp.854–857, ML p.58)

Pod wpływem samego *rozumowania* żadne *pobożne czynności* tego świata nie doprowadzą do wiecznego odkupienia z koła narodzin i śmierci. Jedynymi prawdziwymi *pobożnymi czynnościami* lub *pobożną medytacją*, które mogą do tego doprowadzić, jest kontakt z *czystym Przykazaniem i doskonałą Mądrością*. Tego uczą wszyscy Mistrzowie. To medytacja Słowa (prawdziwej Mądrości) prowadzi do wyzwolenia się z koła narodzin i śmierci. W jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich czytamy:

Jezu, tyś moim Światłem, które kochałem – weź mnie do siebie [...]

Bez przerwy praktykowałem w twej świętej Mądrości,  
która otwarła oczy mojej duszy  
na światłość twej chwały i sprawiła,  
że ujrzałem rzeczy ukryte i widoczne –

rzeczy tej otchlani (tego świata) i rzeczy Wysokości.

(*Psalm CCLXVIII, MPB pp.85-86*)

To nie są filozoficzno-intelektualne ekspresje, lecz relacja pod wpływem doznania. Praktykowanie Słowa Mądrości *otwarło oczy mojej duszy*. Otwarte zostało wewnętrzne oko i dusza ujrzała zarówno Boga, jak i całe Stworzenie, tak z zewnątrz, jak i od wewnątrz. Oto jest owoc medytacji. Oto co dokładnie powinno się wydarzyć podczas medytacji.

Natomiast w pobożnej pieśni sławiącej Doskonałego Człowieka (Mistrza) jako *Sroshahray* (Kolumny Dźwięku i Glorii, nadprzyrodzonego Światła i Muzyki Słowa, ucieczki, domu i schronienia dla wszystkich dusz), medytacja jest zwana *czystą modlitwą, żyjącym Głosem i boską Pieśnią*. Są to oczywiście wyraźne aluzje do kontemplowania nadprzyrodzonej Muzyki czyli Główu Boga:

Błogosławiona i pochwalona niechaj będzie ta potężna Moc,  
światło i dobryczynny Bóg, Doskonały Człowiek.

Dom i schronienie dla wszystkich dusz,  
Droga i Ścieżka dla wszystkich świąteli i odkupionych dusz  
niechaj będzie błogosławiona, tak aby jej Promienistość Życia  
mogła świecić na Ścieżce wybranej i przynieść nam pokój,  
zdrowie i zaufanie we wszystkich ziemiach.  
I niechaj uhonoruje nas cudowną radość  
i przyjmie od nas wszystkich tę czystą modlitwę,  
życzącego Główu i boskiej Pieśni.  
Niechaj staje się tak zawsze i na zawsze!

(*BBB, ML pp.64-65*)

Wśród pism manichejsko-chrześcijańskich z Turkiestanu (choćże przekład jest nieco kosławym) również znajdujemy wzmianki o praktykach duchowych, o których mówi się w formie przestrogi, aby *myśleć i rozważać prawdziwe i właściwe Prawo w dzień i w nocy*:

Zaprzestań wszelkich złych uczynków  
a odesłany zostaniesz z powrotem do twojego Stwórcy! [...]  
Zważaj na swe myśli –  
czyść i porządkuj je nieustannie.  
Myśl i rozważaj (kontempluj nad)  
prawdziwym i właściwym Prawem (Słowem) w dzień i w nocy  
i uparcie dobieraj i klaruj pięć cudownych Ciał.  
Jeżeli są jacyś cierpiący w transmigracji piekła, [...]  
to dzieje się tak naprawdę dla tego,  
że nie rozpoznali jeszcze pięciu Ciał Świeckich  
i dla tego zostali oderwani  
od Krainy Pokoju i Szczęścia.  
(*LSMH 245-247, BSOAS XI p.197*)

Nikt nie jest w stanie myśleć o sprawach materialnych *w dzień i w nocy*, lecz medytacja Słowa, prawdziwego i właściwego Prawa, bez wątpienia prowadzi do nieustannego doświadczania jego muzyki przez cały czas. Bo to Prawo i ta nadprzyrodzona Muzyka są esencją samego życia i świadomości. Nawiąsem mówiąc, rada, żeby *uparcie dobierać i klarować pięć cudownych Ciał* oraz wzmianka o pięciu Ciałach Świeckich, są prawdopodobnie aluzjami do kontemplowania pięciu Wspaniałości, tzn. pięciu postaci mistycznego Dźwięku, kiedy zstępnie on przez pięć głównych dziedzin Stworzenia. Przekład tego utworu niewątpliwie mógłby być lepszy, ale i tak jego wymowa jest wystarczająco jasna.

To samo napomnienie, żeby medytować w Jego miłości dzień i noc znajdujemy w *Odach Salomonowych* – pobożnej poezji pisanej bez cienia wątpliwości przez człowieka, który doskonale pojmował ścieżkę mistyczną i ekstatyczny transport wynikające z praktyk duchowych. A oto co czytamy:

Dlatego stańmy się jednym w Imieniu Pana  
i honorujmy Go w Jego dobroci.  
I niechaj oblicza nasze błyszczą w Jego Świeidle  
i niechaj serca nasze medytują  
w Jego miłości dzień i noc. [...]

A Jego Słowo jest z nami cały czas po drodze,  
Zbawiciel, który nowe życie nam daje  
i nie odrzuca naszych dusz.

Człowiek (Jezus)<sup>32</sup>, który upokorzył się (przyszedł do tego świata),  
lecz wyniesiony został przez swą prawość.  
Syn Najwyższego pojawił się  
w doskonałości Ojca swego.  
A światło weszło ze Słowa,  
które było w Nim przed początkiem czasu,  
ażeby mógł On dać duszom życie na zawsze  
Prawdą Swojego Imienia.

Niechaj teraz zabrzmi nowa pieśń  
śpiewana przez tych, którzy Go kochają.

(*Odes of Solomon* XLI:5-6,11-14,16, *AOT* pp.729-730; *OPS* pp.399-400; *OSB* pp.128-129; *OSC* p.141)

Co najważniejsze, powyższe słowa nie wynikają z religijnego sentymentalizmu ani nie są literacką przesadą, lecz próbą opisania prostymi słowami mistycznego doznania autora. Taki nadprzyrodzonej miłości *dzień i noc* można doświadczyć jedynie poprzez mistyczną modlitwę. Człowiek owładnięty taką miłością jest w stanie medytacyjnej błogości przez cały czas. Taki jest owoc praktyk duchowych.

*Clementine Recognitions* i *Clementine Homilies* są również wypełnione aluzjami do medytacji. W jednym z takich miejsc słowo medytacja zostało przetłumaczone jako *niebiańskie rozumowanie*, ukazane jako coś, co posiada związek z ludzkim oczyszczaniem się przed Bogiem i jest niezbędne do oddawania Mu czci. Jest ono również czymś, co tylko człowiek może praktykować, a zwierzęta nie mogą. W jednym z epizodów Piotr mówi:

Jednakże niezbędnym jest dodać coś to tych spraw, co nie posiada związku z normalnym stanem człowieka, lecz właściwym jest czczeniu Boga. Mam na myśli oczyszczanie. Ale jakiego rodzaju? Jeśli czystość nie zostanie dodana do służby Bogu, będziecie tarzać się z lubością jak muchy na łajnie.

Dlatego też jako ludzie, mający więcej racjonalności niż irracjonalne zwierzęta, czyście swoje serca ze zła za pomocą niebiańskiego rozumowania. Albowiem również i nasz Nauczyciel [mając do czynienia] wśród nas z niektórymi z faryzeuszy i uczonych w Piśmie – i jako że uczeni w Piśmie znają sprawy Zakonu bardziej od innych – niezależnie od tego besztal ich nazywając hipokrytami, ponieważ myją oni tylko te rzeczy, które są widoczne dla ludzi, ale ignorują czystość serca i sprawy widziane wyłącznie przez Boga.

(*Clementine Homilies* XI:XXVIII, CH p.187)

Podobnie jak ludzie, zwierzęta utrzymują swoje ciała w czystości za pomocą mycia. Ani rytualne ablucje, ani normalne codzienne kąpiele nie odróżniają nas od nich. Dlatego prawdziwa czystość i schludność pozwalające stanąć przed Bogiem, wymagają czegoś więcej niż

fizyczne mycie i czyszczanie. W związku z tym, każdy prawdziwy poszukiwacz Boga musi zadać pytanie, w jaki sposób można osiągnąć tę wewnętrzną czystość. Piotr mówi tutaj, że ta czystość jest wynikiem *niebiańskiego rozumowania* – tzn. poprzez medytację i kontakt ze świętym Logos.

W dziełach Klemensa jest wiele aluzji do praktyk duchowych. I tak, jeden z głównych bohaterów jego przykładowych przypowieści wychwalany jest (do swej od dawna zginionej matki) jako *człowiek rozważny*<sup>33</sup> – jak to zostało naukowo przetłumaczone – jednakże to sformułowanie ma sens tylko wtedy, gdy się ma na myśli *człowieka medytującego*, czyli mądrygo i uduchowionego. Najbardziej jednak powszechnymi ekspresjami stosowanymi w przypadkach wzmaranek o medytacji są bardzo dwuznaczne *dobre prace lub dobre uczynki*. Przydarza się to Klemensowi w wielu miejscach, przy czym jedne odnoszą się do medytacji w mniej jasny sposób niż inne. A oto co według wszelkiego prawdopodobieństwa mówi Piotr:

Nie omieszkamy przekazać wam tego, co wiemy, iż koniecznym jest dla waszego zbawienia oraz ukazać wam, jakie jest prawdziwe oddawanie czci Bogu, ażebyście w Boga wierząc, zdolni byli poprzez dobre prace być razem z nami spadkobiercami przeszego świata.

(*Clementine Recognitions V:XXXV, CR p.325*)

Przysłani jesteśmy w tym celu, ażebyśmy zdarli maskę z Szatana przed wami; ażebyśmy roztopili nieprzyjaciół waszych; ażebyśmy pogodzili was z Bogiem; ażebyście mogli nawrócić się do Niego i sprawiać Mu przyjemność swymi dobrymi pracami.

(*Clementine Recognitions V:XXVIII, CR p.321*)

Radzę każdemu uczniowi ochoćnie, ażeby naklonił ucho swe do Słowa Bożego i słuchał z miłością prawdy, którą opowiadamy, ażeby umysł jego najlepsze Nasienie otrzymując, mógł wydać radosny owoc przez dobre uczynki.

(*Clementine Recognitions V:VIII, CR p.307*)

A zatem, jak mówi Piotr, za pomocą *dobrych prac i dobrych uczynków* dusza może zostać *spadkobierczynią przeszego świata*, może sprawiać przyjemność Bogu i wydać *radosny owoc*. Tymczasem jednak tylko medytacja może spełnić powyższe warunki, bo dobre uczynki dokonywane w tym świecie mogą jedynie uszlachetnić kogoś, ale nie prowadzą do mistycznych doświadczeń, ani do prawdziwego oddawania czci Bogu. W samej rzeczy, popularnej koncepcji chrześcijańskiej mówiącej, że *dobre prace* zawiodą człowieka do zbawienia, nie popiera nawet doktryna ortodoksyjnego chrześcijaństwa. Potrzebne jest coś więcej.

W ostatnim fragmencie Piotr mówi również, że najpierw koniecznym jest otrzymanie *najlepszego Nasienia* – co oznacza wtajemniczenie w Słowo – zanim człowiek będzie mógł wydać radosny owoc przez dobre uczynki. Powtarza on ten sam wątek w szeregu miejsc, gdzie mówi o chrzcie jako *odrodzeniu za pomocą Wód najpierw stworzonych*, co jest niewątpliwą aluzją do Twórczego Słowa:

Kiedy przyjdziesz do Ojca, dowiesz się, że taka jest Jego wola, ażebyś narodzony został na nowo za pomocą Wód, które najpierwsze stworzone zostały (tzn. Żyjących Wód czyli Słowa)<sup>34</sup>. Albowiem ten, który zostanie odnowiony Wodą (duchowo ochrzczony), wykonawszy pełną miarą dobre prace, spadkobiercą zostanie Tego, przez którego odnowiony został z zepsucia [...]

Zasługi przypadają ludziom za dobre prace, ale tylko wtedy, gdy wykonywane są one jako Boskie rozkazy. Bóg nakazał teraz, ażeby każdy kto Go czci, został przypieczętowany przez chrzest; jednakże gdybyś odmówił i usłuchał swej woli zamiast Boskiej, jesteś niewątpliwie przeciwny i wrogi Jego woli. [...] Jednakże kiedy zostałeś odnowiony przez Wodę, ukazujesz poprzez swoje dobre prace w sobie podobieństwo do Ojca, który ciebie zrodził. [...]

Albowiem On nadal zakon, tym samym wspomagając ludzkie umysły, ażeby mogli łatwiej dostrzegać to, co mają robić w ogóle, w jaki sposób uciec od zła, jak dążyć do przyszłych błogosławieństw oraz jak, będąc Wodą odnowionymi, móc za pomocą dobrych prac ugasić ogień swojego dawnego narodzenia.

(*Clementine Recognitions VI:VIII, X, IX:VII, CR pp.332-333,405*)

Autor mówi, że chrzest w Wodzie potrzebny jest zanim *dobre prace* zostaną przyjęte przez Boga. Poza tym, *zasługi przypadają ludziom za dobre prace, ale tylko wtedy, gdy wykonywane są one jako Boskie rozkazy*. Innymi słowy, tylko medytacja uprawiana pod okiem Bożego Posłańca, czyli Mistrza, przynosi owoce, bo wszystkie inne rodzaje *dobrych prac* wynikają z podpowiedzi umysłu i nadal utrzymują duszę w jego sferze. Za pomocą tych prawdziwych *dobrych prac* człowiek może urzeczywistnić siebie, tzn. osobiście przekonać się, że jest *podobieństwem Ojca, który go zrodził*. Jedynie poprzez praktyki duchowe – a nie jakieś ziemskie działania – dusza może uświadomić sobie, że naprawdę jest obrazem i podobieństwem Bożym. Takie jest Boskie prawo (zakon). Tylko w ten sposób i tylko poprzez całkowite duchowe pogräżenie się w Żyjącej Wodzie Słowa, dusze mogą uciec od *ognia swojego dawnego narodzenia*, czyli ognia zmysłowości.

Piotr mówi gdzie indziej, że jedynie poprzez ignorancję i iluzję dusza została niewolnicą umysłu:

Z powodu swego błędного osądu zostaliście poddanymi demonów (tzn. umysłu). Jednakże poprzez uznanie samego Boga i dobre uczynki możecie znowu stać się mistrzami i rozkazywać demonom jak swoim niewolnikom, zaś jako synowie Boży ustanowionymi zostać spadkobiercami wiecznego królestwa.

(*Clementine Homilies X:XXV, CH p.172*)

Jednakże – powiada Piotr – poprzez *dobre uczynki* dusza może ponownie stać się panią umysłu i powrócić do Boga jako Jego dziecko i spadkobierczyni. I tu znowu doświadczenie nam mówi, że samo zachowywanie się właściwie w tym świecie nie może zaprowadzić duszy z powrotem do Boga. Faktycznie, bez duchowej siły, czujności i przytomności osiąganych w toku medytacji, człowiek nie jest w stanie przeciwstawić się zakusom swojego umysłu, wytrzymać ich i niezdolnym będzie do ciągłego dokonywania dobrych uczynków. Nawet gdyby mu się to udało, te uczynki nie byłyby wolne od egoistycznych i egotystycznych myśli, co w końcowym rozrachunku powodowałoby anulowanie ich efektów. Tak więc, jak konkluduje Piotr:

Dlatego nie odmawiajcie, gdyście zapraszani, powrotu do swego pierwotnego „szlachectwa”, albowiem możliwym jest ono, jeśli podporządkujecie się Bogu swymi dobrymi pracami. A będąc zaliczonymi w poczet synów ze względu na wasze do Niego podobieństwo, zostaniecie przywróóceni jako panowie wszystkiego.

(*Clementine Homilies X:VI, CH p.163*)

Kiedy jesteśmy zapraszani, aby powrócić do Niego, powinniśmy przyjąć zaproszenie, bo poprzez *dobre prace* – czyli praktyki duchowe – możliwym jest podporządkowanie się Bogu i odzyskanie należnego synostwa. Człowiek ma tylko dołożyć szczerych wysiłków i medytować poszukując Boga w sobie, ażeby Jego łaska i błogosławieństwo na niego spłynęło.

## PRZYPISY

1. Davidson cytuje powyższe wersety z KJV, które zamiast o *duszy* mówią o *życiu*. W ten sam sposób tłumaczą to polskie BW i BT. Jednakże, zarówno w KJV, jak i w tych dwóch wersjach polskich, tłumacze powracają do słowa *dusza* już w następnym wersetcie 26, co oznacza, że oba te słowa potraktowano jako synonimy. (przyp. tłum.)
2. Te kategoryczne słowa skierowane są do ludzi, którzy mają pragnienie rozpoczęcia duchowego życia lub nawet już je rozpoczęli, a nie do ogółu. (przyp. tłum.)
3. Death of Joseph XIX, CAG p.139
4. W KJV, z której w tym przypadku skorzystał autor, fragment ten brzmi następująco: *If therefore thine eye be single, thy whole body shall be full of light* - (Jeśli twoje oko będzie pojedyncze, ciało twoje będzie pełne światła). W Słowniku angielsko-polskim Stanisławskiego słowo *single* posiada dwojakie znaczenie: pojedynczy, jeden, jedyny, samotny oraz szczerzy, uczciwy w znaczeniu „prostolinijski”. Te dwa pozornie niezgodne tłumaczenia, wyrażają jednak dokładnie ten sam sens. Tymczasem zarówno BW, jak i BT tłumaczą to jako „zdrowe (i chore) oko”. (przyp. tłum.)
5. Gal. VI:7: *Nie błędźcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie.*
6. Mat. VI:21.
7. Jan XVII:9
8. Second Apocalypse of James 50, NHS11 p.121
9. Thousand and Twelve Questions I:282, TTQ p.189
10. Tzn. idź drogą Mistrza, „Pomazańca Bożego”, Mesjasza, nauczyciela duchowego, Zbawiciela, Syna Bożego. Termin „Chrystus” został tu użyty we właściwym sensie. (przyp. tłum.)
11. Mat. XVI:19
12. Clementine Homilies III:XVIII, CH p.64
13. Magdaleny (przyp. tłum.).
14. Life of the Virgin, CAG p.39
15. Acts of Thomas, AAA p.175
16. Najważniejszym ekwiwalentem sformułowania „names of power”, czyli „imion mocy”, użytego w angielskim oryginalu jest słowo „zaklęcie”, „klucz” i „hasło”, określające ich liczne atrybuty. (przyp. tłum.)
17. Ephoram Syrus, SESHIS IV:769.2, MEM p.126
18. Ignatius, To the Trallians XI:2, AFI p.223
19. Acts of John 113, ANT p.269
20. Doctrine of Addai the Apostle, DAA p.28
21. Clementine Homilies III:XIII, CH p. 62
22. Ascension of Isaiah IX:37, AOT p.805; OTP2 p.172
23. Alma Rishaia Zuta 335, PNC p.79
24. Dialogue of the Saviour 136, NHS26 p.73.
25. Dopisek w nawiasie JD.
26. Powyższy akapit został nieco zmodyfikowany w oparciu o polskie słowniki (przyp. tłum.)
27. Dopisek w nawiasie JD.
28. W polskim języku mamy odpowiednik w postaci słów „zastanawiać się”, „rozmyślać”, „dumać” i „medytować”, które najczęściej stosuje się zamiennie jako synonimy. Np. słowo „rozmyślanie” jest w klasztorach katolickich substytutem słowa „medytacja”. (przyp. tłum.)
29. Dopiski w nawiasach JD.
30. Dopiski w nawiasach JD.
31. Dopiski w nawiasach JD.
32. Dopiski w nawiasach JD.
33. Clementine Homilies XII:XXXIII, CH p.203
34. Dopiski w nawiasach JD.

## Rozdział XXI

# KOŁATANIE DO JEGO DRZWI – ŻNIWIARZE JEGO ŻNIWA

*I zaż wy nie mówicie, że jeszcze są cztery miesiące?*

Nauki mistyczne nic nikomu nie dają, jeśli nie żyje się nimi, tzn. nie wprowadza się ich w życie i nie praktykuje zgodnie z zasadami, aby następnie doświadczyć ich rezultatów. Jednakże człowiek pod wpływem swoich głęboko zakorzenionych ziemskich tendencji łatwo się zniechęca i chętnie odkłada na później chwilę, gdy będzie mógł wreszcie zasiąść do dugo odwlekanej medytacji i rozpocząć pracowite posuwanie się po ścieżce duchowej. Umysł tworzy mnóstwo wykrętów usprawiedlwiących tę zwłokę. A oto jakie są jego najprostsze i najbardziej efektywne sztuczki:

Rano mówi: *Tyle jest dzisiaj do zrobienia, zrobię to wieczorem.* Wieczorem mówi: *Jestem już tak zmęczony, nie mogę rujnować swego zdrowia – zrobię to jutro rano.* W młodości powtarza: *Poczekajmy aż się ożenimy i ustabilizujemy swoje życie.* Kiedy zaś się ożenimy, mówi: *Mam tyle długów i muszę przecież zarabiać na życie swoje i rodziny – muszę jej poświęcać czas.* Trzeba poczekać aż dzieci dorosną. Gdy jednak dzieci wyjdą z domu, umysł powiada: *No, a teraz muszę zaoszczędzić wystarczająco dużo pieniędzy, żeby sobie zapewnić wygodny odpoczynek na emeryturze.* Dopiero wtedy zabiorę się za praktyki duchowe. A kiedy przyjdzie ta oczekiwana emerytura, nawyki umacniane w toku całego życia są już tak mocno zakorzenione, a ciało zaczyna do tego stopnia odmawiać posłuszeństwa na wszystkie sposoby, że umysł nie jest w stanie medytować.

To wszystko jest wplataniem iluzji w iluzję. Wszyscy mistycy mówią, że czas na praktyki duchowe jest właśnie teraz. Jakie by nie były okoliczności i warunki, jakie by nie występowaly pozorne trudności – wszystko to może przezwyciężyć ten, kto zrobi wysiłek i usiądzie na medytację. Mistycy nieustannie radzą ludziom, aby nie marnowali tego krótkiego czasu, jaki został im dany w tym świecie. Mówią, że celem tego życia jest poszukiwanie życia wiecznego. Z tego względu Judasz Tomasz, straszony śmiercią przez króla Misdaeusa, tak oto wyraża swoją obojętność:

Jako pożyczka jest dawane życie,  
a jego czas jest zmienny.  
Lecz życie, o którym ja nauczam,  
jest niezniszczalne.  
Piękno i młodość widoczne teraz,  
za moment przestaną być.  
(*Acts of Thomas* 127, ANT p.420)

Zaś w jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich natykamy się na taki oto przejmujący fragment:

Lata przemijają jak miesiące,  
miesiące odfruwają jak chwile.  
Te (ciała) są domami wynajętymi wam,  
są latami wziętymi na kredyt.

Serce mnie nie boli z powodu cierpienia ciała,  
lecz dla skarbu żyjących (dusz),  
który w nich został złożony.

(*Psalms of Thomas XIII, MPB p.218, SCMP p.120*)

Tomasz mówi, że nie tyle cierpią ciała, co *złożone* w nich dusze. Zaś w innym psalmie, autor najpierw mówi o ludziach tego świata, aby następnie przejść do opisu sytuacji duszy:

Przechodzą przez całe życie,  
oddając się jedzeniu, piciu i spełnianiu żądza. [...]  
Kłócą się jeden z drugim  
o majątki, które przemijają –  
o skarb śmierci  
stają do walki jeden przeciwko drugiemu.  
(*Psalm CCLXV, MPB pp.81-82*)

Czemuż o duszo moja, trwonisz teraz życie? [...]

Czyżbyś chciała być doprowadzoną do sędziego (Szatana)  
by osądził two chęci i żądze?

Dni twoego życia uciekają od ciebie –  
dlaczego na próżno marnujesz swój zapał  
na rzeczy ziemskie,  
a od kładasz za siebie wszystkie rzeczy nieba?  
Spędzilaś swe życie zatopiona w troskach  
i o świat niepokojem,  
doprowadzając się do upadku  
poprzez bóle i smutki.

Tyś jest obca, zamieszkała  
w ciele ziemią zbezczeszczoną.

Jak długo już nie bacysz tego,  
co tak nieświadomie robisz?

Marnujesz cały swój czas na karmienie ciała –  
i tym się nie przejmujesz, o nieszczęsna,  
w jaki sposób mógłbyś zostać zbawiona.  
Szlochasz i wylewasz łzy za umierającym  
przyjacielem lub synem,  
lecz o swoim odejściu  
myśl nie zaprzata serca twego.

Dlatego patrz na to, co jest przed tobą ukryte  
i spoglądaj od dzisiaj w przyszłość.

Oto droga rozpościera się przed tobą,  
nie zapominaj o swoim odejściu.

Nie przedkładaj życia tego oto ciała nad wiecznym żywotem –  
wlóż bojaźń Bożą w serce twe,  
a żyć będziesz bez trudu i znuju.

(*Psalm CCLXV, MPB p.82*)

Powyższy utwór mówi sam za siebie. Życie przemija tak szybko i zanim się obejrzymy dobiega końca bez osiągnięcia czegokolwiek, co przedstawałoby jakąś duchową wartość. Dlatego Jezus mówi:

*Iaż wy nie mówicie, że jeszcze są cztery miesiące, a żniwo przyjdzie? Otóż powiadam wam: Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu.*  
(*Jan IV:35*)

Przytaczając jeden z rolniczych przykładów, w których tak gustował Jezus mówi, że plon duchowego życia jest dojrzały i gotów do zbioru. Tu nie ma co zwlekać. *Podnieście oczy wasze*, mówi dalej Jezus, co jest niewątpliwie następną aluzją do praktyk duchowych. Oznacza to, że należy wydźwignąć swą świadomość do poziomu oczu, do pojedyńczego, szczerego oka. Trzeba wejść w siebie i zbierać czysty, biały plon ducha. A u Mateusza czytamy:

*Tedy rzekł uczniom swoim: Źniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało.*

*Proście tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotniki na żniwo swoje.*

*(Mat. IX:37-38)*

Jezus mówi, że wprawdzie nie brakuje żniwa – jako że duchowe bogactwo jest nieskończone, wystarczające do obfitego zaopatrzenia całego Stworzenia – *ale robotników mało*, co oznacza, że bardzo niewielu jest takich, którzy są naprawdę gotowi do całkowitego zadedykowania siebie, aby zebrać to żniwo. Każdy ma jakieś wykręty i przeszkody takiego lub o jakiego rodzaju – materialne, emocjonalne, mentalne, psychiczne itd. A ponieważ tylko Mistrz, który jest *Panem żniwa*, może wywołać właściwe nastawienie oddania, pobożności i poświęcenia w umysłach swych uczniów, Jezus zachęca ich, ażeby prosili o jego łaskę i błogosławieństwo, co sprawi, że zostaną prawdziwymi robotnikami.

Jak się zdaje powyższa przypowieść przypadła do gustu autorowi *Dziejów Tomasza*, który często robi do niej aluzje. Judasz Tomasz mówi o Jezusie, że *daje zapłatę tym, którzy pracowali<sup>1</sup>* i prosi o *należność* za doprowadzenie swych pól do czystej białości i przygotowaniu do żniwa: *Moje pola są białe i już gotowe do zbioru; czy mógłbym otrzymać należność?*<sup>2</sup> Mówi również, że *pracowałem dla jego łaski, która ma na mnie spływać i która nie odejdzie ode mnie*<sup>3</sup>.

O prawdziwym charakterze tej łaski oraz owocach wysiłków ucznia, w *Odach Salomonowych* mówi się zupełnie niedwuznacznie. To Słowo Boga przychodzi do duszy: *Jego Słowo przyszło do mnie, dając mi owoce moich wysiłków i dało mi odpoczenienie w łasce Pana*<sup>4</sup>. Taki jest owoc wysiłków wkładanych w praktyki duchowe.

### *A bądźcie czynicielami słowa*

Namawianie do życia zgodnego z naukami mistycznymi, czyli do wprowadzania ich w życie, przewija się nieustannie przez wszystkie pisma mistyczne, bo z jednej strony praktyka jest treścią całego mistyzmu, z drugiej zaś chwiejny człowiek potrzebuje wsparcia i zachęty, które może otrzymać wyłącznie poprzez praktykowanie. Dlatego Jakub, brat Jezusa, pisze do uczniów następująco:

*A bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie.*

*(Jak. I:22)*

Ci, którzy jedynie słuchają nauk, a następnie uczenie rozprawiają o nich, lecz jakoś nie mają ochoty wprowadzać ich w życie, oszukują tylko samych siebie. *Bądźcie czynicielami słowa* – pisze Jakub – postępujcie według nauk, a zostaniecie przyłączeni do Słowa w sobie. Natomiast w Apokalipsie anioł, który jak się twierdzi przemawia w imieniu Jezusa, mówi:

*A oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego.*

*Błogosławieni, którzy czynią przykazania jego, aby mieli prawo do drzewa żywota, i aby weszli bramami do miasta.*

*(Apo. XXII:12,14)*

Każdy nagradzany jest według swoich czynów. Jeśli ludzie czynią przykazania i żyją zgodnie z tym, co im ukazano, będą mieli prawo do Drzewa Żywota, do Słowa i będą mogli wejść bramami, czyli przez wewnętrzne oko, do miasta – niebieskiej Jerozolimy i miasta Bożego<sup>5</sup>.

Nacisk kładziony bardziej na działanie niż na słowa spotykamy w przypowieści Jezusa o budowaniu domu na piasku i na skale, która została poprzedzona uwagami na temat posługiwania się frazesami i pięknymi słówkami:

*Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mojego, który jest w niebieskich.*

*Wiele ich rzecze mi dnia onego: Panie, Panie! izażeśmy w imieniu twojem nie prorokowali, i w imieniu twojem dyjabłów nie wyganiali, i w imieniu twojem wiele cudów nie czynili?*

*A tedy im wyznam: Żem was nigdy nie znał; odstępcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość.*

(Mat. VII:21-23)

Samo powtarzanie, że „ten a ten jest moim Mistrzem i wierzę, iż jest on Bogiem” jeszcze nie uprawnia człowieka do *wejścia do królestwa niebieskiego*. Potrzebne jest działanie, albowiem tylko ten, który *czyni wolę Ojca mojego* może tam wejść, zaś co Jezus rozumie przez działanie zgodne z wolą Ojca, wiemy z wielu innych miejsc Ewangelii. I mówi dalej:

*Wszelkiego tedy, który słucha tych słów moich i czyni je, przypodobam mężowi mądromu, który zbudował dom swój na opoce;*

*I spadł gwałtowny deszcz, i przyszła powódź, i wiatry wiały, i uderzyły na on dom, ale nie upadł, bo był założony na opoce.*

*A wszelki, który słucha tych słów moich, a nie czyni ich, przypodobany będzie mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku;*

*I spadł deszcz gwałtowny, i przyszła powódź, i wiatry wiały, a uderzyły na on dom, i upadł, a był wielki upadek jego.*

(Mat. VII:24-27)

Uczeń, który słyszy nauki Mistrza i *czyni je*, tzn. zgodnie z jego zaleceniami praktykuje w pełnym wymiarze czasu, został tu porównany do człowieka, który buduje dom na skale. Gdy przyjdą na niego nawałnice trudności i kłopotów, przeżywa je bez wielkich problemów i nie gubi „nici Ariadny” medytacji. Spokój umysłu, zrozumienie i stabilność charakteru, które zdołał wybudować swoją medytacją przeprowadzaną go bezpiecznie przez ciężkie chwile. Jest *mądrym mężem*.

Lecz uczeń, który nie bardzo się przejmuje wprowadzaniem w życie nauk oraz niechętnie i niedbale praktykuje, jest jak człowiek, który buduje swój dom na piasku. Gdy tylko przychodzią trudności, jego umysł zostaje nimi przytłoczony i od razu odchodzi od praktyk. Człowiek zatapia się w problemach i tarza się w nich, a materialne wydarzenia życiowe wpędzają go w obsesję do tego stopnia, że ta odrobina medytacji, którą odbył, zostaje całkowicie zmyta i zapomniana. Jest on – jak mówi Jezus – *głupim mężem*.

### **Dusza moja żąda cię w nocy**

Dla człowieka prowadzącego normalny tryb życia w tym świecie, jedną z największych trudności występujących przy uprawianiu medytacji jest kwestia znalezienia na nią odpowiedniego czasu. Mistycy zalecają – przynajmniej tak jest współcześnie – aby poświęcać medytacji jedną dziesiątą czasu dobowego, co stanowi dwie i pół godziny, będące poważną wy-

rwą w codziennym programie. Mimo to pozostaje jeszcze dwadzieścia jedna i pół godziny dla ziemskich czynności wraz z należnym odpoczynkiem, co powoduje, że szala nadal przechyla się mocno na świecką stronę życia. Z tego powodu mistycy radzą, żeby nawet podczas codziennych czynności, ale wtedy, gdy umysł jest wolny, powtarzać imiona, co utrzymuje umysł skierowany w stronę Boga. Jest to metoda utrzymująca umysł na smyczy w ciągu całego dnia oraz pomagająca mu na łatwiejsze wejście w odpowiedni, receptywny nastrój, gdy przychodzi czas medytacji.

Jaki jest jednak najwłaściwszy czas na medytację? Przez wieki mistycy byli co do tego całkowicie jednoznaczní. Mówią oni, że najlepszym czasem jest wczesny poranek, zanim wszyscy pozostali wstaną. W ciągu dnia człowiek jest zajęty różnymi czynnościami i obowiązkami, a umysł i ciało po takim dniu są zmęczone. Kiedy więc siada wieczorem, skłonny jest do odgrywania w umyśle minionych wydarzeń lub po prostu zapada w sen. Dlatego najlepszym czasem jest ostatnia część nocy przed świtem. Okres ten został nazwany „czasem Boga”.

Choć każdy czas w ciągu doby jest dobry do medytacji, to jednak godziny przed świtem mają szereg niewątpliwych zalet. Atmosfera jest spokojna, ciało i umysł są odprężone i wypoczęte po spaniu, nie ma zewnętrznych zakłóceń, a koncentracja przychodzi łatwiej. W końcu ciało i umysł będą tak efektywnie odpoczywać i dostawać tyle energii w wyniku kontaktu z nadprzyrodzoną Muzyką, że praktykujący coraz rzadziej będzie zapadał w sen. Wówczas, podczas wypoczynku ciała, dusza będzie ulytywać ponad poziom oczu i spędzać całą noc na słuchaniu wewnętrznej Muzyki i przemierzaniu wewnętrznych światów. Taka jest prawdziwa medytacja i jest ona owocem wytrwałego i pobożnego powtarzania imion, wspomaganej łaską i błogosławieństwem Mistrza.

W pismach mistycznych jest wiele wzmianek o nocnej medytacji, często połączonych z wyrazami głębokiej duchowej tęsknoty za zjednoczeniem z Bogiem. A oto co mówi Izajasz:

*Dusza moja żąda cię w nocy, owszem, duchem swym, który jest we mnie, rano cię szukam; albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego.  
(Iza. XXVI:9)*

W biblijnej Księdze Psalmów autorzy mówią o komunii z mistycznym Imieniem i boskim Prawem, która ma trwać w nocy, każdego dnia, na świtanie i uprzedzając straż nocną:

*Są mi ustawy twoje pieśniami w domu pielgrzymstwa mego.  
Wspominam sobie i w nocy na imię twoje, Panie! i strzeżę zakonu twego.  
O jakom się rozmiłował zakonu twego! tak, iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem.  
Uprzedzam cię na świtanie i wołam, na słowo twoje oczekując.  
Uprzedzają straż nocną oczy moje, przeto, abym rozmyślał o wyrokach twoich.  
(Ps. CXIX:54,55,97,147,148)*

Ustawy twoje odnoszą się tu prawdopodobnie tak do nauk mistycznych, jak i boskiego Prawa (Zakonu), czyli Słowa, które podtrzymuje duszę w domu pielgrzymstwa, tzn. na wygnaniu w tym świecie. Wcześniej w tym samym psalmie autor mówi, że jest gościem na ziemi i prosi: *nie ukrywaj przede mną rozkazów twoich!* Podobne sformułowania mające zobrazować nocne i wczesnoporanne tęsknoty, powtarzają się w innym psalmie:

*Dobra rzecz jest wysławiać Pana, a śpiewać imieniowi twemu, o Najwyższy.  
Opowiadanie z poranku milosierdzie twoje, i prawdę twoje na każdą noc,  
Na instrumencie o dziesięciu strunach, na lutni, i na harfie z śpiewaniem.  
(Ps. XCII:2-4)*

Wzmianki na temat instrumentów muzycznych są zowoalowanymi aluzjami do kontemplacji nadprzyrodzonej Muzyki. Jednakże autor psalmu nie namawia tu do całonocnego muzykowania! W innym psalmie czytamy o instrukcjach na noc:

Będę błogosławiał Pana, który mi dał radę, gdyż i w nocy ćwiczą mię nerki<sup>7</sup> moje.  
Stawiałem Pana zawsze przed oczyma swemi; a iż on jest po prawicy mojej, nie będę wzruszony.  
(Ps. XVI:7,8 BG)

Naturalnie najgłębszą jaźnią jest dusza, Słowo i na koniec sam Bóg. Stąd rada Pańska i jej pochodzenie z wnętrza, z głębi, sprowadza się do tego samego. Jednakże zjednoczyć jaźń z Bogiem może tylko długotrwałe wsłuchiwanie się w Słowo.

W miarę upływu czasu nostalgia i pragnienie Boga ogarniąją każdego pobożnego, który naprawdę szczerze Go poszukuje. To właśnie one nieprzeparcie ciągną go w nocy, aby usiadł na medytację. To ta tęsknota za Bogiem, o której mówi poniższy psalm:

Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kiedyż przyjdę, a okaże się przed obliczem Bożem?  
Łzy moje są mi miasto chleba we dnie i w nocy, gdy mi mówią co dzieć: Kiedyż jest Bóg twój?  
Wszakże we dnie udzieli mi Pan miłosierdzia swego, a w nocy piosnka jego będzie ze mną, i modlitwa  
do Boga żywota mego.  
(Ps. XLII:3,4,9)

Ześlij światłość twoję, i prawdę twoję, te mię poprowadzą, i wprowadzą mię na świętą górę twoję, i do  
przybytków twoich,  
(Ps. XLIII:3)

Słowa a w nocy piosnka jego będzie ze mną są aluzją do wsłuchiwania się w nadprzyrodzoną Muzykę podczas nocnej medytacji, podczas gdy inni ludzie śpią. Praktykujący prosi Boga, żeby zesłał światłość i prawdę, tzn. Słowo. Takie jest jedynie prawdziwe przewodnictwo, które może wprowadzić na świętą górę twoją, czyli do wiecznego królestwa. A w innym psalmie czytamy:

Boże! tyś jest Bogiem moim; z poranku cię szukam; pragnie cię dusza moja, tęskni po tobie ciało moje  
w ziemi suchej i upragnionej, w której nie masz wody,  
Abym cię oglądał w świątynicy twojej, i widział moc twoję i chwałę twoje.  
(Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje, niż żywot,) aby cię chwaliły wargi moje,  
Abym cię błogosławiał za żywota mego, a w imieniu twojem abym podniósł ręce moje.  
Jako tłustością i sadłem byłaby tu nasyciona dusza moja, a radosnym warg śpiewaniem wychwałyby cię  
usta moje.  
Zaprawdę na cię wspominam, i na łóżu mojem każdej straży nocnej rozmyślam o tobie.  
Boś mi był na pomocy, przetoż w cieniu skrzydeł twoich śpiewać będę.  
Przylgnęła dusza moja do ciebie; prawica twoja podpiera mię.  
(Ps. LXIII:2-9)

Powyższy psalm jest prostą ekspresją tęskniącej duszy i radości z doświadczenia Jego obecności i Jego Imienia. Na łóżu mojem każdej straży nocnej rozmyślam o tobie posiada podwójne znaczenie. Jest aluzją do nocnej medytacji, ale również mówi o centrum pomiędzy oczami – o punkcie, do którego dusza wydobywa się z ciała usypiając dla zewnętrznego świata. Bóg zawsze pomaga takim pobożnym, którzy chronią się w cieniu Jego skrzydeł i których dusza lgnie do Niego.

Echo tych słów znajdujemy w mistycznej alegorii *Pieśni nad pieśniami*, gdzie dusza, której symbolem jest oblubienica, mówi o swej miłości do boskiego Oblubieńca:

*Na łóżu mojem w nocy szukam tego, którego miłuje dusza moja; szukam go, ale go nie znalazła.*  
(Pieśń III:1)

*Ażby się okazał ten dzień, a cienie przeminęły, wnijdę na górę myrry, i na pagórek kadzidła.*  
(Pieśń IV:6)

I tu znowu góra mirry i pagórek kadzidła są aluzjami do świętego miasta, góry Boga, czyli wiecznego królestwa. Tęsknota za Nim osiąga szczyt w nocy i nad ranem, przed świtem. Oblubienica mówi do Oblubieńca:

*Ażby się okazał ten dzień, a cienie przeminęły. Nawróć się, bądź podobny, miły mój! sarnie albo jelonkowi młodemu na górach Beter.*  
(Pieśń II:17)

Ukochany Mistrz swobodnie przemierza wszystkie wewnętrzne światy i regiony. Posiada zwinnosć sarny lub młodego jelonka na górach Beter – tzn. w górach boskiego Prawa i w wewnętrznych regionach. Jest on Mistrzem i Panem wszystkich dziedzin w Stworzeniu Boga.

Te mistyczne sentymenty są uniwersalne, nie związane z żadną konkretną religią i kulturą. Psalm wyrażające nadprzyrodzoną tęsknotę znajdujemy w wielu językach jako ekspresję indywidualnego związku duszy z Bogiem. A oto co czytamy w jednym z psalmów manichejsko-chrześciijańskich:

Rabbi, mój Mistrzu, będę służył twemu Przykazaniu  
z radością całego mego serca.  
Nie dam sercu memu odpoczynienia,  
nie pozwolę moim oczom spać,  
nie dam moim stopom spocząć,  
dopóki nie przyrowadzę owiec do stada.  
(*Psalms of Heracleides*, MPB p.187)

*Owca* jest duszą, a *stado* to wieczny dom. Dla duszy, która naprawdę tęskni za zjednoczeniem z Bogiem, nie ma niepokonanych przeszkód i nie pozwoli ona, żeby jej cokolwiek stało na drodze. Pobożny aspirant duchowy nieustannie tęskni za tym spotkaniem. A oto co czytamy w jednym z antycznych pism mandeńskich, gdzie autor najwyraźniej ma na myśli koncentrację w centrum oczu pomiędzy brwiami: *Sen nie przychodzi do mych oczu, do mych oczu nie przychodzi sen, a brew moja czuwa*<sup>8</sup>.

Zaś autor *Psalmów Salomonowych* ukazuje ucznia jako zbawionego i prowadzonego przez styczność z Imieniem Pana:

Szczęśliwy jest człowiek, którego serce  
gotowym jest, by wzywać Imienia Pańskiego.  
Gdy tylko wspomni Jego Imię,  
zbawiony będzie.  
Jego kroki prowadzi Pan. [...]  
Powstał ze snu  
i błogosławił Imię Pana.  
W pokoju serca swego  
wyśpievywał Imię swego Boga.  
(*Psalms of Solomon* VI:1-2,4, AOT p.663)

Sformułowania takie jak: *wyśpievywał Imię swego Boga, wspomni Jego Imię* oraz *wzywać Imienia Pańskiego*, to niewątpliwie zowały aluzje do medytacji przy pomocy mistycznego, świętego Imienia, bo przecież to oczywiste, że powtarzanie jakiegokolwiek verbalnego

Boskiego imienia – bez względu na to jak gorliwie – w żadnym wypadku nie może doprowadzić do zbawienia. W utworze praktykujący *wspomina* poprzez *powstanie ze snu* – zarówno snu nocnego, jak i snu, w którym dusza jest pogrążona w tym świecie.

### ***Poranna modlitwa***

Przy okazji rozpatrywania sprawy wczesnego wstawania od strony praktycznej, warto będzie przytoczyć interesujący fragment *Clementine Recognitions* dotyczący porannej „modlitwy” Piotra:

Gdy tylko dzień zaczynał wschodzić ponad odchodzący mrokiem, Piotr wyszedł do ogrodu, by się modlić, a wracając stamtąd i podchodząc do nas, przepraszał za obudzenie i przyjście do nas później niż zazwyczaj, mówiąc: Teraz, kiedy wiosna wydłużała dzień, noc jest oczywiście krótsza – jeżeli zatem ktoś pragnie spędzać jakąś część nocy na studiowanie (medytację), nie musi trzymać się tych samych godzin wstawania o każdej porze roku, lecz powinien poświęcić tyle samo czasu na sen, niezależnie od tego czy noc jest krótsza, czy dłuższa, jednakowoż musi być niezmiernie uważny, ażeby nie skrócić okresu, który ma w zwyczaju poświęcać na studiowanie (medytację) dodając sobie snu kosztem skrócenia stanu przebudzenia. Należy również pamiętać, że tak samo jak sen zostaje zakłócony, gdy pozywienie jest jeszcze nie strawione, ta nie strawiona masa obciąża umysł, a przez wydalanie nieprzyjemnych duchów czyni wewnętrzne poczucie pomieszanym i zakłóconym.

Dlatego właściwym jest, ażeby również i do tej części (siebie) podchodzić z należytą troską, tak żeby spełniała odpowiednio swoje zadania i żeby ciało mogło również i w innych sprawach służyć umysłowi.

(*Clementine Recognitions VI:1, CR p.327*)

Piotr wychodzi do ogrodu, aby się modlić, a po powrocie radzi uczniom, żeby ze wzgledu na dłuższe dni w okresie wiosenno-letnim i skrócone noce, dostosowali do tych warunków swój dobowy program. Dotyczy to godzin snu i wieczornego posiłku, tak aby jedzenie zostało strawione do wczesnego rana i nie ściągało uwagi w dół zakłócając koncentrację umysłu. Piotr nie mówi tu o szczegółach, ale podkreśla wyraźnie, że w żadnym wypadku nie powinno się skracać czasu medytacji, ani nawet czasu poświęcanego na sen. Odpowiedni odpoczynek jest niezbędny, aby umysł był czujny i nie doprowadzał do zasypiania podczas medytacji.

Z powyższego fragmentu jasno wynika, że *modlitwę* Piotra należy utożsamić z tym, co uczeni przetłumaczyli jako *studiowanie* i oba te określenia odnieść do praktyk duchowych. Jest to jeszcze jeden przypadek naukowej niejasności. Pomijając już tak prosty fakt, że prosi i niepiśmienni ludzie, jakimi prawdopodobnie było wielu uczniów Jezusa, raczej nie wstawali w nocy w celu studiowania, nigdzie w literaturze wczesnego chrześcijaństwa nie ma jakiekolwiek wzmianki o tym, że Jezus zalecał naukowe studia każdej nocy przed świtem jako sposób osiągnięcia Boga! Wprost przeciwnie w samej rzeczy.

Problem zasypiania podczas medytacji jest powszechny, bo w czasie snu uwaga wydobywa się ze świata, ale ześlijguje się zaraz poniżej trzeciego oka i traci się przytomność. Tymczasem podczas medytacji uwaga ma być utrzymywana w tym centrum przy pełnej przytomności. Jednakże jeśli praktykujący jest znudzony, niewyspany, zmęczony lub posiada *nie strawioną masę* jedzenia w żołądku, która ściąga cielesne energie w tamtym kierunku, czło-

wieka bardzo łatwo ogarnia senność i zasypia. A oto jaką radę, by nie paść ofiarą zmęczenia podczas modlitwy w wyznaczonym czasie, podaje Addai w traktacie *Doktryna Addai*:

Niechaj wyczerpanie nie zbliży się do ciebie podczas modlitwy w wyznaczonym czasie. Bacz na prawdę, której się trzymasz, i na nauki o prawdzie, któreś otrzymał, i na spuściznę zba-wienia, o której ci powiedziałem (dosł. które ci poleciłem).

(*Doctrine of Addai the Apostle, DAA p.40*)

Zaś autor *Nauk Silvanusa*, mówiąc o pukaniu do wewnętrznych drzwi, radzi: *Nie dopuszczaj snu do oczu twoich, ani senności do twoich powiek*. Widzimy więc, że podstawowe ludzkie problemy, tak duchowe, jak i ziemskie, niewiele się zmieniły.

Praktyki duchowe są jak się zdaje prekursorem tego, co zamieniło się w rytmalne poranne modlitwy w religiach judejskiej i chrześcijańskiej. Oczywiście zupełnie zrozumiałym jest odczucie, że dobrze jest rozpoczęć dzień w imię Boże. Pytanie tylko, jaką to ma być modlitwa? W pismach mandeńskich mistyczny charakter porannych modłów jest wyrażony bardzo jasno. W poniższym fragmencie Słowo zostało przedstawione jako *wielki Jordan Pierwszego Życia oraz wspaniała Winorośl*. Każdego dnia dusza ofiaruje mu swoją *modlitwę i pochwałę*, czyli swą medytację:

U brzegu wielkiego Jordanu Pierwszego Życia  
wyprostowana stoi wspaniała Winorośl.  
Na każdy dzień modlitwą mą i pochwałę  
zanoszę ku niemu.  
(CPM 156 p.134)

W innym utworze z tego samego zbioru modlitwa utożsamiana jest z *wypowiadaniem słów promienistycznych* oraz byciem *pograżonym w myślach światła*. Jest to modlitwa wyrastająca z wiecznotrwałego domu, powodująca *zapomnienie grzechów* i ofiarowywana wtedy, gdy *powstajemy ze snu*.

Umyliśmy swe dłonie w Prawdzie,  
a usta nasze w wierze.  
Wypowiedzieliśmy słowa promieniste  
i pograżeni byliśmy w myślach światła. [...]  
Honor polega na czystych duszach,  
które zasiadają w chwale.  
Oto jest modlitwa i pochwała, które  
dochodzą do nich z wielkiego Miejsca Świata  
i wiecznotrwałego domu.  
Chwalimy Go tą modlitwą, gdy ze snu wstajemy,  
zanim jakiekolwiek fałszywe słowo  
wypowiedzianym zostanie.  
Albowiem każdemu człowiekowi,  
który tę modlitwę mówi,  
grzechy i wykroczenia zostaną wybaczone  
w wielkim Miejscu Światła  
i wiecznotrwałym domu.  
(CPM 115 pp.111-112)

Jedyną *modlitwą*, która najbardziej dokładnie pasuje do tego opisu, jest medytacja i kontemplacja Słowa Bożego, która prowadzi z powrotem do Boga.

## **Modlitwa w sekrecie**

W zasadzie najpopularniejszym, najbardziej powszechnym określeniem praktyk duchowych jest właśnie słowo *modlitwa*, lecz ponieważ termin ten przypisany został na stałe również do werbalnych i rytualnych modlitw religijnych, studując antyczne pisma czasami mamy wielkie trudności w prawidłowym rozdzieleniu tych dwóch znaczeń.

Jezus powiedział, że prawdziwym wielbieniem Ojca jest *chwalenie Go w Duchu*<sup>10</sup>, dlatego najwyższą formą modlitwy do Boga jest medytacja, kontemplacja Jego własnego Syna, Jego Słowa. Jezus mówi:

*A gdy się modlisz, nie bądź jako obłudnicy; albowiem się oni radzi w bóżnicach i na rogach ulic stojąc, modią, aby byli widziani od ludzi; zaprawdę powiadam was, iż odzierają zapłatę swoje.*  
(Mat. VI:5)

W odmawianiu ustalonych i spisanych modlitw jest zawsze element pokazowy, zwłaszcza gdy uprawia się je w miejscach publicznych takich jak synagogi, kościoły, meczety, różne inne świątynie, a nawet na rogach ulic. Modlący się jest świadom ludzi wokoło i nie jest w stanie tak się zapamiętać, aby skoncentrować się bez reszty na Bogu. Jezus mówi, że tacy ludzie są jedynie zainteresowani pochwałami ludzkimi i chcą, aby ich uważano za świętych i uduchowionych. Taka jest ich nagroda, która ich nie minie i taki też jest zasięg ich modlitw.

Prawdziwa modlitwa, czyli medytacja, ma być uprawiana w sekrecie. Nikt inny nie musi wiedzieć, że praktykujący uprawia mistyczną modlitwę. Jest to prywatna sprawa pomiędzy duszą a Bogiem i najlepiej, gdy jest uprawiana w samotności. Jeżeli cokolwiek zakłóci system myślenia praktykującego, skupienie uwagi zostaje zakłócone, co powoduje, że opuszcza ona pojedyncze oko i praktykujący nie jest w stanie osiągnąć nawet początku wewnętrznej podróży. Dlatego Jezus mówi dalej:

*Ale ty, gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawiarszy drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda ci jawnie.*  
(Mat. VI:6)

*Jawną* nagrodą Ojca polega na tym, że w wielkiej obfitości będzie On zalewał duszę swoją łaską. Jeśli człowiek będzie utrzymywał w sekrecie swoją miłość do Boga i nie będzie o niej rozwodził, wówczas Bóg uzna jego duchową dojrzałość i wypełni go swoją miłością. Bóg nie trzyma swojej miłości w sekrecie przed duszą. Uwypuklając kwestię, że prawdziwą modlitwą jest cicha komunia z Bogiem w medytacji, a nie wymyślone modlitwy, czyli daremna i bezwartościowa *wielomówność*, Jezus dodaje:

*A modląc się, nie bądźcie wielomówni, jako poganie; albowiem oni mniemają, że dla swojej wielomówności wysłuchani będą.*

*Nie bądźcież tedy im podobni, gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwnej niżbyście wy go prosili.*  
(Mat. VI:7,8)

Nie ma najmniejszego sensu przedstawianie Bogu codziennej listy żądań ani swoich, ani dotyczących potrzeb innych ludzi, ani świata jako całości. To jest Jego Stworzenie i On sam dobrze wie, jak nim kierować. Bóg nie potrzebuje naszych rad i sugestii. Zna indywidualne potrzeby każdej duszy i w ramach ich karmy zaopatruje każdą – żyjącą w ludzkim lub nie-ludzkim ciele – duszę, bez względów na jej warunki i status.

Słowne modlitwy, czy to odmawiane mentalnie, czy głośno, w żaden sposób nie są w stanie zmienić ludzkiego przeznaczenia. Jeżeli coś się wydarza rzekomo w wyniku modlitwy, znaczy to po prostu, że takie było przeznaczenie tego człowieka i miało się ono właśnie spełnić w ten sposób. Niewątpliwie pragnienia i modlitwy mogą wywołać pewne wydarzenia, ale są one jedynie częścią wypełniania się prawa karmy. Co więcej, uprawianie słownych modlitw udowadnia, że jednostka nie wierzy (lub nie dowierza) w boską wszechwiedzę i sprawiedliwość. Ludziom wydaje się, że Bogu trzeba przypominać o Jego obowiązkach i o potrzebach każdego, a może obawiają się, że może On być bliski popełnienia pomyłki i trzeba Go nieco skorygować. Jednakże Bóg nie posiada ludzkiego umysłu. Jest wszechobecny i wszystko znajduje się w oceanie Jego Istnienia. Dlatego najwyższą modlitwą jest poddanie swojego *ja*, utracenie poczucia *ja-żni*, wyeliminowania *ja*, które chce wysunąć się przed Boga i całkowicie poddać się Jego woli. *Niechaj się dzieje wola Twoja* – jak powiedział Jezus przed ukrzyżowaniem.

Nawet kiedy otrzymujemy od mistyków werbalne modlitwy, nie mamy ich powtarzać do znudzenia i mechanicznie jak papuga. Mają służyć odzwierciedlaniu się nastawień i postaw, jakie powinniśmy przyjąć w życiu. Jednakże umysł zawsze idzie po najmniejszej linii oporu. Będzie raczej powtarzał „*Ojcze nasz*” kilka razy dziennie, a nawet bez przerwy, niezbyt albo w ogóle nie zastanawiając się przez moment nad wymową treści tej modlitwy, zamiast zasiąść do medytacji w ciszy i samotności, aby borykać się z umysłem. W ten sposób postępują ludzie we wszystkich religiach, bo taka jest natura ludzkiego umysłu, niezależna od danej religii lub rodzaju praktyk.

Autor jędrnych wypowiedzi przewijających się przez *Ewangelię Filipa*, tak podsumowuje zakres, do jakiego użyteczne są zewnętrzne rytuały i modlitwy:

Osiół obracający młynski kamień przeszedł sto mil. Kiedy go wyprzegli stwierdził, że jest ciągle w tym samym miejscu. Są ludzie, którzy wiele podróżowali, ale nie postąpili naprzód w stronę żadnego celu. Gdy zmrok ich ogarnął, nie zobaczyli ani miasta, ani wioski, ani też jakiegoś ludzkiego wytworu lub zjawiska przyrody, żadnej mocy ani anioła. Nieszczęsnicy na darmo się napracowali.

(*Gospel of Philip* 63, NHS20 p.167, por. z PL-EF)

Jak osioł, który chodzi w kółko myśląc, że zaszedł daleko i osiągnął wiele, człowiek uprawiający zewnętrzne modły i rytuały marnuje czas, pozostając w tym samym miejscu, z którego zaczął. Również Jezus wypowiada się na temat daremności zewnętrznych obrządków, ascetycznych praktyk, a nawet dobrych uczynków. A oto co czytamy w *Ewangelii Tomasza*:

Jeśli pościcie,ściagniecie na siebie grzech; jeśli modlicie się, będącie skazani, a jeśli dajecie jałmużnę, skrzywdzicie swoje dusze.

(*Ewangelia Tomasza* 14, NHS20 p.59, por. z PL-ET)

Takie praktyki nie przysuwają człowieka bliżej Boga, a wprost przeciwnie, mogą tylko napompować ego i wzbudzić pychę kogoś, kto łudząc się, że gdzieś duchowo zaszedł, nie będzie szukał właściwej ścieżki duchowej. Poniżej autor jednego z traktatów należących do zbioru Nag Hammadi, podsumowuje to klarownie:

Dlatego właściwym jest modlenie się do Ojca i wołanie do Niego całą duszą, a nie zewnętrznie, ustami, lecz duchem, który jest wewnętrzny.

(*Expository Treatise on the Soul* 135, NHS21 pp.161-163)

W *Księgach Zbawiciela Maria* (Magdalena – przyp. tłum.) naprawdopodobniej miała na myśli medytację i kontemplację Słowa, gdy powiedziała o duszy, która zebrała i nie uprawiała modłów, które wyrzucają зло z dusz i oczyszczają je<sup>11</sup>. Bo żadna słowna lub rytmiczna modli-

twa nie jest w stanie usunąć piętna grzechów popełnionych w tym życiu, nie mówiąc już o grzechach pochodzących z tak wielu wcześniejszych inkarnacji. Tego dokonać może tylko Twórcze Słowo.

Podobnie, gdy Paweł zaleca: *Bez przestanku się mówić*<sup>12</sup>, nie może przecież mówić o żadnych zewnętrznych modłach, bo byłoby to po prostu niepraktyczne. Człowiek nie może rozmawiać, chodzić, jeść, spać i wykonywać normalnych czynności życiowych będąc pochłoniętym zewnętrzną modlitwą. A zatem Paweł ma tu na myśli wewnętrzne praktyki, które utrzymują praktykującego w nieustannym kontakcie z Bogiem. Początkowo polegają one na powtarzaniu pewnych imion w ciągu dnia, kiedy tylko umysł jest wolny. Jednakże w miarę postępu duchowego, dusza wchodzi w kontakt ze Słowem, które staje się jej nieodstępnym towarzyszem i do którego wszystkie pobożne uczucia i modły samorzutnie są kierowane. Dlatego w innym liście Paweł radzi:

*Przybierz też zbawienia weźmijcie i miecz Ducha, który jest słowo Boże!  
W każdej modlitwie i w prośbie modląc się na każdy czas w duchu, i około tego czując ze wszelką ustawicznością i z prośbą za wszystkich świętych,  
(Ef. VI:17,18)*

Paweł mówi, aby *modlić się na każdy czas w duchu*, co oznacza duchowy stan istnienia, a nie uprawianie wiary na zewnętrzną modłę. A oto co znajdujemy w liście Judy, jeszcze jednego brata Jezusa, być może tego samego Judasza Tomasza, który zasłynął z *Dziejów Tomasza*:

*Ale wy najmilsi! budując się na najświętszej wierze waszej i modląc się w Duchu Świętym,  
Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie [...]  
(Judy I:20,21)*

Tak więc, najwyższą formą modlitwy jest medytacja uprawiana z miłością, kontemplacja Słowa Bożego i komunia z nim. Nie ma po prostu żadnych innych praktyk duchowych równie skutecznych.

## PRZYPISY

1. Acts of Thomas 141, ANT p.426
2. Acts of Thomas, AAA p.281
3. Acts of Thomas 160, ANT p.434
4. Odes of Solomon XXXVII:3-4, AOT p.725
5. Wszystkie te terminy są judejskimi określeniami wiecznego królestwa Bożego.
6. Psalm CXIX:19.
7. Takie jest tłumaczenie BG, zaś BW i BT tłumaczą to, co w angielskiej JB (Jerusalem Bible) przetłumaczono jako „inmost self” (najbardziej wewnętrzną czy raczej „najgłębszą jaźń”) jako „serce”. W tym przypadku najlepiej oddaje mistyczną wymowę tego wersetu angielska KJV tłumacząca to jako „reins” (cugle, lejce, wodze – ale również nerki i lędźwie). Gdybyśmy za prawidłowe przyjęli tłumaczenie KJV jako „wodze” lub „cugle”, to w rozpatrywanym wersecie będzie mowa o poradzie co do brania w cugle umysłu, czyli prowadzenia nocnych utarczek z umysłem podczas medytacji oraz wewnętrzną dyscyplinę, której się stopniowo nabywa w rezultacie praktyk. (przyp. tłum.)
8. CPM 149 p.130
9. Teachings of Silvanus 113, TS p.71
10. Jan IV:23,24: *Aleć idzie godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, którzy by go chwalili. Bóg jest duch, a ci, którzy go chwalą, powinni go chwalić w duchu i w prawdzie.*
11. Pistis Sophia 130, PS p.327, PSGG p.273
12. 1Tes. V:17.

## Rozdział XXII

# ŚMIERĆ, ZMARTWYCHWSTANIE I WNIEBOWSTĄPIENIE

### *Ojcze przebacz im*

Prawie każdy na świecie boi się śmierci w mniejszym lub większym stopniu. Czy ośmieniamy się do tego przyznać, czy nie, zawsze przynajmniej istnieje cień obawy przed nieznanim. W istocie, ponieważ tylko mistycy posiadają prawdziwą i niekwestionowaną wiedzę, czym jest śmierć oraz co się wydarza w godzinie śmierci i później, jedynie oni naprawdę się jej nie boją. Dalekimi będąc od jej tragiczowania, traktują śmierć jako wyzwolenie się z więzów ciała i dusznej atmosfery materialnego universum, którego subtelna struktura utkana jest z grzechu i karmy. A kiedy na Mistrza lub któregoś z jego zaawansowanych uczniów przyjdzie czas śmierci, po prostu pozostawiają swe ciała poza sobą i odchodzą do wyższych światów w pełni świadomości. Całość procesu jest całkowicie pod kontrolą i nie istnieje poczucie strachu.

Ta nieobecność strachu jest ewidentna w ewangelicznych relacjach o śmierci Jezusa, mimo że ich fabułę należy traktować z przymrużeniem oka jako niezbyt wiarygodne zmyślenia. Pomimo zbliżania się czasu odejścia, Jezus nadal spełnia swą misję, znajdując wystarczająco dużo czasu na pocieszanie uczniów, zamiast przyjmować pocieszenia od nich. Udaje się w swą ostatnią podróż do Jerozolimy, dobrze wiedząc, jaki go tam los czeka, a mimo to nie wahając się i organizuje ostatni, pożegnalny posiłek, mówiąc:

*A on rzekł: Idźcie do miasta, do niekogo człowieka, a rzeccie mu: Kazalci nauczyciel powiedzieć:  
Czas mój blisko jest, u ciebie jeść będę baranka z uczniami moimi.  
(Mat. XXVI:18)*

I choć wie o tym, że Judasz Iskariota ma zamiar zdradzić jego miejsce pobytu i zamiary prześladowującym go żydowskim władzom, Jezus nie czyni żadnych kroków, aby temu zapobiec. W istocie, według Ewangelii Jana, Jezus nawet ponagla go słowami:

*A zaraz po onej sztuczce chleba wstąpił weń szatan. Tedy mu rzekł Jezus: Co czynisz, czyni rychło.  
(Jan XIII:27)*

Również później, podczas swej modlitwy w ogrodzie Gethsemiane, chociaż prosi, żeby ten *kielich*<sup>1</sup> został mu zabrany, to jednak nie próbuje uciekać, mimo że wie o swym niechybnym aresztowaniu. Mamy tu przy okazji relację z krótkiego, ale dobrze znanego monologu Jezusa, wiernie odtworzonego przez Marka, a następnie przepisanego przez Mateusza i Łukasza, którzy informują nas nie tylko o tym, że Jezus był zupełnie sam, ale również i o tym, że w tym czasie wszyscy jego uczniowie posnęli. A oto co czytamy u Mateusza:

*A przyszedłszy, znalazł je zasię śpiące; albowiem oczy ich były obciążone.  
A zaniechawszy ich, znowu odszedł i modlił się po trzecie, też słowa mówiąc.  
Tedy przyszedł do uczniów swoich i rzekł im: Śpijcież już i odpoczywajcie; oto się przybliżyła godzina, a  
Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników.  
Wstańcie, pójdzmy! oto się przybliżył ten, który mię wydaje.  
(Mat. XXVI:43-46)*

Następnie, według Ewangelii synoptycznych, chociaż Judasz pozdrawia Jezusa pocałunkiem w celu odróżnienia go od pozostałych i wskazania go żydowskim władzom, to jednak Jezus nadal wita jak przyjaciela:

*Ale mu rzekł Jezus: Przyjaciełu! na coś przyszedł? Tedy przystąpiwszy, rzucili ręce na Jezusa i pojmali go.*  
(Mat. XXVI:50)

A kiedy jeden z towarzyszy Jezusa, nie nazwany w Ewangeliach synoptycznych, ale zidentyfikowany u Jana jako Piotr, dobył miecza i usiłował walczyć, Jezus kazał mu schować broń mówiąc, że gdyby chciał, Bóg zesłałby mu na ratunek zastępy niebieskie:

*A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, i dobył miecza swego, a uderzywszy sługę kapłana najwyższego, uciął mu ucho.*

*Tedy mu rzekł Jezus: Obróć miecz swój na miejsce jego; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą.*

*A zaż mniemasz, że bym nie mógł teraz prosić Ojca mego, a stawiłby mi więcej niż dwanaście wojsk Aniołów?*

(Mat. XXVI:51-53)

A oto wersje tego samego wydarzenia zapisane u Jana i Łukasza:

*I rzekł Jezus Piotrowi: Włóż miecz twój w pochwę, izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*  
(Jan XVIII:11)

*Ale Jezus odpowiadając, rzekł: Zaniechajcie aż póty, a dotknąwszy się ucha jego, uzdrowił go.*  
(Łuk. XXII:51)

Jak się zdaje, inteligentny Łukasz myśląc prawdopodobnie, że noszenie broni było raczej niepodobne do uczniów Jezusa, przygotowuje czytelnika na taką ewentualność odpowiednio wcześniej:

*I rzekł im: Gdyż was posyłał bez mieszka, i bez taistry, i bez butów, izali waszemu nie dostawało? A oni rzekli: Niczego.*

*Tedy im rzekł: Ale teraz kto ma mieszek, niech go weźmie, także i taistrę; a kto nie ma miecza, niech sprzedzie suknię swoje, a kupi miecz.*

*Albowiem powiadam was, iż się jeszcze musi to, co napisano, wypełnić na mnie, mianowicie: I z złoczyńcami policzony jest; boć te rzeczy, które świadczą o mnie, koniec biorą.*

*Ale oni rzekli: Panie! oto tu dwa miecze. A on im rzekł: Dosyć jest.*  
(Łuk. XXII:35-38)

Tak więc, stając w obliczu śmierci, Jezus nie jest ani zmartwiony, ani gniewny, urażony lub mściwy – nie przejawia zatem żadnej z typowo ludzkich reakcji w tych okolicznościach. W samej rzeczy, według Łukasza (choć tej linijki nie ma w wielu antycznych manuskryptach), nawet gdy był już przybito do krzyża, Jezus przebacza tym, którzy traktują go w tak okrutny sposób:

*Tedy Jezus rzekł: Ojcze! odpuść im: boć nie wiedzą, co czynią. A rozdzieliwszy szaty jego, los o nie miotali.*  
(Łuk. XXIII:34)

Również według Łukasza, Jezus umiera zgodnie ze swoją wolą cytując psalm XXXI:

*A Jezus zwołałwszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mojego; a to rzeklszy, skonał.*  
(Łuk. XXIII:46; Ps. XXXI:6<sup>2</sup>)

Zaś żołnierze rzymscy zdumieni byli, że ktoś mógł umrzeć tak szybko na krzyżu – w czasie zaledwie sześciu godzin.

W ślad za relacją Marka, u Mateusza ostatnie słowa Jezusa są cytatem z Psalmu XXII, zaczynającego się od słów: *Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?*<sup>23</sup> Brzmi to zadziwiająco na pierwszy rzut oka, ale kiedy zapoznamy się z pełnym kontekstem tego psalmu, okazuje się, że jest to bardziej „zażalenie” teskniącego oddanego wiernego, wołanie spowodowane odłączeniem od Boga niż wymówka z powodu rzeczywistego porzucenia i zapomnienia. Trzeba tu dodać, że w Ewangelii Jana sprawa śmierci Jezusa została utrzymana na ziemskim poziomie i nie przypisuje Jezusowi żadnych końcowych dramatycznych słów, a jedynie polecenie swemu *ukochanemu uczniowi* zajęcia się matką. Jest to tak praktyczny i ludzki odruch, i tak charakterystyczny dla Mistrza, że ta relacja wygląda na prawdziwą.

Z drugiej strony nie wiadomo, do jakiego stopnia te opowieści są autentyczne, bo żaden z kompilatorów nie był naocznym świadkiem wydarzeń – za wyjątkiem być może Jana – i były one relacjonowane na podstawie przekazywanych ustnie podań, co spowodowało, że tyle jest mniej lub więcej różniących się od siebie wersji. Jest również kwestią czy Rzymianie naprawdę pozwalali gawiedzi zbliżać się do miejsca egzekucji na taką odległość, żeby słyszeć, co powiedział Jezus? A oto co dalej pisze Łukasz:

*A znajomi jego wszyscy z daleka stali, i niewiasty, które za nim były przyszły z Galilei, przypatrując się temu.  
(Łuk. XXIII:49)*

Jednakże takie drobiazgi nie przeszkodziły kompilatorowi Ewangelii Mateusza, który podczas swojego przedstawienia wypadków nigdy nie omieszkaje podkreślić, że – zgodnie z jego interpretacją świętych pism – Jezus był żydowskim Mesjaszem. Dlatego po zrelacjonowaniu aresztowania Jezusa, dodaje:

*Aleć się to wszystko stało, aby się wypełniły Pisma prorockie. Tedy uczniowie jego wszyscy opuściwszy go, uciekli.  
(Mat. XXVI:56)*

Jaka by jednak nie była prawda o wydarzeniach ostatnich dni Jezusa, przez wszystkie różniące się od siebie opowieści przewija się jeden wspólny wątek – Jezus był w pełni świata swojej nadchodzącej śmierci i nie przejmował się nią. Na charakterystyczne sobie różne sposoby, wszyscy kompilatorzy ukazali, że pozostał do końca kochającym i wybaczającym, nigdy nie przestając być chłodnym uosobieniem nieagresji i łagodności w swych słowach i uczynkach. Oto nastawienie charakterystyczne dla mistyka i głęboko uduchowionego człowieka. Nikogo innego nie byłoby na nie stać, bo jego umysł po prostu nie pozwoliłby na to.

### ***Uwalnianie się od ciała***

Tego rodzaju światłe nastawienie w stosunku do śmierci ukazuje się bardzo wyraźnie w literaturze apokryficznej. Na przykład w *Dziejach Tomasza*, gdy życie Judasza Tomasza dobiera końca, mówi on o śmierci podobnie jak Jezus – jak o czymś, czego mógłby uniknąć, gdyby chciał, ale nie chce, bo właśnie do niej dąży. Bo nie tylko zostanie uwolniony od ciała, ale również dlatego, że spotka promienną, duchową postać swego Mistrza w sobie i zbierze żniwo swych wysiłków:

Albowiem gdybym nie chciał umrzeć,  
wiecie, że żem do tego zdolny.  
Lecz to, co nazywane jest śmiercią, nie jest nią,  
ale uwolnieniem się od ciała.  
Dlatego przyjmuję radośnie pozbycie się ciała,  
ażebym mógł odejść i zobaczyć jego;  
tego, który jest tak piękny i tak pełen litości;  
tego, którego kocham;  
tego, który jest moim ukochanym.  
Albowiem w jego służbie trudziłem się wiele  
i starałem się o jego łaskę,  
która podtrzymywał mnie,  
a która ode mnie nie odeszła.

(*Acts of Thomas* 160, AAA pp.291-292, ANT p.434)

I radzi tym, którzy są wokół niego, aby szukali wewnętrznej postaci Jezusa:

Wyglądajcie przyjścia Chrystusa,  
albowiem przyjdzie on i przyjmie was,  
i to jego ujrzyście, gdy przyjdzie.  
(*Acts of Thomas* 160, ANT p.434)

To samo czeka wszystkich tych uczniów, którzy pobożnie uprawiają praktyki duchowe podczas swego życia. Często się zdarza, że wewnętrzny Mistrz uprzedza ich jakiś czas wcześniej o nadchodzącej śmierci, a oni oczekują jej radośnie.

### *Z martwych powstał*

Jakże Jezus musiał być szczęśliwy pozostawiając swoje umęczone ciało i wracając do swego niebieskiego Ojca! Tymczasem chrześcijański ortodoksyjny dogmat mówi, że z *martwych powstał* wraz ze swym materialnym ciałem na trzeci dzień po swym ukrzyżowaniu. Dlaczego dusza, która właśnie dopiero co uciekła z więzienia ciała, miałaby chcieć z powrotem do niego wrócić? Jakaż z tego praktyczna korzyść? O co zatem chodzi mistykom, gdy mówią o *zmartwychwstaniu*?

Wspomniano wcześniej, że powtarzanie słów otrzymanych od Mistra przeprowadza duszę ucznia przez bramy śmierci podczas jego życia w ciele. Ponieważ mistycy zazwyczaj mówią o tym świecie jako o padole śmierci, a jego mieszkańców nazywają umarłymi, zrozumiałym jest, że zabranie stąd do krainy żyjących i doświadczanie umierania za życia, nazywa się powszechnie *zmartwychwstaniem*. Jest to zatem rezurekcja, ale nie jest ona *zmartwychwstaniem* ciała, lecz wyzwoleniem się od ciała – innymi słowy, *zmartwychwstaniem* duszy. Takie jest prawdziwe znaczenie *powstania z martwych*.

Na antycznym Bliskim Wschodzie religijna koncepcja rezurekcyjnego ciała materialnych podczas nie określonego w czasie dnia Sądu Ostatecznego zrodziła się na długo przed chrześcijaństwem jako jeden z dogmatów zoroastrianizmu. Również mitraizm – wiara, która była prekursorem wielu rzymskich religii i kultów, a następnie rozprzestrzeniła się po całym cesarstwie od Małej Azji aż do Wysp Brytyjskich – nauczał rezurekcyjnego umarłych podczas jakiegoś odległego Dnia Sądu. Wiara w *zmartwychwstanie* była również powszechna wśród faryzejskiego odłamu judaizmu, dlatego Paweł, który wychowywany był w tej wierze, wprowa-

dził ją do nie-judejskich gmin wczesnego chrześcijaństwa. Odzwierciedla się ona w wielu miejscach jego listów, dlatego prawie pewnym jest komu zawdzięczamy obecność tego dogmatu.

Taka koncepcja powstała jednak dopiero wtedy, gdy prawdziwe, mistyczne znaczenie tego sformułowania zostało zapomniane. Jest to jedno sprowadzenie na ziemię duchowej prawdy i dlatego wielu wczesnych chrześcijan, a zwłaszcza tych o bardziej mistycznym podejściu, nie przyjęło jej w tak zmaterializowanej formie. Nawet nauki Pawła na ten temat, mówią o ciele posiadającym cechy eteryczne i duchowe, które zamienią *skazitelną* postać materialną na nieśmiertelną. Powstałe z martwych ciało – pisał Paweł – nie będzie się składało z tej samej substancji materialnej co obecne ciało:

*Oto ja tajemnice wasm powiadam; nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będąemy, bardzo przedko w okamgnieniu, na trąbę ostateczną.*

*Albowiem zatrąbi, a umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my będąmy przemienieni.*

*Boć musi to, co jest skazitelnego, przyobiec nieskazitelność, i co jest śmiertelnego, przyobiec nieśmiertelność.*  
(1Kor. XV:51-53)

Powyższa wypowiedź posiada pewien posmak mistyczny, ale w swej esencji jest jak najbardziej fizyczna, dlatego wielu chrześcijan zarówno wtedy, jak i teraz, myśląc kategoriami materialistycznymi, pojmuję rezurekcję jako zjawisko całkowicie materialne. Mimo to, poważna liczba wczesnych chrześcijan znała prawdziwą wymowę umierania za życia, zmarływhstania oraz duchowej rezurekcji, czyli wewnętrznego wznoszenia się duszy, za całkowicie mistyczne fakty i w ten też sposób interpretowała nauki Jezusa na ten temat. Pamiętać trzeba, że Jezus powiedział:

*Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego;  
I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu.*  
(Jan V:28,29)

Każdy musi umrzeć. Jednakże ci, którzy dobrze czynili – tzn. ci, którzy kontemplowali w sobie Głos Boga, wrócą do Boga. Taka będzie ich rezurekcja: *powstanie żywota*. Zostaną podniesieni z grobu ciała. Ci natomiast, którzy źle czynili – którzy po prostu powiększali swój ładunek grzechów, pójdą na powstanie sądu, czyli zostaną skazani na ponowne odrodzenie się w tym świecie. Zostaną wskrzeszeni – zostanie im przywrócone życie fizyczne w innym fizycznym ciele. Jezus mówi wcześniej:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: Kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota.*

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: Że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą żyć będą.*  
(Jan V:24,25)

Oraz:

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: Jeżeli kto słowa moje zachowywać będzie, śmierci nie ogląda na wieki.*  
(Jan VIII:51)

Ponieważ te i im podobne fragmenty omawialiśmy już wcześniej w innym kontekście, w niniejszym rozdziale ograniczymy się do dalszych fragmentów, które ukazują mistyczne znaczenie rezurekcji zmarłych.

Przede wszystkim jasnym jest, że mistycy nazywają życie duszy w ciele życiem w grobie. Na przykład z *Nauk Silvanusa* wynika, że ciało, które jest świątynią, stało się dla duszy grobem. Silvanus doradza odwrócenie tego procesu:

Byleś świątynią, ale zamieniłeś się w grób. Przestań być grobem i zamień się w świątynię na powrót, ażeby prawość i boskość odnowione w tobie zostały.

(*Teachings of Silvanus* 106, TS p.57)

Również w *Drugiej Apokalipsie Jakuba* Jakub błaga o wyciągnięcie żywcem z grobu ciała, z domeny grzechu, od Nieprzyjaciela czyli Sędziego:

Zbaw mnie od złej śmierci!  
Wyciągnij mnie żywcem z grobu. [...]  
Zbaw mnie od grzesznego ciała,  
bo ufałem tobie z całą swoją mocą!  
Albowiem tyś jest życiem życia,  
zbaw mnie od upokarzającego Nieprzyjaciela!  
Nie oddawaj mnie w ręce Sędziego,  
który surowy jest dla grzesznika!

(*Second Apocalypse of James* 63, NHS11 p.147)

Powyższa prośba skierowana jest do Jezusa, bo uczeń zawsze szuka pomocy u Mistrza, aby go wydobył z takiego grobu. Dlatego w *Księgach Zbawiciela*, Mateusz w taki oto sposób interpretuje werset z utworu, który występuje w *Odach Salomonowych*: *Tyś z grobów ich wyswoił i wydobył ich spośród zwłok*<sup>4</sup>. Wyswobodzona w ten sposób dusza zostaje *wydobra*ta z tłumu zwłok – duchowo umarłych ludzi należących do tego ziemskiego cmentarzyska.

Tak więc, mistycy postrzegają ludzi tego świata jako umarłych. Radzą nam, abyśmy w celu znalezienia prawdziwego duchowego życia, uczyli się przechodzić przez proces śmierci podczas życia w ciele. Ponieważ nie łatwo jest to wytłumaczyć, ich język jest pełen dwuznaczników, co wielu ludzi wpędza w zamieszanie i zakłopotanie. Dlatego trudno się dziwić, że w *Apokryficznym liście Jakuba* ustęp potraktowany przez pewnych uczonych jako nawoływanie do fizycznego męczeństwa, w istocie nie jest niczym w tym rodzaju. Kiedy Jezus radzi, abyśmy zaczęli poszukiwać śmierci, ma to wymowę mistyczną, a nie materialną. Jesteśmy *umarłymi*, którzy poszukują życia – mówi Jezus – poprzez dążenie do przejścia przez proces umierania za życia:

Bądźcie poszukiwaczami śmierci jak umarli, którzy poszukują życia; albowiem to, czego szukają, zostaje im objawione. I cóż w niej jest, co ich niepokoi? Przecież, gdy naprawdę poznacie śmierć, nauczy was ona jak się wzrosić. Zaprawdę powiadam wam, żaden z tych, co się obawiają śmierci nie będzie zbawiony; albowiem królestwo Boga należy do tych, którzy skazują samych siebie na śmierć. Bądźcie lepsi ode mnie – uczyńcie siebie podobnymi Synowi Ducha Świętego!

(*Apocryphon of James* 6, NHS22 p.37, por. z PL-ALJ)

Jezus mówi, że jeśli poznacie śmierć, tzn. staniecie w jej obliczu i za pomocą mistycznych doznań poznacie czym ona jest, wówczas ona sama nauczy was *wzroszenia* – czyli w jaki sposób wznieść się ponad ciało i iść z powrotem do Boga. Ludzie tego świata, ci *co się obawiają śmierci*, nie zostaną zbawieni. Tylko ci, którzy *skazują samych siebie na śmierć*, którzy uczą się poprzez wkładanie wielkich wysiłków w medytację, aby wydobyć umysł i duszę z ciała i przejść do wyższych światów, zdolni będą odnaleźć królestwo Boga. Tylko w ten sposób będą mogli stać się jak *Syn Ducha Świętego*.

Tę samą wymowę znajdujemy w jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich, gdzie napisano: *Ten, który umiera, żyje; ten, który stara się (w medytacji) znajduje odpoczenie*<sup>5</sup>. Natomiast w długiej alegorycznej przypowieści stanowiącej część *Dziejów Jana*, młody człowiek, który poprzez wizję i interwencję Jana został odwiedzony od hulaszczonego życia, mówi do Jana:

Zostałbym jednym z tych, którzy nadzieję mają w Chrystusie,  
gdybym uwierzył w prawdziwość tego, co mi Glos powiedział:

*Umrzyj, ażebyś mógł żyć.*

I Glos ów także spełnił swoje przyrzeczenie,  
albowiem ten jest umarły – ten niewierny, nieposłuszny  
i bezbożny, którym byłem.

I podniesiony zostałem przez ciebie –  
ja, który będę wierny, bogobojny i znający Prawdę,  
o którą błagam ciebie, abyś mi ukazał.

(*Acts of John* 76, ANT p.247)

Głos to nadprzyrodzona Muzyka, która wyciąga duszę z ciała, podczas kiedy żyje na tym świecie oraz jest Mocą, która pozwala człowiekowi umrzeć za życia, *umrzeć, by żyć*. Ten Glos również oczyszczca duszę ze wszystkich niższych tendencji – dlatego *umieranie za życia* oznacza także śmierć starego ja i wyniesienie przez Mistrza w procesie medytacji.

Jak wcześniej wspomniano, *umarłych* tego świata zwie się również *śniącymi*. Stąd w *Dziejach Tomasza* mamy następującą enigmatyczną wypowiedź:

Oto śpię i budzę się  
i już nigdy więcej nie zasnę.  
Oto umieram i żyję znów  
i więcej już nie zakosztuję śmierci.  
(*Acts of Thomas* 142, ANT p.427)

Mówi on, że śmierć, nazwana oględnie snem, sprowadzi przebudzenie się do wyższej Rzeczywistości, po czym nie będziemy już musieli powracać do tego świata i zapadać na nowo w sen materialności, ani nawet doświadczać śmierci. W *Dziejach Jana* napomina się duszę: *Przebudź się i ty, a duszę swoją otwórz. Stróżnij z siebie ciężki sen*<sup>6</sup>. Również Paweł korzysta z tej samej metafory stawiając sen, ciemność i nietrzeźwość tego świata jako przeciwieństwo przytomności, światła i trzeźwości, które są cechami charakterystycznymi uduchowienia:

*Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia; nie jesteśmy synowie nocy ani ciemności.*  
*Przeto nie śpijmy jako i insi, ale czujmy i bądźmy trzeźwymi.*

*Albowiem którzy śpią, w nocy śpią, a którzy się upijają, w nocy się upijają.*

*Lecz my synani dnia będąc, bądźmy trzeźwymi, obleższy się w pancerz wiary i miłości, i w przylibce na-dziei zbawienia.*

(*1 Tes. V:5-8*)

Zaś cytując tekst, który nigdy nie został zidentyfikowany, pisze gdzie indziej:

*Dlatego mówi Pismo: Ocuć się, który śpisz i powstań od umarłych, a oświeci cię Chrystus.*  
*(Ef. V:14)*

Autor Psalmów Salomonowych korzysta z tej samej metafory, zadając osobiste pytanie swej duszy: *Dlaczego śpisz duszo moja – dlaczego nie chwalisz Pana?*<sup>7</sup> I pisze dalej potwierdzając, że sen duszy jest równoznaczny z byciem *daleko od Boga*:

Kiedy dusza ma drzemala z dala od Boga,  
prawie zapadłem w letargiczny sen tych,  
którzy są daleko od Boga.

Dusza moja prawie wsiąkła w śmierć,  
blisko bram Szeola, z grzesznikiem u boku -  
byłaby odłączona i oddalona od Boga,  
gdyby Pan nie przyszedł mi na odsiecz  
w swej litości wiecznotrwałej.

To On popędził mnie, jak konia spiętego ostroga,  
ażebym się przebudził dla Niego,  
mój Zbawca i Pomocnik zbawił mnie po wsze czasy.

(*Psalms of Solomon XVI:1-4, AOT p.675*)

Uczeń zawsze wychwala swego Mistrza, swego *Zbawcę i Pomocnika po wsze czasy* za przebudzenie ze *snu* i uwolnienie od *śmierci*. To samo mówi Judasz Tomasz:

Chwała tobie Obrońco i Pomocniku tych,  
którzy uciekają się pod twoją obronę!  
Że nie śpisz i budzisz tych, którzy są uśpieni,  
że żyjesz i dajesz życie tym, którzy leżą umarli!

(*Acts of Thomas 60, ANT p.393*)

Mistrz jest cały czas czujny, w pełni przebudzony i jest w nieustannym kontakcie z Bogiem. Jest on naprawdę żywy. Ma on również moc przebudzania *tych, którzy są uśpieni* i dawania życia *tym, którzy leżą umarli*. Oto prawdziwa, mistyczna rezurekcja.

### **Oczekiwanie pustej rezurekcji**

Nie ulega wątpliwości, że wielu spośród najwcześniejszych chrześcijan nie wierzyło w zmartwychwstanie ciała żadnego rodzaju<sup>8</sup>. Na przykład, w szeregu swoich listów Paweł pisze o innych nauczycielach chrześcijańskich, którzy nie zgadzali się z jego interpretacjami, ale nie mamy możliwości poznać ich punktu widzenia i nie zawsze możemy się dorozumieć, o co dokładnie chodziło w tych kontrowersjach. Jednakże, co się tyczy rezurekcji, nieco światła rzuca na to zagadnienie wzmianka w *Dziejach Pawła*, która nawiązuje do listów Pawła do Koryntian: *Dwóch jakichś ludzi o imionach Szymon i Kleobiusz przyszło do Koryntu powiadając, że nie ma żadnego zmartwychwstania ciała, jeno zmartwychwstanie ducha*<sup>9</sup>.

Nie wolno nam zapominać, że te różnice w opiniach występowały od najwcześniejszych czasów w chrześcijaństwie. Paweł działał w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych AD, tzn. w czasach, gdy wielu bezpośrednich uczniów Jezusa jeszcze żyło zarówno w Palestynie, jak i gdzie indziej. Któź z nich wierzyłby Pawłowi, dając mu pierwszeństwo przed swoim Mistrzem? Wśród nich Paweł musiał być zawsze na pozycji outsidera. W jednym z przypisywanych mu listów do Tymoteusza, który był prawdopodobnie utworem z początków II w. kogoś innego, czytamy o zmartwychwstaniu co następuje:

*A świeckim próżnomównościąm czyni wstret; albowiem postępują ku większej niepobożności.*

*A mowa ich szerzy się jako kancer (rak), z których jest Hymeneusz i Filetus,*

*Którzy względem prawdy celu uchybili, gdy powiadają, iż się już stało zmartwychwstanie i podwracają wiarę niektórych.*

(*2 Tym. II:16-18*)

Co to właściwie jest zmartwychwstanie i jaka jest jego natura pozostaje przedmiotem nieustających debat w chrześcijaństwie. Na przykład Orygenes nie pojmował tej kwestii w zwykłym, materialnym sensie. Uważał on, że zmartwychwstanie było przedmiotem głębokim i trudnym, wymagającym mądrogo człowieka o zaawansowanej wiedzy do wyjaśnienia zwłaszcza tej doktryny, w celu wykazania, iż jest ona godna Boga i jest szlachetną koncepcją<sup>10</sup>. A następnie rozwija swoją myśl następująco:

Każdy zainteresowany powinien zdać sobie sprawę, że potrzebujemy ciała (tutaj) do różnych celów, ponieważ jesteśmy w materialnym miejscu, dlatego musi ono (tzn. ciało) posiadać ten sam charakter co to materialne miejsce. [...] Jednakże w celu poznania Boga nie potrzebujemy zupełnie żadnego ciała. Wiedza o Bogu nie pochodzi z cielesnego oka, lecz z umysłu (duszy)<sup>11</sup>, który widzi to, co jest w obrazie Stwórcy i za sprawą boskiej opatrzości otrzymał moc poznania Boga.

(Origen, *Against Celsus* VII:33, OCC p.421)

Orygenes pisze dalej, że jeszcze bardziej wewnętrzne postacie duszy podobne są w pewnym stopniu do ciała materialnego, ale posiadają nieco bardziej duchowy charakter:

Koniecznym jest dla duszy, która istnieje w miejscach materialnych, korzystać z takich ciał, jakie są odpowiednie do tych miejsc. Gdybyśmy mieli się stać istotami wodnymi i żyć w morzu, bez wątpienia musielibyśmy przybrać inny stan, podobny do ryby; dlatego jeśli mamy odziedziżyć królestwo niebieskie i istnieć w nadrzędnych (wyższych, niebiańskich) miejscach, koniecznym jest, abyśmy przybierali ciała duchowe. To nie oznacza, że postać wcześniejszego ciała znika, chociaż może się zmienić przybierając bardziej wspaniały wygląd.

(Origen, *On Resurrection* I:22.4-5, OCC p.420)

Autor mówi tutaj wyraźnie o wstępowaniu duszy przy użyciu powłok, które w dzisiejszych czasach określa się jako ciało astralne i przyczynowe oraz przy pomocy przyrodzonej duszy „szaty” świetlnej. Ta informacja całkowicie zgadza się z naukami wszystkich mistyków. Jak się nietrudno domyśleć, przede wszystkim chrześcijańscy gnostycy, czyli ezoteryczna gałąź chrześcijaństwa, z reguły odrzucali koncepcję zmartwychwstania w cielesnym wydaniu. Potwierdzenie tego znajdziemy u jednego z dość wczesnych ojców Kościoła, Tertulliana, który jak się zdaje wierzył w całkowicie fizyczną formę rezyurekcji, w pracy *On the Prescription of Heretics*, gdzie wyraża się z naganą o gnostykach II w., *Marcjonie*, *Apellesie i Walentynie*, którzy kwestionują zmartwychwstanie ciała<sup>12</sup>. W innym przypisywanym mu<sup>13</sup> traktacie pt. *Against All Heresies* autor mówi o Basilidesie, że kwestionuje on zmartwychwstanie ciała twierdząc, że ciałom nie obiecano zbawienia<sup>14</sup> oraz o Cerdo, który potwierdza tylko rezyurekcję duszy, zaprzeczając jakoby istniało zmartwychwstanie ciała<sup>15</sup>. Ten sam autor wymienia również imiona Marka i Kolarbasusa<sup>16</sup>, którzy także odrzucali doktrynę cielesnej rezyurekcji i o których wiadomo było tylko tyle, że hołdowali poglądom gnostycznym potępianym przez polujących na herezję ojców Kościoła.

Natomiast Ireneusz dokłada do tej listy jeszcze Szymona Magusa i Karpokratesa<sup>17</sup>, a Justyn Męczennik, ojciec Kościoła z połowy II w., oburza się na tych, którzy zwą się chrześcijanami, ale w rzeczy samej są bezbożnikami, bezbożnymi heretykami, nauczającymi doktryn ze wszech miar bluźnierczych, ateistycznych i głupich<sup>18</sup>, którzy twierdzą jakoby nie było zmartwychwstania zmarłych oraz że ich dusze po śmierci są zabierane do nieba<sup>19</sup>.

Ta niewielka lista nazwisk jest oczywiście jedynie czubkiem góry lodowej i służy nam zaledwie za wskazówkę, jak szeroko rozlał się nurt wierzeń chrześcijańskich przeciwstawiających się zawężonym pojęciom tych, którzy uważali się za „ortodoksów”. Generalnie grupy

te wyznawały pogląd, że rezydekja powinna być rozumiana jako wznoszenie się duszy, a nie zmartwychwstanie ciała.

Jedną z bardziej jasno postawionych gnostyckich wypowiedzi dotyczących pojmovania kwestii rezydekji w sensie duchowym, znajdujemy w pracach Hipolita, gdzie została ona zacytowana i sparafraszowana. Według Hipolita gnostycki autor naasseńskiego tekstu powołuje się na Mateusza, gdy opisuje zmartwychwstanie jako powstanie duszy z grobu ciała przez bramę niebieską. A oto co czytamy:

A potem woła: *umarli zaczyną wychodzić z grobów*<sup>20</sup>. to znaczy z ziemskich ciał, będąc narodzonymi znowu duchowymi, a nie cielesnymi. Albowiem to, mówi on, jest rezydekja, która przebiega przez bramę niebieską, poprzez którą, mówi on, wszyscy ci, którzy nie przejdą, pozostaną umarłymi. [...] Albowiem mówi on, że człowiek stanie się Bogiem, gdy – z martwych powstawy – wejdzie do nieba przez bramę tego rodzaju.

Apostoł Paweł, mówi on, wiedział o tej bramie, częściowo otwarłszy ją (ujawniwszy, objawiwszy)<sup>21</sup> w tajemnicy, ażeby następnie stwierdzić, że *zachwycony był* przez anioła i wstąpił *aż do drugiego i trzeciego nieba, czyle do samego raju, gdzie widział widoki i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się mówić*.<sup>22</sup>

To są słowa, mówi on, wypowiadane we wszystkich tajemnych misteriach, o których też mówimy, nie temi słowy, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza<sup>23</sup>.

(*Hippolytus, Refutation of All Heresies V:III, RAH pp.143-144*)

Dokładnie to samo mówią wszystkie nauki mistyczne. Hipolit pisze, że nieco dalej naasseński autor dodaje, że tylko wewnętrznie czyści mogą wejść w tę bramę duchowego zmartwychwstania:

A w ową bramę, mówi on, żadna nieczysta osoba nie wejdzie, ani żaden prymitywny i cielesny, albowiem jest ona zarezerwowana tylko dla duchowych.

(*Hippolytus, Refutation of All Heresies V:III, RAH pp.147-148*)

Na tym sprawę zmartwychwstania można by zakończyć, gdyby nie fakt, że odkrycie tekstów zawartych w zbiorze Nag Hammadi dostarczyło nam sporo bezpośrednich przykładów wierzeń gnostyckich dotyczących rezydekji. Na przykład autor *Ewangeli Filipa* mówi o tym bardzo jednoznacznie: *Ci, którzy twierdzą, że Pan najpierw umarł, a potem zmartwychwstał, są w błędzie, albowiem on najpierw zmartwychwstał, a następnie umarł.*<sup>24</sup> Mówi on, że Jezus nie umarł, aby następnie zmartwychwstać w tym samym ciele materialnym, lecz wzniósł się wewnętrznie do wyższych regionów podczas życia tutaj, a następnie umarł. I dodaje: *Ci, którzy mówią jakoby najpierw umierali, a następnie wstawali, są w błędzie. Jeśli nie otrzymają zmartwychwstania najpierw, w czasie gdy żyją, to kiedy umrą nie otrzymają niczego.*<sup>25</sup> A wcześniej: *Właściwym dla nas jest dostąpienie zmartwychwstania dopóki jesteśmy w tym świecie, bo kiedy zrzucimy ciało, znajdziemy spoczynek.*<sup>26</sup>

Cokolwiek mamy osiągnąć, musimy osiągnąć teraz. Jeśli ktoś nie nauczył się jak wstępować do wyższych światów za życia, czyż może oczekiwając nagłego zdobycia tej zdolności po śmierci? A oto co pisze autor *Świadectwa Prawdy*:

Niektórzy mówią: *Ostatniego dnia na pewno wstaniemy podczas zmartwychwstania. Lecz nie wieǳą co mówią.* [...] Dlatego nie oczekujcie cielesnej rezydekci. [...]

Błędzą oczekując na puste zmartwychwstanie [...] [Oni] nie [znają] Mocy [Boga], ani nie [rozumieją jak interpretować] pisma [ze względem na ich] podwójne rozumowanie (zamieszanie w myśleniu) [...] [Ci, którzy nie mają] życiodajnego [Słowa] w swoich [sercach, umrą] [...] [Zostaliśmy narodzeni] znowu przez [Słowo].<sup>27</sup>

(*Testimony of Truth 34-35,36-37,40, NHS15 pp.135-145*)

Sugeruje on, że tylko ci, którzy *znają Moc Boga*, to *życiodajne Słowo* i zostali *narodzeni na nowo*, dowiedzą się, co naprawdę oznacza słowo „rezurekcja”. Również inni autorzy gnostyczcy bardzo jasno wypowiadają się o charakterze prawdziwego, duchowego zmartwychwstania. A oto co pisze jeden z nich:

Stosownym jest, ażeby dusza odnowiła się i stała się taką, jaką była poprzednio. Wówczas porusza się sama (staje się wolna) i – dla odmłodnienia – otrzymuje boską naturę od Ojca, aby móc pasować do miejsca, gdzie była na początku. Oto jest powstanie z martwych. Jest ono wykupieniem z niewoli. Jest podróżą w górę, wstępowaniem do nieba. Oto jest sposób wstępowania do Ojca.

(*Expository Treatise on the Soul* 134, NHS21 pp.159-161)

Mówi on, że dusza musi odzyskać wiedzę o swej duchowej naturze, dowiedzieć się, kim naprawdę jest i musi powrócić do swego ojczystego domu – *do miejsca, gdzie była na początku*. I mówi: *Oto jest powstanie z martwych*. Tylko taka rezurekcja jest *wykupieniem z niewoli* i prawdziwym duchowym wznieśaniem się do wewnętrznych światów i do Boga. Zaś inny autor pisze: *Jednakże rezurekcja [...] jest objawieniem tego, co jest, transformacją rzeczy, przemianą ich na nowe.*<sup>28</sup> A wcześniej: *Ściągani jesteśmy do nieba przez niego (naszego Zbawiciela, Pana Chrystusa), jak promienie Słońca, przez nic nie powstrzymywani. Oto jest duchowa rezurekcja.*<sup>29</sup>

Tak więc, zmartwychwstanie jest duchowym wstępowaniem duszy do wyższych światów, a nie wskrzeszeniem zmarłych ciał, których atomy dawno już uległy przetworzeniu w toku naturalnych procesów przyrody. W *Dziejach Pawła* termin ten został interesująco skrywiony. Mówią tam o rezurekcji w nowym ciele, zrównanej z reinkarnacją dusz *zmartwychwstałych* w ciałach dzieci przyszłych pokoleń:

Uczymy was o tym zmartwychwstaniu, o którym twierdził on, że ma się ono stać w dieciach, które mamy, a my zmartwychwstaniemy znowu, kiedy dojdziemy do wiedzy o prawdziwym Bogu.

(*Acts of Paul II:14, ANT* p.275)

Autor dodaje również, że poznanie mistycznej gnozy o Bogu jest prawdziwym powstaniem z martwych. Natomiast w traktacie *Apokryficzny list Jakuba* powtarza się, że Duch wynosi duszę wnosząc w nią życie, podczas gdy jej związek z ciałem służy jedynie jej uwieńczeniu w krainie śmierci: *To Duch wynosi duszę, a ciało ją zabija.*<sup>30</sup> Zaś w pismach mandaeńskich takie słowa jak *powstanie* stosowane są raz po raz na określenie wstępowania duszy do wiecznego królestwa:

Powstań, powstań duszo,  
wstąp do twojiej dawnej Ojczyzny!  
Wstąp, wstąp do swej dawnej Ojczyzny –  
miejscia, skąd zostałaś wyrwana,  
do miejsca, skąd zostałaś wyrwana,  
do twoego dobrego mieszkania,  
do siedziby dobrych dusz.  
Rusz się! Założ swą godową szatę  
i włóż swój wieniec życia.  
Powstań! zamieszkaj w wewnętrznych światach  
pośród dobrych dusz, twych braci.

(CPM 94 pp.97-98)

Masz rację! Wznies się do Domu Światłości!  
Idź do wiecznotrwałego domu!

Zawieszą twą lampa wśród świecących lamp.  
(CPM 92 pp.96-97)

Jak z tego widać, Jezus ani nie powstał z martwych w swym ciele materialnym, ani to materialne ciało nie wstąpiło później do nieba, ani też żaden ze zmarłych nie oczekuje dnia, kiedy wstanie z grobu. Choć nie ulega wątpliwości, że uczniowie widzą swego Mistrza w sobie po jego odejściu i może on im się nawet ukazywać zewnętrznie, jest to jednak jego duchowa, świetlna postać tak czysta i piękna, emanująca tyle miłości, że żadna dusza, która ją zobaczy, nie może się oprzeć jej przyciąganiu.

## PRZYPISY

1. Marek XIV:36: *I rzekł: Abba Ojcze! wszystko tobie jest można, przenieś ode mnie ten kielich; wszakże nie co ja chcę, ale co Ty.*
2. Ps. XXXI:6: *W ręce twoje poruczam ducha mego; odkupiłeś mię, Panie, Boże prawdziwy!*
3. Ps. XXII:2: *Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił? oddaliłeś się od wybaczenia mego, od słów ryku mego.*
4. Pistis Sophia 71, PS p.158, PSGG p.131
5. Psalms, MPB p.159
6. Acts of John 21, ANT p.230
7. Psalms of Solomon III:1, AOT p.658
8. Autor cytując różne źródła sugeruje, że w owych czasach było wiele wersji nauk nt. „rezurekcji” – w istocie prawie każda grupa chrześcijańska nauczała swojej. (przyp. tłum.)
9. Acts of Paul III:VII, ANT p.288
10. Origen, Against Celsus VII:32, OCC p.420
11. W wielu pismach antycznych duszę utożsamia się z umysłem i vice versa, zaś współcześni tłumacze tej literatury (którzy często osobiste nie wierzą w istnienie duszy) jeszcze tylko pogłębiają zamieszanie. Jednakże w powyższym fragmencie mowa jest o „poznaniu Boga”, czyli możliwości zarezerwowanej wyłącznie dla duszy. (przyp. tłum.)
12. Tertullian, On the ‘Prescription’ of Heretics XXXIII, TTSPH p.80
13. Uważany również za napisany pod pseudonimem.
14. Pseudo-Tertullian, Against All Heresies I, WTIII p.261
15. Pseudo-Tertullian, Agaist All Heresies VI, WTIII p.269
16. Pseudo-Tertullian, Against All Heresies V, WTIII p.269
17. Irenaeus, Against Heresies II:XXXI, AHI p.241
18. Justin Martyr, Dialogue with Trypho LXXX, WJMA p.199
19. Justin Martyr, Dialogue with Trypho LXXX, WJMA pp.199-200
20. Mat. XXVII:52,53: *I groby się otwieraty, a wiele ciał świętych, którzy byli zasnęli, powstało: A wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli do miasta świętego, i pokazali się wielom.*
21. Dopiski w nawiasach JD.
22. 2Kor. XII:2-4: *Znam człowieka w Chrystusie przed czternastoma laty, (jeżeli się to działa w ciele, nie wiem, jeżeli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie), który zachwycony był aż do trzeciego nieba. A znam takiego człowieka, (jeżeli się to działa w ciele, jeżeli oprócz ciała, nie wiem, Bóg wie). Iż był zachwycony do raju i słyszał niewypowiedziane słowa, których człowiekowi nie godzi się mówić.*
23. 1Kor. II:13: *O których też mówimy, nie temi słowy, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza, do duchownych rzeczy duchowne stosując.*
24. Gospel of Philip 56, NHS20 p.153.
25. Gospel of Philip 73, NHS20 p.189.
26. Gospel of Philip 66, NHS20 p.173.
27. Powyższy cytat został dosłownie przetłumaczony z oryginału Davidsona. Słowa w nawiasach kwadratowych są prawdopodobnie autorstwa angielskiego tłumacza, a dopisek w nawiasach zwykłych Davidsona. (przyp. tłum.)
28. Tretise on the Resurrection 48, NHS22 p.155
29. Treatise on the Resurrection 45, NHS22 p.151.
30. Apocryphon of James 12, NHS22 p.47.

## Rozdział XXIII

# PONOWNE PRZYJŚCIE I POCIESZYGIEL

### *Ażby ujrzel Syna człowieczego idącego*

Od dwóch tysięcy lat chrześcijanie oczekują ponownego przyjścia Jezusa. Wielu z najwcześniejszych chrześcijan, w tym Paweł i kompilatorzy Ewangelii synoptycznych, oczekiwano jego powrotu jeszcze za swojego życia. Mając najwyraźniej na myśl koniec świata przewidywany zgodnie z apokaliptycznymi zapowiedziami, Mateusz podaje następujące słowa Jezusa:

*Zaprawdę powiadam wam: Są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, ażby ujrzel Syna człowieczego, idącego w królestwie swojem.*  
(Mat. XVI:28)

Zaś Łukasz umieszcza podobne słowa w swej wersji mini-apokalipsy:

*Zaprawdę powiadam wam, żeć nie przeminie ten wiek, ażby się to wszystko stało.*  
(Łuk. XXI:32)

Tymczasem Jezus nie przyszedł ani w taki sposób, jak się spodziewano, ani też nie ma żadnych przesłanek, że kiedykolwiek jeszcze przyjdzie. Wszystko wskazuje na to, że albo ich przekonania nie były właściwe, albo słowa Jezusa zostały opacznie zrozumiane – o ile je w ogóle wypowiedział – albo miał on na myśli coś zupełnie innego. Wielu chrześcijan przyznaje, że nie łatwo jest doszukać się przekonywującego wyjaśnienia. W niniejszej książce sugerujemy, że mówiąc takie słowa Jezusowi chodziło o spotkania uczniów z duchową postacią Mistrza w sobie, w czasie ich życia w tym świecie. Jednakże nie wszyscy uczniowie dostąpią tego spotkania za życia, dopóki nie ukuszą (zakosztują – przyp. tłum.) śmierci. Tylko niektórzy z tych, co tu stoją – rzecze Jezus – ale nie wszyscy.

Sprawa „ponownego przyjścia” Jezusa w postaci duchowej często przewija się przez teksty wczesnochrześcijańskie. Na przykład w *Epistula Apostolorum*, które zawierają porezurekcyjny dialog Jezusa z uczniami, ci ostatni pytają go, jak będzie wyglądał podczas ponownego przyjścia. Jezus odpowiada:

Powiadam wam w prawdzie, przyjdę jako świecące Słońce, błyszcząc siedmiokroć jaśniej niż ono w moim blasku; na skrzydlach obłoków niosących mnie we wspaniałości i znak krzyża przedemną; przyjdę na Ziemię sądzić żywych i umarłych.

*(Epistula Apostolorum (tekst koptyjski) 17, OG p.141)*

Choć ten wczesny tekst lansuje ortodoksyjny pogląd chrześcijański dotyczący ponownego przyjścia, to jednak ukazuje również przekonanie, że postać, w jakiej Jezus „ponownie przyjdzie” będzie jasna i duchowa przechodząc wszelkie pojęcie.

### *Wewnętrzna, światlna postać*

Prawdziwe ponowne przyjście jest jak najbardziej realne, ale jest wydarzeniem osobistym i wewnętrznym. Gdy uwaga umysłu i duszy zostanie całkowicie odcięgnięta od świata i wy-

dobyta z ciała, kiedy zostanie całkowicie skupiona w pojedynczym oku, wówczas potrzebuje posunąć się jeszcze trochę wewnątrz, żeby na progu światów astralnych uczeń spotkał promienną postać Mistrza. Ta astralna postać Mistrza, podobnie jak i jego ciało materialne, jest projekcją Słowa. Na jaki poziom wstąpi uczeń, taką postać – odpowiednią do tego poziomu – przybiera jego Mistrz.

Jeżeli uczniowi wydaje się, iż piękno materialnej postaci Mistrza wykracza ponad piękno wszystkich innych ludzkich ciał, musi on sobie zdawać sprawę, że jest to niczym w porównaniu do światła, piękna, promienistości i miłości, które emanują z Mistrza i otaczają go na wewnętrznych poziomach. Od chwili osiągnięcia tego punktu, uczeń pod wpływem własnych doświadczeń wie, że nigdy nie jest sam. Jest zapatrzony w swego Mistrza, pograżony w nim z całkowicie zaabsorbowaną uwagą. Może prosić i otrzyma wszelką pomoc. Może pytać i dostanie bezpośrednią odpowiedź za pomocą porozumienia umysłu z umysłem i duszy z duszą. Jest całkowicie zadowolony i pograżony w miłości i błogości. Nie istnieje nic, z czym można by porównać takie doznanie i to właśnie tępknota za spotkaniem w końcu popycha i skłania ucznia do pilnego uprawiania medytacji. W miarę wznoszenia się w ciele w stronę tego punktu, uczeń coraz bardziej zaczyna sobie zdawać sprawę, że jego Mistrz jest z nim zawsze. To tylko zasłona jego własnego umysłu leży pomiędzy nimi, albowiem kiedy spotka promienną, świetlną postać, wówczas widzi Mistrza twarzą w twarz.

Tak więc, „pierwszym przyjściem” jest spotkanie z cielesnym Mistrzem, zaś „powtórne przyjście” jest spotkaniem z Mistrzem wewnętrznym. Chociaż wzmianki o tym w Ewangeliach synoptycznych mogą być niejasne i dwuznaczne, to jednak u Jana mówi się o tym bardzo wyraźnie, gdy Jezus żegna się z uczniami.

### *Pożegnalne dyskursy Jezusa*

Podobnie jak w wielu innych miejscach Ewangelii Jana, te pożegnalne wykłady wydają się być niezłe pogmatwane, a zwłaszcza w rozdziałach XIV i XVI. Ich wymowa jest wystarczająco klarowna, ale szereg powiedzeń powtarza się, ich kolejność wydaje się często wieść niepotrzebnie w odwrotnym kierunku, z czego uczeni wysnuli wniosek, że cała ta część nie występuje w swej oryginalnej formie i porządku. Możliwym jest również, że kompilator próbował – raczej bez powodzenia – połączyć jakieś dwie wersje tego samego wykładu w jedną. Cokolwiek by to nie było, uważając by nie zmienić znaczenia, pokusiliśmy się tutaj o zaprowadzenie porządku w tych dwóch rozdziałach poprzez delikatną rearanżację tych powiedzeń i utworzenie z nich jednego ciągłego wykładu. Tę rearanżację zainteresowani czytelnicy mogą śledzić posługując się odnośnikami do każdego z cytatów.

Jezus zaczyna od zawiadomienia uczniów, że wkrótce ich cielesnie opuści:

33. *Synaczkowie! jeszcze maluczko jestem z wami; będącie mię szukać, [...] (lecz) gdzie ja idę, wy przyjście nie możecie,*  
36. [...] ale potem pojdziesz za mną.  
(Jan XIII:33,36)

Jak wcześniej powiedział, Jezus powraca do swego Ojca, do Boga. I chociaż uczniowie nie mogą iść od razu za nim, ponieważ nie dokonali jeszcze wystarczającego postępu duchowego, to jednak będą zdolni pójść za nim i spotkać go znowu później. Jezus pociesza ich i wskaże, gdzie się z nimi spotka:

*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzycie w Boga i w mię wierzycie.  
W domu Ojca mego wiele jest mieszkanią; a jeżeli nie, wždybymci was powiedział.  
Idę, abyem wasm zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wasm miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie,  
żebyście, gdziem ja jest, i wy byli.*  
*(Jan XIV:1-3)*

Jezus ma zamiar przygotować im miejsce w wewnętrznych *mieszkanach*, tzn. w wewnętrznych światach. No i naturalnie, jeśli ma on zamiar przygotować im miejsce wewnętrz, to *przyjdzie zasię i weźmie ich do siebie*. Przyjdzie i weźmie ich tam, zaś postać, w której do nich przyjdzie, będzie oczywiście odpowiednia dla tamtych światów. Jezus pozostawił swoje materialne ciało tutaj – postać, w której przyjdzie do nich, będzie posiadała o wiele bardziej subtelny, promienisty, świetlny charakter. Jezus mówi dalej:

*A dokład ja idę, wiecie, i drogę wiecie.  
(Jan XIV:4)*

Uczniowie wiedzą, że Jezus ma moc wrócić do Boga. Jezus poinformował ich o ścieżce i nauczył techniki uprawiania praktyk duchowych, postępowania za nim po ścieżce, pukania do jego drzwi, przechodzenia przez prostą bramę itp. Powtarza jeszcze raz:

*Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda; lecz wy mię oglądacie, bo ja żyję, i wy żyć będziecie.*

*W on dzień wy poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, i ja w was.*  
*(Jan XIV:19,20)*

Jezus mówi, że wkrótce odejdzie z tego świata i ludzie nie będą już go w stanie zobaczyć. Z ich perspektywy będzie umarły, ale jego uczniowie będą go mogli zobaczyć. Ponieważ Jezus osiągnął żywot wieczny w Bogu, czyli dokonał urzeczywistnienia, jego uczniowie również będą mogli dojść do tego samego. Kiedy zaś to osiągną, wówczas *poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, i ja w was*. Wtedy będą wiedzieć bardziej ze swojego własnego doświadczenia niż w wyniku wiary i intuicji, że jest on naprawdę jednym z Bogiem, że jest w nich i że i oni na koniec zjednoczą się z nim, aby wszyscy stali się jednym.

Jak jednak mają oni naprawdę dosiągnąć tego poziomu duchowego? Jezus mówi, że można – poprzez miłość i posłuszeństwo w stosunku do jego przykazań:

15. *Jeżeli mię milujecie, przykazania moje zachowajcie.*
21. *Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miluje, a kto mię miluje, będzie go też milował Ojciec mój; i ja go milować będę, i objawię mu siebie samego.*
23. [...] *Jeżeli mię ktoś miluje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiluje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.*
24. *Kto mię nie miluje, słów moich nie zachowywuje; a słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale onego, który mię posłał, Ojca.*  
*(Jan XIV:15, 21, 23, 24).*

Uczeń kochający swojego Mistra będzie bez zastrzeżeń postępował według jego zaleceń, bo zdaje sobie sprawę, że mają one na celu jego duchowe korzyści. A jeśli to robi z miłości do swojego Mistra, ściągnie na siebie miłość Boga. Kiedy zaś miłość ucznia jest wystarczająco czysta, wówczas – rzecze Jezus – *i ja go milować będę, i objawię mu siebie samego oraz do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*. Oznacza to, że Mistrz ukaże się w uczniu, manifestując się w swej promiennej, duchowej postaci.

Lecz ten, który nie kocha Mistra, nie będzie go słuchał, bo to posłuszeństwo, którego wymaga Mistrz, wypływa z miłości. Mistrz w żaden sposób nie karze ucznia, który nie stosu-

je się do jego zaleceń. Nie ma absolutnie żadnego przymusu, tak materialnego, jak psychicznego lub mentalnego. Jedynym „przymusem” w tym przypadku jest nieposkromione pragnienie ucznia sprawienia przyjemności ukochanemu i tęsknota za ujrzeniem go w jego promiennej postaci. Jezus dodaje, że to właściwie nie jego słuchają uczniowie, ale onego, który *mię pośłał, Ojca*. Jak powiedział wcześniej, jego nauka nie jest jego, lecz pochodzi od Boga.

Następnie Jezus znowu mówi o spotkaniu swej promiennej postaci – tym razem zwąc ją Pocieszycielem:

*A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da was, aby z wami mieszkał na wieki,  
Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może; bo go nie widzi, ani go zna; lecz wy go znacie, gdyż  
u was mieszka i w was będzie.  
Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was.*  
(Jan XIV:16-18)

Słowo *Pocieszyciel* jest tłumaczeniem greckiego *parakletos*, co można również przekładać jako obrońca, adwokat, orędownik, pośrednik, doradca, pomocnik, żywiciel i ostoja. Każdy z tych synonimów ukazuje coś z natury i funkcji Słowa oraz jego manifestacji w duchowej postaci Mistrza. Ciało materialne Mistrza pewnego dnia umrze, ale wewnętrzna postać będzie *mieszkała z nimi na wieki*. Pochodzi ona ze Słowa, jest jego manifestacją, jest *Duchem Prawdy*. Jednakże postać ta nie może przychodzić do ludzi tego świata, bo nie weszli oni w styczność z prawdziwym Słowem Boga. *Lecz wy go znacie* – mówi Jezus mając na myśli tego mystycznego Pocieszyciela, *gdyż u was mieszka i w was będzie*.

Następnie znowu zapewnia swych uczniów – a nie cały świat – że choć ciało Mistrza umrze i opuści ich w sensie fizycznym, to jednak Mistrz nie osieroci ich: *nie zostawię was sierotami, przyjdę do was*. Objawi się im i będzie z nimi w swej wyższej postaci. Nie może być innych, bardziej sensownych interpretacji tych wypowiedzi. Jezus identyfikuje swoją świetlną postać z Duchem i podchodzi do niej personalnie, gdy mówi: *przyjdę do was*. A potem jeszcze raz powtarza:

*Tomci was powiedział, u was mieszkaając.  
Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego poślę Ojciec w imieniu mojem, onci was nauczy wszystkiego, i  
przypomni was wszystko, comkolwiek was powiedział.*  
(Jan XIV:25,26)

Promienna postać Mistrza – *Pocieszyciel* zamarznięty w *Ducha Świętego*, onci was nauczy wszystkiego. Wiele jest spraw dotyczących wewnętrznej duchowej podróży, których nie da się przekazać za pomocą ludzkich słów, ani nawet nie jest wskazane się ich dowiedzieć, zanim nie osiągnie się odpowiedniego poziomu. Obowiązuje tu zasada robienia jednej rzeczy na raz, a dopiero potem przechodzenia do następnej. Wewnętrzny Mistrz i Słowo nauczają tajemnic Stworzenia i drogi powrotnej do Boga, kiedy to będzie konieczne. Mistrz mógłby powiedzieć swoim uczniom tak wiele o pięknie wewnętrznych światów oraz tak wiele innych cudownych rzeczy, ale jeśli są oni jeszcze poniżej centrum pomiędzy oczami, nadal nie są wystarczająco zaawansowani na ścieżce, aby to pojąć. Dlatego Mistrz podaje im jedynie ogólny zarys i czeka na przyjście odpowiedniego momentu, aby wyjawiać im inne sprawy.

Jezus mówi również, że nieustanne, w dzień i w nocy dzwonienie niebiańskiej Muzyki przypomni was wszystko. Będzie ona dla nich nieustannym wewnętrznym przypomnieniem ścieżki, o której ich uczył Mistrz oraz będzie utrzymywać ich umysły ściśle na właściwym trakcie, gotowych przez cały czas do wejścia w siebie, gdy tylko nadarzy się okazja. I mówi dalej:

*Mamci wasz jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie.  
(Jan XVI:12)*

Mistrz ma tyle rzeczy do pokazania, o których uczniowi się nawet nie śniło, ale wykrańczały one poza możliwość pojmovania ludzkiego umysłu. Wszystko to pokaże uczniowi, kiedy będą razem podróżować przez wewnętrzne światy w drodze powrotnej do Boga. Jezus mówi:

*Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy was opowie.  
(Jan XVI:13)*

Jak Jezus powiedział wcześniej, cokolwiek duchowa postać Mistrza, czyli Duch Prawdy, naucza lub pokazuje uczniowi wewnętrz lub na zewnątrz, wszystko to pochodzi bezpośrednio od Boga. Mistrz nie wymyśla sobie tego przy pomocy swojego własnego umysłu i wyobraźni. Jezus mówi dalej:

*On mię uwielbi; bo z mego weźmie, a opowie was.  
Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekł: Że z mego weźmie, a was opowie.  
(Jan XVI:14,15)*

Z mego oznacza dusze wybrane i przypisane danemu Mistrzowi. Duch weźmie te dusze i pokaże im wszystkie cuda. Ten Duch uwielbi Mistrza – tzn. uczniowie zdadzą sobie sprawę, kim jest w rzeczywistości Mistrz, bo zobaczą go w jego prawdziwej glori. Te wybrane dusze są w istocie wybranymi Ojca i to On – za pośrednictwem Mistrza, Ducha – objawia im wszystko.

23. *A dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę powiadam was: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem, da was.*
24. *Dotąd o niceście nie prosili w imieniu mojem; proścież, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonała.*

*XIV:13. A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu mojem, to uczynię, aby był uwielbiony Ojciec w Syciu.*

*14. Jeżeli o co będziecie prosić w imieniu mojem, ja uczynię.  
(Jan XVI: 23,24; XIV:13,14)*

W dniu, kiedy uczeń spotka promienną postać swego Mistrza w sobie, nie będzie już miał żadnych pytań, ale dopóki jest na zewnątrz, w świecie materialnym, może być pełnym wątpliwości i pytań. Czasami może mu się nawet wydawać, że Mistrz i jego nauki są jeszcze jednym oszustwem jak wiele innych. Kiedy jednak doświadczy wewnętrznego spotkania, jego wszystkie wątpliwości znikają i nie ma o co pytać, ponieważ wszystko staje się jasne. Wszystkie jego najgłębsze pragnienia i tęsknoty zostają spełnione w czasie tego spotkania. Wszystko co dusza mogła sobie zamarzyć i o wiele więcej jest już spełnione.

Jezus mówi, że uczeń ma zagwarantowane o cokolwiek poprosi, bo wie, że do czasu, kiedy uczeń dotrze do tego poziomu, zainteresowany jest jedynie sprawami Ducha. Mistrz posiada moc spełnienia każdej prośby, ale zaawansowany uczeń chce jedynie, aby więcej i więcej zostało mu objawionej duchowej rzeczywistości. O to tylko prosi i to otrzymuje. Jezus dodaje następnie:

*Tomci wasz przez przypowieść mówili; ale idzie godzina, gdy już dalej nie przez przypowieści mówić was będę, ale jawnie o Ojcu moim oznajmię was.  
W on dzień w imieniu mojem prosić będziecie; a nie mówię was: Iż ja będę Ojca prosił za wasi;  
(Jan XVI:25,26)*

W tym świecie – mówi Jezus – wszystko musi być opisywane przez przypowieści, metafory i przykłady, ponieważ słowa nie są adekwatne, żeby oddać charakter wewnętrznej rzeczywistości. Lecz w wewnętrznych światach wszystko można zobaczyć jawnie – poprzez bezpośrednie doświadczenie i percepcję. Poza tym, Mistrz unika wielu pytań zadawanych przez uczniów, bo nie da się na nie odpowiedzieć w tym świecie. Jezus mówi zatem, że będą musieli zapytać Ojca, kiedy do Niego dotrą lub unika odpowiedzi w jakiś inny sposób. Będąc w tamtym świecie można otrzymać odpowiedź, bo świadomość jest wystarczająco zaawansowana, aby ją pomieścić i właściwie zrozumieć. Ta „odpowiedź” dawana jest w postaci bezpośredniego mistycznego objawienia, a nie w postaci ludzkich słów:

27. *Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga przyszedł.*

28. *Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; i zasię opuszczam świat, a idę do Ojca.*

32. [...] *nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną.*

(Jan XVI:27,28,32)

Jezus mówi, że to wszystko się dzieje, bo Bóg kocha każdą duszę. Poprzez swą miłość do Mistrza uczniowie wkroczyli do sfery boskiej, nadprzyrodzonej miłości i teraz doświadczają miłości Boga w sobie. To doświadczanie wyrosło z wiary i uświadomienia sobie, że ich Mistrz przyszedł od Boga i jest zawsze z nimi. To wiara i miłość doprowadza ich do mistycznego zrozumienia. Jezus mówi:

*Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat.*  
(Jan XVI:33)

Jezus podkreśla, że mówi to wszystko wyłącznie dla ich dobra i aby uspokoić ich umysły. Chociaż będą być może musieli stawić czoła różnym formom cierpień w tym świecie, to jednak nie powinni się tym przejmować, bo on zwyciężył świat – tzn. odniósł zwycięstwo nad Szatanem i będzie obdarzał owocami tego zwycięstwa ich również. I mówi dalej<sup>1</sup>:

*Pokój zostawuję wam, pokój on mój daje wam; nie jako daje świat, ja wam daje, niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.*  
(Jan XIV:27)

Jezus ich znowu pociesza mówiąc, że choć ich opuszcza, to jednak ma im coś takiego do dania, co wybiega daleko poza to, co świat im może zaoferować. Są to radość i spokój, które łączą się z ich spotkaniem z wewnętrznym Mistrzem, a tego nie da się z niczym porównać w tym świecie. Nie mają się zatem absolutnie czego obawiać. Następnie mówi:

*Styszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę, i zaś przyjdę do was. Gdybyście mię miłowali, wzdybyście się radowali, żem rzekł: Idę do Ojca; bo Ojciec mój większy jest niż ja.*  
(Jan XIV:28)

*Lecz teraz idę do onego, który mnie poślął, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz?*  
(Jan XVI:5)

Jezus mówi, że chociaż niewątpliwie są nieszczęśliwi z powodu jego nieuchronnego odejścia, to jednak jeśli naprawdę myślą o tym, co im powiedział, będą się radować. Będą się cieszyć, że może on opuścić ten świat na zawsze i wrócić do Ojca. Jezus wraca do Boga i żyrzy sobie, aby nikt nie prosił go o pozostanie tutaj. Dodaje, że poinformował ich o swoim odejściu oraz o swoim powrocie do nich w swej promiennej postaci, aby – gdy to nastąpi – nie pomyśleli sobie, że jest on jedynie wytworem ich wyobraźni:

*I terazem wam powiedział, przedtem niż się to stanie, żebyście gdy się to stanie, uwierzyli.  
(Jan XIV:29)*

Dopóki się samemu czegoś nie doświadczy, zawsze będzie istniał element zwątpienia co do jego realności, a przynajmniej będzie brak pełnego zrozumienia jego prawdziwej natury. Dlatego Jezus mówi, że *Pocieszyciel* będzie świadkiem, dowodem tego, że wszystko co powiedział jest prawdą:

*A gdy przyjdzie on pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca przychodzi, on o mnie świadczyć będzie.  
Ale i wy świadczyć będziecie; bo ze mną od początku jesteście.  
(Jan XV:26,27)*

*Od początku* oznacza od czasu ich inicjacji. Po inicjacji, w miarę upływu czasu, nawet zewnętrzne doświadczenia ucznia związane z Mistrzem znacznie zwiększą i wzmacniają jego wiarę. Kiedy więc do doznań zewnętrznych dojdą jeszcze wewnętrzne, łącząc się tworzą w uczniu niezachwiane przekonanie co do ścieżki, którą idzie oraz kim jest Mistrz i co dla niego robi.

Jezus następnie wyjaśnia, że jego odejście jest konieczne dla ich duchowego rozwoju. Jest to najbardziej gorzka pigułka, którą Mistrzowie polecają połknąć swoim uczniom:

*Maluczko, a nie ujrzyście mię, i zasię maluczko, a ujrzyście mię, bo ja idę do Ojca.  
(Jan XVI:16)*

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselić; wy smutni będziecie, ale smutek wasz obróci się wesele.*

*Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, bo przyszła godzina jej; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciszenia, dla radości, iż się człowiek na świat narodził.*

*I wy teraz smutek macie; ale zasię ujrzę was, a będzie się radować serce wasze, a radości waszej nikt nie odejmie od was.  
(Jan XVI:20-22)*

Jezus powtarza, że odchodzi od nich, ale zapewnia, że wróci do nich wewnętrz niedługo. Mówi im, że bez wątpienia będą zrozpaczeni, gdy opuści swą materialną powłokę, bo tak bardzo go pokochali i tak bardzo przywiązały się do niego. Jednakże, podobnie jak kobieta mierząca się podczas porodu cierpi wielki ból, który następnie zamienia się w wielką radość, gdy tylko dziecko się urodzi, ich ból roziąki zamieni się w radość, gdy tylko zobaczą go w sobie. *Zasię ujrzę was* – mówi Jezus – zaś szczęście wynikające z tego spotkania będzie stałe i wieczne, bo nie będzie zależeć od niczego zmysłowego i zmienialnego na tym świecie. Będzie to radość, której *nikt nie odejmie od was*.

*Ale żem wam to powiedział, smutek napętli serce wasze.  
Lecz ja wam prawdę mówię, wasci to pozyteczno, abym ja odszedł; bo jeżeli ja nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was, a jezeli odejdę, poślę go do was.  
(Jan XVI:6,7)*

Jezus mówi dalej, że *wamci to pozyteczno, abym ja odszedł*. Tak samo jak dziecko nie może się narodzić bez bólu narodzin, również uczeń nie jest w stanie spotkać promiennej postaci Mistrza, dopóki najpierw nie zostanie dotknięty udręką rozłączenia. Kiedy Mistrz jest fizycznie z uczniami, mogą oni wprawdzie oddawać się medytacji, ale ich życie skupia się wokół starań, żeby być z nim tutaj, na tym materialnym poziomie. Perspektywa wewnętrznego spotkania i przebywania z promienną postacią brzmi obiecująco, ale myślenie o tym nie od razu przemawia i nie wywiera tak natychmiastowego wpływu, jak myśl o byciu w obecności jego

fizycznego ciała. Nie ulega wątpliwości, że miłość do zewnętrznej postaci jest konieczna, bo bez niej nie może się wytworzyć pałce pragnienie spotkania Mistrza w sobie. Mimo to, ażeby ta miłość skierowała się do wewnętrz – co sprawia, że można spotkać promienną postać – *wamci to pozyteczno*, żeby Mistrz opuścił swoje ciało. To właśnie poprzez pozostawienie uczniów Mistrz tworzy warunki sprzyjające dojrzewaniu i pogłębianiu się ich miłości, czego punktem kulminacyjnym jest wewnętrzne spotkanie.

Tak więc, powyższy dyskurs, a właściwie raczej zbiór wypowiedzi Jezusa, obraca się wokół tego samego wątku – pozostawienia uczniów na tym poziomie materialnym i następnie powrotu do nich w promiennej, duchowej postaci wewnętrz każdego z nich. Jezus nigdy nie mówił o jakimś ostatnim dniu, w którym przyjdzie ponownie. A przede wszystkim nie mówił do całego świata, lecz do swych własnych uczniów.

### *Syn człowiek jest w tobie*

Spotkanie z wewnętrzna, świetlistą postacią Mistrza jest pierwszym i najważniejszym kamieniem milowym w życiu ucznia, dlatego w literaturze związanego z wczesnym chrześcijaństwem jest wiele wzmaranek i aluzji na ten temat. W Ewangeliach kanonicznych są opowieści o *przemienieniu* Jezusa, omówione wcześniej w rozdziale na temat wewnętrznych *mieszkań*. Mówią one o widzeniu promiennej postaci na wewnętrznych górah. Takie wydarzenie opisane zostało również w *Dziejach Tomasza*, gdzie Judasz Tomasz wyraźnie podkreśla fakt, że tej postaci nie można zobaczyć fizycznymi oczami i nie może się to odbyć bez pomocy Mistrza. Pisze on, że uczniowie nie byli w stanie zobaczyć sami *boskiej postaci Jezusa na górze*<sup>2</sup>. Ma to oznaczać, że łaska i błogosławieństwo Mistrza są czynnikami uzdatniającymi ucznia do spotkania *boskiej postaci*. Natomiast w *Ewangelii Marii* należącej do zbioru Nag Hammadi, znajdujemy rozszerzenie słów z Ewangelii Łukasza<sup>3</sup> i wyraźne stwierdzenie, że tę postać można spotkać tylko w sobie. Jezus mówi tam:

Uważajcie, ażeby nikt nie wyrowadził was na manowce, mówiąc:  
„Oto tu!” lub „Oto tam!”

Albowiem Syn człowiek jest w was.

Idźcie za nim!

(Gospel of Mary 8, NHS21 p.459)

A w *Modlitwie Andrzeja* mówi:

Niechaj serca wasze wzmacnią się moim Imieniem,  
a dowiecie się, iżem ja z wami i mieszkam w was.

(Preaching of Andrew, MAA p.10)

Postać mieszkająca wewnętrz, to Słowo, które objawia się jako promienna postać. Poznaje się ją jednak dopiero wtedy, gdy serce zostanie *wzmoczone Imieniem* – tzn. gdy dusza wzmacni się duchowo poprzez wsłuchiwanie się w nadprzyrodzoną Muzykę. Ta sama koncepcja powtarza się w *Dziejach Piotra*:

Dlatego padnijmy na kolana przed Chrystusem,  
który słyszał nas, chociażmy nie wołali;  
który widział nas,  
chociaż nie mógł być widziany tymi oczami,  
mimo to jest w nas.  
Jeśli zechce, nie zaniecha nas.

Dlatego czyścimy dusze nasze z każdej złej pokusy,  
a Bóg nie odejdzie od nas.

O tak, w mgnieniu oka on jest z nami.  
(*Acts of Peter XVIII, ANT p.320*)

Ze swego miejsca wewnętrz Mistrz obserwuje ucznia i widzi wszystko. *Chociaż nie mógł być widziany tymi oczami, mimo to jest w nas.* Mistrz nie opuszcza zainicjowanej przez siebie duszy, lecz jest z nią nieustannie, oczyszczając ją ze wszystkich dawnych grzechów. Jest on tak blisko czystej i kochającej duszy, która może spotkać się z nim w centrum poza oczami w *mgnieniu oka!* A oto jak się zwraca do Jezusa Judasz Tomasz w *Dziejach Tomasza*:

Jezu, który zawsze nam się pokazujesz –  
tyś dał nam tę moc proszenia i otrzymywania.

I nie tylko zezwoliłeś na to,  
ale nauczyłeś nas się modlić.

Tyś niewidzialny dla naszych cielesnych oczu,  
lecz nigdyś nie jest ukryty dla oczu naszych dusz.

(*Acts of Thomas 53, ANT pp.389-390*)

Jezus nauczył swoich uczniów jak modlić się prawidłowo, aby mogli widzieć nie *cielesnymi oczami*, lecz *oczami duszy*. Gdzie indziej w tej samej księdze Judasz Tomasz takiemu, który chce zobaczyć Jezusa, radzi następująco: *On pojawia się nie przed tymi cielesnymi oczami, lecz znajdują go oczy umysłu*<sup>4</sup>.

Na nieszczęście, jedyna kompletna wersja w języku syriackim *Dziejów Tomasza*, którą obecnie dysponujemy, została prawdopodobnie przetłumaczona z greckiego przy okazji gubiąc mistyczną wymowę w miejscach zawierających całkowicie oczywiste stwierdzenia. Na przykład w powyższym zdaniu greckie *lecz znajdują go oczy umysłu* zostało zastąpione syriackim *lecz poprzez wiarę rozpoznawany jest w swoich dokonaniach i pochwalony w swych uleczeniach* – co bardziej pasuje do ortodoksyjnej doktryny chrześcijańskiej, ale za to jest mniej znaczeniowo. Takie zagubienie mistycznego sensu jest zawsze wynikiem utraty znaczeń duchowych i zastępowania ich religijnymi – jest przechodzienniem od rzeczywistości do doktryny. A oto co czytamy:

Jak tylko możesz pociągnij umysł swój w góre,  
albowiem on teraz nie jest widoczny tymi cielesnymi oczami,  
lecz poprzez wiarę rozpoznawany jest w swoich dokonaniach  
i pochwalony w swoich uleczeniach.

(*Acts of Thomas, AAA p.203*)

Jednakże zarówno tutaj, jak i gdzie indziej w wersjach syriackich tłumacz lub późniejsi kopiści byli widocznie przekonani, że Judasz Tomasz powinien był doradzać temu, który tęsknił za ujrzeniem Jezusa w sobie, aby *pociągnął swój umysł w górę* lub – jak wcześniej czytamy – *pociągnął swój umysł w stronę Pana*<sup>5</sup>. Tak więc, nie mamy żadnych wątpliwości, że Jezus nauczał o duchowej postaci, którą można spotkać wyłącznie w sobie. Mówi o tym literatura tak kanoniczna, jak i apokryficzna.

### ***Ukaż mi twój piękny wizerunek***

Nie ma większej tęsknoty, jaka może dotknąć duszę, niż pragnienie znalezienia Boga w sobie. Jest to jedyna prawdziwa tęsknota, jedyne prawdziwe pragnienie w Stworzeniu –

wszystkie inne są nieudolnymi kopiami. Ta nostalgia zaćmiewa i usuwa w cień wszystkie tęsknoty, bo jest ona nadprzyrodzoną nostalgią, która chwyta duszę i nie pozwala jej spocząć, dopóki nie osiągnie celu.

Dla duszy uwięzionej w tym świecie, mającej jedynie nikłe wyobrażenie, jaki może być Bóg, ta tęsknota zaczyna się dążeniem do przebywania blisko swego Mistrza. A zatem tęsknota zaczyna się w tym świecie. Jaka by nie była silna tęsknota człowieka za drugim człowiekiem, jest ona jedynie mglistą i daleką refleksją tęsknoty, jaką ma kochający uczeń za swoim Mistrzem. Lecz w miarę jak dojrzewa i rozwija się miłość za fizyczną postacią Mistrza, a uduchowienie ucznia przebudza się, rośnie również jego tęsknota za widzeniem Mistrza w wewnętrznych światach. A ponieważ ta boska tęsknota jest inspirowana przez Mistrza, naturalnie ma on zamiar na nią odpowiedzieć. A oto co mówi Jezus:

*Błogosławieni, którzy się smęcają; albowiem pocieszeni będą.  
Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyceni będą.  
(Mat. V:4,6)*

Z mistycznego punktu widzenia pojęcie sprawiedliwości zawiera w sobie prawdziwe uduchowienie, wewnętrzną świętość i oddanie Bogu, chociaż religia jego znaczenie ograniczyła gubiąc wiele z jego ezoterycznych treści. Jezus ma na myśli, że ci, którzy łakną i pragną prawdziwego uduchowienia, którzy naprawdę tęsknią za Bogiem, na pewno Go znajdą. Ci zaś, którzy tęsknią za spotkaniem ze swoim Mistrzem w sobie, definitelynie spotkają go. Sprawy te już zostały do pewnego stopnia poruszone przy okazji omawiania psalmów manichejsko-chrześciijańskich, gdzie natykamy się na przepiękne i wzruszające utwory opisujące tęsknotę za świętą postacią Mistrza i jej spotkanie wewnętrz.

Czasami autorzy nie stosują jakiegoś specjalnego terminu na określenie tej wewnętrznej postaci, ale wymowa jest ewidentna na podstawie kontekstu. W poniższym utworze uczeń wiedząc, że Mistrz objawi mu się wtedy, gdy sam tego zapragnie, błąga Jezusa Chrystusa, żeby ukazał mu się szybko i zbawił go:

Jezu Chryste, w którego wierzyłem,  
ukaż mi się szybko i zbaw mnie.  
O łaskawy i dobry, pełen litości!  
O Pierworodny Jezu, którego ukochałem,  
nie opuszczaj mnie w nieszczęściu.  
(*Psalm CCLXXII, MPB p.91*)

Natomiast w innym utworze, po aluzji do Głosu Boga, autor modli się, aby dane mu było zobaczyć anielską postać Chrystusa, co jest innym okresem promiennej postaci:

Każdy głos słyszałem,  
ale żaden nie sprawił mi przyjemności  
za wyjątkiem twoego.  
Pragnę Życia.  
Nie zwlekaj z otwarciem się dla mnie,  
bo serce me pragnie.  
O anielska postaci Chrystusa,  
otwórz mi się, ukoronuj mnie.  
(*Psalms, MPB pp.154-155*)

W Dziejach Tomasza uczennica modli się, że ponieważ jej śmierć może nastąpić niedługo, chciałaby być pewna spotkania z tym Pięknym, o którym tak wiele słyszałam:

Gdybyż moje dni tak przedko przebrzmiały, o matko moja,  
a wszystkie godziny jedną godziną się stały,  
gdybym mogła odejść z tego świata  
i pobicę szybciej, by ujrzeć Pięknego,  
o którym tak wiele słyszałam,  
że jest on Żywącym i Życie Dającym!  
(*Acts of Thomas* 129, AAA p.265, ANT p.421)

W psalmach koptyjskich jednym z najbardziej powszechnych terminów stosowanych na określenie duchowej postaci Mistrza jest greckie słowo *eikon* czyli *ikona*. Dosłownie oznacza ono „przedstawianie”, „wizerunek” albo „podobieństwo”, czyli dokładnie to, czym ta świetlna postać jest w istocie. W chrześcijaństwie<sup>6</sup> słowo „ikona” odnosi się do każdego wizerunku Jezusa lub jakiegoś świętego, co wskazuje, że prawdziwy *eikon* zawsze miał swoje miejsce w chrześcijaństwie, ale idąc zwyczajnym tokiem rzeczy, wewnętrzne widzenie zostało zastąpione zewnętrznym. W jednym z tych psalmów uczeń mówi o dziewczości tej duchowej postaci, nazywając ją *twa nieskalana jasność* – błagając o uwolnienie z władzy i zakłóceń umysłu oraz prosząc Jezusa, aby objawił swój *piękny Wizerunek*:

Jezu, światłości wiernych, błagam cię,  
nie zostawiaj mnie.  
Ukaź mi twój piękny Wizerunek, Ojcze mój  
i twą nieskalaną jasność. [...]  
Niechaj wzbudzi się i przyjdzie do mnie szybko [...]  
Nie opuszczaj mnie, twego niewolnika,  
wobec synów materii –  
(władz umysłowych, ludzkich słabości)<sup>7</sup>  
nie pozwól żadnemu z demonów,  
(również władz umysłowych)  
aby mnie ogarnęły, gdy idę do ciebie.  
Widzę bezlitosny ich tłum,  
który jak sępy mnie otacza –  
Jezu, objaw mi się w dniu mojej potrzeby.  
Rozerwij sieci strachu  
(obawy i lęki tego świata oraz bojaźliwość przed wejściem w siebie) [...]  
i chroń twe owce Światła  
przed dzikimi, niszczącymi wilkami.  
Objaw mi swoje oblicze, o świętą i nieskalaną jasnośći,  
boś ty mój dobry Pasterz,  
mój prawdziwy, litościwy Lekarz.  
(*Psalm CCLI*, MPB p.61)

W jeszcze innym psalmie wymienia się *Wizerunek* jako jeden z trzech darów dawanych uczniowi przez Mistrza:

Pozdrawiajcie Doskonałego Człowieka,  
Świętą Ścieżkę, która na Wyżyny prowadzi,  
klarowne powietrze, bezpieczną przystań  
dla tych wszystkich, którzy weń wierzą.  
Otwórz przede mną sekrety  
i weź mnie do siebie, zabierz od nieszczęścia.  
Jak dzisiaj do ciebie przychodzę,  
o Królu Światła, o Sterniku,

otwórz przede mną drzwi i weź mnie do siebie.  
Spraw, ażebym był godzien mych trzech darów:  
Wizerunku, Miłości i Świętego Ducha.  
(*Psalm CCLXVI*, MPB p.83)

Podobnie, w jednym z psalmów partyjskich zastosowany został taki sam termin w prośbie o to samo:

Wyciągniemy nasze ręce w modlitwie  
i skierujemy nasze (wewnętrzne)<sup>8</sup> oko  
w stronę Wizerunku twego [...]  
Ciebie chwalimy, Jezu, Wspaniałość, Nowy Eonie.  
Tyś jest, tyś jest Prawym (Bogiem),  
tyś (szlachetnym) Uzdrowicielem, najukochańszym Synem,  
najukochańszą Jaźnią [...]  
Przyjdź w pokoju, Przebudzaczu uśpionych  
i Podnosicielu śpiących!  
Ty, któryś wskrzesił zmarłych!  
(*MMII* p.312, ML p.107)

A oto w jaki sposób w jednym z tekstów koptyjskich porywczy uczeń przekomarza się z Ukochanym:

Od tak dawna wzywam cię, mój Zbawicielu,  
aż mi wreszcie odpowiesz [...]  
Gdzież jest Twoja litość,  
że każesz mi cierpieć tak długo w modlitwie?  
Jeśli głos mój do ciebie dotarł,  
dlaczego w takim razie Twoja litość zwleka?  
Jeśli zwróciłem się do ciebie trochę,  
twoim zadaniem jest zwrócić się bardzo w moją stronę [...]  
Znużony jestem nawoływaniami ciebie –  
o odźwierny, otwórz mi drzwi.  
Nie zatamuję lez, o Potężny,  
dopóki nie wymieczysz grzechów moich.  
(*PSALMS OF HERACLEIDES*, MPB p.188)

Uczeń spędzał długie godziny na *modlitwie* – na praktykach duchowych, na medytacji – teskniąc za ujrzeniem wewnętrznej postaci. Mówi się o tobie, że jesteś litościwy – powiada – więc okaż, proszę swoją litość. Zrobiłem mało, ale tyle było w mojej mocy, a teraz ty powinieneś zrobić to, co leży w twojej mocy. *O odźwierny, otwórz mi drzwi* – otwórz wewnętrzne drzwi. Nie przestanę cię przyzywać, dopóki wszystkie moje grzechy nie zostaną wybaczone.

Wszystkie psalmy tego rodzaju są błaganiami o otwarcie wewnętrznych drzwi i ukazanie się wewnętrznej, promiennej postaci boskiego Oblubieńca. W poniższym utworze znajdujemy, że ta prośba została spełniona:

O Pierworodny, weź mnie do siebie.  
Oto Ścieżka Światła rozciąga się przede mną  
do mojego Pierwotnego Miasta [...]  
Wizerunek Zbawcy do mnie przyszedł [...]  
O Pierworodny, bramy niebios  
otwarły przede mną promienie mego Zbawcy  
i jego wspaniałe Podobieństwo Światła.

Zostawilem szatę na Ziemi,  
zgrzybiałość chorobiową, która we mnie była –  
a nieśmiertelną szatę wdziałem [...]  
O wspaniały znoju, którym się trudziłem.  
O mój końca, który skończył się szczęśliwie.  
O mój wiekuisty majątku.  
Chwała i zwycięstwo naszemu panu Mani  
i jego świętemu wybranemu.  
(*Psalm CCLXIV, MPB p.81*)

Wewnętrzne bramy niebios zostały otwarte dzięki łasce Zbawcy i jego Podobieństwa Świątła – jego świetlnej postaci. Teraz szata (ciało) została pozostawiona w tym świecie wraz ze wszystkimi odwiecznymi grzechami i kłopotami, wraz ze zgrzybiałością chorobiową, a dusza odnalazła swą właściwą nieśmiertelną szatę, swą szatę godową. Autor przypomina znów – wysiłek włożony w praktyki duchowe, wiekuisty majątek i szczęśliwe zakończenie wszelkich zabiegów, prób i dążeń – na koniec wychwalając Mistrza owego czasu, Maniego.

W jeszcze innym psalmie mówi się, że *Wizerunek, który oko duszy ujrzało, przynosi zadowolenie, a radosne oko duszy patrzy nań*<sup>9</sup>. Natomiast gdzie indziej Mistrzów ukazano jako *tych od drogiego Wizerunku*:

Podnieś oblicze swe, o Ukochany,  
patrz w moją twarz, spójrz jak patrzę na ciebie  
bez żadnych złych błysków w oczach moich. [...]  
Ożyłem, gdym usłyszał Głos twój słodki. [...]  
O Wspaniały!  
Albowiem ujrzałem tych od drogiego Wizerunku.  
(*Psalm CCLXXXIII, MPB p.104*)

Natomiast w poniższym utworze, honorującym Maniego jako Chrystusa (Mistrza), autor zwraca się do wyzwolonej duszy, która została uwolniona ze wszystkich więzów i może zostać *napełniona radosnym Wizerunkiem Chrystusa*:

Zostałaś uwolniona z bolesnych więzów ciała.  
Zostałaś uwieńczona w zwycięstwie  
nad wszystkimi wrogami swymi (władzami umysłowymi)<sup>10</sup>.  
Możesz więc już zostać napełniona  
radosnym Wizerunkiem Chrystusa.  
Idź teraz chwalebnie do swego Miasta Świętnego.  
Jesteś zadowolona, bo jesteś wśród świętych aniołów –  
nałożona na cię jest pieczęć twojej wspaniałej czystości.  
Jesteś radosna, bo ujrzałaś twoich boskich Braci (Mistrzów),  
z którymi mieszkać będziesz w Świecie na zawsze.  
Szybko za sobą zostawiłaś władze ciała  
i pofrunęłaś jak lekki ptak  
w przestworza bogów (wewnętrzne światy) [...].  
Jakże szybko uciekłaś ze strasznej [dziedziny ciemności]  
i znalazłaś od poczynienie w Raju Życia.  
Dosięgałaś miejsca, gdzie nie gorąco ni zimno,  
gdzie nie ma ani głodu ni pragnienia. [...].  
Zwyciężyłaś!  
O Mani, tyś pomógł zwyciężyć tym,

którzy wykazali zapal w stosunku do Boga.

(*Psalm CCLIV, MPB pp.64-65*)

Zwłaszcza w pismach manichejsko-chrześcijańskich spotyka się jeszcze jeden termin na określenie promiennej postaci Mistrza. Uczniowie tłumaczą go na różne sposoby, np. jako *Familiarny* (spoufalony, zżyty, zażyły, przyjaciel domu, rodzinny), *Samowtór* (kompan „do pary”, towarzyszący zawsze, nierożłączny) i *Bliźniak*. Również w alegorycznej opowieści *Dzieje Tomasza*, z jednej strony Judasza Tomasza uważa się za faktycznego bliźnaczego brata Jezusa, z drugiej zaś słowo *bliźniak* traktowane jest w tym przypadku jako metafora promiennej postaci. Słowo to odnosi się również do tak często stosowanych pojęć jak *wizerunek* i *podobieństwo*, ponieważ zazwyczaj bliźnięta są sobowtórami, wzajemnymi odbiciami. Dlatego promienna postać czasami zwana jest sobowtorem astralnym Mistrza, bo przypomina jego postać materialną.

W jednym z psalmów koptyjskich uczeń mówi o *wpatrywaniu się w mego Familiarnego oczami światła*, ilustrując wewnętrzny i duchowy charakter tej postaci:

Wpatrywałem się w mego Familiarnego oczami światła,  
widzą mego wspaniałego Ojca, który zawsze na mnie czeka,  
otwierając przede mną bramy Wysokości.  
I rozpostarłem ręce, modląc się do niego.

I padłem na kolana, czcząc go,  
ażebym mógł pozbyć się wizerunku ciała  
i zrzucić z siebie szatę człowieczeństwa.

(*Psalm CCXXVI, MPB p.19*)

Uczeń czci Familiarnego, wspaniałego Ojca i upokarnia swój umysł *padając na kolana*, aby mógł pozbyć się wizerunku ciała – żeby mógł opuścić ciało, zrzucić z siebie szatę człowieczeństwa i całkowicie złączyć się z nim.

Również mandeanie stosowali podobne słowa do określenia promiennej postaci Mistrza. Na przykład w jednym z utworów alegorycznych Mistrz został mianowany przez Boga, przez *Wielkie Życie* i kazano mu objawiać swój boski Wizerunek wybranym duszom, *wybranym sprawiedliwym: Przyjdź, o ty Oślepiający, ukaż twój boski Wizerunek wybranym duszom, wybranym sprawiedliwym, ażeby mogły widzieć cię i błyszczeć*.<sup>11</sup>

Uczeń ze swojej strony, gdy słyszy mistyczny zew Oślepiającego, zostaje owładnięty tępknątą za ujrzeniem Mistrza w sobie. Jest to tak intensywna nostalgia, że odgania nocny sen, utrzymując go w czujności całą noc, siedzącego błęgo i z miłością na medytacji. Dlatego uczniów mówi:

Wcześniej ze snu wstałem –  
wstąpiłem w promienistość wielką, gdy patrzyłem.

Wpatrywałem się w ogromną jasność,  
w Światłość niezmierzonną.

Kiedy odział mnie w szaty promieniste  
i płaszcz światła rzucił na moje ramiona,  
a wieniec subtelny włożył mi na głowę,  
postawił mnie na czele całej swojej rasy.

On (Mistrz)<sup>12</sup> śpiewał,  
a „uthras” (istoty) z nim śpiewały  
i świetlne promienie (dusze) odpowiadały jego Głosowi.  
I wzbudził śpiących, i kazał im wstać ze snu.

Powiedział im: Powstańcie śpiący, którzy tutaj leżycie,  
podnieście się, potykający, którzyście się potykali.

Wstańcie, czcijcie i chwalcie Wielkie Życie  
i chwalcie Odpowiednika,  
który jest Wizerunkiem Życia,  
który promieniuje i objawia się w najczystszyim Świecie.

(CPM 114 pp.110-111)

Powyżej opisano jak uczeń wstaje ze snu, aby praktykować medytację. Gdy całą uwagę wydobędzie ze świata, doświadcza w sobie wielkiej promienności i światłości. Głos Mistrza budzi nie tylko śpiących w łóżkach, ale przede wszystkim tych, którzy są uśpieni w krainie snu tego świata. Mają się oni przebudzić nie tylko z nocnego snu, lecz mają powstać i przejść przez wewnętrzne drzwi, gdzie w *najczystszyim Świecie* będą mogli spotkać *Odpowiednika*, promienną postać swego Mistrza, który jest *Wizerunkiem Życia*.

Jak widzimy, tego rodzaju opisy nie reprezentują religijnych nadziei lub teologicznych domnieman. Są one wyrazem doświadczeń i doznań oddanych uczniów, chociaż niestety z biegiem czasu służą za podstawę liturgicznym obrzędom i religijnym pieśniom, które najczęściej powtarza się jak papuga, nie rozumiejąc zbyt wiele lub w ogóle niczego z ich prawdziwej, mistycznej wymowy. Ludzie, którzy nawet nie podejrzewają istnienia takich wewnętrznych doznań nie potrafią zrozumieć tej troski, choć wiele jest odnośnych opisów w światowej literaturze mystycznej.

A oto co czytamy w *Dziejach Tomasza* o duchowych zabiegach Judasza Tomasza i jego spotkaniu promiennej postaci w sobie. Poniższy fragment zawiera również echa szeregu przypowieści i przenośni Jezusa:

Oczy me, o Chryste (o poma zańcu)<sup>13</sup>  
patrzą na ciebie (we mnie),  
a serce moje przepelnięte radością (błogością),  
albowiem spełniłem two woli  
i udoskonaliłem się zgodnie z twymi przykazaniami,  
żebym był upodobniony do czujnego  
i uważnego sługi (ucznia),  
który w swej gorliwości nie zaniedbał czuwania.

Albowiem nie drzemalem bezczynnie  
wypełniając twoe przykazania –  
w pierwszym śnie i północnym pianu koguta,  
ażebyle oczy moje mogły widzieć ciebie  
przez całą noc starałem się pilnie,  
by ustrzec dom mój od złodziei,  
żeby nie włamali się.

Me jestestwo opasalem ściśle prawdą  
i zawiążałem buty na mych stopach,  
aby nigdy już nie klapały.

Ręce me przyłożylem do zaprężonego pluga  
i nie odwracałem się do tyłu,  
żeby brudzy me nie wychodziły krzywo.  
Orne pole bieleje i przychodzi żniwo,  
z którego dostanę zapłatę.

Odzienie me (ciało) zestarzało się i zużyło,

ale praca (medytacja) przywiodła mnie do wypoczynku.  
Trzymałem się pierwnej straży i drugiej, i trzeciej,  
ażebym mógł ujrzeć twoje Oblicze  
i wielbić twoją świętą światłość  
(spotkać twe światło i promienną postać)  
i odpoczywać koło twoego Żyjącego Źródła. [...]

Wszystka twa pełnia została we mnie wypełniona. [...] Umarłego człowieka (swą zmartwiałą duszę) ożywiłem,  
a żywiącego (umysł i ego) przewyciężyłem  
i to czego nie miałem (prawdziwego uduchowienia),  
tym się wypełniłem.

Daj mi, o Panie,  
ażebym przeszedł w spokoju, radości i ciszy,  
ażebym przeszedł nad tym i stanął w obliczu twojej gloria.  
I nie pozwól Diabłu mnie więcej pilnować,  
a spraw, by oczy jego oślepły od twojego Światła,  
które za twoją sprawą we mnie zamieszkało.

(*Acts of Thomas* 146-148, *ANT* pp.429-430; cf. *AAA* p.283, *MAA* p.238)

Użyte metafory w dużej mierze opierają się na porównaniach Jezusa. *Dom* to ludzka postać, a właściwie wewnętrzna istota ucznia. *Złodzieje* są metaforą ludzkich słabości oraz zakłóceniami wprowadzanymi przez umysł i zmysły. Reszta aluzji mówi sama za siebie.

W podobnym duchu również w *Odach Salomonowych* autor mówi o spotkaniu z promienią, świetlną postacią:

Pomocnik mój wzniósł mnie do swojej litości  
i swego wybawienia,  
i wydał mnie ciemności, a wprowadził w światło. [...]  
I rosłem w tym jego świetle,  
i przeszedłem przed jego oblicze.  
I podszedłem bliżej do niego,  
chwaląc go i dziękując.  
(*Odes od Solomon* XXI:2-3,6-7, *AOT* p.711)

Oto co się dzieje, gdy uczeń dociera do promiennej, duchowej postaci Mistrza. Dusza rośnie w jego świetle i przychodzi przed jego oblicze, jego promieniującą twarz. Napełnia się nieziemską miłością, czcią, glorią i wdzięcznością.

### ***Oto oblubieniec idzie***

Wróćmy jednak do Ewangelii kanonicznych, gdzie również istnieje wzmianka o tej wewnętrznej postaci w przypowieści Jezusa o dziesięciu pannach, z których pięć było mądrych, a pięć głupich. A oto co czytamy u Mateusza:

*Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcowi.*

*A było z nich pięć mądrych, a pięć głupich.*

*One głupie wzięwszy lampy swoje, nie wzięły oleju z sobą.*

*Lecz mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami swemi.*

*A gdy oblubieniec odwlawał z przyjściem, zdrzenały się wszystkie i posnęły.*

*A o północy stał się krzyk: Oto oblubieniec idzie; wynijdźcie przeciwko niemu!*

*Tedy wstały one wszystkie panny i ochędożyły lampy swoje.*

*Ale głupie rzekły do mądrych: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną.*

*I odpowiedziały one mądre, mówiąc: Nie damy, by snać nam i was nie dostało; idźcie raczej do sprzedawających, a kupcie sobie.*

*A gdy odeszły kupować, przyszedł oblubieniec; a te, które były gotowe, weszły z nim na wesele; i zamknięte są drzwi.*

*Lecz potem przyszły i one drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam!*

*A on odpowiadając, rzekł: Zaprawdę powiadam was, nie znam was.*

*Czujcież tedy; bo nie wiecie dnia ani godziny, której Syn człowiek przyjdzie.*

*(Mat. XXV:1-13)*

Następnym bardzo popularnym, odwiecznym określeniem Mistrza (a zwłaszcza jego wewnętrznej postaci) jest pojęcie *narzeczonego, oblubieńca*. W takim przypadku duszę przedstawia się jako pannę młodą, zaś ich duchowe, mistyczne zjednoczenie porównywane jest do małżeńskiego związku. W przypadku zacytowanej przypowieści uczniowie zostali porównani do dziesięciu panien – pięciu mądrych i pięciu głupich. Lampa oznacza duszę, która posiada potencjał jasnego świecenia i rozprzestrzeniania światła wokół, o ile jest napełniona oliwą pozwalającą jej płonąć. Medytacja jest zatem paliwem, które sprawia, że dusza jasno świeci i plonie ogniem rozlinky i tęsknoty za Ukochanym.

Wszystkie dusze czekają przyjścia Narzeczonego (Mistrza). Jednakże jedynie połowa z nich robi odpowiednie przygotowania i nalewa oliwę do swych lamp. Przypowieść mówi, że tylko połowa uczniów medytuje w taki sposób i do takiego stopnia, jak tego sobie życzy Mistrz. Pozostali ociągają się i nie robią odpowiednich przygotowań w związku z jego przyjściem. Są niedbali w uprawianiu praktyk.

Czekając na Narzeczonego *zdrzemiały się wszystkie i posnęły*, co oznacza, że wszystkie dusze drzemią w tym świecie, z tej strony drzwi, na zewnątrz szczerego, wewnętrznego oka, tzn. w miejscu, gdzie się go spotyka. Wtedy, o północy, gdy noc jest najciemniejsza, przychodzi Narzeczony i dziesięć panien otrzymuje wezwanie, aby wyjść mu naprzeciw. To właśnie w nocy, gdy wszyscy ludzie mocno śpią, uczeń musi być cały czas wewnętrznie czujny, nieustannie gotowy na przyjście wewnętrznego Mistrza. Północ prawdopodobnie odnosi się do nocnej pory, kiedy uczniowie mają czuwać i medytować oczekując pojawiącego się Mistrza.

Mądre panny są przygotowane. Wcześniej napełniły swoje lampy i płomienie ich dusz płoną jasno. Z wielką radością *weszły z nim na wesele* – zostały zabrane do wewnętrz przez wewnętrzne drzwi i zjednoczyły się z Narzeczonym wewnętrznych regionach.

Tymczasem głupie panny wcale nie są gotowe. Nie bacząc na to, że Narzeczony przyjdzie wcześniej czy później, w międzyczasie nie miały nic przeciwko zakłóceniom tego świata – jego przyjemnościom, bólom i działaniom. Teraz jednak zwracają się do swoich mądrzejszych sióstr, aby dały im nieco ze swej oliwy. Lecz mądre odmawiają, mówiąc: *Nie damy, by snać nam i was nie dostało* – i chociaż wygląda to na skąpstwo, to jednak w przypowieści oznacza, że praktyk duchowych i duchowego skarbu nie można i nie powinno się z nikim dzielić, nawet jeśli się tego chce. Każdy musi iść i *kupić je sobie*, czyli każdy sam musi zapracować sobie poprzez uprawianie duchowych praktyk. Nikt inny tego za nikogo nie zrobi.

Tak więc, podczas kiedy głupie panny gorączkowo próbują naprawić błąd w ostatniej chwili, Narzeczony odchodzi z mądrymi pannami i zamyka drzwi za sobą. A kiedy owe głupie pukają do drzwi, Narzeczony odmawia im wpuszczenia do wewnętrz, twierdząc że ich

nie zna. Oznacza to, że straciły okazję wynikającą z otrzymania ludzkiej postaci i bycia uczennicami Mistrza. Ponieważ jednak zostały zainicjowane, otrzymają następną możliwość w innym wcieleniu, jednakże w tym życiu drzwi są przed nimi zamknięte.

W swym podsumowaniu Jezus mówi: *Czujcież tedy; bo nie wiecie dnia ani godziny, której Syn człowiek przyjdzie*. Ma to podwójne znaczenie. Po pierwsze, uczeń będący w ciemności nie może wiedzieć, jak blisko jest otwarcia wewnętrznych drzwi i nie wie, kiedy Mistrz zabierze go do wewnętrz ukazując mu się w promiennej postaci. W związku z tym uczeń musi zawsze starać się, aby być gotowym, poprzez intensywne koncentrowanie się na tych drzwiach i pozostawanie tam z prawdziwą pokorą i miłością czekając na ich otwarcie. Ktoś, kto próbuje się przewiercić przez ścianę o niewiadomej grubości, może zobaczyć światło przeświecające z tamtej strony dopiero wtedy, gdy ostatni milimetr zostanie przewiercony. Na takiej samej zasadzie człowiek nie może wiedzieć jak blisko jest celu, dopóki go nie osiągnie. Dlatego tak ważny jest wysiłek ucznia, niezależnie od tego czy postęp jest widoczny, czy nie.

Po drugie, ludzkie życie jest kruche i śmierć może przyjść w każdym dosłownie momencie. A ponieważ Mistrz w swej promiennej postaci zawsze przychodzi do uczniów w godzinie ich śmierci, jest to również okazja dla nich, żeby na niego oczekiwać. Jednakże na ogół nie wiemy, kiedy przyjdzie śmierć. Człowiek nie powinien sobie wyobrażać, że jest jeszcze mnóstwo czasu na medytację<sup>14</sup>, bo śmierć możeadejść bardzo szybko. Nie mów hop, póki nie przeskocysz. Dlatego Jezus mówi do swych uczniów: *Czujcież tedy – bądźcie czujni i nie pozwólcie, aby was zmorzył głęboki sen światowości i uprawiajcie medytację*.

Wewnętrzne regiony były również zwane *małżeńską komnatą*, *małżeńską komnatą światła* i innymi tego typu określeniami. To tu panna młoda (dusza) spotyka pana młodego (Mistrza) i tu dokonuje się mistyczne zjednoczenie. Podobne sformułowania oraz odnośniki do powyższej przypowieści Jezusa oraz do wewnętrznego spotkania z Ukochanym można napotkać w wielu miejscach wczesnej literatury. Również w psalmach manichejsko-chrześcijańskich są do nich bardzo wyraźne aluzje:

My też, bracia, nalejmy oliwy do lamp naszych (medytujmy)  
zanim przyjdzie nasz Pan.  
Nie leńmy się i nie śpijmy  
aż Pan nasz zabierze nas na drugą stronę,  
wieniec na głowie jego, a palma w jego dłoni,  
w szatę godową przybrany –  
My zaś wejdźmy do środka małżeńskiej komnaty  
i panujmy z nim wszyscy razem.  
(*Psalms of Heracleides, MPB p.193*)

We fragmentach, gdzie mówi się o *Wizerunku*, ukazana jest tęsknota za wewnętrznym Mistrzem. W poniższym utworze znajdujemy aluzję do przypowieści o dziesięciu pannach, jak również porównanie widzenia *Wizerunku* ze spotkaniem w *małżeńskiej komnacie*:

Pozwól mi, abym godzien był twej  
małżeńskiej komnaty pełnej światła.  
Jezu Chryste, przyjmij mnie  
do swej małżeńskiej komnaty, o Zbawco mój! [...]  
Jestem panną (oddanym ci uczniem)<sup>15</sup> nieskalaną i świętą.  
Pozwól mi ujrzeć Wizerunek twój, mój święty Ojcze,  
który widziałem, zanim świat został stworzony,  
zanim ciemność (Szatan, Siła Negatywna) ośmieliła się

wzbudzić zawiść przeciwko twym Eonom.  
Ponieważ od niej (ciemności) obcym się stałem  
mojemu (boskiemu) królestwu.  
(Lecz teraz) wyrwałem jej korzeń  
i zwycięsko wyniosłem się na wysokość.  
Oczyść mnie, mój Oblubieńcu, mój Zbawco,  
twymi, pełnymi łaski Wodami. [...]  
[Ma lampa] świeci jak Słońce –  
Zapaliłem ją, o Ukochany,  
wspaniałą oliwą czystości.  
[Jestem] panną [nieskalaną i świętą],  
grającą ci melodię, o mój Zbawco  
(wsłuchując się w boską Muzykę) [...]  
Chryste, zaprowadź mnie do małżeńskich komnat [...]  
Pozwól mi radować się we wszystkich małżeńskich komnatach,  
i ukoronuj mnie koroną Świętych.  
(*Psalm CCLXIII, MPB pp.79-80*)

Zaś w innym psalmie czytamy: *Weź mnie do twoich małżeńskich komnat, aby mogła śpiewać z tymi, którzy ci śpiewają* (tym, którzy wsłuchują się w boską Muzykę)<sup>16</sup>. Oraz:

Miej litość nad moją nędzą, współczuj grzechom moim.  
Ucz mnie drogi do Życia, abym mógł przyjść do ciebie z radością.  
Będę mieszkał w twoich eonach, w twoich świętych małżeńskich komnatach.  
Wysłuchaj mojego wołania, usłysz mą modlitwę.  
Chwała tobie, Boże mój, i twemu Ojcu na wysokościach.  
(*PSALMS OF HERACLEIDES, MPB p.197*)

Gdzie indziej autor nawiązuje innych uczniów, synów Świątła, aby dokładali starań na ścieżce duchowej, a będą wzięci do małżeńskiej komnaty:

Zabierz mnie do swych mieszkań, Jezu, mój Oblubieńcu. [...]  
Przygotowałem (łam?) się by zadowolić cię do końca. [...]  
Walczcie, o synowie Świątła –  
jeszcze trochę, a waszym będzie zwycięstwo.  
Ten, który wykręca się od swego ciężaru,  
straci swoją małżeńską komnatę [...]  
Stałem się boski znowu, tak jak byłem.  
(*Psalm CCXLIX, MPB p.58*)

W jednym z psalmów dusza opisuje jak została zabrana z tego świata śmierci do małżeńskich komnat, oczyszczona ze wszystkich grzechów i wypełniona Żywią Wodą z fontanny, która jest pełna życia:

Mój Zbawca nie opuścił mnie –  
nasycił mnie ze swojej fontanny,  
która jest pełna życia. [...]  
Zrzuciłam z oczu moich  
ten sen śmierci, który jest pełen Błędu. [...]  
Zostałam oczyszczona  
oczyszczeniem nieśmiertelności  
dłoimi Świętych (Mistrzów).  
Wezwali mnie do małżeńskich komnat na Wysokości.

Pójdę tam obleczone w szatę.  
(*Psalm CCLXI, MPB pp.75-76*)

W podobnym duchu, robiąc również aluzje do przypowieści Jezusa o zagubionej owcy i innych wypowiedzi, autor psalmu pisze:

Chrystus, mój Oblubieniec, zabrał mnie do swej małżeńskiej komnaty  
i odpoczywalem z nim w krainie nieśmiertelności.

Bracia moi, swój wieniec dostałem.

Ujrzałem swój własny Kraj, znalazłem Ojca mego,  
pobożni wraz ze mną się radowali, a Eony przywitały mnie.

Bracia moi, dostałem swój wieniec.

To jest osiągnięcie, moi bracia -  
nikt zdolny nie będzie mi odebrać  
tego wiecznotrwałego skarbu,  
do którego złodzieje nie znajdują drogi.

Jestem jak ta owca szukająca swego pasterza.

Oto Prawdziwego Pasterza znalazłem,  
a on sprowadził mnie do stada znowu.

Oto walkę swą skończylem. [...]

Od czasu, gdy spotkałem mego Zbawiciela,  
szedłem jego śladem i nie oglądalem się  
na otrzymanie wiercia.

O, jakże wielka jest radość przygotowywana dla doskonałych!  
Wszyscy, bracia moi, ja odziedziczymy. [...]

Chwała i sława Jezusowi,  
królowi Świętych i jego świętych wybranych.

(*Psalm CCLI, MPB pp.63-64*)

I dalej: *O Pierworodny, zostałem świętą Panną Młodą w małżeńskich komnatach Światła, gdzie w pokoju dostałem dary zwycięstwa*<sup>17</sup>. Zaś chwaląc prawdziwego Oblubieńca, który zabrał duszę do światła, pisze: *Chwała tobie, mój prawdziwy Oblubieńce, Chryste małżeńskich komnat Światła i wszystkich jego świętych wybranych*<sup>18</sup>.

W obrządkach wczesnego chrześcijaństwa, a zwłaszcza we wschodnich odłamach Kościoła, również spotyka się tego rodzaju ekspresje. Pochodzenie tych obrządków i pieśni pochwalnych jest niepewne, ale można przypuszczać, że wywodzą się z jeszcze wcześniejszych pobożnych utworów, które były przepisywane w całości albo oparte na identycznych koncepcjach i obrazowości stylu, tym samym zabezpieczając wymowę mistyczną, nawet gdy autor nie całkiem ją rozumiał. Na przykład w syryjskim piśmie *Chaldean Breviary* czytamy, że *małżeńską, duchową komnatę nasz Pan przywiązał do swego kościoła*<sup>19</sup>, czyli do wszystkich uczniów należących do społeczności Mistrza.

W wielu pismach dusza utożsamiana jest z *Panną Młodą*, dla której Mistrz – *Syn Króla* – wybudował *glorii pełną małżeńską komnatę*, czyli tajemne miejsce schadzki wewnętrz, gdzie Mistrz spotyka się z uczniem: *W sanctum sanctorum, którego opisać się nie da, Syn Króla wybudował dla swej Panny Młodej glorii pełną małżeńską komnatę*<sup>20</sup>. Również Ephraim Syrus stosuje tę samą metaforę w swoich hymnach:

Otrzymaliście bracia moi małżeńską komnatę,  
która nie przepada. [...]  
Błyszczą szaty wasze i przystojne korony. [...]

Korony, które nie przepadają włożono wam na głowy. [...]  
Któż nie będzie się radował  
w waszych małżeńskich komnatach, bracia moi!  
(*Ephraim Syrus, Hymn of the Baptized XIII:3,5,11,13, HEDA p.283*)

Na koniec, w pięknym hymnie nestoriańskim opisany został sam *Oblubieniec w swej małżeńskiej komnacie*:

Oblubieniec w swej komnacie  
jest jako Słońce wstające na wschodzie,  
którego promienie firmament przenikają  
i którego światło radość Stworzeniu daje.

Oblubieniec w swej komnacie  
jest jak Drzewo Życia w kościele,  
którego owoce są do jedzenia dobre,  
i którego liście leczą jako lekarstwo.

Oblubieniec w swej komnacie  
jest jak strumień płynący przez Raj,  
z którego mądrzy pilni,  
i za sprawą którego głupcy wiedzę zdobyli.

Oblubieniec w swej komnacie  
jest jak nieskalana perła,  
którą najwięksi kupcy kupują  
i za sprawą której bogatymi i nobilitowanymi zostają.

(*NRII XLIII p.275; SPZ p.732, MEM p.118*)

Jak w poprzednich przykładach, również i tutaj Słońce, światło, owoc, pożywienie, liście, lekarstwo, strumień i perła są metaforami Twórczego Słowa i duchowego skarbu, którego wszyscy ludzie szukają.

Rendez-vous z tą piękną, promienną, duchową postacią Mistrza jest pierwszym celem, do którego uczniowie uniwersalnej ścieżki mistycznej dążą. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że cytowani powyżej autorzy mieli na myśli to właśnie spotkanie. Oto jest prawdziwe „powtórne przyjście”. Jedyne przeskody stojące na drodze do doznania go polegają na działalności umysłu. Bo tylko czysta i doskonała dusza może stanąć w obliczu blasku tego, kto jest uosobieniem czystości i perfekcji.

## PRZYPISY

1. „Dalej” zgodnie z rearanżacją pożegnalnego dyskursu Jezusa, bo poniższy werset pochodzi z rozdziału XIV. (przyp. tłum.)
2. *Acts of Thomas*, AAA p.278
3. Łuk. XVII:21: *Ani rzeką: Oto tu, albo oto tam jest: albowiem oto królestwo Boże we wnętrzu was jest.*
4. *Acts of Thomas* 65, ANT p.395
5. *Acts of Thomas*, AAA p.194
6. Ścisłe mówiąc w Kościele wschodnim. (przyp. tłum.)
7. Dopiski w nawiasach JD.
8. Dopiski w nawiasach JD.

9. Psalm CCLXXX, MPB p.101
10. Dopiski w nawiasach JD.
11. CPM 366 p.258.
12. Dopiski w nawiasach JD.
13. Dopiski w nawiasach JD.
14. W takich przypadkach autor mówi o ludziach uprawiających ścieżkę Słowa. (przyp. tłum.)
15. Dopiski w nawiasach JD.
16. Psalms, MPB p.117
17. Psalm CCLXIV, MPB p.81
18. Psalm CCLXXXI, MPB p.102
19. Chaldean Breviary, BCB 1:407, MEM p.116
20. Chaldean Breviary, BCB 3:425, MEM p.116

## Rozdział XXIV

# BĄDZIEŻ WY TEDY DOSKONAŁYMI... DOSKONAŁOŚĆ I NIEDOSKONAŁOŚĆ

### *Doskonałość ludzka i nadprzyrodzona*

Co bardzo interesujące, większość religii zgadza się przy ustalaniu co jest właściwe, a co niewłaściwe w ludzkich myślach i zachowaniu. Niewątpliwie, choć mogą być pewne odchyłki wynikające ze względów kulturowych, większość istot ludzkich niezależnie od wierzeń religijnych i poglądów, ma bardzo podobne zapatrywania w tej sprawie. Dobre myśli i właściwe zachowanie nie są – jak niektórzy współczesni uczeni próbują nam wmówić – po prostu kwestią biologicznego przystosowania i dążeniem do zachowania gatunku. Człowiek posiada sumienie, bez względu na to jak zamglone, pomieszcane i głęboko zakopane w związku z warunkami osobistymi, społecznymi, kulturowymi i religijnymi. Ma on coś w sobie, co mówi do niego, gdy tylko zaczyna przekraczać granice. To coś jest uniwersalną właściwością, która jest w każdym, kim by on nie był.

Człowiek posiada również niebywałe uzdolnienia do budowania nieprzeniknionej barierы pomiędzy swoimi działaniami i myślami a tym głęboko schowanym sumieniem. Jeśli jednak do pewnego stopnia rozwinię samoświadomość i zdolność introspekcji odkryje, że ma w sobie wewnętrznego przewodnika, który mówi mu, co jest właściwe, a co niewłaściwe. Sumienie jest wypadkową cech wyższego umysłu. Jest ono refleksją życia, energii i duchowego poczucia kierunku, które umysł otrzymuje od duszy.

Ponieważ jednak pierwszym pragnieniem duszy jest powrót do Boga – sumienie, czyli wszczepiona człowiekowi zdolność rozpoznawania właściwego i niewłaściwego, jest ściśle związane z humanizmem, któremu należy hołdować w swym życiu, aby można Go było urzeczywistnić. A oto jak Jezus wyraża tę kwestię w charakterystyczny dla siebie sposób:

*Bądzież wy tedy doskonalymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebieskich, doskonały jest.  
(Mat. V:48)*

Bóg jest doskonałością, a człowiek musi nabyć cech właściwych ludzkiej doskonałości w toku swej duchowej podróży do zjednoczenia z Nim. Jest zatem ludzka doskonałość i boska doskonałość, a ta pierwsza jest odzwierciedleniem drugiej.

Z Boskiej perspektywy, Jego doskonałość jest Jego jednością, Jego czystością i Jego miłością. Sam w sobie jest On jedynie nieskalaną czystością i jednością – nie ma niczego innego poza Nim. On jest sam sobą. Doskonale czysty, z niczym nie zmieszany. W Jego Stworzeniu On jest autorem wszystkiego, jest inteligencją we wszystkim, jest porządkiem we wszystkim. Jeśli nam się wydaje, że Stworzenie ma swoje niedoskonałości, wynika to tylko z niedoskonałości naszego punktu widzenia. Jeżeli Stworzenie ma trwać dalej, to musi być takim, jakim jest, w przeciwnym wypadku wszystkie dusze musiały natychmiast powrócić do Niego. Musi być coś, co trzyma dusze tutaj i to „coś” nazywamy „niedoskonałością”. Tak samo jak cień istnieje dzięki światłu, również niedoskonałość istnieje dzięki doskonałości. Z Jego perspektywy Stworzenie jest całkowicie takie, jakim On chce, żeby było – jest ono mianowicie doskonale niedoskonałe.

Bardziej niż inni, mistycy i gnostycy rozumieją boskie cechy. W pismach czasów Jezusa Bóg zwany jest *zupełną Doskonałością*<sup>1</sup>, *świętym i doskonałym Ojcem-Matką*<sup>2</sup>, *doskonałym Eonem*<sup>3</sup>,  *samozrodzonym Doskonałym*<sup>4</sup>, *doskonałym Światłem*<sup>5</sup> itd. Określa się Go takimi przymiotnikami jak *dobry, nieomylny, kompletny, doskonały, bez skazy*<sup>6</sup>, *doskonały Błogosławiony wieczności, niepowalalny Ojciec, nieskończona Światłość*<sup>8</sup> oraz innymi zwrotami tego typu.

Poza tym, ponieważ Bóg jest poza wszelką podwójnością Stworzenia, można również powiedzieć, że jest On poza doskonałością i niedoskonałością. Dlatego autor jednego z utworów gnostycznych pisze:

On jest doskonały, a jest większy niż doskonały. [...]

On jest wcześniejszy niż doskonałość. [...]

On (który)<sup>9</sup> wszedł w siebie i objawił się obejmując wszystko

(jest) Uniwersalnym, który jest wyższy niż doskonały. [...]

On jest Bogiem, który jest poza doskonałością.

(Allogenes 47,53,61, NHS 28 pp.197,209,225)

Z tego ogromnego Oceanu doskonałości i czystości emanuje Słowo i jego objawienie w postaci Syna Bożego, Mistrza. Stąd Mistrz jest uosobieniem doskonałości. Jest *doskonały ze względu na* (to, że jest inkarnacją Słowa – przyp. tłum.) *Słowo*<sup>10</sup>, jest *Chrystusem, doskonałym człowiekiem*<sup>11</sup>, jest *doskonałym Zbawicielem*<sup>12</sup>, jest *doskonałym Synem, Chrystusem, Jedynie-Zrodzonym Bogiem*<sup>13</sup>; oraz:

Synem, który jest doskonały pod każdym względem,  
to jest Słowem,

które zrodziło się z tego Głosu;

który przychodzi z Wysokości;

który ma w sobie Imię;

który jest Światością.

(Trimorphic Protennaia 37, NHS 28 p.407)

Boska doskonałość Mistrza wyraża się w świecie materialnym jako ludzka doskonałość. Dlatego manichejsko-chrześcijański autor manuskryptów znalezionych w Turkiestanie pisze:

Ci Święci są czysti, pokorni i zawsze szczęśliwi w ciele,  
a ich diamentowe powłoki (ciała) snu nie potrzebują.

Ponieważ nie mają ani snów, ani marzeń, ani sennych koszmarów,  
jak można powiedzieć, że boją się i przerażają? [...]

Umysły i myśli Świętych  
są całkowicie uczciwe i prawdziwe.

Pretensje i oszustwa, próżność i sentymenty  
nie są ich udziałem.

Z ich ciał, ust i umysłów (wychodzące) uczynki  
zawsze są czyste i nieskalane.

Jakże można powiedzieć,  
że kiedykolwiek wypowiedzieli fałszywe słowo?

(LSMH 285,287, BSOAS XI pp.201-202)

Zaś w poniższym streszczeniu wzruszającej tesknej pieśni w związku ze śmiercią Mar Zako, jednego z następców Maniego, nieznany uczeń z wielką miłością opisuje zalety swego Mistrza:

O Mar Zako, Pasterzu, błogosławiony Nauczycielu –  
bez powodu rozłąka z tobą na nas spadła.

Nie będziemy już patrzeć w twe błyszczące oczy  
i już nie będziemy słuchać twoich słodkich słów.  
O Boże Sroshav (Dźwięk)<sup>14</sup> ze słodkim Imieniem,  
brylantowy Panie, nie ma nikogo jak ty wśród wszystkich bogów.

Jesteśmy w rozpacz, żałosnie wzdychamy, płaczemy –  
zawsze pamiętać będziemy twą miłość.

Zajmowałeś trony we wszystkich królestwach,  
a monarchowie i magnaci szanowali ciebie.

Kochająca i życzliwa była Twoja natura,  
Twoja miękka mowa nigdy nie zabrzmiała gorzkim gniewem.

Wielki Gigancie, silny w cierpliwości –  
tolerowałeś każdego, byłeś z tego znany.

Prawy, niewinny, litościwy, dobrotyniacy,  
wspaniały, współczujący, dobry ojciec,  
który uszczerbił się nieszczęśliwych.

Ty, któryś wybawił niezliczone dusze od strapienia  
i zaprowadziłeś je do Domu.

Mocny, dobry, potężny, któryś jak wszyscy apostołowie,  
buddowie i bogowie, odszedł teraz na swój tron.

Tobie pierwszemu oddaję cześć,  
ja, najmniejszy z synów twoich, których osierocileś  
i zesłanych na wygnanie  
przez ciebie, drogi ojciec.

Przyjdź tutaj, napiszmy list  
do dobrotliwego Króla Świątłości.

Jego będziemy błagali: wybacz nam grzechy nasze!  
(MMIII pp. 866-867, ML pp. 31-32)

Ludzkie istoty dostają od boskiego, doskonałego Zbawcy możliwość stania się doskonałymi. Wtedy, jak powiedział Jezus, uczeń będzie takim, jak jego Mistrz:

*Nie jestci uczeń nad mistrza swego; lecz doskonały będzie każdy, będący jako mistrz jego.  
(Łuk. VI:40)*

Uczeń nie może być duchowo większy od swojego Mistrza, ale oczywiście może osiągnąć ten sam poziom. Ten wspaniały refren i obietnica przewija się przez całą literaturę wcześniechrześcijańską. Na przykład Paweł zachęca swoją gminę w Koryncie do starania się o osiągnięcie doskonałości:

*Tę tedy obietnice mając, najmilsi! oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywając poświęcenie w bożań Bożej.  
(2Kor. VII:1)*

W traktacie *Apocryphon of John* Jezus mówi, że doskonałość przyjdzie do tych, na których zstąpi Duch Życia:

Na których Duch Życia zstąpi  
i z którymi będzie on w swej Mocy,  
ci będą zbawieni i doskonałymi się staną -  
a godni będą Wielkości,  
i zostaną oczyszczeni  
ze wszelkiej niegodziwości,  
i wyplatani ze zła.

Wtedy nie będą mieli żadnej innej troski,  
    jak tylko poprawianie siebie,  
czemu poświęćą swą uwagę od tej chwili,  
    bez gniewu, zawiści, zazdrości  
    lub pragnień i chęci posiadania.

(*Apocryphon of John* 25, *NHL* p.119, por. z *PL-ALJ*)

A oto jak inny autor gnostyczki wyraża swą wdzięczność za daną mu możliwość osiągnięcia doskonałości:

Błogosławimy cię na wieczność.  
Błogosławimy cię, gdy tylko zostaliśmy  
    zbałwieni jako doskonali -  
    doskonali dzięki tobie -  
    ci, którzy doskonałymi zostali  
    z tobą, który jesteś całością.

(*Three Steles of Seth* 121, *NHL* p.398)

Natomiast psalmista manicjusko-chrześcijański pisze o radości wynikającej z takiego udoskonalenia:

O jakże wielka jest radość,  
    przygotowana dla doskonałych. [...]  
Wszyscy, o bracia moi, ją odziedziczymy. [...]  
    Chwała i zaszczyt Jezusowi,  
    królowi Świętych (Mistrzów)<sup>15</sup>  
    i jego świętym wybranym.  
(*Psalm CCLIII, MPB* p.64)

### *Błogosławieni czystego serca*

Z ludzkiej perspektywy patrząc, zabieganie o zalety i przezwyciężanie wad uważa się generalnie za chwalebny cel. Jednakże patrząc na to z mistycznego punktu widzenia, ta ludzka szarpanina, w którą każdy jest automatycznie wpłatały i to bez względu na to czy mu się to podoba, czy nie, postrzegana jest jako zaledwie sposób dojścia do celu. Pierwszym zadaniem na ścieżce misterczej jest wydobycie uwagi ze świata i ciała, aby następnie skupić ją w centrum oczu, czyli wspomnianym wcześniej pojedynczym, szczerym oku. Przeszkadza w tym nieustająca gra niezliczonych ludzkich niedoskonałości. Wszystkie one – a każda w charakterystyczny dla siebie sposób – odciągają umysł od tego centrum, ściągając go w dół i wywodząc na zewnątrz. To one trzymają umysł i duszę zajętą tym światem, czym nie pozwalają im na podróż do wewnętrznych światów.

Mycie naczynia jest sensowną czynnością pod warunkiem, że mamy zamiar je napełnić. Zabieganie o ludzką doskonałość i znakomitostępstwo jest jak mycie naczynia. Natomiast przechodenie przez ciasną bramę (pojedyncze, szczere oko) i wchodzenie w styczność z muzyką Słowa Bożego jest napełnianiem naczynia esencją duchowości. Jest to kontakt ze Słowem, które wnosi najwyższą doskonałość i czystość do duszy. Jezus bardzo jednoznacznie mówi o *widzeniu* Boga, które wyraźnie łączy zdolność dokonania tego ze stanem wewnętrznej czystości człowieka:

*Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają.*  
(*Mat. V:8*)

Natomiast w liście przypisywanym Jakubowi czytamy:

*Przybliźcie się ku Bogu, a przybliży się ku was. Ochędźcie ręce grzesznicy i oczyście serca, którzyście umysłu dwoistego,*  
*(Jak. IV:8)*

Ta czystość musi być jednak czymś o wiele wyższego rodzaju niż osiągana za pomocą metod religijnych. Dlatego Jezus mówi:

*Albowiem powiadam was: Jeżeli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.*  
*(Mat. V:20)*

Zaś w *Dziejach Tomasza* Judasz Tomasz wyjawia wysoko duchowy charakter takiej czystości:

Błogosławieni są święci,  
których dusze nigdy nie zostały potępione,  
albowiem urzeczywistnili je  
i nie są w sobie rozdzieleni.  
Błogosławione duchy czystych  
i ci, którzy otrzymali niebieską koronę. [...]  
Błogosławione są ciała świętych,  
bo godnymi są zostania świątyniami Boga,  
ażebry Chrystus mógł w nich mieszkać.  
*(Acts of Thomas 94, ANT pp.405-406)*

Czystość jest tym samym co doskonałość i pociąga za sobą odwrócenie się od wielorakich relacji ze światem oraz zwrócenie się do Boga, aby na koniec *oglądać Boga* osiągając z Nim zjednoczenie.

### ***Wiele przeszkodeń staje na drodze***

A zatem, Bóg jest esencją doskonałości i czystości, natomiast człowiek na swoim poziomie musi rozwinąć cechy ludzkiej doskonałości, która służy mu jako drabina do osiągnięcia Boga i włączenia się w Jego boskość. Powód tego jest bardzo prosty. Wszystkie złe, negatywne cechy, czyli wady, rodzą się w umyśle, który pozwolił się ogląḍić świata i zapomniał o Bogu. Wyrastają one z pragnienia jednostki do osiągnięcia czegoś dla siebie, czy to poprzez garnięcie przedmiotów materialnych, zdobywanie sławy i chwały, folgowanie sobie w uciechach zmysłowych lub w jakiś inny sposób.

Wspólnym czynnikiem jest zawsze spęcznienie ego jednostki, co się na ogół odbywa kosztem współbliźnich. W rzeczywistości jednak, to ego w ogóle nie istnieje. Jest ono umysłową iluzją, sfałszowanym „ja”, skrzywionym odbiciem prawdziwej jaźni, czyli duszy. Kiedy zatem uwaga zostanie przyciągnięta i złapana przez nie-rzeczywistość, zaczyna się oddalać od rzeczywistości. Innymi słowy, kiedy ktoś zostanie owładnięty czymkolwiek innym niż Bóg, zaczyna się od Niego oddalać.

W toku przygotowań do mistycznej unii z Bogiem, a nawet do wejścia do wewnętrznych światów, niezbędna jest prawidłowość myśli i zachowania na ludzkim poziomie. Generalnie można powiedzieć, że cokolwiek przywodzi człowieka bliżej Boga, jest dobre, zaś cokolwiek odwodzi go od Boga, jest złe. Dlatego zauważalnym jest, że wszystkie ogólnie uznane ludz-

kie zalety powiązane są z altruizmem, spokojem umysłu, obojętnością w stosunku do dóbr i uciech tego świata, zaś wady łączą się z egoizmem i przywiązaniem, co prowadzi do niepokoju i ciągłego podnieczenia umysłu oraz do nieustannego przejmowania się materialnymi sprawami.

Nawet pobiczny rzut oka na długie wykazy negatywnych cech zawarte w pismach gmin wczesnochrześcijańskich – niezależnie od tego jak bardzo rozbieżne mogły być ich interpretacje nauk Jezusa – ukazuje te same charakterystyczne rysy egoizmu, folgowania sobie i paźorności. Na przykład Paweł, który jest znany ze słownego okładania założonych przez siebie gmin spisami rozmaitych wad, tak pisze w swoim Liście do Rzymian:

*Napełnieni będąc wszelakiej nieprawości, wszeteczeństwa, przewrotności, łakomstwa, złości, pełni zazdrości, morderstwa, sporu, zdrady, złych obyczajów, Zausznicy, obmówcy, Boga nienawidzący, potwarczy, pyszni, chłubni, wynalazcy złych rzeczy, rodzicom nieposłuszni, Bezrozumni, przymierza nie trzymający, bez przyrodzonej miłości, nieprzejednani i niemiłosierni, Którzy poznawszy prawo Boże, iż ci, co takowe rzeczy czynią, godni są śmierci, nie tylko sami je czynią, ale też przestawiają z tymi, co je czynią.*  
(Rzym. I:29-32)

Zaś w pierwszym liście do Koryntian:

*Azaż nie wiecie, iż niesprawiedliwi królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie mylcie się: ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani pieszczołwi, ani samcołożnicy, Ani złodzieje, ani łakomcy, ani pijanicy, ani złorzeczy, ani żdziercy królestwa Bożego nie odziedziczą.*  
(1Kor. VI:9,10)

A do Galantian:

*A jawneć są uczynki ciała, które te są: Cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, Bałwochwałstwo, czary, nieprzyjaźni, swary, nienawiści, gniewy, spory, niesnaski, kacerstwa, Zazdrości, mężobójstwa, pijarstwa, biesiady, i tym podobne rzeczy, o których przepowiadam was, jakom i przedtem powiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą.*  
(Gal. V:19-21)

Oczywiście Paweł pisze tu jako pełen zapału człowiek, w dodatku nie pozbawiony – jak sam przyznaje – swoich własnych ludzkich niedoskonałości i warto tu wspomnieć, że jego osobiste uprzedzenia przedostały się do tych spisów. Zastanawiające jest na przykład, co ma na myśli pisząc o *herezjach*<sup>16</sup>. Bowiem herezja dla jednego, może być dla kogoś innego ścieżką do Boga! Jednakże ogólnie rzecz biorąc wszystkie powyżej wyszczególnione tendencje są powszechnie uznane za niewłaściwe przez tych, którzy próbują prowadzić porządne, przyzwoite i pobożne życie.

Istnieje wiele takich wykazów pośród pism dotychczas cytowanych i – jak się zdaje – bardziej wywołują one efekty dobryczynne poprzez wytykanie i przypominanie wad niż inspirujące do ich likwidowania. Przytoczymy zatem jeszcze tylko trzy – jako pierwszy fragment z *Dziejów Jana*, gdzie zostały wymienione same grzechy oraz niektóre z czynników prowadzących do ich popełniania:

Wiele przeskód staje na drodze i sprawia zamieszanie w umyśle człowieka: troski, dzieci, rodzice, chwała, bieda, pochlebstwa, szczyt życia, piękno, zarozumiałość, pożądanie, bogactwo, złość, otucha, nieróbstwo, zawiść, zazdrość, lekceważenie, strach, bezczelność, zuchwałstwo, miłość, oszustwo, pieniądz, udawanie, pretendowanie i inne im podobne przeskody, jakich wiele napotykamy w tym życiu: jak również takie, gdy żeglarz płynący pomyślnym kursem staje w obliczu porywu przeciwnych wiatrów i wielkiejawałnicy, wzburzonych fal oraz

gospodarz zaskoczony przedwczesnym nadaniem zimy, klęskami i stworzeniami wypelzającymi z ziemi.

(*Acts of John* 68, ANT p.244)

Natomiast *Didache*, księga uznawana za najwcześniejszy podręcznik kościelny ustalający sposób zachowywania się wiernych i inne sprawy, przedstawia niewłaściwe postępowanie i myślenie jako drogę Śmierci:

A oto jaka jest droga Śmierci: przede wszystkim jest niegodziwa i pełna przekleństw, morderstw, cudzołożenia, żądzy, złodziejstwa, bałwochwalstwa, magii, uroków, bandyctwa, fałszywego świadectwa, hipokryzji, dwulicowości, oszustwa, pychy, złośliwości, zawiłości, chciwości, zawiści, pożądliwości, obmwów, sprośności, zazdrości, zarozumiałości, arogancji, chępliwości, prześladowania szlachetnych, nienawidzących prawdy, miłośników kłamstwa, nie znających ceny prawości, nie trzymających się dobrego ani sprawiedliwego osądu, spędżających bezsenne noce nie dla dobrych celów, lecz nikczemnych; takich, którym lagodność i cierpliwość jest obca, miłośników próżności, goniących za nagrodą bezlitosnych dla biednych, nie udzielających pomocy tym, którzy mączą się w znoju, pozbawionych wiedzy o Tym, który ich stworzył, morderców dzieci, krzywdzicieli Boskich stworzeń, odwracających się od potrzebujących, ciemiężycieli straponnych, lizusów w stosunku do bogatych, niesprawiedliwych sędziów ubogich, totalnych grzeszników. Bądźcie, działki moje, od takich wybawieni.

(*Didache* V:1-2, AFI pp.317-319)

Na koniec mamy *List Barnaby*, który również wymienia cechy charakterystyczne drogi Śmierci, czyli drogi Czarnego (w domyśle Szatana). Oba teksty – zacytowany powyżej i poniżej – wywodzą się z najwcześniejszych lat chrześcijaństwa i oba są do siebie tak podobne, że mamy prawo mniemać, jakoby były one jeden z drugiego kopowane, albo ich autorzy bazowali na jakimś trzecim, jeszcze wcześniejszym źródle. Jest on w każdym razie jeszcze jednym przykładem, w jaki sposób powstawały te dawne pisma, pojawiające się w wielu miejscach bez żadnej zupełnie wzmianki na temat źródła, na podstawie którego były pisane! A oto co czytamy:

Droga Czarnego jest kręta i pełna przekleństw, albowiem jest ona drogą śmierci; a są na niej rzeczy, które niszczą duszę: idolatorstwo, bezczelność, wysuwanie siebie do przodu, arogancja władzy, hipokryzja, dwulicowość, cudzołówstwo, morderstwo, bandyctwo, pycha, wykraczanie (przeciwko prawu), oszustwo, defraudacja, złośliwość, samowystarczalność (?), rzucanie uroków, magia, chciwość, zawiść, pożądliwość, brak bojaźni Bożej, prześladowanie dobrych, nienawidzenie prawdy, zamilowanie do kłamstwa, nie zdawanie sobie sprawy z ceny prawości, nie igniecie do dobrego, ani do sprawiedliwego osądu, nie pomaganie sierotom i wdowom, spędżanie bezsennych nocy nie w bojaźni Bożej, lecz w pogoni za złem, brak łagodności i cierpliwości, zamilowanie do próżności i pogoń za nagrodami, bezlitosność dla ubogich, nie udzielanie pomocy tym, którzy mączą się w znoju, skłonność do złego mówienia, brak wiedzy o Stwórcy, mordowanie dzieci, psucie Boskiego Stworzenia, odganianie potrzebujących, gnębienie chorych, lizusostwo w stosunku do bogatych, niesprawiedliwość wobec ubogich i w ogóle grzeszenie.

(*Epistle of Barnabas* XX:1-2, AFI p.407)

### **Kolory jakie ja ci proponuję**

To smutne, że choć ludzka natura potrafi upajać się roztrząsaniem czystych grzechów, to jednak czerpie o wiele mniej przyjemności z zastanawiania się nad opozycyjnymi w stosunku do nich cnotami. Fakt ten znajduje swoje odzwierciedlenie w piśmiennictwie wczesnochrześcijańskim, gdzie długość wykazów grzechów znacznie przewyższa listy odpowiadające

cych im zalet w stosunku nieomal trzy do jednego! Poniżej, w celach poznawczo-rozrywkowych przytaczamy humorystyczny fragment *Dziejów Jana*, gdzie autor przedstawia dość długą listę pozytywnych działań, wplecioną w zabawną anegdotę z życia Jana.

Jeden z uczniów Jana, Likomedes, zamówił portret apostoła, który następnie powiesił w swojej sypialni, obwieszając go girlandami, a na zbudowanym poniżej ołtarzu ustała lampy zupełnie jak dla idola. Następnie ile razy przychodził do domu lub wychodził z niego, szedł do tego pokoju i wykonywał jakieś czynności bałwochwalcze. Robił to nawet i wtedy, gdy żyjący Jan mieszkał z nim pod jednym dachem. Jan zaczął go indagować o te tajemnicze zniknięcia i sekret Likomedesa wyszedł na światło dzienne. Na to Jan, z dużym poczuciem humoru, ale konkretnie i jednoznacznie, uświadamia Likomedesowi, że nadal jest ofiarą swoich dawnych form bałwochwalstwa. Na takiej samej zasadzie jak czcimy martwe budynki, podczas kiedy żyjący Bóg jest w świątyni naszego ciała, Likomedes oddawał część martwemu obrazowi w czasie, gdy żyjący apostoł był z nim. Autor stara się przekazać pointę, która ukazuje jak to czcimy martwe, a lekceważymy (a nawet prześladujemy) żywe.

Jan podsumowuje swą naukę mówiąc, że w najlepszym wypadku portret może tylko uchwycić jego fizyczne rysy, ale nie jest w stanie oddać wewnętrznych cech duszy i we wspaniały sposób mówi Likomedesowi, że powinien nauczyć się malowania zupełnie innymi farbami. Włączamy się w tę historię w momencie, gdy malarz zatrudniony przez Likomedesa zaczyna malować:

Tak więc, pierwszego dnia malarz zrobił szkic Jana i poszedł sobie. Nastecnego dnia nałożył kolory i oddał portret Likomedesowi ku jego wielkiej radości. Likomedes zaniósł go do swojej sypialnej izby i powiesił wśród girland. Kiedy Jan zauważał (częste znikanie Likomedesa)<sup>17</sup> powiedział do niego: Moje kochane dziecko, co ty tam zawsze robisz, gdy idziesz z kąpieli sam do swej sypialni? Czyżbym nie modlił się z tobą i resztą naszych braci? A może jest coś, co ukrywasz przed nami?

Powiedziawszy to i pożartowawszy jeszcze trochę, udał się do sypialni i ujrzał portret starego człowieka przybrany girlandami i lampami na ołtarzu. Zawołał Likomedesa i rzekł: Likomedesie, co to za sprawa z tym portretem? Czyżby to było jedno z twoich bóstw namalowanych tutaj? Widzę, że ty nadal żyjesz na modłę pogórską.

A Likomedes odrzekł mu: Mym jedynym Bogiem jest ten, który mnie wzbudził ze zmarłych wraz z żoną moją, lecz poza tym Bogiem właściwym jest, żeby ludzie, którzy dobrodziejstwo nam uczynili, byli zwani bogami. Oto ty, ojce, którego kazałem namalować na tym portrecie, którego ukoronowałem, kocham i szanuję za to, że stał się mzym dobrym przewodnikiem.

A Jan, który nigdy dotąd pod żadnym pozorem nie oglądał swego oblicza, powiedział mu: Ty sobie ze mnie kpisz, dziecię, ta ja mam taką postać i przewyższam w świetności twoego Pana? Jak możesz mi wmawiać, że ten portret jest jak ja? Na to Likomedes przyniósł mu zwierciadło, a kiedy Jan zobaczył się i przyjrzał się bliżej portretowi, rzekł: Jako Pan Jezus Chrystus żył, tak ten portret jest jak ja, a jednak nie jak ja, dziecię, lecz jak mój cielesny wizerunek. Bo gdyby ten malarz, który odrobił to moje oblicze, chciał (naprawdę) odmalować mnie na tym portrecie, byłby zgubiony potrzebując więcej niż te kolory, których teraz użył. [...] Lecz dla mnie ty jesteś dobrym malarzem Likomedesie. Posiadasz kolory, które On dał ci przeze mnie – ten, który namalował nas wszystkich dla siebie, nawet Jezusa; który zna kształty, wygląd, postury, dyspozycje i typy naszych dusz. A kolory, którymi ja proponuję ci, abyś malował, są takie: wiara w Boga, wiedza, bojaźń Bożą, przyjaźń, zjednoczenie, łagodność, uprzejmość, miłość braterska, czystość, prostota, spokój, nieustraszonosć, wesołość, trzeźwość oraz cała paleta kolorów, które odmalowują podobieństwo twojej duszy i nawet teraz podnoszą two części, które zostały strącone i wyrownuje je, ażeby zostały wydżwignięte i oklada two siniaki oraz leczy two rany, i nakazuje, aby two włosy były przeczesane, i two oblicze umyte, i przetarte two oczy, i przeczyściione two kisz-

ki, i opróżniony twój brzuch, i odcięcie od tego (oderwanie uwagi) co jest poniżej. I jednym słowem, gdy cała kompania i pomieszanie takich kolorów przyjdzie razem i wejdzie w twą duszę, zaprezentuje ją naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi nieustraszenie, w całości i w pełni kształtu. Ale to, coś zrobił jest dziecinne i niewłaściwe: odmalowałeś martwą podobiznę martwego.

(*Acts of John* 27-29, ANT pp.233-234)

Takie są zatem, przedstawione w formie opowieści, niektóre z ludzkich zalet. A oto co mówi Paweł:

Dlatego wy, słudzy Boga, uzbrójcie każdy swojego wewnętrznego człowieka w pokój, cierpliwość, uprzejmość, wiarę, dobroczynność, wiedzę, mądrość, braterską miłość, gościnność, litość, trzeźwość, niewinność, łagodność, sprawiedliwość; wówczas będącie mieli na zawsze za przewodnika Pierworodnego całego Stworzenia i moc mieć będącie w pokoju z naszym Pa-nem.

(*Acts of Peter III:II*, ANT p.305)

Natomiast w jednym z utworów „objawionych” anioł podając *imiona* pewnych panien, które pojawiają się w alegorycznej wizji jako personifikacje ludzkich zalet, pisze:

Pierwszą jest Wiara, drugą Umiar, trzecią Siła, czwartą Długotrwałe Cierpienie, zaś pozostałe, które stoją pomiędzy nimi, noszą imiona: Prostota, Otwartość, Prostoduszność, Świętość, Radosność, Prawda, Zrozumienie, Zgoda i Miłość. Ten, który nosi te imiona i Imię Syna Bożego „zdolnym będzie do wstąpienia do królestwa Bożego.”

(*Shepherd of Hermas IX:XV*, AFII p.259)

Wiele z tych wczesnochrześcijańskich tekstów zostało napisane przez ludzi, którzy nie mieli już kontaktu z naukami mistycznymi w ich najczystszej formie. W rezultacie jest najzupełniej możliwym, że nie znali oni tego rodzaju duchowych praktyk, jakie zalecał Jezus swoim uczniom. Wobec braku takiej wewnętrznej modlitwy duchowej szarpanina schodzi na ziemię, rozgrywając się na arenie, gdzie zadowalamy się zwycięstwami nad ludzkimi niedoskonałościami oraz wysiłkami nad osiągnięciem *cnoty* i *świętości*. Sukces takich walk jest zawsze ograniczony, bo siła Słowa i jego emisariusz, którym jest doskonały Mistrz, nie dadzą się przywołać. W związku z tym tak mało jest ludzi, którzy swoim wysiłkiem i przy pomocy jakiegoś rodzaju kontemplacyjnych modłów byli w stanie wydobyć całą świadomość z ciała i wejść chociażby do niższych zewnętrznych światów.

Jakie by nie były trudne, ludzkie starania o czystość są jedynie sposobami wejścia w kontakt z wewnętrzna Muzyką i tylko ona może w końcu doprowadzić człowieka do doskonałości. Dlatego najlepszym i najbardziej efektywnym podejściem w toku osiągania tej doskonałości jest poszukiwanie boskiej doskonałości poprzez kontemplację Słowa Bożego. Wtedy wszystkie dobre ludzkie cechy automatycznie wypływają na powierzchnię jak śmietanka na mleku. Jezus powiedział:

*Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wasm przydano.*  
(Mat. VI:33)

Ten, który szuka Boga, uzyskuje również wszystkie zalety wchodzące w skład ludzkiej doskonałości, bo to z Niego rodzi się cała doskonałość. Jednakże ten, który poszukuje samej tylko ludzkiej doskonałości, dysponując nieodpowiednimi narzędziami i metodami, może nie osiągnąć nawet tego.

We wszystkich czterech Ewangeliach Jezus mówi obszernie o ludzkich słabościach i cnotach, dlatego w następnym rozdziale omówimy ten aspekt jego nauk bardziej szczegółowo. Najpierw jednak należy zapoznać się ze strukturą, na kanwie której będzie można tego dokonać.

## *Zdolność, słabość i cnota*

Wszystkie niedoskonałości i słabości powstają pod wpływem zachwiania równowagi normalnych ludzkich instynktów, które następnie wyłamują się spod kontroli, zamiast działać pod wpływem zdrowego rozsądku i zrozumienia. I przeciwnie, ludzkie zalety – w swym najwyższym wydaniu występujące jedynie u doskonałego mistyka – są normalnymi cechami funkcjonującymi u kogoś, kto posiada całkowicie duchowe i pełne zrozumienie nie tylko ludzkiego życia, ale całego Stworzenia.

Na przykład, specyfika życia w tym świecie wymaga od człowieka posiadania skłonności i potencjału do zdobywania i posiadania przedmiotów. Człowiek potrzebuje ubrania, dachu nad głową i pozywienia do kontynuacji swej indywidualnej egzystencji i w jego naturę została wbudowana zdolność (instynkt) kombinowania, w jaki sposób zdobywać i utrzymywać je w swoim posiadaniu dopóty, dopóki ich potrzebuje. Jest to praktyczna cecha, bo nie do pomyślenia byłoby rozglądać się codziennie za domem, ubraniem i źródłem wyżywienia, chociaż jest tego pod dostatkiem. Ta zdolność zdobywania i posiadania pomaga prowadzić ludzkie życie i spełniać jego najwyższy cel, którym jest poszukiwanie Boga w sobie.

Jednakże człowiek zapomina, że dobra i zdobywanie ich są jedynie sposobami podtrzymywania życia i robi z nich cel sam w sobie. Dlatego zdolność zdobywania staje się obsesyjną chciwością, która go inspiruje do zdobywania coraz więcej i wykraczania coraz dalej poza granice potrzeb. Na podobnej zasadzie, instynkt posiadania przeistacza się w intensywne przywiązanie i miłość do tak zdobytych rzeczy. Człowiek zaczyna żyć w iluzji, że są one *jego*, nie zdając sobie sprawy, że one nigdy nie będą do niego należeć na stałe i dane mu są, aby z nich korzystał tak długo, jak długo żyje na tym świecie. One nie są jego, nigdy nie były jego i nigdy nie będą. Wszystko – czy to będzie dusza, czy materia – jest częścią Boga i należy do Niego.

W związku z tym, zrównoważone podejście do tych dwóch zdolności (instynktów) można by wyrazić jako nie przywiązywanie się do dóbr i zadowolenie z posiadanych podstawowych środków do życia. Termin „nie przywiązywanie się” został użyty celowo, zamiast słowa *odłączenie*, które mogłyby nasuwać skojarzenia z brakiem troski i postępowaniem powściągliwym, żeby nie powiedzieć wręcz obojętnie, co naturalnie jest sprzeczne z działaniem prawdziwie uduchowionych osób.<sup>18</sup>

Podobnie rzecz ma się z innymi ludzkimi zdolnościami. Człowiek został stworzony z instynktem prokreacyjnym. Jednak w większości wypadków cel posiadania tej zdolności został zapomniany i przysłonięty pragnieniem zmysłowych uciech i samozaspokojenia. Tym sposobem pozyteczne rozmnażanie zdegenerowało się do prozaicznego pożądania. Zrównoważone korzystanie z tego instynktu wymaga zastosowania go jedynie w granicach ustalonych w celu założenia rodziny i zapewnienia harmonii pomiędzy partnerami. Chociaż dla wielu ludzi może to się wydawać nie do pomyślenia (a zwłaszcza w dzisiejszych czasach!), zdolność życia w celibacie jest wielką zaletą i ideałem wartym głębszego zastanowienia, i to nawet w normalnej rodzinie, gdy za obopólną zgodą osiągnęła ona upragnioną liczbę potomstwa.

Chodzi tu zatem o właściwe korzystanie ze zmysłów. Człowiek może je stosować do zrównoważonej obserwacji, oceny i odpowiedniego działania w tym świecie, ale może też – jak ta pszczółka, która utopiła się w miodzie – zatopić się za bardzo w folgowaniu sobie. Nie jest to postępowanie godne pochwały, bo w końcu, niezależnie od współczesnego nastawie-

nia do seksu, cudzołóstwo jest w społeczeństwie nadal okazją do rozwodu i publicznego skandalu. Po prostu, bez względu na to, jak się ludzie zachowują, człowiek wyczuwa, że coś tu nie jest całkowicie w porządku. Pożądanie posiada o wiele szerszy zakres niż w przypadku jedynie instynktu seksualnego, bo rozciąga się na folgowanie sobie w najrozmaitszy sposób, obejmując na przykład takie słabości jak łakomstwo, które w normalnych warunkach jest najzupełniej normalną potrzebą jedzenia i picia. Tak więc, już po krótkim zastanowieniu większość ludzi przyzna, że samokontrola jest zarówno pożądana, jak i konieczna dla zrównoważonego i pomyślnego życia.

Człowiek posiada pociąg do rządzenia i zdolność kierowania. Jest to umiejętności podjęcia decyzji i zrealizowania jej, w czym pomaga umysł, który potrafi kierować i manipulować tym pociągiem. Lecz proces ten musi przebiegać w pewnych granicach i być pod kontrolą, w przeciwnym bowiem wypadku umysł spuszczony z łańcucha, gdy tylko znajdzie się w obliczu nie dających się uniknąć trudności, będzie odczuwał frustrację i niecierpliwość, które zamieniają się w gniew. Najbardziej odpowiednią zaletą będzie tu zatem bezwarunkowa akceptacja okoliczności życiowych utrudniających realizację planów, z zastosowaniem cierpliwości, wyrozumiałości, tolerancji i wybaczania.

Wszystkie te zdolności posiadają jedną wspólną cechę. Mają one na celu korzyść jednostki, jego jaźni. Jako ludzka istota nawet Mistrz posiada ludzką tożsamość, która ustawia go w jednym szeregu z resztą świata, tak samo jak każdego innego. Jedyna różnica polega na tym, że jego wewnętrzna istota nie identyfikuje się z jego ludzką tożsamością, lecz z Bogiem. Ta tożsamość jest po prostu zdolnością, z której korzysta na poziomie ludzkim, tak samo jak z kolana lub innych części ciała, które służą mu pod względem fizycznym. Bez tego wszystkiego nie można się obejść na poziomie ludzkim i Mistrz z tego korzysta, ale pod pełną i doskonałą świadomością kontrolą.

Jednym z aspektów umysłu jest ego, poczucie ludzkiej tożsamości, które u większości ludzi przejęło pozycję jaźni. To jest złudzenie. Ego jest właśnie tym, co niektórzy gnostycy określili mianem *sfałszowanego ducha*, podrobionej, nieprawdziwej jaźni. Ludzka tożsamość w swej niezrównoważonej postaci staje się zawsze obecnym ego, wyrażającym się jako egoizm i egotyzm w każdym aspekcie życia. Jest ono źródłem próżności, dumy i pychy, napędzającym wszystkie ludzkie słabości. Przywiązanie, chciwość, pożądanie i gniew istnieją dzięki ego. Gdybyśmy zabrali im iluzoryczne poczucie *ja*, zamieniłyby się w swe zrównoważone przeciwieństwa: nie-przywiązanie, zadowolenie z tego co jest, czystość i niewinność oraz wyrozumiałość.

Pięć wymienionych zdolności wraz z odpowiadającymi im wadami i zaletami można potraktować jako podstawowe kolory w spectrum ludzkiego charakteru. Z ich najprzeróżniejszych krzyżówek i połączeń z pozostałymi ludzkimi talentami i umiejętnościami, rodzi się nieskończona różnorodność kombinacji ludzkich cech, niedoskonałości i zalet. Spójrzmy na te pięć zdolności pod tym kątem.

Po pierwsze, bez odpowiedniego myślenia i kontroli zwyczajna potrzeba zdobywania prozaicznych dóbr wyrażająca się w zapobiegliwości, zaczyna przeistaczać się w chciwość, która z kolei wydaje z siebie skąpstwo, krętactwo, zazdrość i zawiść, niezadowolenie, nie-wdzięczność, oszustwo, łapówkarstwo i przekupstwo, kradzież i egoistyczne machinacje wszelkiego rodzaju. I przeciwnie, właściwe korzystanie z zapobiegliwości prowadzi do zadowolenia ze swojego stanu posiadania, satysfakcji, wdzięczności, wielkoduszności, szczodro-

ści, chęci dobroczynienia, do udzielania pierwszeństwa dawaniu a nie braniu; do uczciwości, szczerości, prawości i prostoty we wszystkich działaniach.

Po drugie, posiadanie pewnych podstawowych dóbr rodzi przywiązywanie się do rzeczy, którymi posługiujemy się w życiu, prowadząc do obaw, zmartwień, ciemnoty umysłowej, przesądów, stronniczości, zaborczości, strachu i odkładania spraw na później. Tymczasem właściwe podejście do dóbr i ich posiadania rodzi nie przywiązywanie się<sup>19</sup>, umiejętność rozróżniania dobra od zła, szerokie horyzonty umysłowe, chęć dzielenia się, nieustraszonosć i stałą gotowość do załatwiania spraw tego świata.

Po trzecie, frustracja wynikająca z daremności naszych usiłowań rodzi gniew wraz z całą bogatą paletą jego pośrednich odcieni jak poczucie urazy, oburzenie, krytyczm, zrzędzenie i łajanie, obrażanie bliźnich, obmowa, niecierpliwość, zapalczliwość, porywczosć, łatwe zrażanie się i rezygnowanie z czegoś, nietolerancja, łatwe podejmowanie rękkawicy, walka, przeklinanie i nawykowe potępianie wszystkich dookoła za wszystkie nieszczęścia. Natomiast właściwe pojmowanie, że taka jest natura życia i że przeszkody zawsze będą się piętrzyć przed człowiekiem, daje siłę i pozwala na znalezienie sposobów obejścia wszystkich trudności. Z tego rodzi się tolerancja, wyrozumiałość, cierpliwość, wytrwałość, stałość, rozwaga, wybaczanie, uprzejmość, dobre myślenie i mówienie o bliźnich oraz popieranie ich na różne sposoby, zamiłowanie do spokoju i harmonii połączone z delikatnym wyrażaniem myśli i działaniem.

Po czwarte, folgowanie sobie w sprawach seksualnych lub wszystkich innych związanych z pozostałymi zmysłami jedynie gwoli samozaspokojenia prowadzi do pożądań, które są rodzicami amoralności, pornografii, gwałtu, cudzołóstwa, obscenizmu, wulgarności, łakomstwa i wszelkich innych wybujałych „apetytów”, w tym łaknienia narkotyków, alkoholu, tytoniu itp. Właściwe, zrównoważone traktowanie zmysłów prowadzi do czystości, samokontroli oraz do rozpoznawania i uznawania granic we wszystkich aspektach życia na fizycznym poziomie.

Po piąte na koniec, u człowieka nie posiadającego zdolności duchowej introspekcji rozwiniętej przynajmniej w pewnym stopniu, naturalne ludzkie poczucie odrębności i indywidualności, zamienia się w ogromnie speczniale ego, będące istną fabryką dumy, próżności, ostentacji, poczucia wyższości i niższości, egoizmu, zadufania w sobie, bigoterii, tyranii, dominacji, przejawiających się m.in. w pragnieniu i dążeniu do władzy, w braku szacunku i przerywaniu innym oraz w usurpowaniu sobie praw do różnych rzeczy. Za to prawdziwe zrozumienie i ocena ludzkiej tożsamości i swojego pokrewieństwa ze wszystkim innym w Boskim Stworzeniu, prowadzi do pokory, łagodności, altruizmu, chęci służenia, bezinteresowności, zauważania równości wszystkich dusz, zdolności prawdziwego słuchania innych oraz szacunek dla wszystkich ludzi – ich praw i miejsc w tkaninie ludzkich powiązań.

Oczywiście większość tych i innych wad i zalet zawiera w sobie również elementy innych tendencji, ale trudno się tu nad nimi szczegółowo rozwodzić, a poza tym niniejsze opracowanie nie ma na celu łatania dziur w ludzkiej psychologii. Można tu jedynie dodać, że na przykład zazdrość może być wynikiem udaremionego, niespełnionego pragnienia seksualnego, zrodzić się z przywiązania do ludzi, dóbr materialnych lub idei, zaś w każdej wadzie odnaleźć można elementy nadmierne specznialego ego. Na podobnej zasadzie prawdziwie pokorny człowiek zupełnie samorzutnie będzie grzeczny, wieloduszny, cierpliwy i wewnętrznie dobrze zorganizowany. Jakby jednak nie było, powyższa struktura pozwala nam na przejście do dalszych rozważań nad naukami Jezusa związanymi z tymi zagadnieniami.

## PRZYPISY

1. Tripartite Tractate 53, NHS22 p.195.
2. Apocryphon of John 14, NHL p.113.
3. Apocryphon of John 31, NHL p.122.
4. Gospel of the Egyptians 67, NHL p.218.
5. Trimorphic Protennoia 45, NHS22 p.423.
6. Tripartite Tractate 53-54, NHS22 p.197.
7. Egnostos the Blessed 72, NHL p.225.
8. Second Treatise of the Great Seth 59, NHL p.366.
9. Dopiski w nawiasach tłumacza.
10. Second Treatise of the Great Seth 49, NHL p.363.
11. Gospel of Philip 55, NHS20 p.151.
12. Sophia of Jesus 96,98,100,106,107,114, NHL pp.225,226,228,232,239.
13. Trimorphic Protennoia 38, NHS28 p.409.
14. Sroshav wywodzi się z imienia Sraosha używanego przez Zoroastera na określenie mistycznego Dźwięku. W powyższym utworze autor identyfikuje Mistrza z Dźwiękiem i z Bogiem. (przyp. JD)
15. Dopisek w nawiasie JD.
16. Słowo *heresja* nie występuje w polskich tłumaczeniach, choć jest i było w Polsce dobrze znane. W BG w tym miejscu jest słowo *kacerstwo*, co oznacza odstępstwo od ortodoksyjnej doktryny Kościoła katolickiego (od XVI w. termin ten używany był wymiennie ze słowem heresja). BW tłumaczy to jako *odszczepieństwo, zaś BT jako rozłamy.* (przyp. tłum.)
17. Dopisek w nawiasie tłumacza.
18. W języku polskim rozbieżność pomiędzy tymi dwoma określeniami jest jeszcze bardziej znaczna, ponieważ w większości kontekstów „nie przywiązywania się” nie można zastąpić słowem „odłączenie”. Ktoś nie przywiązany lub nie przywiązujący się do rzeczy absolutnie nie może być kojarzony z kimś odłączonym, ponieważ w polskim języku „odłączenie” na ogół oznacza „odseparowanie”, czyli fizyczne rozdzielenie dwu osób lub rzeczy w przestrzeni, a nie psychiczno-mentalne odłączenie. (przyp. tłum.)
19. W kontekście tego rozdziału sformułowanie to można interpretować jako „rozsądne, chłodne, bezmocionalne podejście” do swojego stanu posiadania. (przyp. tłum.)

## Rozdział XXV

### BĄDZIE Ż WY TEDY DOSKONAŁYMI - WYTÓCZCIE WIELKĄ WOJNĘ

*Bądź ostrożny i uważaj na pożądroliwość, chciwość i zawiść*

Jezus mówi jednoznacznie o daremności obsesyjnego nurzania się w tym świecie, co prowadzi człowieka do lekceważenia, a nawet ignorowania duchowego celu ludzkiego życia. We wcześniejszych rozdziałach omawialiśmy następującą radę Jezusa:

*Nie skarbie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje, i gdzie złodzieje podkopują i kradną. Ale sobie skarbie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, i gdzie złodzieje nie podkopują, ani kradną.*

*Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze.*

(Mat. VI:19-21)

Również piękne słowa o liliach polnych<sup>1</sup>, wypowiedziane w tym samym Kazaniu na Górze kilka wersetów dalej, jakże celnie oddają anielską obojętność w stosunku do przedmiotów i spraw tego świata. Również u Łukasza znajdujemy dwie przypowieści, które podkreślają, że to wszystko, co człowiek gromadzi w tym świecie, do niczego mu się nie przyda tam, gdzie będzie musiał iść, kiedy śmierć go dopadnie – co zresztą zazwyczaj wydarza się wtedy, gdy człowiek nie jest jeszcze gotów do odejścia. Pierwsza z nich jest o bogaczu i o żebrawku imieniem Łazarz:

*A był niektóry człowiek bogaty, który się oblóczył w szarłat i w bisior, i używał na każdy dzień hojniew.*

*Był też niektóry żebrak, imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego owrzodziły.*

*Pragnąc być nasycony z odróbek, które padały z stołu bogaczego; ale i psy przychodzące lizaly wrzody jego.*

*I stało się, że umarł on żebrak, i odniesiony był od Aniołów na łono Abrahamowe, umarł też i bogacz, i pogrzebiony jest.*

*A będąc w piekle, podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka, i Łazarza na łonie jego.*

*Tedy bogacz zawała wszyscy, rzekł: Ojcze Abrahamie! zmiluj się nade mną, a poślji Łazarza, aby omoczył kolej palca swego w wodzie, a ochłodził język moj, bo męki cierpię w tym plomieniu.*

*I rzekł Abraham: Synu! wspomnij, żeś ty odebrał dobre rzeczy twoje za żywota twoego, a Łazarz także zle; a teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz.*

*A nad to wszystko między nami i wasi otchłań wielka jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą stąd przyjść do was, nie mogli, ani owi stamtąd przyjść do nas.*

*A on rzekł: Proszę cię tedy, ojcze! abyś posłał do domu ojca mego:*

*Albowiem mam pięć braci, aby im świadectwo wydał, żeby też i oni nie przyszli na to miejsce męki.*

*I rzekł mu Abraham: Mając Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają.*

*A on rzekł: Nie, ojcze Abrahamie! ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutować.*

*I rzekł mu: Ponieważ Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy, choćby też kto zmartwychwstał, nie uwierzą.*  
(Łuk. XVI:19-31)

Morał tej przypowieści mówi sam za siebie. Gromadzenie bogactwa w tym świecie jest nie tylko wyrazem krótkowzrocznej polityki, ale wpędza człowieka w oszustwa i wszelkie

inne wady na tym padole oraz ustawia w niewyraźnej – delikatnie mówiąc – sytuacji po śmierci. Jest to zatem bardzo nędzne wykorzystanie czasu danego na przeżycie ludzkiego wcielenia. A jednocześnie jakie to dziwne, mówi Jezus, że chociaż nie brakuje duchowych nauk na ten temat w literaturze mistycznej świata, to jednak ludzie nie tylko nie chcą lub nie potrafią słuchać przesłania, które się im tak często i tak wyraźnie powtarza, ale nawet gdy przychodzi żyjący Mistrz i osobiście tłumaczy te sprawy twarzą w twarz, nie potrafią zrozumieć, co im mówi.

Takie są skutki chciwości i przywiązania do dóbr materialnych oraz do spraw fizycznej egzystencji. Umysł toczy się jak pozbawiony kontroli walec drogowy, funkcjonując całkowicie pod wpływem nawyków, nieświadomie wciągnięty w szaleńczy wyścig osiągania tyle, ile się tylko da w jak najkrótszym czasie albo po prostu wegetujący z dnia na dzień przeżywając życie jak leci. Nawet jeśli ktoś w ogóle pomyśli o Bogu i jakichś duchowych, wewnętrznych światach, to takie myśli są przelotne i uciekają zaraz, gdy tylko zaczyna się nawarstwiać kłopoty i problemy, aby na koniec to, co powinno się zrobić dziś, teraz – zostało odłożone na „jutro”.

Dlatego mądry człowiek nigdy nie zapomina, że pewnego dnia będzie musiał opuścić ten świat i przygotowuje się do tego przeżywając życie w odpowiedni sposób. A oto co czytamy w *Dziejach Jana*:

Przede wszystkim zachodzi potrzeba, ażeby wierzący zawczasu patrzył końca i rozumiał, w jaki sposób on nań przyjdzie – czy to nastąpi szybko, spokojnie i bez żadnych przeszkód, czy też wśród kłopotów i czepiania się rzeczy doczesnych, związanych ze światem pragnieniami.

(*Acts of John* 69, ANT p.244)

To samo zagadnienie tłumaczy druga przypowieść z Ewangelii Łukasza:

*I powiedział im podobieństwo, mówiąc: Niektórego człowieka bogatego pole obfitą urodzaj przyniosło.*

*I rozmyślał sam w sobie, mówiąc: Coż uczynię, gdyż nie mam, gdzie bym zgromadził urodzaje moje?*

*I rzekł: To uczynię: Rozwał gumna moje, a większe pobuduję i zgromadzę tam wszystkie urodzaje moje i dobra moje;*

*I rzekę do duszy mojej: Duszo! masz wiele dóbr złocionych na wiele lat; odpocznijże, jedz, pij, bądź dobrzej myśli.*

*Ale mu rzekł Bóg: O głupi, tej nocy upomnę się duszy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie?*

*Takci jest, który sobie skarbi, a nie jest w Bogu bogaty.*

(Łuk. XII:16-21)

Ostatnie, bardzo klarownie wypowiedziane zdanie przypowieści u Łukasza, może służyć za wprowadzenie do słów Jezusa, które znajdujemy w Kazaniu na Górze<sup>2</sup> u Mateusza. Chciwiec swoje plany wiąże z tym światem, odsuwając na bok wszystkie myśli o duchowych przedsięwzięciach. Buduje swój skarb w tym świecie, ale będzie go musiał zostawić tutaj urzędowi podatkowemu i spadkobiercom, którzy często nie mogą się doczekać jego odejścia, wadząc się zawczasu kto, co i ile weźmie po jego śmierci. Jednakże taki człowiek nie gromadzi niczego, co można by nazwać bogactwem duchowym i co miałyby jakąś realną wartość dla niego nie tylko w tym życiu, ale również po śmierci. Łukasz pisze wcześniej:

*I rzekł mu niektóry z ludu: Nauczycielu! rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem.*

*Ale mu on rzekł: Człowiecze! który mię postanowił sędzią albo dzielcą między wami?*

*I rzekł do nich: Patrzcie, a strzeżcie się łakomstwa, gdyż nie w tem, że kto ma obfite majątkości, żywot jego zależy.*

(Łuk. XII:13-15)

Mistrzowie nie przychodzą do tego świata, aby rozwiązywać nasze niekończące się, tworzone przez nas samych, problemy. Przychodzą, by nam przypomnieć o głębokim śnie, w którym jesteśmy pograżeni, by zachęcić nas, abyśmy pomyśleli perspektywicznie o swej duchowej pomyślności oraz by zabrać nas z tego świata na zawsze. Jednakże człowiekowi sprawia wielkie trudności odwrócenie swego umysłu od świata. Zainicjowani i nie zainicjowani są jednakowo kuszeni powabami fizycznego życia. Jak Jezus powiedział w przypowieści o siewcy, jest takie nasienie (tzn. tacy uczniowie), które pada między ciernie:

*A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchają słowa: ale odszedłszy, od pieczęowania i bogactw, i rozkoszy żywota bywają zaduszeni, i nie przynoszą pożytku.*  
(Luk. VIII:14)

Zaś w jednym z psalmów manichejsko-chrześciijańskich autor tak oto przedstawia *nieprzyjaciół*, czyli słabości i pokusy umysłu:

Nieprzyjacielem duszy mej jest świat,  
jego bogactwa i jego oszustwa.  
Całe życie (tutaj)<sup>3</sup> nienawidzi poboźności –  
co ja takiego robię w obozie mych nieprzyjaciół?  
(*Psalm CCLXI, MPB p.75*)

Zaś autor jednego z traktatów ze zbiorów Nag Hammadi ukazuje, jak pragnienie najpierw wkrada się do czegoś umysłu jako mała sprawą, lecz szybko rośnie i opanowuje człowieka:

A oto jakie pożywienie Diabeł położył nam na przynętę. Jako pierwsze wstrzyknął ból w serca wasze, ażeby was bolały z powodu blachostek tego życia i zatrwa was swoimi truciznami. A następnie wstrzykuje pragnienie tuniki, abyście byli w niej z siebie dumni, a także zamilowanie do pieniędzy, pychy, próźność, zawiść rywalizującą z kogoś innego zawiścią, piękność ciała, falszywość charakteru. Największymi z nich wszystkich są (duchowa)<sup>4</sup> ignorancja i lekkoduszność (prózniactwo).

(Authoritative Teachings 30-31, NHS11 p.279)

Dlatego lepiej odrzucać pragnienie w momencie, gdy zaczyna dosiągać umysłu, w przeciwnym bowiem wypadku urośnie w siłę i bardzo szybko przystroi się w nim niezbędnej konieczności. Ten sam autor mówi:

W ten właśnie sposób istniejemy w tym świecie jak ryby. Przeciwnik śledzi nas, kładzie dla nas przynętę jak rybak, który chcąc nas złapać, raduje się na samą myśl, że nas polknie. Kładzie więc wiele różnego pożywienia przed naszymi oczami, a są to wszystko rzeczy należące do tego świata. Chciałby, żebyśmy zapragnęli jednej z nich i tylko troszeczkę skosztowali, by mógł on zawiadnić nami za pomocą swej ukrytej trucizny i wyrywając nas wolności, wziąć nas do niewoli. Albowiem kiedy tylko on złapie nas na jeden kęs, my oczywiście uważamy za konieczne pożądanie reszty. Na koniec te rzeczy stają się strawą śmierci.

(Authoritative Teachings 30, NHS11 pp.277-279)

Nie ma czegoś takiego, co dawałoby stałą satysfakcję. Gdy tylko przyzwyczaimy się ulegać pragnieniom, umysł zacznie przeskakiwać z jednego pragnienia do drugiego. A zatem, udzielenie miejsca jednemu pragnieniu wiedzie prosto w potrzask wielu pragnień, a swoboda ducha jest zastępowana *niewolą* i *śmiercią* w tym świecie. W *Dziejach Jana* Jan mówi:

Nawet miłośnicy świata nie posiadają bogactw, lecz są przez nie posiadani. Albowiem nie zgadza się ze zdrowym rozsądkiem, żeby dla jednego brzucha tyle jedzenia było, co dla tysiąca głodnych i dla jednego ciała tyle odzież różnych, które odziać by mogły tysiąc nie ubranych. Dlatego daremnym jest magazynowanie rzeczy, które używane nie są i o których nikt nie wie, dla kogo są trzymane.

Jako Duch Święty rzecze przez proroka: *Na próżno stara się każdy człowiek, który gromadzi bogactwa i nie wie dla kogo je gromadzi*. Nagimi narodzenie się nasze z kobiety przywiodło nas do światła pozbawionych jedzenia i picia – nagimi przyjmie nas ziemia, która nas wydała.

Wspólnie posiadamy bogactwa nieba; albówiem jasność słońca równa jest dla bogatego i biedaka, a także samo światło księżyca i gwiazd, miękkość powietrza i krople deszczu, i brama kościoła i źródło poświęcenia, i wybaczanie grzechów, i wspólnota ołtarza, i jedzenie ciała i picie krwi Chrystusa, i namaszczenie krzyżmem, i laska Dajającego, i odwiedzanie Pana, i darowanie grzechów.

W rozdzieleniu tego wszystkiego Stwórca jest jednakowy, bez faworyzowania kogokolwiek. Ani bogaty korzysta z tych darów w jeden sposób, a biedny w inny.

(*Acts of John XVI, ANT pp.259-260*)

Jan mówi, że w oczach Boga każdy jest uprawniony do tego samego duchowego dziedzictwa i jest po równo obdarzany przez Boga tymi samymi błogosławieństwami i tymi samymi darami Natury. Dlaczego zatem spędzamy życie w goniwie za tym, co jest poza granicami naszych potrzeb?

### **Cóż tedy czynić będziemy?**

Po chwili zastanowienia i uczciwej introspekcji na powyższe pytanie odpowiedź nie powinna sprawić kłopotu, wszelako w praktyce nie jest wcale łatwo przewyciążyć nawet najbardziej podstawowych i zwyczajnych ludzkich słabości. Jak sobie poradzić z chciwością i tendencjami do nadmiernego gromadzenia dóbr? To odwieczne pytanie zadano Jezusowi:

*I pytał go lud mówiąc: Cóż tedy czynić będziemy?*

*A on odpowiadając rzekł im: Kto ma dwie suknie, niechaj udzieli temu, co nie ma; a kto ma pokarm niech także uczyni.*

*Przyszli też i celnicy, aby byli chrzczeni, i rzekli do niego: Nauczycielu! a my cóż czynić będziemy?*

*A on rzekł do nich: Nic więcej nie wyciągajcie nad to, co was postanowiono.*

*Pytali go też i żołnierze, mówiąc: A my cóż czynić będziemy? I rzekł do nich: Nikomu gwałtu nie czyjcie, i nikogo nie potwarzajcie, a przestawajcie na żoldzie waszym.*

(*Euk. III:10-14*)

Jezus odpowiada, że po chrzcie (inicjacji) powinno się zamienić stare nawyki umysłu na nowe: dzielenia się z bliźnimi i wspaniałomyślności. Człowiek powinien nauczyć się dawać innym z nadwyżek swego bogactwa i stanu posiadania. Celnicy – tzn. poborcy podatkowi – którzy bez wątpienia byli wystawieni na przekupstwo i korupcję, powinni być uczciwi w załatwianiu spraw. Lub, bardziej ogólnie, wszyscy ci, którzy mają do czynienia z pieniędzmi i interesami, powinni być skrupulatnie uczciwi i nigdy nie korzystać ze swej pozycji poprzez zawyżanie cen i osiąganie nadmiernych zysków, pod takim lub owakim pozorem. Ludzie pobierający pensje i profesjonalisci, jak np. żołnierze, nie powinni nadużywać swoich pozycji i władzy. Poza tym, powinni być zadowoleni ze swoich zarobków, a nie ciągle domagać się więcej i więcej.

Rada jest twarda, bo trzeba wielkiej wiary w opiekę Boga, i to nawet wtedy, gdy oddaje się nadmiar swojego stanu posiadania. W każdym razie wydaje się, że wielu bezpośrednich uczniów Jezusa wprowadziło w czyn tę radę, bo w literaturze istnieje wiele anegdot na ten temat. Na przykład Klemens z Aleksandrii relacjonuje:

Mówi się, że Zacheusz (lub, jak twierdzą niektórzy, Maciej), szef poborców, gdy usłyszał Pana, który był łaskaw przyjść do niego, rzekł: Oto spójrz, Panie, połowę moich dóbr rozdałem

jako jałmużnę, a jeśli oszukałem kogoś na jego powinności, oddam mu to czterokrotnie. Na co Zbawiciel odrzekł: Syn człowieczy przyszedł dzisiaj i znalazł to, co zostało zgubione.

(*Gospel of Matthias, in Clement of Alexandria, Miscellanies IV:6.35, ANTP.13*)

Spozytkowując nadwykę majątkości z korzyścią dla innych człowiek zostaje wybawiony od pokus folgowania sobie w stylu życia właściwemu bogatym. Zaczyna zauważać, że o wiele więcej przyjemności jest w dawaniu niż w braniu i pomału rozwija w sobie ochotę do służenia bliźnim. To wszystko pomaga w odłączeniu od spraw ziemskich i upokornieniu umysłu oraz ogranicza jego tendencje do wychodzenia na zewnątrz i do świata, kierując go do punktu skupienia w trzecim oku. Praktyki duchowe i gromadzenie duchowych skarbów są w ten sposób wspomagane aktami prawdziwej służby. Dlatego Jezus radzi:

*Sprzedawajcie majątkości wasze, a dawajcie jałmużnę; gotujcie sobie mieszki, które nie wiotszają, skarb, którego nie ubywa w niebiesiech, gdzie złodziej przystępu nie ma, ani mózg psuje.*

*Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze.*

(Łuk. XII:33,34)

Zaś w *Dziejach Apostolskich* Pawłowi przypisuje się następujące, nigdzie indziej nie zapisane powiedzenie Jezusa:

*Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać.*

(Act. XX:35)

Tymczasem umysł znajduje okazję do uzewnętrzania puchy i interesowności nawet i w dobrych uczynkach. Egocentryczne myśli niełatwko zamierają i wielu jest takich „dobroczynów”, którzy lubią ogłaszać światu, jak bardzo są hojni i wspaniałomyślni. Jezus ma i na to odpowiedź:

*Strzeżcie się, abyście jałmużny waszej nie czynili przed ludźmi dlatego, abyście byli widziani od nich; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*

*Przetoż, gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obudniccy czynią w bóżnicach i na ulicach, aby byli chwaleni od ludzi; zaprawdę powiadam was, odbierają zapłatę swoje.*

*Ale ty gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja.*

*Aby jałmużna twoja była w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, ten ci jawnie odda.*

(Mat. VI:1-4)

Jezus mówi, aby nie pysznić się dobrotą. Mamy utrzymywać sprawę w tajemnicy pomiędzy sobą a Bogiem, żeby egotyzm nie opanował naszego umysłu. *Niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja* – nawet sam się przed sobą nie przyznawaj do tego, co robisz, nie upajaj sięszą własną wspaniałomyślnością. Ci, którzy oczekują uznania za swoje dawanie, dostąpią go. Ludzie nie omieszkają im powiedzieć jak są dobrzy, hojni i wspaniali, co naturalnie wzbudzi dumę. Lecz takie dawanie nie przynosi żadnych duchowych korzyści – w istocie jeszcze bardziej pograża ich w egotyzmie. Poza tym muszą oni otrzymać nagrodę za swoje dobre uczynki w innym wcieleniu, reinkarnując znowu w więzieniu tego świata. Tak więc, powiada Jezus, umysł musi być utrzymywany w pokorze. Dopiero wtedy Ojciec ci jawnie odda – dopiero wtedy Bóg oficjalnie zależe swym błogosławieństwem kogoś, kto dokonuje wielkich czynów w duchu prawdziwej pokory i służby. Z drugiej strony jednak niewielu jest takich, którzy sami mają i chcą się dzielić z innymi, bo chciwość jest potężną mocą oraz – jak mówi Judasz Tomasz: *Rzadko spotkać bogatego, żeby jałmużnę rozdawał*<sup>5</sup>. Innymi słowy, im kto bogatszy, tym mu trudniej dawać. A nawet jeśli daje, to daje wyłącznie to, co nie koniecznie lub nie całkiem jest jego. Prawdziwy dający będzie dawał pełną garścią, powodowany głębokim pragnieniem służenia i oddania Bogu – jakkolwiek w niepozorny sposób – czegoś ze

skarbów, którymi On tak chętnie obdarza. Tę kwestię bardzo jasno przedstawia dobrze zna- na opowieść o wdowim groszu.

*A spojrzał bogacze rzucające dary swoje do skarbnicy.*

*Ujrzał też i некоторą wdowę ubożuchną, wrzucającą tamże dwa drobne pieniążki.*

*I rzekł: Prawdziwieć wasz powiadam, że ta uboga wdowa więcej niż ci wszyscy wrzuciła.*

*Ci bowiem wszyscy z tego, co im zbywało, wrzucili do darów Bożych, ale ta z niedostatku swego wszystkę żywiość, którą miała, wrzuciła.*

(Łuk. XXI:14)

### ***A jestci wielki zysk pobożność z przestawaniem na swem***

Widać wyraźnie, że Jezus nauczał szczodrości i ducha prawdziwej służby wobec bliźnich, traktując je jako integralną część ścieżki duchowej, bo z nich rodzi się wielka satysfakcja i zadowolenie ze swojego losu. Ci, którzy dają bliźniom stwierdzają, że Bóg spełnia ich wszystkie potrzeby życiowe bez potrzeby proszenia Go o to. Wiara jest wielką mocą, za pomocą której w człowieku coraz bardziej wzrasta przekonanie, że Bóg jest z nim cały czas. A oto co pisze nieznany autor w liście do Żydów:

*Obcowanie wasze niech będzie bez łakomstwa, przestawając na tem, co macie; boć sam powiedział: Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę.*  
(Żyd. XIII:5)

Oraz w znanym fragmencie listu do Tymoteusza – jakże prawdziwym, bez względu na to, kto go pisał:

*A jestci wielki zysk pobożność z przestawaniem na swem;  
Albowiem niceśmy nie przynieśli na ten świat, bez pochyby że też wynieść nic nie możemy;  
Ale mając żywiość i odzienie, na tem przestawać mamy.  
Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło, i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości,  
które pograjają ludzi na zatrucenie i zginięcie.  
Albowiem korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniądzy, których niektórzy pragnąc, pobłędzili od wiary i  
poprzebijali się wieloma bieściami.  
Ale ty, człowiek Boży! chroń się takich rzeczy, a naślaj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości,  
cierpliwości, cichości.  
Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do któregoś też powołany, i wyznałeś dobre wyzna-  
nie przed wieloma świadkami.*  
(1 Tym. VI:6-12)

### ***Nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz***

W rozdziale szóstym rozważaliśmy powiedzenie Jezusa z Ewangelii Tomasza o poszczeniu od świata<sup>6</sup>, co miało oznaczać, że człowiek powinien starać się pozostawać odłączonym od świata (czyli unikać przywiązywania się) przez całe swoje życie. A oto co mówi o tym samym w innym miejscu:

*Nie mniemajcie, żem przyszedłem dawać pokój na ziemię, nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz.*  
(Mat. X:34)

Mając w pamięci resztę nauk Jezusa, takie zdanie na pierwszy rzut oka może się wydawać czymś bardzo niezwykłym. Kiedy jednak przyjrzymy się pełnemu kontekstowi, jego wymowa jest wystarczająco wyraźna.

*Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także między synową i świekrą jej;*

*I nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego.*

*Kto miluje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto miluje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien;*  
*(Mat. X:35-37)*

Jezus mówi o głębokich przywiązańach, które tworzymy w stosunku do członków rodziny i innych osób kochanych. Mówi, że przyszedł z mieczem – z mieczem Słowa, aby oddzielać ludzi od siebie nie fizycznie, lecz mentalnie. Problem polega na tym, że angażujemy się zbytnio we wzajemne związki i zapominamy prawdziwy cel swojego życia. Jeżeli pozwolimy rodzinie i innym ludziom zabierać nasz czas i odwracać uwagę do tego stopnia, że nie będziemy mieli czasu dla siebie, wówczas nasze myśli nie będą mogły powrócić i skupić się w swojej właściwej siedzibie w centrum między oczami, co z kolei uniemożliwi nam rozpoczęcie podróży po wewnętrznej ścieżce prowadzącej do Boga.

Gdyby jakiś władca zaprosił nas do swego pałacu, a my jedząc przy jego stole i zażywając jego gościnności ignorowalibyśmy go całkowicie, zajmując się wyłącznie innymi gośćmi, to bez wątpienia słusznie uznani byśmy zostali za niegrzecznych. Na podobnej zasadzie, obojętność w stosunku do Tego, który jest Źródłem życia i obdarzył nas ludzką postacią, abyśmy mogli wypełnić podstawowy cel egzystencji, którym jest urzeczywistnienie Boga, zwracając więcej uwagi na Stworzenie niż na Stwórcę – czyni nas *niegodnymi* Jego. Słowo *niegodzien* oznacza tutaj, że pozostaniemy w swoich przywiązańach, w dziedzinie narodzin i śmierci, co nie pozwoli nam na powrót do Niego, ani nawet na spotkanie duchowej postaci Mistrza w sobie. Dlatego Jezus mówi, że ten, który kocha swoją rodzinę *nad mię, nie jest mię godzien*. To samo zagadnienie zostało poruszone dalej:

*Tedy odpowiadając Piotr, rzekł mu: Otośmy my opuścili wszystko, i poszliśmy za tobą; coż nam tedy za to będzie?*

*A każdy, kto by opuścił domy, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę, dla imienia mego, stokroć więcej weźmie, i żywot wieczny odziedziczy.*

*(Mat. XIX:27,29)*

Ci, którzy opuścili, tzn. odłączyli się od wszystkich swych dóbr i członków rodziny *żywot wieczny odziedziczą* – otrzymają swą duchową spuściznę i powróć do Boga. Doprawdy, gdybyśmy tylko mogli przywiązać się do Boga tak samo jak przywiązuje się do bliźnich, dostalibyśmy się pod Jego opiekę i rozpoczęlibyśmy podróż powrotną do Niego. Taki był przy najmniej komentarz Judasza Tomasza na słowa pewnego króla, który rozwodził się szeroko o swej głębokiej miłości i przywiązańiu do żony:

*A Judasz szedł z nim śmiejąc się i rzekł doń: Uwierz, mój synu, gdyby ludzie kochali Boga tak bardzo jak kochają jeden drugiego, mogliby prosić Go o wszystkie rzeczy i dostaliby je, a nikt nie mógłby im zaszkodzić.*

*(Acts of Thomas 128, AAA p.265, ANT p.421)*

Jezus posunął się nawet do oświadczenia, że jego prawdziwą rodziną są ci, którzy czynią wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech. Powiedzenie to wieńczy incydent, podczas którego Jezusa zawiadomiono, że jego matka i bracia stoją na dziedzińcu i chcą z nim rozmawiać:

*A gdy on jeszcze mówił do ludu, oto matka i bracia jego stali przed domem chcąc z nim mówić.*

*I rzekł mu niektórzy: Oto matka twoja i bracia twoi stoją przed domem, chcąc z tobą mówić.*

*A on odpowiadając, rzekł temu, co mu to powiedział: Któraż jest matka moja? i którzy są bracia moi?*

*A wyciągnąwszy rękę swoją na uczniów swoich, rzekł: Oto matka moja i bracia moi!*

*Albowiem ktobylkolwiek czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim, i siostrą i matką.*  
(Mat. XII:46-50)

Czy fabuła powyższej opowieści jest autentyczna, to naturalnie kwestia jak zwykle dyskusyjna, zwłaszcza że wydaje się niezbyt prawdopodobnym, żeby kochający Jezus w ten sposób z góry potraktował swoją rodzinę. Wydarzenie, które Mateusz przepisał od Marka, zostało prawdopodobnie osnute wokół powiedzenia: *Albowiem ktobylkolwiek czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten jest bratem moim, i siostrą i matką*. Jakby jednak nie było, najważniejsza jest wymowa tego powiedzenia.

Uważamy członków swojej rodziny za osoby naprawdę nam najbliższe, lecz Jezus mówi, że jego najbliższymi są ci, którzy *czynią wolę Ojca mojego* – którzy żyją w woli Ojca, postępują zgodnie z naukami Syna i wprowadzają w czyn to, co on im mówi. Wszystkie nasze związki w tym świecie wywodzą się z powiązań wytworzonych w poprzednich wcieleniach. Ludzie przychodzą do naszego życia i odchodzą z niego zgodnie z wcześniej ustalonym planem i żadna ludzka istota nie może zagwarantować, że zawsze będzie z nami lub blisko nas. Nawet jeśli jest z nami, to ta fizyczna bliskość niekoniecznie musi oznaczać bliskość serc. Jednakże gdy chodzi o Mistrza, to kiedy zostaniemy zainicjowani, jest on zawsze z nami i nie odstąpi, dopóki nie odprowadzi nas z powrotem do Boga. Wówczas on, uczeń i Bóg stają się jednym. Bliskość tej mistycznej unii jest prawdziwa i trwała – jest po prostu zupełnie innego rodzaju niż najbliższy nawet ludzki związek.

### *Czcij ojca twoego i matkę*

Na pierwszy rzut oka powyższe opowieści, a także różne powiedzenia Jezusa dotyczące przywiązań rodzinnych, mogłyby doprowadzić do przypuszczeń, że popierał on rozwamy w jedności rodzinnej oraz normalne stosunki społeczne w takim stanie, w jakim zazwyczaj są. Lecz oczywiście nie taka była jego intencja, co widzimy w poniższym wersecie oraz w wielu innych miejscach pism Nowego Testamentu:

*Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bozymi nazwani będą.*  
(Mat. V:9)

Wynika z tego, że Jezus popiera harmonię, co znajduje swój wyraz chociażby w słynnym powiedzeniu o *nadstawianiu drugiego policzka*<sup>7</sup>. Zrywanie związków rodzinnych prowadzi jedynie do dysharmonii i wielkich zakłóceń w umyśle, co jeszcze bardziej odciąga człowieka od Boga i utrudnia uprawianie praktyk duchowych. Jezus niewątpliwie nie zachęca do takiego obrotu rzeczy.

Tak więc, z jednej strony Jezus popiera *opuszczenie* wszystkich dla niego, mówiąc przy okazji, że przynosi miecz w celu odcięcia od siebie nawzajem członków rodziny, z drugiej jednak, zaleca harmonię rodzinną. Nie ma w tym żadnej sprzeczności. A oto jak występuje przeciwko rozwodom:

*Tedy przystąpiwszy Faryzeuszowie, pytali go: Godzili się mężowi żonę opuścić? a to czynili, kusząc go.*

*Ale on odpowiadając, rzekł im: Cóż wasm przykazał Mojżesz?*

*A oni rzekli: Mojżesz pozwolił napisać list rozwodny i opuścić ją.*

*A odpowiadając Jezus, rzekł im: Dla zatwardzenia serca waszego napisał wasm to przykazanie.*

*Aleć od początku stworzenia mężczyznę i niewiastę uczynił je Bóg.  
Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swojej,  
I będą dwoje jednym ciałem; a tak już nie są dwoje, ale jedno ciało.  
Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłączka.  
A w domu zaś uczniowie jego o toż go pytali.  
I rzekł im: Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojalby inną, cudzołyży przeciwko niej;  
A jezliby niewiasta opuściła męża swego, a szlaby za drugiego, cudzołyży.  
(Marek X:2-12)*

Jezus mówi, że Mojżesz zezwolił na rozwód ze względu na ludzką nieczułość, która uniemożliwia im życie razem i czy tak, czy owak spowoduje w końcu rozwód. Podchodziąc więc z praktycznego punktu widzenia, jak każdy mistyk, Mojżesz ustanowił prawne ramy dla takich separacji, aby uniknąć jeszcze większego bałaganu powodującego dalsze nieporozumienia i cierpienia. Następnie, mówiąc w ścisłym gronie uczniów, Jezus zrównuje rozwód z cudzołóstwem, gdy twierdzi, że osoba, która zrywa związek, a następnie powtórnie zawiera związek małżeński z kimś innym, popełnia cudzołóstwo. Jest to kwestia trudna do przełknięcia w naszym współczesnym społeczeństwie. Nawet jednak bez wnikania w różne rozwodowe za i przeciw, jest najzupełniej evidentnym, że Jezus nie tylko nie zalecał, ale nie popierał fizycznego *opuszczenia* rodziny.

W istocie wydaje się, że było wprost przeciwnie. Według wersji Jana, umierając na krzyżu Jezus poleca mu opiekę nad swoją matką, co jest gestem troskliwego i kochającego syna. Gdzie indziej zaś powtarza dziesięcioro przykazań Mojżesza, wśród których jedno mówi o obdarzaniu rodziców należnym szacunkiem:

*A oto jeden przystąpiwszy, rzekł mu: Nauczycielu dobry! co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?*

*Ale mu on rzekł: Przecz mię zowiesz dobrym? nikt nie jest dobry, tylko jeden, to jest Bóg; a jezli chcesz wnijść do żywota, przestrzegaj przykazań.*

*I rzekł mu: Których? A Jezus rzekł: Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołyżył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa,*

*Czcij ojca twoego i matkę, i miłować będziesz bliźniego swego, jako siebie samego.*

*Rzekł mu młodzieniec: Tęgom wszystkiego przestrzegał od młodości swojej; czegoż mi jeszcze nie dostaje?*

*Rzekł mu Jezus: Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj majątkości twoje, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy, naśladowuj mnie.*

*A gdy młodzieniec te słowa usłyszał, odszedł smutny; albowiem wiele miał majątkości.*

*(Mat. XIX:16-22)*

Oto jest sedno całej sprawy. Życie zewnętrzne musi się toczyć, a wszystkie obowiązki rodzinne należy wypełniać z miłością. To wewnętrzna obsesja co do majątkości, bogactw tego świata, stanowi problem, a nie zewnętrzne okoliczności. W samej rzeczy, mistycy mówią, że uczeń nie ma potrzeby niczego zmieniać w swoim życiu, pod warunkiem, że nie są to rzeczy przeciwne zasadom etyczno-moralnym i nie przeszkadzają w uprawianiu ścieżki duchowej. Bardziej niż cokolwiek innego liczy się wewnętrzne nastawienie i to właśnie ono musi ulec zmianie. Dopasowania w zewnętrznym życiu ucznia potrzebują tylko te aspekty, które przystosowują je do wymagań ścieżki. W ten sposób człowiek staje się lepszym mężem, lepszą żoną, synem, córką, przyjacielem, pracownikiem, pracodawcą itd.

Krótko mówiąc, podejście z miłością, bezinteresownością i altruizmem powinno głęboko przenikać wewnętrzne i zewnętrzne życie człowieka. Jezus, cytując Mojżesza, powiedział: *Kochaj bliźniego swego jak siebie samego* oraz:

*Wszystko tedy, co byście chcieli, aby was ludzie czynili, tak i wy czynicie im; tenci bowiem jest zakon i prorocy.*  
*(Mat. VII:12)*

Wszystko zależy od miłości i harmonii. Ktoś, kto ma miłość do Boga w sercu staje się ciepły, łagodny, serdeczny i zawsze będzie grzeczny i uważny w stosunku do bliźnich. Będzie uważały, żeby nie zranić niczych uczuć, *tenci bowiem jest zakon i prorocy* – takie są odwieczne nauki mistyków.

Wprowadzanie harmonii do każdej sfery życia jest często podkreślone w całym piśmienictwie wczesnochrześcijańskim. A oto co czytamy w liście Piotra:

*Także, młodzi! bądźcie oddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie oddani. Pokorą bądźcie we wnętrzu ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.*  
*Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego;*  
*(1Piotra V:6)*

Ta sama idea – w nawiązaniu do zwyczajów społecznych owych czasów – ukazana została w radach Pawła dla Kolosów i Efezjan:

*Żony! Bądźcie oddane mężom swym, tak jako przystoi w Panu.*  
*Mężowie! Miłujcie żony wasze, a nie bądźcie surowymi przeciwko nim.*  
*(Kol. III:18,19)*

*Dziatki! bądźcie posłusze rodzicom waszym w Panu; boć to jest sprawiedliwa.*

*Czcij ojca twoego i matkę (toč jest pierwsze przykazanie z obietnicą).*

*Aby ci się dobrze działało i abyś długo żył na ziemi.*

*A wy ojcowie! nie pobudzajcie do gniewu dziatek waszych, ale je wychowujcie w karności i w napominaniu Państkiem.*

*Słudzy! posłuszni bądźcie panom według ciała, z bojaźnią i ze drżeniem w prostości serca waszego, jako Chrystusowi;*

*Nie na oko służąc, jako ci, którzy się ludziom podobać chcą, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc z duszy wołę Bożą.*

*Z dobrą wołą służąc jako Panu a nie ludziom;*

*Wiedząc, iż każdy, co by uczynił dobrego, za to odniesie nagrodę od Pana, choć niewolnik, choć wolny.*

*A wy panowie! także się zachowujcie przeciwko nim, odpuszczając groźby, wiedząc, że i wy sami macie Pana w niebiesiech, a względem na osoby u niego nie masz.*

*(Ef. VI:1-9)*

Wszystko ma być dobrze zrobione w tym świecie, a wszystkie zobowiązania muszą być spełnione. Jednakże za wszystkim musi stać motywacja sprawienia przyjemności Panu w niebiesiech, bycia z Nim w harmonii, widzenia Go we wszystkim, życia w Jego obecności – a nie służalcości w stosunku do innych ludzi kimkolwiek by oni nie byli. Te same zasady zostały wyrażone w listach do Tymoteusza i Tytusa:

*Którzykolwiek słudzy są pod jarzmem, niech rozumieją panów swych godnych być wszelakiej czci, aby imię Boże i nauka nie była bluźniona.*  
*A którzy mają panów wiernych, niech nimi nie gardzą, dlatego iż są braćmi, ale tem raczej niech służą, iż są wierni i mili, dobrodziaństwa Bożego uczestnicy. Tego nauczaj i do tego upominaj.*  
*(1Tym. VI:1,2)*

*Sług nauczaj, aby byli oddani panom swoim, we wszystkiem się im podobając, nie odmawiając, W niczem nie oszukując, ale we wszystkiem wierność uprzemią pokazując, aby naukę zbawiciela naszego, Boga, we wszystkiem zdobili.*  
*(Tyt. II:9,10)*

W tym samym duchu pisze Ignatius, ojciec Kościoła z II w., do biskupa Polikarpa: *Nie bądź wyniosły w stosunku do niewolników, tak mężów, jak i niewiast.*<sup>8</sup>

Co ciekawe, większość współczesnych tłumaczeń listów wchodzących w skład Nowego Testamentu prawidłowo interpretuje źródłowe informacje mówiąc o *niewolnikach*, a nie o *slugach*, ukazując szeroki wachlarz społeczny, z którego wywodzili się wcześni chrześcijanie. Taka równość panuje we wszystkich grupach prawdziwych poszukiwaczy duchowych. Jednakże twierdzenie na tej podstawie, że wcześnie chrześcijaństwo akceptowało niewolnictwo może u niejednego z nas wzbudzić zdziwienie. Nie chodzi tu jednak o to, że Jezus lub Paweł je popierali lub nie popierali, lecz o to, że żaden mistyk nie przychodzi, aby robić porządki w społeczeństwie. Jest to zadanie kogoś innego. Nie istnieją i nie mogą istnieć idealne warunki społeczne, bo ich niedoskonałość odzwierciedla niedoskonałości w umysłach ludzi, którzy je stanowią. Tylko w przypadku, gdyby każdy zaczął poszukiwać Boga w sobie i traktował to jako swój życiowy priorytet, świat mógłby się zmienić na lepsze. Poza tym, próby zmieniania świata zazwyczaj rodzą emocje i wchodząc na arenę polityczną, zabierają mnóstwo czasu i energii oraz skierowują uwagę w stronę świata. Powoduje to, że medytacja staje się bardzo trudna, dlatego nie jest to zadanie dla mistyka, który szczęście, spokój, swobodę i równość ma znajdować w sobie.

Choć bez wątpienia w ówczesnych czasach wiele było okrucieństwa, to jednak niektórzy niewolnicy byli traktowani jako cenione jednostki w domu i ich życie było bardziej niż znośne. Z drugiej strony, bogaci ludzie byli często o wiele mocniej związani z tym światem niż ich niewolnicy, służący i inni ludzie, którzy dla nich pracowali. W wyniku posiadania dawnych grzechów i innej karmy, każdy w tym świecie jest niewolnikiem. Jedynym sposobem ucieczki jest otwarcie wewnętrznego trapu w dachu naszego ciała i wyniesienie się po cichu i nieznacznie poprzez zabranie swej uwagi do królestwa Ducha.

Dlatego mistycy radzą, abyśmy pozostali tam, gdzie jesteśmy i wspinali się drogą w górę, zachowując jednocześnie spokój i harmonię w naszych ludzkich związkach, wypełniając obowiązki i zobowiązania wobec rodziny i bliźnich z miłością. Żyjąc z pewnymi ludźmi przez długie okresy, w sposób naturalny zawiązujemy nici przywiązania. Jest to rzecz normalna i ludzka, dlatego trudno bez tego żyć. Lecz pod wpływem duchowego rozwoju, często nawet bez zbytniego zmieniania naszychewnętrznych warunków, realność naszej sytuacji i nietrwałość wszystkiego w tym świecie wywiera na nas tak przemożny wpływ, że nawet w naszych przywiązaniach pozostajemy nie związani, wolni i gotowi do odejścia bez żalu, kiedy przyjdzie właściwy czas.

### *Przywiedź i innych do Niego*

Do tej pory rozważaliśmy nauki Jezusa dotyczące chciwości i zadowolenia z tego co jest oraz przywiązania i nie-przywiązania. Trzecią z naszych szeroko pojętych kategorii słabości i cnót jest gniew (złość) i jego przeciwnieństwa: wyrozumiałość, tolerancja, wybaczanie i cierpliwość.

Niewielu jest takich, którzy zaprzeczyliby, że gniew jest niszcząca mocą. Domy i rodziny rozpadają się pod jej wpływem. Czyni ona spustoszenia w społeczeństwie. Ludzie przezywają swoje życie zamknięci w niedoli uraz i żądzy zemsty, odrzucając możliwość kontaktu i porozumienia z tymi, którzy rzekomo zrobili im coś złego i nie po myśli, albo krzycząc i kłócząc się

z nimi ile razy jezdą się ich drogi. Narody zabijają się wzajemnie na wojnach ze względu na nieprzejednaną złość i nienawiść swoich przywódców. Niezählone tysiące niewinnych i wcześniej nie zamieszanych ludzi umiera, wdowy zostają po zabitych mężach, dzieci są bez ojców lub zostają całkowitymi sierotami, a całe rodziny zostają zdziesiątkowane.

Chociaż przede wszystkim to sprawcy gniewu cierpią niezależnie od tego czy zdają sobie z tego sprawę, czy nie, to jednak ich gniew często wplątuje wielu niewinnych ludzi w awanturę. Stojący z boku dołączają do jednego lub drugiego obozu. Gniew może wybuchnąć jak ogień w żywicznym lesie, doprowadzając do śmierci olbrzymie obszary, zanim zostanie ugaszony lub sam się wypali. Często żar, który przez długi czas tli się jako obraz, wybucha ogniem, gdy coś pozornie nieważnego go rozdmucha. Jedna zapałka może obrócić w popiół cały las.

Gniew wzbiera, gdy naszemu „ja” zostanie rzucona rękawica, ktoś mu się sprzeciwi lub gdy jest niezadowolone z obrotu spraw, nie spełnionego pragnienia, napotkania przeszkód na swej drodze, którą idziemy bezmyślnie pod wpływem nawyku. Prawie każdy ulega złości w mniejszym lub większym stopniu, nawet gdy objawia się ona w swych mniej widocznych formach jako niecierpliwość, frustracja, nietolerancja, krytycyzm itd. Złość jest niszczycielem spokoju i harmonii. Umysł się trzęsie i rozprasza na cztery wiatry, a wszelkie próby medytacji są bezowocne ze względu na rozkołypane fale myśli i emocji. Pod wpływem gniewu umysł rozprasza się po świecie, łatwo padając ofiarą chciwości, pożądania i pozostałych wad.

Ille razy Jezus mówi o tej wadzie, niezmiennie od razu sugeruje środki zaradcze. Radzi Piotrowi, aby wybaczał *aż do siedmdziest siedmiu kroć*<sup>9</sup>, a także zaleca, aby zanim złoży ofiarę na świętynnym ołtarzu, pogodził się z bliźnimi, których wcześniej uraził<sup>10</sup>. We wszystkich stosunkach i związkach międzyludzkich harmonia jest pierwszoplanowym warunkiem do spokoju umysłu tak niezbędnego do prawdziwej modlitwy i duchowego oddawania czci Bogu. Jak mądrze powiedział Paweł – *słońce niech nie zachodzi na rozniewanie wasze*<sup>11</sup>. A oto co czytamy w liście przypisywanym bratu Jezusa, Jakubowi:

*A tak, bracia moi mili! niech będzie każdy człowiek przedki ku słuchaniu, ale nierychły ku mówieniu i nierychły ku gniewowi.*

*Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej.*

*A tak odrzuciwszy wszelkie plugawstwo i zbytek złości, z cichością przyjmijcie słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.*

*(Jak. I:19-21)*

Oto sedno sprawy. Poprzez czyste życie człowiek oczyszczca się do tego stopnia, że *Słowo wszczepione* może w nim zamieszkać, wybaczając wszystkie jego grzechy.

W dzisiejszych czasach filozofia nieagresji jest promowana przez szereg wybitnych ludzi. Wykazują oni, że w takim podejściu jest wielka moc – o wiele większa niż w walce. Jednakże sama idea nieagresji nie jest nowa. Zawsze była jednym z naczelnych aspektów ludzkiego zachowania i postępowania, bez względu na to, jakimi nazwami była określana. Również Jezus jej nauczał i w dalszym toku naszych rozważań przytoczymy kilka z wielu jego cennych uwag na ten temat. A oto co czytamy w Ewangelii Mateusza:

*Styszeliście, iż rzeczono: Oko za oko, a ząb za ząb<sup>12</sup>*

*Ale Ja was powiadam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstawi mu i drugi;*

*I temu, który się z tobą chce prawowić, a suknię twoję wziąć, puść mu i płaszcza;*

*A kto by cię przymuszał iść milę jedną, idź z nim i dwie;*

*Temu, co cię prosi, daj, a od tego, co chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się.*

(Mat. V:38-42)

Jezus sugeruje tutaj, jak się powinno postępować z gniewnymi i uporczywymi ludźmi. Nie powinno się tracić panowania nad sobą, bo wtedy jest dwóch głupców zamiast jednego, lecz powinno się komuś takiemu ustąpić. Nawet gdyby to miało odbyć się dla nas pewnym kosztem, powinniśmy znaleźć sposób na usunięcie ewentualnego zadrażnienia, zanim stanie się ono powodem zwady.

Oczywiście łatwo się mówi, bo kiedy dochodzi do konfrontacji, ego wysuwa się na pierwszy plan, utrudniając rozładowanie sytuacji lub przeprosiny, a zwłaszcza, gdy uważamy, że to tamten osobnik nie ma racji. Nie jest łatwo odłączyć umysł od sytuacji na tyle, aby móc powiedzieć: *Przykro mi. To moja wina. Prawdopodobnie źle cię zrozumiałem* – czy też po prostu zmilczeć lub odejść bez dawania okazji do dalszego zaogniania sprawy. Takie jest podejście zalecane przez Jezusa, który mówi, że nasze nastawienie powinno być oparte na miłości, a nigdy na gniewie, dumie i konfliktach. Jezus mówi dalej:

*Słyszeliście, iż rzecząno: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego<sup>13</sup>;*

*Aleć Ja was powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy was złość wyrządza i prześlądują was;*

*Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieskich; bo on to czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe,*

*Albowiem jeśli miłujecie te, którzy was miują, jaką zapłatę macie? azaż i celnicy tego nie czynią?*

*A jeżelibyście tylko braci waszych pozdrawiali, cóż osobliwego czynicie? azaż i celnicy tak nie czynią?*

(Mat. V:43-47)

Jezus mówi, że większość ludzi płaci uczuciem za uczucie i uczynkiem za uczynek. Innymi słowy, lubią tych, którzy ich lubią i nienawidzą tych, którzy ich nienawidzą. Takie są sposoby umysłu. Jednakże jeśli kochamy jedynie tych, którzy nas kochają, nie mamy zbyt wielkiego powodu do dumy. Miłość pojawia się automatycznie w ludzkich związkach. To co proponuje Jezus jest o wiele trudniejsze, bo kiedy stajemy w obliczu nienawiści, mamy nie pozwolić umysłowi iść w niewłaściwym, negatywnym, odwetowym kierunku. Zamiast płacąc im z nawiązką w podobny sposób, powinniśmy – powiada Jezus – zwrócić umysł we właściwą stronę i wysłać miłość w odpowiedzi. W większości przypadków, gdy człowiek jest szczerzy i znajduje właściwy sposób, ażeby tak zrobić, dotychczasowy przeciwnik automatycznie zmienia swoje nastawienie i podejście. Prawdziwa i szczerza miłość może robić cuda w jednej chwili, gdy tymczasem złość i odwet tylko pogorszą sytuację.

Ludzie wpadają w gniew pod wpływem poczucia niepewności, a temu można się przeciwstawić i można to uleczyć tylko miłością. Nic nie pracuje tak efektywnie. Cokolwiek wydajemy z siebie, wraca do nas – takie jest prawo Natury. Jeśli więc wydajemy z siebie miłość, dobrą wolę i zrozumienie, wszystko to automatycznie do nas powróci.

Dlatego Jezus dodaje, że jeśli będącie tylko braci swoich *pozdrawiali, cóż osobliwego czynicie*. Nawet ludzie najbardziej nieczuli i grzesznicy pozdrawiają swoich braci. Radzi zatem, aby kochać każdego i *pozdrawiać* nawet takich, którzy odwracają głowy, żeby na nas nie patrzeć. Mamy nie tylko *pozdrawiać* naszych szefów i ludzi, na których nam zależy, ale oddawać szacunek każdemu, kto wchodzi nam w drogę, bez względu na to, kim jest.

Tak samo jak Słońce daje światło każdemu, jak chmury roszą deszczem wszystkich bez robienia różnic, również Bóg obdarza miłością każdą duszę i dlatego Jezus zaleca, abyśmy

rozwijali miłość w naszych sercach dla całego Stworzenia. W ten sposób będziemy mogli stać się uniwersalnymi jak sam Bóg i nasiąknąć Jego cechami. A oto jak ten sam moment wygląda u Łukasza:

*Albowiem jeśli milujecie te, którzy was milują, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy właśnie czynią.*

*A jeśli dobrze czynicie tym, którzy was dobrze czynią, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy właśnie czynią.*

*A jeśli pożyczacie tym, od których się spodziewacie odebrać, jakąż łaskę macie?*

*albowiem i grzesznicy grzesznikom pożyczają, aby zasię tyle odebrali.*

*Owszem milujcie nieprzyjacióły wasze, i czynicie im dobrze, i pożyczajcie, nic się stąd nie spodziewając, a będzie wielka zapłata wasza, i będącie synami Najwyższego; albowiem on dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym.*

*Przetoż bądźcie miłośnimi, jako i Ojciec wasz miłośnny jest.*

*(Łuk. VI:32-36)*

Jak słońce i chmury, tak też i Pan daje wszystkim bez oczekiwania czegokolwiek w zamian. Dlatego Jezus napomina, żeby nie dawać skąpo i niechętnie, żeby dawać bez wahania, bez oglądania się na nagrodę jakiegokolwiek rodzaju, zarówno materialną i słowną, jak i moralną. Wówczas dopiero otrzymamy litość i łaskę Boga – miłość i błogość, które daleko przewyższają nagrody, którymi dysponuje ten świat.

### ***Zazdrość i kłótnia burzą wielkie miasta***

Pod względem niszczycielskiego potencjału następną po złości słabością ludzkiego charakteru jest zazdrość<sup>14</sup>. Jest ona zlepkiem emocji wytworzonych przez różne kombinacje wszystkich podstawowych przywar i zachowuje się jak rak, który trawi człowieka od wewnętrz. Zazdrość przebiera się często w faryzeuszowską obłudę i jak ukryta choroba w pozuornie zdrowym ciele, siedzi podcinając korzenie i judząc lub wybucha z dziką i nieposkromioną furią. Do jej poskromienia potrzebujemy otwartego i życzliwego serca oraz szczerzej i prawdziwej życzliwości dla wszystkich dusz w Stworzeniu, kimkolwiek by one nie były. Bóg jest jedynym, który ma prawo i moc dawać, dlatego do Niego należy decyzja, komu, kiedy, co i ile dać. Następnym antidotum na zazdrość jest wdzięczność za otrzymywane dobro i patrzenie na to, co już posiadamy, a nie na to, co inni mają. *Patrz swojego – jak to się mówi.*

To oczywiście nie znaczy, że jeśli ktoś inny wykracza poza granice i zaczyna wchodzić z butami do naszego życia, nie mamy prawa efektywnie się bronić. Małeńska niewierność jest tu oczywistym przykładem, kiedy zrodzenie się zazdrości o partnera (kę) jest całkowicie zrozumiałe. Mamy prawo i obowiązek robić wszystko, co się da, aby utrzymać nasz związek razem. Niemniej jednak niewinna strona powinna być naprawdę niewinna, powinna zachowywać tę niewinność i wzmacniać ją, chociaż zazwyczaj w takich sytuacjach wszystkie strony są do pewnego stopnia winne na różne sposoby. Mówiąc, że tango tańczą dwie osoby lub – w przypadku niewierności – trzy. Jednakże, choć jest wiele innych przyczyn, to jednak poczucie, że ktoś jeszcze ma to, co my chcemy mieć, jest punktem startowym zazdrości i zawiści, które następnie znajdują zastosowanie w prawie wszystkich aspektach życia.

Zazdrość jest emocją tak starą, jak stara jest ludzkość. A oto co czytamy w liście napisanym prawie dwa tysiące lat temu, przypisywanym Klemensowi, biskupowi Rzymu w ostatnich latach pierwszego wieku AD:

Zazdrość zniechęca i rozdziela żony od mężów, a powiedzenie naszego ojca Adama nie spełnia swego zadania: „Toć teraz jest kość z kości moich, i ciało z ciała mego”<sup>15</sup>.

Zazdrość i kłótnia burzą wielkie miasta i wykorzeniają potężne narody. [...]

Poprzez zazdrość i zawiść największe i najbardziej prawe filary Kościoła były prześladowane i zamęczone na śmierć.

(*1 Clement VI:3, V:2, AFI pp.19,17*)

### ***Każdy, który patrzy na niewiadzę, aby jej pożądał***

Sila Negatywna posiada wiele sposobów odzwierciedlania Boskiej rzeczywistości i odwarzania iluzji na poziomie fizycznym. Z tych sposobów prawdopodobnie żaden nie jest tak potężny i zniewalający jak popęd płciowy, który jest fizycznym wyrazem ludzkiej intensywnej tęsknoty za unią. Nawet głęboko uduchowieni ludzie nadal bywają niepokojeni pragnieniami seksualnymi i wiele opowiada się historii o ascetach i świętych ludziach, którzy rzekomo opanowali ludzkie namiętności, po czym zostali ukąszeni przez węża pożądania, najczęściej wtedy, gdy się tego najmniej spodziewali. Zasady moralne wszystkich głównych religii są zgodne w tym względzie: seks i Bóg nie występują razem. Jak pisze Paweł:

*Pokarmy brzuchowi należą, a brzuch pokarmom; ale Bóg i brzuch i pokarmy skazi; lecz ciało nie należy wszelco do swemu, ale Panu, a Pan ciału.*  
(*1Kor. VI:13<sup>16</sup>*)

Ludzkie istoty nie zostały stworzone, aby żyć dla seksu. Z Boskiego punktu widzenia celem posiadania ciała jest poszukiwanie Go, bo można Go znaleźć dopiero wtedy, gdy poszukiwania rozpocznie się będąc inkarnowanym w ludzkiej postaci.

Jednakże patrząc na seks od jego bardziej pozytywnej strony, okazuje się, że związane z nim są takie czynniki jak ciepło i przyjaźń w związku małżeńskim oraz wyraz głębokich uczuć pomiędzy mężczyzną i kobietą. Ludzie nazywają to miłością i wiadomo, że nawet zazwyczaj egoistycznie nastawieni ludzie potrafią wykraczać ponad swój egoizm dla kogoś, kogo kochają, nawet i wtedy, gdy związek niekoniecznie jest związkiem płci. Naturalnie seks jest niezbędny do rozmnażania, co sprawia, że zgodnie z Naturą wyraża się w postaci silnego, instynktownego biologicznego popędu. Bez niego nie byłoby zachęty do rozmnażania gatunków i życie fizyczne musiałoby przestać istnieć. Prawie wszystkie gatunki posiadają płci – nawet rośliny posiadają osobniki lub aspekty męskie i żeńskie. Jest to absolutnie uniwersalny system. Dlaczego zatem mistycy tak twardo się o nim wyrażają? Jezus mówi:

*Styszeliście, iż rzeczono starym: Nie będziesz cudzołożyt;  
Aleć Ja was powiadam: Iż każdy, który patrzy na niewiadzę, aby jej pożądał, już z nią cudzołóstwo popełnił  
w sercu swojem.*  
(*Mat. V:27,28*)

Choć Jezus mówi tutaj przede wszystkim o uprawianiu seksu poza związkiem małżeńskim, to jednak nie tylko potępia cudzołóstwo, ale wskazuje, że nie tylko sam pociąg, ale nawet myśl o seksie jest już niewskazana.

Patrząc na to z perspektywy współczesnego życia, ludzie na ogół uważają ten właśnie aspekt mistycyzmu za trudniejszy do zrozumienia niż pozostałe. Są dwa powody i można je rozpatrywać osobno, choć są one ze sobą nierozerwalnie związane. Po pierwsze, pragnienie czegokolwiek lub kogokolwiek w tym świecie przywiedzie duszę z powrotem tutaj w przyszłość. Im silniejsze jest to pragnienie, tym bardziej zacieśnia się więź ze światem materii.

Nikt nie zaprzeczy, że natura seksu jest silnie fizyczna. Dlatego, ponieważ zgodnie z uniwersalnym prawem przyczyn i skutków, co zostało zasiane, musi zostać zebrane, pragnienie fizycznych sensacji można spełnić tylko poprzez reinkarnowanie w ciele fizycznym. Seks i pożądanie – a nawet myślenie na ten temat – tworzą jeden z najmocniejszych łańcuchów wiążących duszę z tym światem. Co przy tym bardzo istotne, jego zaspokojenie niekoniecznie wymaga urodzenia się w ludzkim ciele, albowiem praktycznie wszystkie postacie życia posiadają popęd płciowy, przy pomocy którego to pragnienie z poprzednich wczeleń może zostać spełnione. Dusze mogą zatem doświadczać regresji i tracić ludzką postać pod wpływem olbrzymiej mocy tego pragnienia.

Po drugie, dla kogoś, kto chce skupiać uwagę w trzecim oku podczas duchowych praktyk i utrzymywać w tym punkcie umysł w czasie godzin czuwania, pozwalanie sobie na igraszki z tą mocą i ciąganie uwagi do najniższych partii ciała, jest całkowicie odwrotną czynnością i działaniem na swoją szkodę. Zresztą nie tylko seks, bo każda czynność, która powoduje Iggnięcie umysłu do materii, zakłóca praktykującemu jego dążenie do wewnętrz przy pomocy medytacji. Poza tym, podczas uprawiania seksu wyzwala się ogromna energia zarówno czysto fizyczna, jak i subtelna. Między innymi z tego powodu wyczynowi sportowcy trzymają się z daleka od swoich żon i przyjaciółek przed ważnymi zawodami w celu zachowania tych energii. Gdy cała ta energia zostanie uszlachetniona i uzdatniona, jest bardzo pomocna w duchowych zabiegach, ale stanowi również wielką zawadę, gdy pozwoli się jej wydobywać na zewnątrz.

Energia wykorzystana w trakcie uprawiania seksu umniejsza również zasoby energetyczne organizmu posiadane do utrzymania go w dobrym stanie zdrowia. Dlatego ci, którzy marnują swe energie na seksualne folgowanie sobie, są skłonni do różnych chorób i dolegliwości, a także mają brzydką cerę, słaby wzrok, cierpią na brak fizycznej i mentalnej vitalności, są skłonni do apatii i nieodporni na infekcje, mają problemy z koncentracją, itp.

Problem jasnego zrozumienia tej kwestii polega częściowo na tym, że w społeczeństwie seks został obwarowany zbyt wieloma społecznymi tabu, zahamowaniami, kompleksami winy oraz religijnymi regulami i zakazami. Z drugiej strony, współczesne media ukazują seks jako coś, o co należy zabiegać, co należy kultywować i w czym trzeba sobie folgować ile się tylko da, traktując go jako żywotną i pierwszoplanową część normalnego życia. Oczywiście realia życiowe większości ludzi wyglądają zupełnie inaczej i okazuje się, że cały ten szum robiony przez media, jest niczym innym, jak bezwzględnym wykorzystywaniem ludzkiego popędu płciowego do podstawnego i nieustannego reklamowania praktycznie wszystkiego, co się produkuje na Ziemi. We wszystko, co się chce sprzedać, włącza się seks i wcelowane reklamy w młodych ludzi. Tego rodzaju społeczne nastawienia osiągnęły takie rozmiary, że w wielu częściach „cywilizowanego” (czyt. zachodniego lub upodobnionego do Zachodu – przyp. tłum.) świata, tych ludzi, którzy próbują się mentalnie odwracać od seksu, uważa się za nienormalnych oraz wyśmiewają jako świętoszków, osołomów i ponuraków.

Podejście mistyczne jest bardzo proste, bezpośrednie i praktyczne. Nie ma ono nic wspólnego z potępianiem, wywoływaniem podświadomych kompleksów, przypinaniem ludziom etykiety grzeszników lub innymi podobnymi reakcjami. Mówi ono po prostu, że człowiek nie może iść w górę i w dół jednocześnie. Człowiek ma tylko jeden umysł i nie może go skupiać w dwóch miejscach na raz. Koncentracja uwagi w trzecim oku, uczenie się wchodzenia do duchowych dziedzin za życia, wchodzenie w kontakt z nadprzyrodzoną Muzyką i przemierzanie wewnętrznej ścieżki do Boga, to rzeczy, które są po prostu niekompatybilne z nu-

rzaniem się w seksie lub czymkolwiek, co równie silnie ściąga uwagę do ciała i fizycznego świata. A oto co mówi Judasz Tomasz w *Dziejach Tomasza*: *Cudzołóstwo zaślepia umysł i zaciemnia oczy duszy; jest utrudnieniem w życiu ciała, zwracając całego człowieka ku słabości i wracając całę ciało w chorobę<sup>17</sup>.*

Nie otworzą się oczy duszy, pozostaną ślepe tak długo, jak człowiek nie przestanie być ofiarą tego pragnienia, zaś zdrowie i wigor ciała – tak istotne przy uprawianiu medytacji – ulegną obniżeniu. Zapytany przez króla Misdaeusza dlaczego naucza takich doktryn, Judasz Tomasz wyjaśnia, że Bóg wymaga, aby jego wyznawcy zostali oczyszczeni ze wszelkich materialnych zapędów:

A Misdaeus rzekł Judaszowi: *Dlaczego nauczasz tej nowej doktryny, której nienawidzą zarówno bogowie, jak i ludzie, i która nie przynosi żadnego pożytku?*

A Judasz Tomasz rzekł: *Czegóż złego nauczam?*

A Misdaeus mówiąc, że człowiek nie może dobrze żyć, jeśli nie żyje cnotliwie w Bogu, o którym ty każesz.

Judasz rzekł: *Prawdę mówisz, o królu. Tego właśnie nauczam. Albowiem powiedz mi, czyż nie rozniewalałeś się na tych żołnierzy, gdyby czekali na ciebie w upatranych mundurach? [...] Doprawdy chciałbyś, ażeby poddani twoi przestrzegali tych przepisów i reguł oraz słuchali tych rozkazów, a jeśli tego nie robią, karzesz ich za to – o ile bardziej muszą ci, którzy wierzą w Niego, służyć Bogu menu z wielkim szacunkiem, czystością i zaufaniem, i opuszczonymi być przez wszystkie uciechy ciała, cudzołóstwo, rozrzutność, marnotrawstwo, złodziejstwo, opilstwo, obżarstwo i inne głupie uczynki?*

(*Acts of Thomas* 126, ANT p.240)

Wielu wczesnych chrześcijan podzielało ten sam pogląd. Paweł jest w tym względzie jednoznaczny:

*Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, który by człowiek popełnił, oprócz ciała jest; lecz kto wszeteczeństwo płodzi, przeciwko swemu własnemu ciału grzeszy.*

(*1Kor. VI:18*)

Również autor *Nauk Silvanusa* pisze:

Jest wielką i dobrą rzeczą nie rozmilowywać się w cudzołóstwie, a nawet nie myśleć o tej obrzydliwej sprawie w ogóle, bo myślenie o tym oznacza śmierć, a nikomu nie jest dobrze paść ofiarą śmierci. Albowiem dusza, która znajdzie się w stanie śmierci, będzie bez rozumu, dlatego lepiej jest nie żyć niż dostać życie zwierzęcia. Chroń się, ażebyś nie spłonął w ogniu cudzołóstwa. Albowiem wielu, którzy się w tym ogniu nurzą są (nie wiedząc o tym)<sup>18</sup> jego slugami. [...]

O synu mój, zrzuć z siebie starą szatę cudzołóstwa i oblecz się w szatę czystą i błyszczącą, ażebyś mógł być w niej piękny. Lecz gdy już ją założysz, chroń jej dobrze. Wyzwól się ze wszystkich więzów, ażebyś mógł dostąpić wolności. Kiedy odrzucisz od siebie pragnienie, które ma wiele sposobów, wyzwolisz się z grzechu pożądania. [...]

Nie przebijaj się mieczem grzechu. Nie spalaj się, o bezmyślny nieszczęśliwce w ogniu żądry. Nie poddawaj się barbarzyńcom jak więzień, ani dzikim bestiom, które chcą cię stratować. Albowiem są one jak lwy głośno ryczące. Nie bądź umarły, żeby cię nie stratowały. Będziesz człowiekiem! Masz możliwość pokonać je poprzez rozumowanie (medytację).

(*Teachings of Silvanus* 104-105,108, TS pp.53-55,61)

A Jezus mówi:

Dlatego powiedziano, że każdy, kto by poszukiwał prawdy w prawdziwej Mądrości, uczyni sobie skrzydła do fruwania, ażeby uciec pożądaniu, które spala dusze ludzkie.

(*Book of Thomas the Contender* 140-141, NHS21 p.187)

## *Lepiej w stan małżeński wstąpić niż upalenie cierpieć*

Jednakże mistycy są bardzo praktyczni i wiedzą, że człowiek nie może porzucić pragnienia seksualnego oraz – prawdę powiedziawszy – żadnego z pozostałych pragnień i przywiązań, od razu. Ten proces ma się odbywać stopniowo. Gdy człowiek próbuje rzucić coś przy pomocy siły woli, ale nadal boryka się z pragnieniem tego czegoś, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że dojdzie do wewnętrznego przeciążenia, które może spalić mentalne bezpieczniki i człowiek zostanie jeszcze bardziej owładnięty tym pragnieniem niż poprzednio.

Umysł nie może istnieć w próżni. Tylko przywiązanie do czegoś wyższego może wytworzyć prawdziwe i trwałe odłączenie od czegoś niższego. Tym czymś wyższym jest wspaniała muzyka Słowa, czar wewnętrznego światła i spotkanie z duchową postacią Mistrza. Kiedy to człowieka pochłonie, wówczas pragnienia rzeczy materialnych same blakną i odchodzą w sposób naturalny. Spróbuj zabrać żebrakowi złotówkę, a będzie o nią walczył – jeśli jednak dasz mu diament, natychmiast zapomni o złotówce.

Wydaje się, że chociaż niektórzy z wczesnych nauczycieli chrześcijańskich nauczali potrzeby ścisłej ascezy, a nawet całkowitego rozłączania małżonków, Jezus nauczał pośredniej drogi, bo niektórzy z jego uczniów byli niewątpliwie żonaci i takimi pozostali. Jakkolwiek tradycyjnie uważa się, że Jan pozostał w stanie bezżennym do końca życia, to jednak wszystkie Ewangelie synoptyczne wspominają o teściowej Szymona (Piotra)<sup>19</sup>, co naturalnie oznacza, że Piotr był żonaty. Paweł potwierdza te przypuszczenia mówiąc: *Izali nie mamy wolności wodzić z sobą siostry żony, jako i drudzy Apostołowie i bracia Pańscy, i Kiefas?*<sup>20</sup> Jest bardzo prawdopodobnym, że większość uczniów Jezusa posiadała żony w czasie, kiedy go spotkali. Jezus oczywiście wspomina o przywiązaniu do żony i rodziny w wielu miejscach, a nawet sam mógł być żonaty, jakkolwiek ani Ewangelie o tym nie wspominają, ani Paweł, choć po tym ostatnim można by się tego spodziewać.<sup>21</sup>

W przeciwnieństwie do wymuszonego celibatu małżeństwo jest drogą miłości i harmonii, zarówno w stosunku do siebie, jak i do współpartnera. Wówczas, w bezpiecznych murach związku małżeńskiego i wśród jego różnorakich zobowiązań, mąż i żona mogą prowadzić zrównoważone i kontrolowane współżycie płciowe za obopólną zgodą i porozumieniem. Chociaż Paweł pozostał kawalerem i żył w celibacie, to jednak nauczał tego samego. A oto co pisze:

*Lecz o tem, coście mi pisali: Dobrzećby człowiekowi, nie tykać się niewiasty;*

*Ale dla uwarowania się wszeteczeństwa niech każdy ma swoje własną żonę, a każda niech ma swego własnego męża.*

*Mąż niech żonie powinną chęć oddaje, także też i żona mężowi.*

*Żona własnego ciała swego w mocy nie ma, ale mąż; także też i mąż własnego ciała swego w mocy nie ma, ale żona.*

*Nie oszukujcie jeden drugiego, chybäby z spólnego zezwolenia do czasu, abyście się uwolnili do postu i do modlitwy, a zasię wespół się schodźcie, aby was szatan nie kusił dla waszej niepowściągliwości.*

*Ale to mówię jako pozwalaając, a nie jako rozkazując.*

*Albowiem chciałbym, aby wszyscy ludzie tak byli jako i ja; aleć każdy ma swój własny dar od Boga, jeden tak a drugi owak.*

*A mówię nieżonatym i wdowom: Dobrze im jest, jezliby tak zostali, jako i ja.*

*Ale jeżeli się wstrzymać nie mogą, niechże w stan małżeński wstąpią; boć lepiej w stan małżeński wstąpić, niż upalenie cierpieć.*

*(1Kor. VII:1-9)*

Paweł sugeruje nieżonatym, że celibat jest dla nich idealny, ale to oczywiście zależy od charakteru jednostki. Natomiast w gnostyckim traktacie *Authoritative Teachings*, robiąc aluzję do uwagi Jezusa na temat pożądliwego spojrzenia, autor pisze: *Jeśli pożądlowiła myśl przydarzy się cnotliwemu, ten już został zatruty.*<sup>22</sup>

Jedni ludzie dają sobie radę z życiem w celibacie, a inni nie. Małżeństwo ma również to do siebie, że łagodzi wiele różnych czynników prowadzących do zachwiania równowagi, które niejednokrotnie przytrafia się ludziom samotnym. W każdym społeczeństwie i prawie w każdej społeczności, *cudzołożenie*, czyli pozamałżeńskie związki, zostało potępione. Choć w obecnej dobie może to być poczytane za małostkowość, to jednak warto w tym miejscu rozważyć dwa istotne aspekty sprawy. Po pierwsze, związek płciowy wytwarza silne przywiązanie do drugiej osoby, co sprawia, że na ogół nie zapominamy zbyt łatwo swoich partnerów i partnerek niezależnie od upływu czasu. Te przywiązania wydadzą owoce w jakimś przyszłym wcieleniu w taki lub inny sposób, a przede wszystkim ściągają duszę z powrotem do tego świata.

Po drugie, psychologiczne mury legalnie zawartego związku małżeńskiego zawsze są swego rodzaju, mniej lub bardziej trudną do pokonania barierą dla tendencji umysłu do włóczęgi. Jeśli jednostka boi się odpowiedzialności, oznacza to, że niezależnie od tego, co mówi, posiada i umie zastosować hamulce mentalne pozwalające jej na poradzenie sobie z sytuacją oraz partnerem lub partnerką. Umysł jest z natury ślicki, dlatego bardzo mu łatwo usprawiedliwiać pewne sprawy. W związku z tym małżeński kontrakt zgodny ze zwyczajami społecznymi, czyni związek bardziej bezpiecznym i pewnym. Z tego właśnie powodu wszystkie kultury stworzyły warunki sprzyjające zawieraniu i utrzymywaniu tych związków.

Posiadając obowiązki i zobowiązania, oboje partnerzy próbują przewyciągać kłopoty, które mogą się zdarzyć. Bez zobowiązań przypominających o sobie, na dnie umysłu zawsze czaić się będzie swego rodzaju „klauzula” dająca możliwość ucieczki od siebie, która może nawet zagrozić szczerości związku. Wytrwałość i znajdowanie sposobów na to, żeby wszystko prawidłowo działało, wzajemne dopasowywanie, uczenie się przystosowania itp. – wszystko to buduje charakter i determinację, czyli przyimki konieczne do medytacji. Ten, kto ucieka przy pierwszych oznakach zbliżającego się małżeńskiego problemu, będzie również uciekał przed medytacją, zanim jeszcze naprawdę rozpoczęte jej praktykowanie. Tak więc, determinacja i poczucie odpowiedzialności są potrzebne do powodzenia w jednym i drugim.

Jeżeli istnieje pełna i obopólna zgoda oraz oboje małżonkowie mogą sobie z tym poradzić bez specjalnego wymuszania, celibat w obrębie związku małżeńskiego jest bardzo pomocny, jeśli komuś zależy na rozwoju duchowym. Miłość i inne uczucia można wyrazić na wiele innych sposobów, a nie koniecznie przy pomocy „fizyczności” seksu – mąż i żona mają cały wachlarz możliwości prowadzenia życia czystego i świętego w ramach swojego związku. A oto co mówi Jezus:

*Albowiem są rzeźnicy, którzy się tak z żywota matki narodzili; są też rzeźnicy, którzy od ludzi są urzezani; są też rzeźnicy, którzy się sami urzezali dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje!*  
(Mat. XIX:12)

Jezus nie mówi tu o samookaleczaniu się, lecz o abstynencji – zarówno w związku małżeńskim, jak i poza nim – którą ewidentnie popiera. Jednakże, jak konkluduje Jezus, *kto może*

*pojąć, niechaj pojmuje*, bowiem nie ma żadnego sensu w próbach życia w celibacie lub pozostawania w stanie bezżennym, gdy ma się oczy pełne cudzołóstwa i bez przestania grzesząc<sup>23</sup> – chociaż, wielu jest takich, do których ten cytat się odnosi mimo, że żyją w związkach małżeńskich.

Wielu mistyków pozostało w stanie bezżennym po to, aby całkowicie i bez zakłóceń poświęcić się swoim praktykom duchowym, nie będąc narażonymi na wymagania wynikające z posiadania rodziny. W opowieści przytoczonej w mandeńskiej *Księdze Jana*, na pytanie dlaczego się nie ożenił, Jan Chrzciciel wyjaśnia, że pragnienie kobiety zaćmiłoby mu umysł, powodując zaniedbywanie *nocnej modlitwy*:

Kiedy Yahya (Jan Chrzciciel) to usłyszał, lza wezbrała w jego oku; wezbrała w jego oku lza i odrzekł: *Byłoby przyjemnie wziąć sobie żonę i zachwycony byłbym, gdybym mógł mieć dzieci. Lecz wziąwszy kobietę potem sen przychodzi, pragnienie jej obezwładnia i zaniedbuje się nocną modlitwę. Gdyby takie pragnienie we mnie wezbrało, zapomniałbym mego Pana; wyrzuciłbym z umysłu Pana mego. Gdyby takie pragnienie wzbierało we mnie, zaniedbywałbym mą modlitwę za każdym razem.*

(John-Book, GJB p.53)

Seks ściaga uwagę w dół uniemożliwiając zażywanie błogości medytacji. Poza tym, jak zauważa Jezus w swym krótkim wystąpieniu w *Dziejach Tomasza*, seks prowadzi również do wszelkich komplikacji rodzinnych, które oddziaływają jako nieustanne zakłócenia i przeszczadzają w praktykach duchowych uprawianych przez dłuższe okresy czasu. A oto co czytamy:

Wiedz, że jeżeli będziecie stronili od tych głupich kontaktów, staniecie się świętymi świętymi, czystymi i będziecie wolni od chorób, widocznych i ukrytych oraz od ciężkich trosk o życie i o dzieci, które kończą się w gorzkim smutku. Albowiem doprawdy, gdy macie dużo dzieci, stajecie się dla nich pazerni i chciwi, obdzierający sieroty i wdowy, za co będziecie boleśnie torturowani za ich krzywdy (czyżby to była aluzja do reinkarnacji?)<sup>24</sup>.

Albowiem to głównie dzieci są przyczyną wielu kłopotów. Bo czy to król się na nie uweźmie, czy demon nimi zawładnie, czy paraliż je powali, czy zostaną lunatykami, czy ślepca lub głuchymi, niemowami lub głupcami. A nawet jeśli są zdrowe, spotyka ich nieszczęście czy to z powodu cudzołóstwa, czy kradzieży, chciwości, próżnej chwały i przez te niegodziwości wy będziecie nieszczęśliwi.

(Acts of Thomas 12, AAA pp.155-156, ANT p.369)

Jezus mówi również, że *nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego*<sup>25</sup>, co oznacza, że bardziej niż ktokolwiek inny, członkowie naszej własnej rodziny powstrzymują nas w duchowych usiłowaniach.

W poniższym fragmencie Piotr wygłasza pouczający wykład na temat cnotliwości tak fizycznej, jak i duchowej. Ukazuje, że seks jest naturalnym instynktem przeznaczonym do celów rozrodczych, przy pomocy którego rozwija się populacja ludzkości, z której z kolei *wywodzą się nadrzędne istoty przystosowane do żywota wiecznego*. Korzystając z tego instynktu w takich granicach, człowiek nie postępuje *niepobożnie*. Tylko wtedy, gdy goni za cudzołóstwem, będzie musiał za to zapłacić, bo *robi zły użytk z dobrego nakazu*.

Albowiem pożądanie zostało – za sprawą woli Boga, który stworzył wszystkie rzeczy dobrze – uczynione po to, ażeby wzbudzić w żyjącej istocie to, co prowadzi do zespolenia i powiększenia ludzkości, z której z kolei wywodzą się wybrane nadrzędne istoty przystosowane do żywota wiecznego. Lecz gdyby nie było pożądania, nikt nie przejmowałby się zespoleniem ze swoją żoną; tymczasem ze względu na przyjemność i w celu zaspokojenia się, człowiek wypełnia Boską wolę. Jeśli zatem człowiek korzysta z pożądania w prawnym związku małżeńskim, nie po-

stępuje niepobożnie, lecz jeśli goni za cudzołóstwem, działa niepobożnie i jest karany, ponieważ robi zły użytek z dobrego nakazu.

(*Clementine Homilies XIX:XXI, CH p.307*)

Zaś o kochającym związku współpracującej ze sobą i żyjącej w czystości pary, Piotr – w sposób niejako humorystyczny – mówi:

Ten, który chciałby mieć cnotliwą żonę jest również sam cnotliwy, daje jej, co się żonie należy, je z nią posiłki, towarzyszy jej, chodzi z nią do Słowa, które cnotliwym czyni, nie zasmuca jej, nie kłóci się z nią grubiańsko, nie inspiruje jej, by go nienawidziła, zaopatruje ją we wszystkie dobro, jakie tylko może, a kiedy nie może, niedobór wypełnia pieszczotami.

Cnotliwa żona nie oczekuje pieszczot, uważa swego męża za swego pana, znosi jego biedę, jeśli jest biedny, jest wraz z nim głodna, gdy on jest głodny, podróżuje z nim, gdy on podróżuje, pociesza go, gdy jest smutny, a jeśli posiada wiano większe niż zazwyczaj, tak samo jest mu poddana, jakby niczego zupełnie nie miała. Lecz jeśli mają pojąć biedną żonę, niechaj traktuje jej cnotę jako wielkie wiano.

Cnotliwa żona jest umiarkowana w jedzeniu i piciu, ażeby wynikająca z tego ociężałość ciała nie ściągała duszy do niestosownych pragnień. Ponadto, niewątpliwie nie przebywa sama w towarzystwie młodych mężczyzn, ale szanuje starych; z daleka się trzyma od niewczesnych śmiechów, a oddaje się tylko Bogu; nie daje się wyprowadzić na manowce; rozkoszuje się słuchaniem świętych słów, a za to unika tych ludzi, którzy mówią tak, że cierpi na tym jej czystość.

(*Clementine Homilies XIII:XVIII, CH pp.221-222*)

Piotr mówi również, że ta zaleta jest tak wspaniała, iż gdyby nie było prawa Natury, które wymaga nawet od najlepszych ludzi otrzymania duchowego chrztu, zanim będą mogli *wejść do królestwa Boskiego*, to zbawienie można by osiągnąć *za sprawą samej czystości*.

Ponad wszystko, chciałbym abyście wiedzieli, do jakiego stopnia cnotliwość jest przyjemna Bogu. Cnotliwa kobieta jest wybranką Boga, Jego dobrą przyjemnością, Jego chwałą, Jego dziecikiem. Cnota jest tak wielkim błogosławieństwem, że gdyby nie było prawa, iż nawet sprawiedliwy nie może wejść do królestwa Bożego nie ochrzczony, prawdopodobnie nawet błądzący nie-Żydzi mogliby zostać zbawieni za sprawą samej czystości.

(*Clementine Homilies XIII:XXI, CH pp.223-224*)

Znając ludzką obsesję seksualną, mistycy robią co mogą, aby doprowadzić nas do właściwego zrozumienia tego naturalnego instynktu, poprzez odmalowywanie nie tylko negatywnych, ale również pozytywnych jego stron. W tym samym wykładzie odnotowanym w *Homiliach Klemensa* Piotr rozwoźsi się szeroko na temat zalety, którą nazywa *duchową cnotą*. Jest oczywistym, że stosuje on analogię, zaś *cnotliwa kobieta* to oddana i jednopunktowo skupiona dusza, wolna od wszelkich zabarwień i nieczystości świata. Jej miłość skierowana jest wyłącznie w stronę *Pana Młodego*, Syna Bożego, dlatego nie przyjmuje żadnych innych *kochanków* tego świata, czyli nie dopuszcza do siebie myśli o kimkolwiek lub czymkolwiek innym. Jej *ornamentami* są miłość i *bojaźń Bożą* – tzn. obawa przed zanieczyszczeniem miłości, obawa przed sprawieniem przykrości boskiemu Oblubieńcowi poprzez zwrócenie swych myśli ku komuś lub czemuś innemu.

Cnotliwa niewiasta ustrojona jest Synem Bożym jako Panem Młodym. Ustrojona jest w święte światło. Jej piękność polega na dobrze wyregulowanej duszy; a pachnie wonnościami nawet, gdy posiada dobrą reputację. Odziana jest w piękne szaty nawet, gdy jest skromna. Nosi swe cenne perły nawet, gdy mówi cnotliwe słowa. Jest promieniąca, albowiem umysł jej został brylantowo rozświetlony. Patrzy w cudowne zwierciadło, albowiem patrzy na Boga. Używa przepięknych ozdób, a mianowicie: bojaźni Bożej, którą przestrzega duszę swoją. Piękna jest kobieta, ale nie dlatego, że obwiesza się łańcuchami złotymi, lecz ponieważ uwolniona została od przemijających poządzeń.

Cnotliwa kobieta jest upragniona przez wielkiego Króla (Boga) – jest przez Niego doświadczana, obserwowana i kochana. Cnotliwa kobieta kocha swego męża z serca, ściska go, uspokaja i sprawia mu przyjemności, gra przed nim niewolnicę, jest mu posłuszna we wszystkim, za wyjątkiem przypadków, gdyby musiała być przez to nieposłuszna Bogu. Albowiem ta, która słucha Boga, jest pod opieką stróża, cnotliwa na duszy i czysta na ciele.

(*Clementine Homilies XIII:XVI, CH pp.220-221*)

*Ustrojona jest w święte światło, jej pachnidłami jest dobra reputacja, jej szatą jest skromność, jej cennymi perlami i klejnotami są cnotliwe słowa, jej promienność wynika z jej wewnętrznej czystości itd.* Tak więc, *cnotliwa kobieta* oznacza tutaj po prostu duszę oddaną Bogu. Takie jest prawdziwe duchowe dziewictwo, prawdziwa czystość umysłu, którego fizyczne dziewictwo jest jedynie odbiciem. Nawet umysł, nie mówiąc już o ciele, nie ma prawa gościć niczego innego jak Boga.

Niewinność i cnota są duchowo bardzo pomocne. Lecz nawet gdy człowiek żyje w ten sposób, zawsze jest jeszcze jedna słabość ukrywająca się w zakamarkach umysłu i gotowa do ukąszenia duszy. A oto co pisze Klemens z Rzymu na temat cnotliwego człowieka: *Niechaj ten, który jest czysty na ciele, nie chełpi się, wiedząc, iż to Ktoś Inny obdarza go jego powściągliwością.*<sup>26</sup> Innymi słowy, człowiek łatwo zapomina, czyja moc sprawia, że może on prowadzić czyste życie, co powoduje, że jego duma z duchowych osiągnięć żeruje na dogasających węglach starych i znośnych ludzkich namiętności.

### *A kto by się wywyższał*

Żadna słabość nie jest tak wszędobylska jak pycha i egotyzm, ponieważ ego na wskroś przenika całą tkaninę ludzkiej egzystencji. Każdy posiada poczucie siebie, z którym się w pełni identyfikuje. To poczucie bez przerwy się zmienia pod wpływem zewnętrznych okoliczności i warunków. Mówimy o swojej żonie, swoim mężu, swoich dzieciach, swoim domu, swojej pracy, o swoich pomysłach, o swoim tym lub tamtym. Wszystko posiada to samo akompaniujące pojęcie „ja”.

Tymczasem, gdy zastanowimy się przez moment okazuje się, że właściwie nic do nas nie należy. Jak łatwo można zauważać idąc w kondukcie pogrzebowym na cmentarz, nawet to fizyczne ciało nie jest nasze. Mówi się, że *nie przynieśliśmy niczego do tego świata i oczywistym jest, że z niczym z niego odchodzimy.* Dochodzimy swoich praw i zaznaczamy swoją obecność w każdej sferze życia, nie zadając sobie nawet tak podstawowego pytania, jak to, kim właściwie jest to „ja” oraz czy cechuje je jakaś stałość egzystencji lub czy w ogóle istnieje. A oto co na ten temat czytamy w jednym z psalmów manichejsko-chrześcijańskich:

Ludzie myślą, że są w spoczynku,  
a mimo to nie wiedzą, że szykują się im kłopoty.  
Biegą i przebijają się aż przyjdzie na nich godzina –  
wołani byli, ale nie potrafili zrozumieć.  
Chodzą tam i sam w próżności.  
(*Psalm CCLIII, MPB p.63*)

Każdy rodzi się w egotyzmie i w egotyzmie umiera. Cokolwiek robimy jest ogrodzone płotem ego. Ego jest tak mocne i potężne, że to właśnie ono jest odpowiedzialne za ściąganie nas w dół i krystalizowanie ciała, które izoluje nas nie tylko od Boga i naszej prawdziwej jaźni, ale również od wszystkich pozostałych istot żyjących na świecie. To właśnie ze wzgledu

na ego i nasze poczucie odrębności w tak niewielkim stopniu pojmujemy co się dzieje w umysłach innych ludzi i to nawet u takich, z którymi żyjemy przez dziesięciolecia pod jednym dachem.

Wprawdzie duma, próżność, samochwałstwo, egoizm i samozaufanie wszelakiego rodzaju, są bardziej widocznymi uzewnętrznieniami naszego ego, to jednak podstawowym problemem jest samo poczucie „ja”. Co prawda, bez wątpienia możliwe jest rozsądne i właściwe zastosowanie i wykorzystanie ego, lecz dopóki dusza nie wyniesie się ponad ludzki poziom i nie uzyska wstępu do wewnętrznych światów, dopóty spęczniałe i rozstrojone „ja” będzie zabarwiało wszystkie myśli i czyny jednostki. Oczywiście nawet i wtedy nadal będą istniały bardziej delikatne formy tego „ja” do czasu, aż dusza wyzwoli się z domen Uniwersalnego Umysłu i z najwyższych jej sfer, aby na koniec wkroczyć w czysto duchowe światy jako wolna i naga.

Każdy mistyk, który przemierza wyższe światy, świadom jest wszędobylstwa tej ludzkiej choroby, dlatego Jezus w wielu miejscach radzi, aby bardzo uważać na pychę. *A kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony*<sup>27</sup> – mówi – co oznacza, że człowiekowi wystarczy ego, żeby wrócił do tego świata, gdzie będzie poniżony. Ten jednak, kto jest naprawdę pokorny, czyli jest przeciwieństwem egotysty, oddając całę „ja” Bogu, jest człowiekiem, który wyszedł poza domenę Uniwersalnego Umysłu. Taki ktoś jest naprawdę duchowo wywyższony.

Zacytowane powiedzenie znajduje się w jednym z fragmentów Ewangelii Mateusza, gdzie Jezus mówi o kapłanach swego czasu. Przekazują oni nauki Mojżesza, których powinno się przestrzegać. Ponieważ jednak sami kapłani ich nie przestrzegają, nie powinno się ich naśladować, bo ich pierwszą motywacją jest pycha i pragnienie rozgłosu:

*Tedy Jezus rzekł do ludu i do uczniów swoich, mówiąc:*

*Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie.*

*Przetoż wszystkiego, czegokolwiek by was rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czynicie, ale według uczynków ich nie czynicie; albowiem oni mówią, ale nie czynią.*

*Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą je na ramiona ludzkie, lecz palcem swoim nie chcą ich rauszyć.*

*A wszystkie uczynki swoje czynią, aby byli widziani od ludzi, i rozszerzają bramy swoje, i rozpuszczają podoki płaszczów swoich.*

*Nadto miują pierwsze miejsca na wieczerzach, i pierwsze stoły w bóżnicach.*

*I pozdrawiania na rynkach, i aby je nazywali ludzie. Mistrzu, mistrzu!*

*Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wy jesteście wszyscy braćmi.*

*I nikogo nie zówcie ojcem waszym na ziemi; albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech.*

*A niechaj was nie zowią mistrzami, gdyż jeden jest mistrz wasz, Chrystus.*

*Ale kto z was największy jest, będzie sługa waszym.*

*A kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony.*

*(Mat. XXIII:1-12)*

Jezus przestrzega uczniów, żeby nawet nie pozwalał się ludziom do siebie zwracać per rabi („mistrzu”), bo to może tylko powiększyć ich ega. Nie powinni pozwalać ludziom siebie chwalić lub stawiać na piedestał w związku z rzekomym zaawansowaniem. Uczeń jest narażony na sidła ego, w które tak łatwo wpaść i popłynąć z jego wartkim prądem. W rzeczywistości jest tylko Mistrz i jego uczniowie – a wszyscy uczniowie są równi. *Ale wy jesteście wszyscy braćmi* – mówi Jezus. Żaden uczeń nie jest lepszy lub gorszy od drugiego. Zaś tym, którzy

piastują priorytetowe stanowiska w grupach uczniów Jezus zaleca, aby uważały się za sługi swoich braci i sióstr. Takie też nastawienie posiada sam Mistrz.

Odwrotnością egoizmu jest pokora wywołana i wzmacniana za pomocą służenia bliźnim. Ewidentnym jest, że Jezus zalecał przyjęcie takiego nastawienia i uczył go własnym przykładem. Poniżej cytujemy fragment Ewangelii Jana, gdzie Jezus – chociaż wiedział, iż od Boga wyszedł i do Boga idzie oraz że posiada wszystkie moce – myje stopy swoim uczniom w celu ukazania im, do jakiego stopnia powinni rozwinąć swą pokorę i ducha służby:

*Widząc Jezus, iż wszystko Ojciec podał do rąk jego, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie,*

*Wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się.*

*Potem nalał wody do miednicy, i począł nogi umywać uczniom i ucierać prześcieradłem, które było przepasany.*

*Tedy przyszedł do Szymona Piotra; a on mu rzekł: Panie! i tyż mnie masz nogi umywać?*

*Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz.*

*Rzekł mu Piotr: Nie będziesz ty nóg moich umywali na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeżeli cię nie umyje, nie będziesz miał części ze mną.*

*Tedy mu rzekł Szymon Piotr: Panie! nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę.*

*Rzekł mu Jezus: Ktoś jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek; i wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy;*

*Gdy tedy umył nogi ich i wziął szaty swoje, usiadłszy zasię za stół, rzekł im: Wiecie, com wam uczyni?*

*Wy mię nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci jest nim.*

*Ponieważem ja tedy umył nogi wasze, Pan i nauczyciel, i wyście powinni jedni drugim nogi umywać.*

*Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynili, i wy czynili.*

*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie jest sługa większy nad pana swego, ani posel jest większy nad onego, który go posłał.*

*Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli to uczynicie.*

*(Jan XIII:3-10,12-17)*

Opowieść nosi specyficzny, typowy dla Ewangelii Jana charakter, gdzie wydarzenia często przypominają epizody z przypowieści, służąc jako metafore do przedstawienia mistycznych prawd. Jezus zaczyna myć nogi uczniom, ale kiedy przychodzi kolej na Piotra, ten naturalnie nie ma ochoty pozwolić Mistrzowi na spełnienie tak niskiej czynności. Jezus kontruje mówiąc, że Piotr nie zdaje sobie sprawy, co się naprawdę dzieje. Lecz Piotr nadal nie jest przekonany i wciąż niechętny, co powoduje odpowiedź: Jeżeli cię nie umyje, nie będziesz miał części ze mną, na co Piotr natychmiast przystaje, prosząc o umycie i innych części ciała.

Sens tej rozmowy posiada całkowicie mistyczny charakter. Tu, na tym poziomie, uczeń nie ma pojęcia i nie potrafi docenić, co Mistrz robi dla niego wewnętrz. Dopiero *potem* – tzn. po śmierci albo gdy wejdzie w siebie za życia – będzie zdolny przekonać się na własne oczy, do jakiego stopnia Mistrz pomógł mu, zmywając i wybaczając gory jego odwiecznych grzechów. Bez tego oczyszczenia żadna dusza nie może spotkać się i złączyć ze swoim Mistrzem wewnętrz. Dlatego Jezus mówi: Jeżeli cię nie umyje, nie będziesz miał części ze mną. Kiedy więc Piotr zaczyna pojmować, co Jezus ma na myśli, prosi Mistrza, aby go umył całego, ponieważ każdy szczerzy uczeń zdaje sobie sprawę, ile potrzebuje duchowego oczyszczenia.

Następnie Jezus mówi o sobie: Ktoś jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył. Mistrz jest umyty i czysty jest wszystek. Nie posiada swoich grzechów i jest całkowicie nieskalany. Występuje tu gra słów, bo to samo greckie słowo znaczy zarówno duchowo czystego, jak i czystego fizycznie. W niektórych manuskryptach fraza jedno aby nogi umył jest opuszczona, co wychodzi tylko na dobre mistycznemu sensowi tego fragmentu.

Jeżeli jednak ta fraza istotnie należy do oryginalnego tekstu Jana, to *nie potrzebuje, jedno aby nogi umył* może oznaczać, że Mistrz potrzebuje tylko spłacić grzechy, które przyjął na swoje ciało, co może zrobić, gdy tylko uzna za stosowne. W takim razie *nogi* będą tu oznaczały „*dno*”, najniższą część Stworzenia<sup>29</sup> – fizyczne universum, gdzie Mistrz rodzi się i bierze na swoje ciało grzechy uczniów. Sam Mistrz jest całkowicie czysty i wolny od grzechu, dlatego potrzebuje tylko obmyć swe nogi, czyli zmyć grzechy uczniów na tym poziomie. Jest to jednak wyjaśnienie rodzaju, którego Jan zazwyczaj unikał, w związku z tym zachodzi podejrzenie, że omawiana fraza jest późniejszym dodatkiem edytorskim, podobnie jak wyjaśnienie dotyczące anioła, który beltał wodę w sadzawce zwanej Betesda.

Jezus następnie dodaje, że *i wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy*, po czym dalej<sup>30</sup> następuje komentarz, że fraza *nie wszyscy* dotyczy Judasza Iskariota. Jednakże taka uwaga jest zupełnie nie na miejscu u Jana, który bardzo rzadko wyraża się tak konkretnie i dosłownie, gustując raczej w stylu alegorycznym i mistycznym. Dlatego wydaje się bardzo prawdopodobnym, że i ten werset został później dodany w celu lepszego wyjaśnienia tamtego niezbyt jasnego sformułowania. W taki sposób rozumie się te słowa w chrześcijaństwie, ale istnieje również prosta interpretacja mistyczna. *Jesteście czystymi* może oznaczać, że ponieważ uczniowie weszli w kontakt ze Słowem, podlegają procesowi oczyszczania i uzdatniania. Zaś *ale nie wszyscy* znaczy w takim przypadku, że nie są oni jeszcze całkowicie oczyszczeni z grzechów i potrzebują dalszego oczyszczania.

Oto właśnie charakterystyczna dla Jana metoda podawania przypowieści z zastosowaniem wydarzenia, które posiadając wymowę duchową, następnie zostaje użyte do ukazania fizycznego aktu służenia. Jezus daje uczniom przykład, którego nigdy nie zapomną – przykład, który jest o wiele potężniejszy od słów i wykładów – i upomina ich, ażeby przyjęli i wdrożyli to nastawienie zachowywania pokory i służenia sobie nawzajem. Oczywiście uczniowie wiedzą o tym dobrze, bo zapewne Jezus miał wiele okazji uczyć ich tego. Dlatego dodaje, że ponieważ rozumieją, co im chce przez to pokazać, oni ze swej strony powinni wprowadzić to w życie. *Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli to uczynicie.*

### *Błogosławieni ci si*

Jest wiele miejsc w Ewangeliach, gdzie Jezus szczególnie podkreśla, tak bezpośrednio, jak i pośrednio, wielkie znaczenie pokory na ścieżce duchowej, albowiem człowiek posiadający przerośnięte i nadaktywne ego nie jest w stanie przejść przez *ciasną bramę, ucho igielne* i iść *wąską drogą*. Nikt nie jest w stanie iść do wewnętrz, zabierając ze sobą cały ludzki bagaż. Te dwie rzeczy są równocześnie niemożliwe. Człowiek musi zmaleć i spokornieć, opróżnić się z siebie, zanim będzie mógł otrzymać prawo przejścia przez ukryte drzwi. To właśnie miał Jezus na myśli, gdy rzekł:

*Błogosławieni ubodzy w duchu; albowiem ich jest królestwo niebieskie.*  
(Mat. V:3)

*Ubodzy w duchu* to ludzie pokorni, odarci z dumy – ci, którzy wyeliminowali ego ze swoego jestestwa. To oni będą mogli wejść do *królestwa niebieskiego*, będą mogli dosiągnąć wiecznego domu samego Boga. Jezus mówi dalej:

*Błogosławieni ci; albowiem oni odziedziczą ziemię.*  
(Mat. V:5)

*Cisi* to tacy, którzy posiadają w sobie siłę pokory, która pozwala im na brak reakcji w stosunku do innych ludzi, przejawiającej się chęcią oddania im pięknym za nadobne słownie lub czynem w próbach usprawiedliwienia, obrony lub udowodnienia swoich racji. Tacy ludzie zawsze zachowują wewnętrzny spokój i równowagę. Są zadowoleni z tego co mają na tej Ziemi i dlatego można powiedzieć, że ją *odziedziczyli* – że mają do niej pełne prawa. Innych ludzi nieustannie spotyka niezadowolenie, gdy próbują dzielić świat na kawałki i anektować je na własność.

Jezus porównuje pokornego człowieka do małego dziecka ze względu na to, że dziecko jest zawsze proste i niewinne, nie przejawiające złej woli w stosunku do nikogo. Jest czyste i nieskalane złem tego świata. Dopóki nie staniemy się jak one, mówi Jezus, nie będziemy mogli otrzymać „królestwa Bożego”:

*Tedy przynoszoną do niego dziatki, aby się ich dotykał; ale uczniowie gromili tych, którzy je przynosili.*

*Co ujrzał Jezus, rozgniewał się i rzekł im: Dopuszccie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takich jest królestwo Boże.*

*Zaprawdę powiadam was: Ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.*

*I biorąc je na ręce swoje, i kładąc na nie ręce, błogosławił im.*

(Marek X:13-16)

Chociaż i w tym przypadku fabuła tej opowieści jest wątpliwa, to jednak wymowa pozostała taka sama. Pokora, spokój, niewinność, czystość i miłość – wszystko to są zalety popierane przez Jezusa.

### ***Przewyciężanie nieprzyjaciela***

W innych miejscach literatury antycznej również występuje wiele wzorców na temat pychy i pokory, bo jest to jedna z najbardziej oczywistych ludzkich przywar. Nawet ludzie dalecy od inklinacji duchowych przyznają, że pycha i arogancja wyrażające się w rozmaitym sposobie, są niesmacznymi aspektami ludzkiej psychy. Na przykład w *Naukach Silvanusa* znajdujemy radę, aby zaniechać nastawienia mentalnego, które przeciwstawia się każdej dobrej sugestii lub radzie: *Postuń, synu mój, dobrej rady. Nie bądź arogancki w stosunku do każdej (żadnej) dobrej opinii, lecz zajmuj dla siebie (przejdz na) stronę boskiego Logos*.<sup>31</sup> Zaś w *Pistis Sophia* Jezus zaleca pozbycia się dumy, aby można było doświadczyć misteriów światła, a człowiek mógł być wybawiony z otchłani ognia – tzn. albo od odrodzenia się w tym świecie, albo od wtrącenia do któregoś z piekielnych regionów: *Tak więc rzeknij im: odrzuć dumę i przechrzątki, abyście godni być mogli misteriów Światła i wybawionymi być od otchłani ognia*.<sup>32</sup>

W *Dziejach Jana* Jan wskazuje, że niektórzy mogą być próżni ze względu na piękno ciała, ale jeśli chcą poznać ostateczną prawdę o materii, powinni przyjrzeć się trupowi. Młodość ustępuje miejsca starości i zmarszczkom, a każdy przedżej czy później umiera. Z czego tu być dumnym? A oto co czytamy: *Ty, któryś jest też napuszony z powodu kształtów twoego ciała i wspaniałego wyglądu, powinieneś zobaczyć koniec, jaki w grobie przeznaczony ci został*.<sup>33</sup>

Co się tyczy skromności i wewnętrznego spokoju Judasz Tomasz powtarza słowa Jezusa wskazując, że przy pomocy tej cnoty zwycięża się *Nieprzyjaciela* (Szatana):

Błogosławieniście wy ciszi, albowiem to was zaliczył Bóg  
do godnych schedy królestwa niebieskiego.

Błogosławienście wy cisi, albowiem to wy  
zwyciężycie Nieprzyjaciela.  
Błogosławienście wy cisi, albowiem to wy  
ogądać będącie oblicze Boga.  
(Acts of Thomas 94, ANT p.406)

Skromność zwycięża śmierć  
i oddaje ją pod władzę skromnego.  
Skromność zniewala Nieprzyjaciela,  
bo jest ona mocnym jarzmem.  
Skromność nie lęka się ani sprzeciwia wielości;  
skromność jest pokojem i radością, i błogością spoczynku.  
(Acts of Thomas 86, ANT p.403)

Natomiast Ignatius, jeden z ojców chrześcijaństwa początku II w., radzi, jak należy się zachowywać w odpowiedzi na negatywne poczynania bliźnich:

Bądźcie grzeczni i uprzejmi w odpowiedzi na ich złość; bądźcie pokornego umysłu w odpowiedzi na ich pyszną mowę; módlcie się za nich w odpowiedzi na ich bluźnierstwa; bądźcie niezachwiani i wytrwali w walce z ich błędami; bądźcie mili za ich okrucieństwo i nie myślcie o odwecie.

Wystawiamy na próbę ich (?) braci naszą uprzejmością i bądźmy naśladowcami Pana; szukajmy takich, którzy cierpią więcej złego, bądźmy biedniejsi, bardziej pogardzani, ażeby żadnego diabelskiego nasienia w nas nie znaleziono, lecz byśmy mogli trwać we wszelakiej czystości i stateczności w Jezusie Chrystusie, tak w ciele, jako i w Duchu.

(Ignatius, To the Ephesians X:2-3, AFI p.185)

Ignatius mówi dalej, że w ten właśnie sposób poskramia się Szatana, księcia tego świata: *Dlatego potrzebuję skromności, by książę tego świata został unicestwiony*<sup>34</sup>, ponieważ pierwszym i najważniejszym zadaniem Szatana jest utrzymywanie dusz z daleka od Boga. Taka rozłóżka spędzana w domenie Szatana jest równoznaczna z obecnością ego, bez względu na to, w jak subtelnej formie może ono występować. Dlatego całkowite opanowanie ego wymaga całkowitego opanowania księcia tego świata. W związku z tym, autor zo końca I w. AD pisze:

Niechaj ukażą mily zwyczaj czystości; niechaj ukażą niewinną wolę skromności; niechaj ukażą grzeczność mowy swej milczeniem; niechaj nie rozdają uczuć swych stronniczo, lecz w świętości niechaj dają po równo tym wszystkim, którzy Boga się boją. (1 Clement XXI:7, AFI p.47)

Sprzeciwianie się, arogancja i zuchwałstwo właściwe są tym, którzy przeklęci są przez Boga; grzeczność, pokora i skromność właściwe są tym, którzy są błogosławieni przez Boga.

(1 Clement XXX:8, AFI p.61)

Być przeklętym przez Boga oznacza być od Niego odłączonym. Sposobami, za pomocą których odbywa się to odłączanie na poziomie ludzkim, są samozadufanie i egotyzm, czyli *sprzeciwianie się, arogancja i zuchwałstwo*. Tymczasem pokora przychodzi jako rezultat Boskiego błogosławieństwa. Dlatego nie bądźmy dumni ze swojej własnej pokory, radzi Klemens: *Niechaj ten, który jest pokorny na umyśle nie świadczy o swej własnej pokorze, lecz niechaj pozostawi innym o niej świadectwo.*<sup>35</sup>

### Rozmaite pokusy

Jak widać zatem, na każdą ludzką przywarę Jezus daje antidotum w postaci zalety. Mistycy są nie tylko pełni współczucia, ale również bardzo praktyczni i chcą nam pomóc, a nie

sądzić, skazywać i potępiać. Jezus powiedział, że już jesteśmy skazani i potępieni – jesteśmy już i tak w wystarczającym bałaganie. Równocześnie żaden z mistyków nie twierdzi, że ścieżka duchowa jest łatwa. Dobrze wiedzą, że rodzimy się z grzechami, żyjemy z grzechami i umieramy z grzechami. Czy nam się to podoba, czy nie, rodzimy się do walki z samym sobą, zdając sobie lub nie zdając z tego sprawy.

Chociaż można by spekulować dlaczego Bóg właśnie tak, a nie inaczej urządził świat, to jednak ewidentnym jest, że go urządził i ponieważ nasze ludzkie odpowiedzi na to pytanie nie dają żadnej nadziei na prawdziwe zrozumienie problemu, lepiej i praktyczniej będzie, jeśli po prostu przyjmiemy jak najbardziej praktyczne podejście do naszej codziennej sytuacji. Poniżej zacytowano fragmenty listu, którego autorstwo przypisuje się bratu Jezusa, Jakubowi, gdzie autor sugeruje przyjęcie pozytywnego nastawienia w stosunku do ludzkich zmagań:

*Za największą radość miejcie, bracia moi! gdy w rozmaite pokusy wpadacie,  
Wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość;  
A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczem nie schodziło.  
(Jak. I:2-4)*

Jakub radzi, żeby traktować pokusy jak wyzwanie, wiedząc o tym, że ich poskromienie wzmacnia wiarę i determinację, a co za tym idzie, prowadzi do doskonałości. Pokusa jest czynnikiem, który nadaje naszemu istnieniu charakteru i dodaje vigoru, uzdatniając nas do uprawiania praktyk duchowych i wspinania się na mistyczne wyżyny. Jakub pisze dalej:

*Błogosławiony mąż, który znosi kuszenie; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go mitują.  
Żaden, gdy bywa kuszony, niech nie mówi: Od Boga kuszony bywam; bo Bóg nie może kuszony być we złem, a sam nikogo nie kusi.  
Ale każdy bywa kuszony, gdy od swoich własnych pożądliwości bywa pociągniony i przynęcony.  
Zatem pożądliwość poczawszy, rodzi grzech, a grzech będąc wykonany, rodzi śmierć.  
(Jak. I:12-15)*

Kuszeni jesteśmy tylko tymi pragnieniami i tendencjami, których nasiona już są w nas. Są to nasze własne pożądliwości, które nas nęczą i ciągną. Nie możemy za nasze pokusy obwiniać Boga ani kogoś lub coś innego. Wszystko jest bowiem w nas i również to tam jest pole bitwy, na którym mamy walczyć. Dlatego w *Dziejach Piotra* Paweł doradza jakimś nowym uczniom, aby porzucili swój dawny styl życia, a przyjęli nowy i cnotliwy:

Mężowie i bracia, którzyście teraz zaczęli wierzyć w Chrystusa, jeżeli nie będziecie dalej żyć jak poprzednio żyliście, zgodnie z tradycjami (praktykami religijnymi)<sup>36</sup> ojców waszych i trzymali się z daleka od wszelkich podstępów i złości, i zawziętości, i cudzolóstwa, i kalania, i od psychy, i zawiści, i od pogardy, i lekceważenia, i wrogości – Jezus, ten Bóg żyjący, wybacz wam to, coście uczynili w waszej niewiedzy.

Dlatego też, wy słudzy Boży niechaj każdy z was ubroi swojego wewnętrznego człowieka w pokój, cierpliwość, uprzejmość, wiare, gościnność, litość, wstrzemięźliwość, czystość, grzeczność, sprawiedliwość.

Wtedy dopiero mieć będziecie na wieki za swego przewodnika Pierworodnego całego Stworzenia i mieć będziecie siłę w pokoju z naszym Panem.

*(Acts of Peter II, ANT p.305)*

Kiedy naprawdę staniemy na tym polu bitwy, wówczas Pierworodny całego Stworzenia, Syn Boży, Słowo i jego ludzka manifestacja w postaci Mistrza, znajdą się tam, ażeby dać nam

się i błogosławieństwo do osiągnięcia sukcesu. Poniżej autor *Nauk Silvanusa* mówi o tym samym, korzystając z analogii areny, na której odbywały się walki gladiatorów:

Wojuj w wielkiej walce tak długo, jak walka trwa, podczas gdy wszystkie moce (archonci) przyglądają się tobie – i to nie tylko Święci, ale również wszystkie moce Przeciwnika. Biada ci, gdybyś przegrał na ich oczach! Jeżeli będziesz wojował w wielkiej walce i zostaniesz zwyciężą nad mocami walczącymi przeciw tobie, sprawisz wielką radość każdemu Świętemu i wielki smutek swoim nieprzyjaciółom. Twój Sędzia pomaga ci na każdym kroku, bo chce on, abyś zwyciężył.

(*Teachings of Silvanus* 114, TS p.73)

W tym kontekście Święci i Sędzia symbolizują Mistrzów. Na trybunach amfiteatru są tacy, którzy chcą zwycięstwa danego gladiatatora i tacy, którzy chcą jego porażki. Moce Przeciwnika i Mistrz obserwują walkę duszy, lecz wygrana tego, który posiada Mistrza, jest pewna, bo Mistrz nigdy nie porzuca duszy. On pomaga ci na każdym kroku, bo chce, abyś zwyciężył. A ponieważ wola Mistrza jest tą samą wolą, co wola Boga, nie ma wątpliwości, jaki będzie wynik. Walka może być i będzie wygrana.

## PRZYPISY

1. Mat. VI:28,29 i dalej: *A o odzienie przecze sie troszczycie? Przypatrzcie sie liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przedą. A ja wasm powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych.*
2. Mat. VI:25-34.
3. Dopisek w nawiasie JD.
4. Dopisek w nawiasie JD.
5. Acts of Thomas 66, ANT p.395.
6. Ewangelia Tomasza, logion 27: Jezus powiedział: *Jeśli nie pościszes od świata, nie znajdziesz królestwa. Jeśli nie przestrzegasz szabasu jako szabasu, nie zobacysz ojca.*
7. Mat. V:39: *Ale ja wasm powiadam: Źebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi;*
8. Ignatius, To Policarp IV:3, AFI p. 273.
9. Mat. XVIII:22: *I rzekł mu Jezus: Nie mówię ci aż do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmiu kroć.*
10. Mat. V:23,24: *A tak jeźlibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdź, pierwzej się pojednaj z bratem twoim; a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój.*
11. Ef. IV:26: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie; słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze.*
12. 2Moj. XXI:24,25: *Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, sparzelinę za sparzelinę, ranę za ranę, sianość za sianość. itd.*
13. Chociaż nakaz „kochania bliźniego” znajdujemy w 3Moj. XIX:18 (*Nie mścij się, i nie chowaj gniewu przeciw synom ludu twoego; ale miłuj bliźniego twoego, jako siebie samego; Jam Pan*) – to jednak drugiej części powyższego nakazu tam nie ma. Przypuszcza się zatem, że było to prawdopodobnie popularne porzekadło tamtych czasów. (przyp. JD).
14. Z kontekstu wynika, że chodzi o zazdrość dotyczącą stanu posiadania dóbr materialnych, czyli zawiść, a nie zazdrość występującą w związkach i stosunkach międzyludzkich. (przyp. tłum.)
15. 1Moj. II:23: *I rzekł Adam: Toč teraz jest kość z kości moich, i ciało z ciała mego; dla tegoż będzie nazwana mężatką, bo ona z męża wzięta jest.*
16. Warto również zapoznać się z paroma dalszymi wersetami tego listu. (przyp. tłum.)
17. Acts of Thomas 28, ANT p.376.
18. Dopiski w nawiasach JD.
19. Marek I:30; Mat. VIII:14; Łuk. IV:38.
20. 1Kor. IX:5.

21. Sam fakt nieobecności jakichś wzmianek w pismach NT, a zwłaszcza tak istotnej jak ta, nie oznacza oczywiście, że ich kiedyś nie było. (przyp. tłum.)
22. Authoritative Teaching 25, NHS11 p.267.
23. 2Piotra II:14,15,17: *Oczy mają pełne cudzołówstwa i bez przestania grzeszące, przy ludząc dusze niestateczne, mając serce wyćwiczone w łakomstwie, synowie przekleństwa, którzy opuściwszy prostą drogę, zblądzili, [...] Ci są studniami bez wody, obłoki od wichru pędzone, którym chmura ciemności na wieki jest zachowana.*
24. Dopisek JD.
25. Mat. X:36.
26. 1 Clement XXXVIII:2, AFI p.75.
27. Mat. XXIII:12.
28. Davidson cytuje w tym przypadku KJV, gdzie czytamy: *they make broad their phylacteries (rozszerzają swoje filakterie – małe skórzane saszetki zawierające cytaty biblijne, które modlący się Żydzi przywiążują na czole i na lewym ramieniu). BG tłumaczy ten werset jak wyżej, BT mówi wyraźnie o rozszeraniu filakterii, zaś BW o poszerzaniu rzemyków modlitewnych.* (przyp. tłum.)
29. Jest to metafora mówiąca o zejściu Zbawiciela od Boga na nasz padół: „głowa zstąpiła do stóp” (Odes of Solomon XXIII:16, AOT p.714).
30. W wersetcie XIII:11: *Albowiem wiedział, który go wydać miał; dlategoż rzekł: Nie wszyscy jesteście czystymi.*
31. Teachings of Silvanus 91, TS p.27.
32. Pistis Sophia 102, PS p.257, PSGG p.214.
33. Acts of John 35, ANT p.235.
34. Ignatius, To the Trallians IV:2, AFI p.217.
35. 1 Clement XXXVIII, AFI p.75.
36. Dopisek w nawiasie JD.

## Rozdział XXVI

### NIE BĘDZIESZ ZABIJAŁ

#### *Duchowe powody wegetarianizmu*

Mistycy z reguły mają naturalne skłonności do wegetarianizmu i abstynencji od alkoholu, zaś ci najwyższe stopnia mówią, że zmiana diety jest podstawowym warunkiem wstąpienia na ścieżkę mistyczną. W związku z tym zupełnie naturalnym jest pytanie czy Jezus hołdował tym samym zasadom.

Podobnie jak doktryna reinkarnacji, również wegetarianizm i abstynencja od alkoholu były powszechnie we wczesnym chrześcijaństwie i dopiero w późniejszych czasach zostały wykorzenione do takiego stopnia, jak to było możliwe, przez ówczesnych kościelnych ortodoksów. Lecz tak samo, jak mamy wiele pośrednich dowodów na fakt uprawiania w tych czasach właściwych praktyk duchowych i uznawania za oczywistą doktryny reinkarnacji, istnieje wiele przesłanek, że Jezus był wegetarianinem i nie pił alkoholu, choć niestety nie zachowały się bezpośrednie i jednoznaczne, jego własne stwierdzenia na ten temat.

Co bardzo charakterystyczne, praktyki duchowe, reinkarnacja i restrykcje żywieniowe pierwsze padają ofiarą stopniowej metamorfozy nauk mistycznych w religię. Powód jest prosty – w naturze ludzkiego umysłu leży zapłatywanie się i angażowanie w tym świecie, co sprawia, że nie ma on ochoty na żadne praktyki duchowe. Gdy tylko zabraknie prawdziwego mistyka, wiedza o tym jak prawidłowo praktykować, jak medytować – a przynajmniej ta metoda, której on nauczał – bardzo szybko zostaje zapomniana. W rezultacie umiejętność ta przepada, oddając pole doktrynom powstającej religii lub sekty.

Jednakże doktryna jest zawsze przedmiotem interpretacji, a zwłaszcza wszędzie tam, gdzie niewiele jest podstawowych materiałów źródłowych w formie pisanej. Nawet jednak, gdy jest inaczej, pierwszymi zasadami, które muszą odejść, są zawsze te, które ustanawiają restrykcje w stosunku do działalności umysłowej oraz umysłowych pragnień związanych z uciesząmi zmysłami. Umysł nie ma ochoty na wprowadzenie samokontroli i znajduje sposoby, aby usprawiedliwić chodzenie tymi ścieżkami, do których od dawna przywykł. Po sekscie, największą przyjemnością człowieka jest prawdopodobnie jedzenie<sup>1</sup>, co powoduje, że ludzka wyobraźnia zmusza go do wymyślania coraz to nowych zestawów, menu oraz przepisów kulinarnych, z których większość zawiera konieczność zabierania życia praktycznie wszystkiemu, co żyje na naszej planecie. Nawet węże, ślimaki, owady, szczury, żaby, psy i inne stworzenia nie są oszczędzane. Człowiek je i pije wszystko bez wyjątku i niechętnie pozbawia się tych przyjemności. Dlatego zawsze znajdzie sposób przekonania siebie, że jego system żywieniowy nie wyrządza mu żadnej szkody. Tymczasem mistycy wykazują, że naturalnie wyrządza mu olbrzymią szkodę.

Podstawowym i racjonalnym uzasadnieniem, które podają wszyscy mistycy zalecając uczniom przejście na dietę wegetariańską, jest prawo karmy i reinkarnacji. To ukazuje nam jeden z powodów, że reinkarnacja jest jedną z pierwszych doktryn, które wypadają z nauk mistycznych, bowiem wszędzie tam, gdzie reinkarnacja zachowała się jako główne wierze-

nie, wegetarianizm jest nierozięczną częścią kultury i tradycji. Tak było wśród mistyków antycznej Grecji, w tym u Pitagorasa i jego naśladowców, gnostyków, manichejczyków, hindu, sikhów, buddystów i dżinów. Wszyscy oni są lub byli tradycyjnymi zwolennikami reinkarnacji i wegetarianizmu. Gdy tylko ktoś przyjmie możliwość istnienia reinkarnacji, pobudzone i skupione zostają moce kierujące odradzaniem, co powoduje dość łatwe zrozumienie zasady mówiącej, że jakie cierplenie zostanie sprawione w tym świecie, takie musi być w tym świecie odebrane. I odwrotnie, gdy tylko wyrzucimy reinkarnację z naszej religii, bardzo łatwo będzie również wyeliminować z niej wegetarianizm. Pojmowanie zasad rządzących karmą i reinkarnacją wywiera duży wpływ na umysł, ukazując dobrze, że za wszystko trzeba będzie zapłacić w przeszłości.

Każda myśl i działanie pozostawia swój ślad w umyśle. Wszystkie cierplenia zadane innym stworzeniom – i to niezależnie od tego czy bezpośrednio, czy pośrednio<sup>2</sup> – mają swój efekt. Wszystko zostaje zapisane w głębokich zakątkach umysłu i automatycznie przynosi owoce w przyszłych wcieleniach. Jeżeli ktoś podczas swego życia jest częściowo lub całkowicie odpowiedzialny za śmierć tysięcy ryb, tysięcy kurczaków oraz tysięcy krów, świń itd., będzie musiał zapłacić za to w przyszłości. Nie musi być zabity przez każde z tych zwierząt indywidualnie i w kolejnych życiach, ale na pewno będzie musiał doznać ekwiwalentu cierplenia w taki lub inny sposób.

Powstaje zatem pytanie, jakie stworzenia możemy jeść, bo przecież wszystkie posiadają życie, nawet rośliny. Odpowiedź jest prosta: możemy żywić się tymi formami, których zabijanie sprawia najmniej cierpień – tzn. rośliny i inne rodzaje wchodzące w skład królestwa roślin. Wprawdzie mistycy próbują na różne sposoby wyjaśniać gradację stworzeń w tym świecie, lecz pod wpływem samej tylko obserwacji wydaje się oczywistym, że niektóre rodzaje form żywych są na wyższym poziomie świadomości od innych. Oczywiście sprawa ta jest przedmiotem wielu dyskusji, niemniej jednak można ogólnie przyjąć – odstawiając ewentualne żarty na bok – że istota ludzka jest na wyższym stopniu inteligencji i świadomości niż na przykład kapusta lub pieczarka. Pomiędzy nimi a nimi jest szerokie spectrum stworzeń o coraz niższej schodzącej stopniu świadomości. Psy i delfiny są ogólnie uważane za bardziej intelligentne od papug i kanarków. Ptaki są wyżej pod tym względem niż żaby i węże, natomiast gady wydają się być na wyższym poziomie niż trawy i mleczne.

Osobniki królestwa roślin charakteryzuje ich niemożność ruchu na własną rękę. W odróżnieniu od wszystkich pozostałych rodzajów nie posiadają nóg, skrzydeł, płetw, ogonów, rzęsek i innych organów służących do zmieniania miejsca pobytu. W celu rozprzestrzenienia swoich gatunków muszą one korzystać ze środków lokomocji dostarczanych przez inne rodzaje istot żywych, albo podróżować z wiatrem i falami. W związku z tym można przypuszczać, że rośliny nie posiadają wystarczająco inteligencji, żeby „chcieć” dokądś iść lub nawet w ogóle „rozważać” taką ewentualność. Tymczasem, na przykład pies bez wątpienia wie (mniej lub więcej!), dokąd idzie i dlaczego, co każdy, kto posiada psa, na pewno nie raz zauważał. Stworzenie, które wie jak się poruszać, musi posiadać zarówno sposób poruszania się, jak i motyw, aby się poruszać – inaczej mówiąc, musi mieć zdolność dotarcia do celu i musi wiedzieć, co chce zrobić, kiedy do niego dostrze. Tak więc, możliwość poruszania się implikuje obecność wyższej inteligencji i wyższy rodzaj mentalnej aktywności niż to występuje u roślin.

Te gradacje pomiędzy gatunkami i rodzajami znalazły nawet wyraz w naszym ludzkim prawodawstwie. Jeśli zerwę kwiat lub wyrwę marchewkę z ogrodu sąsiada, może on się na mnie najwyżej rozniewać. Jeśli ukradnę mu kurę, to pewnie zapłczę karę, lecz jeśli zabiję mu

konia, to mogę iść za to do więzienia. Nie mówiąc już o tym, że jeśli porwę swego sąsiada, wówczas niewątpliwie znajdę się w poważnych kłopotach. Identyczna sytuacja występuje w przypadku zabijania żywych stworzeń w celu zamiany ich na pożywienie. Im wyżej stoi zwierzę w hierarchii rozwoju świadomości, tym wyższa jest jego świadomość i większe jest jego cierpienie – dla nas zaś, tym większa jest karmiczna kara za popełniony czyn.

Z tego istotnego powodu mistycy zdecydowanie zalecają swoim uczniom odżywianie się wyłącznie produktami pochodząymi z królestwa roślin. Są wszakże również i inne, pokrewne powody. Po pierwsze, zabijanie stworzeń lub inspirowanie innych, aby to za nas robili, utwardza nasze serce i umysł. To po prostu brak wrażliwości na cierpienia innych istot pozwala nam na jedzenie ciała zdechłego zwierzęcia, bez zastanawiania się nad strachem i bólem, jakiego bez wątpienia doznało. Nawet jeśli śmierć była natychmiastowa, życie jest cenne dla każdego i żadne stworzenie nie oddaje go dobrowolnie, lecz chce żyć dalej. Wzięliśmy prawo w swoje ręce i chcąc mięsa dokonaliśmy zabójstwa sami lub – zgodnie z zasadą podaży i popytu – w jakiś inny sposób staliśmy się odpowiedzialni za śmierć tego stworzenia.

Taki akt jest daleki od działania pod wpływem miłości i oddala nasz umysł coraz bardziej od takich uczuć jak miłość i współczucie. Jeżeli chcemy wynieść swoje serce w stronę Źródła wszelkiego światła, życia i miłości, to musimy działać w zgodzie z tymi kosmicznymi pryncypiami. Jak można stanąć wobec Boga, oczekując od Niego zalewu miłości i łaski, jeżeli codziennie zabijamy, jemy i sprawiamy cierpienia innym żywym istotom należącym do Jego Stworzenia? Prosimy Go o wybaczenie nam grzechów, a jednocześnie nieustannie jesteśmy odpowiedzialni za krzywdzenie innych bez jakiegokolwiek zastanowienia. Jakże możemy się spodziewać Jego współczucia i litości w takich warunkach?

Po drugie, ludzie studiujący te zagadnienia twierdzą, że zrównoważona dieta wegetariańska jest bardziej zdrowa i mniej zatruta toksynami niż mięso. Mówią również, że odżywianie się na sposób wegetariański jest bardziej ekonomiczne. Te wszystkie rozważania mogą być naturalnie prawdziwe, ale nam nie o to tu głównie chodzi. Mistycy zalecają swoim uczniom powstrzymywanie się od jedzenia mięsa przede wszystkim dlatego, żeby mogli uniknąć dodawania sobie nowych grzechów do i tak już ciężkiego ładunku karmy. Jeżeli bowiem praktykujemy medytację z intencją zmniejszania tego ładunku coraz bardziej, byłoby zupełnie pozbawionym sensu, gdybyśmy starając się tak mocno o wykłarowanie konta, jednocześnie do niego nieustannie dokładali.

W praktyce wielu ludzi zaczynających duchowe poszukiwania pomału zaczyna sobie zdawać sprawę z faktu, że przestają mieć dalszą ochotę na jedzenie ciała zdechłych zwierząt. Jakoś w taki lub inny sposób przestaje im to pasować. W miarę jak poszerzeniu ulega ich świadomość, miłość, współodczuwanie i wrażliwość – okazuje się, iż samorzutnie coraz bardziej rezygnują z jedzenia mięsa. W miarę jak to robią, odczuwają wzrost lekkości serca i wewnętrznego spokoju, a następnie przedzej czy później podejmują zdecydowane postanowienie przejścia na dietę ściśle wegetariańską. Naturalnie, gdy ktoś ma szczęście spotkać doskonałego Mistrza, ten Mistrz będzie obstawał, aby kandydat – jeśli chce zostać zainicjowany i przyjęty do jego grona – przeszedł na wegetarianizm.

## *Czy Jezus był wegetarianinem?*

Ze studiów nad naukami Jezusa widać wyraźnie, że nauczał prawa zadośćuczynienia grzechów. A jeśli również nauczał reinkarnacji – czego dowodem są potwierdzone wierzenia co bardziej mistycznie ukierunkowanych wczesnych chrześcijan – musiał niewątpliwie być również wegetarianinem i zalecać to samo swoim uczniom. Poza tym, trudno sobie doprawdy wyobrazić, żeby ktoś o tak delikatnym, kochającym, wybaczającym, litościwym i współpracującym charakterze mógł w jakiś sposób chociażby skrzywdzić żywą istotę, nie mówiąc już o położeniu jej na talerzu i jedzeniu jej.

Filozofia nieagresji Jezusa była tak samo zaawansowana jak wszystkich innych nauczycieli duchowych, którzy prawdopodobnie również byli wegetarianami. Pomyślmy – czyż ktoś, kto doradza nadstawianie drugiego policzka i oddanie płaszcza temu, który już wziął ubranie oraz przejście dwu mil zamiast jednej z kimś, kto tego żąda<sup>3</sup>, mógłby beztrosko zasiąść do stołu, aby jeść ciała zarżniętych zwierząt? Jak mógłby ktoś, kto jest tak daleki od jakichkolwiek myśli o agresji, gwałtowności, brutalności i zemście, że zaleca objęcie wszystkich nieograniczonym i bezwarunkowym wybaczaniem, doradza kochanie nieprzyjaciół i czynienie dobra tym, którzy nas nienawidzą<sup>4</sup>, mógłby popierać zabijanie istot żywych, aby się nimi najeść?

W Ewangeliach Marka i Łukasza<sup>5</sup> widzimy, jak Jezus na nowo formułuje przypisywane Mojżeszowi przykazanie *nie będziesz zabijał*<sup>6</sup>. Jednakże w wielu współczesnych tłumaczeniach Starego i Nowego Testamentu to słowo o kluczowym znaczeniu przełożono jako *mordować*, chociaż znaczenie w 5 Księdze Mojżeszowej jest dwuznaczne i równie dobrze może oznaczać tak *zabijanie*, jak i *mordowanie*. „Mordowanie” odnosi się tylko do istot ludzkich, natomiast „zabijanie” do wszystkich form życia i – jak się zdaje – tłumacze, którzy wprowadzili świadomość te zmiany, musieli sobie zdawać sprawę, co one implikują.<sup>7</sup>

Jest jednak jeszcze jeden fragment, tym razem w pierwsię Księdze Mojżeszowej, gdzie wymowa jest bardzo wyraźna:

*I rzekł Bóg: Oto dałem was wszelkie ziele, wydawające z siebie nasienie, które jest na obliczu wszystkiej ziemi; i wszelkie drzewo, na którym jest owoc drzewa, wydawające z siebie nasienie, będzie wasmu ku pokarmowi.*  
(1Moj. I:29)

*Nie ma najmniejszej wątpliwości co do wymowy tego nakazu. I chociaż pochodzenie i prawdziwość pism biblijnych są w dużym stopniu owiane mgłą tajemnicą, a ich znaczenie często dziwaczne i alegoryczne, to jednak powyższe wersety są wystarczająco jasne i odnoszą się do wszystkich istot ludzkich we wszystkich czasach i kulturach. Dlatego Jezus mówi:*

*Izali wasz Mojżesz nie dał zakonu? a żaden z was nie przestrzega zakonu. Przecze szukacie, abyście mię zabili?*  
(Jan VII:19)

Trudno sobie wyobrazić, żeby Jezus mówiący tak konkretnie o hipokryzji faryzeuszów i kapłanów żydowskich, sam mógł postępować na ich modłę. Czyż można zatem przypuścić, że mógłby zabijać i jeść mięso? Czy można sobie wyobrazić Jezusa z taką lub inną bronią idącą go zabijać jako myśliwy lub rzeźnik? Doprawdy, taki widok byłby całkowicie niezgodny z tym, czego nauczał.

Chociaż więc nie mamy w Ewangeliach wyraźnych stwierdzeń samego Jezusa na ten temat, to jednak dowody na to w reszcie jego nauk są bardziej niż sugestywne. W nawiąza-

niu do nich byłoby wprost nielogicznym, gdyby nie był przeciwnikiem zabijania zwierząt i jedzenia mięsa. Patrząc na zagadnienie z drugiej strony i biorąc pod uwagę podejście ortodoksyjnych władz chrześcijaństwa oraz nastawienie tych cesarzy rzymskich, którzy przeszli na chrześcijaństwo, trudno zaiste oczekwać jakichkolwiek wzmianek o wegetarianizmie w Ewangeliach kanonicznych. Mieli oni do dyspozycji trzy lub cztery stulecia, aby swobodnie dokonać wszelkich „poprawek” we wszystkich „niewygodnych” miejscowościach tych pism według własnego uznania. A ponieważ w owych czasach każdy dokonywał zmian w tekście tak, aby pasował do jego własnych przekonań, kolejni edytorzy Nowego Testamentu mogli bez trudu usprawiedliwiać swoje edytorskie wyłączenia potrzebą „korygowania wcześniejszych błędów”.

Posiadający surowy, nieczuły, gniewny, agresywny, a nawet gwałtowny charakter ojcowie Kościoła – a takich, jak się zdaje, nie brakowało wśród ortodoksyjnych władz chrześcijaństwa – bez wątpienia nie propagowali wegetarianizmu. Tacy ludzie gustują w wykwintnych potrawach i trunkach i będą iść na wszystko, żeby uzasadniać swoje poglądy, aby nadal postępować tak, jak im najwygodniej. Taka jest natura ludzkiego umysłu. Odpowiedź i reakcja przychodzą z głębin podświadomości, aby zabezpieczać i wzmacniać czyjeś osobiste poglądy i wierzenia. Tak więc – w całkowitym przeciwnieństwie do nauk Jezusa – jeżeli mogli popierać sprawianie nieszczęścia i cierpień, wygnań, tortur i śmierci w stosunku do bliźnich istot ludzkich, trudno się spodziewać, aby przejmowali się tak drobną sprawą, jak zabijanie dla pożywienia, a nawet zauważali dysonans takiego postępowania z jego naukami, w których Jezus podkreślał konieczność miłości i współczucia. Nie mogli również odczuwać nawet drgnienia sumienia, gdy dopasowywali jego nauki do swojego widzimisię. Podobnie jak faryzeusze i żydowscy kapłani przed nimi, byli już zbyt daleko od nauk, według których rzekomo postępowali.

### *Szarańcza i miód leśny*

Może nie być konkretnych dowodów na wegetarianizm Jezusa, ale z jego poprzednikiem, Janem Chrzcicielem, sprawa wygląda nieco inaczej. Jak wiemy teksty Ewangelii różnią się od siebie. Ewangelia Jana w ogóle o tym nie wspomina, zaś Mateusz mówi za Markiem o szarańczy i miodzie leśnym:

*A ten Jan miał odzienie z sierści wielblądziej, i pas skórzany około biódr swoich, a pokarm jego był szarańcza i miód leśny.  
(Mat. III:4)*

*Ale Jan przyodziany był sierścią wielblądową, a pas skórzany był około biódr jego, a jadał szarańcze i miód leśny.  
(Marek I:6)*

Chociaż Łukasz nic nie mówi o pożywieniu Jana, to jednak do swej opowieści wprowadza anioła, który przepowiadając przyjście Jana zapewnia, że nie będzie on pił ani wina, ani jeszcze mocniejszych napojów:

*Albowiem będzie wielkim przed obliczem Państkiem; wina i napoju mocnego nie będzie pił, a Duchem Świętym będzie napełniony zaraz z żywota matki swojej.  
(Łuk. I:15)*

Generalnie uważa się, że w powyższym wersetcie Łukasz robi aluzję do ślubów nazarejków, nakazujących ścisłe ascetyczne reguły opisane w czwartej Księdze Mojżeszowej

(VI:1-21)<sup>9</sup>, a przede wszystkim wstrzymywanie się od *wina i mocnego napoju*. Epifaniusz natomiast dodaje jeszcze do tego, że nazarejczykom *zabraniało się jedzenia wszelakiego mięsiva i w ogóle żywych stworzeń zupełnie*<sup>10</sup>. Jednakże Łukasz, hipotetycznie zaliczając Jana Chrzciciela w poczet nazarejczyków, mógł dojść do takiego wniosku jedynie na podstawie opowieści krążących o jego zwyczajach żywieniowych.

Ktoś może zauważyć, że szarańcza nie mogła być wegetariańskim pożywieniem, dlatego zwolennicy poglądów o wegetarianizmie Jana starają się tłumaczyć to na różne sposoby. M.in. panuje pogląd, że słowo *szarańcza* odnosi się do wiecznie zielonego drzewa szarańczynu, zwanego również rożkowcem strączkowym (*Ceratonia siliqua*) lub karobem, nazywanego tak, ponieważ jego często pokrzywione strąki przypominają owady wchodzące w skład szarańczy. Drzewo to rośnie od Hiszpanii aż do wschodnich regionów basenu Morza Śródziemnego, gdzie te płaskie, skóropodobne, długości od 8 do 40 cm strąki zawierające słodką, papkową i bogatą w cukier (ca 50%) substancję, jedzone są przez zwierzęta, a także i ludzi w okresach nieurodzaju. Tradycyjnie to drzewo zwane było również „chlebem świętojańskim”, ukazując do jakiego stopnia rozprzestrzenił się pogląd, że faktycznie do diety Jana Chrzciciela należały strąki tego drzewa, a nie owady<sup>11</sup>. Jest również bardzo prawdopodobne, że właśnie ze strąków szarańczynu pochodziła świńska pasza przetłumaczona przez polskiego tłumacza jako „młót” (tzn. omłot)<sup>12</sup>, który syn marnotrawny w przypowieści Łukasza miał ochotę jeść<sup>13</sup>.

Ta sama nazwa potoczna występuje w Ameryce Północnej, a używa się jej na określenie każdego drzewa z liczącej około dwudziestu amerykańskich gatunków klasy *Robinia*, takich jak dobrze znany szarańczyn czarny (*Robinia pseudoacacia*) przywieziony do Europy w 1636 roku. Wprawdzie szarańczyn świętojański (karob) i gatunki północnoamerykańskie różnią się od siebie, to jednak są spokrewnione, ponieważ wszystkie są strączkowe.

Jedna z grup wczesnych chrześcijan w Palestynie, zwana ebionitami, której członkowie byli ponad wszelką wątpliwość wegetarianami, twierdziła, że prawidłowym słowem absolutnie nie było słowo *szarańcza* (*akris*), lecz *enkris* (ciastko, ciasto, tort). Naturalnie tak mała zmiana w pisowni mogła łatwo zaważyć na prawidłowości interpretacji na podstawie wciąż od nowa przepisywanych wczesnych manuskryptów. Niezależnie jednak od tego czy określenie *szarańcza* miało oznaczać strąki karobu czy ciastka, niektóre z tych wyjaśnień muszą być prawidłowe, albowiem trudno sobie wyobrazić, dlaczego Jan Chrzciciel miałby się odżywiać tak dziwnym pożywieniem jak szarańcza.

Ebionici oraz inna zbliżona grupa zwana nazarejczykami, posiadali swoje własne Ewangelię, z których żadna nie ocalała, za wyjątkiem szcątkowych cytatów wśród pism wczesnych ojców Kościoła. *Ewangelia ebionitów* była prawdopodobnie grecką syntezą Ewangelii kanonicznych, ale w tym wypadku jesteśmy zdani na kilka zaledwie ocalałych fragmentów u Epifaniusza. Natomiast o *Ewangelii nazarejczyków* mówi się, że jest ona tłumaczeniem na aramaic lub hebrajski greckiej, znacznie rozszerzonej Ewangelii Mateusza, lecz i z tej pracy bardzo niewiele ocalało w postaci cytatów u Hieronima, Euzebiusza i Orygenesa. Natomiast Ireneusz jeszcze bardziej płacze sprawę twierdząc, że *Ewangelia ebionitów* była jedną z wersji Ewangelii Mateusza.

Nas sprawa interesuje tylko z tego względu, że jak powiada Epifaniusz, Ebionici utrzymywali, że Jan Chrzciciel i Jezus<sup>14</sup> byli wegetarianami, a ich Ewangelia to odzwierciedlała. Co się tyczy Jana, Epifaniusz pisze:

I stało się, że Jan chrzcili; a przyszli do niego faryzeusze i zostali ochrzczeni i cała Jerozolima. A Jan odziany był w szatę z wielbłądziej wełny, opasany skórzanym pasem na biodrach, a jego pożywieniem był miód dzikich pszczół, którego smak był manny, jako ciasto umoczone w oliwie.

(*Gospel of the Ebionites, Panarion 30:13.4, NTA1 p.157, por. z PL-EE*)

Natomiast wzmianka o odmowie Jezusa uczestniczenia w uczcie paschalnej z uczniami, jest prawdopodobnie – jak i werset mówiący o diecie Jana Chrzciciela – odzwierciedleniem hołdowania przez Ebionitów diecie wegetariańskiej, co mogło mieć wpływ na modyfikację wersetów już istniejących Ewangeli lub pisania własnej wersji zgodnie ze swoimi poglądami i wierzeniami, jak to zresztą robiły wszystkie inne grupy chrześcijańskie tamtych czasów. Czyż nie jest zastanawiającym, dlaczego te gminy wczesnych chrześcijan były z gruntu wegetariańskie i jak to się stało, że uważały, jakoby Jezus i Jan Chrzciciel również takimi byli?

Poza Ewangiami informacje na temat Jana Chrzciciela są szczątkowe, jednakże w słowiańskim wydaniu *Wojny żydowskiej*, ewidentnie pisanej na podstawie popularnych pogłosek i legend, Józef Flawiusz pisze:

W tamtych czasach był człowiek chodzący po Judei i dziwnie ubrany: ubrany był w sierść zwierzęcą, a nad przybraniem jego ciało miało nie przykryte. Jego oblicze było jak dzikiego. Wzywał Żydów, ażeby domagali się wolności, wołając: *Bóg zesłał mnie, ażebym ukazał was drogę Prawą, ażebyście mogli rzucić z siebie wszelkie jarzmo ludzkie; żaden człowiek nie będzie władał wami, lecz tylko Najwyższy, który mnie послał.*

Jego przesłanie było z zapalem przyjmowane i szła za nim cała Judea i ludzie z obszarów wokół Jerozolimy. Jednym co robił, było chrzcenie ich w Jordanie i odprawianie z gorącym napomnieniem, ażeby porzucili swe złe postępowanie: jeżeli to zrobią, to otrzymają króla, który ich wyzwoli i pokona niezdyscyplinowanych, podczas kiedy sam nie będzie uznawał żadnego pana (nad sobą). Ta obietnica była przez niektórych wyszydzana, ale niektórzy w nią uwierzyli.

Ten człowiek doprowadzony został przed oblicze Archelausa i zgromadzenie prawników, którzy zapytali go, kim jest i skąd pochodzi. A on odrzekł: *Jam jest człowiek wezwany przez Ducha Bożego i żywię się łodygami, korzeniami i owocami.*

(*Josephus, Jewish War (Slavonic), JWF p.404*)

Był on dziwnym stworem, zupełnie nie jak człowiek. Żył jak duch pozbawiony ciała. Nigdy nie dotykał nawet chleba [...] Nie pozwalał, aby wino i inne mocniejsze napoje były nawet przynoszone w jego pobliżu oraz absolutnie odmawiał jedzenia pochodzenia zwierzęcego – jedynie owoce były pożywieniem, którego potrzebował. Jednym celem jego życia było ukazywanie zła w jego prawdziwych kolorach.

(*Josephus, Jewish War (Slavonic), JWF p.405*)

Nie jest pewne czy powyższe fragmenty występujące tylko w słowiańskiej edycji *Wojny żydowskiej* – bo nie występują one w innych wersjach – mogą być naprawdę przypisywane Józefowi. Nawet gdyby jednak zostały napisane jakąś inną ręką i nawet jeśli szczegóły są do pewnego stopnia dziwaczne i niedokładne, to nadal ukazują one, że tradycyjny, nieortodoksyjny obraz Jana Chrzciciela przedstawia go jako wegetarianina i abstynenta. A jeśli Jan rzeczywiście był Mistrzem Jezusa, to – biorąc pod uwagę olbrzymi szacunek, jakim Jezus go obdarzał – mamy pełne podstawy przypuszczać, że postępował za jego przykładem.

## *Wino i mocny napój*

Podobnie jak w przypadku nie jedzenia mięsa, nie ma żadnych bezpośrednich dowodów, że Jezus nie pili alkoholu. Jednakże każdy, kto kiedykolwiek szczerze walczył o koncentrację podczas głębokiej modlitwy lub praktyk duchowych jakiegokolwiek rodzaju wie, że alkohol i wszelkie inne substancje wywierające wpływ na umysł (tak legalne, jak i nielegalne)<sup>15</sup>, poważnie ją zakłócają. Takie substancje osłabiają siłę woli, determinację, skrywają osąd i zakłócają samokontrolę, często podniecając niższe tendencje umysłu. Wzmocnieniu ulega cały wachlarz ludzkich wad. Pożądania, gniew, przemoc, zazdrość, nieuczciwość, egoizm, próżność i wszystkie pozostałe umysłowe trendy tego rodzaju wychodzą na wierzch u kogoś, kto wypił i to nawet, gdy wypił niewiele. Wystarczy przekartkować akta spraw w jakimkolwiek sądzie, aby sobie to potwierdzić. Jako takie są one przekleństwem dla miłości, pobożności i praktyk duchowych, dlatego wszyscy mistycy zalecają swym uczniom, aby całkowicie zaprzestali ich użycia.

Jednakże alkohol jest obecny na naszej planecie od niepamiętnych czasów i wtopił się mocno w obyczaje niemal wszystkich społeczności i narodów. Trudno sobie zaiste wyobrazić Konstantyna, Justyniana i wielu innych władców ortodoksyjnego chrześcijaństwa zabraniających jego używania. W ten sposób, podobnie jak wegetarianizm, abstynencja od alkoholu znikła spośród zasad chrześcijańskich. Wprawdzie są to tylko domysły, ale równie dobrze Jezus mógł ją nakazywać.

## *Wczesni chrześcijanie w Palestynie*

Ebionici<sup>16</sup> i nazyrejczycy<sup>17</sup> to dwie nazwy powszechnie kojarzone z dwoma ugrupowaniami żydowskich chrześcijan w Palestynie, zaś występujące między nimi różnice nie są jasne. Niektórzy uczeni są zdania, że Ebionici posługiwali się greką, a nazyrejczycy byli ich hebrajsko i aramejsko mówiącymi odpowiednikami, jednakże te grupy prawdopodobnie nie różniły się zbytnio, bo wielu ludzi w tamtych czasach posługiwało się dwoma językami. Nasza wiedza na ich temat pochodzi głównie z tyrad i skąpych wzmiarek wczesnochrześcijańskich herezjologów, a przede wszystkim Ireneusza i Epifaniusza.

Nazwa „ebionici” (*ebehjonim*) oznaczała „ubogich”, co odnosiło się do pokornych, *ubogich w duchu*. Uważa się również, że preferowali i ślubbowali oni ubóstwo również w zakresie dóbr doczesnych. Jednakże nazwa ta występuje i we wcześniejszej literaturze okresu przełomu er, jak na przykład w przedchrześcijańskich Zwojach Morza Martwego<sup>18</sup>, gdzie oznacza definitywnie duchowe „ubóstwo”, czyli pokorę, a nie materialny niedostatek. Podobnie jak w przypadku judejskiego terminu *hasidim* (dosł. pobożny) i *zaddikim* (dosł. sprawiedliwy), nazwa *ebehjonim* wydaje się być stosowana wśród Żydów w sensie ogólnym na określenie grup o ezoterycznym nastawieniu, a zwłaszcza tych ludzi, którzy oddawali się w opiekę jakiemuś duchowemu nauczycielowi, Mistrzowi. Niemniej jednak, do II w. AD ta nazwa była zarezerwowana wyłącznie dla jednej z dwóch głównych grup chrześcijańskich w Palestynie.

Jednakże Epifaniusz z Salaminy (prawdopodobnie idąc w ślady Hipolita<sup>19</sup> i Tertulliana<sup>20</sup>) pisze o pewnym „Ebionie”, którego obciąża odpowiedzialnością za założenie sekty ebionitów<sup>21</sup>. Według niego, Ebion i jego zwolennicy byli wegetarianami i nie pili alkoholu – *czuli wstręt do mięsa i pili tylko wodę*.<sup>22</sup> W tym momencie uczeni uśmiechają się na ogół nad przy-

puszczeniami herezjologów, ale jest zupełnie możliwym, że i Jezusa czasami nazywano „ebionem” (ubogim), co sprawia, że przynajmniej częściowo można usprawiedliwić dawnych ojców Kościoła za ich rzekomy błąd. Nie ma jednak wątpliwości, że miano to używane było w tym kontekście w Zwojach Morza Martwego do określania Nauczycieli Prawości i mogło odnosić się ogólnie do mistyków owych czasów.

Epifaniusz zdaje sobie sprawę z istnienia ksiąg, które obecnie znamy jako *Homilie Klementa i Clementine Recognitions* – które jemu znane były jako *Peregrynacje Piotra* – i jest zdania, że te księgi używane były przez Ebionitów. Piotr jest w nich przedstawiany jako wegetarianin. A oto co czytamy:

Ebionici twierdzą, że Piotr stronił od żyjącego (prawdopodobnie chodzi o surowe) i przyrządzonego mięsa jak i oni oraz od jakichkolwiek innych potraw mięsnych, ponieważ sam Ebion, jak i Ebionici, stronili od nich całkowicie.

(*Epiphanius, Panarion II.30.15, PES p.131*)

Epifaniusz relacjonuje również, że nazarejczycy byli *bardzo podobni*<sup>23</sup> do ebionitów pod względem wierzeń, ale nic nie wspomina o ich diecie. Pisze wszakże o innej grupie, zwanej nazarejczykami, o których twierdzi, jakoby wywodzili się z czasów przedchrześcijańskich. Jednakże ta grupa jest generalnie uważana za wymysł Epifaniusza i niczym się nie różni od nazarejczyków. Nazarejczycy<sup>24</sup>, jak pisze Epifaniusz, *zabraniali jedzenia wszelkiego mięsa i absolutnie nie jedali ciała żadnej żywej rzeczy*<sup>25</sup> oraz *nie składali ofiar ani nie jedali mięsa. Uważali jedzenie mięsa za pogwałcenie prawa, jak również zabraniali składania ofiar ze zwierząt.*<sup>26</sup>

Epifaniusz pisze również, że dositheanie, zwolennicy Dositheosa, o którym pisma Klemensa mówią, że był uczniem Jana Chrzciciela, *stronili od mięsa*<sup>27</sup>. Wspomina także o szeregu innych sekt judejskich, które wydawały się być bardzo blisko związane z wcześniejszymi chrześcijanami w Palestynie i również hołdowały diecie wegetariańskiej. Jedną z nich byli zwolennicy Elchasai, o którym Epifaniusz pisze:

Wyznaje on Chrystusa z imienia i twierdzi „Chrystus jest królem” [...] Potępia on palone ofiary jako coś obcego Bogu i (nie pozwala, aby były)<sup>28</sup> Jemu składane za pozwoleniem ojców i judejskiego prawa oraz odrzuca żydowski zwyczaj jedzenia mięsa.

(*Epiphanius, Panarion II.19.3, PES p.46*)

Z różnych dawnych, godnych zaufania źródeł, jak dzieła Filona Judeusza<sup>29</sup>, Józefa Flawiusza<sup>30</sup> i Hieronima, dowiadujemy się, że inne ugrupowania o podobnym charakterze, w tym esenicyzcy w Palestynie i terapeuti w Egipcie, również byli wegetarianami. Wydaje się, że w owych czasach dieta bezmięsna była jedną z cech ugrupowań ezoterycznych – tak chrześcijańskich, jak i judejskich. Wegetarianizm królował również wśród ezoterycznych grup helleńskich, takich jak pitagorejczycy<sup>31</sup> i przypisywany był innym greckim filozofom i mistykom – np. Empedoklesowi<sup>32</sup> (ca 490-430 p.n.e.), którzy nauczali także transmigracji duszy. Doprawdy, zawsze tak było, że ludzie uprawiający ścieżkę mistyczną albo byli ścisłymi wegetarianami, albo skłaniali się w tym kierunku. Tak jest również i teraz.

Wegetarianizm ebionitów, „nazarejczyków” lub „nazarejczyków”<sup>33</sup> jest ważną sprawą, bo ich istnienie datuje się na czasy współczesne Jezusowi. Sam Jezus zwany bywał nazarejczykiem<sup>34</sup>, a w *Dziejach Apostolskich* Pawła ukazano jako *herszta tej sekty nazarejczyków*<sup>35</sup>, chociaż nauki, które rozprzestrzeniał po Cesarstwie Rzymskim zasadniczo różniły się od nauk żydowskich nazarejczyków. Jest o wiele bardziej prawdopodobnym, że będąc potomkami bezpośrednich uczniów Jezusa mieszkających w Palestynie i na okolicznych terenach, zachowane przez nich tradycje odzwierciedlały jego prawdziwe nauki, a nie te, którymi posługiwały

się grupy utworzone w wyniku ewangelicznej działalności Pawła. Jakby jednak nie było, sam fakt, że najwcześniejsi chrześcijanie, którzy wciąż pamiętali czasy Jezusa, stronili od mięsa i alkoholu, jest mocnym dowodem na to, że Jezus również hołdował tym samym zasadom, albowiem nie zdarza się, aby restrykcje żywieniowe narastały wraz z upływem czasu, lecz jest wprost odwrotnie – właśnie ulegają one złagodzeniu i zagubieniu.

### *Piotr był wegetarianinem*

Potwierdzeniem tego punktu widzenia są pisma apokryficzne, które przedstawiają wielu dobrze znanych uczniów Jezusa jako wegetarian. Jak wcześniej wspomniano ebionici twierdzili, że Piotr nie jadł mięsa, zaś w *Clementine Homilies* i *Clementine Recognitions* jest sporo miejsc, gdzie Piotr wypowiada się otwarcie przeciwko ofiarowaniu uboju zwierząt, których ciała były następnie spożywane. Mówią oni: *Jeśli uczestniczycie w ofiarowywaniu mięsa bałwanom (idolom), stajecie się sługami księcia zła.*<sup>36</sup> Natomiast na temat własnych zwyczajów mówi:

Żyję samym chlebem z oliwkami, czasami z garnuszkiem (parzonych) ziół; zaś ubiór mój jak widziecie – tunika i płaszcz, a mając to, niczego mi więcej nie potrzeba. To mi wystarczy, ponieważ mój umysł nie jest zajęty sprawami doczesnymi, lecz wiecznymi i dlatego żadne rzeczy obecne i widzialne nie sprawiają mi przyjemności.

*(Clementine Recognitions VII:VI, CR pp.340-341)*

W innym miejscu Piotr nakazuje dietę wegetariańską i prosty styl życia bez pragnienia luksusu, oparty na podstawowych potrzebach i wierze, że Bóg zaspokoi wszystkie potrzeby człowieka. Dodaje również, że prowadzenie takiego życia jest łatwe również z ekonomicznego punktu widzenia: *Albowiem jakież koszty ponoszą ci, którzy żywią się chlebem i wodą, i którzy oczekują ich od Boga?*<sup>37</sup>

Ukazując, że te chrześcijańskie ugrupowania w Palestynie w żadnym razie nie były zawężone umysłowo i *biedne intelektualnie* – jak wyrażali się chrześcijańscy herezjolodzy – w piśmie Klemensa jest również wiele wzmianek dotyczących innych wiar i kultur. W jednym miejscu autor wychwala braminów indyjskich:

Podobnie jak wśród Baktrian, w krainach indyjskich żyją niezliczone rzesze braminów, którzy sami, zgodnie z tradycją przodków oraz pokojowymi obyczajami i prawami, nie zabijają, nie cudzołożą, nie czczą idoli, nie jedzą pożywienia pochodzenia zwierzęcego, nigdy nie piją, nigdy niczego nie robią złośliwie lub podstępnie, lecz są zawsze bogobojni. I zaprawdę nigdy tego nie robią, choć reszta Hindusów popelnia zabójstwa i cudzołóstwa, czci idole, pije i robi różne inne niegodziwości tego rodzaju.

*(Clementine Recognitions IX:XX, CR p.413)*

Naturalnie wątpliwym jest, że Klemens ma rację twierdząc, jakoby cała reszta Hindusów zachowywała się w aż tak karygodny sposób, jednakże motywacją autora wyszczególnienia tych cech kulturowych było ukazanie, że ludzie praktykują i wierzą w to, w czym zostali urodzeni i wychowani. Powtarzają oni stare wierzenia i obyczaje, zarówno dobre jak złe, bez specjalnego zastanawiania się nad nimi.

### *Jakub, brat Jezusa, był wegetarianinem*

Jak się generalnie uważa, pierwszym przywódcą chrześcijan pochodzenia żydowskiego był brat Jezusa Jakub, zwany czasami Jakubem Prawym lub Sprawiedliwym. Według histo-

ryka chrześcijańskiego z IV w. Euzebiusza, niejaki Hegesippus, który żył półtora pokolenia po męczeństwie Jakuba, pisał o nim jako o wegetarianinie i niepijącym:

Jakub, brat Pana, przejął przywództwo Kościoła wraz z apostolami. Nazywany był Sprawiedliwym przez wszystkich od czasów naszego Zbawiciela po dziś dzień, albowiem wielu było takich, którzy nosili to samo imię. Był świętym od chwili wyjścia z łona, nie pił ani wina, ani żadnego mocnego napoju, ani nie jadał mięsa.

(*Hegesippus, in Eusebius, History of the Church 2:23, CHE p.125; cf. HC pp.99-100*)

A zatem, własny brat Jezusa był wegetarianinem i niepijącym. To jest na pewno znaczące.

### ***Mateusz i Tomasz byli wegetarianami***

Istnieje bardzo niewiele w miarę autentycznych przekazów na temat życia prywatnego zarówno Jezusa, jak i jego uczniów, dlatego nie mamy innego wyjścia, jak studiować uważnie to, co mówi o nich tradycja. Z takich źródeł dowiadujemy się, że również Mateusz i Tomasz byli wegetarianami. Na przykład Klemens z Aleksandrii, którego dzieła znane są z wiarygodności, do swego wykładu na temat nie dogadzania swemu podniebieniu, wtrąca uwagę następującej treści: *Szczęście znajduje się w praktykowaniu cnoty. W związku z tym apostoł Mateusz żywiał się ziarnami, orzechami i jarzynami, ale nie jadał mięsa.*<sup>38</sup> Także w *Dziejach Tomasza* jest szereg wzmiianek o tym, że Tomasz był wegetarianinem i niepijącym. A oto co o nim piszą jego przyjaciele:

Jego prostota i grzeczność oraz jego wiara świadczą, że jest sprawiedliwym człowiekiem (dosł. w jęz. syriackim – *magus*) czyli apostolem nowego Boga, którego każe; albowiem ciągle pości i modli się, jedząc tylko chleb z solą, a jego napojem jest woda, zaś ubłoczony jest w taką samą szatę przy dobrej pogodzie i w zimie, nie przyjmując niczego od żadnego człowieka (dosł. w jęz. syriackim – nie bierze od nikogo niczego dla siebie), a to co ma, oddaje innym.

(*Acts of Thomas 20, AAA pp.161-162, ANT p.373*)

Żywi się tylko chlebem i solą, a jego napojem jest woda od wieczora do wieczora, i odprawia wiele modłów.

(*Acts of Thomas 104, ANT p.410*)

Opowieści zawarte w *Dziejach Tomasza* posiadają naturalnie charakter powieściowy i nie miały być traktowane jako przekazy historyczne, jednakże przekazywane przez nie nauki i tradycja miały niewątpliwie trafiać i poruszać serca.

### ***Chleb, zioła i soczewica, które Jan sobie kupił***

W dodatku do diety wegetariańskiej i abstynencji od alkoholu mówi się również, że Tomasz *nie brał od nikogo niczego dla siebie*. To samo zostało napisane w związku z apostołem Janem w *Historii Jana*:

Miedzy dziewiątą a dziewiątą, po zakończeniu swych modłów, jadł raz tylko chleb i zioła z mieszaniną gotowanej soczewicy, które kupił dla siebie, gdy chodził od miasta do miasta, jedząc to i pijąc tylko wodę.

(*History of John, AAA p.8*)

Jan nie tylko był wegetarianinem, ale był bardzo pedantyczny co do życia z własnych dochodów i sam się zaopatrywał w jedzenie. Jest to następna zasada, której nauczają wszyscy

Mistrzowie: tak oni, jak i ich uczniowie powinni zarabiać sami na utrzymanie swoje i swoich rodzin w prosty i uczciwy sposób, a przede wszystkim nie powinni być ciężarem dla innych.

Powodem leżącym u podstaw tej zasady jest po części właściwie pojmowanie prawa karomy, które mówi, że przedże lub później za wszystko trzeba będzie zapłacić i że w związku z tym nie ma sensu tworzyć sobie długów na przyszłość. Na przykład žebranie poniża człowieka psychicznie, tworząc niewłaściwe nastawienie umysłu, które uniemożliwia kontemplacyjną medytację i prowadzenie naprawdę duchowego życia. Człowiek musi posiadać poczucie własnej wartości w swoich własnych oczach i w obliczu Boga, zanim umysł zacznie skupiać się w swej naturalnej siedzibie. Żebranie lub życie na koszt innych powstrzymuje rozwój tego nastawienia. I chociaż niektóre reguły religijne popierają žebractwo, jest to nic innego jak iluzja, że prośba o jedzenie czyni człowieka pokornym i zależnym od woli Boga. Nie ma dowodów na istnienie takiej możliwości. Naturalnie ubóstwo znoszone z godnością i zadowoleniem ze swojego stanu posiadania jest inną sprawą, absolutnie i bardzo daleką od žebractwa.

Ta zasada zarabiania samemu na życie znalazła swój wyraz w *Homiliach Klemensa*, gdzie Piotr i jego kompani podróżują z Tripolis do Antiochii. Wprawdzie tło tej opowieści ma charakter powieściowy – jak zresztą cała reszta tych pism – to jednak ukazuje ona nie tylko jak bardzo mistycy preferowali prowadzenie prostego i nieskomplikowanego życia, lecz również jaką czulą awersję do ściągania na siebie uwagi ciekawskiej publiki. Nieznany autor relacjonuje:

Dlatego poczynając od Tripolis w Fenicji, z zamiarem udania się do Antiochii, tego samego dnia dotarliśmy do Orthasji i tam zatrzymaliśmy się. A ze względu na to, że to było niedaleko miasta, które właśnie opuściliśmy, prawie wszyscy słyszeli już kazania, więc zatrzymaliśmy się tam tylko jeden dzień, po czym wyruszyliśmy do Antaradus.

A że wielu było takich, którzy z nami podróżowali, Piotr zwracając się do Nicetusa i Aquili, rzekł: Wobec tego, że wielki tłum tych, którzy idą z nami ściąga na nas niemałą zawiść, kiedy tak chodzimy od miasta do miasta, pomyślałem sobie, że musimy z koniecznością tak zrobić, żeby z jednej strony nikt nie miał żalu o to, że nie może nam towarzyszyć, ani z drugiej strony, żebyśmy my, będąc tak rzucającymi się w oczy, mieli stać się obiektem zawiści niegodziwców. Dlatego chcialbym, abyście, Nicetusie i Anquilo, szli przede mną osobno jeden od drugiego i w ten sposób tajemnie wchodzili do miast nie-Żydów (Gentiles).

Zaiste wiem, że smutno wam to słyszeć i być w odłączeniu ode mnie przez dwa dni. Dlatego chcialbym, abyście wiedzieli, iż my, doradcy, kochamy was, otrzymujących rady bardziej niż wy nas, którzy doradzamy wam. Dlatego kochając jeden drugiego, jako robimy nie bez powodu to, co chcemy, pozwólmy sobie zapewnić na tyle, na ile nas stać, pewne bezpieczeństwo. Albowiem wolej, jak również wiecie, iść do jeszcze innych, bardziej znaczących miast w tych prowincjach, pozostawać tam po parę dni i wygłaszać wykłady.

A teraz idźcie do sąsiedzkiej Laodicei, zaś po dwóch lub trzech dniach, jak będę uważały za stosowne, wyprzedzę was. A wy będącie sami przyjmować mnie u bram, ze względu na uniknięcie zamieszania i wchodzenia wśród tumultu. A potem stąd, w podobny sposób, po kilku dniach pobytu, inni pójdą naprzód z kolei do miejsc dalszych, ażeby przygotować nam miejsca noclegowe.

(*Clementine Homilies XII:I-II, CH p.192-193*)

Tak więc Piotr organizuje ciche wejście do poszczególnych, odwiedzanych podczas podróży miast, prosząc, aby tylko przywódcy grup spotykali się z nim u bram. W ten sposób weszli do Ladoicei (dziś Latakia, główny port syryjski na północnym zachodzie), a my włączamy się w dalsze opowiadanie w chwili, gdy byli już tam przez jakiś czas i zapytano Piotra czy nie pojedzie na wycieczkę.

Kiedy Piotr to powiedział, któryś z nas odważył się zaprosić go w imieniu wszystkich, aby następnego dnia wcześnie rano pożeglować na Aradus, wyspę leżącą naprzeciw w odległości niecałych trzydziestu stadia (ok. 5,5 km.), aby zobaczyć dwie kolumny z winoroślami, które tam były i były bardzo wielkie w obwodzie. Wówczas Piotr pobłaźliwie zgodził się i rzekł: *Kiedy wyjdziecie z łodzi, nie chodźcie tam razem dużymi grupami, aby zobaczyć rzeczy, które chcecie zobaczyć, albowiem nie życzę sobie, ażeby wasza obecność zwróciła uwagę mieszkańców.*

No więc popłynęliśmy i po krótkim czasie dobiliśmy do wyspy. Po wylądowaniu udaliśmy się na miejsce, gdzie były te kolumny z winoroślami oraz przy okazji obejrzaliśmy kilkanaście prac Phidiusa.<sup>39</sup>

Lecz Piotr uważał za stratę czasu oglądanie widoków, które tam były, za to zauważwszy jakąś kobietę siedzącą u drzwi i żebrzącą o wsparcie, rzekł do niej: O niewiasto, czyż któryś z członków tych jest kaleki, że wystawiasz się na taką haribę – to znaczy posuwasz się do żebryniny – a nie wykonujesz żadnej pracy rękami swoimi, które Bóg dał ci, ażebyś w ten sposób zarobiła na swe codzienne pożywienie? A ona skrzecząc odrzekła: Gdybym to ja miała dlonie zdolne do pracy! Lecz one tylko wyglądają jak dlonie, będąc umarłymi i bezużytecznymi od obgryzania.

(*Clementine Homilies XII:XII-XIII, CH p.198*)

W zacytowanym fragmencie mamy zapewne więcej niż nam potrzeba do obecnych rozważań, dlatego musimy zostawić opowiadanie w tym momencie zwłaszcza, że kobieta okazała się być dawno zaginioną matką narratora, zaś wątek fabuły zaczyna się robić zbyt skomplikowany, żeby dalej kontynuować. W każdym razie mamy tu coś, co pasuje do naszego obecnego kontekstu, a mianowicie nastawienie Piotra do żebractwa, którego nie aprobuje i uważa za *haribę*.

Prowadzenie prostego, pracowitego i samowystarczalnego życia, było zwykłą, powszechną zasadą wśród wczesnych chrześcijan. W *Śmierci Józefa*, jednym z mistycznych pism chrześcijaństwa koptyjskiego, te same zasady przypisywano Józefowi, ojcu Jezusa. Jezus mówi:

Mój ojciec Józef, błogosławiony stary człowiek, wykonywał zawód cieśli i żył z pracy rąk własnych. Nigdy nie jadł darmowego chleba zgodnie z prawem mojżeszowym.

(*Death of Joseph IX, CAG p.133*)

Można sobie wyobrazić, jaki był w owych czasach urodzaj na różnego rodzaju pasożytów i darmozjadów, którzy lgnęli do dobrzecznie usposobionego społeczeństwa oraz wędrownych nauczycieli włóczęcych się z miejsca na miejsce, żyjąc z gościnnością bliźnich. Ukażując, że tacy ludzie naprawdę istnieją, nieznany Addai twierdzi, że niczego materialnego nie zyskał w wyniku dawania nauk Jezusa, czyli „słowa”, światu. Jego osiągnięcie miało charakter całkowicie duchowy – było osiągnięciem wyższego Słowa. A oto co czytamy:

Nie osiągnąłem niczego w tym świecie za pomocą jego słowa. Albowiem jego Słowo, za pomocą którego bogatym zostałem, było dla mnie wystarczającym i przy jego pomocy innych bogatymi uczyniłem. Albowiem ono dźwiga mnie w górę na tej drodze, którą idę naprzód do Chrystusa, bo on po mnie послał, abym szedł po niej do niego.

(*Doctrine of Addai the Apostle, DAA p.44*)

Addai mówi, że przy pomocy Słowa był zdolny naśladować Chrystusa, *abyim szedł po niej do niego*. Dla każdego ucznia jest tego bogactwa więcej niż wystarczająco, bo żaden nie weźmie materialnej zapłaty za przekazywanie tych nauk innym.

Paweł musiał się spotkać z jakimiś zarzutami i bez wątpienia był świadom problemu, bo kontruje go wykazując, że gdziekolwiek zatrzymuje się w zborze, zawsze bierze się do jakieś pracy i zarabia na życie. A oto co pisze:

*A rozkazujemy wam, bracia! w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście się odłączyli od każdego brata nieporządnego chodzącego, a nie według podanej nauki, którą wziął od nas.*

*Albowiem sami wiecie, jako nas potrzeba naśladować, ponieważ nie żyli między wami nieporządnie; Aniśmy darmo chleba jedli u kogo, ale z pracą i z kłopotem we dniu i w nocy robiąc, abyśmy nikomu z was cięzkimi nie byli;*

*Nie iżbyśmy tej mocy nie mieli, ale żebyśmy wam sami siebie za przykład podali, abyście nas naśladowali.*

*Albowiem gdyśmy byli u was, tośmy wam rozkazali, że jeśli kto nie chce robić, niechajże też nie je.*

*Bo słyszymy, iż niektórzy między wami nieporządnego chodzą, nic nie robiąc, ale się niepotrzebnemi rzecząmi bawiąc.*

*Przetoż takowym rozkazujemy i napominamy ich przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, aby w pokoju robiąc, swój własny chleb jedli.*

(2 Tes. III:6-12)

Paweł napomina ich przez Pana naszego Jezusa Chrystusa – tzn. zgodnie ze swoją wiedzą na temat nauk Jezusa – że powinni zarabiać na swoje utrzymanie. Chociaż Jezus musiał mieć bardzo jednoznaczny pogląd na ten temat, to jednak sprawy te bezsprzecznie zaczęły zamieniać się w problemy w niedługi czas po jego śmierci, zapewne tworząc dwa przeciwnie obozy. Na przykład w *Didache*, chrześcijańskim podręczniku zachowania dla nowo nawróconych z końca I w. AD, tym samym, który zaleca poszczenie w inne dni tygodnia niż to robią hipokryci, aby nie być jak oni, ze zdumieniem odkrywamy instrukcję, aby dawać najlepsze jedzenie i produkty prorokom, albowiem są oni waszymi najwyższymi kapłanami.

Jest to bez wątpienia naśladownictwo żydowskiego zwyczaju dawania bogatych upominków kapłanom, co jest zresztą praktykowane we wszystkich religiach w różnych okresach ich historii. W tym kontekście prorocy to ci, którzy wygłaszały duchowe wykłady, a usprawiedliwieniem tego punktu dla autorów *Didache* jest uwaga Jezusa w Ewangelii Mateusza: *albowiem godzien jest robotnik żywności swojej*<sup>40</sup>, co jest niezbyt jasnym komentarzem następującym po wcześniejszym: *darmoście wzięli, darmo dawajcie*.<sup>41</sup> Swoista interpretacja tych dwóch sformułowań Jezusa ukazana została w *Didache* w sposób następujący:

Lecz każdy prawdziwy prorok, który życzy sobie osiąść wśród was jest „godzien żywności swojej”. Podobnie również i prawdziwy nauczyciel jest wart, jak robotnik, swojego wyżywienia. Dlatego powinniście brać pierwsze wyroby prasy do wina i pierwsze ziarno wymłóczone, i pierwsze ciele i jagnię, i dać je jako pierwsze owoce prorokom, albowiem są oni waszymi wysokimi kapłanami.

Lecz jeśli nie macie proroka, dawajcie biednym. Gdy robisz chleb, weź pierwsze owoce i oddaj je zgodnie z przykazaniami. Także samo, gdy otwierasz dzban wina lub oliwy, daj pierwsze owoce prorokom.

Tak samo z pieniędzy i przydziełku, i wszystkich twoich dóbr, weź pierwsze owoce, które najlepszymi ci się zdają, i oddaj zgodnie z przykazaniami.

(*Didache XIII:1-7, AFI p.329*)

O ile nakaz wspaniałomyślności i służenia bliźnim zgadza się z naukami mistycznymi, to jednak trudno sobie wyobrazić, żeby Jezus nakłaniał swoich wyznawców do oddawania wszystkiego co najlepsze tym, którzy wygłaszały kazania lub im z kolei pozwalał na pobieranie za to zapłaty w takiej lub innej formie. Jezus powiedział gdzie indziej: *Lecz nie tak będzie między wami: ale kto by kolwiek między wami chciał być wielkim, niech będzie slugą waszym. A kto by kolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie slugą waszym.*<sup>42</sup> Słowo „sluga” oznacza tego, który służy<sup>43</sup> innym w potrzebie, a nie takiego, co bierze.

Tak więc, również i w tym przypadku mamy widoczny dowód, jak pomału acz nieuchronnie nauki mistyczne ulegają schyłkowi, przeobrażając się w zorganizowaną religię

wraz z jej hierarchią kapłańską, która usprawiedlnia ludzkie słabości powołując się na Mistrza i skrzywiając jego prawdziwe nauki. Albowiem z duchowego punktu widzenia, prawdziwym żebraniem jest pokorne pukanie do wewnętrznych drzwi, oczekując Pańskiej łaski i czerpiąc przyjemność z całkowitego duchowego ubóstwa i nieobecności „ja”. Tak więc, zdańie o *robotniku wartym żywności swojej* najprawdopodobniej odnosi się do człowieka, który dobrze starając się na ścieżce duchowej, zarabia sobie na *chleb on z nieba* – na dar od Boga, o który dusza błaga i na który pracuje.

### **Czy Paweł był wegetarianinem?**

Nikt kto studiował to zagadnienie nie zaprzeczy, że w chrześcijaństwie kontrowersje na temat wegetarianizmu rozpoczęły się bardzo wcześnie. Istnieje szereg miejsc w listach Pawła, gdzie wyraźnie odpowiada on na zarzuty, jakoby nauczał, że chrześcijanie mogą jeść mięso. Pisze również o swych różnicach zdań z Piotrem i Jakubem, bratem Jezusa. Niejasnym jest, jaki był dokładnie stosunek Jakuba do nauk Jezusa, ale na pewno był wegetarianinem i niepiąjącym. Zaś z analizy listów Pawła i innych źródeł wynika, że Jakub nakazywał chrześcijanom przestrzeganie również praw żydowskich, dopóki nie zaczynały one kolidować z naukami Jezusa (tak jak on je rozumiał). Zapewne kryły się za tym praktyczne powody, bo Żydzi byli bardzo czuli na punkcie przestrzegania długiego szeregu obowiązków i zakazów należących do religijnego prawa. Dlatego w celu utrzymania harmonii, żydowskim, zamieszkałym w Palestynie uczniom Jezusa być może zalecano, aby nie wyróżniali się poprzez wykraczanie przeciwko tym religijno-narodowym zwyczajom.

Według Pawła to właśnie odrzucenie przez niego żydowskich obyczajów stworzyło kontrowersje pomiędzy nim a Piotrem, Jakubem i innymi uczniami Jezusa. Jednakże trudno dociec czy to twierdzenie było prawdziwe i czy tylko o to chodziło, bo jak się zdaje uczniowie mogliby być o wiele bardziej zaniepokojeni jego ogólną interpretacją nauk Jezusa oraz jego niemożnością udzielania prawdziwego mistycznego chrztu i inicjacyjnych instrukcji. Z ich punktu widzenia Paweł mógł być uważany za odszczepieńca, który nie tylko nie był wyznaczony przez Jezusa, ale nawet nie był jednym z jego uczniów. Jakkolwiek jednak nie były powody, nie mamy większych wątpliwości, że to właśnie Paweł był odpowiedzialny za pierwszy, poważny rozłam w społeczności chrześcijańskiej. Pojawił się na scenie w latach pięćdziesiątych AD, kiedy musiało być jeszcze przy życiu wielu bezpośrednich uczniów Jezusa, a jego działalność doprowadziła prawdopodobnie do rozdziału na zainicjowanych uczniów Jezusa oraz ludzi nawróconych przez Pawła.

Paweł niewątpliwie miał problemy z chrześcijanami, którzy byli bezpośredniimi uczniami Jezusa i którzy rozumieli jego nauki inaczej niż on. To, wraz z prawdopodobieństwem wegetarianizmu Jana Chrzciciela, Piotra, Jana, Tomasza, Mateusza i Jakuba oraz z niewątpliwym wegetarianizmem nazarejczyków i ebionitów, wydaje się wskazywać, że Paweł był tym, który zaczął odchodzić od wegetarianizmu.

Paweł był zwolennikiem swobód i wyzwolenia się spod wszelkich żydowskich nakazów i zakazów. Mówi on często o *wolności, jaką mamy w Jezusie Chrystusie*, mając głównie na myśli nieprzestrzeganie żydowskich praw religijnych. Powtarzał, że nie-żydowscy chrześcijanie w Azji Mniejszej i Europie nie potrzebują ich przyjmować. Bez wątpienia miał rację, ale w tym samym czasie porzucił wegetarianizm, czyli jedną z podstawowych zasad nauk mistycznych.

Paweł był zainteresowany nawracaniem i zwiększaniem liczebności wiernych. W tamtych czasach, podobnie zresztą jak i obecnie, panowały różne uprzedzenia w stosunku do ludzi odżywiających się i żyjących odmiennie od większości. Jego potencjalni zwolennicy mogli się tym przejmować i mogło ich to powstrzymywać przed wstąpieniem do jego grona. Aby móc przewyciągnąć strach przed opinią publiczną trzeba działać pod wpływem głębokiego, zdecydowanego, wewnętrznego przekonania, czyli czegoś, co jest wystarczająco rzadkim zjawiskiem i w związku z tym siłą rzeczy ogranicza znacznie liczebność nawróconych. Zdając sobie z tego sprawę, Paweł mógł być skłonny do odstępowania od tak wielu restrykcji, jak tylko mógł, w tym od zakazu jedzenia mięsa.

Niemniej jednak, zbory nawróconych przez niego wchodziły w kontakt z zainicjowanymi uczniami Jezusa lub tymi, którzy słyszeli nauki Jezusa od tych uczniów. A ponieważ nauczali oni wegetarianizmu i abstynencji od alkoholu, nawróceni przez Pawła mogli się zacząć zastanawiać czy otrzymali od niego właściwe nauki, czy nie. Choć nie mamy zapisów w sprawie komunikowania się tych grup z Pawłem, możemy się tylko domyślać, co się działo z odpowiedzi Pawła. Na przykład, poniżej mamy aluzję do takiej kontrowersji:

*Niechajże was tedy nikt nie sądzi dla pokarmu<sup>44</sup>, albo dla napoju; albo z strony święta, albo nowiu miesiąca, albo sabatów,*  
(Kol. II:16)

Paweł radzi swym zwolennikom, aby się nie przejmowali krytyką swoich zwyczajów żywieniowych oraz nieprzestrzegania innych obyczajów, takich jak żydowski szabas i innych świąt. Natomiast w swym liście do Rzymian Paweł pisze bardziej konkretnie o wegetarianizmie, przedstawiając jedzenie jarzyn<sup>45</sup> (tzn. pozywienia pochodzenia roślinnego) jako słabość:

*Boć jeden wierzy, iż może jeść wszystko, a drugi będąc słaby, jarzynę jada.  
Ten, który je, niech lekce nie waży tego, który nie je; a który nie je, niech nie potępią tego, który je; albowiem go Bóg przyjął.*  
(Rzym. XIV:2,3)

Wydaje się, że niektórzy – o ile nie wszyscy – z chrześcijan, do których pisze Paweł, byli wegetarianami, dlategoawczasu próbuje on zapobiec ewentualnym niesnaskom. Skład społeczeństwa rzymskiego w owych czasach nie jest wyraźnie określony, ale jest całkiem możliwe, że ten list był pisany stosunkowo późno podczas misji Pawła, kiedy był już aresztowany i w trakcie podróży do Rzymu. Paweł nigdy tam przedtem nie był i nie spotykał się z tamtejszymi chrześcijanami na ich własnym gruncie. Mogło być zatem bardzo niewielu ludzi przez niego nawróconych w Rzymie w owym czasie.

W liście Pawła do Rzymian można wyczuć niepewność, w jaki sposób będzie przyjęty, a w szeregu miejsc wydaje się on usprawiedliwiać swój punkt widzenia na jakiś czas przed swoim przyjazdem. Bo jeśli Jezus nauczał, że tylko ci, których on wybrał byli jego prawdziwymi uczniami i że powinni być wegetarianami, rzymscy chrześcijanie mogliby go uznać za fałszywego apostoła. Paweł mógł wcześniej, przy wielu innych okazjach spotkać się z podobnym nastawieniem i w związku z tym na zimne dmuchać. Było jeszcze wystarczająco wcześniej po śmierci Jezusa i w związku z tym nie istniała jeszcze kwestia, kto należał do żydowskich lub do nie-żydowskich chrześcijan, lecz kto ściśle postępował według prawdziwych nauk Jezusa.

Dalej w tym samym liście Paweł wydaje się wyprzedzać ewentualne niezgodności, gdy pisze:

*A tak już nie sądzmy jedni drugich; ale raczej to rozsądzajcie, abyście nie kładli obrażenia, ani dawali zgorszenia bratu.*

*Wiem i upewnionym jest przez Pana Jezusa, iż nie masz nic przez sieć nieczystego, tylko temu, który mnie ma co być nieczystym, to temu nieczyste jest.*  
*(Rzym. XIV:13,14)*

Paweł daje tutaj do zrozumienia, że nie ma większej różnicy co się je, bo nic samo w sobie nie jest czyste lub nieczyste. Jeśli zatem komuś się wydaje, że mięso jest nieczyste, to dla niego jest ono nieczyste i jest on usprawiedliwiony nie jedząc go. Paweł próbuje być dyplomatą i zadowolić każdego. Jak mówi gdzie indziej: *wszystkim stałem się wszystko*<sup>46</sup>. Lecz tym zadowalaniem każdego i pozyskiwaniem nawróconych idzie na kompromis z realiami ścieżki mistycznej. Paweł pisze dalej:

*Lecz jeżeli dla pokarmu brat twój bywa zasmucony, już nie postępujesz według miłości; nie zatraczaj pokarmem twoim tego, za którego Chrystus umarł.*  
*(Rzym. XIV:15)*

Paweł wydaje się mówić tutaj, że jeżeli czyjeś zwyczaje żywieniowe zasmucają bliźniego, to nie postępuje on według miłości i powinien zmienić swą dietę z tego tylko powodu. I rozwija dalej ten temat:

*Albowiem królestwo Boże nie jest pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym:*

*Bo kto w tych rzeczach służy Chrystusowi, miły jest Bogu, a przyjemny ludziom.*  
*Przetoż tedy naśladowmy tego, co należy do pokoju i do społecznego budowania.*

*Dla pokarmu nie psuj sprawy Bożej. Wszystko wprawdzie jest czyste; ale złe jest człowiekowi, który je z obrażeniem.*

*Dobrać jest, nie jeść mięsa i nie pić wina, ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża albo gorszy albo słabiej.*

*(Rzym. XIV:17-21)*

Paweł uważa spokój i harmonię za wyższe czynniki niż *pokarm czy napój* do tego stopnia, że radzi ludziom, aby zmieniali swą dietę w celu dogodzenia bliźnim – przypuszczalnie jedzący mięso miał stać się wegetarianinem w ogóle albo być może tylko na czas, gdy jadł w towarzystwie wegetarian. Jakkie by jednak nie były powody, sprawa dotyczy *mięsa i wina* i jasnym jest, że Paweł nie nauczał, że dieta wegetariańska jest konieczna – czyli robił coś, co koliduje z wierzeniami pozostałych chrześcijan. Lecz jest on gotów do przyjęcia jej, jeśli sprawi to innym przyjemność. Tymczasem, w swym wcześniejszym liście do Koryntian oznajmia, że już<sup>47</sup> nie będzie jadł *mięsa*, jeśli to będzie nadal zasmucało ludzi:

*Aleć nas pokarm nie zaleca Bogu, bo choćbyśmy jedli, nic nam nie przybywa; a choćbyśmy i nie jedli, nic nam nie ubywa.*

*Jednak baczcie, aby snać ta wolność wasza nie była mdlym ku zgorszeniu.*

*Albowiem jeżeli kto ujrzał cię, który masz umiejętność, w bałwochwalni siedzącego, azaż sumienie onego, który jest mdły, nie będzie pobudzone ku jedzeniu rzeczy bałwanom ofiarowanych?*

*I zginie dla onej twojej umiejętności brat mdły, za którego Chrystus umarł.*

*(1Kor. VIII:8-11)*

*Przetoż, jeżeli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył.*  
*(1Kor. VIII:13)*

Paweł znowu potwierdza swój pogląd, że dla Boga nie ma różnicy czy człowiek je mięso, czy nie. Nazywa to *tą wolnością waszą* – czyli uwolnieniem się z ograniczeń, którego inni chrześcijanie „nie zażywają”. Jednakże wydaje się jakoby zgadzał się, że mięso ofiarowywa-

ne idolom jest tabu. Dlatego, mówi Paweł, jeśli komuś zdarzy się widzieć cię zasiadającego do jedzenia w takiej świątyni (przypuszczalnie jakiegoś innego pożywienia), może się skusić do zjedzenia mięsa, które zostało ofiarowane idolem i w wyniku tego odpaść od ścieżki. Aby zatem tego uniknąć przysiega, że od tego dnia będzie wegetarianinem. *Jeżeli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył* – jak to podaje KJV – chociaż nie wiemy czy dotrzymał tego przyrzeczenia, czy nie.

Logika Pawła jest charakterystycznie zagmatwana, ale te listy ukazują kontrowersje, które zainicjował pozwalając swoim zwolennikom na jedzenie mięsa oraz nauczając swoich własnych doktryn. Niezależnie od tego kto powiedział im, że jego nauki na temat mięsa są niewłaściwe, prawdopodobnie naświetlił, że Paweł absolutnie nie był prawdziwym apostołem. To może tłumaczyć, dlaczego Paweł do swojego wywodu na temat mięsa natychmiast dodaje:

*Izalim nie jest Apostołem? Izalim nie jest wolnym? Izalim Jezusa Chrystusa, Pana naszego nie widać? Izali wy nie jesteście pracą moją w Panu?*

*Choćbym innym nie był Apostołem, alem wam jest; albowiem pieczęcią apostolstwa mego wy jesteście w Panu.*  
(1Kor. IX:1,2)

Paweł wie, że nie jest akceptowany wśród bezpośrednich uczniów Jezusa. To oni są tymi innymi, o których mówi, że *choćbym innym* (czyli dla innych – przyp. tłum.) *nie był apostolem, alem wam jest* i przekonany jest, że samo istnienie grupy nawróconych przez niego jest wystarczającym dowodem na to, że służy on w ten sposób Bogu. Mimo to jego własne słowa świadczą, że nie był bezpośrednio wyznaczony przez Jezusa do głoszenia jego nauk.

Jak wyjaśniono w jednym z wcześniejszych rozdziałów, do takiego stopnia, do jakiego da się to ustalić, Paweł nigdy nie uczył się zasad nauk Jezusa. Sam przyznaje, że przed swym nawróceniem był gwałtownym przeciwnikiem zwolenników Jezusa i jest mało prawdopodobnym, żeby poświęcał czas na prawdziwe studiowanie jego nauk. Poza tym, dopiero po upływie trzech lat po swym nawróceniu udał się do Jerozolimy, gdzie spotkał się tylko z Piotrem i Jakubem, bratem Jezusa, i spędził z nimi zaledwie piętnaście dni.<sup>48</sup> Potem czekał aż czternaście lat, zanim znów udał się do Jerozolimy, aby przekonać się – według własnych słów – czy jego nauki były prawidłowe:

*Potem po czternastu latach wstąpiłem zasię do Jerozalemu z Barnabaszem, wziąwszy z sobą i Tytusa. A wstąpiłem według objawienia i przełożyłem im Ewangielię, którą każe między paganami, a zwłaszcza zacniejszym, bym snać nadaremno nie bieżała, albo przedtem nie biegła.*  
(Gal. II:1,2)

Jaką jednak dostał odpowiedź w sprawie swoich doktryn, tego nie zanotowano. Zaiste niewiele mamy zapisów z drugiej strony płotu dotyczących kontrowersyjnego apostolstwa Pawła, chociaż to co jest, jest bardzo znaczące. Prawdopodobnie najwyraźniejsze stwierdzenie znajdujemy w pierwszym rozdziale *Homilii Klemensa*, będącym rzekomo listem pisany przez Piotra do Jakuba. Piotr prosi w nim Jakuba, żeby nie udostępniał ksiąg zawierających jego nauki wszem i wobec, lecz tylko *braciom naszym o podobnym misterium inicjacji*. Innymi słowy, nauki powinny być przekazywane tylko tym, którzy otrzymali tę samą inicjację, aby ci, którzy chcą przekazywać nauki, mogli być odpowiednio przeskoleni w tym zakresie:

Dawaj księgi z moimi kazaniami braciom naszym o podobnym misterium inicjacji, aby mogli indoktrynować (szkolić) tych, którzy chcą nauczać; albowiem jeśli nie będzie tak, to nasze słowo prawdy podzieli się na wiele opinii.

(Clementine Homilies, Epistle of Peter to James II, CH pp.1-2)

Bo jeżeli, mówi Piotr, ludzie nie będą odpowiednio przeszkoleni, to nauki rozpadną się na kawałki w wyniku różnych *opinii* i interpretacji. Faktycznie tak się już stało wśród nie-Żydów, czego powodem jest nieuprawnione, *bezprawne* nauczanie przez człowieka, który jest moim wrogiem. To ostatnie sformułowanie prawie na pewno dotyczy Pawła. A oto co czytamy dalej:

A to wiem nie jako prorok, lecz widząc początek dzierżącego się zła. Albowiem niektórzy spośród nie-Żydów odrzucili moje legalne kazania (moje uprawomocnione nauki)<sup>49</sup>, skłaniając się ku pewnym bezprawnym i niepoważnym kazaniom człowieka, który jest moim wrogiem. A próbuje się takich rzeczy, gdy jestem jeszcze przy życiu, przerabiając moje słowa za pomocą różnych interpretacji, w celu rozwiązania prawa, sprawiając wrażenie, jakbym to ja tak uważał, lecz otwarcie o tym nie mówił, co zachowaj Boże!

Albowiem rzecz taka byłaby w sprzeczności z prawem Boga wypowiedzianym przez Mojżesza i potwierdzonym przez naszego Pana w celu zachowania go na wieczność; jako powiedział Jezus: *Zaprawdę bowiem powiadam was: Aż przeminie niebo i ziemia, jedna jota albo jedna kreska nie przeminie z zakonu, ażby się wszystko stało.*<sup>50</sup> I to powiedział Jezus, że wszystkie rzeczy przeminią.

Lecz ludzie ci, którym się wydaje, że znają mój umysł – choć nie wiem jak – biorą na siebie wyjaśnianie moich słów, które ode mnie słyszeli, bardziej rozumnie niż ja, który je wypowiedział, mówiąc swoim nowo nawróconym, że to ja je w ten sposób rozumiem, o czym oczywiście nawet nie pomyślałem. Jeśli zatem za mojego życia śmiały oni skrywiać moje interpretacje, do czego zdolają się posunąć ci, co przyjdą po mnie!

(*Clementine Homilies, Epistle of Peter to James II, CH p.2*)

Jest to niezwykły fragment, bo mówi dokładnie o procesie, na który zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę w niniejszej książce. Chociaż list nie wymienia nikogo po imieniu, to jednak łączy to pierwsze rozwodnienie nauk Jezusa z Pawłem.

Widzimy zatem, że już w czasach, gdy Paweł i Piotr byli sobie współcześni i w jakiś czas zanim napisano Ewangelię – proces, w wyniku którego nauki Jezusa miały przybrać postać religii, był już w toku. A wśród pierwszych strat zadanych ręką samego Pawła był wegetarianizm i abstynencja od alkoholu.

Oczywiście jest mało prawdopodobne, że powyższy list był pisany przez Piotra. Niemniej jednak oba dzieła Klemensa *Homilie i Recognitions* bez wątpienia zawierają sporo zagadnień będących w zgodzie z uniwersalnymi naukami mistycznymi, prezentując je jako najdawniejsze doktryny chrześcijańskie. Autor pisze o *zachowaniu na wieczność boskiego prawa* wypowiadanego przez Mojżesza i potwierzonego przez naszego Pana (Jezusa). Naturalnie tym *prawem* (Zakonem) jest ścieżka mistyczna, a nie reguły religii żydowskiej.

Tak więc, niezależnie od niepewnych dziejów tych pism, prawdopodobnym jest, że mimo wszystko zawierają one silny element prawdy na temat podróży Piotra i jego nauk. Być może w chrześcijaństwie były nawet trzy główne obozy – przy czym grupy tworzone przez Pawła i Jakuba były odszczepieństwem od nauk Jezusa kontynuowanych przez Piotra aż do jego śmierci. Jednakże dostępne dane historyczne na ten temat są niewystarczające i prowadzą do niczego więcej niż do spekulacji.

Nie ma wątpliwości, że rozdział pomiędzy grupami stworzonymi przez Pawła, a tzw. „żydowskimi chrześcijanami” trwał przez dwa lub trzy wieki, a może nawet dłużej, aż w końcu ci żydowscy chrześcijanie zupełnie zanikli. Wielu badaczy jest zdania, że niektóre listy wchodzące w skład Nowego Testamentu pisane były przez obóz zwolenników Pawła w celu przekonania ludzi, że Piotr w końcu naklonił się do punktu widzenia Pawła. List pierwszy Piotra prawdopodobnie, a list drugi na pewno, zaliczają się właśnie do tej kategorii. Sugeruje

się również, że *Dzieje Apostolskie* były tworem późniejszym, sfabrykowanym z tym samym zamiarem.

Istnieją również apokryficzne dokumenty poza kanonem Nowego Testamentu, które reprezentują ten sam punkt widzenia, a nawet sugerują, że Piotr i Paweł spotkali się w Rzymie. To z tych opowieści zrodziło się przekonanie, że Piotr został w Rzymie stracony. Jednakże pod względem historycznym te materiały, z których część pochodzi z drugiej połowy II w., są bardzo wątpliwe.

Drugi list Piotra jest najbardziej oczywistą fabrykacją wśród pism Nowego Testamentu, mówiącą o *miłym bracie naszym Pawle<sup>51</sup>*. Również jego styl pełen długich, rozbudowanych zdań, znacznie różni się od listu pierwszego, zaś jego troska o sprawę fałszywych nauczycieli oraz odwlekającego się końca świata wskazują na znacznie późniejszą, czystą polemikę prowadzoną w czasach, kiedy wymienione sprawy były w centrum uwagi ówczesnego świata chrześcijańskiego.

Również dwa listy adresowane do Tymoteusza oraz jeden do Tytusa pisane jakoby przez Pawła, posiadają charakter i zawartość tak odmienne od wszystkich innych listów przypisywanych mu, że wielu badaczy podejrzewa, że i one są fabrykacjami. Znajdują się w nich wzmianki o już dobrze usadowionej organizacji kościelnej i hierarchii biskupów i diakonów, czyli o sprawach, o których ani Paweł nigdzie nie wspomina, ani nie ma ich gdzie indziej w Nowym Testamencie, za wyjątkiem dziwacznego wstępu do listu do Filipensów<sup>52</sup>. To naturalnie datuje je na pierwszą połowę II w. Niepewność co do ich autentyczności wyrasta w momencie, kiedy „Paweł” zaleca swojemu przyjacielowi Tymoteuszowi:

*Samej wody więcej nie pijaj, ale używaj po trosze wina dla żołdka twoego i częstych chorób twoich.  
(1Tym. V:23)*

Powyższa rada jest bardziej sensowna, gdy się zważy, że pochodzi ona spod pióra człowieka, który chce zademonstrować ludziom, iż picie alkoholu jest dopuszczalne. Picie wina jest jedną z podstawowych spraw w listach do Tymoteusza i Tytusa, w których biskupi i diakoni otrzymują dyspensem, aby tylko pili z umiarkowaniem:

*Ale biskup ma być nienaganiony, mając jednej żony, czuły, trzeźwy, poważny, gościnny, ku nauczaniu sposobny;*

*Nie pijanica wina, nie bitny, nie sprośnego zysku chciwy, ale słuszność miłujący, nieswarliwy, niedakomy;  
(1Tym. III:2,3)*

*Dyjakonowie także mają być poważni, nie dwójstego słowa, nie pijanicy wielu wina, nie chciwi sprośnego zysku,  
(1Tym. III:8)*

*Albowiem biskup ma być bez nagany, jako szafarz Boży, nie sam sobie się podobać, nie gniewliwy,  
nie pijanica wina, nie bitny, nie szukający zysku sprośnego;*

*Ale gościnny, dobre miłujący, roztrąpny, sprawiedliwy, świętobliwy, powściągliwy,*

*Trzymający się onej wiernej mowy, która jest według nauki, iżby też mógł napominać naukę zdrową i tych,  
którzy się sprzeciwiają, przekonywać;*

*(Tyt. I:7-9)*

Autor kontynuuje przypisując powstawanie wszelkich kłopotów tym, którzy są z obrzezki, tzn. oryginalnych żydowskich chrześcijan:

*Albowiem jest wiele rządów niepoddanych, próżnomównych i zwodzicieli myśli, a najczęściej tych,  
którzy są z obrzezki,*

*Którym trzeba usta zatkać, którzy całe domy podwieracają, ucząc rzeczy niesłusznych dla zysku sprośnego.  
(Tyt. I:10,11)*

Styl tych listów jest całkowicie niepodobny i odmienny od pozostały korespondencji Pawła, a poza tym jest o wiele bardziej bezkompromisowy. Niezależnie od siły swoich uczuć, Paweł nigdy nie pisał w sposób tak krytykancki i prowadzący do niezgody, żeby usta założyć tym, którzy zainteresowani są wyłącznie mamoną, czyli *sprośnym zyskiem*. Tego rodzaju brzydkie praktyki są niegodne świętego człowieka i jakie by nie były jego uczucia, Paweł nigdy nie posunął się do takich sformułowań, a wprost przeciwnie – starał się łagodzić i godzić, a nie skłapać. Poza tym ekspresja, którą przetłumaczono jako *sprośny zysk*, jest jak się zdaje ulubionym sformułowaniem autora tych trzech krótkich listów, bo występuje aż w czterech miejscach, a niezależnie od całkowicie odmiennego tonu tych listów, takie wyrażenia nie występują w żadnym z pozostałych listów przypisywanych Pawłowi. Dlatego można uznać za pewne, że są one późniejszymi fabrykacjami, kiedy ortodoksyjne chrześcijaństwo, które wyrosło z gałęzi Pawłowej dostrzegło, że jest w bezpośrednim konflikcie z naukami żydowskich chrześcijan i poczuło potrzebę podbudowania swej pozycji.

Konflikt z innymi grupami chrześcijańskimi do tego stopnia zajmował umysł autora listu pierwszego do Tymoteusza, że wkłada w usta Pawła przepowiednie dotyczące *ostatecznych czasów*, kiedy przyjdą fałszywi prorocy rozkazujący *wstrzymywać się od pokarmów*:

*A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk dyjabelskich,*

*W obłudzie kłamstwo mówiących i pienowane mających sumienie swoje,*

*Zabraniających wstępować w małżeństwo, rozkazujących wstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył ku przyjmowaniu z dziękowaniem wiernym i tym, którzy poznali prawdę.*

*Bo wszelkie stworzenie Boże dobre jest, a nic nie ma być odrzuconem, co z dziękowaniem bywa przyjmowana;*

*Albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i przez modlitwę.*

*(1 Tym. IV:1-5)*

Wszystkie takie „proroctwa” dotyczące przyszłości są niemal jednoznaczny dowodem fabrykacji, bo odzwierciedlają troski i zmartwienia tych, którzy piszą właśnie w tych późniejszych latach, czyli w *ostatecznych czasach*. W samej rzeczy, jak widać z jego prawdziwych listów, Paweł oczekiwał nieuchronnego końca świata i co się jego tyczy, to już żył w tych *ostatecznych czasach*, w związku z czym jakiekolwiek przewidywanie „na przyszłość” nie było ani potrzebne, ani prawdopodobne.

Usprawiedliwienie dla odżywiania się *pokarmami*<sup>53</sup>, które Bóg stworzył ku przyjmowaniu z dziękowaniem wiernym i tym, którzy poznali prawdę jest parodią logiki i współczucia. Człowiek może takie rozumowanie zastosować do wszystkiego czego pragnie na świecie – czyli, jeśli Bóg to stworzył, ma to oznaczać, że wolno to jeść, pławić się w tym, posiadać to itd. Ten komentarz jest również całkowicie odwrotny do nastawienia Pawła, który nakazuje przestrzeganie diety wegetariańskiej, jeśli jedzenie mięsa miałoby kogoś zgorszyć czyli urazić.

Natomiast uwaga na temat *zabraniających wstępować w małżeństwo* dostarcza nam gębszego wglądu w te „dysydenckie” grupy, które ze względu na wspomniany zakaz nie mogły reprezentować głównego nurtu żydowskiego chrześcijaństwa, lecz musiały zawierać bardziej ascetyczne elementy, jakie występowały wśród gnostyków. Wiele z nich, o ile nie wszystkie, żywiło się na sposób wegetariański, jak się za chwilę przekonamy.

W każdym razie, zarówno autentyczne listy Pawła, jak i te, co do prawdziwości których mamy wątpliwości, choć mówią nam wiele o tym, co się działa w ówczesnym chrześcijaństwie, to jednak są zupełnie niepewne jako przewodnik po naukach Jezusa. Wydaje się, że do

tego czasu niektóre z doktryn chrześcijańskich były już zupełną odwrotnością tego, czego nauczał swoich uczniów.

### *Czy Jezus jadał ryby?*

Jest bardzo prawdopodobnym, że ewangeliczne wzmianki o Jezusie jedzącym ryby, to również późniejsze wstawki wywodzące się z tych samych źródeł. Chociaż zły charakter tych opowieści sam w sobie jeszcze nie udowadnia, że Jezus był wegetarianinem, to jednak, gdyby można było wykazać, iż motywem leżącym u podłożu tych wstawek było przedstawienie dowodu na to, że *jadał ryby*, można by tym samym udowodnić, że ich właśnie *niedawał*. Opierając się na dowodach zawartych w samym tekście, uczniowie są generalnie zdania, że ostatni rozdział Ewangelii Jana (XXI) jest sfabrykowanym dodatkiem, jak wspomniano w rozdziale trzecim niniejszej książki. Nigdzie indziej w Ewangelii Jana nie ma wzmianki o tym, że Jezus lub jego uczniowie byli rybakami. A mimo to w pierwszej połowie tego rozdziału przedstawiona jest opowieść o cudzie dokonanym przez Jezusa po zmartwychwstaniu, poświęcona prawie w całości łowieniu, zabijaniu, przyrządzaniu i jedzeniu ryb przez Jezusa i jego uczniów.<sup>54</sup>

Historia zaczyna się oświadczeniem Piotra: *Idę na ryby*. Inni się do niego przyłączyli i poszli, po czym dzięki cudownej interwencji Jezusa z brzegu, wyciągnęli siecią wielki połów zawierający same wielkie ryby, *kterzych było sto pięćdziesiąt i trzy* – jak precyzyjnie stwierdzono. Czy jednak można sobie wyobrazić, żeby uczniom widzącym powstała z grobu postać Jezusa i mającym w rękach tak obfity, w cudowny sposób uzyskany połów, przyszło do głowy coś tak niedorzecznego jak liczenie żywych ryb w ciemności, w czasie, gdy ich Mistrz na nich patrzył z brzegu?! Takie detale należą do legend i bajek. Opowieść również informuje o tym, że powstała z grobu Jezus już wcześniej rozpalił ogień na plaży i upiekł rybę, po czym:

*Rzekł im Jezus: Pójście, obiadujcie. I żaden z uczniów nie śmiał go pytać: Ty ktoś jest? wiedząc, że jest Pan.*

*Tedy przyszedł Jezus i wziął on chleb, i dał im, także i rybę.*

*A toč juž trzeci raz ukazał się Jezus uczniom swoim po zmartwychwstaniu.*

*(Jan XXI:12-14)*

Podobny epizod relacjonuje Ewangelia Łukasza w jednej z porezurekcyjnych opowieści, gdzie zmartwychwstały Jezus prosi o jedzenie i dostaje pieczoną rybę, którą zjada na ich oczach:

*Lecz gdy oni jeszcze nie wierzyli od radości, ale się dziwowali, rzekł im: Macie tu co jeść?*

*A oni mu podali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu.*

*A on wziąwszy, jadł przed nimi.*

*(Łuk. XXIV:41-43)*

Jak widać, autor (lub autorzy) tych dwóch wstawek najwidoczniej chce tu bardzo wyraźnie podkreślić znaczenie opisanych wydarzeń, a jego celem – przynajmniej częściowo – musi być próba zademonstrowania, że Jezus nie był wegetarianinem. Drugim było oczywiście ukazanie, że powstała z grobu postać Jezusa nie była bynajmniej żadnym duchem lub jakąś inną bezciosną formą, lecz ciałem materialnym, które potrzebowało materialnego, konkretnego jedzenia.<sup>55</sup> Jednakże, podobnie jak kontrowersje wspominane przez Pawła, te opowieści, odwrotnie do stojących za nimi motywów, służą nam do wzmacnienia tezy, że Jezus na-

prawdę nie jadał ciała żadnego stworzenia. Do identycznego wniosku można dojść czytając wizję Piotra w *Dziejach Apostolskich*,isaną niewątpliwie przez sympatyka Pawła:

*A nazajutrz, gdy byli w drodze, a przybliżali się do miasta, wstąpił Piotr na dach, aby się modlił około godziny szóstej.*

*A będąc łaknącym chciał jeść; a gdy mu oni jeść gotowali, przypadło na niego zachwycenie.*

*I ujrzał niebo otworzone i zstępujące na sie naczynie niejakie, jakoby prześcieradło wielkie, za cztery rogi uwięzane i spущzone na ziemię;*

*W którym były wszelkie ziemskie czworonogie zwierzęta i bestie, i gadziny i ptactwo niebieskie.*

*I stał się głos do niego: Wstań Piotrze! rzeź, a jedz.*

*A Piotr rzekł: Żadną miarą, Panie! gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego albo nieczystego.*

*Tedy zasię powtórzył się głos do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie miej tego za nieczyste.*

(Act. X:9-15)

Reszta opowieści stawia sprawę jasno, że nie-Żydzi powinni zostać włączeni do chrześcijańskiej działalności misyjnej, co ma wyrażać poparcie dla działalności Pawła. Mimo to, szczegóły wizji wskazują, że istniała również druga motywacja. Piotr jest głodny i przedstawia mu się wizja pożywienia różnego rodzaju, a zwłaszcza nie-wegetariańskiego. Piotr opowiada twierdząc, że nigdy przedtem nie jadł *nic pospolitego albo nieczystego*, lecz dostaje poleceńie, żeby *nie miał za nieczyste tego, co Bóg oczyścił*. Wygląda na to, że chociaż początkowo dobrze było być wegetarianinem, obecnie nie ma już takiej potrzeby. Mniej więcej taką samą pointę Paweł próbuje wpłelić w swoje listy.

Zawsze kiedy mamy do czynienia z kwestią wegetarianizmu Jezusa, ludzie pytają: *No dobrze, a cud w Kanie Galilejskiej, kiedy to Jezus karmił tłumy chlebem i rybami?* Omawialiśmy wcześniej te cuda i ich prawdziwą naturę, tutaj jednak interesuje nas najbardziej fakt, że wczesne opowieści o tym wydarzeniu nie wspominają o żadnych rybach. Na przykład w fragmencie niezidentyfikowanej Ewangeli w języku koptyjskim, Jezus mówi o szeregu swoich cudów, robiąc uwagę: *rozdzieliłem kilka bochenków i zaspokoiliem wielu*<sup>56</sup>. W *Dziejach Tomasza* mówi się o Jezusie, że *zaspokoił wiele tysięcy odrobiną chleba*<sup>58</sup>, zaś *Historia Jana* mówi: *Zaspokoił cztery tysiące mężów, oprócz kobiet i dzieci, pięcioma bochenkami z jęczmiennej mąki, i jedli, i jeszcze zostało, i wzięli do domów swych tyle, ile byli w stanie*<sup>59</sup>. Zupełnie nie ma mowy o jakichś rybach!

Jednakże prawdopodobnie jeszcze bardziej znaczące są wspomnienia Ireneusza, który w swym dziele *Against Heresies*, wspominając te cuda dwa razy, mówi jedynie o *chlebach*, w ogóle nie wspominając o rybach. Jego pierwszy opis jest długą dysertacją na temat cudów Jezusa, a każdy z nich występuje ze wszystkimi ważnymi szczegółami. Znając antywegetariańskie poglądy Ireneusza, trudno sobie wyobrazić, żeby pominął taką okazję do włożenia ryby w usta Jezusa. Mimo to pisze:

I znowu, wyszedłszy stamtąd na drugą stronę Tyberyskiego Morza, a widząc wielki tłum, który za nim postępował, nakarmił ową mnogość pięcioma bochenkami chleba, a zostało jeszcze dwanaście koszów ulamków.

(Irenaeus, *Against Heresies II:XXII.3, AHI p.199*)

Nasz Pan po pobłogosławieniu pięciu bochenków nakarmił nimi pięć tysięcy mężów.

(Irenaeus, *Against Heresies II:XXIV.4, AHI p.209*)

Nawet jeśli oryginalne opowieści mówiąły o rybach, to i tak ich autentyczność pozostawia dużo do życzenia. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem tych dwóch cudów jest sugestia, że mamy do czynienia z wariantami jednej opowieści, prawdopodobnie przesadzonych na różny sposób. A o ile ryby były późniejszym dodatkiem wynikającym z **natchnienia**,

o tyle chlebem, którym Jezus karmił tłumy, był *Chleb Żywota*, czyli Słowo, którym wszyscy Mistrzowie karmią dusze głodne duchowej strawy na pustyni tego świata. Taka alegoria nie była bezprecedensowa, bo jak pamiętamy, *dzieci Izraela* były karmione *manną z nieba*, kiedy szły przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Być może Jezus wraz ze swymi uczniami od czasu do czasu faktycznie organizował karmienie dużej liczby zgromadzonych ludzi, co z czasem urosło do cudownego karmienia wielotysięcznych tłumów.

### *Gnostycy byli wegetarianami*

Im większe ktoś ma inklinacje mistyczne, tym jest bardziej skłonny do bycia wegetarianinem. Dzieje się tak po części dlatego, że rozwój miłości i współczucia idą ręka w rękę z rozwojem prawdziwego uduchowienia oraz dlatego, że człowiek posiadający naprawdę miękkie serce, zawsze będzie starał się żyć w taki sposób, żeby zminimalizować wszelkie cierpieńie. W dodatku, ludzie pojmujący działanie prawa karmy i reinkarnacji, a zwłaszcza ci, którzy widzą jego działanie z wyższego poziomu, nigdy nie zabijają żadnego stworzenia, jeśli mogą tego uniknąć. Innymi słowy, nikt nie będzie specjalnie pakował się w długi, jeżeli nie musi.

To właśnie z tego powodu wśród gnostyków żyjących w czasach wczesnochrześcijańskich wielu było wegetarianami. Na przykład Tertullian, Hipolit i Epifaniusz twierdzą, że Marcjon nie jadał mięsa. Zapewne pod wpływem omawianego niedawno listu do Tymoteusza, Hipolit pisze: *Ty (tzn. Marcjonie) zalecasz abstynencję od mięs, które Bóg stworzył dla pożywienia wiernych i tych, którzy znają prawdę*<sup>60</sup>. To samo o Saturninie (II w.) pisze Ireneusz: *Wielu z tych, którzy należą do jego szkoły, nie jedzą pożywienia pochodzenia zwierzęcego i odpychają masy udając wstrzemiźliwość tego rodzaju*<sup>61</sup>.

Jest wysoko prawdopodobnym, że inni gnostycy i ich naśladowcy również tak żyli, w tym Szymon Magus, Walentyn, Bazylides, Meander, Herackeon, Ptolemeusz i wielu innych w czasach pierwszych dwóch lub trzech wieków po śmierci Jezusa. Większość z nich bowiem nauczała ucieczki z domeny narodzin i śmierci oraz powrotu do Boga wewnętrzną ścieżką gnozy, zaś naturalnym pryncypium tej ścieżki jest abstynencja od mięsa i alkoholu. Jednakże bardzo mało wiemy o tych nauczycielach, za wyjątkiem może tylko tego, że chrześcijańscy herezjolodzy ich nie lubili za ich wierzenia, poglądy i praktyki, co mówi nam więcej o samych herezjologach i szerokim spectrum wierzeń wśród wczesnych chrześcijan niż na temat pojedynczych gnostyków.

Jednakże nie ulega wątpliwości, że ci gnostycy wywarli potężny wpływ na chrześcijaństwo drugiego i trzeciego wieku, rozprzestrzeniąc pojmowanie mistycznych prawd w całym Cesarstwie Rzymskim, dokonując odnowy życia tych chrześcijan i innych, którzy naprawdę szukali swego Stwórcy w sobie. Przekonaliśmy się o tym niejednokrotnie na postawie wypisów z ich dzieł cytowanych w tej książce. Trudno powiedzieć, jak wyglądały ich praktyki duchowe, ale niewątpliwie niektóre z nich skłaniały się w stronę ascezy, czyli tego, czego nie zalecają mistycy wyżsi stopniem, niemniej jednak zrozumiałej jako próba poskromienia wszystkich cielesnych pragnień. Wśród nich byli wcześni „ojcowie pustyni”, słynni z surowości stylu życia, abstynencji i mądrości.

Nazywano ich powszechnie encratitami, co oznacza *samokontrolujących się lub panów siebie*. Jedna z takich grup została założona przez Asyryjczyka Tatiana, który miał swoją siedzibę w

Antiochi w Syrii. Tatian był uczniem Justyna Męczennika aż do jego śmierci, po której zaczął sympatyzować bardzo z gnostyckim punktem widzenia. Podobnie jak ich żydowscy odpowiednicy nazirici, Tatian i encratitci byli również wegetarianami i niepiającymi. Zgodnie z tym co pisze Hieronim, *Tatian potępia i odrzuca [...] mięsa, które Bóg stworzył*<sup>62</sup> oraz *Tatian, wódz encratitów [...] twierdzi, że nie wolno pić wina*<sup>63</sup>. Zaś Hipolit i Ireneusz oświadczają:

Jednakże inni, zwący się encratitami, uznają pewne sprawy dotyczące Boga i Chrystusa w podobny sposób jak w Kościele. Lecz co się tyczy ich stylu życia, spędzają swe dni nadęci puchą. Przypuszczają, że wywyższają się za pomocą jedzenia, będąc abstynentami od produktów pochodzących zwierzęcego i pijąc tylko wodę, a także zabraniając małżeństwa i poświęcając się na resztę swego życia zwyczajom ascetycznym.

(*Hippolytus, Refutation of All Heresies VIII:XIII, RAH p.326*)

Niektórzy znacni wśród nich wprowadzili również abstynencję od produktów pochodzenia zwierzęcego, czyniąc siebie w ten sposób niewdzięcznymi Bogu, który ukształtował wszystkie rzeczy.

(*Irenaeus, Against Heresies I:XXVIII.1, AHI p.100*)

Tak więc, gdziekolwiek nie spojrzysz szczerze poszukiwania Boga idą ręka w rękę z szacunkiem dla Jego Stworzenia, a konsekwencją tego jest abstynencja od mięsa i alkoholu.

Również w samych pismach gnostyckich natykamy się na liczne aluzje do wegetarianizmu, występujące obok wzmianek o diecie apostołów. Na przykład w niewątpliwie mitologicznych *Dziejach Mateusza*, Mateusz spotkawszy się z Piotrem i Andrzejem opisuje swoją podróż do krainy Błogosławionych, gdzie co rano Jezus ukazuje się mieszkańców w promiennej wspaniałości. Kiedy zapytał ich, dlaczego Jezus nadał im ten przywilej, odpowiadają mu poprzez opisanie swego kraju, który okazuje się być miejscem wielkiej czystości zwanym *El Barbar*, co oznacza krainę Błogosławionych. Sugeruje się jednocześnie, że wstęp do wewnętrznych światów, gdzie Jezusa można zobaczyć w takiej glorii, wymaga wielkiej czystości umysłu i postępowania. W opowieści, która jest naturalnie alegorią, Mateusz dowiaduje się między innymi:

Co się zaś tyczy złota i srebra, to nie chcemy ich w naszym kraju. Nie jemy mięsa i nie pijemy wina, lecz miód jest naszym napojem i pożywieniem. Nie spoglądamy na oblicza naszych kobiet z pożądaniem [...] W naszym kraju nie usłyszysz kłamliwej mowy i nikt tu nie zna kłamstwa. Żaden mąż nie weźmie dwóch żon w kraju naszym i żaden chłopiec nie umrze przed swym ojcem [...] Kiedy wiatr zawieje, czujemy w nim Woń ogrodu Edenu. Nie jest zimno w naszym kraju, nie ma śniegu, lecz jest Tchnienie Życia; jest łagodnie.

(*Acts of Matthew, MAA p.101*)

Na co Mateusz mówi: *Gdy to od nich usłyszałem, zateskniałem, żeby zamieszkać w ich kraju, a oczy me olśnione zostały od słyszenia słodyczy ich mowy.*<sup>64</sup>

Natomiast we *Wniebowstąpieniu Izajasza*, wczesnochrześcijańskim dziele z gatunku „natchnionych”, w którym autor wplata w fabułę ważne aspekty nauk mistycznych, znajdujemy zdania mówiące o tym, że prorocy i inni święci mężczyźni, którzy wierzyli we *wniebowstąpienie* byli zobowiązani zachowywać dietę wegetariańską:

A oni (prorocy) nie mieli niczego do jedzenia za wyjątkiem dzikich ziół, które zbierali w górach. I gotowali je, i żyli nimi razem z prorokiem Izaszem. A pozostawali w górach i pagórkach przez dwa lata.

(*Ascension of Isaiah II:11, AOT p.787*)

We wczesnochrześcijańskim alegorycznym utworze *Józef i Aseneth*, zaraz po tym, jak bogata Aseneth spotkała i zakochała się w Józefie, który był człowiekiem szanowanym i nieprzeciętnie pięknym (symbolizującym Mistrza), przyniesiono jej posiłek, który zwykle jadała:

Asentha wzięła swój królewski posiłek, nawet i tłuste kaplonie i ryby, i mięsiwa, i wszelkie ofiary dla swoich bogów, i dzbany wina przyniesione na ich libację, i wyrzuciła to wszystko przez okno jako jedzenie dla psów.

(*Joseph and Aseneth* X:14, AOT p.483)

Te rzeczy nie mogły już wchodzić w skład jej diety. Zaś w również alegorycznej opowieści o Piotrze, apostołach i Lithargoelu – człowieku, którego miasto zwane było *dzieciobramowym*, czytamy:

Co się tyczy drogi do miasta, o którą mnie pytacie, opowiem wam o niej. Żaden człowiek nie może iść tą drogą za wyjątkiem takiego, który zostawił wszystko co posiada i pością codzienne krok po kroku. Albowiem wielu jest zbójców i wiele jest dzikich bestii na tej drodze [...] Tego, który pożąda mięsa i zielonych jarzyn, zjadzą lwy ze wzgledu na mięso.

(*Acts of Peter and the Twelve Apostles* 5-6, NHS11 p.215)

A potem, gdy już przewędrowali tę mistyczną "drogę", Piotr będący tutaj narratorem mówi, że *uniknęli lwów, bo nie było w nich pragnienia mięsa*:

Pospieszylem się i poszedłem, a zawałałem mych przyjaciół, abyśmy mogli iść do miasta, gdzie Lithargoel nas zaprosił. Z ufnością pozostawiliśmy wszystko, jak nam kazał zrobić. Uniknęliśmy zbójców, bo nie znaleźliśmy u nas żadnych szat. [...] Uniknęliśmy lwów, bo nie znalazły pragnienia mięsa w nas.

(*Acts of Peter and the Twelve Apostles* 7, NHS11 pp.219-221)

A w jeszcze innym alegorycznym utworze nazwanym *Godową szatą*, będącym częścią *Dziejów Tomasza*, który opowiada o zstąpieniu duszy z wyżyn Boga do materialnego świata, gdzie zasypia śmiertelnym snem, aby zostać następnie przebudzoną i odkupioną przez Zbawiciela, autor mówi, że ten śmiertelny sen wywołany zostaje *jedzeniem*, którym musi się żywić w Stworzeniu:

Lecz w sposób jakiś lub inny  
Zauważali, iż ich rodaczką nie jestem.  
I podstępem wciągnęli mnie w oszustwo  
I zakosztowałam ich pożywienia.  
Zapomniałam, żem jest królewskim dzieckiem  
I służyłam ich królowi;  
I zapomniałam o perle,  
Po którą mnie rodzice posłali,  
A ciężarem ich jedzenia obciążona,  
Zapadłam w głęboki sen.

(*Acts of Thomas* 108:31-35, AAA p. 240; ANT p. 412; HS p. 17; RG p. 15)

Słowo *jedzenie* posiada tu podwójną wymowę, bo jest zarówno strawą światowości i materializmu, jak i pożywieniem jedzonym w celu utrzymania ciała przy życiu. Zaś jedzeniem, które *usypia* duszę jest to, co pociąga za sobą śmierć innych stworzeń. Taki sam dwuznacznik znajdujemy w *Naukach Silvanusa*:

Posłuchaj, o duszo, mej rady, ażebyś się nie stała legowiskiem lisów i węży, ani norą żmij i robactwa, ani matecznikiem lwów, czy też schronieniem bazyliszków. Cóż zrobisz, o duszo, gdy to ci się przydarzy? Albowiem są to moce Przeciwnika. Wszystko co jest umarłe, przyjdzie do ciebie za ich (tych mocy) pośrednictwem. Albowiem ich pożywieniem jest wszystko, co jest

umarłe i każda nieczysta rzecz. Bo kiedy one wejdą w ciebie, jakaż żyjąca rzecz do ciebie podejdzie? Żyjący aniołowie nie zniosą ciebie. Byłeś świątynią, lecz zrobileś z siebie grób. Przestań być grobem i stań się na powrót świątynią, ażeby prawość i boskość mogły być w tobie odnowione.

(*Teachings of Silvanus* 105-106, TS p.57)

Wszyscy jesteśmy poszukiwaczami życia, lecz nieświadomymi, czym ono właściwie jest ani gdzie go szukać. Ciało jest świątynią Żyjącego Boga, w którym można Go spotkać jako Źródło wszelakiego życia i istnienia. Bóg może wypełnić tę świątynię światłem, życiem i błogością, ale nie wtedy, gdy została wypełniona umarłymi rzecząmi: pragnieniami i myślami o nieżywych przedmiotach materialnych oraz ciałami umarłych stworzeń.

### *Mani był wegetarianinem*

W III w. wielki mistyk Mani jest dla nas następnym wiarygodnym przykładem abstynencji od mięsa i alkoholu, czyli aspektu tak charakterystycznego dla prawdziwej mistycznej ścieżki do Boga. Nie ma absolutnie najmniejszych wątpliwości, że nauczał tego swoich uczniów, chociaż w późniejszych czasach, kiedy jego nauki przeobrazły się w religię, ta abstynencja była czasami zarezerwowana jedynie dla elity i innych „wybrańców”. Jednakże wegetarianizm i abstynencja od alkoholu pozostały integralną zasadą manichejskiego stylu życia wśród katarów, albigensów i innych pochodnych grup, dopóki katolicka krucjata papieża Innocentego III w XIII w. nie wyniszczyła ich do cna.

Jak mówi legenda, podczas kiedy matka Maniego była z nim w ciąży, jego ojciec Patik, mieszkaniec bliźniaczych miast Seleucia-Ctesiphon w Mezopotamii i stolicy Cesarstwa Perskiego, w czasie odprawiania swych idolatorskich praktyk w świątyni usłyszał potężny głos zabraniający mu jedzenia mięsa i picia alkoholu. W wyniku tego objawienia Patik przyłączył się do jakiejś *chrzcielnej sekty* – jak się przypuszcza do mandean. Wprawdzie współcześni mandeanie z południa nie są wegetarianami, ale istnieją dowody w legendach mandeńskich, że nazyrejczycy, czyli mandeanie z północy byli nimi.<sup>65</sup>

Jak powiedziano wcześniej, Mani twierdził, że jego nauki są takie same jak Jezusa, Buddhy i Zoroustra, co oznacza, że i on uważa Jezusa za wegetarianina i niepijającego. Jest wiele wzmiianek na ten temat w literaturze zajmującej się manicheizmem, np. w teksthach znalezionych w Turkiestanie jest taki oto utwór:

Żyjące masy, które żerują na ciele,  
mają ciała jak groby,  
albo są jak bezdenne śmietniki.

Liczne rodzaje zwierząt są niesprawiedliwie zarzynane,

ażby dostarczyć broni

trzem żmijom i sześciu zbójcom.

(LSMH 104, BSOAS XI p.183)

*Trzy żmije i sześću zbójców* to prawdopodobnie aluzje do aspektów umysłu i specyficznych ludzkich słabości – jakich, możemy się tylko domyślać. Natomiast wśród kolekcji notatek i zapisków jakiegoś konfucjańskiego urzędnika o nazwisku Chuanh Ch'o, pisanych w 1133 roku, znajdujemy długie wywód na temat chińskich manichejczyków, określonych jako *wegetariańskich czcicieli demonów*, jako sekę, której *reguły zabraniają jedzenia mięsa i picia wina* oraz jako takich, którzy nazywają swoją ideologię *religią światła*. Przynależność do nich była *surowo zabroniona przez prawo*<sup>66</sup>.

Według św. Augustyna, który przez jakiś czas był wyznawcą religii manichejskiej, manichejczycy mówili o *trzech pieczęciach*, czyli ślubach *ust, dłoni i piersi* lub – jak podaje się we wschodnich teksthach manichejskich – *ust, dłoni i myśli*. Za tymi ślubami kryje się szeroki wachlarz zewnętrznego postępowania, zawierający m.in. abstynencję od mięsa i alkoholu. A oto co pisze Samuel Lieu:

Pieczęć *ust* zabrania bluźnierczej mowy, jedzenia mięsa i picia wina [...] Wino uważa się za żółć *Księcia Ciemności*, ponieważ jego odurzający efekt wywołuje zapominanie boskiego przesłania. Fragment manichejskiego tekstu w języku środkowo-perskim, wśród grzechów i krzywd sprawianych przez wino i opilstwo wymienia: bezprzytomność, chorobę, żal i ubolewanie, kłopotliwość, strach, walkę i karę.

Pieczęć *dłoni* zaleca wiernemu nie popełnianie żadnego uczynku, który mógłby skrzywdzić cząstki świata (dusze) uwięzione w materii. To światło jest bóstwem, bo jest cząstką Ojca Wielkości. [...]

Pieczęć *piersi* odnosi się do cielesnych grzechów i ślub ten nie pozwala manichejczykom na uczestniczenie w stosunku płciowym, który jest uważany za imitację demonicznego cudzołóstwa i prowadzi do rozmnażania materii, co jest jedynie dalszym niewoleniem świata.

(Samuel Lieu, MLRE pp.19-20)

Jakie były dokładnie nauki Maniego w sprawie seksu, trudno doprawdy powiedzieć na postawie zachowanych tekstów, zaś wymienione wyżej restrykcje odnoszą się do manichejskiego Elekta („Wybranego”) później powstałej religii, od którego wymagano, aby pozostał w stanie bezżennym i żył w celibacie jak katoliccy księża. Jednakże fundamentalnie te *trzy pieczęcie* związane są z czystością myśli, słów i uczynków, czyli z tym, czego nauczają wszyscy mistycy i naturalnie również wszystkie religie. W tym, czystość uczynków oznacza również szacunek do wszelakich przejawów życia na świecie i to poprzez kochanie ich ze względu na mieszkającego w nich Boga, a nie poprzez krojenie ich nożem na talerzu i jedzenie. Dopiero kiedy człowiek obdarza szacunkiem życie wokoło, może żywić nadzieję, że znajdzie życie wieczne w sobie.

Jak widzimy zatem, jest sporo dowodów na to, że Jezus nauczał i praktykował wegetarianizm oraz abstynencję od alkoholu. Jan Chrzciciel, Jakub, brat Jezusa, Piotr i apostołowie, żydowscy chrześcijanie, gnostycy, ascety, niektórzy z ojców pustyni, Mani – praktycznie wszyscy za wyjątkiem Pawła i gałęzi chrześcijaństwa opartej na jego naukach – byli wegetarianami i niepiającymi. Również nauki Jezusa potwierdzają tezę, że on też uczył tego swoich uczniów. A jeśli naprawdę nauczał ścieżki Twórczego Słowa, to podobnie jak inni mistycy świata nauczający tej ścieżki, musiał być również wegetarianinem.

## PRZYPISY

1. Polscy górale twierdzą, że jeżdżenie na nartach... (przyp. tłum.)
2. Tzn. człowiek nie kala swoich rąk krwią, pozwalając to robić innym dla niego. Ta sprawa została szczegółowo i sugestywnie opisana w książce Briana Hinesa „Życie jest sprawiedliwe”. (przyp. tłum.)
3. Mat. V:39, 40.
4. Mat. V:44.
5. Marek X:19; Łuk. XVIII:20.

6. 5Moj. V:17.
7. Powyższe uwagi autora odnoszą się do rozbieżności pomiędzy KJV a współczesnymi anglojęzycznymi (a zwłaszcza amerykańskimi) tłumaczeniami Biblii. Tymczasem wszystkie polskie tłumaczenia formułują to jako „nie zabijaj”, będąc w zgodzie z oryginałem, którego intencją było podanie ogólnego pryncypium, a nie wyszczególnianie, co wolno i należy zabijać, a czego nie wolno i nie należy zabijać. Wynika to prawdopodobnie z faktu, że w języku polskim słowo „mordować” jest używane stosunkowo rzadko i należy ono do słownictwa, którego się na ogół unika w literaturze i w dobrym towarzystwie, chyba, że jakiś szczególny kontekst tego wymaga. Nawet w języku prawniczym występuje termin „zabójstwo” (od słowa „zabijać”), co odnosi się zarówno do ludzi, jak i – rzadziej – do zwierząt. (przyp. tłum.)
8. W wersji angielskiej zamiast słowa „pożywienie” występuje słowo „meat” (mięso). Polskie wersje Biblii w ogóle nie wspominają o mięsie, lecz o „pożywieniu” lub „pokarmie”. W dalszej części niniejszego rozdziału autor wyjaśnia, że słowo „meat” rozumiane było w staroangielszczyźnie jako „jedzenie” lub „strawa”, natomiast to, co teraz w angielskim określa się słowem „mięso” („meat”), w staroangielszczyźnie występowało jako „ciale”, czyli „flesh”. (przyp. tłum.)
9. Ta „ustawa” Mojżeszowa wprawdzie zabrania nawet jedzenia winogron i rodzynków oraz używania octu winnego i spirytusowego, ale nie ma nic przeciwko składaniu ofiar ze zwierząt. (przyp. tłum.)
10. Epiphanius, Panarion I:I,19.1, PES p.11.
11. Jego twardych nasion używano dawn. jako odważników aptekarskich; jje karatami (gr. *kerátion* dosł. ‘rózek’), stąd nazwa jubilerskiej jednostki masy (0,2 g) (Kopaliński).
12. Tak zostało przetłumaczone w BG i BW – dopiero BT podaje, że świnie obsługiwane przez Syna Marnotrawnego, karmione były *strąkami*. (przyp. tłum.)
13. Łuk. XV:16.
14. Epiphanius, Panarion I:II,30.22, PES pp.137-138.
15. Mowa tu prawdopodobnie o narkotykach zarówno w postaci nielegalnie rozprzestrzenianych substancji, jak i legalnych, przepisywanych przez lekarzy leków oraz innych używek jak kofeina, teina i nikotyna. (przyp. tłum.)
16. Ebionici – nazwa pochodzi z języka hebrajskiego *ebehjonim* (ubodzy) i oznacza chrześcijan pochodzenia żydowskiego, którzy od czasów apostolskich dążyli do stworzenia w Kościele wyodrębnionej społeczności. Odrzucali oni *Nowy Testament*, głosili pogląd, że Chrystus (Jezus) był tylko człowiekiem, którym Bóg posługiwał się jako narzędziem dla swych celów. Istnieli do V w. Uznawali tylko Ewangelię Mateusza. (MEP).
17. Nazyrejczyk (z hebrajskiego - *poświęcony*) – biblijna nazwa mężczyzny, który specjalnym ślubem (na określony czas lub na całe życie) poświęcił się Bogu. W tym czasie nie mógł spożywać wina i winogron, nie obcinął włosów i nie wolno mu było dotykać zmarłych. Izraelici wierzyli, że nieobcinanie włosów nadaje nazyrejczykom ogromną moc (Samson). Podobny ślub złożył przed swoim nawróceniem św. Paweł. (MEP).
18. cf. DSSU pp.15,186,233-235,244,270.
19. Zob. Hippolytus, Refutation of All Heresies VII:XXIII, RAH p.303.
20. Zob. Tertullian, On the “Prescription” of Heretics X, TTSPH p.50.
21. Zob. Epiphanius, Panarion I:II,30.2-3,18,24, I:II,31.1; PES pp.119-121,133,139-140,152-153.
22. Epiphanius, Panarion I:II,20.30, PES p.56.
23. Epiphanius, Panarion I:II,20.30, PES p.56.
24. Wszystkie te nazwy są niepewne. Z dostępnych opisów doprawdy nie można dociec czy w ogóle istniały grupy o takich zbliżonych nazwach, kiedy i ile ich było. Dodatkowy problem stwarzają różne, zarówno dawne, jak i współczesne publikacje, które – każda na swoją modłę – zmieniają nieco ich pisownię, co sprawia, że nie wiemy czy ta bliskobrzmiąca nazwa oznacza inne ugrupowanie, czy jest to prostu jakaś nowa pisownia. (przyp. tłum.)
25. Epiphanius, Panarion I:I,19, PES p.11.
26. Epifanius, Panarion I:I,18.1, PES p.43.
27. Epiphanius, Panarion I:I,13.1, PES p.35.
28. Dopisek w nawiasie tłumacza.
29. Philo, On the Contemplative Life IV:37, PhiX p.135.
30. See comment on Josephus, Jewish War II(8.5) in SCO p.176.
31. eg. Origen, Against Celsus V:49,VIII:28, OOC pp.303,471; Clement of Alexandria, Instructor II:L WCAI p.193.
32. eg. Hippolytus, Refutation of All Heresies VII:XVII, RAH p.295.

33. Patrz informacje podane w cz. I, rozdz. III, pod-rozdział „Jezus z Nazaretem”.
34. Mat. II:23: *I przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło co powiedziano przez proroki: Iz Nazarejczykiem nazwany będzie.*; Epiphanius, Panarion I:II.29.5-6, PES pp.116-117; Gospel of Philip 62, NHS20 p.165.
35. Act. XXIV:5: *Albowiemieśmy znaleźliśmy tego męża zaraźliwego i wszczynającego rozruch między wszystkimi Żydami po wszystkim świecie, i hersza tej sekty Nazarejczyków.*
36. Clementine Homilies VII:III, CH p.131.
37. Clementine Recognitions IX:VI, CR p.405.
38. Clement of Alexandria, Instructor II:1, WCAI p.197.
39. Prawdopodobnie chodzi o Fidiasza (przyp. tłum.)
40. Mat. X:10. O ile w wersjach angielskich (w tym również w KJV) końówkę tego zdania przetłumaczono jako „mięsa” („worthy of his meat” – „wart swego mięsa” [zob. również przypis nt. staroangielskiego znaczenia słów „meat” i „flesh”]), to we wszystkich trzech wersjach polskich użyto „lagodniejszej” i prawdziwej ekspresji. I tak, BG mówi o „żywności swojej”, BW o „wyżywieniu swym”, zaś BT o „swej strawie”. (przyp. tłum.)
41. Mat. X:8.
42. Mat. XX:26,27.
43. W powyższym kontekście słowo „sługa” odnosi się do czynności dokonywanych ochotniczo i bezpłatnie, których odbiorcami może być potrzebująca jednostka, grupa lub społeczeństwo. W tym przypadku „sługi” nie można kojarzyć z wykonywaniem jakichś zadań za pieniądze, ponieważ jest to wtedy zawód, praca dorywcza lub profesja. A zatem, nauczyciel duchowy nie jest prawdziwym nauczycielem, gdy za swą służbę (tzn. udzielanie nauk duchowych) bierze zapłatę w jakiejkolwiek formie. Taki nauczyciel zawsze daje, a nigdy nie bierze. Głównie z tego właśnie względu kapłanów żadnej religii nie można uważać za nauczycieli duchowych sensu stricto. (przyp. tłum.)
44. We wszystkich polskich wersjach występuje słowo „pożywienie” lub „pokarm”. Komentarz Davisona opiera się na angielskich przekładach, które w większości takich miejsc stosują staroangielskie słowo „meat” (mięso) oznaczające jedzenie lub strawę. W kontekście jedzenia słowo „mięso” tłumaczone jako „flesh” (ciało). A zatem jedzenie w sensie ogólnym nazywano „mięso”, zaś jedzenie mięsa zwano „jedzeniem ciała”. Zdaję sobie sprawę, że jest to zawiłe wyjaśnienie i w sytuacji braku takich problemów w polskich wersjach Biblii do niczego niepotrzebne polskiemu czytelnikowi, ale sprawa zaczyna być istotna, gdy w grę wchodzi debata z powoływaniem się na pisma NT, kto z wczesnych chrześcijan był, a kto nie był zwolennikiem wegetarianizmu i czym się faktycznie odżywiał. (przyp. tłum.)
45. Angielskie wersje tłumaczą to jako „herbs” (ziola). (przyp. tłum.)
46. 1Kor. IX:22: *Stałem się mdlym jako mdły, abym mdłych pozyskał. Wszystkim stalem się wszystko, abym przecie niektórych zbawił.*
47. Słowa „już” i „nadal” użyte w tym zdaniu odzwierciedlają punkt widzenia Davisona, który w tym przypadku posługuje się angielską wersją znaną jako Jeruzalem Bible. Tymczasem zarówno KJV, jak i wszystkie polskie wersje nie stosują tych podkreśleń (patrz werset VIII:13 z BG), co naturalnie w znacznym stopniu „lagodzi wagę” tej obietnicy i zmienia jej wymowę. (przyp. tłum.)
48. Gal. I:18,19: *Potem po trzech latach wstąpiłem do Jerozolimy, abym się ujrzał z Piotrem; i mieszkałem u niego piętnaście dni. A inszegom z Apostołów nie widział, oprócz Jakuba, brata Pańskiego.*
49. Dopisek w nawiasie JD.
50. Mat. V:18.
51. 2Piotra III:15,16: *A nieskwapliwość Pana naszego miejsce za zbawienie wasze, jako wam i mity brat nasz Paweł według danej sobie mądrości pisał, Jako i we wszystkich listach swoich mówiąc o tych rzeczach, między którymi są niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które nieumiejętni i niestateczni wykrecają jako i inne pisma, ku swemu własnemu zatraceniu.*
52. Filip. I:1: *Paweł i Tymoteusz, słudzy Jezusa Chrystusa, wszystkim świętym w Chrystusie Jezusie, którzy są w mieście Filipis, z biskupami i z dyjakonami.*
53. W oryginalu książki Davison pisze tu o „mięsie”. Ponieważ jednak wszystkie polskie wersje tłumaczą to słowo jako „pożywienie”, mamy prawo przypuszczać, że taka była właśnie intencja autora (kimkolwiek by on nie był) cytowanego listu. (przyp. tłum.)
54. Jan XXI:1-14.
55. Jak w kilku poprzednich przypadkach, w angielskiej wersji powyższego cytatów mówi się o „mięsie”. Wg. KJV Jezus pyta: „*Have ye here any meat?*” („Czy macie tu jakieś mięso?”). (przyp. tłum.)
56. Użyte tu i gdzie indziej słowo „bochenek” nie oznacza bochenka chleba, jaki powszechnie znamy. Na

terenach Bliskiego Wschodu i pozostałych południowych i południowo-wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego „chleb” jest okrągłym, niskim plackiem podobnym do podpłomyka, pizzy, „chleba tureckiego” lub macy, a nie „bochnem”, który sobie wyobrażamy czytając to słowo. (przyp. thum.)

57. Gospel Fragments, ANT p.31.
58. Acts of Thomas, AAA p.187.
59. History of John, AAA p.15.
60. Hippolytus, Refutation of All Heresies VII:XVIII, RAH p.297.
61. Irenaeus, Against Heresies I:XXIV.2, AHI p.90.
62. Jerome, Against Jovinianum I:3, WTT p.48.
63. Jerome, Commentary on Amos, WTT p.48.
64. Acts of Matthew, MAA p.101.
65. E.S. Drower, Haran Gawaita and the Baptism of Hibil-Ziwa, p.viii.
66. Chuang Ch'o, in Manichaeism in the Later Roman Empire, S.N.C. Lieu, MLRE p.236.

## Rozdział XXVII

# MISTRZU, PÓJDĘ ZA TOBĄ, GDZIEKOLWIEK PÓJDZIESZ !

### *Jarzmo Mistrza*

Z naszych dotychczasowych badań nauk Jezusa wynika, że nauczał on prostych mistycznych prawd. Boga trzeba znaleźć w sobie – mówił – drogą do Niego jest ścieżka Słowa, zaś z tym Słownem należy wejść w kontakt za pośrednictwem *Słowa co ciałem się stało*, żywiącego Syna Bożego, przy pomocy mistycznego chrztu i uprawiania praktyk duchowych. Zaś aby je uprawiać, niezbędnym jest przyjęcie odpowiedniego stylu życia i sposobu postępowania. Taka jest w wielkim skrócie mistyczna doktryna Jezusa i wszystkich innych wielkich Zbawicieli.

Dla ucznia, który otrzymał dar prawdziwego chrztu, uzbrojonego w zrozumienie powyższych pryncypów i przekonanego do takiego stopnia, jak to możliwe na ludzkim poziomie o prawdziwości i skuteczności ścieżki, nie pozostaje nic innego, jak podjęcie jedynego realistycznego rodzaju działania, a mianowicie: postępowania mistyczną ścieżką z całą swoją energią, entuzjazmem i zaangażowaniem, na jakie jego lub ją stać.

Tym, którzy dopiero zbliżają się do ścieżki, Mistrz wyjaśnia jej podstawowe zasady, przedstawiając, co ona zawiera i czego oczekuje od praktykujących. Tych, którzy już zdecydowali się nią postępować, zachęca, podtrzymuje i prowadzi, jak tylko może, w stadzie swych błędzących owiec, obdarzając ich inspiracją sprawiając przyjemności i kochając. Wśród pism ewangelicznych jest wiele miejsc, gdzie opisano, że Jezus to robił. Wiele z tych fragmentów, w których mówi on bezpośrednio do swych uczniów, zostało już wcześniej omówione, dlatego w tym rozdziale zajmiemy się głębszym rozważeniem tych aspektów nauk Jezusa, które są związane z życiem ucznia.

Przykład pasterza i owiec jest świetną analogią związku, który buduje się i rozwija pomiędzy Mistrzem a uczniem. Owce są stworzeniami nerwowymi, łatwo je nastraszyć i spłoszyć oraz posiadają tendencje naśladowania się nawzajem z nie zawsze dobrym skutkiem. Mogą się one również zapłatywać w cierniste zarośla, wpadać w jary i rozpadliny ziemne i mają wielu wrogów. Zwłaszcza w tamtych czasach na Bliskim Wschodzie, stada owiec narażone były na ataki wilków i zakusy złodziei.

Podobnie i my, ludzkie istoty, łatwo dajemy się wyprowadzać z równowagi życiem na tym świecie i mamy tendencje do wzajemnego naśladowania się. Naszą uwagę łatwo pochłaniają zmysłowe atrakcje lub jest ona rozkradana przez wiele innych pokus i powabów świata. Dlatego uczeń walczy, aby przezwyciężyć swoją normalną ludzką naturę.

Ze swej strony pasterz zważa, aby jego owce były zabezpieczone na ile się da przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Posiada moc, inteligencję i zdolność przewidywania, których one nie mają, co pozwala mu na ich ciągłe zabezpieczanie. Dobry i sumienny pasterz również zna wszystkie swoje owce, dba o każdą z osobna, a nawet zbacza z drogi w celu ratowania jakiejś jednej, która odłączyła się od stada. Jednym słowem owce są pod opieką pa-

sterza. Gdyby miały rozum, mogłyby powiedzieć, że znalazły ucieczkę i schronienie w nim, w tym swoim potężnym obrońcy, bo pod jego opieką są bezpieczne. Wszystkie te alegorie odzwierciedlają opiekę Mistrza i jego troskę o uczniów – odzwierciedlają również oparcie, jakie uczniowie mają w swoim Mistrzu. W wyniku tego rośnie związek wzajemnej miłości bardzo wysokiego i duchowego rodzaju.

Jednakże na początku uczniowie nadal zachowują swoje stare zwyczaje i tendencje umysłowe. Ego ucznia każe mu czuć się oddzieloną, osobną indywidualnością. Jak owca, która chce wyrwać się ze stada i spod opieki pasterza, uczeń również nie w pełni korzysta z oferowanej mu pomocy. Mistrz nie stosuje jednak żadnej presji, lecz jedynie miłość, grzeczną perswazję oraz służy swoim przykładem. Wszystko musi wypływać z głębi ucznia – dopiero wtedy będzie miało trwałą wartość. Następnie, stopniowo i przy współudziale własnych doświadczeń owiec, pasterz zdobywa sobie ich zaufanie do tego stopnia, że same z własnej woli idą do niego i otrzymują to, co ma im do dania. Jezus mówi:

*Pójźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja was sprawię odpoczenienie;  
Weźmijcie jarzmo moje na sie, a uczcie się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpoczenie duszom waszym;  
Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.  
(Mat. XI:28-30)*

Jezus rozszerza swoje zaproszenie i tłumaczy dlaczego jest ono warte przyjęcia. Mistrz nie ma swoich własnych grzechów. Wszystkie inne dusze w tym Stworzeniu dźwigają ciężkie brzemię grzechów z życia na życie. Są one ujarzmione swoimi grzechami i muszą iść tam, dokąd ich one prowadzą. Lecz oddając się w opiekę Mistrzowi, mogą znaleźć spokój i wieczny odpoczynek w Bogu, nawet nadal żyjąc w ciele. Zaś w porównaniu do jarzma tego świata i ładunku grzechów, które zmuszają nas do wchodzenia w sytuację za sytuacją i w życie za życiem, jarzmo dyscypliny zalecanej przez Mistrza jest doprawdy bardzo lekkie. Jest to jarzmo samokontroli i praktyk duchowych prowadzące do błogosławieństwa i wiecznej błogości. Oczywiście osiąganie wewnętrznego spokoju i błogości nie jest zarezerwowane jedynie dla uczniów Mistrza. Ludzie należący do różnych ras i religii oraz żyjący w różnych czasach osiągali taki stan. Jednakże całkowite wybaczenie wszystkich grzechów, które prowadzi do wydostania się z błędного koła narodzin i śmierci, jak również dostąpienie trwałego i wiecznego odpoczynku, to zupełnie inna sprawa.

Jarzmo jest kawałkiem drewna, który łączy dwa woły razem, zmuszając je do pracy zespołowej, na przykład przy ciągnięciu pługa lub obładowanego wozu. Ten wiejski przykład był jak najbardziej trafny i zrozumiałym w owych czasach, dlatego Jezus też z niego korzysta, kiedy mówi:

*Rzekł do niego Jezus: Żaden, który by przyłożył rękę swoje do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.  
(Łuk. IX:62)*

Gdy uczeń raz przyjmie to jarzmo i zostanie przyłączony do Mistrza w wyniku mistycznego chrztu, jego obowiązek polega na parciu naprzód z determinacją i wiąrą, bez cofania się i zwątpień. Człowiek, który idzie za pługiem, ale ciągle się zatrzymuje i ogląda za siebie, sprawdzając czy orze prosto, nie ma sam do siebie zaufania i nie wierzy w to, co robi. W rezultacie orka zabiera mu wiele czasu, a i jego robota jest niskiej jakości. Orka polega jedynie na patrzeniu i postępowaniu naprzód. Tylko w ten sposób zadanie zostaje dobrze i szybko spełnione. Tak samo jest w przypadku ucznia.

Oto co znaczy postępować za Mistrzem, naśladować go, iść za nim – są to ekspresje po-wszechnie stosowane w Ewangeliach. U Mateusza czytamy:

*Tedy przystąpiwszy niektóry z nauczonych w Piśmie, rzekł mu: Mistrzu! pójdę za tobą, gdziekolwiek pojdziesz.*

*I rzekł mu Jezus: Liszki mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; ale Syn człowiek nie ma, gdzie by głowę skłonił.*

(Mat. VIII:19,20)

Jest rzeczą naturalną i bardzo łatwą dla ucznia zainspirowanego obecnością Mistrza podać się emocjom i wyrazić chęć robienia wszystkiego, co on powie i postępowania ścieżką, którą on wyznacza. Lecz Jezus ostrzega ucznia, że ścieżka mistyczna nie jest łożem usłanym różami. Uczeń musi wiele poświęcić, aby nauczyć się sztuki umierania za życia, musi zrzec się wszelkich pozostałości „siebie”, przezwyciężyć wszystkie słabości oraz wycofać całą swą uwagę ze świata i wydobyć ją z ciała. Umysł wybierał na zewnątrz przez miliony wcileń i zmiana jego zwyczajów jest teraz niesamowicie ciężkim zadaniem. Jest to walka, która wymaga olbrzymich i długotrwałych wewnętrznych wysiłków.

Nie zawsze łatwo i przyjemnie jest stawać w obliczu tego, co się dzieje w naszym umyśle, lecz jest to jeden z wielu aspektów postępowania za Mistrzem. Ścieżka Mistrzów jest ścieżką rzeczywistości. Nie ma na niej miejsca dla iluzji. Emocjonalne samooszukiwanie się i wykręty usprawiedliwiające nasze zachowania nawet w imię uduchowienia, zostaną wydobyte na światło dzienne i wyeliminowane. Uczeń zostanie wewnętrznie kompletnie odarty, obnażony ze wszelkiej sztuczności i pretensjonalności. Mistrz może nie zabierać niczego uczniowi, ale też nie pozostawia w nim żadnych negatywnych cech.

Jezus wyjaśnia zatem, że jakkolwiek wszyscy inni w tym Stworzeniu mają jakieś schronienie i żyją tam sobie w iluzji, uczeń Mistrza jest w końcowym rozrachunku pozbawiony wszelkich tego rodzaju ucieczek. Na każdym poziomie zostanie postawiony twarzą w twarz z rzeczywistością. Na koniec jego nagroda jest olbrzymia, daleko wykraczająca poza wszystko, co można osiągnąć w każdy inny sposób. Lecz również i jego wysiłek jest odpowiednio wielki. Ale nawet i wtedy sprawa się nie kończy, bo wielka nostalgia ogarnia duszę – tęsknota za Bogiem, która rośnie wewnątrz dzień i noc, i nigdy się nie zmniejsza.

Wszystko należące do tego świata należy wewnętrznie odrzucić. Jezus mówi o tym następującymi:

*A drugi z uczniów jego rzekł mu: Panie! dopuść mi pierwej odejść i pogrześć ojca mego;  
Ale mu Jezus rzekł: Pójdź za mną, a niechaj umarli grzebią umarłe swoje.*

(Mat. VIII:21,22)

Prośba ucznia jest prawdopodobnie tylko pretekstem, gruntem, na którym Mateusz umiejscowił powiedzenie Jezusa. W tym przypadku *umarli* są duchowo umarłymi ludźmi tego świata. Na podstawie jego innych wypowiedzi wiemy, że Jezus nie mógł popierać niesumienności w spełnianiu ziemskich obowiązków lub braku szacunku w stosunku do rodziców i rodziny. Ma on na myśli, że uczeń musi przearanżować swoje życiowe priorytety. Może w pełni korzystać z życia, ale pojmując prawdziwą naturę życia, jego wewnętrzna uwaga nigdy nie da się nim całkowicie pochłonąć. Jego priorytetem jest życie duchowe, ale nie powinien się z tym afiszować. Jest to bardziej kwestia wewnętrznego nastawienia niż zewnętrznich uwarunkowań.

Z tego względu Jezus radzi swoim przyszłym uczniom, żeby usiedli i zastanowili się serio, w co chcą się zaangażować, zanim podejmą jakkolwiek decyzję. Mistrzowie nie są zain-

teresowani takimi, którzy chcieliby wstąpić na ścieżkę li tylko ze względów uczuciowych. Chcą szczerzych i wartościowych poszukiwaczy, a nie ciekawskich lub takich, którzy skaczą z kwiatka na kwiatek. A oto co czytamy u Łukasza na ten temat:

*A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim.*

*Bo który z was jest, chcąc zbudować wieżę, aby pierwej usiadłszy, nie obrachował nakładu, mali to, czemby jej dokończył?*

*Aby snać, gdyby założył fundament, a dokończyć nie mógł, wszyscy którzy by to widzieli, nie poczęli się naśmiewać z niego,*

*Mówiąc: Ten człowiek począł budować, a nie mógł dokończyć.*

*Albo który król jadąc na wojnę, potykać się z drugim królem, pierwej usiadłszy, nie radzi się, mógłliby się w dziesięć tysięcy spotkać z onym, który we dwadzieścia tysięcy jedzie przeciwko niemu?*

*A jeżeli nie, gdy on jeszcze jest daleko od niego, posły wyprawiwszy do niego, prosi o to, co należy do pokoju.*

*Także i każdy z was, kto by się nie wyrzekł wszystkich majątków swoich, nie może być uczniem moim.*

*(Łuk. XIV:27-33)*

Gdy ktoś chce zbudować wieżę, najpierw musi wszystko dobrze przemyśleć, aby nie został w przyszłości zaskoczony trudnościami i niespodziankami wynikającymi z braku czegoś niezbędnego do zakończenia budowy. Podobnie król wiedząc, że jego armia jest zbyt słaba, aby stawić czoła nieprzyjacielowi, musi dobrze przemyśleć sytuację, zanim poważy się rozpoczęć wojnę. Być może, zanim wda się w pierwszą utarczkę, będzie musiał wysłać posłów w celu uzgodnienia warunków pokoju i liczyć się z tym, że mogą one być nie po jego myśli.

Człowiek wступający do grona uczniów Mistrza wypowiada wojnę Szatanowi, królowi tego świata i wyższych światów umysłu, lecz przy pomocy samych tylko własnych środków nie mógłby mieć nawet nadzieję na poskromienie takiego nieprzyjaciela. Mocą, która przeważa szalę na jego stronę, jest Mistrz. Jednakże uczeń musi mieć niezłomną wiarę w Mistrza, zanim wypowie wojnę umysłowi, w przeciwnym bowiem razie jest skazany na klęskę, a przynajmniej będzie doświadczał niepowodzeń tak długo, dopóki nie wyrobi w sobie tego zaufania.

Uczeń nie może niczego ze sobą zabrać na ścieżkę duchową za wyjątkiem siebie. Będąc przyjętym w poczet grona Mistrza, nie może zatem być dumnym z jakichś swoich „osiągnięć”, pokazywać się innym jako osoba duchowo wysoko zaawansowana lub w jakiś inny sposób próbować wyciągnąć egoistyczne i egotystyczne korzyści z tego faktu i to zarówno wśród współuczniów, jak i wobec świata. A oto jak Jezus przedstawia takie nastawienie:

*I który z was jest, co by miał sługę orzącego albo pasącego, który gdyby się wrócił, zaraz by mu rzekł:  
Pójdz, a usiądź za stół?*

*I owszem, izali mu nie rzecze: Nagotuj, co bym wieczerzał, a przepasawszy się, służ mi, aż się najem i napiję, a potem i ty jedz i pij? Izali dziękuje słudze onemu, iż uczynił to, co mu było rozkazano? Nie zda mi się.*

*Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wasm rozkazano, mówcie: Studzy nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić, uczyniliśmy.*

*(Łuk. XVII:7-10)*

Jezus mówi, że uczeń nie powinien się szczcycić uprawianiem ścieżki przygotowanej dla niego przez Mistrza, bo człowiek, który spełnił swój obowiązek, zrobił to, czego od niego oczekiwano i tym samym zakończył całą sprawę. Nie może się dumnie szczcycić zrobieniem tego, do czego zostało wynajęty. Oczywiście Jezus mówi to dla dobra uczniów i nie chce, aby tracili to, o co tak zaciekle walczyli.

Uczeń ma po prostu służyć swojemu Mistrzowi – bezinteresownie, bez zastrzeżeń i bezwarunkowo wykonując wszystkie jego polecenia. Wtedy Mistrz wypełni swoją część umowy i weźmie duszę na kolana. To właśnie miał na myśli Jezus, mówiąc:

*Jeżeli mnie kto służy, niechże mię naśladuje, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie; a jeżeli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój.*  
(Jan XII:26)

*Służenie* Mistrzowi oznacza postępowanie według tego, co on każe robić – uprawiać medytację i żyć tak, jak on radzi. Najwyższą służbą Mistrzowi jest medytacja i jeśli uczeń daje sobie z nią radę, to *uczci go Ojciec mój*. Błogosławieństwa Boże za pośrednictwem nadprzyrodzonej muzyki Słowa będą go zalewać wewnętrznie, napełniając miłością i szczęściem. Wtedy Mistrz będzie zawsze z uczniem, a uczeń będzie zawsze ze swym Mistrzem, bo prawdziwą postacią Mistrza jest Słowo, Duch Święty, który jest wszechwiedzący i wszechobecny – jest w każdej duszy. A oto jak o tym pisze autor *Nauk Silvanusa*:

Przyjmij do siebie Chrystusa, który zdolnym jest cię wyzwolić [...] Albowiem ten Król, którego ty masz jest na zawsze niepokonany, przeciwko któremu żadne зло nie jest w stanie walczyć ani wypowiedzieć słowa. To jest twój Król i twój Ojciec, bo nie ma nikogo jak On. Boski Nauczyciel jest z tobą zawsze. On jest pomocnikiem i spotyka cię z powodu dobra, które w tobie jest.

*(Teachings of Silvanus 96-97, TS pp.37-39)*

Kiedy uczeń przyjmie Mistrza, ten ostatni roztacza nad nim opiekę wziętą od najwyższego Władcy wszystkiego. Ten *boski Nauczyciel jest z tobą zawsze* – nigdy nie opuszcza swych uczniów, lecz zawsze pomaga im z powodu dobra, które w tobie jest, ze względu na boski potencjał, który jest w każdej duszy. I spotyka cię na wewnętrznych poziomach w swej duchowej, astralnej postaci, zaczerpniętej z Ducha Świętego.

### ***Prześladowani dla sprawiedliwości***

Choć uczniowie wewnętrznie porzucają wszystko, rezygnując z wszelkich pragnień i przywiązań świata, aby móc skupić się całkowicie na pobożności i oddaniu Mistrzowi, to jednak obowiązani są sami zarabiać uczciwie na utrzymanie i spełniać wszystkie rodzinne obowiązki. Powoduje to, że niezmiernie trudno jest utrzymywać swoją wewnętrzną orientację, będąc jednocześnie wystawionym na codzienne cierpienia, przyjemności i całokształt codziennych działań. Zewnętrzny świat jest tak nęcący, że osłabia wolę duchowego aspiranta, zanim ten zda sobie z tego sprawę. Nawet w trakcie najprostszych procesów życiowych umysł ma tendencje wymykania się do świata, tracąc ukryty stan skupienia i rozpraszając duchową koncentrację.

Wydaje się, że świat posiada do zaoferowania pewne formy pociechy, np. w ramach związków międzyludzkich, ale taka ulga może tylko stąpić umysł i odciągnąć człowieka od wewnętrznej podróży. Naturalnie dobrze jest być pozytywnym i uznawać wartości ludzkiego życia, będąc przy tym grzecznym, kochającym i wyrozumiałym oraz przyjmować to samo od innych normalnym biegiem rzeczy. Jeśli jednak taka międzyludzka harmonia, miłość i radość stanie się celem ludzkiej egzystencji, to oznacza, że człowiek żyje w złudzeniach.

Mistycy zauważyl, że w tym świecie łaska Boska manifestuje się jako zmartwienia i kłopoty, ponieważ te aspekty ludzkiej egzystencji odwracają umysł od materialnej gonytwy i wygód. Stawiają ludzi twarzą w twarz z iluzorycznym i przemijającym charakterem wszyst-

kich przejawów ziemskiego życia, zaostrzając apetyt na sprawy wieczne i na prawdziwe duchowe zrozumienie.

Również w czasach Jezusa trudności i kłopoty były zawsze pod ręką, a on i jego uczniowie byli prześladowani tak przez świeckie, jak i religijne władze tamtego regionu. Być może również właśnie dlatego Jan Chrzciciel i Jezus wybrali sobie tak zewnętrznie ciężkie sposoby odejścia z tego świata? Gdyby ich uczniowie byli ciemieni, znieważani, więzieni, a nawet skażywani na śmierć, wówczas i oni daliby zapewne przykład, że nadal można pozostawać wiernym swoim duchowym ideałom, zachowując miłość do Boga i wszystkich ludzi, niezależnie od doznawania skrajnych cierpień i prześladowań. We wszystkich sprawach Mistrz, jak wschodni pasterz, prowadzi idąc przodem i świecąc przykładem. Poza tym, poprzez swoje męczeństwo ci Mistrzowie wzięli na siebie karmę uczniów, co zapewne pomogło zmitygować ich cierpienia, które niektórzy z nich mieli w swoim przeznaczeniu.

Jezus był naturalnie świadom problemów, z jakimi spotkają się jego uczniowie, gdy będą wiernie stosować się do jego nauk. Wyraża się to w następujących słowach:

*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni jesteście, gdy was złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko was, kłamając dla mnie.*

*Radujcie się, i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami.*

(Mat. V:10-12)

Jezus wskazuje tutaj, że to nie pierwszy raz praktykujący ścieżkę mistyczną muszą stać w obliczu uprzedzeń i prześladowań. Wielu żydowskich proroków, którzy byli przed wami musiało podzielić podobny los. A zatem *radujcie się i weselcie się* – powiada Jezus – *albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* – inaczej mówiąc, cierpienia odwróć ich umysły od tego świata, zaś duchowy skarb stanie się ich własnością, jeśli pozostało niewzruszenie i twardo na mystycznej ścieżce. Cokolwiek będziecie musieli przejść – rzecze Jezus – na koniec okaże się, że warto było to przejść. Zaś w jednym z pożegnalnych wykładów w Ewangelii Jana mówi:

*Jeśli was świat nienawidzi, wiedziecie, żeć mię pierwiej, niżeli was, miał w nienawiści.*

*Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłośnicy; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi.*

(Jan XV:18,19)

Jezus mówi tu jasno, że jego prześladowania przewidziane są jako przykład dla nich, żeby mogli łatwiej znieść takie trudności. Ziemscy ludzie kochają ziemskich ludzi, mówi Jezus, ale nienawidzą was, bo *nie jesteście z świata*. W ludziach wzbudzają na ogół niepokój te sprawy, których nie pojmują. Dlatego uprzedzenia i nietolerancja potrafią być bardzo mocne w stosunku do tych, którzy odstają od reszty oraz – choć człowiek naprawdę uduchowiony rozumie materialistę, to jednak materialistyczny umysł nie może pojąć uduchowienia. Widząc w takich ludziach groźbę, będą ich więzić i zabijać, gdy tylko warunki społeczne na to pozwolą i często robić to będą w imię Boże. Jezus mówi dalej:

*Wspomnijcie na słowo, którym ja was powiedział: Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeżeli mię prześladowali, i was prześladować będą; jeżeli słowa moje zachowywali, i wasze zachowywać będą.*

*Aleć was to wszystko czynić będą dla imienia mego, iż nie znają onego, który mię postał.*

(Jan XV:20,21)

Jezus mówi uczniom, że jeśli jego prześladują, to i oni nie mogą się spodziewać lepszego traktowania. Jeżeli nawet prześladują samego Boga, który przyszedł w ludzkiej postaci, to nie oszczędzą również Jego uczniów. Lecz robią to tylko z niewiedzy, kim Mistrz naprawdę jest. Następnie dodaje:

*Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.*

*Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi.*

*Bym był tych uczynków nie czynił między nimi, których żaden inny nie czynił, grzechu by nie mieli; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie, i Ojca mego.*

*(Jan XV:22-24)*

Gdyby nie przychodzili słuchać Jezusa i gdyby nie przyszedł on i nie wykonał swego zadania, które mu wyznaczył Bóg, mogliby się wykręcać, że nie wiedzieli. Ale słysząc go i widząc go, znienawidzili go. A ponieważ jest on jednym z Bogiem, ich nienawiść jest również w Niego wymierzona – bez względu na to kim są: kapłanami lub religijnymi ludźmi w innym sensie. I podsumowuje:

*Ale iżby się wypełniło słowo, które jest w zakonie ich napisane. Że mię darmo mieli w nienawiści.*

*(Jan XV:25; cytat z Psalmu XXXV:19<sup>v</sup>)*

Taki jest zwykły los wszystkich proroków, mówi Jezus, po czym cytuje werset z psalmu, gdzie Dawid mówi o swych prześladowcach, którymi są ludzie tego świata oraz słabości i wady umysłu.

### *Jako owce między wilki*

Być wystawionym na uprzedzenia i prześladowania to jedna sprawa, zaś uczenie się, jak najlepiej na nie odpowiadać – tak wewnętrznie, jak i zewnętrznie – to zupełnie coś innego. Ogólnie rzecz biorąc, rada Jezusa w tym względzie była taka sama jak w sprawie reagowania na każdy rodzaj złości. Zalecał on łagodność, pokorę, miłość, nadstawianie drugiego policzka itd. Lecz jest miejsce w Ewangelii Mateusza, gdzie ewangelista przedstawia wysłanie uczniów w świat w celu nauczania ludzi i w tym fragmencie mamy bardziej szczegółowe i konkretne rady Jezusa, w jaki sposób postępować w razie prześladowań.

Jednakże autentyczność tego epizodu jest wątpliwa, bo u Marka i Łukasza powiedzenia Jezusa będące pretekstem do opowieści u Mateusza, nie występują razem, lecz w różnych miejscach. U Łukasza niektóre z nich są zawarte wśród materiału, który u Mateusza stanowi Kazanie na Górze, zaś u Marka niektóre z nich występują w jego mini-apokalipsie, która prawdopodobnie była dla Mateusza źródłem tych właśnie powiedzeń. Dodało to apokaliptycznego posmaku Mateuszowej wersji porady Jezusa, co wprawdzie odpowiadało wierzeniom Mateusza, ale nie wydaje się, aby oryginalnie przyświecało Jezusowi.

Analizując pokrewieństwo pomiędzy tymi pasażami, dochodzi się do wniosku, że Mateusz skorzystał z opowieści Marka o Jezusie posyłającym swoich dwunastu uczniów, aby wygłaszały kazania do ludzi. Jednakże z jakiegoś innego źródła dodał do tej jego wersji porady Jezusa, gromadząc razem szereg jego powiedzeń na ten sam temat i przedstawiając je jako jeden ciągły dyskurs. W rezultacie wyszło to nierówno, poszarpane i w niczym nie przypominające płynnego potoku myśli.

Poza tym, podczas gdy Marek i Mateusz utrzymują, że Jezus posłał dwunastu apostołów, Łukasz – lansujący Pawła i jego chrześcijaństwo dla nie-Żydów – każe Jezusowi wysłać uczniów dwa razy, najpierw dwunastu, a następnie siedemdziesięciu. Ponieważ jednak nie dysponował dwoma odpowiednimi przemowami, Łukasz powtarza ten sam dyskurs za każdym razem, podredagowując go nieco odpowiednio dla każdej z tych wersji. Liczba wysyłanych apostołów miała swoją specjalną wymowę, ponieważ powszechnie wierzono, że dwunastu apostołów odnosi się do dwunastu plemion Izraela, co z kolei sugeruje, że Jezus przyszedł wyłącznie do Żydów. Natomiast liczba *siedemdziesiąt* pojawiająca się u Łukasza reprezentuje siedemdziesiąt narodowości, na które – według żydowskich szacunków – dzielili się nie-Żydzi. Tak więc Łukasz komponuje opowieść bardziej miłą dla ucha nie-Żydów, a zwłaszcza dla swych rzymskich czytelników. Jeśli prawda jest, że Łukasz był przyjacielem i kompanem Pawła, wówczas jego pragnienie zademonstrowania misji nawracania nie-Żydów jest jeszcze lepiej zrozumiałe. Łukasz mógł również szukać uzasadnienia tak wielkiego rozprzestrzenienia się uczniów Jezusa po ówczesnym świecie.

A zatem, ten *dyskurs* Mateusza jest istnym grochem z kapustą powiedzeń wziętych stąd i zowąd. Są wśród nich i takie, co do których nie mamy pewności, że są dokładnie powtórzonymi słowami Jezusa, a nawet, że w ogóle kiedykolwiek wyszły z jego ust. Jak już przekonaliśmy się w toku czytania niniejszej książki, z wieloletnich usiłowań uczonych w celu rozwijania splątanego kłębka pism Nowego Testamentu wynika, że taki był właśnie modus operandi wszystkich ewangelistów. Tu również widzimy wyraźnie prawnicę edytorów w działaniu, co sprawia, że tak bardzo wszyscy pragniemy – tak samo jak wcześniejsze pokolenia – by mieć prawdziwe, nietknięte słowa Jezusa przed naszymi oczami, aby móc rozwiązać wszelkie wątpliwości i ustalić raz na zawsze to, czego naprawdę nauczał. Jednakże w tym przypadku, niezależnie od rearanżacji tekstu, jego wymowa jest wystarczająco jasna, pod warunkiem, że będziemy pamiętać o apokaliptycznym tonie Mateusza. Jezus mówi:

*Oto Ja was posylam jako owce między wilki; bądźcież tedy roztrąpnymi jako węże, a szczerymi jako gołębice,  
(Mat. X:16)<sup>3</sup>*

Jezus mówi swoim uczniom, że świat będzie w stosunku do nich wrogo nastawiony, gdy ludzie zorientują się, w co naprawdę wierzą i co praktykują. Dlatego powinni być *roztrąpnymi jak węże* – powinni cicho wyślizgiwać się z każdej sytuacji, która wygląda jakby miała prowadzić do problemów. Zupełnie niepodobnie do stylu Pawła, Jezus nie popiera konfrontacji. W końcu, tylko ci, którzy są przeznaczeni dotrzeć do Mistrza, przyjdą do niego, nie ma więc potrzeby reklamowania nauk mistycznych. Różnych ciekawskich – ludzi, którzy chcą zademonstrować swe cwaniactwo i erudycję oraz takich, którzy sprawiają kłopoty, najlepiej unikać. Otwarty, szczery poszukiwacz natychmiast ich rozpozna i nie da się nikomu wciągnąć w niepotrzebne dysputy. Oto co Jezus miał na myśli mówiąc, aby uczniowie byli *roztrąpnymi jak węże*, bo węże są bardzo rzadko agresywne i najczęściej cicho wynoszą się z zagrozonej strefy, gdy usłyszą kogoś nadchodzącego i nikt nie wie nawet, że w ogóle w tym miejscu były.

Następną jest rada, żeby byli *szczerymi jako gołębice*<sup>4</sup> – aby nigdy nie reagowali lub odwzajemniali się bez względu na rodzaj prowokacji lub napaści, lecz zawsze wykazywali miłe i zrównoważone podejście do każdej osoby i sytuacji. Słowa te są w całkowitej zgodzie z jego pozostałymi naukami, które mówią o łagodności, uległości, pokorze i nadstawianiu drugiego policzka. Jezus mówi dalej:

*A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą.*

*Także przed starosty i przed króle wodzeni będącie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i paganom. Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i co byście mówili; albowiem was dano będzie onejże godziny, co byście mówili;*

*Bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was.*

*(Mat. X:17-20)*

Ten fragment pozwala nam na wgląd w owe czasy. Takie musiały być metody traktowania przez władze żydowskie i rzymskie swoich „dysydentów”, co również robili i chrześcijanie jeszcze parę wieków temu. Jezus mówi jednak do uczniów, żeby się nie obawiali. Jest z nimi Słowo, Duch Święty – Mistrz zawsze jest z nimi i w nich, co sprawi, że będzie w kładał w ich usta właściwe słowa we właściwym czasie. Obiecuje im, że pomoc i oparcie będzie w nich, nie muszą się więc przejmować, jak odpowiadać na pytania. Mają jedynie utrzymywać umysł skupiony na Mistrzu i jeśli im się to uda, będzie on prowadził ich we wszystkim, co jest do powiedzenia.

Następnie Mateusz wtrąca apokaliptyczne powiedzenia, których nie ma w wersji Łukasza, a które pochodzą wprost z mini-apokalipsy zawartej w Ewangeli Marka:

*I wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną dzieci przeciwko rodzicom, i będą je zabijać. I będącie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego; ale kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion.*

*(Mat. X:21,22)*

I tu znowu otwiera nam się okienko, przez które możemy przyjrzeć się naturze owych czasów. Nawet członkowie rodziny będą na siebie donosić. Można sobie wyobrazić, jak po bożni i ściśle ortodoksyjni Żydzi oraz wyznawcy konwencjonalnych religii rzymskich musieli się czuć, gdy nagle jakiś pojedynczy członek rodziny został wegetarianinem, przestał pić wino, zaczął wstawać wcześnie rano, spotykać się z innymi wyznawcami tej samej ścieżki i rzucał wszystko, gdy tylko Jezus pojawił się w pobliżu, aby biec i zobaczyć go.

Zakładając, że zacytowane słowa są naprawdę oparte na tym, co powiedział Jezus, dowiadujemy się z nich, że prześladowania musiały się zdarzać. Niektórzy uczniowie musieli stawać czoła poważnej i silnej opozycji ze strony swoich rodzin. W niektórych przypadkach nienawiść i nietolerancja musiały przybierać takie rozmiary, że byli oni wydawani władzom i w taki lub inny sposób mordowani. Dlatego Jezus radzi im, żeby niezależnie od tego, co się stanie, trzymali się nauk, bo to czym ranią nasze uczucia ciemni ludzie, nie będzie miało żadnej wartości w czasie śmierci. Jedynym co człowiek może ze sobą zabrać jest jego skarb duchowy, w tym świecie zaś prawie każdy wybiera na zewnątrz w pogoni za materiałnością. Tymczasem prawdziwy uczeń ma ujarzmić ten trend i spowodować, aby zaowocowało jego życie duchowe, niezależnie od wszelkich trudności, jakie mogą mu stanąć na drodze. Takie jest znaczenie końcowego stwierdzenia: *kto wytrwa do końca, ten będzie zbawion*. Czytamy dalej:

*A gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego; bo zaprawdę powiadam was, że nie obejdziecie miast Izraelskich, aż przyjdzie Syn człowieczy.*

*(Mat. X:23)*

Te słowa pojawiają się tylko w Ewangelii Mateusza. Pierwsza część wygląda normalnie – Jezus radzi swym uczniom, żeby starali się unikać kłopotów o ile to możliwe, jak już wcześniej powiedział. Lecz druga część musi być wstawką opierającą się na przekonaniu o nieuchronnym i rychłym końcu świata, który mimo oczekiwani wielu wczesnych chrześcijan, do tej pory nie nadszedł. Następnie Mateusz ciągnie dalej, przytaczając powiedzenia, które – jak się zdaje – można przypisać Jezusowi:

*Nie jestci uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swego;  
Dosyć uczniowi, aby był jako mistrz jego, a sługa jako Pan jego; jeźlić gospodarza Belzebubem nazywali,  
czem więcej domowniki jego nazywać będą.  
(Mat. X:24,25)*

Jak mówi w Ewangelii Jana, jeśli prześladowają Mistrza, to należy oczekwać, że będą również prześladować jego uczniów. A jeśli nazwą Jezusa *Belzebubem* (Diabłem), to trudno oczekwać od nich, żeby ich nie obrażali. I mówi dalej:

*Przetoż nie bójcie się ich; albowiem nic nie jest skrytego, co by nie miało być objawiono, i nic tajemnego, czego by się dowiedzieć nie miano.*

*A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekielnym ogniu.  
(Mat. X:26,28)*

Jezus przekonuje ich znowu, że nie mają się czego obawiać, bo ludzie mogą zabić najwyżej ciało. Lecz w takim przypadku dusza zostaje uwolniona, spotyka Mistrza w sobie i kontynuuje swą podróż powrotną do Boga – a tam już nie ma żadnych kłopotów. Jeśli już mają się kogoś bać, to niech się boją Szatana, który może utrzymywać duszę w piekle tego świata, przerzucając ją z ciała do ciała. Jezus podtrzymuje uczniów na duchu i zachęca ich, aby pozostały niewzruszeni w obliczu przeciwności, bo jeśli zaczną litować i użalać się nad sobą, złośćć, zniechętać i krzywdzić, to ich umysły zwrócią się na powrót do świata i narażą się na kolejne wcielenia. A następnie dodaje:

*Izali dwóch wróbelków za pieniążek nie sprzedają, a wzdy jeden z nich nie upadnie na ziemię oprócz woli Ojca waszego.*

*Nawet i włosy wszystkie na głowie waszej policzone są.*

*Nie bójcie się tedy; nad wiele wróbelków wy zaciejszymi jesteście.*

*(Mat. X:29-31)*

Ojciec wie wszystko – mówi Jezus. Nawet śmierć wróbla i liczba włosów na naszych głowach podlegają Jego woli. Jakby to dziwnie nie brzmiało, to jednak prawdą jest, że On jest dawcą wszystkiego. Jeśli więc Bóg jest świadom wszystkich najmniejszych nawet szczegółów w swoim Stworzeniu, to na pewno jest świadom, co się dzieje z duszami, które zostały zainicjowane przez naznaczonego i zapieczętowanego przez Niego Syna, i wprowadzone na ścieżkę powrotną do Niego. Dlatego Jezus mówi dalej:

*Co was w ciemności mówię, powiadajcie na świetle; a co w ucho słyszycie, obwoływajcie na dachach.  
(Mat. X:27)*

Wszystko to, czego Mistrz uczy uczniów ma być przełożone na działanie. Jezus nie ma tu na myśli i nie każe im iść i próbować nawracać ludzi, którzy nie mają nawet cienia zainteresowania ścieżką mistyczną. Mówi, że uczeń powinien być mocno zakorzeniony w swych praktykach duchowych do tego stopnia, żeby nic nim nie wstrząsnęło wewnętrznie. Bez względu na okoliczności powinien nadal żyć na sposób duchowy, tak jak się tego dowiedział i zrozumiał.

*Wszelki tedy, który by mię wyznał przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech;*

*A kto by się mnie zaparł przed ludźmi, zapre się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.  
(Mat. X:32,33)*

Wewnętrznie silnym i zabezpieczonym uczniem, który całkowicie ufa swojemu Mistrzowi i jego naukom, nie wstrząsną żadne przeciwności i kłopoty życiowe. Zachowa swą wewnętrzną równowagę i opanowanie bez względu na sytuację. Pozostanie prawdziwym uczniem, wiernym ideałom i naukom swojego Mistrza, nie dając się zepchnąć z kursu nastawieniem innych ludzi. Tak należy odczytać frazę *mię wyznał przed ludźmi*. Uczeń nie obawia się ani nie wstydzi *wyznac*, czyli przyznać się publicznie do posiadania Mistrza i to nie tylko słownie, jeśli to potrzebne, ale również przed samym sobą. Nie boi się postępować zgodnie z naukami swego Mistrza, bez względu na to, co na to powiedzą inni lub co mu zrobią. Naturalnie każda sytuacja jest inna i wymaga odpowiedniego podejścia, ale niezależnie od okoliczności prawdziwy uczeń nigdy i w żaden sposób nie pójdzie na kompromis z zasadami.

Jezus mówi, że taki uczeń będzie przez niego *wyznany przed Ojcem moim*, co oznacza, że zostanie doprowadzony z powrotem do Boga. Lecz tego ucznia, który zapiera się swego Mistrza przed ludźmi, bo łatwo ulega wpływowi opinii publicznej, nastawieniom swej rodziny i otoczenia, jest z gruntu słaby i idzie na kompromis ze swoimi zasadami, Mistrz *zaprze się* przed Bogiem – tzn. taki uczeń będzie niezdolny powrócić do Boga, dopóki jego wiara nie pogłębi się odpowiednio.

Te dwa powiedzenia Jezusa są na ogół traktowane jako namawianie do zmiany poglądów i takie znaczenie mogłoby być równie dobrze zamierzone przez autora Ewangelii Mateusza. Jednakże powinno się je pojmować w kontekście nie tylko porady, którą mistycy zazwyczaj udzielają swoim uczniom, ale również w kontekście pozostałych jego powiedzeń. Na przykład radzi im, aby w przypadku konfrontacji byli *roztropnymi jako węże* oraz – jeszcze bardziej konkretnie:

*Nie dawajcie świętego psom, ani miećcie perel waszych przed świnie, by ich snać nie podeptały nogami swemi, i obróciwszy się nie rozszarpały was.*

(Mat. VII:6)

Nie ma sensu – powiada Jezus – rozmawiać z ludźmi, którzy nie są zainteresowani tym, co mamy do powiedzenia. Radzi im tutaj, żeby się nie rozmawiali, czyli coś zupełnie przeciwnego do *obwoływania na dachach*. A oto co czytamy w Ewangelii Filipa:

Był sobie gospodarz, który miał dosłownie wszystkie rzeczy, które można pomyśleć, czy to syna czy niewolnika, krowę, psa czy świnię, kukurydzę czy jęczmień, siano czy [...] mięso oraz żołędzie. Był mądrym chłopem i wiedział komu jakiego jedzenia potrzeba. Swym dzieciom dawał chleb [...], niewolnikom [...] kaszę, zaś jęczmień i siano rzucał bydlu. Rzuciał również kości psom, a świniom dawał żołędzie i pomyje.

Porównaj do niego ucznia Bożego. Jeśli jest on mądrym człowiekiem, rozumie co znaczy być uczniem. Cielesny kształt go nie zwiedzie, lecz będzie patrzył na stan duszy każdego człowieka i rozmawiał z nim. Jest wiele zwierząt na tym świecie, które są w ludzkiej postaci. Gdy rozpozna takowe, to świniom rzuci żołędzie, bydlu rzuci jęczmień i siano, a psom da kości. Niewolnikom udzieli tylko podstawowych lekcji, zaś dzieciom (światła) udzieli kompletnych instrukcji.

(Gospel of Philip 80-81, NHS20 pp.203-205, por. z PL-EF)

Uczeń, który praktykuje zgodnie ze wskazówkami swego Mistrza, staje się wyjątkowo spostrzegawczy, bo nikt tak nie rozumie umysłu, jak ten, który walczy, by go opanować. Automatycznie ocenia każdą sytuację i odpowiednio do niej reaguje. W ten sposób zachowuje swą wewnętrzną integralność, nigdy nie idzie na kompromis ze swymi zasadami i unika nieporozumień z bliźnimi.

## *Darmoście wzięli, darmo dawajcie*

Jest część tego dyskursu, którą wszyscy trzej ewangelici zgodnie traktują jako radę dla uczniów wysyłanych w celu głoszenia nauk Jezusa, a każda z Ewangelii przedstawia nieco inny wariant. Poniższe porady naturalnie bardziej pasują do takiej misji niż te, które do tej pory rozpatrywaliśmy. U Marka, a następnie u Łukasza, mówi się, że celem Jezusa wybrania dwunastu apostołów był również zamiar wysłania ich, aby szerzyli jego nauki:

*I postanowił ich dwanaście, aby z nim byli, a iżby je wysłał kazać Ewangielije.*  
(Marek III:14)

*A gdy był dzień, zwołał uczniów swych i wybrał z nich dwanaście, które też nazywał Apostolami.*  
(Łuk. VI:13)

To postanowienie oznacza po prostu wyznaczenie, choć w późniejszym chrześcijaństwie zamieniło się w „święcenia” otrzymywane przez kapłanów, gdy byli „wyświęcani” przez władze kościelne. Przypuszcza się więc, że ci uczniowie zostali wybrani, ponieważ posiadali dobre zrozumienie nauk Jezusa i mieli przy tym zdolność jasnego wypowiadania się. Niektórzy z nich mogli również biegły posługiwać się innymi językami, jak greka i dialekty semickie oraz językami innymi niż aramaic. Wersja Mateusza zawiera o wiele więcej materiału i zaczyna się następująco:

*A idąc każcie, mówiąc: Przybliżyło się królestwo niebieskie.*  
(Mat. X:7)

Pierwszą i najważniejszą rzeczą, mówi Jezus, jest powiedzieć ludziom, że królestwo niebieskie wcale nie jest daleko. Jest blisko – tuż obok i w tobie. Następnie Mateusz idąc w ślady Marka, daje do zrozumienia, że Jezus zaopatrzył swoich apostołów w nadprzyrodzone moce:

*Chore uzdrawiajcie, trędowate oczyszczajcie, umarłe wskrzeszajcie, dyjabły wyganiajcie [...]*  
(Mat. X:8)

Lecz, jak już wcześniej powiedziano, były to duchowe „cuda”. Wszyscy jesteśmy duchowo chorzy, kalecy, umarli i owładnięci przez Diabła oraz moce umysłu. Jezus mówi dalej:

*[...] darmoście wzięli, darmo dawajcie.*  
(Mat. X:8)

Mówi, aby nie przyjmować zapłaty od nikogo za te nauki, bo ten, który je głosi, otrzymał je za darmo i tak samo ma je przekazywać dalej.

*Nie bierzcie z sobą złota, ani srebra, ani miedzi w trzosy wasze;  
Ani taistry na drogę, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski; albowiem godzien jest robotnik żywiości swojej.*  
(Mat. X:9,10)

To ostatnie stwierdzenie pozornie stoi w sprzeczności z poprzednim, bo Jezus wydaje się sugerować, że jego dwunastu apostołów powinno żyć na koszt innych w czasie podróży. Jednakże w kontekście pozostałych nauk Jezusa nie wydaje się to prawdopodobne i w poprzednim rozdziale zostało sporo powiedziane, w jaki sposób apostołowie się żywili. Choć brakuje tu nam jakieś konkluzji, to jednak ten ostatni fragment wydaje się oznaczać, że uczniowie powinni polegać na łasce i opiece Mistrza, a nie udawać bogatych i wpływowych ludzi, którymi nawiąsem mówiąc niektórzy mogli być. Powinni po prostu chodzić z miejsca na miejsce, bez ostentacji i wywyższania się.

*A do któregokolwiek miasta albo miasteczka wnijdziecie, wywiadujcie się, kto by w niem tego był godzien, a tamże mieszkajcie, póki nie wynijdziecie;  
A wszedłszy w dom, pozdrówcie go.*

*A jeżeli on dom tego był godny, niech na niego przyjdzie pokój wasz; a jeżeli nie był godny, pokój wasz niech się wróci do was.*

*(Mat. X:11-13)*

Przypuszcza się zazwyczaj, że Jezus wysyłał swoich dwunastu apostołów, aby przemawiali do szerokich mas. Jednakże i to również nie bardzo pasuje do takich jego powiedzeń, jak *dawanie świętego psom* (tzn. świętych nauk) i *miotanie peret przed świnie*. Ponadto, *wywiadanie się, kto by w niem był godzien* byłoby trudną sprawą w przypadku, gdy nikogo w danej miejscowości nie znali. Biorąc pod uwagę tłumy przychodzące, aby zobaczyć Jezusa itrzymać od niego chrzest, wydaje się bardziej prawdopodobnym i bardziej praktycznym, że apostołowie byli wysyłani, by niesć inspirację do wielu innych uczniów Jezusa. W końcu nie jest zbyt prawdopodobnym, żeby Jezus chrzcił ludzi, a następnie zapomniał o nich, pozostawiając ich bez dalszego oparcia. I naturalnie apostołowie niewątpliwie zatrzymywali się w domach tych uczniów, ponieważ byli jedną rodziną, owcami tego samego pasterza.

Wydaje się zatem, że Jezus sugerował im, aby gdy dotrą do miasta, zatrzymywali się u dobrych i szczerzych uczniów. Zaleca im również, żeby u wejścia do domu pozdrawili gospodarza i domowników, a nie oczekiwali od nich specjalnego traktowania w związku z misją, z jaką przybyli. Jezus jak zwykle uczy swych uczniów, aby służyli sobie nawzajem i byli takimi jak każdy inny. Dlatego mówi: *niech na niego przyjdzie pokój wasz*, co oznacza, że mają dawać swą miłość tym braciom i siostrom, aby poczuli się podniesieni na duchu i spokojni. I mówi dalej:

*A jeżeli on dom tego był godny, niech na niego przyjdzie pokój wasz; a jeżeli nie był godny, pokój wasz niech się wróci do was.*

*A kto by was nie przyjął, ani słuchał słów waszych, wychodząc z domu albo z miasta onego, otrząśnijcie proch z nóg waszych.*

*(Mat. X:13,14)*

Gdyby się jednak w jakiś sposób zdarzyło, że zatrzymają się w domu nieżyczliwym, mówi Jezus, to *pokój wasz niech się wróci do was* – nie powinni się tym przejmować i pozostawać spokojnymi niezależnie od tego, co może się dziać w tym domu. Po czym radzi, żeby w przypadku złego przyjęcia, *wychodząc z domu albo z miasta onego* pozwolić całej dysharmonii i wspomnieniom tego, co zaszło, odpaść z umysłu, jak proch opada z podeszew butów. Mówiąc im, aby nie ciągnęli tego ze sobą i żeby nie pozwolili umysłowi myśleć o tym ciągle od nowa – powinni po prostu o tym zapomnieć. Następnie Mateusz zapożycza od Marka zakończenie mówiące o karze, która spotka sądnego dnia to miasto, które ich złe potraktowało.

*Zaprawdę was powiadam: Lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dziei sądny, niżeli miastu onemu.*

*(Mat. X:15)*

Tymczasem Łukasz kończy prościej:

*A ktorzybykolwiek was nie przyjęli, wychodząc z miasta onego, i proch z nóg waszych otrząśnijcie na świadectwo przeciwko nim.*

*(Łuk. IX:5)*

Wydaje się, że Łukaszowi nie za bardzo pasowały słowa u Marka, dlatego zmienił je dodając *na świadectwo przeciwko nim* – co naturalnie nie koreluje z naukami Jezusa na temat wy-

baczania i w ogóle jest w pewnym sensie i tak daremnym gestem. Spoglądając na pełny kontekst nauk Jezusa, wydaje się bardziej prawdopodobnym, że radził swym apostołom, aby zastosowali najlepszy sposób – po prostu zapominali o nieprzyjemnych incydentach. Jezus mógł zakończyć mówiąc, że cokolwiek inni ludzie robią, to przecież ich sprawa i będą musieli za to odpowiedzieć, gdy w czasie śmierci przyjdzie na nich chwila rozrachunku. Przykrywka eschatologicznych oczekiwania w postaci uwagi na temat *dnia sądnego*, którą znajdujemy w Ewangeliach synoptycznych, a zwłaszcza u Marka i Mateusza, przyczepionej do słów i wykładów Jezusa, po prostu nie zgadza się z resztą jego nauk. Jednakże zagubiony oryginalne zakończenie dzięki apokaliptycznym inklinacjom Marka (lub edytora źródła, z którego on korzystał), najlepszym co mógł zrobić Łukasz, było zastąpić ją raczej nieudolnym domysłem.

### ***Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi***

Prawdziwą esencją porad, które Jezus udzielał uczniom stojącym wobec życia na świecie, było zalecenie, żeby być żyjącym przykładem. W wykładzie stanowiącym część Kazania na Górze Jezus mówi o tym wspaniale:

*Wy jesteście sól ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czemże solić będą? Do niczego się już nie zgodzi, tylko aby była precz wyrzucona i od ludzi podeptana.*  
(Mat. V:13)

Sól jest uniwersalną przyprawą używaną przez wszystkich do wydobycia prawdziwego smaku potrawy. Gdyby zatem sól straciła swój smak, nie byłoby niczego, czym można by było przyprawić sól. Jesteście jak sól, powiada Jezus swoim uczniom – jesteście wybrani.

Ludzka postać została zaprojektowana przez Boga w celu, który jest właściwy tylko ludziom i którego nie posiada żadna inna postać w Stworzeniu. Tylko bowiem w ludzkiej postaci dusza może zacząć swoją powrotną podróż do Boga. Jeśli jednak posiadając tę postać dusza nie robi żadnych prób w tym kierunku, a nawet w ogóle nie wie o Nim, to jest jak sól bez smaku. Jej przyjście do tego świata zostało zmarnowane. Nadaje się tylko do tego, aby być precz wyrzuconą i od ludzi podeptaną – co jest prawdopodobnie aluzją do strącania do kategorii niższych form życia, niższych od ludzkiej. Jezus mówi dalej:

*Wy jesteście światłość świata, nie może się miasto ukryć na górze leżące.  
Ani zapalają świecy, i stawiają jej pod korzec, ale na świecznik, i świeci wszystkim, którzy są w domu.*  
(Mat. V:14,15)

Dusze przemierzające powrotną ścieżkę do Boga są światłem w tym świecie. Są dziećmi światła, jak zostały nazwane gdzie indziej. Takie światło nie może się ukryć – co oznacza, że dusze, które otrzymały prawdziwy chrzest, powinny skorzystać z tego daru i uczyć się, jak wewnętrznie świecić swoim własnym wielkim światłem. Dopiero wtedy zaświecą wszystkim, którzy są w domu – bez mówienia czegokolwiek staną się żyjącymi przykładami dla wszystkich tych, którzy wejdą z nimi w kontakt. I kończy:

*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech.*  
(Mat. V:16)

Gdy światło duszy jasno pali się wewnątrz, wtedy ludzie zobaczą uczynki wasze dobre na podstawie sposobu, w jaki uczeń żyje i uwierzą w to, że uzyskał on coś o olbrzymiej wartości poprzez postępowanie za swym Mistrzem. Wówczas i oni zostaną zainspirowani, aby szukać w sobie i uczyć się, jak chwalić Ojca, który jest w niebiesiech.

Taka jest więc druga strona medalu. Czasy, w których żył Jezus, były ciężkie, a jego uczniowie zapewne byli wraz z nim prześladowani. Jednakże kiedy czasy są trudne, ludzie są bardziej skłonni do poszukiwania drogi i sposobu wyjścia, starając się szukać prawdziwego powodu istnienia. Pomimo trudności tłumy gromadziły się w celu ujrzenia Jezusa, a ich dusze rozjarzały się boskim Światłem.

### *Tam jestem w pośrodku ich*

Uczniowie Mistrza mogą być już *soli ziemii* oraz posiadać potencjał bycia *światłem świata*, ale na początku, a nawet i w wiele lat potem, mogą być równie dobrze jeszcze bardzo „ludzcy”<sup>5</sup>. Gdyby tak nie było, nie rodziliby się na tym świecie. Dusze przychodzą tutaj w związku ze swoimi grzechami i niedoskonałościami, zaś na poziomie ludzkim ich ciężar objawia się jako rozmaite, typowo ludzkie wady. Dopóki człowiek nie zwycięży umysłu wychodząc poza domenę Szatana, jest nadal podatny na ludzkie niedoskonałości.

W związku z tym, podobnie jak w trzymającej się razem rodzinie lub grupie przyjaciół, od czasu do czasu wśród społeczności złożonej z uczniów również zdarzają się różnice zdań. Czasami mogą się one wydawać nawet większe i poważniejsze niż w normalnych ludzkich rodzinach, ponieważ uczniowie grają o najwyższą stawkę i czasami przeżywają swe życie wewnętrzne bardzo intensywnie. Poza tym praktykujący ścieżką mistyczną są często ludźmi o bardzo mocnych uczuciach, ale też Mistrz nie sięga po takich, których nic nie obchodzi. Tylko człowiek, który mocno i głęboko czuje, może poczuć Mistrza, a wtedy jego wewnętrzne energie zostaną przemodelowane. Lecz ludzie wewnętrznie tępí i nieciekawi są niedotykowi. Dlatego czasami człowiekiem trzeba mocno potrząsnąć, obiedrzeć go ze wszystkiego, a jego życie podrzeć na kawałki, zanim będzie on mógł zacząć się przebudzać duchowo.

Mistrz ma bardzo dużo roboty z takim surowym materiałem, jakim są niektóre z jego dzieci i nie szczędzi swej energii, aby utrzymać między nimi miłość i harmonię. W takiej z natury rzeczy gorącokrwistej krainie świata, jaką była i jest Palestyna, Jezus musiał mieć wiele jakże typowo ludzkich sytuacji do przejścia. Mamy tego przykłady na podstawie niektórych z jego zachowanych powiedzeń i przypowieści. Na przykład byli synowie Zebedeusowi, którzy chcieli dla siebie specjalnych miejsc w królestwie niebieskim ku niezadowoleniu pozostałych uczniów; człowiek, który żądał od Jezusa, aby rozsądził pomiędzy nim a jego bratem sprawę spadku po ojcu; Piotr, który pytał ile razy ma odpuścić komuś i tak dalej.

W oczach Mistrza wszyscy uczniowie są równi. Nawet gdy jeden uczeń jest bliżej Mistrza fizycznie niż inny, wynika to tylko ze struktury jego przeznaczenia. Mistrz ma setki i tysiące uczniów i po prostu nie jest możliwe, żeby każdy z nich miał z nim bliski związek na poziomie materialnym. Nawet jeśli Jezus znalazł sposób, aby wejść w osobisty kontakt choć raz z każdym swoim uczniem, było to niczym w porównaniu do przywileju bycia z nim na co dzień, jakim cieszyło się jego dwunastu apostołów i niektórzy inni uczniowie.

Mistrz jest w każdym ze swoich uczniów. Wewnętrznie wszyscy oni otrzymują tę samą dозę jego uwagi i miłości, i wszyscy ostatecznie zostaną odprowadzeni z powrotem do Boga, bez względu na to, co będą myśleć i robić. W samej rzeczy ci, których Mistrz trzyma blisko siebie, mogą być właśnie tymi, którzy najbardziej potrzebują jego uwagi i pomocy, tak samo jak niegrzecznych i nieważnych uczniów nauczyciel sadza w pierwszych ławkach. Czasami naprawdę najciemniej jest pod latarnią. Mistrz wie w jaki sposób zapewnić wszystkim du-

szom powrót do Boga. Jezus, podsumowując przypowieść o pasterzu i zginionej owcy, powiedział: *Tak nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych maluchów*<sup>6</sup>. Oraz: *A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*<sup>7</sup> – wprawdzie Mateusz przedstawił to jako końcowe, apokaliptyczno-prorocze powiedzenie Jezusa po zmartwychwstaniu, to jednak posiada ono inną, mistyczną wymowę. A także jeszcze bardziej wyraźnie:

*Zasię powiadam wam: Iż gdyby się z was dwaj zgrodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którą by prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech.*

*Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich.*

(Mat. XVIII:19,20)

Nawet gdy uczniowie są fizycznie daleko od swego Mistrza, czasami oddzieleni odległością setek lub tysięcy kilometrów, a nawet kiedy Mistrz opuścił już ten świat, jest on zawsze z nimi. Idzie wszędzie tam, gdzie oni idą. A gdziekolwiek i kiedykolwiek spotykają się w jego imię, aby wspominać go, zachęcać się i wspierać się nawzajem na ścieżce misternej, Mistrz będzie w pośrodku ich, by ich inspirować. Z czym się wtedy razem lub indywidualnie zwracają do niego, on zawsze udziela im rady i pomocy. Lecz będąc pokornym jak wszyscy Mistrzowie, Jezus mówi, że to nie on to robi, ale *Ojciec, który jest w niebiesiech*.

Zrozumienie, że Mistrz jest w każdym zainicjowanym uczniu sprawia, iż uczeń traktuje wszystkich swoich współbraci z miłością i szacunkiem. Doprawdy, ponieważ prawdziwym Mistrzem jest Słowo, w miarę jak uczeń posuwa się wewnętrznie naprzód, zaczyna sobie zdawać sprawę, że boska Muzyka rozbrzmiewa w każdej duszy i w każdej części Stworzenia. Wówczas zaczyna widzieć Boską twórczą Moc wszędzie i w każdym, co powoduje, że automatycznie traktuje wszystko i wszystkich z naturalnym uznaniem. Właśnie dlatego mówi się – i to bez żadnej zaściankowości i krótkowzroczności – że *wybrani stają się tak samo uniwersalni jak sam Bóg*. To właśnie obecność Mistrza w każdym uczniu ma prawdopodobnie na myśli Jezus, kiedy mówi:

*Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mię posłał.*

*Kto by też napoił jednego z tych to małych tylko kubkiem zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.*

(Mat. X:40,42)

Człowiek, który *przyjmuje*, czyli służy któremuś z tych to małych wybrańców, *przyjmuje* (służy) Mistrzowi, a poprzez Mistrza samemu Bogu. A ponieważ żadne działanie nie może się odbyć bez przeciwdziałania, czyli zapłaty, osiągnie korzyść z tytułu tej służby. Ten układ spowoduje, że również zostanie przyciągnięty do Mistrza, co może się zdarzyć niekoniecznie w obecnym życiu, ale przedżej czy później to nastąpi i otrzyma najwyższą zapłatę – zostanie z powrotem odprowadzony do Boga.

Ta sama idea leży u podstaw dobrze znanego pasażu przypisywanego przez Mateusza Jezusowi, który został znowu wpleciony w apokaliptyczną otoczkę. Jego głównym motywem jest osąd Syna człowieczego (Mesjasza) na końcu świata, kiedy *sprawiedliwi* (tzn. prawi) otrzymają nagrodę, zaś nikczemni zostaną ukarani. Ten wątek jest odzwierciedleniem przedchrześcijańskich biblijnych pism: księgi Daniela i pierwszej księgi Enoch<sup>8</sup>, która obecnie uważana jest za apokryf, lecz w czasach wczesnochrześcijańskich cieszyła się wielką czcią u wielu. W ten sposób wcześniejsza judejska wiara w apokalipsę pod przewodnictwem Mesjasza znalazła swoje odbicie w Ewangelii Mateusza, który zapożyczając apokaliptyczną fabułę, wpłótł w nią niektóre inne powiedzenia Jezusa, przypisując jemu cały ten pasaż. W owych czasach zarówno żydzi, jak i chrześcijanie byli niewątpliwie zapoznani z literaturą apokalip-

tyczną tego rodzaju, dlatego krótki wykład przypisany Jezusowi, nie byłby niczym niezwykłym dla jego słuchaczy.

Gdybyśmy jednak przyjrzeli się samym powiedzeniom Jezusa przy założeniu, że był on naprawdę ich autorem, mogłoby się okazać, że mówi on właściwie o śmierci, a nie o końcu świata. Na nieszczęście jednak, omawiany pasaż występuje tylko u Mateusza, nie mamy zatem możliwości porównania go z innymi źródłami, w celu przekonania się, jak np. został on potraktowany u Marka i Łukasza. A zatem, według Mateusza Jezus mówi:

*A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci Aniołowie z nim, tedy usiądzie na stolicy chwały swojej,*

*I będą zgromadzone przed nimi wszystkie narody, i odłączyc je, jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów.*

*A postawi owce zaiste po prawicy swojej, a kozły po lewicy.  
(Mat. XXV:31-33)*

W czasie śmierci każdy będzie sądzony w odniesieniu do swojej karmy z jednej strony, a swoich duchowych wysiłków, z drugiej. Wtedy narodowość człowieka nie odgrywa już żadnej roli. Gdzie pojedzie po śmierci zależy od tego, w jaki sposób żył. W wypowiedzi owce są zainicjowanymi duszami, natomiast kozły są tymi, którzy szli ścieżką umysłu. Różnica jest taka sama jak w przypadku dzieci światłości i dzieci ciemności. Następnie Jezus ciągnie dalej i choć nadal jego słowa wplecone są w apokaliptyczną otoczkę, to jednak odchodzą już od „wizyjnej” atmosfery Daniela i Enocha, zyskując większą dozę autentyczności:

*Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo waszemu zgotowane od założenia świata.*

*Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem gościem, a przyjęliście mnie; Byłem nagim, a przyodziąście mnie; byłem chorym, a nawiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie.*

*Tedy mu odpowiadzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie! kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię? albo pragnącym, a napieliśmy cię?*

*I kiedyśmy cię widzieli gościem, a przyjęliśmy cię? albo nagim, a przyodziąliśmy cię?*  
*Albo kiedyśmy cię widzieli chorym, albo w więzieniu, a przychodziliśmy do ciebie?*

*A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam was, cokolwiekście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mniście uczynili.*

*Potem rzecze i tym, którzy będą po lewicy: Idźcie ode mnie, przekleci! w ogień wieczny, który zgotowany jest dyjabłu i Aniołom jego.*

*Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; Byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodziąście mnie; chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mnie.*

*Tedy mu odpowiadzą i oni, mówiąc: Panie! kiedyśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo chorym, albo w więzieniu, a nie służyliśmy tobie?*

*Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam was, czegośkolwiek nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, i mniście nie uczynili.*

*I pójdu ci na męki wieczne; ale sprawiedliwi do żywota wiecznego.  
(Mat. XXV:34-46)*

Są to wzruszające słowa i gdy się je pojmuje z mistycznego punktu widzenia, stają się jeszcze bardziej żywe. Nie ma żadnej przesady, kiedy mówi się, że Bóg i Mistrz są w każdej części Stworzenia i że służebne Stworzeniu jest służebniem samemu Bogu. Oddanie się i poświęcenie służbie społecznej jest bardzo pomocne duchowo, bo zmiękcza i ociepla serce, przygotowując umysł do pobożności, uprawiania praktyk duchowych i oddawania prawdzi-

wej czci Bogu. Dyspozycja charakteryzująca się miękkością, litością, współczuciem i miłością jest niezbędna, jeżeli człowiek ma stać się odpowiednio pokornym, aby móc przejść przez ciasną furtkę pojedynczego oka. Poza tym, człowiek, który widzi Boga wszędzie i w każdym, czuje nagłą potrzebę służenia bliźnim jako pokorny i skromny sługa.

Odwracanie się od cierpień bliźnich utwardza serce i odwraca umysł od Boga. Jak mogą zaświadczyć wszyscy ci, którzy żyją służbą, o wiele większa przyjemność jest w dawaniu niż w braniu, bo w pierwszym wypadku człowiek otwiera swe serce, a w drugim zamyka. Otwarte serce jest otwartym dla Boga, napełnia się Jego miłością i szczęściem, podczas gdy serce zamknięte odwraca się od Niego w swym egoizmie, wprowadzając się w depresję i wewnętrznze cierpienie.

Ponieważ zatem Bóg jest oceanem litości, miłości i współczucia, te same cechy powinni nabyci ci, którzy pragną naprawdę Go wielbić. Jezus rozróżnia tych, którzy kochają to Boskie Stworzenie od tych, którzy go nie kochają. Prawdziwi kochający w końcu znajdą powrotną drogę do Niego, zaś ci, którzy nie pomogli nikomu poza sobą *pójdu na męki wieczne* – tzn. będą się odradzali dalej w tym świecie.

### *Stądci poznają wszyscy*

To wszystko kwestia miłości. Cokolwiek wnosi więcej miłości w nasze serce, przybliża nas do Boga. Cokolwiek odsuwa nas od miłości, odsuwa nas również od Boga. Dlatego – jak już się zdałyśmy przekonać – Jezus kładzie tak wielki nacisk na miłość. Doprawdy, miłość jest legitymacją prawdziwego ucznia. Jezus mówi:

*Przykazanie nowe daje wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłowałem, abyście się i wy społecznie miłowali.*

*Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.  
(Jan XIII:34,35)*

To przykazanie mogło być nowe dla jego uczniów, ale nie dla Jezusa oraz wszystkich wcześniejszych mistyków. Bóg był zawsze dostępny, zaś droga do Niego zawsze prowadziła przez miłość. Jezus mówi:

*Jako mię umiłował Ojciec, tak i ja umiłowałem was; trwajcież w miłości mojej.*

*Jeżeli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w miłości mojej, jakom i ja zachował przykazania Ojca mego i trwan w miłości jego.*

*Tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne.*

*Toč jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowałem.  
(Jan XV:9-12)*

Jezus powtarza to przesłanie ciągle od nowa, ponieważ nie ma niczego równie ważnego jak miłość. Mówi, że ci uczniowie, którzy zachowają jego przykazania, którzy będą szli wyznaczoną przez niego ścieżką, trwać będą w miłości mojej, co znaczy, że zostaną wewnętrznie oprzędnięci miłością Mistra. Jezus płynie w oceanie Ojcowskiej miłości, zaś oni pлавią się i wygrzewają w duchowej promienistości Jezusa dzień i noc. Miłość jest tym, co uszczęśliwia Mistra i jego uczniów – *aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne*. A następnie mówi coś, co przez stulecia było tak niewłaściwie rozumiane:

*Większej miłości nad tą żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjacioly swoje.  
(Jan XV:13)*

Chociaż uratowanie czyjegoś życia kosztem swojego jest niewątpliwie aktem wielkiego altruizmu, to jednak nie to Jezus ma tutaj na myśli. Mówią o swoim przyjściu do tej doliny śmierci, a nie o ludzkim heroizmie.

Zgodnie ze stylem charakterystycznym dla Jana, wypowiedź Jezusa posiada podwójną wymowę. Mistrz przychodzi do tego świata powodowany miłością i współczuciem dla jego mieszkańców. Był u Boga – najbardziej promienna ze wszystkich promiennych dusz płynąła się w miłości i szczęściu. Był u Źródła wszelkiego życia, a przychodzi do tego padoku ciemności, śmierci, niedoli i cierpienia, gdzie ludzie szydzą sobie z ludzkiej miłości i ciepła, nie mając najmniejszego pojęcia o nadprzyrodzonej miłości. Oto jest ta większa miłość, którą Mistrz obdarza swoich uczniów, swoich przyjaciół. Jego życie jest im zadeykowane.

Powyższe stwierdzenie oznacza również, że śmiercią swego fizycznego ciała Mistrz spłaca niektóre grzechy swoich uczniów, czego dokonał Jezus poprzez swe ukrzyżowanie. Również w tym sensie *duszę swą kładzie za przyjacioly swoje*. A następnie ciągnie dalej, dając wyraźnie do zrozumienia, że mówiąc o *przyjaciolach*, ma na myśli swoich uczniów:

*Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja was przykazuję.  
Jużci was dalej nie będę zwalał sługami; bo sługa nie wie, co czyni pan jego; leczem was nazwał przyjaciółmi,  
bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem was.  
Toć was przykazuję, abyście się społecznie miłowali.  
(Jan XV:14,15,17)*

Za pomocą miłości Jezus ma zamiar uczynić ich sobie podobnymi. Nie będą już więcej jego *sługami*, lecz *przyjaciółmi* równymi stanem. Lecz może to nastąpić wyłącznie wtedy, gdy będą się *społecznie miłowali*. Tak więc, Jezus zaczyna i kończy miłością.

### **Kąkol między pszenicą**

Miłość jest niczym, jeżeli nie zostanie przełożona na działanie i to zarówno wewnętrznie, poprzez uprawianie praktyk duchowych, jak i zewnętrznie wyrażając się właściwym postępowaniem. Jezus wiedział o tym dobrze, dlatego w jednym z jego wielu przykładów zastosowania miłości w działaniu, daje rady swym uczniom, w jaki sposób postępować z tymi uczniami, których duchowe życie nie jest całkowicie takie, jakie wskazał im Mistrz. Takie sytuacje zdarzają się w różnych grupach religijnych i na ścieżkach duchowych, gdzie reakcja naauważone u innych „odchyłki” jest często niezbyt grzeczna. Tymczasem, w poniższej przypowieści o kąkolu i pszenicy Jezus zaleca tolerancję i zrozumienie, które jednakowoż może się zrodzić jedynie z miłości i dalekowzrocznej mądrości. A oto co czytamy:

*Drugie podobieństwo przełożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, rozsiewającemu dobre nasienie na roli swojej.  
A gdy ludzie zasnęli, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiął kąkolu między pszenicą, i odszedł.  
A gdy urosła trawa i pożytek przyniosła, tedy się pokazał i kąkol.  
Tedy przystąpiwszy służdy gospodarscy, rzekli mu: Panie! izaliś dobrego nasienia nie nasiął na roli twojej?  
Skądże tedy ma kąkol?  
A on im rzekł: Nieprzyjaciel człowiek to uczynił. I rzekli służdy do niego: A chceszże, iż pojedziemy, a zbieżemy go?  
A on rzekł: Nie! byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy.  
Dopuszccie obojęgu społem rósć aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żenicom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; ale pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.  
(Mat. XIII:24-30)*

Następnie Jezus według Mateusza wyjaśnia znaczenie tej przypowieści:

*A on odpowiadając, rzekł im: Ten, który rozsiewa dobre nasienie, jest Syn człowieczy;*

*A rola jest świat, a dobre nasienie są synowie królestwa; ale kąkol są synowie onego zlego;*

*Nieprzyjaciel zasię, który go rozsiał, jestci dyjabel, a żniwo jest dokonanie świata, a żenicy są Aniołowie.*

*Jako tedy zbierają kąkol, a pałą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego.*

*Pośle Syn człowieczy Anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa jego wszystkie zgorszenia, i te, którzy nieprawość czynią;*

*I wrzucaje w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

*Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.*

*(Mat. 37-43)*

Powyższa przypowieść występuje tylko u Mateusza i choć zgodnie z jego wierzeniami nabiera posmaku apokaliptycznego, to jednak z mistycznego punktu widzenia jej wymowa jest zupełnie jasna. Jezus mówi, że *Syn człowieczy*, czyli Mistrz, przychodzi i zasiewa w uczniach Słowo – *dobre nasienie na roli swojej*. *Nasienie* to Słowo, które jest *dobrym nasieniem*, dobrze zasianym przez kogoś, kto zna się na rzeczy. Jest on prawdziwym mistycznym Siewcą, który właściwie inicjuje uczniów. Tymczasem, kiedy nasienie zaczyna kiełkować, służy czyli inni uczniowie zauważają, że w tym uczniu zaczynają się ujawniać pewne słabości, które duszą i zagrażają rozwojowi nasienia – inaczej mówiąc, jego duchowy postęp zakłóca *kąkol*. Pytają więc Mistrza dlaczego tak się dzieje i otrzymują wyjaśnienie, że jest to wynikiem działania *Nieprzyjaciela* – Diabła, czyli Siły Negatywnej.

W związku z tym ci inni uczniowie, będąc gorliwymi i pełnymi zapału, pytają Mistrza czy nie powinni pójść i uzmysłowić bratu jego niedoskonałości, sugerując jednocześnie, żeby się ich pozbył. Lecz Jezus mówi: *Nie! byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy.* Tak nie można, powiada Jezus, bo w ten sposób można do tego stopnia urazić brata i zranić jego uczucia, że porzuci on również ścieżkę duchową i będzie unikał Mistrza i jego uczniów. Chociaż jest ofiarą pewnych słabości, to jednak nadal medytuje i walczy na ścieżce. *Dopuszcacie obojętnie społem rósć aż do żniwa* – pozwólmy sytuacji rozwijać się dalej tak jak jest, aż do śmierci. Wtedy efekty jego słabości i popełnionych przeżeń złych uczynków zostaną zważone w stosunku do efektów jego duchowych starań, a dodatnie saldo zapisze się na jego korzyść.

*Synowie onego zlego* to słabości umysłu, a nie *nieprzyjaciel człowiek*, jak Mateusz zdaje się sugerować w swoim wyjaśnieniu, bo to właśnie te słabości hamują postęp duchowy, a nie inni ludzie. Również *dokonanie świata* nie jest końcem świata, lecz *dokonaniem* się życia ucznia w czasie jego śmierci – innymi słowy, rozrachunkiem z tym światem. Nie istnieje też selekcja na chrześcijan i pozostałe dusze w Stworzeniu w czasie jakiegoś dnia Sądu Ostatecznego. Na podobnej zasadzie, choć *piec ognisty* oraz *płacz i zgrzytanie zębów* może się niewątpliwie odnosić do piekła, to jednak tutaj oznaczają również odradzanie się w tym świecie. Dusze oczywiście nie muszą oczekwać w swoich grobach na koniec świata, bo to w czasie śmierci *sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego*.

*Kąkol* jest metaforą rozmaitych słabości, które stają na drodze duchowego postępu. Ukażane to zostało wyraźnie w *Dziejach Tomasza*, gdzie właściwie pojmujący jej wymowę Judasz Tomasz mówi:

Spełniłem Twą wolę i wykonalem pracę Twoją, o Panie [...]

Nie pozwól upaść ufności mej,

ani żeby nadzieja ma w Tobie zawstydzoną została.  
Nie pozwól, by me wysiłki próżnymi się okazały  
i nie daj, ażeby cierpienia były bezowocne.  
Nie pozwól, by me posty przepadły i żarliwe modły  
i żeby mój wielki zapał do Ciebie w niwecz się obrócił.  
Niechaj me nasienie pszeniczne w kąkol się nie zmieni,  
który z swego Kraju wykorzenisz.  
Nie daj Nieprzyjacielowi go zabrać  
i wymieszać ze swoim kąkolem.  
Albowiem Kraina Twa nie może przyjąć jego kąkolu,  
ani przechowywany być nie może w Twych pałacach.  
(*Acts of Thomas 145, AAA p.280, ANT p.428*)

Każdy uczeń ma tylko jedną bitwę do stoczenia – przeciwko mocom Nieprzyjaciela, czyli umysłu. Kiedy wygra się tę bitwę, dusza staje czysta i nieskalana, i lśnić się będzie jako słońce gotowa do wejścia do królestwa Ojca swego. Kąkol Nieprzyjaciela nie może dotrzeć tak daleko, bo nie może być przechowywany w Jego pałacach.

### *Najmować robotników do winnicy swojej*

Prawdopodobnie jednym z najbardziej powszechnych powodów tarć w rodzinie i społeczeństwie jest zazdrość i o ile uczniowie Mistrza nie są zbytnio skłonni do zazdrosczenia sobie przedmiotów materialnych, są na pewno skłonni zazdrościć sobie rzeczy liczących się dla nich najbardziej, a mianowicie postępu duchowego i fizycznej bliskości z Mistrzem. Oczywiście, pomału każdy nauczy się to uczucie przezwyciężyć. Jezus, jak się zdaje, widział tę tendencję wśród swoich uczniów, bo aby pomóc im zrozumieć co się dzieje, opowiada przypowieść o robotnikach w winnicy.

Jezus, podobnie jak wielu innych w owych czasach, posługiwał się słowami „pracować, harować, borykać się” itp. w odniesieniu do duchowych wysiłków i starań, a zwłaszcza medytacji. Jak się zatem nietrudno domyśleć, *robotnicy*, o których mowa w przypowieści, to jego własne uczniowie borykający się sami ze sobą na ścieżce duchowej, zaś Mistrz jest gospodarzem, który ich wynajmuje. A oto co czytamy:

*Albowiem podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej.*

*A zmówiwszy się z robotnikami z grosza na dzień postał je do winnicy swojej.*

*A wyszedłszy o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżniujący;*

*I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, dam was.*

*A oni poszli. Zasię wyszedłszy o szóstej i dziewiątej godzinie, także uczynił.*

*Potem o jedenastej godzinie wyszedłszy, znalazł drugie, którzy stali próżniujący, i rzekł im: Przecz tu stoicie cały dzień próżniujący?*

*Rzekli mu: Iz nas nikt nie najął; i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie.*

*A gdy był wieczór, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę, poczawszy od ostatnich aż do pierwszych.*

*A gdy przyszli oni, którzy o jedenastej godzinie byli najęci, wziął każdy z nich po groszu.*

*Przyszedłszy też i pierwsi, minniemali, że więcej wezmą, ale wzięli i oni, każdy z nich, po groszu.*

*A wziąwszy, szemrali przeciwko gospodarzowi,*

*Mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je nam równymi, którzyśmy znosili ciężar dnia i upałenie.*

*A on odpowiadając rzekł jednemu z nich: Przyjacielu! nie czynię ci krzywdy; azaż się nie z grosza zmówił ze mną?*

*Weźmij, co twojego jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie.*

*Azaż mi się nie godzi czynić z mojem, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?*

*Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwi ostatnimi; albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.*

*(Mat. XX:1-16)*

Historyjka jest bardzo prosta. Gospodarz zatrudnia szereg robotników o różnych porach dnia. Wynajmując niektórych z samego rana, umawia się z nimi co do zapłaty, po czym wskazuje im co mają robić. Później jednak, w ciągu całego przedpołudnia, a nawet o jedenastej godzinie, wynajmuje dalszych i stawia ich do roboty. Jednakże, kiedy dzień dobiegł końca, gospodarz płaci jednakową zapłatę wszystkim – taką samą, jaką uzgodnił z tymi, których wynajął na początku. Widząc to, pierwsi robotnicy pozazdrościeli pozostały twierdząc, że ponieważ pracowali najdłużej, należy im się większa zapłata, ale im odpowiedziano, że przywilejem gospodarza jest płacić tyle, ile uważa za stosowne. Zapłacił im tyle, na ile się z nimi umówili, nie powinno być zatem powodu do zazdrości. I dodaje znacząco: *Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?*

Jezus ma tu na myśli, że wielu ludzi otrzymuje inicjację od Mistrza. Niektórzy przychodzą do niego w młodości, inni w średnim wieku, a jeszcze inni na parę lat przed śmiercią. Lecz jego zobowiązanie jest jednakowe w stosunku do wszystkich – jest to obietnica, że odprowadzi ich wszystkich z powrotem do Boga. Oto zapłata jaką Mistrz płaci.

Jednakże z ludzkiego punktu widzenia, ten uczeń, który walczył podczas medytacji przez całe swoje życie, może czuć zazdrość, gdy ktoś inny przychodzi do Mistrza pod koniec swojego życia i wydaje się, że natychmiast robi dobre postępy duchowe. Naturalnie uczniów przestrzega się, żeby nie rozmawiali o swoich doznaniach wewnętrznych, ale do pewnego stopnia postęp objawia się na zewnątrz w ich zachowaniu, postawie, zrozumieniu i roztaczanej wokół siebie atmosferze.

Dlatego Jezus podsumowuje słowami, że *wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*, co oznacza, że wielu uczniów otrzymuje duchowy chrzest od Mistrza (*wielu wezwanych*), ale jest *mało wybranych*, aby powrócić do Boga w tym życiu.

Każda dusza ma swą unikalną historię i karmę. To właśnie powoduje, że tak bardzo różnimy się od siebie. Wszyscy dźwigają odmienne ładunki nawet, gdy wchodzą na ścieżkę mistyczną w tym samym czasie i w tym samym wieku. Co więcej, dla niektórych inicjacja w tym życiu może nie być pierwszą – mogli być już inicjowani w poprzednim wcieleniu, a nawet w dwóch lub trzech. Mogą być *starymi robotnikami*, którzy przychodzą, aby kontynuować rozpoczęty postęp. W rezultacie, ze względu na to, że wiele już zostało zrobione, nie muszą oni tak ciężko pracować jak inni. A zatem, nawet gdy dotrą do Mistrza w późnym wieku, są już przygotowani i wydaje się innym, że robią raptowny postęp. Inni za to mogą być zainicjowani w młodym wieku, ale jeśli jest to ich pierwsze wcielenie na ścieżce, to mają wiele do przezwyciężenia w sobie.

Tylko Mistrz zna indywidualną historię każdej duszy, ponieważ widzi sprawy z wyższej perspektywy, z zewnątrz. Te sprawy mogą pozornie przebiegać niesprawiedliwie, gdy patrzy się na nie z zewnątrz, ale wynika to jedynie z faktu, że nie mamy pełnej wiedzy o ich ukrytych aspektach. Każda dusza ma pewien ładunek karmy do wykłarowania, a Mistrz obiecuje pomóc każdej zainicjowanej przez siebie duszy w spełnieniu tego zadania. Następ-

nie każda dusza otrzyma tę samą zapłatę, którą jest powrót do Boga. Nie ma tu żadnej niesprawiedliwości – to tylko ludzka ignoracja sprawia, że odnosi się takie wrażenie.

Mistrz jest totalnie wolny. Posiada nieograniczone duchowe bogactwo i może rozdawać je każdemu, komu zechce, nawet jeśli na nie nie zarobił. Nikt nie ma prawa kwestionować jego praw. Jak powiedział Jezus: *Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry?* Dlatego uczeń może być tylko wdzięczny za to, co mu się daje. Wszystko co pochodzi od Mistrza, jest w końcu czystym darem. Uczeń powinien patrzeć na otrzymywane błogosławieństwa, a nie patrzeć na innych ludzi. Pierwsi mogą być ostatnimi, a ostatni mogą być pierwszymi. Takie otwarte są reguły tej gry.

### ***Bo której się godziny nie spodziejecie***

Uczniowi nie pozostaje nic innego, jak tylko dobrze się starać przy uprawianiu praktyk i prowadzić odpowiednio uduchowiony tryb życia. Każdy wysiłek się liczy i zostaje nagrodzony, bo jego umysł zapisuje najmniejszy nawet drobiazg. Każdy pozytywny wysiłek buduje pozytywny nawyk w umyśle, a każde oddanie się słabości powoduje jeszcze lepsze umocnienie się starego nawyku. Poza tym, jak mówią wszyscy mistycy – gdy człowiek robi jeden krok w stronę Boga, to Bóg robi nie dziesięć, ale sto kroków w jego stronę. W psalmie manichejsko-chrześcijańskim czytamy: *Jako ja zwróciłem się do Ciebie trochę, tak Ty masz zwrócić się dużo ku mnie!*<sup>19</sup>

Uczeń nie może na pewno powiedzieć, w którym miejscu jest na ścieżce mistycznej, bo nie istnieje miara do mierzenia postępu duchowego. Niektóre dusze mogą mieć doznania mistyczne ze względu na swą słabość, ponieważ potrzebują bodźca do wytworzenia wiary, rozpedu i duchowego ciągu. Inni mają wprawdzie wielką wiarę i przekonanie, ale są tak ciekawi, że gdyby zostali zabrani do wyższych regionów, mogliby się tak zatracić w zwiedzaniu, że straciliby kontakt z centralnym nurtem Słowa. Są zatem utrzymywani w mroku do czasu, aż stopień ich czystości będzie na tyle odpowiedni, aby można ich było wynieść ponad wszelkie potencjalne zakłócenia wewnętrznej podróży. Mistrz wie, że niektórzy z jego uczniów są wystarczająco pokorni, żeby otrzymać duchowe skarby, ale wstrzymuje wewnętrznie doznania tym, którzy mogliby zmarnować to, co się im daje przez swoją duchową dumę<sup>10</sup> i poczucie wyższości.

Czyjeś zewnętrzne zachowanie nie zawsze świadczy o postępie duchowym tej osoby, bo nawet starzy i wytrawni uczniowie nadal mogą ulegać niektórym typowo ludzkim słabościom w związku z silnymi impresjami mentalnymi głęboko zakorzenionych tendencji z wcześniejszych wczeleń. Duchowe zaawansowanie nie zawsze i nie zawsze całkowicie wyklucza wady. Dlatego tak długo, jak dusza pozostaje w tym świecie, zawsze – w mniejszym lub większym stopniu – będzie musiała walczyć.

Człowiek siedzący w ciemności nie wie, jak blisko jest wewnętrznego światła. Dlatego w obliczu takiej nieznajomości siebie i innych uczniowi pozostaje tylko starać się szczerze i z oddaniem, utrzymując się w stałej gotowości do przyjścia duchowej postaci Mistrza i do rozpoczęcia podróży przez wewnętrzne światy. Jezus mówi:

*Patrzcież, czujcie, a módlcie się; bo nie wiecie, kiedy ten czas będzie.  
Jako człowiek, który precz odjeżdżając, zostawił dom swój, i rozdał urzędy slugom swoim, i każdemu robotę jego, i wrótnemu przykazał, aby czuł.*

*Czujcież tedy; (bo nie wiecie, kiedy Pan domu onego przyjdzie, z wieczorali, czyli o północy, czyli gdy kury pieją, czyli rano.)*

*By snać niespodzianie przyszedlszy, nie znalazł was śpiącymi.*

*A co wam mówię, wszystkimci mówię: Czujcie.*

*(Marek XIII:33-37)*

Wprawdzie sama historia i stowarzyszone z nią powiedzenia Jezusa podane zostały w apokaliptycznym duchu, to jednak odstają od niego i od kontekstu reszty apokaliptycznego dyskursu. Z sensu powyższego fragmentu wynika, że Jezus nie mówił do uczniów o końcu świata, lecz o spotkaniu *Syna człowieczego* w sobie. Żaden uczeń nie wie, kiedy Mistrz przyjdzie do niego w medytacji oraz kiedy przyjdzie w czasie jego śmierci. Dlatego – powiada Jezus – *czujcie, a módlcie się*. Bądź duchowo przebudzony – również w nocy, gdy czas przeznaczony na sen się skończy i zasiadasz na medytację – mówi dalej – bo uczeń nigdy nie wie, kiedy Mistrz okaże mu swą łaskę i ukaże mu się wewnątrz.

U Mateusza znajdujemy rozszerzoną wersję tej samej przypowieści, a główne jej przesłanie jest identyczne:

*Czujcież tedy, ponieważ nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie.*

*A to wiedziecie, że, gdyby wiedział gospodarz, o której straży złodziej ma przyjść, wtedyby czuł, i nie dałby podkopać domu swego.*

*Przetoż i wy bądźcie gotowi; bo której się godziny nie spodziejecie, Syn człowiek przyjdzie.*

*Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił pan jego nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny?*

*Błogosławiony on sługa, którego by, przyszedlszy Pan jego, znalazł tak czyniącego;*

*Zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami swemi postanowi.*

*A jeżeliby rzekł on zły sługa w sercu swojem: Odwlańca pan mój z przyjściem swojem;*

*I począłby być spółslugi, a jeść i pić z pijanicami:*

*Przyjdzie pan sługi onego, dnia, którego się nie spodzieje, i godziny, której nie wie;*

*I odłączy go, a część jego położy z obłudnikami; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

*(Mat. XXIV:42-51)*

Gdyby człowiek znał godzinę swej śmierci lub wiedział, kiedy Mistrz objawi się w nim, przygotowałby się jak człowiek, który spodziewa się złodzieja i wie, kiedy ma on przyjść. Lecz ponieważ nikt nie wie, kiedy złodziej przyjdzie, by się włamać, przezorny sługa jest zawsze w pogotowiu i pan wracając do domu, zastaje go czuwającego. Tak samo jest w przypadku przezornego ucznia, który jest zawsze gotów na przyjście Mistrza. A kiedy wraca pan – mówi Jezus – nagradza sumiennego sługę, stawiając go *nad wszystkimi dobrami swemi*. Mistrz jest posiadaczem najwyższych dóbr duchowych i skarbów Boga i taki też będzie jego dar, którym obdarzy cierpliwego, pilnego i godnego zaufania ucznia. I odwrotnie, sługa postępujący źle i zapominający, że pan pewnego dnia powróci, zostanie złapany na gorącym uczynku i poniesie zasłużoną karę. Odcierpi to przychodziąc z powrotem do tego świata, gdzie *będzie płacz i zgrzytanie zębów*.

Warto tu odnotować, że powyższe zakończenie musiało być ulubioną frazą Mateusza, bo użył go aż sześć razy w swej Ewangeli. Fakt, że nie występuje ono nigdzie u Marka, a tylko raz u Łukasza, wydaje się wskazywać na to, że Mateusz podredagowywał zakończenia niektórych przypowieści Jezusa w celu wydobycia z nich na światło dzienne eschatologicznych znaczeń. Bardziej prawdopodobne zakończenie tej samej przypowieści znajdujemy u Łukasza:

*Ten zasię sługa, który by znał wolę pana swego, a nie był gotowym, ani czynił według woli jego, wielce będzie karany;*

*Ale który nie znał, a czynił rzeczy godne karania, mniej plag odniesie; a od każdego, komu wiele dano, wiele się od niego upominać będą: a komu wiele powierzono, więcej będą chcieć od niego.*

*(Łuk. XII:47,48)*

Jezus mówi tutaj, że uczeń Mistrza, czyli ten, który już poznał cel życia i to, czego Mistrz od niego wymaga, ale nadal tego nie robi, *wielce będzie karany*. Będzie musiał zapłacić za nieumienne wykonywanie swoich obowiązków i swoje niewłaściwe postępowanie cierpieniem w tym życiu i w innym wcieleniu. Lecz ci ludzie, którzy nie przyjęli Mistrza, którzy *nie znają, a czynią rzeczy godne karania*, choć też się narodzą znowu zgodnie z prawem karmy, to jednak *mniej plag odniosą*.

Człowiek, który zna prawo i rozmyślnie je łamie, zawsze ponosi surowszą karę od tego, który je narusza w wyniku ignorancji. Gdyby sędzia lub adwokat popełnili przestępstwo, byliby ukarani znacznie surowiej niż nieletni za to samo wykroczenie. Na podobnej zasadzie, chociaż Mistrz współczuje i wybacza, to jednak jest również odpowiedzialny za administrowanie karmą swoich uczniów. Czasami jego korekta może się wydawać bardziej surowa niż kara Siły Negatywnej, ponieważ musi on odwrócić umysł błądzącego ucznia od tego świata. Matka nie odda swego dziecka w ręce policji, ale jej korekta może być cięższa i bardziej bezwzględna niż kara wymierzona przez prawo – i to nie pod wpływem gniewu, lecz z miłości, ponieważ uważa, że musi poprawić jego zachowanie w ten lub inny sposób.

Tak więc *od każdego, komu wiele dano* – tzn. od tego, któremu została udzielona mistyczna inicjacja i który został wprowadzony na ścieżkę do Boga – *wiele się od niego upominać będą*, tak samo jak od tych, którym powierzono pewne obowiązki, oczekuje się, by je wypełnili. Z tego względu między innymi, przyszły uczeń powinien dobrze przemyśleć sprawę, zanim odda się doskonałemu Mistrzowi. Musi on być całkowicie pewien, że może się zaangażować w ścieżkę, która jest dożywotnim zobowiązaniem.

Dlatego u Łukasza Jezus zaleca swoim uczniom starać się tak mocno, jak tylko mogą. I mówi:

*Niech będą przepasane biodra wasze, i świece zapalone.*

*A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego, abyście się wróciły z wesela, żeby gdyby przyszedł, a zakładał, unieś mu otworzyli.*

*Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie, zaprawdę powiadam was, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył.*

*A jeżeli przyszedł o wtóre straży, i o trzecie straży przyszedli by, a tak by ich znalazły, błogosławieni są oni słudzy.*

*(Łuk. XII:35-38)*

Powyższe słowa podobne są do przypowieści o pięciu pannach mądrych i pięciu głupich. Mądrzy *słudzy* (lub *panny*) to uczniowie, którzy uprawiają medytację i utrzymując swe świece zapalone, tzn. czekają w gotowości na przyjście Mistrza.

Tak wysoki stopień duchowej czujności jest kardynalnym aspektem nauk Jezusa, bo opowiada on wiele podobnych przypowieści, aby dobrze wszczępić go w umysły uczniów. Tutaj, w wersji Łukasza, Mistrz nawet zastawia stół dla swych wiernych sług, usługując im i zapraszając ich, by jedli. Taka jest rola duchowego Mistrza, który manifestuje się w tym świecie oraz w wyższych regionach tylko po to, aby mógł karmić uczniów duchową strawą. Tą strawą jest Chleb Żywota i Żywa Woda. Nie może być większego, lepszego służącego i przy-

jaciela niż on. *Błogosławieni są oni słudzy* – powiada Jezus – których Mistrz znajduje czuwających i zajętych praktykami duchowymi podczas *wtórej i o trzeciej straży* w nocy, bo zaleje ich obfitością wewnętrznego nektaru i ukaże się im wewnątrz. A oto co mówi w Ewangelii Jana:

*W tem będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie, a będącie moimi uczniami.*  
*(Jan XV:8)*

Mistrz chce, aby wszyscy jego uczniowie *obfity owoc przynieśli* poprzez uprawianie duchowych praktyk i powrót wraz z nim do Boga.

## PRZYPISY

1. Psalm XXXV:19: *Niech się nie weselą ze mnie, którzy mi są nieprzyjaciółmi bez przyczyny; którzy mię mają w nienawiści niesłusznie, niech nie mrugają okiem.*
2. Fakt ten również odzwierciedla wielkie zamiłowanie Żydów do liczb, co znalazło swój wyraz tak w skomplikowanej symbolice dzieł ezoterycznych, m. in. Kabaly, jak i w życiu codziennym i rozlicznych obyczajach religijnych. (przyp. tłum.)
3. Zaś Łukasz w swym ekuwalencie Kazania na Górze pisze: *Idźcież: Oto ja was posyłam jako baranki w pośród wilków* (Luk. X:3).
4. KJV stosuje w tym wersetcie słowo „harmless” (nieszkodliwy, niewinny); najbliżej tego tłumaczenia jest BW, która mówi „niewinni jak gołębice”, podczas gdy BT mówi o „nieskazitelnych”. Jeśli jednak powrócimy do synonimów słowa „szczere”, omawianych przy okazji informacji o trzecim (pojedynczym lub szczytym) oku, to przekonamy się, że słowo „szczera” posiada mnóstwo znaczeń, z których wiele doskonale pasuje do sytuacji opisanej w tych wersetach Mateusza. Tak więc „szczytymi jako gołębice” będzie oznaczało uczciwość, prostolinijność, pokorę, jedność, zgodność itp. Są to wszystko przymioty, którymi – według autora tego powiedzenia – charakteryzuja się gołębice, będące i bez tego odwiecznym symbolem łagodności, uczciwości i pokoju. Tak więc, zastosowanie tego słowa jest o wiele więcej mówiące od zwykłej „nieszkodliwości”. (przyp. tłum.)
5. Tzn. nadal pełni typowo ludzkich przywar, pragnień, przywiązań i namiętności. (przyp. tłum.)
6. Mat. XVIII:14.
7. Mat. XXVIII:20.
8. Dan. VII:9 i dalej do wersetu 14: *I przypatrywałem się, aż one stolice postawione były, a Starodawny usiadł, którego szata była jako śnieg biała, a włosy głowy jego jako wełna czysta, stolica jego jako płomienie ogniste, a koła jej jako ogień gorejący.*; 1E nocha XLVI, BE pp.63-65. Zob. również F.C. Burkitt, JCA pp.21-25.
9. Psalms of Heracleides, MPB p.188.
10. Określenie „duchowa duma” występuje wtedy, gdy człowiek nie chce się ośmieszyć w swoich własnych oczach w związku ze swoimi uchybieniami, co sprawia, że ciągle próbuje szukać wykrętów i wybielania swoich błędów, a także stara się uniknąć poniżenia nawet w najdrobniejszych sprawach. [...] Tacy ludzie zapominają lub nie zdają sobie sprawy, że człowiekowi, który nie potrafi oczyścić się przy pomocy prostej prawdy, nie pomogą nieprawdy, które często dokłada do swej winy. [...] Można zaobserwować, że często w nas występuje utajona duma, która rodzi wiele niestosownych owoców. [...] (Johannes Tauler). Zaś jeden ze słynnych sufich, Sa'di napisał, że duchową dumę jest trudniej wykryć niż czarną mrówkę na czarnym kamieniu w bezkusiżycową noc. Duchowa duma występuje często u ludzi postępujących ścieżką duchową. (z listu od JD.)

## EPILOG

### WIELU MISTYKÓW

#### *Czy Jezus tego naprawdę nauczał?*

Tym to sposobem dotarliśmy do końca naszych poszukiwań prawdziwych nauk Jezusa. Czy Jezus naprawdę uczył tego w takiej formie, w jakiej zostało to tutaj ukazane, czy może mylimy się w naszych tezach? Jeśli jednak nie uczył uniwersalnej ścieżki mistycznej, to w takim razie czego uczył? Bo nie ma najmniejszych wątpliwości, że w tym, co się z nich zachowało, jest olbrzymi ładunek mistycyzmu. I dlaczego, gdybyśmy założyli, że nie nauczał mistycznej metody, tacy mistycy jak św. Teresa, św. Jan od Krzyża, Johannes Eckhart i tak wielu innych, którzy go naśladowali, zawsze uważani byli za największych wśród chrześcijan?

Czyżby Jezus był ograniczonym umysłowo, prowincjalnym bigotem jak wielu religijnych fanatycznych kaznodziei? A może był otwartym umysłowo, pełnym miłości, mądrości i zrozumienia uniwersalistą, naprawdę jednym z uniwersalnym Ojcem wszystkiego, o którym mówił tak dużo i tak pięknie? Czyżby nauki Jezusa były jakimś odizolowanym, odosobnionym fenomenem, czy może były identyczne z tymi, których nauczało tak wielu mistyków tak przed nim, jak i po nim? Czy mamy rację sugerując, że większość religii zrodziła się w rezultacie zakłóceń we właściwym pojmowaniu nauk mistycznych, a następnie ich całkowitego zaniku, gdy praktyki duchowe zostały zapomniane?

W końcu zawsze do jednostki należy decyzja co jest dla niej prawdziwe, a co nie. Jeśli przyjmie się, że Prawda leży wewnątrz, to niezbywalnym prawem każdego człowieka jest szukanie jej dla siebie, bez względu na to, gdzie go ona zaprowadzi, aby szacować wszystko w sobie, niezależnie i z największą dozą dyskryminacji, inteligencji i percepcji na jaką go stać. Potrzeba tylko szczerości w dążeniu do celu. Poszukując poza uwarunkowaniami młodości i kultury, próbując przewyjszyć uprzedzenia i nawykowe modele myślenia i wierzeń, które zawężają jego horyzonty, sięgając zawsze po najwyższe i najbardziej uniwersalne, każdy człowiek musi szukać i szukać. Bo jeśli nie ma szukania wyższej ścieżki lub celu, wówczas życie sprowadza się do niczego więcej, jak do zwyczajnej materialnej wegetacji.

Oczywiście wielu ludzi akceptuje szeroko pojęte zasady mistycyzmu i duchowości, ale każdy ma jakieś zastrzeżenia i koncepcje co do niektórych punktów, albo postrzega mistycyzm jedynie w ramach zorganizowanej religii. I tu znowu, niektórzy lubią, gdy mówi im się pewne rzeczy w taki sposób, zaś inni preferują jakieś odmienne podejście. Zależy to od indywidualnej osobowości i podłożą. W końcu i tak najbardziej liczy się doświadczenie, a nie wierzenia, bo zawsze będzie pewna doza niepewności i dochodzić będzie do zawałań, nawet co do takich zagadnień jak istnienie duchowej strony życia, gdy wiara opiera się tylko na przekonaniach i inteligencji. Dlatego potrzeba nam praktyki – duchowej praktyki, medytacji – aby uzyskać to doświadczenie. Lecz jak się dowiedzieć, jakie praktyki do niego prowadzą?

Dla kogoś, kto tylko chce rozmawiać i prowadzić intelektualne dyskusje, sprawa praktyk duchowych w ogóle nie ma racji bytu. Dyskusja i argumentacja nie potrzebują nauczyciela. Człowiek, który tylko czyta i omawia przepisy kulinarne, nie potrzebuje ani kuchni, ani po-

mocy wykwalifikowanego kucharza. Lecz ten, który chce się najeść, musi znaleźć miejsce do ugotowania jedzenia i kogoś, kto go nauczy jak się to robi. Właśnie dlatego utrzymujemy, że potrzebny jest nauczyciel mistyczny, zanim człowiek będzie mógł zażywać swych własnych mistycznych doznań i znaleźć mistyczną Prawdę w sobie.

Na świecie zawsze było pełno pseudo-nauczycieli i szarlatanów. Taka jest natura świata i w dzisiejszych czasach, dzięki niezbyt duchowym działaniom niektórych, nauczyciele duchowi nie cieszą się takim poważaniem, na jakie zasługują. Nawet wśród prawdziwych nauczycieli trudno jest znaleźć takiego, który naprawdę wie o czym mówi, i co do którego można mieć przekonanie, że sam dosiągnął najwyższej duchowej Rzeczywistości. *W domu Ojca jest wiele mieszkań*, z których mogą przychodzić nauczyciele duchowi i nie wszyscy nauczyciele są przesyłani przez samego Ojca.

Mówi się „nie wierz gębie, połóż na zębie”. *Z owoców ich poznacie je!* – mówi Jezus. I faktycznie – niemożliwym jest znalezienie takiego, który posuwając się ścieżką duchową, nie korzysta z pomocy kogoś, kto jest bardziej oświecony. Nie ma człowieka na świecie, który doszedłby do czegoś bez takiego czy innego nauczyciela. Rzut oka na karty historii ukazuje, że zawsze tak było.

Poczynając od najwcześniejcej historii pisanej aż do dnia dzisiejszego możemy znaleźć ślady nauk mistycznych, a nawet całe traktaty i inne pisma. Dusza człowiecka nigdy nie może być zbyt długo pod presją, nawet narzuconą przez siebie. Duch automatycznie powstaje i znajduje swój wyraz w każdej epoce i w każdym narodzie. Jezus nie był jedynym, który nauczał odwiecznej ścieżki mistycznej. Był jedynie jednym w długim łańcuchu mistyków, którzy przychodzili i będą nadal przychodzić do tego świata.

Od sumeryjskiej i innych kultur Mezopotamii trzy lub cztery tysiące lat przed Jezusem; od starożytnego Egiptu, od irańskiego Zoroastra; od Buddy i antycznych wedyjskich wizjonierów Indii sprzed półtora millennium p.n.e.; od dawnych mędrców chińskich i dalekowschodnich, Lao Tse i innych; od greckich filozofów i mistyków jak Orfeusz, Pitagoras, Heraklit, Empedokles, Sokrates, Platon i wielu, wielu innych; od egipskich szkół misteriów; od semickich proroków, autorów żydowskich pism, które chrześcijanie zwą Starym Testamentem; od autorów biblijnej literatury Mądrości; od esenńskiego Nauczyciela Prawości; od Jezusa; od gnostyków; od mandean i Maniego; od tradycji związanej z Hermesem Trismegistusem; od neoplatonistów jak Plotyniusz, Porfiriusz, Iamblichus i Proclus; od indyjskich joginów i późniejszych mistyków jak Farid, Nanak, Kabir, Paltu Sahib i szeregu innych; od Rumiego, Hafiza, Sa'adiego, Mansura, al-Ghazalego i wielu sufich islamu; od Ramona Lull, św. Jana od Krzyża, Jakuba Böhme, Johannesa Eckharta i mistyków w łonie chrześcijaństwa – od nich wszystkich i od wielu innych, uczymy się tych samych, identycznych mistycznych prawd. Wielka musi być liczba tych z nich, którzy wymknęli się historii i sieci sławy, odchodząc z tego świata bez rozgłosu. Jednakże światło nigdy nie gaśnie i również we współczesnych czasach ta sama lampa jest niesiona wysoko dla tych, którzy szukają Drogi.

Każdy z tych mistyków mógł – i w wielu przypadkach dokonał tego – zapełnić więcej niż gruby tom swoimi naukami. Moglibyśmy przedzięrać się mozołnie przez te tomy pism w celu podparcia tezy, że Jezus przyniósł uniwersalne i perenialne przesłanie wszystkich wielkich mistyków. Zgromadziliśmy tutaj olbrzymi stos takiego materiału począwszy od czasów przedchrześcijańskich, spośród którego wiele pozycji fascynuje ze względu na to, że pozwala na wgląd w chrześcijańskie i żydowskie zaranie dziejowe. Składa się często z pięknej i głębo-

ko inspirującej literatury. W końcu jednak uzbierało się zbyt wiele tych tekstów jak na tak proste opracowanie, a i cierpliwość czytelnika zapewne została nadużyta do ostatnich granic.

### *Przed czasami Jezusa*

Tak więc, chociaż tę historię w całej swej okazałości musimy odłożyć na inne czasy, czytelnika zapewne zainteresuje fakt, że wzmianki o dawnych naukach mistycznych znajdują się już wśród mitów zapisanych na glinianych tabliczkach najwcześniejszych kultur mezopotamskich jakieś 4000 lat p.n.e. Na przykład w legendzie o Inannie zstępującym do dolnych zaświatów czytamy:

Ojciec Enki, jako pan Mądrości,  
który zna Roślinę (Drzewo) Życia;  
który zna Wodę Życia,  
na pewno przywróci mnie do życia.  
(*Inanna's Descent II:65-67, SL p.307, KTL p.33*)

W tych mitach znajdujemy epizody, które są niewątpliwie źródłem alegorii powtórzonych w biblijnej Księdze Genesis. Na przykład piękny ogród, w którym rośnie Drzewo Życia podlewane Wodą Życia, to mistyczne, obrazowe metafory używane na długo przed napisaniem Genesis.

Starożytny mistyk perski, Zarathushtra (zwany z grecka Zoroaster<sup>2</sup>), z którego nauk zachowała się jedynie garstka pism, jak się zdaje również nauczał mystycznej ścieżki Słowa, choć tak samo jak w przypadku Jezusa i wielu innych, istnieje rozbieżność pomiędzy jego zachowanymi naukami, a religią utworzoną pod ich wpływem.

Na podstawie analizy avestańskiego języka Zoroasta, który przypomina najwcześniejszą warstwę sanskrytu użytego w indyjskiej Rig Vedzie, Zoroaster mógł żyć ok. 1500 roku p.n.e. Jego zachowane utwory (gathy) pisane jasnym i prostym stylem, mówią o Słowie, Dźwięku, Zbawicielach, nieśmiertelności duszy i jej powrocie do Boga, nadprzyrodzonej miłości, Duchu Świętym i Złym Duchu (Sile Negatywnej) oraz o wielu innych podstawowych aspektach ścieżki mystycznej. Wśród terminów używanych do określenia twórczej Mocy Boga, było słowo Sraosza (Dźwięk), Manthra (Słowo) i Vohu Mana (Początkowy, Pierwszy, Dobry Umysł). Ten ostatni termin jest pokrewny późniejszemu greckiemu Nous, który był stosowany zamiennie ze słowem Vahman przez irańskiego mistyka Maniego. Na przykład, w jednej ze swych gath Zoroaster mówi o ścieżce *Manthry* oraz o byciu kierowanym przez *Głos Sraoszy*:

Kiedyż znajdę Ciebie, o Panie Prawdy?  
Kiedyż, w miłości mądry, znajdę Vohu Mana?  
Kiedyż, prowadzony Glosem Sraoszy,  
przemierzać będę ścieżkę do potężnego Ahury? (Pana Życia)  
  
Twa Manthra jest najwyższą ze ścieżek,  
która zawsze, z pomocą Głosu Twego,  
zawraca z powrotem ciemnego,  
który jest zblakany.  
(*Zarathushtra, Yasna 28:5; cf. CZ p.20*)

Wiele jest takich wzmianek. W innym utworze Zoroaster mówi, że dusza otrzymała prawo wyboru pomiędzy ścieżką Prawdy, na której prowadzącym jest prawdziwy, dobry Pa-

sterz, prawdziwy Zbawiciel oraz podstępna ścieżka ułudy i nieprawdy, po której prowadzi fałszywy pasterz, Zły Duch. Radzi on, żeby dusza wybrała tę pierwszą:

Pomiędzy tymi dwiema dusza ma wybierać,  
albowiem jako Obrońca i jako Pasterz  
jest dla niej Mistrz, który Prawdę posiadł  
i jest orędownikiem Vohu Mana.

Bo nigdy, o Mazda,  
moc nie będzie pasterz fałszywy,  
choćiąż przebrany za świętego człowieka,  
głosić tej boskiej nowiny.  
(*Zarathushtra, Yasna 31:9-10; cf. CZ p.47*)

Zaś mówiąc bardziej konkretnie o mistycznym Zbawcy, czyli Mistrzu, pisze:

Zbawca, Pan Mądrości,  
ten, który doświadcza widoku Boskiego –  
O Mazda Ahura (Boże),  
on zostaje naszym Przyjacielem,  
naszym Bratem, nie! naszym Ojcem.  
(*Zarathushtra, Yasna 45:11;cf. CZ p.151*)

Również greccy mistycy i filozofowie są dobrze znani współczesnym uczonym. Niektórzy z nich są zdania, że Zoroaster musiał być uczniem Pitagorasa, jednego z najwcześniejzych znanych greckich mistyków<sup>3</sup>.

Wszystkie podstawowe zasady ścieżki mistycznej zawarte są w naukach tych dawnych Greków, niestety zachowanych do dzisiejszych czasów jedynie w postaci fragmentów. Jeden Najwyższy Bóg, Źródło Dobra (Monad), Siła Negatywna jako źródło wszelakiej mnogości (Para<sup>4</sup>, Konflikt, Negatywność), Logos czyli Nous, mistyczny Dźwięk, koncepcja oświeconego Mędrca, medytacja, reinkarnacja, wegetarianizm, pogoń za zaletami i doskonałością oraz inne podstawowe aspekty ścieżki mistycznej, grają w nich pierwsze skrzypce. Bez wątpienia, w czasach Jezusa i przez kilka następnych stuleci, wyznawcy ezoterycznych ścieżek zwłaszcza w świecie helleńskim, uważani byli zazwyczaj za „pitagorejczyków”. Na przykład Hipolit wypowiada się o Platonicznych gnostykach jak Walentyn, Kolarbasus<sup>6</sup>, Markus<sup>7</sup> i Elchasai<sup>8</sup> jako o pitagorejczykach, z czego wnosiemy, że wszyscy oni głosili ezoteryczne, czyli mistyczne nauki.

Przed Pitagoratem mistycyzm łączony był z Orfeuszem – postacią, która pojawiła się w niektórych mitach greckich i prawdopodobnie była bardziej legendarną niż historyczną. Jeśli Orfeusz w ogóle żył, mogłoby to przypadać na okres pomiędzy 1430 a 1150 p.n.e., zaś tradycja związana z nim nosiła niewątpliwie mistyczny charakter. Nawet we wczesnych wiekach chrześcijaństwa orfizm i pitagoreizm były na ogół ze sobą równe. Fundamentalnymi doktrynami orfizmu były wszechobecność i wszechmoc w Stworzeniu jednego Boga oraz ostateczny powrót duszy do Niego. W jednym z utworów orfickich zachowanych we wcześniejszych czasach chrześcijańskich czytamy, że Zeus jest jedynym Źródłem, z którego rodzi się wszelka mnogość:

Zeus jest pierworodnym, Zeus jest ostatnim,  
panem wszystkich gromów i błyskawic.  
Zeus jest głową, Zeus jest centrum,  
z Zeusa pochodzi wszystko co jest.  
Zeus jest fundamentem Ziemi

i wygwieźdzonego nieba [...]  
 Zeus jest Tchnieniem wszystkich rzeczy,  
 Zeus jest Zdrojem niezmordowanego ognia [...]  
 Zeus jest królem, Zeus jest Mistrzem wszystkich,  
 panem wszystkich gromów i błyskawic.  
 Albowiem On schował wszystkich ludzi  
 i sprowadził ich na powrót do wspaniałego Światła –  
 ze świętości serca swego, robiąc wszystkie wielkie cuda.

*(Pseudo-Aristotle, On the Cosmos 6:400, SRCPG p.403)*

Źródło powiedzeń Salomona, Jezusa i wielu innych mistyków szukano u Pitagorasa. A oto niektóre z nich: *Bóg nie ma na Ziemi miejsca lepiej przystosowanego do zamieszkania niż czysta dusza*<sup>9</sup>. Oraz: *Uonorujesz Boga doskonale, gdy będziesz się tak zachowywał, ażeby dusza two Jego mogła być Obrazem*<sup>10</sup>. A także w dziełach sceptyka i pitagorejczyka, Sekstusa Empiryka (III w. n.e.)<sup>11</sup>: *Masz w sobie coś podobnego do Boga, dlatego powinieneś korzystać z siebie jako z Jego świętyni*<sup>12</sup>. Zaś inny pitagorejczyk, Hierocles (V w. n.e.) pisze:

Czymże jest Prawo? Prawo jest Inteligencją (nous), która stworzyła wszystkie rzeczy; to z tej boskiej Inteligencji (Nous) wszystko zostało utworzone w całej Wieczności i owa Inteligencja na wieczność je zabezpiecza. [...] Prawo jest niezmienną Mocą Boga [...] Prawo jest Mocą Boga, przez którą On działa i wnosi wszystkie rzeczy, ażeby niezmiennie przemijały przez całą wieczność.

*(Hierocles, On the Golden Verses of Pythagoras, CHGVP pp.7,8,10)*

A w innym greckim piśmie ezoterycznym czytamy: *Nous jest Dobrym Demonem. Błogosławiona dusza, która jest Nimi wypełniona, a nędzna jest dusza Jego pozbawiona*<sup>13</sup>. Zaś co się tyczy duszy, Pitagorasowi przypisuje się następujący aksjomat: *Nie może być wolnym ten, który jest nie-wolnikiem swych namiętności*<sup>14</sup>. Natomiast wśród zachowanych jednych powiedzeń Heraklita (ok. 535-475 pne.) z Efezu: *Ugaszenie hubris (pychy, arogancji, egotyzmu) jest bardziej konieczne niż ugaszenie pożaru*<sup>15</sup>.

Prawdopodobnie najbardziej znanym ze wszystkich greckich filozofów byli Sokrates i jego uczeń Platon. W dialogu *Fedon*, który jest sprawozdaniem Platona z ostatniego spotkania Sokratesa z uczniami przed wypiciem pucharu trucizny, na który został skazany, Sokrates podchodzi do śmierci z chęcią i radością. W swych wypowiedziach podkreśla, że prawdziwym filozofem jest ten, który całe swoje życie poświęca na zrozumienie natury śmierci.

Ja się przed wami przecież, przed sędziami muszę już usprawiedliwić, że słuszność mam, kiedy myślę, że człowiek, który naprawdę życie spędził na filozofii, będzie dobrej myśli przed śmiercią i będzie się tam największego dobra spodziewał po śmierci. [...] Zdaje się, że ci, którzy się z filozofią zetknęli, jak należy, niczym innym się nie zajmują, jak tylko tym, aby umrzeć i nie żyć, a ludzie bodaj że tego nie wiedzą. Otóż, jeżeli to prawda, to głupio byłoby przez całe życie niczego innego nie szukać, tylko tego właśnie, a kiedy ono przyjdzie, wzdrygać się przed tym, czego człowiek z dawna pragnął i starał się o to.

*(Platon, „Fedon” 64a, PL-P)*

Sokrates rozróżnia tu pomiędzy filozofem jako miłośnikiem prawdziwej, nadprzyrodzonej mądrości, poszukującym prawdziwie mistycznego doznania a sofistą czyli bawiącym się słowami dyskutantem, którego podejście jest całkowicie intelektualne. W greckiej literaturze mystycznej natykamy się na wiele pasaży, gdzie ta odmienność jest bardzo wyraźnie zarysowana. Dalej, w tym samym dialogu, Sokrates mówi:

A rozwiązać ją, jak mówimy, pragną zawsze, najwięcej i jedynie tylko ci, którzy się filozofią zajmują jak należy, i o to właśnie chodzi filozofom: o wyzwolenie i oddzielenie duszy od ciała. Czyż nie?

(Platon, „Fedon” 67d, PL-P)

Tylko te mamy wskazówkę, istotnie, że jeśli kto z nas pragnie kiedy poznać coś w sposób czysty, musi się od ciała wyzwolić i samą tylko duszą oglądać rzeczywistość samą. Wtedy dopiero spełni się nam zapewne to, czego pragniemy, osiągniemy to, czego się zwiemy miłośnikami: mądrość.

(Platon, „Fedon” 66d,e, PL-P)

Po czym zaczyna mówić o reinkarnacji duszy. Jak widzimy zatem, nawet i te urywki pism greckich mistyków wskazują na to, że nauczali oni również tych samych wiecznych prawd.

We wszystkich Ewangeliach Jezus cytuje wersety z pism żydowskich proroków lub ewangelici robią do nich aluzje, w celu wzmacnienia jego nauk i ukazania, że nauczał tego samego co oni. Do tej pory zaprezentowaliśmy szereg takich fragmentów i teraz dodamy jeszcze parę, aby potwierdzić, że w większości żydowscy prorocy byli mistykami. Oczywiście nie jest to jakiś nowatorski punkt widzenia, bo nie ulega wątpliwości, że późniejsi autorzy żydowscy jak Filon Judeusz, uważały wcześniejszych autorów za świętych ludzi, zaś żydowscy święci na przestrzeni wieków nieustannie powoływali się na wcześniejsze pisma biblijne twierdząc, że są one autorstwa mistyków. Klemens z Aleksandrii przedstawiał nawet Mojżesza jako gnostyka, czyli człowieka, którego mądrość zrodziła się z gnozy, objawionej wiedzy mistycznej.

Na przykład Księga Przypowieści Salomonowych jest wspaniałym źródłem nauk duchowych, w jednym miejscu porównującym Mistrza do fontanny, która daje życie duchowe uczniowi: *Nauka mądryego jest źródłem żywota ku ochronieniu się z sidła śmierci*<sup>16</sup>. To źródło żywota jest zdrojem, który warto często odwiedzać. A Jezus Ben Syrach radzi:

*Jeżeli ujrzyś kogoś mądrygo, już od wczesnego rana idź do niego, a stopa twoja niech ściera progi drzwi jego!*

*Rozmyślaj nad zarządzeniami Pana, a przykazaniami Jego zawsze pilnie się zajmuj! On sam umocni twoje serce, a pożądana mądrość będzie ci dana.*

(Księga Syracha VII:35,36)

Mając na myśli prawdziwe miejsce, w którym mamy czcić i wielbić Boga, prorok Izajasz wskazuje, że jeżeli wszystko jest Boskim dziełem, to jakieś miejsce może wybudować człowiek, w którym On spocznie? W związku z tym żaden gmach lub świątynia nie może być odpowiednia do oddawania Mu czci. A oto co czytamy:

*Tak mówi Pan: Niebo jest stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Gdzież tedy będzie ten dom, który mi zbudujecie? albo gdzie będzie miejsce odpoczynienia mego?*

*Bo to wszystko ręka moja uczyniła, i mię stanęło to wszystko, mówi Pan. Wszakże Ja na tego patrzę, który jest utrapionego i skruszonego ducha, a który drży na słowo moje.*

(Iza. LXVI:1,2)

Bogu przyjemność sprawiają pokora i dedykacja Jego Słowi<sup>17</sup>. W pismach biblijnych znajdujemy bardzo wiele odniesień i aluzji do tej twórczej Mocy Boga, i niektóre z nich już wcześniej poznaliśmy. Słowo jest Jego Mądrością, Jego Imieniem, Żywią Wodą, Chlebem Żywota lub Manną która przyszła z nieba, Głosem, Tchnieniem Boga itd. W Księdze Psalmów czytamy: *Albowiem on rzekł, i stało się, on rozkazał, a stanęło*<sup>18</sup>. Tego Słowa może również do-

świdać dusza: *Ja się weselę z wyroku twoego, tak jako ten, który znajduje wielkie korzyści<sup>19</sup>, bo jest ono zawsze obecnym przewodnikiem: Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej<sup>20</sup>.* Jest ono *Światłem i Prawdą* przysłaną przez Boga w celu prowadzenia duszy do wiecznego królestwa, na Boską świętą Górę, do przybytków twoich: *Ześlij światłość twoję, i prawdę twoją, te mię poprowadzą, i wprowadzą mię na świętą górę twoję, i do przybytków twoich<sup>21</sup>.*

Z chrześcijańskiego punktu widzenia jednym z najbardziej interesujących okresów mistycznego piśmiennictwa żydowskiego są lata bezpośrednio poprzedzające czasy Jezusa. Najważniejszym ugrupowaniem wśród ezoterycznych ruchów owych czasów byli esseńczycy, o których – pomimo wielkiego bogactwa XX-wiecznych apokryfów o wątpliwej autentyczności – wiemy właściwie bardzo niewiele. Poza skąpymi wzmiankami w żydowskiej literaturze rabinistycznej i niektórymi przelotnymi komentarzami ojców chrześcijaństwa, tylko trzech ze wszystkich autorów antyku wspomniało o nich i to bardzo oszczędnie.

Filon Judeusz i Józef Flawiusz twierdzą zgodnie, że było ich jakieś cztery tysiące w różnych miastach i wioskach Judei, natomiast Pliniusz pisze, że osiedlili się koło Morza Martwego, mieszkając daleko od zachodniego brzegu, wystarczająco daleko, aby uniknąć nieprzyjemnych rzeczy, samych ludzi [...] i byli kompanami drzew palmowych<sup>22</sup>. Nie wiemy wprawdzie czy te nieprzyjemne rzeczy odnoszą się do niezdrowych wiatrów wiejących od strony Morza Martwego, czy może chodziło o zakłócenia ze strony zewnętrznego świata! Prawdopodobnym jest, że w zależności od poglądów i zwyczajów przeważających w obrębie danego ugrupowania, niektórzy esseńczycy żyli w odosobnionych grupach, a inni byli bardziej zintegrowani z normalnym społeczeństwem.

Józef Flawiusz zauważa, iż esseńczycy prowadzą ten sam tryb życia co ludzie, których Grecy nazywają pitagorejczykami<sup>23</sup>, z czego mamy prawo wnosić, że ich wierzenia miały charakter ezoteryczny, mistyczny oraz że prawdopodobnie byli wegetarianami i niepijącymi podobnie jak pitagorejczycy. A oto co jeszcze pisze na ich temat:

Kräży wśród nich pogląd, że podczas kiedy ciało jest niedoskonale i zniszczalne, albowiem złożone jest z niestalej materii, dusza jest nieśmiertelna i niezniszczalna. Emanujące z najdelikatniejszego eteru, dusze zaplatują się jak gdyby w więzieniu ciała, do którego są ściągane przez jakiś naturalny urok. Jednakże, gdy raz zostaną wyzwolone z więzów ciała, wówczas, jako wyzwolone z długotrwałej niewoli, radują się i rodzą się w górze. Podzielając te same poglądy jak synowie Greji [...]

(Josephus, Jewish War II:154-155; cf. JII pp.381-383, JW p.136)

Filon Judeusz przedstawia ich jako nie oddających żywych zwierząt na ofiarę, lecz studiujących w celu utrzymania swoich własnych umysłów w stanie światłości i niewinności<sup>24</sup>. Pisze też, że są oni całkowitymi pacyfistami, nie angażującymi się w wytwarzanie strzał, ani oszczepów, ani mieczy, ani hełmów, ani napierśników, ani tarcz; nie robią broni ani nie budują maszyn wojennych; krótko mówiąc, żaden z nich nie zatrudnia się przy czymkolwiek, co wiązałoby się z wojną, ani nawet nie uprawia zawodów, które nawet w czasie pokoju mogą być łatwo wypaczone i użyte do nikczemnych celów<sup>25</sup>.

Powyższe wzmianki stanowiłyby w zasadzie całość naszej wiedzy na ich temat, gdyby nie nadzwyczajne odkrycie skarbu w postaci dawnych papirusowych zwojów, z których wiele podarło się na miriady maleńkich skrawków rozsianych po pieczarach w pobliżu zachodniego brzegu Morza Martwego, niedaleko zrujnowanych pozostałości po starożytnym osiedlu Khirbet Qumran. Nie ma potrzeby powtarzania tu historii tego odkrycia opisanej w tak wielu publikacjach – wystarczy jedynie powiedzieć, że jedna z wielu teorii dotyczących

zamieszkującej tam społeczności oraz najwidoczniej do niej należącej biblioteki ukrytej w okolicznych grotach, wskazuje na to, że byli to esseńczycy, o których pisał Pliniusz.

Uczeni nie mogą pogodzić się w swoich opiniach, a przede wszystkim dlatego, że w żadnym z papirusów nie ma wzmianki o esseńczykach, ani też ta mieszanka rozmaitych dokumentów nie reprezentuje tylko jednej filozofii. Jednakże na podstawie tych pism jasnym jest, że ta społeczność – kimkolwiek by nie byli jej członkowie – miała kiedyś wielkiego nauczyciela. Nie znamy jego imienia, a występuje on w pismach jako Sprawiedliwy (Prawy, Duchowy) Nauczyciel lub po prostu Sprawiedliwy (Cadyk). Wśród tych zwojów są pobożne i często ekstatyczne psalmy o niezwykłym pięknie, jak zwykle przypisywane temu nauczycielowi, które wykazują cechy mistycznego pióra.

Poza niektórymi cechami języka i idiomami charakterystycznymi dla tamtego okresu, niewiele rzeczy może wskazywać na jakieś historyczne konteksty pomiędzy autorami zwojów i esseńczykami a Jezusem i Janem Chrzcicielem. Panuje generalny pogląd, że większość z odnalezionych tekstów pochodzi przed czasów Jezusa, wyprzedzając je o więcej niż sto lat. W każdym razie w tych psalmach znajdujemy – często pod postacią metafor – te same uniwersalne nauki mистyczne, o których opowiadamy w niniejszej książce. Co bardzo interesujące poza tym, ich styl miejscami bardzo przypomina *Ody Salomonowe* i *Psalmы Соломоновы*, z których korzystaliśmy wielokrotnie.

Wprawdzie może nie być wyraźnych historycznych dowodów na istnienie jakiegoś związku pomiędzy Jezusem a Sprawiedliwym Nauczycielem, niemniej jednak bardzo znaczącym jest, że wcześni chrześcijanie w Palestynie i autorzy zwojów zwali siebie *ebionim*, czyli *ubogimi*. Prawdopodobnym jest zatem, że Sprawiedliwy Nauczyciel, Jan Chrzciciel, Jezus oraz autorzy wcześniejszej literatury Mądrości, jak np. Jezus Ben Syrach, reprezentowali mистyczny ruch w łonie judaizmu ówczesnej Palestyny.

Wśród Zwojów Morza Martwego znajdujemy pobożne hymny pochwalne, których wątkiem są znane nam mистyczne zagadnienia. Boska Mądrość zwana również *Twą Mocą* uważana jest za twórcę wszystkiego. Wytwórcą wszystkiego złego i całej niegodziwości jest Belial (Szatan, Diabeł). Są również miejsca, gdzie – jak się zdaje – występują zawałowane aluzje do reinkarnacji. Autor dziękuje Bogu za wybawienie go od doli nikczemnika, od jego własnych grzechów, wyciągnięcie go z otchłani Sheola (tego świata), za danie mu życia i otwarcie jego uszu na nadprzyrodzone misteria. Jest on *tworem z gliny* (tzn. człowiekiem), który czuje, że jest odbiorcą specjalnej łaski i litości Boga, i to przewyższającej znacznie to, na co sobie zasłużył. Czuje, że jest nieustannie chroniony i zabezpieczany przed wszystkimi siłami tego świata, które mogłyby go wyprowadzić na manowce.

Znalazł swe schronienie w Boskim Imieniu. Umieszczony został w pobliżu źródła wody w wyschniętej krainie i znalazł dusze, które są jak drzewa życia przy tajemnym zdroju, które czerpią swe życie z wiecznotrwałej Rośliny i z Żywych Wód, chcąc być jednym z wiecznotrwałym Zdrojem. Znalazł on Roślinę Prawdy<sup>26</sup>, Roślinę Nieba, wiekuiste Drzewo Życia. Nic dziwnego, że jest pełen wdzięczności i pochwalił za takie błogosławieństwa.

Faktycznie, w tych pięknych i często przejmujących psalmach i hymnach, znajdujemy opisy całej ścieżki mистycznej. Jaka szkoda, że wiele z nich zachowało się w niewielkich fragmentach, przysparzając wiele kłopotów przy ich właściwym przetłumaczeniu. Nie mamy większych wątpliwości, że pisane były przez mistyka, który nauczał ścieżki Mądrości, jak na to wskazują poniższe fragmenty:

Dzięki Ci, mój Boże, za to,  
żeś tak cudownie zabrał się za pył  
i potężnie do tworu z gliny!

Dzięki Ci, o dzięki Ci!

(*Thanksgiving Hymns 17, DSSE p.194*)

Dzięki Ci, o Panie, za to,  
żeś wyciągnął duszę mą z Ochłani  
i z piekła Abaddonu  
wyniosłeś mnie do wiecznotrwałych Wyżyn.  
(*Thanksgiving Hymns 5, DSSE pp.172-173*)

Dzięki Ci, o Panie, za to,  
żeś rozświetlił oblicze me Swym Przymierzem [...]

Szukam Cię

i pewnym jest jak świt,  
że ukażesz mi się jako [doskonale Światło]<sup>27</sup>.

Nauczyciele kłamstw [ułagodzili] ludzi Twych [słowami],  
a [falszywi prorocy] wyrowadzili ich na manowce.

Znknęli bez zrozumienia,  
albowiem prace ich są w szaleństwie [...]  
Albowiem oni nie [słuchają] Twego [Glosu],  
ani też nie skłaniają ucha do Twojego Słowa [...]

Przeze mnie oświecłeś  
oblicze Kongregacji  
i ukazałeś Twą nieskończoną Moc.

Albowiem dałeś mi wiedzę,  
za pośrednictwem Twych cudownych misteriów  
i ukazałeś się potężnie wewnątrz mnie.  
(*Thanksgiving Hymns 7, DSSE pp.174-176*)

Te rzeczy znam  
za sprawą Mądrości, która idzie z Ciebie,  
albowiem odetkałeś me uszy  
do słuchania cudownych misteriów.

A mimo to ja, kształt z gliny  
wyrobiony w wodzie,  
dno wstydu  
i źródło plugastwa,  
tygiel nikczemności  
i gmach grzechu,  
zblakany i wypaczony duch  
bez żadnego zrozumienia,  
bojący się sprawiedliwych osądów –  
coż mogę rzec, co już jest wiadome  
i coż wypowiedzieć mogę,  
co już wypowiedziane nie było?  
(*Thanksgiving Hymns 1, DSSE p.167*)

[Dzięki Ci, o Panie, za to],  
że umieściłeś mnie obok zdroju nurtów  
w spiezonej krainie  
i blisko źródła wód

w suchym kraju,  
i przy podlewanyem ogrodzie  
na pustyni.  
[Albowiem Tyś nasadził] plantację  
cyprysów, sosen i cedrów dla swej chwały,  
drzew życia przy tajemnym zdroju,  
ukrytym wśród drzew przy wodzie,  
a one puszczają pęd  
wiecznotrwałej Rośliny.  
Lecz zanim to zrobią, puszczają korzenie  
i posyłają je do strumienia,  
ażeby łodyga jej otwarta być mogła  
na przyjęcie Żywych Wód  
i jednym być z wiecznotrwałym Zdrojem [...]  
Żaden [człowiek nie podejdzie] do Fontanny Życia  
lub pić Wód Świętości  
wraz z wiecznymi drzewami nie będzie,  
ani zrodzi owocu z [Rośliny] Nieba,  
którego wzrok nie rozróśnił,  
a rozwazając nie uwierzył  
w Fontannę Życia,  
który obrócił [rękę swą przeciwko] wiecznotrwałemu [Pączkowi].  
(*Thanksgiving Hymns 14, DSSE oo.187-188*)

Ty dasz dzieciom Twojej Prawdy  
[niekończącą się radość i] wiecznotrwałe zadowolenie [...]

I tak samo dla Syna człowieczego [...]  
Ty zwięksysz jego część  
w wiedzy o Twej Prawdzie,  
a według miary jego wiedzy,  
ażeby on był uhonorowany [...]  
[Bo dusza] sługi Twego ma wstępne [bogactwa] i zysk  
i nie [pragnęła] znakomitych rozkoszy.  
Serce me raduje się Przymierzem z Tobą,  
a Twa Prawda wprowadza w zachwyt mą duszę.

Zakwitnę [jak lilia],  
a serce me otworem stanie  
dla Fontanny wiecznotrwałej;  
moje poparcie będzie w mocy z wysokości.

(*Thanksgiving Hymns 16, DSSE p.194*)

[Jakże] mam patrzeć,  
dopóki Ty oczu mi nie otworzysz?  
Lub słuchać,

[dopóki Ty nie odetkasz mych uszu]?  
Serce moje jest zdumione,  
bo nieobrzezanemu<sup>28</sup> uchu  
słowo zostało ujawnione,  
zaś serce [z kamienia  
pojęło właściwie to,  
co samo zobaczyło].

Ja wiem, że to dla Siebie  
zrobiłeś wszystkie te rzeczy, o Boże,  
albowiem czymże jest ciało,  
[żeś tak pracował] cudownie [dla] niego? [...]

A ja, twór [z gliny  
wyrobiona wodą  
kupa prochu]

i o sercu z kamienia,  
dlaczego uważany jestem  
godnym tego wszystkiego?

Albowiem w ucho prochu, [Tyś włożył nowe Słowo]  
i wyryłeś w sercu [z kamienia] rzeczy wiecznotrwałe.

Tyś sprawił powrót zблakanego ducha,  
ażeby mógł wejść w Przymierze z Tobą

i stanąć [przed Tobą na zawsze]

w wiecznym Domu

rozświetlonym doskonalym Światłem na zawsze,

[już] bez ciemności,

[przez] nieskończone [okresy radości]

i niezliczone wieki pokoju.

(*Thanksgiving Hymns 25, DSSE p.207*)

I tak dotarliśmy szczęśliwie do końca z brzmiącymi nam w uszach słowami nieznanego mistyka z czasów tuż przed Jezusem. Jakże wyraźnie ukazują one, że Jezus był tylko jednym z wielu w długiej linii mistyków, prawdziwych świętych ludzi, Boskich Posłańców, nauczycieli mistycznego Słowa i Świętego Imienia! Nauki, które głosił można znaleźć w pismach wielu jego poprzedników, albowiem tak samo, jak mistycy, którzy przyszli po nim, stosował te same środki wyrazu i uczył tego samego. Co charakterystyczne przy tym, wszyscy oni bez wyjątku – jakby w celu ukazania nieważności spraw zewnętrznych i materialnych – nie pozostawili nam prawie niczego, na czym można by oprzeć ich życiorysy. Zostały po nich tylko ich nauki.

Duchowość (mistycyzm) nie jest domeną jakiegoś szczególnego narodu, jakiejś wydzielonej społeczności lub jakiejś jednej, wybranej religii. Jest ona wspólną spuścizną całego człowieczeństwa i jest absolutnie w każdym z nas, bez względu na to czy i gdzie jesteśmy na tej planecie. Musimy tylko znaleźć sposób, za pomocą którego będziemy mogli jej doświadczyć – i to nie jedynie jej części – ale jej całości, w całej jej przepysznej, znakomitej krasie, która przynosi wyzwolenie.

## PRZYPISY

1. Mat. VII:16.
2. Istnieje wiele odmian tego imienia; w języku polskim najłatwiejszym w pisowni i wymowie jest Zoroaster, dlatego w niniejszej książce zastosowano to właśnie imię, chociaż współcześni wyznawcy zoroastrianizmu w Polsce używają spolszczonego imienia Zaratusztra. (przyp. tłum.)
3. Polska encyklopedia (MEP) podaje, że Pitagoras żył w latach 572-497 p.n.e., zaś Zoroaster pomiędzy 900 a 600 p.n.e. lub ca 1500 p.n.e. jak napisano powyżej. (przyp. tłum.)

4. Chodzi tu o dualizm Stworzenia. (przyp. tłum.)
5. Hippolytus, Refutation of All Heresies VI:XVI, RAH pp.214-216.
6. Hippolytus, Refutation of All Heresies IV:XIII, RAH pp.80-81.
7. Hippolytus, Refutation of All Heresies VI:VI:XLVII, RAH p.259.
8. ippolytus, Refutation of All Heresies IX:IX, RAH p.347.
9. Pythagorean Sayings, in Golden Verses of Pythagoras, CHGVP p.9.
10. Pythagorean Sayings, in Golden Verses of Pythagoras, CHGVP p.9.
11. JD umiejscawia go w I lub II w. ne., ale może to nie ten Sekstus? (przyp. tłum.)
12. Sextus, Sentences of Sextus, ILP p.192.
13. Corpus Hermeticum XI:12, TGHII p.182.
14. Pythagoras, in Stobaeus, ILP p.189.
15. Heraclitus, Fragment 88, HPW p.83.
16. Przyp. Sal. XIII:14.
17. W judaizmie, hebrajskim ekwiwalentem Słowa (Logos) jest słowo Memra.
18. Ps. XXXIII:9.
19. Ps. CXIX:162.
20. Ps. CXIX:105.
21. Ps. XLIII:3.
22. Pliny the Elder, Natural History V:15.
23. Josephus, Antiquities XV:371 (10,4), JCW p.333.
24. Philo, Every Good Man Who is Virtuous is Also Free XII, WPJIII p.523.
25. Philo, Every Good Man Who is Virtuous is Also Free XII, WPJIII p.523.
26. Thanksgiving Hymns 14, DSSE p.187.
27. O ile nawiasy kwadratowe z trzykropkiem występujące na końcu zdani lub wersetów są cieciami JD lub okaleczniami manuskryptu, to dopiski w nawiasach kwadratowych są dodatkami tłumaczy dokonujących przekładu na angielski oryginalnego tekstu, który w tych miejscach był niekompletny lub całkowicie uszkodzony. W związku z tym czytelnik powinien podchodzić z należytą rezerwą do tych dopisków, ponieważ często stanowią one interpretacje tłumaczy, które nie zawsze muszą być właściwe. (przyp. tłum.)
28. Naturalnie jest to aluzja do mistycznego wtajemniczenia (inicjacji), a nie do żydowskiego zwyczaju fizycznego obrzezania, które mylnie uważano za inicjację pozwalającą na przynależność do religii judejskiej. (przyp. tłum.)

## BIBLIOGRAFIA

- LITERATURA APOKRYFICZNA (chrześciańska i judajska)
- Ante-Nicene Christian Library, Additional Volume Containing Early Christian Works Discovered Since the Completion of the Series, and Selections from the Commentaries of Origen, ed. A. Menzies, tr. J.A. Robinson et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1897.
- [AB] Apocalypse of Baruch, tr. R.H. Charles; SPCK, London, 1917.
- [AA] Apocrypha Anecdota II, ed. & tr. M.R. James; in Texts and Studies V (1899); Cambridge University Press, Cambridge.
- [APOTI-II] The Apocrypha and Pseudoepigrapha of the Old Testament in English, 2 vols.; R.H. Charles; Oxford University Press, Oxford, 1913.
- [AAA] The Apocryphal Acts of the Apostles, tr. W.R. Wright; Williams & Norgate, Edinburgh, 1871.
- Apocryphal Gospels, Acts, and Revelations, tr. A. Walker; T & T. Clark, Edinburgh, 1870.
- [ANT] The Apocryphal New Testament, tr. M.R. James; Oxford University Press, Oxford, 1989 [1924].
- The Apocryphal New Testament: A Collection of Apocryphal Christian Literature in an English Translation based on M.R. James, ed. J.K. Elliot; Oxford University Press, Oxford, 1993.
- [AOT] The Apocryphal Old Testament, ed. H.E.D. Sparks; Oxford University Press, Oxford, 1985.
- Are These the Words of Jesus? I. Wilson; Lennard, Oxford, 1990.
- [BE] The Book of Enoch, tr. R.H. Charles; SPCK, London, 1987 [1917].
- [CH] The Clementine Homilies, tr. T. Smith et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1870.
- [CR] The Clementine Recognitions, tr. T. Smith; T & T. Clark, Edinburgh, 1867.
- [CALNT] Contributions to the Apocryphal Literature of the New Testament, tr. W.R. Wright; Williams & Norgate, London, 1865.
- [CADUE] Coptic Apocrypha in Dialect of Upper Egypt, ed. & tr. E.A.W. Budge; British Museum, London, 1913.
- [CAG] Coptic Apocryphal Gospels, tr. F. Robinson; in Texts and Studies IV, No. 2. (1896). Cambridge University Press, Cambridge.
- Diatessaron of Tatian: A Harmony of the Four Gospels Compiled in the Third Quarter of the Second Century, S. Hemphill; Hodder & Stoughton, London, 1888.
- The Diatessaron of Tatian: A Preliminary Study, J.R. Harris; C.J. Clay, London, 1890.
- [DAA] The Doctrine of Addai the Apostle, tr. G. Phillips; Trübner, London, 1876.
- The Earliest Life of Christ Ever Compiled from the Four Gospels, Being the Diatessaron of Tatian, J.H. Hill; T & T. Clark, Edinburgh, 1894.
- The Ethiopic Book of Enoch, M.A. Knibb; Oxford Uni. Press, Oxford, 1978.
- [FAJT] Fragments of the Acts of Judas Thomas from the Sinaitic Palimpsest, F.C. Burkitt; in Studia Sinaitica IX, p. 23 ff., C.J. Clay, London, 1900.
- The Gospel of the Twelve Apostles, tr. J.R. Harris; Cambridge Uni. Press, 1900.
- The Infancy Gospels of James and Thomas, R.F. Hock; Polebridge, Santa Rosa, California, 1995.
- [JCA] Jewish and Christian Apocalypses, F.C. Burkitt; Oxford Uni. Press, London, 1913.
- The Lost Books of the Bible and the Forgotten Books of Eden, a compilation; World Publishing Co., 1963.
- The Lost Prophet: The Book of Enoch and its Influence on Christianity, M. Barker; SPCK, London, 1988.
- [MCT] Miscellaneous Coptic Texts in the Dialect of Upper Egypt, E.A.W. Budge; British Museum, London, 1915.
- [MAA] The Mythological Acts of the Apostles, A.S. Lewis; in Horae Semiticae IV (1904), C.J. Clay, London.
- [NTA1-2] New Testament Apocrypha, 2 vols., E. Hennecke, ed. W. Schneemelcher, tr. R.McL. Wilson; Westminster, Philadelphia, Pennsylvania, 1963-64.
- [OPS] The Odes and Psalms of Solomon, tr. J.R. Harris; Cambridge Uni. Press, 1911.
- [OSB] The Odes of Solomon, tr. J.H. Bernard; Cambridge Uni. Press, 1912.
- [OSC] The Odes of Solomon, tr. J.H. Charlesworth; Oxford Uni. Press, 1973.
- The Odes of Solomon, tr. J.A. Emerton, in The Apocryphal Old Testament, ed. H.E.D. Sparks; Oxford Uni. Press, 1985.
- The Odes of Solomon and the Johannine Tradition, J. Brownson; in Journal for the Study of Pseudoepigraphy 2, 1988.
- [OTP1-2] The Old Testament Pseudoepigrapha, 2 vols., ed. J.H. Charlesworth; Darton, Longman & Todd, London, 1983.
- [OG] The Other Gospels, ed. R. Cameron; Lutterworth, Cambridge, 1988.
- A Popular Account of the Newly Recovered Gospel of Peter, J.R. Harris; Hodder & Stoughton, London, 1893.
- Psalms of the Pharisees, Commonly Called the Psalms of Solomon, ed. & tr. H.E. Ryle & M.R. James; Cambridge Uni. Press, 1891.

- BIBLIE, TŁUMACZENIA NOWEGO TESTAMENTU I MODLITEWNIKI
- [AuNT] The Authentic New Testament, tr. H.J. Schonfield; Dennis Dobson, London, 1956.
  - [KJV] The Authorized King James Version [1611]; Oxford Uni. Press.
  - The Book of Common Prayer, SPCK, London, undated.
  - [JPS] The Holy Scriptures, 2 vols.; Jewish Publication Society, Philadelphia, 1955.
  - [JB] The Jerusalem Bible, Darton, Longman & Todd, London, 1966.
  - The New English Bible, Oxford Uni. Press, 1961.
  - New Gospel Parallels, 2 vols. R.W. Funk; Polebridge, Sonoma, California, 1985-90.
  - The New International Version, Hodder & Stoughton, London, 1973.
  - The New Jerusalem Bible, Darton, Longman & Todd, London, 1985.
  - The New Revised Standard Version, Oxford Uni. Press, 1962.
  - The New Revised Version, Oxford Uni. Press, 1989.
  - The New Testament: Revised Standard Version and King James Version in Parallel Columns, Thomas Nelson, New York, 1960.
  - The New Testament in Modern English, tr. J.B. Phillips; Geoffrey Bles, London, 1960.
  - [RSV] The Revised Standard Version, Cambridge Uni. Press, 1952.
  - The Scholars Bible, Vol. I: The Gospel of Mark, D.D. Schmidt; Polebridge, Sonoma, 1991.
  - Synopsis of the Four Gospels: Greek-English Edition, ed. K. Aland; United Bible Societies, 1970.
  - The Unvarnished Gospels, A. Gaus; Treshold, Battleboro, Vermont, 1988.
- MISTYCYZM W CHRZEŚCIJAŃSTWIE
- [AMC] The Ascent of Mount Carmel, St. John of the Cross, tr. D. Lewis, ed. B. Zimmerman; Thomas Baker, London, 1906.
  - The Book of Divine Consolation of the Blessed Angela of Foligno, tr. M. Stegman; Chatti & Windus, London, 1909.
  - [VIAF] The Book of Visions and Instructions of Blessed Angela of Foligno, tr. by a secular priest (A.P. Cruikshank); T. Richardson, London, 1871.
  - The Collected Works of St. John of the Cross, tr. K. Kavanaugh & O. Rodriguez; Thomas Nelson, London, 1966.
  - Complete Works of St. John of the Cross, 2 vols. tr. D. Lewis; London, 1864-1906.
  - Complete Works of St. John of the Cross, 3 vols. tr. E.A. Peers; Burns & Oates, London, 1935.
  - The Complete Works of St. Teresa of Jesus, tr. E.A. Peers; Sheed & Ward, London, 1946.
  - The Fire of Love and the Mending of Life or the Rule of Living, Richard Rolle, tr. R. Misyn, ed. R. Harvey; Kegan Paul, Trench, Trübner, London, 1896 [1434-1435].
  - [GIP] The Graces of Interior Prayer, A. Poulain, tr. L.L.Y. Smith; Routledge & Kegan Paul, London, 1950.
  - [ICM] Interior Castle or the Mansions, St. Teresa, tr. Benedictines of Stanbrook, ed. B. Zimmerman; 3rd ed., Thomas Baker, London, 1921.
  - An Introduction to the History of Mysticism, M. Smith; SPCK, London, 1930.
  - [LP] The Ladder of Perfection, Walter Hilton, tr. L. Shirley-Price; Penguin, London, 1988.
  - [LS] Leben und Schriften, Heinrich Suso, ed. M. Diepenbrock; Rari Rollman, Augsburg, 1854.
  - [LBHS] The Life of Blessed Henry Suso, tr. T.F. Knox; Methuen, London, 1913 [1865].
  - The Life of the Servant, Henry Suso, tr. J.M. Clarke; James Clarke, London, 1952.
  - [LRR] The Life of Richard Rolle, Together with an Edition of his English Lyrics, F.M.M. Comper; Methuen, London, 1969 [1928].
  - [LSTJ] The Life of St. Teresa of Jesus, St. Teresa, tr. D. Lewis, ed. B. Zimmerman; 4th ed.; Thomas Baker, London, 1911.
  - [LSFY] The Lives of Saints with other Feasts of the Year, According to the Roman Calendar, P. Ribadeneira, ed. & tr. W. Petre; London, 1730.
  - Luis de Leon: A Study of the Spanish Renaissance, A.F.G. Bell; Oxford Uni. Press, 1925.
  - Mysticism: A Study and an Anthology, F.C. Happold; Penguin, London, 1970.
  - [MS] Mysticism: A Study in the Nature and Development of Man's Spiritual Consciousness, E. Underhill; Methuen, London, 1948 [1911].
  - The Origins of the Christian Mystical Tradition From Plato to Denys, A. Louth; Oxford Uni. Press, 1981.
  - [RMM] The Revelations of Mechthild of Magdeburg, tr. L. Menzies; Longmans, Green, London, 1953.
  - The Song of the Bird, Anthony de Mello; Doubleday, London, 1981.
  - St. Augustine zob. Early Christian Literature.
  - [SSMI-III] Studies of the Spanish Mystics, 3 vols. E.A. Peers; SPCK, London, 1951-1960 [1926-1960].
  - [VMEI-II] Vida (Life) and other works, 2 vols., Marina de Escobar; compiled from her writings, Madrid, 1665-1673.
  - [WM] Western Mysticism: The Teachings of Sts. Augustine, Gregory and Bernard on Contemplation and the Contemplative Life, C. Butler; Constable, London, 1927 [1922].
  - [WSI-VII] Woodbrooke Studies: Christian Documents in Syriac, Arabic and Garshuni, 7 vols. ed. & tr. A. Mingana; W. Heffer, Cambridge, 1927-1934.
- ZWOJE ZNAD MORZA MARTWEGO
- A Crack in the Jar: What Ancient Jewish Documents Tell us about the New Testament, N.S. Fujita; Paulist, New York, 1986.

- The Dead Sea Scrolls, J. Allegro; Penguin, London, 1958.
- The Dead Sea Scrolls, M. Burrows; Viking, New York, 1955.
- The Dead Sea Scrolls: A Preliminary Survey, A. Dupont-Sommer, tr. E.M. Rowley; Basil Blackwell, Oxford, 1952.
- [DSSE] The Dead Sea Scrolls in English, tr. G. Vermes; Penguin, London, 1988.
- [DSSU] The Dead Sea Scrolls Uncovered, R. Eisenman & M. Wise; Element, Shaftesbury, UK, 1993.
- The Essene Writings from Qumran, A. Dupont-Sommer, tr. G. Vermes; Basil Blackwell, Oxford, 1961.
- The Jewish Sect of Qumran and the Essenes New Studies on the Dead Sea Scrolls, A. Dupont-Sommer, tr. R.D. Barnett; Valentine, Mitchell, London, 1954.
- The Meaning of the Dead Sea Scrolls, A.P. Davies; New American Library, New York, 1956.
- The Monks of Qumran: as Depicted in the Dead Sea Scrolls, E.F. Sutcliffe; Burns & Oates, London, 1960.
- The Scrolls and Christianity, ed. M. Black; SPCK, London, 1969.
- [SCO] The Scrolls and Christian Origins: Studies in the Jewish Background of the New Testament, M. Black; Thomas Nelson, London, 1961.
- The Scrolls and the New Testament, ed. K. Stendahl; Harper & Brothers, New York, 1957.
- The Scrolls from the Dead Sea, E. Wilson; W.H. Allen, London, 1958.
- The Secrets of the Dead Sea Scrolls: Studies Towards Their Solution, H.J. Schonfield; Valentine, Mitchell, London, 1956.
- LITERATURA WCZESNOCHRZEŚCIJANSKA
- [AHI-II] Against Heresies. zob. The Writings of Irenaeus.
- Ancient Syriac Documents Relative to the Earliest Establishment of Christianity in Edessa and the Neighbouring Countries, W. Cureton; Williams & Norgate, London, 1864.
- The Apocalypse of Adam: A Literary Source Analysis, C.W. Hedrick; Scholars, Chico, California, 1980.
- The Apology of Aristides on Behalf of the Christians, J.R. Harris; Cambridge Uni. Press, 1891.
- [AFI-II] The Apostolic Fathers, 2 vols. tr. Kiropp Lake; William Heinemann, London, 1912-13.
- The Apostolic Fathers, J.B. Lightfoot; Macmillan, London, 1891.
- The Apostolic Fathers: An American Translation, E.J. Goodspeed; Harper & Brothers, New York, 1950.
- [ASCPI-II] Arnobius of Sicca, The Case Against the Pagans, 2 vols. tr. G.E. McCracken; Longmans, Green, London, 1949.
- [BCB] Breviarium Chaldaicum, 3 vols., P. Bedjan; Leipzig, 1886-7.
- A Christian Palestinian Syriac Horologion, ed. M. Black; Cambridge Uni Press, 1954.
- Christology of the Later Fathers, ed. E.R. Hardy; SCM, London, 1954.
- [CHE] The Church History of Eusebius, tr. A.C. McGiffert; James Parker, Oxford, 1890.
- Clement of Alexandria, J. Ferguson; Twayne Publishers, New York, 1974.
- Clement of Alexandria: Christ the Educator, tr. S.P. Wood; Catholic Uni. of America, Washington, D.C., 1953.
- [CSA] The Confessions of Saint Augustine, tr. E.B. Pusey, ed. T. Smith; Grant Richards, London, 1900.
- [CHA] The Constitutions of the Holy Apostles, Clement of Rome, ed. James Donaldson; T & T. Clark, Edinburgh, 1870.
- [CIEKE] A Critical Investigation of Epiphanius' Knowledge of the Ebionites: A Translation and Discussion of Pranarion 30, G.A. Koch; PhD thesis, University of Pennsylvania, 1976 (extracts appear in VJC).
- Cyril of Alexandria: Selected Letters, ed. & tr. L.R. Wickham; Oxford Uni Press, 1983.
- [DSCG] The Dialogues of St Gregory the Great, ed. & tr. H.J. Coleridge; Burns & Oates, London, 1874.
- Early Christian Fathers, ed. & tr. C.C. Richardson; SCM, London, 1953.
- An Early Christian Philosopher: Justin Martyr's Dialogue with Trypho, Chapters One to Nine, J.C.M. van Winden; E.J. Brill, Leiden, 1971.
- Early Christian Writings: The Apostolic Fathers, tr. M. Staniforth; Penguin, London, 1968.
- Early Liturgies and Other Documents, tr. W. McDonald et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1872.
- [SCEN] Ephraemi Syri Carmina Nisibena, G.S. Bickell; Leipzig, 1866.
- [ESR] Ephraimi Syri Rabulae Episcopi Edesseni Balaii aliorumque Opera Selecta, ed. J.J. Overbeck; Oxonii, 1865.
- [ETCA] The Excerpta ex Theodoto of Clement of Alexandria, R.P. Casey; in Studies and Documents I (1934); Christophers, London.
- [GC] Die Gedichte Cyrillonas, G.S. Bickell; in ZDMG XXVII (1873).
- History of Martyrs in Palestine by Eusebius, Bishop of Caesarea, ed. & tr. W. Cureton; Williams & Norgate, London, 1861.
- Holy Fire: The Stories of the Fathers of the Eastern Church, R. Payne; Skeffington, London, 1958.
- [HEDA] The Hymns and Homilies of Ephraim the Syrian and the Demonstration of Aphrahat the Persian Sage, tr. J.Gwynn; James Parker, Oxford, 1898.
- [IPSO] De Inquisitione Pacis Sive de Studio Oratione, Fr. Alvarez de Paz, vol. III of his complete works; Vives, Paris, 1875.
- [IADSI - II] Isaaci Antiochi, Doctoris Syrorum, Opera Omnia, 2 vols. G.S. Bickell; Glessae, 1873-77.
- Legends of Eastern Saints, 2 vols. ed. & tr. A.J. Wensinck; E.J. Brill, Leiden, 1911.

- [LHN] The Liturgical Homilies of Narsai, R.H. Connolly; in "Texts and Studies" VIII (1909); Cambridge Uni Press.
- [NRI - II] The Nestorians and Their Rituals, 2 vols. G.P. Badger; Joseph Masters, London, 1852.
- [OCC] Origen Contra Celsum, Origen, tr. H. Chadwick; Cambridge Uni. Press, 1986.
- Origen on 1 Corinthians, C.H. Turner; in "Journal of Theological Studies X", (1909) Oxford Uni. Press.
- [OFP] Origen on First Principles, Origen, tr. G.W. Butterworth; SPCK, London, 1936.
- [OHL] Origen, Homilies on Leviticus, tr. G.W. Barkley; Catholic University of America, Washington, DC, 1990.
- Origen: Prayer and Exhortation to Martyrdom, tr. J.J. O'Meara; Longmans, Green, London, 1954.
- Origen's Treatise on Prayer, E.G. Jay; SPCK, London, 1954.
- [PES] Panarion of Epiphanius of Salamis, tr. F. Williams; E.J. Brill, Leiden, 1987.
- The Panarion of St Epiphanius, Bishop of Salamis: Selected Passages, P.R. Amidon; Oxford Uni Press, 1990.
- [PEJCS] Patristic Evidence for Jewish-Christian Sects, A.F.J. Klijn & G.J. Reinink; in Supplements to Novum Testamentum XXXVI, (1973), E.J. Brill, Leiden.
- The Philosophy of Clement of Alexandria, E.F. Osborn; Cambridge Uni. Press, 1957.
- [PWJ] The Principal Works of St Jerome, tr. W.H. Fremanle et al. (1973); James Parker, Oxford, 1868.
- [RAH] Refutation of All Heresies, Hippolytus, tr. S.D.F. Salmond; T & Y. Clark, Edinburgh, 1868.
- [SESHS] Sancti Ephraemi Syri Hymni et Sermones, 4 vols. T.J. Lamy; Mechliniae, 1882-1902.
- Selections from the Commentaries and Homilies of Origen, tr. R.B. Tollington; SPCK, London, 1929.
- Select Works of St Ephrem the Syrian, tr. J.B. Morris; John Henry Parker, Oxford, 1847.
- The Seven Ecumenical Councils of the Undivided Church, ed. H.R. Percival; James Parker, Oxford, 1900.
- Spicilegium Syriacum, Containing Remains of Bardaisan, Meliton, Ambrose, Mara Bar Serapion, ed. & tr. W. Cuerton, London, 1855.
- St Augustine: Against the Academics, tr. J.J. O'Meara; Longmans, Green, London, 1951.
- St Augustine: The Writings Against Manicheans and Against the Donatists, tr. R. Stothert & A.H. Newman; W.B. Eerdmans, Grand Rapids, Michigan, 1974 [1887].
- [API-VI] St Augustine on the Psalms, 6 vols. A Library of Fathers of the Holy Catholic Church, tr. members of the English Church; John Henry Parker, Oxford, 1848-57.
- St Ephraim's Prose Refutations of Mani, Marcion and Bardaisan, 2 vols. C.W. Mitchell; Williams & Norgate, London, 1912-1921.
- [JDPW] St Jerome: Dogmatic and Polemical Works, J.N. Hritz; Catholic University of America, Washington, DC, 1965.
- [SWN] Syrische Wechsellieder von Narses, F. Feldmann; Liepzig, 1896.
- The Teachings of the Twelve Apostles, C. Taylor; Deighton Bell, Cambridge, 1886.
- Tertullian Adversus Marcionem, ed. & tr. E. Evans; Oxford Uni. Press, 1972.
- Tertullian Against Marcion, tr. P. Holmes; T & T. Clark, Edinburgh, 1868.
- Tertullian: Apologetical Works and Minucius Felix Octavius, tr. R. Arbesmann et al.; Catholic University of America, Washington, DC, 1950.
- [TTSPH] Tertullian: On the Testimony of the Soul and On the 'Prescription' of Heretics, tr. T.H. Bindley; SPCK, Brighton, 1914.
- Two Commentaries on the Jacobite Liturgy, R.H. Connolly & H.W. Codrington; Williams & Norgate, London, 1913.
- Unknown Sayings of Jesus, J. Jeremias; SPCK, London, 1957.
- [WGTDA] The Works of Gregory Thaumaturgus, Dionysius of Alexandria and Archelaus, tr. S.D.F. Salmond; T & T. Clark, Edinburgh, 1871.
- The Works of Lactantius, ed. A. Roberts & J. Donaldson; T & T. Clark, Edinburgh, 1871.
- [WAF] The Writings of the Apostolic Fathers, tr. A. Roberts et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1867.
- [WCAI-II] The Writings of Clement of Alexandria, 2 vols. tr. W. Wilson; T & T. Clark, Edinburgh, 1867, 1869.
- The Writings of Irenaeus, 2 vols, tr. A. Roberts & W.H. Rambaut; T & T. Clark, Edinburgh, 1868-69.
- [WJMA] The Writings of Justin Martyr and Athenagoras, tr. M. Dods et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1867.
- [WOI-II] The Writings of Origen, 2 vols. tr. F. Crombie; T & T. Clark, Edinburgh, 1869-72.
- [WTI] The Writings of Tatian and Theophilus and the Clementine Recognitions, tr. B.P. Pratten et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1867.
- [WTI-III] The Writings of Tertullian, 3 vols. tr. S. Thelwall & P. Holmes; T & T. Clark, Edinburgh, 1869-70.
- GNOSTYCYZM I LITERATURA GNOSTYCKA**
- The Acts of Thomas: Introduction, Text, Commentary, A.F.J. Klijn; E.J. Brill, Leiden, 1962.
- Bardaisan of Edessa, H.J.W. Drijvers, tr. G.E. van Baaren-Pape, van Gorcum, Assen, The Netherlands, 1966.
- Biblical Interpretation in the Gnostic Gospel of Truth from Nag Hammadi, J.A. Williams; Scholars, Atlanta, Georgia, 1988.
- The Book of Thomas the Contender from Codex II of the Cairo Gnostic Library from Nag Hammadi, J.D. Turner; Scholars, Missoula, Montana, 1970.
- [BC] The Books of Jeu and the Untitled Text in the Bruce Codex, tr. V. MacDermot; E.J. Brill, Leiden,

- 1978.
- A Comparison of the Parables of the Gospel According to Thomas and of the Synoptic Gospels, H. Montefiore; in New Testament Studies VII (1960-61), Cambridge Uni. Press.
- The Complete Echoes from the Gnosis, G.R.S. Mead; ed. S. Ronan; Chthonios, Hastings, UK, 1987 [1906-08].
- [FFF] Fragments of a Faith Forgotten, G.R.S. Mead; Health Research, Mokelumne Hill, California, 1976 [1906].
- The Fragments of Heracelon, A.E. Brooke; Cambridge Uni. Press, 1891.
- [GTR] The Gnostics and Their Remains, C.W. King; Bell & Daldy, London, 1864.
- [GG] The Gnostic Gospels, E. Pagels; Random House, New York, 1979.
- Gnosticism and Early Christianity, R.M. Grant; Columbia Uni. Press, New York, 1959.
- Gnosticism: Its History and Influence, B. Walker; Thorsons, Wellingborough, UK, 1983.
- Gnosticism: Mystery of Mysteries A Study in the Symbols of Transformation, J.J. Hurtak; Academy for Future Science, Los Gatos, California, 1988.
- The Gnostic Mystery: A Connection Between Ancient and Modern Mysticism, A.G. Diem; Mt. Antonio College Press, Walnut, California, 1988.
- The Gnostic Paul: Gnostic Exegesis of the Pauline Letters, E.H. Pagels; Fortress, Philadelphia, Pennsylvania, 1975.
- [GR] The Gnostic Religion, H. Jonas; Beacon, Boston, Massachusetts, 1963.
- [GS] The Gnostic Scriptures, B. Layton; SCM, London, 1987.
- The Gnostic Treatise on Resurrection from Nag Hammadi, ed. & tr. B. Layton; Scholars, Missoula, Montana, 1979.
- Gnosis: An Esoteric Tradition of Mystical Visions and Unions, D. Merkur; State University of New York, New York, 1993.
- The Gospel According to Thomas, tr. A. Guillaumont et al.; E.J. Brill, Leiden, 1959.
- [GT] The Gospel of Truth, K. Grobel; Adam & Charles Black, London, 1960.
- Heresy: Heretical Truth or Orthodox Error? J. O'Grady; Element, Shaftesbury, UK, 1985.
- The Hymn of Jesus, tr. G.R.S. Mead; Watkins, London, 1963 [1907].
- [HS] The Hymn of the Soul, tr. A.A. Bevan; Cambridge Uni. Press, 1897.
- The Hymn of the Soul contained in the Syriac Acts of Thomas, ed. & tr. A.A. Bevan; Cambridge Uni. Press, 1897.
- The Johannine Gospel in Gnostic Exegesis Heracleon's Commentary on John, E.H. Pagels; Abingdon, New York, 1973.
- Jung and the Lost Gospels: Insights into the Dead Sea Scrolls and the Nag Hammadi Library, S.A. Hoeller; Theosophical Publishing House, Wheaton, Illinois, 1989.
- The Letter of Peter to Philip, tr. M.W. Meyer; Scholars, Chico, California, 1981.
- Marcion and His Influence, E.C. Blackman; SPCK, London, 1948.
- Marcion: A Study of a Second Century Heretic, R.S. Wilson; James Clark, London, 1933.
- Marcion: On the Restitution of Christianity, R.J. Hoffmann; Scholars, Chico, California, 1984.
- Marcion: The Gospel of the Alien God, A. Harnack, tr. J.E. Steely & L.D. Bierma; Labyrinth, Durham, North Carolina, 1924.
- The Path of Light, a translation and interpretation of the Askew and Bruce codices (ms.), C. O'Brien; Cambridge, 1995.
- Pre-Christian Gnosticism, E. Yamauchi; SCM, London, 1973.
- Nag Hammadi Codex I (the Jung Codex), 2 vols. ed. H.W. Attridge; E.J. Brill, Leiden, 1985.
- [NHS21] Nag Hammadi Codex II, 2-7, 2 vols. ed. B. Layton; E.J. Brill, Leiden, 1989.
- [NHS26] Nag Hammadi Codex III, 5, The Dialogue of the Saviour, ed. S. Emmel; E.J. Brill, Leiden, 1984.
- [NHS11] Nag Hammadi Codices V, 2-5 and VI, ed. D.M. Parrott; E.J. Brill, Leiden, 1979.
- [NHS15] Nag Hammadi Codices IX and X, ed. B.A. Pearson; E.J. Brill, Leiden, 1981.
- [NHS28] Nag Hammadi Codices XI, XII, XIII, ed. C.W. Hedrick; E.J. Brill, Leiden, 1990.
- Nag Hammadi Gnosticism and Early Christianity, ed. C.W. Hedrick & R. Hodgson Jr.; Peabody, Massachusetts, 1986.
- [NHL] The Nag Hammadi Library in English, ed. J.M. Robinson; E.J. Brill, Leiden, 1988.
- Pistis Sophia, tr. G. Horner; SPCK, London, 1924.
- [PS] Pistis Sophia, tr. V. MacDermot; E.J. Brill, Leiden, 1978.
- [PSGG] Pistis Sophia, A Gnostic Gospel, G.R.S. Mead; Garber Communications, New York, 1984, reprinted from Mead's 1921 edition.
- [RG] The Robe of Glory, J.H. Davidson; Element, Shaftesbury, UK, 1992.
- The Secret Books of the Egyptian Gnosis, J. Dorese; Inner Traditions, Rochester, Vermont, 1986.
- The Secret Gospel, M. Smith; Dawn Horse, Clearlake, California, 1982.
- [TS] The Teachings of Silvanus, J. Zandee; Nederlands Instituut voor het Nabije Oosten, Leiden, 1991.
- LITERATURA GRECKA, RZYMSKA I EGIPSKA
- [AT] The Annals of Tacitus, tr. J. Jackson; William Hainemann, London, 1962.
- The Art and Thought of Heraclitus, C.H. Khan; Cambridge Uni. Press, 1979.
- By Light, Light: The Mystic Gospel of Hellenistic

- Judaism, E.R. Goodenough; Yale Uni. Press, New Haven, Connecticut, 1935.
- [CHGVP] Commentary of Hierocles on the Golden Verses of Pythagoras, A. Dacier, tr. N. Rowe; Theosophical Publishing Society, London, 1906.
- [CS] Conversations of Socrates, Xenophon, tr. H. Tredennick & R.A.H. Waterfield; Penguin, London, 1990.
- [DPI-IV] The Dialogues of Plato, 4 vols. tr. B. Jowett; Oxford Uni. Press, 1953.
- Early Greek Philosophy, J. Barnes; Penguin, London, 1987.
- The Egyptian Arch-Gnosis, J. van Rijckenborgh; Rozenkruis Pers, Haarlem, The Netherlands, 1982.
- Empedocles, H. Lambirdis; University of Alabama Press, 1976.
- Empedocles: the Extant Fragments, M.R. Wright; Yale Uni. Press, New Haven, Connecticut, 1981.
- [PE] The Enneads, Plotinus, tr. S. MacKenna (1017); Penguin, London, 1991.
- Great Books of the Western World: 17. Plotinus, ed. R.M. Hutchins; University of Chicago, Chicago, 1952.
- The Greek Myths R. Graves; Penguin, London, 1992.
- Heraclitus, T.M. Robinson; University of Toronto Press, Toronto, 1987.
- [HPW] Heraclitus, P. Wheelwright; Princeton University Press, Princeton, New Jersey, 1959.
- Hermetica, B.P. Copenhaver; Cambridge Uni. Press, 1982.
- Hermetica, W. Scott; Solos, Bath, UK, 1992 [1924].
- [TI-IV] The History of the Peloponnesian War, 4 vols. Thucydides, tr. C.F. Smith; William Heinemann, London, 1965-1969.
- [ILP] Iamblichus' Life of Pythagoras, Iamblichus, tr. T. Taylor; Watkins, London, 1926.
- The Influence of Greek Ideas and Usages upon the Christian Church, E. Hatch (Hibbert Lectures, 1888); Williams & Norgate, London, 1914.
- [TL] The Laws, Plato, tr. T.J. Saunders; Penguin, London, 1975.
- The Life and Times of Apollonius of Tyana, Philostratus, tr. C.P. Eells; Stanford University, Palo Alto, California, 1923.
- [LATI-II] The Life of Apollonius of Tyana, Philostratus, tr. F.C. Conybeare; William Heinemann, London, 1912.
- Myths of Greece and Rome, T. Bullfinch; Penguin, London, 1979.
- [NHI-X] Natural History, 10 vols. Pliny the Elder, tr. H. Rackham et al.; William Heinemann, London, 1961-68.
- The Orphic Poems, M.L. West; Oxford Uni. Press, 1983.
- [P] Philebus, Plato, tr. R.A.H. Waterfield; Penguin, London, 1982.
- [PACI-II] The Philosophers An Alternative Concept of Greek Philosophy in Light of Eastern Wisdom and Modern Science, 2 part, unpublished thesis, T.A. Richman; Stanford University, California, 1980.
- The Philosophy of Plotinus, 2 vols. tr. W.R. Inge; Longmans, Green, London, 1923.
- [P1EA] Plato (Euthyphro, Apology, Crito, Phaedo, Phaedrus), tr. H.N. Fowler; William Heinemann, London, 1966.
- Plato (Phaedrus and Letters VII and VIII), tr. W. Hamilton; Penguin, London, 1973.
- [P1SP] Plato (The Statesman, Philebus), tr. H.N. Fowler; William Heinemann, London, 1967.
- [PL-II] Pliny Letters, 2 vols. Pliny the Younger, tr. W. Melmouth & W.M.L. Hutchinson; William Heinemann, London, 1915.
- Pliny's Natural History: A Selection from Philemon Holland's Translation (1601), ed. J. Newsome; Oxford Uni. Press, 1964.
- [PB] Plotinus on the Beautiful and on Intelligible Beauty, tr. the editors of the Shrine of Wisdom & T. Taylor; Shrine of Wisdom, Godalming, UK, 1984 [1932].
- [PL] Pythagoras: A Life, P. Gorman; Routledge & Kegan Paul, London, 1979.
- Select Works of Plotinus, tr. T. Taylor; G. Bell, London, 1909.
- The Sentences of Sextus: A Contribution to the History of Early Christian Ethics, H. Chadwick; in Texts and Studies 5 (1959), Cambridge Uni. Press.
- [SRCPC] On Sophistical Refutations, On Coming-to-Be and Passing-Away, and On the Cosmos, Aristotle, tr. E.M. Forster & D.J. Furley; William Heinemann, London, 1955.
- Studies in the Platonic Epistles, tr. G. Morrow; in Illinois Studies in Language and Literature 18 (1935-36), Nos. 3-4. University of Illinois, Urbana, Illinois.
- [SDMG] A Study of the Doctrine of Metempsychosis in Greece, H.B. Long; Princeton University, New Jersey, 1948.
- [SI-II] Suetonius, 2 vols. tr. J.C. Rolfe; William Heinemann, London, 1965.
- [TGHI-III] Thrice-Greatest Hermes, 3 vols. G.R.S. Mead; Theosophical Publishing Society, London, 1906.
- [TD] Tuscan Disputations, Marcus Tullius Cicero, tr. J.E. King; William Heinemann, London, 1927.

#### LITERATURA ŻYDOWSKA

- The Holy Name: Mysticism in Judaism, M.B. Caravella; Radha Soami Satsang Beas, Dera Baba Jaimal Singh, Punjab, 1989.
- Jewish Mystical Tradition, B.Z. Bokser; Pilgrim, New York, 1981.
- [JI - X] Josephus, 10 vols, tr. H.Stj. Thackeray et al.; William Heinemann, London, 1966-69, 1981 [1927-].
- [JCW] Josephus, His Complete Works, tr. W. Whiston; Pickering & Inglis, London, 1963 [1867].
- [JW] The Jewish War, Josephus, tr. G.A. Williamson,

- rev. E.M. Smallwood; Penguin, London, 1981.  
 [JWF] The Jewish War, Josephus, tr. G.A. Williamson; Penguin, London, 1959 (first ed.).  
 [PhI-X] Philo, 10 vols. tr. F.H. Colson & G.H. Whitaker; William Heinemann, London, 1941.  
 [WPJI-IV] The Works of Philo Judaeus, 4 vols. tr. C.D. Yonge; H.G. Bohn, London, 1855.  
 Who Wrote the Bible? R.E. Friedman; Jonathan Cape, London, 1988.
- MANDEANIE IICH LITERATURA**
- By Tigris and Euphrates, E.S. Stevens (later E.S. Drower); Hurst & Blackett, London, 1923.  
 [CPM] The Canonical Prayerbook of the Mandaeans, tr. E.S. Drower; E.J. Brill, Leiden, The Netherlands, 1959.  
 Diwan Abatur or Progress Through the Purgatories, tr. E.S. Drower; in Studi e Testi 151 (1951), Biblioteca Apostolica Vaticana, Citta del Vaticano.  
 [GSBM] Ginza der Schatz oder das Grosse Buch der Mandäer, M. Lidzbarski; Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen-Leipzig, 1925.  
 [GJB] The Gnostic John the Baptizer, G.R.S. Mead; John Watkins, London, 1924.  
 The Haran Gawaita and the Baptism of Hibil-Ziwa, tr. E.S. Drower; in Studi e Testi 176 (1953), Biblioteca Apostolica Vaticana, Citta del Vaticano.  
 [IMK] Inscriptions Mandaïtes des Coupes de Khouabir, H. Pognon; Paris, 1898-99.  
 [JM] Das Johannesbuch der Mandäer, M. Lidzbarski (tr. in MEM); Alfred Töpelmann, Giesen, Germany, 1915.  
 The Mandaens of Iran and Iraq, E.S. Drower; Oxford Uni. Press, 1937.  
 [MaL] Mandäische Liturgien, M. Lidzbarski (tr. in MEM); Weidmannsche Buchhandlung, Berlin, 1920.  
 [PNC] A Pair of Nasoraeian Commentaries, tr. E.S. Drower; E.J. Brill, Leiden, 1963.  
 [SA] The Secret Adam, E.S. Drower; Oxford Uni. Press, 1960.  
 [TTQ] The Thousand and Twelve Questions (Alf Trisar Shuialia), tr. E.S. Drower; Akademie-Verlag, Berlin, 1960.  
 Water into Wine, E.S. Drower; John Murray, London, 1956.
- MANICHEANIE IICH LITERATURA**
- [BDB] Beiträge zur Kenntnis der Religiösen Dichtung Balai's, K.V. Zettersteen; Leipzig, 1902.  
 The Cathars and Reincarnation, A. Guirdham; Neville Spearman, Jersey, 1970.  
 Gnosis on the Silk Road: Gnostic Texts from Central Asia, tr. H.-J. Klimkeit; Harper, San Francisco, 1993.  
 [GH] The Great Heresy, A. Guirdham; Neville Spearman, Jersey, 1977.
- The Great Vohu Manah and the Apostle of God, G. Widengren; Uppsala, Sweden, 1945.  
 [HRI - II] Handschriften-Reste in Estrangelo-Schrift aus Turfan, Chinesisch-Turistan, 2 vols. F.W.K. Müller; aus dem Anhang zu den APAW aus dem Jahre, 1904.  
 [LSMH] Lower (Second?) Section of the Manichaean Hymns, tr. Tsui Chi; in BSOAS XI (1943-46), University of London.  
 [MM] Mani and Manichaeism, G. Widengren; Weidenfeld & Nicolson, London, 1961.  
 [MHCP] The Manichaean Hymn-Cycles in Parthian, tr. M. Boyce; Oxford Uni. Press, London, 1954.  
 [ML] Manichaean Literature, J.P. Asmussen; Scholars' Facsimiles & Reprints, Delmar, New York, 1975.  
 [MPB] A Manichaean Psalm-Book, Part II, ed. & tr. C.R.C. Allberry; Kohlhammer, Stuttgart, 1938.  
 Le Manicheisme: Son Fondateur - Sa Doctrine, H-C. Puech; Civilisations du Sud, SAEP, Paris, 1949.  
 [MLRE] Manichaeism in the Later Roman Empire, S.N.C. Lieu; Manchester Uni. Press, Manchester, 1985.  
 [BBB] Ein Manichäisches Bet-und Beichtbuch, W.B. Henning; in [APAW] Abhandlungen der Königlich Preussischen Akademie der Wissenschaften (1936), Berlin.  
 [MEM] Mesopotamian Elements in Manichaeism, G. Widengren; in Uppsala Universitets Arsskrift 3 (1946), University of Uppsala, Sweden.  
 On Mithra in the Manichaean Pantheon, M. Boyce, in A Locust's Leg: Studies in Honour of S.H. Taqizadeh, ed. W.B. Henning & E. Yarshater; Percy Lund, Humphies, London, 1962.  
 [MMI -III] Mitteriranische Manichaica aus Chinesisch-Turkestan, 3 vols. F.C. Andreas & W.B. Henning; in SPAW 1932, 1933, 1934.  
 The Religion of the Manichees, F.C. Burkitt; Cambridge Uni. Press, 1925.  
 [SFM] A Sogdian Fragment of the Manichaean Cosmogony, W.B. Henning; in BSOAS XII (1948).  
 [SCMP] Studies in the Coptic Manichaean Psalm-Book, T. Säve-Söderbergh; Uppsala, Sweden & W. Heffer, Cambridge, 1949.  
 [SPZ] Syrische Poesian, P.P. Zingerle; in ZDMG 17 (1863).  
 The Treasure of Montsegur: The Secret of the Cathars, W. Birks & R.A. Gilbert; Thorsons, Wellingborough, UK, 1990.
- LITERATURA MEZOPOTAMSKA, ZOROASTRIAŃSKA I PERSKA**
- Ancient Near Eastern Texts Relating to the Old Testament, ed. J.B. Pritchard; Princeton Uni. Press, Princeton, New Jersey, 1969.  
 Avesta: The Religious Book of the Parses, Spiegel, tr. A.H. Bleeck; Bernard Quaritch, London, 1864.  
 The Babylonian Epic of Creation, S. Landgon; Oxford Uni. Press, 1923.

- The Babylonian Genesis: The Story of Creation, A. Heidel; University of Chicago, 1951.
- Babylonian Wisdom, S. Langdon; Luzac, London, 1923.
- [CZ] The Chants of Zarathushtra, tr. I.J.S. Taraporewala; D.B. Taraporewala Sons, Bombay, India, 1951.
- From the Tables of Sumer, S.N. Kramer; Falcon's Wing, Indian Hills, Colorado, 1956.
- The Epic of Gilgamesh, N.K. Sandars; Penguin, London, 1972.
- The Epic of Gilgamesh, R.C. Thompson; Luzac, London, 1928.
- The Gilgamesh Epic and Old Testament Parallels, A. Heidel; University of Chicago, 1946.
- [KTL] The King and the Tree of Life in Ancient Near Eastern Religion, G. Widengren; University of Uppsala, Sweden, 1951.
- [MFC] Mithras: The Fellow in the Cap, E. Wynne-Tyson; Rider, London, 1958.
- The Mysteries of Mithra, F. Cumont; Kegan Paul, Trench, Trübner, London, 1903.
- The Mythology of All Races, vol. V: Semitic, S. Langdon; Archeological Institute of America, Marshall Jones, 1931.
- New Light on the Gathas of Holy Zarathushtra, A.F. Khabardar; A.F. Khabardar, Bombay, India, 1952.
- The Oriental Religions in Roman Paganism, F. Cumont; Open Court, Chicago, 1911.
- Pagan Christs: Studies in Comparative Hierology, J.M. Robertson; Watts, London, 1911.
- [SL] Sumerian Literature: A Preliminary Survey of the Oldest Literature in the World, S.N. Kramer; in Proceedings of the American Philosophical Society 85 (1942) American Philosophical Society, Philadelphia, Pennsylvania.
- Sumerian Mythology: A Study of Spiritual and Literary Development in the Third Millennium BC, S.N. Kramer; American Philosophical Society, Philadelphia, 1944.
- Sumerian and Babylonian Psalms, S. Langdon; Luzac, London, 1909.
- Sumerian and Semitic Religious and Historical Texts, S. Langdon; Oxford Uni. Press, 1923.
- Tammuz and Ishtar: A Monograph upon Babylonian Religion and Theology, S. Langdon; Oxford Uni. Press, 1914.
- PISMA RÓŻNE**
- An Anthology of Mysticism and Mystical Philosophy, W. Kingsland; Methuen, London, 1927.
- [CAN] The Chronology of Ancient Nations, al-Biruni, tr. C.E. Sachau; W.H. Allan, London, 1879.
- [HIMAI – III] The History of the Inquisition of the Middle Ages, 3 vols. H. Lea; Harper & Row, New York, 1955.
- [FNI-II] The Fihrist of al-Nadim, 2 vols. tr. B. Dodge; Columbia University Press, New York, 1970.
- [KI] The Koran Interpreted, tr. A.J. Arberry; Oxford Uni. Press, London, 1964.
- [MEL] Mysticism in English Literature, C.F.E. Spurgeon; Cambridge Uni. Press, 1913.
- Reincarnation: A Study of Forgotten Truth, E.D. Walker; Houghton Mifflin, Boston, Massachusetts, 1888.
- [REWA] Reincarnation: An East-West Anthology, J. Head & S.L. Cranston; Julian, New York, 1961.
- Reincarnation in World Thought, J. Head & S.L. Cranston; Causeway Books, New York, 1967.
- [RR] The Ring of Return, E. Martin; Philip Allan, London, 1927.
- [SU] The Symbiotic Universe, G. Greenstein; William Morrow, New York, 1988.
- WSPÓŁCZESNE APOKRYFY I MATERIAŁY PO-KREWNE**
- The Alleged Sojourn of Christ in India, M. Müller; The Nineteenth Century 36 (1894).
- The Chief Lama of Hemis on the Alleged Unknown Life of Christ, J.A. Douglas; The Nineteenth Century 39 (1896) pp. 667-668.
- Jesus Lived in India, H. Kersten; Element, Shaftesbury, UK, 1986.
- Modern Apocrypha, E.J. Goodspeed; Beacon, Boston, Massachusetts, 1956.
- Strange Tales About Jesus, P. Beskow; Fortress, Philadelphia, Pennsylvania, 1983.
- The Unknown Life of Jesus Christ, N. Notovitch, tr. A. Loranger; Rand, McNally, New York, 1894.
- The Unknown Life of Christ, N. Notovitch, tr. V. Crispe; Hutchinson, London, 1895.
- La Vie Inconnue de Jesus-Christ, N. Notovitch; Paul Ollendorf, Paris, 1894.
- NOWY TESTAMENT I WCZESNE CHRZEŚCIJAŃSTWO**
- After the Cross, H.J. Schonfield; Tantivity, London, 1981.
- The Anatomy of the Fourth Gospel: A Study in Literary Design, R.A. Culpepper; Fortress, Philadelphia, Pennsylvania, 1983.
- Androcles and the Lion, Benard Shaw; Penguin, London, 1946 [1916].
- [AAGA] The Aramaic Approach to the Gospels and Acts, M. Black; Oxford Uni. Press, 1967.
- The Aramaic Origin of the Fourth Gospel, C.F. Burney; Oxford Uni. Press, 1922.
- The Archaeology of the New Testament, J. Finegan; Princeton Uni. Press, Princeton, New Jersey, 1969.
- Behind the First Gospel, B. Lindars; SPCK, London, 1971.
- The Birth of the New Testament, C.F.D. Moule; A & C. Black, London, 1962.
- Bread From Heaven: An Exegetical Study of the Concept of Manna in the Gospel of John and the Writings of Philo, P. Borgen; E.J. Brill, Leiden, 1965.

- Born of a Woman, J.S. Spong; Harper, San Francisco, 1992.
- Can We Trust the New Testament?, J.A.T. Robinson; Mowbray, London, 1979.
- Christianity in Talmud and Midrash, R.T. Herford; Williams & Norgate, London, 1903.
- The Christian Platonists of Alexandria, C. Bigg; Oxford Uni. Press, 1913.
- Colloquy in New Testament Studies A Time for Re-appraisal and Fresh Approaches, ed. B. Corley; Mercier Uni. Press, Macon, Georgia, 1983.
- A Complete Categorized Greek-English New Testament Vocabulary, D. Holly; Samuel Bagster, London, 1978.
- The Complete Gospels, ed. R.J. Miller; Polebridge, Santa Rosa, California, 1995.
- Coptic Egypt, B. Waterson; Scottish Academic, Edinburgh, 1988.
- The Death of Jesus, J. Carmichael; Victor Gollancz, London, 1963.
- The Debate About Christ, D. Cupitt; SCM, London, 1979.
- Did Jesus Exist? G.A. Wells; Elek/Pemberton, London, 1975.
- Did Jesus Live 100 BC? G.R.S. Mead; Theosophical Publishing House, London, 1903.
- [DYKG] Do You Know Greek? J.N. Sevenster; E.J. Brill, Leiden, 1968.
- The Earliest Gospel, F.C. Grant; Abingdon-Cokesbury, New York, 1943.
- The Earliest Lives of Jesus, F.C. Grant; SPCK, London, 1961.
- The Earliest Sources for the Life of Jesus, F.C. Burkitt; Houghton Mifflin, New York, 1910.
- The Early Days of Christianity, F.W. Farrar; Cassell, London, 1904.
- Early Eastern Christianity, F.C. Burkitt; John Murray, London, 1898.
- Early Egyptian Christianity: From Its Origins to 451 C.E., C.W. Griggs; E.J. Brill, Leiden, 1990.
- Edessa: "The Blessed City", J.B. Segal; Oxford Uni. Press, 1970.
- The Enigma of the Fourth Gospel: Its Author and Writer, R.E. Eisler, Methuen, London, 1938.
- The Fall of Jerusalem and the Christian Church, S.G.F. Brandon; SPCK, London, 1951.
- The First Gospel: An Introduction to Q, A.D. Jacobson; Polebridge, Sonoma, California, 1988.
- The Five Gospels: The Search for the Authentic Words of Jesus, R.W. Funk & R.W. Hoover; Macmillan, Riverside, New Jersey, 1993.
- The Forgotten Beginnings of Creation and Christianity, C.A. Skriver; Vegetarian Press, Denver, Colorado, 1990.
- The Formation of the Christian Biblical Canon, L.M. McDonald; Abingdon, Nashville, Tennessee, 1926.
- The Formation of the New Testament, E.J. Goodspeed; University of Chicago Press, Chicago, 1926.
- The Formation of the New Testament, R.M. Grant; Hutchinson, London, 1965.
- [FGSO] The Four Gospels: A Study of Origins, B.H. Streeter; Macmillan, London, 1936.
- Four Other Gospels, J.D. Crossan; Polebridge, Sonoma, California, 1992.
- The Fourth Gospel and the Logos-Doctrine, R.G. Bury; W. Heffer, Cambridge, 1940.
- The Genesis of John, A.Q. Morton & J. McLeman; St. Andrew, Edinburgh, 1980.
- The Gospel According to Jesus, S. Mitchell; Harper Collins New York, 1991.
- The Gospel Before the Gospels, B.S. Easton; Charles Scribner's Sons, New York, 1928.
- The Gospel of Mark, B.H. Branscomb; Hodder & Stoughton, London, 1937.
- The Gospel of Mark: Its Composition and Date, B.W. Bacon; Yale Uni. Press, New Haven, Connecticut, 1925.
- The Gospel of Mark (Red Letter Edition), R.W. Funk & M.H. Smith; Polebridge, Sonoma, California, 1991.
- The Gospel of Thomas and Jesus, S.J. Patterson; Polebridge, Sonoma, California, 1992.
- The Gospels as Historical Documents, 3 vols. V.H. Stanton; Cambridge Uni. Press, 1903, 1909, 1920.
- The Gospels in the Making: An Introduction to the Recent Criticism of the Synoptic Gospels, A. Richardson; SCM, London, 1938.
- [GOG] The Gospels: Their Origin and Growth, D.W. Riddle; University of Chicago, 1939.
- The Gospels: Their Origin and Their Growth, F.C. Grant; Harper & Brothers, New York, 1957.
- The Historical Jesus: The Life of a Mediterranean Jewish Peasant, J.D. Crossan; Harper, San Francisco, 1991.
- The Historical Evidence for Jesus, G.A. Wells; Prometheus, New York, 1982.
- The Historical Figure of Jesus, E.P. Sanders; Penguin, London, 1993.
- The Historic Christ: An Examination of Dr. Robert Eisler's Theory According to the Slavonic Version of Josephus and the Other Sources, J.W. Jack; James Clarke, London, 1933.
- A History of Heresy, D. Christie-Murray; Oxford Uni. Press, 1976.
- [HC] The History of the Church, Eusebius, tr. G.A. Williamson; Penguin, London, 1965.
- [HJPI – III] The History of the Jewish People in the Age of Jesus Christ (175 BC-135 AD), 3 vols. E. Schürer, rev. ed. & tr. G. Vermes et al.; T & T. Clark, Edinburgh, 1973-1987.
- The History of the Synoptic Tradition, R. Bultmann, tr. J. Marsh; Basil Blackwell, Oxford, 1963.
- Honest to God, J.A.T. Robinson; SCM, London, 1963.
- The Human Face of God, J.A.T. Robinson, SCM, London, 1972.

- The "I am" of the Fourth Gospel: A Study in Johannine Usage and Thought, P.B. Harner; Facet, Philadelphia, Pennsylvania, 1970.
- The Interpretation of the Fourth Gospel, C.H. Dodd; Cambridge Uni. Press, 1953.
- The Interpretation of the New Testament 1961-1961, S. Neill; Oxford Uni. Press, 1964.
- Introduction to the New Testament, W.G. Kümmel, tr. A.J. Matill; SCM, London, 1970.
- Jesus: A Life, A.N. Wilson; Sinclair-Stevenson, London, 1992.
- Jesus, Aramaic and Greek, G.R. Selby; Brynmill, Doncaster, UK, 1989.
- [JCONT] Jesus and Christian Origins Outside the New Testament, F.F. Bruce; Hodder & Stoughton, London, 1974.
- Jesus and the Constraints of History, A.E. Harvey; Duckworth, London, 1982.
- Jesus Christ in the Talmud, Midrash, Zohar, and the Liturgy of the Synagogue, G. Dalman, tr. A.W. Streane; Deighton, Bell, Cambridge, 1893.
- Jesus in the Jewish Tradition, M. Goldstein; Macmillan, New York, 1950.
- Jesus-Jeshua, G. Dalman, tr. P.P. Levertoft; SPCK, London, 1929.
- Jesus of Nazareth: His Life, Times and Teaching, J. Klausner, tr. H.D. Danby; George Allen & Unwin, London, 1929.
- The Jesus of the Early Christians, G.A. Wells; Pembrerton, London, 1971.
- Jesus on Trial: A Study in the Fourth Gospel, A.E. Harvey; SPCK, London, 1976.
- Jesus the Jew: A Historian's Reading of the Gospels, G. Vermes; Williams Collins, London, 1973.
- Jesus the Magician, M. Smith, Gollancz, London, 1978.
- Jesus: The Man and the Myth, J.P. Mackey; SCM, London, 1979.
- The Jew of Tarsus: An Unorthodox Portrait of Paul, H.J. Schonfield; Macdonald, London, 1946.
- The Jewish-Christian Argument: A History of Theologies in Conflict, H.J. Schoeps, tr. D.E. Green; Faber & Faber, London, 1963.
- John Wycliffe: A Quincentenary Tribute, J.J. Wray; James Nisbet, London, 1884.
- The Life of Jesus Critically Examined, D.F. Strauss, tr. G. Eliot; Chapman, London, 1846.
- Living in Sin, J.S. Spong; Harper, San Francisco, 1988.
- A Lost Edition of the Letters of Paul: A Reassessment of the Text of the Pauline Corpus Attested by Marcion, J.J. Clabeaux; Catholic Biblical Association of America, Washington DC, 1989.
- The Lost Gospel: The Book of Q and Christian Origins, B.L. Mack; Harper, San Francisco, 1993.
- The Making of Luke-Acts, H.J. Cadbury; Macmillan, London, 1927.
- [MENT] The Making of the English New Testament, E.J. Goodspeed; The University of Chicago Press, 1925.
- Marcion and the New Testament: An Essay in the Early History of the Canon, J. Knox; University of Chicago, 1942.
- A Marginal Jew: Rethinking the Historical Jesus, J.P. Meier; Doubleday, New York, 1991.
- Moses or Jesus: An Essay in Johannine Christology, M.E. Boismard, tr. B.T. Viviano; Fortress, Minneapolis, Minnesota, 1993.
- The Messiah Jesus and John the Baptist According to Flavius Josephus' Recently Discovered 'Capture of Jerusalem' and Other Jewish and Christian Sources, R. Eisler, tr. A.H. Krappe; Methuen, London, 1931.
- Myth and Miracle: Isis, Wisdom and the Logos of John, H.C. Kee; in Myth, Symbol and Reality ed. A.M. Olson, University of Notre Dame Press, London, 1980.
- [NJL] "Nazareth" and "Jerusalem" in Luke Chs. I and II, P. Winter; in New Testament Studies, vol. III (1956-57), ed. M. Black, Cambridge Uni. Press.
- The Nestorian Documents and Relics in China, P.Y. Saeki; Academy of Oriental Culture, Tokyo Institute, Maruzen, Tokyo, 1951.
- Nestorius and His Teachings: A Fresh Examination of the Evidence, J.F. Bethune-Baker; Cambridge Uni. Press, 1908.
- New Life of Jesus, D.F. Strauss; Williams & Norgate, London, 1865.
- [NTD] The New Testament Documents: Their Origin and Early History, G. Milligan; Macmillan, London, 1913.
- New Testament Fundamentals, S.L. Davies; Polebridge, Sonoma, California, 1994.
- New Testament Studies, C.H. Dodd; Manchester Uni. Press, Manchester, UK, 1953.
- The Origin of the Doctrine of the Trinity: A Popular Exposition, J.R. Harris; Longmans, Green, Manchester, UK, 1919.
- [OPJC] The Origin of the Prologue to St John's Gospel, J.R. Harris, Cambridge Uni. Press, 1917.
- Orpheus: The Fisher, Comparative Studies in Orphic and Early Christian Cult Symbolism, R. Eisler; J.M. Watkins, London, 1921.
- The Oxford Companion to the Bible, ed. B.M. Metzger & M.D. Coogan; Oxford Uni. Press, 1993.
- The Oxford Dictionary of the Christian Church, rev. edn. F.I. Cross & E.A. Livingstone; Oxford Uni. Press, 1983.
- The Parables of Jesus, R.W. Funk et al.; Polebridge, Sonoma, California, 1990.
- The Passover Plot: New Light on the History of Jesus, H.J. Schonfield; Hutchinson, London, 1965.
- Pattern of Persuasion in the Gospels, B.L. Mack & V.K. Robbins; Polebridge, Sonoma, California, 1989.
- Paul, E.P. Sanders; Oxford Uni. Press, 1991.
- Paul: The Theology of the Apostle in the Light of

- Jewish Religious History, H.J. Schoeps; Lutterworth, London, 1961.
- The Priority of John, J.A.T. Robinson; SCM, London, 1985.
- Q Parallels, J.S. Kloppenborg; Polebridge, Sonoma, California, 1988.
- The Q-Thomas Reader: The Gospels Before the Gospels, J.S. Kloppenborg et al.; Polebridge, Sonoma, California, 1990.
- The Quest for the Historical Jesus, G. Vermes; in Jewish Chronicle Literary Supplement, (12 December 1969).
- The Quest for Messiah, J. Painter; T & T. Clark, Edinburgh, 1993.
- Rabbinic Literature and Gospel Teachings, C.G. Montefiore; Macmillan, London, 1930.
- Redating the New Testament, J.A.T. Robinson, SCM, London, 1976.
- Reincarnation and Christianity, a clergyman of the Church of England; Rider, London, 1910.
- Reincarnation in the New Testament, J.M. Pryse; Elliot B. Page, New York, 1900.
- Rescuing the Bible from Fundamentalism, J.S. Spong; Harper, San Francisco, 1991.
- Resurrection: Myth or Reality? J.S. Pong; Harper, San Francisco, 1994.
- The Rise of Christianity, W.H.C. Frend; Darton, Longman & Todd, London, 1984.
- The Setting of the Sermon on the Mount, W.D. Davies; Cambridge Uni. Press, 1963.
- [SECUC] The Seven Ecumenical Councils of the Undivided Church, ed. H.R. Percival; James Parker, Oxford, 1900.
- The Sources of the Second Gospel, A.T. Cadoux; James Clarke, London, 1935.
- The Sources of the Synoptic Gospels, 2 vols. W.L. Knox; Cambridge Uni. Press, 1953.
- Studies in Matthew, B.W. Bacon; Constable, London, 1930.
- Studies in Pharisaism and the Gospels, I. Abrahams; Cambridge Uni. Press, 1917.
- The Synoptic Gospels, 2 vols. C.G. Montefiore; Macmillan, London, 1927.
- The Synoptic Problem, W.R. Farmer; Macmillan, London, 1964.
- Testimonies (Part I), J.R. Harris; Cambridge Uni. Press, 1916.
- [TNT] The Text of the New Testament, K & B. Aland, tr. E.F. Rhodes; William B. Eerdmans & E.J. Brill, Leiden, 1987.
- The Text of the New Testament: Its Transmission, Corruption and Restoration, B.M. Metzger; Oxford Uni. Press, 1968.
- Those Incredible Christians, H.J. Schonfield; Element, Shaftesbury, UK, 1968.
- Trajectories Through Early Christianity, J.M. Robinson & H. Koester; Fortress, Philadelphia, Pennsylvania, 1971.
- The Trial of Jesus of Nazareth, S.G.F. Brandon; Batsford, London, 1968.
- [G12A] The Twelve Apostles, J.R. Harris; W. Heffer, Cambridge, 1927.
- Understanding of the Fourth Gospel, J. Ashton; Oxford Uni. Press, 1991.
- [VJC] The Vegetarianism of Jesus Christ, C.P. Vaclavik; Kaweah, Three Rivers, California, 1968.
- Who Was Jesus? C. Cross; Hodder & Stoughton, London, 1970.
- The Words of Jesus: Considered in the Light of Post-Biblical Jewish Writings and the Aramaic Language, G. Dalman, tr. D.M. Kay; T & T. Clark, Edinburgh, 1902.
- OXYRHYNCHUS - POWIEDZENIA JEZUSA**
- Fragment of an Uncanonical Gospel from Oxyrhynchus, B.P. Grenfell & A.S. Hunt; Oxford Uni Press, London, 1908.
- New Sayings of Jesus and the Fragment of a Lost Gospel, B.P. Grenfell & A.S. Hunt; Henry Frowde, London, 1904.
- [OLAG] The Oxyrhynchus Logia and the Apocryphal Gospels, C. Taylor; Oxford Uni Press, 1899.
- [SOL] The Sayings of Our Lord, from an Early Greek Papyrus, B.P. Grenfell & A.S. Hunt; Henry Frowde, London, 1897.
- INNE**
- [BSOAS] Bulletin of the School of Oriental and African Studies
- [JRAS] Journal of the Royal Asiatic Society
- [JTS] Journal of Theological Studies
- [NHS20] Nag Hammadi Studies XX: Nag Hammadi Codex II, 2-7, vol. 1, ed. B. Layton
- [SPAW] Sitzungsberichte der Königlich Preussischen Akademie der Wissenschaften
- [ZDMG] Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft
- POLSKIE TŁUMACZENIA**
- Ponieważ cytaty z literatury w angielskim oryginalu Ewangelii Jezusa są często komplikacjami z różnych tłumaczeń oraz zawierają dopiski i skróty autora, postanowilem przelożyć je tak, aby odzwierciedlały jego intencje i założenia, zwraszca że na ogół w sąsiadujących akapitach przeprowadza on analizę tych cytatów powołując się na konkretne wersety i sformułowania. W razie, gdyby czytelnik chciał porównać ich treść z istniejącymi polskimi przekładami, w niektórych uzasadnionych przypadkach do oryginalnego odnośnika pod cytatem dodaje skróty tytułów polskich tłumaczeń w formie „por. z...” Dla odróżnienia od innych odnośników skróty tytułów zaczynają się od liter „PL”.

- [PL-BG] Biblia Gdańska – tl. Daniela Mikołajskiego i Jana Turnowskiego, I wyd. 1632; Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975.
- [PL-BW] Biblia Warszawska – wersja elektroniczna
- [PL-BT] Biblia Tysiąclecia – wersja elektroniczna
- [PL-ALJ] Apokryficzny list Jakuba w Teksty z Nag Hammadi, tl. W. Myszor
- [PL-EP] Ewangelia Prawdy w Teksty z Nag Hammadi, tl. W. Myszor
- [PL-WZ] Wypowiedź o zmartwychwstaniu w Teksty z Nag Hammadi, tl. A. Dembska
- [PL-EF] Ewangelia Filipa w Teksty z Nag Hammadi, tl. W. Myszor, A. Dembska
- [PL-ET] Ewangelia Tomasza w Teksty z Nag Hammadi, tl. W. Myszor, A. Dembska
- [PL-EH] Ewangelia Hebrajczyków w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. Marek Starowieyski
- [PL-EE] Ewangelia Ebionitów w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. Marek Starowieyski
- [PL-EEg] Ewangelia Egipcjan w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. Marek Starowieyski
- [PL-EF] Ewangelia Filipa w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. Marek Starowieyski
- [PL-WI] Wniebowstąpienie Izajasza w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. S. Kur i R. Zarzeczny
- [PL-PJ] Protoewangelia Jakuba w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. M. Starowieyski
- [PL-ETO] Ewangelia Tomasza – logia z Oxyrhynchos w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. I, tl. M. Starowieyski
- [PL-EPi] Ewangelia Piotra w Apokryfy Nowego Testamentu, cz. II, tl. M. Starowieyski
- [PL-PF] Faidros, Platon, tl. L. Regner, PWN 1993
- [PL-P] Uczta, Eutyfron, Obrona Sokratesa, Kriton, Fedon; Platon, tl. Wł. Witwicki, PWN 1988
- [PL-ŚP] Świadectwo Prawdy, NHC IX, 3; tl. W. Myszor, Studia Theologica Varsaviensia 25, 1987, nr. 1 str. 199-233

## SKOROWIDZ

- Abdisho Hazzaya** 245.  
**Abel** 490.  
**Abraham** 115, 290, 291, 294, 423, 479, 622.  
**abstynencja** 177, 625, 659, 670, 675, 676, 678.  
**Adam** 118, 154, 156, 158, 177, 210, 212, 299-301, 313, 446, 447, 471, 472, 479, 490, 509, 552, 636, 650, 723, 725, 727.  
**Addai** 255, 256, 306, 316, 436, 437, 551, 562, 571, 664, 721.  
**Adonai** 472.  
**Ahura Mazda** 116.  
**Aland** 7, 60, 61, 63, 73, 722, 731.  
**albigensi** 344.  
**al-Biruni** 147-149, 157, 728.  
**al-Khaar** 150.  
**alkohol** 117, 465, 466, 620, 652, 659-662, 667, 670, 671, 675, 676, 678, 679.  
**al-Nadim** 148, 149, 728.  
**Alvarez de Paz** 33, 34, 723.  
**ambrozja** 167, 275, 276.  
**Amente** 296, 446.  
**anatomy** 320.  
**Angad Roshnan** 340-343, 439, 451, 487.  
**Angela de Foligno** 33.  
**aniołowie** 11, 213, 259, 262, 264, 271, 275, 301, 325, 369, 396, 506, 678, 699, 702.  
**Antipatris** 107.  
**Antychryst** 122, 389.  
**apokalipsa** 9, 50, 91, 103, 123-135, 233, 325, 387, 475.  
**Apokalipsa Adama** 177, 212.  
**Apokalipsa Barucha** 527, 721.  
**Apokalipsa Pawła** 325.  
**Apokalipsa Piotra** 253.  
**Apokryficzny list Jakuba** 552, 580, 585, 586, 732.  
**Apokryficzny list Jana** 264, 265, 325, 326, 331, 378, 448, 485, 487, 514, 515, 611, 612, 621.  
**Apolloniusz z Tyany** 460, 726.  
**apołłostowie** 45, 120, 199, 236, 341, 466, 611, 639, 679, 694, 695.  
**arabski** (język) 56, 120, 153, 522.  
**aramejski**, (język) 11, 26, 56, 66, 72, 86, 107-111, 119, 120, 142, 151, 301, 483, 657, 694, 728-731.  
**Archelaus** 66, 132, 658, 724.  
**archonci** 124, 264, 281, 327, 328, 333, 341, 650.  
**Aristodemus** 162.  
**Arnobius** 312, 723.  
**Arystołes** 163, 181, 314, 713, 726.  
**ascetyzm** 43.  
**Aseneth** 467, 468, 503, 677; zob. Joseph and Aseneth.  
**astrologia** 47.  
**Athuro** 448.  
**August - cesar** 89, 140, 482.  
**Augustyn, św.**, 67, 245-247, 317, 318, 336, 550, 679.  
**Aurelian, cesar** 116.  
**Autoryzo wana Biblia króla Jakuba** 8, 24, 61, 66, 68-75, 81, 129, 278, 307, 461, 486, 562, 574, 651, 669, 680, 681, 708, 722; zob. KJV.  
**Avesta** 117, 711, 727.  
**Babilon** 32, 134, 148, 155.  
**Bahram** 149.  
**Bałtazar** 117.  
**Baranek Boży** 83, 366, 413, 415.  
**Barnaba** 128, 175-178, 615, 669.  
**Basilides** 241, 322, 323, 583.  
**Belial** 280, 716.  
**Beliar** 280.  
**Belzebub** 280, 306, 692.  
**Benedykt z Nursji** 32.  
**Bernard Grenfell** 65.  
**Betania** 97, 104.  
**Beth-Shean** 107.  
**Betlejem** 87-89, 117, 478.  
**Bianchi, Francesco Savierius** 31, 32, 49.  
**Biblia Biskupia** 68.  
**Biblia Genewska** 68.  
**Biblia Jerozolimska** 7, 72, 574, 722.  
**Bizancjum** 74, 140, 157.  
**bliźniak** 481, 487, 600; zob. didymos, Dydymus.  
**bogactwo** 169, 316, 452, 507, 537, 553, 565, 614, 705; zob. majątek.  
**bogomili** 344.  
**Böhme, Jakub** 710.  
**bóstwa** 11, 116, 262, 275, 335, 426, 482.  
**brama** 14, 195, 221, 531, 535-537,  
541, 544, 545, 565, 566, 625.  
**Brewiarz chaldejski** 606, 608.  
**Buddha** 148.  
**cadyk** 394, 716.  
**celibat** 290, 639, 640.  
**centurion** 79, 91, 430.  
**Cesarstwo Rzymskie** 76, 89, 90, 107, 109, 112, 116, 139, 153, 367, 482.  
**Cezarea** 106, 126, 127, 130, 320, 401.  
**Chaos** 298, 324.  
**chasyd** 152, 394.  
**chasydyzm** 394.  
**chiwiłość** 15, 190, 302, 321, 333, 438, 445, 615, 618, 619, 622, 623, 625, 626, 632, 633, 641.  
**chleb** 13, 97, 201, 428, 430, 462, 464-469, 471, 473, 486,  
**chleb świętojański** 657.  
**Chleb żywota** 10, 177, 193, 201-203, 207, 210, 213, 221, 222, 225, 293, 298, 299, 421, 430, 434, 463, 465, 467-472, 538, 675, 707, 714.  
**Chrestus** 114.  
**Christ** 117, 135, 137, 264, 397, 447.  
**Chrystus** 12, 98, 100, 113, 114, 120, 137, 223-225, 239, 264, 272, 388, 389, 396, 397, 434, 456, 480-484, 507, 515, 525, 540, 541, 548, 549, 551, 552, 555, 562, 578, 596, 599, 610.  
**chrzest mistyczny** 13, 14, 49, 123, 182, 226, 235, 236, 326, 410, 455, 485, 488-492, 494, 495, 498, 503, 508-514, 518-523, 528, 560, 561, 695, 696, 704.  
**ciało astralne** 283, 583.  
**Cicero** 163, 726.  
**Clement** 49, 50, 157, 158, 182, 191, 636, 648, 651, 680.  
**Clementine Homilies** 49, 51, 183, 251, 278, 284, 448, 449, 559, 561, 562, 642, 643, 661, 663, 669-681.  
**Clementine Miscellanies** 278, 312, 346, 626,  
**Clementine Recognitions** 44, 49, 145, 403-405, 411, 448, 484, 487, 559, 560, 570, 660.  
**clo** 368.  
**Cochlaeus** 67.

- Codex Brucianum** 7, 242, 378, 484, 542, 724.
- Codex Sinaiticus** 59-61, 101; zob. kodeks synajski.
- Codex Vaticanus** 59-61, 68; zob. kodeks watykański
- cuda** 13, 26, 78, 84, 86, 98, 129, 138, 228, 309, 311, 388, 402, 406, 426-437, 449, 450, 456, 457, 460, 462, 469, 474, 546, 591, 634, 674, 694, 713.
- cudzołóstwo** 82, 303, 614, 615, 619, 630, 636, 638.
- czara** 12, 331.
- czystość** 39, 71, 81, 93, 183, 197, 224, 231, 265, 266, 268, 281, 288, 315, 332, 344, 402, 408, 449, 453, 483, 489, 512, 545, 559, 560, 599, 605, 607, 609-613, 616-620, 638, 642, 643, 647-649, 676, 679, 705.
- Damaszek** 54, 106, 124, 126, 128-130.
- de Mello**, Anthony 182, 722.
- Dekapolis** 79, 80, 106, 107.
- Demiurg** 281, 282, 356.
- Demon** 176, 434, 440, 447-482, 516, 561, 597, 641, 678, 679, 713.
- Depositio Martyrum** 117, 136.
- Diabet** 38, 40, 125, 282, 283, 292, 323, 445, 446, 461, 465, 509, 624, 716.
- diakoni** 41, 115, 671.
- Dialog z Żydem Tryfonem** 335, 336, 586, 723.
- Dialog ze Zbawicielem** 325, 331, 553, 562, 725.
- Dialogi Platona** 95, 161, 195, 556, 713, 726.
- dialogizomai** 555.
- Didache** 179, 615, 665.
- didymos** 481.
- Didymus** 346.
- Diogenes** 161.
- Dioklecjan**, cesar 139, 141.
- Dionizus** 135, 482.
- dogmat** 18, 19, 20, 27, 29, 30, 31, 40, 47, 52, 73, 274, 316, 320, 321, 391, 392, 423, 488, 510, 530, 549, 578, 579, 724.
- dogmatyzm** 28.
- Doktryna Addai** 255, 256, 306, 316, 436, 437, 551, 562, 571, 664, 721.
- Domicjan**, cesar 87, 91, 135.
- Dositheus** 44, 413.
- doznanie mistyczne** 9, 31, 34, 35, 530.
- droga** 14, 193, 204, 216, 222, 225, 246, 255, 349, 368, 384, 394, 441, 495, 530, 531, 535, 536, 540, 541, 549, 558, 562, 564, 615, 632, 639, 646, 683, 700.
- Druga apokalipsa Jakuba** 233.
- Druga księga Enocha** 156.
- Druga księga Jieu** 362, 485, 518.
- druidzi** 314.
- drzewo poznania** 289.
- Drzewo Życia** 10, 13, 193, 217, 218, 220, 221, 224, 238, 400, 443, 444, 454, 514, 549, 552, 553, 607, 711, 716.
- Duch Święty** 172, 228, 245, 257, 326, 377, 437, 446, 470, 476, 483-485, 488, 509, 584, 586, 590, 625, 687, 691.
- duchowe praktyki** 332, 530; zob. praktyki ezoteryczne.
- duchowieństwo** 152.
- duchowość** 9, 17, 20, 25, 40, 54, 144, 179, 185, 299, 305, 327, 344, 346, 387, 389, 446, 466, 472, 474, 493, 504, 530, 612, 709, 719.
- duma** 169, 277, 278, 448, 643, 644, 708.
- Dzieje Andrzeja i Bartłomieja** 376.
- Dzieje Andrzeja i Macieja** 516.
- Dzieje Apostolskie** 9, 68, 90, 94-96, 119, 124, 129, 132-135, 171, 475, 671.
- Dzieje Jana** 144.
- Dzieje Pawła** 137.
- Dzieje Piotra** 144.
- Dzieje Tomasza** 144, 167, 182, 269, 467, 600.
- dziwictwo** 477, 643.
- Dziewięć bram** 544.
- Dźwięk wewnętrzny** 11, 37, 211, 226, 228-240, 242-249, 266, 272, 273, 276, 277, 492, 514-516, 534, 538, 547-549, 553, 555, 558, 611, 621, 711, 712.
- Ebion** 659, 660.
- ebioni** 152, 467, 480, 481, 657, 658-661, 666, 680.
- ebionim** 716.
- Eckhart, Johannes** 35, 246, 709, 710.
- Eden** 204, 217, 299, 301, 313, 351, 676, 721.
- Eden** 204, 217, 299, 301, 313, 351, 676.
- Edessa** 723, 724, 729.
- edykt** 28, 115, 118, 139, 320, 321, 400, 401, 403.
- Efez** 100, 102, 103, 130, 132, 171, 401, 713.
- Efraim Syrus** 143, 454.
- Egipt** 43-45, 76, 84, 88, 89, 136, 148, 152, 153, 155, 201, 478, 480, 503, 710.
- Eikon** 597.
- eksternalizacja** 46, 47, 233, 236.
- El Barbar** 676.
- Elchasi** 481, 660, 712.
- Elohim** 154.
- Emanuel** 476.
- Ennoia** 240, 241, 264, 322.
- eon** 194, 234, 264-267, 306, 325, 326, 330, 355, 364, 376, 379, 438, 454, 598, 605, 606, 610.
- Eon Eonów** 234, 264, 376.
- Epifaniusz** 45, 103, 119, 120, 143, 152, 321, 323, 402, 414, 467, 480, 657, 659, 660, 675.
- Erazm z Rotterdamu** 66, 68, 134.
- eseńczycy** 314, 660, 715, 716.
- eter** 202, 715.
- eucharystia** 467-469, 473.
- Euzebiusz z Cezarei** 45, 62, 86, 102, 105, 133, 135, 175, 322, 378, 657, 662.
- Ewangelia dwunastu apostolów** 509.
- Ewangelia ebionitów** 43, 63, 657, 732.
- Ewangelia Egipcjan** 43, 63, 732.
- Ewangelia Filipa** 120, 143, 732.
- Ewangelia Jana** 9, 97-103, 109, 135, 195, 209, 237, 377, 381, 474, 489, 656.
- Ewangelia Łukasza** 94, 96, 132, 673.
- Ewangelia Marka** 61, 62, 78, 79, 84, 90, 99, 465.
- Ewangelia Mateusza** 9, 77, 84-86, 94, 156.
- Ewangelia Prawdy** 525, 732.
- Ewangelia Tomasza** 42, 73, 143, 165, 166, 168, 169, 178, 229, 276, 277, 307, 329, 397, 435, 487, 501, 543, 573, 650, 732.
- Ewangelia według Żydów** 42, 63.
- ewangelie** synoptyczne 77, 103, 132, 479, 639.
- ewangelici** 92, 165, 226, 296, 427, 694, 714.
- Fadarun** 148.
- Faidros** 195, 196, 732.
- Fajum** 65.
- fałszywi prorocy** 12, 386, 388, 672, 717; zob. prorocy.
- Farid** 710.
- Farid ad-Din Attar** 155.
- faryzeusze** 86, 98, 123, 127, 137,

- 181, 235, 294, 315, 346, 349, 524, 656, 658.  
**Filon Judeusz** z Aleksandrii 155, 196, 201-206, 210, 213, 214, 216, 217, 226, 301, 315, 375, 378, 380, 556, 660, 714, 715.  
**Filostratus** 460.  
**filozofia nieagresji** 47, 633, 655.  
**furtka** 536.  
**Gabriel**, anioł 413.  
**Gadara** 79, 80.  
**Galilea** 106, 109, 136.  
**Gardeńczycy** 81.  
**Gehenna** 296.  
**Genesis** 145, 166, 217, 218, 301, 711, 727, 729.  
**gmina chrześcijańska** 9, 130, 174, 481; zob. zbór.  
**gnostycy** 16, 120, 134, 143, 151, 184, 250, 280-282, 284, 323, 344, 356, 363, 583, 610, 619, 675, 679, 724.  
**gnostyczny** 134, 143, 144, 321.  
**gnоза** 83, 181, 241, 324, 325, 504, 509.  
**greccy mistycy** 155, 318, 334, 712.  
**Greenstein**, George 161, 728.  
**greka** 64-67, 70, 72, 79, 106-111, 119, 659, 694.  
**Grotius**, Hugo 100.  
**grób** 62, 78, 87, 93, 101, 233, 315, 430, 434, 579, 580, 584, 586, 678.  
**grzech** 11, 13, 14, 20, 27, 51, 67, 78, 83, 97, 99, 176, 214, 226, 256, 279, 281-286, 288, 290-295, 298-313, 317, 322, 325-328, 331, 332, 336, 339, 341, 345, 347, 349-353, 355, 357-373, 375, 380, 384, 392, 393, 401, 409, 415, 416, 434-440, 442, 447, 454, 460, 463-465, 467, 469-471, 476, 489-493, 495, 500, 507, 510-513, 518, 519, 521, 540-542, 548, 549, 554, 555, 557, 571, 573-575, 579, 580, 595, 598, 599, 605, 611, 614, 615, 625, 632, 633, 638, 645, 646, 649, 654, 655, 679, 684, 689, 697, 701, 716, 717; zob. karma.  
**Grzegorz Cudotwórcza** 320.  
**Grzegorz I Wielki**, papież 32.  
**Grzegorz IX**, papież 402.  
**Grzegorz z Nyssy** 320.  
**Guttenberg**, Johann 54.  
**Hades** 296, 298, 299, 331, 403, 514.  
**Haguel** 396.  
**hebrajski** (język) 56, 107, 108, 120, 142, 182, 197, 211, 396, 397, 418, 483, 657, 680, 720.  
**Hegesippus** 45, 49, 662,  
**Hemis** 121, 137, 728.  
**Herakleon** 725.  
**Heraklit** z Efezu 154, 314, 710, 713.  
**Hereford**, Nicholas 28.  
**heretycy** 27, 28, 43, 45, 47, 67, 141, 144, 321, 345, 402, 482, 583.  
**herezja** 19, 26, 43, 45, 141, 143, 144, 150, 264, 294, 318, 321, 345, 481, 482, 583, 614, 621, 659-661, 675.  
**Hermann** Josef ze Steinfieldu 32.  
**Hermes** Trismegistos 153, 461.  
**Herod Agrippa** 128.  
**Herod** Antipas 132.  
**Herod** Wielki 89, 107.  
**Hieronim** 28, 42, 62, 67, 74, 312, 318, 319, 447, 483, 484, 657, 660, 676.  
**hipokryzja** 46, 346, 615, 665.  
**Hipolit** 45, 103, 143, 321, 324, 481, 482, 584, 659, 675, 676, 712.  
**Hokhma** 125, 197.  
**Homilie** 44, 49, 51, 145, 157, 183, 251, 278, 284, 346, 448, 449, 559, 561, 562, 642, 643, 660-664, 669, 670, 681, 721, 723, 724; zob. homilia Klemesa.  
**Hunt**, Arthur 65.  
**Huwidagman** 247, 338, 339, 342-344, 448.  
**Iamblichus** 710, 726.  
**ibn 'Arabi** 153.  
**ibn Massarah** 153.  
**idolatorstwo** 615.  
**Ignacy** z Loyoli 32.  
**ikona** 444, 597.  
**Ikonium** 124.  
**Indie** 121, 137, 144, 148, 149, 346, 481, 545, 710, 728.  
**inkarnacja** 199, 226, 286, 317, 329, 470, 520, 610.  
**inkwizycja** 150, 344, 345, 402.  
**Iran** 45, 120, 489, 710, 711, 727.  
**Ireneusz** 44, 45, 64, 102, 103, 105, 143, 199, 241, 255, 264, 321-323, 402, 481, 492, 583, 657, 659, 674-676.  
**islam** 43, 54, 122, 151-153, 166, 344, 710,  
**Issa** 121, 122.  
**Izaak z Antiochi** 221.  
**Izajasz** 61, 62, 106, 134, 175-178, 182, 192, 206, 213, 222, 269-278, 296, 298, 408, 414, 416, 423, 428, 435, 436, 476, 493, 511, 551, 567, 676, 714, 732.  
**Jaffa** 107.  
**Jakub**, brat Jezusa 16, 45, 62, 64, 102, 109, 110, 120, 123, 129, 132, 133, 145, 198, 233, 251, 261, 357, 358, 398, 419, 450, 454, 456, 457, 478-481, 491, 502, 508, 509, 539, 551, 552, 565, 580, 585, 613, 633, 649, 661, 662, 666, 669, 670, 679, 732.  
**jalmużna** 110, 573, 626.  
**Jan Chrzciciel** 13, 132, 199, 237, 309, 310, 352, 374, 380, 412, 414-420, 422, 424, 425, 432, 465, 488-490, 493, 524, 641, 657, 658, 679, 688, 716.  
**Jan od Krzyża** 46, 219, 709.  
**Jerash** 79.  
**Jeremiasz** 116, 182, 192, 205, 310, 414, 458.  
**Jerozolima** 205, 257, 259, 658.  
**Jerycho** 86, 107, 406, 428.  
**Jordan** 106, 107, 130, 131, 136, 208, 415, 427, 489, 490, 512, 525, 571, 658.  
**Josab** 270, 272.  
**Joseph and Aseneth** 467, 468, 677.  
**Józef Flawiusz** 7, 47, 96, 108, 112, 132, 314, 478, 658, 715.  
**Juda Tomasz** 133, 144, 172, 184, 200, 207, 212, 215, 216, 253, 367, 359, 362, 364, 367, 369, 370, 379, 397, 398, 436, 437, 439, 446, 447, 466-468, 477, 481, 487, 508-512, 522, 523, 527, 543, 563, 565, 574, 577, 582, 594, 595, 600, 601, 613, 626, 628, 638, 647, 702.  
**judaizm** 22, 24, 47, 81, 85-87, 90, 94, 104, 109, 110, 119, 124, 134, 138, 142, 149, 173, 178, 181, 183, 217, 269, 314, 345, 366, 396, 403, 467, 476, 500, 517, 578, 716, 720, 721.  
**Judasz Iskariota** 83, 104, 463, 575, 576, 646.  
**Judea** 89, 113, 130, 132, 137, 658, 715.  
**Justyn Męczennik** 44, 45, 198, 335, 465, 583.  
**Justynian**, cesar 320, 659.  
**kabaliści** 344.  
**kacerstwo** 621.  
**Kana Galilejska** 473, 474, 674.  
**karma** 286, 288, 291, 295, 300, 305, 306, 323, 328, 339, 356, 357, 364-370, 374, 386-388, 393, 409, 427, 471, 495, 500, 508, 519-533, 572-575, 632, 652-654, 663, 675, 688, 699, 704, 707; zob. grzech.  
**karob** 657.  
**katarzy** 344, 678.  
**Kazanie na Górze** 85, 99, 135, 689.  
**kentyron** 79; zob. centurion.  
**kielich** 205, 331, 462, 465-470, 486, 491, 575, 576, 586; zob. czara,

- puchar.**  
**KJV** 8, 24, 66, 68-75, 81, 129, 278, 307, 461, 468, 562, 564, 574, 651, 669, 680, 681, 708, 722.  
**klasztor** 46, 48, 54, 59, 121, 122, 177, 247, 410, 562.  
**Klaudiusz**, cesar 107, 114.  
**Klemens** 45, 50, 51, 145-147, 183, 191, 251, 252, 283, 312, 318, 321-323, 403, 404, 413, 541, 551, 560, 635, 642, 643, 648, 660, 661, 663, 669, 670; zob. Clement.  
**Klemens z Aleksandrii** 43, 45, 64, 116, 147, 175, 252, 312, 318, 322, 323, 625, 662, 714.  
**kler** 26, 48, 60, 73.  
**kodeks** 43, 53, 60, 61, 69, 74, 134, 143, 144, 151, 179, 331, 392, 447.  
**Kodeks aleksandryjski** 69.  
**Kodeks Bezae** 7, 55.  
**Kodeks synajski** 62, 69, 175.  
**Kodeks watykański** 59, 62.  
**Kolarbasus** 323, 583, 712.  
**kolaczcie** 14, 37, 537, 530, 563.  
**Konstantyn**, cesar 10, 59, 86, 118, 119, 139-144, 153, 174, 320, 321, 659.  
**Konstantynopol** 69, 140, 320.  
**kontemplacja** 37, 39, 250, 531, 554, 571, 572, 574.  
**koptyjski** (język itp.) 142, 143, 149, 151, 153, 165, 171, 179, 215, 219, 289, 337, 478, 483, 526, 534, 542, 587, 597, 598, 600, 664, 674.  
**koptyjskie rękopisy** 149.  
**Koran** 120, 122, 137, 151, 728.  
**kosmos** 161, 163, 194, 201, 214, 249, 250, 277, 297, 298.  
**Kościół** 28, 32, 43, 48, 63, 64, 67, 102, 124, 135, 141, 143, 147, 167, 170, 173-175, 205, 228, 233, 348, 349, 409, 410, 411, 418, 419, 572, 606.  
**Kościół bizantyjski** 59, 60, 74, 444.  
**Kościół katolicki** 24, 74, 103, 140, 280, 345, 411, 477, 488, 621.  
**Kościół nestoriański** 541.  
**Kraton** 440.  
**krew** 13, 168, 214, 304, 345, 350, 365, 366, 425, 462-465, 469.  
**królestwo niebieskie** 14, 36, 38, 42, 49, 58, 169, 171, 180, 181, 268, 287, 352, 371, 414, 521, 522, 583, 602, 646, 688, 694, 701, 703.  
**krucjata** 678.  
**Książę ciemności** 44, 213, 280, 306,  
**Książę tego świata** 648.  
**Książę zła** 506, 507.  
**Księga Jana** 220, 459, 525, 641.  
**Księga Jezu** 362, 485, 518.  
**Księga Przysłów** 155, 470.  
**Księga Zbawiciela** 331, 510, 541, 543.  
**księża** 679.  
**lampa** 330, 399, 602, 603, 605, 710.  
**latorośl** 218.  
**Lidia** 478.  
**Likomedes** 616.  
**lingua franca** 28, 318, 346.  
**List Barnaby** 175, 615.  
**List do Żydów** 132, 133.  
**Listy Pawła** 52, 64, 103, 123, 124, 135, 672.  
**literatura apokaliptyczna** 698.  
**literatura apokryficzna** 142, 721.  
**logismos** 555, 556.  
**Logos** 18, 37, 99, 100, 153, 155, 162, 193-205, 210, 213, 214, 216, 217, 225, 241, 244, 256, 315, 321-324, 340, 378, 405, 458, 485, 540, 541, 554-556, 560, 647, 712, 720, 729.  
**los** 279, 301, 304, 310, 321, 328, 331, 352, 366, 387, 575, 576, 627, 688, 689.  
**Luis de Leon** 247, 722.  
**Lulla**, Ramon 710.  
**Lysia** 478.  
**Lazarz** 104, 138, 430, 461, 622.  
**Mag**, Magus 44, 49, 147, 241, 264, 306, 321, 404, 413, 482, 583, 675.  
**Magi** 117, 148, 149.  
**magia** 44, 47, 117, 151, 250, 408, 615.  
**Magnu** 31.  
**mahdi** 122.  
**Mahomet** 43.  
**majątek** 398, 537, 599.  
**małżeński** 417, 440, 503, 603-607, 630, 636, 639-641.  
**małżeństwo** 474, 639, 640, 672.  
**mamona** 447, 672.  
**Manda-d-Hiia** 443, 525, 542.  
**mandeanie** 45, 120, 121, 132, 144, 145, 150-153, 208, 209, 220, 226, 242, 257, 258, 412, 438, 441, 443, 459, 471, 473, 485, 489, 490, 501, 502, 512, 525, 526, 539, 542, 552, 569, 571, 585, 600, 641, 678, 710, 727.  
**Mani** 10, 12, 16, 147-150, 208, 226, 231, 243, 275, 337, 344, 397, 399, 452, 453, 482, 557, 599, 610, 678, 679, 710, 711, 724.  
**manicheizm** 150, 246, 276, 317, 323, 344, 364, 482, 501, 653, 678, 679, 682, 724, 727.  
**manichejsko-chrześcijańskie** pisma 7, 10, 144, 145, 147, 150, 151, 157, 158, 183, 208, 213, 215, 219, 231-235, 243, 257, 275, 329, 337, 338, 353, 379, 395, 397-399, 403, 437-442, 446, 448, 450, 451, 454, 468, 470, 485, 513, 516, 524-526, 540, 541, 549, 552, 557, 558, 563, 569, 581, 596, 600, 604, 610, 612, 624, 643, 679, 705.  
**manna** 193, 201, 313, 675, 714, 728.  
**Mantra** 711.  
**Mar Ammo** 557.  
**Mar Zako** 610.  
**Marcjon** 52, 147, 282, 323, 356, 467, 583, 675.  
**Maria** (matka Jezusa) 62, 88, 89, 172, 413, 477-484, 542.  
**Maria Magdalena** 62, 97, 138, 326, 367, 368.  
**Marina de Escobar** 33, 34, 258, 259, 722.  
**Masnavi** 155.  
**maść** 97, 104, 372, 397.  
**Mądrość Boga** 125, 137, 163, 176, 193, 197-200, 204, 205, 216-225, 330, 378, 398, 453, 454, 468, 474, 513, 557, 712, 714, 716, 717.  
**Mądrość Salomona** 108, 155, 175, 480, 483, 484.  
**Mądrość Syracha**, Księga Syraча 155.  
**Mądrość**, literatura 145, 155-157, 199, 212, 222, 223, 226, 242, 313, 501, 710, 716.  
**Mechthild z Magdeburga** 247, 550, 722.  
**medytacja** 32, 250, 278, 528, 530-541, 546, 548, 550, 554-563, 566-574, 580, 581, 588, 593, 598, 600-604, 632, 633, 637, 638, 640, 641, 654, 663, 687, 703-709, 712.  
**Melchior** 117.  
**mesjanizm** 93, 419.  
**Mesjasz** 12, 36, 42, 85, 90, 93, 94, 97, 112, 113, 120, 149, 156, 215, 351, 357, 396, 397, 402, 404, 414, 416, 422, 429, 436, 457, 460, 479, 480, 512, 562, 577, 698.  
**metafizyka** 166, 183, 184, 283, 378, 410, 503, 539.  
**Metanoia** 352.  
**metempsychoza** 333, 363, 376, 726.  
**Mezopotamia** 45, 76, 110, 132,

146-152, 155, 203, 217, 218, 268, 324, 678, 710, 711, 727.

**męczeństwo** 215, 580, 662, 688.

**miecz** 15, 368, 387, 540, 554, 574, 576, 627-629, 638, 715.

**mieszkanie** 11, 38, 168, 176, 200, 210, 232, 249, 254-269, 276, 278, 306, 315, 342, 508, 544, 495, 539, 585, 594, 605, 710.

**mięso** 464, 654-662, 666-669, 672, 675-681, 693.

**minia po kalipsa** 387.

**Miryai** 525.

**Mirza Ghulam Ahmad** 122, 123.

**Misdeusz** 563, 638.

**misteria** 11, 14, 32, 118, 189, 245, 252-255, 269, 312, 313, 325, 328, 331, 362, 363, 364, 368, 376, 419, 465, 467, 486, 491, 494, 503, 509, 510, 515, 522, 535, 548, 584, 647, 669, 710, 716, 717.

**mystyczny** 17, 19-21, 25, 31, 35, 36, 38, 39, 48, 49, 144, 150, 196, 249, 251, 375, 387, 530, 565, 636, 709, 712, 722.

**Mitra** 9, 115, 116, 118.

**mitraizm** 116-118, 465, 578.

**mitrajskie rytuały** 465.

**modlitwa**, modły 20, 37, 39, 40, 42, 46, 47, 147, 167, 173, 177, 180, 215, 228, 243, 250, 262, 297, 357, 376, 400, 493, 495, 523, 528, 531, 533, 540, 542, 558-575, 598, 605, 617, 633, 639, 641, 659, 672.

**Mojżesz** 47, 67, 74, 88, 147, 154, 164, 171, 182, 201-205, 210, 213, 214, 216, 222, 226, 259, 260, 349, 368, 380, 382, 403, 423, 426, 622, 629, 630, 644, 655, 664, 670, 680, 714.

**monad**, monada 484, 712.

**Morze Galilejskie** 79, 80, 109.

**Morze Tyberyskie** 674.

**muzyka niebiańska** 11, 226, 228, 229, 232, 233, 260, 357, 366, 416, 454, 468, 496, 538, 555, 558, 567, 581, 612, 637, 639, 698.

**muzyka sfer** 228, 247.

**muzyka wewnętrzna** 230, 617.

**myto** 12, 325, 365, 368, 370; zob. clo, okup, haracz, podatek.

**Nag Hammadi** 43, 134, 144, 153, 165, 166, 184, 194, 217, 219, 230, 233, 240, 253, 264, 287, 298, 325, 350, 355, 357, 369, 378, 447, 502, 503, 525, 539, 573, 584, 594, 624.

**namaszczenie** 104, 397.

**narodzenie** z dziewczyny 13, 21, 27, 123, 462, 475, 477-480, 486.

**Narsai** 441, 724.

**Nasaraio** 119, 120.

**nasienie** 14, 117, 193, 225, 241, 287, 288, 290, 291, 300, 409, 458, 506, 508, 518, 519, 523, 525, 526, 560, 624, 655, 701-703.

**nauki ezoteryczne** 46, 124, 142, 153, 155, 233, 236, 252, 344, 461, 546, 712.

**nauki Sylwianiusza** 183, 188, 219, 223, 484, 540, 546, 554, 555, 571, 580, 638, 647, 650, 677, 687.

**nazareńczycy** 88, 119, 121, 137, 656, 657, 660, 666, 681.

**Nazarenos** 119.

**nazareńczycy**, nazareński 119, 120, 121, 137, 152.

**Nazaret** 9, 88, 89, 107-109, 119, 137, 408, 476, 681, 730.

**Nazirutha** 486.

**Neron**, cesarz 78, 113, 128.

**nestoriańscy** 298, 441, 469, 541, 607, 724, 730.

**Nezirim** 120.

**nieckie wyznanie wiary** 140.

**nieśmiertelność** 12, 184, 202, 217, 225, 234, 256, 264, 298, 305, 314, 316, 318, 336, 454, 467, 468, 531, 532, 579, 605, 606, 711.

**Nikodem** 235, 430, 491.

**Notowicz**, Mikołaj 121-123.

**Nous** 161, 162, 193, 240, 241, 324, 335, 340, 400, 401, 452, 453, 515, 554, 555, 711, 712, 713.

**Objawienie** św. Jana 50, 103, 123-135, 475; zob. Apokalipsa.

**obsesje** 129, 302, 352, 435, 482, 566, 630, 642.

**ocean** 33, 36, 165, 166, 185, 188, 209, 210, 215, 250, 271, 273, 284, 310, 314, 400, 415, 426, 451-453, 573, 610, 700.

**odpušczanie** grzechów 14, 214, 311, 345, 359, 362, 363, 365, 510, 511.

**Ody Salomona** 199, 207, 223, 244, 443, 509.

**ofiara** 177, 444, 463, 464, 469.

**Ojciec** 30, 36, 38, 178, 186, 202, 209, 212, 218, 241, 246, 316, 378, 384, 386, 484.

**Ojcowie Kościoła** 62, 78, 96, 97, 102, 116, 117, 119, 144, 147, 280, 316, 317, 319, 321, 324, 378, 465, 583, 632, 657, 660.

**oko duszy** 556, 599; zob. trzecie oko, szczerze oko, ucho igielne.

**okultyzm** 47.

**okup** 12, 41, 92, 365-367.

**olej**, olejek 219, 287, 397, 468, 602, 603.

**Orfeusz** 154, 710, 712.

**orfici** 241.

**orfizm** 712.

**ortodoksyjna** 143, 321.

**Orygenes** 27, 42, 43, 48, 51, 64, 113, 116, 117, 145, 147, 156, 257, 290, 297, 301, 313, 318-322, 346, 483, 484, 492, 583, 657.

**Ostatnia wieczerza** 83, 91, 463, 468, 473.

**otchłań**, podziemne świątynie 254, 299, 338, 401, 403, 484, 558, 622, 647, 716, 717.

**Oxyrhynchos** 732.

**Ozeasz** 192, 298.

**pali** (język indyjski) 121.

**palimpsest** 54, 60, 73.

**Papias** 86, 102, 255, 257, 269.

**papyrus** 52, 53, 54, 59, 60, 65, 69, 70, 74, 90, 100, 108, 143, 165, 230, 715, 716.

**parakletos** 590.

**pascha** 82, 83, 99, 658.

**Patmos** 136.

**paulicjanie** 344.

**Paweł** 27, 43, 44, 49, 52, 64, 78, 91, 94-96, 103, 119, 123-138, 146, 156, 163, 164, 168, 170, 171, 174, 175, 182, 186, 190, 194, 198, 200, 214, 226, 230, 249, 262, 263, 269, 282, 298, 304-306, 308, 315, 322, 325, 365, 368, 369, 371, 373, 375, 379, 401, 412, 419, 433, 464-466, 475, 477, 478, 506-508, 511, 536, 574, 578-585, 587, 611, 614, 617, 626, 631-633, 636, 638-640, 660, 661, 664-674, 679, 680, 681, 690, 727.

**Pentateuch** 192, 403.

**Peregrynacje Piotra** 660.

**pergamin** 52-54, 73, 74.

**perła** 169, 193, 225, 287, 340, 458, 522, 544, 607, 642, 643.

**Persja** 116, 118, 121, 132, 134, 147-153, 155, 256, 268, 320, 346.

**Petra** 425.

**piekło** 11, 232, 249, 267, 279, 296-299, 302, 316, 327, 328, 338, 339, 342, 343, 367, 396, 469, 492, 514, 524, 558, 702, 717.

**Pieśń nad pieśniami** 154, 155.

**Pilat** 42, 59, 79, 82, 91, 106, 112,

- 113, 164, 237, 238, 303, 304, 308.  
**Pistis Sophia** 50, 326, 327, 331, 361, 363, 367, 368, 485, 487, 510, 516, 546, 547, 647.  
**pita** 13, 471, 486.  
**Pitagoras** 153, 154, 314, 319, 653, 710, 712, 713, 719.  
**pitagorejczycy** 111, 153, 376, 660, 712, 713, 715.  
**Platon** 8, 35, 95, 144, 154, 161, 162, 195, 196, 240, 314, 317, 319, 335, 556, 710, 712-714, 726.  
**Pleroma** 11, 264.  
**Pliniusz Młodszy** 112, 114, 115, 715, 716.  
**Plotyniusz** 35, 317, 710.  
**Plutarch** 111.  
**pneuma** 211, 235, 236.  
**poczucie winy** 286, 355.  
**podatek** 12, 348, 365, 368, 370.  
**Polikarp, biskup** 102, 632.  
**Polikrates z Efezu** 102, 103.  
**Pomazaniec Boży** 120, 137, 396, 397, 436, 456, 480, 496, 507, 515, 525, 541, 562, 601.  
**Pontus** 116.  
**Porcius Festus** 127.  
**Porfiriusz** 376, 710.  
**poród** 476, 477, 486, 509, 593.  
**post** 126, 177-179, 639.  
**postać astralna** 283, 485, 539, 552, 583, 588, 600, 687; zob. świetlna postać.  
**powtórne przyjście** 27, 588, 607.  
**pożądanie** 289, 445, 554, 614, 618, 619, 624, 633, 636-638, 641, 659, 676.  
**praetorium** 79.  
**pragnienia** 35, 38, 40, 46, 126, 174, 187, 202, 204, 207, 223, 228, 247, 256, 258, 285-300, 302, 303, 308, 315, 326, 327, 335, 342, 343, 351, 352, 364, 448, 452, 537, 590, 609, 620, 624, 644, 649, 661, 677.  
**praktyki** eozoteryczne, duchowe 36, 37, 39-44, 46, 47, 228, 235, 250-253, 289, 291, 296, 305, 332, 339, 359, 375, 393, 431, 528, 530-537, 546-561, 563, 565-568, 570-574, 578, 589, 598, 599, 601, 603, 617, 626, 629, 649, 652, 654, 659, 661, 665, 672, 675, 684, 688, 692, 697, 699, 701, 705, 708, 709.  
**prawo karmy** 11, 12, 120, 207, 267, 285, 286, 305, 308, 333, 356, 374, 399, 400, 401, 403, 442, 510, 512, 515, 525, 527, 558, 561, 614, 634, 652, 713.  
**preegzystencja duszy** 12, 314, 317, 320, 321, 336.  
**prooctwo** 50, 85, 87, 89, 91, 134, 136, 148, 156, 171, 296, 387, 402, 435, 436, 672.  
**prorocy prawdziwi i fałszywi** 12, 41, 43, 47, 61, 116, 122, 129, 148, 164, 213, 253, 269, 386-389, 399, 404, 405, 477, 551, 672, 717.  
**Protarchus** 162.  
**Protoewangelia Jakuba** 478, 732.  
**Przeciwko herezji** 74, 105, 246, 255, 481, 586, 674, 682, 723.  
**przeznaczenie** 278, 286, 318, 328, 329, 333, 334, 368, 408, 516, 517, 523, 573.  
**przyciągnięci** (do Mistra) 384, 388, 426, 493, 495, 496, 499, 500, 613, 698.  
**przykazania** 58, 73, 75, 164, 176, 189, 190, 192, 224, 225, 354, 368, 383, 403, 442, 458, 515, 525, 526, 557, 565, 569, 601, 630, 655, 665, 700, 714.  
**przywiązania** 177, 178, 190, 222, 234, 238, 285, 286, 289, 291, 302, 326, 328, 330, 344, 351, 391, 409, 423, 445, 522, 523, 536, 593, 614, 618-621, 623, 627-629, 632, 639, 640, 687, 708.  
**puchar** 713; zob. kielich, czara.  
**pustelnicy** 46, 147, 246.  
**pycha** 277, 372, 382, 423, 445, 615, 643, 644, 647, 676.  
**Q** 77, 86, 91-93, 99, 104, 110, 112, 180, 374.  
**Queribus** 345.  
**Qumran** 157, 715.  
**Raj** 118, 124, 244, 245, 255, 269, 275, 277, 299, 313, 525, 527, 584, 586, 599, 607.  
**regiony** 38, 185, 188, 194, 204, 213, 241, 245, 250, 254, 256, 257, 259, 260, 264-269, 271-277, 298, 302, 305, 327-329, 331-333, 346, 368, 387, 437, 469, 485, 492, 513-515, 520, 521, 538, 540, 542, 545, 547, 548, 553, 569, 584, 603, 604, 647, 705, 707.  
**reinkarnacja** 12, 27, 148, 181, 277, 286, 302, 305, 306, 308, 309-324, 331-333, 336-338, 344, 345, 363, 364, 367, 401, 481, 501, 557, 585, 626, 637, 641, 652, 653, 655, 675, 712, 714, 716.  
**Riddle**, Donald 99, 104.  
**Rolle, Richard** 246, 550.  
**ruach** 211.  
**Rufinus** 145, 318, 319, 346.  
**Rumi, Dżalal ud-Din** 155, 710.  
**rybak** 13, 396, 404, 456-459, 461, 624, 673.  
**ryby** 16, 117, 163, 165, 166, 338, 390, 398, 419, 428, 432, 433, 456-459, 461, 480, 537, 583, 624, 659, 673, 674, 677.  
**Rzymianie** 28, 47, 79, 88, 91, 93, 95, 112, 114, 117, 123, 130, 137, 163, 175, 305, 322, 345, 368, 506, 548, 577, 614, 667.  
**saduceusze** 97, 125, 127, 137.  
**Salome** 62.  
**Salomon** 30, 108, 145, 155, 168, 175, 182, 187, 195, 197, 198, 199, 215, 221-223, 432, 479, 480, 569, 581, 650, 713, 714, 716.  
**Samael** 281.  
**Samaria** 49.  
**samarytanie** 44, 106, 203, 292, 321.  
**Sanhedrin** 82, 107.  
**sanskryt** 121, 243, 711.  
**Saturnin** 45, 675.  
**Saul** 96.  
**Säve-Söderbergh**, Torgny 151, 158, 727.  
**Sądny Dzień** 156, 238, 289, 695, 696.  
**Scytopolis** 107.  
**seks** 303, 351, 440, 481, 482, 619, 620, 636-642, 652, 679.  
**Sekstus** 713, 720.  
**sekty** 29, 45, 112, 119, 120, 122, 123, 137, 138, 141, 157, 252, 323, 465, 467, 481, 489, 501, 652, 659, 660, 678, 681.  
**Septuaginta** 74.  
**Seutoniusz** 112.  
**Sheol** 11, 296, 298, 299, 396, 437, 716.  
**siedziba** 172, 176, 200, 245, 264, 272, 299, 300, 393, 471, 585, 628, 663, 675.  
**siewca** 14, 255, 280, 287, 396, 459, 518-525, 624, 702.  
**Sila Negatywna** 38, 280-282, 284, 299, 347, 367, 446, 519, 547, 604, 636, 711, 712; zob. Uniwersalny Umysł, Szatan.  
**skarb** 10, 14, 17, 29, 117, 141, 152, 168, 169, 173, 179, 181, 186, 209, 218, 223, 225, 232, 244, 254, 272, 289, 307, 332, 334, 340, 354, 364, 367, 399, 400, 401, 406, 410, 452, 454, 455, 458, 471, 480, 486, 516,

- 520, 522, 529, 531, 532, 540, 541, 544, 564, 603, 606, 607, 626, 627, 630, 688, 691, 705, 706, 715.  
**skrucha** 12, 91, 238, 239, 347, 352, 353, 355, 358, 359, 361, 365, 375, 376, 468, 492, 505, 549.  
**skryba** 56-58, 62, 96, 270.  
**Smok** 219, 231, 232, 301.  
**sobór nicejski** 140.  
**sobór** w Konstantynopolu 320.  
**sobór** w Tuluzie 28.  
**Sofia** 50, 125, 135, 155, 197, 199, 264, 326, 327, 331, 361, 363, 367, 368, 485, 510, 516, 546, 647.  
**Sokrates** 95, 154, 155, 161, 162, 195, 196, 314, 556, 710, 713, 732.  
**Spinoza** 35.  
**Spurgeon** 35, 728.  
**Sraosha** 243, 621.  
**Sroshahray** 243, 558.  
**Strauss**, David Friedrich 26.  
**Streeter**, Canon 96, 98, 111.  
**sufizm** 122, 153, 155, 203, 344, 708, 710.  
**Suso**, Heinrich 246, 248, 722.  
**Sydon** 79, 131.  
**Syjon** 257.  
**symbolizm** 83, 380, 457, 550.  
**Syn Boży** 100, 125, 198, 201, 272, 312, 353, 356, 357, 366, 377, 378, 380, 391, 409, 412, 424, 483, 499, 649; zob. Zbawiciel, Chrystus, Mesjasz.  
**szarańcza** 16, 656, 657.  
**szarańczyn** 657.  
**Szatan** – zob. Siła Negatywna, diabeł, Zły, Uniwersalny Umysł.  
**szczere oko** 14, 37, 530, 532, 537, 612, 656; zob. trzecie oko.  
**Szeol** 469, 582.  
**szukaj** 14, 20, 30, 36, 37, 164, 165, 169, 171, 179, 187, 203, 205, 222, 228, 292, 329, 334, 353, 355, 361, 404, 405, 457, 526, 528, 531, 537-540, 542-544, 551, 567, 569, 573, 578, 580, 588, 606, 607, 617, 675, 678, 709, 710, 717.  
**Szymon Piotr** 413, 418, 421, 457, 461, 645.  
**śmierć** 11, 15, 67, 97, 122, 211, 232, 255, 256, 273, 277, 278, 286, 289, 293-302, 304-310, 313-317, 326-333, 337, 366, 514, 520, 521, 576, 577, 580-582, 604, 615, 622, 648, 653, 692, 699, 701, 713.  
**Świadectwo Prawdy** 732.  
**świat astralny**, poziom, sfera 266,  
 267, 281, 283, 302, 327, 347, 393, 445, 485, 534, 535, 588.  
**Światło** wewnętrzne 33, 37, 99, 209, 223-226, 241, 244, 265, 330, 332, 339, 340, 341, 355, 356, 363, 364, 378, 398, 399, 439, 441, 453, 471, 485, 489, 490, 498, 512, 514, 515, 541, 550, 553, 585, 600, 610, 611, 717.  
**świątynia** 10, 170, 172, 174, 176, 180, 188, 437, 461, 580, 613, 641, 678, 714.  
**świetlna postać** 15, 261, 340, 542, 586-588, 590, 597, 599, 602; zob. postać astralna.  
**święto** praśników 82, 83, 236; zob. pascha.  
**święty** 29, 65, 73, 84, 101, 116, 120, 121, 123, 130, 147, 199, 214, 245, 256, 257, 364, 388, 398, 400-402, 426, 444, 471, 572, 662, 672, 719.  
**tabu** 74, 637, 669.  
**Tacyt** 112, 113, 114.  
**templariusze** 344.  
**Teodot** 322, 323.  
**Teofil** 90.  
**Teofil** z Aleksandrii 319.  
**terapeutyci** 660.  
**Tertullian** 116, 136, 143, 465, 583, 586, 659, 675, 724.  
**tetrarcha** 132, 139.  
**tetrarchia** 139, 140.  
**Thucydides** 95, 104, 726.  
**Tora** 207, 403.  
**Trajan**, cesar 102, 114, 115.  
**transmigracja** 12, 312, 319, 322, 323, 333, 336, 337, 344, 401, 558, 660.  
**Tryfon** 335, 336.  
**trzecie oko** 545, 570, 626, 637; zob. szczere oko.  
**Turkiestan** 150, 400, 403, 525, 558, 610, 678.  
**Tyberiusz**, cesar 113.  
**Tybet** 121, 122.  
**Tyndale**, William 66-68, 70, 72.  
**Tyr** 79, 131.  
**uchocigielne** 14, 536, 646; zob. trzecie oko.  
**ukrzyżowanie** 78, 79, 82, 83, 85-87, 99, 112, 113, 115, 121, 123, 131, 238, 239, 261, 366, 408, 429, 491, 495, 499, 548, 549, 573, 578, 701.  
**umarli** 37, 87, 181, 231, 300, 307, 404, 434, 437, 438, 497, 504, 507, 550, 579, 580, 582, 584, 685, 694.  
**Uniwersalny Umysł** 38, 267, 282-288, 290, 356, 364, 387, 389, 427, 445, 446, 513, 554, 644; zob. Siła Negatywna, diabeł, Zły.  
**uthras** 600.  
**Vohu Mana** 340, 711, 712.  
**Vulgata** 28, 67.  
**Walenty** 45, 147, 217, 241, 282, 323, 583, 675, 712.  
**Wąż** 280, 300, 509.  
**wegetarianizm** 16, 419, 652-662, 666-679, 681, 691, 712, 715.  
**Wielkanoc** 82, 103, 173, 407, 463.  
**winnica** 16, 206, 349, 470, 703.  
**wino** 115, 634.  
**Wino** 13, 193, 219, 220, 443, 467, 468, 470.  
**Winorośl** 10, 217, 219, 220, 225, 443, 468-470, 490, 552, 553, 555, 571, 659, 679.  
**Wniebowstąpienie Izajasza** 134, 269, 273, 274, 732.  
**Wojna żydowska** 112.  
**wskrzeszenie** 233, 428, 430, 432, 585.  
**wybaczenie** grzechów 348, 356-359, 361-364, 370-372, 380, 439, 442, 464, 492, 493, 510, 511, 541, 625, 654, 655, 684; zob. odpuszczenie grzechów.  
**Wycliffe**, John 28, 29, 66, 67.  
**Wypowiedź o zmartwychwstaniu** 732.  
**Yahya** 641.  
**Yawar** 220, 471, 525.  
**Zachariasz** 479.  
**Zakon** 131, 173, 176, 182, 192, 207, 400, 402, 403, 515, 559, 567.  
**zawiść** 15, 278, 373, 445, 448, 605, 612, 614, 615, 619, 622, 624, 635, 636, 649, 650, 663.  
**zazdrość** 321, 373, 417, 445, 448, 520, 612, 614, 615, 619, 620, 635, 636, 650, 659, 703, 704.  
**Zbawiciel** 20, 36, 43-45, 51, 64, 84, 99, 117, 148, 150, 151, 200, 234, 243, 255, 265, 287, 314, 315, 321, 322, 324-326, 329, 331, 332, 337, 339, 340, 343, 344, 356, 359, 362, 365, 375, 378, 390, 396, 403, 412, 422, 437, 451, 480, 481, 484, 490, 493, 502, 505, 510, 512, 515, 525, 539, 542-544, 559, 562, 598, 610, 626, 651, 662, 677, 683, 711, 712.  
**zbór** 100, 102, 103, 125, 130-133, 135, 137, 153, 313, 419, 538, 664, 667; zob. gminy chrześcijańskie..

**Zend-Avesta** 117.  
**Zeus** 171, 481, 546, 547, 712, 713.  
**Zły** 38, 280, 283, 287, 553, 711, 712;  
zob. Siła Negatywna, Uniwersalny Umysł.  
**zmartwychwstanie** 15, 78, 85, 87,  
127, 135, 212, 225, 260, 298, 299,  
419, 429, 430, 457, 475, 575, 578,  
579, 582-586, 673, 698, 732.  
**zmysło wość** 561.  
**Zoroaster** 117, 148, 243, 314, 482,  
711, 712, 719.  
**Zostrianos** 266, 278, 355, 356, 485,  
543, 544.  
**Zwoje** Morza Martwego 151, 716.  
**żądza** 351.  
**żebranina** 663.  
**Żywa Woda** 13, 467, 515, 525, 605,  
707, 714.



[www.za-prog.com.au](http://www.za-prog.com.au) [info@za-prog.com.au](mailto:info@za-prog.com.au)

7 Joffre Pde. COCKATOO, VIC 3781; tel. +61 (0) 359689330

## *poleca:*

- **KSIĘGA MIRDADA** — dziwna opowieść o klasztorze, który ongiś Arką był zwany — Mikhail Naimy
- **TÀO — DROGA I SPOSÓB ŻYCIA** — Piotr Listkiewicz
- **TRZECIE OKO BYKA** — Jędrzej Fijałkowski
- **WOLĘ SWOJĄ TĘSKNOTĘ** — Anna Lutyńska
- **...I CIĄGLE WIDZĘ ICH TWARZE...** - Felix Tuszyński
- **TAJEMNICA KSIĘŻYCOWEJ JASKINI**— Miloš Jesenský i Robert K. Leśniakiewicz
- **POZNAJ SIEBIE** — Piotr Listkiewicz

Więcej informacji nt. Studia Wydawniczego „Za próg” oraz wydawanych przez nas książek można uzyskać łącząc się z witryną internetową [www.za-prog.com.au](http://www.za-prog.com.au). Znajdziecie tam Państwo recenzje, omówienia i fragmenty poszczególnych pozycji oraz poznacie nasze plany wydawnicze.

Studio zawiadamia, że prowadzi „on-line” sprzedaż wersji elektronicznych niektórych z w/w tytułów nagranych na płytach CD lub wysyłanych jako załącznik ZIP do poczty elektronicznej.

Serdecznie dziękujemy za zakup tej książki.



